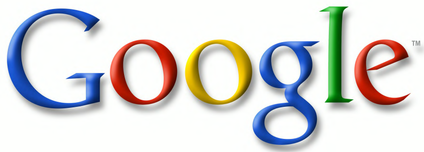
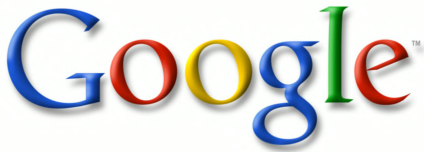
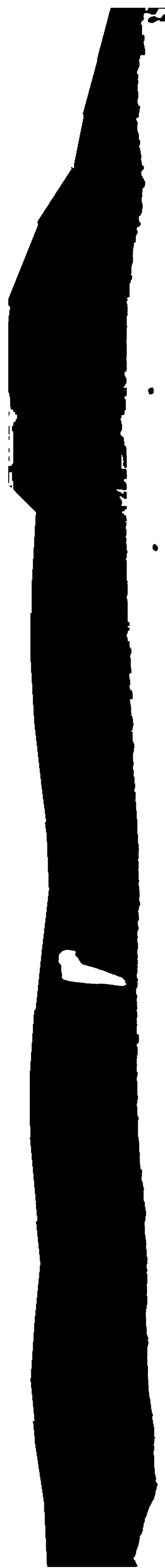








Zarys Dziejów Reformacji.

ZARYS DZIEJÓW
Powstania i upadku reformacji
W POLSCE

hr. **Walerjana Krasińskiego.**

TŁÓMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

Wydał ks. **Jul. Bursche**
I Pastor Warszawski.

Tom I.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „ZWIASTUNA EWANGELICZNEGO."

1903.

Skład główny w księgarni W. Mietkego, Elektoralna 30.

DRUK A. GINSA, NOWOZIELNA 47.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 24 сентября 1902 года.

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Sześćdziesiąt z górą lat upłynęło od czasu, kiedy Walerjan hr. Krasiński wydał swoją „Historję reformacji w Polsce.“ Wyszła ona w języku angielskim w Londynie p. t.: „Historical sketch of the risę, progress and decline of the Reformation in Poland“ w dwóch tomach (z których pierwszy ukazał się w r. 1838, drugi—w r. 1840), jednając mu wielki rozgłos. Wnet przełożono ją na języki francuski i niemiecki; tłómaczenia polskiego, w języku ojczystym autora, dotychczas nadaremno wyglądano. Snać ewangelicy polscy nie czuli się na siłach, aby zabrać się do tak poważnego wydawnictwa, a ci, co byli hr. Krasińskiemu blizcy, nie uważali za potrzebne udostępnić własnemu społeczeństwu duchową jego puściznę.

Teraz dopiero odpowiednia ku temu nastała pora. Wydajemy zaś Historję reformacji Krasińskiego nietylko, ażeby spłacić dług wdzięczności względem dziejopisa ewangelicyzmu polskiego; nietylko, że pisał ją polak-ewangelik, płomienną miłością do wszystkiego, co polskie, co ewangelickie, przejęty; i nietylko dlatego, że będzie to pierwsza historja reformacji w Polsce, po polsku, ze stanowiska ewangelickiego napisana; ale przedewszystkiem z tego powodu, że głęboko przekonani jesteśmy, iż poglądy w pracy hr. Krasińskiego wypowiedziane są nader trafne i rzucają snop jasnego światła

na wiek XVI, tę najciekawszą epokę w historji narodu polskiego.

Nie zamykamy oczu na tę okoliczność, że Krasiński nie zawsze zachowuje objektywność (gdzież zresztą znaleźć na świecie zupełną bezstronność!), że czasami fakta przytacza w oświetleniu osobistych swych zapatrywań, że nawet niektóre szczegóły podaje mylnie; ale całość, w każdym razie, obrobiona znakomicie, a podstawowe rzuty oka na przeszłość naszą dla każdego miłującego dzieje ojczyste, bez względu na wyznanie, w wysokim stopniu są interesujące. Dlatego dzieło hr. Krasińskiego zasługuje na to, aby je poznały szersze warstwy naszego społeczeństwa.

Podajemy w niniejszej naszej pracy Historję reformacji Krasińskiego w dosłownem, bez opuszczeń i dodatków, tłómaczeniu. Sądzimy, że wymaga tego pietyzm względem autora. Pozwoliliśmy sobie jeno opuścić niektóre, mniej ważne, dopiski, a szczególnie cytaty łacińskie; inne skróciliśmy nieco. Natomiast dodaliśmy, jako dopiski, niektóre koniecznie potrzebne dopełnienia oraz sprostowania nielicznych zresztą błędów. Tej ostatniej pracy dopełniającej podjął się szanowny profesor H. M., któremu i na tem miejscu serdeczną składamy podziękę. Miło nam również podziękować tym wszystkim, którzy umożliwili nam wydawnictwo Historji reformacji hr. Krasińskiego, a przedewszystkiem jej tłómaczkom.

Pozostaje nam jeszcze dodać kilka szczegółów z życia autora. Walerjan Skorobohaty hr. Krasiński należy do szczepu rodziny, która, cała katolicka, wydała także nieśmiertelnego wieszcza, Zygmunta. Przodkowie Walerjana przyjęli ewangelicyzm jeszcze w początkach szerzenia się reformacji w Polsce, a osiadłszy na Białoru-

si, należą do małej tej liczby rodzin szlacheckich, które zostały wierne swemu wyznaniu. Tamże, na Białorusi, urodził się Walerjan r. 1795, w czasie, gdy mienie ojcowskie zrujnowane nie mogło synowi zapewnić spokojnego bytu. Mimo to, już w domu odebrał staranne wychowanie, czem się dawniej odznaczały wszystkie rodziny ewangelickie i odróżniały od braci szlachty.

Krasiński, obdarzony wielkiemi zdolnościami i ogromną pamięcią, młodym jeszcze chłopięciem już łakomie wczytywał się w stare dokumenty familijne i dawne księgi oraz notatki historyczne. Mając lat 24, przybył na uniwersytet wileński i poświęcił się studjom filologji i historji, nie zaniedbując jednocześnie słuchania i innych przedmiotów. Wszechnica wileńska jaśniała podówczas całym blaskiem znakomitych swych profesorów, jak Frank, Śniadeccy i inni, oraz gronem wyborowej młodzieży, z pośród której wyszedł Mickiewicz i ci wszyscy, którzy później przodowali narodowi nauką i poświęceniem. Krasiński był ewangelikiem, i to ewangelikiem reformowanym, z najgłębszego przekonania, a cała jego postać przypominała dawnych hugonotów. Wątłego ciała, silny był duchem, a niezłomną wolą umiał pokonywać największe bodaj trudności.

W roku 1822 przeniósł się do Warszawy a znakomite zdolności wkrótce otworzyły mu drogę, po której idąc, mógł znaleźć świetną przyszłość. Powołany do komisji wyznań, wnet zwrócił na się uwagę wysoko postawionych osób i przy koronacji cesarza Mikołaja mianowany został kamerjunkrem.

Niemałe zdziwienie w kołach arystokratycznych ówczesnych wywołała wiadomość, że Krasiński założył drukarnię. Było to nie żadne dziwactwo pańskie, lecz dobrze zrozumiana chęć służenia krajowi. W założonej przez niego

drukarni po raz pierwszy użyto stereotypów, t. j. tłoczono książki nie luźnymi czcionkami, ale płytami, na których wyrazy były odlewane. Piękny papier i niezwykła taniość dały nowej drukarni wielki rozgłos, a publiczność czytająca skwapliwie nabywała druki Krasińskiego. Duch ewangelicki właściciela drukarni przejawił się zaraz w pierwszem dziele, jakie wyszło z jego tłoczni: był to psałterz Dawida. Następnie wydał w przekładzie polskim powieści Walter Skota i rozpoczął druk pierwszej encyklopedji polskiej. Widzimy więc, jak działalność jego się rozszerzała a głęboki jego umysł doskonale pojmował potrzeby i wymagania czasu. Pragnąc bowiem dla ludu oświaty, nie dość jest drukować książki, ale należy je uczynić przystępnemi i dla mniej zamożnych. Tę ostatnią zaletę posiadały w wysokim stopniu stereotypowe wydania Krasińskiego. Zbawienna jego działalność przerwana jednak została w r. 1831; wysłany bowiem do Anglji w sprawach politycznych, tam już pozostał.

Odtąd rozpoczyna się nowy okres w życiu Walerjana. Rzucony między obcych, nie upadł na duchu: od młodości przyzwyczajony do pracy, pracą zapełniał żywot swój i na obczyźnie, służąc i tu wedle sił krajowi i ewangelictwu polskiemu. Posiadając język angielski, wziął się do pióra, i aby anglików zaznajomić z obyczajami swego kraju rodzinnego, przełożył na język angielski powieść Bronikowskiego: „Zygmunt August, czyli Polska w XVI wieku.“ Była to jednak próba tylko i praca przedwstępna, zmierzająca do rozpoznania gustu czytającej publiczności angielskiej. W kilka lat później wydał tę tu „Historję reformacji w Polsce,“ która, jak to już zaznaczyliśmy, zjednała mu wielki rozgłos: anglicy pochłaniali dzieje reformacji a król pruski przesłał autorowi

złoty medal i ofiarował mu katedrę we wszechnicy berlińskiej. Znakomity pisarz niemiecki Bunsen, autor obszernego dzieła: „Objaśniona Biblja“ („Bunsens Bibelwerk“), zaprzyjaźnił się z Krasińskim i namawiał go, aby się przesiedlił do Berlina. Lecz Walerjan wolał pozostać w Anglji.

Imię jego stało się jeszcze głośniejsze po napisaniu przez niego dzieła: „O panslawizmie i germanizmie“ („Panslavizm and Germanizm, London 1848“), w którem autor wyraża głębokie swe poglądy na słowiańszczyznę i przepowiada, że słowianie odegrają przeważną rolę w dziejach ludzkości. Po tych pracach pojawiły się wnet inne, jako to: „Odczyty historyczne o religji słowian“ (r. 1850 i 51)—dzieło, które doczekało się dwóch wydań a którego przekład na język francuski poprzedza przedmowa sławnego historyka kościelnego Merle d' Aubigné; „Montenegro i słowianie tureccy“ (r. 1853); „Kwestja polska“ (r. 1855); „Polska pod względem historycznym, politycznym, literackim i obyczajowym“ (r. 1855); „Polacy w wieku XVII“ (r. 1850).

Rozczytując się w pismach Krasińskiego, podziwiamy wszechstronność jego wykształcenia, głębokomyślność i gorącą chęć obznajmienia obcych z charakterem rodzinnego kraju autora. Ostatniem dziełem, nad którem pracował Krasiński, była „Historja polska.“ Śród najgorliwszej pracy nad nią śmierć go zaskoczyła. Zmarł w Edynburgu 22 grudnia 1855 roku, przeżywszy lat 60.

Niezaprzeczoną zasługą znakomitego naszego spółwyznawcy jest, że śród obcych obudził zajęcie dla Polski i dla polskiego protestantyzmu i że pomimo pokus, na których mu nie zbrakło, pozostał wierny wyznaniu swych praojców. Najwyraźniej jednak ewangelickie dążenia jego wypowiedziały się w naszej „Historji reformacji w Pol-

sce," która przeto przedewszystkiem zasługiwała na spolszczenie.

Niechaj więc idzie w świat w polskie szaty przyodziana i budzi śród społeczeństwa naszego zrozumienie, że Ewangelja jest pochodnią przyświecającą ludom, i że szczęśliwe te ludy, które w jej świetle kroczą.

Ks. **Juljusz Bursche**

PASTOR.

W Warszawie, 31 października 1902 r.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej do reformacji Lutra (965-1517 r.)

CZĘŚĆ DRUGA.

Zawierająca wypadki od roku 1508 do r. 1572, to jest do ustalenia się nauki ewangelickiej w Polsce.

ROZDZIAŁ I.

Panowanie Zygmunta I Starego (1508—1548).

ROZDZIAŁ II.

Rozwój reformacji w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta.

ROZDZIAŁ III.

Sejm 1552 r. znosi w zasadzie sądy duchowne. Orzechowski, Modrzewski, Stankar i ich wpływ na sprawy religijne w Polsce.

ROZDZIAŁ IV.

Sobór trydencki i usiłowania ku zgromadzeniu powszechnego synodu narodowego.

ROZDZIAŁ V.

Życiorys Jana Łaskiego i jego działalność.

ROZDZIAŁ VI.

Nuncjusz papieski Lipomani przybywa do Polski. Za jego staraniem zbiera się rzymsko-katolicki synod polski w Łowiczu.—Kommendoni i sobór trydencki.

ROZDZIAŁ VII.

Dalszy ciąg walki protestantyzmu z katolicyzmem i wzrastające krzewienie się reformacji w różnych częściach Polski.

ROZDZIAŁ VIII.

Powstanie i rozwój antitrynitaryzmu w Polsce.

ROZDZIAŁ IX.

Usiłowania ewangelików celem połączenia się i doprowadzenie złączenia tego do skutku przez ugodę sandomierską (Consensus Sandomiriensis).

ROZDZIAŁ X.

Kardynał Hozjusz sprowadza do Polski jezuitów. Charakter tego kardynała. Śmierć Zygmunta Augusta i jego charakter.

SPIS ILUSTRACYJ.



PRZEDMOWA AUTORA.

Szybki rozwój i równie szybki upadek reformacji w Polsce przedstawia dla czytelnika ewangelika smutny, acz bardzo pouczający obraz. Sprawa protestantyzmu w naszym kraju doszła w przeciągu pół wieku do takiej siły, iż ostateczne jego zwycięstwo nad rzymskim katolicyzmem zdawało się nie ulegać wątpliwości; a jednak, pomimo tak korzystnego stanowiska, jakie był zajął, w przeciągu drugiej połowy wieku obalony i prawie zniszczony został. Nadzwyczajny ten zwrot dokonany był nie silną ręką prawowitej władzy, jak we Włoszech, Hiszpanji i kilku innych krajach, lecz staraniem fanatycznego i pozbawionego zasad stronnictwa, które działało nie przy pomocy, lecz wbrew prawom krajowym. Zdarzenie takie jest może bezprzykładne w religijnych dziejach świata, a tembardziej zasługuje na uwagę, iż wolne ustawy Polski, wielce ułatwiające rozwój reformacji, następnie zostały użyte do prześladowania jej wyznawców. Jezuici, którzy bronili w naszym kraju sprawy Rzymu, nie mogąc walczyć ze swymi przeciwnikami ogniem i mieczem, użyli przeciw nim środków, które sprowadziły na Polskę klęski gorsze bodaj od skutków krwawej walki stronnictw religijnych. Ponieważ prawa krajowe nie pozwalały u nas prześladować obywateli za ich religijne przekonania, jezuici nie omieszkali użyć wszelkich sposobów, by obejść zbawienne te przepisy, a ohydna zasada niedotrzymywania wiary heretykom stale stosowana była do przeciwników tak przez nich

jako i przez innych obrońców katolicyzmu w naszym kraju. Stale i ze smutnem powodzeniem posługiwali się oni dla swych celów takimi środkami jak podburzanie za pośrednictwem konfesjonałów i kazalnic niższych warstw społeczeństwa, a intrygowanie w wyższych, zapewniając przytem bezkarność gwałtom popełnianym na dyssydentach za ich namową przez rozjątrzony motłoch. Wiele kościołów i szkół ewangelickich zniszczyły w ten sposób tłumy, prowadzone przez wychowańców kolegjów jezuickich. Gwałty te, popełniane wbrew prawom krajowym, jezuici otwarcie pochwalali, udaremniając swym wpływem wszelkie w tych sprawach dochodzenia władzy. Długie panowanie fanatycznego, o ciasnym umyśle króla Zygmunta III Wazy nader sprzyjało ich celom, gdyż owładnięty przez jezuitów ów monarcha, poddawszy się całkowicie ich kierunkowi, nie miał innego celu nad zniszczenie wszystkich przeciwników Rzymu i ustalenie w swojem państwie niepodzielnej władzy papieskiej. Osiągnął też w znacznej części cel zamierzony, poświęcając mu najżywotniejsze sprawy kraju. Pod jego panowaniem jezuici doszli w Polsce do przeważającego wpływu na rządy i, aczkolwiek usiłowania Zamojskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i innych znakomitych mężów tej chwili przeciwważyły czas pewien szkodliwym skutkom tego wpływu, to jednak ostateczne jego wyniki okazały się najzgubniejszymi dla naszego kraju; do rzędu ich zaliczyć bowiem należy: powstania wyznawców kościoła wschodniego, wewnętrzne zamieszki i rokosze, obce najazdy i stratę wielu ważnych krain. Klęski te, chociaż ciężkie, można jednak uważać za mniej jeszcze zgubne niż zatrucie ducha narodowego przez wpływ uczniów Lojoli, wywierany sto lat z górą. Widzieli oni jasno, że najskuteczniejszym środkiem do wyplenienia nauki ewangelicznej będzie ujarzmienie narodowego umysłu za pomocą przewrotnego wychowania. Zawładnąwszy więc wy-

łącznie szkołami polskiemi, któremi zarządzali przez czas dłuższy, wprowadzili do nich system wychowawczy właściwy ich celom. Środek ten wywołał spodziewane następstwa: nauka i literatura wkońcu prawie zanikły u nas, a Polska, która przez ciąg szesnastego wieku szybkie we wszystkich kierunkach robiła postępy, teraz z równą szybkością zaczęła się cofać. Takim to kosztem papiestwo zostało w Polsce uratowane. I może dzieje żadnego innego kraju na świecie nie są tak uderzającym dowodem błogosławieństwa, jakie naród odnosi z wprowadzenia religji opartej na Piśmie Świętem, a klęski, jaka spada na społeczeństwo przez jej zdławienie. Widzimy bowiem, jak w równej mierze z postępem reformacji rosły w Polsce dobrobyt i chwała, upadając natomiast w miarę tłumienia w niej nauki ewangelicznej i zwrotu do katolicyzmu. Dowodem na poparcie naszych twierdzeń są skutki wywołane w Polsce przez zniesienie zakonu jezuitów, albowiem, gdy tylko usunięta została zmora ta dusząca naród (którego żywotność wielka być musiała, gdy nie dał się zgnieść przez tak długie uciemiężenie) a do szkół krajowych wprowadzono lepszy system wychowania, umysł narodowy tak szybkie począł robić postępy, iż w ciągu niespełna lat dwudziestu literatura polska, pomimo najniekorzystniejszych podówczas warunków politycznych naszego kraju, wydała więcej cennych dzieł, niż przez cały ciąg stulecia, w którem wychowanie publiczne zostawało pod kierunkiem jezuitów.

Aczkolwiek zakon ten był głównym sprawcą klęski, jaką poniosła w Polsce reformacja, nigdyby jednak nie zdołał dojść do tego celu, gdyby sami protestanci nie popełnili wielu ważnych błędów, przez które przyczynili się do zwycięstwa swych wrogów. W czasie, gdy należało odłożyć na bok wszelkie drobne różnice, dzielące wyznania ewangelickie, by połączonemi siły stawić opór rzymskiemu katolicyzmowi, wspólnemu wrogowi wszy-

stkich, nieszczęsna zazdrość i zawiść okazywana wciąż przez luteran zjednoczonym wyznaniom helweckiemu i czeskiemu wywołały dla sprawy protestantyzmu w Polsce opłakane następstwa. Największą przecież szkodę wyrządziła tej sprawie nauka antitrynitarzy, powstała w łonie kościoła helweckiego. Błędy, którymi oni zarazili wiele kościołów reformowanych, nietylko skaziły czystość ich nauki i powiększyły niezgodę śród ewangelików, lecz, co ważniejsza, zachwiały ufność w wartość badania Pisma Świętego, najistotniejszej podstawy reformacji. Wiele osób zamierzających wystąpić z kościoła rzymskiego i wiele takich, które już z niego wystąpiły, przerażone zuchwalstwem poglądów antitrynitarskich, powracało do opuszczonego katolicyzmu, pomimo uznanych tegoż błędów i nadużyć, przenosząc zasadę jego, która orzekała, iż badanie Pisma Świętego, jako zagrażające czystości wiary chrześcijańskiej, nie może być dozwolone wszystkim, nad poglądy szkoły filozoficznej, przeczącej wszelkiemu objawieniu i czyniącej z chrześcijaństwa po prostu zbiór przepisów moralnych. Nieuniknionem następstwem takiej szkoły było zobojętnienie religijne, zgubnie wpływające na kościół, którego wyznawcy bezustannie przytem bywali popychani do odstępstwa, z jednej strony rozlicznemi pokusami a z drugiej prześladowaniem, czego przykład widzimy na protestantach polskich.

Godne jest zaznaczenia, iż dzieje reformacji w Polsce były dotąd nietylko zaniedbane, lecz ogólnie uważane za rzecz podrzędnej wagi w powszechnych dziejach narodu. Większość znakomitych dziejopisarzy polskich zaledwie dotknęła wpływu, który reformacja na nasze społeczeństwo wywarła, wpływu bardzo, zdaniem naszem, ważnego. Zasady jej, wyznawane przez najznakomitsze w kraju rody, roztrząsane były na częstych i licznych synodach, a kościoły, w których głoszono te nauki, szkoły, w których je wykładano, jako też drukarnie, poświęcone

ich rozszerzaniu, liczne były w Polsce i kwitnące; zwolenników zaś protestantyzmu dość wielka była liczba, by stawić mogli czoło katolicyzmowi. Oczywiście więc stronnictwo tak potężnych mające przedstawicieli musiało wywierać odpowiedni wpływ na sprawy państwa; lekceważenie zaś znaczenia tegoż wpływu przypisać należy tej okoliczności, iż, gdy sprawa protestantyzmu w Polsce zaczęła upadać, przeciwnicy jego starannie niszczyli wszelkie piśmienne dokumenty, odnoszące się do nauki reformacji. Jezuici wymagali stale od ludzi powracających na łono kościoła rzymskiego przedewszystkiem wydania na spalenie książek i wszelkich pism, mających jakikolwiek związek z ich poprzedniem wyznaniem, a gdziekolwiek mogli dostać pisma takie, wykupywali je za grube pieniądze tylko po to, aby je następnie zniszczyć.

Mimo to jednak, zdaje się nam, iż znalazłaby się dostateczna ilość pomników piśmiennych, by na ich podstawie ułożyć całkowitą historję reformacji w naszym kraju. Nie mając, na nieszczęście, dostępu do wszystkich, zużytkowaliśmy tylko te, które dostać mogliśmy. Wiele druków i rękopisów odnoszących się do tego przedmiotu znajduje się prawdopodobnie w Petersburgu w bibljotece cesarskiej, utworzonej z dawnego księgozbioru Załuskich w Warszawie, bogatego szczególniej w dzieła tyczące się tej sprawy, albowiem uczony tegoż założyciel, biskup Andrzej Załuski, zamierzał napisać dzieje kościoła w Polsce. Bibljoteka księcia Adama Czartoryskiego w Puławach zawierała również znakomite materjały, mogące służyć za podstawę do dziejów religji i literatury w Polsce; lecz jedna jej część została wywieziona w r. 1831 do Petersburga, druga zaś (jak sądzimy — najcenniejsza) znajduje się obecnie w posiadłościach księcia w Austrji. Do Petersburga również wywieziony został w r. 1831 księgozbiór wszechnicy Warszawskiej, zawierający około 200 tysięcy tomów; sądzimy

przeto, iż owa stolica posiada najbogatsze materjały do dziejów Polski pod względem religji, polityki i literatury.

W obrębie dawnej Polski znajdują się obecnie trzy bibljoteki, z których badacz dziejów ojczystych wiele zaczerpnąć może wskazówek, a z jakich korzystać nie dozwala nam odległość i inne okoliczności: pierwszy z tych księgozbiorów—to bibljoteka Ossolińskich we Lwowie, zebrana i darowana do użytku powszechnego przez hr. Maksymiljana Ossolińskiego, który uczonemi poszukiwaniami, jakie streścił w swych bjograficznych i literackich wiadomościach (z których mieliśmy sposobność korzystać) o kilku dawnych pisarzach polskich, rzucił wiele nowego światła na dzieje naszej ojczyzny. Księgozbiór drugi znajduje się przy wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, trzeci w Poznańskiem, założony przez hr. Edwarda Raczyńskiego, którego kustosz Józef Łukaszewicz wydał dzieje kościoła czeskiego w Wielkopolsce i dzieje zborów protestanckich w Poznaniu. Są to dwa wyborne przyczynki do powszechnej historji reformacji w Polsce, z których obficie czerpaliśmy przy opracowaniu tego dzieła.

Jakkolwiek dzieło niniejsze uważać można za pierwszą próbę opisania powszechnych dziejów reformacji w Polsce, wydano już w tym przedmiocie wiele prac w różnych językach. Do najlepszych zalicza się „Historia Reformationis Poloniae“ przez socynjanina Lubienieckiego i „Historia Ecclesiarum Slavonicarum“ przez pasterza helweckiego kościoła, Węgierskiego, który znany też jest pod pseudonimem Regenvolsciusa. Oba te dzieła, napisane w XVII wieku, zawierają wiele cennych wiadomości, lecz nie dają ogólnego poglądu; a pierwsze z nich zdradza oczywiście przejęcie się arjanizmem. Niemiec Friese wydał w r. 1786 jeden tom „Dziejów kościoła“ i dwa „Dziejów reformacji w Polsce;“ szkoda tylko, że zalecające owo dzieło głębokie poszukiwania

i niezmordowana praca w zbieraniu dowodów zostały nieco skażone przez fanatyczną stronniczość Friesego.

Byłoby to nużącem i zgoła niezajmującem dla ogółu czytelników, gdybyśmy, kreśląc zarys niniejszy, chcieli wymieniać wszystkie źródła, z których czerpaliśmy, znajdujące się przeważnie w „British Museum," które zawiera liczny zbiór dzieł odnoszących się do Polski tak w łacińskim jak i w narodowym naszym języku, darowanych przez księcia Adama Czartoryskiego. Niektóre rzadkie i cenne dzieła, tyczące się zajmującej nas sprawy, znajdują się też w arcybiskupiej bibljotece w Lambeth, dokąd wstęp został mi dozwolony przez uprzejmego kustosza. Wielką też pomoc dał nam przepyszny zbiór w „Kensington Palace," z którego, dzięki Jego Wysokości księciu Sussex, wolno nam było korzystać bez ograniczeń. Otrzymałem też wiele ważnych wyciągów z księgozbiorów Paryża, dostarczonych mi przez kolegę i współpracownika na niwie literackiej w Polsce; jego to niezmordowanym poszukiwaniom i głębokiej uczoności zawdzięczamy skuteczną pomoc w naszej pracy w Londynie.

Dzieje reformacji w Polsce powinnyby właściwie rozpocząć się od czasu, gdy zaczęto głosić naukę Lutra, Kalwina i Zwingljusza; trudnoby jednak było pojąć łatwość, z jaką zasady te rozwijały się w naszym kraju, bez przedstawienia stanu umysłu naszego narodu w okresie poprzedzającym krzewienie tych nauk. Dlatego poświęciliśmy I-ą czyli wstępną część tego tomu przedstawieniu okresu od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej do wstąpienia na tron Zygmunta I, t. j. od r. 965 do 1508. Staraliśmy się w tej części rozebrać przyczyny, które przygotowały w Polsce podstawę do reformacji XVI wieku, a któremi były: opór stawiany przez kościoły narodowe słowiańskie rzymskim obrzędom i karności,

szeroko rozpowszechniona w Polsce w XV stuleciu nauka Husa i, nareszcie, wolne ustawy naszego kraju.

W drugiej części tegoż tomu staraliśmy się skreślić najprzód panowanie Zygmunta I od 1508 do 1548 r., które zaznaczyło się: szybkim rozwojem luteranizmu w Prusach Królewskich i gwałtownem, chociaż chwilowem tylko, jego stłumieniem, spowodowanem przyczynami raczej politycznemi, niż religijnemi, i cichem, lecz czynnem śród wyższych klas społecznych działaniem protestanckich zasad, które silnie się zaznaczyły pod następnem panowaniem. Opisaliśmy potem panowanie Zygmunta Augusta od 1548 do 1572 r., w czasie którego reformacja doszła w Polsce do zupełnego rozwoju. Przedstawiliśmy kolejno: zniesienie sądów duchownych kościoła rzymsko-katolickiego i skutki, jakie ono wywarło na stosunki obywatelskie naszego kraju, usuwając główną przeszkodę szerzenia się reformacji; ustalenie się trzech wyznań ewangelickich: reformowanego czyli helweckiego, czeskiego i luterskiego czyli augsburskiego, jako też ich zjednoczenie, i powstanie antitrynitaryzmu czyli arjanizmu albo socynjanizmu. Zakończyliśmy ten tom na zgonie Zygmunta Augusta, skłaniającego się widocznie ku nauce reformacji, a którego śmierć bez wątpienia przeszkodziła ostatecznemu zwycięstwu zasad ewangelickich w naszym kraju. Drugi i ostatni tom tego dzieła będzie poświęcony smutnemu opisowi upadku reformacji w Polsce, pod naciskiem katolicyzmu, i opłakanym następstwom, które stąd wynikły dla naszej ojczyzny.

Aczkolwiek wszędzie, gdzie przyszło nam wykazać czy to nieuczciwe postępowanie wrogów reformacji, dążących do zniszczenia jej w naszym kraju, czy też błędy i winy, którymi zwolennicy tejże wyrządzali szkodę zajmującej nas sprawie, staraliśmy się unikać namiętnych sądów i wyrażeń; obawiamy się przecież, czy niechcący nie wyraziliśmy się zbyt silnie, pod wpływem gorzkich uczuć, przepeł-

niających nasze serce, przy opisach religijnych i politycznych klęsk naszej ojczyzny. Prosimy więc czytelnika, by w takim razie zechciał nam wybaczyć, zważywszy na stan uczuć człowieka, który, wychowany przez bogobojną matkę w zasadach wyznania opartego na Piśmie Świętem i nauczony od dzieciństwa uważać wyznanie to za jedyną podstawę doczesnego i wiecznego szczęścia a miłość rodzinnego kraju za nakazany zasadami tegoż wyznania święty obowiązek, zostaje pod silnem wrażeniem żalu nad zniszczeniem swej wiary i upadkiem swojej ojczyzny. Odpieramy przytem wszelkie zarzuty nienawiści lub niechęci ku wyznaniu kościoła rzymskiego, do którego należy wielu naszych drogich krewnych i przyjaciół. Chociaż urodziliśmy się i wzrośliśmy w kościele reformowanym w Polsce, znaczna część naszej rodziny jest wyznania rzymsko-katolickiego,—i ta to okoliczność oraz niektóre inne spowodowały, iż mieliśmy w naszym kraju więcej stosunków z rz. katolikami niż z protestantami i stanowczo oświadczamy, iż nigdy nie doznaliśmy najmniejszéj przykrości z przyczyny naszego wyznania. Rzymscy katolicy w Polsce są niewątpliwie najwolnomyślniejsi i najmniej fanatyczni ze wszystkich w Europie; miło nam też będzie wyliczyć zdarzenia, w których nietylko świeccy ale nawet dostojnicy kościoła rz. katolickiego, ożywieni uczuciem miłości ojczyzny, bronili praw swych ziomków ewangelickich.

W. Krasiński

Londyn 18 września, 1883 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

OD ZAPROWADZENIA WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DO REFORMACJI LUTRA.

(965—1517 r.)

Wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski.

Według ogólnie przyjętego zdania, opartego na starych kronikach, Mieczysław I, książę polski, przyjął chrzest św. dnia 5 marca 965 r., skłoniony do tego prośbami żony swej Dąbrówki, księżniczki czeskiej; jednocześnie zniósł on pogaństwo, a zaprowadził chrześcijaństwo w swoich posiadłościach.

Nie zgadza się wszelako ze zwykłym biegiem wypadków ani ze zdrową krytyką dziejową, aby cały naród nagle wyrzekał się wiary swych przodków, chociażby dla światlejszej religji, jeżeli uprzednio nie był przygotowany do tak potężnego przewrotu przez ciągły i nieustający wpływ nowych zasad. Jakkolwiek rozliczne i niejednolite były wierzenia północnych bałwochwalców, widzimy, że we wszystkich krajach stawiali oni mniej lub więcej silny opór, zanim ulegli wpływowi światła ewangelicznego. Ich opór był tam najzaciętszy, gdzie nauka chrześcijańska bywała wprowadzana siłą władzy świeckiej, przeciwnie zaś rzecz się miała, gdy była rozpowszechniana przez apostołów Ewangelji, zasługujących na to miano. To też doświadczenie poucza, że kilku misjonarzy, pozbawionych świeckiej potęgi i bogactw, lecz ożywionych duchem chrześcijańskiej łagodności i miłosierdzia, łatwiej pokonywało opór pogan, niźli potężni mo-

narchowie, którzy starali się ogniem i mieczem nawracać swych poddanych lub podbite narody.

Nieprawdopodobne jest, aby Polska miała stanowić wyjątek z tego prawidła ogólnego. Oczywiście nie brak dostatecznych dowodów historycznych, że promienie Ewangelji, które w IX stuleciu oświecały wiele narodów słowiańskich, przeniknęły do Polski na długi czas przed nawróceniem Mieczysława. Są także fakta dowodzące, że, po przyjęciu chrześcijaństwa przez panujących tego kraju, dawne pogaństwo walczyło pewien czas przeciwko powadze krzyża, zanim ostatecznie wygasło.

Mówiąc o wprowadzeniu religji chrześcijańskiej do Polski, powinniśmy wspomnieć o sposobie objawienia się nauki Ewangelji śród wielkiej rodziny ludów słowiańskich. Okoliczności, śród których odbył się ten wielki przewrót religijny, są szczególne i różnią się od tych, które towarzyszyły nawróceniu ogółu europejskich narodów. W istocie, aczkolwiek ludy słowiańskie były nawrócone pod wpływem papieży, już na samym początku wprowadzenia chrześcijaństwa śród nich dostrzegać się dają zarodki oporu przeciwko władzy Rzymu, przynajmniej w rzeczach dotyczących karności i zewnętrznych form nabożeństwa. Ten opór, który stale występował z mniejszem lub większem powodzeniem, przygotowywał grunt do reformacji Husa, która z pewnością byłaby równie potężna i rozległa jak reformacja Lutra, gdyby wówczas był już wynaleziony druk a silne jego współdziałanie mogło być użyte do szybkiego rozprzestrzenienia Pisma Świętego.

Rozległość posiadłości słowiańskich w IX stuleciu.

Na początku IX stulecia słowianie zamieszkiwali bardzo rozległą przestrzeń we wschodniej Europie. Ich posiadłości rozciągały się od Czarnego morza, wzdłuż Dunaju i na południo-zachód od tej rzeki, aż do brzegów Adrjatyku, zajmując z dawnych prowincyj państwa Rzymskiego: Panonję, Dację, Ilirję i Dalmację. Od pół-

nocnego wybrzeża Adrjatyku słowiańskie osady ciągnęły się wzdłuż granicy Tyrolu i Bawarji ku górnej Łabie, zajmując kraj pomiędzy tą rzeką a Salą, również jak prawy brzeg Elby, rozciągając się ponad południowem wybrzeżem Baltyku od Jutlandji do ujścia Wisły. Od Wisły zajmowali całą przestrzeń pomiędzy tą rzeką a Dunajem, z wyjątkiem wybrzeża Baltyku, zamieszkanego przez inne plemiona. Tym sposobem posiadali oni ogromny szmat kraju, którego znaczna część wchodzi obecnie w skład państwa austrjackiego, jako: Węgry, prowincje graniczące z Włochami i Tyrolem, Czechy i Morawy. Wielka część Saksonji, Marchja Brandenburska, Ślązk, Pomorze i wyspa Rugja wchodziły w skład dzierżaw słowiańskich. Terytorjum stanowiące dawną Polskę i znaczna część Rosji Europejskiej uzupełniały posiadłości tego wielkiego plemienia.

Forma rządów, obyczaje i wierzenia słowian.

Według autorów współczesnych liczne słowiańskie plemię, podzielone na wiele pokoleń, rządziło się zasadami samorządu ludowego. Zdaje się wszelako, że uznawali oni ogólnie władzę naczelników dziedzicznych lub obieralnych, którzy sprawowali rządy za zezwoleniem wieców i wykonywali mniej więcej ograniczoną władzę, nadawaną im przez wyżej wymienione zebrania ludowe.

Pisarze bizantyjscy, którzy badali słowian osiadłych nad brzegiem Dunaju, jako też germańscy misjonarze, którzy utrzymywali stosunki z tymi, co zamieszkiwali wybrzeża Baltyku, opisują ich jako oddanych rolnictwu, łagodnych, lubiących życie rodzinne, dzielnych ale miłujących pokój, gościnnych dla obcych i przywiązanych do czci swoich bóstw.

Słowiańska mitologja współzawodniczy ze starogrecką co do piękności obrazów, ale jest wolna od niemoralności, każącej tamtą; zasady etyczne, głoszone przez religję słowian, zdają się o wiele przewyższać wierzenia bałwochwalcze innych ludów Europy.

Jakkolwiek zajmujące byłoby badanie ich pochodzenia, obyczajów, wiary i dziejów, zakres tego dzieła nie pozwala niemi się zajmować. Wracamy zatem do przedmiotu bezpośredniego, którym jest nawrócenie słowian.

Św. Andrzej u słowian.

Dawne podanie opiewa, że św. Andrzej apostoł, głosząc Ewangelję słowianom, posunął się aż do miejsca, na którem później założono Kijów.

Aczkolwiek nic się nie sprzeciwia temu podaniu, historycznymi dowodami poparte ono być nie może. Nie posiadamy też żadnych dowodów, aby chrześcijaństwo tak wcześnie było rozprzestrzenione w tych stronach. Pominiemy zatem czasy niepewne, zatrzymując się na IX stuleciu, kiedy panowanie Ewangelji ostatecznie ustaliło się śród naszych przodków słowiańskich.

Ślady chrześcijaństwa śród słowian przed IX w.

Trudno przypuścić, aby słowianie, którzy graniczyli na tak obszernej przestrzeni z chrześcijanami Wschodu i Zachodu, zostać mogli zupełnie nieświadomi prawd ewangelicznych. Zdarzało się w istocie wiele nawróceń, wynikających z ich licznych stosunków z chrześcijanami tak podczas wojny jak i w czasie pokoju. Aczkolwiek te nawrócenia zdarzały się częstokroć już w VII stuleciu, czego dowodzi zaliczenie słowian do narodów chrześcijańskich na VI-ym soborze w Konstantynopolu w r. 680, a nawet na stolicy patrjarszej w Bizancjum zasiadał słowianin w r. 766, wszelakoż nie zdaje się, aby chrześcijaństwo wprowadzone zostało jako religja panująca przez którykolwiek z narodów słowiańskich przed połową IX stulecia.

Około tego czasu bulgarowie zamieszkujący brzegi Dunaju a pozostający w ciągłych i bezpośrednich stosunkach z Carogrodem, przyjęli chrześcijaństwo od greckich misjonarzy. Na żądanie księcia, panującego w Wielkich Morawach, cesarz grecki Michał III posłał do tego kraju dwóch braci, Cyryla i Metodjusza, rodem z Tessa-

loniki, władających biegle językiem słowiańskim, aby tam opowiadali Ewangelję. Nestor, najdawniejszy z kronikarzy słowiańskich, stanowczo twierdzi, że mieszkańcy Moraw byli ochrzczeni jeszcze przed przybyciem Cyryla i Metodjusza i że ci powołani zostali głównie dla przełożenia Pisma Świętego na język słowiański. Dokonali oni tego ważnego dzieła ku wielkiemu zadowoleniu ludności słowiańskiej. Nestor mówi: „I słowianie radowali się, gdy im we własnej ich mowie głoszono wielkość Boga.“

Z archiwów papieskich dowiadujemy się, że Morawy podlegały władzy duchownej arcybiskupa Passawskiego około roku 820—830. Arcybiskup Salcburgu poświęcił r. 836 kościół w Nitrze, mieście położonem na Węgrzech, podówczas należącem do W. Moraw. Lecz, zdaje się, że morawianie, żyjąc w ciągłej z niemcami niezgodzie, uczuwali silny wstręt do form nabożeństwa przez tychże im narzuconych, które nie dozwalały im przemawiać do Najwyższej Istoty w ojczystym języku.

Ogólnie twierdzą, że Cyryl i Metodjusz, dla dokonania przekładu Pisma Ś-go, wynaleźli słowiańskie litery, używane jeszcze dotychczas i znane pod nazwą kirylicy. Wszelakoż mamy powody do przypuszczenia, że słowianie znali użytek liter i osiągnęli znaczny stopień cywilizacji jeszcze przed nawróceniem się do chrześcijaństwa. W istocie, jakkolwiek znakomicie uzdolnieni byli Cyryl i Metodjusz, trudno przypuszczać, aby mogli dokonać tak doskonałego przekładu w języku poprzednio nierozwiniętym.

Prokopjusz, pisarz bizantyjski, żyjący w VI stuleciu, i sławny bjograf Karola Wielkiego, Eginhardt, który pisał w VIII wieku, zgodnie twierdzą, iż wszystkie narody słowiańskie mówiły podówczas jednym językiem. To zdanie jest potwierdzone świadectwem Nestora, który żył w XI stuleciu, a także faktem, iż Biblja Cyryla i Metodjusza używana jest u wszystkich narodów wschodnie-

go kościoła i że te same narody zachowały dotychczas w swej liturgji język tejże Biblji. Szybkie powodzenie prac Cyryla i Metodjusza przypisać też należy tej wspólności narzecza śród słowian.

Cyryl i Metodjusz.

Właśnie w owym czasie toczyły się spory między patrjarchą Konstantynopolitańskim a papieżem, które doprowadziły do ostatecznego rozdwojenia między kościołami wschodnim i zachodnim. Jednym z najważniejszych powodów do nieporozumień między Konstantynopolem a Rzymem był spór o panowanie nad nowonawróconymi ludami słowiańskimi. Oczywiste jest, iż Cyryl i Metodjusz uznawali zwierzchnictwo papieża, pomimo że śród nowonawróconych zaprowadzali obrządek wschodniego kościoła i odprawiali nabożeństwa w ich narodowym języku, albowiem bogobojne ich prace uzyskały całkowite uznanie papieża Jana VIII, przed sąd którego pozwani zostali dla wytłómaczenia się ze swego postępowania. Powodem gotowości papieża w przyjęciu formy nabożeństwa, na którą następcy jego rzadko i niechętnie się zgadzali, była zapewne obawa, aby w sporze między nim a patrjarchą greckim misjonarze słowiańscy, na wypadek odmownej z jego strony odpowiedzi, nie uchylili się od posłuszeństwa biskupowi rzymskiemu, poddając się jego przeciwnikowi. Bądź co bądź, Cyryl i Metodjusz (który został arcybiskupem Moraw) przez całe życie głosili Ewangelję, wyświęcali księży i udzielali sakramentów według obrządku kościoła wschodniego, posługując się przy wszystkich swych czynnościach językiem krajowym i, niezrażeni różnemi trudnościami, wytrwali na mądrze obranej drodze.

Wpływ ich na Polskę.

Świątobliwi ci mężowie apostołowali nietylko na Morawach, ale i w innych krajach słowiańskich. Dokonali oni nawrócenia Czech 871 r., zaprowadziwszy tam obrządek słowiański, który przetrwał do 1094 r., kiedy za sprawą Rzymu całkiem zniesiony został. Przypuszczać

należy, iż odwiedzili też Polskę, a nie ulega wątpliwości, że uczniowie ich byli bardzo czynni w naszym kraju.

Mamy w dziejach naszych podanie o królu Piaście, założycielu dynastji, która panowała w Polsce do połowy XIV w. a na Ślązku i Pomorzu aż do XVII stulecia.

Powiadają, że ten Piast, rolnik i kołodziej, mieszkał blizko Kruszwicy, dawnej stolicy Polski, i sławny był z cnót, a zwłaszcza z wielkiej gościnności.

Pewnego dnia, gdy siedział z żoną przede drzwiami swej chaty, dwaj aniołowie, w postaci podróżnych, zatrzymali się u jego progu, prosząc o gościnę. Piast przyjął ich jak najuprzejmiej, a oni przed odejściem dali się mu poznać, przepowiadając rychłe wyniesienie jego na tron. Niebawem rodzina panująca wygasła, a Piasta obrano ogólnem głosowaniem na panującego, jako najcnotliwszego w narodzie. Skłonni jesteśmy do przypuszczenia, że owi aniołowie byli misjonarzami chrześcijańskimi, których poganie, ze względu na wzniosłość ich zasad, uważali za istoty nadludzkie, a to nasze przekonanie poparte jest twierdzeniem kronikarza Marcina Galla, który wyraźnie nazywa ich gośćmi, nie znajdując w ich powierzchowności widocznie nic cudownego ani nadprzyrodzonego. Mogli to być właśnie Cyryl i Metodjusz, którzy w apostolskich swych wędrówkach uważali za stosowne odwiedzenie człowieka cieszącego się wysokiem poważaniem w kraju.

Powody powodzenia ich pracy apostolskiej.

Nadzwyczajne powodzenie gorliwej apostolskiej działalności Cyryla i Metodjusza przypisać należy prawdziwie chrześcijańskiemu duchowi, w jakim dokonywali nawracania, a zdaje się, iż żadne samolubne względy korzyści światowych prac ich nie kaziły. Nigdy też nie starali się oni używać chrześcijaństwa jako narzędzie do celów politycznych, nie głosili nikczemnej nauki bezwarunkowego poddania się wstrętnemu jarzmu zaborczych cudzo-

ziemców w imię ewangelicznych zasad łagodności, cierpliwości i wyrozumiałości. Całkiem odwrotnie postępowali misjonarze germańscy, niejednokrotnie próbujący nawracania sąsiednich słowian; oni bo zawsze podporządkowywali sprawę chrześcijaństwa celom politycznym i, głosząc słowo Boże, torowali drogę panowaniu cesarzów niemieckich; wszystkie słowiańskie kraje, nawrócone przez zachodnich misjonarzy, zupełnie podległy wpływowi germanów, którzy z nieubłaganą zawziętością niszczyli ich język i ustawy, podczas gdy Cyryl i Metodjusz nie naruszali tych twierdz narodowości, drogich każdemu narodowi, który nie spadł na najniższy stopień upodlenia. Okoliczność ta dostatecznie objaśnia powodzenie tych bogobojnych i wolnomyślnych misjonarzy i zarazem tłómaczy przeszkody ogólnie napotykane przez duchowieństwo niemieckie, którego dzieło nawracania jednoznaczne było ze zniszczeniem.

Po ostatecznem rozdwojeniu się kościoła na wschodni i zachodni, papieże gorliwie starali się o zniesienie nabożeństwa w narodowym języku i komunji pod dwiema postaciami od kościoła greckiego przejętych; synod w Salonie r. 1060 ogłosił nawet Metodjusza heretykiem a słowiański alfabet wynalazkiem djabelskim. Wszelako, wbrew usiłowaniom papieskim, przywileje te nigdy nie mogły być zniesione całkowicie. Mamy dowody dziejowe, że, aczkolwiek ogół słowiańskich kościołów przyjął obrządek rzymski, liturgja narodowa utrzymywała się przez dłuższy czas w wielu okolicach Czech, Moraw, Ślązka i Polski, niekiedy na przekór Rzymowi a niekiedy za jego przyzwoleniem.

Kościół narodowy w Polsce.

Reformacja Husa czerpała największe poparcie z ducha niezależności, przejawiającego się w tradycyjnem przywiązaniu do narodowych kościołów.

W czasie gdy Cyryl i Metodjusz stali na czele kościoła Wielkich Moraw, południowo-zachodnia część Pol-

ski (która stanowiła późniejszą Małopolskę) wchodziła w skład tego potężnego państwa. Djecezja Welehradu, stolicy Moraw, której Metodjusz był pierwszym arcybiskupem, rozciągała się po brzegi Styru, rzeki płynącej w dzisiejszej gubernji Wołyńskiej. Stąd jasno, że chrześcijaństwo, według obrządku ustanowionego w Morawach, głoszone było i w pomienionych częściach Polski, gdzie zresztą rozprzestrzeniało się ono również od sąsiadujących z nią dzierżaw cesarstwa Bizantyjskiego. Ta okoliczność prowadzi do wniosku, że obrządek narodowy, czyli słowiański, przeważał w większej części Polski, zanim został zastąpiony przez wzrastający wpływ romanizmu.

Wszelkie wiadomości, jakie posiadamy o tym zajmującym przedmiocie, pochodzą od rzymsko-katolickich a przytem duchownych pisarzy, wskutek czego tchną silnem uprzedzeniem do wszystkiego, co stawia opór jednostajnym prawom papiestwa. Lecz jakkolwiek szczupłe tylko i niedostateczne wiadomości zdołaliśmy zebrać w tej kwestji, są one wystarczające dla stwierdzenia faktu, iż wyżej wymieniony kościół narodowy istniał w Polsce przez czas długi. Kronikarze stanowczo twierdzą, że w r. 949 morawianie założyli na Kleparzu, pod Krakowem, kościół św. Krzyża z zachowaniem liturgji i języka narodowego.

Królowa Jadwiga Andegaweńska (r. 1399), dla swej bogobojności, cnót i zalet osobistych przez polaków uwielbiana, była wielką zwolenniczką nabożeństwa narodowego. Pomiędzy wielu pobożnymi i pożytecznymi zakładami ustanowiła ona kolegjum benedyktynów św. Krzyża, zwane kolegjum braci słowian. W kolegjum tem nabożeństwo odbywało się w języku liturgicznym, czego dowodzą księgi liturgiczne dotąd zachowane. Nasz sławny dziejopis Długosz, żyjący przy końcu XV stulecia, często się tam udawał dla przysłuchiwania się pięknym śpiewom w języku narodowym. Pismo Święte, a przy- **Królowa Jadwiga.**

najmniej większa jego część, życie ojców kościoła objawienie św. Brygidy, niektóre homilje i dzieła wielu innych pobożnych pisarzy przełożone do użytku tej bogobojnej królowej, która pilnie czytała dzieła religijne. Upodobanie królowej Jadwigi do języka kraju, poddanego jej rządom, zadziwia nas tem bardziej, że się urodziła i do piętnastego roku życia wychowywała na Węgrzech. Ojciec jej, Ludwik Wielki, król węgierski, aczkolwiek panował nad Polską lat dwanaście, dwa razy tylko odwiedził naszą ojczyznę. Dwór jego był raczej włoskim, a z pewnością bynajmniej nie polskim, gdyż Ludwik zajęty był przeważnie wojną z wenecjanami i sprawami sławnej Joanny Neapolitańskiej, małżonki brata jego Andrzeja. Pomimo to córka jego okazywała serdeczne przywiązanie do wszystkiego, co miało styczność z jej przybraną ojczyzną. Jej wyższy rozum rządził jej wzorową pobożnością, łatwo więc dostrzegła, że, aby religja mogła wywierać błogi wpływ na dusze ludzkie, należy przy odprawianiu wzniosłych obrzędów i głoszeniu dobroczynnych zasad posługiwać się językiem zrozumiałym dla ogółu narodu. Jakkolwiek umysł jej był oświecony, nieprawdopodobne jest, aby się odważyła na wprowadzenie tego, co uważane byłoby za zuchwałe nowatorstwo, gdyby uprzednio przyjęte zwyczaje nie usprawiedliwiały postępowania królowej, pobożność i prawowierność której nigdy nie były podawane w wątpliwość.

Swiadectwo pisarzy rz. katolickich

Uczony Siarczyński, jeden z najznakomitszych naszych antykwarjuszów, wyraźnie twierdzi, że do XIV stulecia nabożeństwo w języku narodowym było bardzo rozpowszechnione w Polsce. Ścisłe a dokładne jego badania i zdrowa krytyka nadają temu świadectwu wielką wiarogodność, a znany jego charakter jako gorliwego księdza katolickiego wyłącza tu wszelkie podejrzenie stronniczości. Wielebny Juszyński, także ksiądz katolicki, znany ze swej nadzwyczajnej erudycji i bystrego

krytycyzmu, najzupełniej zgadza się z tem zdaniem; opierając się na niewątpliwych powagach, dodaje on, że reformatorowie XVI stulecia przyjęli dla użytku swoich uczniów wiele pieśni z dawnego narodowego kościoła w Polsce. Twierdzi także, że Marcin Trąba, arcybiskup gnieźnieński, który brał udział znakomity w soborze konstanckim, będąc wielkim zwolennikiem narodowego nabożeństwa, rozkazał, aby księgi liturgiczne były przetłómaczone na język polski. Egzemplarze tego przekładu były przechowywane w księgozbiorze Załuskich, który został przewieziony do Petersburga po upadku Polski 1794 r. Juszyński zapewnia że do 1500 r. brewjarze polskie często bywały używane. Dodamy jeszcze, że Wapowski, pisarz XVI stulecia, mówi: „Narodowe nabożeństwo niedawno zatraciło się u nas — a niewątpliwe jest, że w jednem miejscu odprawiało się ono do początku XVI wieku.“*)

Te kościoły, zachowujące nabożeństwo w ludowym języku, uważać można za warownie, chroniące ducha narodowego tak od zachcianek Rzymu jak i od naporu germanizmu. Wpływ niemców, dążących nieustannie do ustalenia systemu feudalnego, zarówno niszczył narodowe ustawy słowian, jak i wpływ Rzymu, stale dążącego do urobienia wszystkich narodowości podług jednolitego systemu swej polityki duchownej. Temu to duchowi narodowemu zawdzięczamy niewątpliwie ciągły opór stawiany przez Polskę nieograniczonej władzy Rzymu. Opór ten (z wyjątkiem poszczególnych kilku sekt, o których później będzie mowa) odnosił się tylko do zewnętrznych form nabożeństwa, do karności kościelnej, Wpływ kościołów narodowych

*) Obecnie z dawnych zabytków literatury religijnej polskiej do końca XIV wieku, oprócz pieśni „Boga Rodzica“ i kilku innych, posiadamy zachowane i odnalezione: 1) Tłómaczenie psalmów z XIII wieku, znane pod nazwą „Psalterza Florjańskiego;“ 2) „Kazania świętokrzyskie,“ odnalezione przez prof. A. Brücknera 1891 r.: 3) „Kazania gnieźnieńskie,“ wydane przez W. Nehringa, i kilka innych drobniejszych zabytków. Patrz *Chmielowski* „Hist. lit. polskiej“ I, 74. *H. M.*

przywilejów duchowieństwa i władzy jego nad świeckimi, pozostawiając nienaruszonemi niepojęte tajemnice wiary i jej oderwane dogmaty. Była to walka władzy duchownej ze świecką, spór między jednością rzymsko-katolicką a niezależnością narodową. Tej ostatniej bronili nietylko panujący, zazdrośni o władzę obcych, wtrącających się do ich rządów, ale także i szlachta, spoglądająca podejrzliwie na przewagę duchowieństwa, upatrując w niej niebezpieczne współzawodnictwo dla własnych wpływów. Tym duchem zdają się być ożywieni nietylko świeccy, ale i sami duchowni, jakkolwiek uznający papieża głową kościoła katolickiego, stawiający jednak opór jego władzy w wielu rozporządzeniach, zwłaszcza tyczących się bezżeństwa księży, któremu to rozkazowi duchowieństwo polskie uległo z większym wstrętem niż w innych krajach.

Chrzest Mieczysława.

Teraz skreślimy obraz walki, która, osłabiając powagę Rzymu w naszym kraju, w następstwie przyczyniła się wielce do rozwoju reformacji. Zaczniemy od treściwego przedstawienia stosunków istniejących w Polsce między władzą duchowną a świecką od chwili zaprowadzenia chrześcijaństwa do reformacji XVI w. Jeżeli chrzest Mieczysława I-go (965 r.) przypisać należy pobudkom światowym, sądzimy, że do tego ważnego kroku skłoniły go raczej względy polityczne, niż przywiązanie do czeskiej księżniczki Dąbrówki, o którem opowiadają kronikarze. Wiemy, że hołdował on z części swoich posiadłości Ottonowi I-mu; dla zapewnienia więc sobie przyjaźni tegoż zniewolony się czuł poniekąd do przyjęcia chrześcijaństwa. Tej okoliczności prawdopodobnie przypisać należy, że chrześcijaństwo według obrządku rzymskiego, przyjętego w Niemczech, nie zaś według obrządku narodowego, zaprowadzonego na Morawach, uznane zostało za religię panującą w Polsce.

Opór bałwochwalców.

Nawrócenie polskich bałwochwalców nie było wszakże łatwem zadaniem. Według naszego dziejopisa Długo-

sza, lud bardzo niechętnie rozstawał się ze swymi bałwanami, które Mieczysław po swem nawróceniu kazał niszczyć w całem państwie. Ten sam autor mówi, że w r. 980 (15 lat po nawróceniu Mieczysława) połowa Polski trzymała się jeszcze dawnych swych wierzeń. Za panowania tego monarchy założono pierwsze biskupstwo polskie w Poznaniu i poddano je pod władzę arcybiskupa mogunckiego a następnie pod jurysdykcję arcybiskupa magdeburskiego.

Po Mieczysławie wstąpił na tron 972 r. syn jego Bolesław I Chrobry, który z większą niż ojciec gorliwością wypleniał resztki pogaństwa. Środki, jakich używał do tego, zgodniejsze były z barbarzyństwem owego wieku, niż z duchem Ewangelji. Wiele zwycięstw uświetniło panowanie tego króla,—lecz te należą raczej do dziejów politycznych naszego kraju, my zaś musimy ograniczyć się na opowiedzeniu wypadków, mających bezpośredni związek z przedmiotem naszego opowiadania; dodamy tylko, że Bolesław zagarnął pod swe berło południowo-zachodnią część Polski, która kolejno stanowiła część Wielkich Moraw i Czech, gdzie, jakeśmy wspomnieli, chrześcijaństwo z narodową liturgją i obrządkami wschodniego kościoła zaprowadzone było przez Cyryla i Metodjusza. Ta okoliczność sama przez się wiodła do rozszerzenia owych obrzędów i liturgji w innych częściach Polski, gdzie niewątpliwie wielu misjonarzy z Moraw i Czech, jako znających język narodowy, zajmowało się nawracaniem pogan. Wpływ kościoła Morawskiego, trzymającego się obrządku greckiego, pozostawił w Polsce ślady, z których najważniejszym był zachowywanie postów według przepisów kościoła wschodniego aż do r. 1248, kiedy rozporządzenie Rzymu złagodziło ich surowość.

Bolesław I

Około r. 1000 cesarz Otton III przybył do Polski dla odwiedzenia grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, ówcze-

snej stolicy Polski. Pielgrzymka ta miała cel zarówno polityczny jak religijny. Bolesław przyjął swego znakomitego gościa z wielką czcią i przepychem. Cesarz odpłacił Bolesławowi za gościnność nadaniem mu godności królewskiej i przelewając nań władzę swą cesarską w sprawach duchownych nietylko Polski, ale wszystkich krajów już podbitych, albo mogących być przez króla zawojowanymi. Stąd możemy wnosić, że, chociaż cesarze nie wykonywali owych praw w Polsce, to przynajmniej rościli sobie do nich pretensje. Sławne to widzenie się z cesarzem ważne jest i z tego względu, że przyczyniło się do upośledzenia obrządku narodowego przez zwiększenie przewagi łacińskiego obrządku, wzmocnionego przez wpływ Niemiec.

Niezliczone zastępy zakonników, ślepo oddanych Rzymowi, przybyły wówczas do Polski z zachodu Europy. Zdaje się, iż klasztory w owym czasie zapełnione były niemal wyłącznie przez cudzoziemców, niechętnych wszystkiemu, co miejscowe i narodowe, a dążących do wykorzenienia liturgji w krajowym języku, którego nie rozumieli, nazywając go mową barbarzyńską. Bolesław, nie zmieniając surowości postępowania z przeciwnikami religji chrześcijańskiej, wywołał gwałtowne zaburzenia, które jednak mu się stłumić udało.

Po śmierci Bolesława (r. 1025) syn jego Mieczysław II, ulegający całkowicie wpływowi królowej Ryksy, siostry Ottona III, został znienawidzony przez swoich poddanych. Panowanie jego zakłócały ciągłe powstania, głównym powodem których było wymaganie dziesięcin, nakładanych przez duchowieństwo na nowych chrześcijan. Po śmierci jego (1034 r.) królowa wdowa Ryksa sprawowała rządy podczas małoletności syna swego Kazimierza I-go. Królowa ta zawsze była nielubiana, a podczas jej regencji niezadowolenie wzrosło w kraju tak, że zmuszona była opuścić Polskę i wyjechać wraz z sy-

Reakcja pogaństwa podczas małoletności Kazimierza I.

nem do Niemiec. Powstańcy znieśli chrześcijaństwo wraz z tytułem królewskim i wskrzesili bałwochwalstwo, powierzając rządy nad krajem przywódcy swemu Masławowi, acz bez nadania mu godności królewskiej lub książęcej.

Wydarzenie to należy uważać nietylko za ostatnią walkę pogaństwa z chrześcijaństwem, ale także jako walkę ustroju opartego na wiecach ludowych, które rządziły dawnymi słowianami, z formą władzy monarchicznej, świeżo z Niemiec do Polski przeniesionej. Duchowieństwo było znienawidzone głównie z tego powodu, iż przeważnie składało się z cudzoziemców, a według świadectwa pisarzy współczesnych, moralność jego dużo zostawiała do życzenia. Kraj pozostawał przez długie lata w bardzo smutnych warunkach, aż naród znużył się anarchją a chrześcijańskie stronnictwo wzięło górę. Wówczas to przywołano z Niemiec Kazimierza, którego przyjęto z wielką radością. Usprawiedliwił on też nadzieje narodu, mądre zaprowadził porządki w kraju i zagoił rany, zadane ojczyźnie poprzedniemi wstrząśnieniami. Ze śmiercią Masława, pojmanego i straconego, znikło z Polski stronnictwo pogańskie na zawsze.

Pokonane pogaństwo znika z Polski.

Teraz wypada nam wspomnieć o jednym z najważniejszych wypadków początkowych dziejów Polski, to jest o kłótni Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim Stanisławem Szczepanowskim. Długosz, najsławniejszy z dawnych naszych historyków, podaje następujące szczegóły o tem ważnem zdarzeniu, zakończonem śmiercią Szczepanowskiego (w r. 1078): „Król Bolesław, ośmielony ciągłemi powodzeniami i zepsuty długim pobytem w Kijowie, stolicy Rusi (sławnej ze swych bogactw i wyszukanego zbytku bizantyjskiego), stał się zuchwałym, gwałtownym i rozpustnym. Stanisław Szczepanowski śmiało strofował za nieporządne życie monarchę, który, podrażniony stanowczem wystąpieniem biskupa, za-

Bolesław Śmiały i Szczepanowski.

bił go własnoręcznie u stóp ołtarza. Papież Grzegorz VII wyklął świętokradzkiego króla, który, opuściwszy tron i kraj, zmarł na Węgrzech jako wygnaniec.“ Oto treść opowiadania, powtarzanego przez wszystkich innych historyków, zarówno polaków jak i cudzoziemców. Wszelako ostra krytyka niektórych współczesnych pisarzy przedstawia to zdarzenie w świetle całkiem odmiennem. Niewątpliwe jest, że biskup został pozbawiony życia a król zmuszony do opuszczenia tronu i państwa, lecz okoliczności tym wypadkom towarzyszące zupełnie były inne od powszechnie uważanych za prawdziwe.

Spór między Bolesławem a Stanisławem Szczepanowskim możemy uważać jako walkę władzy świeckiej z duchowną, która wówczas zakłócała spokój wielu krajów Europy. Należy nadmienić, iż monarchowie polscy zawdzięczali godność królewską cesarzom, nie zaś papieżom, niechętnie im ten tytuł przyznającym. Dlatego łatwo przypuścić, iż w kłótni między papieżami a cesarzami królowie polscy stawali po stronie tych ostatnich, którzy nadali im też prawo rozdawania duchownych godności w Polsce. Bolesław zazdrosny był o prawa swego narodu i władzy: zabronił on nadawania godności duchownych cudzoziemcom, korzystającym wówczas niemal wyłącznie z dochodów kościelnych, i nałożył na dobra duchowieństwa te same podatki i ciężary, jakie ponosili inni jego poddani. Pierwsze z tych rozporządzeń samo przez się obraziło Rzym, dążący do obdarowywania sług swoich bogatemi beneficjami każdego kraju, podlegającego duchownej jego władzy. Drugie, odbierające duchowieństwu korzyści materjalne, obudziło nienawiść tego stanu do króla. Wszelako potęga Bolesława była tak wielka, że duchowieństwo poddało się tym rozporządzeniom. Lecz niebawem powstał opór nietylko śród duchowieństwa, ale i śród możnych przeciw królowi, dążącemu do zniesienia przywilejów duchowieństwa

i do powstrzymania usiłowań możnowładztwa, które, wznosząc się na ruinach dawnych słowiańskich ustaw ludowych, osłabiało władzę monarszą. Zdaje się, że Szczepanowski był głową i główną sprężyną stronnictwa, w obronie którego oddał życie.

Mamy dostateczne powody do przypuszczania, że śmierć Szczepanowskiego była następstwem wyroku sądowego. To, że po śmierci głowa jego została odcięta a ciało porąbane na kawałki, zdaje się wskazywać, iż wykonano na nim wyrok, często wydawany w owych barbarzyńskich czasach, a zarazem wyłącza przypuszczenie, iżby miał paść ofiarą gwałtownego wybuchu gniewu króla. Bardzo niezadowalające są świadectwa dawnych kronikarzy o tem pamiętnem zdarzeniu: opowiadanie Galla, żyjącego w czasach blizkich temu wypadkowi, bynajmniej nie jest dla biskupa pochlebne, a sprawozdanie Kadłubka, który żył w XIII w., wydaje się być dodatkiem późniejszym. Długosz, uważający Szczepanowskiego za świętego i męczennika, przytacza jednak wiele zarzutów podnoszonych przeciw biskupowi przez Bolesława dla usprawiedliwienia krwawego czynu. Tenże autor opowiada z pobożnem oburzeniem, iż wielu współczesnych obwiniało biskupa o zdradę kraju i rozwiązłe życie, za co też słusznie, zdaniem ich, został ukarany.

Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że król popierany był przez silne stronnictwo w narodzie, nie wierzące w prawość Szczepanowskiego, kanonizowanego o wiele lat później, bo w 1254 r. Bolesław, zniewolony do opuszczenia tronu i ojczyzny, przeniósł się na Węgry, zabierając z sobą małoletniego syna Mieczysława; ale sądzimy, że z kraju wygnały go połączone wpływy możnowładztwa i duchowieństwa, nie zaś klątwa Grzegorza VII, albowiem zbiór dekretalij papieskich nie zawiera bulli tej treści.*)

*) Kwestja zabójstwa Stanisława Szczepanowskiego wzbudziła całą specjalną literaturę historyczną. Antyklerykalny charakter badania noszą prace Cza-

Nieprawdopodobne jest, aby fakt tyle korzystny dla zwierzchnictwa Rzymu nad monarchami chrześcijańskimi, gdyby się był wydarzył, mógł być pominięty w dokumentach papieskich. Okazuje się stąd, jak potężny już wtedy był wpływ możnowładztwa i duchowieństwa, skoro zdołał pokonać króla, opromienionego chwałą zwycięstw wojennych i lubianego przez niższe warstwy narodu. Udziału arystokracji w zdetronizowaniu Bolesława dowodzi obawa tejże przed synem jego, Mieczysławem. Książę ten, przedstawiany jako bożyszcze prostego ludu, zmusił stryja swego, Władysława Hermana, do podzielenia się z nim najwyższą władzą; wkrótce jednak młodociany syn Bolesława Śmiałego otruty został przez panów, bojących się zemsty jego za ojcowskie krzywdy. Zniesienie niektórych rozporządzeń Bolesława Śmiałego jako też zmiany w ustawach zaprowadzone za brata jego Władysława Hermana dostarczają nowych dowodów na poparcie naszego twierdzenia o wrogiem usposobieniu możnowładztwa względem Bolesława II.

Następstwa strącenia z tronu Bolesława II.

Wygnanie Bolesława ustaliło przewagę duchowieństwa. Panowanie Władysława Hermana, będące wynikiem zwycięstwa kościoła nad państwem, musiało być korzystne dla zwiększenia wpływu duchowieństwa. Po Władysławie nastąpił syn jego Bolesław Krzywousty, sławny z wielu zwycięstw, a mianowicie z podboju i nawrócenia pomorzan. Panowanie jego musiało zadowalać duchowieństwo, gdyż pozostawał z niem stale w dobrych stosunkach. Przykład stryja jego Bolesława Śmia-

ckiego, Skórskiego, Swieżawskiego, Komarnickiego, Stefczyka, Angersteina (niemiecka), Gumplowicza, Sobieskiego. Prawdziwe motywy tragedji krakowskiej pozostaną prawdopodobnie tajemnicą na zawsze. Ciekawa jest hypoteza Gumplowicza, że biskup zginął właśnie jako obrońca obrzędu narodowego słowiańskiego przeciwko królowi, broniącemu praw Rzymu. W następstwie kościół rzymski, widząc przywiązanie narodu do męczennika, gdy przyczyny męczeństwa zatarły się w pamięci potomnych, przekształcił wroga na ofiarę dla Rzymu i przeprowadził kanonizację biskupa. *H. M.*

łego zbyt jeszcze był świeżo w pamięci a do naśladowania nie zachęcał. Krzywousty, umierając 1139 r., zniweczył skutki długiego i pomyślnego panowania podziałem swych dzierżaw między czterech synów.

Podział Polski na udzielne księstwa, sprzyjający wpływowi duchowieństwa.

Wojny domowe, obce najazdy i ogólne rozprzężenie były opłakanem następstwem tego niepolitycznego kroku. Taki stan rzeczy, trwajacy około 200 lat, był nader korzystny dla wzmocnienia potęgi duchowieństwa. Władza monarsza, podzielona między wielu panujących i osłabiona nieustannymi ich sporami, wciąż upadała; podczas gdy duchowieństwo, połączone ściśle, popierało interesa swe z taką jednomyślnością, z jaką każde dobrze zorganizowane stowarzyszenie dąży do wspólnego celu. Wielu książąt, panujących w tych niespokojnych czasach, starało się poprzeć swą władzę wpływami kościoła; wszelakoż ta potężna pomoc zawsze okupywana być musiała bądź to hojnemi darowiznami, bądź nadawaniem przywilejów. Jednak, pomimo tych wszystkich korzyści, władza duchochowieństwa, rządzącego w owej epoce w całej zachodniej Europie, była, o ile się zdaje, niepewna w Polsce, gdzie często brakło jej siły do pokonania oporu drobnych udzielnych książąt.

Synod w Łęczycy.

Synod zwołany do Łęczycy w r. 1180 jest pierwszem tego rodzaju zebraniem w Polsce. Ponieważ jednak udział w nim brało nietylko duchowieństwo, ale też książęta i panowie świeccy, należy przeto uważać go raczej za sejm, niż za zgromadzenie duchowne. Najważniejszą z uchwał jego było postanowienie, pod grozą klątwy zabraniające książętom przywłaszczania sobie dóbr i ruchomości po zmarłych biskupach.

Władysław Laskonogi żąda spadku po zmarłych biskupach.

Jednakże, wbrew temu uroczyście przyznanemu przywilejowi, Władysław Laskonogi, książę krakowski (od r. 1212 do 1218), zagarnął majętność pozostałą po śmierci biskupów krakowskiego i wrocławskiego. Henryk, arcybiskup gnieźnieński, jako głowa kościoła polskiego, wy-

klął księcia za popełnione świętokradztwo. Lecz klątwa ta, zamiast upokorzyć krnąbrnego władcę, pobudziła go raczej do śmielszego oporu: odwołał bowiem w swej dzielnicy wszystkie przywileje duchownych, wziął na siebie rozdawnictwo godności kościelnych i zniósł sądy duchownych, oświadczając, iż księża winni odpowiadać przed sądami zwykłymi i podlegać takim samym karom, jak reszta poddanych. Papież Innocenty III upoważnił biskupa do ogłoszenia ogólnego interdyktu, gdyby Władysław obstawał przy swych gwałtownych postanowieniach. Filip, biskup poznański, odmówiwszy ogłoszenia tego interdyktu w swej djecezji, został przez papieża natychmiast pozbawiony godności; ale Władysław, lekceważąc sobie napomnienia Rzymu, wypędził biskupa Pawła, osadzonego przez papieża w miejsce Filipa, i podwoił surowość względem opornych mu księży. Wówczas papież mianował biskupa halberstadzkiego i przeora cystersów z Sychem komisarzami dla sądzenia Władysława, a w razie, gdyby książę pogardził ich wyrokiem, upoważnieni zostali do uroczystego potwierdzenia klątwy, rzuconej nań przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. Władysław, odwoławszy się do papieża, uchylił się od wyroku tych komisarzy. Arcybiskup gnieźnieński udał się do Rzymu osobiście dla popierania sprawy swego duchowieństwa. Obdarzony przez papieża nowymi zaszczytami, przekonał się jednak, że wszelkie usiłowania nie zdołają wymódz na księciu odwołania surowych jego postanowień. Duchowieństwo, czując swą słabość, załagodziło nieporozumienie dobrowolnym układem, mocą którego skarb książęcy nabywał prawo dziedziczenia po biskupach, zmarłych bez testamentu, złota, srebra i wszelkich kosztownych ruchomości.

Poddaje duchowieństwo władzy świeckiej.

Duchowieństwo ulega mu.

Kościół odzyskuje swą przewagę pod Władysławem

Duchowieństwo wszakże niebawem odzyskało swą przewagę. Władysław Odonier, książę wielkopolski, pozyskawszy tron za pomocą Henryka, arcybiskupa gnie-

źnieńskiego (r. 1222), uwolnił wszystkie majątki kościelne od podatków a duchowieństwo od sądów świeckich. Bolesław Wstydliwy, książę krakowski, nietylko potwierdził te przywileje r. 1279, lecz nadto nadał biskupom moc wykonywania praw książęcych w ich posiadłościach. Odonierem i Bolesławem Wstydliwym.

Wiele powodów do nieporozumień między świeckimi a duchownymi w Polsce dawała też sprawa pobierania dziesięcin. Bolesław Łysy, książę śląski, chciał (r. 1258) dziesięcinę, pobieraną przez duchowieństwo ze zboża, zamienić na pieniądze. Widząc jednak większe korzyści w wybieraniu dziesięciny w naturze niż w pieniądzach, duchowieństwo oparło się proponowanej zamianie i obstawało przy dziesięcinach w naturze, mieniąc je swem świętem i nienaruszonem prawem. Książę, rozgniewany odmową, uwięził Tomasza, biskupa wrocławskiego, wraz z jednym z jego kanoników i kazał ich okuć w kajdany. Fulko, arcybiskup gnieźnieński, wyklął Bolesława, ale ten sobie nic z tego nie robił. Papież rozkazał arcybiskupom gnieźnieńskiemu i magdeburskiemu ogłosić krucjatę przeciw krnąbrnemu księciu, ale cała wojna ograniczyła się na śpiewaniu hymnów potępiających wyklętego księcia. Biskup wrocławski, straciwszy nadzieję oswobodzenia się z więzienia przy pomocy obrońców kościoła, okupił swą wolność dwoma tysiącami marek srebrnych i zgodzeniem się na pobieranie dziesięcin w myśl Bolesława. Przykład tak pomyślnie zakończonego z duchowieństwem sporu znalazł naśladowców w książętach krakowskim i mazowieckim, którzy także wprowadzili w swoich dzielnicach podobną zamianę dziesięcin. Henryk II, książę śląski, syn Bolesława Łysego, odziedziczył niechęć jego do duchowieństwa. Biskup wrocławski, nie mogąc oprzeć się swemu monarsze, wezwał pomocy arcybiskupa gnieźnieńskiego, który wyklął Henryka. Zażalenia, wnoszone na księcia przez biskupa, uważane były zapewne za wątpliwe, gdyż Kłótnie o dziesięciny.

franciszkanie wrocławscy nie uznali ważności klątwy. Zachęcony tą niezgodą w łonie samego duchowieństwa, wygnał Henryk z miasta wszystkich opornych mu księży. Groźby papieża zostały bezowocne: książę odwołał się do koncyljum w Lugdunie i został uniewinniony bez jakiegokolwiek ze swej strony ustępstwa. Po pięcioletniem wygnaniu, biskup, pogodziwszy się z Henrykiem, zezwolił na to, by duchowieństwo płaciło pewien podatek do skarbu książęcego.

Powody, dla których opór przeciw powadze kościoła rz kat. silniejszy był w Polsce, niż w innych krajach.

Spory te między władzą duchowną a świecką, często kończące się zwycięstwem tej ostatniej, dowodzą, jak słaba była władza papieża nad sumieniami polaków. I w istocie, niepodobna prawie, aby książęta, panujący tylko nad cząstkami kraju, odważali się wszczynać tak niebezpieczne spory, gdyby nie opierali się na powszechnem przekonaniu swych poddanych. Gromy Watykanu, wstrząsające podwalinami tronów zachodniej Europy, spadały bez szkody na Polskę, mieszkańcy której mało prawdopodobnie dbali o potępiające wyroki duchownych, co się dostatecznie objaśnia duchem niezależności i oporu przeciw bezwarunkowej uległości powadze Rzymu, podtrzymywanym przez kościoły narodowe, o których obszernie mówiliśmy. Bo nabożeństwo w języku ludowym było wówczas jeszcze bardzo w Polsce rozpowszechnione i nader cenione przez ogół narodu, przekładający oczywiście język ojczysty, a więc zrozumiały, nad puste dlań dźwięki obcej mowy. Nie zdaje się też, aby niższe duchowieństwo, liczące wielu zwolenników nabożeństwa narodowego, zbyt było przychylne sprawie Rzymu, której wyżsi dostojnicy kościoła całkowicie byli oddani. Zresztą ani niedowiarstwo, ani żadna nowa nauka w rzeczach wiary nie były powodem tych częstych sporów między władzą duchowną a świecką, gdyż opór stawiany kościołowi ograniczał się wyłącznie do spraw doczesnych. Nie spotykamy się też z żadnem narzekaniem, by

tak śmiało występujący przeciw doczesnym interesom duchowieństwa książęta polscy zbijali kiedykolwiek zasady wiary kościoła katolickiego lub też podawali one w wątpliwość. Sekty religijne, które ukazywały się w Polsce przed reformacją Husa, nie były żadną właściwością tego kraju; niema też żadnych śladów wpływu tychże na panujących lub na ogół ludności.

Niepodobna też przemilczeć okoliczności, która w całym narodzie wywołała niechęć ku Rzymowi: Konrad, książę mazowiecki, wezwawszy w XIII w. rycerzy św. Jana do obrony granic swego państwa przeciw pogańskim prusakom, nadał im rozległe obszary. Ci rycerze-mnisi zdobyli Prusy i, narzuciwszy mieszkańcom ciężkie jarzmo niewoli, zaczęli najeżdżać i zagarniać pograniczne ziemie Polski, stając się najniebezpieczniejszymi jej wrogami. Powszechna nienawiść, jaką ci księża-żołnierze, uznani za obrońców władzy papieskiej, wzbudzali w polakach, odbiła się na duchowieństwie wogóle a może nawet była jedną z głównych przyczyn niechęci do stanu duchownego, jaką szlachta polska pałała tak silnie w XIV wieku. Za panowania Kazimierza Wielkiego (od r. 1333 do 1370) szlachta, tak zwano w Polsce stan rycerski, podniosła wielki krzyk przeciw duchowieństwu. Narzekano, że dziesięciny były nadmierne, że biskupi obracali na własny użytek opłaty, należne papieżowi za bulle potwierdzające biskupów i przełożonych klasztorów, i zażądano ograniczenia zbyt rozszerzonych praw sądownictwa duchownego. Ze swej strony duchowieństwo również głośno powstawało przeciw stanowi rycerskiemu, obwiniając go o zatrzymywanie dziesięcin i o bezbożne lekceważenie napomnień księży. Łatwo przypuścić, iż w czasach takiego niepokoju, jakim odznaczał się wiek XIV, obie strony nie były wolne od win wzajemnie sobie zarzucanych. Kazimierz Wielki mądrością swą i stanowczością załagodził te nieporozumienia przez usunięcie

wielu obustronnych nadużyć; lecz postanowienia jego czasowo tylko powstrzymały objawy wzajemnej niechęci. Statut Kazimierza Wielkiego postanowił, że w razie, gdyby obywatel nie postarał się w przeciągu roku o zdjęcie rzuconej nań klątwy, poddani jego mieli prawo opuścić ziemię jego i stać się wolnymi. Kazimierz sławny był ze swej troskliwości o dobro kmieci, czem zasłużył sobie na przydomek „króla chłopków.“ W wydawaniu owych praw kierowała królem troskliwość o dobro ludu, nie zaś życzliwość ku duchowieństwu, dowodem czego barbarzyński czyn, jakiego się dopuścił w obronie swych praw przeciw uroszczeniom biskupa. Kazimierz, za nałożenie podatku na dobra biskupie, został wyklęty, czem rozjątrzony, rozkazał wysłanego z uwiadomieniem o tejże klątwie księdza pojmać i utopić. Gwałtowny ten postępek nie pociągnął jednakże dla króla żadnych złych następstw a sprawa została wkrótce umorzona przez duchowieństwo samo, nie czujące się na siłach do walczenia z powszechnie lubianym monarchą. Spory stały się gwałtowniejsze za panowania następcy jego, Ludwika Węgierskiego (1370—1382), a stan rycerski, pomnożywszy znacznie swe przywileje za tego króla, zniósł prawa, nadane duchowieństwu przez Bolesława Wstydliwego (1279 r.).

Spory między papieżami a królami polskimi o prawo mianowania biskupów kończą się zwycięstwem panujących.

Uzasadnione jest przypuszczenie, iż od najdawniejszych czasów historycznych monarchom polskim przysługiwało prawo mianowania biskupów. Widzieliśmy, że cesarz Otton III nadał Bolesławowi Chrobremu wszystkie prawa cesarskie, dotyczące kościoła; najważniejsze z nich było niewątpliwie prawo mianowania biskupów. Wiemy, że Bolesław Śmiały zabronił nadawania beneficjów duchownych cudzoziemcom. Rozporządzenie to, wprowadzone w czyn bez oporu, dowodzi, iż mieszanie się króla w sprawę rozdawnictwa godności duchownych było rzeczą zwyczajną; papieże jednak zaprzeczali panującym prawa mianowania biskupów, a w r.

1104 legat papieski złożył z godności dwóch biskupów, mianowanych przez króla bez zezwolenia papieża. Papież Paschalis II w liście do Marcina, arcybiskupa gnieźnieńskiego, r. 1101, wyrzeka na królów polskich, iż samowolnie przenosili biskupów z jednej djecezji do drugiej. Bolesław Kędzierzawy, mianując r. 1170 Lupusa biskupem płockim, nie napotkał żadnego oporu. Papież Bonifacy IX mianował r. 1391 biskupem płockim włocha Manfeali, który nie ujrzał nawet swej djecezji, napotkawszy na opór panującego, szlachty i duchowieństwa polskiego.

Dynastja Jagiellonów, która wstąpiła na tron polski przy końcu XIV w., bynajmniej nie była skłonna do uwzględniania wymagań Rzymu. Nauka Husa, szeroko w XV wieku rozpowszechniona w Polsce, odebrała papiestwu znaczenie. Znakomitym dowodem, jak wówczas lekceważono u nas powagę Rzymu, jest następujące wydarzenie: w r. 1460 król Kazimierz Jagiellończyk nadał Gruszczyńskiemu biskupstwo krakowskie, którem papież rozporządził poprzednio na rzecz Sienińskiego. Spowodowało to gwałtowny spór o przewagę władzy królewskiej nad jurysdykcją papieską. Król zabronił ogłoszenia „breve“ i rzuconej nań przez papieża klątwy, odwołał się do sądu przyszłego soboru i skazał Sienińskiego na wygnanie. Dziekan, proboszcz i kilku kanoników krakowskich, którzy uparcie stali po stronie papieża, zostali na rozkaz króla wyświeceni z miasta. Kazimierz zniósł sądy duchowne, a gdy kilku księży odważyło się na otwarcie tychże sądów wbrew rozkazowi królewskiemu, zostali również wygnani. Biskup kreteński, legat papieski, upominał króla, aby przywrócił Sienińskiemu biskupstwo krakowskie; na co odrzekł Kazimierz: „Wolałbym stracić królestwo!“ „Lepiej, żeby trzy królestwa przepadły, niż jedno słowo papieża“ — dumnie odpowiedział legat. Monarcha nie raczył dać na to żadnej odpowiedzi, ale wytrwał w swych

postanowieniach, a zamiary legata i papieża spełzły na niczem. Na sejmie w Piotrkowie 1462 r. proszono króla, by nie wkraczał w dziedzinę powagi papieskiej, lecz Kazimierz odpowiedział, iż nigdy nie pozwoli, by ktokolwiek w jego królestwie narzucał mu biskupów. Bielski, jeden z najlepszych naszych dziejopisów XVI w., kończy swe opowiadanie o tem wydarzeniu następującemi słowy: „A odtąd król obierał biskupów.“ Świadczy to dostatecznie, że przykład Kazimierza stał się wzorem ściśle naśladowanym przez jego następców. Nie brak też świadectw historycznych, dowodzących dbałości królów polskich o zachowanie wyżej wymienionego prawa. Na początku XVI w., za panowania Zygmunta I, zdarzył się wypadek, będący dowodem, jak zazdrośnie prawo to przez królów polskich było strzeżone: gdy papież samowolnie zamianował biskupa płockiego, król odrzucił nominata papieskiego, oświadczając, „że nigdy nie pozwoli na pogwałcenie praw krajowych przez mianowanie senatorów królestwa.“ Gdy Adrjan VI ociągał się z potwierdzeniem Leszczyńskiego na biskupstwie poznańskiem, król zawiadomił Watykan, iż uparte odmawianie zadosyćuczynienia sprawiedliwym jego żądaniom może pociągnąć niemiłe następstwa dla ojca świętego i stolicy apostolskiej. Papież, powodowany przezornością, ustąpił, bo istotnie opór jego w czasie, gdy protestantyzm szybko rozszerzał się w Polsce, byłby nietylko bezcelowy, ale nawet niebezpieczny.

Wewnętrzny stan duchowieństwa i jego stosunki z Rzymem w tym okresie są mało znane.

Nader szczupłe wiadomości posiadamy o wewnętrznym stanie kościoła polskiego w tym okresie, jako też i o stosunkach jego z Rzymem, a to z powodu, że zarówno katoliccy jak i protestanccy pisarze nie zasługują na zupełną wiarę ze względu na właściwą duchowi czasu stronniczość. Napotykamy wszelako ślady, że do r. 1100 zachował kościół polski pewnego rodzaju niezależność od stolicy apostolskiej.

Ustanowione przez papieża bezżeństwo księży spotkało niezwykły opór w duchowieństwie polskiem. Niewątpliwie przypisać to należy wpływowi obrządku słowiańskiego, gdyż kościoły, założone przez Cyryla i Metodjusza jako też przez ich następców, przestrzegały porządku wschodniego, który nietylko pozwalał, ale nawet nakazywał sługom swoim związki małżeńskie. Wiadomo, że ostatecznie Grzegorz VII zabronił duchowieństwu zawierania małżeństw. Mamy wszelako wystarczające świadectwa dziejowe, że, około r. 1120, wszyscy księża djecezji wrocławskiej byli żonaci. Sarnicki stanowczo twierdzi, że około połowy wieku XII wszyscy księża polscy mieli żony. Gdyby świadectwo Sarnickiego, jako protestanta, wydawało się niedość wiarogodne, to trudno czynić zarzut ten Długoszowi, gorliwemu katolikowi, który przecież wyraźnie mówi, że pod koniec XII wieku małżeństwo duchowieństwa było w Polsce powszechne. Legat papieża Celestyna III, kardynał Piotr z Kapui, przybywszy do Polski z końcem XII wieku, zwoływał synody do Krakowa i Lubusza; tam, pod groźbą surowych kar, nakazano duchowieństwu opuścić nietylko swe nałożnice, lecz i prawowite małżonki. Wszelako widocznie groźby te nie osiągnęły pożądanego skutku, gdyż na synodzie w Gnieźnie w r. 1219 uskarżano się, że rozporządzenia powyższe okazały się daremne. Na tymże synodzie orzeczono, aby księża zobowiązali się pod przysięgą do opuszczenia żon swych i nałożnic. Ciekawe jest, że na synodzie w Piotrkowie 1577 r. użalano się, iż duchowni niewątpliwej prawowierności uporczywie obstawali przy małżeństwie księży. **Małżeństwo księży.**

Mamy pewne wskazówki, iż uczniowie Piotra Valdo, prześladowani w zachodniej Europie, przenieśli się (r. 1176) do Czech. Żyjący w początku XVII wieku historyk nasz Węgierski, który posiadał wiele historycznych dokumentów, zniszczonych następnie przez czas, **Sekty religijne: waldensowie.**

wypadki i fanatyzm rzymsko-katolickiego duchowieństwa, twierdzi wyraźnie, że waldensowie rozszerzali swą naukę śród mieszkańców Czech, Moraw, Ślązka i Polski. Podług tegoż dziejopisa, zwolennicy tej sekty osiedli w okolicy Krakowa, i już w r. 1330 odkryła święta inkwizycja w Polsce, że wielu polaków i czechów odwiedzało kościoły waldensów we Włoszech, hojnymi wspomagając je darami. Thuanus*) powiada, że sam Piotr Valdo, odwiedziwszy kraje słowiańskie, osiadł w Czechach, a uczony Perrin skłania się do tego samego zdania. Choćby jednak przypuścić, że podanie o pielgrzymkach i o śmierci Piotra Valdo w Czechach jest bezpodstawne, to samo istnienie takiego podania już dowodzi, że nauka waldensów pojawiała się w tych krajach. Gdy na początku XII stulecia głoszono ich zasady, liczne kościoły narodowe istniały jeszcze w Czechach, Morawach, na Ślązku i w Polsce. Gdy weźmiemy pod uwagę, że kościoły owe dozwalały czytania Pisma Ś-go, nabożeństwa w języku ludowym, komunji pod dwiema postaciami i małżeństwa księży, co zniesione było rozporządzeniami papieskiemi, to zrozumiemy, że nauki Piotra Valdo łatwy mogły znaleźć przystęp do zwolenników kościoła narodowego. Wiadomo, że zasady waldensów były takie same jak te, które następnie zwyciężyły podczas reformacji; wiele wypadków świadczy, że podobne nauki otwarcie głoszone były w Czechach i w Polsce jeszcze przed wystąpieniem Husa.

Biczownicy i fratricelli. Sekty biczowników i fratricellów, zakłócające spokój Europy przez ciąg XIII i XIV stulecia, rozeszły się także i w Polsce, gdzie znalazły wielu zwolenników. Nie będziemy się wdawali w szczegółowy opis tych sekt, gdyż nie miały one w naszym kraju żadnych cech odrębnych od tych, któremi odznaczały się gdzieindziej.

---

*) Thuanus, Histoire des Vaudois par Perrin, 223.

Jan Pirnensis i jego zwolennicy.

Nie możemy jednak pominąć wzmianki o zdarzeniu, które zaszło w XIV wieku we Wrocławiu, stanowiącym wówczas jedną z djecezyj polskich: w r. 1341 niejaki Jan Piraneński między wielu innemi naukami zaczął głosić otwarcie, iż papież jest antychrystem, a Rzym—wielką nierządnicą babilońską i świątynią szatana. Uczniowie jego odznaczali się głęboką nienawiścią ku duchowieństwu. Zdaje się, iż był czas, że cały Wrocław przejął się duchem tej sekty. Sam burmistrz oświadczył się przeciw papieżowi i duchowieństwu, podczas gdy nauki Jana Piraneńskiego bezkarnie głoszono po ulicach miasta. Trybunał św. inkwizycji w Krakowie polecił inkwizytorowi, Janowi ze Świdnicy, wykorzenienie herezji, ale mieszkańcy Wrocławia, oburzeni tym wyrokiem, zamordowali wysłańca krwawego trybunału. Ziomek nasz, duchowny dziejopis Bzowski (Bzovius), opowiada, iż w r. 1607 oglądał na własne oczy szaty inkwizytora, podziurawione nożami i przesiąkłe krwią a przechowywane jako relikwje. Mówi on także, iż w tymże czasie w kościele św. Trójcy tegoż miasta znajdował się rękopis, zawierający nauki Jana Piraneńskiego. Sekta owa znikła jednak po śmierci swego założyciela, którego ciało wydobyto z ziemi na rozkaz Rzymu i spalono, a popioły na wiatr puszczono. Prawdopodobne jest, iż zwolennicy Jana Piraneńskiego zleli się następnie z husytami, którzy w znacznej liczbie rozeszli się po Ślązku na początku XV wieku.

Wpływ nauki Husa.

Ze względu na zakres niniejszego dzieła ograniczamy się na skreśleniu wpływu nauki Husa na naszą ojczyznę. Mimo zupełne zniesienie w r. 1174 nabożeństwa narodowego, przywiązanie doń, jak się zdaje, silniej było zakorzenione w duszy ludu czeskiego, niż u innych słowian. Koniec XIV wieku nader korzystny był dla narodowego rozwoju Czech, pozostających pod życzliwą opieką cesarza Karola IV, gorliwie popierającego język i odrębne ustawy tego kraju. Okoliczność ta przyczyni-



Jan Hus.

Johannes Hus Magister in artibus
Sacre theologie Baccalarius Pragensis Rector

ła się niezawodnie do obudzenia przywiązania do narodowego nabożeństwa, jedną z najważniejszych podstaw którego była komunja pod dwiema postaciami. Że udzielanie takiej komunji nierzadkie było w Czechach przed samem wystąpieniem Husa, widać z zakazu tejże w r. 1350, jako też z obrony jej przez kilku uczonych czechów: Konrada Stekny 1369 r., Jana Milicza 1374 r. i Macieja z Janowa 1394 r., który, będąc spowiednikiem Karola IV, odprawiał w cesarskiej kaplicy nabożeństwo w języku narodowym. Papież oskarżył wymienionych obrońców komunji pod dwiema postaciami o herezję, rozkazując ich uwięzić. Milicz i Maciej z Janowa schronili się do Polski, gdzie dalej głosili swą naukę. Papież Grzegorz XI rozkazał (1374 r.) Jarosławowi Skotnickiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, wystąpić przeciw Miliczowi jako szerzącemu herezję a jednocześnie zarzucił inkwizycji św. w Polsce ospałość i bojaźliwość. Nie widzimy jednak, aby upomnienie papieskie odniosło pożądany skutek.

Dążności przeciwne Rzymowi pojawiają się w Czechach przed Husem; wpływ ich na Polskę.

Sądzimy, iż powyżej opowiedziane okoliczności dowodzą, że reformacja czeska powstała z pierwiastku domowego, z przechowanej tradycji ludowej i była wynikiem rozwoju umysłowego narodu, że niesłusznie więc uważają Wiklefa za przyczynę tego ruchu. Dalecy jesteśmy od chęci zmniejszania zasług tego wielkiego męża, będącego jednym z pierwszych, którzy prawdom ewangelicznym stanowczy dali wyraz; ale, jakkolwiek dał on początek ruchowi odnawiającemu naukę Pisma Ś-go, śród narodów słowiańskich nie był on tego ruchu twórcą. Wiadomo, że małżonka Ryszarda II była księżniczką czeską; wielu towarzyszących jej do Anglji rodaków, powróciwszy po jej śmierci do swej ojczyzny, rozszerzało tam zasady Wiklefa. Żywa wymiana zdań i ścisłe stosunki istniały wówczas między wszechnicami Pragi i Oksfordu: nierzadko się zdarzało, że młodzież angielska

Wpływ Wiklefa na Czechy i Polskę.

uczęszczała na pierwszą, a czeska na drugą. Mamy powody do przypuszczania, że Hieronim z Pragi, współmęczennik Husa, spędził w Oksfordzie czas pewien. Dzieła Wiklefa rzuciły pierwszy posiew reformacji w Czechach. Hus, przetłómaczywszy pisma jego, uczynił imię Wiklefa popularnem pośród swych ziomków. Że głoszona przez Husa nauka Wiklefa tak szybko rozeszła się w Czechach, gdy małe stosunkowo robiła postępy w Anglji a żadnych w zachodniej Europie, objaśnia się to przywiązaniem czechów do narodowego nabożeństwa, jako też dziedziczną niechęcią słowian ku niemcom. Hierarchja rzymska łączyła się bowiem zawsze z feudalizmem niemieckim, by uciskać ludowe instytucje słowian i narodowe ich nabożeństwo. Duch współzawodnictwa silnie zaznaczył się w kłótni, która powstała na uniwersytecie w Pradze między stronnictwem narodowem a niemieckiem. Powodem tego sporu był przywilej, nadany przez Karola IV niemcom, do których zaliczano wszystkich cudzoziemców, uczęszczających na wszechnicę Praską. Ci ostatni mieli przy wyborach uniwersyteckich trzy głosy, tuziemcy zaś tylko jeden, skutkiem czego na urzędy akademickie wciąż obierani bywali niemcy, czem słusznie czesi czuli się pokrzywdzeni. Wtedy Hus stanął na czele stronnictwa narodowego i przedstawił królowi, iż niesprawiedliwy ten przywilej winien być zniesiony i zastąpiony zwyczajem wszechnic Bolońskiej i Paryskiej. Dwa te uniwersytety, zwane przez Praską wszechnicę „matkami,“ dawały cudzoziemcom tylko jeden głos, trzy zaś tubylcom. Uwzględnienie tej prośby przez monarchę 5 października 1409 r. do tego stopnia oburzyło akademików niemców, że wszyscy oni opuścili Pragę, co spowodowało założenie wszechnicy w Lipsku. Po wydaleniu się niemców z Pragi, Hus został obrany rektorem uniwersytetu, stronnictwo zaś narodowe skwapliwie przyjęło zasady religijne swego przywódcy, gdyż niechęć do

Rzymu łączyła się u nich z niechęcią do niemców. Okoliczność ta objaśnia nam dostatecznie szybkie rozszerzanie się nauki Husa śród czechów i słowian krajów sąsiednich, jako też niepowodzenie jej śród niemców.

Ściśle stosunki Czech i Polski w tym czasie.

Polska w tym czasie ściśle złączona była z Czechami. Mowa obu tych narodów mało się różniła. Młodzież polska kształciła się powszechnie na akademji w Pradze, gdzie królowa Jadwiga założyła dla niej odrębne kolegjum. Charakter Husa wielce był w Polsce ceniony, co się uwydatniło na soborze w Kostnicy, gdzie wszyscy obecni polacy stanęli po stronie czechów, wnoszących protest w obronie swego reformatora. Sam Hus w jednym ze swych listów świadczy o udziale polaków w jego obronie a szczególnie jednego wymienia znakomitego szlachcica polskiego. Współmęczennik Husa, Hieronim z Pragi, będąc wezwany dla uporządkowania wszechnicy Krakowskiej, spędził w Polsce czas jakiś. Wyżej wspomniane okoliczności wpłynęły na udzielenie się Polsce wszystkich w Czechach powstałych przekonań, zapewniając im szybkie powodzenie.

Obecna na soborze Kostnickim szlachta Polska gorliwie broni Husa.

Postępy nauki husyckiej w Polsce.

Ustanowienie w XV wieku pod wpływem duchowieństwa praw przeciwko herezji świadczy dostatecznie o wielkiem rozpowszechnieniu się nauk husyckich. Już w XIV stuleciu św. inkwizycja ustanowiona była w Polsce przeciw fratricellom, ale nie znajdujemy śladów surowego prześladowania tych sekciarzy. Teraz zaś arcybiskup gnieźnieński zwołał synod do Wielunia 1416 r., na którym zapadło kilka srogich postanowień przeciw husytom.

Na synodzie w Łęczycy 1423 r. powzięto również surowe uchwały przeciw herezji czeskiej: nakazano proboszczom więzić i stawić przed biskupów wszystkich podejrzanych o sprzyjanie nowej nauce. Wszystkim kierownikom szkół zabroniono przyjmowania nauczycieli z Czech a stosunki z tym krajem miały być ograniczane na wszelki sposób. Ojcom zabroniono wspierać synów

udających się do Czech lub wyznających heretyckie zasady. Było również zalecone, aby książki, używane przez proboszczów, ściślej podlegały cenzurze. Ta ostatnia okoliczność dowodzi, że nauka Husa rozpowszechniała się też śród niższego duchowieństwa i że książki, zawierające jego poglądy, krążyły po kraju. Że księgi husyckie w Polsce się rozchodziły, dowodzi też wielka liczba dzieł rzymsko-katolickich, wydanych w owym czasie dla stłumienia czeskiej herezji, która widocznie musiała potęgować się w Polsce, skoro wywoływała takie przeciwdziałanie. Duchowieństwo rzymsko-katolickie zbyt było polityczne, aby, bez potrzeby, rozprawiało o naukach heretyckich, samo poznanie których groźne było dla prawowierności narodu. Powyżej wspomniane rozporządzenia duchowieństwa potwierdzone zostały i ogłoszone 1424 r. przez króla a herezja uznana za zdradę stanu. Kilka sejmów uchwaliło podobne prawa, pozostały one jednak martwą literą, albowiem wpływ duchowieństwa nie okazał się dość silny, by je w czyn wprowadzono. Marcin z Brześcia, magister hereticae pravitatis, usilnie polecał urzędom (r. 1437) więzić osoby zarażone herezją i przed sąd jego stawiać. Opieka, rządząca krajem podczas małoletności Władysława III Warneńczyka, upoważniła 1438 r. Mikołaja z Łęczycy do działania przeciw sekciarzom i do karania ich według rozporządzeń cesarza Fryderyka II, władzom zaś cywilnym polecone było dopomaganie inkwizycji. Dominikanin Marcin de Katze otrzymał w r. 1464 upoważnienie królewskie do działania przeciw heretykom. Pomimo jednak tej strasznej broni praw i ustaw, jakiemi kościół rzymsko-katolicki dążył do zgniecenia wzrastającej herezji, usiłowania jego okazały się bezskuteczne.

W Polsce zdarzyło się jedno tylko autodafe, podczas którego spalono kilku husytów. Ale okropny ten czyn dokonany został w czasie ogólnego zamieszania, za sprawą jednego biskupa i w sposób, nadający mu cechę raczej

zemsty osobistej, niż wyroku sądowego, opartego na ustanowionych prawach. W ciemnych murach klasztorów mogły być spełniane tajemnicze morderstwa na wybranych z niższych warstw społeczeństwa ofiarach; lecz bez wyroku właściwego sądu niepodobna było pojmać osoby należącej do licznego zastępu szlachty. Polacy uzyskali w XV wieku swoje „habeas corpus.“ Albowiem w roku 1450 ustanowione było zasadnicze prawo konstytucji polskiej: przywilej nietykalności osobistej. Wielu członków z najpierwszych rodów kraju przyjęło otwarcie czeską naukę, nie podlegając żadnemu prześladowaniu; nawet królowa Zofja, małżonka Władysława Jagiełły, sprzyjała zasadom nowej wiary.*)

---

*) Stan religijny w Polsce w XV wieku ilustruje wiersz profesora akademji krakowskiej Andrzeja Gałki z Dobczyna, napisany około 1449 roku ku czci reformatora angielskiego Wiklefa. Interesujący ten najdawniejszy pomnik reformacyjny polski pozwalamy sobie przytoczyć choć w części (w teraźniejszej ortografji):

1. Lachowie, niemcowie,
Wszyscy językowie
.... w mowie
I wszego pisma słowie
Wiklef prawdę powie.

2. Niemasz mu równego
Mistrza pogańskiego
I chrześcijańskiego,
Ani bardziej wiernego
Aż do dnia sądnego.

3. Kto chce tego dowieść (dowiedzieć się),
Ta jest o nim powieść;
Kto k'niemu przystąpi
I w jego drogę wstąpi,
Nigdy z niej nie zstąpi.

4. Bo boskich rozumów
Aż do ludzkich umów
Rzeczy pospolite,
Wielu mędrcom zakryte,
Uczynił odkryte.

5. O cerkiewnej godności,
Kościelnej świętości,
Antychrysta włości,
Niniejszych popów złości
Popisał z pełności.

6. Chrystowi kapłany
Od Chrysta wezwani,
Jego naśladują
I skutki ukazują,
Co szag rozkazują.

7. Cesarscy popowie
Są antychrystowie;
Ich moc nie od Chrysta,
Ale od antychrysta
Z cesarskiego lista.

11. Chcemli ... zabić
A pokoju nabyć,
Musimy się modlić
Bogu, a miecz naostrzyć,
Antychrysta pobić.

12. Nie żelaznym mieczem
Antychrysta zsieczem,
Święty Paweł z lista
Rzekł: Zabić antychrysta
Słowem Jezu Chrysta.

13. Prawda — rzecz Chrystowa;
Lecz antychrystowi
Popi prawdę tają,
I że się jej lękają,
Łeż (kłamstwo) pospólstwu bają.

Stosunek polityczny Polski do Czech podczas wojen husyckich.

Skreślimy też pokrótce stosunek polityczny Polski i Czech w czasie rozkwitu w tym ostatnim kraju nauki husyckiej, co przyczyniło się do rozszerzenia się jej w naszej ojczyźnie.

Oczywistym wynikiem licznych węzłów, łączących oba te kraje, było to, że czesi, podjąwszy walkę z Rzymem i niemcami, spodziewali się poparcia od Polski, która właśnie w tym czasie przez wstąpienie na tron księcia litewskiego Władysława Jagiełły 1386 r. doszła do wielkiej potęgi. Czesi, pod wpływem umiarkowanego stronnictwa prażan, zaprosili Władysława Jagiełłę na swój tron r. 1420, lecz król ten, aczkolwiek uprzejmie przyjął posłów czeskich, z natury będąc chwiejnego usposobienia, nie dał im stanowczej odpowiedzi. Żądał on dokładnego określenia warunków, na jakich miał przyjąć ich koronę, i chciał zasięgnąć rady polskich senatorów. Były w istocie ważne powody, przemawiające przeciw nierozważnemu przyjęciu ofiarowanego tronu. Wojna z cesarzem, uważającym Czechy za swe dziedziczne królestwo, stałaby się wówczas nieunikniona, a podburzeni przezeń krzyżacy niechybnie byliby najechali Polskę. Jagielle zaś więcej chodziło o zgniecenie tych rycerzy zakonnych (będących, mimo przegranej pod Grunwaldem, najstraszniejszymi jego wrogami), niż o nabycie Czech, podzielonych wtedy na kilka stronnictw.

Czesi zapraszają na tron swój Wład. Jagiełłę.

---

14. Chryste, przez Twe rany
Racz nam dać kapłany,
Iżby prawdę wiedli,
Antychrysta pogrzebli,
Nas k'Tobie przywiedli.

Chmielowski, Hist. lit I, 90 mówi o tym wierszu: „Wiersz ten, składający się z 14 zwrotek pięciowierszowych, nie ma wartości poetyckiej, ale jako pierwszy wyraz krytyki prawd, dotychczas powszechnie uznawanych, zasługuje na baczną uwagę. W pierwszej części wysławia autor reformatora angielskiego; w drugiej występuje przeciwko kościołowi rzymskiemu („cesarskim popom, antychrystom“); kończy modlitwą do Chrystusa.“

Z powodu tego wiersza Gałka musiał uciec z Krakowa i schronił się na Śląsk pod opiekę księcia opolskiego Bolesława, który popierał husytów.

O Gałce patrz *A. Sokołowski* „Andrzej Gałka z Dobczyna, poeta polski XV wieku“ (Przewodnik naukowy, Lwów 1874).

Do tego dołączyła się jeszcze ta okoliczność, że Mikołaj Hussenec, potężny magnat, zapragnął posiąść koronę swej ojczyzny; a sławny Żyżka, naczelnik taborytów, ożywiony uczuciami narodowemi i skłaniający się ku zasadom republikańskim, bardzo był przeciwny panowaniu króla, zwłaszcza cudzoziemca. Przytem sam cesarz miał jeszcze w kraju silne stronnictwo i dopiero, gdy czesi na sejmie w Czasławiu podali mu swe warunki a on je odrzucił, zwrócili się znów ku Polsce. Wyprawili oni uroczyste poselstwo, w którem przedstawicielami szlachty byli: Hinek z Walsteinu i Halek z Wrześniowa, duchowieństwa: Jan Cardinalis i anglik Piotr Payne, a miast: Mickocz i Staniczka, radni Pragi. Warunki, pod jakimi posłowie ci ofiarowali tron królowi polskiemu były: komunja pod dwiema postaciami, liturgja narodowa, nieograniczona swoboda głoszenia Ewangelji, konfiskata dóbr kościoła rzymsko-katolickiego i zatwierdzenie wszystkich swobód narodowych. Przedstawiane przez nich powody, które winny były skłonić Jagiełłę do przyjęcia ofiarowanej korony, były następujące: wspólność języka i pochodzenia, obietnica połączenia Ślązka z Polską, a nawet połączenie w jedno Polski, Czech i Moraw, które, utworzywszy razem wielką potęgę, zniszczyłyby Austrję i nadały nowemu państwu słowiańskiemu niezaprzeczoną nad wszystkiemi sąsiedniemi mocarstwami przewagę. Pomimo tych nadzwyczajnych korzyści Jagiełło nie mógł zdobyć się na stanowczą odpowiedź. Duchowieństwo, mające wielki wpływ w senacie polskim, oparło się prośbie czechów, a stary król, acz nie był fanatykiem, zląkł się myśli rządzenia narodem heretyckim. Ponieważ jednak owe wielkie przez czechów przedstawiane korzyści zbyt widoczne były, aby je odrzucić bez namysłu, Władysław przeto zabawiał posłów dwuznacznemi odpowiedziami. Zniechęceni tem postępowaniem czesi wezwali na tron brata Jagiełły, Witolda, wielkiego księcia li-

Uroczyste poselstwo czechów do Jagiełły.

Czesi ofiarowują koronę Witoldowi, stryjecznemu bratu Jagiełły.

tewskiego. Witold, acz śmiały i ambitny, nie odważył się przyjąć otwarcie tego zaproszenia, lecz obrał drogę pośrednią, widocznie za zezwoleniem króla polskiego. Wysłał on na pomoc czechom krewnego swego, księcia Zygmunta Korybuta, opatrzywszy go pieniędzmi i znaczną siłą zbrojną. Ważny ten czyn był uznaniem praw husyckich, a sejm czeski 1421 r., ośmielony poparciem wojsk polskich, odrzucił stanowczo uroszczenia cesarza do panowania nad czeską krainą. I znów czesi ofiarowali panowanie Jagielle lub Witoldowi a, w razie ich odmowy, Zygmuntowi Korybutowi. Ale Jagiełło nietylko chwiejny był, lecz i blizki przyłączenia się do cesarza, który go łudził obietnicą zwrócenia Polsce Ślązka. Rokowania jednak z cesarzem przerwane zostały wskutek wzajemnego braku zaufania. Jagiełło posłał nowe posiłki swemu krewnemu, czem dał ważne poparcie husytom.

Książę litewski wysłany z wojskiem na pomoc husytom.

Korybut zaś, wychowany w zasadach kościoła wschodniego, otwarcie przyjął ich naukę, wszedł do Pragi i ogłoszony został rządcą Czech. Papież surowo skarcił Witolda, wzbronił mu niesienia pomocy czechom i uwolnił go jednocześnie od wszelkich względem heretyckiego narodu zobowiązań. Witold, odpowiadając papieżowi, przyznał się do wspierania czechów i do przyjęcia ofiarowanej mu przez nich korony; lecz, wyraziwszy nadzieję, iż herezję da się stłumić łagodnymi środkami, prosił o zdjęcie rzuconej na czechów klątwy. Odpowiedź Witolda dowodzi, że niezbyt gorliwym był katolikiem; nie sądzimy jednak, aby się skłaniał ku nauce husyckiej: chęć wyniesienia była jedynem jego pragnieniem, sam też przyznawał, iż spraw religijnych niewiele rozumie. Witold nie mógł popierać tej sprawy bez współdziałania lub przynajmniej zezwolenia króla Jagiełły, którego chwiejność zmarnowała chwilę najwłaściwszą do stworzenia wielkości słowian przez połączenie Czech, Moraw i Ślązka z rozległemi dzierżawami Polski i Litwy.

Korybut rządcą Czech.

Śród zamieszania stronnictw, dzielących, niestety, Czechy ówczesne, nader trudno było Korybutowi utrzymać się na nowej godności. Udało mu się wszakże zwyciężyć te trudności i Żyżka, z początku mu przeciwny, uznał go rządcą kraju. Prażanie chcieli obrać Korybuta królem Czech i nowy ten porządek rzeczy zatwierdzić uroczystą koronacją, ale niechęć wyższej szlachty stanęła na przeszkodzie spełnieniu tego zamiaru; Korybut bowiem opierał się głównie na stronnictwie krańcowem, pragnącem posunąć następstwa reform religijnych i politycznych dalej, niż to przez szlachtę pożądane lub za potrzebne uważane było. Zresztą, Korybut łatwo byłby przezwyciężył przeszkody na drodze do tronu, gdyby Jagiełło stałym się okazał w swej dla Czechów przyjaźni; lecz chwiejny umysł tego króla obrócił w niwecz zamiary, popieranie których nakazywały mu wszelkie względy polityczne. Poselstwo czeskie, które przybyło z prośbą o potwierdzenie Korybuta na regencji, źle zostało przyjęte przez Jagiełłę, który czechom wymawiał zamieszki i anarchję, zakłócające spokój ich ojczyzny. Prawdopodobne jest, że nieporządki, wynikłe z rozruchów religijnych, obudziły w umyśle króla polskiego obawę, aby nie ogarnęły i jego państwa, i to go skłoniło do usłuchania podszeptów Rzymu. Dając przeto wiarę zwodniczym obietnicom cesarskim, rozkazał Korybutowi opuścić Czechy, przeciw którym wystąpić miały połączone siły Polski i cesarza. Ta święta wojna, jak ją nazwał papież, popierana hojnymi dary duchowieństwa, nie została wszelako nawet rozpoczęta; ale chwiejna, niemądra polityka Jagiełły zaszkodziła wielce wpływowi Polski na Czechy. Rozbudził się tam duch stronniczy a regent, nie mogąc się utrzymać na swem stanowisku, zmuszony był ustąpić. Objąwszy jednak wkrótce na nowo władzę, zwołał sejm do Czasławia 1424 r., by pogodzić

Korybuta rządy w Czechach i jego upadek.

dwa główne stronnictwa czeskie: taborytów i prażan. Usiłowania Korybuta odniosły chwilowo pożądany skutek, tak że został obrany królem, dzięki wpływowi prażan, zwanych kalikstynami, stronnictwa reform umiarkowanych, które zachowało wiele zasad wiary i hierarchicznych urządzeń Rzymu. Gdy jednak Korybut zaczął się starać o zgodę z Rzymem, obudził tem podejrzenie taborytów, którzy, z obawy zapanowania papizmu, chwycili za broń, następstwem czego była wojna domowa: Żyżka, dowódca taborytów, odniósł krwawe zwycięstwo nad prażanami, wskutek którego układy z Rzymem zostały zerwane. Po śmierci Żyżki, Korybut, odzyskawszy dawny wpływ, dowodził prażanami i posiłkowemi wojskami polskiemi w bitwie pod Aussig, gdzie świetne zwycięstwo nad niemieckimi najeźdzcami ocaliło polityczne i narodowe swobody czechów. Stronnicze spory nie przestawały jednak rozdzierać Czech, a Korybut, nie podtrzymywany przez Jagiełłę, złożył koronę 1427 r. i opuścił kraj. Podczas swych ponownych odwiedzin Czech w r. 1430 przyłączył się do stronnictwa „sierot,“ ale, po kilku wyprawach na Ślązk i Łużyce, powrócił ostatecznie do Polski.

Pomimo niemądrego pod względem politycznym postępowania Jagiełły z czechami, nie przestawali oni zwracać się ku Polsce w nadziei otrzymania najskuteczniejszej pomocy od współplemiennego a sprzyjającego ich sprawie narodu. Już w r. 1427 wyprawili taboryci do Krakowa swych przedstawicieli dla rozpraw religijnych. Ale najważniejszą dla stosunków polsko-czeskich była rozprawa w r. 1431 w Krakowie między husyckimi posłami Czech a rzymsko-katolickimi doktorami wszechnicy Krakowskiej. Odbyła się ona w obecności króla i senatu, przyczem zaznaczyć należy, iż przedstawicielami Czech przy tej okoliczności byli nietylko umiarkowani kalikstyni, ale i inne odcie-

Husyci rozprawiają z doktorami wszechnicy Krakowskiej w obecności króla i senatu.

nia zwolenników nauki Husa, jako to: Prokop Łysy, przywódca taborytów; anglik Piotr Payne, przedstawiciel „sierotek;“ Biedrzyk, Strażniczka, Wilhelm Kostka, posłowie prażan czyli utrakwistów (kalikstynów). Niestety, kronikarze nie zostawili żadnych szczegółowych sprawozdań z rozpraw tego zjazdu. Długosz, opowiadając o tem pamiętnem zdarzeniu, wspomina jedynie, że rozprawy powyższe toczyły się przez dni kilka i przeważnie w języku polskim, i że, aczkolwiek, podług wszystkich obecnych tak duchownych jak i świeckich, heretycy zostali pokonani, oni jednak nie uznali się za pobitych. Sam ten fakt, że dozwolono rozprawiać otwarcie o zasadach heretyckich, dostatecznie świadczy, jak się powszechnie zapatrywano wówczas na sprawy religijne w Polsce.

Poselstwo czeskie, przybyłe do Polski w r. 1432 w celu zawarcia sojuszu przeciw krzyżakom, przyjęte zostało z wielkimi honorami przez króla Jagiełłę, bawiącego podówczas w Wiślicy; a duchowieństwo polskie nie wzbraniało czechom, choć byli podówczas pod klątwą papieską, wstępu do swoich kościołów. Tego pojednawczego sposobu postępowania trzymali się: arcybiskup gnieźnieński, biskupi władysławski, chełmski i poznański; tylko biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, gorliwy zwolennik Rzymu, oparł się temu gwałtownie. Wywoławszy zaburzenia śród ludu krakowskiego, zamknął miasto przed heretykami a intrygą i groźbą zniszczył nadzieje tych, którzy pragnęli zbliżenia Czech z Polską. Król tak był na Oleśnickiego rozgniewany, że chciał go ukarać śmiercią, ale Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, powstrzymał go od tak gwałtownego czynu.

Ciągłe te przez nas opisywane stosunki między Polską a Czechami wielce przyczyniły się do rozpowszechnienia nauki husyckiej w Polsce. Skutki przejęcia

się temi pojęciami dały się uczuć podczas małoletności Władysława, przezwanego Warneńczykiem (od bitwy pod Warną, w której, w r. 1444, utracił życie). Wspominaliśmy już, że wiele znacznych rodzin polskich otwarcie przyjęło naukę Husa. Niektórzy wielcy magnaci, jak: Abraham Zbąski, Spytek z Melsztyna i Jan Strasz zawiązali w r. 1435 konfederację religijno-polityczną. Odmówilioni płacenia dziesięcin, zażądali ograniczenia władzy królewskiej i zniesienia rozmaitych nadużyć. W roku 1439 konfederacja ogłosiła zniesienie dziesięcin, cenzury i klątwy kościelnej, żądała zmiany w hierarchji rzymskiej i obrócenia ogromnych dóbr duchowieństwa na cele ogólnego pożytku. Oprócz tych dążności w zakresie religijnym, mieli oni nader śmiałe zamiary polityczne: pragnęli przeszkodzić Władysławowi do wstąpienia na tron ojcowski a niektórzy z konfederujących nawet chcieli znieść całkowicie godność królewską. Przywódca tego stronnictwa Spytek Melsztyński, który był zaprowadził w dobrach swych nabożeństwo husyckie, wyklęty został przez Zbigniewa, biskupa krakowskiego, i wyłączony z senatu. Melsztyński zebrał wojsko, zniszczył dobra biskupie i opanował miasto Zator, które stolicy dostarczało żywności. Rada rządząca państwem podczas małoletności króla, nie śmiąc stawiać oporu Melsztyńskiemu, mającemu liczne w kraju stronnictwo, weszła z nim w układy. Heretycki magnat zgodził się na rozpuszczenie wojska i otrzymał tysiąc marek jako okup za miasto Zator.

Ruch rewolucyjny między polskimi husytami.

Ruch heretycki, odniósłszy tym razem zwycięstwo, przybrał niebawem rozmiary zatrważające: wywołany został przez królowę-wdowę Zofję, tajemnie wyznającą husytyzm a niechętną Radzie rządzącej, która osłabiała wpływ jej na sprawy państwa. Melsztyński zebrał znowu siły, liczniejsze od poprzednich, pobił wojsko rzą-

Rozbicie husytów po chwilowem ich zwycięst-

dowe i stanął silnie obwarowanym obozem blizko stolicy. Gdyby mu się udało było opanować Kraków i ująć ster rządów w swe ręce, skończyłoby się prawdopodobnie w Polsce panowanie Rzymu. Gdy jednak Spytek w walce tej stracił życie, ciało jego, jako jawnego heretyka, pozostało niepogrzebane na polu bitwy a stronnictwo uległo rozbiciu.

Wkrótce po przegranej i śmierci Melsztyńskiego Bniński, biskup poznański, porwał i spalił kaznodziejów husyckich, o czem była już mowa poprzednio.

Stosunki między Polską a Czechami, przerwane na czas pewien, zostały znów nawiązane w r. 1438. Barbara, wdowa po cesarzu Zygmuncie III, prześladowana dla swych przekonań religijnych, schroniła się do Polski. Młodociany król Władysław przyjął cesarską wygnankę z wszelkimi względami należnymi jej wysokiemu stanowisku i wielkiemu nieszczęściu, wyznaczając w Sandomierskiem obszerne dobra na jej utrzymanie. Barbara, zachowawszy wielki wpływ na czechów, skłoniła ich do powołania na tron Kazimierza Jagiellończyka, brata króla polskiego; a sejm w Kurczynie uznał ten wybór, pomimo oporu stronnictwa rzymsko-katolickiego. Kazimierz udał się na czele wojska polskiego dla objęcia panowania i wnet został uznany przez ślązaków. Jednocześnie jednak stronnictwo rzymsko-katolickie w Czechach obrało królem Alberta, arcyksięcia austrjackiego. Kazimierz zajął Morawy, a połączone z husytami wojsko polskie zdobyło dwa ważne posterunki w Czechach: Kutna-Horę i Sobiesław. Pochód Kazimierza wstrzymany jednak został przez zdradę hrabiego Cylei a bardziej jeszcze przez nieskończone spory taborytów z kalikstynami.

Stosunki między Polską a Czechami w r. 1438

Wnet też, za staraniem soboru Bazylejskiego, wstrzymane zostały nieprzyjacielskie kroki między dwoma współzawodnikami. Już poprzednio, dla pogodzenia str

wojujących, zebrał się we Wrocławiu kongres, gdzie posłowie polscy postawili wniosek, aby tak Albert jak i Kazimierz zrzekli się swych praw do korony czeskiej i poddali się wyrokowi sejmu, któryby orzekł swobodnie o zaletach obu kandydatów. Albert, obawiając się przewagi popieranego przez husytów stronnictwa polskiego nad jego partją, skłaniającą się ku Rzymowi a stanowiącą wówczas mniejszość, odrzucił ten pośredniczący wniosek. Rokowania zostały więc przerwane a kongresy w Namysłowie i Lubuszu spełzły również na niczem; dopiero sobór Bazylejski wymógł zawieszenie broni. W następstwie zaś zmiana okoliczności przeszkodziła księciu polskiemu w dochodzeniu swych praw do tronu: brat jego Władysław, obrany królem węgierskim, pochłonięty był całkowicie sprawami tureckiemi; przytem liczba zwolenników Kazimierzowych zmniejszała się w Czechach przez wzrost stronnictwa narodowego, które, wrogo będąc usposobione dla wszelkich wpływów obcych, niechętne też było wpływowi polskiemu, pomimo wspólności pochodzenia i podobieństwa języka.

Król Kazimierz popiera Podjebrada, husyckiego króla Czech.

Za panowania Kazimierza, który, po śmierci brata swego Władysława Warneńczyka w r. 1444, objął tron polski, stosunki z Czechami zostały odnowione za sprawą Jerzego Podjebrada, obranego w r. 1458 królem Czech przez stronnictwo umiarkowanych husytów. Podjebrad, czując się bezsilny wobec Rzymu i niemców, szukał oparcia w Polsce, przyrzekając zwrot Ślązka, przymierze przeciwko krzyżakom i zapewnienie następstwa na tron czeski księciu polskiemu. Kongres, zgromadzony w Bytomiu 1460 r. dla ułożenia wspomnianych warunków, nie mógł doprowadzić tych ważnych układów do skutku z przyczyny nieporozumień wynikłych między przedstawicielami Polski i Czech, tyczących się dziedziczenia korony czeskiej przez polskiego

księcia; zawarto jednak przymierze między obu krajami przeciw wspólnym wrogom, t. j. krzyżakom i Austrji. Osobiste spotkanie w Głogowie 1462 r. królów polskiego z czeskim zatwierdziło i rozwinęło ugodę Bytomską. Przez uznanie Podjebrada i zawarcie z nim sojuszu, Kazimierz stał się sprzymierzeńcem heretyckiego stronnictwa, którego Podjebrad był przedstawicielem. Wtedy stronnictwo katolickie, widząc w sojuszu, zawartym między husytami a królem polskim, grożące mu niebezpieczeństwo, zwołało sejm do Igławy pod przewodnictwem legata rzymskiego, postanawiając ofiarować Kazimierzowi koronę czeską z prawem dziedziczenia, ale pod warunkiem, że zerwie umowę Głogowską i użyje wszystkich sił do zgniecenia husytów. Kazimierz wszakże odrzucił świetne warunki, przedstawiane mu przez uroczyste poselstwo stronnictwa katolickiego, pozostając wierny swej dla husytów przyjaźni. Wskutek tego stronnictwo katolickie wezwało na tron czeski Macieja Korwina, króla węgierskiego. Ale Kazimierz oświadczył, iż nigdy nie zezwoli na naruszanie swych praw, nabytych traktatami, i, pomimo wymówek papieża, że działa na szkodę chrześcijaństwa, dotrzymał sojuszu z heretykami i wyklętym Podjebradem. Papież zażądał nawet ogłoszenia w Polsce wojny krzyżowej przeciw husytom, lecz Kazimierz surowo zabronił tego, jako też wszelkich kroków nieprzyjaznych przeciw swemu sprzymierzeńcowi. Szlachetny ten postępek króla polskiego otrzymał zasłużoną nagrodę: zgromadzone stany czeskie obrały syna Kaźmierzowego, Władysława, następcą Podjebrada, dobrze czującego niemożebność ustalenia władzy królewskiej w swej własnej rodzinie. Toż zgromadzenie postanowiło, iż książę polski ożeni się z Ludmiłą, córką Podjebrada, a synowie tegoż otrzymają w Czechach, po zgonie ojca, obszerne posiadłości.

Sprzeciwianie się duchowieństwa polskiego układom z husytami.

Duchowieństwo polskie stawiło w senacie gwałtowny opór zatwierdzeniu tej ważnej umowy, powstając przeciwko spólności z heretykami i sojuszowi z upartymi wrogami kościoła rzymsko-katolickiego i nalegając na króla, by zdobył Czechy mieczem i zgniótł przemocą opornych sekciarzy. Wszelako wymagania duchowieństwa nie zostały uwzględnione, a senat potwierdził wybór księcia polskiego. Kazimierz przyrzekł otrzymać od papieża zatwierdzenie zrobionych husytom przez sobór Bazylejski ustępstw, polegających na dozwoleniu komunji pod dwiema postaciami, nabożeństwa w narodowym języku, małżeństwa księży i sekularyzacji dóbr kościelnych.

Przez obranie Władysława królem, Jagiellońska dynastja zasiada na tronie czeskim.

Po zgonie Podjebrada r. 1470, stany czeskie zebrały się w Kutnie dla potwierdzenia obioru Władysława; lecz, pomimo uroczystego uznania przez naród praw księcia polskiego, zjawili się jako współzawodnicy do tronu: Maciej Korwin, król węgierski, Albert, margrabia Misnji, cesarz Fryderyk III i Henryk, syn zmarłego króla Jerzego Podjebrada. Jednakże prawa księcia polskiego, będąc przez naród i zmarłego króla uznane, na najsilniejszych opierały się podstawach: wspólność języka i pochodzenia łączyła Polskę z Czechami; narodowe i religijne swobody ocalone były przy pomocy polaków; wszelkie więc względy zdrowej polityki przemawiały za popieraniem sojuszu, najlepiej zabezpieczającego słowian od zaborczych dążeń Niemiec. Stany czeskie, oceniając należycie wszystkie te względy, otoczywszy się narodowem wojskiem dla zapewnienia sobie niezależności od wszelkich wpływów cudzoziemskich, ogłosiły królem Władysława, księcia polskiego, 1471 r. To pamiętne zdarzenie ustaliło na długi czas religijne i polityczne swobody Czech, a rządy Władysława i syna jego Ludwika (1471—1525) stanowią najświetniejszą w dziejach czeskich epokę, zaznaczającą

się wielkim rozwojem umysłowym, który przygotował złoty wiek piśmiennictwa narodowego.

Może zbyt obszernie omawialiśmy stosunki, jakie istniały między Polską a Czechami w XV stuleciu, ale uczyniliśmy to, by dowieść, że kraj nasz nie jest bez zasług w podtrzymywaniu reformacji Husa, która utorowała drogę Lutrowi. I istotnie, jeśli Niemcy mogą się szczycić uskutecznieniem reformacji, to my, słowianie, chlubić się możemy, żeśmy położyli jej podwaliny. Sam Luter świadczy o zasługach Husa następującemi słowy: „Jan Hus wyplenił chwasty z winnicy Chrystusowej i potępił zgorszenie stolicy rzymskiej; zastałem już rolę żyzną i dobrze uprawną. Powstałem przeciw naukom papieża i zniweczyłem je. Hus był ziarnem, przeznaczonem na zamarcie i pogrzebanie, by mogło odżyć i wzrosnąć.“

Prawdopodobne przyczyny, dla których nauka Husa nie zwyciężyła w Polsce.

Rzecz dziwna, że nauka Husa, bardzo w Polsce rozpowszechniona w XV wieku, nie odniosła tam zupełnego zwycięstwa i nie stała się wyznaniem państwowem. W części można to przypisać tej okoliczności, iż w Polsce nie istniały powody, popierające reformację Husa w Czechach, a mianowicie: nie było walki między pierwiastkami niemieckim a słowiańskim, czyniącej z nauki Husa środek ochronny dla stronnictwa narodowego przeciw wpływom cudzoziemców i dającej przekonaniom religijnym potężne poparcie uczuć narodowych. Pobudek takich całkiem brakło w Polsce, niezależnej i nie potrzebującej bronić swej narodowości przeciw wzrastającemu wpływowi obcych, jak to było w Czechach. Nieszczęsne niezgody między samymi husytami, które tak szkodliwie podziałały na sprawę reformacji w Czechach, niezawodnie też ujemny wpływ wywarły na jej rozwój w Polsce. Bądź co bądź, bardzo ubolewać należy nad tem niepowodzeniem, albowiem zwycięstwo nauki Husa w Polsce doprowadziłoby niezawodnie więcej

kszość, a nawet może wszystkich słowian do przyjęcia wiary ewangelicznej i spowodowałoby, prawdopodobnie, całkowity upadek romanizmu w Europie. Zresztą, chociaż rzymski katolicyzm pozostał kościołem panującym w naszym kraju, zachowując swe zewnętrzne formy, duch jego jednak uległ wielkiej zmianie. Katolicyzm rzymski w XV wieku szybko tracił swój wpływ na ducha narodu naszego, dobrze przygotowanego do przyjęcia reformacji, co tłómaczy łatwe krzewienie się jej w następnem stuleciu.

Stan religijny i polityczny Polski w XV wieku.

Wszechnica Krakowska, założona 1400 r., wielce się przyczyniła do postępu umysłowego Polski w XV stuleciu, w ciągu którego rozwinęło się prawodawstwo narodowe. Jużeśmy wspomnieli, że w połowie tego wieku ustaliło się w Polsce prawo osobistej nietykalności szlachty polskiej. Władzę królewską ograniczała utworzona, na podobieństwo dzisiejszego odpowiedzialnego ministerjum, rada, złożona z czterech senatorów, stale przy boku królewskim przebywająca, bez zezwolenia której rozporządzenia panującego nie miały legalnego znaczenia. Przez podział ciała prawodawczego na izbę wyższą i niższą, czyli senat i izbę poselską, przedstawicielstwo narodowe pozyskało formę dokładnie określoną na sejmie w Piotrkowie 1453 r. Sejm z roku 1459 pamiętny jest wielce dla roztrząsanych na nim ważnych zagadnień konstytucyjnych i na szczególną zasługuje uwagę z przyczyny wniosków, dotyczących zmian w ustroju państwa a wygłoszonych tamże przez Jana Ostroroga i spisanych przezeń następnie w jego dziele: „O ustroju Rzeczypospolitej“, wydanem bez daty i miejsca.

Reforma kościelna z wniosków Ostroroga 1459 r.

Ostroróg znakomitym był człowiekiem nietylko dla wielkiej swej uczoności, lecz i dla zajmowanego w kraju stanowiska. Ojciec jego zarządzał Polską w czasie wyprawy króla Władysława pod Warnę, a on sam był wo-

jewodą poznańskim i na wszechnicy w Padwie, dokąd szlachecka młodzież polska powszechnie jeździła dla dokończenia nauk, otrzymał stopień doktora praw. Przekonań jego nie należy uważać za porywy entuzjasty, zostającego pod silnem wrażeniem nowych dla społeczeństwa swego pojęć, które śród niego pragnął rozpowszechnić; były one raczej wyrazem zapatrywań, podzielanych podówczas przez całą myślącą część narodu. Spokój i godność, przebijające w dziele Ostroroga, dowodzą, że nie było ono wypowiedzeniem dążeń kilku zagorzałych zwolenników środków gwałtownych, lecz streszczało poglądy stronnictwa umiarkowanego, które dążyło do zmian przez wiek wymaganych. Roztrząsanie wartości wyżej wymienionych wniosków, o ile te odnoszą się do spraw polityki, nie należy do naszego przedmiotu; ograniczymy się zatem na podaniu kilku wyciągów, dotyczących spraw kościoła:

§ I. Możemy polecić papieżowi Polskę jako państwo katolickie, lecz nie przystoi przyrzekać mu bezwzględnego posłuszeństwa; król polski niczyjej nad sobą nie uznaje zwierzchności, prócz Boskiej.

§ II. Nie godzi się królowi polskiemu pisywać do papieża z pokorą i uniżonością, albowiem nie jest jego poddanym. Pokora sama przez się niezła jest, ale przesadzona staje się potępienia godna, zwłaszcza, gdy jest okazywana temu, którego powaga odnosi się wyłącznie do spraw duchownych. Chrystus nie poddawał spraw świeckich władzy stolicy apostolskiej, natomiast rzekł: „Królestwo Moje nie jest z tego świata“. Duchowieństwo obowiązane jest ponosić ciężary państwowe na równi z innymi obywatelami kraju.

§ III. Gdyby księża i biskupi istotnie byli duchownymi, sprzeciwiłbym się wtrącaniu się władzy świeckiej do wyboru na godności kościelne: król rozdawałby tylko urzędy, a duchowieństwo czuwałoby nad zba-

wieniem dusz; zupełny rozdział obowiązków świeckich i duchownych byłby wówczas możebny. Lecz niema nikogo, ktoby zbadał i jasno określił obowiązki duchowieństwa. Trzeba je pozostawić zwyczajowi, ale, dla uniknienia większego zła, do obsadzania posad duchownych należy upoważnić króla, który, dla zapobieżenia wzajemnej nienawiści między duchownymi a świeckimi, będzie wybierał ludzi światłych i łagodnych.

§ IV. Pożałowania godne jest, iż włoska przewrotność zubożyła królestwo polskie rozlicznemi zdzierstwy: Rzym wybiera corocznie znaczne sumy pod pozorami wiary i pobożności, a właściwie przez utrzymanie ludu w przesądach. Biskupi nigdy nie otrzymają święceń, nie zapłaciwszy kilku tysięcy dukatów rzymskiemu kapłanowi, aczkolwiek, wedle praw kanonicznych, wyświęcanie biskupów należy do arcybiskupa. Nasza powolność i niedbalstwo nadały włoskiej przewrotności i nadużyciom moc prawa. Annaty pierwotnie przeznaczone były na koszta wojny z turkami: wojna ustała, lecz annaty pozostały; niesprawiedliwe tedy jest dalsze wybieranie tego podatku, mającego swe źródło w mylnie rozumianej pobożności. Papieże nie powinni, pod pokrywką religji, dopuszczać się nadużyć.

§ V. Pod pozorem wojny z turkami nałożył biskup rzymski najniesprawiedliwsze podatki. Polska przynajmniej powinna być od nich uwolniona, gdyż bezustannie walczy z turkami i tatarami. Znajdując się na kresach chrześcijaństwa, stale broni ich od napaści niewiernych; sądzę przeto, że annaty, dawane papieżowi, mógłby pobierać skarb narodowy.

§ VI. Duchowieństwo zawsze stara wymówić się od udziału w wydatkach państwowych, udając obawy tam, gdzie te nie zachodzą; zapomniało widać, iż nadmiar jego dochodów winien być oddawany na ko-

rzyść ubogich. Czyniąc zły użytek z dóbr swoich, popełnia duchowieństwo kradzież; gdyby kościół zechciał poświęcić swe mienie na wyłączną korzyść ubogich, byłaby to najszlachetniejsza jałmużna.

§ VII. Zarzucają królowi nakładanie ciężarów na dobra opatów i innego duchowieństwa. Ale ojcowie nasi nie bez celu pono tak hojnie obdarzali klasztory: czynili oni to z myślą, by wszystko, co pozostanie z utrzymania mnichów, którzy winni żyć skromnie, obracane było na potrzeby kraju. Wymawiają też królowi, iż z naczyń kościelnych kazał bić monetę; nie czytali snać, co pisze św. Bernard: „Kościół ma złoto nie dla posiadania, lecz dla udzielania potrzebującym.“ Król zabrał naczynia kościelne, bo mu były potrzebne; a Rzym gromadzi bogactwo przez swą jurysdykcję, gdyż procesy przed trybunałami duchownymi trwają niekiedy 30 lat a strony umierają, nie doczekawszy ich końca. Rzym nie przyjmuje owieczek bez wełny, a kraj ponosi stąd wielkie straty. Prawda, że otrzymujemy jakieś tam bulle. Zaiste, piękna mi zamiana! Znajdują się przecież między nami tacy, co poważają te piśmidła rzymskie, zaopatrzone w czerwone pieczęcie i lniane sznurki, a zawieszone przy drzwiach kościelnych. Nie powinniśmy poddawać się włoskim oszustwom. Mając we własnym kraju biskupów, arcybiskupów a nawet prymasa, czemużbyśmy swoich spraw nie mieli rozstrzygać sami?

§ VIII. Czyż nie są oszustwem owe bulle, zwane odpustami, a narzucane nam wbrew woli króla i senatu? Papież zbiera bogactwa, upewniając, że daje rozgrzeszenie, ale Bóg rzekł przez usta Swego proroka: „Synu Mój, daj Mi serce twoje,“ a nie pieniądze. Papież udaje, iż obraca swe skarby na budowanie kościołów, lecz w istocie używa ich dla wzbogacenia swych krewnych, że już pominę milczeniem rzeczy o wiele gorsze. Są jednak zakonnicy, wychwalający takie bajki;

jest też bez liku kaznodziejów i spowiedników, myślących jedynie o zebraniu obfitych plonów doczesnych, którzy, ograbiwszy ubogich ludzi, oddają się różnym zbytkom.

§ IX. Po Rzymie kraj nasz jest największym zbiornikiem oszustwa i świętokupstwa: duchowieństwo sprzedaje pogrzeby, ostatnie oleje, pokutę, chrzty, śluby, t. j. wszystkie obrzędy, które winny być bezpłatnie udzielane. Biskupstwa zostały założone i wyposażone po to, by opłacały i utrzymywały sługi kościoła. Dziesięciny pierwotnie płacone były przez bogatych a nie przez ubogich, ale obecnie rzecz się dzieje odwrotnie. Czyż to jest zastosowanie zasady Pisma Świętego: „Żądam miłosierdzia, a nie ofiary“?

§ X. Wielkiem złem jest, że klasztory zapełnione są próżniakami i nieudolnymi ludźmi. Św. Paweł upomina do przezorności w udzielaniu święceń; jakież bowiem zgorszenia i nadużycia sprawiło zaniedbanie tej rady! Mnich, ogoliwszy głowę i włożywszy kaptur, sądzi, że jest powołany do poprawiania całego świata; wrzeszczy i rzuca się na kazalnicy, gdyż nie widzi żadnego przeciwnika. Ludzie, nietylko uczeni ale i posiadający niższy stopień wykształcenia, nie mogą bez wstrętu słuchać graniczących z bluźnierstwem niedorzeczności, głoszonych przez takich kaznodziejów.

§ XI. Do stanu duchownego wstępują pospolicie ludzię najnieodpowiedniejsi, albowiem próżniactwo miłą jest rzeczą, błogosławionym wypoczynkiem. Zachęceni są zapewne do tego słowami św. Pawła, który mówi: „Jeśli kto biskupstwa żąda, dobrego dzieła żąda,“ lecz nie zastanawiają się, że złem jest pożądanie biskupstwa dla korzyści, jakie przynosi.

§ XII. Liczba robotników i rękodzielników wciąż się zmniejsza, a powodem tego jest, iż każdy chciałby przywdziać kaptur, aby prowadzić życie próżniacze

i niepożyteczne. Obowiązkiem jest władzy zapobiedz rozpowszechnieniu w kraju próżniactwa i włóczęgostwa. Należałoby przeto wydać rozporządzenia, zabraniające miastom przyjmowania tak wielkiej liczby mnichów ? i niemieckich żebraków. Żebractwo winno być zniesione, bo klasztory mają obowiązek żywić i przyodziewać ubogich. Papież zagarnia zwykle dobra umierających bez testamentu biskupów, czyż więc jeszcze niedostatecznie jest zaopatrzony? Byłoby o wiele właściwiej, gdyby dobra te oddawano na rzecz skarbu państwowego.—

Wypowiedziane w ten sposób przez senatora, przed królem i zebranymi stanami poglądy na kościół rzymsko-katolicki zawierały w sobie naganę takiej goryczy pełną, jakby pochodziły z ust husyty; nie dziw przeto, iż wnioski te nazwane zostały przez katolickich pisarzy nasieniem nieposłuszeństwa i chciwości, albowiem przyjęcie ich pociągnęłoby za sobą całkowite zerwanie Polski z Rzymem. Chociaż Ostroróg nie napadał na naukę wiary kościoła rzymskiego, ale szyderstwo, z jakiem występował przeciw odpustom, podkopywało jego podstawy. Nie dotykał on wcale komunji pod dwiema postaciami, która była sprawą najważniejszą dla reformatorów czeskich; ale śmiałe jego wystąpienie przeciw zepsuciu i nadużyciom Rzymu i stanowcze domaganie się ich usunięcia zdradzają w nim ducha oporu równie śmiałego, jak ten, którym ożywieni byli dogmatyczni reformatorowie czescy. *)

---

*) Sprawy husyckie i walka z kościołem katolickim za czasów Kazimierza Jagiellończyka oraz działalność Ostroroga nie zostały dotychczas wyczerpująco zbadane. Najlepszy może obraz tych stosunków, na podstawie nowszych badań, można znaleźć u *Caro* „Geschichte Polens". Wiele także oświetlił ową epokę w swych pracach Antoni Prohazka. Działalności Ostroroga poświęcone są prace Caro, Bobrzyńskiego, Swieżawskiego, Rembowskiego i nakoniec A. Pawińskiego (1883). *H. M.*

Stan kościoła Wschodniego w Polsce w tym okresie.

Przed zakończeniem tej części naszych dziejów skreślimy pokrótce jeszcze obraz kościoła Wschodniego w Polsce, rozciągającego swą władzę na wielką część kraju a wrogiego stolicy apostolskiej.

Słowianie, zamieszkujący przestrzeń od jeziora Ładogi do Kijowa, od Kijowa do Dniestru aż po góry Karpackie, nawróceni do chrześcijaństwa przez apostołów kościoła Wschodniego, przyłączyli się do tegoż. Przed przybyciem waregów, czyli normandów, podzieleni byli na liczne plemiona, noszące różne nazwy, ale po ustaleniu się u nich wareskiej dynastji Ruryka, przy końcu IX wieku, przyjęli ogólne miano Rusi. Następcy Włodzimierza Wielkiego, podzieliwszy obszerne jego państwo, utworzyli wiele niezależnych księstw, rozciągających się od brzegów Wołgi do stoków Karpat. Aczkolwiek księstwa te nie zatraciły wspólnej im nazwy Rusi i podlegały rządom książąt, pochodzących z tejże samej normandzkiej dynastji Ruryka, rozdzielone jednak były nietylko politycznie, ale i ze względu na rozmaitość swej ludności. Księstwa północno-wschodnie jak: Włodzimierz, Riazań, Twer, zamieszkiwały plemiona słowiańskie, wielce się różniące zwyczajami i mową od słowian południowo-zachodnich. Prócz tego słowiańska ludność księstw północnych zawierała silną przymieszkę całkiem odrębnego plemienia fińskiego. Księstwa zaś południowo-zachodnie jak: Kijów, Łuck, Halicz, zajęte były przez słowian, którym Nestor daje nazwy: Polan, Siewierzan, Bużan, wywodząc te nazwy od miejscowości zajmowanych przez te plemiona, o których wyraźnie twierdzi, że były jednego pochodzenia z lechitami czyli polakami, osiadłymi na brzegach Wisły. Wskutek owładnięcia przez mongołów w połowie wieku XIII księstw północno-wschodnich, został dokonany ostateczny rozdział tychże z południowo-zachodniemi, które, aczkolwiek najeżdżane

przez barbarzyńców azjatyckich, uniknęły ich panowania.

Najważniejsze z nich było księstwo halickie, obejmujące obszerną przestrzeń kraju między Polską, Węgrami a Litwą. Z przyczyny geograficznego swego położenia księstwo to zostawało w ciągłych stosunkach politycznych z sąsiadującemi: Polską i Węgrami; toż samo położenie oddzielało je od północno-wschodnich państewek ruskich tak dalece, iż nie znajdujemy śladów jakichbądź stosunków dyplomatycznych między niemi od czasu przejścia tamtych pod panowanie mongołów. Gdy w Haliczu wygasła rodzina panująca, Kazimierz Wielki, król polski, upomniał się o swe prawa do następstwa i przyłączył to księstwo do Polski w r. 1340. Mądry ten król zabezpieczył swemu państwu posiadanie tego ważnego nabytku przez zatwierdzenie jego mieszkańcom wszystkich dawnych praw i przywilejów wraz z nadaniem im tych swobód, któremi w tym czasie cieszyli się już polacy. Inne księstwa południowo-zachodniej Rusi, od czasu najazdu mongołów pozostające w ciągłych zaburzeniach, prawie bez oporu zagarnął w 1320 roku Gedymin, wielki książę litewski. Kraje te, stanowiące największą składową część Litwy, zostały przyłączone do Polski, gdy dynastja Jagiellońska zasiadła na polskim tronie, 1386 roku. W ten sposób Polska, w XIV wieku, nabyła, prawie bez krwi rozlewu, kilka miljonów poddanych, wyznających zasady kościoła Wschodniego.

Przywileje, nadane mieszkańcom Halicza, zawieszone zostały przez sejm w Horodle r. 1413, gdy duchowieństwo wymogło swym wpływem na królu Jagielle prawo, które wyłączało od państwowych urzędów i godności wszystkich nienależących do kościoła rzymskiego. Zdaje się jednak, że postanowienie to nigdy nie zostało w czyn wprowadzone. Odwołał je Władysław

Warneńczyk ustawą 1443 roku, równającą w obliczu praw wyznawców kościoła Wschodniego z rzymskimi katolikami.

Pierwszy metropolita kijowski mianowany był przez patrjarchę konstantynopolitańskiego 990 roku. Odtąd metropolici tego miasta, zarządzający kościołami całej Rusi, wyświęcani bywali w Konstantynopolu a wybierani przeważnie z pośród duchowieństwa greckiego. Po zdobyciu Konstantynopola przez łacinników 1204 roku, gdy stolica cesarstwa wschodniego i patrjarchat przeniesione zostały do Nicei, wyświęcano tamże metropolitów Rusi do czasu, aż Michał Paleolog wypędził łacinników r. 1261 i rzeczy wróciły do dawnego porządku. Po zniszczeniu Kijowa 1240 r. metropolici ruscy zamieszkiwali we Włodzimierzu nad Klaźmą (w północno-wschodniej części Rusi), który był również stolicą wielkich książąt poddanych następcom Dżyngischana. Po przyłączeniu Kijowa i zachodnich księstw ruskich do Litwy, gdy i Włodzimierz wcielony został do wzrastającej wciąż w potęgę Moskwy, metropolici starali się wszelkimi sposobami utrzymać swe zwierzchnictwo nad zachodnią częścią kraju a nawet niekiedy w nim mieszkali. Pomimo wszystkich tych usiłowań, pomiędzy wschodnimi kościołami Moskwy i Rusi litewskiej nastąpił zupełny rozdział w 1415 roku, kiedy biskupi tej ostatniej, zgromadziwszy się w Nowogródku, metropolitą kijowskim obrali Grzegorza Zamblaka, którego następcy zresztą, przez cały ciąg czasu panowania Polski nad Rusią, uznawali zwierzchnictwo duchowne patrjarchy konstantynopolitańskiego. Chan krymski, zrabowawszy, za namową Moskwy, w r. 1484 Kijów, część zabranych tam naczyń cerkiewnych posłał w darze carowi.

Papieże niejednokrotne czynili zabiegi celem nawrócenia Rusi. Można też wnosić, że Włodzimierz Wielki, który w roku 988 zaprowadził na Rusi chrześcijaństwo,

utrzymywał pewne z Rzymem stosunki, gdyż patrjarcha konstantynopolitański radził temu księciu zaniechać wszelkiego znoszenia się z papieżem. Wysłany do Kijowa przez Benedykta VIII biskup nic nie uzyskał. Wielki książę Izjasław, pozbawiony przez brata panowania i wypędzony z kraju 1073 r., schronił się na dwór Henryka IV i wysłał syna do Rzymu, błagając Grzegorza VII, by mu przywrócił tron, przyrzekając wzamian oddać swój kraj pod duchowną i świecką władzę papieża. Grzegorz wystosował dnia 15 maja r. 1075 list do Izjasławowego brata Światosława, wzywając go do zrzeczenia się nieprawnie nabytej władzy, ale strofowanie papieża nie lepszy odniosło skutek od upomnień cesarskich, a Izjasław, po śmierci brata odzyskawszy tron, wcale już nie myślał o papieżu, którego władza okazała się bezsilną w powróceniu mu korony. Kronikarze wspominają o kilku usiłowaniach stolicy apostolskiej w celu rozciągnięcia władzy nad Rusią, ale czy usiłowania te odniosły, chociażby chwilowo, pożądany skutek, o tem nie wiemy. Jedna okoliczność zdaje się tylko wskazywać na pewien wpływ, jaki papieże wywierali na kościół ruski przy końcu jedenastego wieku. Efraim, uczony grek, metropolita kijowski od r. 1090 do 1096, naznaczył w używanym przez kościół Wschodni kalendarzu Juljańskim, pod datą 9 maja, uroczystość na pamiątkę przeniesienia relikwji św. Mikołaja z Licji do Bari we Włoszech: święto obchodzone przez kościół rzymski a nieznane kościołowi greckiemu. Prawdopodobne też jest, że podczas ostatecznie dokonanego przez Michała Cerularego, patrjarchę konstantynopolitańskiego, rozdziału między kościołami Wschodnim i Zachodnim metropolita ruski chwiejny był w uznaniu zwierzchności Konstantynopola czy Rzymu. Bądź co bądź, panowanie papieża nigdy nie mogło ustalić się w księstwach ruskich, aczkolwiek

przedmiotem nieustających jego usiłowań był Halicz, położony między katolickimi krajami Polski i Węgier a pozostający stąd w ciągłych z nimi stosunkach. Węgrzy, zająwszy Halicz pod Kolomanem, usiłowali poddać Rzymowi i kościół tego kraju; ale ich wypędzenie zniweczyło te zamiary. Daniel, książę halicki, znakomity wojownik i polityk, sądząc, że otrzyma od papieża skuteczną pomoc przeciw straszliwym mongołom, którzy zmusili go do płacenia im daniny i składania osobistego hołdu w obozie Dżyngischanowego wnuka, Batuchana, rozpoczął w r. 1247 rokowania z Innocentym IV, który też wysłał legata, by tenże przyjął Daniela na łono kościoła rzymskiego, i przyrzekł pozostawienie kościołowi w Haliczu wszystkich zwyczajów i obrzędów, nie będących wręcz przeciwnymi nauce kościoła Zachodniego. Daniel zwlekał długo z otwartem przyznaniem duchowego zwierzchnictwa Rzymu; wreszcie, w r. 1254, przyjął od papieża koronę wraz z innemi oznakami królewskiej godności, został przez legata ukoronowany na króla halickiego i uznał uroczyście zwierzchność papieską. Nie mogąc jednak doczekać się przyobiecanej mu pomocy, zerwał z Rzymem 1257 r., lekceważąc sobie groźne listy papieża Aleksandra IV.

Greckie duchowieństwo w Polsce i na Litwie wysłało przedstawicieli na sobór bazylejski; mimo to nie przyszło do porozumienia z kościołem Zachodnim. Gdy na soborze we Florencji cesarz Jan Paleolog poddał kościół Wschodni zwierzchnictwu Rzymu, metropolita moskiewski Izydor, uczony grek, poszedł za jego przykładem i powrócił w r. 1439, ozdobiony godnością kardynalską i nadaną mu władzą legata. Przejeżdżając w powrocie przez Polskę i Litwę, uroczyście głosił połączenie kościoła Wschodniego z Zachodnim; lecz przybywszy do Moskwy, został złożony z godności i zamknięty w monasterze, skąd dopiero po niejakim czasie udało mu się umknąć.

Owo połączenie z Rzymem nie wywarło bezpośredniego wpływu na kościół grecki w Polsce i na Litwie; ustaliło się ono znacznie później, gdy jezuici, zdobywszy przeważny wpływ w tych krajach, uciskali wszystkie wyznania przeciwne papiestwu. W epoce reformacji Lutra kościół Wschodni w Polsce znajdował się w stanie kwitnącym a naukę jego wyznawała połowa prawie mieszkańców, do których należały najszlachetniejsze w kraju rody.



CZĘŚĆ DRUGA.

ZAWIERAJĄCA WYPADKI OD R. 1508 DO R. 1572, TO JEST DO USTALENIA SIĘ NAUKI EWANGELICKIEJ W POLSCE.

ROZDZIAŁ I.

Panowanie Zygmunta I Starego (1508—1548).

Stan kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce na początku XVI w.

W pierwszej części naszego dzieła staraliśmy się wykazać stan religijny Polski przed reformacją Lutra i Zwingljusza, którzy powstali przeciw błędom i nadużyciom kościoła rzymsko-katolickiego, i dowiedliśmy, że panowanie tego kościoła, zarówno przez wpływ nauki husyckiej jako też przez wolne prawa naszego kraju, silnie było podkopane. Widocznie jednak duchowieństwo polskie, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa swego położenia, wyobrażało sobie, iż burza zagrażająca jego istnieniu minęła. Zadowoleni z pozorów przewagi swej księża rzymsko-katoliccy nie czuli, iż moralna ich siła znacznie była osłabiona a wpływ ich na umysł narodu wielce się zmniejszył. Synod w Piotrkowie r. 1510 uchwalił kilka zbawiennych praw dla powstrzymania chciwości duchowieństwa a jednocześnie wydał rozporządzenie, by godnością kanoniczną obdarzano ludzi dobrze z prawem obeznanych a proboszczowie obierani byli z pomiędzy duchowieństwa bogobojnego i wykształconego. Zabronił też księżom podejmowania w domu osób zarażonych herezją, co dowodzi, że w Polsce byli wówczas heretycy. Na synodzie w Łęczycy r.

1523 zatwierdzono wydane w r. 1505 niedorzeczne wielce prawo, wyłączające nieszlachtę od wyższych godności kościelnych. Nie dziw, że ta również niepolityczna jak niesprawiedliwa uchwała, przyjęta w Polsce przez kościół katolicki, zniechęciła doń klasy przez nią upośledzone.

Zamierzono też naprawę ustroju wszechnicy Krakowskiej, powszechnie uważanego za wadliwy, co było powodem, że wiele młodzieży udawało się na naukę do uniwersytetów zagranicznych, mianowicie do Strasburga, pomimo iż w swej własnej ojczyźnie posiadali wszechnicę, pyszniącą się mianem „córki Sorbony.“ Wielu polskich studentów stale uczęszczało do utrzymywanej przez braci czeskich w Goldbergu na Ślązku akademji, gdzie głoszono zasady przez Rzym potępiane. Na sejmach w latach 1501 i 1505 niechęć ku duchowieństwu zaznaczyła się w usiłowaniu ograniczenia zakresu jurysdykcji duchownej, lecz nie doszło do wydania jakiejkolwiek w tym względzie ustawy. Ogół zresztą tak był wpływowi duchowieństwa niechętny, iż sądowe tegoż wyroki powszechnemu podlegały lekceważeniu. Sądy świeckie zdobyły wyższość nad duchownymi i wglądały w zakres ich działalności jako też i w sprawiedliwość wyroków, pozostawiając je zazwyczaj bez wykonania. Nie pociągając za sobą utraty praw obywatelskich, klątwy kościelne pozostawały bez skutku. Duchowieństwo wymogło swym wpływem w r. 1516 na królu Zygmuncie I wydanie rozporządzenia, nakazującego starostom, by zmuszali osoby wyklęte do próśb o rozgrzeszenie; starosta, którýby się poważył nie wykonać lub roztrząsać wyrok sądu duchownego, sam miał uledz klątwie. Wszelako ten królewski rozkaz nigdy nie był zastosowany, gdyż, podług dawnych naszych ustaw, rozporządzenia przez króla wydane stawały się prawem dopiero wówczas, gdy przez sejm zatwierdzone zostały, co z wyżej wspomnianem rozporządzeniem miejsca nie miało.

Antirzymskie dzieła wydane w Polsce na kilka lat przed wystąpieniem Lutra.

Jeszcze przed wystąpieniem Lutra spotykamy się w Polsce z otwartą naganą rzymskich nadużyć: dzieła wydane w Krakowie r. 1504 „de Vero cultu Dei“ (o prawdziwej czci Boga) i „de matrimonio Sacerdotum“ (o małżeństwie księży) zawierały nauki, uważane przez Rzym za heretyckie. W liście Bernarda z Lublina do Szymona z Krakowa w r. 1515 znajdujémy wyraźne twierdzenie: „wierzyć należy tylko w Ewangelję; bez ludzkich przepisów możemy się obejść.“ Pojęcia te były wynikiem powszechnego ruchu umysłowego, jaki wówczas ogarnął całą Europę, a w którym Polska, przesiąknięta zasadami Husa, nie mniejszy z pewnością od innych krajów brała udział.

Rozpowszechnienie zasad Lutra w Prusach Królewskich wkrótce po ogłoszeniu ich w Witenberdze.

Reformacja Lutra szybko udzieliła się Polsce, stale utrzymującej stosunki z Niemcami wogóle a z Witenbergą w szczególności, z powodu uczęszczania młodych polaków na tę wszechnicę. Skutki reformacji saskiej poczęły przedewszystkiem przejawiać się w Prusach królewskich. Kwitnąca ta kraina dobrowolnie poddała się królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, by uwolnić się od ucisku panujących nad nią krzyżaków. Po długiej z zakonem wojnie, Prusy zostały ostatecznie wcielone do Polski r. 1466, zachowując atoli wszystkie swe prawa i przywileje; mając jednak miasta zaludnione przez osadników niemieckich, przeważnie były niemieckie tak w mowie jak w zwyczajach i stosunkach, chociaż politycznie stanowiły część Polski. Głównem miastem Prus królewskich był Gdańsk, stanowiący przez swe korzystne położenie geograficzne środowisko handlu między Polską a zachodnią Europą. Ciągłe jego stosunki z Niemcami uczyniły go szczególnie dostępnym dla nauki Lutra, która rozeszła się w nim wkrótce po ogłoszeniu jej w Witenberdze. Już w r. 1518 mnich Jakób Knade, rodem z Gdańska, zrzuciwszy habit i pojąwszy żonę, otwarcie występował w kazaniach swych

przeciw Rzymowi. Knade, oskarżony przez biskupa kujawskiego, osądzony został i wtrącony do więzienia. Stąd jednak po niejakim czasie wypuszczono go na wolność, lecz musiał Gdańsk opuścić; schronił się przeto do mieszkającego w pobliżu Torunia szlachcica Krokowa, którego zasłaniały od prześladowań duchowieństwa szlacheckie przywileje, i tam, pod jego opieką, głosił dalej swą naukę bez przeszkody.

Sprawy gdańskie.

Nasienie, rzucone przez Knadego, nie było dla Gdańska stracone: w r. 1520 wystąpił przeciwko nadużyciom rzymskim Jan Beschenstein; za jego przykładem poszedł w r. 1522 Jan Bonhold, a w r. 1523 Maciej Binewald, kaznodzieja przy kościele św. Barbary. Jan Hegge, przezwany Winkelplochem, wypowiada publicznie przed mieszkańcami Gdańska pierwsze kazanie przeciw Rzymowi; kilku innych duchownych zaczyna wygłaszać podobne przekonania. Nowatorstwa te sprawiły w Polsce wielkie wrażenie, a król Zygmunt I wydał 23 listopada 1523 r. gdańskiej radzie miejskiej rozporządzenie, nakazujące jej utrzymanie religji istniejącej i wzbraniające wprowadzania do niej jakichkolwiek zmian. Radni, nie mogąc prawdopodobnie zastosować się w zupełności do rozkazów królewskich, wykonali je tylko w części; polecili jednak w r. 1524, by rozpatrywano kwestje nadużyć kościoła z całą względnością. Mnichom pozwolono miewać kazania i odbywać spowiedź uszną, mieli oni jednak być tylko tolerowani, nie podlegając wszelako prześladowaniu lub zniewagom. Przez przyjęcie niektórych naglących a wymaganych przez opinję publiczną reform rada miejska starała się widocznie ułagodzić wzrastające rozdrażnienie umysłów przeciw zakorzenionym nadużyciom kościelnym. Lecz mieszkańcy Gdańska nie byli tak umiarkowanego usposobienia jak ich radni i domagali się jednogłośnie zmian bardziej stanowczych. Franciszkanin Aleksander i wy-

żej wspomniany Jan Hegge, dwaj śmiali reformatorowie, ulegając żądaniu parafjan kościołów panny Marji i św. Katarzyny, zawładnęli nimi. Rada miejska zachowała się biernie wobec tego postępku, ale duchowieństwo polskie postanowiło herezję w zarodku stłumić przemocą. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, udawszy się osobiście do Gdańska, rozpoczął kroki przeciwko buntowniczemu duchowieństwu i jednego z pośród nich, imieniem Pawła, wtrącił do więzienia. Wzburzenie umysłów było jednak tak silne, że arcybiskup zawiesił swe czynności, kazał Pawła wypuścić na wolność i wyjechał z miasta. To niepowodzenie arcybiskupa rozzuchwaliło stronnictwo reformy tak dalece, iż wezwali Lutra, by nadał ustawę zborowi ewangelickiemu w Gdańsku, i odebrali duchowieństwu katolickiemu pięć kościołów, powierzając je księżom, sprzyjającym reformacji. Reformacja ta była wszakże bardzo nieokreślona: zamiast bowiem uskutecznić gruntowną naprawę kościoła i ustalić nowy porządek, oparty na podstawie Pisma Świętego i zwyczajach pierwotnego chrześcijaństwa, dążono tylko do usunięcia kilku bardziej krzyczących nadużyć, zachowując jednakże obrzędy kościoła rzymskiego i zasadnicze jego dogmaty.

Gdańska rada miejska w nader trudnem ujrzała się położeniu, postawiona między obowiązkiem posłuszeństwa dla króla, wzbraniającego wszelkiego nowatorstwa, a życzeniami mieszkańców miasta, których wrogie dla Rzymu dążności z każdym dniem coraz wyraźniej występowały. Sama nie wprowadzała ona żadnych zmian, lecz uskuteczniane bez zasięgnięcia jej zdania pozyskiwały jej zgodę. Zdaje się, iż panowie radni obawiali się, aby zmiany religijne nie doprowadziły do zmian politycznych i by, przez wpływ demokratycznych pojęć, oligarchja ich nie została zniesiona. Przez niewczesne zastosowanie władzy przyśpieszyli oni niebezpieczeństwo, którego się

obawiali: uwięziwszy bowiem kilku najśmielszych reformatorów, wywołali powstanie. Dnia 22 stycznia 1525 roku uzbrojeni mieszkańcy opanowali miasto i, wysławszy 12 najprzedniejszych z pośród siebie obywateli, zażądali od radnych zwołania ogólnego zebrania, któreby ogłosiło reformację kościoła. Zgromadzenie to uchwaliło kilka nader umiarkowanych ustaw, i tak: zakony miały być tolerowane, lecz mnichom pozostawiono swobodę opuszczania klasztorów; zakonnikom wzbronione zostały kazania, nawet prywatne, jako też zbieranie jałmużny i odprawianie mszy nocnych; nowicjuszów przyjmować nie dozwolono; mszę zachowano a w kościołach zakazano naruszać czegokolwiek do czasu objawienia woli w tej sprawie króla polskiego. Rada przyjęła wszystkie te rozporządzenia dla uspokojenia wzburzonych umysłów; lecz powolność ta, wymuszona okolicznościami, nie zdołała zapobiedz przewrotowi politycznemu. Cztery tysiące mieszkańców, ustawiwszy działa naprzeciw ratusza, otoczyło go, zmuszając radę do rozwiązania się i do oświadczenia na piśmie, iż powstanie wywołane zostało z własnej jej winy. Obrano nową radę, na której czele postawiono dawniejszego burmistrza Bischofa, który zręcznością swego postępowania umiał pozyskać przychylność stronnictwa ruchu, zachowując jednocześnie zaufanie arystokracji miejskiej i rzymskich katolików. Nowa rada, pod naciskiem mieszkańców, rozszerzyła nieznaczne dotychczas reformy kościelne: obrzędy rzymsko-katolickie i zakony zniesiono zupełnie; skarby kościelne uznano za dobro publiczne, pozostawiając je wszakże nietknięte; klasztory i inne budynki, używane przez duchowieństwo, zamieniono na szkoły i szpitale. Rada zarówno jak i mieszkańcy Gdańska, pragnąc dowieść, iż wprowadzone przez nich reformy odnoszą się li tylko do spraw religijnych i nie posiadają żadnej cechy politycznej, wyprawili do króla polskiego poselstwo z oświad-

Ruch rewolucyjny úskuteczniony przez gdańskich reformatorów.

czeniem niewzruszonej swej dlań wierności i wyrażeniem nadziei, że król potwierdzi nowy porządek rzeczy, w niczem nie naruszający jego praw zwierzchniczych.

Zdaje się, jakoby Zygmunt I nie wiedział na razie, jak w tym wypadku postąpić; prowadzona bowiem przezeń w tym właśnie czasie z księciem pruskim Albertem wojna nie dozwalała mu użyć przeciw gdańszczanom środków gwałtownych, które, rozjątrzając umysły ludu, łatwo mogły wywołać bunt i doprowadzić do przejścia Gdańska na stronę jego wroga. Za przykładem Gdańska mogły pójść Toruń, Elbląg i wiele innych miast Prus królewskich a nawet ogół mieszkańców tej ważnej krainy mógł zniechęcić się do panowania polskiego. Względy te prawdopodobnie skłoniły króla do zwłóczenia ze stanowczą odpowiedzią do czasu zawarcia pokoju z księciem Albertem. Wnosząc z ogólnego zachowania się Zygmunta I wobec wyznawców nauki reformy, szybko pod jego panowaniem rozszerzającej się po całem państwie, sądzimy, iż wstrzymałby się był od wszelkich gwałtownych kroków, gdyby nie względy polityczne, zniewalające go do stłumienia siłą rewolucyjnego ruchu, który, oderwawszy od kościoła panującego jedno z najważniejszych miast kraju, łatwo mógł doprowadzić do odłączenia się tegoż od Polski. W r. 1525 stanęło przed monarchą ubrane w żałobne szaty poselstwo dawnej rady miejskiej Gdańska, błagając o ratunek miasta, zagrożonego zniszczeniem przez wprowadzenie do niego herezji, tudzież o przywrócenie w niem dawnego porządku rzeczy, upewniając, że pragną tego senat czyli rada miejska, najprzedniejsi obywatele i większa część mieszkańców. Król wydał rozkaz do miasta Gdańska, aby, porzuciwszy wszelkie nowatorstwa, wróciło do dawnego porządku rzeczy tak pod względem politycznym jak religijnym. Nowa rada, w imieniu własnem i mieszkańców, przedstawiła usprawiedliwienie swego postępowania. Roz-

kazano tedy radnym stawić się przed królewski trybunał, czego, gdy nie uczynili, sejm zgromadzony w Piotrkowie w 1526 r. ogłosił wyrok, mocą którego Gdańsk, gdyby nie przywrócił u siebie dawnego porządku rzeczy, został wyjęty z pod prawa i pozbawiony przywilejów i swobód. Tenże sam sejm uchwalił podróż króla do Gdańska celem uspokojenia miasta, lecz nie zarządził gromadzenia wojska, gdyż przypuszczano, że sprawa ta będzie załatwiona na drodze pokojowej.

Gdy, na początku kwietnia, przybył król do Malborga, śród gdańszczan panowały niezgoda i niepewność. Gorliwi zwolennicy reformacji, przewidując niebezpieczeństwo, grożące świeżo zaprowadzonemu porządkowi rzeczy, doradzali zamknąć bramy miasta, uzbroić mieszkańców i przygotować się do rozpaczliwego oporu; lecz burmistrz Bischof, tajemnie sprzyjający dawnemu porządkowi, odradzał tak śmiałe wystąpienie, które stronnictwu reformy zapewniłoby ważne korzyści. Mieszkańcy Gdańska wybrali zatem drogę pośrednią: postanowili przyjąć króla a zarazem przygotować się do obrony. Salicet, jeden z głównych przywódców partji reformy, został wysłany dla powitania króla. Przyjęto go uprzejmie a nawet wprowadzono przed radę królewską, rozprawiającą właśnie nad wyborem najwłaściwszego sposobu załagodzenia nieporozumień. Powrócił tedy z przekonaniem, że król zgodzi się, aczkolwiek z pewnemi zmianami, na utrzymanie nowo zaprowadzonego porządku w sprawach religijnych i politycznych. Kilku wysokich urzędników państwa poprzedzało przybycie króla, który dnia 17 kwietnia odbył swój wjazd do Gdańska, przyjęty uroczyście i z uszanowaniem przez zastęp uzbrojonych mieszczan, więcej atoli mających pozór nieprzyjacielskiego wojska niż spokojnych kupców. Gdy król zażądał rozbrojenia mieszkańców i wydania mu kluczów od bram miasta, spotkał się z pełną szacunku, lecz stanowczą

odmową. Rada odmówiła również uczynienia jakichkolwiek ustępstw, lecz nie przygotowała się odpowiednio, by przeszkodzić królowi w wywróceniu nowego porządku rzeczy, który Zygmunt postanowił znieść śmiało i stanowczo. Nadworne wojska polskich magnatów nieznacznie opanowały miasto: katolicka szlachta Prus królewskich przybyła z wielką siłą a książęta lenni Albert pruski i Barnim pomorski przyprowadzili swoje wojska.

Zygmunt I przemocą znosi reformację i nowy porządek polityczny w Gdańsku.

Król Zygmunt I, widząc niezgodę stronnictwa reformy, zachęcony przytem przez członków dawnej rady miejskiej jako też przez wielu przednich obywateli, niechętnych raczej nowej formie rządu aniżeli zmianom religijnym, postanowił przez użycie swej władzy królewskiej przywrócić w Gdańsku dawny stan rzeczy w sprawach politycznych i religijnych. Członkowie dawnej i nowej rady jako też przełożeni kilku rękodzielniczych i przemysłowych stowarzyszeń zostali wezwani przed króla, a zapytani przez marszałka koronnego Kmitę, czy uznają się hołdownikami Polski, powtórzyli przysięgę wierności. Zwolennicy zaś reformy byli tak przerażeni przewagą sił królewskich, że postawiony na radzie wniosek przywrócenia nabożeństwa rzymsko-katolickiego nie napotkał żadnego oporu. Zygmunt rozkazał uwięzić Saliceta i dwudziestu głównych przywódców ruchu reformatorskiego a trzydziestu innych, którzy zbiegli, wezwano przed sąd królewski. Z pomiędzy nich piętnastu skazano na ścięcie a pozostałych na wygnanie.

Zajmujący zwłaszcza jest los Saliceta, głównego sprawcy przewrotu; żądał on, by mu dozwolono osobiście bronić się przed królem. Otrzymawszy na to przyzwolenie, bronił nader wymownie swej sprawy w obecności głównych obywateli miasta, twierdząc, iż w całem swem postępowaniu był tylko wykonawcą woli większości swych współobywateli. Burmistrz Bischof, udający tylko przyjaciela reformacji, powstał przeciw Sali-

cetowi, obwiniając go, że samowolnie zabrał złote i srebrne naczynia kościelne, że głosił ludowi naukę Lutra i wzniósł przed swym trybunałem szubienicę. Salicet powołał się na świadectwo obecnych obywateli, iż działał za ich zgodą i upoważnieniem; ale nikczemnicy ci, pod wpływem strachu, zaprzeczyli jego twierdzeniu, poczem obwiniony przestał się bronić i spokojnie poddał się swemu losowi.

Obrano nową radę, która zatwierdziła bez oporu przywrócenie dawnego porządku religijnego i politycznego. Dla zapobieżenia nowej rewolucji wprowadziło zwycięskie stronnictwo surowe ustawy: ktokolwiekby przez dwa tygodnie nie wrócił na łono kościoła rzymskiego, miał opuścić miasto pod karą śmierci; mnisi i mniszki, którzy złamali swe śluby, skazani zostali na wygnanie; rozpowszechniania nauk przeciwnych katolicyzmowi, publicznie lub prywatnie, zakazano pod karą śmierci i konfiskaty majątku; wydawnictwo wszelkich przeciwnych kościołowi katolickiemu obrazów lub druków karane być miało wygnaniem i konfiskatą mienia; ktoby ośmielił się utrzymywać z wygnańcami stosunki, również tracił swe mienie; kapitanowie okrętów odpowiedzialni być mieli za prawowierność swej załogi; prawo obywatelstwa miejskiego udzielane być miało tylko takim, których przynależność do katolicyzmu nie ulegała wątpliwości; zgromadzenie trzech lub czterech mężczyzn lub kobiet, mające na celu zmianę ustalonego porządku rzeczy, podlegać miało karze śmierci; każdy obcy, starający się rozszerzać fałszywą naukę, miał być samowolnie karany przez władze miejskie. *)

---

*) Patrz „Volumina legum“ ordinato civ. Gedanensis, z r. 1526.

Niegodziwe to rozporządzenie, z powodu szybkiego rozwoju nauki ewangelickiej, stało się wkrótce martwą literą a zniesione było przez rozporządzenie króla Zygmunta Augusta, urzędownie nadające Gdańskowi i innym miastom Prus królewskich swobodę religijną.

Reakcja ta wywołana względami politycznymi, nie zaś religijnymi.

Dokonawszy na rewolucji krwawego odwetu, do którego nakłoniły Zygmunta (jakeśmy to już wspomnieli) raczej względy polityczne niż religijne, opuścił król Gdańsk w lipcu 1526 r. W istocie niema wątpliwości, iż obawa, aby niebezpieczny przykład Gdańska, wywracającego dawną formę rządu dla wprowadzenia nowej, nie oddziałał szkodliwie na inne części państwa, silniej wpłynęła na umysł króla, niż chęć utrzymania nienaruszonej władzy kościoła rzymsko-katolickiego. Że wspomniana reakcja spowodowana została względami raczej politycznymi niż religijnymi, w tem przekonaniu utwierdza nas ta ważna okoliczność, że Albert, książę pruski, który świeżo przyjąwszy luteranizm, zaprowadził go w swem państwie, chętnie jednak dał pomoc przeciw reformatorom Gdańska. To samo rozporządzenie, którego surowe ustawy wymierzone były przeciwko opornym Rzymowi, ześrodkowało rządy miasta w rękach kilku osób, starannie wyłączając ogół od wszelkiego udziału w sprawach publicznych. Postępowanie Zygmunta w dalszym ciągu jego panowania nacechowane było wielką pobłażliwością dla przekonań religijnych, o ile te nie wkraczały w zakres porządku publicznego i powagi monarszej. W rozporządzeniu z r. 1528, wydanem w Piotrkowie, przyznaje się król do obawy zmian politycznych, które mogły być sprowadzone przez zmiany religijne.

Rozwój luteranizmu w innych częściach Prus królewskich

Wpływ reformacji Lutra nie ograniczył się do Gdańska, lecz jednocześnie rozszerzył się na wiele innych części Prus królewskich. W Toruniu naukę reformy zaczęto głosić w latach 1520 i 1521. Aczkolwiek nie było tam zboru publicznie wyznającego te zasady, były one jednak śród mieszkańców miasta tak rozpowszechnione, że gdy Ferrei, legat papieski, przybywszy w tym czasie do Torunia, zabrał się do uroczystego spalenia przed kościołem św. Jana wizerunku i pism Lutra, zostali, on i je-

go pomocnicy, obrzuceni kamieniami przez tłum, który, zmuszając ich do ucieczki, ocalił z płomieni portret Lutra. Gdy w r. 1525 mieszkańcy tego miasta wszczęli rozruch, głośno domagając się wprowadzenia reformacji, władze miejscowe uspokoiły ich środkami łagodnymi. Silna skłonność ku nauce ewangelickiej zaznaczyła się też w Elblągu w r. 1523. W Braunsbergu, stolicy biskupa warmijskiego, obrządek luterski publicznie został wprowadzony w r. 1520, a biskup Lusignan nie prześladował nowatorów. Zdaje się, że był Lutrowi przychylny: gdy bowiem kanonicy kapituły robili mu wymówki z przyczyny jego pobłażliwości, odparł, że Luter twierdzenia swoje opiera na Piśmie Świętem, a zbijać je może każdy, kto czuje się ku temu na siłach. Reformację zaprowadziło u siebie i wiele innych miast pruskich, ale od czasu gwałtownego stłumienia jej w Gdańsku 1526 r., w całym tym kraju nastąpiła reakcja rzymsko-katolicka a dawny obrządek został wszędzie niemal przywrócony.

Protestantyzm w Gdańsku powraca do życia.

Reakcja ta nie wywarła wszakże trwałego wpływu na Prusy królewskie, gdzie nasiona reformacji zbyt głębokie zapuściły korzenie, by mogły być wyrwane przez ustawy prawodawcze. Pomimo surowych zarządzeń z r. 1520 dominikanin Klein, nie zrywając otwarcie z Rzymem, zaczął głosić w Gdańsku w r. 1534 naukę ewangeliczną. W r. 1537 zrzucił on habit mnisi i został mianowany przez władze miejskie kaznodzieją przy kościele panny Marji; usunąwszy ze świątyni obrazy, Klein wprowadził nabożeństwo luterskie.

Rada miejska zachowała się biernie wobec tego zdarzenia, a król ograniczył się na wzbronieniu gwałtownych napaści na kościół rzymski. Gdy jednak reformacja stale rozwijała się w Gdańsku, wysłał tam Zygmunt z biskupów złożoną komisję, która rozpoczęła swą działalność od uwięzienia Kleina; lecz umysły ogółu

sprzyjały reformacji tak dalece, że biskupi, zmuszeni uwolnić Kleina, którego i nadal pozostawiono do śmierci (1546 r.) w spokoju, usunęli się, nic nie wskórawszy. Naukę reformacyjną, ustaloną w wielu innych miastach pruskich, wzmocniło jeszcze przybycie braci czeskich w r. 1548, o czem później będzie mowa jako też o ostatecznem zwycięstwie luteranizmu w Prusach królewskich.

Słabe powodzenie nauki reformacyjnej na Mazowszu.

Graniczące z Prusami a niepołączone jeszcze z Polską księstwo mazowieckie, chcąc zapobiedz wprowadzeniu nauki reformacyjnej, wydało przeciw niej surowe rozporządzenia. Książę Janusz ogłosił na sejmie w Warszawie ustawę, pod karą śmierci i konfiskaty majątku zabraniającą rozszerzania herezji w jakimkolwiek języku lub jakimibądź środkami. Zakaz ten rozciągał się do czytania i posiadania podejrzanych dzieł, a żadne stanowisko ani najwyższa nawet godność nie chroniły przestępców od kary. Jakkolwiek na Mazowszu często zdarzały się odosobnione wypadki nawrócenia na protestantyzm, nauka reformacyjna nigdy tam się nie ustaliła: należy to przypisać albo surowości praw, albo też niższemu stosunkowo stopniowi rozwoju umysłowego tej części Polski. Posłowie mazowieccy odznaczali się na sejmach stałą obroną sprawy Rzymu. Przypuścić należy, że pomiędzy powodami, które skłoniły Zygmunta III Wazę do przeniesienia królewskiej rezydencji z Krakowa do Warszawy, stolicy Mazowsza, prawowierność mieszkańców tej dzielnicy równie ważnym była czynnikiem w oczach tego fanatycznego monarchy, jak i środkowe położenie nowej tej metropolji. *)

---

*) Ostatnie badania źródłowe (Zakrzewskiego i ogłoszone przez ks. Bukowskiego wyjątki z aktów kapituły krakowskiej) rzuciły wiele światła na pierwsze początki reformacji w Polsce za Zygmunta I-go. Pozwalamy sobie poniżej najważniejszemi z nich uzupełnić opowiadanie autora. 20 lipca 1520 r. król Zygmunt I w Toruniu ogłasza edykt zabraniający wprowadzania do kraju ksiąg Lutra, pod karą konfiskaty wszystkich dóbr i wygnania. 15 lutego 1522 r. listem z Grodna do kanclerza Szydłowieckiego poleca król radzie miejskiej

Duchowieństwo rzymsko-katolickie w Polsce, otrzymawszy ważne acz chwilowe tylko zwycięstwo nad nauką reformacyjną w Prusach królewskich, wszelkimi sposobami starało się przeszkodzić szerzeniu się herezji i wykorzenić ją zupełnie w całem państwie; wydano też wiele Środki przeciwko reformacji ze strony kościoła rzymsko-katolickiego.

w Krakowie współdziałać w wykonaniu dekretu toruńskiego, gdyż „nietylko księgi Lutra się rozchodzą, ale nawet publicznie dogmata jego są rozszerzane." Nakoniec 7 marca 1523 r. wydany został w Krakowie dekret (edictum contra Lutherum), w którym król, przyznając, iż kara wygnania, ustanowiona przez edykt toruński, nie powstrzymała rozszerzania ksiąg Lutra i jego dogmatów w mieście Krakowie, podnosi karę za to samo przestępstwo do spalenia na stosie i konfiskaty. W innym dekrecie z dnia 22 lipca 1523 r. poleca król czynić rewizję ksiąg w Krakowie na żądanie biskupa i poddaje wszystkie z zagranicy sprowadzane książki cenzurze rektora akademji krakowskiej. Jednocześnie w dekretach królewskich mamy ślad, iż luteranizm, oprócz w Krakowie, rozszerzał się także w Wielkopolsce, w m. Kościanie i w jego okolicach. W edykcie z dnia 28 grudnia 1524 r. poleca król Mikołajowi Tomickiemu, staroście kościańskiemu, przeprowadzić śledztwo i ukarać winnych. Skądinąd wiadomo, iż dekreta królewskie rzeczywiście były wywołane dość silnym ruchem reformacyjnym. Już 1522 r. ks. Marcin Bayer, pleban w Bieniarowie pod Bieczem (województwo krakowskie), został uwięziony za „sprzyjanie i wychwalanie Marcina Lutra." W r. 1525 mamy w jednym Krakowie 16 osób oskarżonych o „wyznawanie zasad Lutra, łamanie postów, zaprzeczanie użyteczności modlitw za zmarłych, czyśca, skuteczności spowiedzi." Wszyscy obwinieni, naturalnie, wobec groźnych edyktów królewskich, do winy się nie przyznali. Są to przeważnie rzemieślnicy, organiści, psałterzyści i t. p. W r. 1526 spotykamy już dwóch księży: Bartłomieja, rektora szkoły Bożego Ciała na Kaźmierzu, i Macieja z Ropczyc, oskarżonych o herezję luterską; ostatni został skazany do więzienia dla księży na Lipowcu. Spotykamy również księgarza (Michała), oskarżonego o sprowadzanie książek przeciwnych wierze, i jakiegoś kowala czecha, skazanego na więzienie za zaprzeczenie istnienia Chrystusa w hostji konsekrowanej.

Pierwszy ślad w Polsce propagowania zasad luterskich z kazalnicy kościelnej znajdujemy r. 1525 w Poznaniu, gdzie Jan Seklucjan, kaznodzieja przy kościele Marji Magdaleny, znany później działacz na polu literatury ewangelickiej polskiej, zaczął kazać w duchu luterskim. Na żądanie króla oddalony przez magistrat od kazalnicy, znalazł opiekuna w przemożnym magnacie wielkopolskim Andrzeju Górce, który go we dworze swym w Poznaniu opieką osłonił i urząd pisarza królewskiego przy cle wyrobił. Czy w czasie pobytu swego u Górki rzeczywiście 1530 r. stanął Seklucjan jako pastor na czole pierwszego zboru luterskiego w pałacu Górki w Poznaniu, nie jest pewne, jak i istnienie owego zboru w tymże czasie. W każdym razie do 1544 r. przebywał Seklucjan w Poznaniu.

Tymczasem w Krakowie, pomimo nowych dekretów królewskich i sądów biskupich, liczba spraw, wytaczanych o luteranizm nie maleje. 1530 r. Piotr księgarz staje oskarżony o sprowadzanie katechizmu luterskiego; tłómaczy się, iż go miał tylko sześć egzemplarzy. 1532 r. spotykamy już czterech poważnych obywateli

pism i książek przeciw Lutrowi i jego naukom. Synod w Łęczycy uchwalił w r. 1527 ponowne ustanowienie świętej inkwizycji, która miała podlegać władzy biskupów; zalecał także niektóre środki, zgodniejsze z duchem władzy kościelnej, jak np.: aby biskupi wyznaczali światłych kaznodziejów, którzyby utwierdzali w ludzie zdrową naukę, unikając wszelkiego scholastycyzmu, burzącego raczej, niż podtrzymującego wiarę w narodzie. Synod w Piotrkowie 1530 roku szczególniej zalecił środki zapobiegające wprowadzaniu heretyckich pism, a synod zebrany w Łęczycy w r. 1532 nakazał użycia najsurowszych środków przeciw heretykom. Oba te synody starały się także zaprowadzić śród duchowieństwa niektóre reformy, a zwłaszcza przywrócić powagę sądów duchownych; ale najważniejszym, dla wydanych przez się ustaw w celu powstrzymania szybko wzrastającej herezji, był synod piotrkowski z r. 1542.

Zakaz uczęszczania na uniwersytety protestanckie.

W r. 1534 duchowieństwo otrzymało od Zygmunta I-go rozkaz, mocą którego wzbroniono studentom pol-

oskarżonych o wyznawanie luteranizmu (10 grudnia), a w dwa dni potem wytoczono odrazu 7 podobnych procesów, sądząc z nazwisk przeważnie przeciwko osobom pochodzenia niemieckiego. Następnego roku jeszcze jeden podobny proces spotykamy. Sprawy z księgarzami o książki luterskie mamy znowu w r. 1534, kiedy obwiniono o to Hieronima Wietora i Filipa Winklera. Jednocześnie książki podobne znaleziono u Macieja z Opoczna, proboszcza w Sieciechowie. Lecz najważniejszą z tych spraw było wystąpienie Jakóba z Iłży, kaznodziei kościoła św. Szczepana, „artium" magistra i „collegiati minoris collegii." Rzeczony ksiądz 1528 r., a więc prawie jednocześnie z Seklucjanową działalnością w Poznaniu, zaczął w swym kościele kazać po lutersku. Oskarżony zaprzeczył temu w sądzie, jednakże następnie działalności swej w kierunku luterskim na kazalnicy nie zaprzestał i w r. 1534 powtórnie przez biskupa Piotra Tomickiego do sądu pozwany został. Gdy znów zaprzeczał, wbrew zaprzysiężonym zeznaniom świadków, polecono mu przedstawić swą apologję piśmiennie, po złożeniu której przekonano się o jej niezgodności z kościołem rzymskim i polecono błędy odwołać, co też Jakób przyrzekł i co z rozkazu biskupa ludowi z ambony ogłoszono, iż ma nastąpić 20 października tegoż 1534 r. Gdy jednak dygnitarze kościelni i lud oczekiwali go w kościele, by usłyszeć odwołanie, nie ujrzano opornego, który ratował się uprzednio ucieczką do Wrocławia, skąd pomimo wydanego listu żelaznego powrócić nie chciał i zaocznie jako heretyk skazany został. Wyznanie wiary Jakóba, przytoczono w wyroku, jest już całkiem luterskie.

H. M.

skim udawania się do prowadzonych przez heretyckich profesorów wszechnic cudzoziemskich i odwołano młodzież tam się już kształcącą. Młodzieńcy, którzyby, lekceważąc rozkaz królewski, pozostali na wzbronionych akademjach, mieli być ukarani wyłączeniem od wszelkich urzędów i godności; zaś udający się tam wbrew zakazowi podlegać mieli cięższym jeszcze karom. Rozporządzenie to zostało jednak bezskuteczne, gdyż, nie będąc przez sejm zatwierdzone, nie miało siły prawa obowiązującego, zwłaszcza dla szlachty, która, osłoniona od wszelkich samowolnych ograniczeń przywilejami konstytucyjnymi, nie przestawała uczęszczać na wzbronione wszechnice, a szczególniej do Witenbergi, kolebki luteranizmu. Pozostały też martwą literą: ustawa przeciw anabaptystom, ogłoszona w Krakowie 1535 r., i przeciw luteranom w Wilnie, tegoż roku; zarówno i te, któremi w roku 1541 groził król karą utraty szlachectwa wszystkim przyjmującym w swych domach księży heretyckich. Tego dowodzą i akta wyżej wymienionego synodu piotrkowskiego, na którym postanowiono zażądać od króla wykonania uchwał, wydanych przezeń przeciwko herezji. Na tym samym synodzie zakazano rodzicom posyłania dzieci do szkół heretyckich; wzbroniono też czytania dzieł Lutra i Melanchtona, co wielu czyniło pod pozorem zbijania takowych; wreszcie zalecono poszukiwanie pism heretyckich po domach obywateli. Władze miejscowe otrzymały rozkaz czuwania nad księgarzami i drukarzami, zabierania podejrzanych dzieł i wymierzania doraźnych kar na przestępcach. Wszelako ustawa ta nie zdołała narzucić więzów prasie, która wyrokiem królewskim z r. 1539 uznana została jako wolna. Synod ten przejęty był szczególniejszą nienawiścią dla czechów, często przebywających po domach polskich jako nauczyciele; rozkazał więc, by życie, zgromadzenia i pisma husytów podlegały ścisłemu nadzorowi. Tenże sam synod

zalecił, jako przykład do naśladowania, ustawy św. inkwizycji i jej postępowanie z herezją i heretykami. Synod w Piotrkowie w r. 1544 potwierdził uchwały z r. 1542 z dodatkiem nowych rozporządzeń co do polskich akademików, uczęszczających na luterskie uniwersytety w Niemczech. Wszystkie te postanowienia, na wymienionych synodach przeciwko nauce reformacyjnej ogłoszone, okazały się płonnemi, gdyż swobody konstytucyjne narodu, starannie ograniczające zakres jurysdykcji duchownej, uniemożliwiły duchowieństwu prześladowanie ludzi, uważanych przez nie za heretyków zasługujących na kary najsurowsze. *) Synod piotrkowski w r. 1547 zmuszony był wyznać, że kościół wielce zagrożony jest herezją, która, rozszerzywszy się po wszystkich djecezjach, zaraziła nawet i samo duchowieństwo. Dodać należy, że w przeciwieństwie do postanowień synodów sejm w Krakowie r. 1543 udzielił polskim obywatelom prawa uczęszczania na uniwersytety cudzoziemskie. **)

Sejm w Krakowie r. 1543 przyznaje polakom prawo uczęszczania na uniwersytety zagraniczne.

*) Protokuły wielu synodów owego czasu przepełnione są skargami na pogardę, z jaką traktowano władzę sądów duchownych, a w niejednej ustawie polskiej przejawiają się silna zazdrość i nienawistne uczucia względem duchowieństwa. Sejm 1538 r. zabrania duchowieństwu polskiemu, pod karą śmierci, otrzymywania jakichkolwiek dostojeństw od stolicy apostolskiej, a zakaz ten częstokroć później powtarzano. W r. 1543 zniesione zostało płacenie annatów. W r. 1544 majątki kościelne poddano ogólnym przepisom. W r. 1565 uchwalono, aby duchowny, dopuszczający się jakiegokolwiek przestępstwa, sądzony był przez zwykły trybunał, a nie przez duchowny.

**) Wspomnieć też należy o godnem uwagi wydarzeniu w Krakowie za czasów Zygmunta I. Niejaka Katarzyna Weygel, żona Melchjora Weygla, złotnika i rajcy krakowskiego, kobieta 80 lat licząca, stanęła przed sądem duchownym oskarżona o odstępstwo do religji żydowskiej. Zapytana o przekonania, odpowiedziała, że „wierzy w istnienie jednego Boga, Stwórcy świata widzialnego i niewidzialnego, którego ogarnąć nie zdoła rozum ludzki.“ Zarzucano jej, jakoby zaprzeczała prawdzie, objawionej w Ewangelji. Ponieważ trwała w swych przekonaniach, pomimo napomnień sędziów, którzy przedstawiali jej niebezpieczne następstwa jej uporu, spalona została na rynku krakowskim. Górnicki, współczesny historyk, który opowiada to zdarzenie, dodaje, że poszła na śmierć z wielkim heroizmem. Akta biskupie krakowskie opowiadają fakt ten podobnie, jak Górnicki. Ale Budzyński Stanisław, pisarz socyniański, który Weyglowę nazywa Zalaszowską, wy-

Wymieniwszy główne, odnoszące się do spraw religijnych ustawy, przyjęte w Polsce za panowania Zygmunta I-go, postaramy się skreślić osobisty charakter i przekonania tego panującego, gdyż one z konieczności wywarły wybitny wpływ na losy nauki reformacyjnej, która za czasów jego rządów zdobyła sobie w ojczyźnie naszej poważne stanowisko.

Zygmunt I wstąpił na tron po śmierci brata swego Aleksandra w r. 1506, mając już lat 40. Otrzymał on znakomite wykształcenie literackie pod kierunkiem sławnego uczonego, włocha Filipa Buonaccorsi, lepiej znanego u nas pod przybranem nazwiskiem Kallimacha, który, zmuszony opuścić własną ojczyznę, znalazł zaszczytne przyjęcie na dworze Kazimierza Jagiellończyka, gdzie mu powierzono wychowanie synów królewskich. Zygmunt miał charakter prawy i szlachetny, obdarzony był też wielką odwagą, której niejednokrotnie dał dowody w rożnych ciężkich przejściach; główną jednak właściwością jego usposobienia była opieszałość i dobroć serca, często w słabość przechodząca: dwie cechy rodu Jagiellonów. Ta okoliczność objaśnia nam wciąż występującą chwiejność postępowania tego monarchy w sprawach religijnych, które były przedmiotem sporów zakłócających jego panowanie. Pod naciskiem duchowieństwa lub niektórych fanatycznych senatorów wydawał częstokroć surowe rozporządzenia przeciwko nowatorstwom religijnym, lecz nie zastosowywał ich prawie nigdy, z wyjątkiem spraw gdańskich, które w jego oczach więcej miały znaczenie polityczne niż religijne. Gdy inkwizytor krakowski Mikołaj Bedleński uznał za jawnego

Charakter Zygmunta I.

---

raża przypuszczenie, że była ona pierwszą socynianką w Polsce. Lubieniecki utrzymuje, że przeczyła nauce o transsubstancjacji. Okrutny wyrok nad nieszczęśliwą kobietą, wyrok tak sprzeczny z charakterem narodowym, został wywołany głównie przez Gamrata, faworyta królowej Bony, którego wpływy jej wyniosły na tron biskupi w Krakowie, choć był człowiekiem rozwiązłych obyczajów.

heretyka Jakóba z Iłży, kaznodzieję przy kościele św. Jana, król ujął się za nim, nie dopuszczając jego ukarania. Gdy sławny przeciwnik Marcina Lutra, Jan Eck, poświęcił Zygmuntowi swe dzieło, zbijające naukę luterską, zachęcając króla do prześladowania herezji i zalecając mu, jako przykład do naśladowania, postępowanie niechętnego niemieckiemu reformatorowi Henryka VIII, króla angielskiego (który nawet sam wydał potępiające Lutra dzieło), Zygmunt I odrzekł, iż pragnie panować zarówno nad owcami jak i nad kozłami.*) Panowie tacy jak Górka, Ostroróg i niektórzy inni, którzy przyjęli otwarcie naukę reformacyjną i za to ulegli klątwie kościelnej, nie utracili jednak łaski monarszej, lecz pozostawali nadal na swych ważnych i zaufanych urzędach. Albert brandenburski, siostrzeniec króla, wielki mistrz krzyżaków, przyjąwszy luteranizm i ożeniwszy się, położył koniec istnieniu tego zakonu w r. 1524. Za przykładem Alberta poszły wszystkie posiadłości zakonu, a Zygmunt uznał tę zmianę ugodą z r. 1525, będącą pierwszym w dziejach przykładem sekularyzacji, przez którą luteranizm został po raz pierwszy dyplomatycznie uznany za religję panującą. Że spółcześni nie uważali króla polskiego za zbyt gorliwego katolika, dowodzi i ta okoliczność, że protestanccy książęta niemieccy starali się nakłonić go, by należał do utworzonej dla obrony protestantyzmu ligi szmalkaldzkiej, ofiarując mu wielkie stąd korzyści. Po zgonie pierwszej swej małżonki, Barbary, córki wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Zapolji, pojął Zygmunt w r. 1519 za żonę Bonę Sforzę, księżniczkę medjolańską. Miał on wówczas lat 53 i niebawem uległ całkowicie wpływowi młodej, pięknej i wykształconej królowej. Te wielkie zalety nikły

---

*) Ad invictissimum Poloniae regem Sigismundum de sacrificio Missae contra Lutheranos, Johannes Eckius, 1526 r.

jednak wobec jej przywar: była to bowiem księżniczka przewrotna, rozwiązłych obyczajów, żądna panowania i chciwa bogactw. Liczne nadużycia nieuczciwej tej królowej, rządzącej krajem niemal samowolnie pod koniec panowania jej zaślepionego małżonka, wzbudziły w narodzie ogólną wzgardę dla powszechnie przedtem lubianego Zygmunta; i dopiero po jego zgonie poddani, zapominając ułomności a pomni na cnoty, opłakiwali stratę tego niegdyś tak popularnego monarchy.

Wpływ królowej Bony na sprawy protestantyzmu.

Postępowanie Bony z protestantami było bardzo nierówne. Kierowały nią nietylko względy dogodności, lecz równie i namiętne zachcianki kobiety zepsutej, albowiem niepodobna przypuścić, by uczucia religijne mogły mieć jakikolwiek wpływ na duszę takiej jak Bona istoty, objawiającej stale zupełne lekceważenie wszelkich zasad moralnych. Zostając pod ciągłym wpływem spokrewnionego sobie dworu hiszpańskiego, Bona z usposobienia przeciwna była raczej wszelkim nowatorstwom religijnym; lecz, skoro zdarzało się niejednokrotnie, że do przeprowadzenia zamiarów potrzebni jej byli ludzie sprzyjający nowym zasadom, nie wahała się wówczas dawać herezji zachętę, aby módz zamienić heretyków w pożyteczne narzędzia do osiągnięcia osobistych swych celów. Jednym z głównych krzewicieli nauki reformacyjnej w Krakowie był Lismanini, spowiednik królowej, która sama ułatwiała mu sprowadzanie z zagranicy ksiąg naukę tę zawierających. Prócz powyżej wymienionych a postępowaniem królowej kierujących przyczyn, były jeszcze inne, niemniej potężnie działające na serce tej kobiety: grzeszna namiętność pociągała Bonę ku Janowi Firlejowi, który znakomitością rodu, wykształceniem i powierzchownością należał do najznakomitszych panów polskich. Firlej, sprawujący urząd wojewody lubelskiego i marszałka nadwornego, otwarcie wyznawał naukę reformowaną i pod następnem panowaniem stał się przy-

wódcą protestanckiej szlachty. Wszystkie te okoliczności tak usposabiały Bonę, że wpływ jej nie mógł być szkodliwy dla reformacji..

Taki był stan Polski, gdy nauka reformacyjna zaczęła do niej przenikać. W graniczącej z Niemcami Wielkopolsce, gdzie wpływ nauki Husa bardzo był silny, objawił się protestantyzm publicznie po raz pierwszy między rokiem 1530 a 1540 przez otwarcie kościoła luterskiego pod opieką wpływowego rodu Górków, którzy przyjęli naukę reformatora saskiego. Silniej jednak pchnęło naprzód sprawę reformacji w Polsce założone w Krakowie stowarzyszenie dla rozszerzania nauk ewangelicznych. Składało się ono z najznakomitszych uczonych owego czasu, którzy, połączeni węzłami osobistej przyjaźni, utworzyli ów związek pozornie ściśle katolicki i dążący tylko do przeprowadzenia reform w niczem nie naruszających prawowierności. Na czele stowarzyszenia stał włoch Franciszek Lismanini, prowincjał zakonu franciszkanów, kapelan i spowiednik królowej Bony, a należeli doń: Jan Trzecieski, pierwszy polski gramatyk; syn jego Andrzej Trzecieski, również znakomity uczony i lingwista, Bernard Wojewódka, księgarz i radny miasta—obaj uczniowie Erazma Rotterdamczyka; Andrzej Frycz Modrzewski, uczeń Melanchtona; Jakób Przyłuski, znakomity prawnik; Adam Drzewiecki, kanonik kapituły krakowskiej; Andrzej Zebrzydowski, późniejszy biskup krakowski, ulubiony uczeń Erazma; Jakób Uchański, referendarz koronny, następnie arcybiskup gnieźnieński, i wiele innych osób, znakomitych zdolnościami, uczonością i zajmowanem w społeczeństwie stanowiskiem.

W Krakowie powstaje tajne stowarzyszenie celem rozpraw religijnych.

Lismanini posiadał liczny księgozbiór dzieł antykatolickich i stale otrzymywał każde tego rodzaju wydawnictwo. Na zebraniach stowarzyszenia objaśniał on rozmaite zagadnienia teologiczne, a nie dające się po-

przeć Pismem Świętem zasady rzymsko-katolickie śmiało zbijano na tych posiedzeniach. Niestety, niektórzy członkowie tego związku, za daleko posunąwszy swe teologiczne pomysły, otwarcie przeczyć zaczęli nauce o Trójcy Świętej. Na jednem np. z zebrań u Jana Trzecieskiego niejaki Pastoris, ksiądz rodem z Belgji, przedstawił tajemnicę Trójcy Świętej za niezgodną z pojęciem jedności Najwyższej Istoty. Nauka ta, aczkolwiek głoszona już w dziełach Serweta, ale nieznana jeszcze w Polsce, takie wywołała zdumienie, że wszyscy umilkli, spostrzegłszy się z przerażeniem, iż obalała ona wiarę w objawienie! Nauka ta, przyjęta przez kilku członków stowarzyszenia, stała się podstawą do utworzenia sekty znanej pod nazwą socynianów, chociaż ani Lelio ani Faust Socyn nie byli jej prawdziwymi założycielami. Samo to śmiałe twierdzenie odstraszyło niewątpliwie wiele bojaźliwych umysłów i powstrzymało od stawiania dalszego oporu nadużyciom rzymskim, skłaniając do pozostania raczej na łonie kościoła katolickiego, nawet pomimo jego zboczeń, niż do wejścia na niebezpieczną drogę, prowadzącą do wyznawania czystego deizmu i uważania Ewangelji za prosty zbiór zasad moralnych. Znalazło się jednak wielu stałego ducha i prawdziwej pobożności mężów, którzy postanowili poszukiwać prawdy, lecz, uważając rozum ludzki za probierz niedostateczny w tej sprawie, postanowili oprzeć się na Piśmie Świętem.*)

Pomimo pozornej uległości, okazywanej przez opisane powyżej stowarzyszenie kościołowi katolickiemu, Samuel Maciejowski, biskup krakowski, odkrył wkrótce prawdziwe jego dążności. Otrzymawszy wiarogodną wiadomość o heretyckich przekonaniach Lismaniniego,

---

*) Najdokładniej opisuje to Węgierski w swej historji zboru reformowanego w Krakowie.

zarządził poszukiwania w jego księgozbiorze; lecz ten, ostrzeżony na czas, usunął wszystkie podejrzane dzieła, tak że, kiedy dokonano przeglądu jego bibljoteki, nie wykryto nic, coby mogło rzucić podejrzenie na prawowierność jej właściciela. Biskup nie zmienił swego przekonania o herezji Lismaniniego, a gdy tegoż wysłano do Rzymu dla złożenia powinszowań Juljuszowi III przy jego wstąpieniu na tron, Maciejowski przedstawił go wobec papieża jako niebezpiecznego heretyka, zdolnego do obalenia kościoła rzymskiego w Polsce. Lismanini, ostrzeżony przez przyjaciół o grożącem mu stamtąd niebezpieczeństwie, zdołał zręcznością swą zniweczyć skutki biskupiego oskarżenia i wrócił spokojnie do Polski.

Postępy reformacji w społeczeństwie polskiem.

Duch badań religijnych, ożywiający członków opisanego wyżej stowarzyszenia, wnet zaczął się objawiać w otwartych napaściach na kościół rzymsko - katolicki. Jan Karmiński, zamożny ziemianin i osobisty przyjaciel Lismaniniego, przyjmował w majątku swym Aleksandrowicach pod Krakowem kilka osób, które jawnie porzuciły wyznanie katolickie. Pewien duchowny, były kaznodzieja przy katedrze krakowskiej, publicznie powstawał w Aleksandrowicach przeciw bałwochwalstwu rzymskiemu, zalecając czytanie Ewangelji. Uwięziony przez władze duchowne, ksiądz ten odwołał swą naukę, lecz odzyskawszy wolność, zabezpieczony przytem opieką jednego z potężnych panów, głosił dawne przekonania. *) W tym czasie Franciszek Stankar, włoch, pierwszy profesor języka hebrajskiego w Krakowie, objaśniając akademikom psalmy, zaczął powstawać przeciw oddawaniu czci świętym. Uwięziony za to na zamku w Lipowcu, porwany stamtąd został przez kilku ze szlachty podzielającej jego

*) Lubieniecki i Węgierski, którzy o tym fakcie piszą, nie wymieniają ani nazwiska księdza, ani biskupa, który go uwięził. Stało się to około 1548 r.

poglądy i znalazł bezpieczne schronienie w dobrach potężnego pana, Stadnickiego, który, wyznając naukę protestancką, założył w należącem do jego posiadłości Dubiecku *) szkołę ewangelicką, powierzając kierownictwo jej temuż Stankarowi. Ksiądz Marcin Krowicki powstawał w kazaniach swych przeciwko oddawaniu czci świętym i obrazom, ogłaszając to za nieznane w pierwotnym kościele nadużycie, i zaczął odprawiać nabożeństwo w języku krajowym. Feliks Kruciger ze Szczebrzeszyna, rektor szkoły w Niedźwiedziu pod Krakowem, zaczął w r. 1546 objaśniać z kazalnicy czystą Ewangelję. Inny duchowny, Jakób Sylwjusz, rektor w Krzemieniu, był pierwszy, który zaniechał odprawiania mszy w r. 1527. Wiele też wpływowych osób, zajmujących ważne urzędy w państwie, otwarcie przyjęło naukę reformatorów. Najwięcej znani między nimi byli: Bonar, kasztelan biecki; Justus Decjusz, prywatny sekretarz królewski; Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie; Marcin Zborowski, kasztelan kaliski; Stanisław Cikowski, sławny w wielu bojach wojownik; Mikołaj Rej, pierwszy poeta polski; potężne rody Szafrańców, Stadnickich i t. d. **)

Nawrócenie się do protestantyzmu kilku osobistości i rodów, wysokie zajmujących w społeczeństwie stanowisko, zabezpieczało reformatorów od prześladowań ducho-

---

*) Dubiecko leży w Galicji.

**) Mikołaj Rej już w 1543 r. należał do obozu ewangelickiego, dowodem czego wydane przezeń w tym roku dzieło „Krótka rozprawa między trzema osobami: Panem, wójtem a plebanem“ (przedrukowane w Krakowie 1892 r.), w którem Rej między innemi pisze:

„Jako święte Pismo uczy
. . . .
Prawa wiara wiele może,
Tą masz wszystkiego nagrodzić.
. . . .
Małoć Pan Bóg dba o datki.“

H. M.

wieństwa rzymsko-katolickiego, wielce im ułatwiając szerzenie nauki ewangelicznej. Zdaje się wszelako, iż przed rokiem 1548, z wyjątkiem niektórych wypadków, ogół nie miał przekonań ściśle określonych; widział bowiem tylko nadużycia i błędy Rzymu, sam jednak nie doszedł do jasnego pojęcia prawd ewangelicznych, ani też do dokładnych z Pisma Świętego zaczerpniętych wniosków; zdawali sobie sprawę z tego, co należałoby odrzucić, nie wiedząc jednak jeszcze, coby ustanowić. Dopiero pod następnem panowaniem, Zygmunta Augusta, doszli do jasnego określenia swojego wyznania. Zasady Zwingljusza i Kalwina przeważały śród szlachty, gdy luteranizm rozpowszechniał się w miastach, głównie zamieszkałych przez niemieckich osadników, utrzymujących stałe stosunki z Niemcami i skłaniających się ku nauce reformatora saskiego. Śmiałe pomysły antitrynitarzy, z których powstała później liczna sekta braci polskich czyli socynianów, przyjęły się głównie śród szlachty.

Nie możemy tu pominąć ważnej okoliczności, która wielce się przyczyniła do ustalenia w naszym kraju zasad ewangelickich, mianowicie przybycia braci czeskich, którzy (przy końcu wyżej opisanego okresu), opuściwszy Czechy, osiedlili się w Prusach i w Polsce.

Wpływ braci czeskich na pojęcia religijne w Polsce.

Już na samym początku reformacji Husa zaznaczyły się śród jego zwolenników wielkie różnice, które z biegiem czasu rozdzieliły ich na dwa stronnictwa: taborytów i kalikstynów. Ci ostatni, tak zwani z powodu obstawania jedynie przy komunji pod dwiema postaciami, w swoich żądaniach reform kościelnych byli o wiele umiarkowańsi od pierwszych, pragnących zupełnego zastosowania nauk Wiklefa a odrzucenia wszystkiego, co nie opierało się na Piśmie Świętem. Po śmierci Żyżki, wodza taborytów, powstało trzecie stronnictwo, tak zwanych „sierot“, które, będąc śmielsze od kali-

kstynów a umiarkowańsze od taborytów, zajmowało pośrednie między niemi stanowisko; zdaje się przecież, że później zlało się ono z dwoma wyżej wymienionemi stronnictwami.

Rozdział dwóch pierwszych stronnictw dokonany został w r. 1433, gdy sobór bazylejski przyjął czechów na łono kościoła katolickiego. Kalikstyni skłaniali się do uznania zwierzchności papieża, byleby ten zatwierdził nadane im przez sobór bazylejski ustępstwa. Taboryci odrzucili te warunki, słusznie uwarzając je za nader niebezpieczne dla wyznania swego,takie bowiem zbliżenie do kościoła rzymskiego przywróciłoby wkrótce zupełną jego przewagę. Kalikstyni przemogli, lecz stronnictwo taborytów, acz zmniejszone i tracące swe znaczenie polityczne, stale trzymało się jednak czystej nauki ewangelicznej. Między r. 1440 a 1450 nazwali się oni braćmi czeskimi, a w r. 1456 utworzyli społeczność religijną, wyraźnie różniącą się od innych wyznawców, Husa. W r. 1458 doznali oni ciężkiego prześladowania na Morawach zarówno od rzymskich katolików jak i od kalikstynów. W r. 1466 prześladowanie odnowiło się ze zwiększoną srogością, lecz nie zdołało złamać gorliwości religijnej ani odwagi Braci, których poświęcenie dla sprawy rosło w miarę znoszonych dla niej cierpień. Zwoławszy synod do Lhoty, obrali starszych i urządzili swój kościół na wzór pierwszych chrześcijan.

Stefan, biskup licznych podówczas w Austrji waldensów, wyświęcił pierwszych księży nowoutworzonego kościoła, którego wyznawcy, narażeni na bezustanne prześladowania, musieli odbywać swe synody i odprawiać nabożeństwa po lasach, jaskiniach i innych miejscowościach ukrytych, przezywani przez swych wrogów adamitami, pikardami, rozbójnikami, rabusiami i wszelkiego rodzaju obelżywemi nazwy.

Cierpienia ich ustały w r. 1471, gdy na tron czeski wstąpił książę polski Władysław Jagiellończyk któ-

ry natychmiast udzielił braciom czeskim zupełnej swobody wyznania. Około tegoż czasu Maciej Korwin, król węgierski, zniósł na Morawach wydane przeciw nim prawa. Braciom zaświeciła nadzieja lepszych czasów dla ich kościoła, liczącego w r. 1500 już dwieście przybytków do nabożeństwa. Gdy w trzy lata potem zostali wyłączeni od urzędów publicznych, obrona ich wiary, jaką przedstawili Władysławowi Jagiellończykowi, przekonała króla o ich niewinności, powstrzymując prześladowanie, które zdążyło już zabrać kilka ofiar. Duchowieństwo rzymsko-katolickie wywołało w r. 1506 srogie prześladowanie Braci pod pozorem otrzymania przez ten czyn bogobojny szczęśliwego rozwiązania brzemiennej królowej.

Bracia nie zaniedbali żadnych środków, by oczyścić się z oszczerstw na nich przez wrogów miotanych. W r. 1511 posłali oni wykład swej wiary Erazmowi z Rotterdamu, który nie znalazł w nim żadnych błędów. „Jeżeli wasza społeczność—pisze ten sławny uczony—sama obiera swych księży, nie odstępuje tem od zwyczajów kościoła pierwotnego; nie można też was ganić, że powołujecie na te stanowiska ludzi bez nauki, albowiem czystość życia wynagradza niedostatek uczoności.“ Luter w r. 1522, może dlatego, że niezupełnie jeszcze był wyzwolony z pod wpływu romanizmu, nie pojąwszy dokładnie zasad braci czeskich, w rozmowach swych powstawał gwałtownie przeciw kościelnemu ich ustrojowi. Mimo to już w r. 1533 Luter zupełnie pogodził się z Braćmi, a w r. 1535 sam napisał przedmowę do ich wyznania wiary. W r. 1542 poselstwo Braci, a między nimi sławny Jerzy Izrael *), odwiedziło Lutra,

---

*) Jerzy Izrael, urodzony na Morawach w r. 1500, był pastorem braci czeskich w Turnowie w Czechach. W r. 1548 przybył do Polski, gdzie w przeciągu kilku lat zorganizował znaczną liczbę zborów braci czeskich, których zo-

który przyjął ich z wielkim szacunkiem, ustanawiając duchowną z nimi łączność i wyrażając życzenie, by stali się narzędziem do nawrócenia narodów słowiańskich ku prawdzie ewangelicznej.

Bracia czescy wygnani ze swej ojczyzny.

Gdy jednak na tron czeski wstąpił dom Habsburgów, rozpoczęło się srogie prześladowanie Braci. Sejm w Pradze uchwalił przeciw nim surowe prawa, a król Ferdynand postanowił w r. 1544 wytępić ich zupełnie: przybytki ich nabożeństw pozamykano a księży uwięziono. Ten sam król wydał w r. 1547 edykt, nakazujący Braciom, pod groźbą kar najsurowszych, opuścić kraj w przeciągu dni czterdziestu dwóch. Edykt, ogłoszony w r. 1548, niezwłocznie został wykonany; Bracia postanowili przeto przenieść się do Prus, gdzie im książę Albert przyobiecał schronienie. 15-go czerwca 1548 r. gromady z Litomyśla, Turnowa, Brandeisu, Chlumu, Bidsowa i z wielu innych miejsc, składające się do tysiąca dusz, podzielone na trzy oddziały, puściły się w drogę ku Prusom, przez Ślązk i Polskę. Ostatni z oddziałów, złożony z czterystu ludzi, wszedł do Poznania dnia 25 czerwca pod przewodnictwem księży: Macieja Akwili, Urbana Hermona i Macieja Faliczki. Na czele wszystkich pielgrzymów stał Maciej Syoński, przełożony zboru, którego Węgierski, znakomity pisarz ewangelicko-polski, nazywa „wodzem ludu Bożego."

Przybycie ich do Polski.

Andrzej Górka, kasztelan poznański i wojewoda wielkopolski, pan niezmiernie bogaty, wyznający już poprzednio naukę reformacyjną.*) przyjął pobożnych piel-

stał superintendentem. Brał on udział w głównych synodach ewangelickich w Polsce i wielce przyczynił się do zawarcia ugody sandomierskiej. Umarł w r. 1588. Pozostawił, oprócz kilku innych dzieł, historję braci czeskich w Polsce, napisaną po polsku i łacinie. Patrz *Łukaszewicz*, Dzieje kościoła w Poznaniu.

*) Górkowie przyjęli protestantyzm podług konfesji augsburskiej. *H. M.*

grzymów nader dobrotliwie i rozmieścił w dobrach swoich: Kurniku, Koźminie i Szamotułach. Bracia odprawiali tam otwarcie swe nabożeństwa a hymny ich śpiewane i kazania głoszone w zrozumiałej dla mieszkańców kraju mowię czeskiej zyskały im odrazu sympatję ludności. Pochodzenie i język słowiański braci czeskich dawały im wielką w Polsce przewagę, jakiej nie mógł mieć luteranizm, będący niemieckiego pochodzenia; mieli więc uzasadnioną nadzieję, iż nawrócą wszystkie części Wielkopolski. Biskup poznański Izbicki, widząc niebezpieczeństwo grożące jego djecezji przez pobyt braci czeskich, otrzymał, za pośrednictwem senatorów duchownych i kilku gorliwych świeckich rzymskich katolików, rozkaz królewski, wydany 4-go sierpnia 1548 r., wzywający Braci do opuszczenia kraju. Rozporządzenie to, wymuszone na niedoświadczonym, gdyż zaledwie od kilku miesięcy zasiadającym na tronie Zygmuncie Auguście, upozorowane było powodami politycznymi, albowiem w tym czasie istniała między Czechami a Polską umowa wzajemnie obowiązująca do nieprzyjmowania poddanych przesiedlających się z jednego kraju do drugiego. Bracia opuścili Polskę i przeszli do Prus, pozostawiając jednakże tak obfite nasienie swej nauki w prowincji, czas pewien przez nich zamieszkiwanej, że później zdołali w tej części Polski założyć niejeden zbór kwitnący.

Takim był stan Polski, gdy zmarł Zygmunt I w r. 1548. Była ona przesiąknięta przekonaniami reformatorów rozmaitych odcieni, które jednak nie przybrały jeszcze stałych i określonych form, gdyż nie założono zborów rządzących się prawidłami wiary i obrządku kościołów reformacyjnych, istniejących w rozmaitych częściach zachodniej Europy. Stało się to dopiero pod następnem panowaniem, Zygmunta Augusta, od r. 1548 do 1572, gdy założone w Polsce kościoły protestanckie

były już nietylko tolerowane, lecz pozyskały uznanie prawne.

ROZDZIAŁ II.

Rozwój reformacji w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta.

Niepokój w kraju w początkach panowania Zygmunta Augusta, wywołany małżeństwem z Barbarą Radziwiłłówną.

Okoliczności towarzyszące wstąpieniu na tron Zygmunta Augusta nie były zbyt pomyślne. Nie zaprzeczano mu wprawdzie praw do władzy, gdyż sprawa następstwa tronu poprzednio już załatwiona została przez obranie go i ukoronowanie, gdy był jeszcze chłopięciem. Pomimo jednak zapewnienia praw monarszych Zygmuntowi, zaczepiono go w przedmiocie droższym dlań od korony przodków. Po zgonie pierwszej swej małżonki, Elżbiety Austrjackiej, Zygmunt pojął za żonę tajemnie w Wilnie Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gasztoldzie, wojewodzie trockim, osobę nader piękną i wykształconą. Związek ten, ukrywany do śmierci starego króla, zaraz potem został ogłoszony. Chociaż prawo wzbraniające monarchom zawierania związków małżeńskich bez zezwolenia sejmu o wiele lat później zostało ustanowione, w całej jednak Polsce powstał gwałtowny opór przeciw królewskiemu ożenieniu się. Powodem tego była zazdrość panów względem już potężnego rodu Radziwiłłów, których wpływ wzrósł jeszcze przez ten związek. Zdarzenie to uważane było przez wielu za pomyślną sposobność do narzucenia władzy królewskiej nowych ograniczeń. Opór przeciwko małżeństwu królewskiemu był na sejmie piotrkowskim tak gwałtowny, iż prymas Dzierzgowski, przywódca opozycji, odznaczający się nienawiścią ku protestantom, oświadczył, że gotów jest zwolnić monarchę od łączącej go z królową przysięgi a winę grzechu wiarołomstwa rozłożyć na wszystkich poddanych państwa. Król wszakże pozostał wierny przywiązaniu swemu do poślubionej małżonki a przy pomocy kilku wiernych przyjaciół zdołał prze-

zwyciężyć opór przeciwników: Barbarę uznano królową a sam prymas Dzierzgowski ukoronował ją w r. 1550.

Błędne postępowanie protestantów w tym zatargu.

Ewangelicy polscy w tej sprawie postąpili nader niemądrze. Winni byli podtrzymywać króla w walce z opozycją, aby go tem pozyskać dla sprawy reformacji; wskazywał im tę drogę jeszcze i ten powód, że krewni Barbary otwarcie wyznawali wiarę ewangelicką (Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz i wielki hetman litewski, był bratem Barbary*), a wrogie dla młodej królowej usposobienie głowy kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce, Dzierzgowskiego, winno było postawić protestantów w szeregach jej obrońców. Zapominając jednak dla domniemanych interesów swego stanu o istotnych korzyściach swego wyznania, szlachta protestancka, zamiast popierać króla, podniosła wspólnie z bracią rzymsko-katolicką wielki a bezmyślny wrzask przeciwko temu małżeństwu. W tem lekceważeniu wspólnych z całą ludzkością świętych praw małżeńskich monarchy nie daje się dostrzedz żaden powód prawdziwie patrjotyczny; wywołała je drażliwa zazdrość, z jaką stan rycerski starał się przy tej sposobności bronić swych przywilejów przed niebezpieczeństwem, przewidywanem ze strony wzmagającego się wpływu Radziwiłłów.

Bunt akademików krakowskich i gromadne ich wyjście na wszechnice cudzoziemskie.

Początek panowania Zygmunta Augusta zakłócony został wypadkiem, który sam przez się małoważny, nader doniosłe miał następstwa, gdyż przyśpieszył rozwój zasad ewangelickich w Polsce. W roku 1549 Regina Strzemocka, prosta ladacznica, znieważona przez kilku

*) Mikołaj Radziwiłł Czarny był stryjecznym bratem Barbary; zaś Mikołaj Radziwiłł, Rudym zwany,—jej bratem rodzonym. Obaj ci Radziwiłłowie całe życie swe poświęcili rozwojowi reformacji w Polsce i dali początek dwóm linjom Radziwiłłowskim: Czarny—nieświeskiej, istniejącej do dziś dnia, lecz katolickiej już przy synie Czarnego, Krysztofie Sierotce; Rudy— birżańskiej, która w męskiej linji wygasła w r. 1669, zostając do końca ewangelicką. *H. M.*

studentów stojących przed kolegjum Wszystkich Świętych, wezwała na pomoc sługi księdza Czarnkowskiego, proboszcza krakowskiego i zwierzchnika wspomnianego kolegjum. Słudzy ci, ujmując się za nią, wystąpili przeciw studentom; wywiązała się bójka, w czasie której



Mikołaj Czarny Ks. Radziwiłł.

słudzy, używszy broni palnej, zabili kilku studentów. Wypadek ten wywołał powszechne wzburzenie między akademikami, którzy zobowiązali się solidarnie, iż będą się domagali uroczystego zadośćuczynienia za śmierć towarzyszów. Udali się przeto tłumnie na zamek kró-

lewski, błagając o wymierzenie sprawiedliwości na zabójcach, a zwłaszcza na samym Czarnkowskim, głównym, podług nich, sprawcy tej zbrodni. Samuel Maciejowski, biskup krakowski, odradzał im tłumnego na zamek pochodu, przedstawiając, że takowy ubliża majestatowi królewskiemu, i przyrzekł wyjednać dla nich zupełne zadośćuczynienie. Akademicy odeszli od zamku i przeciągali po ulicach, niosąc na barkach ciała zabitych towarzyszów i wygłaszając mowy gwałtowne. Zatwierdziwszy wzajemne zobowiązanie ścigania winowajców, obrali ze swego grona jednego, polecając mu sądowne dochodzenie tej sprawy; oświadczyli też, iż, w razie nieotrzymania sprawiedliwości, opuszczą wszechnicę a nawet ojczyznę. Król przyjął poselstwo studentów zanoszących skargę, gwałtowność której dowodzi wielkiej ich dla władzy duchownej nienawiści, czekającej tylko sposobności, aby wybuchnąć. Zarzucali oni Czarnkowskiemu, iż, będąc przełożonym kolegjum, rozkazał sługom swym użyć przemocy; lecz tenże dowiódł, że w czasie, gdy zaczął się rozruch i morderstwo dokonane zostało, wcale nawet nie był w domu. Król, zganiwszy burzliwe postępowanie akademików, polecił rozpatrzenie tej sprawy Samuelowi Maciejowskiemu, kanclerzowi wszechnicy, odznaczającemu się łagodnością i miłem obejściem. Studenci, wątpiąc o bezstronności biskupa, nie stanęli przed sądem i zaniechali dochodzenia swej krzywdy. Czarnkowskiego uznano niewinnym, natomiast sługi jego uwięziono. Gdy jednak żaden oskarżyciel się nie stawił, sądu być nie mogło; akademicy postanowili więc opuścić uniwersytet. Ponieważ niepodobna było użyć przeciwko nim jakiegokolwiek przymusu, władze starały się zapobiedz wykonaniu tego zamiaru środkami pojednawczymi. Zaproszono studentów do kościoła franciszkańskiego, gdzie zastali zebrany senat uniwersytetu, biskupa krakowskiego i Jana

Tarnowskiego, pana najbardziej w owym czasie szanowanego. Tarnowski przemówił do młodzieży, obiecując ukaranie winowajców. Słuchano go z wielką uwagą; lecz gdy biskup chciał się odezwać, przerwano mu, nie dając dojść do słowa. Poczem studenci hałaśliwie wyszli z kościoła, postanawiając opuścić miasto dnia następnego. Kraków przedstawiał onego dnia smutny widok: wszędzie słychać było tylko narzekania, jęki i pożegnania; miasto straciło najwięcej ożywioną i najświetniejszą część swej ludności. Według słów współczesnego pisarza, „szkoły opróżniły się, sale uniwersyteckie opustoszały, kościoły zamilkły“; najstarsi mieszkańcy Krakowa nie pamiętali tak wielkiej klęski, tak powszechnego utyskiwania. Wędrowcy zebrali się w kościele na Kleparzu, skąd, po wysłuchaniu mszy, rozpoczęli 1549 r. swoją pielgrzymkę, śpiewając pieśń nabożną. Niektórych zdołano namówić do powrotu, lecz większość opuściła kraj, udając się na obce uniwersytety. Przeważna część wychodźców skierowała się do będącego niejako częścią Polski Ślązka, gdzie kwitła wówczas w Goldbergu sławna szkoła pod kierunkiem Frankendorfa, najznakomitszego z uczniów Melanchtona. Był to już oddawna przez polskich studentów ulubiony zakład a szlachetny ród Leszczyńskich zwykle tam wychowywał swe syny. Wielu akademików udało się także do świeżo założonej w 1544 roku przez Alberta, księcia pruskiego, wszechnicy w Królewcu.*) Wszyscy

*) Uniwersytet Królewiecki wielce przyczynił się do rozszerzenia w Polsce znajomości Pisma Św. Pierwsza ewangelja po polsku i pierwsze dzieła antyrzymskie w tymże języku pojawiły się pod egidą tej instytucji naukowej, którą założył w r. 1544 książę pruski Albert, siostrzeniec Zygmunta Augusta, z celem uprzystępnienia wiadomości religijnych, literackich i naukowych niemcom, polakom i litwinom, zamieszkałym w Prusiech. Książę Albert myślał nawet o wstąpieniu na tron Polski po skonie Zygmunta Augusta i dlatego starał się wszystkimi sposobami stać się popularnym w tym kraju. Przyjął on godność senatora polskiego i niezawodnie, z pomocą partji ewangelickiej, może i byłby do-

niemal powracali do ojczyzny, przejęci zasadami ewangelickiemi, a przez opowiadanie ich swym rodzinom, wielce przyczynili się do rozpowszechnienia nauki reformacyjnej.

Walenty, proboszcz Chrzczonowa, pierwszy żeni się i otwarcie wyznaje zasady protestanckie.

W tym samym roku zdarzył się nowy wypadek, dowodzący siły, jaką zdobyły sobie w Polsce pojęcia protestanckie. Rektor chrzczonowski Walenty jawnie się ożenił, za co został przez Samuela Maciejowskiego pociągnięty przed sąd duchowny. Obwiniony stanął śmiało przed biskupem a towarzyszyli mu ludzie wielkiej nauki i zacnych stanowisk, jak Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie, Mikołaj Rej *) z Nagłowic, pierwszy poeta

---

piął celu, gdyby wczesna śmierć (w r. 1568) nie była stanęła temu na przeszkodzie. Jedyny syn jego był nader słaby i dlatego niezdolny do przeprowadzenia ambitnych myśli ojca.

*) Mikołaj Rej z Nagłowic (majątek ziemski do niego należący) był pierwszy, który pisał poezje polskie w XVI. wieku. Przetłómaczył on psałterz, apokalipsę i objaśnienie tejże przez Bullingera. Dziełem jednak, które się cieszyło największą poczytnością, jest jego „Postyla polska to jest wykład ewangelji niedzielnych i świąt uroczystych, które wedle zwyczaju dawnego w kościele Bożym czytane bywają." Wyszła ona w Krakowie na początku roku 1567 i przyczyniła się wielce do rozkrzewiania nauki ewangelickiej. Napisana jest z całą bezwzględnością, jaka cechuje dzieła polemiczne owego czasu, i przyozdobiona drzeworytami, wyobrażającymi karykatury papieża i kardynałów, których wtedy wiele wydawano w różnych częściach Europy. Oprócz wymienionych dzieł wydał jeszcze pieśni święte, katechizm w formie rozmów dla młodzieży i „Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego" To ostatnie dzieło jest szkicem treści moralnej, zawierającym ciekawe opisy zwyczajów i obyczajów, panujących w Polsce w wieku XVI. Rej był to charakter nawskróś narodowy i dlatego zapewne dzieła jego zyskały tak wielką popularność. Wykształcenie jego było raczej zaniedbane, ale wrodzony talent i usilne starania nabycia wiedzy przykryły ten niedostatek. Był też znany z wielkiej jowialności i dla niej uważany za jednego z najmilszych towarzyszów owych czasów; z tego powodu, pomimo gwałtowności jego poglądów protestanckich, wszędzie był mile widzianym gościem, a nawet śród biskupów rzymsko-katolickich zaufanych miał przyjaciół. Umarł w r. 1568.

Reja uwielbiali protestanccy pisarze, a jeden z nich (Miaskowski) mówi o nim, że stawiać go należy na równi z Hezjodem u greków i Ennjuszem u rzymian, ponieważ wszyscy trzej wskazali narodom swoim drogę do wiedzy. Również wysoko go ceni Andrzej Trzecieski. Natomiast katolicy, przeciwnie, wymyślali mu od „szatanów nieokrzesanych", nazywali go „dragonem okszańskim (Oksza—majątek ziemski do niego należący), Sardanapalem z Nagłowic" i t. p. Życie jego opisał Andrzej Trzecieski. Znajduje się również treściwy i świetny życiorys jego w dykcjonarzu poetów polskich, wydanym przez ks. Juszyńskiego, który, choć ksiądz katolicki, był wielce bezstronnym krytykiem.

CATECHISMVS

toiest / krotka / a prosta (starey wiary Chrzesciańskiey) nauka. Powtore wydana / przez IANA SECLV/ CIANA.

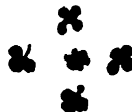
(*)

Ktemu przydana krotka nauka czytania y pyssania.

Item Oeconomia / albo nauka wszel/ kiego stanu Ludziom potrzebna zpysma swietego.

W Krolewczu Pruskim

1 5 4 9.



Faksymile karty tytułowej katechizmu Lutra,
wydanego przez Seklucjana w Królewcu r. 1549.

EVANGE
LIA SVVIETA
PANA IESVSA CHRISTVSA

Vedle Matthaeusza Swiętego/z Greckiego Iczyka na Polski przelozona. I wykladem krotkim a ku inszem Euangelium potrzebnem, na wielu miescach obiasniona.

W czym wszystkiem dostatecznie się Lacinskiego/ i na kilka inszych ięzyków przełożenia/ i k temu Starych i Nowych Pisma Świętego Doctorów.

Przytem jest przydana nauka czytania i pisania ięzyka polskiego/ ku tym Księgam i inszem potrzebna/ I Regestr pilny a potrzebny.

W Krolewcu Pruskim.

1 5 5 1.

Non nobis domine, non nobis:
Sed nomini tuo da gloriam.

Faksymile karty tytułowej Ewangelji św. Mateusza,
przetłómaczonej przez Seklucjana i wydanej w Królewcu r. 1551 (najdawniejsze polskie tłómaczenie Pisma Świętego).

polski i gorliwy ewangelik, Remigjusz Chełmski i kilku innych. Orzechowski, który niebawem miał się stać



Mikołaj Rej (1505-1568).
(Podług spółczesnego sztychu).

sławny, podtrzymywał swem zjadliwem piórem sprawę księdza Walentego. Popierany przez takich sprzymie-

rzeńców, rektor z Chrzczonowa nietylko nie unikał sądu, lecz, przeciwnie, poszukiwał go jako dobrej sposobności do zaznaczenia swych przekonań, przeciwnych kościołowi rzymsko-katolickiemu. Biskup Maciejowski jednak przezornie zaniechał tej sprawy, przewidując, że niemożność wykonania wyroku sądowego uwidoczni słabość duchowieństwa a natomiast wzmocni siły odszczepieńców.

Następca Maciejowskiego na biskupstwie krakowskiem, Zebrzydowski, miał zupełnie odmienne usposobienie od swego łagodnego i pojednawczego poprzednika: był to mąż znakomitych zdolności i nauki, zdobytej pod kierunkiem Erazma, którego, zdaje się, ulubionym był uczniem. Dawniej brał on udział w zgromadzeniach roztrząsających przedmioty religijne w Krakowie, ale, chociaż wtedy zdradzał wyraźnie skłonność ku zasadom protestanckim, stał się następnie nader gorliwym a nawet gwałtownym obrońcą kościoła rzymsko-katolickiego. Przeciwnicy Zebrzydowskiego oskarżali go o rozwiązłe życie, niedowiarstwo i lekceważenie najważniejszych zasad religji objawionej, uważanych jakoby przez niego za proste bajki; lecz, w braku dostatecznych dowodów na poparcie tych twierdzeń, poprzestaniemy na opisaniu publicznej jego działalności.

Daremne usiłowania prześladowania Przecławskiego za protestantyzm.

Zebrzydowski, postanowiwszy wystąpić przeciw wzmagającej się herezji, zawezwał przed sąd swój właściciela ziemskiego Konrada Krupkę Przecławskiego, by ten usprawiedliwił się z zarzutu popierania luteranizmu i nieskładania dziesięcin. Przecławski, usłuchawszy wezwania, stanął przed biskupem w towarzystwie kilku wpływowej szlachty, podzielającej zapatrywania jego. Zapytany o przekonania religijne, odpowiedział, że wierzy w Ewangelję, która jest słowem Bożem, i w Chrystusa, Głowę kościoła. Gdy zażądano od niego ścisłego określenia tych słów, śmiało objaśnił je w myśl Rzymowi

przeciwną, nie starając się bynajmniej ukrywać swych przekonań protestanckich. Za odwołanie tych przekonań biskup obiecywał Przecławskiemu przebaczenie, lecz ten je odrzucił; uznano go więc za heretyka, skazując na śmierć i utratę dóbr a wykonanie tego wyroku polecając trybunałom świeckim. Łatwiej wszakże było Zebrzydowskiemu wydać, niż wykonać taki wyrok. Cały stan rycerski, nie wyłączając rzymskich katolików, oburzył się wielce na myśl, iż biskup rościł sobie prawo skazywania szlachcica na karę śmierci za jego przekonania religijne, czego król nawet samowolnie uczynić w Polsce nie miał prawa. Kanclerz koronny, wiedząc dobrze, jak niebezpieczne mogłoby to pociągnąć dla hierarchji kościoła rzymskiego następstwa, nie śmiał nikogo upoważnić do wykonania wyroku biskupiego. Zygmunt August bynajmniej też nie był skłonny do popierania spraw Rzymu przez czyn gwałcący swobody jego poddanych, gdyż zagrażałoby to jego powadze królewskiej. Nie pozostawało zatem duchowieństwu nic innego nad rzucenie na Przecławskiego klątwy. Ponieważ ta jednak nie pociągała za sobą utraty praw obywatelskich, mało więc miała znaczenia dla takiego, który, jak Przecławski, otwarcie przyjął ewangelicyzm.

Aczkolwiek nieudolność rzymsko-katolickiego duchowieństwa w sprawie zgniecenia protestantyzmu siłą ujawniona została w sprawie Przecławskiego, mimo to reformacja rozwijała się dotąd w sposób wyłącznie bierny: przez wygłaszanie przeciwnych Rzymowi przekonań, przez żenienie się niektórych księży i przez odmawianie duchowieństwu rzymskiemu dziesięcin. Pierwszy krok wprost skierowany przeciw urządzeniom rzymsko-katolickim zrobił Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie, który, za namową Stankara, wypędził mnichów z klasztoru swego miasta, wyrzucił z kościoła obrazy i zaprowadził tam publiczne nabożeństwo ewangelickie według zasad

Mikołaj Oleśnicki pierwszy zamienia kościół katolicki na ewangelicki.

i obrządku kościoła helweckiego. *) Ta otwarta zaczepka rzymskiego katolicyzmu nie mogła ujść bezkarnie: Oleśnicki, wezwany przed trybunał duchowny w Krakowie, stawił się, lecz przybył z takim pocztem przyjaciół i dworzan, że przestraszony trybunał duchowny nie śmiał rozpocząć swych posiedzeń. Duchowieństwo przeto oddało sprawę pod sąd królewski, przyznając się tym czynem do niemożności prowadzenia walki z herezją, a opuściwszy tem samem stanowisko sędziów, stało się jedną ze stron. Oleśnicki stawił się przed królem i senatem, otwarcie przyznając się do swych przekonań i czynów. Jako obrońca protestantyzmu wystąpił przy tej okoliczności Mikołaj Rej z gorzkiemi oskarżeniami zakonów, duchowieństwa i całego kościoła rzymskiego, wyrażając nawet przytem Oleśnickiemu wdzięczność za wskazanie rodakom prawdziwie chrześcijańskiego nabożeństwa zamiast wzgardzonych obrzędów. Biskup Zebrzydowski bronił wyznania państwowego, czyniąc protestantyzmowi zarzuty raczej ze stanowiska polityki niż religji: „Jakie będą skutki—mówił on—ze swobodnego rozwijania się herezji pośród nas? Niema zbrodni, którejby się nie dopuścił tłum nieokiełznany. Będzie anarchja jak w Niemczech, gdzie nie słucha chłop pana, pan księcia, a książę cesarza. Upadek duchowieństwa

Za ten czyn Oleśnicki wezwany przed króla i senat.

---

*) Ogłoszone niedawno (przez Daltona) akta najdawniejszych synodów małopolskich z lat 1550–60 dowodzą, że ruch protestancki w tych czasach był już bardzo silny. W Krakowskiem już w latach 1546 i 1547, przy poparciu swych patronów, niektórzy księża katoliccy kazali podług zasad ewangelickich. W Niedźwiedziu, własności Stadnickiego, wystąpił pleban Feliks Krucyger ze Szczebrzeszyna, który potem był pierwszym superintendentem ewangelickim małopolskim. Pleban Jakób Sylwjusz w Chrzęcicach, włości Hieronima Filipowskiego, odłączył się od kościoła katolickiego 1547 r. Na Podolu opiekunem nowopowstających zborów był Jerzy Jazłowiecki, wojewoda ruski, który 1549 r. nabożeństwo ewangelickie publicznie w kościele w Jazłowcu zaprowadził. To samo uczynił Stadnicki w Dubiecku, z liturgją luterską. Jednocześnie z wspomnianą w tekście zamianą kościoła katolickiego w Pińczowie na ewangelicki zaczynają się tu zbierać synody, których akta dochowały się do dziś dnia. *H. M.*

położy kres władzy świeckiej. Surowemi prawami należy powstrzymać szerzenie się niebezpiecznego nowatorstwa a winnych tegoż skarcić dla przykładu."

Podług pisarzy rzymsko-katolickich, król i senat jednomyślnie głosowali za surowem ukaraniem Oleśnickiego a nawet Jan Tarnowski, w owym czasie mąż najznakomitszy śród ziomków swoich nietylko godnością rodu i stanowiska, lecz wpływem osobistym, również skłaniał się ku surowym środkom. Ta powszechna opinja przeciwważona została głosem Walentego Dębińskiego, kasztelana bieckiego, który, powstrzymawszy króla i senat od gwałtownego postępowania, namówił ich do użycia środków łagodnych. Twierdzenie to nie wahamy się wszelako uważać za niedokładne dla przyczyn następujących: **Różnica zdań w sprawie wyroku na Oleśnickiego.**

1) Wiadomo, że Tarnowski *) wówczas już skłaniał się ku nauce reformowanej, którą ostatecznie przyjął; nie mógł więc doradzać surowych kar na tych, których przekonania sam podzielał. 2) Mamy dostateczne dowody, iż wielu senatorów już w tym czasie oświadczało się otwarcie za protestantyzmem, a zatem nieprawdopodobna jest jednomyślność wyroku, mogąca mieć

---

*) Jan Tarnowski jest jednym z najszlachetniejszych charakterów w historji naszej. Urodził się w r. 1488. Odebrawszy staranne wychowanie, długie lata podróżował i odwiedził Palestynę, Syrję i brzegi morza Czarnego; potem towarzyszył królowi portugalskiemu Emanuelowi w wyprawie tegoż do Afryki; następnie przebywał na dworach króla francuskiego Franciszka, Karola V i papieża Leona X. Powróciwszy do kraju, pozyskał wysokie dostojeństwa, był kasztelanem krakowskim i w końcu hetmanem. Umarł w Tarnowie r. 1571. Pozostawił kilka dzieł; między innemi napisał też historję swego czasu, która jednak nie została wydana.

Kler katolicki wielokrotnie czynił kroki, aby go zatrzymać w kościele rzymskim. Tarnowski jednak, choć odznaczał się wielkiem umiarkowaniem, był stanowczym zwolennikiem reform i wymagał od papieża dla Polski komunji pod dwiema postaciami, nabożeństwa w języku narodowym, małżeństwa duchownych i zniesienia postów. Życie Tarnowskiego opisał Bohomolec, który przytem korzystał z niewydanej pracy biskupa Padniewskiego „Elogia illustrum Poloniae virorum suae aetatis."

dla sprawy ich wyznania tak niebezpieczne skutki. Prócz tego trudno przypuścić, by król i senat istotnie myśleli o ukaraniu Oleśnickiego, który, należąc do jednego z pierwszych w kraju rodów, przez liczne swe pokrewieństwa jako też i bogactwo zapewnione miał silne wpływy, jeżeli osoby tak stosunkowo małoznaczne jak Krupka i rektor Chrzczonowa, pomimo wszelkich usiłowań duchowieństwa, uniknęli kary. W istocie Oleśnicki sądzony był tylko za gwałt popełniony przez wyrzucenie z kościoła i klasztoru rzymsko-katolickich księży, lecz nie za herezję, o której wyrokować mogły wyłącznie trybunały duchowne. Kazano Oleśnickiemu przyrzec zwrócenie mnichom klasztoru, lecz on wymuszonej tej obietnicy nigdy nie dotrzymał.

Choć protestantyzm dowiódł w tej okoliczności dostatecznej siły do walki z państwowym kościołem w Polsce i do utrzymania się na zdobytem stanowisku, lecz, nie będąc przez rząd uznany, nie posiadał żadnych praw wobec ustawodawstwa krajowego i mógł być uważany tylko za zwycięski bunt przeciw dawnemu porządkowi rzeczy. Dla przyśpieszenia koronacji królowej Barbary Radziwiłłównej, Zygmunt August zmuszony nawet był przyrzec, iż nie będzie dawał wysokich dostojeństw heretykom, lecz obietnica ta spełzła na niczem, gdyż monarcha ani mógł ani chciał prawdziwie jej dotrzymać. *)

Rzymsko-katolicki synod w Piotrkowie postanawia wszelkimi środkami wykorzenienie herezji w Polsce.

Kościół rzymsko-katolicki w Polsce jasno widział grożące mu niebezpieczeństwo; prymas Dzierzgowski zwołał przeto w r. 1551 do Piotrkowa synod, który postanowił wykorzenić herezję, poczynającą zarażać samo

*) Tem niemniej reakcja katolicka przez lat parę wzięła górę w Małopolsce. Jakób Sylwjusz i Krucyger zmuszeni byli czasowo opuścić swe kościoły razem ze Stankarem. Dopiero kilka lat później (r. 1555) powrócono ich nazad i sprawa reformacji na nowo kwitnąć poczęła. *H. M.*

duchowieństwo. Biskup warmijski Hozjusz, który w walce z reformacją nabył później smutnej sławy przez wprowadzenie do Polski jezuitów, ułożył przy tej sposobności wyznanie wiary, mające służyć za probierz prawowierności dla każdego rzymskiego katolika. Oprócz dogmatów zasadniczych rzymskiego kościoła, wyznanie to zawierało mnóstwo drobnych niedorzeczności i praktyk,*) widocznie zapożyczonych przez Rzym od pogańskich obrzędów starożytnego grodu cezarów. Prymas Dzierzgowski dedykował królowi ten akt wyznania wiary, nakazując całemu duchowieństwu go podpisać. Postanowiono jednocześnie podać do monarchy prośbę, by rozkazał urzędnikom, senatowi i szlachcie podpisanie tego wyznania i przestrzeganie go jako jedynego prawdziwego artykułu wiary. Na tym samym synodzie wzbroniono wypuszczania dóbr kościelnych w dzierżawę osobom podejrzanym o herezję i zakazano duchowieństwu uczęszczania do miejsc i towarzystw, gdzie mogły być roztrząsane sprawy religijne. Oprócz tych zaradczych środków synod postanowił jeszcze niektóre inne bardziej czynnej i energicznej natury. Zamierzono wydać prawdziwą wojnę heretyckiej szlachcie i w tym celu nałożyć znaczne podatki na duchowieństwo. Miało się rozpocząć surowe prześladowanie heretyków a pomoc króla w tej sprawie chciano zapewnić przekupstwem, obiecując mu oddanie na własność odebranych heretykom majętności. Nadaremnie biskupi kujawski i kamieniecki przedstawiali niebezpieczeństwo mogące wyniknąć z zaczepki tak potężnego w Polsce rycerskiego stanu; umiarkowaną tę radę zagłuszył głos fanatyzmu i namiętności. Synod postanowił wykonać gwał-

*) Np.: „Czy wierzysz w to, że woda święcona, wzywanie świętych i poświęcanie ziół jest skuteczne? Czy wierzysz w czyściec, papieża, mszę, posty, wota i w celibat duchownych“?

towne swe rozporządzenia, a biskupi rozesłali po kraju pozwy sądowe do szlachty i duchowieństwa, które się od rzymskiego kościoła odłączyło. Utwierdził biskupów w tem postępowaniu Rzym encykliką, polecającą wytępienie herezji.

Próba wykonania postanowień synodu piotrkowskiego: męczeństwo Mikołaja, plebana kurowskiego.

Pierwszą ofiarą prześladowania był Mikołaj, pleban z Kurowa, własności Zbąskich, którzy odłączyli się za czasów husyckich od kościoła rzymskiego. Mikołaj zaczął głosić w r. 1550 czystą naukę Ewangelji i pozwolił swym parafjanom przyjmować komunję pod dwiema postaciami. Wezwany przed trybunał duchowny, oskarżał Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa djecezji, i bronił swej nauki z kazalnicy. Porwano go więc, uwięziono i otruto czy zamordowano.

Nieudana próba prześladowania Stadnickiego i innej szlachty.

Wyżej już wspomniany opiekun Stankara, Stanisław Stadnicki, zaprowadził w majątku swym Dubiecku nabożeństwo reformowane i kazał chrzcić dzieci podług tego obrzędu. Dziaduski, biskup przemyski, wezwał Stadnickiego, który też oświadczył gotowość usprawiedliwienia się ze swych przekonań religijnych. Trybunał duchowny nie zgodził się jednak na to, skazując go zaocznie na pozbawienie praw obywatelskich i utratę mienia. Na czynione biskupowi uwagi co do zbytniej porywczości podobnego postępowania, odrzekł tenże, iż nie należy okazywać heretykom żadnego pobłażania, lecz obecnych czy nieobecnych trzeba sądzić szybko i zgładzić. Wszelako wyrok biskupi nie mógł być wykonany: Stadnicki wobec zebranych współobywateli powstawał w bardzo silnych wyrazach na naruszanie przez duchowieństwo praw i swobód szlacheckich. „Niedość tego,— mówił—że duchowieństwo napełniło miasta swemi bezeceństwy, dąży ono jeszcze do pozbawienia nas czci i majątku i do wygnania z kraju. Są oni podobni do dzikich zwierząt, które, utuczone zbyt obfitą strawą, chcą pożreć karmiących je. Powinniśmy zalecić naszym

przedstawicielom ustanowienie praw broniących szlachtę od utraty czci, życia i mienia i domagać się, by podług prawa sądził nas sejm z królem na czele.“ Duchowieństwo usiłowało prześladować herezję w całej Polsce; sam prymas pozywał wielu znakomitych obywateli, jak dwóch Łasockich: Jana i Krzysztofa, i Jakóba Ostroroga. Ksiądz Marcin Krowicki, oskarżony o wstąpienie w związki małżenskie, zaledwie zdołał uniknąć śmierci, chroniąc się do Pińczowa, gdzie, jakeśmy to wyżej wspomnieli, Oleśnicki zaprowadził publiczne nabożeństwo według obrządku helweckiego. Za pojęcie żon również byli prześladowani a nawet zostawali w wielkiem niebezpieczeństwie poniesienia śmierci dwaj bracia Białobrzescy: jeden, opat w Mogile, drugi, opat w Jędrzejowie, należących do djecezji krakowskiej.

Aczkolwiek kościół rzymsko - katolicki w Polsce niekłamaną czuł żądzę zgniecenia przeciwników najgwałtowniejszem prześladowaniem, krwawe jego zamiary zostały wniwecz obrócone przez swobodę krajowych ustaw i ogólną niechęć urzędników świeckich do wykonywania na współobywatelach barbarzyńskich wyroków, wydawanych przez trybunały duchowne. Z wyjątkiem kilku odosobnionych wypadków gwałtu, jak ten, który spełniono na rektorze z Kurowa i prawdopodobnie kilku innych, dokonanych w ciemnościach klasztorów *) a zachowanych w głębokiej tajemnicy przed wiadomością oburzonego ogółu, dążenia duchowieństwa do prześladowania heretyków pozostały bezowocne a usiłowania, by wzmocnić upadającą władzę kościelną

---

*) Marcin Krowicki o nich pisze: „Owe krakowskie turmy by prawić umiały—Lipowieckie katusze gdyby mówić śmiały,—Dowiedziałby się każdy, jak głodem morzono,—Pogańskim obyczajem bito i męczono.—Za śmierć Xiędza Michała Bogu odpowiecie.—Bo chociaż księgi jego wszystkie popalicie,—Nie zatracicie jednak Boskiej prawdy onej,—Żeście skryby, Faruze i lud potępiony.“

OBroná Náuki prawdziwey y wiáry starodawney Krześćijańskiey/ktorey vczyli Prorocy/ Krystus Syn Boży/ y Apostołowie iego Swięci. Ná przeciwko náuce fałszywey y wierze nowey/ kthorey vczy w kościelech swoich Papież Rzymski / a ktorey odpowiedzią swoią broni Jedrzey Biskup/ Krákowski.

Nápisana przes Marcina Krowickiego/ sługe Kośćiołá Pána Jezu Krystá vkrzyżowanego

Psalmo 90. 92.

Abowiem oto nieprzyiaciele twoi Pánie: abowiem oto nieprzyiaciele twoi zginą y będą rozproszeni wszyscy ktorzy czynią nieprawości.

Luce. 19.

Owszem nieprzyiacioły ony moie kthorzy niechcieli ábym krolował nad nimi, przywiedźcie tu y zábiycie przedemną.

Faksymile karty tytułowej jednego z najdawniejszych a dziś nader rzadkich druków pińczowskich.

przez zastosowanie surowych środków przeciw odłączającym się ze społeczności kościoła, wywoływały skutki wprost przeciwne a korzystne dla wyznawców zasad reformowanych.

Usiłowania duchowieństwa rz. kat. wywołały w szlachcie polskiej gwałtowny opór.

Stan rycerski, stale zazdroszczący królowi władzy i ograniczający jej zakres w celu zapewnienia sobie nienaruszalności osobistej i majątkowej, spostrzegł z przerażeniem dążność kościoła do zdobycia potęgi, mogącej stać się dla ich swobód groźniejszą od władzy monarszej. Umysły polskiej szlachty zatrwożyły się na myśl podlegania przeważnemu wpływowi stanu, który, kierowany przez obcego, nieodpowiedzialnego naczelnika, starał się przywłaszczyć sobie prawo roz-

Drukowano w Pińczowie w drukárni Dánielowey/Roku od Národzenia Syná Bożego. 1560.

Podpis na ostatniej kartce obecnie zamieszczonego druku pińczowskiego.

strzygania o czci, życiu i majątku obywateli. Podniesiony przez protestanta Stadnickiego okrzyk zgrozy rozległ się w całej Polsce, powtarzany nawet przez wierną rzymskiemu kościołowi szlachtę. Najcięższy jednak cios, jaki w tym czasie spotkał w Polsce kościół rzymsko-katolicki, zadany mu był przez zasługującego na szczególną w dziejach naszych uwagę Stanisława Orzechowskiego, który mógłby był oddać wielkie usługi swej ojczyźnie pod względem religijnym, literackim i politycznym, gdyby gwałtowność, namiętności i zupełny brak zasad nie przyćmiewały znakomitych jego zdolności.

ROZDZIAŁ III.

Sejm 1552 roku znosi w zasadzie sądy duchowne. Orzechowski, Modrzewski, Stankar i ich wpływ na sprawy religijne w Polsce.

Orzechowski, jego charakter i wpływ na sprawy religijne w Polsce.

Stanisław Orzechowski, w uczonej Europie zwany z łacińska Orichovius, urodził się w r. 1513 w województwie ruskiem (obecnie Galicja). W Przemyślu rozpoczął nauki, które w dalszym ciągu prowadził w Wiedniu a dokończył w Witenberdze, gdzie został ulubieńcem Lutra i Melanchtona. Przejął się też poglądami reformatorów, ale, jak wynika z własnych jego zeznań, nie z prawdziwej pobożności ani miłości ku prawdzie, lecz, że uważał je za wygodne dla nieokiełznanego swego usposobienia. „Wysłany do Niemiec,—powiada sam—upodobałem sobie nowatorstwo, uważając, że będzie dla mnie bardzo zaszczytne i że wyróżni mię śród moich rówieśników, skoro wprowadzę niektóre z zasad niemieckich: nie słuchać papieża, nie szanować praw, zawsze ucztować a nigdy nie pościć, zagarniać własność kościelną, wytępić mnichów i nic nie wiedzieć o Bogu. Po trzech latach nauki doszedłem do przekonania, że wszystko, co stare, co odziedziczone po przodkach, nie jest sprawiedliwe. Chciałem jeszcze zajść dalej i stałem się zwolennikiem Karlstadta, o którym mówią, iż pogorszył jeszcze wszystko, co wziął od Lutra. Kierunkowi takich przewodników powierzyłem się, a ktokolwiek zaprowadzał śmielsze i liczniejsze nowatorstwa, tego uważałem za lepszego i bardziej uczonego.“*)

To wyznanie właściwych mu zasad, wypowiedziane językiem prostackim i obelżywym, napisane było w czasie, gdy, przyłączywszy się do katolicyzmu, napadał na protestantyzm; lecz, chociaż to sprawozdanie z jego stosunków z reformatorami miało na celu rzucenie ohydy na naukę ewangelicką, daje ono jednocześnie prawdzi-

*) St. Orichovii Roxolni Chimaera. Kolonja r. 1563.

wy obraz namiętności jego charakteru, czyniących zeń równie niebezpiecznego wroga jak i sprzymierzeńca. Ukończywszy nauki na wszechnicach niemieckich, Orzechowski zwiedził Rzym i powrócił w r. 1543 do ojczyzny zupełnie przejęty poglądami reformatorów, które począł otwarcie wypowiadać w kraju. Spostrzegłszy jednak niebawem, iż na tej drodze nie osiągnie żadnych światowych korzyści, gdy przeciwnie kościół rzymski hojnie szafował bogactwy i zaszczytami na korzyść swych obrońców, przyjął święcenia kapłańskie a po niejakim czasie został mianowany kanonikiem przemyskim. Chociaż jednak został członkiem duchowieństwa rzymsko-katolickiego, wciąż będąc podniecany niepohamowanemi swemi namiętnościami i wpływem krewnego swego Reja z Nagłowic, nie mógł ukryć całkowicie swych prawdziwych pojęć. Obawiając się utraty korzyści, jakie mu dawało stanowisko dostojnika kościoła rzymskiego, nie śmiał wystąpić przeciw niemu wprost; uczynił to więc pośrednio: zamieszkując część kraju, gdzie przeważało wyznanie greckie, zaczął w swych pismach rozprawiać o soborach w Ferrarze i Florencji, na których cesarz bizantyjski i posłowie greccy uznali zwierzchnictwo papieża nad kościołem Wschodnim. Aczkolwiek pozornie wyrażał wielkie poszanowanie dla tych soborów i mówił z rzekomym szacunkiem o poddaniu się pod zwierzchnictwo papieża kościoła greckiego w Polsce, wypowiadał przytem różne zapatrywania na korzyść niezależności tegoż kościoła i otwarcie bronił małżeństwa księży. Wezwany przed sąd władzy duchownej za głoszenie nowatorstwa niebezpiecznego dla spokoju kościoła i czystości jego nauki, Orzechowski odwołał swe zdania, poczem książkę zawierającą jego poglądy skazano na spalenie. To poddanie się Orzechowskiego władzy kościoła trwało niedługo: gdy bowiem rektor z Chrzczonowa pojął żonę, Orzechowski w jego obronie wystąpił

Orzechowski żeni się i jest za to prześladowany.

gwałtownie przeciw duchowieństwu a niebawem i sam się ożenił z Magdaleną Chełmicką. Wezwany przed sąd biskupa przemyskiego, stawił się w towarzystwie tak licznych i potężnych przyjaciół, że biskup nie śmiał sądu rozpoczynać; udał tylko, że sądzi go zaocznie, rzucił nań klątwę i podpisał wyrok, skazujący go na utratę czci i mienia. Nie przestraszyło to atoli Orzechowskiego; wszedł do kościoła podczas nabożeństwa, które natychmiast przerwano (z przyczyny jego obecności), i przedstawił zgromadzonym usprawiedliwienie swego postępowania. Jednocześnie zaniósł przed trybunał województwa skargę na okrucieństwo postanowień władzy kościelnej, od wyroku biskupiego odwołując się do arcybiskupa. Kościół rzymski wszakże zachował jeszcze swą prawną władzę a więc wyrok klątwy był obowiązujący. Zażądano tedy od króla, by wojewodzie i staroście krakowskiemu wydał rozkaz wykonania tegoż. Lecz wojewoda krakowski Kmita, nie śmiąc wykonać rozkazu tak przeciwnego przekonaniom ogółu, spełnienie jego powstrzymywał pod błahymi pozorami, odkładając je do zebrania się sejmu; śmiałe bowiem i zagrażające ograniczeniem swobód obywatelskich uroszczenia Rzymu wywoływały w narodzie powszechny opór. Takie usposobienie szlachty stanowczo wpłynęło na przebieg obrad sejmowych 1550 roku. W senacie Mikołaj książę Radziwiłł, wojewoda wileński; Marcin Zborowski, wojewoda kaliski; Mikołaj Brudzewski, wojewoda łęczycki; Rafał Leszczyński, wojewoda rawski; Andrzej Górka, kasztelan poznański; w izbie posłów Piotr Boratyński, Mikołaj Krzycki i Jan Sierakowski, wystąpili jako oskarżyciele rzymsko-katolickiego duchowieństwa. Przeważny wpływ na obrady tego sejmu wywarł Orzechowski, który namiętną swą i świetną wymową spotęgował ogólne przeciw kościołowi rzymskiemu oburzenie do strasznych rozmiarów; jemu więc należy przypisać

zasługę poparcia sprawy wolności religijnej. Przeczytawszy przed posłami niegodziwe wyrazy rzymskiej klątwy, zapytał, czy należy dopuścić, aby biskupi na mocy tak barbarzyńskich wyroków rozporządzali życiem ludzkiem? Izba poselska oświadczyła, iż nikt, prócz króla, nie ma prawa sądzić obywateli ani skazywać ich na jakąbądź karę; a mowcy poselscy przedstawili Zygmuntowi Augustowi, iż nie powinien biskupom pozwalać na przywłaszczanie sobie praw panującego. Orzechowski równie śmiało przemawiał do króla jak i do senatu. Miotał na Rzym gorzkie obelgi, a małżeństwo księży usprawiedliwiał potężnymi argumentami. Biskupi zapóźno spostrzegli błąd, jaki popełnili, rozbudzając niewczesną surowością nienawiść narodu, który przez swych przedstawicieli odrzucał teraz ich sądownictwo. Monarcha zaś ani śmiał, ani chciał potępić herezji, bronionej tak zręcznie i przekonywająco. Względy te skłoniły biskupów do obrania dróg bardziej pojednawczych, a Maciejowski, biskup krakowski, zawsze gwałtownym środkom niechętny, przeciwstawił i tym razem zwykłe swe umiarkowanie zbytecznej gorliwości innych dostojników kościoła. Król wstrzymał orzeczenie swe w tym ważnym przedmiocie. Niektóre osoby dobrej woli poddawały myśl pojednawczej rozmowy między biskupami a Orzechowskim, który się na to zgodził i stawił się w towarzystwie swych głównych przyjaciół; duchowieństwo wszakże, nie mogąc się zgodzić na publiczne upokorzenie, jakiem byłoby spotkanie w równych warunkach z potępionym przez władzę ich winowajcą, odmówiło mu posłuchania. Odroczono więc sprawę, a nie zdejmując z Orzechowskiego klątwy, zawieszono jej skutki. Miał on zachowywać się spokojnie do wyroku papieża, którego winien był prosić o pozwolenie zatrzymania żony. Sejm 1550 roku nie rozstrzygnął ostatecznie ważnego sporu między kościołem rzymskim a jego przeciwnikiem. Nie

pochwalając uroszczeń duchowieństwa, nie potępiał też wymagań nowatorów. Słabość rzymskiego katolicyzmu uwidoczniła się, lecz protestantyzm nie zdołał jeszcze prawnie utrwalić swego istnienia, aczkolwiek zasady jego przyjęła większość przewodniczących w kraju.

Ogólne rozdrażnienie przeciw duchowieństwu rz. kat.

Oburzenie narodu przeciw rzymskiemu duchowieństwu i jego uroszczeniom stało się prawie wyłącznym przedmiotem rozpraw przy wyborach na sejm 1552 roku. Cały kraj dał swym przedstawicielom na sejm jednomyślne i stanowcze polecenie ograniczenia władzy biskupiej. Żądania wyborców województwa ruskiego, gdzie Orzechowski miał licznych przyjaciół i rozległe stosunki, wyraźniejsze były od innych, gdyż domagały się stanowczo, by sejm zniósł sądy duchowne. Rzym spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo, a papież nieśmiało prosił króla o utrzymanie tychże sądów i wykonanie wyroku biskupów krakowskiego i przemyskiego.

Sejm 1552 r. zaznacza przy swem otwarciu najwyraźniej przekonania antyrzymskie.

Dążność zebranego pod takiemi wróżbami sejmu r. 1552 nie mogła być wątpliwa. W czasie mszy, zwykle poprzedzającej otwarcie rozpraw, wielu posłów odwróciło twarz podczas podniesienia monstrancji, gdy król i senat ugięli kolana przed sakramentem, a Rafał Leszczyński silniej jeszcze zaznaczył swe przekonania wyznaniowe, gdyż, stojąc przed królem, nie okazywał dla mszy najmniejszego uszanowania, nie odkrywszy głowy w najuroczystszej nawet chwili obrzędu kościoła rzymskiego. Katolicy nie śmieli skarcić tego jawnego lekceważenia ich nabożeństwa a izba posłów najwyraźniej pochwaliła tak śmiały objaw przekonań, obierając swym marszałkiem tegoż Leszczyńskiego, który niedawno przedtem wyrzekł się był godności senatorskiej, by wstąpić do grona posłów. *) Czyn ten usunął wszelką

*) Ten Rafał Leszczyński, marszałek sejmu 1552 r., był potomkiem owego Leszczyńskiego, którego Hus wspomina jako swego obrońcę na soborze w Konstan-

wątpliwość co do usposobienia większości sejmowej, i w istocie było ono tak jednomyślne, że przeciwne sobie stronnictwa polityczne zgadzały się we wspólnej niechęci do sądów biskupich, których utrzymanie stało się już odtąd niepodobne. Biskup przemyski, który wyklął Orzechowskiego, stał się przedmiotem ogólnego potępienia, gdyż nawet inni biskupi wymawiali mu wywołanie burzy, która, wstrząsając ich powagą, okazała się szkodliwą dla kościoła rzymskiego. Król, skłonny do umiarkowania, życzył, aby biskupi dobrowolnie zgodzili się na ustępstwa i zaprowadzili w swych prawach pewne zmiany; lecz z wyjątkiem biskupa władysławskiego, Drohojowskiego, który doradzał umiarkowania, wszyscy odmówili jakichbądź ustępstw.

Biskupi odmawiają zrzeczenia się swych praw.

Monarcha, widząc, iż drogą zgody nie da się nic osiągnąć, wydał w myśl większości sejmowej wyrok orzekający, że duchowieństwo zachowuje prawo sądzenia herezji, lecz bez władzy nakładania na potępione osoby kar cywilnych lub kryminalnych; czyli że duchowieństwo miało prawo rozstrzygać sprawy religijne, ale postanowienia jego nie miały mieć żadnych następstw ani pod względem cywilnym, ani politycznym. Kościół mógł wyrokować o prawowierności danej nauki,

Sejm znosi sądy duchowne, odmawiając im znaczenia cywilnego.

---

cji; był też w prostej linji praprapradziadem króla Stanisława, ojca Marji Leszczyńskiej, szlachetnej małżonki rozwiązłego życia króla Ludwika XV we Francji.

Genealogja ewangelików Leszczyńskich przedstawia się w następujący sposób: Syn Rafała, Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski † 1606 r. (kilku innych braci powróciło do katolicyzmu). Syn Andrzeja, Rafał, wojewoda bełzki, † 1636 r. Niesiecki błędnie robi tego gorliwego obrońcę Ewangelji w końcu życia katolikiem. (Istnieją w druku kazania pogrzebowe pastorów Węgierskiego i Komenjusza, poświęcone pamięci wojewody). Synów Rafała jest dwóch znakomitszych: jeden, który zmarł r. 1651 ewangelikiem,— Andrzej, wojewoda derptski (jedyny syn którego, Samuel, także ewangelik, zmarł bezpotomnie); drugi—Bogusław, który r. 1652 przyjął wyznanie katolickie i został podkanclerzem koronnym. Jego rodzonym wnukiem był król Stanisław. Ewangelicka linja Leszczyńskich wygasła na stryju króla Stanisława, Andrzeju (synu Władysława, wnuka wojewody Rafała), podkomorzym i staroście dubieńskim, który jeszcze r. 1670 potwierdził fundację zboru w Nejdorfie. *H. M.*

ale nie mógł wymierzać żadnej doczesnej kary na tych, których wyznanie wiary potępiał. *) Postanowienie to, zaprowadzające w Polsce wolność religijną, wzbudziło srogie w gronie biskupów oburzenie. Opuścili oni izbę senatu, uroczyście protestując przeciw takiemu rozporządzeniu i grożąc złożeniem swych senatorskich dostojeństw. Gdy przecież nie zwrócono na ich groźby żadnej uwagi i nie uczyniono żadnych usiłowań, aby zatrzymać ich lub przywołać do senatu, którego obrady w nieobecności ich toczyły się zwykłym porządkiem, powrócili na swe stanowiska. Uchwalono wówczas wniosek, czy nie byłoby pożyteczne dla narodu zniesienie godności senatorów, mianowanych nie przez narodowego monarchę, ale przez papieża, to jest, czy nie byłoby stosowne wykluczyć z senatu biskupów. Lecz wniosek ten nie lepsze miał powodzenie nad podane do tegoż sejmu prośby o wprowadzenie komunji pod dwiema postaciami i małżeństwa księży.

Oburzenie biskupów na tę uchwałę.

Duchowieństwo rz. kat. stara się ominąć postanowienia sejmowe.

Duchowieństwo starało się ominąć tylko co wymienione postanowienia sejmowe, nie przestając wyklinać wszystkich występujących z łona kościoła rzymsko-katolickiego. Biskupi usiłowali wszelkimi sposobami, a przeważnie groźbą klątwy, nakłaniać starostów do wy-

*) Lubieniecki i Węgierski piszą, że sejm 1552 r. był chwilą upadku przewagi duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Polsce. Bzowski, Bielski i Orzechowski (który wtedy już był powrócił do katolicyzmu) w fałszywym go przedstawiają świetle, podając tylko pierwszą część uchwały, a opuszczając tę część, która stanowiła o cywilnych następstwach. Gdyby w r. 1552 uchwalono rzeczywiście prawo biskupów do rozstrzygania spraw wiary, niezrozumiałe byłoby, dlaczego od tego roku ustaje sądzenie heretyków przez sądy duchowne.—

Najnowsze badania potwierdziły przytoczone w tekście przez Krasińskiego dzieje zniesienia jurysdykcji duchownej na sejmie 1552 r. Lecz decyzję tę powzięto tylko czasowo, do najbliższego sejmu, zawieszając do tej pory egzekucję świecką sądów duchownych tak względem szlachty jako też ludzi wszystkich stanów. Na tym sejmie król obiecał także wysłać posłów na sobór powszechny, a jeśliby ten nie odbył się, to zwołać synod narodowy. Egzekucję świecką sądów duchownych o herezję, tymczasowo zawieszoną w r. 1552, ostatecznie zniósł sejm 1562 roku. *H. M.*

konywania ich rozkazów ; zdarzało się też czasem, iż niektórzy z tych urzędników, oddani kościołowi rzymskiemu, okazywali skłonność do podtrzymywania jego uroszczeń, aż w końcu sejm z roku 1562 wydał rozporządzenie, wyraźnie zakazujące starostom postępowania wbrew ustawom sejmu jedlińskiego z r. 1430 *), które nie dawały żadnych praw duchowieństwu.

Kościół udawał, że osoby wyklęte uznaje za cywilnie umarłe: odmawiał im prawa stawania i świadczenia w sądach, nie przestając przytem drażnić ich drobiazgowemi udręczeniami; lecz ustawy z lat 1562, 1563 i 1565, zatwierdzając i rozwijając postanowienia 1552 roku, rozporządziły, by osoby, ulegające naganie duchowieństwa nie traciły przez to swych praw obywatelskich. Kościół mógł uznawać za heretyka i wyklinać kogokolwiek, bez żadnego stąd dla potępionej osoby uszczerbku w obywatelskich jej prawach.

Przywódcą stronnictwa protestanckiego łatwo mógłby był zostać Orzechowski, którego należy uważać za głównego sprawcę wyżej opisanych wypadków a dzieła którego wielce przyczyniły się do zniesienia zapór, stawianych postępowi reformacji przez kościół katolicki. Niebawem jednak przez niestałość usposobienia i zmienność przekonań zdradził wysokie zadanie, do którego powoływały go wielkie zdolności i śmiałość charakteru. **Niestały Orzechowski godzi się z katolikami.** Życie tego nadzwyczajnego człowieka jest uderzającym dowodem, że przy największych zdolnościach, w braku zasad, niepodobna zdziałać nic prawdziwie dobrego ani wielkiego. Jeszcze zajęty był sejm z r. 1552 udaremnianiem wyroków sądów duchownych przeciw heretykom, gdy główny sprawca tych pamiętnych a szkodliwych kościołowi rzymskiemu ustaw, Orzechowski, szu-

*) Edykt w Jedlinie (z r. 1430) poręczał szlachcie nietykalność własności i osób, której nikt naruszyć nie był w prawie, chyba za wyrokiem kompetentnego sądu. A co się tyczy kompetencji tej, odmawiała jej względem siebie sz

kał pojednania z tymże samym kościołem. Na synodzie rzymsko-katolickim oświadczył zupełną zgodę na zasady tego kościoła, zrzekł się godności duchownych i poddał uznaniu Rzymu swe małżeństwo, którego zatwierdzenie przyrzekli mu biskupi, nic nie zaniedbujący, by tak zdolnego pisarza oderwać od protestanckiej partji; poczem dnia 17 lutego 1552 roku zdjęto zeń klątwę, a w roku 1553, czternastego marca, ogłosił to prymas Dzierzgowski.

Orzechowski znów poróżnił się z duchowieństwem.

Papież wszakże zwlekał ze stanowczą odpowiedzią w tym ważnym przedmiocie, nie śmiąc zatwierdzić małżeństwa księdza katolickiego; przytem Orzechowski przestał już być tak niebezpieczny, gdyż, wyrzekłszy się swych poprzednich przekonań, stracił swój nadzwyczajny wpływ na naród cały. Niebawem spostrzegł, iż Rzym chce go zbyć niczem i znów zaczął go zaczepiać dowodami potężnymi i gorzkiemi obelgami.

List Orzechowskiego do papieża Juljusza III.

Aby dać wyobrażenie o gwałtowności pism Orzechowskiego, przytoczymy niektóre ustępy z jego listów do papieża Juljusza III-go: „Święty ojcze, zaklinam cię na Boga, na Pana naszego Jezusa Chrystusa i świętych aniołów! Przeczytaj, co do ciebie piszę i odpowiedz mi. Nie próbuj mnie oszukiwać, nie dam ci pieniędzy i nie będę się z tobą targował: coś dostał darmo, daj darmo.“ W innem miejscu przemawia do tegoż papieża: „Zastanów się, Juljuszu, zastanów się dobrze, z kim masz do czynienia. Nie z włochem zaiste, lecz z rusinem, nie z jednym z twoich nikczemnych papieskich poddanych, ale z obywatelem królestwa, gdzie sam monarcha ulegać musi prawu.“ Możesz mię skazać na śmierć, jeśli chcesz, ale na nic ci się to nie przyda,

---

chta sądom duchownym, twierdząc, że tylko królowi i władzom z jego ramienia idącym sądzić takie sprawy wolno, któreby utratę dóbr ziemskich za sobą pociągały, lub wolności osobistej szlachcica pozbawiały.

gdyż król nie wykona twego wyroku: sprawa będzie przedstawiona sejmowi. Twoi rzymianie, wprzężeni w poniżające jarzmo pismaków rzymskich, uginają kolana przed tłumem twoich służalców. Inaczej jest u nas, gdzie prawo rządzi nawet tronem. Król, pan nasz, nie może robić, co mu się podoba, gdyż i on spełniać musi przepisy prawa. Gdy więc ty kiwniesz palcem lub błyśniesz mu przed oczyma pierścieniem rybaka, nie rzeknie: Stanisławie Orzechowski, papież Juljusz chce, byś poszedł na wygnanie, idź zatem! Upewniam cię, że życzenia króla naszego różnią się od twoich a prawa nasze wzbraniają mu więzić lub skazywać na wygnanie kogokolwiek, bez uprzedniego zasądzenia przez odpowiedni trybunał."

Dzieła Orzechowskiego umieszczono na papieskim indeksie, a on sam został przez pisarzy duchownych ogłoszony sługą szatana. Postępowanie to pobudziło tylko Orzechowskiego do tem gwałtowniejszych napaści; przemówił on do papieża Pawła IV następującemi słowy: „Ponieważ niecny Karaffa, mianujący się Pawłem IV, wyrzucił z kościoła Mojżesza i Chrystusa, chętnie pójdę za nimi; czyż mogę uważać za hańbę towarzystwo tych, których on nazywa heretykami? Klątwa ta będzie więc dla mnie zaszczytem i koroną. Zaniedbanie dawnej karności zepsuło nas i poniżyło. Pawle IV! bacz, byś przeszkodził ostatecznemu upadkowi twej stolicy; oczyść Rzym z brudów zbrodni, wykorzeń chciwość, pogardź korzyściami, płynącemi ze sprzedaży twych łask; bo ja objaśnię i dowiodę moim ziomkom, iż zepsucie więcej szkodzi kościołowi, niż luterska przewrotność."

List Orzechowskiego do papieża Pawła IV.

Obrzucił on tegoż samego papieża najobelżywszemi przezwiskami, jak: świętokradca, ludzki potwór, łotr, wilk-truteń, osieł, drapieżny zwierz i t. p. Prócz tych zniewag, wystosowanych do głowy kościoła rzymskiego, ogłosił Orzechowski, iż wyda dzieło pod tytułem: „Wyrzekam

się Rzymu," *) w którem miał przedstawić wszystkie błędy i zbrodnie papieży; zamierzał też odłączyć się od kościoła rzymskiego i przyjąć wyznawane przez znaczną część mieszkańców swego rodzinnego województwa zasady kościoła greckiego.

Orzechowski, przez prymasa Dzierzgowskiego znów wyklęty w roku 1557 za napaści na kościół rzymski, wkrótce wrócił do posłuszeństwa względem tegoż kościoła. Śmierć jego żony usunęła wielką przeszkodę do pogodzenia się jego z duchowieństwem rzymskiem, pragnącem bardzo doprowadzić do milczenia tak niebezpiecznego przeciwnika i zamienić go w pożyteczne narzędzie walki z nieprzyjaciółmi kościoła. Orzechowski stał się niebezpiecznym dla duchowieństwa głównie dlatego, iż popierał wykluczenie biskupów z senatu silnymi dowodami, których gwałtowny sposób wypowiadania wielkie robił wrażenie na tłumie czytelników. Ogłoszone przezeń uwagi o przysiędze biskupów na wierność dla Rzymu dowiodły przekonywająco, iż nie należy państwowych urzędów powierzać duchownym i że rzymsko-katolicki biskup, jako senator królestwa, musiał stać się zdrajcą swego kraju, albowiem, złożywszy przysięgę wierności wpierw papieżowi a potem królowi, obowiązany był stawiać korzyści Rzymu ponad korzyści swego monarchy.

Ostre uwagi Orzechowskiego o przysiędze, składanej przez biskupów na wierność papieżowi.

„Przysięga ta, mówi Orzechowski do króla, pozbawia biskupów swobody, czyniąc z nich szpiegów narodu i monarchy. Wyższe duchowieństwo, dobrowolnie poddawszy się tej niewoli, spiskuje i podnosi bunt przeciwko własnej ojczyźnie. Zasiadając w swej radzie, spiskują przeciw tobie i, badając twe zamiary, donoszą o nich swemu obcemu panu. Gdybyś, dla dobra ogółu, chciał ograniczyć roszczenia papieskie, wyklęliby cię i wywo-

*) Manuskrypt dzieła tego czytał Modrzewski.

łali krwawe rozruchy. Papież wydał ze swego łona mnichów, którzy spadli na twe ziemie jako szarańcza. Patrz na te spiskujące przeciw tobie tłumy, jakie one ciemne a barbarzyńskie; spójrz na opatów, na klasztory, na kapituły i na synody, a bądź pewny, iż ile spotkasz głów golonych, tylu masz spiskowców. Otoczeni wszelkiego rodzaju zbytkiem i podobni do utuczonych wieprzów, pędzą w lubieżności życie wygodne i błogie i tyją na piekielną strawę. Obojętne to dla nich, czy zwycięzcą jesteś, czyś zwyciężony, czy kraj szczęśliwy jest, czy nieszczęśliwy. Alboż pewien biskup nie powiedział jednemu z twoich przodków: „Niech raczej królestwo zaginie, niżby na potrzeby narodu użyty miał być choćby jeden grosz z kościelnego skarbca, który jest własnością papieża, nie zaś króla!“*) Inne kraje wykluczyły biskupów ze swoich senatów, zmiarkowawszy, jak niebezpiecznie jest sługi papieża dopuszczać do rządów państwa. Naśladujcie je, jak np. Wenecję. Należy wydać prawo, któreby, zachowując duchowieństwu tylko obowiązki kościelne, usuwało je od spraw politycznych. Niech chrzczą, nauczają, ale nie zajmują się kierowaniem spraw kraju; a jeżeli chcą zachować godność senatorską, niech się wyrzekną zależności od Rzymu. Czyż dla nich kościół polski nie jest wystarczający? W razie przeciwnym nie należy uważać ich za obywateli kraju, albowiem nikt nie może służyć dwom panom. Papież, za pośrednictwem niewolników swych, mnichów i bisku-

---

*) Kler polski w istocie był bardzo bogaty. Biskup krakowski Andrzej Lipski (w r. 1630) pozostawił po sobie 900,000 dukatów gotówką, nie licząc majątku nieruchomego. Jan Kuczborski, biskup chełmski w r. 1623, pozostawił 500,000 dukatów. Karaffa, biskup płocki w r. 1615, zapisał swemu bratu 7 miljonów talarów. Dochody biskupów musiały być wielkie, skoro pozostawiali takie sumy po sobie, mimo to że ich wydatki również były znaczne. Musieli oni mieć książęce mieszkania; wielu z nich na własny koszt utrzymywało pułki wojsk

pów, wkłada jarzmo na samego króla, choć władza monarsza niezależna jest i od Boga pochodzi."*)

Orzechowski w napaściach swych na Rzym nie ograniczył się do odrzucenia świeckiej zwierzchności papieża, ale podawał też w wątpliwość duchowną jego powagę, dowodząc, iż opiera się ona na zupełnie mylnem tłómaczeniu słów wyrzeczonych przez Zbawiciela do św. Piotra: „Jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół Mój."

Takie to wycieczki czynił ten człowiek bez zasad na kościół katolicki, dopóki przepisy tegoż stawiały tamę nieokiełznanym jego namiętnościom; ale gdy, ze śmiercią żony, znikła główna przeszkoda do pogodzenia się jego z kościołem rzymskim a pycha jego i chciwość wzięły z wiekiem przewagę nad innemi jego namiętnościami, Orzechowski znów odwołał wszystkie swe pisma przeciwne kościołowi i ostatecznie z nim się pogodził 1559 roku. Odtąd stał się obrońcą kościoła rzymskiego równie gorliwym, jak przedtem był jego przeciwnikiem, zwracając się przeciw protestantyzmowi z takąż rubasznością i zjadliwością, jaką odznaczały się pisma jego przeciw Rzymowi. Głównym przedmiotem jego nienawiści stali się: Andrzej Modrzewski i włoch Stankar, których należy uważać za dwie osobistości, zasługujące na szczególniejszą uwagę ze względu na wielki wpływ, jaki wywierali na sprawy religijne w Polsce.

Orzechowski godzi się ostatecznie z kościołem rzym. i zwraca swe napaści przeciw jego wrogom.

Andrzej Modrzewski, jego charakter i pisma.

Andrzej Frycz Modrzewski urodził się w r. 1506 w województwie sandomierskiem i jeszcze za panowania Zygmunta I Starego przejął się przekonaniami reformatorów, aczkolwiek nigdy nie przyłączył się otwarcie do

dla państwa; byli też zobowiązani do wielkiej gościnności. Pewien znakomity ksiądz nie przyjął zaszczytu godności biskupiej, odmowę swą tłómacząc tem, że nie zamierza być kucharzem szlachty.

*) Tak pisze Orzechowski w dziele swojem „De primatu papae" w r. 1558. Dzieło to wydano wprawdzie zostało bezimiennie i bez podania miejsca druku, lecz Modrzewski wyraźnie zaznacza, że napisał je Orzechowski.

żadnego z wyznań protestanckich*), które się ustaliły za jego życia. W r. 1534 udał się na wszechnicę do Witenbergi, gdzie dokończył nauki pod kierunkiem Melanchtona, którego przyjaźń i szacunek pozyskał w zupełności. Zabawiwszy potem czas pewien w innych okolicach Niemiec, wrócił do ojczyzny, został sekretarzem Zygmunta Augusta i zdobył nieograniczone jego zaufanie. Mało posiadamy szczegółów z życia tego znakomitego człowieka; to tylko wiemy, że pisał i wydawał swe dzieła między rokiem 1548 a 1565.**) Niektórzy pisarze rzymscy potępiali go, inni chwalili; lecz pozyskał on uznanie protestantów i ogólny szacunek najznakomitszych uczonych Europy. Zygmunt August stale odwoływał się do jego rady, a chociaż Modrzewski zajmował tylko podrzędne stanowisko sekretarza królewskiego, kierował on najważniejszemi sprawami państwa i spełniał wiele poselstw, np.: do Brunświku, do Danji, do Prus, do króla Ferdynanda i do cesarza Karola V.

---

*) Modrzewski zalecał roztrząsanie spraw religijnych ze spokojem filozofa, był przeciwnikiem wszelkiej polemiki, a natomiast zwolennikiem łagodności i spokoju. „Trzeba wrócić—mawiał on—do prostoty wyznania apostolskiego.“ Propagował myśl o kościele narodowym, sformułowaną głównie w jego dziele: „O posłach na sobór chrześcijański wysłać się mających,“ a rozwiniętą potem w najważniejszem jego dziele: „O naprawie Rzeczypospolitej“ (De republica emendanda, 1551 i 1554; tłómaczenie polskie, niezupełne, Cyprjana Bazylika r. 1577). Składa się ono z pięciu ksiąg: o obyczajach, o prawach, o pokoju i wojnie, o kościele, o szkole. W całem dziele znać człowieka, przenikniętego głęboko uczuciami ewangelickiemi, znać człowieka poważnego, zacnego i rozumnego, który wie, jak ważnych dotyka rzeczy i stara się roztrząsać je z całym spokojem i rozwagą, właściwemi jego usposobieniu. Najwięcej antyrzymskiem dziełem jego są „Silvae quattuor,“ „Losy“ (wydane dopiero po jego śmierci w Rakowie r. 1592), w którem zawarł roztrząsanie wszystkich spornych kwestyj, które protestantyzm obudził, przychylając się do niego, lecz bez jaskrawości polemicznej.

**) Modrzewski, po powrocie do kraju, cieszył się także wielkim wpływem na prymasa Uchańskiego, którego skłaniał ku myśli utworzenia polskiego kościoła narodowego. Zamieszkując w Wolborzu, we włościach biskupstwa kujawskiego, na zamku, w urzędzie sołtysa, wywołał w r. 1568 żądanie papieża Piusa V, by go jako kacerza z Wolborza usunąć, co też ówczesny biskup kujawski Karnkowski uczynił, wypłaciwszy Modrzewskiemu odszkodowanie. Modrzewski umarł jesienią 1572 r. O dziełach jego obszernie pisał *Ossoliński* w „Wiadomościach historyczno-krytycznych.“ O życiu jego patrz pracę *Dylewskiego*. *H. M.*

Łatwo pojąć, że kościołowi rzymskiemu wiele zależało na pozyskaniu osobistości tak uzdolnionej, uczonej i wpływowej, jaką był Modrzewski; wkrótce też został znienawidzony, gdy usiłowania te nie doprowadziły do pożądanego celu. Duchowieństwo rzymskie osobliwie się zatrwożyło poglądami rozwijanymi przez Modrzewskiego w rozprawie jego „O kościele." Papieże Paweł IV i Pius V rzucili klątwę na autora, nakazując duchowieństwu ścigać go jako heretyka; ale ponieważ potępienie kościelne mało w Polsce było skuteczne, duchowieństwo oglądało się za szermierzem zdolnym do mierzenia się z tak potężnym jak Modrzewski przeciwnikiem. Znaleźli go w Orzechowskim, któremu obiecano przebaczenie wszystkich jego poprzednich błędów i wiele korzyści, jeżeli zechce wystąpić przeciw Modrzewskiemu. Orzechowski dał w tym wypadku dowód wielkiej nikczemności, gdyż nietylko podjął się walki z dawnym przyjacielem *), ale, korzystając z rozmów prowadzonych poufnie z Modrzewskim o przedmiotach religijnych, oskarżył go przed sądem duchownym, domagając się, by, jeżeli Modrzewski nie odwoła publicznie swych przekonań, uznany został za heretyka. Obwinienie to nie pociągnęło za sobą żadnych następstw, albowiem trybunał, nie śmiąc sądzić człowieka tak wpływowego jak Modrzewski (który nawet nie odłączył się otwarcie od kościoła), zaniechał dochodzenia sprawy, jedynem następstwem której mogło być pogorszenie stosunku Modrzewskiego do duchowieństwa.

Stankar zaczepiony przez Orzechowskiego. Orzechowski, zostawszy obrońcą kościoła rzymskiego, obrał za główny cel swej nienawiści Stankara**), wło-

*) Modrzewski dedykował Orzechowskiemu dzieło swe o komunji i nazywa go w niem swoim „przyjacielem".

**) Stankar (Stancari) urodzony był w Mantui w r. 1501. O jego losach we Włoszech niewiele wiemy. Tiraboschi (Storia della litteratura italiana VII, 2 str. 368) donosi, że wydał on we Włoszech w r. 1525 gramatykę hebrajską i że, oprócz-

cha rodem z Mantui, który został powołany do Krakowa na profesora hebrajskiego języka. Stankar, jakeśmy wyżej wspomnieli, zaczepiwszy publicznie cześć oddawaną świętym i zaznaczając swe odmienne przekonania ewangelickie, został wtrącony do więzienia, skąd uwolniony za wpływem kilku ze szlachty wyznającej te same zasady, usunął się do Pińczowa, gdzie namówił Oleśnickiego do zaprowadzenia nabożeństwa reformowanego. Następnie udał się do Królewca, gdzie rozpoczął spór z Ozjandrem o pośrednictwo Chrystusa w odkupieniu. Zwiedziwszy potem Węgry i Siedmiogród dla popierania w tych krajach sprawy reformacji, powrócił znów do Polski. Tu wskutek prośby kilku szlachciców polskich, protestantów, ułożył prawidła dla urządzenia kościołów polskich, poświęcając je królowi Zygmuntowi Augustowi. Kiedy Stankar wrócił do Polski, w kościele pińczowskim zaczęto poruszać pytania, które doprowadziły do zaprzeczania istnienia Trójcy Świętej i wytworzyły sektę, odrzucającą wszelkie objawienie. Niebezpieczne te zagadnienia były w owym czasie roztrząsane z wielką ostrożnością, nie dopuszczającą jeszcze otwartego przeczenia tajemnicy Trójcy Świętej. Stankar, acz bezwiednie, znacznie przyśpieszył rozwój zapatrywań antitrynitarskich, głosząc zasadę, iż Jezus Chrystus był pośrednikiem wedle swego człowieczeństwa. Wywołało to gwałtowny spór, w którym teologowie genewscy stanęli przeciw Stan-

---

tego, napisał też historję reformacji we Włoszech, wydaną w Bazylei w r. 1547. M'Crie opowiada w swej historji reformacji we Włoszech (str. 370, 382), że Stankar brał udział w sporach w zborze ewangelickim w Chiavenna. W r. 1547 musiał opuścić Augsburg i udał się do Konstancji, w towarzystwie Ochina, aby nie być wydany w ręce Karola V. Około 1550 r. przybył do Krakowa, powołany z miasta Villach w Koryntji przez biskupa krakowskiego Maciejowskiego na profesora języka hebrajskiego do akademji krakowskiej.

O życiu Stankara patrz *Ossoliński* w „Wiadomościach historyczno-krytycznych."

karowi, którego przekonania też potępione zostały na synodzie w Książu i Sandomierzu, gdzie dzieła jego skazano na spalenie. Stankar usunął się do Stobnicy i tam umarł w roku 1574, pozostawiając rodzinę, której potomkowie pod nazwą Stankarych jeszcze żyją w Polsce, wyznając religję reformowaną.

Zasady Stankara. Prawidła czyli kanony Stankara nie zawierają żadnych nowych nauk, różniących się od zasad ustalonych przez innych reformatorów. Znamy je tylko z dzieł Orzechowskiego, który przepisywał z pomiędzy nich uważane przez się za najszkodliwsze, dodając przytem własne uwagi, pisane w duchu rzymsko-katolickim a nacechowane właściwą mu rubasznością. Główne z tych zasad Stankara są następujące: Msza jest bałwochwalstwem; eucharystja jest tylko znakiem i przypomnieniem wieczerzy Pańskiej; nabożeństwo ma się odbywać w języku narodowym; nie należy oddawać czci obrazom świętych i męczenników; dawne obrzędy kościelne mogą być zniesione; na godności biskupie należy powoływać tylko ludzi zdolnych do pełnienia tego urzędu; należy zakładać szkoły dla uczenia czystej wiary, wymowy, języków i logiki, a dochody kościelne sumiennie mogą być na ten święty cel przeznaczane; do wykonywania dobrych uczynków zezwolenie władzy nie jest potrzebne; posłuszeństwo winniśmy Najwyższemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, nie zaś zbuntowanym przeciw Niemu Jego zastępcom; kościół obowiązany jest zwoływać częste synody i zgromadzenia; przykład kościoła pińczowskiego, który zwołuje zebrania cotygodniowe, godzien jest naśladowania; słudzy religji i nauczyciele szkół winni być opłacani ze skarbu powszechnego. Orzechowski, jakby zapominając, że pierwsi chrześcijanie wyrzekali się bałwochwalstwa bez zezwolenia cesarzy i senatu, najsilniej potępiał zasadę Stankara, stanowiącą, iż, gdyby król przeciwny był reformacji kościelnej, to naród ma

prawo przeprowadzić ją bez jego udziału. Zamiast zbijać poglądy Stankara dowodami opartymi na Piśmie Ś-tem i dziełach ojców kościoła, obrzucił go Orzechowski przezwiskami najobelżywszemi, jakie zdołał wymyślić, a w dziele swojem „Chimaera,“ broniąc zwierzchnictwa papieskiego, wygłosił tyle dziwacznych pojęć, że zaniepokoiły one nawet niektórych katolików.*) Na nic by się nie przydało wyliczanie wszystkich obelżywych wyrazów, wystosowanych przez tego pisarza do jego przeciwnika; przytoczymy tylko kilka ogólnych jego uwag o stanie kraju jako przykład dowodzeń i języka używanego przez stronnictwo, którego on wówczas bronił: „Wstrętna szarańcza arjanów, macedończyków, eutychjanów i nestorjanów spadła na nasze niwy; przez ospalstwo naszych urzędników rozmnożyła się ona i rozpostarła po całej Polsce i Litwie; zuchwały tłum sieje pożogę, niszczy kościoły, przekręca prawa, psuje obyczaje, gardzi władzą, poniża rząd, obala tron, niszczy państwo; o wiele pilniejsze jest pokonanie furji heretyckiej niźli Moskwy.“ Orzechowski obwiniał Stankara o podkopywanie wiary i istniejącego porządku politycznego, o zachęcanie młodzieży do niebezpiecznego nowatorstwa, o naruszanie władz prawowitych, o podburzanie niższych klas przeciwko wyższym, o schlebianie motłochowi przez zachęcanie do zagarnięcia własności kościelnej, o dążność do ustanowienia wspólności majątkowej a tem samem zniesienie własności osobistej, o zaprowadzenie do tego stopnia zupełnej równości śród wszystkich mieszkańców kraju, by nie było ni panów ni sług. Nie mogąc sprawdzić z nieistniejących już zapewne dzieł Stankara, o ile czynione mu przez Orzechowskiego zarzuty są słuszne, nie wiemy też, czy on istotnie wypowiadał myśli o rozszerzeniu na inne klasy społeczeństwa praw politycznych,

---

*) Jak np. Hozjusza.

w Polsce wyłącznie przez szlachtę posiadanych; mogły bowiem obwinienia te być tylko powtórzeniem powszechnie podniesionego krzyku rzymskich katolików przeciw reformatorom za wrzekome dążenie ich do zniszczenia ustalonego porządku politycznego i społecznego. Zasady, jakich wobec Stankara bronił Orzechowski, jako jedynie mogących uchronić państwo od upadku, były te same, które głosił kościół katolicki, starając się przeszkodzić szerzeniu się reformacji. Polegały one na tem, by ściśle utrzymać dawne prawa i zwyczaje, bez żadnych zmian religijnych ani politycznych; by zgnieść herezję i przywrócić Rzymowi nieograniczoną władzę; by duchowieństwo uważane było za pierwszy stan w państwie, który, kierując narodem i sądząc takowy, sam nie może być przezeń sądzony; by wszelka władza świecka poddana była papieżowi a sam król stał się tylko sługą, narzędziem i mieczem duchowieństwa. Nikt może inny nie dowodził wyższości Rzymu nad panującymi tak wyraźnie i śmiało jak Orzechowski, który mówi: „Królowie na to są tylko ustanowieni, by służyli duchowieństwu. Tylko najwyższy kapłan ustanawia królów a zatem ma nad nimi władzę. Ręka księdza jest ręką samego Jezusa Chrystusa. Przez zniesienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego upadłoby państwo Polskie, gdyż prymas jest kamieniem węgielnym naszego kraju, pierwszym jego urzędnikiem, stróżem wolności: on broni narodu i ogranicza władzę monarszą. Stolica apostolska nie może ulegać żadnej innej władzy, gdyż wyższa jest nad wszystkie; nie płaci daniny i nie składa podatku. Powołanie kapłana wyższe jest nad królewskie. Panujący ulega duchowieństwu i niczem jest bez kapłana. Papież ma prawo pozbawić króla tronu; ksiądz jest sługą ołtarza, a król sługą księdza i uzbrojonym wykonawcą jego woli. Król polski jest sługą duchowieństwa, ustanowionym na to, by nikt nie śmiał powstać przeci-

Polityczne zasady głoszone przez Orzechowskiego po ostatecznem pojednaniu z Rzymem.

wko powadze kościoła." Orzechowski, który utrzymywał, że poza obrębem panowania papieskiego nikt nie może dojść do poznania Boga, przedstawiał państwo w kształcie trójkąta, u szczytu którego postawił duchowieństwo a w środku króla i szlachtę, resztę narodu całkiem pomijając; zalecał tylko szlachcie, by obchodziła się z ludem po ojcowsku. Takie to przekonania otwarcie głosił człowiek, przed niedawnym czasem napadający z niepohamowaną gwałtownością na ten sam kościół, któremu teraz starał się dać tak stanowczą nad państwem przewagę. Zdania o wyższości władzy duchownej nad świecką (wypowiedziane bez ogródki przez Orzechowskiego pod wpływem gwałtowności niepohamowanych jego namiętności) muszą mieć wielkie znaczenie w oczach każdego myślącego czytelnika, gdyż one wiernie przedstawiają zasady, któreby rządziły światem, gdyby kościołowi rzymskiemu powiodło się było zgniecenie przeciwników.

Orzechowski wygłosił tylko poglądy duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a największy luminarz tego kościoła w Polsce, kardynał Hozjusz, potwierdził bez zastrzeżeń niecne zdanie Orzechowskiego, iż o wiele lepiej byłoby oddać państwo wrogom niż heretykom, co jasno wykazuje, jak mało duchowieństwo katolickie dbało o dobro kraju.

Jakkolwiek potężnym był Orzechowski sprzymierzeńcem, nie zdołał już wszakże powrócić utraconego w Polsce wpływu kościołowi katolickiemu, którego położenie, według wielu najgorliwszych nawet jego obrońców, było w tym czasie rozpaczliwe.*) Nie pozostawa-

---

*) Potwierdza to wielu pisarzy katolickich. „Senat—jak biskup Piasecki głosi—składał się po większej części z heretyków, a ze szlachty najznakomitsi mężowie byli zwolennikami nowej wiary." Rzym prawie godził się już z utratą władzy Polską, a Raynaldus, pisarz papieski, narzeka (w r. 1555), że nawet śród b

ło więc temu przestarzałemu ustrojowi nic innego nad unikanie wszelkich wstrząśnień, mogących doprowadzić do rozsypania się budowy jego, już naruszonej napaściami wzrastającego protestantyzmu. Jedyną możebną na pewien czas drogą, jaką też obrał kościół katolicki, było trwanie w nieruchomości śród umysłowego ruchu ówczesnego i unikanie wszelkich zmian w urządzeniu wewnętrznem.

ROZDZIAŁ IV.

Sobór trydencki i usiłowania ku zgromadzeniu powszechnego synodu narodowego.

Aczkolwiek za panowania Zygmunta I Polska była pozornie jeszcze rzymsko-katolicką, okazywała ona jednak już wtenczas silne a ogólne życzenie zniesienia nadużyć kościoła przez sobór powszechny, na którymby wszystkie odłamy chrześcijaństwa swobodnie mogły mieć swoich przedstawicieli, uważając bardzo słusznie taki sobór za jedyny środek do uśmierzenia powstałych w łonie kościoła niepokojów. Król osobliwie pragnął tym sposobem przywrócić spokój wewnętrzny swemu państwu, w którem nauka protestancka szybkie czyniła postępy. Gdy jednak w r. 1547 sobór z Trydentu przeniósł się do Bolonji, Zygmunt I odwołał swych posłów, gdyż pobyt w tem ostatniem miejscu mógł być dla delegatów-protestantów niebezpieczny. Nie będziemy się

pów znajdują się heretycy. W senacie polskim przy wstąpieniu na tron Zygmunta III, prócz biskupów, zasiadało zaledwie 7 katolików, a jeszcze mniej ich było w senacie litewskim.—

Wiele nowych ciekawych danych do współczesnego stanu duchowieństwa katolickiego znajdujemy w książce Bukowskiego „Dzieje reformacji w Polsce.“ Przytoczona powyżej przez Krasińskiego wiadomość o rzekomej przewadze ewangelików w senacie polskim za Batorego jest legendą, często powtarzaną, ale nieprawdziwą. W r. 1569 ze 115-u świeckich senatorów było 58 ewangelików, 55 katolików (i, oprócz tego, 15 biskupów), oraz 2 prawosławnych. Przy wstąpieniu na tron Zygmunta III liczba katolików w senacie była z pewnością nie mniejsza, ale podług wszelkiego prawdopobieństwa znaczniejsza, niż w r. 1569. *H. M.*

tu rozpisywali o trudnościach, jakie Rzym (nauczony wynikami soborów kostnickiego i bazylejskiego, które podkopały jego władzę) stawiał zwołaniu niezależnego soboru powszechnego. Duchowieństwo polskie jednak, zagrożone szybkim wzrostem protestantyzmu, usilnie pragnęło zwołania takiego soboru. Zdanie to podzielali przewodnicy reformacji i najoświeceńsza część narodu, która, sprzyjając nauce ewangelickiej, obawiała się przecież gwałtownych wstrząśnień, wywołanych wprowadzeniem jej w innych częściach Europy. Arcybiskup gnieźnieński i prymas, Mikołaj Dzierzgowski, który byłby użył przeciw protestantom najsurowszych środków, gdyby to było w jego mocy, wystosował w r. 1547 do Pawła III list w imieniu swej djecezji, przedstawiając temu papieżowi z uległością, lecz stanowczo, potrzebę soboru, na którymby zdania wszystkich mogły być wysłuchane. Prośby tej wszakże nie uwzględniono.

Gdy za panowania Zygmunta Augusta wpływ protestantyzmu stał się w Polsce potężniejszy, wielu zwodziło się błogą choć ułudną nadzieją możności poprawienia kościoła rzymskiego bez odłączania się odeń. Przekonanie to rządziło sejmem roku 1552 przy wyborze posłów na sobór trydencki. Byli nimi dwaj, znani z przekonań ewangelickich, prałaci: Jan Drohojowski, biskup władysławski, i Jakób Uchański, *) biskup chełmski, a ze świeckich: Stanisław Tęczyński, kasztelan lwowski; przyczem sekretarzem poselstwa, kierującym jego czyn-

*) Biskup, a później prymas, Uchański do r. 1568 skłaniał się ku stronnikom reformacji. Później, szczególnie po śmierci Frycza Modrzewskiego, stanął silniej po stronie Rzymu. O życiu i polityce Uchańskiego posiadamy obecnie dzieło pomnikowe prof. *Wierzbowskiego* (Warszawa, 1895 r.). Jan Drohojowski, biskup kujawski, umarł 1557 r., zdaje się, ewangelikiem (patrz *Bukowskiego* „Dzieje reformacji w Polsce" I, 43 i 44). W każdym razie rodzony brat biskupa, Stanisław, kasztelan przemyski, sam gorliwy ewangelik i fundator zborów (w Jaćmierzy i innych) był protoplastą rodu, który przez pięć pokoleń należał do wyznania ewangelickiego. Jeszcze praprawnuk kasztelana i biskupa Aleksander Dymitr był zborownikiem w kościele ew.-reformowanym w Kobylanach na Rusi r. 1704. *H. M.*

Poglądy Modrzewskiego na stan kościoła.

nościami miał być Modrzewski. Przy tej sposobności Modrzewski wykazał królowi konieczność i zakres reformy kościoła. Przedstawione przezeń zmiany były przecież tak stanowcze, iż okazało się niemożliwe przyjęcie ich bez zupełnego zniszczenia ustroju kościoła rzymskiego. Ponieważ były one wyrazem przekonań wielu najoświeceńszych w Polsce ludzi owego czasu, przeto podajemy je czytelnikom w streszczeniu:

„Przestano już w tajemnicy rozprawiać o religji, jak to poprzednio czyniono, lecz dzieje się to otwarcie na zebraniach narodowych — powiada Modrzewski do króla. — Odrzucamy powszechnie dotychczas wyznawane nauki kościoła, sądząc, że mamy prawo ustanowić zasady własnej wiary. Rozstrzygnięcie tak ważnej sprawy poddajesz, Miłościwy Panie, pod sąd soboru powszechnego. Natchniony przez Boga, zrzekasz się użycia własnej powagi i samowolnej władzy. Sobór winien dać każdemu zupełną swobodę słowa, albowiem chcemy, by nas pouczył i oświecił; nie dozwolimy, by władza ludzka nakazywała milczenie naszemu sumieniu. Ludzie powinni być przekonywani słowem Bożem, nie zaś prześladowaniem i rozlewem krwi. Co spowodowało rozstrój kościoła? Zepsucie obyczajów, upadek karności, zaniedbanie praw i skażenie nauki i obrzędów. Dawni prawdziwi chrześcijanie znikli, jako też pierwotna czystość i świątobliwość kościoła. Pierwsi kaznodzieje Ewangelji byli nieliczni, ubodzy, nie wyposażeni wielkiemi dobrami, natomiast cierpiąc prześladowanie, nawrócili świat. Teraz niema nikogo, ktoby przechowywał prawdziwą naukę i obrzędy ustanowione przez Jezusa Chrystusa i Jego apostołów, a następstwem tego jest powszechne i wielkie zepsucie. Ci, którzy objęli w posiadanie korzystne dostojeństwa kościelne, oddali się niewłaściwym zajęciom, spędzają czas na zabawach i polowaniach. Polubili oni wesołe uczty, bogate szaty, dro-

gie kamienie, liczne orszaki, wszelkie wygody i zbytek. Jaka jest obecnie umysłowa powaga duchowieństwa? Większość nie zna Pisma Świętego, niektórzy są bezbożnikami, wyśmiewającymi wszystko, co jest święte: stracili wiarę, zaniedbując przepisane przez Boga czynności. Przywłaszczyli sobie wsie, miasta, zamki, dziesięciny, ogromne dochody i bogato wyposażone posiadłości. Oparli swą przewagę na pieniądzach, zbytkownem życiu, światowych stosunkach i poparciu. Chcą rządzić tylko siłą a dla utrzymania swej powagi wywyższyli swój kościół, nadając mu znaczenie przeciwne zasadom Chrystusa, przywłaszczając nazwę kościoła sobie wyłącznie a ludowi Bożemu narzucając swe prawa i ograniczenia. Żadna przecież społeczność religijna nie może być trwała i zachować swą jedność, jeżeli nauki jej i czyny nie będą oparte na czystem słowie Bożem. Trzeba tedy dopuścić ludzi świeckich do rozpraw o zasadach wiary, albowiem uczony Gerson mówi: „Sobór jest zgromadzeniem wszystkich stanów kościoła, nie wyłączając nikogo z wierzących. O zasadach religji stanowić winni wszyscy, by wiedzieli, w co wierzyć mają. Czyż nie jest obowiązkiem społeczeństwa wglądać, czyli pasterz nie głosi mylnej nauki, i zapobiegać powstawaniu fałszywych proroków i przewrotności faryzeuszów?“

„Sobór powszechny przywróci chrześcijaństwu spokój, lecz powinien być niezależny i z odpowiednich członków złożony. Zniesie on rozpustę duchowieństwa i nadużycia powag narodu. Każdy człowiek i każde stronnictwo winno mieć na tym synodzie nieograniczoną swobodę słowa; niechaj będzie wolno nawet przemawiać przeciw istniejącemu porządkowi i ustalonym zwyczajom, albowiem kościół nigdy nie był ani też obecnie nie jest nieomylny. Będąc zgromadzeniem ludzkiem, mógł błądzić, błądzi i nadal błądzić może.

„Biskupi powinni zwołać duchowieństwo i ludność swej djecezji i nie ograniczać dawnemi ustawy obrad chrześcijańskiego ludu. Każdy członek kościoła powinien wygłosić swe przekonania. Wiara, będąc wspólna wszystkim członkom kościoła, winna być określona przez nich lub przez zgromadzenie wszystkich wierzących. Kościół sam powinien ustanowić przepisy wiary. Sobór powszechny ma dowiedzieć się od synodów djecezjalnych o przekonaniach chrześcijan i według tychże wydać swe postanowienia. Lud djecezji ma wybierać swych posłów na obrady soboru powszechnego, i tylko sobór złożony z posłów djecezjalnych będzie prawdziwem i prawowitem przedstawicielstwem powszechnego kościoła chrześcijańskiego. Chrześcijanie wszelkich wyznań powinni bez różnicy mieć przedstawicieli na tym soborze. Alboż ormianie, grecy i inni nie są także chrześcijanami? Kościół łaciński sam przez się nie stanowi całego kościoła i nie przywróci chrześcijaństwu jedności, jeżeli wszystkie jego odłamy nie będą miały należytego przedstawicielstwa.

„Sobór powszechny nie powinien składać się wyłącznie z biskupów. Dlaczegóżby świeckim, stanowiącym część kościoła, wzbronione być miało sądzenie o sprawach odnoszących się do ich własnego zbawienia? Dostojeństwo biskupie samo przez się nie jest jeszcze wystarczające do określenia zasad wiary; do rozstrzygania bowiem tych ważnych spraw upoważnia jedynie nauka i cnota. Kierunek soboru przeto winien być powierzony cnotliwym i uczonym mężom, z wyłączeniem takich, którzy tych uzdolnień nie posiadają.

„Nieprawdą jest, aby biskupi tylko posiadali moc objaśniania Ewangelji. Wszyscy, zachowujący nazwę i dochody biskupie bez ich duchowych przymiotów, winni usunąć się od soboru. Niepodobna odnawiać dawnego zwyczaju zwalczania prawdy i sumienia ogniem

i mieczem. Poprzednio narody utrzymywane były przez biskupów w poddaństwie i posłuszeństwie dla wszystkich ich rozkazów: gdy je znieważano, nie śmiały skarżyć się, dziękując nawet za obelgi; sprawiedliwą atoli i słuszną jest rzeczą, by wyrzucono z kościoła pychę i samowolę rządzących nim. Ani jednemu, ani wszystkim winien być zarząd kościelny powierzony, ale najuczeńszym i najcnotliwszym, chociażby nawet ci nie posiadali godności duchownych. Każdy kościół i jego zborownicy mają wysłać na sobór swoich przedstawicieli, albowiem ludzie mają też i słuszne zażalenia przeciwko duchowieństwu. Bardzo nierozsądne jest prawo, pozbawiające wpływu i urzędów najświatlejszych mężów, jeżeli ci nie należą do stanu szlacheckiego; gdyż wszyscy członkowie społeczeństwa winni mieć równe prawa. Wszyscy naczelnicy kościoła zarażeni są niegodną pychą i zamiłowaniem zbytku; lud jest pogardzony a ubodzy zupełnie zaniedbani, aczkolwiek szaleniec tylko mógłby przypuścić, iż Bóg stworzył ludzkość, aby służyła tym, którzy nią rządzą. Sobór wybierze sędziów, którzy określą powszechne wyznanie wiary a żadna różnica w przekonaniach religijnych nie powinna być powodem wyłączenia od tego zadania, albowiem zwolennicy reformy i przeciwnicy Rzymu też są chrześcijanami. Na cóż przydałoby się zwoływanie soboru, gdyby papież był nieomylny i wyższy nad sobór i nad wszystkie kościoły chrześcijańskie? Wiadomo jednak, iż papieże błądzili w rzeczach wiary a papież Adrjan VI w r. 1522 sam przyznał, iż kościół i jego dostojnicy pogrążeni byli w najgłębszem zepsuciu. Jak więc może obwinione duchowieństwo wyrokować przeciwko sobie i wyrzec się przywłaszczonej a tak korzystnej dla siebie władzy?

„Odrodzenie kościoła należy powierzyć całemu chrześcijaństwu, czyli wszystkim wierzącym. W jaki

sposób odpowiadał dotychczas kościół na wszelkie pobożne skargi, wnoszone przeciwko jego zepsuciu? Prześladowaniem i okrucieństwem! A przecież dowody tylko mogą wpłynąć na zmianę przekonań, gdyż religja jest sprawą ducha.

„Obecny sposób zarządu kościelnego powinien uledz zmianie: niewłaściwe jest, by jedna osoba piastowała kilka godności, które winny być udzielane najcnotliwszym i najzdolniejszym. Kościół nie powinien bogactwy swemi utrzymywać próżniaków: jeden duchowny wystarcza dla jednego kościoła. Władzę nad ludem należy powierzać osobistościom, odznaczającym się wyższością umysłową, bez względu na urodzenie ich lub majątek. Królestwo Chrystusowe powinno być podtrzymywane tymiż środkami, jakimi zostało założone, gdyż uczniowie Zbawiciela nawracali ludzi, nie będac ani bogatymi ani szlachetnie urodzonymi. W naszym kraju nieoświecona szlachta piastuje godności kościoła, używając przywiązanych do tychże—dochodów; pozostawiają oni obowiązki nauczania swym podwładnym, osądziwszy zajęcia umysłowe za niegodne swego stanu. Zajmując pierwsze miejsca, rządzą kościołem, aczkolwiek urodzenie bez zasługi nie ma żadnej wartości. Jeżeli szlachta przywłaszczyła sobie godności i bogactwa kościelne, powinna też spełniać obowiązki nauczania, prorokowania i pielęgnowania trzody Chrystusowej; lecz oni zagarnęli tylko korzyści, odrzucając przywiązane do stanowiska obowiązki. Takie nadużycia są równie szkodliwe dla religji jak i dla państwa. Lud, wzgardzony i poniżony, traci poczucie własnej godności; klasa panująca, zepsuta, mało dba o spełnianie obowiązku chrześcijańskiego urzędowania. Nie pytamy wcale o cnoty ani o uczoność, ale staramy się stwierdzić szlacheckie pochodzenie przysięgami i dokumentami, czego dowodzi, będąca nieznaną przodkom

naszym nowością, ustawa z r. 1515, usuwająca nieszlachtę od wyższych godności kościelnych. Prowadzi to do pychy i zbytku, obniżając świętość religji; należy przeto zaprowadzić inny system. Prawdziwie szlachetnymi są ci, których zdobią cnoty, chociażby nawet pochodzili z najniższych warstw społeczeństwa, są więc zdolni do piastowania godności, albowiem posiadają wszystkie warunki szlachetność stanowiące; obecnie jednak, gdy miejsca w katedrach zajęte są wyłącznie przez szlachtę, niebezpiecznie jest nawet żądać udzielania godności kościelnych bez względu na urodzenie, chociaż usunięcie niższych klas od tych stanowisk jest wielką niesprawiedliwością i nadużyciem.

„Biskup powinien być wybierany przez wszystkich wiernych w sposób następujący: każda klasa społeczna, a więc urzędnicy, szlachta, mieszczanie i chłopi (albowiem niesprawiedliwe jest wyłączanie włościan od udziału w sprawach społecznych), powinna obierać z pośród siebie po trzech członków, a duchowieństwo wysłać dwunastu przedstawicieli. Ci, w liczbie dwudziestu czterech, mają złożyć przysięgę wobec zastępcy królewskiego, iż będą obierali biskupa tylko z pośród mężów odznaczających się cnotą, nauką i świątobliwością życia a że na wybór ich nie wpłyną żadne świeckie względy, i podług tego powinni postępować. Całe duchowieństwo powinno być zrównane, albowiem przewaga biskupów ustalona została przez zwyczaj, a nie przez Jezusa Chrystusa, który żadnemu z apostołów nie dawał pierwszeństwa. Taki system wróci kościołowi dawną jego czystość i niezależność a uspokoi w nim zamieszki. Dla przywrócenia bowiem kościołowi spokoju i ustalenia jednej wiary i karności w całem chrześcijaństwie niedość jest pisać wyroki, ogłaszać rozkazy, sądzić i wyklinać. Kościół i lud chrześcijański nie istnieją dla użytku królów i biskupów; przeciwnie, królowie ustano-

wieni są dla pożytku narodu a biskupi dla pożytku kościoła. Królowie powinni zatem dbać o dobro dzieci Bożych, ale wybór biskupów, których obecnie mianują sami, niechaj pozostawią kościołowi, albowiem żadna władza nie ma prawa rządzić kościołem samowolnie.

„Godność papieża, jako utrzymującą jedność kościoła, należy zachować, lecz sposób obierania go zmienić trzeba zupełnie, gdyż inaczej samowola i niepohamowana żądza władzy nigdy nie będą z kościoła usunięte. Papieża nie powinien obierać jeden naród, ani jeden kościół, ani jeden odłam chrześcijańskiego społeczeństwa, jak to dzieje się obecnie: papież, będąc naczelnikiem całego chrześcijaństwa, winien być obierany przez wszystkich chrześcijan, a każdy naród ma mieć równe prawo i równy wpływ przy jego obiorze. Hierarchja potrzebna jest dla utrzymania jedności śród wszystkich członków kościoła chrześcijańskiego, lecz nie hierarchja wyższości. Każdy duchowny posiada równe obowiązki nauczania, chrzczenia, spełniania ofiary, wiązania i rozwiązywania; nie zachodzi w tym względzie żadna różnica pomiędzy najniższym duchownym a samym papieżem. Istniejąca dziś hierarchja nie opiera się na powadze Chrystusa, w Ewangelji bowiem niema o niej wzmianki, i nie była ustanowiona w kościele pierwotnym; byłoby też może właściwiej, żeby biskupstwa zostały zniesione a papież sam przewodniczył zawiadującymi kościołami.

„Papież powinienby zachować ze swej władzy tylko to, co jest niezbędne dla pożytku i dla dobra kościoła: obowiązany byłby przestrzegać prawa i czuwać nad utrzymaniem karności, lecz nie powinien mieć władzy sądowej nad kościołem. Każdy naród winien mieć swój niezależny kościół i swoje własne niezależne i ostateczne sądy, aby nie potrzebował odwoływać się do Rzymu. Papież nie jest nieomylny i ma być poddany so-

borowi, który jest prawdziwem przedstawicielstwem całego chrześcijaństwa. Papież nie powinien wtrącać się do stosunków politycznych różnych państw. Stolica apostolska, jako środowisko chrześcijaństwa, może się znajdować gdziekolwiek. Papież ma być obierany co rok, a nie na całe życie, albowiem częsta zmiana papieży nie zniweczy jedności papiestwa. Gdyby papież chciał wrócić do dawnych nadużyć, powstrzyma go rada, która powinna się zbierać co dwa lata. Każdy synod prowincjonalny wybierze dwie osoby, które kolejno będą zasiadały na stolicy apostolskiej. Każdy papież po ukończeniu swego urzędowania będzie sądzony przez swego następcę, który, po ścisłem zbadaniu jego postępowania, ukarze go, jeżeli znajdzie w nim winę. Rada będzie mianowała ministrów dla papieża, których jemu nie wolno usunąć. Ograniczone w taki sposób papiestwo spełni swe zadanie lepiej, niż je spełniało dotychczas.

„Każdy oddzielny zbór powinien mieć swoich proroków, ewangelistów, pasterzy i starszych, lecz obowiązek nauczania nie ma być wyłącznym starszych udziałem. Każdy może mówić, prorokować i badać sprawy wiary, jeżeli czuje w sobie do tego powołanie. Każdy zbór powinien obierać własny zarząd i władzę. Gdyby zborownicy umieli obierać najodpowiedniejszych, obecny stan kościoła znacznieby się polepszył: miejsca nauczycieli i apostołów nie byłyby wówczas powierzane wyłącznie szlachcie, która, byleby miała herby, zajmuje wszystkie dostojeństwa, bez względu nawet na brak odpowiedniego uzdolnienia.

„Obowiązkiem ewangelistów jest kazać, nauczać i wykładać Ewangelję; pasterzy—udzielać sakramentów, czuwać nad obyczajnością zboru i nakładać duchowne kary na prowadzących rozwiązłe życie. Obecnie pasterze zapomnieli o swych prawdziwych obowiązkach: umieją tylko strzydz owce, ale nie czuwać nad ich dobrem.

Godność biskupia, równa dawnej godności starszych, zmieniła obecnie pierwotne swe znaczenie, sprzeniewierzając się istotnym swym zadaniom. Biskupi zrzucają na proboszczów wszystkie ciężary swego powołania, zachowując dla siebie wyłącznie zaszczyty i połączone z nimi bogactwa: korzystają oni z posiadania wsi i miast, z wielkich i małych dziesięcin; oni wyłącznie zajmują pierwsze miejsca w radach państw, ale pieczę około dusz i naukę religji pozostawiają podrzędnym i nieznacznym osobistościom, uważając obowiązki te za rzeczy małej wagi.

„Pismo Święte powinno być jedynem prawidłem wiary, albowiem ono jest pewne, prawdziwe i nieomylne i zawiera główne a niezbędne zasady zbawienia. Słowo Boże powinno być stawiane wyżej nad kościół i nad wszelką powagę stworzoną. Czego rozum ludzki nie jest zdolen pojąć, temu wierzyć powinniśmy. Tradycja, będąca ludzkiem objaśnieniem, nie może być obowiązująca. Kościół nie może ostatecznie rozstrzygać, jak Pismo Święte ma być rozumiane i objaśniane: powinno ono objaśniać się samo przez się, a ustępy niezrozumiałe należy tłómaczyć przez inne, których myśl jasno jest wyrażona. Kościół, założony na podstawie Pisma Świętego, nie może rozwijać ani zmieniać pierwotnych swych zasad przez wprowadzanie rzeczy, nie polegających na powadze Chrystusa i nieznanych pierwszym Jego uczniom. Kościół przechowuje tylko Słowo Boże, nie mając prawa do samowolnych tegoż objaśnień. Św. Augustyn opierał dowodzenia swe na Ewangelji, przyznając, że ona tylko jest nieomylna; uznawał on powagę soborów i ojców kościoła, lecz ponad nią stawiał przepisy Chrystusa.

„Spór o prawdziwe znaczenie eucharystji jest zbyteczny i przyczynia się do zaniepokojenia raczej, niż do zbudowania kościoła Bożego. Lepiej więc jest wie-

rzyć słowom Bożym, twierdzącym, iż przyjmujemy ciało Chrystusowe, niż wdawać się w subtelne badanie nad sposobem przyjmowania go; należy raczej omijać podobne wątpliwości, jako nie mogące dać pociechy ani nadziei zaniepokojonemu umysłowi. Dla zbawienia naszego wystarcza zupełnie wierzyć, że ustami ducha, nie zaś ustami ciała przyjmujemy ciało i krew Zbawiciela. Komunja pod dwiema postaciami powinna być udzielana całemu ludowi chrześcijańskiemu. Zaprowadzona przez kościół rzymski spowiedź uszna nie jest szkodliwa, lecz nie powinna być obowiązująca, gdyż wątpliwe jest, czy można ją uważać za sakrament i za warunek niezbędny do naszego zbawienia. Spowiedź służy do tego, by nieświadomym dać lepsze poznanie religji, oświeca sumienie ludzi i wzmacnia karność kościelną. Cześć świętych winna być ograniczana; osoby zacne zasługują na uszanowanie za życia i na pobożne wspomnienie po śmierci, ale czyż pośrednictwo świętych przyda się na co? Ponieważ ani Stary ani Nowy Testament nie zalecają czci świętych, jako pośredników między ludźmi a Bogiem, niczyja wola nie powinna być pod tym względem ograniczana. Chrzest dzieci jest dozwolony a przyrzeczenie rodziców chrzestnych potrzebne; ale ochrzczone dziecko, dorósłszy, powinno przymierze chrztu potwierdzić, składając uroczyste zobowiązanie poszanowania i zachowania przepisów Ewangelji. Małżeństwo ma być księżom dozwolone a odprawianie nabożeństwa ma się odbywać w języku narodowym.“

Takie to myśli, będące wyrazem przekonań wielu światłych polaków, przedstawił Modrzewski królowi. Zarząd kościoła, jaki chciał zaprowadzić, widocznie był wzorowany na państwowych ustawach Polski, gdzie większa część urzędów była obieralna. Głównym zarzutem, jaki możnaby zrobić pomysłom Modrzewskiego, była zupełna ich niewykonalność i niemożność zastosowa-

nia ich do duchownego zarządu kościoła. Prócz tego w roztrząsaniu niektórych ważnych przedmiotów tchnie dzieło jego zimną obojętnością, niezgodną z energją czynu, niezbędną dla wprowadzenia ważnych zmian tak w kościele jak w państwie; a wiadomą jest rzeczą, iż energję taką może dać tylko głęboka wiara w słuszność bronionych przez się zasad, lecz nie powstanie ona w duszy tych filozofów - partaczy na polu religijnem i politycznem, którzy o tyle bojaźliwi są w czynie, o ile śmiali w pomysłach.

Dzieło Modrzewskiego jest pomimo to bardzo cenne, gdyż daje nam dokładne pojęcie o przekonaniach przeważających w radzie Zygmunta Augusta i w jego własnym umyśle; ogólna jednak chwiejność i niejasność tychże przekonań może nam objaśnić postępowanie króla Zygmunta Augusta, który, aczkolwiek widocznie przychylny nauce protestanckiej, nie zerwał przecież otwarcie z kościołem rzymsko-katolickim.

Wyżej przytoczone zasady, chociaż nie dałyby się zastosować, wywarłyby niezawodnie nadzwyczajne wrażenie na soborze trydenckim, gdyby zostały tam przedstawione przez poselstwo pozornie katolickie. Zamierzone poselstwo nie przyszło jednak do skutku, gdyż ze względu na pokój passawski w r. 1552 i abdykację Karola V, która niebawem potem nastąpiła, sobór zawiesił na pewien czas swą działalność.

Tymczasem niebezpieczeństwa grożące kościołowi rzymskiemu w Polsce rosły z każdą chwilą. Synod protestancki w Koźminku r. 1555 doprowadził do skutku połączenie braci czeskich z reformowanymi w Polsce, przez co stronnictwo protestanckie znacznie się wzmocniło. Kościół rzymski, utraciwszy prawo karania heretyków, uczuł swą słabość i skłonny już był do zwołania synodu narodowego, któryby miał zaprowadzić w kościele znaczne zmiany z warunkiem zachowania nauk

zasadniczych i hierarchji kościelnej. Król, zamiast popierać duchowieństwo rzymskie, radził mu bronić swej sprawy dowodami, nie zaś siłą.*) Franciszek Krasiński, chociaż uczeń Melanchtona, piastujący godność archidjakona kaliskiego, a który, zostawszy następnie biskupem krakowskim, wzbudził silne podejrzenie herezji, głosił o tym przedmiocie swoje uwagi w latach 1555 i 56, wypowiadane w sposób zdradzający wątpliwą prawowierność. Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, również pragnął zwołania narodowo-niezależnego synodu dla uspokojenia waśni religijnych w Polsce. Czy duchowieństwo rzymskie w Polsce miało szczere zamiary wprowadzenia rzeczywistej reformy w nauce i karności kościelnej i czy zamierzało uwzględnić żądania swych przeciwników, trudno o tem wyrokować; mamy wszakże powody do przypuszczania, że zamiary takie istniały przynajmniej śród pewnej części duchowieństwa, gdyż myśl o takim synodzie na serjo wzbudzała obawy stolicy apostolskiej i niektórych najgorliwszych jej stronników. I rzeczywiście, papież ważne miał powody do sprzeciwiania się takiemu przedsięwzięciu, gdyż zwołanie synodu rzymsko-katolickiego nie zdołałoby powstrzymać ruchu reformacyjnego, a synod, do obrad którego przypuszczonoby protestantów, doprowadziłby niechybnie do obalenia wpływu papiestwa w Polsce. Nie dziw przeto, iż Rzym odmówił zezwolenia swego na zwołanie synodu narodowego w Polsce, przyrzekając załatwienie spraw kościoła naszego kraju na soborze powszechnym. Istotnie, trwanie w nieruchomości najmędrszą było drogą, jaką Rzym mógł wówczas obrać, gdyż usiłowanie dążące do poprawy zepsutego stanu kościoła doprowadziłoby do

---

*) Król wyraźnie zaznacza ten pogląd swój w liście do Hozjusza i dodaje, że jest za zwołaniem synodu z udziałem „sekciarzy". Hozjusz natomiast otwarcie wypowiada, że nigdyby nie zgodził się na wspólne obrady z heretykami

zupełnego obalenia tej spróchniałej budowy, zwłaszcza, że stronnictwo protestanckie, pełne energji i siły, gorąco pragnęło starcia się ze swym przestarzałym przeciwnikiem.

Sejm 1552 roku wypowiedział życzenie, aby nieporozumienia, powstałe między kościołem panującym a znaczną częścią narodu, załatwione zostały przez zwołanie soboru narodowego. Gwałtowne spory o sądy duchowne odroczyły tę ważną sprawę, która została wznowiona na sejmie piotrkowskim r. 1555. Izba posłów przedstawiła królowi potrzebę zwołania soboru narodowego, złożonego ze wszystkich stronnictw religijnych, któryby, pod przewodnictwem samego króla, naprawił kościół, przyjmując Pismo Święte za jedyną tych reform podstawę. Do obrad tego synodu mieli być przyjęci nietylko przedstawiciele wszystkich sekt religijnych w Polsce na równych prawach z duchowieństwem katolickiem, lecz zamierzano zaprosić na nie najznakomitszych w Europie reformatorów jak Kalwina, Bezę, Melanchtona i Wergerjusza, bawiącego podówczas w Polsce. *) Największą jednak nadzieję poprawy kościoła krajowego pokładano w Janie Łaskim; o nim przeto mówić będziemy w rozdziale następującym.

ROZDZIAŁ V.

Życiorys Jana Łaskiego**) i jego działalność.

Ród Łaskich. Ród Łaskich należy do najszlachetniejszych w Polsce i znany jest z tego, że w XVI wieku wydał wielu

---

*) Na sejmie 1555 r. przedstawione również zostało królowi, wydrukowane później w Królewcu (1556), wyznanie protestanckie wiary byłego proboszcza w Koninie a następnie pastora ewangelickiego ks. Stan. Lutomirskiego. Egzekucja świecka wyroków duchownych odłożona została na tym sejmie do zebrania się synodu narodowego. Od r. 1555 ruch reformacyjny w Małopolsce, przerwany r. 1550, zaczyna na nowo ogarniać społeczeństwo. Już w r. 1555 było tam 12 zborów ewangelickich, których liczba w najbliższem pięcioleciu wzrasta w jednem województwie krakowskiem i sandomierskiem do kilkudziesięciu. *H. M.*

**) Życie Łaskiego najobszerniej obecnie opracował pastor *Dalton* (r. 1881). *Kruske* w najnowszej pracy swej „Johannes a Lasco u. der Sacramentsstreit“

znakomitych ludzi, którzy się odznaczyli w kościele, w radzie i w boju. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, prymas i legat stolicy apostolskiej, wsławił się jako wielki kanclerz Rzeczypospolitej polskiej, będąc pierwszy, który zebrał wszystkie obowiązujące prawa swojego kraju. Zbiór ten, wydany w r. 1506, zatwierdzony został przez króla i sejm i znany jest pod nazwą „Statutu Łaskiego.“ Wysłany przez Zygmunta I na sobór lateraneński w r. 1513, tenże Łaski otrzymał od papieża Leona X dla siebie i dla swych następców na arcybiskupstwie gnieźnieńskiem godność i przywileje legatów stolicy apostolskiej. Aczkolwiek sam nie był uczony, gorliwie opiekował się i popierał nauki. On też był głównym sprawcą owej niesprawiedliwej ustawy, która nieszlachtę wyłączała od wyższych dostojeństw kościelnych. Łaski był wrogiem powstającej reformacji, przeciwko której wydał wiele rozporządzeń; ale rzymsko-katolicka jego prawowierność nie przeszkadzała mu wszakże do gorliwego popierania sprawy Jana Zapolji, króla węgierskiego, przeciw Ferdynandowi Austrjackiemu.* Również gorliwym stronnikiem Zapolji był Jarosław Łaski, bratanek arcybiskupa, gorliwy protestant. Arcybiskup zasilał go pieniędzmi i innymi środkami w walce przeciwko austrjakom i radził mu nawet szukać pomocy u sułtana tureckiego Solimana Wielkiego. Ferdynand Austrjacki poskarżył się papieżowi Klemensowi VII na intrygi arcybiskupa Łaskiego i dowiódł, iż tenże radził wezwać turków przeciw Austrji. Papież wyklął arcybiskupa, nazywając go w swej bulli arcydjabłem; ale Łaski, usunąwszy potajemnie ową bullę, piastował w niezamąconym spokoju godność swą do śmierci w r. 1531.

---

ocenia działalność Łaskiego z punktu widzenia ściśle luterskiego i broni luteran od niesłusznych i jednostronnych zarzutów, czynionych im z tego powodu, że nie chcieli zgodzić się na unję kościołów: nie mogli bowiem odstąpić od lutersk[iego] pojmowania sakramentu komunji św.

Jarosław Łaski, bratanek arcybiskupa, wojewoda sieradzki, był w Polsce jednym z najznakomitszych ludzi XVI wieku tak dla swych zdolności jak dla stosunków z najwybitniejszemi osobistościami swego czasu i dla wybitnego udziału, jaki brał w kilku ważnych zdarzeniach. Po zgonie Ludwika Jagiellończyka, króla węgierskiego, który zginął pod Mohaczem (r. 1525), stronnictwo narodowe wybrało królem Jana Zapolję, wojewodę siedmiogrodzkiego. Ten, nie mogąc się utrzymać w walce przeciw Ferdynandowi Austrjackiemu, obranemu przez stronnictwo przeciwne i popieranemu przez brata swego, cesarza Karola V,usunął się do Polski, gdzie Zygmunt I dał mu schronienie, ale żadnego przeciw wrogom poparcia nie udzielił. Wtedy Jarosław Łaski poddał Zapolji śmiałą myśl uzbrojenia Solimana przeciw niemcom i bronienia swobód węgierskich mieczem muzułmańskim. Można przypuszczać, iż król Zygmunt I popierał tajemnie ten zamiar, nie mogąc patrzeć obojętnie na wzrost potęgi domu austrjackiego, który ujarzmił Węgry i Czechy, niedawno posiadane przez ród Jagiellonów. Zapolja dał tedy Łaskiemu nieograniczone pełnomocnictwo w tej sprawie, obiecując mu w nagrodę jego usług księstwo siedmiogrodzkie. Łaski udał się do Konstantynopola r. 1527 i tak szczęśliwie poprowadził układy, że w dwa miesiące potem podpisany został sojusz przeciw Austrji i niebawem wojska ottomańskie wyruszyły, rozpoczynając wojnę, upamiętnioną szczególnie oblężeniem Wiednia i wypędzeniem austrjaków z Węgier.

Wielkie nadzieje wyniesienia, jakie ród Łaskich żywił w owym czasie, zostały zawiedzione wskutek następnych wypadków; udało się jednak Jarosławowi, którego wpływ przeważający był wówczas na Węgrzech, otrzymać dla brata swego Jana (który wtedy liczył lat 30) w r. 1529 biskupstwo Vesprinu.

Urodzony w r. 1499, Jan Łaski, od lat chłopięcych przeznaczony do stanu duchownego, otrzymał wychowanie najlepsze, jakie wówczas dostępne było w naszym kraju. W latach młodzieńczych zwiedził Niemcy, Francję, Włochy i Belgję i zaznajomił się tam z wielu znakomitymi uczonymi owego czasu. W r. 1524 bawił



Jan Łaski (1499—1560).
(Podług spółczesnego sztychu).

w Szwajcarji, gdzie był przedstawiony Zwingljuszowi, który pierwszy zasiał w jego duszy wątpliwość o prawdzie nauki kościoła katolickiego. Rok 1525 spędził Łaski w domu Erazma Rotterdamczyka, z którym złączyły go węzły najściślejszej przyjaźni. Uczucie, jakie Erazm **Stosunek Łaskiego do Erazma.**

żywił dla Łaskiego, graniczyło z uwielbieniem; ten zaś, oceniając jego przyjaźń, odwzajemniał się mu szacunkiem i zaopatrywał jego potrzeby z hojnością ówczesnego magnata; zakupił też księgozbiór Erazma, pozostawiając mu jednak dożywotnią tegoż używalność.

Od Erazma prawdopodobnie przejął się Łaski wielką łagodnością i słodyczą obejścia, pomimo cechującej go siły woli. W r. 1526 wrócił Łaski do swej ojczyzny z silną skłonnością ku zasadom reformacji, chociaż pozornie trwał jeszcze w wyznaniu rzymsko-katolickiem. Kolejno mianowany kanonikiem gnieźnieńskim, kustoszem płockim i dziekanem gnieźnieńskim i łowickim, przyjął te dostojeństwa w nadziei, iż możebne będzie naprawić kościół rzymski bez oderwania się od niego. W tym też duchu nakłonił on Erazma do przedstawienia królowi polskiemu, aczkolwiek w sposób bardzo oględny, potrzebę wprowadzenia niektórych zmian w hierarchji rzymskiej. W r. 1536, mianowany biskupem kujawskim, byłby niewątpliwie, za wpływem swej rodziny, w połączeniu z własną zasługą doszedł do najwyższych duchownych godności w Polsce; lecz przekonawszy się, iż niema nadziei, by kościół rzymski sam swoją reformę uskutecznił, postanowił opuścić kraj, by z większą swobodą i skutkiem zająć się sprawą reformacji. Zdaje się, iż uwiadomiony o jego zamiarze król, obawiając się, by odstąpienie od kościoła katolickiego osobistości tak znakomitej, jaką był Łaski, nie wywołało zamieszek w kraju, gdzie stronnictwo protestanckie było jeszcze nader słabe, ułatwił mu opuszczenie kraju pod zaszczytnym pozorem: Łaski opuścił Polskę w 1537 roku, zaopatrzony w zlecenie dyplomatyczne, o szczegółach którego nie mamy dokładnych wiadomości.

Jan Łaski opuszcza ojczyznę, by skuteczniej poświęcić swą pracę sprawie reformacji.

Łaski otwarcie przyjmuje wyznanie ewangelickie.

Nie możemy sprawdzić, dokąd Łaski udał się, opuściwszy Polskę; wiadomo tylko, że przystąpił otwarcie do kościoła ewangelickiego, podług zasad reformatorów

szwajcarskich, i pojął żonę w Moguncji w r. 1540, wyrzekając się tym czynem świetnych na przyszłość widoków, w razie gdyby pozostał był wierny kościołowi rzymskiemu. Dokonawszy małżeństwem swem stanowczego zerwania z Rzymem, wzbudził przeciwko sobie gwałtowną nienawiść duchowieństwa katolickiego, które wyklęło go jako jawnego heretyka, starając się przytem oczernić go na dworze brabanckim. Zdaje się, że do roku 1540 nie zajmował Łaski żadnego publicznego urzędu, lecz rozległe i różnorodne jego wiadomości, prawy charakter i przyjazne stosunki z pierwszymi uczonymi owego czasu pozyskały mu wielką sławę pośród książąt protestanckich, którzy starali się pozyskać jego usługi. Enno, hr. Fryzji wschodniej, na krótko przed swym zgonem postanowił zaprowadzić zupełną reformę kościelną w swem państwie i wezwał Łaskiego, by dokonał tego ważnego dzieła, już niejako rozpoczętego w r. 1528. Łaski, osiadłszy w Emden, stolicy Fryzji, wzbraniał się pewien czas od przyjęcia najwyższego kierunku kościoła tego księstwa. Ze śmiercią hr. Enno w r. 1540 rokowania w tej sprawie zostały zawieszone. Lecz siostra i następczyni jego Anna, księżna Fryzji, nalegała, by Łaski podjął się urządzenia kościoła w jej posiadłościach. Łaski długo się ociągał z przyjęciem tego zlecenia, wskazując na przyjaciela swego Hardenberga jako na odpowiedniejszego dla dokonania tego dzieła; aż w końcu, zniewolony prośbami senatu i ludu emdeńskiego, przyjął ofiarowany mu urząd w r. 1543, a w roku następnym został mianowany superintendentem wszystkich kościołów Fryzji. Jednakże przy dokonywaniu wielkiego dzieła reformacji w tym kraju, Łaski napotkał wiele trudności, gdyż zmuszony był walczyć przeciw wyraźnej niechęci zupełnego usunięcia obrządku rzymskiego, zachowywanego w wielu kościołach tego księstwa, tudzież przeciw zepsuciu duchowieństwa a zwłaszcza przeciw

Osiadłszy we Fryzji, otrzymuje zlecenie urządzenia kościołów tego kraju.

okazywanej przez wielu zupełnej obojętności w sprawach religijnych. Po sześciu latach udało się polskiemu reformatorowi, dzięki niezachwianej żadnymi zawodami wytrwałej gorliwości, usunąć wszelkie pozostałości rzymskiego zabobonu i ustalić całkowicie protestantyzm. Przez ten czas Łaski, pomimo chwilowych przerw w pracy, spowodowanych kilkakrotnem usuwaniem się jego od urzędowania ze względu na stawiane mu bezustannie trudności, zniósł cześć oddawaną obrazom, uporządkował hierarchję, wprowadził karność kościelną, ustalił obchód i pojmowanie wieczerzy Pańskiej według Pisma Świętego, określił wyznanie wiary. Wobec tego można go uważać za prawdziwego założyciela kościoła ewangelickiego we Fryzji.

Sława Łaskiego skłoniła wiele kościołów i książąt ewangelickich do wzywania jego pomocy i zasięgania jego rady. Albert Veden, arcybiskup koloński, i książę heski często radzili się go w wielu sprawach kościelnych. Albert ks. pruski zapraszał Łaskiego do objęcia najwyższego kierunku spraw duchownych w jego państwie. Lecz Łaski postawił za niezbędny warunek: niezależność kościoła od władzy świeckiej, czyli zupełne odłączenie tegoż od państwa; prócz tego bardzo był przeciwny zachowanym częściowo w kościołach luterskich obrzędom rzymskim. Ta okoliczność uniemożebniła zadośćuczynienie prośbie księcia Alberta i rokowania zostały obustronnie zaniechane. Wtedy to Łaski ułożył wyznanie wiary dla kościołów Fryzji, przedstawiając je wielu znakomitym reformatorom jak: Melanchtonowi, Bucerowi, Bullingerowi, Pellikanowi i Hardenbergowi. Wyznanie to, zatrzymując naukę o komunji przyjętą przez reformatów szwajcarskich i angielskich, wywołało śród luteran wielkie oburzenie. Teologowie brunświccy, hanowerscy i bremeńscy wystąpili przeciw Łaskiemu w sposób gwałtowny, na co on im odpowiadał z chrze-

ścijańską miłością i łagodnością, przeciwstawiając rozumowanie ich obelgom.

Podczas swego pobytu w Emden, Łaski często bywał zmuszony wdawać się w rozprawy z zapamiętałymi sekciarzami, od których roiło się w Niemczech w XVI wieku. Sławny Menno Simonis, założyciel menonitów, głosił w Emden swą naukę. Łaski zaprosił go na przyjazną rozprawę, która jednak okazała się bezowocną. Sekta Dawida Georgis wstrząsała wówczas gwałtownie ludem Emdenu, a gdy wielokrotne rozprawy teologiczne, któremi Łaski chciał tych sekciarzy nawrócić, nie odniosły żadnego skutku, władze Emdenu rozkazały Dawidowi i jego zwolennikom opuścić miasto niezwłocznie. Rozliczne trudności, z jakiemi Łaski walczyć musiał dla popierania wielkiej swej pracy we Fryzji, zniewoliły go do zrzeczenia się w r. 1546 kierunku spraw duchownych tego kraju a poprzestania na urzędzie zwykłego duszpasterza przy jednym z kościołów w Emdenie. Spostrzegł on przytem, że śród mieszkańców Fryzji zaczęła się wzmagać skłonność do luteranizmu. Pewien duchowny, nazwiskiem Lemmius, był głównym twórcą stronnictwa, które, wzmagając się szybko, głośno objawiało zamiar sprowadzenia Melanchtona, iżby ten zaprowadził nabożeństwo wedle obrządku luterskiego, zamiast tego, które ustanowił Łaski. Jednocześnie z powzięciem swego postanowienia Łaski otrzymał nader pochlebne zaproszenie od arcybiskupa Cranmera, aby się przyłączył do grona znakomitych reformatorów, powołanych wówczas do Anglji dla dokonania reformacji kościoła. Zaproszenie to zrobione zostało głównie za wpływem Piotra Męczennika i Turnera; ostatni szczególniej polecił Łaskiego rejentowi Sommerset, który przy tej sposobności wystosował do reformatora polskiego własnoręczne pismo. Łaski postanowił przyjąć zaproszenie Cranmera, chociaż silne miał jeszcze stronnictwo we Fryzji i cieszył si

Łaski wezwany przez Cranmera do zreformowania kościoła w Anglji.

względami panującej tam księżny, która nader niechętnie z nim się rozstawała i, tylko dzięki przedstawieniom dworu angielskiego, zezwoliła na czasowy jego wyjazd.

Nie mając wszakże pewności co do niektórych zasad, na jakich przeprowadzona miała być reforma kościoła w Anglji, postanowił czasowo tylko tam pozostać dla dokładniejszego obeznania się z zamiarami angielskich reformatorów. Otrzymawszy więc pozwolenie księżny panującej, Łaski pożegnał swój zbór i udał się do Anglji w r. 1548, przebywszy w przebraniu Brabant i inne kraje katolickie. Sześciomiesięczny pobyt jego z arcybiskupem Cranmerem w Lambeth utrwalił ścisłą przyjaźń tych dwóch mężów, których poglądy na reformę kościoła zupełnie się zgadzały tak co do nauki jak i co do hierarchji i karności kościelnej. Z Windsoru napisał Łaski pocieszający list do swego zboru a wkrótce opuścił Anglję, gdzie pozostawił po sobie tak korzystne wrażenie, iż Latimer w kazaniu wypowiedzianem wobec Edwarda VI głosił jego pochwały. Wróciwszy do Emdenu w towarzystwie przydanego mu posła, zastał tam Łaski sprawy swego zboru w stanie bardzo niebezpiecznym, czego dowodzi list stamtąd przez niego pisany do Williama Cecila 1549 roku. Wkrótce też opuścił Emden powtórnie. Wprowadzenie do Fryzji „interim“ *) z roku 1548, którem cesarz Karol V chciał narzucić niemieckim protestantom zasady i obrzędy kościoła rzymsko-katolickiego, przyśpieszyło wyjazd Łaskiego z tego kraju. Podróże jego dały powód do oskarżenia go o intrygi polityczne i do twierdzeń, że celem je-

---

*) Jest to rozporządzenie Karola V, mocą którego chwilowo, aż do zwołania powszechnego soboru, dozwolona była protestantom wyłącznie prawie tylko komunja pod dwiema postaciami, z obowiązkiem zatrzymania dawnych obrzędów i zwyczajów rzymsko-katolickich. To „interim“ zniesione zostało przez umowę w Passawie r. 1552 i pokój w Augsburgu 1555 r., zapewniający protestantom pełną wolność wyznania.

go wycieczki do Anglji było przeprowadzenie sojuszu między królem polskim a angielskim przeciw cesarzowi; lecz o bezpodstawności tego oskarżenia przekonywa list Zygmunta Augusta, pisany w tym przedmiocie do Łaskiego i przez tegoż odebrany przed wyjazdem jego. Opuścił on Emden w październiku, a zabawiwszy czas pewien w Bremie i Hamburgu, odpłynął z tego ostatniego miasta do Anglji, gdzie przybył na wiosnę 1550 roku.

Łaski powraca do Anglji i mianowany zostaje superintendentem zborów cudzoziemskich 1550 r.

Łaski mianowany był w Londynie superintendentem cudzoziemskiego zboru ewangelickiego, który się składał z francuzów, niemców i włochów, jacy u rządu angielskiego znaleźli schronienie i wspaniałomyślne poparcie. Zborowi temu oddano na użytek kościół „Austin-Friars" i dokument, nadający im wszelkie prawa przysługujące stowarzyszeniu. Cranmer dowiódł światłej gorliwości i szerokich poglądów, zakładając taki zbór, który łatwo mógł się stać nasieniem reformacji dla krajów, z jakich pochodzili jego członkowie. Edward VI wydał d. 24 lipca 1550 r. Łaskiemu patent, mianujący go pasterzem tego zboru w słowach dlań najpochlebniejszych. Pobyt Łaskiego w Londynie tak opisuje Strype w swym życiorysie Cranmera: „Wkrótce po przybyciu cudzoziemców do Anglji i darowaniu im do użytku kościoła św. Augustyna, wszczął się między nimi wielki spór o tenże kościół." Piotr Męczennik pisze o tem do Bucera ze smutkiem, dodając, iż wzajemne między nimi rozjątrzenie było tak silne, że trzeba było całą tę sprawę przedstawić przybocznej radzie królewskiej.

Łaski, osiadłszy w Londynie śród swoich cudzoziemców, przez listy królewskie zainstalowany jako główny ich pastor, gorliwie dbał o zabezpieczenie swobód i korzyści swego zboru, członkowie którego osiedli przeważnie w dzielnicy św. Katarzyny i Wielkiego i Małego Southwark. Tu od czasu do czasu wzywano ich, a

się udawali do kościołów parafjalnych i tam słuchali nabożeństw. Gdy w listopadzie r. 1552 cudzoziemcy zamieszkujący Southwark znów byli niepokojeni, gdy nawet grożono im uwięzieniem za niestawienie się w kościele, superintendent Łaski udał się osobiście do lorda kanclerza, którym był podówczas Goodrich, biskup Ely; nie zwrócił się zaś do opiekuna swego, arcybiskupa z Canterbury, albowiem tenże, jako przyjaciel Somerseta, źle był wówczas widziany przez następcę tegoż, księcia Northumberlandu. Kanclerz przyjął Łaskiego uprzejmie i odesłał go do sekretarza Cecila, polecając mu przedstawić tę sprawę na zebraniu Rady następnego dnia po południu, gdy on, Goodrich, sam będzie tam obecny; przyrzekł także wystarać się o piśmienny rozkaz do duchownych i starszych kościelnych parafij Southwark i św. Katarzyny, by zaprzestali odtąd niepokoić członków zboru cudzoziemskiego.

Następnego rana Łaski posłał do Cecila jednego ze starszych swego zboru z listem, w którym, tłómacząc się, iż dla bólu głowy osobiście stawić się nie może, obznajmił sekretarza z treścią rozmowy swej z lordem kanclerzem, dodając, iż posiadanie piśmiennego rozporządzenia w owej sprawie jest dla zboru niezbędne do obrony przeciwko ludziom złej woli, gdyż zbór przechowa ten dokument, aby na przyszłość w podobnym wypadku nie był zmuszony znów naprzykrzać się radzie królewskiej o wydanie podobnego rozporządzenia. Chciał on tym sposobem nakłonić sekretarza do napisania owego rozporządzenia w tonie jak najsilniej urzędowym. Na zakończenie listu, prosząc Cecila, by zechciał wysłuchać tego, co mu starszy zboru będzie miał do opowiedzenia i żeby go łaskawie odprawił, przesłał mu Łaski zapewnienie swojego szacunku.

Władza Łaskiego rozciągała się nietylko nad zborem niemieckim, lecz i nad wszystkimi innymi zborami cu-

dzoziemskimi w Londynie jako też nad ich naukowymi i wychowawczymi zakładami. Podlegały one także jego nadzorowi i sądownictwu. Melanchton w liście swym, pisanym doń we wrześniu 1551 r., zachwala czystość nauki w tych zborach. Położenie majątkowe Łaskiego polepszyło się w tym czasie tak znacznie, iż mógł on wspierać uczonych cudzoziemców, szukających schronienia w Londynie. Gdy Mikołaj Forst, mąż światły i poważny, długo przebywający na uniwersytecie w Lowanjum, spędziwszy pewien czas u Melanchtona, postanowił z przyczyny swych przekonań religijnych przenieść się do Anglji, Melanchton polecił go Łaskiemu, jako zdolnego do nauczania w jego zborach i szkołach, prosząc zarazem, by okazał życzliwość wygnanemu z kraju dla tychże samych co i on powodów i aby mu wynalazł schronienie. Zdaje się nawet, iż sam Melanchton zamierzał udać się pod opiekę Łaskiego, jak się to okazuje ze wspomnianego listu, w którym zwie go swym dobroczyńcą, donosząc mu, że z przyczyny wielkich klęsk swego kraju, on sam obawia się wygnania a przeto prawdopodobnie w krótkim czasie przybędzie do Anglji, przyczem sławi gościnne przyjęcie, jakiego doznawali od Łaskiego cudzoziemcy. Widzimy więc, jak wielu uczonych i bogobojnych mężów tego czasu otaczało Łaskiego dowodami swej czci i szacunku.

Burnett w swych „Dziejach reformacji“ zarzuca Łaskiemu, iż tenże, będąc cudzoziemcem, wtrącał się do spraw kościoła anglikańskiego, wypowiadając swe zdanie o karności i obrzędach tegoż. Uczony ten uważał go prawdopodobnie za naczelnika protestanckich emigrantów, nie wiedząc widocznie, iż Łaski wezwany był do Anglji jako reformator, gdyż inaczej nie byłby mu robił tak niesłusznych zarzutów. Otwartość, z jaką Łaski wypowiadał swe przekonania w sprawach duchownych, nie przyniosła mu ujmy w szacunku rządu an-

gielskiego; albowiem, podług tegoż samego Burnetta, został mianowany wraz z innymi teologami członkiem komisji, wyznaczonej w październiku 1551 roku do zreformowania prawa kościelnego. Wielu innych w położeniu Łaskiego byłoby się wstrzymało od wypowiadania swoich zapatrywań, gdy te sprzeciwiały się przekonaniom ludzi, od których zależało ich powodzenie doczesne; Łaski natomiast bronił swych zasad z narażeniem się na utratę względów potężnych swych przyjaciół.

Postępy reformacji w Anglji przerwane zostały przez zgon Edwarda VI a wstąpienie na tron Marji Tudor. Gwałtowne wszakże za jej panowania prześladowanie protestantów nie dotknęło cudzoziemskiego zboru; albowiem członkom tegoż pozwolono spokojnie opuścić kraj.

Łaski zniewolony opuścić Anglję ze swymi zborownikami, roku 1553.

Wówczas Łaski wraz ze swymi zborownikami, którzy w liczbie 175 postanowili dzielić losy swego pasterza, wsiedli w Gravesend na dwa okręty duńskie dnia 15 września 1553 roku.

Podczas podróży burza rozproszyła maleńką flotę bogobojnych wychodźców a okręt wiozący Łaskiego dostał się szczęśliwie do portu Elsinore w Danji. Król duński dał mu przychylne posłuchanie i przyjął pielgrzymów gościnnie. Wkrótce przecież kapelan królewski, Noviomagus, gorliwy luteranin, wpłynął na zmianę usposobienia monarchy.*) W kazaniu swem, na którem obecny był zaproszony przez króla Łaski, napadł kapelan ów gwałtownie na kościół reformowany. Łaski głęboko odczuł to złamanie praw gościnności przez duchowień-

---

*) Najsmutniejszą może kartą w historji reformacji, nietylko w Polsce, są waśnie wewnętrzne między dwoma głównymi kierunkami w protestantyźmie, reprezentowanymi przez Lutra i Kalwina. Ten brak jedności, w wielu razach, i u nas między innemi, doprowadzał do upadku samą sprawę reformacji. Tem milsze są dla nas, naturalnie, te chwile przeszłości, gdy waśń ustępowała chrześcijańskiej zgodzie i miłości, czego Polska dała światu jeden z najpiękniejszych przykładów w „ugodzie sandomierskiej“ (1570). *H. M.*

stwo luterskie, które nie ograniczyło swego prześladowania do tych małostkowych zniewag, wyrządzonych dotkniętemu nieszczęściem człowiekowi; starano się jeszcze nakłonić go do wyrzeczenia się przekonań, które nazywano herezją, a obrona wyznania, jaką Łaski przedstawił królowi, nie wpłynęła bynajmniej na złagodzenie teologicznej nienawiści duńskiego duchowieństwa przeciwko niemu. Postępowanie ich wskazuje, iż, odstąpiwszy od kościoła rzymskiego tylko połowicznie, zachowali wiele właściwych temu kościołowi przesądów i ducha prześladowczego. Westfal, teolog luterski, przezwał tułający się zbór Łaskiego męczennikami czarta, a inny teolog tegoż wyznania, Bugenhagen, oświadczył, iż nie należy uważać ich za chrześcijan. Oświadczono wreszcie zborownikom Łaskiego, że król zniósłby raczej papistów w swojem państwie, co zniewoliło ich do niezwłocznego opuszczenia Danji i udania się w dalszą podróż, pomimo nieodpowiedniej do tego pory roku; tylko dzieciom Łaskiego dozwolono pozostać do czasu korzystniejszego dla morskiej podróży. Taż sama nienawiść luteran prześladowała zbór Łaskiego w Hamburgu, Lubece i Rostoku; duchowieństwo luterskie odmawiało mu nawet posłuchania, potępiając z góry nieznane im nawet jego zasady. Gdy szczątki tego nieszczęśliwego zboru znalazły nareszcie schronienie w Gdańsku, Łaski sam wrócił do Emden, gdzie dawni jego uczniowie przyjęli go ze wszelkiemi oznakami czci i uszanowania. Z Emden wystosował on do króla duńskiego ostrą wymówkę za niezasłużone zniewagi, jakich doznał w jego państwie, a niebawem dostał od Gustawa Wazy, króla Szwecji, zaproszenie, aby się osiedlił w tym kraju, wraz z przyrzeczeniem zupełnej swobody wyznania tak dla niego jaki dla jego zborowników. Łaski wszakże nie skorzystał z tego zaproszenia, zamierzając prawdopodobnie osiąść we Fryz gdzie poprzednio już pracował z tak pomyślnym skutki

Zborownicy Łaskiego doznają prześladowania w Danji i w niektórych okolicach Niemiec.

dla sprawy reformacji. Wzmagający się jednak tam wpływ luteranizmu i niechęć dworu brabanckiego, który nie mógł znieść blizkiego sąsiedztwa tak znakomitego reformatora, zatruły Łaskiemu pobyt w Emden, zawodząc wszelkie jego nadzieje pozostania tamże, wskutek czego zamierzył wrócić do ojczyzny, gdzie stronnictwo protestanckie bardzo potrzebowało uczonego i doświadczonego przywódcy. Pomimo więc wszelkich usiłowań wiernych założycielowi swego kościoła mieszkańców Emden, jako też nalegań panującej księżny, Łaski przeniósł się do Frankfurtu nad Menem, gdzie założył zbór protestanckich wychodźców z Belgji, których obrzędy i wyznanie wiary zostały zatwierdzone przez senat miejscowy.

Łaski utrzymywał z wielu rodakami stałe stosunki tak w sprawach osobistych jak i religijnych; cieszył się on względami swoich monarchów i, jak to już wspomnieliśmy wyżej, otrzymał zlecenie dyplomatyczne od Zygmunta I a Zygmunt August własnoręcznym listem obronił go od rozsiewanych przeciw niemu oszczerstw. Podczas pobytu jego w Anglji, Edward VI pisał o nim do Zygmunta Augusta jako o mężu obdarzonym znakomitemi zdolnościami i posiadającym rozległe wiadomości. Łaski nigdy nie zapominał o swym wielkim celu, jakim było popieranie reformacji w swej własnej ojczyźnie, gdyby tylko nadeszła odpowiednia do działania pora. Obejmując apostolskie obowiązki we Fryzji i Anglji, Łaski zawsze stawiał za warunek, iż dozwolony mu będzie powrót do kraju rodzinnego, skoro tylko obecność jego okaże się pożyteczną i potrzebną dla spraw religijnych jego ojczyzny.

Łaski usiłuje połączyć wyznania ewangelickie.

Podczas swego pobytu we Frankfurcie, Łaski poświęcił się szczególniej staraniom około połączenia dwóch głównych wyznań ewangelickich: luterskiego z reformowanem. Zachęcał go też do tego w swym liście król Zygmunt August, uważający owo połączenie za ważny

krok ku przyjacielskiemu załatwieniu wstrząsających jego królestwem spraw religijnych, które mu bardzo leżały na sercu. Zbliżenie takie było także nader ważne dla sprawy protestantyzmu, wiele cierpiącego od tych bezustannych sporów. Pod wpływem tych zamiarów, Łaski przedstawił senatowi frankfurckiemu pracę piśmienną, w której starał się dowieść, że niema dostatecznych powodów do rozłączania dwóch wyznań ewangelickich. Naznaczono więc w tym ważnym przedmiocie rozprawę na 22 maja 1556 r., popieraną przez kilku książąt niemieckich, i spodziewano się, że tym sposobem osiągnie się cel pożądany. Na samym jednak wstępie teolog luterski Brencjusz zniszczył wszelkie nadzieje zgody, stawiając wyznawcom kościoła helweckiego warunek przyjęcia augsburskiego wyznania wiary. Łaski twierdził, że użyte przez Brencjusza dowody dla objaśnienia pojęcia o połączeniu w wieczerzy Pańskiej ciała i krwi z Bóstwem Chrystusa, były nieprawdopodobne, niesłychane i nie mogące znaleźć poparcia ani w Piśmie Świętem ani w pismach ojców kościoła. Brencjusz odparł zarzuty Łaskiego, nazywając go „fałszywym mędrcem.“ Rozprawa ta, zamiast zbliżyć dwa wyznania, powiększyła tylko ich rozdwojenie. Łaski wszelako, nie tracąc nadziei przeprowadzenia pożądanego połączenia, uczynił ostatni jeszcze wysiłek i udał się, za poradą księcia heskiego, do Witenbergi, aby się tam rozmówić w tej sprawie z Melanchtonem. Przyjęto go z wielką czcią, a wszechnica zamierzała nawet uroczyście obchodzić jego przybycie, lecz Łaski wymówił się od tego. Nie udało mu się jednak przeprowadzić tam otwartej rozprawy o zajmującym go przedmiocie; dał mu tylko Melanchton list do króla polskiego z dołączeniem zmienionego nieco wyznania augsburskiego i obiecał nadto posłać dokładniejsze objaśnienie sprawy w razie, gdyby król polski zechciał za-prowadzić w swem państwie reformację. Zygmunt

gust, przeczytawszy list Melanchtona, uwierzył w możność połączenia kościołów ewangelickich w Polsce, co się też później stało.

Przed powrotem swym do kraju rodzinnego, Łaski wydał we Frankfurcie, 6 września 1555 roku, nowe sprawozdanie z zarządu swego zborami cudzoziemskimi w Londynie jako też poza granicami Anglji i poświęcił to dzieło swemu monarsze, senatowi i wszystkim stanom swej ojczyzny. W temże dziele przedstawiał on z pełnym godności spokojem konieczność reformacji w Polsce i powody skłaniające go do odrzucenia nauki i hierarchji rzymskiej, popierając swe poglądy silnymi dowodami. Twierdził on, że tylko Ewangelja jest prawdziwą podstawą nauki, wiary i karności kościelnej i że ani podania ustne, ani obyczaj dawno ustalony nie mogą w tych sprawach żadnej mieć powagi; nawet dowody ojców kościoła nie mogą być rozstrzygające, gdyż zdania ich bardzo się różnią w tej mierze a niejednokrotne usiłowania ich zaprowadzenia jedności wiary nigdy się nie powiodły; że najlepszym sposobem usunięcia wszelkich wątpliwości i niepewności jest badanie nauki i ustroju pierwotnego kościoła apostolskiego; że słowa Ewangelji nie mogą być tłómaczone ani treść ich zmieniana wyrazami całkiem obcymi ich duchowi; że sobory i uczeni teologowie dopuścili się wielu w tym względzie nadużyć. Łaski twierdzi, iż papież stawia wiele przeszkód w przywróceniu Ewangelji należnej jej powagi i że trzeba takowe przezwyciężyć, gdyż dobry początek w tej mierze dał sam król, zgadzając się na zaprowadzenie reformacji, której domagała się większa i lepsza część mieszkańców jego państwa. Reformy wszelako, mówi dalej Łaski, powinny być przeprowadzone z wielką oględnością; nie każdy bowiem przeciwnik Rzymu uważany być może przez to samo za prawowiernego. Należy się wystrzegać, by w miejsce dawnej przemocy nie powstała nowa;

lub, aby wskutek zbytniej pobłażliwości nie zrodziła się niewiara, do której wielu ludzi ma skłonność. Ponieważ pojęcie prawdziwego znaczenia eucharystji jest jeszcze wątpliwe i nieokreślone, należy przeto prosić Boga, by nas w tym względzie oświecił; wszelakoż ciało i krew Pana naszego przyjmuje się tylko przez wiarę, gdyż w wieczerzy Pańskiej niema obecności Jego osobistej ani cielesnej. Prócz tego wykładu swych religijnych poglądów, Łaski dał niektóre objaśnienia dotyczące jego osoby, mianowicie: iż nigdy nie był wygnańcem, opuściwszy kraj rodzinny za zezwoleniem króla Zygmunta I; że w wielu krajach Europy spełniał obowiązki chrześcijańskiego duszpasterza; że był superintendentem cudzoziemskiego zboru, którego to naukę i ustrój przedstawia jako wzór mającej się w Polsce zaprowadzić reformacji.

Mąż tak wzniosłego charakteru jak Łaski był niezaprzeczenie osobistością najwłaściwszą dla przeprowadzenia reformacji w Polsce. Nie dziw przeto, iż wzbudził on w ewangelikach tyle nadziei i uwielbienia, ile zjadliwej złośliwości w katolikach, starających się rozsiewać o nim najnikczemniejsze oszczerstwa.

Powrót Łaskiego do Polski, gdzie prowadzi dalej swe dzieło apostolskie.

Łaski przybył do Polski w grudniu 1556 r. Zaledwie dowiedziano się o jego przyjeździe, gdy biskupi, podburzeni przez nuncjusza papieskiego Lipomaniego, zebrali się na naradę co do sposobu postępowania względem „rzeźnika kościoła i państwa,“ jak nazywał Łaskiego Zebrzydowski; poczem gromadnie udali się do króla, aby mu przedstawić niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć dla kraju z pobytu takiego, wyjętego z pod prawa, kacerza jak Łaski, który, zewsząd wypędzany, powrócił do rodzinnego kraju, aby w nim wywołać zamieszki i wstrząśnienia. Zarzucali mu nawet, że gromadzi wojska dla burzenia kościołów w djecezji krakowskiej, zamierzając wywołać powstanie przeciw panują-

cemu, jako też zamęt i zniszczenie w całym kraju. Król, na którego umyśle wszczęta przez biskupów wrzawa nie uczyniła najmniejszego wrażenia, bynajmniej nie pochwalał ich postępowania. Wówczas to Lipomani doradził królowi zastosowanie najokropniejszych i najnieuczciwszych środków dla wytępienia herezji.

Wkrótce po powrocie Łaskiego do Polski, powierzono mu nadzór nad wszystkimi kościołami wyznania helweckiego w Małopolsce. Głównym przedmiotem gorliwych jego usiłowań stało się wówczas przeprowadzenie połączenia wszystkich ewangelików. W tym więc celu nalegał na nich, aby, zaniechawszy sporów o rozdzielające ich drobne różnice wyznaniowe, połączonemi siłami bronili wielkich prawd, wspólnych wszystkim wyznaniom ewangelickim. Połączenie kościoła helweckiego z braćmi czeskimi, dokonane w Koźminku 1555 r., wielce ułatwiło jego zamiary.

Łaski przybył do Polski podczas pobytu króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Lecz pragnąc działać stanowczo, zamierzył udać się do króla osobiście, by go nakłonić do rozpoczęcia reformy, o którą głośno dopominała się najoświeceńsza część narodu; wszelako podróż ta, która trwogą napełniła katolików, nie przyszła do skutku dla niewiadomych nam przyczyn.*) Łaski wy-

*) Najnowsze badania źródłowe okazały, iż Łaski rzeczywiście był przyjęty przez króla po powrocie z zagranicy. W marcu 1557 r. reformator przybył do Wilna, gdzie bawił Zygmunt August. Na pierwszej audjencji przyjęty łaskawie przez króla, Łaski winszował mu, iż światło Ewangelji pod panowaniem Zygmunta rozszerza się w Polsce. Urzędową odpowiedź Łaskiemu dał król w kilka dni później przez podkanclerzego Przerębskiego, który w imieniu monarchy oświadczył, iż król będzie stał i nadal przy wierze przodków. Lecz w dwa dni później, wezwany powtórnie do króla i napomniawszy go, iż przed dwoma dniami wyrzekł się Chrystusa, uzyskał Łaski na nowo zapewnienie względów królewskich, godność sekretarza królewskiego i obietnicę, iż król zajmie się reformacją kościołów po ukończeniu wojny inflanckiej. Oprócz tego Zygmunt August zapewnił Łaskiemu swą opiekę i pozwolił mu organizować zebrania religijne (Patrz *Dalton*, *Lubowicz*). W ogłoszonych przez Daltona protokółach najdawniejszych synodów

słał do monarchy wykład swych poglądów na naprawę kościoła w Polsce, załączając przytem listy Melanchtona i zmienione wyznanie augsburskie. Król przyjął je łaskawie, ociągał się jednakże z rozpoczęciem kroków stanowczych, wyczekując na połączenie się protestantów.

Włoch Lismanini wielką szkodę wyrządza sprawie reformacji w Polsce, głosząc zasady arjańskie.

Około tego czasu przyjechał powtórnie do Polski włoch Lismanini, znany nam już poprzednio z udziału, jaki brał w Krakowie w tajemnych zebraniach roztrząsających sprawy religijne, dla których dostarczał nowych dzieł reformatorów. Wspomnieliśmy też o niebezpieczeństwie, grożącem mu z powodu oskarżenia, posłanego nań do Rzymu przez biskupa krakowskiego. Ta ostatnia okoliczność utwierdziła Lismaniniego w przeciwnych katolicyzmowi przekonaniach, aczkolwiek zachowywał on ściśle pozory mnicha katolickiego. Mógł on stać się nader pożyteczny w popieraniu reformacji w Polsce, dzięki łatwemu przystępowi do Zygmunta Augusta, którego łaskę zyskał przez swe pośrednictwo w pogodzeniu królowej matki z młodą królową Barbarą. Używał też swego wpływu, jaki miał na króla, ku nawróceniu tegoż do zasad ewangelicznych i wykładał mu przez czas pewien, we środy i piątki, dzieło Kalwina „Ustawa religji chrześcijańskiej.“ Król, pragnąc poznać prawdziwy stan reformacji w Niemczech jako też w innych częściach Europy tak pod względem zasad jak i pod względem wpływu wywieranego przez nią na ludy, które ją przyjęły, polecił Lismaniniemu zwiedzić główne kraje Europy, gdzie wprowadzono protestantyzm, i następnie dać sobie dokładne w tym przedmiocie sprawozdanie. Prawdziwy jednak cel podróży Lismaniniego zachowano w głębokiej tajemnicy: opu-

---

małopolskich jest ślad, iż Łaski, oprócz audjencyj wileńskich, widział króla jeszcze raz 1559 r. po sejmie piotrkowskim, z bardzo pomyślnym dla protestantów rezultatem. *H. M.*

ścił on Polskę w 1553 r. pód pozorem przedsięwzięcia uczonych badań i zakupu ksiąg dla bibljoteki królewskiej. Podróż zaczął od zwiedzenia Włoch i bawił w Wenecji, Padwie i Medjolanie, gdzie wzbudził tak silne podejrzenie herezji, iż go wtrącono do więzienia, skąd następnie został uwolniony ze względu na okazane przezeń polecenia króla polskiego. Z Medjolanu udał się Lismanini do Szwajcarji, gdzie wszedł w blizkie stosunki z najznakomitszymi profesorami szkoły w Zurychu: Gualterem, Pellikanem, Bullingerem, Gesnerem i innymi. Odwiedził też Bern, Genewę i Lion i bawił pewien czas w Paryżu, stale zachowując pozory rzymsko-katolickiego księdza. Wszędzie starał się badać stan miejscowych spraw religijnych, a udzielając część swych spostrzeżeń królowi Zygmuntowi Augustowi, najważniejsze z nich zostawiał przy sobie do czasu swego powrotu do Polski. Z Paryża udał się znów do Szwajcarji, gdzie za namową Kalwina otwarcie przyjął protestantyzm, poczem pojął małżonkę. Temu postępkowi sprzeciwiał się mocno sekretarz jego i towarzysz Stanisław Budzyński, przedstawiając mu, iż tak przedwczesne objawienie przekonań protestanckich zaszkodzi sprawie reformacji w Polsce i że on, Lismanini, powinien był zachować pozory katolicyzmu aż do czasu powrotu swego do tego kraju, gdyż to ułatwiłoby nawrócenie króla. *)

Postępek Lismaniniego niewątpliwie był niepolityczny, gdyż król, nie życząc sobie otwartego wyjawiania przekonań religijnych i obrażony tem, że Lismanini zdradził osobiste jego poglądy, zerwał z nim wszelkie stosunki, wstrzymał dostarczane mu dotąd zasiłki pieniężne i podpisał rozkaz wzbraniający mu powrotu do Polski, a duchowieństwo rzuciło nań klątwę. Lismanini pi-

*) Budzyński znany jest później jako pisarz socyniański.

sał kilkakrotnie do króla, aby odzyskać względy monarsze, lecz ani jego własne listy ani wstawianie się Kalwina, Bullingera i Bezy nie wywarły żadnego wpływu na Zygmunta Augusta, którego w dodatku podburzała przeciw Lismaniniemu królowa Bona, nie mogąca przebaczyć, że dawny jej spowiednik otwarcie odstąpił od wyznania katolickiego. Gdy w r. 1555 zebrać się miał synod protestancki do Pińczowa, Kalwin napisał do najbardziej wpływowych ewangelików w Polsce, nalegając, by zaprosili Lismaniniego, gdyż ten mógłby okazać się bardzo pożytecznym. Wstawiało się też za nim wiele znakomitych osób, lecz najważniejsza przeszkoda do jego powrotu usunięta została w tymże roku przez wyjazd z Polski królowej Bony. *) Przybył tedy Lismanini do Polski w czerwcu 1555 r., lecz przez pewien czas ukrywał się w Iwanowicach u szlachetnie urodzonej Agnieszki Dłuskiej, skąd napisał do hetmana Tarnowskiego z prośbą, aby tenże zechciał użyć swego wpływu dla zdjęcia zeń wyroku wygnania. Ostatecznie dozwolono Lismaniniemu pozostać w kraju na prośby Bonara, kasztelana bieckiego, i Krucigera, superintendenta kościołów helweckiego wyznania w Małopolsce, którzy wstawili się do króla w imieniu szlachty i duchowieństwa swojego wyznania. Król, chociaż odwołał rozkaz wydany przeciw Lismaniniemu, nigdy mu przecież nie powrócił swej łaski i nie udzielił posłuchania.

Gdyby Lismanini pozostał był wierny otwarcie przyjętemu w Genewie wyznaniu i szczerze wraz z Łaskim pracował nad połączeniem sekt, dzielących ewangelików polskich (co było krokiem wstępnym a niezbędnym dla zapewnienia ostatecznego zwycięstwa sprawie protestan-

*) Królowa Bona opuściła Polskę w r. 1555 i umarła w r. 1557 w Bari, które to miasto było jej własnością, odziedziczoną po matce, księżniczce neapolitańskiej.

ckiej w Polsce), mógłby jeszcze, pomimo utraty względów królewskich, oddać sprawie reformacji polskiej ważne usługi tak przez swą znakomitą uczoność jak przez dar przekonywania i wielki wpływ, jaki wywierał w kraju na znaczną liczbę osób. Niestety, zaczął on jednak niebawem objawiać przekonania antitrynitarskie, któremi przejął się prawdopodobnie już w r. 1551, gdy Lelio Socino, przybywszy do Polski, znalazł gościnę w jego domu. Lismanini ukrywał jednak swe zapatrywania tak starannie, że Kalwin i reformatorowie zurychscy uważali go za niezachwianego wyznawcę swej nauki. Oskarżony przed synodem w Krakowie, gdzie sprawdzono rzeczywistę jego przekonania, został wyłączony z kościoła reformowanego i niebawem opuścił Polskę. Udawszy się do Królewca, zakończył tam życie w r. 1563 samobójstwem, popełniając czyn ten w przystępie szału, spowodowanego nieszczęściami rodzinnemi.

Łaski, aczkolwiek pozbawiony pomocy Lismaniniego, nie zaprzestawał pracy nad ustaleniem reformacji w Polsce. Uczoność jego, zacny charakter i rozległe stosunki pokrewieństwa szczególniej przyczyniły się do szerzenia i wzmocnienia zasad reformatorów szwajcarskich śród wyższych warstw społeczeństwa polskiego. Głównym celem, jakiego Łaski nigdy nie tracił z oczu, było, jakeśmy to wyżej wspomnieli, połączenie wszystkich wyznań protestanckich w Polsce i utwierdzenie reformacji w całym kraju podług wzoru kościoła anglikańskiego, którego był wielkim wielbicielem a którego sprawy zajmowały go do końca życia. Brał on czynny udział w synodach, które się zebrały w Iwanowicach 1557 r. i we Włodzisławiu 1558 r.; należał też czynnie do przekładu Biblji brzeskiej*) i wydał wiele dzieł, któ-

---

*) Dzieje tłómaczenia sławnej Biblji brzeskiej wyjaśniły nieco odszukane przez Daltona akta synodów małopolskich. Po pierwszych polskich tłómaczeniach

rych większa część zaginęła. On to więc położył podstawę połączeniu protestanckich wyznań w Polsce, które przyszło do skutku już po jego zgonie w sławnej ugodzie sandomierskiej. Umarł 8 stycznia 1560 r.*) a zgon jego przeszkodził całkowitemu wprowadzeniu w czyn wielkiego dzieła, do którego tak należycie był przygotowany. Opierając się bowiem na świadectwie protestanckiego pisarza Węgierskiego, który na podstawie dokładnie zebranych wiadomości o charakterze Łaskiego z naciskiem nazywa go „Wielkim", możemy przypuszczać, iż byłby on niezawodnie doprowadził swe zamiary do skutku, gdyby życie jego było potrwało dłużej. Wiadomości, jakie posiadamy o usiłowaniach jego po powrocie do Polski, podjętych w celu popierania bronio-

---

Nowego Testamentu, wydanych w Królewcu przez Seklucjana i Małeckiego, chcieli mieć polscy protestanci tłómaczenie całego Pisma Św. Już 1557 r. synod małopolski w Włodzisławiu wybiera w tym celu komisję złożoną z pierwszych wyznawców Ewangelji w Małopolsce: Stanisława Szafrańca, późniejszego kasztelana i wojewodę sandomierskiego (około 1595 r.), Stan. Lasockiego, Baltazara Łukowskiego, Kacpra Smolika, Zygmunta Myszkowskiego i Ludwika Justa Decjusza. Na synodzie w Pińczowie 1559 r. jako tłómaczów wyznaczono: Grzegorza Orszackiego, polaka, rektora szkoły, i nauczycieli tejże szkoły, francuzów Piotra Statorjusza (który później otrzymał polski indygenat jako Stoiński) i Jana Tenandjusza. Do 1560 r. tłómacze wykończyli tylko 5-ioksiąg Mojżesza; wskutek niezgody z Orszackim rękopis został mu odebrany i zapłacony i tegoż roku dalsze tłómaczenie polecono, oprócz wymienionym francuzom, jeszcze Grzegorzowi, bakałarzowi żupnika wielickiego, i Jakóbowi Lublińczykowi. Ale już w maju 1560 r. na synodzie w Pińczowie Trzecieski w imieniu ks. Radziwiłła oświadczył, iż wojewoda wileński bierze na siebie wszystkie wydatki na tłómaczenie i drukowanie Biblji i prosi, by tekst tłómaczenia ustanowiony był za zgodą kościołów polskich i litewskich, a na synodzie w Książu 1560 r. potwierdził to kaznodzieja wojewody, ks. Tomasz Sokołowski (Falconius). Biblja, jak wiadomo, wyszła drukiem 1563 r. *H. M.*

*) Uroczysty pogrzeb Łaskiego, którego pochowano w kościele pińczowskim (dziś od 1584 znowu katolickim) koło wielkiego ołtarza, odbył się dopiero 29 stycznia, w obecności 16 pastorów małopolskich i kilkudziesięciu obywateli ewangelickich. Mowy pogrzebowe mieli po polsku Jakób Sylwjusz, pastor z Chrzęcic, i ks. Krucyger, superintendent małopolski. Po łacinie kazali ks. Stanisław Sarnicki, pastor z Niedźwiedzia, i Piotr Statorjusz, rektor szkoły pińczowskiej. Akta synodowe w notatce o śmierci nazywają Łaskiego „człowiekiem Bożym" i „ozdobą swej ojczyzny." *H. M.*

nej przezeń całe życie wielkiej sprawy, są bardzo niedostateczne: mniej tu mamy szczegółów odnoszących się do tego okresu jego życia, niż do lat spędzonych przezeń zagranicą. Ten brak wskazówek, mogących wyświetlić ostatnie lata jego życia, należy przypisać starannemu niszczeniu przez duchowieństwo katolickie, a zwłaszcza przez jezuitów, wszelkich wiadomości odnoszących się do nauki ewangelicznej i głównych jej przedstawicieli w naszym kraju. Mogło się to stać i z dziełami Łaskiego, tem więcej, że potomkowie jego, wróciwszy na łono kościoła rzymsko-katolickiego, starali się z pewnością zniszczyć wszystko, co się odnosiło do prac przodka ich, którego uważali za krzewiciela *) herezji.

ROZDZIAŁ VI.

Nuncjusz papieski Lipomani przybywa do Polski. Za jego staraniem zbiera się rzymsko-katolicki synod polski w Łowiczu. Kommendoni i sobór trydencki.

Aczkolwiek zwołanie synodu narodowego, na którymby wszystkie stronnictwa religijne były przedstawione, nie przyszło do skutku, sprawa reformacji odniosła prze-

*) Łaski dwa razy był żonaty: pierwsza jego żona, z Lowanjum, zmarła w Londynie w r. 1551; druga, Katarzyna, zapewne była angielką. Pozostawił po sobie 9-ioro dzieci, z których znane nam są imiona sześciorga: Jana, Samuela, Hieronima, Tomasza, Stanisława i Barbary. Jedna z córek jego wyszła za mąż za Jana Morsztyna, kustosza salin bocheńskich i wielickich; druga była żoną Stanisława Lutomirskiego. Syn jego Samuel odznaczył się podczas wojen, prowadzonych za Stefana Batorego, i wysłany był w r. 1598 z polecenia Zygmunta III do Szwecji, w roku zaś 1605 król go delegował do Gdańska celem wyrównania pewnych różnic pomiędzy luteranami i reformowanymi. Rodzina Łaskich, których niezmierne bogactwa stopniały za czasów Jarosława, podupadła potem i przeszła na katolicyzm. Jednym z potomków był sławny jezuita Marcin Łaski, który ogłosił kilka dzieł pełnych zjadliwych napaści na protestantów (nie wiemy jednak, w jakim on był stopniu pokrewieństwa z naszym reformatorem).

Moglibyśmy przytoczyć wiele jeszcze dowodów czci i poszanowania, jakiem się cieszył Łaski u najznakomitszych ludzi swoich czasów. Dodajemy tylko jeszcze, że Orzechowski tak był poruszony do głębi Łaskim, iż rzekł do niego: „Mężu Boży, rękę ci podaję (vir Dei, tibi porrigo manus)“.

cież wielkie zwycięstwo na sejmie 1556 r.*), gdyż uchwalono na nim prawo, dozwalające każdemu szlachcicowi zaprowadzać w swoim domu takie nabożeństwo, jakieby uważał za stosowne, byleby zgodne było z Pismem Świętem. Król posłał w imieniu sejmu na sobór trydencki list do papieża Pawła IV, żądając zezwolenia jego na 5 następujących punktów: 1) odprawianie mszy w języku narodowym; 2) udzielanie komunji pod dwiema postaciami; 3) małżeństwo księży; 4) zniesienie annatów, t. j. opłat od zatwierdzenia biskupów na stolicę rzymską i 5) zwołanie soboru narodowego dla naprawienia nadużyć kościelnych i dla połączenia rozmaitych wyznań religijnych.

Żądania sejmu polskiego wysłano na sobór trydencki.

Łatwo sobie wyobrazić, jak dwór rzymski zląkł się tak śmiałych żądań, a przytem najżarliwsi nawet jego obrońcy odczuwali w zupełności niebezpieczeństwo i rozpaczliwe niemal położenie kościoła katolickiego w Polsce. Już w poprzednim, 1555, roku wysłano z Rzymu jednego z najwierniejszych sług papiestwa, znanego dobrze Alojzego Lipomaniego **), aby ocalił, jeśli można, kościół katolicki od grożącego mu w Polsce upadku. Przytem wysłał papież listy do króla, senatu i do najznakomitszych panów, przyrzekając zaprowadzić wszelkie najpotrzebniejsze zmiany i przywrócić kościołowi jedność za pomocą soboru powszechnego. Obłudę tych przyrzeczeń wykazał zręcznie Wergerjusz ***) w liście swym do

Przybycie Lipomaniego do Polski.

*) Data sejmu jest błędna; powinno być 1555 r., na sejmie w Piotrkowie. Sejm warszawski r. 1556, o ile wiadomo, potwierdził tylko ogólnikowo postanowienia sejmu piotrkowskiego. *H. M.*

**) Lipomani, urodzony około 1500 r. w Wenecji, pochodził ze starożytnej rodziny i uważany był za jednego z najwykształceńszych księży XVI wieku. Był on kolejno biskupem Modeny, Werony i Bergamo i często wysyłany bywał przez papieży w misjach dyplomatycznych do Polski, Niemiec i Portugalji. Był też jednym z prezesów soboru trydenckiego. W r. 1556 został sekretarzem papieża Juljusza III i umarł w Rzymie w r. 1559.

***) Wergerjusz, włoch, poseł papieski do Ferdynanda i Karola V, a następnie biskup w rodzinnem mieście Capo d'Istria, przeszedł potem na protestantyzm.

Obłuda papieskich obietnic, wykazana przez Wergerjusza.

króla, który zapraszał go w r. 1556 na sejm do Warszawy. „Sobór powszechny—pisze on—nigdy nie będzie zwołany, gdyż papieże, chcąc przeszkodzić zgromadzeniu się niezależnego synodu narodowego, wciąż przyrzekają takie sobory. Paweł IV, dowiedziawszy się, że Polska zamierza sama zreformować swój kościół, obiecał zwołać sobór niezawodnie, wzmacniając swe przyrzeczenie pieczęcią św. Piotra. Czy go przecież dotrzymał? Nie; skłamał najnikczemniej. Gdyby jednak sobór taki został nawet zwołany, nie doprowadzi on do niczego, będzie się bowiem składał z papieża, kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów, biskupów i opatów; czyż więc sędziami i reformatorami kościoła mają być owi ludzie, obwiniani o ateizm i epikureizm?! Taki sobór nie będzie ani rzeczywisty, ani swobodny, ani chrześcijański, albowiem wszyscy chrześcijanie, nie należący do duchowieństwa, będą usunięci, pozbawieni wpływu i zmuszeni wyłącznie do posłuszeństwa, a Polska nie może niczego się spodziewać po takim soborze. Nigdy dotąd nie było okoliczności bardziej sprzyjających zrzuceniu jarzma, nałożonego przez Rzym na ludy świata chrześcijańskiego. Zaprawdę, nigdy stany państwa Waszej Królewskiej Mości nie wyrażały tak jednomyślnego życzenia naprawy kościoła. Z nielicznymi wyjątkami, wszyscy są znużeni papiestwem i pragną wybrnąć z tej kałuży.“ W innem miejscu tegoż listu Wergerjusz mówi o przyjeździe Lipomaniego do Polski: „Przybywa teraz do Twego państwa człowiek, który zniszczy mądre i zbawienne Twe zamiary, będzie się starał przeszkodzić przeprowdzeniu naprawy kościoła i zakłóci spokój Twego państwa. Gdy się przekona, iż niepodobna przeszkodzić zwołaniu soboru powszechnego lub narzucić mu jarzmo niewoli, ogło-

Książę Albert brandenburski i Mikołaj Radziwiłł zalecili mu zwiedzenie Polski w celu krzewienia tam zasad reformacyjnych. Papież twierdził, a sądzimy, nie bez przyczyny, że król go miał zawezwać.

si on w imię papieża niektóre małoznaczące ustępstwa, aby utrzymać prawdziwe i wielkie nadużycia.“

List papieża do Zygmunta Augusta z wymówkami, iż tenże skłania się ku protestantom.

Papież wystosował do Zygmunta Augusta list, przepełniony gorzkiemi wymówkami: „Jeżeli mam wierzyć dochodzącym do uszu moich pogłoskom, —powiada Paweł IV w tym liście — to z głębokim smutkiem powątpiewać muszę o Twojem i Twojego państwa zbawieniu: opiekujesz się bowiem kacerzami, bywasz na ich kazaniach, słuchasz ich rozmów, obcujesz z nimi i przypuszczasz ich do swego stołu. Odbierasz od nich i piszesz do nich listy; dozwalasz, aby Tobie poświęcone dzieła ich czytane były i rozpowszechniane; nie zabraniasz kacerzom zgromadzeń, schadzek i kazań. Gdy więc, zamiast im się opierać, wspomagasz ich, czyż przez to nie podtrzymujesz sam buntowników i przeciwników kościoła katolickiego, czyż nie jesteś ich obrońcą? Czyż potrzeba silniejszego dowodu Twego przywiązania do heretyków nad ten, że, wbrew przysiędze Twej i prawom Twego kraju, obdarzasz niewiernych pierwszemi w państwie godnościami? Zaprawdę, podtrzymujesz, karmisz i rozszerzasz herezję, darząc swemi łaskami — kacerzy. Nie czekając na zatwierdzenie stolicy apostolskiej, mianowałeś biskupem kujawskim biskupa chełmskiego *), pomimo iż tenże zarażony był najwstrętniejszymi błędami. Obrońcy i naczelnikowi kacerzy, wojewodzie wileńskiemu, nadałeś pierwsze w kraju godności: jest on kanclerzem litewskim, wojewodą wileńskim, najpoufalszym przyjacielem króla a może być uważany za współrządcę i drugiego monarchę kraju. Zniosłeś sądy kościelne i dozwoliłeś sejmowi postanowić, aby każdy obywatel Twego państwa miał takich kaznodziejów i nabożeństwa, jakie mu się podobają. Jan Łaski i Wergerjusz przybyli do Polski za Twym rozkazem. Mieszkańcom

*) Jakóba Uchańskiego.

Elbląga i Gdańska dozwoliłeś znieść obrządek rzymsko-katolicki. Powinieneś tedy całkowicie zmienić swe postępowanie: nie dawaj posłuchu tym, którzy Ciebie i państwo Twoje chcą podburzyć przeciw kościołowi i prawdziwej religji; wykonaj rozporządzenia Twych najbogobojniejszych przodków; znieś wprowadzone do królestwa Twego nowatorstwa i powróć kościołowi zawieszone prawo sądów; odbierz heretykom zagrabione przez nich kościoły i wypędź nauczycieli bezkarnie Twój kraj zapowietrzających. Nie masz potrzeby czekać na sobór, gdy dla wykorzenienia herezji masz gotowe środki. Jeżeli zaś upomnienia moje za takie zbrodnie i zgorszenie będą lekceważone, zmusi mnie to do użycia innych a potężnych środków, którymi stolica apostolska nigdy bezskutecznie się nie posługuje wobec zatwardziałych buntowników. Bóg świadkiem, że nie zaniedbałem niczego, aby przywieść Cię do upamiętania; gdy jednak listy moje, poselstwa, upomnienia i prośby pozostaną bez skutku, użyję środków najsurowszych." *)

List papieża daje dokładne wyobrażenie o stanie, w jakim wówczas znajdował się kościół rzymsko-katolicki w Polsce, jako też o postępie zrobionym tu przez protestantyzm i o trudnościach, jakie legat papieski napotkać musiał w naszym kraju. W istocie, posłannictwo jego było bardzo trudne, gdyż senat polski, złożony przeważnie z ewangelików, wahał się nawet pewien czas, czy ma zezwolić na przyjazd Lipomaniego, który przybywał z wyraźnym celem odbudowania dawnego porządku religijnego w Polsce. Król jednak, nie chcąc jeszcze doprowadzić do ostatecznego zerwania z Rzymem a przytem niewiele widocznie przywiązując wagi do przy-

---

*) Patrz *Raynaldus* na rok 1556. Jednocześnie papież polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom użycie wszelkich środków, aby powstrzymać mający się zebrać sejm od powzięcia uchwał, sprzecznych z interesem kościoła.

bycia legata, nie sprzeciwiał się temu. Wszelako szlachta mocno się zaniepokoiła przyjazdem Lipomaniego i poleciła wielu swoim przedstawicielom na sejmie strzedz, by obecność legata nie przyniosła państwu szkody.

Skutki intryg Lipomaniego w Polsce.

Przybycie Lipomaniego wywołało istotnie dużo ważnych następstw, przeszkadzając przyjaznemu zbliżeniu się katolików z ewangelikami. Legat ten podniósł chwiejną odwagę i stygnący zapał katolickiego duchowieństwa i zwiększył wahanie króla, upewniając go, iż stolica apostolska zgodzi się na zmiany, których niezbędność zostanie dowiedziona. Jego to intrygom udało się zasiać niezgodę między ewangelikami, czem znacznie osłabił ich stronnictwo; przyrzekając, że sobór powszechny wprowadzi wszelkie potrzebne reformy w kościele, obezwładnił on tem czynności tych umiarkowanych reformatorów, którzy, pozostając przy wyznaniu rzymsko-katolickiego kościoła, spodziewali się znieść jego nadużycia przez synod narodowy. *)

Lipomani doradza królowi wykorzenienie herezji przez zdradę i rozlew krwi, czem wzbudza ku sobie ogólną nienawiść w całym kraju.

Na posłuchaniu u króla Lipomani wskazywał mu środki, jakimiby skutecznie można było wykorzenić herezję w państwie. Monarcha przedstawiał legatowi, że prawa krajowe wzbraniają wszelkich gwałtów i prześladowania; Lipomani jednak nalegał, by przywódców stronnictwa reformacji pojmać i doraźnym sądem pozbawić życia, gdyż protestanci, straciwszy swych przywódców, łatwo dadzą się pokonać. Gdy wiadomość o tej rozmowie rozeszła się, wywołując w całym kraju gwałtowną przeciw legatowi nienawiść, zaczęto go zaczepiać pamfletami i karykaturami a nawet grozić jego życiu.

Niektórzy pisarze rzymsko-katoliccy twierdzą, iż Lipomani wymógł na królu przeciwko drukarzom i roz-

*) Wergerjusz słusznie potępia obrońców takich połowiczych środków „Są ludzie,—pisze on do króla Zygmunta Augusta—którzy wmawiają w siebie

przedawcom dzieł heretyckich wyrok, ciekawy ze względu na wyliczenie w nim wszystkich sekt heretyckich, istniejących w ówczesnej Polsce. Wymienia on: pikardów, braci czeskich, anabaptystów, sakramentarjuszów, i zwolenników wyznania augsburskiego. Rozporządzenie to zakazuje drukowania, sprzedawania i przywożenia książek pisanych przeciwko Rzymowi; lecz ponieważ nie przywracało ono sądów duchownych, ani nie znosiło postanowienia, dającego każdemu szlachcicowi prawo dowolnego wyboru nabożeństwa, nie znalazło więc żadnego praktycznego zastosowania i prawdopodobnie dane było przez króla jako nic nieznaczące ustępstwo, uczynione żądaniom legata. *)

Lipomani doznał wielkiego upokorzenia na sejmie w Warszawie w r. 1556, gdzie uchwalono wyżej wspomniane prawo, dozwalające każdemu szlachcicowi swobodnie zaprowadzać nabożeństwa, i gdzie przekonał się, iż nic nie mógł wskórać przeciw protestantom. Postanowił przeto wzmocnić przynajmniej stronnictwo katolickie, usuwając nieporozumienia i niezgodę, przeszkadzające utrzymaniu karności w tym kościele. Należało więc rozbudzić gorliwość duchowieństwa, naprawić ich zepsute obyczaje, wykorzenić wiele nadużyć i wzmocnić rozluźnioną karność.

Synod katolicki w Łowiczu r. 1556.

Dla osiągnięcia tego celu, Lipomani i arcybiskup Dzierzgowski zwołali we wrześniu 1556 r. synod do Łowicza. Niebawem uwaga całego kraju zwrócona została na ten synod a wiele osób spodziewało się, iż du-

---

można prawdziwie czcić Boga, jak my czynimy, a zarazem zostać pod władzą papieską. Ja bo sądzę, że w wielkim znajdują się błędzie."

*) *Friese* podaje dosłowny tekst tego rozporządzenia (I str. 262). Musimy jednak wyznać, że wątpimy, czy podobne rozporządzenie istotnie zostało wydane. Jakkolwiekbądź, król zapewne wskutek natarczywości legata wydać mógł ten rozkaz, wiedząc, że pozostanie bez skutku.—

Dekret rzeczywiście był ogłoszony, lecz skutku nie miał prawie żadnego. *H. M.*

chowieństwo samo zdoła przeprowadzić potrzebne zmiany. Nadzieje te nie były bezpodstawne, albowiem nawet śród biskupów znajdowało się kilku wymownych obrońców reform kościelnych. I gdyby nie obecność legata, nadzieje te niezawodnie ziściłyby się, gdyż synod, mogąc wówczas działać niezależnie, uległby prawdopodobnie powszechnemu prądowi narodowych przekonań. Duch niezależności, jaki się zaznaczył przy otwarciu synodu łowickiego, jest jednym więcej dowodem na poparcie tego przypuszczenia. Osobiście stawili się na synod biskupi: krakowski, poznański, płocki, przemyski i kamieniecki. Zastępców wysłali: biskup chełmski, dla choroby, a arcybiskup lwowski, dla podeszłego wieku. Biskupi litewscy uczynili toż samo. Kapituły zaś wysłały po dwóch kanoników. Zdaje się wszakże, iż niższe duchowieństwo niewielkie przywiązywało znaczenie do tego zgromadzenia, albowiem prymas zmuszony był zniewalać ich do stawienia się groźbą grzywny i podania ich nazwisk stolicy apostolskiej.

Synod objawia niezależność, pokonaną niebawem intrygami Lipomaniego.

Już pierwsze zgromadzenia synodalne zaznaczyły się silnemi nieporozumieniami pomiędzy wyższem a niższem duchowieństwem oraz żywą niechęcią, okazywaną rzymskiemu legatowi. Postanowiono nie dawać mu głosu na obradach synodu a nawet niedopuszczać obecności jego na nich, podając mu tylko szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń. Legat odrzucił to postanowienie, jako przeciwne prawom, nigdy dotąd nie przekroczonym; napotkał wszelako silny opór i byłby prawdopodobnie wyłączony z obrad synodu, gdyby nie umiał skorzystać z powstałej między wyższem a niższem duchowieństwem niezgody. Oświadczył on chęć pośredniczenia między obu stronnictwami, wskutek czego otrzymał głos na obradach. W ten więc sposób nietylko przełamał opór przeciwko obecności swojej na posiedzeniach, ale niebawem uzysk tak silny wpływ na zgromadzenie, iż wszelkie nadzi

reform, pokładane z początku przez wielu we wrzekomej niezależności obrad, zupełnie zostały zawiedzione. Synod, poddawszy się całkowicie wpływowi Rzymu, zamiast przeprowadzić istotną naprawę kościoła, uchwalił natomiast kilka praw na korzyść stolicy apostolskiej.

Najciekawszą częścią obrad tego zgromadzenia są robione przezeń uwagi o stanie kościoła katolickiego w Polsce i o przyczynach zakłócających jego spokój; aczkolwiek pisane w duchu ściśle katolickim, wyjawiają z wielką swobodą i bez zamiaru ukrywania błędy tak duchowieństwa jako też stolicy rzymskiej.

Interesujące przedstawienie stanu kościoła katol. w Polsce przez synod łowicki, oraz przyczyny korupcji w duchowieństwie.

„Przyczyną niepokojów— mówi synod—jest niedbalstwo proboszczów i wyższego duchowieństwa. Ale i stolica apostolska popełniła wiele błędów, lekceważąc niebezpieczeństwo i obojętnie wobec niego się zachowując: nie wyprawiła posłów do króla, by wymódz na nim wykonanie praw przeciw nowatorstwu; ociągała się zbyt długo ze zwołaniem soboru powszechnego; bez względu na dobro kościoła, dawała monarchom rozległe a rozzuchwalające ich przywileje. Niewłaściwe rozdawnictwo godności kościelnych wielce zaszkodziło duchowieństwu, jako też bezczynność i ospałość biskupów, pomnażające w kościele niepokoje. Aczkolwiek obdarzeni wielką władzą w sprawach religijnych i politycznych, nie umiejąc jednak godnie spełniać swych obowiązków, zupełnie je zaniedbują. Z poddanymi obchodzą się w sposób okrutny, wymagając od nich pracy często w dnie świąteczne, a w uciskaniu chłopów przewyższając nawet szlachtę. Biskupi nie czuwali nad rozszerzaniem się praw przywłaszczonej przez królów władzy; owszem, sprzyjali temu, aby otrzymywać dobre posady. Przenoszeni często z jednego biskupstwa na drugie, nie znali nieraz nawet stolicy swej djecezji. Wobec krzewicieli herezji postępowali z wielką pobłażliwością, przyjmując ich we własnych pałacach bardzo uprzejmie i zamiast karać, po-

tajemnie ich bronili. Osobom wyklętym przez kościół nie odmawiali gościnnego u siebie przyjęcia, chętnie wstrzymując wykonanie wyroków klątw, któreby radzi widzieć całkiem zniesione. Istotnej surowości nie stosowali właściwie nigdy a jeden z biskupów otwarcie nawet powiedział na zebraniu szlacheckiem: „Niech ludzie wierzą, w co im się podoba, bylebym tylko ja miał swoje dochody.“ Takie postępowanie wywołało odpowiednie następstwa: zagarnięto dochody kościołów, z których wygnano księży, oddając je kaznodziejom herezji. Na urzędy chrześcijańskich kapłanów mianuje się nie uczonych i cnotliwych, ale mających rozległe stosunki, jakkolwiek niektórzy z nich tak są młodzi, że niemal dziećmi zwani być mogą; nadto wzbraniają się nieraz przywdziać szaty kapłańskie. Zepsucie obyczajów powszechne jest tak śród świeckiego duchowieństwa jak śród zakonnego: lubują się oni w zbytkach, skąpstwie, rozpuście, próżniactwie i niedbalstwie, a co najgorsza, księża nie znają prawa Bożego. *) Nie powinniśmy ukrywać przed sobą własnych błędów, gdyż postępowanie takie wielce zaszkodziło powadze papieża i interesom kościoła. Od czasu gdy znaczenie nasze podupadło, dawna nienawiść przeciwko duchowieństwu odżyła śród szlachty, która tłumnie przystępuje do kacerstwa, aby przywłaszczyć sobie majątki kościelne. Nowatorstwo religijne wzmaga się wskutek łaski króla, który dostojeństwy państwowemi obdarza zarówno heretyków jak i chrześcijan. Dozwala on też młodzieży polskiej uczęszczać na zagrani-

*) *Stanisław Kossobudzki*, gorliwy lecz sumienny katolik, który protestantów nazywał brygantami i złodziejami majątku kościelnego, nader niepochlebnie w liście do prymasa Karnkowskiego z r. 1572 wyraża się o duchowieństwie katolickiem. „Każą raczej bajki niewieście, aniżeli Słowo Boże,—mówi on—a przez to wypędzili z kościołów karność, nabożeństwo i inne cnoty. Pozostała tylko pusta nazwa wiary, aleśmy od dróg Bożych odstąpili; powodując się własną odrzuciliśmy sprawiedliwość i czynimy zło.“

czne akademje, znane jako rozsadniki kacerstwa i nie zabrania drukowania wszelkich książek,

Synod, opisawszy w ten sposób stan kościoła rzymskiego w Polsce, podał następnie środki dla przywrócenia mu powagi i wytępienia herezji:

„Przy boku króla powinien zawsze przebywać nuncjusz stolicy apostolskiej,. aby przeszkadzać popieraniu herezji i udzielaniu swobód i przywilejów przeciwnych dobru kościoła. Prawo obierania biskupów powinno być zwrócone kapitułom. Godności kościelne należy powierzać osobom zdolnym do wykonania obowiązków swego stanu; ale najniezbędniejszą rzeczą jest naprawa obyczajów duchowieństwa jako też zniesienie różnych nadużyć, których się względem nich dopuszczano. Biskupi powinni usunąć heretyków ze swoich domów i nigdy ich nie przyjmować. Należy się też, by zwiedzali księgarnie i wzbraniali drukarzom wydawania dzieł kacerskich.

„Należy surowemi karami powstrzymać szlachtę od rozpowszechnienia ksiąg heretyckich, a na królu trzeba wymódz, aby na przyszłość przynajmniej wstrzymał się od swej niepojętej bezbożności, wzbronił kacerzom wszędzie i bezustannie odbywających się zgromadzeń jako też zagrabiania przez nich kościołów i własności duchownych; aby oczyścił swój dwór z heretyków i nie obdarzał ich swemi łaskami. Gdyby jednak król spełnienia tych żądań odmówił, biskupi powinni opuścić senat i nie brać udziału w naradach, dotyczących spraw państwa. Trzeba też prosić papieża, by upomniał króla i zastosował doń środki powszechnie używane przeciw odstępcom od kościoła. Należy odnowić rozkaz, wzbraniający akademikom polskim uczęszczania do szkół cudzoziemskich. Biskupi powinni zawsze być obecni przy wyborach posłów na sejm i czuwać nad tem, aby posłami obierani byli tylko prawowierni katolicy. Ostatecznie wyraził synod życzenie, aby zwołać sobór w miej-

scu niezależnem i przez zaprowadzenie potrzebnych reform położyć kres niezgodom wstrząsającym kościół.

Aczkolwiek synod ten nie miał żadnych skutków ani uchwalił wyraźnych praw, jest on uwagi godzien ze względu na śmiałość, z jaką wytknął zło kościół nurtujące i domagał się niezbędnej tegoż naprawy. Należy też przypuszczać, że, gdyby obrady tego synodu toczyły się niezależnie od wpływu legata i gdyby w zgromadzeniu mógł się rozwinąć ożywiający je przez pewien czas z początku duch niezależności, to niezawodnie byłoby mu się powiodło przeprowadzić niektóre zbawienne reformy, a może nawet zrzucić panowanie papieża nad kościołem polskim. Synod, albo raczej kierujący jego czynnościami legat, spróbował przy tej sposobności dowieść swych praw do wykonywania sądów duchownych, a ponieważ wyroki tych sądów nie mogły już dosięgnąć szlachty, obrał więc sobie za ofiarę jednego z opornych księży: więc Stanisław Lutomirski, kanonik przemyski i rektor koniński, wezwany został jako podejrzany o herezję. Lutomirski usłuchał wezwania, by skorzystać z dobrej sposobności wyjawienia swych ewangelickich przekonań. Przybył on w licznem gronie przyjaciół, z których każdy zaopatrzył się w Biblję jako najskuteczniejszą broń przeciw rzymskiemu katolicyzmowi, lecz synod nie odważył się rozpocząć śledztwa przeciw tak śmiałemu przeciwnikowi kościoła rzymskiego a drzwi sali, w której pozwany miał być sądzony, zostały zamknięte tak przed nim jak przed jego przyjaciółmi.

Synod łowicki, wezwawszy przed swój sąd księdza Lutomirskiego, nie ośmielił się roztrząsać jego sprawy.

Gdy synodowi nie udało się dowieść swych praw sądowniczych względem herezji, zdołał uczynić to ze smutnem powodzeniem względem rzekomego świętokradztwa. Aby mieć większą pewność osiągnięcia zamierzonego celu, duchowieństwo obrało sobie tym razem ofiarę śród niższych klas społeczeństwa. Obwiniono młod

Sądowe morderstwo popełnione na kilku żydach i jednej chrześcijance za sprawą synodu.

dziewczynę Dorotę Łażęcką, iż, pod pozorem przyjmowania komunji, otrzymała od dominikanów w Sochaczewie hostję; że zawinąwszy ją w swe ubranie, sprzedała ją następnie żydom z sąsiedniej wsi a za to otrzymała trzy talary i suknię wyszywaną jedwabiem. Tę hostję zanieśli jakoby żydzi do synagogi, gdzie, nakłówszy ją igłami, wydobyli z niej pewną ilość krwi, którą zebrali do butelki, przechowując dla jakichś celów swych obrzędów religijnych. Pomimo całej niedorzeczności tego oskarżenia, skorzystał legat skwapliwie z wydarzenia, które, według pisarzy rzymsko-katolickich, przytrafiło się bardzo w porę, aby cudem dowieść prawdziwości przemiany symbolów w ciało i krew, a tem samem całkowitej zbyteczności komunji pod dwiema postaciami; gdyż hostja zawiera zarówno ciało jak i krew Chrystusa Pana. Nadaremnie żydzi starali się dowieść niedorzeczności tego oskarżenia, twierdząc, iż religja ich zabrania wierzyć w przemianę pierwiastków do komunji używanych, wobec czego nie można przypuszczać, aby robili podobne próby na hostji, która dla nich jest tylko zwyczajnym opłatkiem. Synod *) wszelako, pod wpływem Lipomaniego, skazał ich, jako też nieszczęśliwą Łażęcką na spalenie żywcem. Niegodziwy ten wyrok nie mógł jednak zostać wykonany bez podpisu królewskiego, a trudno było spodziewać się, by król tak światły, jak Zygmunt August, mógł zgodzić się na coś podobnego. Wówczas Przerębski, biskup chełmski, współczesny pod-

*) Spalenie sochaczewskich żydów i Łażęckiej nastąpiło jeszcze przed zebraniem się synodu w Łowiczu. Wyrok okrutny zapadł jednak w sądzie duchownym. Król przełożonemu świeckiemu (pewno staroście w Sochaczewie) rzecz jeszcze raz zbadać kazał i ten, wydawszy wyrok śmierci, wykonać go kazał w piątek przed Wniebowstąpieniem. Gdy jednak jeszcze trzech innych współoskarżonych żydów było, starosta sąd o nich zdał w ręce wojewody rawskiego. Król 8 czerwca wydał rozkaz do starosty, by sąd i wykonanie wyroku odłożył do przyjazdu komisarzy królewskich; lecz rozkaz ten przyszedł zapóźno, gdyż i pozostali żydzi już 1 czerwca spaleni zostali. Moralnym winowajcą tych wszystkich okrucieństw był niezaprzeczalnie nuncjusz Lipomani. *H. M.*

kanclerzy koronny, przedstawił ową sprawę monarsze z wyrażeniem pobożnego oburzenia i błaganiem, by nie pozwolił przejść bezkarnie takiej zbrodni przeciw majestatowi Boga. Myszkowski, jeden z wysokich dostojników koronnych protestanckiego wyznania, tak się oburzył na to sprawozdanie, iż nie mógł ukryć swego gniewu a tylko obecność króla powstrzymała go od znieważenia prałata, którego oskarżeń niedorzeczność i bezbożność wykazał w przekonywającej mowie. Król oświadczył, że nie wierzy takim bredniom i wysłał do starosty sochaczewskiego rozkaz uwolnienia uwięzionych. Podkanclerzy jednak podrobił rozporządzenie, przyczepiając doń pieczęć królewską bez wiedzy monarchy, i wysłał je z rozkazem, by zawarty w niem wyrok został niezwłocznie wykonany. Król, dowiedziawszy się o tem fałszerstwie, natychmiast wyprawił gońca, by przeszkodzić spełnieniu wyroku. Niestety, było już zapóźno, gdyż niesłychany ten czyn został dokonany przed przybyciem posłańca królewskiego.

Ten czyn okropny wzniecił w całej Polsce oburzenie i powiększył nienawiść przeciw legatowi, a niechęć dla Rzymu wzmogła się w narodzie, gdy ten spostrzegł, czego się ma spodziewać, gdyby stronnictwo katolickie zgniotło swych przeciwników. Lipomani, stawszy się przedmiotem powszechnego wstrętu i nienawiści, opuścił kraj, ścigany złorzeczeniami narodu.

Wymiana listów pomiędzy Lipomanim a Radziwiłłem Czarnym.

Należy tu wspomnieć o usiłowaniach legata ku nawróceniu przywódcy stronnictwa protestanckiego, księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który przez ścisłą swą przyjaźń z królem, wysokie stanowisko i bogactwa był w Polsce najbardziej wpływowym magnatem owego czasu. Lipomani wystosował doń list, w którym udaje, że nie wierzy w herezję Radziwiłła, aczkolwiek tenże otwarcie wyznawał zasady kościoła helweckiego. Przytoczywszy w owym liście wiele pogłosek o kacerstwie ks

cia, legat zapytuje go, czy ma im dawać wiarę? „Powszechnie pogłoski—pisze on—twierdzą, iż wojewoda wileński opiekuje się wszelkiemi herezjami; że wszystkie niebezpieczne nowatorstwa gromadzą się pod jego opiekę; że gdziekolwiek sięga jego władza, tam wznosi on bezbożne i świętokradzkie ołtarze w przeciwieństwie do ołtarza Bożego; że ustanawia kazalnice błędu na przekór kazalnicom prawdy.“ Dalej zarzuca legat Radziwiłłowi wprowadzenie komunji pod dwiema postaciami, zniesienie czci świętych i modłów za umarłych; a wymieniniwszy wiele jeszcze innych oskarżeń, kończy następującem pochlebstwem, że gdyby Radziwiłł wyrzekł się kacerstwa i powrócił na łono kościoła katolickiego, byłby najdoskonalszym z ludzi, albowiem posiada wszelkie zalety i cnoty, z wyjątkiem prawdziwej wiary! Radziwiłł odpowiedział na ten list w sposób gwałtowny, odpierając wszystkie jego zarzuty dowodzeniami przeplatanemi wyrazami głębokiej niechęci dla kościoła rzymskiego.*)

---

*) Interesująca ta korespondencja opublikowana została po łacinie w Królewcu w r. 1556 z przemową Wergerjusza. (Istnieje i polskie tłómaczenie korespondencji Radziwiłła z Lipomanim. Jest to jedna z najrzadszych polskich książek: jedyny zachowany egzemplarz znajduje się w bibljotece synodu wileńskiego. *H. M.*)

Mikołaj Radziwiłł własnym kosztem wydał pierwszą Biblję w języku polskim w r. 1563, tak zwaną Biblję brzeską. Przedmowa jego do kró'a, której faksymile podajemy tu w całości, jest tego rodzaju, tak pełna wiary ewangelickiej i głębokich poglądów, że słusznie o niej 200 lat później mówi Ringeltaube, pastor ewangelicki: „Tak chyba rzadko który kanclerz mówił do swego króla!“

Mikołaj Radziwiłł zmarł 28 maja 1565 r. i został pochowany w ufundowanym przez siebie zborze w Dubinkach. Żona jego, Elżbieta Szydłowiecka, zmarła 1561 r. i pochowana w zborze w Żakiszkach. Z siedmiorga ich dzieci czterej synowie i dwie córki po śmierci rodziców koło r. 1570 przeszli na katolicyzm. Tylko jedna, Anna Magdalena, żona Mikołaja Buczackiego, podkomorzego podolskiego, zmarła 1590 r., pozostała przy wyznaniu rodziców do śmierci. Są pewne ślady, iż w ostatnich latach życia Radziwiłł przechylał się do antitrynitarzy.

Wobec znaczenia rodziny Radziwiłłów w dziejach polskiej reformacji podajemy tu krótką tablicę genealogiczną potomków Krzysztofa Rudego, protoplasty Radziwiłłów protestanckich „na Birżach i Dubinkach“ (potomstwo Radziwiłła



Biblia swięta/
Tho iest/
Księgi Stárego y
Nowego Zakonu/ właśnie z
Zydowskiego/ Greckiego/ y
Láćińskiego/ nowo ná
Polski ięzyk z pil=
nośćią y wiernie
wyłożone.

Faksymile karty tytułowej Biblji Radziwiłłowskiej.

Naiásnieyszemu Pánu/ Pánu Zygmuntowi Augustowi/ z Bożey łáski Krolowi Polskiemu/ Wielkiemu Ksiązeciu Litewskiemu/ Ruskiemu/ Pruskiemu/ Zmodzkiemu/ Mázowieckiemu/ Inflanckiemu/ etc. Pánu á Dziedzicowi etc. Pánu á Pánu/ Pánu memu miłościwemu etc.



Naiásnieyszy Miłościwy Krolu etc.

ACZ Pan Bog wszytko dobre spráwuie/ czyni/ y dáie ludziam na świecie: Abowiem on iest wszego dobrá doskonálego począthkiem/ o czym gdyż ták kázdy Krześciáńskiego stanu á zá wolania człowiek powinien wierzyć/ thedy dáleko więcey Wászá Krolewska Miłość iako Krol Krześciáński/ tákże też o nim wierzysz/ y za tho v siebie raczysz rozumieć/ iż to od wiekow za przyyrzenim Bożym/ y zaczęło się/ y do they doby trwa/ żeś Wászá Krolewska Miłość po przodkoch swych chwalebnych/ ná thych sławnych páństwach od niego iest Krolem/ pomázáńcem/ y wielkim możnym Pánem/ a wodzem ludu Bożego postáwion/ á zá wola iego świętha przez thak wiele lath Wászá Krolewska Miłość sławnie nád narody nászemi pánuiesz. Miedzy kthoremi będąc ia ieden z obywáthelow tych kraiow czuie się w thym/ żem iest naprzod á nádewszythko Pánu Bogu powinien. Gdyż on z dawna pod panowaniem świątobliwym przodkow W. K. M. Krolow Polskich/ y Wielkich Ksiąząt Litewskich/ Dom a Rodzice moie zacną vczciwością stanu Slácheckiego ochędożył/ y kthemu sprawił y łaskawe serce W. K. M. ku mnie/ dobrodzieystwem W. K. M. znácznym raczył mię okrasić: Za co ia iego święthey Boskiey miłości/ ácz niedostoynie/ dáię cześć y chwałę/ A W. K. M. iako iego ziemskiemu námiastkowi/ będąc wdzięcznym pámiętnikiem na dobrodzieystwá W. K. M. z vprzeymey mey chuci záwsze dzięki czynię. A chcąc nieiákie tey tákowey mey wdzięczności świadectwo przed oczyma ludzkiemi przeciw W. K. M. Pánu swemu przyrodzonemu pokázać/ vmyśliłem to co v siebie mam za naywiętsza pocztę ofiarowáć W. K. M. sprawuiąc się w tym wedle woley Bożey/ ktory roskazawszy posłuszeństwo ku sobie/ y wypłácenie dániey Bogu powinney/ też drugie posłuszeństwo z czynszem przykazał oddawáć vrzędom przełożonym/ ktore on na tym tho świecie postawić wedle wiecznego swego vorządku raczył. A gdyżem w pismiech historyi/ ácz mało w nich czytaiąc/ iako świeckiego stanu człowiek nálazł o tym zmiankę/ iż zá czásu Ptolomea Egipskiego Krola Demetryus Falereus zacny Mędrzec/ ácz Bogá prawdziwego nie znał/ radził mu/ aby w Grecki ięzyk zakon Boży był przełożon kosztem a skarbem krolewskim. Ja thedy vdawszy się tym ślàdem z pobożney zawiści swoiey/ z mey máiętności/ ktorey z woley Bożey a z poczciwego nabycia przodkow mych/ y z łáski W. K. M. ku mnie vżywam/ tymże swym własnym dobrem á nakłádem moim vczyniłem rzecz tákową/ o ktorey mam tę nadzieię/ od wszech Krześciáńskich ludzi być godna pochwały/ miedzy narod Słowieńskiego ięzyká pod Tytułem a imieniem W. K. M. sławnym Krolewskim/ kazałem wydáć/ To iest/ te święta lektva/ Księgi Bibliey/ zakon pierwszy przykazania Bożego/ tákże y Testament nowy Ewánielia Paná Krystusowe/ na Polska mowę dawszy przełożyć/ do czego Pan Bog podpomoc á poszczęśćić mi w tey spráwie raczył/ ktora nie skwapniem záczynał/ anim tego przedsięwzięcia swego tylko swym własnym zdaniem czynił/ Ale za społecznym zezwoleniem wszytkich Kościołow á Zborow Krześciáńskich/ w páństwach W. K. M. ták w Koronie iáko y w Księstwie wedle szczyrego słowa Bożego rozmnożonych/ ktorzy z pośrzod siebie zgodnie obrawszy ludźi tákowe/ iákie nalepiey á naywáżniey do thego vmieietne/

godnie/ a ćwiczone być rozumieli y ználi/ Także onym zá moim żadániem zlećili á porúczyli to/ czego m ia/ swiadek iest Pan Bog/ zdawna z wielką chućia widźieć prágnął. Gdzie w tey tho nie leda sprawie/ tych dobrych a cnych ludźi vmiejętność/ wiára/ y pilność/ ták pobożney prácey ich iáwnie dość iest sie pokazala/ w czym słowy dlugiemi zalecáć onych niechcę/ znácznie ie záleca świątobliwe ich stáránie v káżdego wiernego/ a tym więcey v W. K. M. ktorego Pan Bog rozumem á wielkim rozsądkiem we wszytkim obdárzyć iest raczył. A ják iákom pomienil wyższey pod chwalebnym imieniem W. K. M. rostazawszy then vpominek wydrukowáć/ W. K. M. swemu miłośćiwemu przyrodzonemu Panu do Librárycy W. K. M. dáruię/ ktora wiem wielka być. Wszákoż nie przeto podáię do niey ty Kśięgi/ áby sie ich więtszy poczet á liczbá w Bibliotece W. K. M. przyczyniła/ á potym tylko iżby to w zawárćiu miało leżeć/ Ale áby od W. K. M. przodkiem samego/ y od ludźi narodow Krześćiáńskich/ ktore Pan Bog pod ręką W. K. M. mieć raczy/ vstáwicznie a czesto iáko spráwá Boża/ zá ktora wszytko ná świećie należy/ byla przeczytana: Bo ztąd przypatrzy sie pierwey káżdy temu krolowi/ ku ktoremu prze zbawienie násze wieczne śobie y żywoty násze prowádzić mamy. A potym też w tym świętym piśmie/ y to wszelaki stan narodźie a obaczy/ y náuczy sie tego/ począwszy od páná/ iáko on porządnie Rzeczpospolitą sprawowáć ma: z narodu thez y poddáni w iákich obyczáiach á postępkoch przystoynych przećiw Bogu y przełożonym swym zostawáć máia. Gdźie osobliwie o to W. K. M. z wiáry mey szczyrey proszę/ niechćiey pochylać vszu swych Krolewskich tákowym ludźiam/ ktorzy samych tylko docześnych swych wczasow strzegąc/ zazdrośći tey znácznie vżywáią/ á nalepszego tego szczęśćia wszem wobec społem swym nie życzą: Abyś y W. K. M. sam y ini mieli to czytáć y w tym sie ćwiczyć/ czego wszytkim dla ośięgnienia krolestwa wiecznego iest potrzeba. Abowiem iesli obietnicam Bożym chcemy wierzyć/ iáko i słusznie mamy im wiárę dáć/ tedy godźi sie wszem warstatom źiemskim/ áby sie im te° nikt nie zábrániał dowiadowáć/ o czym sie ráno y wieczor káżdy badáć ma. Boć ieden gośćiniec wszytkim do prawice Bożey/ ták też záśie/ czego nas Pánie Boże vchoway/ y w lewo. Przeto we wszey mey pokorze poddány W. K. M. Pana swego przez imię Boże proszę y nápominam/ abyś tymi słowy moiemi/ y tę vprzeyma żadliwośćia gárdźić nie raczył/ pámiętáiąc co Mędrzec napisał: Podobáia sie Krolom vstá spráwiedliwe/ y práwdę mowiącego miłuia. A co wiedźieć że snadź to teraz Pan Bog czynić raczy/ iáko w on czas dźiałał/ gdy karząc lud swoy prze złość y niewdźięczność/ odiął był z porządku ich zakon swoy/ ktory potym áż zá Jozyaszá onego dobrego Krolá okazał ná iásnią przez ręce Helcyaszá Kapłana y Safana Kanclerza iego. Co dźiś tákowym że kształtem sam Pan Bog pobudźiwszy ku temu moie stáránie/ do rąk W. K. M. to práwo swoie podawáć raczy. Czego ia vprzeymem sercem W. K. M. życzę/ abyś náśláduiąc przykładu tego ták świętego Krolá/ nas swe poddane do thego wieść/ napominać/ y vczyć raczył/ żebyśmy sie vstáwicznie chwalebnym zakonem Boskim/ ktory od niemalego czásu bárzo miedzy námi zániedbány był/ máiąc go iuż teraz przed oczyma/ onym sprawowali/ bawili/ y ćwiczyli sie w nim. Skąd nie tylko W. K. M. samemu szczęśćie sie będźie/ ale y nam wszytkim pod rostazowániem twym/ gdy pátrząc ná W. K. M. od błędow w kośćioł wnieśionych/ do Bogá á Oycá Páná nászego Jezusá Krystusá/ ze wszytkiey dusze nászey vdamy y náwrocimy sie/ chowáiąc iego Syná święte Ewánielią/ iákośmy ná to są obowiązáni. A wedle tey Ewánieliey przez zbawićielá nászego nam podány/ także nauk Apostolskich/ y Ceremoniy tákowych będźiem vżywáć/ iákich to oboie pismo nas vczy. Na co acz sie wszytkim pilno oglądáć należy/ ále ieszcze bárziey W. K. M. gdyż do was wszech pobożnych Krolow bráćiey swey on błogosławiony Krol Dawid Prorok y Arcysta Boży vpomináiąc tymi słowy czyni: Nuż teraz Krolowie rozumieyćie/ ćwiczćie sie ktorzy sądźićie źiemię. Lecz iesliże/ czego Pánie Boże nie day/ vwodząc sie dłużey zá świátem/ nie bacząc omylności iego/ Lękáiąc sie ieszcze iákiey obłudy á ćienia/ pośdźiem dáley w tenże błąd/ ktory wedle Danielowego proroctwa then niesromieźliwey twarzy Kśiądz Rzymskiey Bożnice Bałwan/ zruszyćiel dźiś iawny pokoiu Krześćiáńskiego/ rozśiewacz kąkolu/ ktory w swey záráźliwey winnicy hoynie rozplodźił tho źiarno/ iáko własny á prawdźiwy Antykryst/ zá ktorym tákowym iásze szorczego rodzáiu przewodnikiem ślepym/ iesli by sie W. K. M. wdawał áż do końcá/ y nas lud wierny Boży zá soba też prowádźićbyś chćiał/ by Pan Bog dla odrzucenia prawdy swey/ iż ia niektorzy chcąc práwie mieć wywroconą y zniszczoną ná wszem iego święte Boską chwałę/ nas zá to z Wászą K. M. wszytkich/ ná zesromocenie/ vpadek/ y ná podłość/ á ná złamánie wieczne/ ktore sie iuż poczęło/ nieszczyśćie/ miedzy námi zácżyná/ przed oczyma inych narodow/ iáko przedtym z Grecya dla bałwochwalstwá vczynił/ w rzeczach pospolitych nászych nie vdźiałał/ á potym y od wiecznego swego nieśmiertelnego wesela/ ktore nam przez iedynego Syná swego obiecał dáć/ nie odráził/ y nie zámknął brony do chwalebnych przybytkow swych/ iáko przed onymi głupiemi dźiewkámi forte záwárł/ niechcąc

List.

wierzyc sie wiecey ku nam znáć / iáko to ku kochánkom rozkuczonym w przysmákach á napoiach / ktorá my maszkáry Bábilońskiey / z onym swym spráwiedliwym, ále bárzo strászliwym á srogim wyrokiem / od ktorego Apellácya nigdźiey nie poydźie. Abowiem przed nim drży wszeláki ziemski vrząd / y káżdy naywietszy y naymożnieyszy wedle tego świátá Máiestat. W czym áby W. K. M. y nas wszytkich Pan Bog postrzedz / vchowáć / y tarczą obrony swoiey dobrotliwey záłożyć raczył / á cále ku zbáwieniu zá tym to szczytem swoim záchował / ku ktoremu W. K. M. násláduiac modlitwy á pokory Królá Mánásse / vstáwicznie przez wszytki dni swoie vpádáiac ná koláná w sercu swoim Krolewskim prośbe goraca czynić racz / żadáiac od niego wszelákiego doczesnego y wiecznego dobrá. A Pan Bog ktory przez iezyk ludzki w miłosierdźiu swoim wysłowion być nie może / tákim W. K. M. ná vrzedźie á stolicy twey poświeconey Krolem mieć bedźie / iáko ony dobre w Żydostwie y w Krześćiáństwie Krole miał: Da zmysł náwszem rostropny / y wpisze zákon swoy w serce W. K. M. podáiac ná káżda chwile sąd swoy / y spráwiedliwość swoie W. K. M. iáko synowi Krolewskiemu. W czym abyś W. K. M. y sporo y trwale z Tálentu sobie od niego zleconego słuszna záwsze liczbe dawał / tedy y zdrowiem dobrym W. K. M. posili / też bedźie raczył zwyćiestwo nad nieprzyiaćioły dać / y rozmnoży cie z Krolowa Małżonka W. K. M. miła / z ták sławnego w Krześćiáństwie narodu corka / a nie ostawi nas sierotámi / bo to v niego wszytko y podobno y łácno. Abowiem on sam iest Bog á Pan wieczney madrośći / mocy / y dobroći spolnie z Synem swoim y z Duchem świetym / ktory wszytko tho co ku dobrey spráwie Krolewskiey należy / iáko záwsze miłuiacym siebie dawáć zwykł / szczodrze W. K. M. nádáć bedźie raczył. Czego ia W. K. M. swemu Miłościwemu Pánu / świádczac onym sámym / gdyż serce moie iemu wiádome iest / wiernie życzę / y zá to iego wysokiego Máiestatu niegodnie iáko grzeszny człowiek á nedzny robak proszę / aby to wszytko zyścił / y potym długo tego postrzegł nad W. K. M. pomázáńcem swoim etc.

Dan w Wilnie Miesiacá Wrześniá dźiewietnastego dnia. Roku od národzenia Syna Bożego / Tysiacnego / pieć setnego / sześćdźiesiatego trzećiego.

Naiásnieyszego Máiestatu W. K. M.

Bycźliwy służebnik / posłuszny
poddany / y wierna Rada /

Mikołay Rádziwił etc.

Zamiast tedy naprawić sprawę katolicyzmu, synod łowicki rączej zaszkodził jej, wykazując słabość duchowieństwa katolickiego a spełnieniem wyroku na żydach i Łażęckiej dowodząc, jakiem byłoby jego postępowanie w razie otrzymania w Polsce przewagi. Stronnictwo protestanckie, stając się z każdym dniem mężniejsze, doszło do tego, iż na sejmie w Piotrkowie 1559 r. spróbowało pozbawić biskupów godności senatorskiej ze względu na składaną przez nich papieżowi przysięgę wierności, której treść sprzeczna była z ich obowiązkami dla ojczyzny. Ossoliński, który postawił powyższy wniosek, przeczytał publicznie rotę owej przysięgi, wykazując niebezpieczne jej dążności w stosunku do spraw państwa, i na zakończenie rzekł, iż biskupi, spełniając włożone na nich przez tę przysięgę obowiązki, stają się zdrajcami kraju, nie zaś jego opiekunami. Wniosek ten nie został przyjęty, prawdopodobnie dlatego, iż spodziewano się niebawem ogólnej naprawy kościoła. Dla przyśpieszenia jej sejm z r. 1563 uchwalił, aby zebrał się synod powszechny, na którym wszystkie stronnictwa religijne miały mieć przedstawicieli swoich. Pomimo jednak że arcybiskup Uchański bardzo tę myśl popierał, zwołanie

---

Czarnego „na Nieświeżu i Ołyce,“ brata stryjecznego Rudego, przyjęło katolicyzm, jak to wyżej wspomniano).

- Mikołaj Rudy, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1584.
  - Krzysztof Piorun, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1603.
    - Krzysztof, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1640.
      - Janusz, wojewoda wileński, hetman wielki litewski † 1655.
    - Janusz, kasztelan wileński † 1620.
      - Bogusław, koniuszy litewski † 1669, żonaty z córką Janusza, hetm.
        - Ludwika Karolina, księżna nejburska.
  - Mikołaj, wojewoda nowogrodzki † 1589.
  - Jerzy, kasztelan trocki † 1618.

Wszyscy wspomnieni Radziwiłłowie pomarli w wyznaniu protestanckiem. *H. M.*

Kommendoni przeszkodził zwołaniu synodu narodowego.

takiego synodu zostało odroczone przez machinacje papieskiego legata Kommendoniego, a jeszcze bardziej przez panujące między stronnictwami protestanckiemi niezgody, które przyniosły wielką szkodę sprawie reformacji.

Podczas wyżej wspomnianych usiłowań naprawy kościoła w Polsce przez zwołanie synodu powszechnego, sobór trydencki zakończył swe prace. Wiadomo, iż, pomimo mianowania się soborem powszechnym, składał się on wyłącznie z przedstawicieli stronnictwa rzymsko-katolickiego, a usiłowania kilku osób, by przeprowadzić niektóre rzeczywiste reformy, nie powiodły się wobec przeważających wpływów Rzymu.

Polska nie bierze udziału w soborze trydenckim i sprzeciwia się postanowieniom tegoż.

Mówiliśmy już o tem, iż Polska zamierzała wysłać na ten sobór swych przedstawicieli, co jednak z powodu niesprzyjających temu okoliczności nie doszło do skutku; można więc twierdzić, iż sobór trydencki pozostał dla Polski całkiem obcy, gdyż nawet stronnictwo katolickie naszego kraju nie miało na nim swego przedstawicielstwa. Biskupi polscy, zajęci obroną swych djecezyj przeciw napaściom protestantyzmu, nie śmieli wydalić się z kraju i prosili o pozwolenie głosowania na soborze przez zastępców; lecz papież odmówił ich prośbie. Miał on ku temu ważne przyczyny, gdyż, jeżeliby dozwolił biskupom głosowania przez zastępców, ci, należąc do rozmaitych narodowości, otrzymaliby przewagę nad obecnymi na soborze prałatami włoskimi, a w takim razie stolica rzymska zostałaby narażona na następstwa podobne do tych, jakich doznała na soborach kostnickim i bazylejskim, a których usilnie pragnęła uniknąć. Nieobecność prałatów polskich na soborze w Trydencie zaniepokoiła kurję rzymską, która wymogła na królu wysłanie tamże Herburta, biskupa przemyskiego, jako posła na sobór. Biskup ten wychwalał na jednem ze zgromadzeń gorącemi słowy bogobojność i prawowierność swego monarchy. Wszela-

koż, nie posiadając od swego sejmu upoważnienia do reprezentowania go na soborze, był tylko osobistym posłem swego króla, co stwierdza uczony dziejopis soboru trydenckiego, robiąc uwagę, że Polska nie miała na tem zgromadzeniu swego przedstawiciela.

Kommendoni przywiózł ustawy soboru trydenckiego do Polski i starał się o przyjęcie ich przez sejm w Parczowie w r. 1564. Wobec zgromadzonego senatu zwrócił się do króla, zachwalając w długiej przemowie religję rzymsko-katolicką i sobór trydencki a potępiając nowatorstwa religijne. Arcybiskup Uchański w mowie swej pełnej pochwał dla papieża i ojców soboru, radził, aby przywiezioną przez legata rzymskiego księgę uchwał grzecznie przyjąć, nie dając przecież żadnej stanowczej odpowiedzi, dopóki król i jego rada nie przeczytają i nie rozważą jej treści. Nastąpiła więc ożywiona w tym przedmiocie rozprawa, która jednak wkrótce została przerwana, nie doprowadziwszy do żadnych stanowczych wniosków; kanclerz tylko uwiadomił legata, iż wspomniane wyżej postanowienia soboru zostały królowi doręczone i że tenże podda się ich wyrokom. Senat wszakże nie uchwalił przyjęcia ustaw trydenckich a izbie posłów nie zostały one nawet nigdy przedstawione. Duchowieństwo katolickie przyjęło ustawy powyższe z niektóremi ograniczeniami tegoż samego roku 1564, a już w r. 1578, na synodzie w Piotrkowie, toż samo duchowieństwo poddało się im bezwarunkowo. Sejm jednak nie przyjął ich nigdy, pomimo usiłowań czynionych w tym kierunku przez stronnictwo prawowiernych katolików za panowania Zygmunta III i Jana Sobieskiego, aczkolwiek w owym czasie rzymski katolicyzm odniósł już był zupełne nad protestantyzmem zwycięstwo.

ROZDZIAŁ VII.

Dalszy ciąg walki protestantyzmu z katolicyzmem i wzrastające krzewienie się reformacji w różnych częściach Polski.

Synod katolicki w Piotrkowie.

Duchowieństwo rzymsko-katolickie spostrzegało wyraźnie szybki i powszechny upadek swego wpływu, a zwołany do Piotrkowa synod położenie to uwydatnił jeszcze bardziej. Stwierdzając opieszałość duchownych, postanowiono na synodzie tym zapewnić sobie obecność ich na przyszłych synodach za pomocą nakładania kar pieniężnych na chcących się uwolnić od obowiązku uczestnictwa.*) Na wymienionym synodzie wzbroniono używania w szkołach książek, wypowiadających dążności nowatorskie, a polecono autorów starożytnych, przekładając pogaństwo nad herezję. Postanowiono też żądać od króla wydania rozkazu, wzbraniającego księgarzom sprzedawania dzieł heretyckich. Toż samo duchowieństwo wymogło natręctwem swem na królu niektóre rozporządzenia względem nowatorstw religijnych, będące raczej upomnieniem niż wyrokiem, albowiem potępiały herezję bez wymierzenia jakiejbądź na niej kary.

Najbardziej godne uwagi z postanowień w sprawach religijnych było prawo, za wspólnem usiłowaniem przeciwnych stronnictw wydane r. 1564 na sejmie w Parczowie, tyczące się nauki arjanów czyli antitrynitarzy, którą w tym czasie zaczął rozpowszechniać kościół tak zwanych minorytów, czyli anabaptystów pińczowskich. Dowodząc wyższości Boga Ojca nad Synem, torowali oni drogę zupełnemu zaprzeczeniu bóstwa Chrystusowego. Zasady te obudziły niechęć wszystkich stronnictw religijnych a trzy ewangelickie wyznania w Polsce: helweckie, luterskie i czeskie, zamierzające połączyć się z sobą, wyrzekły się wszelkiej z pińczowianami wspól-

*) Arcybiskup, w razie nieprzybycia, miał płacić karę 100 dukatów, a biskupi po 50.

ności. Kommendoni i Hozjusz starali się skorzystać z tej okoliczności, by przedstawić królowi potrzebę prawa, skazującego na wygnanie z Polski wszystkich księży niezatwierdzonych przez stolicę rzymską; ale przekonawszy się o niemożności ustanowienia takiego prawa, zażądali od króla rozkazu wypędzenia wszystkich duchownych ewangelickich obcego pochodzenia. Lecz i to im się nie powiodło; natomiast arcybiskup Uchański i kilku senatorów, należących bądź do helweckiego bądź do czeskiego kościoła uzyskało swym wpływem od króla rozkaz, skazujący na wygnanie tych księży cudzoziemskich, którzy nie uznawali tajemnicy Trójcy Świętej: zmuszeni byli oni opuścić Polskę w trzy dni po św. Michale. Aczkolwiek rozkaz ten dotyczył wyłącznie antitrynitarzy, Hozjusz starał się rozciągnąć go także do braci czeskich, uważając ich za cudzoziemców a zatem podlegających wspomnianemu wyrokowi, jakkolwiek dalekimi byli oni od zaprzeczania dogmatu Trójcy Ś-tej. Kościelecki, kasztelan poznański a gorliwy katolik, za namową Hozjusza, stosując wykrętnie ten rozkaz, począł zmuszać braci czeskich do opuszczenia Polski; lecz Jakób Ostroróg, Rafał Leszczyński i Wawrzyniec, biskup zborów czeskich, dowiedli królowi, że rozporządzenie to nie da się do nich zastosować, a na poparcie swoich twierdzeń przedstawili obronę swej wiary. Król przyjął te uwagi uprzejmie, oświadczając, iż wyznanie braci czeskich w niczem nie sprzeciwia się prawdziwemu chrześcijaństwu, wskutek czego wydał rozkaz 1564 r., wzbraniający prześladowania cudzoziemców, wyznających wiarę czeską. Takie zastosowanie owego rozporządzenia nie podobało się Hozjuszowi, który też czynił gorzkie wymówki prymasowi Uchańskiemu za zajęte przezeń w tej sprawie stanowisko, utrzymując, że należy prześladować i niszczyć wszystkich kacerzy, gdyż wygnanie li tylko przeciwników Trójcy Św. mogło być uważane niejako za uznanie in-

Obcokrajowi kaznodzieje arjańscy otrzymują rozkaz opuszczenia Polski.

Hozjusz daremnie usiłował rozporządzenie to zastosować do braci czeskich.

nych herezyj. Jeżeli niepodobna wygnać wszystkich kacerzy, to już lepiej zostawić wszystkich, by sie wzajemnie niszczyli swemi niezgodami, gdyż wojna pomiędzy heretykami przynosi spokój kościołowi katolickiemu.

Wyrok ów, zastosowany do włocha Ochina, zmusza go do opuszczenia Polski.

Jedyną ofiarą tego wyroku był sławny włoch Ochino. Przybywszy do Polski w maju 1564 r., został serdecznie przyjęty przez tych, którzy podzielali jego religijne przekonania. Zabawił on czas pewien w Krakowie, gdzie miewał kazania w rodowitej swej mowie wobec zgromadzenia składającego się z włochów i polaków. Brał też czynny udział w synodzie antitrynitarzy. Kardynał Boromeusz napisał z rozkazu papieża do Hozjusza i Kommendoniego, aby postarali się wygnać Ochina z Polski; a w tymże samym czasie Beza napisał list podobnej treści do wyznawców kościoła helweckiego. Ochino zatem zmuszony był opuścić Polskę i schronił się na Morawy, gdzie niebawem zakończył długie i niespokojne życie.

Duchowieństwo katolickie nadaremnie usiłuje prześladować mieszczan poznańskich.

Duchowieństwo katolickie, straciwszy nadzieję szkodzenia szlachcie protestanckiej, obrało sobie inne pole do walczenia zherezją: postanowiło skorzystać z tego, że mieszkańcy miast nie cieszyli się opieką przywilejów, jakie przysługiwały szlachcie, ani też byli włączeni pod prawo dające każdemu szlachetnie urodzonemu polakowi swobodę zaprowadzania w swoim domu form chrześcijańskiego nabożeństwa według osobistych przekonań. Najdogodniejsze pole do próby prześladowania ewangelików przedstawiał wówczas Poznań, wielu bowiem jego obywateli otwarcie wyznawało luteranizm lub zasady braci czeskich. Kościelecki, kasztelan poznański, i, jak się już rzekło, gorliwy katolik, zawsze był skłonny do popierania wszelkich usiłowań zdążających do prześladowania przeciwników papiestwa; a Czarnkowski, biskup poznański, człowiek przezorny, nie mając odwagi otwartego rozpoczęcia prześladowania, potajemnie do nie-

go zachęcał. Śmielszy odeń Paweł Sarbin, dominikanin i inkwizytor djecezji poznańskiej, wezwał przed sąd duchowny mieszczanina Grzegorza Grycera, obwiniając go o wystąpienie z kościoła katolickiego i przyjęcie herezji czeskiej lub pikardyjskiej. Zarzucał mu dalej, że otworzył dom swój bezbożnym zgromadzeniom, na których udzielana była komunja pod dwiema postaciami, i że wychowanie swych dzieci powierzył Janowi Rokicie, duchownemu czeskiemu. Grycer nie zaprzeczał prawdzie tych oskarżeń, żądał tylko odroczenia sądu. Jednocześnie, na podstawie takichże samych obwinień, wezwał inkwizytor dwóch innych obywateli poznańskich, Jakóba, aptekarza, i Serafina, krawca, którzy jednak nie zwrócili żadnej na to wezwanie uwagi. Urzędnicy miasta uwięzili, pod wpływem duchowieństwa, tych ludzi, których koniec byłby niezawodnie smutny, gdyby rozpoczęte przeciw nim śledztwo nie zostało przerwane przez magnatów protestanckich: Górkę, wojewodę poznańskiego, i Jakóba Ostroroga, którzy, wtargnąwszy do miasta na czele licznego pocztu uzbrojonych szlacheckich swych współwyznawców, przemocą otworzyli więzienie, uwalniając prześladowanych, których, dzięki tak potężnej opiece, zaprzestano odtąd niepokoić za ich religijne przekonania. Biskup, widząc, iż otwarcie nie zdoła wywrzeć swej zemsty na ludzie miejskim, wezwał przed sąd duchowny, otworzony we własnym majątku, Książu, Pawła, organistę, obwiniając go o herezję. Tenże nie zapierał się zupełnie i przyrzekł dowieść słuszności swych przekonań. Wszelako obrona tego rodzaju niewieleby mu pomogła, gdyby nie znalazł skuteczniejszej. Jakoż i tym razem magnaci protestanccy, mianowicie: Jan Tomicki, kasztelan z Rogoźna, Jakób Ostroróg i Rafał Leszczyński, na czele stu uzbrojonych dworzan towarzyszyli Pawłowi przed sąd duchowny. Biskup, dowiedziawszy się o tem, nie czekając na uka

nie się oskarżonego, wydał nań zaoczny wyrok śmierci. A gdy wyżej wymienieni panowie stanęli przed biskupem, oświadczył im, że przybywają zapóźno, bo sprawa skończona, dodając, iż nie powinni się do niej wtrącać, ponieważ nie tyczy się ona szlachcica, tylko człowieka nie posiadającego ich przywilejów. Na to odpowiedział Ostroróg, iż, gdyby pozwolili skrzywdzić z powodu przekonań religijnych jednego choćby człowieka, najniższego nawet pochodzenia, to samo mogłoby się przytrafić wkrótce i największym magnatom królestwa! Uwolniono tedy Pawła, który wrócił do Poznania, gdzie spróbowawszy potem raz jeszcze mu dokuczyć, duchowieństwo zostawiło go nareszcie w spokoju.

Osłabienie powagi Rzymu oraz lekceważenie i pogardę, w jaką popadła w Polsce, najjaskrawiej uwydatnia zdarzenie, jakie zaszło w 1564 r. w Lublinie.

Otwinowski znieważa najświętszy obrządek kościoła katolickiego podczas procesji w Lublinie.

Erazm Otwinowski, *) znany później zwolennik antitrynitarzy i kierownik sławnej ich szkoły w Rakowie, przekonawszy księdza katolickiego o niedorzeczności wierzenia w dogmat przemiany ciała i krwi Chrystusa w eucharystji, wymógł na tymże księdzu przyrzeczenie, iż nigdy nie będzie wystawiał hostji ku czci ze strony zebranego ludu. Ksiądz wszelako nie dotrzymał obietnicy i, podczas uroczystej procesji po ulicach Lublina, szedł na jej czele, niosąc hostję. Otwinowski zatrzymał go wówczas, śród licznego tłumu ludu głośne czyniąc mu wymówki za spełnianie obrządku, którego niedorzeczność sam uznał; poczem zażądał, by ksiądz odmówił „Ojcze nasz.“ A gdy duchowny rzekł: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie,“ Otwinowski zawołał: „Bóg jest w niebie, a nie

---

*) Tenże Erazm Otwinowski znany jest w literaturze polskiej jako tłómacz metamorfoz Owidjusza i jako autor kilku poematów. Przetłómaczył też na język polski wierszem wszystkie podobieństwa Zbawiciela. Wraz z ośmioma braćmi swymi przeszedł na socynianizm i umarł w r. 1607, mając lat 90.

w chlebie!“ i to mówiąc, wyrwał z rąk księdza puszkę zawierającą poświęcone opłatki, rzucił ją na ziemię i podeptał nogami. Zebrany lud szemrał na to świętokradztwo, lecz nie popełnił żadnego na Otwinowskim gwałtu. Ksiądz posłał po siłę zbrojną, któraby Otwinowskiego uwięziła, lecz ten schronił się tymczasem do domu szlachcica protestanckiego Suchodolskiego. Zuchwalstwo tego czynu, zasługujące niezaprzeczenie na surową karę, da się chyba wytłómaczyć zapamiętałą gorliwością Otwinowskiego, który, bądź co bądź, narażał swe życie, występując w podobny sposób przeciwko temu, co uważał za bezbożne bałwochwalstwo, a czem wywołał oczywiście wielkie śród katolików oburzenie. Ale też czynem swym zachwiał wiarę w przemianę przy sakramencie, gdyż żaden znak z nieba nie nastąpił, aby ukarać tak zuchwałe sponiewieranie przedmiotu uważanego przez katolików za święty. Oskarżony przed sądem sejmowym, Otwinowski byłby niezawodnie poniósł surową karę, ale ujął się za nim poseł krakowski Rej z Nagłowic, któremu powiodło się dać pomyślny obrót tej sprawie. Rej bronił Otwinowskiego na zasadzie, iż przeciwko podobnym przewinieniom nie było w Polsce prawa i że należało tylko wymódz na winowajcy wynagrodzenie księdzu za zepsutą puszkę i mąkę użytą do przyrządzenia opłatków. Uwolniono więc Otwinowskiego, ale jednocześnie uchwalono nowe prawo, zabraniające przeszkadzania wszelkim obrzędom bądź to katolickim bądź ewangelickim.

Otwinowski obwiniony przed sejmem, lecz uniewiniony. Uchwalone nowe prawo zabezpieczające wolność obrządków wszelkich wyznań.

Biskupi, przyszedłszy do przekonania, że nie pokonają protestantów siłą, zmienili swój sposób postępowania, starając się osiągnąć cel swój łagodnymi środkami; poczem na sejmie r. 1566 *) podali ewangelikom nastę-

*) Propozycja rzeczona postawiona została na sejmie warszawskim 1556
H. M.

Wnioski podstępnie czynione ewangelikom przez biskupów katolickich na sejmie 1566 r.

pujące warunki: Dozwala się szlachcie utrzymywać w swych domach księży, którzy wystąpili z kościoła rzymskiego, lecz duchowni ci muszą być zatwierdzeni przez biskupów katolickich. Szlachta może budować dla nabożeństwa ewangelickiego nowe kościoły i utrzymywać je własnym kosztem, lecz nie wolno im zabierać kościołów katolickich ani należnych temuż kościołowi dziesięcin. Oprócz tych ustępstw zgadzali się na inne, pozornie większej jeszcze doniosłości a tyczące się zasad religji, mianowicie okazali gotowość przyjęcia Ewangelji za jedyną nieomylną podstawę wiary i zniesienia wszelkich w tym przedmiocie objaśnień synodów i soborów katolickich, żądając tylko, aby zdania św. św. Augustyna, Chryzostoma, Ambrożego i Hieronima przyjęte zostało za miarodajne do objaśniania Pisma Świętego. Temu wnioskowi oparli się wyznawcy kościołów helweckiego i czeskiego: Stanisław Lasocki i Mikołaj Rej. Ten ostatni zapytał biskupów o bliższe określenie znaczenia, w jakiem należało pojmować owych czterech ojców kościoła? Biskupi wówczas zmuszeni byli przyznać, iż nie da się to objaśnić inaczej, jak według znaczenia, nadawanego pismom ich przez kościół katolicki. Zeznanie to dowiodło, że wnioski owe były tylko sidłami, zastawionemi przez biskupów na ewangelików, skutkiem czego na tem przerwano rozprawy w tym przedmiocie.

Ustalenie luteranizmu w Prusach królewskich.

Podczas gdy w Polsce toczyły się opisywane przez nas walki religijne, nauka Lutra szybkie w Prusach królewskich robiła postępy. Jakeśmy to już opisywali, protestantyzm w Gdańsku i całych Prusach stłumiono do czasu gwałtownym sposobem. Kraje te, aczkolwiek złączone z Polską, posiadały odrębny zarząd i prawodawstwo; miały też odrębną hierarchję kościelną, na czele której stał arcybiskup warmijski, zupełnie niezależny od głowy kościoła katolickiego w Polsce. Okoli-

czność ta, odłączając niejako duchowieństwo pruskie od polskiego, sprzyjała rozwojowi reformacji, przeszkadzając zgodnemu działaniu duchowieństwa obu krajów przeciwko wzmagającemu się wpływowi protestantyzmu.

Gwałtowne stłumienie nauki ewangelickiej w Prusach w r. 1526 nie zdołało jej wykorzenić, powstrzymując tylko objawianie się jej na zewnątrz i, zdaje się, jakoby prześladowanie podnieciło wyobraźnię gorących umysłów, albowiem są ślady, iż w tym czasie zaczęły w Gdańsku powstawać sekty fanatyczne. Gdy osłabło wrażenie, wywołane srogością zwycięskiego katolicyzmu, ukrywające się dotąd przekonania protestanckie znów zaczęły się ujawniać, nabierając z każdym dniem większych rozmiarów. Hozjusz, zostawszy biskupem warmijskim w r. 1551, wymógł na królu wyrok nakazujący utrzymanie obrządku katolickiego; lecz nie zdołało to przeszkodzić objawiającej się z dniem każdym silniej skłonności ogółu ku reformacji, skutkiem czego okazała się nawet potrzeba zaniechania publicznych procesyj w r. 1555. Tegoż roku na sejmie krajowym pruskim postawiono wniosek, by ogłosić tu wolność wyznania, lecz gdy sejm nie przeprowadził ustawy w tym przedmiocie, większość duchowieństwa pruskiego odmówiła Rzymowi posłuszeństwa w r. 1556, zacząwszy udzielać swym parafjanom komunji pod dwiema postaciami. Usiłowania Hozjusza, by powstrzymać szybki rozwój reformacji, okazały się bezskutecznemi, albowiem wpływ jego niweczyli, przyjąwszy protestantyzm, Achacjusz Czema, wojewoda malborski, i Paweł Działyński, wojewoda pomorski.*) Przy-

*) Wspomnianemu w tekście Działyńskiemu było na imię Jan i był on wojewodą chełmińskim. Przyjął on następnie znów katolicyzm. Brat rodzony Jana, Rafał, kasztelan brzesko-kujawski, któremu w r. 1561 dedykowano polskie wydanie konfesji augsburskiej, i syn Rafała, Łukasz, podczaszy koronny, zostali do śmierci ewangelikami. Na Łukaszu wygasła protestancka linja Działyńskich: wdowa jego, Zo Zamojska, siostra kanclerza, † w wyznaniu augsburskiem w Brodnicy 1605 r. *H.*

tem król, zachowując się bezstronnie, udzielał kolejno rozmaitym miastom pozwolenia na budowę świątyń i szkół protestanckich, a gdziekolwiek otwarte popieranie reformacji uważał za niestosowne, tam pobłażał jej rozwojowi. *) W końcu uprawnił istnienie nowych zasad przez udzielenie miastu Gdańskowi w r. 1567 pozwolenia na zaprowadzenie obrządku luterskiego, który to przywilej rozciągnięto na Elbląg, a w r. 1569 na wszystkie inne części Prus. Swoboda ta odnosiła się wszelako wyłącznie do wyznania luterskiego, inne zaś wyznania ewangelickie pozbawione były udziału w tem dobrodziejstwie.

Przy przyłączeniu do Polski Inflant, luteranizm zostaje tem zatwierdzony przez króla polskiego.

Gdy Inflanty, dobrowolnie poddawszy się Polsce, zostały do niej przyłączone 1561 r., obrządek rzymski był tam już zniesiony a natomiast ustalone było wyznanie ewangelicko-augsburskie. Ten stan rzeczy uznany został i zatwierdzony przez króla polskiego wraz z innemi swobodami i przywilejami, jakie przysługiwały mieszkańcom nowonabytego a ważnego kraju.

Szerzenie się nauki ewangelickiej w ziemi krakowskiej.

Miasta polskie, jakeśmy to już wspomnieli, nie cieszyły się swobodami szlachcie przysługującemi i nie były uprawnione do zaprowadzania u siebie nabożeństwa ewangelickiego. W tem samem położeniu, jak wszystkie inne miasta, znajdował się też i Kraków, stolica państwa i siedziba panującego. Opisane powyżej tajemne stowarzyszenie przeważnie szerzyło protestantyzm w tym grodzie, szybko też nauka ewangelicka ogarnęła województwo krakowskie a wszystka szlachta dwóch okręgów: proszowickiego i ksiąskiego przyjęła wyznanie helweckie. Oleśnicki obrócił w zbór ewangelicki kościół katolicki w Pińczowie. Za jego przykładem poszli Lasocki w Peł-

*) Jan Ocieski, kanclerz wielki koronny, oświadczył w r. 1556 na konferencji z deputatami gdańszczan, którzy żądali przywileju wyznawania swobodnie religji ewangelickiej, że król nie może wydać podobnego prawa, gdyż w takim razie papież, rozgniewany tem, gotów byłby zniewolić cesarza do dania pomocy

sznicy, Stadnicki w Niedźwiedziu, Zborowski, wojewoda kaliski, w Stobnicy, Filipowski w Chrzęcicach, jako też wielu innych. Myszkowski, wojewoda krakowski, potężny ród Szafrańców jako też i inni przyjęli zasady kościoła helweckiego i utrzymywali księży tegoż wyznania, którzy w ich domach głosili kazania dla ludności krakowskiej. Justus Decjusz, sekretarz królewski, ustanowił r. 1552 kościół reformowany w majątku swym Woli, położony pod samym Krakowem, a synod ewangelicki wyznaczył Grzegorza Pauli z Brzeziny kaznodzieją tegoż kościoła, do którego uczęszczały tłumy mieszkańców Krakowa. Zgromadzenia te zostały niebawem przeniesione do domu kasztelana bieckiego Bonara w śródmieściu. Gdy Grzegorz Pauli przejął się zasadami antitrynitarskiemi, urząd jego powierzono w r. 1572 Szymonowi Zacjuszowi. W r. 1556 Tęczyński przeniósł zbór do własnej kamienicy, a w r. 1568 Tarło, wojewoda lubelski, zabrał go do swego domu. W ten sposób zbór ewangelicki istniał w Krakowie pod opieką przywilejów szlachcie przysługujących. Wkrótce jednak okazała się potrzeba wzniesienia tu kościoła ewangelickiego, którego wygląd zewnętrzny odpowiadałby wyglądowi kościołów katolickich a któryby, nie potrzebując uciekać się pod niczyją poszczególną opiekę, miał byt prawem zapewniony. W r. 1569 magnaci ewangeliccy otrzymali wpływem swym od Zygmunta Augusta pozwolenie na budowę kościoła, szkoły i szpitala dla swego wyznania, jako też na założenie cmentarza. Pozwolenie to potwierdzono i rozszerzono w r. 1572 rozkazem królewskim, na mocy którego zbór ewangelicki otrzymał prawa, równe posiadanym przez rzymskich katolików. Główni członkowie zboru krakowskiego, tak ze szlachty jak z mieszczan,

Za przywilejem królewskim zbudowano w Krakowie kościół helweckiego wyznania.

Moskwie przeciwko polakom; że jednakże mogą wyznawać taką wiarę, jaką im nakazuje ich sumienie, i że król nie pozwoli na to, by im w tem przeszkadzano.

hojnemi składkami natychmiast pokryli wydatki na budowę kościoła i szkoły; na rządców i starszych zboru obrani zostali z pomiędzy szlachty: Jan Zebrzydowski, Stanisław Iwan Karmiński, jeden z pierwszych i najgorliwszych zwolenników reformacji; a z pośród mieszczan— Chrubowski i Gutterer, radcy krakowscy, Maciej Wierzbięta, sławny drukarz, i kilku innych; cechmistrza garbarzy obrano djakonem. Tak urządzony zbór kwitnął do czasu, gdy zachęcony przez jezuitów motłoch zburzył go i zniszczył.

Bracia czescy, osiedliwszy się w Polsce, wielu tam zyskują zwolenników.

Bracia czescy, którzy w r. 1548 zmuszeni byli do opuszczenia Polski, spędziwszy dziesięć tygodni w pobliżu Poznania, zatrzymali się na pewien czas w Toruniu, gdzie uprzejmie przyjęci zostali tak przez mieszkańców miejscowych jak i okolicznych. Szybkie szerzenie się ich nauki zaniepokoiło duchowieństwo katolickie, a biskup chełmski, Tiedeman Giese, aczkolwiek sprzyjający potajemnie reformacji, zmuszony był prosić rząd o zastosowanie do braci czeskich w Prusach tych samych praw, na zasadzie których wygnani zostali z Wielkopolski. Zmuszeni więc do opuszczenia Prus królewskich, przeszli do wschodnich czyli książęcych, pozostawiwszy w Toruniu jednego swego księdza dla dozorowania małego, przezeń utworzonego zboru; lecz ksiądz ten, wyszperany przez Hozjusza, musiał w r. 1549 udać się za swymi współwyznawcami. Albert, książę pruski, przyjął Braci uprzejmie a nawet osłaniał ich przeciw napaściom zbyt gorliwych teologów luterskich, potępiających ich naukę. Udzielił im też praw obywatelskich, zupełnej swobody wyznania i oddał na ich użytek kościół, w którym odprawiali nabożeństwo w swym narodowym języku.

Nie poprzestając jednak na tem, bracia czescy, usilnie pragnęli rozszerzyć wyznanie swe w Polsce, gdzie rzucili już swój zasiew, podczas krótkiego tam pobytu

r. 1548. W tym celu Maciej Syoński, biskup zboru czeskiego, odwiedził w następnym, 1549 roku Poznań, gdzie przyjęty gościnnie przez radnego miasta Andrzeja Lipczyńskiego, miał w jego domu kazanie i utworzył tamże mały zbór. Zwiedziwszy Morawy, w powrocie znów się zatrzymał w Poznaniu dla utwierdzenia w wierze swej gminy, szybko wzrastającej dzięki usiłowaniom Mateusza Akwili, Mateusza Czerwonki i Jerzego Izraela, którzy tu często przybywali z Prus książęcych dla pokrzepienia wiary i gorliwości swych nowonawróconych braci. Zbór ten, wzrósłszy w liczbę, zażądał od Macieja Syońskiego, aby mu wyznaczył stałego duszpasterza, a biskup powierzył urząd ten Jerzemu Izraelowi.

Zadanie jego pełne było niebezpieczeństw z powodu zawiści duchowieństwa katolickiego; lecz gorliwa praca Izraela w winnicy Pańskiej niebawem uwieńczona została świetnem powodzeniem, gdyż do jego zboru przyłączyły się najpierwsze rody wielkopolskie. Z pomiędzy nowonawróconych wymienimy: panią na Pamiątkowie, Katarzynę, siostrę, Jakóba i Stanisława Ostrorogów, i drugą ich siostrę, Jankowską, za której przykładem poszli mąż i kilku krewnych; prócz nich, rodziny Bukowieckich, Jaskóleckich, Różnowskich i innych. Górka, kasztelan poznański, wyznający już zasady ewangelickie, opiekował się nowym zborem, do którego niebawem przyłączył się też jeden z główniejszych obywateli Poznania, Szylling, i zakonnica dominikanka, Prakseda, która następnie odznaczyła się bogobojnem i cnotliwem życiem jako też owocną pracą nad szerzeniem Słowa Bożego.

Najczynniejszym jednak krzewicielem zasad kościoła czeskiego był sam Jerzy Izrael, pracujący nad tem dziełem z nieznużoną wytrwałością i narażeniem życia, któremu zagrażali nasadzeni przez biskupa poznańskiego zbóje. W pracy tej dzielnie wspomagała go Katarzyna Ostrorożanka. Brat tejże Jakób, który, odstąpi-

wszy od Rzymu, wahał się jednak jeszcze w wyborze wyznania, zaprosił w r. 1553 Feliksa Krucigera ze Szczebrzeszyna, superintendenta kościołów helweckich w Małopolsce, i Stankara, by wspólnie z Izraelem doprowadzili do skutku połączenie obu wyznań. Dwaj ci mężowie nie zdołali jednak dojść do porozumienia w tym ważnym przedmiocie; Feliks powrócił więc do siebie a poglądy Stankara odrzucone zostały zarówno przez kościół helwecki jak i czeski. Rozprawa, jaką w tym przedmiocie mieli z Izraelem w obecności wielu osób, zrobiła tak silne wrażenie na Barbarze ze Stadnickich Ostrorożynie, iż oświadczyła postanowienie przyłączenia się do zboru czeskiego. Mąż jej ociągał się jeszcze czas pewien, ale w końcu poszedł za jej przykładem i oddał braciom czeskim wszystkie znajdujące się w jego dobrach kościoły katolickie. Świetne te powodzenia umożebniły Braciom urządzanie nabożeństw swych w pałacu Ostrorogów w Poznaniu; lecz ponieważ nie otrzymali na to urzędowego pozwolenia, przeto postępowanie ich uznane zostało za bezprawne a król, zmuszony uledz przedstawieniu rzymskich katolików, wydał r. 1556 w Wilnie rozkaz, wzbraniający Braciom zgromadzeń pod groźbą kar wymienionych w statutach polskich przeciw heretykom, aczkolwiek paragrafy tych ustaw od dawna były tylko martwą literą. Gorliwy katolik Kościelecki pośpieszył wykonać wymienione rozporządzenie królewskie, rozkazując zamknąć kościół braci czeskich, którym jednak powiodło się niebawem, dzięki wpływom Ostroroga, otrzymać pozwolenie na ponowne kościoła tegoż otwarcie. Powodzenie to zachęciło luteran do urządzania zgromadzeń na tem samem miejscu, a wiemy już, że nowa próba prześladowania braci czeskich r. 1564 spełzła na niczem.

Usiłowania Stankara i Feliksa ze Szczebrzeszyna, mające na celu połączenie braci czeskich z kościołem

helweckim nie doprowadziły wprawdzie do pożądanych wyników, lecz wyznawcy obu tych kościołów zaczęli odtąd spostrzegać z każdym dniem wyraźniej możebność i konieczną potrzebę tegoż połączenia. Synod w Słomnikach w listopadzie r. 1554, chociaż nie powziął stanowczych uchwał w tej sprawie, znacznie ją przecież posunął naprzód a obrady na synodach w Chrzęcicach, w marcu 1555 r., i w Gniewkowie coraz więcej zbliżały oba wyznania ku temu celowi, aż wreszcie połączenie to doprowadzono do skutku na synodzie w Koźminku, pod Kaliszem, na obradach trwających od 24-go sierpnia do 2-go września 1555 r. Przedstawicielami czechów na tym synodzie byli: Jan Czerny, biskup czyli starszy ich zborów, Jerzy Izrael, Mateusz Rybiński, Jan Gyrk, proboszcz niemieckiego zboru, P. Studenius, Piotr Skalnicki, M. Marszek, Albert Serpentin, proboszcz koźmiński, Jan Rokita, Jan Laurentius, Jan Petranius, St. Bydrański, J. Filipowski i inni. Prócz nich, ze szlachty wyznającej naukę czeską, byli: Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, Jan Tomicki, kasztelan z Rogoźna, Jakób Ostroróg, Leszczyński, Grudziński, Marszewski i inni. Przedstawicielami helweckiego kościoła byli: Feliks ze Szczebrzeszyna, superintendent kościołów reformowanych w Małopolsce, Andrzej Prażmowski, Stanisław Lutomirski, Marcin Krowicki, Aleksander Vitrelinus, Grzegorz Pauli (ci czterej ostatni przyjęli później zasady antitrynitarskie). Oprócz wymienionych tu duchownych, szlachtę przedstawiali: Lasocki, Filipowski i sławny uczony Andrzej Trzecieski. Książę pruski wysłał swego kapelana Jana Funka, Wilhelma Krzyneckiego, barona z Ronowa, i Hieronima Małeckiego. Czesi przedstawili członkom kościoła helweckiego wyznanie swej wiary i porządek hierarchji i karności kościelnej, które, po starannem zbadaniu, uznano za ściśle zgodne z czystemi zasadami

Wyznania helweckie i czeskie w Polsce łączą się 1555 r.

Ewangelji i zwyczajami kościoła pierwotnego. Ustanowiono wspólność duchowną między obu wyznaniami, jakkolwiek każde z nich zachowało swą oddzielną hierarchję, i zaprowadzono równouprawnienie duchownych czeskiego kościoła z duchownymi wyznania helweckiego. Połączenie to wywołało wielką radość pośród głównych reformatorów w Europie, a wielu z nich, jak Piotr Męczennik, Sturm, Pontanus i inni wystosowali powinszowania do zborów ewangelickich w Polsce.

ROZDZIAŁ VIII.

Powstanie i rozwój antitrynitaryzmu w Polsce.

Zasady reformacji w tym czasie pokonały zupełnie opór kościoła katolickiego, a zbory protestanckie, zaliczające do swych wyznawców najszlachetniejsze rody polskie,*) stały pod względem politycznym na równi ze swymi przeciwnikami, posiadając jednak nad nimi tę przewagę, jaką daje rzeźka młodość nad zgrzybiałą starością. Ale oto w obozie samych protestantów powstał wróg, o wiele groźniejszy dla kościoła ewangelickiego niż knowania Rzymu, wróg zarówno niebezpieczny dla

*) Trzecieski w dziele swojem „De Evangelii in Polonia origine“ wylicza następujące wybitne rody polskie, które około r. 1556 wyznawały zasady ewangelickie: Ostrorogowie, Oleśniccy, Sienniccy, Leszczyńscy, Szafrańcowie, Tęczyńscy, Jordanowie, Zborowscy, Górkowie, Mieleccy, Łascy, Chodkiewiczowie, Radziwiłłowie, Melsztyńscy, Dembińscy, Bonarowie, Boratyńscy, Firlejowie, Cikowscy, Tarłowie, Lubomirscy, Działyńscy, Zebrzydowscy, Sieniawscy, Czarnkowscy, Gorscy, Dziaduscy, Zarębowie, Przyjemscy, Bnińscy, Małachowscy, Konarscy, Wielopolscy, Straszowie i wielu innych. Reprezentanci wszystkich tych rodów zajmowały najwyższe dostojeństwa w kraju. Interesującą też jest rzeczą, że wielu byłych protestantów, nawet po powrocie swoim do katolicyzmu, zachowało poglądy nie licujące z duchem tego kościoła. Tak np. Jan Zamojski, którego historja nasza nazywa „wielkim.“ Wychowany w wyznaniu ewangelickiem, podczas pobytu we Włoszech przeszedł na katolicyzm, lecz pozostał na zawsze obrońcą wolności religijnej. Rzekł on razu pewnego, wobec króla i senatu, następujące godne pamięci słowa: „Oddałbym połowę życia mego, gdyby ci, którzy opuścili katolicyzm, z dobrej woli znowu powrócili do tego kościoła; lecz wolałbym oddać całe me życie a nie ścierpię, aby kogokolwiek do tego zmuszano.“

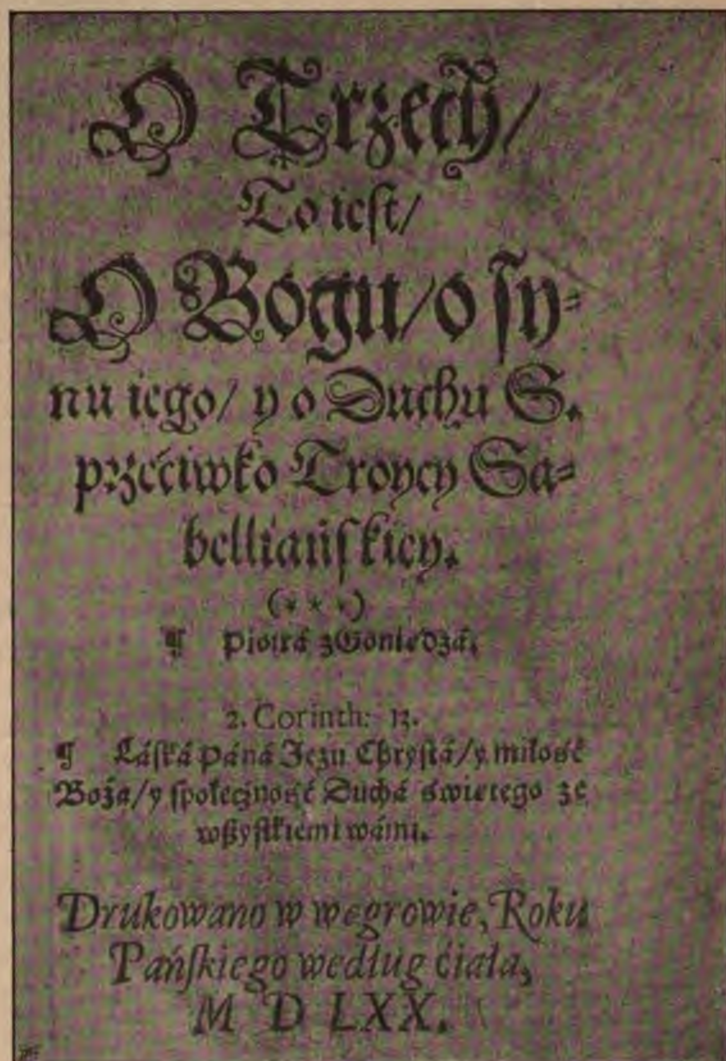
katolików jak i dla ewangelików, gdyż grożący obaleniem wiary w objawienie Boże. Mamy tu na myśli naukę antitrynitarzy, którą już w r. 1546 zaczęto wypowiadać w Polsce na zebraniach tajnego stowarzyszenia w Krakowie. Według świadectwa Modrzewskiego, wielu polaków czytało dzieła Serweta; też same przekonania głosił niewątpliwie Lelio Socyn, odwiedziwszy nasz kraj w r. 1551. Do ich rozwoju zaś wielce przyczynił się Stankar, utrzymując, że pojednanie ludzkości z Bogiem dokonane zostało przez Chrystusa nie przez Jego naturę Boską, lecz ludzką.

Pierwsze objawy nauk arjanów w Polsce.

Pierwszy, który streścił przekonania antitrynitarzy i ujął je w kształt nauki, był niejaki Piotr Goniądzki lub z Goniądza na Podlasiu. Wychowany na wszechnicy krakowskiej, w r. 1550, jako gorliwy katolik, występował przeciw Stankarowi. Paweł Algimont, książę holszański, biskup wileński, zajął się nim i dopomógł mu do doskonalenia się w naukach na uniwersytetach zagranicznych. Goniądzki zwiedził główne akademje niemieckie i uczęszczał przez czas niejaki na wszechnicę w Witenberdze, pozostając mimo to wierny Rzymowi. Przekonania swe zmienił dopiero w Szwajcarji, zetknąwszy się tam prawdopodobnie z nauką antitrynitarską, głoszoną przez włochów, zbiegłych z rodzinnego kraju z powodu religijnych przekonań. Bądź co bądź, Goniądzki wrócił do Polski jako pozorny wyznawca zasad kościoła helweckiego, ale już w r. 1556, na synodzie reformowanym w Secyminie, otwarcie wyznał swe arjańskie zasady. Odrzuciwszy atanazjańskie „credo,“ zaprzeczał jedności Boga Syna z Bogiem Ojcem, nie uznawał powszechnie przyjętego pojęcia o Trójcy Świętej, utrzymując, że są trzy różne osoby Boskie, lecz że prawdziwe bóstwo posiada tylko Bóg Ojciec. Synod nie orzekł nic w tym przedmiocie, poddając go wyrokowi Melanchtona, do którego Goniądzki sam się udał. Daremnie jednak wielk

Goniądzki otwarcie głosi zasady arjańskie na synodzie reformowanym r. 1556.

reformator starał się go nakłonić do wyrzeczenia się powziętych przekonań. Na synodzie w Brześciu Litewskim, r. 1558, Goniądzki dokładniej rozwinął swą na-


O Trzech/
To iest/
O Bogu/ o Sy=
nu iego/ y o Duchu S.
przeciwko Troycy Sa=
bellianskiey.
(* * *)
¶ Piotra z Goniedza.

2. Corinth: 13.
¶ Láská Páná Iezu Chrystá/ y miłość
Boża/ y społeczność Duchá świętego ze
wszystkiemi wámi.

Drukowano w węgrowie, Roku
Pańskiego według ciała,
M D LXX.

Faksymile karty tytułowej jednego z druków arjańskich.

ukę. Odczytawszy rozprawę przeciw chrzczeniu dzieci, zakończył znaczącą uwagą. że, oprócz tego, niejeden

jeszcze dogmat papiestwa przeniesiono do kościoła ewangelickiego. Synod, z obawy rozdwojenia między reformowanymi, nakazał Goniądzkiemu milczenie pod karą klątwy; ten wszakże odmówił posłuszeństwa swemu kościołowi a niebawem licznych znalazł zwolenników swoich zapatrywań. Najsilniejsze poparcie dał mu Jan Kiszka, starosta żmujdzki i hetman litewski, magnat posiadający wielkie bogactwa i wpływy, który, przejąwszy się poglądami Goniądzkiego, mianował go proboszczem w majątku swym Węgrowie, gorliwie popierając zakładanie zborów, uznających wyższość Boga Ojca nad Synem. *) Nauka Goniądzkiego zbliżająca się bardziej do zasad Arjusza niż Serweta, prowadziła do zupełnego zaprzeczenia tajemnicy Trójcy Ś-tej i bóstwa Jezusa Chrystusa. Pomiędzy zwolennikami Goniądzkiego, tak z duchowieństwa jak ze szlachty, znalazło się wkrótce wielu ludzi, odznaczających się nauką i stanowiskiem.

Szkoła pińczowska przejmuje się zasadami antitrynitarskiemi.

Nauka antitrynitarzy dosięgła szczytu rozwoju w Pińczowie w województwie krakowskiem, gdzie, jakeśmy to wyżej wspomnieli, Mikołaj Oleśnicki pierwszy odważył się obrócić kościół katolicki na świątynię ewangelicką. Duchowieństwo pińczowskie, aczkolwiek pozornie wyznające zasady kościoła helweckiego, podzieliło się niebawem na kilka odcieni w pojęciach o tajemnicy Trójcy Ś-tej. Prócz tych, którzy tej prawdzie nie zaprzeczali,

---

*) Goniądzki (lub Gonezjusz), utrzymujący, że chrzest winien być udzielany tylko dorosłym (dlatego też zwolenników jego nazywano anabaptystami, nowochrzceńcami), napisał następujące dzieła: 1) „O Synu Boga, który był przed stworzeniem świata i przez którego wszystkie rzeczy uczynione," dedykowane jego patronowi Kiszce, drukowane w Węgrowie w r. 1570. 2) „O chrzcie dzieci." 3) „O Trzech, t. j. o Bogu, o Synu jego i o Duchu św." (zamieszczamy faksymile kartki tytułowej, jako próbę druków węgrowskich). Oprócz tego napisał kilka innych jeszcze pism polemicznych. Gromiono go i potępiano na różnych synodach; wreszcie oburzony jego naukami bluźnierczemi wystąpił przeciw niemu sam Kiszka i kazał palić i niszczyć jego dzieła, które niegdyś sam w drukarni przez siebie w Węgrowie założonej drukował. Stąd pisma jego należą do wielkich rzadkości bibljograficznych.

były jeszcze dwa stronnictwa: jedno utrzymujące, że Chrystus równy jest Bogu Ojcu wedle Boskiej Swej natury, ale niższy od Niego, jako pośrednik, według ludzkiej natury Swojej; drugie dowodzące stałej podrzędności Syna wobec Boga Ojca. Ten ostatni pogląd rozwijał się szybko, zyskując coraz liczniejszych zwolenników. Pomimo sprzeczności tych zdań z zasadami kościoła helweckiego, do rozłamu nie przyszło jednak przez czas dłuższy a wielu nawet spodziewało się, iż czystość nauki da się utrzymać. Nadzieje te okazały się przecież płonne: Czechowicz stanowczo odrzucił chrzest dzieci; a Szoman, Lustowic i Piotr Statorjusz *) całkowicie zaprzeczyli bóstwa Ducha Świętego. Pińczowianie wydali dwa wyznania swej wiary: mniejsze w r. 1560 i większe r. 1561, które wszelako uważać można tylko za nieokreślone zarysy ich nauki, chwiejnej przez czas pewien. Szkoła ich różniła się i wahała długo w wyborze zasad dla ścisłego określenia wiary. Nareszcie doszli do następujących wniosków: Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem ani też Duch Święty; pośrednictwo Zbawiciela jest ludzkiem a chrzest nie uświęca. Było to więc zupełne zaprzeczenie objawienia Bożego i przypisanie chrześcijaństwu ludzkiego pochodzenia.

Walka kościoła helweckiego w Polsce przeciw antitrynitarzom i rady reformatorów szwajcarskich.

Szybki rozwój tych zasad, powstałych w łonie kościoła helweckiego, zaczął zagrażać istnieniu tegoż kościoła, który przeważając w Małopolsce i na Litwie, wzmocnił się przez połączenie się z braćmi czeskimi z Wielkopolski. Czując niebezpieczeństwo, postanowił śmiało oprzeć się wrogowi powstałemu śród swych własnych dzieci. Z Genewy upominano kościół reformowany, aby

*) Statorjusz pochodził z Thionville (we Francji). Odbywał on nauki pod kierunkiem Bezy, lecz przejął się poglądami Serweta. Do Polski przybył w r. 1559 i tu naturalizowany jako szlachcic, przybrał nazwisko Stojeńskiego. Jest on autorem pierwszej polskiej gramatyki.

dzielnie się bronił przeciw antitrynitarzom a Beza otwarcie radził użyć przeciw nim miecza. Ponieważ jednak użycie gwałtownych środków w Polsce było niemożliwe, nie pozostało kościołowi helweckiemu nic innego nad walkę na synodach dowodzeniami, opartemi na Piśmie Świętem.

Blandrata i wpływ jego na rozwój antitrynitaryzmu w Polsce.

Dogmat Trójcy był też zaczepiony przez Jerzego Blandratę, męża wielce uczonego, który, przybywszy z Włoch do Polski takie tu zyskał poważanie śród protestantów, iż go obrali jednym z superintendentów kościoła helweckiego w Małopolsce. *) Synod pińczowski r. 1558 usiłował nakazać milczenie głoszącym niebezpieczne te nowatorstwa: Stankarowi, Blandracie i Lismaniniemu. Za dogmatem Trójcy św. gorliwie obstawali Jan Łaski i Stanisław Sarnicki, kapelan kasztelana bieckiego Bonara; lecz usiłowania ich w tym względzie nie doprowadziły do pożądanego skutku. Przewodniczący na synodzie w Pińczowie 25 kwietnia 1559 r. Łaski i Sarnicki zażądali od wszystkich obecnych tam księży, by złożyli wyznanie swej wiary w Trójcę Świętą. Ale i to wszakże nie zapobiegło złemu, bo jeszcze na synodzie w Pińczowie 20 i 22 listopada tegoż roku Remigjusz Chełmicki przedstawił swe dzieło, w którem, zaprzeczając boskości Duchowi Świętemu, radził zaniechać wzywania Go w modlitwie. Zdanie to poparł, acz z większem umiarkowaniem, Piotr Statorjusz. O Trójcy roz-

---

*) Blandrata był rodem z Saluzzo (w Piemoncie) i poświęcił się studjom medycznym. Zdolności jego wielkie i miłe obejście zapewniały mu wstęp do najpierwszych rodzin. Przeszedłszy na protestantyzm, udał się do Genewy, skąd jednak z powodu antitrynitarskich poglądów swoich musiał biedz i przybył do Polski w r. 1555. Mimo napomnienia i przestrogi Kalwina przyjęto go tu z otwartemi rękoma. W r. 1563 opuścił Polskę, przyjąwszy miejsce lekarza przybocznego księcia Jana Zygmunta w Siedmiogrodzie, którego, wraz z wieloma ze szlachty siedmiogrodzkiej, nawrócił do swoich poglądów. Po śmierci Jana Zygmunta wrócił znowu do Polski i został lekarzem Stefana Batorego. Wyrzekłszy się swych poglądów antitrynitarskich, przystąpił znowu do kościoła reformowan. Zamordowany został około 1590 r. przez własnego swego bratanka.

prawiano też na synodach w Sandomierzu, Włodzisławiu i Książu. Na ostatnim z tych synodów r. 1560 ustalono też hierarchję kościoła reformowanego; nie powiodło się wtedy antitrynitarzom dać w zarządzie kościoła przewagę świeckim nad duchownymi, których pragnęli pozbawić wszelkiego wpływu, ograniczając obowiązki ich do nauczania. Wpływ ich musiał być jednakże wielki, skoro superintendentem wszystkich kościołów w Małopolsce obrano Blandratę, któremu to znacznie ułatwiło rozszerzanie nieprawowiernych jego przekonań.

Szybkie szerzenie się antitrynitaryzmu zagrażało zupełnem znieprawieniem kościoła reformowanego w Polsce. Niebezpieczeństwo to zwiększyło się ze śmiercią najznakomitszego obrońcy prawowierności tegoż kościoła, Jana Łaskiego, który w obronie reformacji przeciw zewnętrznym i wewnętrznym jej wrogom sam jeden starczył za hufiec. Wszelako Opatrzność pozostawiła jeszcze temu kościołowi kilku żarliwych obrońców, którzy z niezmordowaną gorliwością i nieustraszoną odwagą sprzeciwiali się rozwijającemu się pozornie z nieprzepartą siłą złemu, które zaraziło już wtedy wielu najznakomitszych członków kościoła helweckiego: Andrzej Trzecieski, Stanisław Sarnicki, Leśniowolski (Sylwjusz) i Feliks ze Szczebrzeszyna najusilniej starali się przeszkodzić rozdwojeniu w kościele, które musiało przynieść wielkie szkody sprawie reformacji. Szukali oni rady i wsparcia w Szwajcarji, jako u głównego źródła ich nauki, a reformatorowie genewscy i zurychscy gotowi byli wspomódz ich w tej potrzebie.

Zdanie Stankara o pośrednictwie Zbawiciela potępione zostało przez Melanchtona, Bullingera, Piotra Męczennika i Bezę, a wyrok ich potwierdzony został przez zbory w Genewie i Zurychu w r. 1561. Blandrata, którego przekonania znacznie więcej niż Stankara zbliżały się do antitrynitaryzmu, rozpowszechniał je z wielką przezor-

nością, głosząc je wyrazami wziętymi z Ewangelji; pozornie więc nie odstąpił od prawowiernego wyznania, tylko objaśniał je na swój sposób. Przedstawiona przezeń na synodzie w Książu obrona jego przekonań uznana została za zgodną z duchem nauki kościoła reformowanego. To udawanie prawowierności, którem Blandrata oszukał polskich ewangelików, nie uszło jednak przenikliwości Kalwina, który, nie dowierzając szczerości jego wyznania wiary, usilnie upominał zbory polskie, aby nie dowierzały włochowi. Wypadki późniejsze usprawiedliwiły w zupełności obawy Kalwina, gdyż Blandrata użył wielkiego swego wpływu w Polsce ku rozpowszechnianiu błędnej swej nauki.

Upomnienia Kalwina, chociaż nie pozostały bez skutku, wywołały jednak niezadowolenie na synodzie w Wilnie. Przewodniczący na nim książę Radziwiłł nie pochwalił postępowania Kalwina i, zamiast uznać Blandratę za heretyka, mianował go swym przedstawicielem na synodzie pińczowskim r. 1561, gdzie antitrynitarze niemniej śmiało występowali, twierdząc, że właśnie ich nauka jest prawowierna. R. Chełmicki powtórzył tu swe poglądy na istotę Ducha Świętego a Statorjusz, podjąwszy się obrony Blandraty, radził nie dawać wiary ostrzeżeniom Kalwina. Synod, wysłuchawszy tylko zasad wyznania przeciwników, nie powziął żadnego w tej mierze postanowienia.

Synod zgromadzony w Krakowie w grudniu 1561 r. wyraźniejszy był w swych orzeczeniach: odczytał ostrzeżenie Kalwina, a idąc za radą Sarnickiego, odrzucił naukę Blandraty i Lismaniniego. Synody w Pińczowie w czerwcu i listopadzie 1561 r. i w Władysławowie w październiku tegoż roku obradowały nad tym przedmiotem, również nie dochodząc do stanowczych rezolucyj. Synod 1562 r. w Książu, aczkolwiek przychylny antitrynitarzom, zdawał się jednak zbliżać wzajemnie spierają-

ce się strony; poglądy Blandraty zyskały tu nowych zwolenników, lecz synod nie uchwalił w tym przedmiocie nic stanowczego, pozostawiając rozstrzygnięcie sporu do uchwały zgromadzenia powszechnego. Na synodzie, zebranym w Pińczowie tegoż roku w kwietniu, Blandrata przedstawił swe wyznanie wiary, ułożone z wyrażeń zupełnie prawowiernych, odpierając czyniony mu zarzut, jakoby poglądy jego zawierały uznanie wielobóstwa. Wydane przez tenże synod postanowienia zdawały się wskazywać, iż właściwie chodziło mu o to, by ukryć prawdziwe przekonania lub za jakąbądź cenę uniknąć rozdwojenia. Wszelkie dochodzenia co do istoty Trójcy Świętej, pośrednictwa, wcielenia, miały być zaniechane a nieznane pierwotnemu kościołowi wyrażenia zostały wzbronione; duchowni mieli głosić czyste słowa Ewangelji, nieskażone żadnemi ludzkiemi objaśnieniami; postanowienia soborów, które się zbierały w czasach poapostolskich, uznano za nieobowiązujące. Sarnicki, spostrzegłszy, że uchwały powyższe miały na celu ukrycie rzeczywistych przekonań tych, którzy je powzięli, zażądał usunięcia z urzędów wszyskich księży, zaprzeczających równości Syna z Bogiem Ojcem. Wniosek jego został jednak odrzucony, co uwidoczniło skłonność synodu do przychylenia się ku antitrynitarzom.

Grzegorz Pauli rozwija i uzupełnia naukę antitrynitarzy.

Blandrata, opuściwszy Polskę, przeniósł się do Siedmiogrodu, a miejsce jego zajął Grzegorz Pauli z Brzeziny, który na synodzie w Secyminie r. 1556 przyjął ogłoszone tam wówczas przez Piotra Goniądzkiego zasady antitrynitarskie. Obwiniony o to na synodzie w Pińczowie, zrzucił wszystkie pozory i zaczął z kazalnicy powstawać przeciwko tajemnicy Trójcy Świętej. Odrzucił on wyznanie wiary nicejskie i naukę pięciu pierwszych soborów powszechnych. Zaszedł nawet dalej od Goniądzkiego i Arjusza: utrzymując, że Chrystus nie istniał przed Swem wcieleniem, widział w Nim tylko

człowieka. Potępiał też chrzest dzieci. Twierdził, iż Chrystus zniósł władzę świecką. Głosił, iż śmierć nie oddziela duszy od ciała, gdyż ciało w rzeczywistości nie umiera, i że Pismo Święte nie zaznacza żadnej różnicy między zmartwychwstaniem duszy i ciała, lecz, że wspólnie zmartwychwstaną, gdyż duch nie stanowi odrębnej i niezależnej istoty a Bóg wskrzesił martwe ciało Chrystusa, które weszło do nieba. Twierdził wreszcie, że naukę o śmierci ciała wymyślił antychryst, który w ten sposób wynalazł czyściec i ustanowił wzywanie świętych. Pauli skłaniał się prócz tego do uznania wspólności dóbr. Zuchwałym tym pomysłom sprzeciwiał się Sarnicki i licznie reprezentowane na synodzie stronnictwo prawowiernych. Oświadczyło ono śmiało, że nauka Pauliego jest niebezpieczna, grozi bowiem obaleniem chrześcijaństwa. Synod tedy rozszedł się, nie wydawszy żadnych postanowień a walka odtąd toczyła się na kazalnicach. Zwołany w r. 1562 do Rogowa synod dla pogodzenia stron wykazał skłonność ku naukom Pauliego a synod w Pińczowie, zebrany tegoż roku w sierpniu, składał się przeważnie z jego zwolenników, co spowodowało Sarnickiego do nieuznania ważności postanowień tego zgromadzenia. Drugi synod w tymże roku i miejscu, zwołany w listopadzie, usiłował zachować jedność w taki sposób, by wyznanie wiary kościoła helweckiego zostało podpisane z pozostawieniem nieograniczonej wolności badania i objaśniania tegoż; lecz stronnictwo prawowiernych odrzuciło ten wniosek. Do ostatecznego rozdziału stronnictw doszło wreszcie na synodzie, odbytym tegoż roku w Piotrkowie, gdzie antitrynitarze, zgromadzeni tu pod przewodnictwem duchownych: Pauliego, Stanisława Lutomirskiego, Marcina Krowickiego, Jerzego Szomana, i szlachty: Jana Niemojewskiego, Hieronima Filipowskiego i Jana Kazanowskiego, uroczyście odrzucili tajemnicę Trójcy Świętej.

Na synodzie krakowskim r. 1563 kościół reformowany stanowczo zrywa z antitrynitarzami.

Sarnicki, poparty wpływem Bonara, kasztelana bieckiego, i Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, zgromadził 15 maja 1563 r. w Krakowie synod, złożony z niezachwianych zwolenników kościoła helweckiego, pomiędzy którymi znajdowali się: kasztelan krakowski i zawichostski Firlej, wojewoda lubelski Joachim Lubomirski i Justus Decjusz, sekretarz królewski. Synod powyższy potępił z całą stanowczością naukę antitrynitarzy i wezwał Pauliego, aby złożył swój urząd duchownego zboru krakowskiego. Zmuszony zastosować się do tego rozporządzenia, przewodniczył on czas pewien odrębnemu zborowi, który wyznawał jego przekonania.*)

Antitrynitarze nie ulękli się jednak stanowczego potępienia ich nauki na synodzie krakowskim i w kilka dni później zebrali w temże samem miejscu synod, złożony z dwudziestu duchownych i trzech świeckich, pod przewodnictwem Lutomirskiego. Zgromadzenie to uznało postanowienia poprzedniego synodu za nieważne, odwołując się do synodu, jaki zamierzano zwołać we wrześniu tegoż roku.

Wydali oni obronę swego wyznania, zapraszając zbory Podlasia i Litwy, gdzie wielu podzielało ich błędy, by przyłączyły się do nich w celu wyraźniejszego określenia nauki wiary i hierarchji. Zamierzony w Krakowie we wrześniu synod nie przyszedł jednak do skutku.

Synod antitrynitarzy w Mordach.

Zebrawszy się mimo to na synod przeciwko kościołowi helweckiemu 6 czerwca 1563 r. w Mordach, na Podlasiu, antitrynitarze dali dowód, że odtąd tworzą silne, odrębne stronnictwo: czterdziestu dwóch duchownych podpisało tam wyznanie zaprzeczające Chrystu-

*) Pauli był pochodzenia włoskiego, ale urodzony w Polsce. Po wyjściu z Krakowa, udał się do Pińczowa, a stamtąd do Rakowa, gdzie stał na czele zboru antitrynitarskiego aż do swego zgonu w r. 1591. Przez całe życie swe prowował pogląd, że chrześcijanin nie powinien przyjmować urzędów świeckich nosić oręża. Podobne zdania wygłaszał Goniądzki.

sowi bóstwa, pozostawiając jednak wyrażenie „Trójca,“ aby nie odstraszać niektórych mniej śmiałych umysłów.

Antitrynitarzy zaczęto nazywać pińczowianami od miasta, gdzie mieli główną swą szkołę. Złączeni wspólnem wyznaniém co do wyższości Boga Ojca nad Synem, różnili się przecież między sobą w wielu innych poglądach. I tak: Goniądzki, Albin, Pulchranius, rektor szkoły w Bychawie, Paklewski, pastor zboru lubelskiego, Hieronim Piekarski, a zwłaszcza Czechowicz, znakomity pisarz tego stronnictwa, potępiali chrzest dzieci; bronili zaś obrzędu tego Szymon Zacjusz, *) superintendent wileński, i wielu innych. Powstały stąd spór złagodzono nieco na synodzie w Brześciu Kujawskim 1565 r., na który przybyło 32 księży, nie uchwaliwszy jednak w tym przedmiocie nic stanowczego. Za jedno z najważniejszych zgromadzeń antitrynitarskich uważać można synod, który się odbył 25 grudnia 1565 r. w Węgrowie, na który przybyło 47 księży i 18 znakomitej szlachty, oprócz znacznej liczby pomniejszych osobistości. Uchwały jego uznane były przez zbory: szydłowiecki, lubelski, chełmski i brzeski, a synod z gór Karpackich wysłał nań licznych przedstawicieli. Odczytano też na tem zgromadzeniu listy zborów Siedmiogrodu, a wiele osób z pierwszych rodów przyłączyło się wówczas do kościoła antitrynitarskiego. Z tych wymienimy Barbarę, małżonkę wojewody witebskiego Kiszki, i Annę, księżnę Radziwiłłową. Synod ów odrzucił chrzest dzieci na zasadzie, iż nie był on używany w kościele pierwotnym ani nie jest nakazany przez Ewangelję; nie wzbronił jednak udzielania chrztu dzieciom, pozostawiając zastosowanie tego obrządku sumieniom księży, zalecając natomiast wzajemną pobłażliwość w imię mi-

Synod antitrynitarzy w Węgrowie.

*) Szymon Zacjusz, superintendent ewangelicki wileński, rzeczywiście bronił chrztu dzieci; antitrynitarzem nie był. *H. M.*

łości chrześcijańskiej. Postanowienia te odrzucił zbór wileński, obstając przy chrzcie dzieci. Na tymże synodzie wprowadzono w użycie chrzest dorosłych przez zanurzanie, a Czechowicz zastosował go do Jakóba Niemojowskiego.

Główne zasady tej sekty.

W r. 1565 kościół antitrynitarzy zupełnie już był zorganizowany: miał on swoje synody, swoich księży, swoje szkoły i zupełną hierarchję duchowną. Główne zasady tej sekty, zawarte w ogłoszonem r. 1574 wyznaniu wiary *), były następujące: Bóg stworzył Chrystusa, najdoskonalszego proroka, najświętszego kapłana, niezwyciężonego króla, przez którego stworzył nowy świat. Nowym tym światem jest odrodzenie, o którem Chrystus nauczał, które uskutecznił i postanowił. Zbawiciel nasz naprawił dawny porządek rzeczy i udzielił wiecznego życia wybranym Swym, aby, po Bogu najwyższym, w Niego wierzyli. Duch Święty nie jest Bogiem, lecz darem, który Bóg Ojciec udzielił w pełni Swojemu Synowi. Wzbronione jest składanie przysięgi i dochodzenie krzywdy wszelkiej przed sądami; grzeszników należy upominać, lecz nie karać lub prześladować w jakibądź sposób **); wszelako kościół zastrzegał sobie prawo wyłączania nieposłusznych członków ze swojej społeczności. Chrzest trzeba uważać tylko za znak oczyszczenia, zamieniający grzesznika w człowieka niebiańskiego, należy go przeto udzielać tylko dorosłym. Eucharystja winna być pojmowana w myśl reformatorów zurychskich.

Zasady te szybko się rozpowszechniły a wiele najznakomitszych w Polsce osób przejęło się niemi. Zwró-

---

*) Catechisis et confessio fidei coetus per Poloniam congregati in nomine Jesu Christi, domini nostri, crucifixi et resuscitati." Rok wydawnictwa 1574, 160 stronic, czcionkami Aleksandra Turobickiego, 12-mo. Dzieło to nader rzadkie. Autorem jego zapewne Grzegorz Szoman.

**) U naszych antitrynitarzy spotykamy już bardzo jasno zaczątki współczesnej doktryny Tołstoja o niesprzeciwianiu się złemu. *H. M.*

ciło to uwagę całego kraju, a Modrzewski, mając polecone sobie przez Zygmunta Augusta wykazanie różnic zachodzących pomiędzy kościołem helweckim a pińczowianami, napisał w tym przedmiocie swe dzieło „Sylvae,“ w którem, nie pochwalając nauki pińczowian, zdradzał jednak skłonność ku antitrynitarzom.

Publiczna rozprawa między reformowanymi a antitrynitarzami na sejmie w Piotrkowie r. 1566.

Na sejmie 1566 r. król, *) dla uspokojenia kościołów reformowanych, wydał rozkaz odbycia publicznej rozprawy. Jakkolwiek trudno było spodziewać się osiągnięcia przez taki środek pożądanego celu, rozprawa ta odbyła się przecież na sejmie w Piotrkowie 1566 r. w sposób uroczysty. Przedstawicielami kościoła helweckiego byli tam: Sarnicki, Sylwjusz (Leśniowolski), Andrzej Prażmowski, Krzysztof Trzecieski, rektor szkoły w Krakowie, i Jan Rokita, proboszcz czeskiego zboru w Koźminie; świadkami i sędziami w imieniu tegoż kościoła ustanowiono: Jana Firleja, wojewodę lubelskiego i hetmana wielkiego koronnego, Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, i Jakóba Ostroroga. Przewodniczącym obrano Myszkowskiego, kasztelana sandomierskiego, a sekretarzem Mikołaja Dłuskiego. Przedstawicielami antitrynitarzy byli: Grzegorz Pauli, proboszcz krakowski, Grzegorz Szoman i Stanisław Paklewski, proboszcze lubelscy, Stanisław Lutomirski, superintendent zborów antitrynitarskich w Małopolsce, Jan Lutomirski, kasztelan sieradzki, i nazwany dla wymowy swej Demostenesem polskim Mikołaj Siennicki, marszałek izby posłów. Przewodniczącym mianowano Hieronima Filipowskiego a Jana Kazanowskiego—sekretarzem. Luteranie nie brali żadnego w tych rozprawach udziału. Rzymscy katolicy, zaproszeni przez króla do współdziałania w obronie głównej zasady wiary chrześcijańskiej, z po-

*) Projekt dysputy powstał między antitrynitarzami. Król zgodził się na jej odbycie. Sama dysputa odbyła się w Piotrkowie 1565 r. *H. M.*

czątku zdawali się chętnie na to zgądzać, lecz następnie odmówili, pod pozorem, iż stolica apostolska wzbrania częściowym zgromadzeniom rozpraw nad przedmiotami wiary. Odbyto tedy cztery zgromadzenia, na których roztrząsano tajemnicę Trójcy Świętej. Przedstawiciele zborów reformowanych bronili tego dogmatu na podstawie Ewangelji, ojców kościoła i pierwszych soborów powszechnych. Antitrynitarze zaś, broniąc swych poglądów, odrzucili powagę tak soborów jak i ojców kościoła, a głównym ich mowcą i przywódcą był Grzegorz Pauli. Konferencje jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż obie strony pozostały przy swych przekonaniach. Znamienne tylko było to, że sprawozdanie z tych rozpraw przedstawili królowi i senatowi Firlej, wojewoda lubelski, wierny zwolennik kościoła helweckiego, a izbie posłów—Siennicki, antitrynitarjusz.

Dalszy rozwój sekty antitrynitarskiej w Polsce, do czasu wygnania jej z kraju, przedstawimy w następnym tomie tego dzieła.

ROZDZIAŁ IX.

Usiłowania ewangelików celem połączenia się i doprowadzenie złączenia tego do skutku przez ugodę sandomierską (Consensus Sandomiriensis).

Pomimo niepokojów, wywołanych w kościele helweckim przez antitrynitarzy i wielkiej szkody, jaką wyrządzili sprawie reformacji w Polsce, ewangelicy polscy nie przestawali myśleć o połączeniu trzech głównych wyznań protestanckich: reformowanego czyli helweckiego, czeskiego czyli waldensów i luterskiego czyli augsburskiego. *) Sojusz taki nadałby stronnictwu protestanckiemu w naszym kraju siłę niepokonaną i zapewniłby

---

*) W ogłoszonym obecnie przez Daltona protokóle tego synodu (15 czerwca 1557 r.) nie znajdujemy wezwania luteran do unji; jest tylko ogólnie wypowiedziane życzenie połączenia wszystkich wiernych w Chrystusie. *H. M.*

mu szybkie zwycięstwo nad kościołem rzymskim, który stawiał mu opór skuteczny nie tyle przez własną potęgę, ile wskutek nieszczęsnego rozdwojenia polskich ewangelików.

Ważnym krokiem ku temu doniosłemu celowi było dokonane r. 1555 w Koźminku połączenie kościołów helweckiego i czeskiego, które, uzyskawszy pochwały najznakomitszych reformatorów *) Europy, zostało zatwierdzone na synodzie w Pińczowie r. 1556, we Włodzisławiu r. 1557 i w Książu r. 1560. Zjednoczone wyznania usiłowały wciągnąć do swego związku luteran, a synod włodzisławski, pod przewodnictwem sławnego Jana Łaskiego, wezwał ich, by przyłączyli się do tego związku; lecz zaproszenie to pozostało bez żadnego skutku. Łaski cieszył się przeważnym wpływem śród zborów reformowanych w Polsce. Można twierdzić, że on najbardziej przyczynił się do ustalenia ich w naszym kraju i do przewagi, jaką zdobyły u nas nad innemi wyznaniami protestanckiemi. Przez luteran jednak nielubiany, doznał od nich, jak wiadomo, niemało prześladowań. Przyczyną odmowy luteran polskich na zaproszenie synodu włodzisławskiego było przejęcie się ich ku Łaskiemu nienawiścią duńskich i niemieckich współwyznawców, a usiłowania luterskiego synodu w Głuchowie 1557 r., by utorować drogę do zjednoczenia się, zamiast usunąć trudności, jeszcze je powiększyły. Połączone kościoły (czeski i reformowany) jako przedstawicieli swych na ten synod wysłały duchownych: Izraela, Drzewińskiego, Wawrzyńca i Rokitę. Łaski, zapewne przewidując, iż podrażni luteran, nie stawił się na to zgromadzenie. Okazało się też, że miał słuszność; albowiem luteranie odczytali na tym synodzie dzieło Westfala, będące, ja-

Luteranie oponują przeciwko połączeniu się trzech wyznań ewangelickich w Polsce.

*) Tak np. w gorących słowach pochwala to zjednoczenie Kalwin w liście do Karmińskiego.

keśmy to już wyżej wspomnieli, cierpką i niezasłużoną napaścią na Łaskiego. Niewłaściwy ten postępek obraził wyznawców helwecko-czeskiego kościoła, powiększając trudności w przeprowadzeniu połączenia ich z luteranami. Kościół czeski tymczasem szybko wzrastał pod kierunkiem Jerzego Izraela, *) którego zasługi i poświęcenie się sprawie tegoż kościoła czyniły go najzupełniej godnym powierzonego mu przewodnictwa. Zgromadzony w Ślezanach na Morawach synod czeski składał się z 200 księży, przybyłych z Polski i Moraw, oprócz szlachty i innych członków świeckich obu tych krajów. Ponieważ luteranie ustawicznie Braciom czynili zarzut herezji (a im wiele zależało na połączeniu wszystkich wyznań ewangelickich), by więc otrzymać stanowcze i uroczyste świadectwo swej prawowierności, uciekli się do mądrego środka: wyprawili do luterskiego kościoła w Niemczech poselstwo dla odnowienia duchowego sojuszu zawartego z Lutrem i usunięcia złej woli jego uczniów, przeszkadzającej upragnionemu zjednoczeniu. Wysłanych w tej sprawie Jakóba Rokitę i Piotra Herberta życzliwie przyjął Wolfgang, margrabia reński, i Krzysztof, książę wirtemberski; wyznanie zaś wiary kościoła czeskiego uznane zostało za wolne od błędów i zgodne z nauką Ewangelji. Książę wirtemberski przez listy polecił zbory czeskie opiece Mikołaja księcia Radziwiłła, Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Stanisława Ostroroga. Rokita, zaopatrzony dostatecznemi świadectwami dla odparcia luteran tak w kraju jak zagranicą, powrócił do Polski, a Herbert puścił się w dalszą podróż dla odwiedzenia najznakomitszych reformatorów i głównych szkół protestanckich w Niemczech i Szwajcarji, aby wyznanie czeskiego kościoła poddać ich zatwierdzeniu. Osiągnął

Bracia czescy posyłają przedstawicieli swych do głównych reformatorów w Europie, którzy aprobują ich wyznanie wiary.

*) Działalności Izraela poświęcona jest najnowsza monografja Kruskego 1895 r. *H. M.*

on cel ten w zupełności, albowiem Sulcer w Bazylei, Piotr Męczennik i Bullinger w Zurychu, Kalwin, Viret i Beza z Genewy i Muskulus z Berna dali prawowierności zborów czeskich najpochlebniejsze świadectwa. Orzeczenie takich powag stłumiło na czas pewien objawy złej woli luteran, którzy na synod do Książa we wrześniu 1560 r. wysłali swoich przedstawicieli. Lecz ci byli tam tylko słuchaczami, nie biorąc w obradach czynnego udziału i tłómacząc się, że przybyli tylko dla słuchania i badania, gdyż nie upoważniono ich do zawarcia sojuszu religijnego.*) Synod ten zaprowadził ostateczne urządzenie połączonych zborów i wzmocnił związek ich przez dokładne określenie niektórych zagadnień. Na licznym synodzie, zgromadzonym w Poznaniu w listopadzie tegoż roku a złożonym z wielu z pośród szlachty

Synody do Książa i do Poznania zwołane celem połączenia kościołów ew.

*) Na wspomnianym synodzie wybrano superintendentem generalnym małopolskim Szczęsnego Krucigera, pastora w Secyminie, dodając mu jako pomocników Lismaniniego i Blandratę. Wszystkie istniejące już wówczas (1560 r.) zbory w Małopolsce podzielono na dystrykty, na czele których stali seniorzy. Organizacja ta przedstawiała się w sposób następujący:

1. W dystrykcie *pińczowskim* były zbory: Pińczów, Łukowa, Chmielnik, Solec, Pieskowa Skała. Seniorami świeckimi byli: Mikołaj Oleśnicki, Baltazar Łukowski, Andrzej Gołuchowski, Golecki.

2. W dystrykcie *krakowskim* zbory: Kazimierza, Rogów, Czarnocin, Bobin, Gorzków. Seniorami byli: Lutomirski Mikołaj, kasztelan czechowski, Cikowski Stanisław, Smolik Kacper, Słusz.

3. W dystrykcie *książkim:* Pełsznica, Iwanowice, Niedźwiedź, Książ. Seniorzy: Hieronim Filipowski i Stanisław Lasocki.

4. W dystrykcie *włodzisławskim:* Włodzisław, Lubcza, Chrzęcice, Korów, Moskorzów, Szczekociny, Tarnawa. Seniorzy: Stan. Szafraniec, Hier. Rzeszowski, Fil. Szczepanowski, Jan Włodzisławski.

5. W dystrykcie *zboru krakowskiego* i wielickiego. Seniorzy: Bonar, Lutomirski, Karmiński.

6. W dystrykcie *podgórskim:* Wielogłowy, Siekluka. Seniorzy: Sebastjan Wielogłowski, Jordan, Broniewski, Paw. Górski.

7. W dystrykcie *sandomierskim:* Czyżów, Goślice, Zdziechowice. Seniorzy: An. Jakubowski, Piotr Świeczyński, Stan. Czyżowski.

8. W dystrykcie *radomskim* seniorzy: Stan. Wąsowicz, Jakób Chlewiński.

9. W dystrykcie *sanockim* seniorzy: Bal, Domaracki i Stan.

Oprócz tych zborów były w Małopolsce jeszcze liczne zbory w Lubelskiem, zorganizowane na synodzie w Bychowie 1561 r.

i duchowieństwa Wielkiej i Małej Polski, luteranie okazali się mniej opornymi w przeprowadzeniu ugody. Ósma uchwała tego synodu polecała obmyślenie środków dla osiągnięcia tego celu. Główną ku temu przeszkodą był ściśle dogmatyczny duch luteran, wzbraniających się uczynić jakiekolwiek ustępstwa w rzeczach mniejszej nawet wagi. Nie chcąc zadowolić się podobieństwem, domagali się oni zupełnej tożsamości nauki. Zaczynające się ustalać porozumienie zakłócone zostało wpływami zewnętrznymi: Flacjusz Illiricus*) wysłał w r. 1558 do Polski jednego z zaufanych swych stronników w celu przeszkodzenia zamierzonemu tam połączeniu wyznań ewangelickich, a zwolennicy jego idei gorliwie popierali te szkodliwe dążenia. Pokonano wszakże wpływy te, a zła wola obcych nie zdołałaby powstrzymać połączenia, gdyby nie stanęły temu na przeszkodzie niesnaski domowe.

Gwałtowne wystąpienie Morgensterna, pastora luterskiego w Toruniu, przeciwko braciom czeskim.

Bracia czescy, aczkolwiek nie mogli otwarcie odprawiać swych nabożeństw w Toruniu, założyli tam przecież zbór swój w 1549 roku. Miejscowy pastor przy kościele P. Marji, Morgenstern, człowiek kłótliwy i ciasnego a fanatycznego umysłu, nie mogąc znieść niezależności zboru czeskiego od swej władzy, starał się rozciągnąć nad nim swe zwierzchnictwo. Bracia, których wyznanie wiary i karność duchowna o wiele ściślejsze były od luterskich, opierali się jego uroszczeniom, wytrwale stojąc przy swojej wierze. Po pewnym czasie

---

Co do luteran na synodzie w Książu, to w aktach synodowych znajdujemy wzmiankę o dwóch pastorach augsburskich z Wielkopolski: Janie i Wawrzyńcu, którzy w imieniu swych kościołów oświadczyli chęć ustanowienia jedności z małopolskimi kościołami. *H. M.*

*) Flacius Illiricus, właściwie Frankowicz, słoweniec, był rodem z Albony w Ilirji (ur. w r. 1520). Uczeń Lutra i Melanchtona, został w r. 1544 profesorem języka hebrajskiego w Witenberdze, a potem w r. 1557 w Jenie. Teologiczne spory, w których brał nader gorliwy udział, ściągały na głowę jego liczne prześladowania, skutkiem których był zmuszony do częstych zmian miejsca swego

Wawrzyniec, proboszcz Braci, otwarcie wypowiedział przyczynę, dla której nie chcieli oni poddać się przewodnictwu luteran; oświadczył on, że śród zwolenników i wyznawców kościoła augsburskiego nie wprowadzono istotnej naprawy obyczajów i że duchowieństwo ich nie mogło służyć za wzór kościołowi chrześcijańskiemu, albowiem życie ich nie jest zbyt bogobojne; że kościół ich nie posiada ustalonej hierarchji, że wielkie rozdwojenie przeważa śród zborowników, a zasady i obrzędy nie są dostatecznie określone. Na ostatek uskarżali się czesi, że duchowieństwo luterskie mianowane jest przez władzę państwową, co oni uważali za ujmę dla niezależności i duchownego kierunku kościoła. Pomimo tego Wawrzyniec nie odrzucał stanowczo połączenia z luteranami, lecz postanowienie w tej sprawie pozostawił do rozstrzygnięcia najwyższej władzy swego kościoła. Podrażniony takim oporem, Morgenstern zaczął kazać z kazalnicy przeciwko czechom, obwiniając ich o herezję, aż nareszcie ci, po niejakim czasie, postanowili, dla utrzymania zgody śród ewangelików, poddać swój kościół zwierzchnictwu luteran, zastrzegając sobie tylko zachowanie wewnętrznego urządzenia. Ugodę tę zawarto na naradzie w październiku r. 1563; lecz gdy pomimo tego wielu czechów unikało nabożeństwa luterskiego, Morgenstern wygłaszał przeciwko nim jeszcze bardziej surowe kazania. Od tego czasu, skutkiem wzrastającej przewagi luteranizmu, rozpoczął się zanik zboru czeskiego w Toruniu a Morgenstern, któremu niepohamowany charakter przysporzył wielu wrogów, zniewolony był, skutkiem tego prawdopodobnie, złożyć swój urząd w r. 1567.

---

pobytu. Umarł w r. 1575. Był on założycielem tak zw. „Centuriae Magdeburgenses“ (pierwsza protestancka historja kościelna).

Na synodzie w Poznaniu luteranie oskarżają braci czeskich o heretyckie zasady.

Niechęć luteran ku braciom czeskim jaskrawo uwydatniła się na synodzie zgromadzonym w styczniu r. 1567 w Poznaniu, na którym przewodniczący Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce, wyobraziwszy sobie, że można będzie skłonić czechów do zupełnego zastosowania ich wiary do zasad luterskich, nalegał na przedstawicieli braci czeskich, Izraela i Wawrzyńca, by przyjęli wyznanie augsburskie na tej podstawie, iż przyjęli je ewangelicy rozmaitych odcieni w Niemczech. Izrael nie wystąpił przeciwko temu wyznaniu wiary, bronił jednak zasad swego kościoła, twierdząc, że one wolne są od błędów i niesprzeczne z Ewangelją, że przeto poddanie ich dogmatycznym określeniom teologów luterskich równałoby się przyznaniu do błędów dotychczasowych. Żądając od luteran wykazania tych błędów, czesi przyrzekli na wszelkie zarzuty dać zadowalającą odpowiedź. Synod obiecał czechom, że wykaże ich błędy, lecz podczas posiedzeń nie powziął żadnego w tym względzie postanowienia. Dopiero po jego zamknięciu czesi otrzymali cały spis zarzutów czynionych ich kościołowi. Wyszły one z pod pióra Morgensterna, a że doręczone zostały tak późno, zachodzi więc wątpliwość, czy nie uczynił on tego bez upoważnienia synodu. Zarzucano więc czechom, że nie wierzą w niewidzialną obecność Chrystusa na ziemi; że pojęcie ich o posłannictwie Ducha Ś-tego zbliża się do wiary w trójbóstwo, albowiem według ich zdania Duch Ś-ty przebywa śród wiernych w zastępstwie Chrystusa; że siebie tylko uważają za jedyny prawdziwy kościół; że nauka ich o żalu za grzechy błędna jest, albowiem nie wiara to, jak utrzymują oni, wywołuje skruchę będącą częścią żalu za grzechy, lecz przeciwnie: wiara jest następstwem skruchy; wymagają oni od katechumenów, zgodnie z papieżem i anabaptystami, powtórzenia obietnic uczynionych przy chrzcie, co jest niejako samego chrztu powtórzeniem; przypisu-

jąc zbawienie wyłącznie dobrym uczynkom, potępiają przez to samo wyznanie augsburskie, które twierdzi, iż nie są one konieczne do zbawienia, albowiem zbawienie daje wiara; utrzymują, iż kazania nie są słowem Bożem; nie nauczają wraz z kościołem prawowiernym, iż człowiek usprawiedliwiony bywa tylko przez łaskę Bożą; że kościół Braci w wyznaniu wiary przedstawionem Władysławowi Jagiellończykowi, królowi czeskiemu, 1504 r. uznawał wespół z antychrystem siedm sakramentów, i że zaprzeczał prawdziwej obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina w komunji; i nareszcie, że odrzucając władzę świecką, ustanawiają dla swych współwyznawców niezależne sądownictwo.

Wyznawcy kościoła czeskiego natychmiast ogłosili odpowiedź na powyższe zarzuty, twierdząc, iż kościół ich nigdy nie zaprzeczał niewidzialnej obecności Chrystusa na ziemi; że nauka ich o Duchu Świętym zgodna jest z ewangelją św. Jana r. 14 w. 26 i r. 16 w. 7; że kościół czeski uważa się tylko za część powszechnego kościoła chrześcijańskiego a swoimi nazywa tę liczbę wiernych, którzy pozostali pod jego zwierzchnictwem; że poznanie zakonu i grzechu (fides generalis) powinno poprzedzać skruchę, której następstwem jest ufność w miłosierdzie Boże (fides specialis) że katechumen, przystępując do komunji, winien powtórzyć zobowiązania złożone przy chrzcie jego przez rodziców chrzestnych; dobre uczynki są to owoce żywej wiary, do spełniania których obowiązany jest każdy chrześcijanin nie dlatego, by otrzymać odpuszczenie grzechów, lecz by dowieść Bogu swego posłuszeństwa i szczerości swej wiary; kazania, zgodne z Ewangelją, są słowem Bożem; zbawia nas łaska, nie zaś dobre uczynki. Kościół czeski za czasów Husa uznawał siedm sakramentów, lecz wyznanie wiary, przedstawione królowi Ferdynandowi, przyznało tylko dwa: chrzest i eucharystję; zaś „Apologja wyzna-

Odpowiedź braci czeskich na zarzuty luteran.

nia augsburskiego“ przyjmuje rozgrzeszenie jako trzeci sakrament. Kościół czeski wierzy, iż w eucharystji przyjmuje się ciało i krew Pańską duchownie, nie zaś cieleśnie; uznaje on świeckie sądy, lecz nieporozumienia w sprawach mniejszej doniosłości stara się rozstrzygać przez swą własną powagę, ważniejsze tylko pozostawiając sądownictwu państwowemu.

Poddanie sporu czechów z luteranami pod sąd teologów witenberskich, którzy orzekają na korzyść braci czeskich.

Ta obrona wiary braci czeskich nie zadowoliła jednak luteran, którzy upatrzyli w niej pewną niejasność, twierdząc, iż się wiara czeska nie zgadza ze ściśle ewangelicznemi zasadami. Wskutek tego za obustronną zgodą, uchwalono ją poddać sądowi teologów witenberskich, których orzeczenie miało mieć moc rozstrzygającą; gdyby wypadło na korzyść czechów, zgodzono się odtąd nie stawiać przeszkód połączeniu się Braci ze zborami luterskimi w Polsce. Bracia czescy wysłali przeto do Witenbergi jako swych przedstawicieli Wawrzyńca i Jana Polikarpa, przyjętych tam w r. 1568 bardzo życzliwie przez wydział teologiczny, złożony z Pawła Ebera, ówczesnego dziekana wydziału, Jerzego Majora, Pawła Krella i sławnego Kacpra Peucera, *) który, choć nie był duchownym, wywierał jednak wielki wpływ na sprawy wiary.

Obrona wyznania czeskiego, po rozpatrzeniu, uznana została za prawowierną i zgodną z wyznaniem augsburskiem. Eber w mowie wypowiedzianej przy tej sposobności oświadczył: „Bracia czescy i morawscy od dawna wyznają, czystą naukę, wierzą w to samo, co i my, a tylko niektóre zewnętrzne ich obrzędy różnią się od naszych. Nie są ani anabaptystami, ani wrogami prawdziwej wiary; niesłusznie byłoby więc wystę-

*) Kacper Peucer, zięć Melanchtona, urodzony w Budziszynie w Saksonji w r. 1525, był jednym z najuczeńszych mężów swego czasu. Za tajemne sprzyjanie nauce Kalwina przez stronnictwo ściśle luterskie wtrącony do więzienia, po uwolnieniu swem został nadwornym lekarzem księcia Anhalt-Zerbst. Umarł w r. 1602. Odznaczał się zarówno nauką, jak wielką zacnością charakteru.

pować przeciw nim czy to publicznie, czy prywatnie, lub też potępiać ich z kazalnicy: są oni braćmi naszymi, zasługującymi na naszą życzliwość chrześcijańską.

Teologja witenberska nie miała jednak w owym czasie przewagi w zborach luterskich, z których wielu obwiniało ją o przychylność dla zasad kościoła helweckiego w nauce o wieczerzy Pańskiej, co nazywano kryptokalwinizmem albo filipinizmem.*) Czuli więc teologowie witenberscy drażliwe swe stanowisko, a Eber, wręczając wysłańcom braci czeskich zupełnie zadowalające świadectwo o ich prawowierności, nie ukrywał przed nimi obawy, iż ono nie wywrze może pożądanego skutku. „Szkoła witenberska — mówił on—niezdolna jest wymódz posłuszeństwa na niespokojnych umysłach, których niepohamowanej burzliwości niepodobna opanować.“ Ubolewając jednocześnie nad panującą śród luterskich zborów i rzekomych zwolenników tychże niezgodą, oświadcza, iż wolałby spokojne zacisze, niż kierowanie szkołą w Witenberdze. W liście pisanym do Izraela gorzko nawet narzeka na wichrzycieli, którzy obłudą swą i prostactwem zakłócają spokój zborów i jak psy wściekłe nie oszczędzają nawet zmarłych. Wyraziwszy ubolewanie nad tem, że wyznawcy kościoła augsburskiego sprawili rozdwojenie śród zborów ewangelickich, oświadczyli teologowie witenberscy, że wyznanie braci czeskich, zawierając czystą naukę, wolne jest od wszelkiej niejasności; że kościoły czeski i luterski przez długi czas połączone były związkiem duchowej spójni, tak, że sam Luter odwołał w 1542 roku nieprzychylne poprzednio swoje o nich zdanie, wydając im wonczas świadectwo najpochlebniejsze. Oświadczywszy w końcu uroczyście, że zarzuty synodu poznańskiego były bezpodsta-

*) Nazwa ta pochodzi od imienia Melanchtona: Filip. Wiadomo, że i Melanchton posądzany był o sprzyjanie kalwinizmowi w nauce o sakramencie komunji świętej.

wne, zaleca tym, którzy je czynili, większą sprawiedliwość, jak to przystoi nauczycielom wiary świętej.

Zdaje się, iż orzeczenie teologów witenberskich lepiej poskutkowało, niż się spodziewano, albowiem odtąd luteranie zaniechali swych napaści na kościół czeski a myśl połączenia wyznań ewangelickich w Polsce szybko zaczęła postępować. Uchwalono zwołać w tym celu synod, obierając na ten zjazd miasto Sandomierz, gdzie przedstawiciele wyznań ewangelickich doprowadzić mieli do skutku wielkie dzieło zjednoczenia.

Rok 1569 upamiętnił się jednym z najważniejszych w dziejach naszych wypadkiem, mianowicie, połączeniem się Litwy z Polską na sejmie lubelskim. *) Zgromadzeni na tym sejmie przedstawiciele najpierwszych rodów, należących do trzech ewangelickich wyznań w Polsce, postanowili wszelkimi sposobami popierać połączenie swych kościołów i przeprowadzić je w roku następnym. Spodziewali się oni także, iż król Zygmunt August, który tak życzył sobie zjednoczenia owych wyznań, widząc je spełnione, przyjmie protestantyzm. Nadzieję tę podsycało w nich i to, że podczas sejmu monarcha wraz z dworem swym, senatem i przedstawicielami obcych mocarstw uczestniczył w pogrzebie protestanta Sieniawskiego, wielkiego hetmana koronnego, sławnego rycerza, który zmarł w podeszłym wieku lat 81.

Synody 1570 r. w Poznaniu i w Wilnie przygotowały zamierzone połączenie, usunąwszy wiele przeszkód stawianych przez duchowieństwo luterskie.

---

*) Litwa i Polska dotąd były połączone z sobą tylko za pomocą wspólnego władcy, który na Litwie był dziedziczny, w Polsce zaś obieralny. W akcie unji lubelskiej król zrzekł się swych praw dziedziczenia na Litwie i odtąd podlegał wyborowi w obu krajach, które zarazem otrzymały wspólną izbę prawodawczą, choć zarządy tymi krajami, prawa i wojska pozostały odrębne. Porządek ten, z małemi zmianami, przetrwał aż do upadku Polski.

Synod sandomierski składał się ze szlachty i duchowieństwa, należących do trzech wyznań ewangelickich w Polsce; antitrynitarzy z obrad tych wykluczono. Świeccy członkowie obrali na swych przewodniczących: Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego, Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego, i Stanisława Iwana Karmińskiego; duchowni zaś mianowali prezesami swymi na ten synod księży wyznania helweckiego: Gilowskiego, Prażmowskiego i Sokołowskiego; ten ostatni został sekretarzem. Posiedzenia synodu trwały od 9 do 14 kwietnia. Wielkie trudności stawili bracia Erazm i Mikołaj Gliczнerzy, przywódcy stronnictwa luterskiego, żądając, aby wyznawcy kościoła helweckiego i czeskiego przyjęli wyznanie augsburskie. Ponieważ ci na to zgodzić się nie mogli, zaszła na wstępie obawa, iż synod rozejdzie się, nie osiągnąwszy celu, dla którego się zebrał. Nareszcie przecież doprowadzono sprawę do skutku dzięki usiłowaniom wojewodów krakowskiego i sandomierskiego (Myszkowskiego i Zborowskiego), którzy błagali stronnictwa, by niezgodami swemi nie szkodziły sprawie reformacji wobec tak groźnego przeciwnika, jakim jest kościół rzymski; dawali przytem do zrozumienia, iż, gdyby nie ubolewania godne niesnaski, rozdzielające protestantów, król możeby przystąpił do kościoła ewangelickiego. Skoro luteranie zaniechali oporu, między przedstawicielami kościołów helwecko-czeskich a augsburskiego w Polsce podpisana została dnia 14 kwietnia 1570 r. następująca umowa:

Synod w Sandomierzu 1570 r. połączył wyznawców trzech kościołów ewang. w Polsce.

Akt połączenia w sprawie religji między kościołami ewangelickimi Wielkopolski, Małopolski, Rusi, Litwy i Żmujdzi, które dotychczas zdawały się różnić między sobą pod względem trzech wyznań: augsburskiego, czeskiego i szwajcarskiego, zawarty w Sandomierzu dnia 14 kwietnia 1570 roku:

Akt umowy sandomierskiej.

[illegible] a długich sporach z sektami tryteistow, [illegible] anabaptystów *), po uwolnieniu się za ła- [illegible] od wszystkich tych wielkich a opłakanych nie- [illegible] prawowierne kościoły ewangelickie w Polsce, [illegible] (wedle twierdzenia wrogów kościoła ewangelickiego) zdają się nie zgadzać w pewnych zapatrywaniach i obrzędach, postanowiły, dla miłości pokoju i zgody, zwołać synod, by oświadczyć zupełne między sobą porozumienie. W tym celu, odbywszy przyjazne i chrześcijańskie rozprawy, stanowią, za wspólną zgodą, uchwały następujące: Ani my, którzyśmy złożyli na synodzie tym wyznanie wiary, ani bracia czescy nie zarzucaliśmy wyznawcom kościoła augsburskiego, że nauka ich o Bogu Ojcu, wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu i innych przedmiotach naszej wiary nie była bogobojna lub prawowierna. Tak samo wyznawcy kościoła augsburskiego szczerze zaświadczają, iż w nauce wyznania naszego jako i braci czeskich (których nieświadomi nazywają waldensami) o Bogu Ojcu, Trójcy, wcieleniu, usprawiedliwieniu i innych głównych artykułach wiary chrześcijańskiej nie znajdują nic, coby nie było zgodne z prawdziwą prawowiernością i czystem Słowem Bożem. Jednocześnie weszliśmy we wzajemne i święte zobowiązanie jednomyślnej i przepisami Słowa Bożego określonej obrony tego naszego przymierza w sprawie prawdziwej i czystej wiary chrześcijańskiej, przeciw wyznawcom kościoła rzymskiego, przeciw sekciarzom, jako też przeciw wszystkim wrogom prawdy i Ewangelji.

Co się tyczy nieszczęsnych sporów o wieczerzy Pańskiej, postanowiliśmy trzymać się znaczenia słów Chrystusa Pana według objaśnienia ojców kościoła, a mianowicie Ireneusza, który orzeka, że tajemnica ta jest podwójna: ziemska i niebiańska. Nie twierdzimy, aby chleb

---

*) Tak nazywano antitrynitarzy.

i wino były tylko czczymi symbolami; uznajemy owszem, iż wierzącym dają i w istocie przez wiarę udzielają to, co znaczą. Ażeby przedstawić rzecz jaśniej i dokładniej, zgodziliśmy się wierzyć w istotną obecność Chrystusa w komunji dla tych, którzy ją przyjmują. Tak więc ciało i krew Pana naszego istotnie udzielana jest pod postacią chleba i wina, a zatem, zgodnie z istotą sakramentu, nie należy takowych uważać tylko za wyobrażenie ciała i krwi Chrystusowej.

„Dla zapobieżenia nowym sporom powstać mogącym z różnicy wyrażeń, postanowiliśmy do artykułu naszego wyznania dodać orzeczenie kościołów saskich o wieczerzy Pańskiej, posłane w r. 1551 na sobór trydencki, a które przyjmujemy, uznawszy je za bogobojne, a mianowicie: „Chrzest i wieczerza Pańska są zadatkiem i świadectwem łaski Bożej, przypominają nam obietnicę i całkowite zbawienie i zaświadczają, iż dobrodziejstwa Ewangelji są udziałem tych, którzy korzystają z tych obrzędów i t. d.

„Nikt nie może przystąpić do stołu Pańskiego, jeśli poprzednio nie był badany przez duszpasterza i nie otrzymał jego rozgrzeszenia, przed uzyskaniem którego ludzie mniej oświeceni winni być badani co do swej wiary i nauczani. Sakramenta ustanowione są przez Boga, lecz nie mogą być uważane za takowe, gdy nie są udzielane według ustawy Pańskiej. Gdy jednak komunja udzielana bywa zgodnie ze słowami ustanowienia, Chrystus istotnie w niej jest obecny a ciało i krew Jego spożywane przez wiernych.

„Dla pewniejszego zatwierdzenia tej świętej, wzajemnej naszej umowy, uznajemy prawowierność kościołów saskich z takąż miłością chrześcijańską, z jaką oni uznali za prawowierne wyznania nasze i braci czeskich. Puszczamy w wieczystą niepamięć wszelkie nieporozumienia i spory, które przeszkadzały dotąd rozwojowi Ewan-

gelji ku wielkiemu dusz bogobojnych zgorszeniu a dające wrogom naszym sposobność do oszczerstw i do napaści na naszą prawdziwie chrześcijańską wiarę; natomiast obowiązujemy się utrzymywać między sobą pokój, żyć we wzajemnej miłości i wzajemnie wspierać się w budowaniu kościoła chrześcijańskiego, w myśl tej naszej bratniej spójni.

„Jednocześnie obowiązujemy się wspólnie zapraszać i nakłaniać braci naszych, by przyłączali się, utrzymywali i popierali tę naszą ugodę, przyczyniając się do tego zwłaszcza przez słuchanie słowa Bożego i używanie sakramentów; zachowując wszelako porządek i karność, jako też obrzędy każdego z wyznań.

„Albowiem obecny sojusz pozostawia swobodę obrzędów każdemu z kościołów, gdyż obrzędy małej są wagi, byleby nauka i podstawa naszej wiary pozostała czysta i nieskażona, a czego też żądają wyznania saskie i augsburskie, i cośmy wyrazili w naszem własnem wyznaniu, podpisanem na obecnym synodzie w Sandomierzu. Dlatego, jako członkowie jednego ciała, przyrzekamy wspierać się wzajemnie w miłości chrześcijańskiej radą i czynem a wszelkimi sposobami popierać wzrost prawowiernych kościołów ewangelickich w Polsce, Litwie, Żmujdzi i Rusi. Gdy kościoły te zechcą odbywać synody powszechne, powinny powiadamiać nas o tem a nawzajem nie mogą nam odmawiać, gdy ich na nasze synody będziemy wzywali. Dla należytego ustalenia tej naszej bratniej ugody uważamy za stosowne, ile razy zmuszą nas do tego wrogowie prawdy ewangelicznej, zbierać się w oznaczonych miejscach, by tam w imię ewangelickich kościołów Polski, Litwy, Żmujdzi i Rusi streszczać nasze wyznanie i ogłaszać je dla nakazania milczenia przewrotności ludzkiej a ku pociesze bogobojnych.

„Podawszy więc sobie uroczyście ręce, święcie przyrzekliśmy zachować stale pokój w wierze i popierać go

z każdym dniem więcej ku zbudowaniu kościoła a unikać wszelkich powodów do niezgód. Wreszcie obowiązujemy się nie szukać własnej korzyści; lecz, jako przystoi prawdziwym sługom Bożym, — chwały Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa przez krzewienie słowem i czynem prawdy ewangelicznej. Zwracając się więc do Boga, Twórcy i obfitego Źródła wszelkiej pociechy i pokoju, który wyrwał nas i zbory nasze z głębokiej ciemnoty papiestwa, obdarzając światłem czystego słowa Swego i świętej Swej prawdy, prosimy Go, by pobłogosławił ten święty nasz pokój, ugodę i sojusz, na chwałę Swego imienia i ku zbudowaniu Swego kościoła. Amen.

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają!“ Psalm 133 w. 1.

Akt ten podpisali: Stanisław Myszkowski, wojewoda krakowski; Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski; Stanisław Bniński w imieniu Łukasza Górki, wojewody poznańskiego, i Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, jak również w zastępstwie wszystkich zborów augsburskiego wyznania w Wielkopolsce. Stanisław Chrząstowski, pastor zboru helweckiego w Jazłowcu, w imieniu Jerzego Jazłowieckiego, wojewody Rusi, tudzież w zastępstwie wszystkich ewangelickich zborów tego kraju; Zygmunt Myszkowski, starosta oświecimski; Erazm Gliczner, superintendent kościołów augsburskiego wyznania, w imieniu własnem i wszystkich współduchownych wielkopolskich; Mikołaj Gliczner, starszy zborów luterskich obwodu poznańskiego; Andrzej Prażmowski, pastor helweckiego kościoła w Radziejowie na Kujawach; Szymon Teofil Turnowski, djakon braci czeskich; Stanisław Sarnicki, starszy zborów helweckich obwodu krakowskiego; Jakób Sylwjusz, starszy takichże zborów w obwodzie chęcińskim, jako też i Paweł Gilowski z obwodu zatorskiego i oświecimskiego; Mateusz Raków, pastor kryłowski, w imieniu szlachty województwa beł-

skiego; Stanisław Iwan Karmiński, wybrany sekretarzem synodu; Daniel Chrobiewski i Adam Różanka, doktorowie medycyny i radni krakowscy; Krzysztof Trecjusz, starszy zborów helweckich w Krakowie; Stanisław Marcjan, pastor takiegoż zboru w Dziewałtowie na Litwie i delegat księcia Wiśniowieckiego; Walenty Brzozowski, proboszcz Dobrkowa, senior zborów helweckich w Podgórzu; Andrzej z Kruszwicy, duchowny tegoż wyznania z Lisowa na Kujawach, i Piotr Tarnowski, pastor z Dębnicy. *)

Uchwały synodu w Poznaniu rozwijają postanowienia synodu sandomierskiego.

Według powziętego na tym synodzie postanowienia, zwołano dnia 18 maja tegoż roku do Poznania nowe zgromadzenie dla potwierdzenia i rozwinięcia uchwał synodu sandomierskiego. Na synod ten licznie zebrała się szlachta i duchowieństwo, należące tak do kościoła czeskiego jak i luterskiego, jako to: Łukasz Górka, wojewoda poznański, Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, Jerzy Izrael, Wawrzyniec, Erazm i Mikołaj Glicznerzy i t. d. Małopolskie zbory helweckie nie posłały wówczas swych przedstawicieli prawdopodobnie dlatego, że na synod ten udali się duchowni tegoż wyznania z bliżej położonych Kujaw jako i czescy, wyznający też same zasady. Usunąwszy wiele wątpliwości, nierozstrzygniętych jeszcze w Sandomierzu, synod poznański powziął następujące uchwały, zawarte w dwudziestu artykułach:

*) Ugoda sandomierska była drukowana: 1) po łacinie w r. 1586; 2) w r. 1592 w Toruniu po łacinie i po polsku (przekład Turnowskiego); 3) w Toruniu w r. 1595 z dodatkiem uchwał synodu toruńskiego. 4-te jej wydanie dołączone do historji kościołów braci czeskich Kamerarjusza, w Heidelbergu w r. 1605. 5-te wydanie, po łacinie i po polsku, w Baranowie w r. 1628. 6-te wydanie, z tłómaczeniem na język niemiecki, w Frankfurcie nad Odrą w r. 1704. Prócz tego wydrukowana została w różnych dziełach teologicznych. *Jabłoński* wydał po łacinie historję ugody tej (Historia consensus Sandomiriensis). Dziennik synodu sandomierskiego, napisany po polsku przez Szymona Teofila Turnowskiego, wtedy djakona, a potem seniora braci czeskich w Wielkopolsce, znajdujemy u *Łukaszewicza* w jego sławnej Historji kościołów braci czeskich w Wielkopolsce, Poznań r. 1835.

„Zatwierdza się uchwały ugody sandomierskiej. Duchowni obu wyznań mają udzielać sakramentów, kazać, odprawiać nabożeństwa podług obrządku i zwyczaju swoich kościołów. Gdzie duchowny jest ustanowiony, tam kolator tegoż miejsca nie powinien wzywać duchownych innych zborów, bez zezwolenia swojego proboszcza. Komunję należy pojmować według orzeczenia synodu sandomierskiego, stosownie do artykułu saskiego wyznania, posłanego na sobór trydencki w r. 1551; unikać zaś wszelkich wyrażeń, słów i objaśnień, różniących się od owego wyznania. Duchowieństwo jednego kościoła nie powinno, pod żadnym pozorem, przyciągać do niego członków drugiego wyznania. Starsi obu kościołów obowiązani są popierać wszelkimi sposobami połączenie ich i korzyści; w tym celu mają się zbierać co rok raz, lub, gdyby tego zaszła potrzeba, częściej nawet. Należy unikać wszelkich sporów między duchowieństwem obu wyznań lub członkami ich zborów w sprawach zaprowadzenia w jednym z kościołów zmian w nauce, karności, obrzędach i t. p.; sprawy te pozostawiane być winny wyłącznie duchowieństwu tego kościoła, do którego się odnosić będą. Wszelkie czyny wzbronione słowem Bożem jak: bałwochwalstwo, mężobójstwo, chciwość, lichwa, niezgody, kłótnie, przekleństwa, pijaństwo, hulanki, tańce, gry, nieskromne stroje i wszelkie cielesne namiętności i zbrodnie, wymienione przez proroków, apostołów i samego Zbawiciela, mają być karcone przez kazania jako też przez pasterskie upomnienia. Synod pochwala i uważa za niezbędne utrzymywanie karności i stosowanie duchownych kar, podług słowa Bożego, do wszystkich grzeszących, tak do duchownych jako i członków zboru, bez względu na osobę, a to nietylko w słowach, lecz i w czynie, według rozkazu Pana naszego Jezusa Chrystusa i przykładu apostołów. Dozwolone jest duchowieństwu i człon-

kom jednego zboru upominać, ilekroć zajdzie tego potrzeba, duchowieństwo i członków drugiego do pokuty i bogobojnego życia. Każdy duszpasterz obowiązany jest czuwać nad swym zborem i zwracać baczną uwagę na jego członków.

Duchowieństwo jednego wyznania nie powinno dopuszczać do wieczerzy Pańskiej członków drugiego bez świadectwa duszpasterza zboru, do którego te osoby należą. Odstąpienie od tego przepisu dozwolone jest w czasie sejmów, synodów jako też cudzoziemcom. Wyłączeni z jednego zboru członkowie tegoż nie powinni być przyjmowani do społeczności drugiego, zanim się nie pogodzą ze zborem, który obrazili. Duszpasterze, złożeni z urzędu lub wyłączeni z jednego zboru, nie powinni być rozgrzeszani ani przyjmowani do urzędów przez duchowieństwo drugiego, lecz mają być pozostawieni sądowi własnego kościoła. Kolatorowie zborów nie powinni żądać od swych duchownych jakichkolwiek zmian w obrzędach, bez zezwolenia na to ich zwierzchności. Wszelkie zwyczaje i obrzędy papiestwa jako: egzorcyzmy, obrazy, relikwje, zabobonne używanie gromnic, poświęcanie ziół, chorągwie, złote i srebrne krzyże i temu podobne wymysły, ubliżające Słowu Bożemu, powinny koniecznie stopniowo być zniesione, aby się nie zdawało, iż ewangelickie kościoły utrzymują łączność z antychrystem i pochwalają jego obrzydliwości. Gdyby między duchownymi dwóch wyznań powstał jaki spór, winien być załatwiony w sposób przyjazny, a jeżeliby to nie dało się uskutecznić, należy rozstrzygnięcie pozostawić powszechnemu synodowi wszystkich kościołów ewangelickich w Polsce.“ Dokonane w Sandomierzu a potwierdzone w Poznaniu połączenie kościołów ewangelickich bardzo było wówczas potrzebne ze względu na nowego a groźnego wroga, który je, niestety, ostatecznie zburzył. Wrogiem tym

byli sprowadzeni w tym czasie do Polski przez kardynała Hozjusza—jezuici.

ROZDZIAŁ X.

Kardynał Hozjusz sprowadza do Polski jezuitów. Charakter tego kardynała. Śmierć Zygmunta Augusta i jego charakter.

Stronnictwo rzymsko-katolickie, wyczerpawszy przeciw ewangelikom wszelkie środki, jakimi rozporządzać mogło w Polsce, i widząc zupełne niepodobieństwo stawiania oporu szybkiemu rozwojowi reformacji, której ostateczne zwycięstwo zdawało się niewątpliwe, zaczęło szukać skądinąd pomocy i znalazło ją zagranicą. Dowódca tego stronnictwa, kardynał Hozjusz, zauważył bardzo słusznie, iż jedynym środkiem uchronienia rzymskiego katolicyzmu od grożącej mu w Polsce zagłady było sprowadzenie nowo założonego wówczas zakonu jezuitów, którzy na jego wezwanie chętnie pośpieszyli, by ratować swój kościół, stojący tuż nad przepaścią. Usiłowania ich uwieńczyło powodzenie ku chwale Rzymu a ku zgubie Polski. Zanim jednak zajmiemy się sprawami jezuitów, wypada nam kilka słów powiedzieć o samym Hozjuszu.

Stanisław Hose (z łacińska Hozjusz), urodzony w r. 1504 w Krakowie, pochodził z rodziny niemieckiej, handlem wzbogaconej. Wychowywał się po części w Wilnie a po części w Krakowie, lecz naukę uzupełnił w Padwie, gdzie zaprzyjaźnił się z Reginaldem Polem (późniejszym kardynałem). Z Padwy udał się do Bolonji, gdzie został doktorem obojga praw pod kierunkiem Buoncampagna, późniejszego papieża Grzegorza XIII. Powróciwszy do ojczyzny, został przez biskupa Tomickiego polecony królowej Bonie, która wzięła go pod swoją opiekę, zapewniając mu łatwość szybkiego zdobywania coraz wyższych godności. Król powierzył mu sprawy pruskie i mianował go kanonikiem krakowskim; Hozjusz

Życie i charakter Hozjusza.

wcześnie zwrócił na siebie uwagę nienawiścią swą ku ewangelikom, których jednakże z początku sam nie zaczepiał, lecz, naśladując chytrość wężową, zachęcał innych kaznodziejów do występowania przeciw nowatorstwom religijnym. Mianowany następnie biskupem chełmińskim, mając powierzone sobie poselstwo do cesarza Karola V i do Ferdynanda, króla rzymskiego, zwiedził Wiedeń, Bruksellę, Gandawę, wywiązując się z poleceń w sposób nader chwalebny. Mianowany biskupem warmijskim, stał się przez to głową kościoła rzymskiego w Prusach królewskich i pozyskał wielki wpływ w tym kraju; lecz mimo to daremnie próbował oprzeć się postępowi luteranizmu, który tam szybko się rozszerzał i stał się wyznaniem większości mieszkańców. Żaden z katolickich dostojników nie zwalczał postępów reformacji z taką gorliwością jak Hozjusz, który dla stłumienia jej zalecał użycie najgwałtowniejszych środków. Badał on starannie dzieła pisane przez zwolenników jednego wyznania ewangelickiego przeciw zwolennikom drugiego i zręcznie korzystał z wywodów, jakimi niektórzy z nich nieoględnie zalecali stosowanie praw karnych przeciwko błądzącym w rzeczach wyznania. Nie wahał się doradzać łamania przyrzeczeń danych heretykom a poskramiania ich nie dowodami, lecz władzą urzędową. Zasady swe w tym względzie sam wyznał otwarcie w liście do kardynała Lotaryngji, Gwizjusza, winszując mu zamordowania admirała Coligny (która to wiadomość, jak sam pisze, napełniła duszę jego niewymowną radością i pociechą); a dziękując Wszechmocnemu za wielkie dobrodziejstwo, którem rzeź nocy św. Bartłomieja obdarzyła Francję, błaga Go, by podobne dobrodziejstwo zechciał zesłać i Polsce. *)

---

*) Patrz „Dzieła" Hozjusza str. 620 i w tych „Dziełach" jego list do kardynała str. 34''.

Aczkolwiek prałat ten o innowiercach wygłaszał tak ohydne zasady, odznaczał się pod innymi względami wysokiemi zaletami, choć pochwała Bayla, który nazywa go największym mężem, jakiego Polska kiedykolwiek wydała, jest bezwarunkowo przesadna. Współcześni jednozgodnie wysławiają wysokie jego zdolności, bogobojność i cnoty, z czego widać, iż błędy nie wypływały z jego charakteru, lecz były nieuniknionem następstwem zasad jego kościoła, do których Hozjusz gorliwie a sumiennie się stosował. Żarliwość jego dla tego kościoła była tak wielka, iż w jednem ze swych dzieł polemicznych oświadcza, że Pismo Święte, nie poparte powagą tegoż kościoła, nie więcej miałoby znaczenia od bajek Ezopa. Mianowany r. 1565 przez papieża Piusa IV kardynałem, został przewodniczącym soboru trydenckiego, gdzie wywiązał się z zadania ku wielkiemu zadowoleniu papieża. Powołany na urząd wielkiego penitencjarjusza kościoła, spędził ostatnie lata w Rzymie, gdzie dożywszy lat 76, umarł w 1579 roku. *)

Przekonania polityczne Hozjusza.

Hozjusz w polityce rządził się takiemiż zasadami jak i w religji: twierdził on, że poddani nie mają żadnych praw, lecz powinni ślepo ulegać panującemu, który nie jest obowiązany przed nikim do odpowiedzialności za swe czyny, a sądzić go jest grzechem. Jak wszyscy inni pisarze katoliccy, przypisywał on nowatorstwa polityczne zasadom reformacji i twierdzi wyraźnie, iż czytanie Pisma Świętego obudziło w ludziach skłonność do buntu; najsilniej zaś powstawał na kobiety Biblję czytające. **)

Pomimo jednak, iż tak stanowczo bronił bezwarunkowego poddania się woli panującego, przecież, ilekroć

*) Najdokładniejsze wydanie dzieł jego, pisanych po łacinie, wyszło w Kolonji w r. 1584; zawiera ono również listy Hozjusza pisane do wybitnych osób spółczesnych. Życie jego opisał Reszka (Rescius) i wydał w Rzymie w r. 1587.

**) „Dzieła" Hozjusza str. 640.

zasada ta okazywała się niekorzystna dla spraw Rzymu, sam odstępował od niej bez wahania, jak to widać z postępowania jego względem kościoła reformowanego w Krakowie, który, choć za pozwoleniem króla był zbudowany, chciał Hozjusz koniecznie zburzyć i nakłaniał Krasińskiego, biskupa krakowskiego, do użycia w tym celu wszelkich środków. Prócz tego będziemy mieli w dalszym ciągu niejedną sposobność wykazania dowodów na to, że kardynał ten zupełnie lekceważył zasady, ilekroć okazało się to potrzebne dla korzyści jego kościoła. Głęboka uczoność, czyniąca go pierwszorzędnem światłem kościoła katolickiego, nie zdołała jednak uwolnić jego umysłu od wpojonego weń przez tenże kościół niechrześcijańskiego pojęcia, iż dobrowolne udręczanie siebie miłe jest Bogu: stosował on do siebie surowe ćwiczenia, przez kościół rzymski zalecane a zgodniejsze raczej z obrzędami pogańskimi, niż z łagodnemi zasadami chrześcijaństwa; kalecząc często biczowaniem swe ciało, rozlewał własną krew z takim zapałem, jak gdyby była krwią jednego z wrogów papiestwa.

Takim był sławny ów mąż, który, przekonawszy się o bezowocności swych usiłowań w zwalczaniu rozwijającej się w Polsce reformacji, użył do tego celu środka, którym zasłużył sobie na wieczną wdzięczność Rzymu a na przekleństwo Polski: wezwał on na pomoc nowozałożony zakon jezuitów, którzy znakomitem urządzeniem, gorliwością, zabiegliwością a najbardziej może zupełną bezwzględnością na wszelkie zasady, zagradzające im drogę do osiągnięcia celu, zdołali ocalić Rzym od grożącego mu w całej Europie upadku a nawet zdobyć mu ponowne panowanie we wielu miejscach.

Sprowadzenie jezuitów do Polski.

Już w r. 1558 zakon wysłał do Polski jednego ze swych członków, Kanizjusza, dla zbadania religijnego stanu naszego kraju. Wysłany doniósł, że herezja głębokie tu zapuściła korzenie, a przypisywał to głó-

wnie niechęci króla do używania okrutnych środków w celu stłumienia protestantyzmu. *) Kanizjusz często naradzał się z dostojnikami duchowieństwa rzymskiego w Polsce co do sposobów wprowadzenia tam swego zakonu, lecz powrócił, nie osiągnąwszy pożądanego skutku. Dopiero Hozjusz, gdy, powróciwszy z soboru trydenckiego, spostrzegł wzrost reformacji we własnej djecezji, zwrócił się osobiście do sławnego generała jezuitów Laineza z prośbą o przysłanie mu kilku członków swego zakonu. Lainez natychmiast spełnił to życzenie, wysyłając kilku jezuitów z Rzymu a kilku innych z Niemiec. Hozjusz pomieścił tych pożądanych gości w Brunsbergu, małem miasteczku swej djecezji, hojnie obdarowując zakon, który niebawem miał się rozszerzyć po całej Polsce. Próba wprowadzenia jezuitów do Elbląga r. 1567 spełzła na niczem, gdyż ewangeliccy mieszkańcy tego miasta stawili tak gwałtowny opór przyjęciu jezuitów, przybywających z wyraźnym zamiarem wyplenienia herezji, iż Hozjusz zmuszony był wyrzec się myśli osiedlenia ich w Elblągu, ubolewając nad zaślepieniem mieszczan, odrzucających, wedle jego mniemania, swe własne zbawienie. Za panowania Zygmunta Augusta, który nie zdawał się być przychylnym jezuitom, małe zrobili oni w Polsce postępy. Dopiero w sześć lat po przybyciu tych zakonników do naszego kraju, biskup Konarski, za namową Plotiny, nuncjusza papieskiego, osiedlił ich w Poznaniu, namówiwszy władze miasta, aby im oddały kościół św. Stanisława, dwa szpitale i szkołę; oprócz tego wyposażył ich sam majątkiem ziemskim i obdarzył swoim księgozbiorem. Jezuici, wkradłszy się w łaski siostry króla Zygmunta Augusta, księżniczki Anny, uzyskali jej poparcia, któremu też prawdopodobnie zawdzięczają opiekę, jaką małżo-

*) Patrz „Historia societatis Jesu." Ant. Sachino II str. 61.

nek jej, król Stefan Batory, otoczył ich zakon. Gdy nadzieje ustalenia reformacji w Polsce zachwiały się ze śmiercią Zygmunta Augusta, silnie sprzyjający poprzednio zasadom ewangelicznym prymas Uchański, chcąc okazywaniem gorliwości dla spraw Rzymu odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia, stał się troskliwym opiekunem nowego zakonu. Za jego przykładem poszła znaczna ilość biskupów, którzy w obronie swych diecezyj więcej liczyli na zabiegi jezuitów, niż na pomoc miejscowego duchowieństwa.

W dalszym ciągu tego dzieła opiszemy szybki rozwój tego zakonu, tak co do liczby, jak co do jego wpływu, dzięki któremu zgniótł w Polsce stronnictwo przeciwne Rzymowi, poświęcając przywróceniu przewagi jego w naszym kraju pomyślność narodu i najważniejsze sprawy naszej ojczyzny.

Zgon Zygmunta Augusta. Jego charakter.

Zygmunt August zmarł dnia 7 lipca 1572 roku w ulubionem miejscu swego pobytu, miasteczku Knyszynie, leżącem na pograniczu Korony i Litwy. Ponieważ ze świata zeszedł bezpotomnie, wprowadzono więc w wykonanie istniejące już w zasadzie prawo obieralności królów, które w czasie Jagiellonów stosowane było o tyle, że syn zawsze następował po ojcu na tron Polski.

Zygmunt August obdarzony był wielu przymiotami, których nie zdołało stłumić nawet zniewieściałe wychowanie, jakie mu dała jego matka Bona Sforza w celu uczynienia go powolnem narzędziem dla swych zamiarów. Otrzymał on staranne naukowe wykształcenie i znał dobrze matematykę i łacinę, oraz języki włoski i niemiecki. Opiekował się gorliwie literaturą narodową i uczonymi ludźmi, z których wielu utrzymywał przy sobie jako urzędników. Usposobienia uprzejmego i łagodnego, przeciwny był z zasady i z charakteru używaniu wszelkich gwałtownych i okrutnych środków. Główną jego wadą była chwiejność charakteru, która kilkakrotnie szkodli-

wie wpływała na sprawy państwowe. To niedbalstwo jego w stosunkach międzynarodowych nie rozciągało się przecież do spraw osobistych jego poddanych, któremi



zawsze zajmował się z niezmordowaną pilnością. Był on wielce nieszczęśliwy w swych stosunkach domowych, a

ponieważ te niemało wpłynęły na sprawy religijne w Polsce, nie możemy pominąć ich milczeniem.

Zygmunt August, urodzony w r. 1520, pojął najprzód za żonę Elżbietę, bratankę cesarza Karola V, a córkę Ferdynanda, króla węgierskiego, późniejszego cesarza. Pomimo że była piękną, cnotliwą i wykształconą, nie zdobyła przywiązania swego małżonka a świekra jej, królowa Bona Sforza, nienawidziła ją tak gwałtownie, iż, gdy nieszczęśliwa księżniczka zmarła w r. 1545, powstało silne podejrzenie, że została otruta przez królowę matkę. Opowiadaliśmy już o drugiem małżeństwie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną i o oporze stawianym związkowi temu przez szlachtę. Barbara umarła w r. 1551, a głos powszechny znów obwiniał Bonę, iż jej skróciła życie. Król głęboko bolał nad stratą ukochanej małżonki, dla której przez całe życie zachował czułe wspomnienie.

Namówiony przez królowę Bonę do trzeciego małżeństwa z siostrą pierwszej swojej żony, Katarzyną austrjacką, owdowiałą księżną Mantui, był w związku z nią najnieszczęśliwszy, gdyż królowa ta nietylko nie miała ujmującej powierzchowności, ale w dodatku cierpiała na epilepsję, skutkiem czego król powziął ku niej wstręt nieprzezwyciężony i wcale z nią żyć nie chciał. Trudno pojąć, jakie powody mogły skłonić Bonę do tak niewłaściwego wyboru, zwłaszcza, że dla zawarcia tego małżeństwa trzeba było, ze względu na spowinowacenie obu stron przez pierwsze małżeństwo króla Zygmunta Augusta, starać się o pozwolenie papieża; bądź co bądź, związek ten nietylko uczynił króla nieszczęśliwym, ale i na losy państwa wpłynął bardzo ujemnie, gdyż przez bezpotomne zejście panującego królestwo narażone zostało na niepokoje, spowodowane walką stronnictw przy obiorze nowego monarchy. Przywódcy protestanccy sądzili, iż, nakłaniając Zygmunta Augusta do rozwodu, zapobie-

gną temu niebezpieczeństwu a zarazem przyśpieszą zerwanie króla z Rzymem, który, stojąc po stronie Austrji, ująłby się za księżniczką z tego domu pochodzącą. Ostroróg, jeden ze wspomnianych już głównych przywódców stronnictwa ewangelickiego, postawił nawet w senacie wniosek izby, aby, ze względu na dobro kraju, nakłaniano króla do powrócenia małżonce należnych jej praw, żeby naród mógł mieć nadzieję utrzymania dynastji i aby zarazem uniknąć zgorszenia, wypływającego z niezgód w rodzinie królewskiej. Wniosek Ostroroga został przyjęty przez senat, którego przewodniczący, prymas Uchański, zdał królowi następnego dnia z tej uchwały urzędowe sprawozdanie. Zygmunt August odrzekł na to, iż nie może żyć z małżonką, gdyż wątpi o prawności swego związku z siostrą pierwszej żony. Uchański, zgromadziwszy biskupów, przedstawił im wątpliwości króla, twierdząc, iż słusznem byłoby zgodzić się na rozwód; lecz temu stanowczo oparł się nuncjusz papieski Kommendoni, który, przytoczywszy wiele dowodów na to, iż zezwolenie papieża usuwało wszelkie prawne przeszkody do małżeństwa Zygmunta Augusta z Katarzyną, rozwodził się nad nieszczęściami, jakie spadły na Anglję, a czego będąc świadkiem, przypisywał to rozwodowi Henryka VIII, obwiniając biskupów angielskich, a zwłaszcza arcybiskupa Cranmera, o doradzanie królowi tego kroku. Powiodło się nareszcie Kommendoniemu pozyskać i biskupów polskich dla swych zapatrywań. Wezwany przez króla, który przedstawił mu swe nieszczęśliwe położenie, błagając go, by mu dopomógł do otrzymania zezwolenia papieskiego na rozwód, nuncjusz ten namówił Augusta do zaniechania zamiarów w tym względzie głównie tem, iż przedstawił mu niebezpieczeństwa mogące wyniknąć dla państwa, gdyby cesarz, obrażony odtrąceniem swej córki, podmówił przeciw Polsce Moskwę i innych jej wrogów i takowych w walce z nią wspomagał.

Szczegóły te czerpiemy z życiorysu Kommendoniego przez Gratianiego, a jeśli zważymy chwiejne usposobienie Zygmunta Augusta, zdają się one być wiarogodne. Pomimo wszakże tej jego chwiejności, prawie niewątpliwe jest, iż, gdyby życie jego kilka lat dłużej trwało, byłby ostatecznie zaprowadził reformację w swem państwie. W umyśle króla powstawały wątpliwości co do głównych zasad wiary różnych wyznań ewangelickich; zdaje się przecież, iż byłby się ostatecznie skłonił ku zasadom kościoła helweckiego, do którego należała większość wpływowej szlachty. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pragnieniem jego było przeprowadzenie reformacji kościoła polskiego własnemi jej siłami, aby uniknąć tym sposobem wielu niebezpieczeństw, starć i niepokojów: na wzór kościoła anglikańskiego pragnął zastąpić papiestwo kościołem narodowym. Zamiar ten popierany był nietylko przez Jana Łaskiego i wielu znakomitych ludzi w naszym kraju, lecz i przez samego króla, który dowiódł tego, mianując na biskupstwa mężów znanych ze swej przychylności ku reformacji, jak Drohojowskiego, biskupa władysławskiego, Krasińskiego, biskupa krakowskiego, i Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa królestwa. Wobec więc tego powtórzyć musimy raz jeszcze, iż, gdyby Zygmunt August był żył dłużej, reformacja zostałaby dokonana w Polsce bez wstrząśnień, gdyż wówczas wszystkie, a przynajmniej większa część stolic biskupich zostałaby powierzona stronnikom ewangelików.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Zarys Dziejów Reformacji.

ZARYS DZIEJÓW
Powstania i upadku reformacji
W POLSCE

hr. Walerjana Krasińskiego.

TŁÓMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

Wydał ks. Jul. Bursche
I Pastor Warszawski.

Tom II cz. I.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „ZWIASTUNA EWANGELICZNEGO."

1904.

Skład główny w księgarni W. Mietkego, Elektoralna 30.

DRUK A. GINSA, NOWOZIELNA 47.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 1 іюля 1903 года.

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ I.

Bezkrólewie po zgonie Zygmunta Augusta. Wstąpienie na tron króla Henryka Walezego i krótkie jego panowanie.

ROZDZIAŁ II.

Bezkrólewie. Panowanie i rządy Batorego.

ROZDZIAŁ III.

Dążenia ewangelików do rozszerzenia i ustalenia ugody Sandomierskiej, od zgonu Zygmunta Augusta do wstąpienia na tron Zygmunta Wazy, 1572 — 1587.

ROZDZIAŁ IV.

Wybór Zygmunta III Wazy.

ROZDZIAŁ V.

Synod ewangelików wszystkich wyznań w Toruniu.

ROZDZIAŁ VI.

Próby połączenia wyznania ewangelickiego z kościołem wschodnim.

ROŻDZIAŁ VII.

Wojna domowa, wywołana ogólną niechęcią przeciw królowi i jego doradcom.

ROZDZIAŁ VIII.

Prześladowanie dysydentów wzmaga się.

ROZDZIAŁ IX.

Ogólne uwagi nad panowaniem Zygmunta III.

ROZDZIAŁ X.

Obiór i panowanie Władysława IV Wazy.

ROZDZIAŁ XI.

Colloquium charitativum w Toruniu 1645 r.

ROZDZIAŁ XII.

Panowanie Jana Kazimierza.

ROZDZIAŁ XIII.

Wewnętrzny stan zborów ewangelickich w Polsce.



SPIS ILUSTRACYJ.



ROZDZIAŁ I.

Bezkrólewie po zgonie Zygmunta Augusta. Wstąpienie na tron króla Henryka Walezego i krótkie jego panowanie. *)

W chwili śmierci Zygmunta Augusta położenie Polski, nie mającej zapewnionego następcy, było nader krytyczne. Obiór królów, jaki istniał w teorji podczas trwania dynastji Jagiellońskiej, z wygaśnięciem onej musiał być w czyn wprowadzony. Ważny ten akt polityczny należało ściśle określić; lecz, gdy podjęte przez kilka sejmów starania, by prawo wyboru monarchy dokładnie uporządkować, zostały udaremnione przez przyczyny nie wchodzące w zakres naszego przedmiotu, najważniejsza ta sprawa państwa została wystawiona na wpływy gwałtownych namiętności, tudzież różnych intryg domowych i zagranicznych. Dzielące wówczas Polskę stronnictwa religijne czyniły wybór nowego króla tem trudniejszy, iż protestanci pragnęli oddać koronę współwyznawcy, albo przynajmniej takiemu, któryby sprzyjał ich widokom. Z drugiej strony rzymscy katolicy usilnie pracowali nad zapewnieniem tronu gorliwemu stronnikowi swego kościoła. Stan Polski w chwili zgonu Zygmunta Augusta.

To ostatnie stronnictwo, zacząwszy swe knowania jeszcze za życia Zygmunta Augusta, znalazło zdolnego przywódcę w sławnym dyplomacie papieskim Commen-

*) Do dziejów politycznych obydwóch bezkrólewi po śmierci Zygmunta Augusta przybyło ostatnimi czasy bardzo wiele nowych opracowań, że zwrócimy tu tylko uwagę na prace Zakrzewskiego, Wierzbowskiego i Lubowicza, do których czytelnik, żądny poznania szczegółowszego opracowania historyczno-politycznego tła rozpatrywanej epoki, udać się musi. *H. M.*

Spisek Commendoniego dla zapewnienia tronu arcyksięciu Ernestowi.

donim, który przybył w tym czasie do Polski, aby ją namówić do wojny z turkami. Nuncjusz ten chciał osadzić na tronie polskim arcyksięcia Ernesta, syna cesarza Maksymiljana II. W tym celu namówił do zawarcia tajnej umowy dwóch magnatów litewskich, którzy przeszli z wyznania ewangelickiego na katolickie: księcia Mikołaja Radziwiłła, *) wojewodę wileńskiego, i Jana Chodkiewicza. Wskazany tymże przez Commendoniego plan, według którego mieli wykonać swe zamiary, był nader niebezpieczny i mógłby nawet wywołać w kraju wojny domowe i religijne: polegał bowiem na tem, by, obrawszy arcyksięcia Ernesta najprzód wielkim księciem litewskim, zaopatrzyć go w 24 tysiące wojska, aby, w razie potrzeby, mógł zmusić Polskę do uznania go swym królem. Jednocześnie Radziwiłł i Chodkiewicz zamierzali zerwać węzły łączące Litwę z Polską. Lecz Commendoni, obawiając się, by taki rozdział nie osłabił potęgi państwa, której chciał użyć przeciwko turkom, nie pochwalił zdradzieckiego zamiaru, a magnaci ci poprzestali na zapewnieniu Litwie dawnych przywilejów w najobszerniejszem znaczeniu, mianowicie: iżby godności i urzędy były rozdawane wyłącznie rodowitym litwinom, tudzież, by kraje, ustąpione Polsce przez unję Lubelską z r. 1569, zostały Litwie zwrócone. Commendoni nie zapomniał do tego układu wtrącić na korzyść swego kościoła artykułu zastrzegającego, iżby panujący zrzekł się prawa mianowania biskupów, zwracając je kapitułom. **)

---

*) Wspomniany w tekscie Radziwiłł—Mikołaj *Krzysztof*, syn Mikołaja Czarnego, „Sierotka,“ nie był wówczas jeszcze wojewodą wileńskim, którą to godność piastował stryj jego, gorliwy ewangelik, Mikołaj Rudy Radziwiłł. Sierotka, przyjąwszy wyznanie katolickie w 1570 r., był wówczas tylko marszałkiem litewskim; wojewodą wileńskim został dopiero 1604 r. Chodkiewicz przyjął katolicyzm r. 1572 i był wówczas starostą żmujdzkim; umarł kasztelanem wileńskim. *H. M.*

**) Szczegóły tej umowy, zawartej w głębinie leśnej między dwoma wyżej wzmiankowanymi szlachcicami i Commendonim, zostały opisane przez jego sekretarza i biografa, Gratianiego. Patrz „Vie du Cardinal Commendoni par Gratiani.“

Połączywszy stronnictwo rzymsko-katolickie, Commendoni starał się, rozdzielając, osłabić ewangelików, przywódcą których był Jan Firlej, wojewoda krakowski i wielki hetman koronny, głowa wyznawców kościoła helweckiego i pierwszy urzędnik państwa w czasie bezkrólewia. Wysokie jego stanowisko i popularność, jaką się cieszył w kraju, zapewniały mu wpływ tak silny, iż wielu podejrzewało go nawet, że dla siebie starał się o koronę, której nietrudnoby mu było otrzymać. Osobista jednak niechęć a bardziej jeszcze może obawa, by oddanie Firlejowi korony nie zapewniło ostatecznego zwycięstwa kościołowi helweckiemu w Polsce, skłoniły potężne a wyznające luteranizm *) rody Zborowskich i Górków do połączenia się przeciw wojewodzie krakowskiemu. Commendoni nie omieszkał skorzystać z panujących śród protestantów niesnasek, które zaostrzył jeszcze przy pomocy całkowicie mu oddanego a wiernego Rzymowi Andrzeja Zborowskiego. Intrygi legata powiodły się tak dalece, iż Zborowscy, pod wpływem zawiści ku Firlejowi, opuścili sprawę ewangelików, oświadczając się za rzymsko-katolickim kandydatem do tronu. Commendoni, uwiadomiwszy cesarza o pomyślnym skutku swych knowań, zachęcał go, by dostarczył oddanemu jego sprawie wojewodzie sieradzkiemu Wojciechowi Łaskiemu pieniędzy na zaciągnięcie wojska. Jednocześnie miał cesarz posłać na granicę Polski oddział konnicy i syna swego Ernesta, kandydata na tron

Commendoni rzuca niezgodę między protestantów.

*) Zborowskich autor błędnie robi luteranami; należeli oni, jak wszyscy małopolscy magnaci, do wyznania reformowanego. Do wyznania augsburskiego należał magnacki ród wielkopolski Górków. Wspomniany poniżej Andrzej, jeden z siedmiu synów zmarłego w 1565 r. kasztelana krakowskiego Marcina Zborowskiego, urodzony w wyznaniu ewangelickiem, którego obrońcą był ojciec jego, przyjął następnie katolicyzm. Syn Marcina, Samuel, stracony za Batorego w Krakowie, umarł w wyznaniu ewangelickiem i przed śmiercią żądał pastora, czego mu jednak kanclerz Zamojski odmówił, jak o tem świadczy Węgierski w „Historji zboru krakowskiego.“ *H. M.*

tego kraju. Legat prosił przytem cesarza, by o zamysłach tych uwiadomił przedewszystkiem Chodkiewicza i Radziwiłła; albowiem, mówił on, jeżeli arcyksiążę obrany będzie wielkim księciem litewskim a Łaski ze swymi stronnikami za nim się oświadczy, podczas gdy wojsko cesarskie jednocześnie ukaże się na granicach, to arcyksiążę owładnie tronem polskim, zanim współzawodnicy jego będą mieli czas stawiania oporu; nadto będzie miał tę korzyść, iż otrzyma koronę od stronnictwa rzymskiego i, wbrew wszelkim usiłowaniom protestantów, nie będzie zmuszony podpisywać warunków ograniczających jego władzę.

Spisek ten nie został wykonany, gdyż cesarz odmówił mu poparcia.

Uknuty przez Commendoniego przeciw obywatelskim i religijnym wolnościom Polski zdradziecki ten zamiar, który, nie zapewniając arcyksięciu tronu, byłby wtrącił naród we wszystkie okropności wojny domowej, nie został wykonany jedynie dzięki przezorności i umiarkowaniu cesarza Maksymiljana II, który, pomimo iż pragnął osadzić syna swego na tronie polskim, widząc jednak niemożebność osiągnięcia tego celu inaczej jak przez gwałt i zdradę, wolał za pomocą układów dążyć do uskutecznienia swego zamiaru.

Coligny zamierza połączyć wszystkich protestantów przeciw Rzymowi.

Chwilowy wpływ, jakim Coligny i stronnictwo protestanckie cieszyli się przy dworze francuskim po ugodzie w Saint Germain 1570 r., odbił się bardzo wyraźnie na zagranicznych stosunkach Francji, a zwłaszcza na jej stosunkach z Polską. Coligny i protestanci obmyślili olbrzymi plan układów religijnych i politycznych, których celem miało być upokorzenie kościoła rzymskiego i głównej jego podpory— dworu hiszpańskiego. Zamierzali oni połączyć wszystkich zwolenników reformacji, aby nadać im jednolitą dążność w popieraniu spraw kościoła ewangelickiego, coby zapewniło temuż stanowcze zwycięstwo w całej Europie. *) Coligny uznawał ważność udziału Polski w tem przedsięwzięciu, sądząc, iż, gdy

*) Patrz Capefigue, „Histoire de la Reforme" III r. 36 i 47.

sprawa protestantów zwycięży we Francji i w Polsce, dwa te państwa, połączone religijnym i politycznym sojuszem, łacno obalić zdołają panowanie Rzymu i domu austrjackiego. W tym celu doradzał użyć wszelkich usiłowań, aby tron polski zapewnić francuzowi, Henrykowi Walezemu, księciu andegaweńskiemu; a Katarzyna Medycejska, która wówczas zdawała się być przychylną protestantom, gorliwie chwyciła się tego zamiaru, sprzyjającego wyniesieniu jej syna. Zamiar ten powstał jeszcze za życia Zygmunta Augusta; dla spełnienia go wysłany został do Polski naturalny syn biskupa Walencji Montluca, Balagny, pod pozorem starania się o rękę księżniczki Anny, siostry Zygmunta Augusta, dla księcia andegaweńskiego, w istocie zaś miał sobie polecone zbieranie dokładnych wiadomości o rzeczywistym stanie kraju i głównych stronnictwach, mających w nim przewagę. Balagny przybył do Polski w maju 1572 r. ze wspaniałym orszakiem; nie upoważniony jednak do czynnego wystąpienia, nie utworzył stronnictwa francuskiego, zapewnił sobie tylko poparcie rodziny Dembińskich.

Coligny pragnie zapewnić tron polski księciu francuskiemu, widząc w tem wielkie korzyści dla ewangelików.

Do popierania sprawy księcia francuskiego w Polsce posłużyła szczególna okoliczność. Karzeł, niejaki Krassowski, ze szlacheckiej pochodzący rodziny, który odebrał staranne wychowanie i odznaczał się wielkiemi zdolnościami, udał się był w młodości do Francji, gdzie układnością i sprytem pozyskał względy rodziny królewskiej i żył w poufałości z najznakomitszemi osobistościami tego kraju. Zebrawszy w czasie długiego tam pobytu znaczny majątek, odwiedził swoją ojczyznę za panowania Zygmunta Augusta. Dar wymowy, jaki posiadał Krassowski, oraz obszerne wiadomości o kraju, w którym spędził czas tak długi, czyniły go nader pożądanym gościem w najpierwszych domach szlachty polskiej, której opowiadał szczegóły o dworze francuskim a także o politycznych i religijnych zamieszkach, wstrząsających

Działalność karła Krassowskiego.

Francją. Przy każdej sposobności wychwalał on wielkie zalety księcia andegaweńskiego, względem którego, prawdopodobnie, szczególne miał zobowiązania. Powiodło mu się też niebawem taką sławę wyrobić temu księciu, iż niektórzy magnaci, a zwłaszcza Andrzej Zborowski, wysłali, po zgonie Zygmunta Augusta, tegoż karła Krassowskiego do Francji z prośbą, by książę andegaweński starał się o tron polski. Tak pisze o tem biograf Commendoniego. Prawdopodobniejsze wszelako, co twierdzą inni, a mianowicie, iż Krassowski umyślnie był wysłany, ażeby popierać zamiary dworu francuskiego; wiadomo bowiem, iż potem czynnym był wykonawcą zleceń Katarzyny Medycejskiej. *)

Stan stronnictw w chwili zgonu króla.

Pierwsze starcie między stronnictwem rzymskiem a ewangelickiem, po śmierci Zygmunta Augusta, wynikło z różnicy poglądów obu tych stronnictw na wybór osobistości, której powierzyć miano najwyższą władzę podczas bezkrólewia. Według praw krajowych obowiązki te spadały na prymasa, za prawami którego ujęli się tym razem nietylko rzymscy katolicy, lecz i luterscy mieszkańcy Wielkopolski; małopolanie zaś, śród których przeważał wpływ wyznania helweckiego, pragnęli władzę powyższą powierzyć przywódcy swemu Firlejowi, jako wielkiemu hetmanowi koronnemu. Na Litwie, gdzie silne stronnictwo sprzyjało carowi moskiewskiemu, wstrzymano się od sporów zakłócających poprzednio wymienione części państwa, pomimo iż większość przeciwnych Rzymowi mieszkańców Litwy przychylnie usposobiona

Zgromadzenie szlachty małopolskiej w Krakowie.

była dla Firleja, który zaraz po zgonie Zygmunta Augusta zwołał do Krakowa szlachtę małopolską. Na tem zebraniu uchwalono kilka ustaw dla utrzymania pokoju

*) Patrz „La vie de Commendoni“ ks. IV r. 8 str. 553. Gratiani, będąc sam w owym czasie w Polsce, prawdopodobnie znał osobiście Krassowskiego. Capefigue w swej „Histoire de la Reforme“ r. 49 przytacza listy Krassowskiego do królowej Katarzyny Medycejskiej.

w kraju w czasie bezkrólewia jako też dla ochrony praw i swobód tak rzymskich katolików jak i ewangelików. Zgromadzenie to zachowało się szczególnie niedowierzająco i niechętnie względem Commendoniego, który pozostawał w pobliżu Krakowa, by intrygami swemi popierać sprawę Rzymu. Proszony, aby się usunął z kraju tak ze względu na skończone ze śmiercią monarchy swoje posłannictwo w Polsce, jak i na własne bezpieczeństwo, Commendoni nie zastosował się do tego żądania, tłómacząc, iż nikt nie ma prawa wymagać odeń wyjazdu z granic kraju; poczem, usunąwszy się do klasztoru pod Sieradzem, kierował stamtąd stronnictwem rzymskiem w dalszym ciągu.

Powyższe zgromadzenie wyznaczyło nowy zjazd do Knyszyna (miejsce śmierci Zygmunta Augusta), gdzie spodziewano się przybycia kilku ze szlachty litewskiej. Zebranie to odbyło się 24 sierpnia przy licznym współudziale przedstawicieli protestanckich i uchwaliło, dla zapobieżenia knowaniom zagranicznym, wyznaczyć wybór nowego monarchy na dzień 13 października 1572 r., przyczem miejscem przyszłych wyborów oznaczono równinę nad Bystrzycą w blizkości Lublina. Miejsce to, jako środkowe w państwie, nader było korzystne, ułatwiało bowiem branie udziału w obradach tak małopolanom jako też obywatelom Rusi Czerwonej i litwinom. Ponieważ wpływowa część ludności tych krajów, składająca się przeważnie z przeciwników Rzymu, byłaby niezawodnie zapewniła tron swemu kandydatowi, przeto zwołaniu sejmu do powyżej wymienionego miejsca silnie oparło się duchowieństwo rzymskie wraz ze swymi zwolennikami. Jedyny wyjątek stanowił Krasiński, biskup krakowski, który popierał Firleja, podczas gdy luteranie wielkopolscy popierali tym razem katolików.

Zgromadzenie w Knyszynie, Łowiczu, Środzie i Kaskach.

To ostatnie stronnictwo, chcąc podtrzymać prawa prymasa, zgromadziło się w lipcu do Łowicza, naznacza-

jąc w tymże samym celu nowe zgromadzenie do Środy. Zjazd w tem mieście postępował z wielkiem umiarkowaniem i postanowił zwołać na 25 października do Kask powszechne zgromadzenie wszystkich przedstawicieli państwa. Zebrawszy się w oznaczonem miejscu, pozostawiło ono na czas bezkrólewia najwyższą godność prymasowi; sprawy zaś bieżące, w imieniu jego i senatu, załatwiać miał wielki hetman koronny. Przyjęto też wówczas niektóre ustawy celem utrzymania w kraju pokoju oraz dla ochrony obywateli wszelkich wyznań i postanowiono, by sejm konwokacyjny zebrał się w Warszawie na 6 stycznia 1573 roku. *)

Konfederacja, d. 6 stycznia 1573 r. w Warszawie zawiązana, zapewnia wszystkim wyznaniom chrześcijańskim w Polsce równość wobec prawa.

Pierwszem i najważniejszem zadaniem tego sejmu było załatwienie w sposób pokojowy nieporozumień zachodzących pomiędzy katolikami a ewangelikami. Duchowieństwo katolickie, widząc niemożność zgniecenia przeciwnika, a nawet niebezpieczeństwo, na jakie byłoby narażone, pierwsze postawiło ów wniosek. Karnkowski, biskup kujawski, ułożył ustawę, która równała wszystkie wyznania chrześcijańskie w Polsce pod względem praw i przywilejów. Ta sama ustawa zatwierdzała biskupów katolickich w posiadaniu ich godności, praw i przywilejów, znosząc jednakże dotychczasowy obowiązek kolatorów dawania posad wyłącznie duchownym katolickim. Mądrość tych ustaw przyćmiona wszakże została przez uchwałę, zapewniającą właścicielom ziemskim zupełną władzę nad swymi poddanymi, nawet w sprawach wyznania. **)

*) Sejmem konwokacyjnym nazywano ten, który zbierał się po śmierci monarchy celem oznaczenia czasu i miejsca elekcji, zwołania głosujących i przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla utrzymania pokoju wewnętrznego oraz zewnętrznego bezpieczeństwa kraju.

**) Konfederacja z r. 1573 zapewniała wolność religijną wszystkim obywatelom Polski, podobnie jak sławny pokój religijny w Augsburgu r. 1555 zapewniał ją protestantom w Niemczech. Nie zawiera jednak wyrazów „bezpieczeństwo, tolerancja i protekcja“ (securitas, tolerantia et protectio), lecz tylko „pokój dysydentów“ (pax dissidentium), ustanawiając zupełną równość wszystkich wyznań. Heydenstein, opowiadając o tem, wyraża się tak: „Podobnie jak w Niemczech ustanowiono pokój religijny“ (ks. I str. 21).

Wyżej wymienione uchwały, *) równające ewangelików z katolikami, uprawniły istnienie protestantów w Polsce, czego nie zdołali osiągnąć poprzednie ustawy, zapewniające im tylko zupełną swobodę. Artykuł zaś potwierdzający i rozszerzający prawo właścicieli ziemskich nad chłopami, który można uważać za jedno z najopłakańszych w dziejach Polski rozporządzeń, wydany był prawdopodobnie wskutek wywołanych w Niemczech—przez ślepą zagorzałość niektórych reformatorów — krwawych zamieszek i buntów chłopskich, wiadomość o których skwapliwie była przez stronnictwo rzymskie rozpowszechniana. Wrażenie, jakie wywarła w kraju ta ustawa, silnie zaszkodziło szerzeniu się reformacji, zniechęcając do niej niższe warstwy społeczeństwa i przeszkadzając zakorzenieniu się zasad jej w duszy narodu.

Aczkolwiek myśl konfederacji wyszła od samego duchowieństwa, Commendoni jednakże zdołał przez swe zabiegi tak wpłynąć na poglądy, że biskupi oparli się temu postanowieniu i odmówili swych podpisów, z wyjątkiem Krasińskiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego, który, przekładając dobro ojczyzny nad korzyści Rzymu, podpisał akt konfederacji. Za ten czyn patrjotyczny otrzymał on surową naganę z Rzymu

---

*) Wobec tego, iż stypulacje konfederacji warszawskiej 1573 r. stanowią prawo fundamentalne ewangelików w Rzeczypospolitej w ciągu dwóch wieków (niestety, w rzeczywistości tak często gwałcone), przytaczamy je tu dosłownie:

„A iż w Rzeczypospolitej naszej jest dissidium niemałe in causa religionis christianae, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycja jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po innych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie, pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscienciis nostris, iż, którzy jesteśmy dissidentes in religione, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech krwi nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum, poczciwością, carceribus et exilio, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać; i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał, ex ista causa zastawiać się o to wszyscy będziem powinni, choćby też za pretekstem dekretu, albo za postępkiem jakim sądowym kto to czynić chciał.“

H. M.

a Commendoni uznał prawowierność jego za podejrzaną, uważając go za oddanego całkowicie Firlejowi. *)

Ten sam sejm wyznaczył zjazd dla obioru monarchy do Kamienia pod Warszawą na dzień 7 kwietnia tegoż roku. Obrane za poradą Commendoniego miejsce to przedstawiało wielkie dla katolików korzyści, albowiem mieszkańcy Mazowsza gorliwymi byli obrońcami kościoła rzymskiego a wielka liczba drobnej szlachty, tę część kraju zamieszkująca, ślepo oddana duchowieństwu, łatwo mogła przechylić szalę na jego korzyść.

Kandydaci do tronu polskiego.

W czasie poprzedzającym wybór króla zebrane stronnictwa żywo zajęły się popieraniem spraw swych kandydatów. Zagraniczni posłowie, przybyli dla polecania swych książąt na tron opróżniony, pozostawali niejako w zaszczytnem uwięzieniu i nie mogli działać otwarcie, co jednak nie przeszkadzało im prowadzić knowań potajemnie. Stanęło wówczas pięciu kandydatów do korony polskiej: wielki książę moskiewski, król szwedzki, Ernest, arcyksiążę austrjacki, Henryk Walezy, książę andegaweński, i Piast, czyli król polskiego pochodzenia.

Zygmunt August za życia swego zalecał polakom, aby następcą jego obrali księcia północnego, przez co, jak przypuszczano, rozumiał wielkiego księcia moskiewskiego. Zdanie to przeważało śród litwinów, którzy też podczas bezkrólewia rozpoczęli w tej sprawie rokowania z carem moskiewskim Iwanem Wasiljewiczem. Wielce też silne

*) Ustawa r. 1573, która stała się podstawowem prawem Polski, wywołała silną niechęć duchowieństwa rzymskiego. Biograf Commendoniego nazywa ją bezbożną. Kardynał Hozjusz wydał przeciw niej dwa dzieła, dedykowane nowoobranemu królowi Henrykowi Walezemu. Przeciwko niej pisali sławny jezuita Skarga jak również kilku innych jeszcze pisarzy rzymskich. Z drugiej strony gorliwie bronili jej protestanci, a szczególnie Erazm Gliczner. Ustawa ta nazywa się konfederacją, a nie konstytucją (zwykła nazwa ustaw sejmowych), gdyż uchwalił ją konfederowany sejm. Na sejmach zwykłych senatorowie i posłowie obradowali osobno a do przeprowadzenia wniosków wymagana była jednomyślność; na skonfederowanych zaś sejmach obie izby radziły wspólnie, rozstrzygając sprawy większością głosów, co znacznie ułatwiało przeprowadzenie wniosków.

było prowadzone przez Commendoniego stronnictwo arcyksięcia Ernesta, mające licznych zwolenników na Litwie i w Wielkopolsce; po jego stronie stał też książę pruski, który, przez pewien czas zamierzając sam ubiegać się o tron polski, teraz zaniechał tego i przyrzekł swe poparcie arcyksięciu. Niebawem jednak stronnictwo austrjackie straciło swe znaczenie tak z przyczyny zwlekania ze strony cesarza jak wskutek wielu błędów popełnionych przez jego wysłańców. Wnet niedowierzanie i niechęć do domu habsburskiego, którego panowanie tak zgubne okazało się dla swobód czeskich i węgierskich, *) doszły do takich rozmiarów, iż zniszczyły zupełnie wszelkie widoki arcyksięcia do tronu polskiego. Commendoni, wczas spostrzegłszy, iż sprawa Austrji w Polsce była stracona, wycofał się z niej wkrótce, używając teraz swego wpływu na korzyść Francji, która prowadziła swą sprawę z zadziwiającą zręcznością. Ponieważ zapewnienie tronu polskiego księciu francuskiemu było dla niej tylko środkiem do celu, jaki widziała w zniszczeniu potęgi Austrji i Hiszpanji przez poparcie sprawy protestantów w Europie, przeto dwór francuski, jeszcze za życia Zygmunta Augusta, wysłał do Niemiec Schomberga, by nakłaniał tamtejszych książąt protestanckich do zawarcia przymierza z Francją i do popierania widoków jej w Polsce.

Zabiegi dworu francuskiego.

Przygotowawszy w ten sposób umysły przez Balagnyego w Polsce a przez Schomberga w Niemczech, wysłano do naszego kraju biskupa Walencji Montluca, zaopatrzywszy go w rozległe polecenia. **) Okoliczności

Poselstwo Montluca.

*) Niektórzy czescy panowie z orszaku cesarskiego posła, którzy wskutek wspólności pochodzenia i języka zbliżyli się do polaków, otwarcie wypowiadali zdanie, że dawna wielkość ich kraju jako też wolność i przywileje jego poniosły uszczerbki pod panowaniem domu austrjackiego, i radzili im, by, jeżeli cenią swą wolność, nie powierzali tronu kraju swego Habsburgom. Vie de Commendoni ks. IV r. 6.

**) Biskupowi dano instrukcje, by przyrzekł zwrócenie Wołoszczyzny i Mołdawji, związek z Francją, a w razie wojny pomoc pieniężną i w ludziach, pokó

nader sprzyjały wówczas wyborowi księcia andegaweńskiego: odznaczony w bitwie przeciw protestantom pod Jarnac, posiadał on zaufanie katolików; stronnictwo zaś protestanckie uważało wpływ Colignyego i położenie ewangelików francuskich, którzy posiadali prawa zapewnione przez umowę w Saint Germain, za dostateczną rękojmię swego bezpieczeństwa. Osobistość posła również robiła dobre wrażenie: Montluc, aczkolwiek biskup rzymsko-katolicki, otwarcie przychylny był sprawie reformacji,*) a Popelinnière oddawał mu wielkie pochwały. Okoliczność ta nie mogła być niewiadoma polskim ewangelikom, których zbory pozostawały w nieprzerwanych stosunkach z reformowanymi Szwajcarji i Francji.

Rzeź w nocy św. Bartłomieja i wrażenie, jakie w Polsce wywarła.

Montluc opuścił Paryż w sierpniu 1572 r., ale nie przekroczył jeszcze granic Francji, gdy popełniono rzeź w nocy św. Bartłomieja. Coligny padł ofiarą tego ohydnego zamachu, przez który poświęcono wpływom Rzymu i Madrytu rozumną politykę, mającą na widoku korzyści narodu. Montluc, uwiadomiony o bezecnym tym czynie, wstrzymał swą podróż, pojmując dobrze szkodliwy wpływ powyższego zdarzenia na stosunki Francji z zagranicą. Życie tego posła było wówczas w wielkiem niebezpieczeństwie, albowiem książę Gwizjusz polecił sekretarzowi swemu Macère zamordowanie Montluca i zagarnięcie powierzonej mu znacznej sumy pieniędzy. Wkrótce jednak Katarzyna Medycejska, spostrzegłszy, iż rzeź w nocy św. Bartłomieja, zamiast zmniejszyć, powiększyła jeszcze trudności rządów jej we Francji, uznała konieczność utrzymywania nadal stosunków z za-

z Turcją i potwierdzenie wszelkich wolności narodu. Nowy monarcha miał pobierać od Francji 400,000 talarów. Biskup miał przeciągnąć na swoją stronę wojewodów takimi środkami, jakie byłyby najdogodniejsze dla każdego z nich; miał też prawo przyrzekania każdej sumy pieniężnej i godności tym, którzyby go popierali. Manuskrypt Fontaniera w bibliotece Richelieugo w Paryżu.

*) „Prałat był katolikiem tylko z tytułu, skłaniał się bowiem ku nowym poglądom." Manuskrypt Fontaniera.

granicą podług planu powziętego przed tym wypadkiem. Wskutek więc tego Montluc otrzymał rozkaz dalszej podróży, bez zmiany rozporządzeń Colignyego, zawartych w piśmie przezeń posłowi doręczonem, co jest najszczytniejszem świadectwem patrjotycznych dążeń tego wielkiego człowieka.

Wiadomość o rzezi w nocy św. Bartłomieja szybko rozeszła się po całej Europie, napełniając zgrozą serca ewangelików. Pozostający w Niemczech Schomberg dostał wtedy od swego dworu polecenie, aby utrzymywał protestantów niemieckich w przychylnem dla Francji usposobieniu i wedle możności łagodził wrażenie, wywołane owymi wypadkami, zaprzeczając udziału króla w tym zbrodniczym zamachu. *) Jednocześnie Balagny w Polsce starał się przedstawić rzeź paryską jako wypadek wywołany przyczynami wyłącznie politycznemi i nie mający żadnego z religją związku; upewniał on też w liście swym do senatu polskiego, że Henryk Walezy, aczkolwiek prawowierny katolik, nie ma wcale zamiaru ograniczania swobód protestantów. **)

Wydawało się to jednak niepodobne do wykonania a cel poselstwa niemożebny do osiągnięcia. Gdy Montluc przekroczył granicę Polski dnia 12 listopada 1572 r., zastał tam usposobienie stronnictw zupełnie zmienione: katolicy, nie licząc już na powodzenie arcyksięcia austrjackiego, stali się gorliwymi stronnikami księcia andegaweńskiego, widząc w nim od czasu rzezi paryskiej niszczyciela herezji; ewangelicy zaś, przerażeni wymordowaniem swych współwyznawców we

*) Król pisał do Schomberga, że „daleki był od okrucieństwa i nieludzkości. Listy, które były wysłane z Niemiec do Polski, zawierające potwarze przeciwko mojemu bratu, celem przeszkodzenia jego elekcji, są złośliwie zmyślone." Król pragnął, by protestanccy książęta niemieccy napisali o tem do polskich protestantów. Manuskrypt księgozbioru Richelieugo. Sismonde, Hist. des François.

**) „Zachowajcie jednych i drugich w zupełnej pewności." Popelinnière I, 30.

Francji, ochłodli w przyjaznych swych uczuciach do tego kraju, który od zgonu Colignyego musieli uważać za wroga protestantów. Wielu nawet katolików oburzało się na spełnione we Francji okrucieństwa, których szczegóły szybko rozchodziły się w Polsce za pośrednictwem drukowanych sprawozdań *) i ustnych opowiadań polaków, obecnych zajściom paryskim, jako też francuzów, którzy uszli zagłady. Najczynniejszym krzewicielem nienawiści do rządu francuskiego był pułkownik Krokowski, szlachcic polski, który w czasie wojen religijnych we Francji pod Kondeuszem i Colignym dowodził oddziałem konnicy, złożonym z ewangelików polskich, jacy pośpieszyli z pomocą francuskim swym współwyznawcom. **) Miał więc Montluc wielkie trudności do pokonania, zanim otrzymał tron polski dla księcia andegaweńskiego; lecz rząd francuski silnie go popierał, zaopatrzywszy go w rozległe pełnomocnictwa, a książę andegaweński w liście pisanym do stanów Polski sam uroczyście zaprzeczał wszelkiemu udziałowi swemu w okropnościach nocy św. Bartłomieja. ***) Montluc doradzał rządowi swojemu ogłosić we Francji wolność wyznania i wstrzymać się od wszelkich surowych rozporządzeń; rad jego usłuchano w części, wskutek czego położenie francuskich ewangelików znacznie się polepszyło ze względu na polskich ich współwyznawców.

*) Ukazał się w Krakowie pamflet pod tytułem: „Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani in quo occidit Admirallius cum aliis non paucis ab origine sine cujusdam injuria facta.“ Cracow, in officina Scharffenberg, anno 1578. Były też w obiegu obrazy tej rzezi, na których Karol IX i książę d'Anjou byli przedstawieni jako podniecający morderców (Choisnin str. 41). Tenże autor mówi, że panie w Polsce, rozmawiając o tem wydarzeniu, wylewały łzy tak obficie, jak gdyby były tam obecne.

**) Choisnin str. 78. Krokowski dowodził pułkiem kawalerji, znanym w religijnych wojnach Francji pod nazwą „Reitres“ i składającym się przeważnie z niemców. Choisnin opowiada, że tenże Krokowski miał do żądania od Francji pieniędzy.

***) Heydenstein I, 1.

Montluc, choć żył w odosobnieniu, prowadził jednak bardzo żywą korespondencję. Aby zmniejszyć ogólne przeciw dworowi rozdrażnienie, śmiało zaprzeczał najprawdziwszym wiadomościom o wypadkach paryskich; przytem hojnie szafował pieniędzmi i obietnicami, dając wszelkie żądane zapewnienia. W taki sposób postępując, dokonał tego, co się wydawało z początku niemożebnem, i urzeczywistnił wielki plan Colignyego, ku czemu zresztą dopomogło wiele innych sprzyjających zabiegom Montluca okoliczności, a mianowicie: protestanci z Firlejem na czele, pragnący osadzić na tronie polskim ewangelika, nie posiadali kandydata, któryby mógł mieć nadzieję powodzenia; król szwedzki, szwagier Zygmunta Augusta, ociągał się z postanowieniem ostatecznem, a książę pruski, aczkolwiek okazujący z początku silną chęć starania się o tron polski, niebawem zaniechał swojego zamiaru. Znaczne stronnictwo, które Thuanus nazywa najlepszą częścią narodu, pragnęło obrać rodowitego polaka.*) Myśl ta znalazła główne poparcie w dwóch magnatach polskich wyznania ewangelickiego: w Mieleckim, wojewodzie podolskim, i w Tomickim, kasztelanie gnieznieńskim, którzy polecali jako kandydata do tronu Stanisława Szafrańca, kasztelana bieckiego, również ewangelika, nader lubianego przez szlachtę niższą. Szafraniec jednak nie miał odwagi występować w gronie ubiegających się o tron, gdyż temu sprzeciwiłyby się wielkie rody polskie, zazdrosne o wpływ niższej szlachty, która chciała wynieść Szafrańca, należącego zresztą również do pierwszych rodów kraju. Kandydat ten spotkałby się także z silnym oporem duchowieństwa rzymskiego, które, w obawie, by wybór jego nie zapewnił w Polsce zwycięstwa reformacji, użyłoby niezawodnie wszel-

Montluc dopiął celu swego poselstwa.

Okoliczności sprzyjające usiłowaniom Montluca.

*) „De Piasto creando etsi major et melior pars scutiebatur." Th nus VI, 8.

[illegible] by nie dopuścić go do tronu. *) Zamoj-[illegible] przeciwny obiorowi rodowitego polaka, prze-[illegible] temu, stawiając warunek, by obywatele, którzy [illegible]zają ubiegać się o tron, opuścili obrady sejmowe tak jako i wszyscy przedstawiciele książąt zagranicznych. Wniosek ten sprawił, iż żaden z członków magnackich rodów polskich nie wyjawił swych dążeń do tronu.

[illegible]

Sejm elekcyjny otworzono dnia 5 kwietnia 1573 r. Współczesny pisarz, obecny na obradach tego sejmu, opisuje zgromadzenie to jako podobniejsze do obozu wojskowego, niż do pokojowego zebrania: wszystkie bowiem stronnictwa wystąpiły w pełnej zbroi a niektóre zaopatrzyły się nawet w artylerję; lecz największy podziw cudzoziemców obudziło to, iż, mimo tak wrogie na pozór usposobienia i mimo wzburzenie umysłów, nie dobyto ani jednej szabli i nie przelano ani jednej kro-

*) Gratiani mimowolnie daje najchlubniejsze świadectwo uczuciom patrjotycznym, jakich protestanccy polacy dowiedli przy tej sposobności. „Heretycy— mówi on—na wszystkich zgromadzeniach głosili, że w kraju są panowie znakomitego rodu, którzy nie ustępują żadnemu zagranicznemu księciu i którzy o wiele lepiej są obznajmieni z prawami kraju, aniżeli inni; że lepiej byłoby wybrać monarchę wychowanego w obyczajach narodowych, któryby kochał swe królestwo jak kraj własny a swych poddanych jako swych współziomków, aniżeli zagranicznego księcia, któryby zagarnął Polskę jako królestwo przypadkowo otrzymane; że ich przodkowie woleli wybrać polaka nizkiego pochodzenia imieniem Piast, aniżeli poddać się cudzoziemcowi; że nie mieli przyczyny żałować tego wyboru, i że kraj zostawał w kwitnącym stanie za panowania potomków Piasta przez wiele stuleci; że wstydem jest uciekać się do innych narodów, które nie są od nich ani dzielniejsze, ani mądrzejsze, i oddawać pierwszeństwo nieznanym i oddalonym książętom, których można oceniać tylko z opowiadań ich stronników, lub z nieokreślonych i niepewnych pogłosek, przed ludźmi wypróbowanej cnoty w czasach wojny i pokoju: że tym sposobem oświadczonoby w obliczu wszystkich narodów, iż niema ani jednego polaka, zdolnego do panowania; że rzeczą jest niesłuszną powierzać się panowaniu króla, który nieświadom praw, zwyczajów i języka kraju; że nie mogliby być posłuszni panującemu, rozkazów którego nie rozumieliby, a że on naodwrót nie zdołałby podtrzymywać praw, których nieświadom, i że w takim razie potrzeba byłoby zapomnieć o owych prawach i uchwałach, które uczyniły królestwo kwitnącem, ażeby poznać nowe prawa i zwyczaje, jako też cudzoziemskie obyczaje. Vie de Commendoni par Gratiani VI, 8.

pli krwi. *) Stronnictwo ewangelickie, złożone przeważnie z większości znakomitych rodów, słusznie rachując na swój wpływ śród wyższych i oświeceńszych warstw społeczeństwa, postawiło wniosek, by obioru króla dokonano przez zwykły sejm, złożony z senatu i z posłów. Zbawienna ta rada odrzucona została wskutek opozycji Zamojskiego, który obstawał za przysługującem każdemu szlachcicowi prawem osobistego głosowania. Czynem tym Zamojski, który, w uznaniu znamienitych oddanych ojczyźnie usług, przezwany był Wielkim, spełnił błąd bardzo zgubny, oddając rozstrzyganie najważniejszej sprawy państwa stronnictwu demokratycznemu, które, aczkolwiek nie można odmówić mu częstokroć czystości zamiarów, łatwo jednak dawało się uwodzić chytremu i podstępnemu przywódcy. Powyższa uchwała, którą uważać można za jedną z głównych przyczyn upadku Polski, odbiła się też nader szkodliwie na sprawie protestantów, gdyż o wyborze monarchy rozstrzygnęła ślepo oddana kościołowi rzymskiemu drobna szlachta mazowiecka, która stanowiła większość zgromadzonych wyborców. W ten sposób najważniejsza podówczas sprawa Polski załatwiona została nie przez poważne narady

*) „W Warszawie było wielu uzbrojonych panów i wiele szlachty, którzy w towarzystwie licznych swych przyjaciół przybyli ze wszystkich części królestwa. Równina, na której rozbili swe namioty i gdzie miał się odbyć sejm, czyniła wrażenie obozu. Widziano ich przechadzających się z długiemi szablami przy boku, a czasem szli w gromadach, uzbrojeni w piki, muszkiety i t. p. Niektórzy z nich, prócz uzbrojonych ludzi, których przywieźli dla swej obrony, mieli nawet armaty i byli jakby oszańcowani w swych kwaterach. Rzecby można, że wybierali się raczej na bój, niż na sejm, i że to był raczej szyk bojowy, nie zaś rada stanu, i że zgromadzili się raczej celem zdobycia obcego królestwa, aniżeli dla rozporządzenia własnem. Przynajmniej można było na ich widok przypuszczać, że sprawa będzie rozstrzygnięta raczej siłą i orężem, a nie przez obrady i głosowanie. Lecz co mi się wydało najbardziej niezwykłem, to to, że pomimo tylu oddziałów uzbrojonych ludzi i w czasie, kiedy ani prawo ani urzędy nie były uznawane, ani jedno morderstwo nie zostało spełnione, ani jednej szpady nie wydobyto; wielkie nieporozumienie, przy którem chodziło o danie lub odmówienie królestwa, wywołało tylko szermierkę słów: wielki naród ten ma wstręt do krwi rozlewu [illegible] h sporach.“ Vie de Commendoni par Gratiani IV, 10.

[illegible] społeczeństwa [illegible]*).

[illegible] Henryka Walezego [illegible] w Warszawie [illegible] Ewangelicy [illegible] księcia andegaweńskiego [illegible] Przez wybór [illegible] Francja [illegible] francuskich protestantów bardzo korzystne warunki, które Montluc i Lansac, jako posłowie francuscy, zniewoleni byli podpisać pod groźbą [illegible] wyboru księcia andegaweńskiego **).

Na mocy tej umowy, podpisanej w Płocku dnia 4 maja 1573 r., król francuski miał całkowicie uwolnić ewangelickich swych poddanych od ciążących na nich kar i zapewnić im zupełną swobodę wyznania. Protestantom, chcącym opuścić ojczyznę, miało być dozwolone wyprzedawanie własności lub pobieranie dochodów z majątków, pod warunkiem, iż nie zamieszkają w państwie wrogiem Francji; tym zaś, którzy poprzednio wydalili się z ojczyzny, wolno było do niej wrócić. Wszelkie dochodzenia przeciw osobom, obwinionym o spisek paryski, miały być zaniechane; skazani zaś mieli po-

*) Patrz Heydenstein.

**) Patrz Popelinière; Capefigue, Histoire de la Reforme; Thuanus.

wrócić do czci, do urzędów i do swych własności, a dzieci pomordowanych miały otrzymać od rządu wynagrodzenie. Król miał wyznaczyć w każdej części kraju miasta, gdzieby protestanci mogli swobodnie odprawiać swe nabożeństwa.

Warunki te, które ewangelicy polscy, stanowiący tylko część swego narodu, tak troskliwie starali się zapewnić francuskim swym współwyznawcom, dają pojęcie, jakie korzyści odniosłaby wogóle sprawa reformacji, gdyby ta została w Polsce ustalona. Zważywszy przecież wielki wpływ, jaki Polska wywierała na politykę w owym czasie, i gorliwość, jaką ewangelicy nasi objawiali przy każdej sposobności w popieraniu swych zagranicznych współwyznawców, sądzimy, iż wolno nam nie wątpić o tem, że zwycięstwo reformacji w Polsce zapewniłoby jej zwycięstwo w całej Europie.

Zabezpieczywszy swobody protestantom we Francji, ewangelicy nasi przestali opierać się wyborowi księcia andegaweńskiego. Gdy jednak prymas ogłosił go królem dnia 9 maja, nie wymieniając żadnych warunków w kwestji religijnych i politycznych swobód obywateli, stronnictwo protestanckie, pod przywództwem Firleja, usunęło się do Grochowa, zgromadziwszy tam znaczne siły zbrojne, zaopatrzone w artylerję, i ogłosiło, iż nie zgodzi się na wybór nowego monarchy, dopóki swobody konstytucyjne kraju nie zostaną im zapewnione. Przystąpiwszy do układów, stronnictwo rzymskie zmuszone było zgodzić się na żądanie ewangelików, którzy przystali na dokonany wybór pod warunkiem, że zabezpieczona konfederacją z dnia 6 stycznia wolność religijna wszystkich wyznań chrześcijańskich będzie całkowicie zapewniona; że król nie będzie miał prawa wyznaczać po sobie następcy ani nie poweźmie żadnego ważnego postanowienia bez zgody na to stanów polskich. —
dnocześnie uchwalono, iż, gdyby monarcha nie d

mał swych obietnic, utraci przez to swe prawa do tronu. Gdy załatwiono wreszcie powyższe sprawy, poselstwo, złożone z dwunastu szlachty, w części ewangelików, udało się do Paryża, by oznajmić księciu andegaweńskiemu wyniesienie jego na tron polski. Thuanus opisuje powszechny zachwyt, jaki w Paryżu wywołała wspaniałość orszaku poselskiego polskiego a więcej jeszcze uczoność i wykształcenie mężów do niego należących. *)

Przybycie ich korzystny wywarło wpływ na położenie ewangelików francuskich, albowiem Montluc silnie napierał swój rząd o przyznanie protestantom swobód, przyrzeczonych im na mocy układów z Polską w Płocku podpisanych. Wskutek tego zdjęte zostało oblężenie z miasta Sancerre a protestanci tam przebywający uzyskali znośne warunki. Aczkolwiek dworowi francuskiemu trudno było, ze względu na przewagę stronnictwa rzymskiego we Francji, dotrzymać wszystkich przyrzeczeń danych ewangelikom przez Montluca, jednakże uczyniono im niektóre ważne ustępstwa, objęte edyktem lipcowym r. 1573, jako to: wzbroniono wszelkich przeciw nim paszkwilów i oskarżeń; w miastach: Montauban, La Rochelle i Nismes dozwolono im odprawiać nabożeństwa publicznie, prywatnie zaś wszędzie, z wyjątkiem miejsc o dwie mile odległych od Paryża; życie i mienie protestantów uznano za nietykalne. Ustępstwa te nie zadowoliły ewangelickich członków poselstwa, którzy, pomimo swego odosobnienia i oporu swych katolickich towarzyszy, nalegali na zupełne dotrzymanie danych przez

*) „Nie było ani jednego między nimi, którýby nie mówił po łacinie; wielu znało język francuski i włoski, a niektórzy mówili naszym językiem tak czysto, że można ich było uważać za ludzi wychowanych nad brzegami Sekwany i Loary raczej, niż za mieszkańców kraju nad wodami Wisły i Dniepru. Zawstydzili oni naszych dworzan, którzy nietylko, że sami są ignorantami, ale są prócz tego otwartymi nieprzyjaciółmi wszystkiego, co się nazywa wiedzą. Nie potrafili oni odpowiadać na pytania, zadawane im przez tych cudzoziemców, inaczej jak skinieniem tylko i czerwienieniem się z zamieszania.“ Thuanus VI.

Montluca zapewnień. Żądania ich zostały jednak bez skutku. *)

Podczas gdy poselstwo znajdowało się w drodze do Francji, stronnictwo rzymskie w Polsce starało się zniweczyć skutki prawnie zabezpieczonej w kraju swobody wyznaniowej. Hozjusz dowodził, iż konfederacja sejmowa z dnia 6 stycznia 1573 r. była spiskiem zbrodniczym przeciwko Bogu; obowiązkiem więc króla będzie zniweczyć jej postanowienia. Gorliwie też zalecał prymasowi Wojciechowi Łaskiemu i osławionemu kardynałowi lotaryńskiemu Gwizjuszowi, aby starali się odwieść nowoobranego monarchę od zaprzysiężenia swobody religijnej w Polsce. A gdy, pomimo tego, Henryk złożył przysięgę, Hozjusz otwarcie zalecał mu złamanie jej, utrzymując, iż zobowiązań względem heretyków można niedotrzymywać nawet bez potrzeby rozgrzeszenia. **)

---

*) Polscy delegaci starali się zabezpieczyć protestantom we Francji zupełną równość praw; odwołali się przeto do króla Karola IX w następujący sposób: „Zanim my, przeważnie polacy reformowani, uchwaliliśmy ofiarować królestwo bratu Waszej Królewskiej Mości, chcieliśmy użyć wszelkich starań, by za naszem przyczynieniem się i dla wielkiej miłości i wierności, jaką żywimy dla Francji, wojny domowe w niej były zaniechane raz na zawsze, natomiast postawiono dogodne warunki i zawarto trwały pokój, któryby dawał zobopólną korzyść. Kwestja ta starannie omówiona została z ambasadorem Waszej Królewskiej Mości. U nas panuje spokój publiczny i ogólny, gdyż królowie nasi pozostawiali każdemu wolność sumienia. Przemilczeliśmy o kilku sposobach, któreby doprowadziły do uspokojenia a które były nam zaprzysiężone w imieniu W. Kr. M. Widząc z wielkim żalem, że przyrzeczenia i artykuły, na które złożono nam przysięgę, nie zostały zastosowane co do religji, i t. d.“ Popelinnière, Histoire de la France.

**) Hozjusz wysłał swego powiernika a późniejszego biografa Resciusa do króla z listem, datowanym z dnia 19 października 1573 r., w którym między innemi pisze: „Że nie powinien postępować za przykładem Heroda, lecz raczej za tym Dawida, który, ku wielkiej pochwale, nie dotrzymał tego, co lekkomyślnie zaprzysiągł. Nie chodzi w tym wypadku o jednego tylko Nabala, ale o tysiące dusz, które zostaną wydane mocy djabła. Podobnie jak król zgrzeszył na wzór Piotra, powinien też, jak on, zadośćuczynić za swój grzech, poprawić swój błąd i rozważyć, że przysięga jego nie wiąże go, i że niema nawet konieczności, by go zwalniano od przysięgi, ponieważ, według wszelkiego prawa, wszystko, cokolwiek uczynił nierozważnie, ani go nie obowiązuje, ani też ma jakiekolwiek znaczenie“ i t. d. Friese, Beiträge, II str. 43.

Spowiednik Henryka, Wilhelm Ruzeus, otrzymał polecenie, aby wytłómaczył królowi obowiązek niespełniania zaprzysiężonych narodowi obietnic. *) Duchowieństwo zaś starało się rozpowszechniać w Polsce mniemanie, że wspomniana wyżej konfederacja upoważniała do wszelkiego bluźnierstwa i zbrodni i że wywoła ona niezawodnie zamieszki i bunty podobne tym, jakich dopuścili się włościanie w Westfalji. Szlachta województwa płockiego, które było częścią gorliwie katolickiego Mazowsza, była tak wzburzona przez podmowę duchowieństwa, iż wyprawiła do Paryża posła z prośbą do nowego króla, by nie zatwierdzał uchwalonych przez konfederację z dnia 6 stycznia 1573 r. swobód religijnych. Solikowski, uczony i gorliwy prałat katolicki, poddał Henrykowi radę jeszcze niebezpieczniejszą od tej, jaką udzielił mu Hozjusz: mówił mu, iż, dla uniknięcia wojny domowej i religijnej, powinien, ulegając konieczności, przyrzekać i zaprzysięgać wszystko, czegokolwiekby od niego żądano; lecz, po objęciu tronu, będzie rozporządzał wszelkimi środkami do zgniecenia heretyków nawet bez gwałtu.

Usiłowania rzymskich katolików, by wstrzymać Henryka od zaprzysiężenia swobód religijnych naszego kraju, spełzły na niczem. Poseł województwa płockiego nie otrzymał posłuchania u króla a kilku rzymsko-katolickich członków poselstwa przyłączyło się do ewangelickich swych towarzyszy, wspólnie z nimi nastając na ścisłe dopełnienie warunków, pod którymi Henryk obrany został królem polskim. Do rzędu tych posłów należeli Zamojski i Herburt; protestanccy zaś posłowie: Górka, Zborowski, Tomicki i książę Pruński, postanowili oprzeć się raczej wstąpieniu Henryka na tron polski, niż odstąpić od zawartych w umowie warunków. Biskup Konar-

*) Vita Hosii, autore Rescio. — Epistolæ Hosii, 198.

ski przedstawił oświadczenie prymasa przeciw wyżej wspomnianym warunkom; lecz to, jako pochodzące od arcybiskupa bez zgody senatorów, uważane było jako osobiste jego wystąpienie, a zatem pozbawione prawomocności. Konarski był więc zmuszony uledz jednomyślnemu zdaniu posłów; zastrzegł sobie tylko prawo przedstawienia królowi osobiście wyżej wspomnianego oświadczenia, co też uczynił przy uroczystem wręczeniu Henrykowi aktu obioru jego w kościele Notre-Dame dnia 10 września 1573 r. Uroczystość tę zakłóciło wystąpienie Zborowskiego, który, zwracając się do Montluca, odezwał się w te słowa: „Gdybyś w imieniu tego księcia nie był przyjął warunków, zapewniających wolność wyznania, mybyśmy oparli się obiorowi jego na naszego króla!“ Gdy Henryk, udając, iż nie rozumie powodu zajścia, okazał zdziwienie, Zborowski zwrócił się doń temi słowami: „Powtarzam, miłościwy Panie, że, gdyby posłowie Twoi nie przyjęli warunków wolności dla spierających się wyznań, nasz opór przeszkodziłby obiorowi Ciebie na tron polski, a jeżeli tych warunków nie potwierdzisz, nie będziesz nam panował!“ Po tej przerwie członkowie poselstwa otoczyli króla, a Herburt odczytał mu ułożoną przez przedstawicieli narodu rotę przysięgi, którą Henryk powtórzył bez żadnego oporu. Stojący z boku biskup Karnkowski zbliżył się wówczas do króla, oświadczając, iż swoboda religijna szkodliwa jest dla władzy kościoła rzymskiego, poczem Henryk wydał mu piśmienne poświadczenie jego wystąpienia.

Henryk, opuściwszy Paryż we wrześniu 1573 roku, przybył do Polski dopiero dnia 25 stycznia 1574 r. Odbywał on rozmyślnie podróż tę tak powoli, spodziewając się, iż śmierć brata, który był bardzo chory, otworzy mu drogę do tronu francuskiego. Pomimo iż zaprzysiągł swobodę religijną w Polsce, nie rozproszyło to obaw ewangelików, którzy postanowili pilnie

wać nad swymi przeciwnikami na sejmie koronacyjnym, gdzie ci stanowili większość. Obawy ich nie były bezpodstawne, albowiem Gratiani, który opuścił Kraków z poleceniami arcybiskupa i kilku przywódców katolickich, spotkawszy nowego króla w Saksonji, przekładał mu, że ma prawo rządzić Polską jako monarcha nieograniczony, oraz podawał mu sposoby, jakimi mógł zniszczyć tak religijne jak i polityczne swobody kraju, które najuroczyściej przysiągł zachować *).

---

*) Oto co Gratiani, wedle własnych słów, przekładał Henrykowi: „Zapewniłem go, że król polski jest nieograniczonym panem życia i śmierci wszystkich swoich poddanych, że do niego odwołują się rady miejskie i prowincje, że on jest jedynym tłómaczem tak prawa jak konstytucji, a zadanie senatu polega na udzielaniu mu rady jedynie, ale nie przepisów, że król słucha zdania senatorów, lecz wedle własnej woli rozstrzyga. Edykty są proponowane w senacie, lecz redaguje je gabinet. Król przyjmuje rady innych, lecz sam wydaje rozkazy, a senat jest świadkiem, lecz nie sędzią czynów króla, któremu nic nie jest zakazane, prócz niesprawiedliwości i gwałtu.

„Mówiłem królowi prócz tego, że niemożebne jest otrzymać ani tytułu honorowego, ani dostojeństwa, ani wreszcie znacznych bogactw, jak tylko przez łaskę i szczodrość króla, i że niema innej godności krom godności senatora, nadawanej zwykle ludziom, którzy mieli poruczoną sobie jakąś administrację rządową lub finansową, i że ta godność nie jest dziedziczną, lecz rozdawaną przez króla tytułem łaski lub nagrody; tym sposobem monarcha jest panem honoru, majątku i życia swych poddanych, którzy nie mogą spodziewać się żadnych godności, prócz pochodzących z jego łaski. Takie są środki posuwania naprzód, zatrzymywania albo urządzania spraw stanu według jego woli. W ręku króla leży wyłączna dyspozycja finansami i nie zdaje on z tego sprawy senatowi, a podskarbi zwracają się tylko do monarchy, który mianuje podskarbich tak samo jak senatorów. Należy z wielką ostrożnością wybierać senatorów i burmistrzów. Znajdzie on (król Henryk) wiele wierności między katolikami; powinien dawać urzędy ludziom dobrym (t j. takim, którzy, opuściwszy protestantyzm, zostali katolikami rzymskimi), co skłoni innych, aby się starali zasłużyć na te same łaski. Niektórzy przebiegli ludzie radzili mu stanowczo, aby nagrodami ujął sobie i pozyskał heretyków, lecz że rada ta nie była ani zbawienna, ani życzliwa i że to wzmocniłby mogło przeciwników jego oraz dać im środki do czynienia złego; że mniemaliby, iż im dobrze czyniono z obawy i interesu raczej, a nie z przychylności. Złą jest rzeczą, jeżeli narody wydzierają łaski siłą i przymusem, zamiast zasłużyć na nie uległością i posłuszeństwem. Należy się obawiać, iż, pragnąc zjednać sobie swych przeciwników uprzejmością i względami, można zrazić sobie przyjaciół, którzy z żalem będą patrzyli, jak inni odnosić będą należne im za wierność nagrody. Henryk nie powinien nadal dawać wiary tym, którzyby go straszyli nienawiścią heretyków, odsuniętych od wszelkich urzędów publicznych: z tej strony żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, ponieważ są oni bezsilni i bez przewódców, lecz przeciwnie, skutkiem zachowywania urzędów

Wiadomość o twierdzeniu Hozjusza, iż przysięga nie zobowiązywała króla do niczego, rozeszła sie po kraju równie szybko, jak treść okólnika jego do arcybiskupa i biskupów, w którym zalecał im, aby, podpisawszy uchwałę sejmu z dnia 6 stycznia 1573 r., działali wbrew zobowiązaniu. Dowodził on, że wszystkie dane przez króla.

---

dla katolików, heretycy stopniowo powróciliby do dawnej religji. Jeśliby król raz oświadczył, że godności i nagrody są przeznaczone dla spokojnych obywateli, a nie dla burzycieli i buntowników, to rychło zgniótłby ową pychę, którą wyhodowała opieszałość króla Zygmunta Augusta i zepsucie obyczajów.

Pewien francuz z orszaku króla przerwał mi tu, mówiąc: „Czyż chcesz, by król zaraz ogłosił wojnę przeciwko heretykom? Czy ręczysz, że zostaną oni usunięci od dworu i z kraju? Na to trzebaby zaciągnąć wojska i przedsięwziąć wyprawę zbrojną przeciwko nim." — „Nie jest to bynajmniej mojem dążeniem,—odpowiedziałem—żeby obchodzono się z nimi, jak z otwartymi nieprzyjaciółmi. Nie zachodzi konieczność zaciągania wojska, ani użycia siły lub oręża, gdy prawo i karność mogą wystarczyć. Nie chcę rugować kogokolwiek ode dworu albo z kraju. Jestem zdania, że król powinien obchodzić się z heretykami uprzejmie, ofiarować im swe łaski pod warunkiem opuszczenia nowych nauk, które powodują tak wielkie zamieszanie w państwie. Lecz jeśli trwać będą w swym uporze, trzeba ich upokorzyć, aby wiedzieli, że nie będzie żadnych urzędów dla tych, którzy odstąpili od religji katolickiej. Nie znam lekarstwa bardziej ludzkiego i łagodnego."

Następnie Gratiani udzielił kilka dobrych rad co do wyboru biskupów. Żądając zdeptania religijnej i politycznej wolności narodu, zalecił królowi podtrzymywać walecznego ducha narodu i wydać wojnę carowi Moskwy. Rada ta nie szła bynajmniej z pobudek pożytku publicznego, lecz, jak sam Gratiani wyznawał, z tego wyrachowania, że naród, wplątany w potrzeby wojenne, nie będzie miał czasu do roztrząsania spraw religijnych.

„Jeszcze jednej rzeczy nie należy spuszczać z oka. Jest zwyczajem z każdego województwa posyłać na sejmy przedstawicieli, których nazywają powiatowymi czyli prowincjonalnymi posłami. Są oni wybierani z pośród stanu rycerskiego, ponieważ niższy stan jest uważany za niewolników i nie ma udziału w rządzie kraju. Każdy wojewoda mianuje jednego lub więcej takich deputowanych. Dawniej wysyłano ich tylko dla otrzymania rozkazów senatu i ogłaszania ich w swych prowincjach, żeby wszystkie publiczne edykta były znane i zachowywane we wszystkich częściach królestwa; lecz za panowania Zygmunta Augusta przywłaszczyli sobie tyle władzy, że rządzili krajem absolutnie, jak dawniej trybunowie Rzymu, którzy, będąc zatwierdzeni dla opieki obywateli przeciwko tyranom, sami tyranami się stali. Powiadomiłem króla, że ci deputowani śmieli przepisywać senatowi, co miał rozkazywać, i sprzeciwiać się jego rozkazom; było to źródłem wielu nieporządków i dawało heretykom często sposobność do wypowiadania mów i stawiania buntowniczych propozycyj. Jest rzeczą ważną pozbawić ich tej władzy, którą sobie przywłaszczyli, ukrócić ich gwałtowność i pokierować sprawami tak, żeby zamiast ludzi burzliwych i buntowników delegowani byli katolicy, gorliwie służący monarsze i państwu. W tym celu trzeba ich zjednać so-

w Paryżu przyrzeczenia, sprzeczne z korzyścią Rzymu, były tylko pozorne i że Henryk, zaraz po swej koronacji, zgniecie wszystkie wyznania wrogie Rzymowi. *). Biskupi wyjawiali otwarcie swój zamiar zmiany roty przysięgi złożonej w Paryżu, **) a jednocześnie legat papieski podburzał knowaniami stronnictwo katolickie, zachęcając je do złamania przyrzeczeń przysięgą tą zapewnionych. Podstępne usiłowania Rzymu wywołały łatwo przewidziane skutki. Nieufność ewangelików wzrosła do tego stopnia, iż wielu z nich postanowiło przeszkodzić koronacji, niwecząc przez to obiór Henryka, zagrażający religijnym i obywatelskim swobodom narodu. W kraju całym utwierdziło się przekonanie, że nowy król ulega całkowicie wpływowi duchowieństwa rzymskiego, które nie taiło się wcale z tem, że miało zamiar niedopuścić, aby król, składając przysięgę koronacyjną, także zatwierdził prawa wyznań, wrogich Rzymowi.

Zdawało się z początku, że król nie ulega wpływowi żadnego stronnictwa; oświadczył on tylko gotowość złożenia przysięgi, którąby przepisana została zgodnie przez senat i izbę posłów. Oświadczenie to podawało wszakże w wątpliwość prawomocność złożonej w Pary-

bie łaskami, przyjmować deputacje i działać na sejmikach, gdzie trzeba znosić wiele sprzeczek. Dla Rzeczypospolitej byłoby to bardzo korzystne, a bardziej zuchwały nie zajmowałby miejsca należnego mędrszemu. Gdyby monarcha zechciał upominać katolików, aby się otrząsnęli ze swego lenistwa i gnuśności, które trzymały ich zdala od zgromadzeń, gdyby przez nagrody i łaski zachęcał ludzi honoru, to katolicy byliby najsilniejszymi. Upodobanie do nowinek ostygłoby, a wówczas herezja upadłaby sama przez się i każdy pozostałby w uległości należnej. Vie de Commendoni par Gratiani.

*) „Ewangelicy (protestanci), których jest tu liczba wielka i którzy są tu powagą, byli w nadzwyczajnem przerażeniu i strachu wskutek listu, który jakoby miał napisać w Rzymie kardynał Hozjusz, oznajmiając arcybiskupowi i duchowieństwu Polski, że przyrzeczenie, dane przez króla w Paryżu, było tylko udane i obłudne i że, skoro tylko zostanie koronowanym, wypędzi z granic królestwa wyznawców każdej innej religji prócz rzymskiej.“ Manuscript Dupuis, w bibljotece Richelieugo w Paryżu.

**) Heydenstein pisze: „Biskup chciał co do niektórych punktów zmienić rotę przysięgi paryskiej.“

żu przysięgi, którą przedstawiciele narodu wymogli na Henryku większością, nie zaś jednomyślnością głosów. Wpływ rzymskich katolików stawał się też coraz widoczniejszy: aczkolwiek bowiem zbliżała się chwila koronacji, nie uczyniono żadnych postanowień co do roty przysięgi królewskiej. Przed rozpoczęciem uroczystości Firlej, wielki marszałek, Zborowski, wojewoda sandomierski, Radziwiłł, wojewoda wileński, i kilku innych ewangelików udali się do króla, dając mu do wyboru, żeby albo całkowicie opuścił część przysięgi, tyczącą się wyznań religijnych (t. j. aby nie zabezpieczał ani praw protestantów ani katolików), albo też w zupełności potwierdził to, co poprzednio zaprzysiągł w Paryżu. Król, nie śmiąc otwarcie odwołać tego, co przyrzekł był uroczyście, dał wymijającą odpowiedź, zapewniając, że zabezpieczy cześć i własność ewangelików: Firlej jednak nalegał na to, żeby przysięga paryska powtórzona została bez ograniczeń jako część ogólnej przysięgi koronacyjnej. Gdy zaś podczas obrzędu koronacyjnego w przysiędze pominięto protestantów, Firlej przerwał uroczystość w chwili, gdy już ją zakończyć miano włożeniem korony na głowę króla, i oświadczył, że nie dopuści do ukończenia obrzędu, jeżeli wyżej wspomniane warunki nie zostaną przez króla zaprzysiężone; poczem wraz z Dębińskim, kanclerzem wielkim, również ewangelikiem, zbliżył się do króla klęczącego u stóp ołtarza i podał mu zwój, zawierający przysięgę, złożoną przezeń w Paryżu. Przerażony taką śmiałością, Henryk podniósł się z kolan, a obecni oniemieli ze zdumienia; lecz Firlej, niezachwiany w postanowieniu, wziął koronę, mówiąc głośno: „Jeżeli nie przysięgniesz, nie będziesz panował.“ Śmiały ten postępek wywołał wielkie zamieszanie: przestraszeni katolicy nie stawiali już oporu stanowczemu wojewodzie krakowskiemu, który, pomimo chwiejności niektórych ewangelików, jak Zborowskiego i Radziwiłła, silnie ob-

Ewangelicy zmuszają Henryka do zaprzysiężenia wolności wyznaniowej.

stawał przy swoich żądaniach. Król zmuszony był przysięgę paryską w całości powtórzyć, a szlachetny czyn Firleja zapewnił zwycięstwo swobodzie wyznaniowej.

Wymuszone na Henryku zatwierdzenie praw akatolików nie mogło stłumić ich obaw i podejrzeń, które, jak się okazało, były całkiem usprawiedliwione, wkrótce bowiem biskupi, wsparci łaską monarszą, ośmielani coraz więcej, zaczęli objawiać zamiary przezornie dotychczas ukrywane. Solikowski, zachęcony przez króla, wydał paszkwil przeciw uchwałom sejmu elekcyjnego o wolności wyznaniowej, lecz Firlej ukarał więzieniem drukarza tego utworu, a w kraju szerzyło się powszechne niezadowolenie skutkiem ogólnego przeświadczenia, że król całkowicie poddał się kierunkowi duchowieństwa katolickiego. Wpływ rodu ewangelickiego Zborowskich, którzy popierali wybór Henryka i cieszyli się wielkimi jego względami, zmniejszał się szybko przez knowania legata papieskiego*), a śmierć Firleja, prawdopodobnie otrutego**), spotęgowała obawy ewangelików, zachęcając rzymskich katolików do nowych zamachów. Rozwiązłe obyczaje Henryka, obrażającego wszelką przyzwoitość, obrzydziły go narodowi, a zniechęcenie do króla doszło do takiego stopnia, iż kraj zagrożony był wojną domową, a kilka okręgów przestało już uznawać Henryka za panującego, otwarcie odrzucając jego rozporządzenia. Gdyby taki stan rzeczy potrwał dłużej, kraj niezawodnie pogrążyłby się w zamęt bezrządu. Szczęściem jednak zakończyło się to ucieczką Henryka, który, otrzymawszy wiadomość o zgonie brata swego króla Karola IX, potajemnie opuścił Polskę, aby powrócić do Francji.

Ucieczka Henryka.

*) Patrz Heydensteina.

**) „Firlej umarł pod podejrzeniem zatrucia“ pisze Heydenstein.

ROZDZIAŁ II.

Bezkrólewie. Panowanie i rządy Batorego.

Henryk Walezy zasiadał na tronie polskim przez cztery miesiące zaledwie, od 21 lutego do 18 czerwca 1574 r.; jego panowanie było zbyt krótkie, aby duchowieństwo zdołało przez ten czas rozwinąć swe zamysły, które objawiły się w oporze, stawionym przez nich przysiędze koronacyjnej monarchy. Łudzono się, że Henryk wróci do Polski; ale stronnictwo króla, osłabione po jego ucieczce, zmniejszało się z dniem każdym, a niechęć przeciwko obrońcom praw Walezego do korony wzrastała coraz bardziej. Nareszcie sejm w Stężycy dnia 22 maja 1575 r., pomimo oporu duchowieństwa, ogłosił tron za opróżniony i naznaczył nową elekcję na 7 listopada tegoż roku. Toż samo zgromadzenie zatwierdziło postanowione przez konfederację z dnia 6 stycznia 1573 r. swobody wyznania, dodając uchwałę, na mocy której wszyscy przekraczający wyżej wymienione ustawy podlegać mieli utracie obywatelskich i politycznych praw oraz infamji.

Sejm w Stężycy, ogłosiwszy tron za opróżniony, postanawia nową elekcję.

Nauczeni poprzedniem doświadczeniem, protestanci starali się wynieść na tron polski albo kandydata swego wyznania, lub przynajmniej takiego, któryby przychylnie dla nich był usposobiony. Zgromadzeniu wyborczemu, które podzielone było na stronnictwa: protestantów, katolików, magnatów i szlachty, przedstawiło się kilku ubiegających się o tron. Z pomiędzy nich Alfons, książę Ferrary, mający stronnictwo bardzo nieliczne, nie miał żadnych widoków powodzenia. Niektórzy sprzyjali carowi moskiewskiemu, lecz te same powody, jakie przeszkodziły wyborowi jego w r. 1573, wpłynęły i tym razem na jego odrzucenie. Najsilniejsze ze stronnictw były: popierające kandydaturę Maksymiljana II a złożone z senatorów i duchowieństwa katolickiego i to, które ob-

Stronnictwa w narodzie.

Kandydaci do korony polskiej.

[illegible] przy [illegible] polska [illegible] się [illegible] Zborowski [illegible] przy [illegible] przy[illegible]

[illegible]

[illegible] Stefan Batory*) [illegible] ze swoją kandydaturą [illegible] i [illegible] z [illegible] jego [illegible] Filipowski, popierając [illegible] jego z [illegible] jako [illegible] zaś jako prawdziwy jego zastępca: [illegible] się [illegible] Maksymiljana [illegible] przy [illegible] polska [illegible] pomoc [illegible]. [illegible] księcia siedmiogrodzkiego: wspomniany już wyżej Blandrata i Berewiczy [illegible] bieg wypadków, nie mieszając się jednak do niczego. Sprawę tę popierał przeważnie ród Zborowskich, z których jeden znalazł w czasie wygnania z Polski gościnne przyjęcie na dworze Stefana Botorego**). Najsilniejszym jednak rzecznikiem tego księcia była sława osobistych jego zalet, która sprawiła, iż był powszechnie znany i lubiany w Polsce.

*) *Stefan Batory*, urodzony na Węgrzech r. 1532 z dobrej, lecz niebogatej rodziny, rozpoczął swoją karjerę w służbie cesarza Fryderyka I. Niezadowolony z cesarza za to, że go nie wykupił, gdy został uwięziony na Węgrzech, opuścił jego służbę i zaciągnął się w szeregi Jana Zygmunta, księcia Transylwanji, syna Jana Zapolyego, króla węgierskiego. Wysłany jako ambasador do cesarza Maksymiljana II, został zatrzymany pod pozorem, że rozejm został zerwany i przebył w [illegible] więzieniu trzy lata. Czas ten użył na studjowanie autorów historycznych, szczególniej zaś komentarzy Juljusza Cezara, którego umiał prawie na pamięć. Uwolniony, został w r. 1570 księciem Transylwanji, po śmierci Jana Zygmunta.

**) Kilka dni po koronacji Henryka, Samuel Zborowski posprzeczał się w zamku królewskim z Janem Tęczyńskim; powaśnieni wydobyli szpady i zaczęli się bić. Wapowski, kasztelan Przemyśla, który chciał zapobiedz ich pojedynkowi, został śmiertelnie raniony przez Zborowskiego. Czyn taki, popełniony w zamku królewskim, był kryminalnem przewinieniem; król Henryk jednak, który okazywał względy Zborowskim, ukarał go tylko wygnaniem, bez utraty czci i mienia. Tenże Zborowski należał później do spisku przeciwko królowi Stefanowi i został ścięty w Krakowie w r. 1583.

Atoli senat jednogłośnie wybrał cesarza Maksymiljana, a prymas ogłosił go królem polskim dnia 12 grudnia 1575 r. Nieprawomocne to postępowanie oburzyło stan rycerski ze stojącym na czele jego Zamojskim. To też partja szlachecka odpowiedziała zaproszeniem na tron księżniczki Anny Jagiellonki i Stefana Batorego, pod warunkiem, iż z nią się ożeni. Blandrata i Berewiczy zaprzysięgli w imieniu księcia siedmiogrodzkiego dopełnienia wszystkich postanowionych warunków. Wobec takiego obrotu sprawy, senat zachwiał się niebawem, a Zborowscy i Górkowie, jako też inne możne rody ewangelickie przystąpili do wyboru Batorego. Za przykładem ich poszła reszta senatorów a duchowieństwo, po pewnem wahaniu, także uznało kandydaturę ewangelika.

Senat obiera królem cesarza Maksymiljana II.

Szlachta ogłasza królową ks. Annę Jagiellonkę a królem Stefana Batorego, pod warunkiem zaślubienia jej, na co senat się zgadza.

Wybór takiego króla na tron polski zdawał się zapewniać ostateczne zwycięstwo protestantyzmu w tym kraju. Przeszkodziło jednak temu duchowieństwo katolickie, które, widząc grożące niebezpieczeństwo, postarało się, aby w poselstwie, jakie wysłano do Siedmiogrodu, był także Solikowski, ksiądz, jakeśmy to wyżej wspominali, zdolny i uczony, by tenże pozyskał nowego króla dla stronnictwa katolickiego. Prałat ten napotkał wielkie trudności do przezwyciężenia, gdyż złożone z trzynastu członków poselstwo, udające się do Batorego, aby mu oznajmić wyniesienie jego na tron Polski, składało się, prócz Mniszka, z samych ewangelików. Poselstwo to pilnie strzegło, by nie dopuszczono Solikowskiego do poufnej rozmowy z Batorym, lecz zręczny ksiądz podszedł ich czujność i otrzymał posłuchanie u nowego króla w nocy. Tajemne to ich widzenie się zgubne wywołało następstwa dla reformacji w Polsce, gdyż Solikowski zdołał wmówić w Batorego, że nie miałby widoków utrzymania się na tronie polskim, gdyby nie przeszedł otwarcie na łono kościoła katolickiego. Wywody swoje Solikowski popierał jeszcze względami należnymi księżniczce Annie

Stefan Batory za namową Solikowskiego przechodzi na katolicyzm.

która jako gorliwa katoliczka nigdyby nie oddała ręki swej protestantowi. Batory okazał się o tyle słabym, iż uległ namowom i następnego dnia posłowie protestanccy z przerażeniem ujrzeli tego króla, na którym oparli ostateczne nadzieje zwycięstwa swego wyznania, pobożnie klęczącego podczas mszy. *) Zwycięstwo to ożywiło nadzieje rzymskich katolików, którzy już obawiali się zupełnego upadku swej sprawy w Polsce.

Batory bez najmniejszego wahania zaprzysiągł swobodę wyznaniową akatolików; lecz, chociaż nie okazywał on nigdy najmniejszej skłonności do prześladowania innowierców, widoki reformacji upadły całkowicie przez poddanie się jego wpływowi Rzymu.

Synod katolicki zatwierdza w Piotrkowie 1577 r. postanowienia soboru Trydenckiego, odrzucone przez senat.

Hierarchja rzymska, odzyskawszy odwagę po tem zwycięstwie, zaczęła stopniowo wracać do swych zamiarów i dążeń, knując przeciw protestantom spiski, przerwane z powodu przeszkód, lecz nigdy całkowicie nie zaniechane. Synod katolicki w Piotrkowie 1577 r. uchwalił najsurowsze postanowienia przeciw innowiercom, zagrażając klątwą wszystkim, którzyby uznawali swobodę wykonywania obrzędów religijnych. Postanowienia te, sprzeciwiając się zasadniczym prawom kraju, tem samem były zdradą narodu. Tenże synod zatwierdził uchwały soboru Trydenckiego, które, jakeśmy to w I tomie niniejszego dzieła wspomnieli, senat polski był odrzucił.**)

---

*) Osobliwe jest, że prawie wszyscy historycy, opisując wstąpienie na tron Polski Stefana Batorego, wspominają o nim jako o rzymskim katoliku, skłaniającym się ku naukom reformacji, nie zaś jako o jawnym protestancie. Fakt przejścia Batorego, o którym tu mowa, jednak opisany został przez współczesnego pisarza Świętosława Orzelskiego, z okazji elekcji Henryka Walezego i Stefana Batorego.—

Podanie o tem, iż Batory był protestantem, nie zgadza się z innemi źródłami; sądzić należy, iż, będąc z urodzenia katolikiem i panując w kraju, gdzie ogromna większość ludności była wyznania niekatolickiego (w Siedmiogrodzie oprócz protestantów augsburskiego i helweckiego wyznania istniał i istnieje do tej pory narodowy kościół arjański), i gdzie poprzednik jego, Jan Zapolja, był arjaninem— był Batory w rzeczach religijnych daleki od fanatyzmu. (Historja bezkrólewia Orzelskiego wydana została w polskiem tłómaczeniu w Petersburgu 1856 r.). *H. M.*

**) Patrz t. I str. 107.

Synody niezależnej od kościoła w Polsce djecezji warmińskiej, zebrane w 1575, 1577 i 1578 r. pod kierunkiem biskupów Hozjusza, Kromera i Rudzkiego, wydały jeszcze surowsze ustawy, odmawiające heretykom prawa posiadania własności ziemskiej; uchwalono, że wzbrania się zawierania mieszanych małżeństw między katolikami a ewangelikami, oraz zakazuje katolikom trzymania do chrztu dzieci ewangelickich, używania książek i hymnów niezatwierdzonych przez władzę kościelną i utrzymywania przyjaznych stosunków między duchowieństwem katolickiem a ewangelickiem. Starało się też duchowieństwo odebrać protestantom oddane im kościoły katolickie i odzyskać dziesięciny, których właściciele ziemscy, stawszy się ewangelikami, płacić nadal nie chcieli. Dla dopięcia swych celów rozpoczęło duchowieństwo kilka procesów, niejednokrotnie je wygrywając, aż wreszcie sejmy z 1581 i 1582 roku oświadczyły się przeciw tego rodzaju wymaganiom kościoła katolickiego, znosząc wydane na jego korzyść wyroki sądowe. Legat papieski Bolognetus gorzko skarżył się na sejmie 1585 r., że dzieją się gwałty wyznaniu katolickiemu, że trucizna herezji szerzy się po całym kraju, karne sądy duchowne zostały zniesione, dziesięciny zabrano, kościoły zagarniają heretycy, a duchowieństwo katolickie pozbawiono dochodów. Postawił też Bolognetus wniosek, aby znieść uchwały sejmu konfederackiego z dnia 6 stycznia 1573 r. Żądania jego wszakże i skargi nie wywarły na sejmie żadnego wrażenia.

Trzy synody katolickie djecezji warmińskiej wydają kilka uchwał przeciw rozwojowi herezji.

Jednym z najważniejszych wypadków panowania Batorego było ustanowienie w roku 1577 trybunałów wybieralnych, czyli sądów najwyższych, w miejsce dotychczasowych sądów królewskich. *). Wprowadziła je szla-

Odrębne sądy duchowne zniesione przez ustanowienie trybunałów, najwyższych sądów świeckich.

*) Zostały ustanowione dwa trybunały: jeden dla prowincji Wielko- i Małopolski w r. 1578, a drugi dla Litwy w r. 1581. Składały się z deputowanych, wybieranych corocznie przez tychże samych wyborców, którzy wysyłali posłów do

chta, postanawiając znieść przywileje kościoła katolickiego, czyniące go niezależnym od państwa, i poddać duchowieństwo zwykłemu sądownictwu.

W czasie bezkrólewia, po zgonie Zygmunta Augusta, szlachta ustanowiła w każdem województwie najwyższy trybunał, mający prawo ostatecznego rozstrzygania spraw, któremu duchowieństwo miało być poddane; a gdy arcybiskup domagał się utrzymania dawnych przywilejów kościoła, skazany został na wysoką grzywnę. Przedstawiciele duchowieństwa, którzy sprzeciwiali się zaprowadzeniu świeckiej izby sądowej, wywołali takie oburzenie, iż o mało nie wyrzucono ich przez okno i ledwie zdołali uratować swe życie. Mimo to powiodło się duchowieństwu obejść ustawę grożącą władzy jego, jako odrębnego stanu, i obliczoną na to, by kościół uczynić państwu podległym. Gdy w r. 1577 ustanowione zostały, za poradą Zamojskiego, trybunały, zaprowadzono następujące sposoby postępowania przy sądzeniu spraw tyczących się kościoła: we wszelkich sprawach o posiadłość ziemską lub inną nieruchomość kościelną sądy zwykłe miały składać się ze wszystkich członków trybunału z dodatkiem sześciu duchownych; w sprawach o krzywdę osobistą duchownego lub naruszenie własności kościelnej, jako też we wszystkich sprawach o dochody kościelne, klasztorne i kapitulne, rozstrzygały sądy złożone z sześciu duchownych i sześciu świeckich; a w razie gdyby przy orzeczeniu sądu głosy podzieliły się na równe części, sprawa miała być przed-

sejmu. Trybunał dla Polski zbierał się dwa razy do roku: dla spraw Wielkopolski i Prus w Piotrkowie od 1-go września do Palmowej niedzieli; dla Małopolski— w Lublinie od poniedziałku po Przewodniej niedzieli do dnia św. Tomasza. Trybunał dla Litwy zbierał się w Grodnie od 12 maja do ostatniego października i w Wilnie od 15 listopada do 15 kwietnia. Każdemu trybunałowi prezydował marszałek, wybierany na rok, a sprawy były rozstrzygane większością głosów. W razie równości głosów sprawę odkładano do rozstrzygnięcia na jednem z posiedzeń następnego trybunału.

stawiona królowi do rozstrzygnięcia. Sprawy czysto religijne jak: odstępstwo, herezja, świętokradztwo i t. p. miały być sądzone przez trybunał, bez żadnego udziału duchowieństwa, a w wypadkach nadzwyczajnych sejm miał tego dokonać. W ten sposób hierarchja rzymska pozbawiona została swego sądownictwa i poddana władzy narodu. Trybunały jednak owe czyli najwyższe sądy, składające się z członków corocznie obieranych a zatem zależnych od swych wyborców, stały się z biegiem czasu narzędziem w ręku jezuitów, którzy spaczyli pojęcia ogółu, doprowadzając poziom umysłowy narodu do opłakanego stanu.

Przychylność Batorego dla jezuitów.

Stefan Batory, aczkolwiek sprawiedliwy i bezstronny w ocenianiu zasług swych poddanych bez względu na różnicę wyznań, poddał się nieszczęściem wpływowi jezuitów, którzy zdołali pozyskać jego względy. Przez to Batory, którego dziesięcioletnie panowanie jest jednem z najświetniejszych w dziejach naszych, wielce przyczynił się do następnego upadku Polski: on to bowiem ustalił szkodliwy wpływ zakonu jezuitów. Popierani przezeń jezuici pozakładali po całym kraju kolegja swe i szkoły, a Batory dał najsilniejszą podstawę istnieniu ich w Polsce, powierzając im zarząd i kierownictwo dwu nowych zakładów naukowych: akademji w Wilnie i kolegjum w świeżo zdobytym Połocku, założonego bez upoważnienia stanów państwa. Czyn ten, jako samowolny a więc z konstytucją sprzeczny, wywołał na sejmie 1585 r. silny opór, zwłaszcza ze strony ewangelików, *) przewidujących grożące im niebezpieczeństwo z oddania jezuitom szkół, założonych śród przeciwnej Rzymowi, bo przeważnie protestanckiej i grecko-katolickiej ludno-

*) Książę Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz litewski, jako też wicekanclerz Eustachy Wołłowicz, obaj protestanci, odmówili przyłożenia pieczęci stanu na dokumentach, tyczących się uniwersytetu jezuickiego, przedstawiając monarsze niebezpieczne następstwa tego aktu, lecz król nie zważał na ich przedstawienia.

ści. Wpływ króla przemógł jednakże opór sejmu, a nadane tym zakładom przywileje zostały potwierdzone.

Nieroztropne szafowanie łaskami na korzyść najgorliwszych obrońców Rzymu wywołało spodziewane następstwa, zachęcając duchowieństwo katolickie do gwałtów przeciw heretykom.

Motłoch rabuje kościół helwecki w Krakowie 1574 r.

Smutne dzieje zboru helweckiego w Krakowie są najlepszym obrazem postępowania duchowieństwa rzymskiego wobec innych wyznań, gdy tylko zdarzyła się ku temu sposobność. Zbór ten założony był, jak wiemy, na mocy upoważnienia króla Zygmunta Augusta; głoszone jednak z kazalnic zasady Hozjusza, iż nie należy dotrzymywać słowa innowiercom a heretyków trzeba tępić wszelkimi środkami, nie przebrzmiały bez skutków. Podburzone takiemi naukami tłumy, prowadzone przez kilku wychowańców wszechnicy a zaślepione fanatyzmem i chciwe rabunku, napadły w niedzielę dnia 10 października 1574 r. na wspomniany wyżej zbór helwecki *) w Krakowie. Odparci przez zgromadzonych tam dla nabożeństwa ewangelików, powtórzyli swój napad we wtorek i, wtargnąwszy do gmachu, spełniali najokropniejsze gwałty. Zniszczyli wówczas lub zabrali wszystko, co znaleźć się dało, między innemi pieniądze w kwocie 50 tysięcy dukatów i drogocenne przedmioty, złożone w kościele dla bezpieczeństwa przez szlachtę wyznania ewangelickiego. Rada miejska, złożona z katolików, zamiast przeszkodzić, zezwoliła na ten publiczny rabunek. Załoga zamku była nieliczna, a jej dowódca Palczowski, chociaż sam ewangelik, nie śmiał przybyć na ratunek kościoła z obawy, aby te same tłumy nie napadły i nie zrabowały zamku. Stronnictwo rzymskie nie było jednak jeszcze dość silne, aby zape-

*) Zbór krakowski stał na gruncie ugody Sandomierskiej, i dlatego nie był wyłącznie reformowany, lecz wogóle ewangelicki. Odbywało się tu nabożeństwo, tak reformowane jak i augsburskie w jednym gmachu. *H. M.*

wnić tej zbrodni bezkarność. Wkrótce też Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, zaprowadził w mieście porządek: pięciu przywódców rozruchów zostało ściętych; właściwi jednak sprawcy tych gwałtów uszli bezkarnie, głównie z przyczyny zamieszek, panujących w całym kraju podczas bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego.



Zburzenie „Brogu" (kościoła ewangelickiego) w Krakowie.
(Podług spółczesnej ryciny).

Dnia 16 czerwca 1575 roku zdarzył się w Krakowie nowy rozruch: motłoch, napadłszy na cmentarz ewangelicki, wydobył z grobów ciała, znieważając je, przyczem nawet ciało Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, nie uszło rąk rozbestwionych tłumów

Znieważenie cmentarza ewangelickiego w Krakowie 1575 r.

W sprawie tej jednak nie wdrożono nawet żadnego dochodzenia.

W r. 1577 wychowańcy szkół i motłoch krakowski nowych dopuścili się gwałtów: w kwietniu napadli na kilku ewangelickich duchownych; w czerwcu, wtargnąwszy na cmentarz protestancki, zniszczyli niektóre pomniki; w lipcu wielu mieszkających na Kleparzu ewangelików zostało napadniętych i srogo pokrzywdzonych we własnych swych domach. Król, dowiedziawszy się o tych wybrykach, wydał surowy rozkaz rektorowi wszechnicy i władzom miejskim, aby stłumili rozruchy i ukarali sprawców tychże. *) Pomimo jednak tego rozporządzenia dokonano nowych gwałtów w czerwcu 1578 r.: wychowańcy szkoły Wszystkich Świętych napadli na orszak towarzyszący pogrzebowi pewnej dostojnej ewangeliczki i, rozpędziwszy go kamieniami, wydobyli ciało z trumny, wlekli je po ulicach a nakoniec wrzucili do Wisły. Przez kilka następnych dni akademicy i motłoch przemyśliwali nad nowym gwałtem i z wielką trudnością zostali od niego powstrzymani. Tak okropne bezprawia zbyt już były rażącé, aby je można było pominąć milczeniem. Wydał więc król surowy rozkaz władzom, by nie dopuszczały wznawiania takich nadużyć. Biskup krakowski, rektor wszechnicy, dowódca zamku królewskiego, burmistrz Krakowa oraz kilku senatorów i znakomitej szlachty wydali zatwierdzone przez króla następujące rozporządzenie: Pod karą śmierci wzbrania się wszystkim wywoływać rozruchy lub popełniać gwałty z przyczyny różnic w przekonaniach religijnych. Gdyby przy uśmierzaniu nieporządków władze spowodowały czyjąś śmierć, nie odpowiadają za to. Wszelkie sprawy kryminalne, powstałe z wyżej wymienionych przy-

Surowe rozporządzenie wydane dla utrzymania spokoju.

*) Szczegóły tych prześladowań głównie wyjęte z kroniki kościoła w Krakowie, pisanej przez Wojciecha Węgierskiego po polsku w r. 1651, lecz wydanej dopiero w r. 1817 w Krakowie.

czyn, miały być przedstawione samemu królowi. Akademikom nakazano zamieszkiwać miejsca im oznaczone i wzbroniono im noszenia strzelb i pik, jako nielicujących z ich zajęciem. Wychowańcy szkół, utrzymujący się z żebraniny, zwykli żebracy, wszelkiego rodzaju włóczęgi i osobistości, nie dające dostatecznej rękojmi uczciwego życia, mieli podlegać surowym przepisom. Przywileje przysługujące kamienicom należącym do szlachty zostały zniesione. Ustanowiono stróżów publicznego bezpieczeństwa. Klasztorom wzbroniono dawać schronienia włóczęgom, a wszechnica krakowska, przyjmująca dotychczas tylko rzymskich katolików, otworzona została dla wszystkich wyznań religijnych. *)

Rozporządzenie to, które stało się bezskutecznem od czasu, gdy jezuici zdobyli w Polsce przewagę, na razie wywarło jednak wpływ właściwy, i bezprawia zakończyły się małoznaczącemi próbami napaści, przedsiębranemi na kościół ewangelicki przez wychowańców szkół: najświętszej Marji panny, św. Stefana i św. Anny. Zbór ewangelicki pozostawał w spokoju do końca panowania Stefana Batorego.

Prześladowania ewangelików w Wilnie.

Dążenie do prześladowania ewangelików ujawniło się i w Wilnie z tą różnicą, iż w mieście, gdzie większość ludności wyznawała zasady wrogie Rzymowi, nie mogło ono dojść do takich rozmiarów, jak w Krakowie. Jerzy Radziwiłł, biskup wileński a następnie kardynał, syn sławnego Mikołaja Radziwiłła Czarnego, znanego obrońcy reformacji za czasów Zygmunta Augusta, starał się gorliwością swoją dla sprawy kościoła rzymskiego zmazać ciążącą na ojcu winę kacerstwa. Podburzył on przeciw protestantom motłoch, który napadł i zrabował drukarnię ewangelicką, a pracujący tam robotnicy, przeku-

*) Rozporządzenie to, wydane w Krakowie dnia 2 września 1578 r., jest przedrukowane u Friesego „Beiträge zur Reformationsgeschichte" II, 70.

pieni przez jezuitów, zatracili gdzieś czcionki. Wypadek ten zniewolił właściciela drukarni do opuszczenia Wilna i przeniesienia zakładu swego w bezpieczniejsze miejsce. *) Wyżej wspomniany biskup starał się wszelki-

---

*) Potrzeba obrony względem sfanatyzowanych tłumów katolickich zmuszała ewangelików do wpływania na króla, by zaprzysiężone przezeń równouprawnienie wyznań nie było czczą literą. Dowodem tego jest, między innemi, zamieszczony poniżej list starszyzny świeckiej Jednoty ewangelicko-reformowanej litewskiej do braci dystryktu krakowskiego. Odezwę tę podpisali: Mikołaj Radziwiłł, zwany Rudy, wojewoda wileński, brat rodzony królowej Barbary, protoplasta Radziwiłłów birżańskich; Jan Kiszka, syn Stanisława, podczaszy i starosta żmudzki, (od 1588 r. kasztelan wileński, † 1591); Mikołaj Monwid Dorohostajski (syn Mikołaja), starosta wołkowyski, wojewoda połocki († 1597); Jan (syn Jana) Hlebowicz, kasztelan miński, podskarbi ziemski (kasztelan trocki 1585 r., wojewoda trocki 1586, † 1590 r.); oraz Malchior (syn Zygmunta) Snowski, marszałek królewski, sędzia ziemski nowogrodzki i kasztelan witebski († 1587 r.). Odezwa ta zawiera także bardzo ważną dla dziejów wyznań ewangelickich w kraju wzmiankę o zburzeniu *kościoła ewangelickiego w Warszawie*, stawianego od r. 1581 przez gorliwego ewangelika Jerzego Niemstę, starostę warszawskiego. Bliższych a szczegółowych wiadomości o tumulcie warszawskim nie mamy.

List litwinów brzmi (podobizny zmniejszono do ³/₄ naturalnej wielkości):

Wielnożni zacnie Vrodzeni Mściwi panowie Rady i panowie Vrzędnicy i Rycerstwo Krakowskiey ziemie zboru Ewangelickiego, bracia nasza miła i łaskawa.

Łaski bożey i pokoiu w Christusie panie iedynym zbawicielu naszym wmsciam serdecznie życzymy i winszuiemy..

Wyrozumieliśmy z listu wmsci do Je°msci pana Wilienskiego brata i Collegi naszego pisanego, które° nam comunicował, iż na niektorych mieyscach w Coronie gdzie prawdziwa nauka słowa Bożego była nauczana, tam Jezuitowie miestca te occupowali, zwłaszcza w oswiecimskim starostwie w Lipniku, tak że i w warszawie zbory Ewangelickie są rozproszone, napominając w tym tak pana Wilieńskiego, iako i nas wszystkich, ktorzysmy są spolney Confessij z wmsciami w Wielkim Xięstwie litewskim, ut principiis obstaremus, żeby sie ten ogień daliey po wszystkiey Coronie, i w tym tu panstwie nie szyrzył, i abyśmy w tym tak chwały bożey, iako i pokoiu wnętrznego miłey oiczyzny naszey zachowania postrzegli.

A krolia Je°msci pana naszego miłosciwego w tym napomnieli, żeby Je° Kroliewska młsc, przed oczyma maiąc, dobrowolne od nas za przeizreniem Bożym obranie swe na kroliewstwo Polskie, i wielkie Xięstwo litowskie, poprzisiężenie swe, na prawa i wolnosci, i confederacij wroznosci wiary, pokoi inter dissidentes de religione zachować raczył, Co my iako rzecz naprzednieiszą na swiecie maiąc. Cum sit primum, quarendum regnum Dei. Et magis sit obediendum Deo quam hominibus, tedy i schęci i spowinnosci naszey, tak dlia chwały Bożey rozmnożenia, iako i duszne° zbawienia naszego, i pokoiu pospolite° zachowania, kiedy oba-

mi sposobami zbierać książki antyrzymskie, które palił publicznie; usiłował też przeszkadzać wydawaniu i rozpowszechnianiu takich dzieł. W czasie jego zarządu djecezją wileńską kondukty pogrzebowe ewangelickie często napadane bywały przez tłum, dopuszczający się

---

czymy tego byc wielką potrzebe, tedy serio w tym z wmsciami bracią i Collegami naszymi, iestechmy gotowi Krolia Je°msci pana nasze° napomnieć, aby nam wewszem przisęge swą calie dodzierżał, i wszeliakie przypadki przeciwne chcemy z wmsciami ponosić, ktorych nas pan Bog wszechmocną renką swą obronić, i serce panskie zmienkczyć będzie raczył, aby spowinnosci swey nie wykraczał, abysmy tedy nie zamałą iaką przyczyną rzecz tak wielką w napomnieniu Krolia JE°msci przed sie brali, żądamy naprzod abyscie wmsc nam dostatecznie oznaimili iesli by co tak nieznosnego ku ucisnieniu y zatłumieniu zborow Ewangelickich tam sie u wmsci okazało, i iesli wmsc w tym Krolia JE°msci z juramentu iego, kiedy i przez ktore osoby napomnieć miedzy sobą postanowili, żebyśmy niezliada iakiey przyczyny to złe, dobrze położone nieruszali.

Oczym wszystkim responsu od wmsci prentkie° oczekiwamy, a wyrozumiawszy Sentencią wmsci. tedy tak sposrodku nas Rad, iako i Rycerstwa braci naszey wyprawić gotowiśmy wtym do Krolia Je°msci aby spolnie z wmsciami znanimi consensu spowinnosci Krolia Je°msci nam poprzisiężoney napomnieli i w tym wszystkim zgodnie naszym sposły wmsci iednako postempować poruczym. Zatym i powtore dobrego zdrowia i błogosławienstwa Bożego na wszem wiernie wmsciom zadając siebie łaskam i miłosci braterskiej Waszych młsci zaliecamy. Dan zwilna 12 dnia Junij Roku panskie° 1583.

Waszych msci

Życzliwa bracia

na nich strasznych gwałtów, a kościołowi ewangelickiemu w Wilnie zagrażał los podobny temu, jaki spotkał takiż kościół w Krakowie. Temu jednak nadużyciu zapobiegł król, który, znajdując się podówczas na wyprawie moskiewskiej pod Pskowem, wydał w obozie 1581 r. rozporządzenie, nakazujące utrzymanie spokoju i opiekę dla wyznania ewangelickiego. Batory wielce był przeciwny przedsiębieranym przeciw ewangelikom napaściom a we wspomnianem wyżej rozporządzeniu zamieścił uwagi: iż, gdziekolwiek religja popierana była ogniem i mieczem a nie nauką i dobrym przykładem, tam zawsze sprowadzała wewnętrzne wstrząśnienia i wojnę domową; że, ponieważ sam Chrystus przepowiedział zgorszenie i herezję, przeto on, król, nie pragnie zadawać gwałtu niczyjemu sumieniu, sąd o tem pozostawiając Bogu, i że, spełniając zaprzysiężone warunki, będzie się opiekował ewangelikami, których swobody zabezpieczone zostały prawami Rzeczypospolitej. W ten sposób Batory odwrócił smutne następstwa swej początkowej powolności dla jezuitów, sprawców tych zaburzeń religijnych. Silną ręką powstrzymywał następstwa własnego postępowania, lecz ze śmiercią jego ustało hamowanie zapędów jezuickich; to też zgubny wpływ tego niebezpiecznego zakonu szybko wzrastał podczas następnego panowania.

Jedynym wypadkiem, w którym Batory okazał się w sprawie wyznaniowej surowym, było wydalenie sławnego Krystjana Franckena, arjanina, przez pewien czas przełożonego szkoły socynjańskiej w Chmielniku; uczynił zaś to prawdopodobnie na mocy istniejącego już prawa z 1564 *) roku, nakładającego karę wygnania z Polski na wszystkich cudzoziemskich duchownych, wyznających zasady antytrynitarskie. Innym razem król, usłuchawszy podszeptów jezuitów, rozkazał uwięzić Alekse-

---

*) Patrz t. I str. 199.

go Rodeckiego, drukarza socynjańskiego; niebawem przecież uwolnił go za wstawieniem się Taszyckiego, wpływowego szlachcica, wyznawcę tychże zasad a właściciela Lusławic, gdzie była sławna szkoła ich sekty. Przy tej sposobności wyrzekł król do Taszyckiego pamiętne słowa: „Jakkolwiek pragnę, by wiara rzymskokatolicka wyznawana była przez wszystkich, i nie szczędziłbym krwi własnej, by do tego doprowadzić, lecz gdy to być nie może, zwłaszcza w tych nieszczęśliwych czasach, chyba przez łaskę Bożą, nie dopuszczę nigdy do przelewu krwi ani do prześladowania w tym celu; nie obawiaj się przeto niczego, gdyż jesteśmy głęboko przekonani, iż sumienie ludzkie nie ulega żadnemu przymusowi.“ Chociaż Batory nie dopuszczał do prześladowań religijnych, tolerował on raczej, aniżeli uznawał istnienie wyznań protestanckich, uważając je, według świadectwa jezuitów, za zło, które należało wykorzenić łagodnymi środkami. *) Trudno też było otwarcie zaczepiać ewangelików w czasie, gdy stronnictwo ich było potężne; ale król, który widocznie popierał szerzenie się rzymskiego katolicyzmu, ilekroć dało się to uczynić bez niebezpieczeństwa, poddawszy się wpływowi jezuitów, zapominał niekiedy o przezorności w swem postępowaniu, zwłaszcza, gdy szło o podtrzymanie zakładów jezuickich śród ludności akatolickiej.

Usiłowania wprowadzenia na nowo romanizmu do Inflant i wywołane tem rozruchy w Rydze.

Wspomniawszy już o nowych kolegjach jezuickich w Wilnie i w Połocku, nie możemy pominąć milczeniem próby założenia takiejże szkoły w Inflantach. Cała ta dzielnica, połączona z Polską za panowania Zygmunta Augusta, była nawskroś luterska. Batory jednak, za namową Possewina, założył w Windawie biskupstwo katolickie, a w Dorpacie i w Rydze szkoły jezui-

*) Religionis Catholicae observantissimus, diversae sectae homines, ferendos patienter, Deoquae et tempori committendos quam persequendos arbitrabatur. S·chini, Hist. societatis Jesu, ad annum 1529.

ckie. W ostatniem z tych miast, ważnem dla swego handlu, rozkazał król odebrać kościół luteranom i oddać go jezuitom. Rozkaz ten nie mógł być bez gwałtu wykonany, a władze miejskie Rygi, przewidując złe skutki tego samowolnego czynu, prosiły króla, by zaniechał zamiaru i nie pozwalał jezuitom zakładać szkół w ich mieście. Prośba ich nie została uwzględniona i jezuici założyli w Rydze konwent pod kierunkiem Laterny, Skargi i Brüknera, sławnych ze swej zagorzałej nienawiści do innowierców. Powszechne niezadowolenie śród ewangelików zwiększyło się jeszcze wskutek zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego. Inowacja ta, aczkolwiek sama przez się niewinna, wywołała silny opór ewangelików, gdyż nie bez przyczyny uważano ją za wstępny zamach, wymierzony na swobody Inflant przez Rzym, który skorzystałby z tej sposobności, aby wymódz na nich w przyszłości ważniejsze ustępstwa. Wzburzenie wywołane tem rozporządzeniem łatwo dało się stłumić w Dorpacie. Lecz gdy magistrat w Rydze, widząc niepodobieństwo opierania się władzy królewskiej, próbował namówić mieszkańców miasta do poddania się temu, czego uniknąć nie było można, naraził się na podejrzenie o współudział w popieraniu zamysłów jezuickich i nie mógł powstrzymać gwałtownych zaburzeń, które wybuchły w 1585 r. Tłumy, napadłszy na kościół jezuitów, znieważyły ich księży, a przełożony ich, Rubinus, zagrożony był zamordowaniem. Władze miejskie zaprowadziły wkrótce porządek, lecz rozruchy ponowiły się na początku 1586 r., wywołane uwięzieniem Mollerusa, powszechnie lubianego przez ewangelików kaznodziei, który podburzał mieszkańców przeciw jezuitom. Wskutek tych zamieszek Rubinus musiał opuścić miasto a magistrat, nie mogąc uspokoić ludności, starał się pośredniczyć między nią a królem, przedstawiając mu jako niezbędny warunek spokoju mieszkańców zamknię-

cie szkół jezuickich i zaniechanie procesyj ulicznych. Król jednak postanowił, by wszystko wróciło do dawnego porządku. Magistrat starał się sprawę załagodzić, lecz gdy jezuici, ośmieleni spokojem panującym w mieście, powrócili do Rygi, wybuchł nowy a gwałtowniejszy jeszcze bunt, w którym burmistrze, podejrzewani o sprzyjanie jezuitom, zostali zamordowani. Król wezwał przywódców buntu przed swój trybunał, a gdy ci nie stawili się, skazał ich na sejmie w Grodnie 1586 r. na karę śmierci i zażądał, by szkoły i kościół zwrócone zostały jezuitom. Nagła śmierć króla przeszkodziła spełnieniu jego wyroku.

Zgubny wpływ jezuitów na zagraniczne stosunki za czasów Batorego.

Kończąc dzieje panowania Stefana Batorego, nie możemy nie wspomnieć o skutkach wpływu, jaki wywarli jezuici na zagraniczne stosunki Polski, przez doprowadzenie do zawartej w 1582 r. w Kiwerowej Horce z Moskwą ugody. Batory został do tego namówiony przez jezuitę Possewina, złudzonego obietnicami poddania kościoła prawosławnego pod zwierzchnictwo papieża.

Po krótkiej chorobie Stefan Batory zmarł w Grodnie 1586 roku.

ROZDZIAŁ III.

Dążenia ewangelików do rozszerzenia i ustalenia ugody Sandomierskiej, od zgonu Zygmunta-Augusta do wstąpienia na tron Zygmunta Wazy, 1572 — 1587.

Ewangelicki synod powszechny w Krakowie 1573 r.

Powszechny synod wszystkich kościołów ewangelickich zwołany został do Krakowa na dzień 14*) września 1573 r. Przybyło nań wiele osób, zajmujących wysokie stanowisko, i liczni przedstawiciele duchowieństwa trzech protestanckich wyznań w Polsce. **) Przewodniczył zgro-

---

*) Według Łukaszewicza 29 września. Wyd.

**) Na czele świeckich członków synodu możemy wymienić, prócz prezydenta, następujące osoby: Jan Tarło, kasztelan radomski; Stanisław Słupecki, kasztelan lubelski; Hieronim Bużeński, wielki podskarbi koronny; Myszkowski, starosta

madzeniu Jan Firlej, wojewoda krakowski, marszałek wielki koronny, będący głową stronnictwa helweckiego i w tym czasie bez wątpienia najwięcej wpływowy magnat w kraju. Głównym celem powyższego synodu było przedstawienie królowi Henrykowi Walezemu potęgi i powagi stronnictwa ewangelickiego, co potrzebne było i ze względu na jawną ku niemu niechęć duchowieństwa katolickiego, które słusznie liczyć mogło na poparcie księcia, oskarżonego o czynny udział w rzezi nocy św. Bartłomieja. Jakkolwiek więc uchwała konfederacji z dnia 6 stycznia i przysięga koronacyjna tegoż króla zabezpieczały w pełni swobody religijne narodu, nie można było jednak polegać bezwarunkowo na tych rękojmiach, przeciw którym biskupi katoliccy, z wyjątkiem patrjotycznego Franciszka Krasińskiego, stawili silny opór, a których pogwałcenie otwarcie królowi doradzał Hozjusz, uważając je za bezbożne i szkodliwe dla spraw Rzymu. Te ważne względy spowodowały, że zgromadzeni na synodzie krakowskim zaniechali wszelkich sporów teologicznych, zatwierdzając w zupełności uchwały synodów sandomierskiego i poznańskiego z r. 1570; poczem określono dokładnie zasady karności kościelnej, nie naruszając wewnętrznej niezależności każdego z trzech wyznań ewangelickich, co nie sprzeciwiało się jedności pod względem zasad wiary. Najważniejsze uchwały tego synodu, zapadłe już na poprzednich synodach kościoła helweckiego w Książu i Włodzisławiu, odnosiły się do obyczajowej poprawy zborów, a były następujące:

Mądre i bogobojne ustawy, dotyczące zasad życia ewangelików.

„Wzbrania się wszelkiej bezbożności, przeklętego obżarstwa i opilstwa, sprosnej mowy, tańców, pychy i zbytkownego stroju wszystkim i w każdem miejscu,

oświecimski; L. Strass, Andrzej Firlej, Mikołaj Koniecpolski, Mikołaj Dłuski, Hieronim Gostomski, Jan Karmiński; z duchownych: Sudrovius, reformowany kaznodzieja z Wilna; Jerzy Israel, Jan Laurentius i Jan Rokita, seniorowie braci czeskich; Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce.

a zwłaszcza w przybytku modlitwy. Sluby mają być obchodzone statecznie, przyzwoicie, skromnie i świątobliwie. Gospody, karczmy i szynki mają być zaopatrzone we wszystko, co potrzebne jest dla wygody tak podróżnych jako i okolicznych mieszkańców, lecz właściciele ziemscy i wszyscy władzę mający powinni surowemi rozporządzeniami zapobiegać wszelkim podejrzanym zgromadzeniom białogłów, zwłaszcza w nocy, jako też tańcom, grom w karty i temu podobnym wybrykom i nieprzyzwoitościom. Właściciele ziemscy powinni też dbać o swych poddanych i obchodzić się z nimi podług zasad ludzkości i miłości chrześcijańskiej; nie powinni zaś wymagać od włościan uciążliwych robót ani zbyt wielkich podatków, lecz postępować z poddanymi tak, jakby chcieli, by postępowano z nimi, gdyby się znajdowali na miejscu tamtych. Ciż właściciele winni pilnować, aby w majątkach ich nie odbywały się żadne targi ani jarmarki w dnie niedzielne; nie powinni też wymagać od włościan swych jakiejkolwiek w te dnie robocizny.“ Zbawienne te przepisy uznano za obowiązujące dla wyznania helweckiego, pozostawiając luteranom i braciom czeskim wolność stosowania się do prawideł ich wyznań. Duch powyższych uchwał wskazuje, ile zyskałaby Polska, gdyby kościół ewangelicki stał się panującym w naszym kraju; dowodzi zarazem, jak piękne nadzieje zniszczył powrót wpływów Rzymu.

Powyższy synod starał się także oznaczyć różnicę pomiędzy kościołem helweckim a zborami, które, przejąwszy zasady antytrynitarskie, przybrały nazwę kościoła Młodszego, domagając się mimo to wspólności z wyznaniem ewangelickiem. Dla odróżnienia się więc od antytrynitarzy, z którymi należy unikać wszelkich sporów, wyżej wspomniany synod zniósł zalecany przez Łaskiego zwyczaj siedzenia podczas przyjmowania komunji, postanawiając, by do stołu Pańskiego przystępowano od-

Synod ewangelicki w Poznaniu 1573 r.

tąd stojąc lub klęcząc. Zgromadzony dnia 15 listopada tegoż roku w Poznaniu synod, składający się z luteran i braci czeskich, zatwierdził uchwały synodu krakowskiego. Aby zaś świeżo obranemu wówczas Henrykowi Walezemu dać pojęcie o sile stronnictwa ewangelickiego w Polsce, postanowiono przyjąć tego króla z wielkim przepychem. W tej więc myśli urządził dlań wojewoda poznański a gorliwy ewangelik, Stanisław Górka, przyjęcie, które wspaniałością swą wprawiło w podziw towarzyszących królowi francuzów, opisujących później z zachwytem odebrane stąd wrażenia.

Gdyby połączenie kościołów protestanckich, w Sandomierzu 1570 r. dokonane, było trwałe, szybko doszłoby do ostatecznego zwycięstwa ewangelicyzmu w Polsce. Widzieli to jasno katolicy, w wielu więc pismach swych gwałtownie powstawali przeciw temu połączeniu, starając się ośmieszyć je i podać w pogardę. *) Największe jednak niebezpieczeństwo dla tej sprawy powstało nie w obozie wrogów, lecz w łonie samychże protestantów. Ono to ostatecznie spowodowało upadek sprawy ewangelickiej w Polsce. Luteranie, jakeśmy to już nadmienili, z wielką niechęcią przystępowali do wyżej wspomnianego połączenia, które, z małymi wyjątkami,**) ogólnie potępiali teologowie niemieccy. Jakkolwiek więc luteranie, za sprawą Erazma Glicznera, superintendenta zborów luterskich w Wielkopolsce, podpisali tę ugodę, zatwierdzając ją na synodach następnych, opór jednak, stawiany przez nich kościołom helweckiemu i czeskiemu, stłumiony był raczej, niż zwalczony, a ugodę powyższą uważali oni raczej za sojusz polityczny, niż za połącze-

*) Np. jezuita Wujek w swem dziele „Sąd niektórych katolików i t. d.,“ Jurgiewicz „Bellum quinti Evangelii“, Cichocki „Alloquia Ossiec.“

**) Tak np. Jerzy Major z Witenbergi pisze w liście do Laurentiusa, seniora braci czeskich, z dnia 6 maja 1571 r.: O vos felices, per quos vel aliquis pius consensus in doctrina Christi constitutus est i t. d. Por. Łukaszewicza.

nie wyznaniowe; wielu też z nich łatwiejby się w niektórych punktach zgodziło z katolikami, niż z innymi kościołami ewangelickimi. Zarzewie niezgody uwydatniło się niebawem, a synod krakowski r. 1576 zmuszony był nawet ukarać tych duchownych, którzy usiłowali zachwiać ugodę Sandomierską.

Usiłowania ewangelików polskich do objęcia ugodą Sandomierską protestantów całej Europy i do zwołania powszechnego synodu wszystkich ewangelików.

Ewangelicy polscy pragnęli nawet objąć swą ugodą wszystkie zbory w Europie. Dlatego zgromadzeni na sejmie w Warszawie 1578 r. panowie tegoż wyznania wystosowali w tym duchu odezwę do niemieckich książąt protestanckich: Ludwika, palatyna reńskiego; Augusta, elektora saskiego, i Jerzego Fryderyka, margrabiego brandenburskiego, w których państwach najwyraźniej objawiało się życzenie usunięcia różnic, dzielących wyznania ewangelickie. *) W odezwie tej ubolewali magnaci polscy nad sporami, zakłócającymi zbory niemieckie, wyrażając przytem życzenie, by jedność, panująca szczęśliwie od czasu ugody Sandomierskiej r. 1570 śród polskich ewangelików, mogła stać się powszechną; jako jedyny środek do osiągnięcia tego celu doniosłego zalecali zwołanie synodu powszechnego wszystkich wyznań ewangelickich w Europie, na który ewangelicy polscy gotowi wysłać swoich przedstawicieli.

Jednocześnie polskie duchowieństwo ewangelickie wystosowało do zborów niemieckich listy takiejże treści, przemawiając temi słowy: „Chęć zupełnego porozumienia silniejsza jest śród nas z powodu knowań obcych, usiłujących zniszczyć naszą zgodę, pomimo dzielą-

*) Listy te z datą „Warszawa, 28 lutego 1578 r.“ były podpisane przez następujących panów: Piotra Zborowskiego, wojewodę krakowskiego; Mikołaja księcia Radziwiłła, wojewodę wileńskiego; Jana Tęczyńskiego, wojewodę lubelskiego; Mikołaja Dorohostajskiego, wojewodę połockiego; Stanisława Górkę, wojewodę poznańskiego; Eustachego Wołłowicza, podkanclerza litewskiego; Adama Gostomskiego, wojewodę rawskiego; Hieronima Bużeńskiego, wielkiego podskarbiego koronnego; Jana Chlebowicza, wielkiego podskarbiego litewskiego, Jana Krzysztoporskiego, kasztelana wieluńskiego i t. d. Patrz Pareus Irenicon 1614 i Friese „Beiträge“ II, 52.

cych nas drobnych różnic. Stanowiąc jedno ciało i jedno wojsko przeciw antytrynitarzom i papistom, życzymy zborom niemieckim takiegoż połączenia. W tym więc celu należy zwołać powszechny synod ewangelików europejskich, któryby połączył wszystkie odcienia reformacji



Mikołaj Radziwiłł Rudy,
wojewoda wileński, hetman wielki litewski, † 1584 r.

w jedno powszechne wyznanie i nadał mu jednolity kierunek." Oświadczało przytem duchowieństwo gotowość swą do współdziałania na zamierzonym synodzie, gdyby ten przyszedł do skutku. *)

*) Listy te podpisali między innymi: Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce; Paweł Gilowski, senior dystryktu krakowskiego, w imieniu kościołów helweckich Małej Polski, Rusi i Podola; Andrzej Prażmo-

Odezwy te pozostały jednak bezskuteczne, gdyż kościoły ewangelickie w Niemczech dalekie jeszcze były od połączenia, które dopiero w XIX wieku zostało dokonane i to w niektórych tylko częściach Niemiec. *) Palatyn reński odpisał na list szlachty polskiej nader uprzejmie, winszując zborom polskim przyprowadzonego do skutku połączenia i życząc trwałości onegoż; ubolewał przytem nad niezgodą zakłócającą zbory niemieckie, wyrażając nadzieję, iż uspokoi się to przy pomocy Bożej; a wreszcie chętnie zgadzał się na udział zborów polskich w powszechnym synodzie, gdyby ten miał zostać zwołany. **) Odpowiedzi elektora saskiego i margrabiego brandenburskiego również były uprzejme i zadowalające.

Pierwszego czerwca tegoż roku 1578 zwołany został do Piotrkowa powszechny synod protestantów, na którym przewodniczyli: Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, Jakób Niemojewski, uczony szlachcic wyznania czeskiego, i ks. Paweł Gilowski, senior dystryktu krakowskiego. Celem tego synodu było wprowadzenie do wyznań protestanckich „harmonji," o której zamyślali wówczas niektórzy uczeni teologowie niemieccy, za wzór biorąc ugodę Sandomierską. Uchwały powyższego synodu były następujące: 1) Dowiedziawszy się, iż niektórzy uczeni niemieccy zajęli się napisaniem „Harmonji wyznań protestanckich," pochwalamy to przedsięwzięcie, zwłaszcza iż przyczyni się ono do rozszerzenia i wzmocnienia ugody Sandomierskiej. 2) Pochwalamy i zatwierdzamy ugodę Sandomierską jako też uchwały następnych synodów ogólnych. 3) Uważamy za pożyteczne i potrzebne, aby kar- Synod generalny w Piotrkowie 1578 r.

wski, senior kujawski w imieniu kościołów helweckich Wielkopolski i Litwy; Teofil Turnowski, w imieniu wszystkich kościołów czeskich w Polsce, i t. d. Patrz Friese „Beiträge."

*) Mamy na myśli unję kościołów luterskiego i reformowanego, uskutecznioną w Prusiech 1817 r.

**) Friese „Beiträge" II, 50.

ność kościelna ściśle i sprawiedliwie przestrzegana była przez wszystkich członków zborów. 4) Pożądane jest, aby obrządek wieczerzy Pańskiej obchodzony był jednakowo we wszystkich kościołach ewangelickich państwa Polskiego, co, zaiste, nie byłoby trudne, gdyby zależało tylko od duchowieństwa i światlejszych członków zborów. Gdy atoli ludzie nieoświeceni nie daliby się nigdy nakłonić do przyjęcia takiej zmiany w obrzędach, do których już przywykli, a zastosowaliby się do takiego postanowienia tylko pod naciskiem kar kościelnych, przeto, aby uniknąć przeciwnego woli Bożej i obyczajom pierwotnego kościoła prześladowania ludzi bogobojnych za sposób zewnętrzny oddawania czci Bogu, pozostawiamy obrzędy te swobodzie chrześcijańskiej i pozwalamy wiernym przyjmować sakrament ciała i krwi Pańskiej bądź to w stojącej, bądź w klęczącej postawie. Odrzucamy natomiast niewłaściwy a mogący gorszyć ludzi prostych zwyczaj siedzenia podczas przyjmowania komunji, gdyż ten sprzeciwia się zwyczajowi powszechnie przyjętemu w kościołach ewangelickich Europy a wprowadzony został do nas przez tych, którzy bezwzględnie i gwałtownie zmieniać wszystko chcieli w kościele, a nie rozumiejąc prawd Chrystusowych w sposób właściwy, oddzielili się od nas z powodu błędów arjańskich. 5) Co się tyczy chorych i umierających, postanawiamy, żeby duchowni uczyli i przyzwyczajali członków swych zborów, by nie czekali ostatniej chwili życia, lecz wtedy, gdy czują się zdrowi na ciele i na duszy, przystępowali do stołu Pańskiego, ilekroć komunja udzielana bywa w czasie na to oznaczonym, by przez przyjęcie tego sakramentu utwierdzić się w nadziei wiecznego zbawienia i zadośćuczynić rozkazowi Chrystusa Pana. Nie chcemy jednak zadawać gwałtu niczyjemu sumieniu. Jeżeli więc chory, będąc przytomny na umyśle, pragnie przyjąć sakrament, nie należy mu tego odmawiać, lecz

udzielić z należytą troskliwością i rozwagą. 6) Żaden kolator nie powinien przyjmować do swego kościoła ani też dopuszczać do nauczania takich duchownych, którzyby nie byli prawidłowo wyświęceni przez superintendenta i starszych naszego kościoła i nie zaopatrzeni we właściwe świadectwa. 7) Ponieważ trzy nasze kościoły, helwecki, augsburski i czeski, zostały połączone, przeto dozwala się każdemu zborowi lub kolatorowi jego wezwać, dla słusznych powodów, do odprawiania nabożeństwa duchownego, należącego do któregokolwiek z tych trzech wyznań, z warunkiem udowodnienia potrzeby tego wezwania. 8) Ponieważ, aby utrwalić kościół Boży, potrzebne jest dla Polski założenie szkoły ewangelickiej, uchwaliliśmy przeto, iż taką utrzymywać będą własnym kosztem kolatorowie, którzy się dobrowolnie na to zgodzili, obowiązując się płacić na ten cel po jednym złotym polskim od każdego ze swych poddanych. 9) Dziesięciny i wszelkie należności kościelne powinni kolatorowie sumiennie wypłacać zborom i duchowieństwu. 10) Właściciele i dzierżawcy ziemscy nie powinni pozwalać, aby w ich posiadłościach targi i jarmarki odbywały się w niedziele. W też dnie należy zakazać wszelkich po gospodach zebrań dla pijaństwa, gry i wszelkiej rozpusty; nadto nie powinno się dopuszczać żadnego rodzaju gier, tańców i muzyki, zwłaszcza podczas odprawianego w kościele nabożeństwa. Uchwały powyższe podpisali: Paweł Gilowski, superintendent kościołów helweckich; Erazm Gliczner, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce; Jan Laurentius, superintendent kościołów czeskich tej samej części kraju, oraz wielu innych duchownych, jako też kolatorów.

Pierwsze usiłowania ku zerwaniu ugody Sandomierskiej, przez [illegible] nod- [illegible]ie

Zaledwie synod piotrkowski ukończył swą gorliwą pracę około utrwalenia ugody Sandomierskiej, gdy zebrany w Wilnie dnia 20 czerwca tegoż roku synod prowincjonalny usiłował ją zniweczyć. Nader nieliczne

zgromadzenie składało się z pięciu duchownych luterskich, dwóch helweckich i kilku ze szlachty, między którymi był książę Radziwiłł, wojewoda wileński, i Pac, pierwotnie biskup katolicki w Kijowie, po przyjęciu luteranizmu mianowany kasztelanem mścisławskim. Na tem zebraniu luteranie, oświadczywszy się przeciw ugodzie Sandomierskiej z powodu odmiennych poglądów na istotę komunji, odłączyli się od innych ewangelików. Pierwszy ten krok połączeniu nieprzyjazny mało był wszakże znaczący i przeszedłby bez następstw, gdyż zdarzył się w części kraju, gdzie luteranie stanowili znaczną mniejszość. *)

Dwaj luterscy duchowni, Gericius i Enoch, starają się zniweczyć ugodę Sandomierską.

O wiele niebezpieczniejszą była napaść na ugodę Sandomierską, wymierzona przez ks. ks. Pawła Geriusa, proboszcza luterskiego w Poznaniu, i Enocha, polskiego duchownego tegoż wyznania, który, nie chcąc poddać się surowej karności kościoła czeskiego, przyjął luteranizm. Niechęć ich podsycana była z zagranicy głównie przez sławnego Frankowicza, lepiej znanego pod nazwą Flacius Illyricus. Wyżej wspomniani duchowni zaczęli wygłaszać gwałtowne kazania przeciwko ugodzie Sandomierskiej i zapędzili się tak daleko, iż utrzymywali, że lepiej przejść na katolicyzm, niż trwać dalej w tem połączeniu. Dla powstrzymania tych dążności szkodliwych zwołano w r. 1582 do Piotrkowa synod, na który przybyło kilku duchownych wyznania

*) Pierwszy przywilej dla kościoła luterskiego w Wilnie był nadany w r. 1589. Konfesja Augsburska na Litwie, tak samo jak w Polsce, znalazła przyjęcie głównie śród obywateli miejskich, pochodzących z Niemiec. Przystąpiło do niej też niemało szlachty, którzy z małymi wyjątkami w następstwie przeszli do kościoła helweckiego, które to wyznanie przeważało śród szlachty w Polsce. Luteranie litewscy wydali w r. 1562 w Nieświeżu, mieście stanowiącem własność księcia Radziwiłła, katechizm swego wyznania w języku słowiańskim, używanym przy nabożeństwie przez wszystkie narody słowiańskie, należące do kościoła wschodniego. Katechizm ten przedrukowany został w Sztokholmie w r. 1628, prawdopodobnie dla rozpowszechnienia Ewangelji śród ludności rosyjskiej, zamieszkującej prowincje odstąpione przez Moskwę szwedom przez traktat Sztokholmski 1617 r.

augsburskiego i czeskiego, pod przewodnictwem Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, który, w imieniu synodu, surowo skarcił sprawców wspomnianych wyżej niepokojów, pozostawiając ich jednak na zajmowanych stanowiskach.

Synod powszechny w Włodzisławiu 1583 r. zwołany dla zażegnania kiełkującej niezgody.

Dla skuteczniejszego zażegnania tych sporów zwołano na dzień 9 czerwca 1583 r. synod ogólny trzech wyznań ewangelickich do Włodzisławia, dokąd przybyło 70 duchownych różnych wyznań a prócz tego wielu senatorów tak z Polski jak z Litwy. Uchwały tego synodu były następujące: 1) Zatwierdzamy ugodę Sandomierską i nakazujemy ściśle jej zachowanie. 2) Ugoda ta, jako też uchwały późniejszych synodów ogólnych, mają być wydrukowane w językach polskim i łacińskim. 3) Każdy duchowny obowiązany jest mieć odpis tych druków i stosować się do tych ustaw pod karą ustanowioną przez przepisy kościelne. 4) Żadna książka treści religijnej nie może być wydana bez poprzedniego ocenzurowania jej przez starszych trzech wyznań. *) 5) Wieczerzy Pańskiej nie należy nigdy przyjmować siedząco, lecz zawsze stojąc lub klęcząc. 6) Ze względu na rozliczne występki ma być wprowadzona do wszystkich kościołów surowa karność, a upornie trwający w bezbożnem życiu wyłączeni być mają ze społeczności wiernych. 7) Synody ogólne zwoływane być mogą tylko za wspólną zgodą wszystkich superintendentów i głównych kolatorów. 8) Duchowni obowiązani są przygotowywać w swych domach pewną liczbę młodych ludzi do spełniania urzędów przy zborach. 9) Właściciele ziemscy mają corocznie przyczyniać się do utrzymania szkół, płacąc po jednym złotym od każdego poddanego. 10) Środki dla utrzymania zestarzałych duchownych mają być zbierane drogą dobrowolnych składek z całego kra-

*) Mowa, naturalnie, o takich książkach, które tyczą się spraw religijny

ju. 11) Duchowni mają być wyświęcani tylko przez superintendentów a utrzymywani przez kolatorów swego kościoła.

Gericius nie przestaje podburzać luteran przeciw ugodzie Sandomierskiej.

Mądre i bogobojne uchwały synodu włodzisławskiego okazały się wszelako niedostateczne dla wykorzenienia złego lub nawet dla powstrzymania jego wzrostu. Z pomiędzy dwóch niechętnych ugodzie pastorów luterskich, Enoch, polak, zaniechał oporu, lecz Gericius, rozdrażniony upomnieniem, jakie mu dał synod poznański, z większą jeszcze gwałtownością ponowił swe napaści przeciw ugodzie. Starając się z kazalnicy rozbudzić nienawiść swych współwyznawców do braci czeskich, oświadczył, iż luteranie, uczęszczający do ich kościołów, narażają się na zatracenie swej duszy, i że lepiej jest przyłączyć się do jezuitów, niż do czechów. Dopomagał mu w tej niegodziwej robocie Jędrzej Lupian, który zajął miejsce Enocha, i jezuici, zręcznie podżegający ogień niezgody śród ewangelików przez schlebianie miłości własnej Gericiusa, którego nazywali jedynym prawdziwym luteraninem w Polsce. Gwałtowność tych wystąpień wywoływała ogromne zgorszenie; wielu też protestantów, nie mających stałych zasad a zniechęconych takimi stosunkami, opuściło swój kościół i powróciło na łono katolicyzmu. Tak uczyniło dużo rodzin szlacheckich, pociągając swym przykładem tysiące ludzi pospolitych *).

Pomimo tak nieszczęśliwego obrotu rzeczy wyznawcy kościoła helweto-czeskiego z niezmordowaną gorliwością starali się utrzymać ugodę Sandomierską, słusznie uważając ją za jedyny środek ocalenia sprawy protestanckiej w Polsce od grożącej jej zagłady ze strony szybko wzrastającego wpływu jezuitów. Skutki tego wpływu, acz tłumione silną ręką Batorego, zaczęły objawiać się coraz częściej i gwałtowniej. Za usilnem przeto

---

*) Patrz Friese, „Beiträge“ II, 173.

staraniem księcia Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, zebrał się 14 czerwca 1585 r. do Wilna synod a raczej colloquium między helwetami a luteranami. Uproszony przez Radziwiłła Jerzy Fryderyk, mar- Daremne próby pojednania na zebraniu w Wilnie.



Krzysztof Radziwiłł Piorun,
wojewoda wileński, hetman wielki litewski, † 1603 r.

grabia brandenburski i książę pruski, wysłał na to zgromadzenie kilku uczonych teologów z Królewca: Pawła Weissa, profesora teologji, i Marcina Henriciego, swego kapelana domowego. Przybyli na ten synod i inni teologowie luterscy: Sommer, niemiecki proboszcz wileński.

Paweł Oderborn *), proboszcz kowieński, i Jerzy Płotkowski, proboszcz z Polski. Byli tam również obecni niektórzy poważani mieszczanie wileńscy. Przedstawicielami kościoła helweckiego, prócz księcia Radziwiłła, byli jeszcze Naruszewicz, kasztelan miński, Abrahamowicz, starosta lidzki, Zawisza, oraz kilku innych z pośród szlachty; z duchowieństwa zaś stawili się: Stanisław Sudrowski, Jan Ulrych, Maciej Johannides, Andrzej Chrząstowski i Andrzej Wolan, znakomity uczony i sekretarz królewski.

Obrady zagaił przemówieniem Weiss, poczem Wolan wyraził ubolewanie nad różnicami, które zachodzą między wyznaniami augsburskiem i helweckiem, i zaznaczył, jak pożądane byłoby stłumienie wewnętrznych niezgód, aby połączonemi siłami stawić opór antychrystowi. Życzenie to, mówił on, spełniłoby się najłatwiej przez oparcie zasad wszystkich wyznań ewangelickich na powadze św. Augustyna, w ten bowiem sposób załatwiłyby się wszelkie spory, gdyż, przyznając Lutrowi, Kalwinowi, Zwingljuszowi i Oecolampadjuszowi wielkie zasługi, usunęłoby się jednak w tej sprawie wszelką powagę ludzką prócz dawnych ojców kościoła. Weiss odrzekł na to, iż nie pragnie odrzucać ojców kościoła, lecz że i Augustyn podlegał błędom swojego czasu.

Po pewnej wymianie zdań, Wolan odczytał pierwsze zagadnienie sporne: „Czy sakramenta są tylko symbolami, czy też istotnem udzieleniem boskich i niebieskich darów, jakie przedstawiają? Czy sakramenta i dary niebieskie przyjmowane są w jednakowy sposób, czy też ziemskie, widzialne dary przyjmowane są ciałem, a niebieskie i niewidzialne przez wiarę?“ Sommer zarzucił, iż pytania powyższe nie wyrażają nic dokładnego, i zażądał, by Wolan jaśniej się wyraził, a ten,

*) Oderborn dobrze jest znany jako autor historji cara Iwana Wasiljewicza Groźnego.

będąc na to przygotowany, odczytał, co następuje. „Krótkie streszczenie wyznania wiary wszystkich zborów ewangelickich Anglji, Francji, Niderlandów oraz większej części Niemiec, jako też Polski i Litwy, w kwestji sakramentu ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, według Jego postanowienia. Wierzymy i uznajemy, iż podczas udzielania wierzącym ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, podług słów przezeń ustanowionych, chleb jest ciałem a wino krwią Jego, nie przez zewnętrzną i widzialną przemianę pierwiastków na niebiańskie i niewidzialne, lecz przez rzeczywisty i prawdziwy dar ciała i krwi Jezusa Chrystusa w taki sposób, iż wierni, obdarzeni przez Boga łaską prawdziwej wiary i żalu za grzechy, przyjmując ustami ustanowione widzialne pierwiastki, jednocześnie duchem i wiarą przyjmują ciało i krew Chrystusa, dające im odpuszczenie grzechów i życie wieczne, które zjednała nam śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa."

Weiss zarzucił temu wyznaniu wiary pominięcie wyrazów „substantialiter" i „corporaliter," jako też ominięcie kwestji przyjmowania sakramentu przez niewierzących. Sommer popierał go, twierdząc, że, ponieważ sakramenta ustanowione są dla całego kościoła, przeto i dla niewierzących są ustanowione, bo w kościele są i niewierzący. Po dłuższym rozbiorze kwestyj, tyczących się „causa efficiens formalis et finalis" w sakramencie, Wolan wystąpił z dowodzeniem, iż, ponieważ ciało Chrystusowe nie może być wydzielone w sposób naturalny, przeto nie może też być cieleśnie przyjmowane. Luteranie jednak przerwali dyskusję co do tego. Wolan utrzymywał dalej, iż jako chrzest oznacza oczyszczenie duszy od grzechu, tak wieczerza Pańska jest tylko symbolem pokarmu duchowego. Luteranie wszakże odrzucili to porównanie i, po wielu daremnych usiłowaniach ze strony Radziwiłła, by skłonić ich do

opuszczenia wyrazów „corporalis“ i „corporaliter,“ przedstawili oni ostateczny swój pogląd na naukę wieczerzy Pańskiej w następujący sposób: „Wierzymy i uznajemy, iż w wieczerzy Pańskiej, ustanowionej przez Jezusa Chrystusa, Syna Boga i Marji, tej nocy, której był wydany, obecne jest prawdziwe i rzeczywiste ciało Chrystusa za nas ukrzyżowanego, a zarówno Jego prawdziwa i rzeczywista krew, którą za nas przelał na krzyżu. W chwili bowiem, gdy wino udzielane bywa i przyjmowane, staje się ono, w sposób niepojęty i niezbadany, prawdziwą krwią Chrystusową, którą piją ustami ciała nietylko wierzący i wierni, ale też niewierzący i niegodni. Pierwsi otrzymują przez to odpuszczenie grzechów i utwierdzenie w wierze; drudzy jedzą i piją sąd na siebie samych, stając się winnymi ciała i krwi Pana naszego. Oparliśmy tę naukę naszą na prawdziwych i niezmiennych słowach Chrystusa, który wieczerzę św. ustanowił, a Chrystus jest prawdą i życiem (Jan 14, 6). Ojciec niebieski powiedział o Nim: Ten jest Syn Mój najmilszy, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie (Mat. 17, 5).“ Aczkolwiek wyraz „cieleśnie“ opuszczony został w tem wyznaniu, nie mogły jednak zgodzić się na taki sposób pojmowania komunji św. inni ewangelicy; zgromadzenie przeto rozeszło się, nie osiągnąwszy zamierzonego celu. *).

ROZDZIAŁ IV.

Wybór Zygmunta III Wasy.

Pomimo iż sąd, wydający wyroki nieodwołalne, zabezpieczył utrzymanie pokoju powszechnego podczas bezkrólewia, stronnictwo rzymskie, odzyskawszy pod poprzedniem panowaniem dawne swe siły, skorzystało z okoliczności, aby ponowić swe napaści na swobody

*) Friese II, 139 i d.

religijne innych wyznań. Kraków nie posiadał podówczas załogi dostatecznej dla stłumienia rozruchów, gdyż wojsko wyszło do Proszowic na przegląd. Korzystając z tego, tłum, złożony z osobników do najniższych warstw należących, uzbrojony w szable, strzelby i topory, podburzony i prowadzony przez studentów wszechnicy Jagiellońskiej, napadł dnia 8 maja 1587 r. na kościół ewangelicki. Opanowawszy gmach po słabym oporze, wszelkie sprzęty kościelne, książki i t. p. wyniósł na ulicę i spalił; nie popełniono atoli tym razem żadnego gwałtu na osobach. Nadużycie to wywołało silne oburzenie śród wielu nawet katolików. Sejmy w Krakowie, Sandomierzu i Wiślicy wyraziły z tego powodu swoje niezadowolenie, a dla bliższego zbadania sprawy wysłano pełnomocników, którzy wykazali, iż władze miejskie krakowskie nie spełniły w powyższym wypadku swoich obowiązków. Zawezwano przeto przed sejm koronacyjny kilka osób obwinionych o współudział we wspomnianych nadużyciach. Te wszakże nie stawiły się przed sejmem, a sprawa sama została zatarta pod następnem panowaniem.

Zrabowanie kościoła ewangelickiego w Krakowie w czasie bezkrólewia.

Swobodę wyznaniową zabezpieczały konfederacje niektórych województw. Tak np. konfederacja połączonych województw: lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego, dnia 27 grudnia 1586 r. zniosła przedawnioną ustawę z r. 1438, którą stronnictwo rzymskie zastosować próbowało przeciw ewangelikom. Znamiennem jest, iż Myszkowski, biskup krakowski, przewidując niebezpieczne zamiary jezuitów, podpisał to postanowienie. Aczkolwiek w różnych częściach kraju władza świecka okazywała chęć utrzymywania swobody wyznania, duchowieństwo katolickie usiłowało ograniczyć ją na sejmie konwokacyjnym w marcu 1587 r.; oparli się jednak temu świeccy posłowie, którzy, zamiast popierać swe duchowieństwo, przeciwnie, objawili zamiar ograniczenia

jego władzy. Biskupi zagrażali wtedy rozwiązaniem zgromadzenia, czem daliby pierwszy przykład zastosowania „liberum veto" *), które później tyle szkody przyniosło Polsce. Na szczęście zapobiegł temu Wawrzyniec Goślicki **), biskup kamieniecki, podpisując uchwały sejmu, za co otrzymał podziękowanie zgromadzonych, jako zbawca ojczyzny, a surowe napomnienie biskupów i legata papieskiego.

Ponieważ ewangelicy byli jeszcze bardzo silni, mogli więc przechylić szalę na korzyść kandydata sprzyjającego ich widokom, gdyby, rozumiejąc własną korzyść, utrzymywali między sobą zgodę. Na nieszczęście nienawiść ku Zamojskiemu tak zaślepiła Zborowskich, iż, zamiast popierać mądre zamiary tego wielkiego męża, wraz z innymi magnatami protestanckimi przyłączyli się do legata papieskiego Hannibala z Kapuy, aby wspólnie opierać się wyniesieniu na tron czy to samego Zamojskiego, czy też księcia siedmiogrodzkiego, któremu on sprzyjał, i podtrzymywali sprawę brata cesarskiego, arcyksięcia Maksymiljana. Car moskiewski Fedor, syn Iwana Wasiljewicza Groźnego, książę zupełnie różny usposobieniem od swego ojca, miał też liczne stronnictwo, zwłaszcza śród litwinów. Siostrzeniec króla Zygmunta Augusta, Zygmunt Waza, następca tronu szwedzkiego, miał poparcie w ciotce swej, królowej wdowie Annie. Zamojski, niechętny kandydaturze austrjaka, stanął po stronie księcia szwedzkiego, którego też obrano dnia 19 sierpnia 1587 r., pomimo silnego oporu Zborowskich i ich stronników, którzy, ogłosiwszy królem polskim arcyksięcia Maksymiljana, popierali go siłą zbrojną. Zamojski atoli zwyciężył arcyksięcia w bitwie pod Byczyną, na

Zygmunt III Waza obrany królem polskim 1587 r.

*) Wiadomo, iż jeden członek mógł nietylko przeszkodzić uchwale prawa, lecz nawet doprowadzić do rozwiązania sejmu, proklamując swoje veto.

**) Wawrzyniec Goślicki jest autorem dzieła politycznego p. t. „De Optimo Senatore," wydanego w Wenecji 1587 r.

Szlązku, gdzie wziąwszy go do niewoli, osadził na zamku w Krasnymstawie i trzymał tam tak długo, dopóki Maksymiljan nie zrzekł się praw swych do korony polskiej, poczem został uwolniony. Wielką jednak klęską dla przyszłej pomyślności kraju była w owym czasie ślepa nienawiść Zborowskich ku Zamojskiemu, gdyż przeszkodziła wyniesieniu tego męża na tron Polski, wbrew życzeniom wielu jego rodaków. Zdaje się jednak, iż wielki ten obywatel (a może największy, jakiego wydała Polska) nie miał zamiaru ubiegać się o tron swego kraju; albowiem, gdyby istotnie zapragnął korony Polski, której sprawami kierował przez czas pewien całkowicie, to, pomimo nawet oporu przeciwników, zazdroszczących mu jego wielkości, zdołałby niezawodnie tron posiąść. Jakiebądź jednak były przyczyny, które nie dopuściły Zamojskiego do korony polskiej, skutki tego, podług naszego przekonania, były najopłakańsze zarówno dla naszej ojczyzny jak i dla sprawy protestantów; gdyż Zamojski, aczkolwiek należał do kościoła katolickiego, okazywał się przez całe swe życie nieugiętym obrońcą swobody religijnej a we wszelkich okolicznościach przedstawiał się jako przeciwnik polityki Rzymu i Austrji, czego dowiodą niejednokrotnie dzieje panowania Zygmunta III Wazy.

Wychowanie królewicza Zygmunta.

Zygmunt, syn Jana, króla szwedzkiego, i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, był wnukiem Gustawa Wazy. Matka jego była gorliwą katoliczką, poddaną całkowicie wpływowi jezuitów. Małżonek jej, aczkolwiek wyznawca luteranizmu, przez pewien czas zdawał się chwiać w swej wierze i okazywał wielką skłonność ku katolicyzmowi. Dozwolił on wychowywać syna w wierze katolickiej, spodziewając się, iż to ułatwi mu pozyskanie tronu polskiego; w tym też celu kazał go uczyć naszego języka. Król Jan kilkakrotnie porozumiewał się z jezuitą Possewinem i innymi wysłańcami pa

pieża co do ugody między stolicą apostolską a Szwecją, jako warunki stawiając: komunję pod dwiema postaciami, małżeństwo księży i odprawianie mszy w języku narodowym. Papież jednak nie chciał się na to zgodzić, a wątpliwe też, czy sam król szczerze tego pogodzenia się z Rzymem pragnął, gdyż krok taki mógł doprowadzić do buntu jego poddanych a jemu zagrozić utratą korony. Okazało się też, iż żałował, że pozwolił wychowywać syna w zasadach kościoła katolickiego; lecz młody

Gorliwość Zygmunta dla wiary katolickiej.

książę tak się już niemi przejął, iż największa surowość ojca nie zdołała skłonić go do brania udziału w nabożeństwie luterskiem. Usposobienie królewicza w tym względzie tak było dobrze znane w Rzymie, iż Sykstus V pisał do przedstawiciela Francji, że Zygmunt, gdy zostanie wyniesiony na tron polski, wykorzeni protestantyzm nietylko w Polsce lecz i w Szwecji *).

Obiór takiego księcia na króla wielce był groźny dla sprawy ewangelickiej w Polsce, zwłaszcza, iż za poprzedniego panowania wiele już ucierpiała ona z powodu niewytłómaczonej a zgubnej w skutkach swych przychylności Stefana Batorego dla jezuitów, którzy przez zakładanie szkół na przestrzeni całego państwa wpłynęli na rozbudzenie w narodzie zwrotu ku katolicyzmowi. Jeżeli więc oddziaływanie Rzymu przeciw protestantom takie zrobiło postępy za panowania monarchy dbałego o utrzymanie swobód narodowych, czegóż dopiero można było się spodziewać po ślepym fanatyzmie Zygmunta III? Długie panowanie tego króla o tępym umyśle (1587—1632 r.) przedstawia jeden ciąg kierunku politycznego, który polegał na gorliwem popieraniu zwierzchności Rzymu we wszystkich stosunkach Polski tak wewnętrznych jak zewnętrznych, z zupełnem zaniedbaniem spraw korzystnych dla narodu, którym rządził. Opłaka-

---

*) Raumer, „Historja XVI i XVII wieku" I, 295.

ne to kierownictwo podkopało dobrobyt Polski i zasiało w niej ziarna wszelkiego zła, które stało się następnie przyczyną upadku narodu.

Ponieważ stronnictwo przeciwne Rzymowi było jeszcze wówczas o tyle silne, by nie dopuścić do otwartego prześladowania za wiarę, czego zresztą wzbraniały prawa krajowe, Zygmunt przeto, idąc za radą jezuitów, używał ze smutnem powodzeniem przekupstwa jako środka do osiągnięcia celu, do którego nie śmiał dążyć uciskiem. Aczkolwiek władza monarsza była w Polsce pod wielu względami ograniczona, królowi przecież przysługiwało prawo rozdawania zaszczytów i majętności. *) Otóż Zygmunt trzymał się zasady obdarzania niemi, o ile to od niego zależało, tylko katolików, lub świeżo na katolicyzm nawróconych choćby nie z przekonania, lecz z wyrachowania **). Podług tych zasad postępując przez cały ciąg 45-ioletniego swego panowania, Zygmunt doprowadził do tego, iż w chwili jego zgonu było w senacie tylko dwóch ewangelików ***), podczas gdy przy zgonie Zygmunta Augusta cały niemal senat składał się z przeciwników Rzymu.

Skuteczna polityka Zygmunta III wobec akatolików.

*) Królowie polscy rozporządzali znaczną ilością posiadłości, znanych pod nazwą starostw, które zobowiązani byli rozdzielać między szlachtę jako dożywocie. Dar tego rodzaju, uważany jako nagroda za służbę, nazywany był panis bene merentium; ponieważ jednak monarcha mógł według własnej woli rozporządzać temi dobrami, używał ich jako środka do podtrzymywania swej władzy. Zostały one zamienione w potężne narzędzia pokusy w rękach Zygmunta III, który niemi nagradzał tych, którzy wyrzekali się protestantyzmu lub greckiego kościoła i nawracali się na katolicyzm.

**) Był to ten sam projekt, który proponował Gratiani Henrykowi Walezemu.

***) Jak już zauważyliśmy w przypiskach do tomu I-go, podania o rzekomej przewadze protestantów polskich w senacie są przesadzone, jak pokazują nasze szczegółowe obliczenia. Najpomyślniejszy stosunek protestantów do katolików był w 1569 r., jak to w tomie I-ym wskazano. Następnie ilość protestantów stale się zmniejszała. Już w 1587 r., t. j. w chwili wstąpienia na tron Zygmunta III-go, liczba protestantów w senacie świeckim, t. j. nie licząc biskupów i nie licząc także t. zw. drążkowych kasztelanów (których wszystkich wyznania określić dziś prawie niepodobna), wynosiła tylko 25, z których 13 wojewodów i 12 (większych) kasztelanów. Ogólna zaś liczba krzeseł w senacie świeckim wynosiła wtedy 71, z których 38 wojewodów. Tym sposobem przy wstąpieniu na tron Zygmunta III

Zważywszy jednak ułomność ludzką oraz wielki wpływ, jaki na wyższe warstwy społeczeństwa wywiera żądza bogactw i wyniesienia, należy ubolewać raczej nad smutnym tejże skutkiem, niż się temu dziwić. Innym sposobem, którego używał król dla zgniecenia protestantów, była zupełna bezkarność wszelkich gwałtów na nich spełnianych, wbrew prawom państwa; brak wszelkiej kary za przestępstwa, zasługujące na najsurowszy jej wymiar, przyzwyczaił naród do lekceważenia praw, co podkopało podstawę społeczeństwa, zasiewając jednocześnie w Polsce zarodki przyszłych nieporządków i anarchji.

Usiłowania duchowieństwa rzymskiego celem odzyskania dziesięcin i włości.

Pierwszą pod tem panowaniem próbą *) duchowieństwa rzymskiego w celu odzyskania utraconego wpływu był postawiony na sejmie koronacyjnym w r. 1588 wniosek, żądający zwrotu posiadłości i dziesięcin, zabranych duchownym katolickim przez protestantów. Tu się zaznaczył wyraźny wpływ nowego króla; albowiem ten sam wniosek, postawiony i odrzucony za panowania Batorego, tym razem przyjęty został, lecz nie prostą drogą. Nie ośmielono się znieść prawa z 1556 roku, które upoważniało każdego szlachcica do zaprowadzenia w swym majątku nabożeństwa chrześcijańskiego wedle

tylko część trzecia świeckiego senatu należała do kościoła ewangelickiego. Śród drążkowych kasztelanów, co do których dokładnych wiadomości nie posiadamy, stosunek dla ewangelików był prawdopodobnie jeszcze niepomyślniejszy. Przy śmierci Zygmunta III-go liczba senatorów ewangelików była przeciwnie nieco większa, niż podaje autor. Zasiadali wtedy ewangelicy: Zygmunt Grudziński, wojewoda kaliski, Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, i kasztelani: kijowski, Roman Hojski (arjanin), chełmiński, Fabjan Cema (ewangelik reformowany), i parnawski, Korff Mikołaj (ewangelik wyznania augsburskiego). Oprócz tego z ministrów ewangelikiem był hetman polny litewski Krzysztof ks. Radziwiłł. Z drążkowych kasztelanów ówczesnych wiemy o Adamie Grodzieckim, kasztelanie nabielskim. Właściwymi jednakże przywódcami ruchu ewangelickiego ówczesnego byli ciągle hetman Radziwiłł i wojewoda Leszczyński. Z wymienionych Grudziński i Grodziecki zostali przed śmiercią katolikami. *H. M.*

*) Do stosunków wyznań za czasów Zygmunta III wiele ciekawego materjału zebrał Dr. W. Sobieski w pracy: „Nienawiść wyznaniowa tłumów za panowania Zygmunta.“ *H. M.*

obranego przez się obrządku, wskutek czego dochody, pobierane poprzednio przez kościoły rzymsko-katolickie, przypadały w udziale zborom tych wyznań, jakie w danej miejscowości przeważały. Konfederacja z r. 1573 zabezpieczyła każdemu posiadanie tego, czego wówczas był właścicielem; ewangelicy więc zatrzymali nadane kościołom ich dziesięciny i włości. Sejm z r. 1588 obrał przeto drogę pośrednią, dozwalając kościołowi rzymskiemu wytaczać procesy o odzyskanie straconych posiadłości. Pozwolenie to jednak nie przedstawiało żadnych korzyści dla duchowieństwa rzymskiego, nie starano się nawet wyzyskać go, gdyż niepodobna było dochodzić praw posiadania, nie wywołując przytem wstrząśnień i zaburzeń, ponieważ znaczna liczba bogatych rodów, powróciwszy na łono kościoła katolickiego, nie zamierzała bynajmniej wyrzekać się bogactw, nabytych w czasie swego odszczepieństwa.

Zamojski, pragnąc zapobiedz knowaniom tak obcych jak i swoich przy obiorze króla, postawił na sejmie 1589 r. wniosek, aby nie wymagano od przyszłych monarchów polskich należenia do kościoła katolickiego i żeby wyłączono od tronu polskiego członków rodziny Habsburgów. Przeprowadzeniu tej ustawy sprzeciwili się zarówno biskupi jak i król, wielce sprzyjający domowi austrjackiemu, kładąc nacisk na umieszczenie w ustawie warunku, iż król musi być rzymskim katolikiem. Zamojski ze swej strony obstawał przy zatrzymaniu wyrazu „katolik,“ z opuszczeniem „rzymski.“ W końcu wniosek ten, dążący do poprawienia ustawy państwa w sprawie najważniejszej i do zapobieżenia nieporządkom, powstającym przy burzliwych obiorach królów, zaniechany został wskutek oporu biskupów; pomimo to warunek, że król musi być rzymskim katolikiem, uchwalono dopiero w 1659 roku.

Usiłowania Zamojskiego celem naprawienia zasady obierania królów udaremnione przez opór biskupów katolickich i samego Zygmunta III.

Synod katolicki w Gnieźnie 1589 r. wydaje kilka uchwał przeciw herezji, które bulla papieska potwierdza i obostrza.

Synod rzymsko-katolicki w Gnieźnie 1589 r. potępił surowo konfederację z r. 1573 i ogłosił bardzo stanowcze uchwały względem przeciwników kościoła. Postanowiono też zabronić budowania nowych kościołów i szkół ewangelickich. Najważniejszą atoli z uchwał powziętych na tym synodzie przez gorliwych zwolenników Rzymu było postanowienie, iż na tron polski może być obierany tylko niewątpliwy stronnik papiestwa, oraz że prymas nie ma prawa ogłaszać wyboru kandydata, którego przychylność dla stolicy apostolskiej nie zostałaby stwierdzona. Papież Sykstus V wzmocnił tę ustawę bullą, która jeszcze obostrzała jej przepisy, orzekając, iż zwolennicy monarchy heretyckiego podlegać mieli klątwie i tak oni jako ich potomkowie tracić prawo do godności duchownych. Synod gnieźnieński zabronił biskupom okazywania jakichbądź względów heretykom, chociażby w stosunkach świeckich, i groził klątwą każdemu, ktoby brał udział w jakichbądź czynnościach, sprzeciwiających się władzy kościoła lub papieża. Ponieważ jednak prawa duchowne przeciwko heretykom i kacerstwu nie mogły być stosowane, gdyż temu sprzeciwiały się ustawy krajowe, trzeba więc było użyć środków skuteczniejszych do osiągnięcia zamierzonego celu. Obrano tedy zbór krakowski za przedmiot zemsty Rzymu.

Zniszczenie przez tłum kościoła ewangelickiego w Krakowie.

Dnia 23 maja 1591 r. motłoch, prowadzony przez akademików a zachęcony przez jezuitów, napadł na wyżej wspomniany kościół *) i po krótkim oporze ze strony ewangelików zniszczył go i spalił. **) Gwałt ten jako

---

*) Heydenstein powiada, że rozruchy były wywołane przez jakiegoś szkota, który w owym czasie miał licznych zwolenników w Krakowie, jako też w wielu innych miastach Polski. Podczas publicznej dysputy religijnej, która się zakończyła kłótnią, miano zabić kilku przeciwników. W takim razie napaść byłaby ze strony protestantów. Skarga również oskarża protestantów. Żaden inny historyk jednak nie wspomina o tem zdarzeniu. Thuanus stanowczo twierdzi, że zostało ono wywołane przez podżegania jezuitów.

**) Jednocześnie ze zborem ewangelickim spalony został i zbór arjański w Krakowie. *H. M.*

też usiłowane próby podobnych temu wstrętnych czynów w Wilnie wzbudziły śród ewangelików polskich obawę o ich sprawę w razie, gdyby podobne przestępstwa uchodziły bezkarnie. Zwołali oni przeto do Chmielnika synod w celu naradzenia się nad środkami obrony swych praw, a powstrzymując się od wszelkich gwałtownych postanowień, wyprawili poselstwo do króla, aby mu przedstawić pogwałcenie ustaw i swobód narodowych. Poselstwo to, składające się z 26-iu osób pod przewodnictwem Płaza, starosty lubaczowskiego, przedstawiło monarsze swe zażalenie w sposób pełen uszanowania. Zygmunt przyrzekł ukarać winnych, pozostawić swobodę wyznaniową i zezwolił na odbudowanie spalonego kościoła. Jednocześnie surowo zganił ewangelików za zebranie się w Chmielniku, mieniąc ten krok ich samowolą i ujmą dla swej władzy; zakazał też zamierzonego przez protestantów zgromadzenia w Radomiu. *) Posłuchanie to, zamiast uspokoić umysły, powiększyło ogólne niezadowolenie, a ewangelicy licznie zjechali się do Radomia, wbrew królewskiemu zakazowi, który sprzeciwiał się ustawom państwa, dozwalającym na podobne zgromadzenia. Na zebraniu tem, w którem uczestniczyło wiele osób wpływowych, unikano wszelkich pozorów buntu, o który oskarżało ewangelików stronnictwo rzymskie, i uchwalono na przyszłym sejmie wymódz zatwierdzenie swych praw i zapewnienie trwałości uchwałom konfederacji z r. 1573. Wyrażono też przy tej sposobności powszechnie życzenie, by następny sejm oznaczył miejsca, gdzieby ewangelicy mogli się bezpiecznie zgromadzać dla odprawiania swego nabożeństwa. Stronnictwo rzymskie osiągnęło jednak w zupełności swój cel w kwestji kościoła ewangelickiego w Krakowie: zbór

Ewangelicy zbierają się w Chmielniku celem naradzenia się nad legalnymi środkami obrony.

Drugi zjazd ewangelików, w Radomiu.

---

*) Djarjusz tego zjazdu, odnaleziony w Siedmiogrodzie, ogłoszony został przez prof. Zakrzewskiego 1902 r. w archiwum komisji historycznej w Krakowie. *H. M.*

bowiem, lękając się odbudowania, przeniósł swe nabożeństwa do wsi Aleksandrowic, którą uważał za miejsce bezpieczniejsze. Gwałty, spełniane dotychczas

Napaść tłumu na dom ewangelika w Krakowie 1593 r. uchodzi bezkarnie.

na kościele ewangelickim, zwróciły się następnie ku członkom zboru, wskutek czego dom Jana Kalaja, jednego z przedniejszych mieszczan krakowskich, został dnia 7 maja 1593 r. napadnięty przez tłum i zrabowany. Magistrat sam doniósł królowi o tem zdarzeniu, załączając wyraźne dowody zbrodni i prosząc o zabezpieczenie osób i ich mienia przed takimi wybrykami. Król przecież nie dał żadnej na to odpowiedzi, a dozwalając sprawcom tego występku ujść bezkarnie, dowiódł, iż

Daremne usiłowania jezuitów, by powtórzyć w Poznaniu gwałty dokonane w Krakowie.

pochwala ich postępowanie. Jezuici, chcąc wypadki krakowskie powtórzyć w Poznaniu, posłali tam 1593 r. swych wychowańców, by ci napadli na kościół braci czeskich. Gdy atoli tłum nie przyłączył się do akademików, zmuszeni byli zaniechać swego przedsięwzięcia, zadowalając się groźbami i przekleństwami. Sprawę tę przedstawiono na sejmie w Warszawie, a wpływ ewangelików był jeszcze wówczas dość silny, aby, pomimo silnego oporu duchowieństwa rzymskiego, wymódz prawo wyznaczające kary na burzycieli spokoju powszechnego, co pozwoliło braciom czeskim używać go jeszcze przez kilka lat następnych. *)

W Prusach królewskich, gdzie władza panującego mniej była ograniczona, niż w Polsce, wskutek odrębnych ustaw miejscowych, zwrot ku katolicyzmowi ujawnił się silniej i bardziej stanowczo. Gdy Zygmunt, przejeżdżając przez kraj ten w drodze do Szwecji 1593 r., rozkazał, by zabrane katolikom kościoły w Toruniu i Elblągu, gdzie luteranizm był przeważający, zostały zwrócone, mieszkańcy nadaremnie powoływali się na długie posiadanie tych świątyń i na prawa zabezpieczające im

---

*) Patrz u Łukaszowicza str. 139.

swobodę sumienia. Toruńczycy prosili, by ich przynajmniej uwolniono od jezuitów, lecz i tego nie zdołali uzyskać. Nie mogąc stawić oporu, ulegli władzy, lecz poderwało to w nich przywiązanie do korony polskiej, *) osłabiając łączność ich z naszym krajem. I Gdańsk otrzymał rozkaz zwrócenia katolikom kościoła panny Marji, co wywołało krwawe bunty, w których zabito i poraniono wielu ludzi; a gdyby senat miejski nie użył stanowczych środków dla przywrócenia pokoju, to prawdopodobnie rozjątrzony tłum byłby wymordował wszystkich katolików. Zaburzenia te skłoniły Zygmunta, iż powstrzymał swe zabiegi ku przywróceniu katolicyzmu w Gdańsku, a sprawcy owych zamieszek nie byli nawet sądownie ścigani. Lepiej powiodło się królowi w tem mieście 1595 roku, gdyż wzmiankowany kościół został wtedy zwrócony rzymskim katolikom. Gdańszczanie zanieśli wprawdzie do sejmu skargę na tę krzywdę, lecz nadaremnie.

Musimy tu zaznaczyć zdanie przywódców stronnictwa rzymskiego, wypowiedziane z przyczyny smutnych wypadków, któreśmy opisywali. Jezuita Piotr Skarga, najwymowniejszy z kaznodziejów, jakich Polska wydała, cieszący się wielkimi względami króla Zygmunta III, ogłosił z przyczyny zniszczenia kościoła ewangelickiego w Krakowie rozprawę,**) w której nietylko uniewinniał ten czyn, lecz wielce go pochwalał. W szumnie brzmiących wyrazach rozpoczyna od twierdzenia, iż przemawia z natchnienia Ducha Św. Następnie uniewinnia akademików wszechnicy, iż rozpoczęli napad na ewangelików, i dziękuje Bogu, że ukarał winnych. Usiłowanie uniewinnienia swego stronnictwa przez rzucenie na przeciwnika winy pierwszej zaczepki byłoby tylko prostym wybie-

*) Patrz Piaseckiego.

**) Adnotatio ad Evangelicos et alios Acatholicos, ex parte fani Cracoviensis eversi, etc.

giem dla obrony sprawy. Lecz Skarga poszedł dalej: usprawiedliwia sam czyn zburzenia kościoła, nie pochwalając jeno sposobu, w jaki został dokonany, i uważając go za przypadkowy i wzbroniony. Twierdzi on, iż to, co istnieje bezprawnie, może być zniszczone bez niesprawiedliwości, przeto i kościół ewangelicki może być zburzony, gdyż istnieje bez prawnych podstaw; albowiem biskupi miejscowi, którzy z woli Bożej sami wyłącznie mogą sądzić o prawdzie religijnej, nie zgodzili się na wybudowanie go. Stosownie do tej zasady wszelkie wyznanie, nie mające powyższego zatwierdzenia, nie mogło być uprawnione. Zniszczenie kościoła kacerskiego—mówi dalej Skarga—było potrzebne, gdyż ten stawał się przyczyną ustawicznych rozruchów; należało nawet dawno to uczynić za pośrednictwem władzy świeckiej, lecz z obawy zamieszek odkładano tę sprawę do czasu, gdy nareszcie czyn ów spełniły „niemowlęta," albo raczej potęga Boska dla zbawienia dusz przez nich działająca! Nowatorowie obdzierają kościoły, wypędzają prawdziwych kapłanów, zagarniają ich dochody, znoszą dziesięciny, niszczą sądownictwo kościelne i pomnażają świętokradztwem swe mienie! Wkońcu Skarga tak dalece się zapędził, iż woła: każdy pochwalający swobodę religijną jest bluźniercą! przedstawia za godny naśladowania przykład Ludwika IX francuskiego, który bluźniercom kazał obcinać języki. Skarga zalecał tępienie herezji wszelkimi możliwymi środkami nietylko we wspomnianej wyżej rozprawie, lecz wszystkie jego kazania, zwłaszcza te, które wygłaszał wobec króla i sejmów, przepełnione były najgwałtowniejszemi i najzajadlejszemi napaściami na ewangelików, nader wymownie wypowiadanemi. Nie ulega też wątpliwości, iż sławny ten kaznodzieja katolicki wielce przyczynił się do zwycięstwa swego kościoła w Polsce.

ROZDZIAŁ V.

Synod ewangelików wszystkich wyznań w Toruniu.

Niezgoda między protestantami.

Niebezpieczeństwa grożące ewangelikom w Polsce zwiększały się z dniem każdym. Zamiast bowiem wspólnemi siłami opierać się naciskowi katolików, których śmiałość widocznie rosła, ewangelicy trwali w rozdwojeniu między sobą, z jednej strony z powodu dogmatycznego fanatyzmu luteran, z drugiej przez zbyt śmiałe poglądy antytrynitarzy, dążących do obalenia wiary w objawienie Boże. Gericius, napisawszy do kilku akademij niemieckich, przeciwnych unji Sandomierskiej, otrzymał odpowiedzi, w których profesorowie niemieccy oświadczyli, iż luteranie, trzymający się wyżej wspomnianego połączenia, są fałszywymi braćmi i samarytanami. Ulegając temu wpływowi, Gliczner, *) dotąd stały i wierny zwolennik ugody Sandomierskiej, zaczął się chwiać i w r. 1594 wydał po polsku luterskie wyznanie wiary, które w zasadzie sprzeciwiało się ugodzie. Wywołało to niepo-

*) Erazm Gliczner, który może być poczytany za jednego z najsławniejszych duchownych luterskich w Polsce, urodził się około 1530 r. w Żninie, w Wielkopolsce. Ukończywszy szkołę w Goldbergu na Szląsku, która w owym czasie cieszyła się bardzo dobrą sławą, zwiedził kilka uniwersytetów w Niemczech. Wsławił się przez polemiki swoje z Janem Kaperem, który, będąc superintendentem kościołów luterskich w Wielkopolsce, przeszedł na wyznanie reformowane, a później został antytrynitarzem. Gliczner napisał przeciwko niemu rozprawę o komunji św., a drugą w obronie nauki o Trójcy Świętej, obie w języku łacińskim. Przez czas niejaki był księdzem w Toruniu, skąd wrócił ponownie do Wielkopolski. Nie możemy jednak dokładnie oznaczyć daty, kiedy został obrany superintendentem w tym kraju. Mieliśmy nieraz sposobność wykazania udziału czynnego, jaki brał w kilku synodach. W r. 1592 osiadł w Strasburgu, mieście na Prusach polskich, gdzie został kapelanem u Zofji Działyńskiej, małżonki wielkiego podczaszego a siostry sławnego Zamojskiego. Zmarł tamże 1603 r. Chociaż zachowanie się jego w sprawie ugody Sandomierskiej było nieraz chwiejne, on był jedynym, który przeszkodził luteranom w odłączeniu się od niej, gdyż po jego śmierci duchowni luterscy odmawiali obecności swej na synodach innych wyznań protestanckich. Najgłówniejsze dzieła Glicznera, prócz wyżej wymienionych, są: „Commentarius in Epistolam Pauli ad Philemonem," Grodzisk, 1572 r., w języku polskim. „Chronicon vitæ, doctrinæ et operum Jesu Christi, ex quatuor Evangelistis collecta," tamże 1579 r., również w języku polskim. (N. B. Było zwyczajem w owe czasy dawać tytuły łacińskie na dziełach pisanych po polsku). „Apelacya

rozumienie między nim a braćmi czeskimi, a zwłaszcza seniorem ich Szymonem Teofilem Turnowskim, a rozdział ten w czasie, gdy jezuici nader czynnie koło swych spraw się krzątali, groził ewangelikom najopłakańszymi skutkami.

Przewódcy ewangelików, zgromadzeni na sejmie w Krakowie 1595 r., postanawiają zwołać syuod powszechny dla utrwalenia ugody Sandomierskiej.

Niebezpieczeństwo to skłoniło szlachtę ewangelicką, zgromadzoną na sejmie w Krakowie w lutym 1595 r., jak również przywódców trzech głównych wyznań ewangelickich w Polsce, do zwołania synodu ogólnego do Torunia na dzień 21 sierpnia tegoż roku. Na tymże sejmie w Krakowie Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, doprowadził do zgody pomiędzy Glicznerem a Turnowskim na następujących warunkach: 1) Obadwaj mieli sobie przebaczyć i zapomnieć wzajemnych uraz. 2) Gliczner, jako superintendent kościoła luterskiego, miał skłonić Gericiusa do przyjęcia i podpisania ugody Sandomierskiej. 3) Wszelkie dzieła stron obu pisane przeciw ugodzie Sandomierskiej miały być zniszczone. 4) Wszelkie pisma religijne którejbądź ze stron miały być wydawane tylko zgodnie z czwartą uchwałą synodu Włodzisławskiego. *) 5) Ogłoszona drukiem przez Turnowskiego w Toruniu 1572 r. ugoda Sandomierska miała zostać przejrzana przez synod ogólny. 6) Wyznanie wiary augsburskiej miało być powtórnie wydane przez Glicznera, po uprzedniem jednak przejrzeniu przez starszych dwóch drugich wyznań; przedmowa zaś do niej, jako sprzeczna z wyznaniami czeskiem i helweckiem, miała być opuszczona.

---

którą się popiera i znowu wywodzi obrona dołożna konfederacyi królestwa polskiego. Z okazaniem pewnym, że Ewangielicy Augsburskiej konfessyi tu w Polsce, w Litwie, w Prusiech i wszędzie... słusznie, potrzebnie, według woli Bożej nauk Ewangelii Chrystusowej uczą, sakramenta a nabożeństwo prawdziwe sprawują" Królewiec 1598 r. „Odpowiedź jezuitom na niektóre pytania co do kościoła i czyśca," Grodzisk, r. 1579, w języku polskim. „Chronicon Regum Poloniæ," Toruń, r. 1597, w języku łacińskim.

*) Patrz str. 52.

7) Gdyby pomiędzy superintendentami Glicznerem a Turnowskim powstały jakie nieporozumienia, miały być one załagodzone w sposób braterski przez sędziów polubownych. 8) Gdyby szlachta postanowiła zgromadzić synod ogólny, obaj superintendenci mieli się nań zgodzić.

Synod powszechny w Toruniu 1595 r., na który przybyli przedstawiciele ze wszystkich dzierżaw Polski.

Powszechny synod ewangelicki w Toruniu, który się zebrał tam 21 sierpnia 1595 r., był jednem z najpamiętniejszych zgromadzeń ewangelickich w Polsce. Przybyło nań 70 duchownych wyznania luterskiego, helweckiego i czeskiego, jako też wielka liczba szlachty z Wielkopolski, Małopolski, Litwy, Prus królewskich, Białej i Czerwonej Rusi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Tak więc wszystkie dzielnice obszernej wówczas Rzeczypospolitej miały na tym synodzie swoich przedstawicieli. W dniu otwarcia obrad zebrali się członkowie synodu w kościele luterskim panny Marji, gdzie, po nabożeństwie, obrano na kierownika synodu Stanisława Orzelskiego *), starostę radziejowskiego, który najwięcej przyczynił się do zwołania tego zgromadzenia; na pomocnika dodano mu Andrzeja Rzeczyckiego, obu wyznawców kościoła helweckiego. Na kierowników duchownych synodu wybrano: Erazma Glicznera, superintendenta kościołów luterskich w Wielkopolsce, Teofila Turnowskiego, seniora kościołów czeskich w Wielkopolsce, i Franciszka Jezierskiego, seniora kościołów helweckich w Małopolsce. Notarjuszami synodu mianowani zostali z pomiędzy świeckich—Krzysztof Pawłowski, a z pomiędzy duchowieństwa —ks. Daniel Mikołajewski, proboszcz kościoła helweckiego w Radziejowie. Tego samego dnia po południu zgromadzone du-

*) Orzelski był człowiekiem wielkiej nauki i znaczny posiadał wpływ w kraju. Często oddawał się służbie publicznej, będąc posłem na kilku sejmach; na jednym z nich w 1582 r. przewodniczył jako marszałek. Janocki, pisarz rzymsko-katolicki, stosuje do niego wiersz Horacjusza: *Integer vitæ, scelerisque purus.* Orzelski opisywał dzieje bezkrólewia w r. 1573 i 1574, a Janocki nazywa to dzieło *memoratissimum opus.* Jest to rzeczywiście dzieło wielkiego znaczenia.

chowieństwo postanowiło, że podczas trwania synodu miały być wygłaszane kazania codzień o godzinie 6-ej lub 7-ej zrana. Zaraz też zgłosiło się kilku najznakomitszych duchownych ewangelickich, oświadczając gotowość do przyjęcia na siebie tego obowiązku.

Różne listy do synodu tego pisane.

Pierwsze posiedzenie synodu odbyło się dnia 22-go sierpnia. Po odprawionem nabożeństwie rozpoczęto od-



Krzysztof Monwid, Dorohostajski,
marszałek nadworny litewski.

czytywanie wystosowanych do synodu listów. Pierwszym z nich była odezwa szlachty i duchowieństwa z Litwy, którzy zaznaczali, iż z powodu wielkiej odległości nie mogąc stawić się w znaczniejszej liczbie na obrady, wysłali na synod swych uwierzytelnionych zastępców, zaopatrzywszy ich w rozległe pełnomocnictwa, które ci

przedstawili synodowi. Drugi list był od Konstantego księcia na Ostrogu, wojewody kijowskiego, który wyznawał zasady wschodniego kościoła. Trzeci — od szlachty należącej do tegoż kościoła a zamieszkałej w województwie ruskiem, na Wołyniu i w innych prowincjach. Oświadczali oni synodowi gotowość swej pomocy i życzenie połączenia się z ewangelikami. Czwarty list był od szlachty województwa ruskiego, wyznającej zasady helweckiego kościoła, zebranej na synodzie prowincjonalnym w Próchnicy. Piąty—od szlachty ewangelickiej województwa sandomierskiego, zgromadzonej na synodzie prowincjonalnym w Iwanowicach. Szósty — od seniora i znaczniejszej szlachty wyznania helweckiego z obwodu zatorskiego i oświecimskiego. Siódmy— od Stanisława Gostomskiego, wojewody rawskiego. Ósmy — od Krzysztofa Zenowicza, wojewody brzesko-litewskiego. Dziewiąty—od Mikołaja Monwida Dorohostajskiego, wojewody połockiego *). Dziesiąty—od Aleksandra księcia Pruńskiego, kasztelana trockiego. Jedenasty— od Mikołaja Ostroroga z województwa ruskiego. Dwunasty—od wojewodów lubelskiego i bełskiego. Trzynasty—od wojewodów kujawskiego i inowrocławskiego.

Usiłowania królewskiego wysłannika i kilku innych katolików, by rozproszyć ten synod.

Po odczytaniu tych wszystkich odezw, Bykowski, kasztelan łęczycki, zastępca króla, stanął między zgromadzonymi i rzekł: „Panowie, nie wiem, w jakim celu ani z czyjego upoważnienia zebraliście się tutaj. My, bracia szlachta, nie żywimy ku temu ufności. Wiedzcież tedy, iż mam pismo Jego Królewskiej Mości ze zleceniem, abym stawił się, gdziekolwiek się zgromadzicie, i upomniał was, byście, dla uniknienia gniewu Najjaśniej-

*) Ród Dorohostajskich do swego wygaśnięcia był gorliwym wyznawcą Ewangelji na Litwie. Syn wspomnianego w tekscie Mikołaja, Krzysztof († 1615) marszałek nadworny litewski, był zarazem autorem znanego dzieła polskiego o koniu „Hippica." Brat Krzysztofa, Piotr, umarł także ewangelikiem jako wojewoda smoleński. Ród Dorohostajskich wygasł na synu Krzysztofa, Władysławie, seniorze ewangelickim wileńskim, cześniku wielkim litewskim († 1638 r.). *H. I*

szego Pana, zaniechali swego przedsięwzięcia, albowiem przypuszczamy, że zgromadzenie to zwołane zostało przeciw osobie Najmiłościwszego Pana a ku szkodzie Rzeczypospolitej.“ Skończywszy swą przemowę, Bykowski wręczył list królewski, który na głos odczytano, i wyszedł, oświadczając, iż następnego dnia przybędzie po odpowiedź.

Wkrótce potem wszedł na zgromadzenie szlachcic, mieniący się przedstawicielem województwa chełmińskiego, i wystąpił przeciw synodowi; toż samo uczynił poseł od Hieronima Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, twierdząc, iż synod jest zgromadzeniem nielegalnem, że daje powody do niesnasek wewnętrznych i że niebezpieczny jest dla wyznania rzymsko-katolickiego oraz dla spokoju Rzeczypospolitej. Z podobnymi zarzutami wystąpili też wysłańcy województw płockiego i pomorskiego. Zgromadzeni odpowiedzieli posłom na te zarzuty, iż, zwołując zebranie tego rodzaju, nie przedsiębrali nic nowego i że protestanci polscy, zbierający się tak poprzednio, jak i teraz, dalecy byli od knowania zarzucanych im przez katolików spisków przeciwko ojczyźnie. Miłują oni kraj swój, są wiernymi jego synami i nietylko nie pragną szkody jego, lecz gotowi są przelać krew w jego obronie. Dowiedli tego bracia ich na Ukrainie i Podolu, którzy zamierzali przybyć na synod, lecz dowiedziawszy się, że tatarzy przygotowują napaść na kresy Rrzeczypospolitej, woleli pośpieszyć na obronę ojczyzny, niż naradzać się nad sprawami swego wyznania. Odpowiedź, którą synod dał wysłańcowi biskupa kujawskiego, brzmiała dosłownie jak następuje: „Aczkolwiek synod nie jest obowiązany zdawać sprawy ze swych postanowień przed biskupem, gdyż osoby biorące udział w tem zebraniu nie podlegają władzy biskupa, dla zaspokojenia wszakże ciekawości, synod zawiadamia go, iż powody i cele, dla których się zebrał,

są następujące: 1) Usunięcie nieporozumień, jakieby mogły zachodzić pomiędzy ewangelikami polskimi, wyjaśnienie wątpliwości w niektórych przedmiotach wiary i zatwierdzenie ugody Sandomierskiej; 2) naradzanie się nad sposobami zachowania spokoju, zapewnionego ewangelikom polskim przez uchwały sejmowe i przez „pacta conventa“ *), albowiem ze strony rzymskich katolików bezustannie narażani bywają na wielorakie przykrości i krzywdy jako to: niszczenie kościołów, napady, rabunki a nawet bezczeszczanie grobów!“

Przed otwarciem obrad synodalnych zaproszono do udziału w nich przedstawicieli miast pruskich, lecz ci nie stawili się, tłómacząc, iż to wzbronione im zostało przez pełnomocnika królewskiego. Przewodniczący synodu Orzelski przemówił do zgromadzenia, a przedstawiwszy cel zebrania, oświadczył, iż należy zastanowić się nad dwiema ważnemi sprawami: 1) jak odnowić, utwierdzić i wzmocnić ugodę Sandomierską oraz wzmocnić karność i zarząd kościelny; 2) obmyślić środki dla zapobieżenia krzywdom i prześladowaniu, na jakie ewangelicy polscy bywają narażani, zwłaszcza przez wpływ jezuitów. Po tej przemowie członkowie zgromadzenia opuścili kościół, udając się do wielkiej sali szkolnej, gdzie świeccy członkowie zgromadzenia zajęli miejsca po jednej stronie a duchowieństwo po drugiej, poczem Erazm Gliczner zaintonował psalm „Pomoc nasza jest od Boga,“ po odśpiewaniu którego wszyscy klęcząc odmówili modlitwę.

Podwójny cel synodu.

Przewodniczący synodu głośno powtórzył porządek dzienny obrad, stawiając przytem wniosek odczytania ugody Sandomierskiej jako głównej podstawy połączenia wyznań protestanckich, celem usunięcia z niej wszystkiego, cokolwiekby stać mogło w drodze takiemu połączeniu. Wniosek ten poparty został przez Leszczyńskiego,

*) Pacta conventa nazywały się artykuły konstytucji, które monarcha przy swem wstąpieniu na tron przysięgał dotrzymywać.

wojewodę brzesko-kujawskiego, poczem Orzelski rozpoczął czytanie aktu ugody. Sprzeciwił się temu jednak Gericius, utrzymując, iż ugoda Sandomierska sama z sobą jest w sprzeczności, gdyż twórcy jej, układając ją na podstawie różnic, jakie zachodzą między wyznaniami zawierających ją stronnictw, utrzymywali jednocześnie w przemowie, że wyznania te zgadzają się z sobą we wszystkiem. Orzelski odpowiedział na to, że członkowie synodu sandomierskiego dobrze znali i uznawali różnice wyznań: luterskiego, czeskiego i helweckiego, lecz nie uważali ich za tak ważne, iżby mogły zniszczyć braterską spójnię tych kościołów. Gericius zażądał lepszych dowodów na poparcie tego, że wyznania te zgadzają się ze sobą, i domagał się powtórnego rozpatrzenia tej sprawy; „albowiem—mówił on—zagraniczni teolodzy tych wyznań nauczają i piszą w odmienny sposób, wzajemnie sobie zarzucając błędy.“ Na to odrzekł Leszczyński, że ewangelicy polscy nie mają nic wspólnego ze sporami cudzoziemców, a różnice między nimi zostały przez ugodę Sandomierską w kraju naszym zniesione. Orzelski dodał, że różnice w nauce trzech wyznań protestanckich zostały w Polsce zupełnie usunięte, że spory cudzoziemskie w tym względzie nie są nowością, a nasze z tego powodu kłótnie zakończyła ugoda Sandomierska. Żądał więc odczytania jej, aby—jak mówił—przyjętej z wielkim trudem przez najznakomitszych mężów kraju, nie podawano jej po tylu leciech w wątpliwość, i aby się przytem dowiedzieć, czy w kościele Bożym znajdzie się coś z ugodą Sandomierską sprzecznego, oraz czyby nie można znaleźć sposobu dla wzmocnienia ugody.

Opór Gericiusa.

Następnie Erazm Gliczner zaznaczył powody, które doprowadziły do ugody Sandomierskiej: zawarto ją wskutek gwałtownych pism, wydawanych wzajemnie przeciw sobie przez duchowieństwo trzech wyznań. Duchowieństwo luterskie przystąpiło do ugody tej nie dla chę-

Spór między Erazmem Glicznerem a niektórymi duchownymi helweckimi.

ci zysków światowych lub z obawy, lecz uważając połączenie takie za pożyteczne oraz chcąc zastosować się do przepisów Boskich i idąc za przykładem apostołów. I w pierwotnym kościele już się to praktykowało, że starsi nakazywali w sposób braterski zaniechania sporów o drobniejsze różnice, i Marcin Luter w Marburgu pogodził się z wyznawcami kościoła helweckiego i podał im rękę. „Sumiennie trzymałem się tej ugody—mówił dalej Gliczner—i starałem się zachować ją w całości; lecz obecnie niektórzy otwarcie przeciw niej występują, zwłaszcza na Litwie, jak Wolan, który w przedmowie do odpowiedzi swej jezuicie Skardze zamieścił następujące wyrazy: „Dzieło to (ugoda Sandomierska) zaprzecza obecności ciała i krwi Chrystusa w komunji.“ Niedawno zmarły ksiądz Paweł Gilowski wydał katechizm, zawierający twierdzenia, które obalają porozumienie nasze z kalwinistami.“ Popowski, proboszcz kościoła helweckiego w Wilnie, odpowiedział na zarzuty czynione przez Glicznera wyznawcom tegoż kościoła zapytaniem: „czyż duchowieństwu wyznania helweckiego nie wolno objaśniać nauki o wieczerzy Pańskiej?“ Gorajski, szlachcic reformowany, domagał się odczytania ugody Sandomierskiej, albowiem w ten tylko sposób każdy z członków synodu będzie mógł wydać swe zdanie o jej treści. Gliczner podniósł raz jeszcze to, że wielu członków wyznania helweckiego niweczy ugodę przez ustne i piśmienne nauczanie. Uwaga ta wywołała wielkie niezadowolenie śród reformowanych, aż wreszcie Rej, podkomorzy lubelski, pragnąc położyć koniec tym nieporozumieniom, przerwał rozprawy słowami: „Zebraliśmy się tu nie dla roztrząsania, jaki pogląd na wieczerzę Pańską jest słuszny, lecz dla ściślejszego połączenia się i utrwalenia ugody Sandomierskiej.“ Po naradzie uchwalono wreszcie, iżby duchowni członkowie synodu wyrazili swe zdanie o ugodzie. W odpowiedzi na to wszyscy, z wr

jątkiem Gericiusa, zgodzili się na zatwierdzenie jej, tem chętniej, że Walenty Curio, proboszcz helweckiego wyznania w Radziejowie, przeczytał pochwałę ugody podpisaną przez profesorów wszechnic: witenberskiej, lipskiej i hejdelberskiej. Pomimo tego Gliczner znów zaczął wynosić wyznanie augsburskie ponad wszystkie inne, czem wywołał nowy spór z wyznawcami kościoła helweckiego. Przewodniczący nakazał wreszcie sprzeczającym się stronom milczenie, a zażądawszy podpisania ugody, zapytał, czy kto z obecnych członków synodu ma co przeciwko temu? Na to odebrał jednomyślną odpowiedź, iż wszyscy zgadzają się na jej zatwierdzenie; poczem wyznaczono komisję złożoną z duchownych trzech wyznań i sześciu członków świeckich, którzy mieli nakłonić Gericiusa do przyjęcia i podpisania ugody. Na tem zakończyły się prace dnia pierwszego.

Poselstwo księcia Ostrogskiego, przywódcy wyznawców kościoła wschodniego w Polsce.

Drugie zgromadzenie synodu odbyło się 23-go sierpnia. Po nabożeństwie dano posłuchanie Kacprowi Łuszkowskiemu, przedstawicielowi księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, przywódcy wyznawców kościoła wschodniego, jednego z najpotężniejszych panów polskich. W liście swym do synodu książę Ostrogski wyraził życzenie połączenia swojego wyznania z ewangelickiem i oświadczył, iż w razie potrzeby gotów udzielić zbrojnego poparcia dla obrony swobód dysydentów. Łuszkowski dodał ustnie, że książę Ostrogski, dowiedziawszy się, iż duchowieństwo rzymsko-katolickie zamierza ograniczyć swobody wyznań ewangelickiego i greckiego, zapewnione im prawami Rzeczypospolitej, wystosował do podkanclerzego list, w którym upominał go, na mocy swego dostojeństwa senatorskiego, aby przedstawił królowi, że podobne rozporządzenia, jako sprzeciwiające się konfederacji z 1573 roku i „pacta conventa,“ [illegible]ją sankcji przedstawicielstwa narodowego.

Ponowny zamach komisarza królewskiego.

Jeszcze Łuszkowski nie dokończył sprawozdania ze swego poselstwa, gdy Bykowski, kasztelan łęczycki, Jelski, kasztelan dobrzyński, i Świętosławski, poseł ziemi dobrzyńskiej, zjawili się w sali synodalnej i w imieniu króla oświadczyli, że zebranie jest bezprawne, gdyż nikt, prócz króla, nie ma prawa zwoływać zgromadzeń. Na to odpowiedział wojski krakowski Stanisław Szafraniec,*) iż zgromadzanie się synodów ewangelickich nie jest rzeczą nową a, wierność protestantów dla ojczyzny dowodzi, że niema nic podejrzanego w zwoływaniu synodów, bez zapraszania na nie wyznawców kościoła rzymskiego, gdyż przedmioty obrad tyczą się wyłącznie zborów ewangelickich i nie mogą wzbudzić zajęcia ani w królu, ani w senacie, ani też śród ogółu katolików. Po tej przemowie przewodniczący synodu Orzelski głośno odczytał odpowiedź, którą zgromadzenie uchwaliło dać królowi, i wręczył ją jego wysłańcom, którzy też niebawem zgromadzenie opuścili. Wtedy dopiero Łuszkowski ukończył swoje sprawozdanie z poselstwa i wręczył synodowi list od szlachty wyznania wschodniego z Czerwonej i Białej Rusi, Podola, Wołynia, Ukrainy i t. d. Były tam skargi na prześladowania, doznawane od rzymskich katolików, a więcej jeszcze „na potajemne knowania niektórych księży, pragnących kościół wschodni poddać pod jarzmo papieskie.“

Po wysłuchaniu tego poselstwa rozpoczęto narady synodalne od przeczytania ułożonego 1570 roku na sy-

*) Szafraniec prawie całe życie swoje poświęcił pracy ku dobru i rozwojowi kościoła ewangelickiego w Polsce. Przyjąwszy wyznanie ewangelickie przed rokiem 1556, zakładał pierwsze w Małopolsce zbory, a ciesząc się śród szlachty ogromnem poważaniem, piastując godność starosty chęcińskiego, kasztelana bieckiego już r. 1570, sandomierskiego r. 1576 i zostawszy nakoniec jednym z pierwszych senatorów Rzeczypospolitej, wojewodą sandomierskim w r. 1582, wywierał w Małopolsce wpływ niezmierny, tak że powstał nawet projekt postawienia go kandydatem na tron. Brzemię starości skłoniło wojewodę do rezygnowania ze swojej godności w r. 1589; zatrzymał tylko honorowy urząd wojskiego i jako patrjarcha ewangelików polskich umarł 1598 r. *H. M.*

nodzie w Poznaniu potwierdzenia ugody Sandomierskiej, poczem wszyscy obecni duchowni oświadczyli, że wyznania: augsburskie, helweckie i czeskie zgadzają się z sobą w głównych zasadach nauki chrześcijańskiej, mianowicie: co do Pisma Świętego, Boga, osoby Chrystusa Boga-człowieka, Opatrzności Boskiej, grzechu, wolnej woli człowieka, przykazań Boskich, Ewangelji, usprawiedliwienia z wiary, kościoła powszechnego i Chrystusa jako jego głowy, sakramentów, ich liczby, znaczenia i sposobu przyjmowania, stanu duszy po śmierci, zmartwychwstania i życia wiecznego. Co się zaś tyczy innych przedmiotów wiary, zwłaszcza wieczerzy Pańskiej, którą kościoły helwecki i czeski pojmują inaczej jak augsburski, oświadczono, iż sprawa ta została załatwioną przez ugodę Sandomierską. Tegoż dnia usiłowania komisji wyznaczonej do układów z Gericiusem rozbiły się o jego nieprzezwyciężony upór, a wszelkie dowodzenia i przedstawiania konieczności zgody i spójni wobec niebezpieczeństwa, grożącego wszystkim wyznaniom ewangelickim, pozostały bez skutku.

Trzecie posiedzenie synodu odbyło się 24 sierpnia. Po nabożeństwie rozpoczął obrady ks. Szymon Teofil Turnowski odczytaniem tej części ugody Sandomierskiej, która odnosiła się do karności kościelnej, wyświęcania duchownych i t. p., i wezwał synod do zastanowienia się, czy nie zachodzi potrzeba jakich zmian w tym względzie. Komisja, której poruczono skłonić Gericiusa do zaniechania oporu przeciw ugodzie Sandomierskiej, przedstawiła sprawozdanie ze swej czynności, a przewodniczący Gorajski oświadczył w długiej mowie, że Gericius odmawia przyjęcia postanowień ugody Sandomierskiej, ulegając wpływom duchownych cudzoziemskich, i że, jakkolwiek nie należy lekceważyć zdania obcych uczonych, to przecież o wiele gorsze jest lekceważenie przekonań ludzi tak znakomitych, jakimi są członkowie obecnego sy-

nodu, którzy lepiej od cudzoziemców znają stan i potrzeby kościoła ewangelickiego w Polsce; że ostatecznie podpisanie ugody przez Gericiusa o wiele mniej jest ważne, niż przystąpienie do niej miast pruskich. „Należy przeto—mówił Gorajski—zapytać ich, czy chcą z nami się połączyć; albowiem powinne wiedzieć, w jakiem znajdujemy się niebezpieczeństwie i ile cierpimy. Katolicy rzymscy wyrzucili nas z senatu, pozbawiają nas dostojeństw i urzędów, tak że stajemy się jakoby cudzoziemcami i wygnańcami we własnej ojczyźnie. Ugoda Sandomierska ma więc cel podwójny: 1) połączyć nas w kościół Boży i zapobiedz zgorszeniom i 2) śród wspólnego ucisku i niebezpieczeństwa zjednoczyć nas politycznie, tak, aby wszyscy mogli wzajemnie się wspierać wedle sił i możności.“ Zgodnie z wyrażonymi w mowie tej poglądami wyznaczono delegatów w celu zasięgnięcia wiadomości od pełnomocników miast pruskich, jakie było ich zapatrywanie na ugodę Sandomierską i czy zechcą ją podpisać. Reszta dnia upłynęła na naradach, jak należy postąpić z Gericiusem, który obawiając się, aby go nie zmuszono do podpisania ugody, potajemnie miasto opuścił.

Gericius, trwający w uporze, potajemnie opuszcza miasto.

Czwarte zgromadzenie synodu odbyło się 25-go sierpnia. Po zwykłym wstępie rozprawiano nad zachowaniem się Gericiusa, i, pomimo oporu Erazma Glicznera, znaczną większością głosów zapadła uchwała, aby ekskomunikować opornego duchownego, wyłączając go ze społeczeństwa wiernych. Ułożono tedy i podpisano ekskomunikę, wykonanie jej odkładając jednak do początku następnego roku, aby Gericiusowi zostawić czas do skruchy. Tego samego dnia wydział, wyznaczony dla porozumienia się z posłami miast pruskich, oznajmił, że posłowie ci przyrzekli przedstawić sprawę swoim wyborcom, tymczasem zaś mieli nakłaniać duchowieństwo luterskie swego kraju do zaniechania w kazaniach swoich napaści

Synod postanawia ekskomunikować go.

na ugodę Sandomierską. Po wysłuchaniu tego sprawozdania synod zajął się roztrząsaniem drugiego wniosku, mianowicie obmyśleniem środków, mających zapobiedz prześladowaniu, jakiego ewangelicy zaczęli doznawać w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej. Odczytano przytem około czterdziestu skarg, nadesłanych z różnych stron kraju przeciw katolikom, a zwłaszcza jezuitom. Zażalenia te, opisujące szczegółowo rozliczne a ciężkie krzywdy wyrządzane ewangelikom wbrew prawu, postanowiono przedstawić na przyszłym sejmie królowi i stanom.

Piąte i ostatnie posiedzenie odbyło się 28-go sierpnia. Po nabożeństwie wstępnem przewodniczący synodu odczytał daną królowi odpowiedź, a Teofil Turnowski—zapadłe uchwały synodu, które zostały podpisane, poczem obrano seniorów generalnych jako też posłów do króla, *) do kanclerza, do księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, i do innych województw. Wreszcie wypowiedziano kilka mów okolicznościowych, poczem wszyscy członkowie synodu zgromadzili się w kościele, by podziękować Wszechmocnemu za szczęśliwe ukończenie pracy. Rozeszli się, odśpiewawszy psalm 84-y oraz hymn ambrozjański.

Streszczenie uchwał synodu toruńskiego.

Uchwały tego pamiętnego synodu zostały streszczone w 18 następujących paragrafach: 1) Zatwierdzamy ugodę Sandomierską z r. 1570, jako też uchwały następnych synodów ogólnych w Krakowie, Piotrkowie i Włodzisławiu. 2) Każdy ksiądz ewangelicki w Polsce ma nietylko posiadać i czytać tę ugodę, lecz obowiązany stosować się do niej i według niej rządzić powierzonym sobie zborem. 3) Ugoda ma być odczytywana na sy-

*) Do poselstwa tego należeli: wojewoda brzesko-kujawski Andrzej Leszczyński; Stanisław Szafraniec, wojski krakowski; Andrzej Męciński, kasztelan wieluński; Andrzej Szafraniec, starosta lelowski, Andrzej Zaremba i kilku innych z pośród szlachty i duchowieństwa. Poselstwo to, przybywszy do Krakowa, gdzie podówczas znajdował się król, nie zdołało nawet otrzymać u niego posłuchania.

nodach prowincjonalnych i na liczniejszych zgromadzeniach parafjalnych; należy też wglądać w to, czy zborownicy prowadzą życie zgodne z uchwałami ugody. 4) Na urząd proboszcza nie może zostać powołany duchowny, któryby nie podpisał ugody Sandomierskiej. 5) Każdy senior duchowny powinien posiadać wydanie ugody Sandomierskiej i żądać, aby duchowni jego okręgu ją podpisali. 6) W uzupełnieniu ósmego artykułu synodu poznańskiego z r. 1570 postanawia się, iż seniorowie trzech wyznań w Polsce mają corocznie zjeżdżać się w oznaczonem miejscu i czasie, i zaprosiwszy seniora kościoła helweckiego na Litwie, wspólnie naradzać się nad sprawami kościoła. Mają też oni, według dawnego zwyczaju, być obecni na sejmach dla obradowania z senatorami i posłami wyznań akatolickich o sprawach kościelnych i o zwoływaniu synodów ogólnych. 7) Artykuł siódmy mówi wyłącznie o karności kościelnej i o rozmaitych karach na przestępców. Nakazuje, aby rodzice, mający dzieci w szkołach socynjańskich, odebrali je stamtąd w przeciągu siedmiu tygodni, oraz zabrania czytania dzieł socynjańskich bez zezwolenia władzy kościelnej; wreszcie wyłącza z kościoła wszystkich, którzy odrzucają formułę „Trójcy Świętej.“ 8) Aczkolwiek członkom jednego wyznania nie wzbroniono uczęszczać do kościoła drugiego stosownie do okoliczności, czasu i miejsca, wszelako żaden ksiądz któregobądź z tych wyznań bezwarunkowo nie powinien przyjmować w poczet swoich członków takich osób, które, wiodąc życie bezbożne, chcą przejść pod kierownictwo księdza innego kościoła, aby uniknąć upomnień swego własnego duszpasterza i mieć więcej swobody w grzeszeniu. 9) Uczący się młodzieńcy oraz inne osoby, nauczane przez duchownych jednego zboru, nie mogą być przyjmowane przez duchowieństwo drugiego, jeżeli nie są zaopatrzone w potrzebne świadectwa, a to pod karą przepisaną

na synodzie krakowskim. 10) Podpisy tych seniorów, którzy przez niedbalstwo nie bywają na synodach ogólnych, nie są dla ważności uchwał niezbędne. 11) W środku kraju ma być założona szkoła wyższa; średnie i ludowe winny być zakładane po powiatach. 12) Składki na utrzymanie szkół mają być zbierane według uchwały synodu piotrkowskiego i włodzisławskiego, t. j. każdy ziemianin składać ma do rąk upoważnionego w każdym dystrykcie do zbierania składek skarbnika podatek wynoszący 1 złp. od każdego poddanego, a prócz tego pewną opłatę od ziemi dzierżawionej. Pieniądze te będą użyte na utrzymanie szkoły wyższej i niedostatecznie wyposażonych szkół ludowych. 13) Obowiązkiem seniorów świeckich jest powstrzymać członków zboru od niewłaściwego postępowania lub nagannych czynów a popierać śród nich dobre uczynki, zachęcać ich do życia bogobojnego, zapobiegać niezgodzie i swarom, sądzić i łagodzić nieporozumienia; jednem słowem, utrzymywać śród zborowników spokój i miłość braterską. 14) Ciż starsi obowiązani są też czuwać nad powierzonymi swej pieczy członkami zboru, by ci spełniali obowiązki chrześcijańskie, a głównie, aby nie brali od swych sąsiadów lichwy, której Słowo Boże zakazuje. Wykraczający przeciw temu przepisowi mają być upominani przez seniorów duchownych i świeckich, a jeżeli się nie poprawią, mają być jawnie ze społeczeństwa wiernych wyłączani, czy to na zebraniach zboru, czy na synodach. To samo prawo zastosowane być miało do wszelkich sprawców jakiegobądź zgorszenia w kościele Bożym. 15) Zważywszy niebezpieczeństwo, grożące bezustannie kościołowi Bożemu, postanowiono, dla odwrócenia gniewu Pańskiego, wyznaczyć we wszystkich kościołach ewangelickich, w każdym kwartale roku, dni poświęcone modlitwie, postom i umartwieniu ciała. 16) Kolatorowie (szlachta) a zwłaszcza seniorowie świeccy ma-

ją dbać o to, by kościół i miejsca przeznaczone na modlitwę utrzymywane były w porządku. 17) Kolatorowie mają, pod grozą ekskomuniki, być obecni na wszelkich ważniejszych zebraniach zborowych. 18) Zbory mają swobodę zachowywania dawnych obrządków, dopóki przyszły synod powszechny nie zaprowadzi jednolitego dla wszystkich sposobu odprawiania nabożeństwa.

Wyznaczono też komitet, upoważniony do spełnienia wyroku wydanego przez synod na Gericiusa, jako też na Lupiana, księdza luterskiego zboru polskiego w Poznaniu. Po dwukrotnych bezowocnych próbach tego komitetu, Erazm Gliczner sam musiał się udać do Poznania, gdzie złożył Lupiana z urzędu bez żadnego z jego strony oporu; zato zborownicy niemieccy, których proboszczem był Gericius, stawili tak silny opór, że Gliczner narażony był na osobiste zniewagi. Wreszcie jednak Gericius sam usunął się do Niemiec, a miejsce jego zajął duchowny przychylny ugodzie Sandomierskiej.

ROZDZIAŁ VI.

Próby połączenia wyznania ewangelickiego z kościołem wschodnim.

Kościół wschodni.

Jakkolwiek cesarz Jan Paleolog na soborze we Florencji 1438 r. kościół wschodni poddał stolicy apostolskiej, przecież większość wyznawców tego kościoła nie chciała zgodzić się na to połączenie i walczyła przeciw przewadze Rzymu, nie bacząc nawet na opłakany stan, w jaki wpadł kościół wschodni przez zdobywcze postępy państwa ottomańskiego. W 1451 roku przybył do Czech poseł wyznawców kościoła greckiego w Konstantynopolu ze zleceniami, które, piętnując unję Florencką jako odstępstwo od prawdy, wzywały husytów do połączenia się z kościołem wschodnim. Zamiar ten został jednak udaremniony w kilka lat później przez nałożenie państwu greckiemu jarzma Islamu. W XVI wieku,

Teologowie greccy proponują połączenie się z husytami.

Zamiana listów między patrjarchą konstantynopolitańskim a teologami luterskimi.

w czasie rozwoju reformacji, ewangelicy niemieccy znowu zwrócili uwagę swą ku Wschodowi, a Paweł Dolscius przełożył 1551 r. wyznanie augsburskie na język grecki i wydrukował je r. 1559 w Bazylei. Cesarz Maksymiljan II wyprawił w r. 1573 do Konstantynopola posła swego, barona Ungnada von Weissenwolfa, gorliwego protestanta, który zabrał ze sobą kapelana swego Stefana Gerlacha, teologa luterskiego a później profesora w Tubindze, biegłego w języku greckim. Uczony Marcin Crusius, profesor tegoż uniwersytetu, dał Gerlachowi po grecku pisane polecenia do Jeremjasza, patrjarchy konstantynopolitańskiego, który przyjął poselstwo uprzejmie. Gdy Gerlach, po długim pobycie w Konstantynopolu, lepiej zapoznał się z patrjarchą, Crusius i Jakób Andreas, również teolog z Tubingi, posłali mu grecki przekład wyznania augsburskiego, który Gerlach dnia 24 maja 1575 r. przedstawił patrjarsze. Ten, przejrzawszy owo dzieło, dał je do przeczytania kilku swym duchownym i przyrzekł dać, po głębszem zastanowieniu się, odpowiedź na piśmie, którą wspomniani teologowie Crusius i Andreas otrzymali dopiero 15 maja 1576 r. W odpowiedzi tej nazywa ich Jeremjasz uczonymi germanami a swymi duchowymi synami; sam zaś, mianując siebie powszechnym patrjarchą nowego Rzymu, zachęca ich do ścisłego połączenia się z kościołem greckim.

Teolodzy tubindzcy wysłali dnia 6 czerwca 1577 r. odpowiedź swoją na list patrjarchy, którą ten otrzymał dnia 4 marca 1578 r. w Tessalonice, gdzie zatrzymał się wówczas przy objeździe swej djecezji. Donosząc tedy w maju tegoż roku o otrzymaniu powyższego listu, przyrzekł odpowiedzieć nań, co też uczynił w następnym, t. j. 1579 r. Wyrażając swój pogląd na różnice zachodzące między wyznaniami luterskiem a greckiem, upomina teologów tubindzkich, aby się z kościołem wschodnim połączyli. Wkrótce potem Jeremjasz złożony zo-

stał z urzędu, a Gerlach wrócił do Niemiec wraz z posłem cesarskim. Mimo jednak te niekorzystne okoliczności, profesorowie tubindzcy odpisali na drugą odpowiedź patrjarchy w czerwcu 1580 r., ubolewając nad jego nieszczęściem i broniąc wyznania augsburskiego. Jeremjasz odpowiedział luteranom po raz trzeci w grudniu 1581 roku, dziękując im za dochowanie przyjaźni w nieszczęściu, lecz prosił zarazem, by zaniechali rozpraw teologicznych, gdyż widzi, że nie dadzą się przekonać dowodzeniami najświatlejszych nawet przedstawicieli kościoła wschodniego. Na to profesorowie tubindzcy odpowiedzieli, że szanują ojców kościoła o tyle, o ile nauka ich zgadza się z Pismem Świętem i że mają nadzieję, iż patrjarcha dojdzie w końcu do przeświadczenia, że wyznanie augsburskie oparte jest na Piśmie. Zdaje się, iż od tego czasu nie zamieniono już więcej listów w tym przedmiocie, pomimo iż wyznanie augsburskie zostało przełożone na język nowogrecki przez Michała Kantakużena, oraz na język gruziński, wskutek rozkazu jednego z książąt tego kraju. *)

Usiłowania Zygmunta celem połączenia kościoła greckiego z rzymskim.

W Polsce Zygmunt III gorliwie popierał połączenie kościoła greckiego z rzymskim, co mu się w części powiodło. Przy pomocy sławnego jezuity Possewina udało się królowi zwołać do Brześcia Litewskiego 1590 r. synod duchowieństwa greckiego dla naradzenia się nad zamierzonem połączeniem. Lecz gdy synod na unję zgo-

*) Patrz Friese, „Beiträge“ II, 182 i nast. Czerpie on te szczegóły, z „Acta et Scripta Theolog. Würtenbergens. et Patriarchae Constantinopolit. Hierimiæ ab anno 1576 usque ad annum 1582, de Augustana confessione, quæ inter se miserunt,“ græce et latine ab iisdem theologis edita Wittenb. 1584. Korespondencja ta między patrjarchą Konstantynopola a teologami w Tubindze wywołała niemałe wrzenie śród rzymskich katolików. Była wprawdzie prowadzona potajemnie, ale Sokołowski, uczony teolog katolicki, podówczas kanonik krakowski i kapelan króla Stefana Batorego, spotkał we Lwowie archimandrytę greckiego, imieniem Teolipta, który go powiadomił, że konfesja augsburska, przetłómaczona na język grecki, przesłana została do Konstantynopola, i że luteranie pragną połączenia z kościołem wschodnim. Tenże archimandryta przyrzekł zaraz

dzić się nie chciał, namówił Possewin czterech biskupów: łuckiego, pińskiego, chełmskiego i lwowskiego do zawarcia umowy celem popierania tej unji w tajemnicy przed metropolitą kijowskim Michałem Rahozą, który sprzeciwiał się połączeniu. W tym czasie patrjarcha konstantynopolitański Jeremjasz II, odwiedziwszy w r. 1588 Moskwę, gdzie wyświęcił patrjarchę, zwiedził też kościoły greckie w Polsce. Rozejrzawszy się w ówczesnem położeniu naszego kraju pod względem religijnym, a niezadowolony z przyjęcia, jakiego doznał od metropolity kijowskiego, wydał, powróciwszy do Konstantynopola, rozporządzenie, pozbawiające Rahozę jego godności. Wiadomość o tem postanowieniu wywołała wielkie oburzenie śród duchowieństwa greckiego w Polsce, ale ułatwiła stronnictwu rzymsko-katolickiemu urzeczywistnienie swoich zamysłów, gdyż czterech owych biskupów greckich umocniło się w zamiarze połączenia się z Rzymem, a metropolita kijowski zaniechał w tym względzie swego oporu. Dla łatwiejszego wykonania planu trzeba było poparcia człowieka zdolnego i ogólnie szanowanego. Znaleziono go w osobie Adama Pocieja, kasztelana brzesko-litewskiego, grecko-katolickiego wyznania, który należał do znakomitego rodu i odznaczał się wielu zdolnościami. Namó-

po swym powrocie do Konstantynopola przesłać Sokołowskiemu kopję odpowiedzi patrjarchy, co też uczynił w r. 1581 przez księdza ormjańskiego. Sokołowski przełożył ową odpowiedź na język łaciński i wydał ją wraz z niektóremi uwagami w r. 1582 w Krakowie. Tenże pisarz wydał następnego roku swe spostrzeżenia nad repliką przez teologów w Tubindze daną na ostateczną odpowiedź patrjarchy Jeremjasza. Te napaści, jako też wiele innych, pochodzących z Niemiec, skłoniły Crusiusa do ogłoszenia w swej obronie dokumentów, odnoszących się do owej korespondencji w dziele, zawierającem wiele cennych wiadomości, tyczących się ówczesnego położenia greków pod władzą turecką p. t. „Turcograecia libri octo a Martino Crusio in Academia Tubingensi, Graeco et Latino professore utraque lingua editi, quibus Graecorum status, sub imperio Turcico in Politica et Ecclesiastica OEconomia et Scholis jam inde ab amisso Constantinopoli ad haec usque tempora luculenter describitur. Basiliae, 1584." Wywołało to nowe napaści ze strony Sokołowskiego, Gorskiego, znakomitego katolika polskiego, i wielu niemców.

wiono tedy Pocieja, aby, zrzekłszy się godności senatorskiej, wstąpił do klasztoru, coby mu dało prawo zostania archierejem. Usłuchawszy tej rady, obrany został biskupem włodzimierskim greckiego obrządku. Jego to wpływ posunął naprzód sprawę połączenia dwóch wyznań, a metropolita kijowski zwołał w tym celu synod do Brześcia Litewskiego na dzień 2 grudnia 1594 r. Zgromadzeniu temu przewodniczył Bernard Maciejowski, biskup łucki wyznania rzymsko-katolickiego, jako zastępca legata papieskiego. Metropolita i biskupi greckiego obrządku, w nadziei otrzymania miejsc w senacie, zgodzili się na zamierzone połączenie. W początku następnego roku 1595 wyprawili oni Pocieja i Terleckiego, greckiego biskupa z Łucka, w poselstwie do króla do Krakowa, a stamtąd, zaopatrzonych w listy polecające i w znaczną ilość pieniędzy, do papieża do Rzymu.

Synod w Brześciu Litewskim r. 1594 uchwala połączenie kościoła greckiego z rzymskim.

Przyjęci przez papieża Klemensa VIII z poważaniem wielkiem, po krótkich rozprawach, zaprzysięgli unję Florencką 1438 r., na mocy której przyjęli następujące zasady wiary: pochodzenie Ducha Ś-go od Ojca i Syna, czyściec i zwierzchnictwo papieża; zatrzymując natomiast język słowiański w nabożeństwie, sposób odprawiania nabożeństwa podług przepisów obrządku greckiego, karność kościelną podług zasad kościoła wschodniego i małżeństwo księży. Gdy wyżej wymienieni biskupi wrócili do Polski w r. 1596, król rozkazał zwołać synod dla ogłoszenia i wprowadzenia unji przez nich uskutecznionej. Synod ten zebrał się dnia 6 października tegoż roku do Brześcia Litewskiego, gdzie przybyli nietylko duchowni, ale też niektórzy dostojnicy oraz szlachta kościoła greckiego, tudzież ludzie innych wyznań. Metropolita kijowski i ci z pośród biskupów, którzy na synodzie z r. 1594 zgodzili się na unję, podpisali ją teraz; poczem, złożywszy Wszechmocnemu dzięki za nawrócenie do kościoła katolickiego, rzucili klątwę na wszystkich

Synod w Brześciu Litewskim r. 1596 zatwierdza połączenie z Rzymem.

Uchwale tej sprzeciwia się większość szlachty i duchowieństwa ruskiego.

opierających się połączeniu temu. Większość wszakże szlachty obrządku greckiego z księciem Konstantym Ostrogskim, wojewodą kijowskim, na czele, nie chciała się zgodzić na to połączenie; a książę zwołał liczne zgromadzenie szlachty oraz duchowieństwa swego kościoła, które wyklęło biskupów, którzy unję Brzeską doprowadzili do skutku.

Szkodliwe następstwa unji Brzeskiej dla Polski.

Jako smutne następstwa owego połączenia wymieniamy tu: wprowadzenie niezgody do kościoła greckiego w Polsce i zniechęcenie do rządu licznych zwolenników patrjarchy konstantynopolitańskiego, których prześladowali stronnicy Rzymu, popierani przez władzę królewską.

Wiadomo, iż wielu stara się usprawiedliwić wprowadzenie unji względami na bezpieczeństwo kraju, przedstawiając ją jako środek wzmocnienia jedności państwowej i utwierdzenia Rusi w jej wierności dla Polski. Wypadki dziejowe zadają przecież kłam owym twierdzeniom: Polska, panując nad miljonami ludu ruskiego, wyznającego zasady kościoła wschodniego, dopóki nie tknęła ich wiary, miała w nich wiernych i pełnych poświęcenia poddanych, a wielu wojowników polskich, którzy odznaczyli się w walkach z Moskwą, było gorliwymi wyznawcami obrządku greckiego. Po upływie niewielu lat od zatwierdzenia unji kozacy ukraińscy zaczęli się burzyć przeciw panowaniu Polski, co wywołało krwawe wojny, które zakończyły się zupełnem ich odłączeniem od Rzeczypospolitej. Twierdzimy przeto, iż przeprowadzone pod naciskiem stronnictwa rzymskiego połączenie kościelne obfitowało w zgubne dla naszego kraju następstwa, czego będziemy mieli sposobność dowieść niejednokrotnie.

Próby połączenia kościoła greckiego protestantami w Polsce.

Wspominaliśmy już, że książę Ostrogski wysłał w r. 1595 pełnomocnika swego z listem do synodu ewangelickiego w Toruniu. Synod ustnie ułożył się z wysłańcem księcia, aby książę zwołał zgromadzenie ewan-

gelików i greckich katolików dla zawarcia sojuszu, celem wspólnej obrony od prześladowania ze strony rzymskich katolików. Przez kilka lat następnych przeszkadzały wykonaniu tego zamiaru różne okoliczności, aż nareszcie z początkiem 1599 r. Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, zjechał się w województwie ruskiem z Krzysztofem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, i księciem Ostrogskim. Trzej ci panowie postanowili zwołać do Wilna zjazd duchowieństwa trzech wyznań ewangelickich oraz duchowieństwa obrządku greckiego na dzień 15 maja tegoż roku, dla omówienia warunków ugody religijno-politycznej. Leszczyński napisał do Turnowskiego, seniora braci czeskich, wzywając go do Wilna na czas oznaczony. Turnowski, aczkolwiek dopiero co przebył ciężką chorobę, chętnie zastosował się do tego żądania i udał się do Wilna wraz z Mikołajewskim, seniorem wyznania helweckiego na Kujawach, i Erazmem Glicznerem. W drodze przedstawił swym towarzyszom następujące uwagi: 1) Ponieważ wezwani jesteśmy do Wilna dla zawarcia umowy z wyznawcami kościoła wschodniego, trzeba więc, abyśmy, zapominając wzajemnych uraz, niewzruszenie trwali przy ugodzie Sandomierskiej, zalecając ją słowem i czynem. 2) Ponieważ między wyznawcami kościoła helweckiego a luteranami w Wilnie panują wielkie nieporozumienia, wywołujące codzienne a powszechne zgorszenie, należy więc to zło zawczasu usunąć. 3) Ponieważ zbory luterskie w Wilnie dotychczas wzbraniały się przystąpić do ugody Sandomierskiej, Erazm Gliczner obowiązany jest nakłonić je do tego. 4) Gdy rozpoczną się rozprawy z duchowieństwem greckiem, powinniśmy działać wspólnie i zgodnie, ażeby się nie przedstawić źle tym, z którymi będziemy się starali połączyć. Erazm Gliczner i Mikołajewski pochwalili te wnioski, przyrzekając Turnowskiemu działać według jego wskazówek.

Zjazd w Wilnie dla połączenia kościoła ewangelickiego ze wschodnim.

Przybywszy do Wilna dnia 14 maja, trzej duchowni ewangeliccy powitani zostali w imieniu księcia Ostrogskiego przez Marcina Broniewskiego *) i Krzysztofa Pawłowskiego. Nie było jeszcze w Wilnie księcia Radziwiłła i Andrzeja Leszczyńskiego, teologowie protestanccy nie mogli przeto wszczynać rozpraw z duchowieństwem kościoła wschodniego. Oczekując na rozpoczęcie się obrad, Turnowski przygotował 12 punktów do omówienia z wyznawcami greckiego obrządku. Wnioski jego, przyjęte przez kilku duchownych ewangelickich, przedstawiono księciu Ostrogskiemu, który, poleciwszy zrobić z nich wyciąg, oddał go pod rozwagę duchowieństwa greckiego w formie następujących zapytań:

Zapytania postawione przez ewangelików duchownym kościoła wschodniego na zjeździe 1599 r. w Wilnie.

1) Czy wyznawcy greccy poprzestają na prawdziwem Słowie Bożem, objawionem w Starym i Nowym Testamencie; czyli, dokładniej mówiąc: czy przyjmują to, co napisali Mojżesz, prorocy, ewangeliści i apostołowie; czy wierzą, iż pisali z natchnienia Ducha Ś-go; czy uznają pisma ich za wystarczające ludziom dla nauki, upomnienia, naprawy i ćwiczenia się w sprawiedliwości oraz za wystarczające do udoskonalenia człowieka, do usposobienia go do dobrych uczynków i doprowadzenia do mądrości ku zbawieniu przez wiarę?

2) Czy, mając zaufanie do prawowierności dawnych teologów, gotowi jednak są uznać różnicę poglądów ich na niektóre przedmioty wiary, ze względu na jasne Słowo Boże?

3) Czy uważaliby za swój obowiązek poprawić według słów Bożych to, coby w nauce ich sprzeciwiało się tym słowom?

---

*) Marcin Broniewski, uczony protestant, który przyjmował czynny udział na synodzie w Toruniu, był sekretarzem króla Stefana Batorego i wysłany był przez niego z misją dyplomatyczną do Krymu. Wydał on znakomite dzieło p. t. „Martini Bronovii de Tartaria“ etc.

4) Czy poczytują za swych braci i współczcicieli jednego Boga tych wszystkich, którzy, stosując się w nabożeństwie swem i w czynach do Słowa Bożego, uważają wrogów Jezusa Chrystusa i Słowa Bożego za antychrystów?

5) Czy chcą, dla wzajemnej pomocy we wspólnych krzywdach i dla opierania się antychrystowi i sługom jego, połączyć się, według przepisów Jezusa Chrystusa, z tymi, którzy, zadowalając się prawdziwem Słowem Bożem, poddają się całkowicie jego prawom i nauce; którzy za głowę kościoła i jedynego pasterza uważając Chrystusa, przyjmują sakramenta według Jego ustanowienia, uznają powagę pierwszych soborów powszechnych a w świętych, uczonych mężach, których dzieła zgadzają się z Pismem Świętem, widzą swych nauczycieli, posłanych przez Boga ku pożytkowi i zbudowaniu kościoła?

Pierwsze spotkanie duchownych ewangelickich z greckimi.

Z powodu rozmaitych okoliczności spotkanie między duchowieństwem ewangelickiem a greckiem odbyło się dopiero dnia 24 maja w pałacu księcia Ostrogskiego. Ewangelicy, wszedłszy na salę posiedzeń, zastali tam już Łukasza, metropolitę białogrodzkiego, Izaaka, ihumena klasztoru dubieńskiego, i archidjakona dubieńskiego Gedeona. Sposób, w jaki powitali oni protestantów, nie obiecywał dla zamierzonego sojuszu nic dobrego, gdyż ihumen Izaak, podając rękę Turnowskiemu, rzekł: „Witam was, aczkolwiek Pismo Święte zabrania nam powitań z heretykami.“ Turnowski skromnie odpowiedział na to dziwne przyjęcie, wyrażając jeno zdumienie, iż Izaak uważa ich za heretyków, jakkolwiek ich nigdy przedtem nie widział. Książę Ostrogski, jako przewodniczący zgromadzenia, rozpoczął obrady przemową w języku ruskim, w której zapewniał w imię Boga i swego sumienia, że niczego bardziej nie pragnie, jak wzajemnego porozumienia i zgody między tymi, którzy uznają jedną Gło-

wę kościoła, to jest Chrystusa, i głoszą Jego ewangelję. Zgoda, miła będąc Bogu, przyczyniłaby się do utrzymania jedności i dopomogłaby do obrony przeciw sługom antychrysta. „Gdyby mi Bóg dozwolił—kończył książę swą przemowę—dożyć tej pociechy, bym doczekał zawarcia tak pożądanego sojuszu między naszym kościołem greckim a waszymi zborami ewangelickimi, chętniebym umarł nazajutrz.“ Gliczner podziękował księciu za troskliwość o chwałę Bożą, nadmieniając, że ewangelicy polscy nader chętnie przystąpią do porozumienia z duchowieństwem greckiem a nawet, gdyby to było rzeczą możebną, gotowiby zawrzeć ugodę z kościołem wschodnim. Mowę Glicznera przerwał Łukasz temi słowy: „Płonna jest nadzieja wasza, iż my opuścimy nasze wyznanie, aby się z wami połączyć; połączenie to byłoby tylko wtedy możliwe, gdybyście wy wyrzekli się swojej wiary a przyjęli naszą; innego środka niema.“ Słowa te, rozwiewając na samym początku rozprawy wszelką nadzieję połączenia, rozgniewały księcia, który surowo upomniał duchowieństwo greckie, a zwracając się do protestantów, rzekł: „Jeżeli nasi duchowni sprzeciwią się zgodzie z wami, zdołamy ją i bez nich przeprowadzić i zachować między sobą wzajemną miłość braterską.“ Następnie Turnowski wypowiedział w długiej mowie, że, aczkolwiek wschodni kościół nie jest całkowicie wolny od błędów, jednakże wiele zasad jego nauki zbliża go do wyznań ewangelickich, jako to, iż za głowę kościoła uznaje Jezusa Chrystusa, nie zaś rzymskiego antychrysta; wiele też zasad jego zgadza się z Pismem Świętem i z poglądami ewangelików. „Bóg wzywa nas — mówił Turnowski — do wspólnego połączenia się przeciw prześladującym nas wrogom, zwolennikom antychrysta. Będę uważał za pomyślny ten dzień, w którym Bóg dozwoli mnie i braciom moim wspólnie z wyznawcami kościoła greckiego obradować nad sprawą naszego zjednoczenia,

Oświadczam we własnem i braci moich imieniu, iż gotowi jesteśmy połączyć się nietylko z wami, zamieszkującymi państwo Polskie, lecz i z tymi, którzy znajdują się w Grecji i w Moskwie, aby dojść z wami do porozumienia w sprawie zasad wiary i obrządków kościoła, na podstawie Pisma Świętego. Jeżeli przeto dowiedziecie nam, że w nauce naszej jest cokolwiek, coby się nie zgadzało z Pismem Świętem, chętnie to odrzucimy; natomiast, gdybyśmy w waszej nauce znaleźli coś sprzeciwiającego się tej podstawie naszej wiary, wy ustąpić powinniście wobec prawdy i połączyć się z nami. Aczkolwiek nie możecie rozstrzygać stanowczo w tej sprawie bez odwołania się do patrjarchy konstantynopolitańskiego, lecz przy pomocy Bożej możemy rozpocząć to dzieło, gdy zgromadzi się tu więcej przedstawicieli stron obu. Pragnęlibyśmy się przeto dowiedzieć, jak wy te nasze braterskie zamiary przyjmujecie i co o nich sądzicie."

Następnie zabrał głos Mikołajewski, przemawiając w tymże duchu. Wypowiedziawszy kilka zdań w tym przedmiocie, zakończył: „Papiści zbłądzili właśnie w tem, w co wierzą wyznawcy greckiego kościoła zgodnie z Pismem Świętem i z protestantami." Po tych mowach książę Ostrogski podziękował duchowieństwu ewangelickiemu za jego usposobienie pojednawcze i dobre chęci do zgody z kościołem wschodnim. Ihumen Izaak i archidjakon Gedeon złożyli Wszechmocnemu dzięki za sposobność zbliżenia się ich z protestantami we wzajemnej miłości, przez którą, według słów Chrystusa, poznaje się wiernych Jego wyznawców. Izaak w długiej przemowie dowodził, że kościół wschodni zgadza się z ewangelickim w tem, że za jedyną głowę kościoła uważa Chrystusa a za podstawę wiary Stary i Nowy Testament, pisma ojców kościoła i pierwsze siedm soborów powszechnych. Wkońcu Izaak powiedział, że

duchowieństwo greckie nie może stanowczo przystępować do połączenia się z ewangelikami bez upoważnienia patrjarchów konstantynopolitańskiego i aleksandryjskiego, którzy, jak przypuszczał, nie będą się temu opierali. Następnie wszyscy obecni powstali, podając sobie ręce na znak braterskiego między sobą sojuszu, a jeden z duchownych greckiego wyznania rzekł do protestantów: „Dałby Bóg, abyście się poddali powadze patrjarchy dla pożytku waszego kościoła.“ Lecz książę Ostrogski upomniał owego duchownego temi słowy: „Jakże możesz przypuszczać, by ci, którzy odmówili posłuszeństwa papieżowi, uledz zechcieli patrjarsze, którego władza o wiele jest mniejsza od papieskiej!“

Drugie spotkanie duchownych ewangelickich z greckimi. Odroczenie ugody.

Dalsze rozprawy w tym przedmiocie odłożono *) do przybycia Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, który stawił się dnia 27 maja w towarzystwie Grzegorza z Żarnowca i dwu innych duchownych. Turnowski niezwłocznie uwiadomił ich o wyniku rozpraw z duchowieństwem greckiem, a następnego dnia

*) W czasie tej przerwy teologowie protestanccy zajęci byli sprawami zboru reformowanego w Wilnie, w którym panowało wiele niezgody i zgorszenia. Zaburzenia wywołane zostały przez jezuitów, którzy tak sobie zjednali Popowskiego, kapelana kościoła reformowanego, że polecał członkom swego zboru, by dzieci swe posyłali do ich szkół. Prócz tego duchowni protestanccy przygotowywali się do dysputy publicznej z jezuitami, spowodowanej następującą okolicznością: W czasie dyskusji między protestantami i grekami, którą opisaliśmy, Jan Pasz, marszałek dworu zamku wileńskiego, który z protestanta stał się gorliwym katolikiem, wszedł do sali posiedzenia i oświadczył, że jezuici gotowi są dowieść błędu protestantom. Książę Ostrogski wyjawił życzenie słyszenia takiej dysputy. Protestanccy duchowni przyjęli wezwanie, a Pasz podjął się zarządzenia polemicznego spotkania. Kilka dni później napisał do E. Glicznera, oświadczając, że spełnił przyrzeczenie, i jednocześnie posłał list sławnego jezuity Marcina Śmigleckiego (Śmiglecki jest autorem rozprawy o logice, której używano dłuższy czas w szkołach różnych krajów i która przedrukowana została w Oksfordzie 1658 r.), proponujący miejsce i sposób prowadzenia dyskusji. Odbyła się ona 2 czerwca w pałacu królewskim: katolików rzymskich bronił Śmiglecki, protestantów zaś — Mikołajewski, Janicki i Gracjan, z których ostatni opisał to zebranie. Obecnych było około 4000 osób, pomiędzy któremi pięciu książąt, kilku wojewodów i kasztelanów. Posiedzenie trwało sześć godzin. Zbytecznem chyba dodać, że nie osiągnięto żadnego rezultatu i że obie strony rościły pretensje do zwycięstwa.

wszyscy duchowni, tak ewangeliccy jak i wyznania greckiego, zgromadzili się w pałacu księcia Ostrogskiego. Oprócz tego księcia obecni tam byli: Andrzej Leszczyński, wojewoda kujawski; Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński; Jerzy Radziwiłł, wojewodzic nowogródzki; Jan Abrahamowicz, wojewoda smoleński; Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzesko-litewski, i niektórzy inni ze szlachty. Duchownych greckich było dziesięciu. Ponieważ jednak bez zezwolenia patrjarchy konstantynopolitańskiego nie można było zawierać ugody, odczytano więc tylko, jako wstęp do niej, 18 następujących zasadniczych poglądów, na które zgodzili się zarówno ewangelicy jak i wyznawcy kościoła wschodniego. Oświadczono, iż wierzą wspólnie i uznają:

Artykuły wiary obu wyznaniom wspólne.

1) że Pismo Święte jest źródłem prawdy i nauki o zbawieniu; 2) że Bóg jest jeden w trzech osobach; 3) że te trzy osoby różne są, aczkolwiek jednakie co do swej istoty, a żadna z nich (podług nicejskiego wyznania wiary) nie jest wyższa od innych; 4) że streszczenie wiary, zwane symbolem, jest podstawą prawdziwej wiary i nabożeństwa; 5) że Chrystus, Syn Boga żywego, poczęty z wieczności, jest Bogiem jednej z Ojcem natury, a człowiekiem, jako narodzony na świat z Marji panny dla naszego zbawienia; 6) że Chrystus, oddawszy się Bogu Ojcu na ofiarę za nas, doskonale zapłacił śmiercią Swą za grzechy nasze; 7) że Bóg nie jest ani przyczyną ani twórcą złego; 8) że wszyscy ludzie poczęci są i zrodzeni w grzechu pierworodnym; 9) że odpuszczone są grzechy tym, którzy, żałując za nie, prawdziwie się nawracają; 10) że wierni chrześcijanie obowiązani są spełniać dobre uczynki; 11) że Chrystus tylko jest głową kościoła widzialnego i niewidzialnego; 12) że urzędy duchowne potrzebne są kościołowi Bożemu dla udzielania sakramentów i głoszenia Ewangelji; 13) że małżeństwo księży nie jest wzbronione; 14) chrzt

należy udzielać niemowlętom; 15) wieczerzy Pańskiej należy udzielać wszystkim wiernym pod dwiema postaciami; 16) Pismo Święte nie wspomina o istnieniu czyśca jako miejsca przejściowego pobytu dusz dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej po śmierci człowieka; 17) że Chrystus, wstąpiwszy na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych; 18) że jako szczęśliwość wiernych po śmierci jest wieczna, tak też i kara potępieńców nie będzie miała końca.

Turnowski postawił wniosek, by, dla porozumienia się co do artykułów wiary, w których zachodziły różnice między wyznaniem kościoła wschodniego a ewangelickiem, zbierały się corocznie synody naprzemian greckie i protestanckie. Wszelako duchowieństwo wyznania greckiego, pomimo wszelkich usiłowań księcia Ostrogskiego, który chciał je nakłonić do powzięcia wspólnych postanowień, uchyliło się od tego, tłómacząc się, że bez upoważnienia swej zwierzchności duchownej nie może roztrząsać żadnych pytań odnoszących się do wiary. Zaledwie zdołano wymódz na nich obietnicę, że ani słowem ani pismem nie będą występowali przeciw zamierzonemu połączeniu wyznań, odkładając wszelkie publiczne roztrząsanie tego przedmiotu do czasu, kiedy otrzymają odpowiedź od patrjarchów swego kościoła z Konstantynopola i Aleksandrji, do których teologowie ewangeliccy dnia 4 i 6 czerwca także wystosowali listy w tym przedmiocie.*) Ponieważ tedy przeprowadzenie ugody między kościołem wschodnim a wyznaniem ewangelickiem okazało się niemożebne bez upoważnienia patrjarchy

---

*) Friese mówi, że odpowiedź patrjarchy konstantynopolitańskiego przejęli jezuici; odpowiedź zaś Meletiusa, patrjarchy Aleksandrji, z dnia 24 listopada 1600 r., jako też list do Marcina Broniewskiego, który się zapoznał z nim w czasie swych podróży na Wschód, doszły do miejsca swego przeznaczenia. Nic jednak nie wspomina o treści tych listów. Patrz jego „Beiträge," II, 252.

konstantynopolitańskiego, przeto szlachta obu wyznań zawarła między sobą sojusz, czyli konfederację, mającą na celu wspólną obronę swych praw i swobód. a właściwie ścisłe utrzymanie uchwał konfederacji z dnia 6 stycznia 1573 r., będących podstawą praw Rzeczypospolitej. Należy przeto związek ten uważać jako zachowawczy w najlepszem tego słowa znaczeniu, wolny od wszelkiego zarzutu co do zasad i patrjotyczny w swych dążeniach.

Konfederacja szlachty greckiego i ewangelickiego wyznania.

Aby dać wyobrażenie o prześladowaniach, na jakie wówczas już narażeni byli wyznawcy obrządków akatolickich, pomimo iż prawa krajowe stawiały ich zupełnie na równi z wyznawcami kościoła rzymskiego, przytoczymy tu wyciąg z aktów wspomnianej wyżej konfederacji: „Zburzono wielką liczbę kościołów naszych, zborów i domów modlitwy, a gwałtom owym towarzyszyły rabunki, rozlew krwi, morderstwa i wszelkie okrucieństwa; a wszystko to wykonywano z niesłychaną radością i bez litości tak nad żywymi jak i nad umarłymi. Duchowieństwo katolickie, występujące jednocześnie jako strona i jako sędziowie, zabrało nam wiele kościołów na mocy nieprawnych wyroków, zapadłych wskutek tajnych przesłuchiwań świadków; nie poprzestając na tem, chcą takimiż środkami jeszcze więcej nas skrzywdzić. W wielu miejscach wzbroniono nam zebrań religijnych, zakazano uczęszczania na nabożeństwa i odprawiania pogrzebów, jak również innych obrządków chrześcijańskich; zakazano też budowania kościołów i domów modlitwy. Duchowieństwo nasze: proboszcze, kapelani, nauczyciele i kaznodzieje prześladowani są za swe przywiązanie do naszego wyznania i bywają przedmiotem zniewag, potwarzy i napaści we własnych swoich domach, z których ich wyrzucają, rabując ich mienie. Pozbawiają ich spadków, chwytają na gościńcach i w miastach należących do dóbr koronnyc'

Wyliczenie krzywd wyrządzonych już podówczas niekatolikom.

trzymają w ścisłem więzieniu, biją, mordują, topią; na miejsce ich zaś narzucają nam pasterzy, których my uważamy za niegodnych tego urzędu w naszym kościele, ponieważ wypowiedzieli oni posłuszeństwo patrjarsze konstantynopolitańskiemu. Takie rzeczy działy się w wielu kościołach greckich, które, aczkolwiek podległe rozporządzeniom Najjaśniejszego Pana, nie są przecież na tej podstawie poddane sądom kościoła rzymskiego.“ (Tu następują skargi na popieranie tych duchownych, którzy, usunąwszy się z pod władzy patrjarchy konstantynopolitańskiego, poddali się papieżowi i wrogo występują wobec wiernych swemu dawnemu wyznaniu.) „Duchowieństwo rzymskie nietylko gwałci osoby i miejsca poświęcone nabożeństwu, lecz krzywdzi też ludzi świeckich, a zwłaszcza mieszczan, wyłączając ich dla wyznania ze związków kupieckich a nawet wyrzucając ich, pod rozmaitymi pozorami, z ich własnych domów; zarzuca ono nieprawe pochodzenie potomstwu zrodzonemu z małżeństw błogosławionych przez naszych duchownych. Podstępem odbierają rodzicom władzę wydawania za mąż córek, stosownie do ich woli; ludzi, zawierających małżeństwa bez zezwolenia duchowieństwa rzymskiego, wtrącają do więzień, a sprawy majątkowe, wynikłe z zawarcia związków małżeńskich, starają się wytaczać przed sądy duchowne.“

Dalszy ciąg tego aktu w następujących słowach stwierdza, iż prześladowanie ze strony wyznawców kościoła rzymskiego zaczęło dosięgać stanu rycerskiego innych wyznań, pomimo, że szlachta, bez różnicy wyznania, wiernie służy ojczyźnie i królowi: „Przez knowania duchowieństwa katolickiego jesteśmy, z przyczyny naszego wyznania, wyłączeni z senatu, urzędów, starostw i t. p., a nawet w służbie wojskowej nie jesteśmy stawiani na równi z katolikami rzymskimi. Nawet w sprawach osobistych, w których chodzi o zapewnienie sobie dobro-

bytu i ustalenie szczęścia, doznajemy krzywd ustawicznych; a gdy się na nie uskarżamy, prosząc, by zaprzestano nam je wyrządzać, nietylko że nie otrzymujemy żadnego zadośćuczynienia, lecz nadomiar złego znosić musimy szydercze i pogardliwe ich obejście, a na skargi nasze najczęściej wcale nie zwracają uwagi. Prawnego zadośćuczynienia, zastrzeżonego nam ustawą konfederacji z r. 1573, otrzymać nie możemy; duchowieństwo katolickie głośno wypowiada w swych pismach a świeccy przy wyborach do sejmów i w sądach, że postanowień konfederacji owej nie uważają za prawo państwowe i że mają sobie za obowiązek sumienia odmawianie go nam. Postępowaniem takiem podali w pogardę i zniszczyli jedyny łączący nas z nimi węzeł zgody, miłości, zaufania i pokoju, jaki ustanowili i utrzymywali przodkowie nasi i my w ich następstwie, zasłużywszy sobie tem śród sąsiednich narodów na sławę mądrości. Przez wzgląd na ów węzeł znosiliśmy liczne krzywdy nasze cierpliwie i w nadziei, iż ci, którzy nam je wyrządzali, ostatecznie wymierzą nam sprawiedliwość. Gdy jednak oni w miejsce oczekiwanego przez nas zadośćuczynienia dają nam wspomniane wyżej odpowiedzi a wielu z tych, którzy się od nas odłączyli (a takich jest coraz więcej!), dodaje do tego zniewagi i groźby; gdy jednocześnie przepowiadają nam, że nabożeństwa nasze za kilka lat będą zniesione; gdy napadają na nas gwałtownie w kazaniach swych, wskazując rozmaite sposoby zniszczenia nas, a lud podżegają przeciwko nam obietnicą błogosławieństwa; gdy zastanawiamy się nad tworzonymi związkami religijnymi katolików i innemi ich knowaniami, pochodzącemi z nienawiści ku nam; gdy spostrzegamy wielką pobłażliwość ich dla naszych krzywdzicieli i obdarzanie ich rozmaitemi godnościami i urzędami; gdy zamiast ulgi w ucisku doznajemy uciemiężenia coraz większego, tak że obawiać się możemy (od czego niech

nas Bóg uchroni!) otwartego a okrutnego prześladowania, na podobieństwo tych, które się przytrafiały w innych państwach za sprawą tych samych narzędzi, jakiemi działają we wszystkich sprawach państwowych naszego kraju: ze względu więc na to wszystko jesteśmy zmuszeni, nawet wbrew naszemu życzeniu, pomyśleć o własnem bezpieczeństwie i zapobiedz, aby nas nie spotkało podobne prześladowanie. Spełnić to musimy z tem większem staraniem i ostrożnością, iż od tego zależy nietylko własne nasze dobro, lecz także bezpieczeństwo i dobro całego naszego kraju, jako też zapewnienie wszystkim praw i swobód, a nawet utrwalenie i pomnożenie chwały Bożej. Zważywszy to wszystko, my, wyznawcy wiary greckiej i ewangelickiej, nalegamy na zachowanie zasadniczych praw naszej ojczyzny, mianowicie ustaw ogólnej konfederacji warszawskiej, święcie przez nas zachowanych, bez względu na tych, którzy od nich odstąpili. Oświadczamy jednocześnie, że gotowi i chętni jesteśmy postępować zgodnie z temi ustawami, z miłością, dobrą wolą i braterską uczciwością względem wszystkich wyznawców kościoła katolickiego, którzy ową ustawę zachowują, a nie wątpimy, iż takich znajdzie się jeszcze wielu!“

Oczywistem jest przeto, iż konfederacja Wileńska, zawiązana w r. 1599 przez wyznawców kościoła wschodniego a ewangelikami wszystkich trzech obrządków połączonych w Sandomierzu była ściśle zachowawcza: nie miała bowiem innego celu nad obronę zasadniczych praw państwa przeciw zgubnym knowaniom jezuitów i ich stronnictwa, którzy, w usiłowaniu zniesienia owych praw, zamierzali dokonać niebezpiecznego przewrotu ustaw krajowych. Taż sama konfederacja postanowiła bronić wolności wyznań narodu wszelkimi prawnymi i konstytucyjnymi sposobami, a gdyby to się okazało bezskutecznem, odeprzeć przemoc siłą, „albowiem — twierdziła ona słu-

sznie—na wypadek gwałtu każdy powinien śpieszyć z pomocą drugiemu tak, jak się to dzieje w czasie pożaru.“ Dla zapewnienia tedy opieki wyznawcom niekatolickim i skutecznej obrony ich przed wzmagającym się coraz uciskiem, wybrano z pomiędzy senatorów i najbardziej wpływowej szlachty wyznań greckiego i ewangelickiego pewną liczbę osób, zwanych „prowizorami,“ których obowiązkiem była usilna obrona zarówno kościoła jak instytucyj i osób ich obrządku przeciw zamachom rzymskich katolików. *)

Konfederacja powyższa, wykazując potęgę stronnictwa akatolickiego w Polsce, zapewniła mu kilka lat spokoju. Nie wywarła ona jednak takich skutków, ja-

*) Następująca lista wskazuje, jak wiele rodzin szlacheckich kraju należało w owym czasie bądź to do kościoła wschodniego, bądź do protestanckiego. Ze szlachty, wyznającej wiarę kościoła wschodniego, wybrano jako prowizorów: księcia Konstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, księcia Aleksandra Ostrogskiego, wojewodę wołyńskiego, księcia Grzegorza Sanguszkę Koszyrskiego, kasztelana lubaczowskiego, książąt Michała i Adama Wiśniowieckich, księcia Koreckiego, księcia Cyryla Rożyńskiego, księcia Horskiego, księcia Bogdana i Jana Sołomiereckich, księcia Puzynę (wiele rodzin litewskich, noszących tytuł książęcy, pochodzi albo z linji pobocznej Jagiellonów, jak Sanguszkowie, Czartoryscy i t. d., albo od Rurykowiczów, którzy panowali na Małej i Czerwonej Rusi oraz w Moskwie i tam wygaśli z Fedorem, synem Iwana Wasiljewicza Groźnego, w r. 1579. Radziwiłłowie godność książęcą otrzymali od cesarza Karola V) i panów: Zahorowskiego, Kierdeja, Tryznę i Lubońskiego. Z protestantów następujący senatorowie obrani zostali: książę Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, Jan Abrahamowicz, wojewoda smoleński, Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzesko-litewski, Fabian Cema, wojewoda malborski, Jan Rozrażewski, kasztelan poznański, Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, Mikołaj Naruszewicz, kasztelan żmudzki, Jakób Czaplic, kasztelan kijowski, Jan Korsak, kasztelan połocki, Jan Zenowicz, kasztelan witebski, Piotr Dorohostajski, kasztelan miński, Piotr Niszczycki, kasztelan bełski, Andrzej Firlej, kasztelan radomski, Jędrzej Męciński, kasztelan wieluński, Jan Drohojowski, kasztelan sanocki, Marcin Uhrowiecki, kasztelan chełmski, Ruszkowski, kasztelan przemyski, Adam Baliński, kasztelan bydgoski, Krzysztof Monwid Dorohostajski, wielki marszałek litewski, jako też następujące osoby ze stanu rycerskiego w Polsce: Andrzej Szafraniec, Rey, Kreza, Kępski, Kolka, Pawłowski, Palczewski, Czyżewski, Gniewosz, Gołuchowski, Stadnicki, Bal, Chrząstowski, Trojecki, Fredro z Krakowic, Czaplic, Jan Potocki, starosta kamieniecki, Jan i Krzysztof Sienińscy, wojewodzice podolscy, Rzeczycki, Gorajski, trzej Ostrorogowie,

kich można się było po niej spodziewać. Winę tego słusznie przypisać należy samym uczestnikom rzeczonej konfederacji, którzy zadowolili się wykazaniem swej siły, zamiast użyć jej do zupełnego usunięcia bezprawia i do naprawy szkód, poczynionych w najżywotniejszych częściach ustaw państwowych, mianowicie tej, która zapewniała wszystkim obywatelom najdroższe każdemu prawo służenia Bogu według własnego sumienia. Siły skonfederowanych były tak znaczne, *) że samo wystąpienie zbrojne z ich strony położyłoby tamę zdradzieckiej robocie króla Zygmunta Wazy i niegodziwych jego doradców jezuitów, dążących do zniweczenia praw Rzeczypospolitej. Można było nawet uczynić to bez rozlewu krwi, gdyż żądania konfederacji tej, opierające się na prawach państwowych, byłyby niezawodnie poparte przez oświeconą i patrjotyczną część narodu. Wszak przedstawiciel tego stronnictwa wielki Zamojski żył jeszcze, aczkolwiek rad jego nie słuchał król, jemu zawdzięczający swe wyniesienie na tron, którego Zamojski, na nieszczęście Polski, nie odważył się zająć. Trzeba było tedy, by skonfederowani, zebrawszy swe siły, wymogli ścisłego dochowania zapewnionych im praw a nie dopuścili, by gwałciciele ustaw krajowych uszli surowej kary, na jaką prawa krajowe skazywały tych, którzy się dopuścili tej zbrodni. Takie postępowanie wywołałoby zbawienny postrach śród wszystkich spiskujących przeciw swobodom narodowym, które chcieli poświęcić korzyściom Rzymu, a sku-

---

Jahodyński, Kosiński, Pisociński, Latalski, Tomicki, Zaremba, Grodziecki, Witosławski, Pogorzelski, Orzelski, Grudziński, Marszewski, Białośliwski, Żychliński, Palecki, Krysztoporski, Widawski, Niemojowski, Krotowski, Niszczycki, Zaliński, Ostromecki, Chełmiński, Dorpowski. Na Litwie: książę Jerzy Radziwiłł, wojewodzic nowogródzki, Chlebowski, wielki podczaszy litewski, Talwosz, Piętkiewicz, książę Hołowczyński, książęta Druccy, Horski, Stabrowski, Pociej, Miaskiewicz, Jundziłł, Pakosz, Wereszczaka, Siemaszko, Korsak, książę Drucki-Sokoliński, Sapieha, Szemiot, Radzymiński, Hołownia, Wołk, książę Zyzemski.

*) Książę Ostrogski mógł sam wyszykować do boju 15,000 do 20,000 ludzi.

teczniej, niż obietnice króla, zapewniłoby wykonywanie praw, gdyż król uważał za swój obowiązek niedotrzymywać słowa heretykom. Uciekając się do takiego sposobu, skonfederowani nietylko zapobiegliby wojnie domowej, która wichrzyła pokój Rzeczypospolitej kilka lat później, usunęliby zarazem przez to tkwiący w nadużyciach zarodek powstania ludności obrządku greckiego w południowo-wschodniej części kraju, które uważać można za początek i główną przyczynę upadku Polski.

ROZDZIAŁ VII.

Wojna domowa wywołana ogólną niechęcią przeciw królowi i jego doradcom.

Daremne starania akatolików, by drogą prawa otrzymać zadośćuczynienie za krzywdy doznane.

Konfederaci wileńscy starali się otrzymać zadośćuczynienie za swoje krzywdy środkami konstytucją przewidzianymi; na sejmie więc 1603 r. usiłowali wymódz potwierdzenie i uprawnienie swego związku. *) Na sejmie tym dysydenci, którym przewodniczył wojewoda wołyński Aleksander książę Ostrogski, obrządku wschodniego, nie żądali właściwie nic nowego, gdyż domagali się tylko zachowania ustanowionych praw i bezstronności króla w postępowaniu z różnowiercami. Wielki Zamojski popierał słuszne ich żądania, jako przywódca umiarkowanego stronnictwa katolickiego, które jezuici i zwolennicy ich przezwali: „katolikami politykującymi.“ Mimo to zamierzony przez dysydentów cel nie został osiągnięty wskutek rozwiązania sejmu,**) co nie przyczyniło się bynajmniej do uspokojenia umysłów. Dalsze usiłowa-

*) Summa vi hæretici fœderationem suam lege publica stabilire contendebant. Łubieński.

**) Wiadomo, że sejmy w Polsce mogły być rozwiązane przez veto jednego członka. Przywilej ten atoli nie był stosowany przed r. 1652, w którym sejm został rozwiązany przez veto Sicińskiego, posła upickiego. I przedtem jednakoż zdarzało się, że sejmy rozchodziły się, nie osiągnąwszy rezultatów, mianowicie przez wystąpienie członków, którzy, będąc niezadowoleni z monarchy lub dla innych przyczyn, opuszczali zgromadzenie i wracali do domów.

nia, podjęte w tym kierunku przez akatolików na sejmie 1605 r., również spełzły na niczem. Małżeństwo króla z arcyksiężniczką austrjacką powiększyło powszechną niechęć do Zygmunta, gdyż związek ten przeciwny był życzeniu narodu, lękającego się wpływu Austrji, której sprawę gorliwie popierali jezuici. W r. 1605 zmarł Zamojski, mocno przeciwny zarówno związkowi temu jak i całej polityce Zygmunta Wazy, prowadzonej podług rad uczniów Lojoli. Zgon tego wielkiego patrjoty, którego opór mógłby powstrzymać postępy złego bez uciekania się do wojny domowej jako do ostatniego środka, zniweczył ostatnie nadzieje uniknienia tej klęski.

Zgon Jana Zamojskiego 1605 r. niweczy wszelkie nadzieje powstrzymania na drodze pokojowej reakcji katolickiej.

Przyczyny zamieszek, powstałych w Polsce między rokiem 1606 a 1608, były nietylko religijne, lecz i polityczne. Znaczna liczba rzymskich katolików patrzała z przerażeniem na niebezpieczeństwa, jakiemi wzrastający wpływ jezuitów, którzy otwarcie potępiali wolne ustawy, jakiemi się Polska rządziła, zagrażał zarówno obywatelskim, jak religijnym swobodom. Między innymi jezuita Piotr Skarga gorzko narzekał w kazaniach swych na swobodę, z jaką posłowie wyrażali na sejmach swe zdania. Wynikłe z tych powodów rozgoryczenie powszechne, które doprowadziło ludność do chwycenia się gwałtownych środków oporu, zostało umiejętnie wypowiedziane w sprawozdaniu, ogłoszonem w r. 1606 *) po polsku a streszczonem przez Thuanusa w następujących słowach: „Narzekania na jezuitów, które rozlegały się w roku zeszłym (1605), wypowiada tu autor w dłuższej rozprawie, zarzucając uczniom Lojoli czynne wtrącanie się do spraw świeckich i obwiniając ich o wywołanie

*) Łacińskie tłómaczenie tego pisemka było wydane w Niemczech 1609 r., a francuskie (tłómaczenie z łacińskiego) w Amsterdamie r. 1726 p. t. „Discours aux Grands de Pologne sur la nécessité de faire sortir les Jesuites du Royaume pour y rétablir l'union et la tranquillité, par un Seigneur Polonais." Księgozbiór księcia Sussex zawiera egzemplarz tego ciekawego traktatu.

zamieszek, wstrząsających wielu państwami przez długie lata. Początek wszelkiego zła przypisuje autor powyżej wspomnianego pisemka soborowi Trydenckiemu, twierdząc, iż ten nic nie dodał do nauki wiary wyznawanej przez katolików we wszystkich częściach świata; że nie uchwalił w sprawie karności kościelnej żadnych nowych praw, któreby nie były już uchwalone na poprzednich soborach; wszelkie zaś inne zapadłe na soborze Trydenckim uchwały nie miały innego celu nad pomnożenie władzy papieża i jego dworu oraz zatwierdzenie współczesnych ustaw, dążących do tego samego celu, lecz nigdzie nie przyjętych; że ogłoszenie rozporządzeń soboru tego w tymże celu przyśpieszono za namową jezuitów, którzy w sprawach religijnych więcej polegają na sądach rozumu ludzkiego, niż na mądrości Bożej; że dla poparcia powyższego celu utworzono związki i zawarto sojusze, a liczne córki domu austrjackiego zaślubiono książętom, których jezuici chcieli pozyskać dla swoich celów. Aczkolwiek za pomocą takich knowań ojcowie ci posiedli już Polskę, dążą oni jeszcze do wzmocnienia tam swego wpływu, do wprowadzenia hiszpańskiej inkwizycji lub czegoś podobnego. Dla osiągnięcia zaś tego celu starają się oni utrwalić rozporządzenia soboru Trydenckiego, skąd, jakoby z puszki Pandory, sypią się wszelkie klęski trapiące Europę. Wszelkie jednak zgubne następstwa nieszczęsnych uchwał tego soboru niczem były w porównaniu z ową wyłącznością praw, jakich domagali się jezuici i do których otrzymania dążyli tak chytrze, iż ta przebiegłość ich stawała się groźną dla szlachty polskiej i wszystkich narodów, przywiązanych do praw i swobód przekazanych nam przez przodków. Przyczyną wszelkich niepokojów w państwie było tylko postępowanie jezuitów, gdyż oni układnością i wielką zdolnością wywierania wpływu na umysły możnowładców poddawali ich swej woli, czego wynikiem

było, iż, udając przywiązanie do Polski i dbałość o jej korzyści, mieli w swych rękach miecz obosieczny, którego rękojeść trzymały dwory rzymski i hiszpański, od których zależni byli uczniowie Lojoli. W tem właśnie tkwi przyczyna wielkiej dla nich pobłażliwości i ustępstw ze strony stolicy apostolskiej oraz odwagi, z jaką oni, licząc na poparcie kurji rzymskiej, przyrzekają wszystko, przechwalając się, że dla nich niema nic niemożliwego. Wciskają się na dwory monarchów, a zostając ich spowiednikami, kierują czynnościami rządów wedle własnych widoków a często z wielką szkodą dla panujących. Oni to pozbawili korony i życia króla polskiego Henryka Walezego, kiedy wrócił do Francji, aby tam objąć w posiadanie tron swoich przodków; oni to nakłonili Batorego, księcia Siedmiogrodu, bratanka króla polskiego, do powzięcia szkodliwych zamysłów względem swoich poddanych, wskutek czego, straciwszy tron, musiał się usunąć do życia prywatnego; ich to rady sprowadziły w Anglji, za panowania Elżbiety i Jakóba I, straszne spiski i knowania, których wynikiem było tylko rozdrażnienie umysłu panującego a zarazem pogorszenie bytu katolików. Jezuici, mający kolegja w Wenecji, Padwie i innych miastach podległych rzeczypospolitej Weneckiej, doradzali niedawno papieżowi, by wyklął tę rzeczpospolitę, a jednocześnie starali się podburzyć inne zakony. Ponieważ jezuici posiadają w Polsce wiele bogatych szkół, zachodzi przeto obawa, że będą się starali tutaj przeprowadzić swoje zamysły, jak to uczynili we Włoszech, Francji i wielu innych krajach, gdzie książęta nie strzegli się ich dość pilnie. Zamojski, magnat odznaczający się cnotami, wielkiem przywiązaniem do ojczyzny i zamiłowaniem nauk, zupełną miał słuszność, nie dopuszczając zakonu tego do nauczania w akademji, [illegible] założył w Zamościu; miał bowiem prawo sądzić, [illegible]e są oni zdolni do wykształcenia młodzieży ani do

wychowania jej zgodnie z obyczajem narodowym. Przykład tego wielkiego człowieka powinien służyć polakom za dowód przekonywający, jak błędne jest rozpowszechnione między nimi przeświadczenie, jakoby nauki nie mogły kwitnąć bez jezuitów. Ponieważ więc zakon ten, szkodliwy dla Rzeczypospolitej, nie jest zdolny do wychowywania młodzieży, przeto dla zachowania wewnętrznego spokoju winien rząd Polski wydalić go stąd wyrokiem uroczystym" i t. d.

Takie to niewątpliwie były przyczyny, które między latami 1606—1608 wywołały w Polsce powszechne niezadowolenie, chociaż prawdopodobne jest, że na przywódców przeciwnego królowi stronnictwa wpłynęły także powody osobiste. Gdy niechęć w narodzie wzrosła do tego stopnia, iż objawiła się w otwartym oporze przeciw władzy królewskiej, wtedy na czele niechętnych stanął Zebrzydowski, wojewoda krakowski. Był on najzaufańszym przyjacielem Zamojskiego. Przypuszczano powszechnie, że kanclerz na łożu śmierci wypowiedział mu swoje poglądy i plany co do stanu, w jakim znajdował się wówczas kraj wskutek nieprawnego postępowania króla. Ponieważ Zebrzydowski był wiernym, choć wolnomyślnym, wyznawcą kościoła rzymsko-katolickiego, przeto wybór jego na przywódcę dowodził braku zmysłu politycznego śród dysydentów. Liczba tychże niewątpliwie znacznie zmalała w ciągu ostatnich lat dwudziestu wskutek stałego zwrotu ku katolicyzmowi. Jednakże, gdyby książę Ostrogski przyłączył się był do nich i stanął na ich czele, wówczas szala przechyliłaby się pod jego wpływem na ich stronę, i tym sposobem wymogliby na królu bezwarunkową zgodę na zadośćuczynienie ich żądaniom. Niewyraźne jednak stanowisko, jakie książę zajął w tym wypadku, można uważać za główną przyczynę niepowodzenia rokoszu. Pierwsze hasło do zbrojnego oporu dała szlachta województwa krakowskiego

Zebrzydowski przywódcą stronnictwa nieprzyjaznego królowi.

zebrawszy się pod dowództwem Zebrzydowskiego dnia 7 marca w Proszowicach, gdzie uchwalono zwołać powszechne zgromadzenie szlachty do Stężycy, aby tam domagać się usunięcia krzywd. W zbrojnym tym zjeździe czyli rokoszu *) przyjęła udział szlachta gromadnie, a kilku przywódców ewangelickich: Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, Stanisława Stadnickiego, Adama Gorajskiego i Marcina Broniewskiego**) wysłano na sejm do Warszawy, aby przedstawili zażalenia swoich współwyznawców. Na sejmie tym uskarżali się oni na niebezpieczne dla całości państwa usiłowanie wprowadzenia do Inflant katolicyzmu; narzekali na przewlekłe spory między państwem a kościołem rzymskim; użalali się na ograniczenie praw akatolików; zarzucali duchowieństwu katolickiemu, iż się wyłamuje z pod sądów świeckich i praw narodowych. Jednocześnie przedstawili też wiele skarg czysto politycznych. Senat starał się wytłómaczyć króla, który, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, wysłał jezuitę Skargę, aby wszedł z Zebrzydowskim w układy. Okazało się to jednak bez-

*) Rokosz był to zbrojny opór władzy królewskiej, dozwolony konstytucją, jeżeli król, nie bacząc na napominania senatu, gwałcił prawo. *Pacta conventa*, które królowie polscy [zaprzysięgali, wstępując na tron, przewidywały taką opozycję. Były one zawarte po raz pierwszy w przysiędze Henryka Walezego, złożonej dnia 17 września 1573 r. w kościele 'Notre Dame w Paryżu. Treść ich była: Et si, quod absit, in aliquibus juramentum meum violavero, nullam mihi inclytæ regni omniumque dominiorum utriusque gentis (polaków i litwinów) obedientiam prestare debebunt. Immo ipso facto eos ab omni fide, obedientia regi debita liberos facio, absolutionemque nullam ab hoc meo juramento a quoquam petam neque ultro oblatam suscipiam. Sic me deus juvet. — Słowa te pozostały nadal w pacta conventa. Zauważyć należy, że król stanowczo oświadcza, że nie będzie szukał zwolnienia z przysięgi — zastrzeżenie uczynione głównie z obawy, aby Henryk nie przyjął od papieża zwolnienia od swej przysięgi względem protestantów. Powyższe warunki zawarte w pacta conventa były lepiej określone przez sejmy 1607 i 1609 r., które uchwaliły w artykule *de non praestanda obedientia*, że zbrojny opór stawiany będzie monarsze tylko wtedy, gdyby wszystkie środki konstytucyjne daremnie były zastosowane, aby go nawrócić na drogę obowiązku; w przeciwnym bowiem razie opór taki byłby zdradą.

**) „Hæreticorum ante-signorum," powiada Łubieński.

skutecznem, a gdy stronnictwo przeciwne królowi nie osiągnęło zadośćuczynienia swym żądaniom, wówczas książę Radziwiłł ze wszystkimi niemal posłami litewskimi opuścił sejm i przystąpił do rokoszu. Dnia 4 czerwca odbyło się w Lublinie nowe zbrojne zgromadzenie szlachty w liczbie stu tysięcy; marszałkiem rokoszan obrano księcia Radziwiłła i polecono zbieranie wojska jemu, Adamowi Gorajskiemu i Stanisławowi Stadnickiemu. Ten ostatni, acz doświadczony żołnierz, był jednak człowiekiem złych obyczajów. Takie przedsięwziąwszy środki obrony, wyprawiono następnie poselstwo do króla z żądaniem, aby poprawił błędy swego panowania, przestrzegał ściśle prawa a także przyznał się otwarcie do winy i przeprosił naród na zgromadzeniu ogólnem, które miało się zebrać w Sandomierzu dnia 6 sierpnia. Nakazano też, by każdy szlachcic stawił się tam, pod groźbą utraty przywilejów swego stanu. Książę Ostrogski zjechał do Lublina ze znaczną liczbą wojska, lecz nie brał żadnego udziału w burzliwych obradach rokoszan.

Przygotowania króla i stronników jego przeciw rokoszanom; chwilowa zgoda stronnictw.

Gdy się królowi nie powiodły układy z rokoszanami, wydał on rozkaz wielkiemu hetmanowi koronnemu Żółkiewskiemu, *) aby ściągnął wojsko rozłożone w południowo-wschodnich częściach kraju, co też hetman uczynił, przyprowadzając trzy tysiące dobrze wyćwiczonego żołnierza. Takąż liczbę zbrojnych zgromadzili Potoccy, którzy z kilkoma magnatami ze stronnictwa królewskiego połączyli się z Żółkiewskim, a wierna Zygmuntowi szlachta zawiązała w Wiślicy konfederację dla podtrzymania sprawy króla. Tymczasem liczne zastępy ochotnicze rokoszan zmniejszały się coraz bardziej, gdyż wielu z należącej do nich szlachty wracało do domów, skutkiem czego, gdy przyszło do spotkania pod Jano-

---

*) Żółkiewski był jednym z najwznioślejszych charakterów w Polsce. Zginął w bitwie z turkami w r. 1620.

wcem nad Wisłą, okazało się, że stronnictwo królewskie o tyle jest silniejsze, iż Zebrzydowski był zmuszony przeprosić króla, a rozstrząsanie skarg odłożono do przyszłego sejmu, który miał się zgromadzić dnia 9 maja 1607 r.

Wznowienie rokoszu.

Chwilowe to zwycięstwo Zygmunta nie stłumiło jednak powszechnego niezadowolenia, i rokoszanie, nie czekając na zebranie się sejmu, zgromadzili się w Jędrzejowie. *) Zjazd ten zwołali Zebrzydowski i Radziwiłł, których znów obrano na przywódców, a gdy ilość uczestników zjazdu doszła do znacznej liczby, postanowiono zebrać wojsko i wymódz naprawę krzywd. Niektórzy z rokoszan zamyślali nawet o złożeniu Zygmunta z tronu a wybraniu miasto niego Gabrjela Batorego, księcia Siedmiogrodu a bratanka zmarłego króla Stefana.

Tymczasem zebrał się w Warszawie sejm, który, dla zapobieżenia wojnie domowej, wyznaczył komitet dla rozpatrzenia skarg rokoszan. Ponieważ komitet ten, będąc pod wpływem stronnictwa królewskiego, nie mógł być bezstronny i dowiódł tego też postanowieniem, iż, gdyby oskarżyciele nie zdołali dowieść winy monarsze, sami ulegną karze, z czego widać, że nie był on skłonny nawet do przypuszczenia, iż Zygmunt może być tu winien. Rokoszanie jednak zaprzeczyli temu trybunałowi prawomocności i odmówili złożenia broni, żądając, aby król dał rękojmię, że spełni ich żądania, z których najważniejsze były: wypędzenie jezuitów, usunięcie z otoczenia królewskiego niemiłych osobistości i pewne ograniczenia władzy królewskiej. Ponieważ rokoszanom sprzyjało wielu członków sejmu a okoliczność ta wywarła silne wrażenie na Zygmuncie i jego doradcach, przeto król wręczył senatowi, złożonemu z 15 wojewodów i 25 kasztelanów, swoją obronę, a dnia 28 maja 1607 r. przyjęto wnioski, mające na celu naprawę krzywd religijnych i politycznych.

Król przeprasza senat za nieprawne postępowanie swoje, a sejm uchwala usta-

*) Miasto w województwie krakowskiem.

Według zapadłych wówczas uchwał, król przyrzekał nie wpływać na obiór swego następcy; rada senatorska miała stale czuwać nad postanowieniami panującego; cudzoziemcom nie wolno było nadawać godności i urzędów, które należało przyznawać tylko według zasług osobistych, bez względu na wyznanie; opłaty biskupów przy objęciu przez nich stolic ich urzędowania miały być wnoszone do skarbu narodowego, bez względu na wolę papieża; sprawy sądowe o dziesięcinę, dobra ziemskie i inną własność, stanowiącą poprzednio majątek kościoła rzymsko-katolickiego, która przeszła potem w posiadanie ewangelików, zawieszone być miały na czas nieograniczony. Sprawy tyczące się dóbr kościelnych i majątku duchowieństwa miały być rozstrzygane przez sądy zwykłe; sądy mieszane jako też odwoływania się do Rzymu miały zostać zniesione; wyznawcy kościoła wschodniego mieli otrzymać najzupełniejsze zabezpieczenie swych praw.

wy w myśl rokoszan i rozkazuje im złożyć broń.

Po przyjęciu powyższych ustaw sejm oświadczył, iż dalsze trwanie przy rokoszu byłoby zdradą stanu i wezwał ponownie przeciwników króla do złożenia broni. Gdy jednak rokoszanie odrzucili wezwanie sejmu, król wystąpił z doborowem wojskiem, złożonem przeważnie z wysłużonych żołnierzy Żółkiewskiego i Chodkiewicza. Powstańcy szli ku Warszawie w liczbie zaledwie 7000, gdyż wielu ze szlachty najgłośniej gardłującej opuściło dla rozmaitych przyczyn obóz, powracając do domów. Siły rokoszan zmniejszyły się jeszcze przez odstąpienie Stadnickiego, który uprowadził z sobą 500 jazdy. Oba wojska spotkały się nad brzegiem Pilicy, która je rozdzielała. Wojska królewskie, pod osłoną dział, przeszły przez rzekę; ale, zbliżywszy się do swych przeciwników, zaczęły się z nimi bratać, nie zważając na rozkazy Żółkiewskiego, by rozpocząć bitwę; poczem zażądali pogodzenia się z nimi i wybrali z pośród siebie kilku mężów dla zbadania przyczyn niezgody domowej. Zebrzydo-

Król idzie z wojskiem na rokoszan.

wski, zamiast skorzystać z pomyślnych okoliczności, zepsuł wszystko, dając wojsku rozkaz, by odstąpiło celem połączenia się z oddziałem nadchodzącym mu właśnie na pomoc; zamierzał bowiem zwrotem niespodzianym opanować Kraków. Opuszczone w taki sposób wojsko królewskie obraziło się, a powróciwszy do swego obowiązku, przyrzekło dowódcom naprawić błąd swój na polu bitwy. Stojący na czele licznego oddziału ks. Ostrogski mógł przechylić zwycięstwo na jedną lub drugą stronę, lecz nie wywarł żadnego wpływu na losy bitwy, pozostając bezczynnym. Dnia 6-go lipca 1607 r. stoczono bitwę pod wsią Guzowem. Rokoszanami dowodzili: pośrodku Zebrzydowski, a na skrzydłach Radziwiłł i Herburt; wojskom królewskim przewodniczyli: pośrodku bracia Potoccy, a na skrzydłach Żółkiewski i Chodkiewicz. Na początku bitwy szczęście sprzyjało rokoszanom, pomimo że wojska królewskie przewyższały ich liczbą, karnością, doświadczeniem i zdolnościami swoich przywódców. Radziwiłłowi udało się złamać skrzydło dowodzone przez Chodkiewicza, a oddział jego żołnierzy znalazł się nawet w pobliżu namiotu królewskiego. Zygmunt jednak pomimo przestróg, któremi starano się skłonić go, aby się schronił w inne miejsce, pozostał na stanowisku, a ten dowód jego odwagi znacznie się przyczynił do pomyślnego dlań wyniku bitwy, którą rokoszanie przegrali głównie przez tchórzostwo czy zdradę jednego ze swych dowódców, nazwiskiem Łaszcz, który, zamiast pomódz Herburtowi, pierwszy dał hasło do ucieczki. Rokoszanie zostali rozproszeni, a dwaj z pomiędzy główniejszych ich przywódców, Herburt i Pękosławski, zostali wzięci do niewoli i na śmierć skazani; wyroku tego jednak na nich nie wykonano. Pomimo porażki swej, powstańcy bynajmniej nie uważali się za ostatecznie pokonanych: Radziwiłł ogłosił niebawem wybór nowego króla, a Zebrzydowski ukrył się, wyczekując, aby woj-

Bitwa pod Guzowem przegrana przez rokoszan 1607 r.

Przegrana bitwa pod Guzowem nie uśmierzyła rokoszu.

ska królewskie się rozeszły, i wystąpił w pole, gdy tylko Potoccy odeszli z wojskami swemi do południowo-wschodnich województw. Surowość i samowola, jaką w tym wypadku okazał król i jego doradcy, posłużyła sprawie rokoszan; gdyż wielu z tych, którzy poprzednio popierali króla przeciwko nim, teraz usunęli się od niego, nie chcąc się przyczyniać do niebezpiecznego dla swobód narodowych wzmocnienia władzy królewskiej. Stronnictwo królewsko-jezuickie ostatecznie nie zdołało przeprowadzić reakcji krwawymi środkami, do których duchowieństwo katolickie okazywało widoczną skłonność, zebrawszy się w r. 1607 na synod do Piotrkowa, gdzie oświadczyło, iż wydane na ostatnim sejmie zabezpieczenie swobód religijnych i politycznych uważa się za nieistniejące. Następnego, 1608 r. obwieszczono powszechną amnestję, a sejm z r. 1609 zatwierdził swobody, zapewnione na sejmie majowym 1607 roku. **Rokosz uśmierzony w sposób pokojowy.**

Przyczyny niepowodzenia rokoszu. Rokosz, przez następne wypadki zupełnie usprawiedliwiony, nie osiągnął swego celu z powodu, że stronnictwa biorące w nim udział nie były dostatecznie spojone. Stronnictwo ewangelickie, dość jeszcze silne, aby stanąć na czele tego ruchu, poddało się dowództwu umiarkowanego katolika, którego poglądy za mało były wyraźne, aby obudzić gorliwość współuczestników rokoszu. Drugie stronnictwo, obawiając się tak wzrastającego wpływu jezuitów jak i samowolnych dążności króla, chciało zachować swobody swych współobywateli innych wyznań, aby tem samem zapewnić sobie swobody własne; nie miało jednak zamiaru zrywać swej zawisłości od Rzymu ani usuwać króla od tronu. Stąd też wynikały między rokoszanami gwałtowne rozprawy, których następstwem był brak stanowczości w postępowaniu. Najważniejszą jenak przyczyną niepomyślnego wyniku rokoszu była, jakeśmy to już nadmienili, chwiejność księcia Ostrogskiego, który, gdyby się był przyłączył ze swem stronni-

ctwem, składającem się ze szlachty obrządku wschodniego, zadałby królewskiej sprawie cios śmiertelny. Ostrogski był jedynym właściwym dowódcą dysydentów, od czasu, gdy ci postanowili bronić swych praw siłą oręża. Gdyby więc wspomniany książę stanął był na czele tego ruchu, mógłby zdobyć koronę polską dla siebie. Brak przecież stanowczości, jaki zdradzał tak w politycznych jak i religijnych zasadach, czynił go niezdolnym do zajęcia stanowiska przywódcy, do czego zdawał się być przeznaczony zarówno przez swe wielkie bogactwa jak i przez nieograniczony wpływ, jaki wywierał na mieszkańców Rusi. Z tego więc, cośmy wyżej przytoczyli, łatwo wywnioskować, że rokosz nie powiódł się dla braku określonego celu i odpowiedniego dowódcy.

ROZDZIAŁ VIII.

Prześladowanie dysydentów wzmaga się.

Złe następstwa wojny domowej dla dysydentów.

Aczkolwiek wojna domowa z lat 1606—1608 zmusiła króla do zatwierdzenia znacznej części swobód religijnych i obywatelskich w Polsce, wynikłe przecież z tej wojny następstwa okazały się niekorzystne dla dysydentów. Stronnictwo dążące do ich wytępienia, nie mogąc przeciw nim użyć środków prawnych, chwyciło się sposobu, polegającego na miejscowych prześladowaniach, które popełniano wbrew prawu w tem przekonaniu, że łaska królewska uchroni od kary tych, którzy się nadużyć takich dopuszczali.

Miejscowe prześladowania innowierców.

Niegodziwe to postępowanie, które sprawiło, iż wyznania akatolickie w Polsce niemal całkowicie zaginęły, wywołało skutki najzgubniejsze tak dla swobód obywatelskich, jak i dla całego naszego kraju. Bezkarność zbrodni, popełnianych dla popierania sprawy Rzymu, otwarła wrota wszelkiego rodzaju nadużyciom i osłabiła poszanowanie prawa, co niewątpliwie największem jest nieszczęściem, jakie może spotkać wolny naród.

Wspominaliśmy już, jak istniejący w Krakowie zbór ewangelicki zniszczono w r. 1591, co zniewoliło ewangelików tamtejszych do przeniesienia swego nabożeństwa do wsi Aleksandrowic, położonej w pobliżu Krakowa. W czasie wojny domowej akademicy wszechnicy Krakowskiej naszli cmentarz ewangelicki, gdzie, odkopawszy kilka grobów, wyciągnęli z nich martwe ciała, znieważając je; zniszczyli też szpital ewangelicki i schronisko dla starców. Ponieważ ewangelicy podejrzywani byli o sprzyjanie rokoszanom, uwięziono starszych zboru i przeglądano ich papiery; lecz nie znalazłszy tam żadnych przeciwko nim dowodów, wypuszczono ich na wolność. 20 maja 1610 r. akademicy w otoczeniu tłumu napadli i zrabowali dom mieszczanina ewangelickiego Szmida. Rektor wszechnicy nakazał rzekomo dochodzenie tej sprawy, lecz pokrzywdzeni nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia. W styczniu 1611 r. wychowańcy szkół św. Michała i św. Szczepana napadli na pogrzeb ewangelicki i pokrzywdzili osoby towarzyszące orszakowi. Wniesione z tego powodu skargi wywołały ten tylko skutek, iż rozdrażnieni prześladowcy przygotowywali się do nowych napaści. Tegoż jeszcze roku, dnia 12 maja, uczniowie wraz z tłumem napadli na dom pani Zagrzebskiej, ewangeliczki. Mieszkańcy kamienicy, po bezskutecznych próbach, by w sposób pojednawczy nakłonić tłum do odstąpienia, zmuszeni byli wreszcie, dla odparcia napaści, dać ognia do oblegających. Na odgłos walki przybyła załoga zamkowa, a rozproszywszy napastników, zaprowadziła porządek, który jednak trwał krótko, gdyż uczniowie niebawem znów się zebrali, a dowiedziawszy się, że zabroniono wojsku strzelać kulami, skorzystali z tego, by powtórzyć swą napaść na kamienicę, którą zdobyli i zrabowali, podczas gdy wojsko, skrępowane rozkazem, nie mogło jej skutecznie bronić. Gdy następnego dnia zaburzenia się ponowiły, zaniepokojone tem

Kilkakrotne napaści młodzieży i motłochu krakowskiego na ewangelików.

władze miejscowe rozkazały wojsku stłumić je siłą. Zabito przytem kilku burzycieli, lecz towarzysze ich nie otrzymali żadnej kary; natomiast dowódcę załogi pociągnięto do odpowiedzialności za zabójstwo, wkrótce atoli uwolniono go.

Synod ewangelicki zebrany 1613 r. w Okszy naradzał się nad środkami ocalenia swego wyznania od niebezpieczeństwa, grożącego mu z powodu prześladowań, jakich innowiercy doznawali tak w Krakowie jak w innych miejscowościach kraju. Nakazano więc modły i posty; czyniono też przedstawienia na sejmach, lecz okazały się one bezskutecznemi, gdyż wpływ jezuitów, popieranych przez króla, wzmagał się już wówczas we wszystkich warstwach społeczeństwa. Tegoż samego roku w kwietniu uczniowie krakowscy wybrali się do wsi Aleksandrowic, dokąd, jakeśmy to już wspomnieli, ewangelicy*) przenieśli byli swe nabożeństwo. Uczniowie napadli niespodzianie na zbór, skąd jeden duchowny, nazwiskiem Herman, uciekł; lecz drugi, Bitner, starzec, dostał się w ręce łotrów, którzy go wywlekli na pole, poranili, a odciąwszy mu palce lewej ręki, zostawili w mniemaniu, że skończył życie. Bitner jednak powrócił po pewnym czasie do przytomności; tymczasem dom jego zrabowany został i spalony. Inny duchowny ewangelicki, Habicht, padł zamordowany pałką przez Grymzę, nauczyciela wszechnicy. Gwałty te pozostawiono wszakże bez skargi w przeświadczeniu, iż sprawiedliwość nie zostanie pokrzywdzonym wymierzona; ewangelicy poprzestali na przeniesieniu nabożeństwa swego do Lucjanowic, wsi bardziej od Krakowa oddalonej. W r. 1615 akademicy napadli na dom złotnika ewangelika i zrabowali go; lecz tym razem zostali rozproszeni przez zbrojną straż biskupa krakowskiego Tyli-

Uczniowie krakowscy napadli 1613 r. na zbór w Aleksandrowicach i dopuścili się tamże wielu gwałtów.

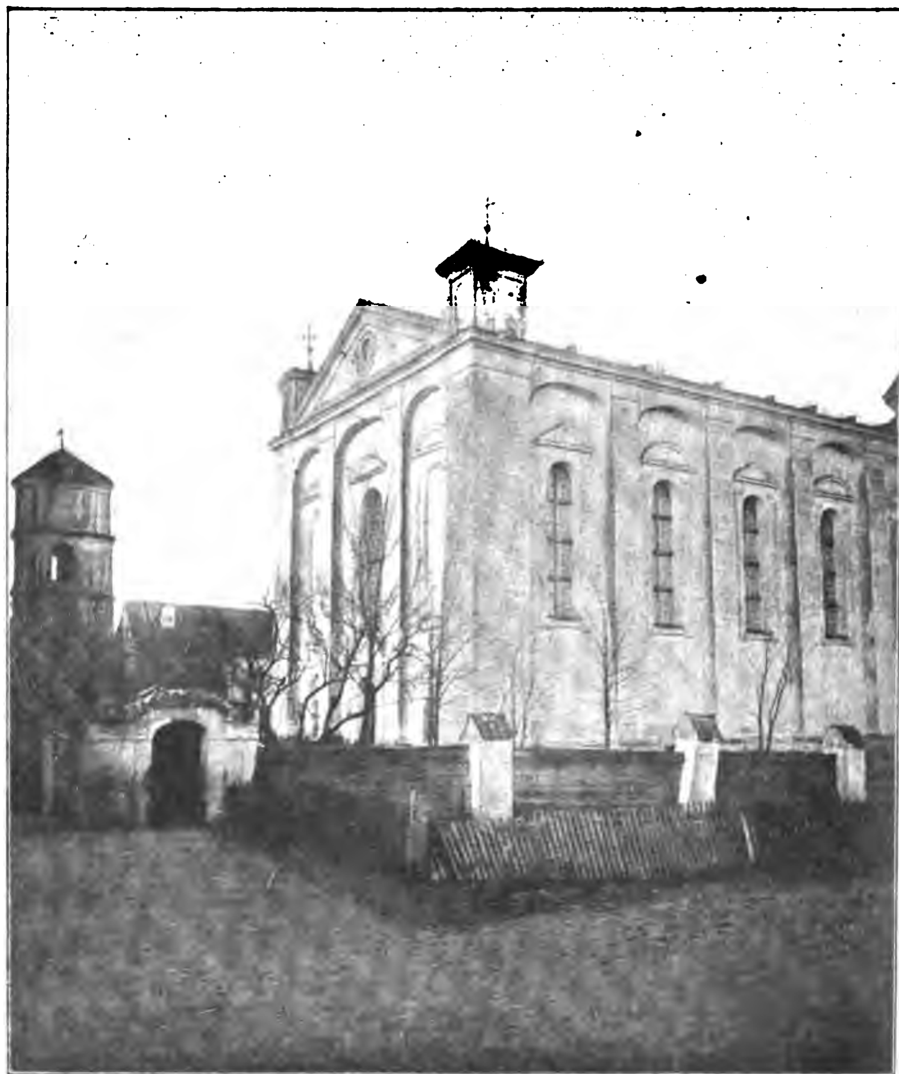
*) Wspólnie z reformowanym i zbór augsburski. *H. M.*

ckiego, który nie pochwalał takich gwałtów. Powtarzające się te napaści wywarły skutki oczekiwane: ewangeliccy mieszkańcy miasta postanowili opuścić miejsce, gdzie mieniu ich i życiu wciąż groziło niebezpieczeństwo. Ponieważ zaś stanowili oni część ludności pracowitą i zamożną, władze przeto starały się odwieść ich od tego zamiaru, przewidując szkodę, jakąby stąd miasto ponieść musiało; król zaś wydał rozkaz wzbraniający napaści na ewangelików. Mimo to wielu mieszczan krakowskich wyznania ewangelickiego przeniosło się do Torunia i Gdańska, a wychodźtwo ich sprawiło wielkie szkody handlowi i przemysłowi krakowskiemu. Wypadek ten wszakże nie był dla zaślepionych nienawiścią przeciwników dostateczną przestrogą: w r. 1617 bowiem uczniowie porwali lekarza ewangelika Łyszkowicza i zawlekli go przez ulice miasta nad brzeg Wisły, zamierzając go utopić; szczęściem kilku nauczycieli wybawiło go z tego niebezpieczeństwa. W r. 1620 uczniowie napadli dnia 20 maja na orszak pogrzebowy pani Hunter, która należała do zboru szkockiego*). Gdy żołnierze przybyli dla przywrócenia porządku, nie śmieli dać ognia do napastników. Szkoci wyrwali broń z rąk żołnierzy, i przyszłoby niezawodnie do rozlewu krwi, gdyby w tę sprawę nie wdało się kilka osób dobrej woli, skutkiem czego uczniowie, otrzymawszy pewną kwotę pieniężną, odstąpili. W r. 1621 zrabowali akademicy sklep płatnerza Henslera, co im również uszło bezkarnie. W r. 1624 namówiony przez duchowieństwo zarząd miejski wydał

Ewangelicy w znacznej liczbie przenoszą się z Krakowa do Torunia i Gdańska, wskutek czego przemysł i handel w Krakowie upadają.

Prześladowania ewangelików w Krakowie powtarzają się 1620 r.

*) Wiele rodzin szkockich osiadło w Polsce w ciągu XVI i XVII stulecia. Niektórzy przybyli w celach handlowych, inni jako awanturnicy wojskowi, a inni może dlatego, że znaleźli bezpieczne schronienie w czasach rozruchów religijnych, które zaburzyły spokój ich ojczyzny, jako też wielu innych krajów. Posiadali oni znaczne zbory w Krakowie, Poznaniu, Kiejdanach (miasto na Litwie) i w Lesznie, dziedzictwie sławnej rodziny Leszczyńskich. Stali się oni nawskroś polakami, a wiele nazwisk szkockich jak Halibarton, Gordon, Middleton, Watson i t. p. znajdujemy śród średniej klasy w Polsce. Wiele innych jak Forbes, Inglis i t. p. wygasło, dobrze jednak są znane.



Kościół w Kiejdanach, w gub. Kowieńskiej, fundowany w r. 1624.

(Rycina przedstawia obecny wygląd kościoła po odrestaurowaniu go w r. 1872. Pokrycie dachu zamienione zostało, niestety, na blaszane, przez co charakter architektoniczny kościoła znacznej uległ zmianie. Wieża środkowa z kopułą została zniesiona, cztery narożne wieżyce znacznie zmniejszono i zniżono).

postanowienie wzbraniające ewangelikom zamieszkiwania w mieście. Rozporządzenie to zostało atoli zniesione pod następnem panowaniem. W r. 1626, gdy ewangelicy zajęci byli budową kościoła swego w Lucjanowicach, przybyli tam akademicy i zniszczyli nagromadzony budulec; a gdy jeden z uczestników napaści umarł wskutek



Ławka kolatorska Radziwiłłowska

(naprzeciwko ławki kaznodziejskiej) w kościele Kiejdańskim.

zbytniego wysiłku, pogrzebano go uroczyście jako męczennika dobrej sprawy. W r. 1631 wychowańcy jezuitów przedsięwzięli wraz z motłochem powszechny rabunek własności zamożniejszych ewangelików krakowskich: złupiono wówczas sklepy złotnicze Brikieta i Strachona oraz domy Barsona i Forbesa, a wielka ilość drogo-

cennego mienia została zagrabiona. Nakaz dochodzenia sądowego w tej sprawie skończył się na niczem.

Zniszczenie kościołów ewangelickich w Poznaniu za namową jezuitów, otwarcie czyn ten sławiących.

Zbory ewangelickie w Poznaniu cieszyły się spokojem do roku 1605. Wreszcie jezuici, przekonawszy się, iż pisma, jakie wciąż wydawali w celu podburzania prze-



Kościół w Kielmach, w gub. Kowieńskiej,
fundowany przez Grużewskich w r. 1615.

ciw protestantom, nie wywierały pożądanego skutku, postanowili uciec się do silniejszych środków. W myśl tego jezuita Piasecki otwarcie podjudzał w r. 1605 do gwałtownych postępków przeciw ewangelikom i przema-

wiał z kazalnicy do swoich słuchaczów w te słowa: „Ludzie Boży! niszcz i pal ich świątynie!“ Rady te niebawem zostały w czyn zamienione, gdyż podpalono kościół luterski, lecz szczęściem ogień na czas był stłumiony. Gdy podobna próba na kościele braci czeskich również



Wnętrze kościoła Kielmeńskiego.

się nie powiodła, postanowili jezuici wykonać otwartą napaść. Wychowańcy ich, w liczbie 300, połączywszy się z motłochem najniższego rzędu, napadli na kościół luterski i, po zrabowaniu drogiego urządzenia, zniszczyli i spalili sam budynek i zbezcześcili groby. Jezuici

otwarcie pochwalali gwałty popełniane przez swych wychowańców, utrzymując, iż ci działają pod wpływem gorliwości swej wiary, nakazującej im wyplenianie kacerstwa. Sądowe dochodzenie w tej sprawie pozostało bez skutku. Luteranie odbudowali swój kościół, lecz w r. 1614 został on znów w podobnyż sposób zniszczony, a biskup poznański nie dozwolił już luteranom odbudować go po raz drugi. Takiż los spotkał kościół braci czeskich, a duch prześladowania wzmógł się do tego stopnia, iż duchowny ewangelicki nie mógł pokazywać się na mieście; gdy bowiem wychowańcy kolegjum jezuickiego odkryli w Poznaniu w r. 1630 duchownego czeskiego wyznania, Jana Chryzostoma, tylko wdanie się rektora szkoły jezuickiej uratowało go od śmierci. Duchowny luterski Jakób Hederyk został w r. 1632 zamordowany w pobliżu Poznania przez nasłanych nań zbójów.*)

Wilno stało się w tychże czasach widownią nader przykrego i smutnego wydarzenia. Młody włoch, Franko, przybyły do Polski jako gorliwy katolik, zajął się tu badaniem zasad ewangelickich w celu zwalczania ich, lecz sam się przytem nawrócił do wyznania opartego na Piśmie Św., a powróciwszy do swej ojczyzny, zaczął sam głosić zasady ewangeliczne. Gdy następnie znów odwiedził Polskę, przyjął tu otwarcie wyznanie helweckie i został duchownym w Wilnie. W dzień Bożego Ciała 1611 r., wygłosiwszy kazanie w swym kościele, wyszedł na miasto i spotkał się z uroczystą procesją, której przewodniczył niosący hostję biskup w towarzystwie króla i jego rodziny. Widok ten pobudził gorliwość Franka przeciwko obrzędowi, który uważał za bałwochwalstwo; wstąpił więc na wschody ołtarza przygo-
Franka [illegible] towanego dla biskupa i zaczął czynić ludowi zarzuty

---

* Patrz Łukaszewicz, „Wiadomości historyczne o dysydentach w Poznaniu."

uroczystości Bożego Ciała, za co zostaje uwięziony pod zmyślonym zarzutem chęci zamordowania króla czy biskupa.

bałwochwalstwa, dowodząc, że sakrament, który czcili, jest tylko chlebem. Zdziwiony tłum zachował się spokojnie, a Franka ujęto, obwiniając go o zamiar zabicia króla lub biskupa. Na ten zarzut odpowiedział śmiało, że to rzymscy katolicy właśnie pozwalają i dopuszczają się królobójstwa, jak się to okazało we Francji, Belgji, Anglji; on zaś chciał jeno pouczyć lud a jednocześnie upomnieć biskupa, by zaniechał bałwochwalczego obrzędu. Ponieważ liczne tłumy ludu słuchały z zajęciem i współczuciem obrony obwinionego, wezwano je przeto do rozejścia się a Franka skazano na śmierć. Gdy wszelkie namowy, by powrócił do katolicyzmu, nie odniosły skutku, został w okrutny sposób stracony na dziedzińcu zamkowym o wczesnej godzinie. Morderstwo to, spełnione na cudzoziemcu, któremu nie przysługiwały przywileje szlachty polskiej, wykazało, jak krwawo zaznaczyłoby się przywrócenie kościołowi katolickiemu dawnych jego wpływów, gdyby władza króla i jego doradców nie była skrępowana tymiż przywilejami. Jezuici nie omieszkali skorzystać ze wzburzenia tłumów, wywołanego opowiedzianem wyżej zdarzeniem, by napaść na ewangelików. Dnia następnego po straceniu Franka tłum, prowadzony przez wychowańców jezuickich, napadł na kościół protestancki w Wilnie, który zniszczył i spalił doszczętnie, popełniając gwałty na duchowieństwie ewangelickiem. *) Dla usprawiedliwienia onych

*) Nie możemy pominąć okoliczności, odnoszącej się do tego wydarzenia, którą słyszeliśmy w Wilnie jako tradycję, zachowaną śród protestantów tamtejszych. Gdy rozjątrzony tłum wlókł po ulicach księży protestanckich, których zguba zdawała się nieunikniona, przybyli w całym komplecie zakonnicy franciszkańscy i zażądali wydania im protestanckich duchownych: ponieważ ci miewali kazania w parafjach należących do ich klasztoru, a zatem im (mnichom) przynależy prawo sądzenia i karania ich. Tłum usłuchał ich żądania, i księża protestanccy zostali zaprowadzeni do klasztoru franciszkanów, gdzie czekały ich nie męki inkwizycyjne, lecz miłosierna usługa dobrych samarytan. Ci chrześcijańscy zakonnicy obchodzili się z nimi z największą troskliwością i uzdrowionych ze skutków napaści sprowadzili w bezpieczniejsze schronienie. Poczuwamy się do obowiązku (a uważamy

zajść okropnych jezuici wydali jednocześnie paszkwil, w którym opisane powyżej zdarzenia przedstawili jako czyny bogobojne i chwalebne. Gdy jednak poczucie sprawiedliwości nie zanikło jeszcze u narodu tak dalece, ażeby podobne postępki zyskać miały powszechne uznanie, jezuici, spostrzegłszy się, wycofali swój paszkwil.

Prześladowania ewangelików w Lublinie i wielu innych miejscach.

Podobne temu zajścia wydarzyły się w Lublinie oraz w wielu innych miejscach, lecz nie będziemy ich tu opisywali, gdyż byłoby to tylko powtarzaniem tego, cośmy poprzednio opowiedzieli. Nie możemy jednak pominąć milczeniem sądowego morderstwa dokonanego na Janie Tyskiewiczu, mieszczaninie z miasta Bielska, które było własnością królowej Konstancji, arcyksiężniczki austrjackiej. Mieszczanin ów, będąc socynjaninem, odmówił w pewnym wypadku złożenia przysięgi w imię Trójcy Św.

Sądowe morderstwo Tyskiewicza, mieszczanina z Bielska.

Oskarżony przed sądem, został niebawem uwolniony; lecz gorliwa królowa czyniła tyle zabiegów o ukaranie go, że nareszcie stracono go 16 listopada 1611 r. Jednocześnie duchowieństwo rzymsko - katolickie starało

Próby zniesienia wolności druku.

się o zniesienie wolności druku, upatrując w niej niebezpieczeństwo dla swego panowania. W r. 1624 Bolestraszycki, uczony szlachcic wyznania ewangelickiego, przełożył i poświęcił siostrze królewskiej, księżniczce Annie, **) gorliwej protestantce, francuskie dzieło:

---

go za nader miły) wyjawienia tego dotychczas nieznanego faktu, tak chlubnego dla kościoła, nad którego błędami ubolewamy. Jesteśmy przekonani, że wiele podobnych rysów szlachetnego i chrześcijańskiego charakteru znalazłoby się śród naszych katolickich współbraci, gdyby nie były zaniedbywane i może umyślnie tłumione przez antynarodowe stronnictwo, które je uważa za godne raczej nagany, niż pochwały. Rzeczywiście bowiem w dziełach pisarzów katolickich znajdujemy każdy czyn nieprzyjazny, wykonany przeciw wyznaniom antyrzymskim, wychwalany jako znakomity dowód pobożności chrześcijańskiej. *)

*) Zdaje się, iż przytoczone opowiadanie stosuje się do ocalenia księży ewangelickich przez Michała Puzynę, katolika, i ukrycia ich w klasztorze franciszkanów w czasie pogromu 1682 r. za Jana III-go (Patrz „Zwiastun Ewang." 1901 r.: „Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego"). *H. M.*

**) Godne uwagi jest, że Anna, siostra Zygmunta III, była gorliwą protestantką, a wszelkie starania celem nawrócenia jej do wyznania rzymskiego, pod-

„Nouveauté du papisme opposée a l'antiquité du Christianisme" (Nowość papiestwa, sprzeciwiająca się pierwotnemu chrystjanizmowi), napisana przez Piotra du Moulins, sławnego teologa protestanckiego akademji w Sedanie. Biskup przemyski zawezwał wówczas Bolestraszyckiego przed trybunał lubelski, obwiniając go o bluźnierstwo. Wpływ duchowieństwa katolickiego wzmógł się już był do tego stopnia, iż wydano wyrok, skazujący pozwanego na utratę wszelkich praw. Chociaż następny sejm unieważnił ten wyrok, lecz już samo wydanie jego świadczy, jak dalece wsteczne były pojęcia ogółu wskutek wzmagającego się działania jezuitów i ich stronnictwa.

Prześladowanie kościoła wschodniego w Polsce.

Losy kościoła wschodniego w Polsce ściśle złączone były z losami wyznania ewangelickiego, gdyż jednoczył ich wspólny opór, stawiany stronnictwu katolickiemu, które wszystkich zarówno prześladowało. Jużeśmy opisali unję z Rzymem, przeprowadzoną na synodzie w Brześciu Litewskim 1596 roku, wynikły stąd ucisk opornych, jako też zabiegi czynione w r. 1599 przez dyzunitów i protestantów w celu połączenia się. Prawa i przywileje kościoła greckiego zostały uroczyście zatwierdzone na sejmach 1607 i 1609 roku; przytem dano im nowe rękojmie, a mianowicie: król obowiązany był rozdawać godności i urzędy na Rusi tylko wyznawcom

---

jęte przez monarchę, który ją wielce szanował i miłował, były daremne. Umarła w Strasburgu (Brodnicy), w Prusiech Królewskich, gdzie zwykle przebywała, w r. 1625. Zygmunt prosił papieża o pozwolenie pochowania jej zwłok w grobach królewskich w Krakowie, lecz, wskutek odmowy, syn i następca jego Władysław IV kazał zwłoki pochować w Toruniu (r. 1636) według rytuału kościoła luterskiego z całym przepychem, należnym jej stanowi.

Puffendorf w swej historji Szwecji opowiada, że matka Anny, Katarzyna Jagiellonka, będąc na łożu śmierci, tak się męczyła obawą przed czyścem, iż spowiednik jej, jezuita Warszewicki (znany autor), rzekł jej, że czyściec jest niczem innem jak bajką, zmyśloną dla prostego narodu. Słowa te, posłyszane przez młodą księżniczkę, stojącą za firanką przy łożu matki, doprowadziły ją do badania Pisma Św., skutkiem czego nawróciła się do ewangelicyzmu.

kościoła wschodniego; majętności tego kościoła uznano za nienaruszalne; wyznaczono też sąd. złożony z członków obu wyznań, dla zapobiegania gwałtownym zajściom pomiędzy katolikami a dyzunitami. Wpływ jezuitów udaremniał, niestety, mądre te uchwały sejmowe, a Zygmunt III okazał się powolnem narzędziem w ręku uczniów Lojoli. Wbrew owym uroczystym zapewnieniom prześladowanie opierających się unji brzeskiej nie ustawało; tłómaczono je zaś tem, że, ponieważ synod greckiego wyznania urzędownie przyjął w Brześciu 1596 r. połączenie kościoła wschodniego z zachodnim, należy więc tylko biskupów unickich uważać za prawnych, dyzunitów zaś poczytywać za uzurpatorów. Rudzki, arcybiskup unicki, za swą gorliwość przezwany przez autorów rzymsko-katolickich Atanazjuszem rusińskim, popierał unję przemocą i wielkim uciskiem przeciwnego stronnictwa, którego cierpienia wymownie opisał Melecjusz Smotrycki, uczony teolog dyzunicki, w dziele swem pod tytułem: „Lament cerkwi wschodniej." *)

Bunt w Mohylowie, wywołany przymusem do unji brzeskiej.

Niezadowolenie śród ludu wschodnich części Rzeczypospolitej szybko się wzmagało, a mieszkańcy Mohylowa nad Dnieprem, zdający się początkowo ulegać unji z Rzymem, dali w r. 1618 pierwsze hasło do oporu: wydalili oni duchowieństwo unickie, zastępując je greckiem, z liturgji zaś wykreślono imiona papieża i króla polskiego, zastępując je imionami patrjarchy konstantynopolitańskiego i sułtana tureckiego. Opór Mohylowa wywołał większą jeszcze surowość względem opierających się unji, a wyrok sądowy 1619 roku skazał przywódców wspomnianego powstania na śmierć i zarządził,

*) Wydane w języku polskim 1610 r. w Wilnie. Przez pewien czas mniemano, że Smotrycki sprzyja protestantyzmowi, na który przeszło wielu szlachty i księży kościoła greckiego. Lecz Smotrycki pozostał wierny swej wierze i został arcybiskupem Połocka. Po długiej opozycji i on wreszcie poddał się Rzymowi. Patrz: Dykcjonarz historyczny autorów kościoła greckiego w Rosji i Polsce, przez Eugenjusza, metropolitę kijowskiego.

by wszystkie cerkwie miasta poddane zostały władzy arcybiskupa unickiego w Połocku. Mimo to stronnictwo przeciwne Rzymowi nie dało się zgnieść, lecz, szukając środków obrony przeciwko przemocy, zgromadziło się w r. 1620 na synod dyzunicki do Kijowa, obradując tam pod opieką Piotra Konaszewicza, hetmana kozaków ukraińskich, gorliwego stronnika kościoła wschodniego i wodza wsławionego podczas wojen Polski z Moskwą i turkami. Na synodzie tym wybrano arcybiskupów kijowskiego i połockiego a także biskupów lwowskiego, przemyskiego i łuckiego, wyświęconych przez wracającego z Moskwy przez Kijów Teofanesa, patrjarchę Jerozolimy. W taki sposób w kościele wschodnim w Polsce powstały dwie wrogie sobie hierarchje. Jednocześnie prześladowanie dyzunitów prowadzone było z wielką surowością, w czem odznaczył się głównie arcybiskup połocki Józefat Kuncewicz, ślepo oddany sprawie rzymskiej, jakkolwiek życie jego wolne było od wszelkiego zarzutu. Prałat ten, napotkawszy na opór mieszkańców swej djecezji, postępował z przeciwnikami swymi tak gwałtownie, że wzbudzał niepokój śród rozumniejszej części narodu polskiego. Leon Sapieha, kanclerz i wielki hetman litewski, jeden z najznakomitszych mężów stanu, jakich Polska wydała, napisał do biskupa, przedstawiając mu w ostrych słowach niebezpieczeństwa mogące wyniknąć z takiego postępowania, które nazywał równie niepolitycznem jak niechrześcijańskiem.*) List Sa-

Dyzunici zgromadzeni na synodzie w Kijowie obierają innych biskupów, niepodległych papieżowi.

Józefat Kuncewicz, arcybiskup połocki, prześladuje gwałtownie dyzunitów.

Leon Sapieha upomina Kuncewicza, by zaniechał prześladowania dyzunitów.

---

*) List ten nosi datę: Warszawa, 12 marca 1622 r. Przedstawiwszy ogólne rozjątrzenie, wywołane prześladowaniem, na które on zezwolił, i niebezpieczeństwo, jakie mogło z tego powodu wyniknąć. Sapieha mówi: „Przez nadużycie Twej władzy i przez Twe czyny, które wypływają raczej z pychy osobistej i nienawiści, aniżeli z miłości bliźnich, i przeciwne są prawom naszego kraju. Tyś rozniecił iskry niebezpieczne, które mogą wywołać wszystko trawiący płomień. Posłuszeństwo prawom kraju potrzebniejsze jest, niż związek z Rzymem. Źle pojęte rozkrzewienie tego związku szkodzi majestatowi panującego. Słusznie jest starać się, by był tylko jeden pasterz i jedna owczarnia, lecz trzeba też działać z zastanowieniem a nie stosować zasady *coge intrare*, która sprzeciwia się prawom naszym. Ponio-

piehy daje nam dokładne wyobrażenie o gwałtach dokonywanych przez stronnictwo katolickie, jako też o szkodliwej działalności jego dla państwa; lecz wpływ jezuitów był już wówczas tak potężny, że usiłowania światłego kanclerza, by powstrzymać wzrastające zło, spełzły na niczem. Kuncewicz nie ustawał w prześladowaniach, dopóki mieszkańcy Witebska, którzy w wielu wypadkach złożyli dowody wierności swej dla korony polskiej, nie wszczęli powstania i zamordowali zbyt gorliwego biskupa dnia 12 czerwca 1623 roku. Już w r. 1643 dostąpił Kuncewicz zaszczytu kanonizacji. Jakkolwiek rozruchy powyższe nie były połączone z buntem przeciwko władzy świeckiej, jednakoż miasto surowo zostało ukarane przez zebrany tam sąd pod przewodnictwem Leona Sapiehy, który daremnie usiłował zapobiedz temu

Witebszczanie zamordowali Kuncewicza.

waż Tobą rządzi nie miłość, lecz siła, nic dziwnego więc, że władza Twa trafia na opór. Zawiadamiasz mię, że życie Twe jest w niebezpieczeństwie; sądzę, że jest to własną Twą winą. Mówisz mi, iż powinieneś naśladować dawnych biskupów w ich cierpieniach: naśladowanie wielkich pasterzów jest rzeczywiście godne pochwały, powinieneś naśladować ich pobożność, ich nauki i łagodność. Czytaj ich życiorysy a nie znajdziesz, żeby oni mieli zanosić oskarżenia przed trybunałami Antjochji lub Konstantynopola, gdy tymczasem wszystkie sądy są zajęte Twemi oskarżeniami. Mówisz, iż musisz szukać obrony przeciw agitatorom: Chrystus, będąc prześladowany, nie szukał jej, lecz modlił się za swych prześladowców. Ty powinieneś podobnie czynić, zamiast rozsiewać zaczepne pisma lub wygłaszać groźby; takiego przykładu apostołowie nie dawali. Twoja Świątobliwość przypuszcza, iż może zniszczyć „schizmatyków“ i ściąć im głowy. Ewangelja uczy przeciwnie. Unja poczyniła wiele szkody: zadajesz gwałt sumieniu i zamykasz kościoły, tak, iż chrześcijanie giną jak niewierni, bez nabożeństwa i sakramentów. Przywłaszczasz sobie autorytet monarchy, nie zapytawszy nawet o pozwolenie. Jeśli Twe postępowanie sprowadza zaburzenia, zaraz piszesz do nas, że trzeba wygnać z kraju przeciwników unji; niechajże Bóg broni, ażeby kraj nasz został zhańbiony taką zdrożnością! Kogożeś nawrócił swą surowością? Odstręczyłeś wiernych dotychczas kozaków, przeistoczyłeś owce w kozły, ściągnąłeś niebezpieczeństwo na kraj, a może nawet klęskę na katolików. Unja nie zrodziła radości, lecz tylko niezgodę, kłótnie i zamieszania. O wiele byłoby lepiej, gdyby jej nigdy nie było! Teraz donoszę Ci, że wskutek rozkazu królewskiego kościoły muszą być otwarte i oddane grekom, by odprawiali tam nabożeństwo. My nie bronimy żydom i mahometanom miejsca do nabożeństwa, Ty jednak zamykasz świątynie chrześcijańskie. Otrzymuję pogróżki ze wszystkich stron, że wszelka styczność z nami zostanie zerwana. Unja pozbawiła nas już Staroduba, Sewerji i wielu innych miast i fortec. Strzeżmy się, by unja ta nie sprowadziła waszej i naszej zguby“ i t. d.

smutnemu zdarzeniu. Wyrokiem tego sądu skazano na śmierć dwóch burmistrzów witebskich i 18 głównych mieszczan, z których kilku uciekło, a wielu skazano na wygnanie, majątki ich zaś zabrano na rzecz skarbu koronnego; ratusz i cerkwie dyzunickie zburzono, a miastu odebrano przywileje, które mu jednak zostały przywrócone pod następnem panowaniem. Umiarkowanie Sapiehy ograniczyło liczbę ofiar, których byłoby znacznie więcej, gdyby sprawowanie sądów nad burzycielami powierzone zostało sprzymierzeńcom jezuitów. Surowy wyrok na witebszczan można usprawiedliwić potrzebą zachowania porządku publicznego i poszanowania dla praw. Lecz sprawiedliwość powinna być równomierna: gdy więc takie wysokie kary wymierzono na zabójców prałata, który prześladowaniem swem doprowadził mieszczan do rozpaczy, należało też równie surowo karać tych, którzy samowolnie niszczyli cerkwie i mordowali duchowieństwo dyzunickie. Działo się przecież inaczej. Aliści ucisk wyznania greckiego wywołał także i śród kozaków Ukrainy częściowe powstanie, które jednak dało się tym razem jeszcze stłumić bez trudności; lecz przyczyna niezadowolenia pozostała i 50 lat później spowodowała utratę tej ważnej dzielnicy Rzeczypospolitej.

Surowe ukaranie tego zabójstwa.

ROZDZIAŁ IX.

Ogólne uwagi nad panowaniem Zygmunta III.

Długie panowanie Zygmunta III (1586—1632) jest dziś powszechnie uznane za początek upadku Polski. W chwili jego wstąpienia na tron kraj nasz, upokorzywszy Moskwę, pod dzielnym rządem Stefana Batorego, zdobył poszanowanie wszystkich swych sąsiadów i osiągnął szczytu swej potęgi na zewnątrz, której odpowiadał kwitnący stan wewnętrzny. Wolność wyznania, jaką polacy cieszyli się w stopniu nieznanym wówczas w in-

Kwitnący stan Polski przy wstąpieniu na tron Zygmunta III.

nych krajach, wywarła korzystny wpływ na rozwój narodu. Literatura i nauki wzrosły w krótkim czasie, bo w przeciągu lat 50, do wysokości, która postawiła Polskę na równi z najoświeceńszymi krajami Europy. Wolność wyznaniowa wpłynęła pomyślnie na rozwój handlu i przemysłu, gdyż kupcy i rzemieślnicy, uchodząc przed prześladowaniem, jakiego doznawali we własnej ojczyźnie, chronili się licznie do Polski, przynosząc tu zdolności swe, pracowitość i bogactwa. W Krakowie, Wilnie i Poznaniu istniały zbory włoskie, niemieckie, francuskie i szkockie. Napływ tak ruchliwego żywiołu do miast polskich, oddawna obdarzonych przywilejami niemieckich grodów, sprawił szybki wzrost ich w ludność i zamożność.

Smutny stan Polski w chwili zgonu Zygmunta III.

Pomyślny ten stan kraju uległ atoli smutnej przemianie na schyłku panowania Zygmunta III: stracono ważne dla państwa Inflanty, jako też część Prus, zajętych przez szwedów; w południowo-wschodnich zaś województwach roztliło się zarzewie buntu, który wstrząsnął Polską do samych jej podstaw; kresy trapione były tureckimi i tatarskimi najazdami; skarb wyczerpany, a dobrobyt powszechny w upadku. Szerzące się ogólne niezadowolenie dopełniało posępnego tego obrazu.

Przyczyny tej tak smutnej zmiany.

Cóż było przyczyną tak opłakanego położenia, z powodu którego Polska, upadając stopniowo, doszła do bezwładności, czyniącej z niej łatwą dla chciwych sąsiadów zdobycz? Odpowiadamy bez wahania i z naciskiem: źródłem i przyczyną upadku naszego kraju byli jezuici i nieszczęsne ich narzędzie—Zygmunt III. Opisaliśmy powyżej prześladowanie dysydentów, wywołane pod wpływem jezuitów w różnych częściach Polski z pogwałceniem praw narodowych. Obecnie skreślimy wpływ tego zakonu na wychowanie i stosunki narodu podczas panowania Zygmunta III. Ażeby zaś uniknąć podejrzenia o stronność wyznaniową, poprzemy zdanie nasze

Nietolerancja religijna.

świadectwem pisarzy rzymsko-katolickich, niewątpliwie szczerych i wiarogodnych.

Opowiadaliśmy już, jako kardynał Hozjusz sprowadził do Polski zakon jezuitów, który, wskutek poparcia go przez króla Stefana Batorego, szybko się tu zaczął rozrastać. Wpływ uczniów Lojoli na wychowańca ich Zygmunta III był nieograniczony, a król pysznił się przezwiskiem „króla jezuickiego," jakie mu dali przeciwnicy. Ulubieńcami króla byli Quaternus, Gołyński i Skarga, najznakomitszy kaznodzieja polski doby zygmuntowskiej. Król stał się narzędziem w ręku jezuitów, dowolnie kierujących jego czynnościami. Ich poparcie było odtąd jedyną drogą do zdobycia godności, a życzliwość ich ten tylko mógł posiąść, kto okazywał wielką troskliwość o korzyści Rzymu wogóle a ich zakonu w szczególności. Następstwem tego było, iż najważniejsze godności i dostojeństwa, najbogatsze starostwa dostawały się nie ludziom zasłużonym dla państwa, lecz gorliwym wyznawcom katolicyzmu, hojnie obdarzającym zakon jezuitów. Nie dziw przeto, iż mienie ich w szybkim czasie wzrosło do tego stopnia, iż w r. 1627 mieli oni dochodu 400,000 talarów, co na owe czasy stanowiło bardzo znaczną kwotę. Kolegja ich rozrzucone były na przestrzeni całej Polski. Posiadali oni 50 szkół, w których wychowywano większą część dzieci domów szlacheckich. Osiągnęli więc tym sposobem najgłówniejszy cel swych zabiegów: objęli kierownictwo wychowania narodowego, które słusznie uważać mogli za najpewniejszy środek do ustalenia swego wpływu, albo raczej panowania swego w kraju. Wprawdzie było jeszcze w Polsce kilka szkół ewangelickich, których sposób wychowywania o wiele lepszy był od jezuickiego; lecz ponieważ utrzymywane były one z dobrowolnych składek, nie mogły więc współzawodniczyć ze szkołami swoich przeciwników, posiadającemi wyposażenie hojne i stałe. Znaczna

ilość szkół ewangelickich czerpała główne swe dochody ze wspaniałomyślności bogatych rodów; lecz gdy te przeszły na łono kościoła rzymsko-katolickiego, szkoły ewangelickie upadały lub zamienione zostały na katolickie.

Zgubny wpływ jezuitów na wychowanie narodowe.

Zastanówmy się nad sposobem i skutkami wychowania, jakie dawały szkoły i kolegja jezuickie. Osiadłszy w Polsce, jezuici zdobyli rozgłos jako krzewiciele nauki i literatury. Sława ta, podtrzymywana przez niepospolite zdolności kilku członków zakonu, wyrobiła w umyśle króla Stefana Batorego, wielkiego opiekuna nauk, wysokie o jezuitach mniemanie, które podówczas zresztą dość było rozpowszechnione. Pogląd taki nie był jednakże ogólny, gdyż np. Zamojski, niemała w tym przedmiocie powaga, nie dopuścił jezuitów do nauczania w założonej przez siebie w Zamościu akademji. Brożek *), gorliwy katolik i najuczeńszy w swoim czasie mąż naszego kraju, wybornie określił sposób ich wychowania w wydanem około 1620 roku dziele polskiem: „Dyskurs ziemianina z plebanem.“ Wywołało ono wielki gniew jezuitów, którzy, nie mogąc ukarać samego autora, wywarli swą zemstę na drukarzu, uzyskawszy nań wyrok publicznej chłosty i wygnania. Pomijając inne zarzu-

*) Brożek (Broscius) ur. w r. 1581. Nabywszy gruntowną znajomość matematyki oraz greckiego, łaciny i języka hebrajskiego, został doktorem filozofji w r. 1609 i przez długie lata nauczał matematyki. W r. 1620 udał się do Padwy dla studjów medycznych. Otrzymawszy tam stopień doktora, powrócił do Krakowa po czteroletniej nieobecności, a w dwa lata później został profesorem retoryki. Biskup krakowski, który się nim opiekował, skłonił go do wstąpienia do stanu duchownego, co było najlepszym środkiem zrobienia majątku. W r. 1636 otrzymał on bogate probostwo a w kilka lat później został mianowany doktorem teologji i kanonikiem kapituły krakowskiej. Wybrany rektorem uniwersytetu, wkrótce potem umarł (w r. 1652). Był metafizykiem, matematykiem, lingwistą, retorykiem, poetą, teologiem, a nawet muzykiem. Tyle wiadomości, połączonych w jednej osobie, zdobyły mu sławę chodzącej encyklopedji. Cieszył się ogólnym szacunkiem swych ziomków wskutek nadzwyczajnych swych wiadomości, które łączyły się u niego ze szlachetnym, prawym charakterem. Takim był człowiek, który osławił opaczny system wychowania przyjęty przez jezuitów. Patrz: Historja uniwersytetu krakowskiego, Sołtykowicza, i doskonały artykuł Borozdina w słowniku encyklopedycznym w języku rosyjskim, wydanym w Petersburgu.

ty, jakie Brożek stawia jezuitom, gdyż powtarzają się one w wielu innych dziełach, podam tu tylko wyciąg z jego książki, traktujący o sposobie wychowania młodzieży. Jezuici—powiada on—każą dzieciom długi czas trawić nad gramatyką Alwara,*) trudną do zrozumienia i nauczenia się, a czynią to dla wielu przyczyn: 1) aby, zatrzymując dzieci w swej szkole przez długie lata, mogli jak najdłużej korzystać z darów, które składali im rodzice rzekomo za darmo utrzymywanych wychowańców: darowizny te bowiem znacznie przewyższały kwotę, jakąby mogli otrzymać przez ustanowioną zapłatę; 2) ażeby, trzymając dzieci w szkole przez czas długi, mogli poznać dokładnie ich usposobienie i zdolności; 3) ażeby wychować chłopców stosownie do swych własnych zamiarów i celów; 4) aby, na wypadek, gdyby opiekunowie chłopca chcieli go odebrać, mieć powód do zatrzymania go następującem tłómaczeniem: dajcież mu przynajmniej czas do wyuczenia się Alwara, który jest podstawą wszelkiej innej umiejętności; 5) zatrzymują wreszcie chłopców w swej szkole do wieku męskiego, aby módz zaciągnąć do swego zakonu takich, którzy wykazywali wybitne zdolności lub spodziewali się znacznego spadku. Jeśli zaś młodzieniec nie zdradzał szczególnych zdolności lub nie spodziewał się majątku, wtedy go nie zatrzymywali. Cóż jednak miał począć taki, który, wyszedłszy z ich szkoły, nic nie umiał i który nie był przysposobiony do żadnego pożytecznego zajęcia? Zniewolony był prosić o opiekę ojców, którzy wtedy dostarczali mu podrzędnego urzędu w domu któregoś ze swych dobrodziejów, by następnie służył im za narzędzie do osiągnięcia ich zamiarów i celów. **)

---

*) Hiszpański jezuita, który w XVI wieku wydał gramatykę łacińską, używaną przez jezuitów w Polsce aż do ostatnich czasów.

**) Ustęp ten w oryginale znajduje się w Historji literatury polskiej Bentkowskiego, Warszawa r. 1814. I, 150.

Szkodliwy wpływ jezuitów na piśmiennictwo polskie.

Doświadczenie najzupełniej usprawiedliwiło zarzuty, które Brożek czynił jezuitom: gdy bowiem przy końcu panowania Zygmunta III stali się oni wyłącznymi niemal kierownikami wychowania narodowego, *) literatura nasza upadła równie szybko, jak w poprzednim wieku się wzniosła. Znamienne jest to, że Polska, która od połowy XVI wieku do końca panowania Zygmunta III wydała wiele dzieł znakomitych w rozmaitych dziedzinach wiedzy, tak w polskim jak i w łacińskim języku, przez czas nieograniczonego panowania jezuitów nad wychowaniem narodowem, t. j. od 1632 r. do połowy XVIII w., zdobyła się na kilka zaledwie dzieł istotnej wartości. Język polski, który w XVI wieku doszedł do wysokiej doskonałości, został niebawem skażony niedorzeczną mieszaniną łaciny i napuszonych wyrażeń, zwanych makaronizmami, któremi pstrzyły się utwory naszej literatury narodowej dłużej niż przez stuletni przeciąg czasu. Ponieważ głównym celem jezuitów było zwalczanie różnowierców, przeto najważniejszym przedmiotem ich nauki był sposób piśmiennego prowadzenia sporów religijnych; to też najzdolniejsi z pomiędzy ich wychowańców, zamiast nabywania zdrowych pojęć, przez któreby mogli stać się pożytecznymi dla swego społeczeństwa, tracili czas na wyszukiwanie dwuznaczników i różnych subtelności rozumowania w rozprawach. Uczniowie Lojoli, wiedząc dobrze, że z pośród ułomności ludzkich pró-

*) Uniwersytet krakowski miał ciężką walkę z jezuitami, którzy czynili wszystko, by posiąść to starożytne siedlisko nauki. Starali się otworzyć własną wyższą szkołę w Krakowie, co znacznie ułatwiłoby im ostateczne dopięcie celu. To jednak spowodowało gwałtowny spór między jezuitami i uniwersytetem, który popierali wszystkie inne zakony. Spór ten został rozstrzygnięty na korzyść uniwersytetu przez sejm 1628 r. a bulla papieska z r. 1634 zakazała wznowienia sporu. Uniwersytet krakowski niewielki atoli pożytek przyniósł postępowi nauki i literatury w Polsce: nie posiadał niższych szkół, któreby mógł przeciwstawić szkołom jezuickim. Przytem obawa przed herezją wstrzymywała jego wzrost i przywiodła wkrótce do upadku, z którego podźwignął się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, w okresie powtórnego rozkwitu literatury i nauki.

żność jest najsilniejsza, nie szczędzili pochlebstw swym stronnikom a złorzeczeń przeciwnikom. Tym sposobem dobrodzieje ich zakonu stawali się przedmiotem najniedorzeczniejszych pochwał, które mogły sprawiać przyjemność tylko ludziom z zepsutym w szkołach jezuickich smakiem i przyćmionem poczuciem godności osobistej. Z końcem wieku XVII utwory literackie stanowią wyłącznie niemal napuszone pochwały miernot, co dowodzi, jak zepsucie smaku stało się już powszechnem. Do szkodliwych wpływów jezuityzmu zaliczyć należy wprowadzenie cenzury druku, ustanowionej w r. 1618 wbrew dekretowi króla z r. 1539, który prasie zapewniał wolność. *) Pierwszy spis wzbronionych dzieł wydał biskup krakowski w r. 1617. Zbyteczne byłoby dowodzić, iż smutny ten stan umysłowości powszechnej wywarł najzgubniejsze skutki na położenie kraju, tak pod względem politycznym jak i społecznym. Światli mężowie stanu, jacy się pojawiali za panowania Zygmunta III, kształceni byli podług innych zasad, wychowanie zaś jezuickie nie mogło wyrobić w narodzie szerszych poglądów. Napotykamy wprawdzie i później jeszcze ludzi światłych, lecz są to rzadkie wyjątki, a zapatrywania takich jednostek nie wywierały wpływu na ogół, który wychowywany był tak, że, zamiast kroczyć drogą postępu, zapominał o nauce i mądrości swych przodków. Nie dziw przeto, że, gdy zdrowe pojęcia o prawdzie i sprawiedliwości zostały zamącone, ustępując miejsca niedorzecznemu przywiązaniu do przywilejów stanowych, swoboda zamieniła się w swawolę, a ludność wieśniacza poniżona została do stanu niewolniczego.

Zamojski przez długi czas powstrzymywał zgubne działanie jezuitów; choć wypadł z łask Zygmunta, zachował jednak do śmierci jeszcze potężny wpływ na

---

*) Patrz tom I str. 85.

naród. Lecz ze śmiercią tego wielkiego obywatela zaczęto powszechnie odczuwać zaciekłą gorliwość dworu. Za dowód tego posłużyć może postanowienie trybunału lubelskiego, który ogłosił prawa przeciwko zbrodniom względem kościoła rzymsko-katolickiego, pomimo iż ustawy takie nie znajdowały się wcale w zbiorze praw narodowych. To wdzieranie się urzędu sądowego w zakres władzy prawodawczej skarcone zostało przez sejm w r. 1627, który, zniósłszy to przeciwne ustawom krajowym postanowienie, zabronił władzom sądowym orzekania w sprawach ustawami państwa nie objętych.

Wspominaliśmy już wyżej o niezadowoleniu ludności ruskiej, wywołanem przez zmuszanie jej do unji z Rzymem, co zakończyło się otwartym buntem. Niemniej smutne wypadki były następstwem prześladowania ewangelików w Inflantach i w Prusiech.

Opłakane skutki nietolerancji religijnej w Inflantach i w Prusiech.

Widzieliśmy, jaki opór stawili mieszkańcy stolicy Inflant, Rygi, wprowadzeniu do ich miasta jezuitów za panowania Stefana Batorego. Śmierć króla przeszkodziła zmuszeniu tego miasta do przyjęcia niepożądanych gości. Poselstwo Rygi prosiło sejm r. 1589 o uwolnienie miasta od wpływu duchowieństwa katolickiego. Celem zbadania sprawy wyznaczono komitet, który zawyrokował, ażeby kościół, o który, między innemi, się spierano, oddany został na użytek wyznania rzymsko-katolickiego, lecz dla zapobieżenia nowym rozruchom, zabroniono jezuitom osiedlania się w mieście. To postanowienie jednak ominięto, a mieszkańcy Rygi, po długim oporze, zmuszeni byli zgodzić się na przyjęcie jezuitów do miasta; lecz wywołane działalnością jezuitów niezadowolenie śród mieszkańców Inflant znacznie ułatwiło Gustawowi Adolfowi zajęcie tego kraju w r. 1620. *)

---

*) Utratę Inflant spowodowała przeważnie przesadna bigoterja Zygmunta III. Odmówił on wszelkiej pomocy Krzysztofowi Radziwiłłowi, który bronił tej prowincji przeciw szwedom. Król nienawidził bowiem Radziwiłła za to, że był gor-

Zgubny wpływ stronnictwa katolickiego na stosunki Polski z ościennemi państwy.

Podobne wypadki zaszły też w Prusiech, gdzie kilka zaledwie miast stawiło opór szwedzkiemu bohaterowi, a tylko pomyślne okoliczności zapobiegły utracie tej dzielnicy. Przywiązanie Zygmunta III do kościoła rzymskiego pozbawiło go tronu Szwecji, na którym zasiadł stryj jego Karol IX, książę sudermański, w r. 1604. Ślepa gorliwość króla dla swego wyznania zniweczyła korzyści wypłynąć mogące dla Polski z wstąpienia na tron moskiewski syna jego Władysława. Królewicz, obrany carem, mógłby był bez trudności objąć panowanie nad Moskwą; lecz Zygmuut, pragnąc posiąść koronę tę dla siebie, zamiast skorzystać z okoliczności dla Polski pomyślnych, odmówił swego potwierdzenia uroczystej umowie, którą hetman Żółkiewski zawarł był z Moskwą. Żarliwość zaś tego króla polskiego w szerzeniu unji z Rzymem była tak powszechnie znana, iż i rosjanie postanowili stawić zacięty opór połączeniu z Polską, czego przedtem sami pragnęli. Wpływ jezuickich doradców Zygmunta III uczynił zeń narzędzie polityki austrjackiej, którą stale popierał ze szkodą własnego państwa. Uwidoczniło się to w czasie, gdy czesi w obronie swych swobód religijnych i politycznych powstali przeciwko władzy austrjaków: zamiast wówczas pójść za przykładem Kazimierza Jagiellończyka, który, podtrzymując pokrewny nam naród w walce przeciw uciskowi domu habsburskiego, osadził na tronie czeskim księcia polskiego, Zygmunt III wysłał oddział kozaków na pomoc Austrji, z którą zawarł bez upoważnienia sejmu, a więc nieprawne przymierze. W r. 1618 wysłał w tymże celu wojsko do Węgier, czem wielce przeszkodził powodzeniu Betlema Gabora, księ-

---

liwym protestantem, a królewscy pochlebcy nazywali obronę Inflant wojną radziwiłłowską. Takim sposobem, ponieważ król nie chciał, aby protestanckiemu poddanemu jego dostał się wawrzyn zwycięstwa, nie bacząc na to, że to była wojna z państwem protestanckiem, Rzeczpospolita utraciła ważną prowincję.

cia siedmiogrodzkiego, i wzbudził gniew sułtana, sprowadzając na Polskę niepotrzebną i szkodliwą dla niej wojnę z Turcją. Takiem postępowaniem Zygmunt pogrążył kraj nasz w niepowetowane nieszczęścia, osiągnął jednak główny cel swego długoletniego panowania: protestantyzm został złamany, znaczna część kościoła wschodniego uznała zwierzchnictwo papieskie, a wpływ jezuitów wzmógł się przemożnie w całym kraju. *)

ROZDZIAŁ X.

Obiór i panowanie Władysława IV Wazy.

Pomimo, iż podczas długiego panowania Zygmunta III siła stronnictwa akatolickiego została w Polsce złamana przez katolików, wykazało ono jednak wielką jeszcze żywotność podczas bezkrólewia po zgonie Zygmunta.

Sejm konwokacyjny r. 1632 zatwierdza prawa innowierców.

Sejm konwokacyjny, zgromadzony w Warszawie 23 czerwca 1632 r., uroczyście zatwierdził prawa zapewnione uchwałą sejmu z r. 1627, a więc zniósł wszelkie nieprawne wyroki sądów, wydawane na innowierców, oraz wszelkie niezgodne z konstytucją Rzeczypospolitej rozporządzenia, wydane przez zmarłego króla za poradą

*) Piasecki, biskup rzymsko-katolicki, następujące daje sprawozdanie o wpływie, wywieranym przez jezuitów.

„Subter finem ejusdem anni (1616) decesserrat quoque, cubiculi regii praefectus, Andreas Bobola, octogenarius. Homo rudis, morosus, promotus ad illud officium patrocinio sacerdotum societatis Jesu, quod illis in omnibus consentiret. Unde utrique, conjuncta opera, in privatis colloquiis, quae ipsis semper patebant, sollicitantes regem adeo constrixerant, ut omnia consiliis illorum ageret, et aulicorum spes et curae, non nisi ab eorum favore penderent; quin et in publicis negotiis isti suggerebant, quid rex decerneret, tanto majori reipublicae periculo, quod ad hujusmodi familiaritatem regis assumebantur personae (paesertim confessor et concionator) a scholiis vel a magisterio novitiorum religiosorum, rerum et status politiae prorsus expertes. Haecque causa unica fuit errorum, non in domesticis solum sed in publicis, ut Moschicis, Suecis Livonicisque, regis rationibus et tamen pene sacrilegii crimen reputabatur, si quis tamen eorum dicta factave reprehendisset, et nemini qui non ipsis applauderet, facilis ad dignitates aditus patebat.“ Chronica gestorum in Europa, ad annum 1616. Cracoviae, 1645.

duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Taka uchwała sejmu miała posłużyć przyszłemu monarsze za przestrogę, by nie szedł za przykładem swego ojca. Siódmy artykuł tej uchwały głosił, iż wszystkie kościoły ewangelickie, będące osobistą własnością oddzielnych ludzi, są nietykalne. Uchwalono jednak w tym względzie pewne ograniczenia co do miast królewskich, a mianowicie, że istniejące już tam kościoły innowierców mają być zachowane, lecz nowe zabroniono wznosić, dla uniknienia rozruchów; nabożeństwa domowe miały być wszędzie uszanowane. Ósmym artykułem postanowiono, by duchowieństwo ewangelickie podlegało sądom zwykłym. Tym sposobem odebrano biskupom katolickim uroszczone przez nich prawo sądzenia innowierców. Wszystkie uchwały powyższe podpisał prymas Wężyk i pięciu biskupów z zastrzeżeniem: „salvis juribus ecclesiae Romanae et excepto articulo confederationis dissidentium.“

Innowiercy starają się o dokładne określenie i zabezpieczenie praw swoich.

Marszałkiem powyższego sejmu obrany był książę Krzysztof Radziwiłł, który wraz z kilkoma innymi przywódcami dysydentów starał się otrzymać jak najobszerniejsze zabezpieczenie swobód religijnych narodu. Potrzeba takiego zabezpieczenia była niezbędna ze względu na wyżej wymienione zastrzeżenie biskupów. Na sejmie tym książę Radziwiłł i jego sojusznicy przedstawili 20 artykułów, które nie zawierały wprawdzie żadnych nowych żądań, były przecież rozszerzeniem praw już istniejących; domagano się w nich bowiem: zupełnej swobody odprawiania nabożeństw dla wszystkich wyznań religijnych, zniesienia wszelkich wyroków i postanowień sprzeciwiających się prawom narodowym, nałożenia surowych kar na ludzi zakłócających spokój religijny, rozstrzygania przez zwykłe sądy wszelkich zatargów między duchowieństwem rzymskiem a innowiercami, zniesienia wszelkich odwoływań się do nuncjusza papie-

skiego lub Rzymu, dozwolenia innowiercom czynienia darowizn i zapisów na korzyść ich kościoła, szkół i na inne nabożne i dobroczynne cele, jako też zabezpieczenia tych legatów na równi z zapisami uczynionymi dla kościoła katolickiego. Ponieważ zmarły król rozdawał urzędy prawie wyłącznie rzymskim katolikom, żądano więc, aby je odtąd nadawano wedle zasługi, bez względu na przekonania religijne; ale najważniejszem z żądań było, aby rozciągnięto do miast i włości przywileje religijne, którymi dotąd cieszyła się szlachta.

Duchowieństwo rzymsko-katolickie sprzeciwia się spełnieniu tych żądań.

Słuszne te wymagania wywołały srogi gniew stronnictwa katolickiego, które, zgromadziwszy się u prymasa, postanowiło stanąć oporem, uważając za zbyteczne rozszerzenie przywilejów, jakie według ich przekonania przysługiwały innowiercom w dostatecznej już mierze. Z tego też powodu słynny kaznodzieja dominikański Birkowski gwałtownie napadł na ewangelików w kazaniu swem, wygłoszonem wobec licznie zgromadzonych uczestników sejmu. *)

*) Oskarżenie protestantów przy tej sposobności wygłoszone przez Birkowskiego daje piękną próbkę zaciekłości wynalazczej, z jaką duchowieństwo rzymskie w Polsce napadało na swych przeciwników. W kazaniu, wygłoszonem przed zgromadzonym senatem i posłami, Birkowski zwraca się do swych słuchaczów między innemi w następujących słowach: „My, katolicy, jesteśmy chrześcijanami, jakżeż więc mamy aprobować waszą nową religję, która zapiera się Chrystusa, który nas wykupił krwią Swoją! O jakże wielkie jest waszo szaleństwo! Naśladujecie Kalwina, który lży Chrystusa Pana i przypisuje Panu nieświadomość i bluźnierstwo. Religja wasza zaprowadzi was wkrótce do ateizmu. Czyż my, katolicy, możemy pochwalać taką religję? Byłoby to to samo, co pochwalać bezbożność.“ Dalej, wspominając o uchwale zapewniającej pokój religijny w kraju, mówi: „Dokąd prowadzicie waszych braci, panowie dysydenci? na podpisy konfederackie. Z kim każecie im braterstwo zawierać? Z szatanami, z bydlętami, które nie żyją wedle rozumu, lecz idą za popędem własnej wściekłości.“ Jako obraz konstytucyjnych pojęć tego sławnego kaznodziei niechaj służą następujące słowa, w temże wypowiedziane kazaniu: „Panowie dysydenci, polecacie braciom waszym wolność i zalecacie, by nikt nie wyrządzał gwałtu synom kraju polskiego w ich sprawach. Jakąż jednak wolność możecie przyrzekać innym, będąc sami niewolnikami grzechu i zepsucia,“ i t. p. U Łukaszewicza, str. 200.

Birkowski, urodzony 1564 r., wstąpił do zakonu dominikańskiego r. 1592 i umarł w r. 1636. Znał on gruntownie języki łaciński, grecki i hebrajski; wy-

Nierozwaga, jaką przy tej okoliczności okazali protestanci, więcej im zaszkodziła, niż gwałtowność ich przeciwników: dali bowiem do zrozumienia, iż nie należy lekceważyć ich żądań w czasie, gdy sprawa ewangelicka odniosła zwycięstwo w Niemczech dzięki orężu Gustawa Adolfa. Ta nierozsądna przestroga słusznie oburzyła naród, wzbudzając podejrzenie, iż ewangelicy zamierzają wezwać obcej pomocy dla załatwienia wewnętrznych spraw państwa. Skutkiem tego odrzucono słuszne żądania protestantów, przedstawione sejmowi przez przywódców ich stronnictwa.

Nierozważne odgrażanie się niektórych ewangelików spowodowało ostateczne odrzucenie ich żądań.

Jakkolwiek ewangelicy nie mieli zamiaru wzywać obcego pośrednictwa w wewnętrznych sprawach narodowych, zdaje się przecież, iż znaczna część narodu, nietylko z pośród protestantów, ale i z katolików, pragnęła wezwać na tron polski Gustawa Adolfa. Piasecki, biskup rzymsko-katolicki, wyraźnie twierdzi, iż ze wszystkich obaw, jakie zrodziło bezkrólewie, najważniejszą była ta, że, gdyby Gustaw Adolf wszedł do Polski, znalazłby tu więcej przyjaciół niż wrogów. *) Takie twierdzenie pisarza katolickiego znajduje jeszcze poparcie w ogólnem uznaniu i upodobaniu, którego przedmiotem był u nas Gustaw Adolf z przyczyny wielce pociągającej polaków rycerskości charakteru, oraz wskutek zwy-

Gustaw Adolf kandydatem do korony polskiej.

dał po grecku listy św. Ignacego, biskupa Antjochji (Zamość r. 1597), które poprzedził uczoną przedmową. Birkowski łączył z wielkiem wykształceniem i wymową nieposzlakowany charakter. Podobno jakiś chory chciał powierzyć mu znaczną kwotę pieniężną, którą, w razie śmierci owego człowieka, miał rozporządzić wedle uznania. Birkowski atoli odmówił przyjęcia pieniędzy, które w następstwie dostały się prawnym spadkobiercom. Gdy zaś towarzysze zakonnicy karcili go za to, że zaniedbał korzyści klasztoru, on odrzekł: gdy się zdarzy po raz drugi wypadek tego rodzaju, mogą wszak posłać na jego miejsce innego jakiegoś mnicha. Wszystkie jednak jego cnoty oraz niepoślednia wiedza nie zdołały go uczynić ludzkim i objektywnym względem przeciwników kościoła rzymskiego. Zalety jego były jego własne, wady zaś jego wynikały z jego wychowania katolickiego.

*) Patrz: Piasecki, Chronica ad annum 1632.

ciężstw odniesionych nad Austrją, której wpływ na zmarłego króla okazał się w wielu wypadkach tyle zgubnym dla Polski.

Gustaw Adolf, *) jako przypuszczalny monarcha polski, mógł zapewnić naszemu krajowi wielkie korzyści; **) gdy, przeciwnie, synowie zmarłego króla, nie posiadając nic nad próżny tytuł króla szwedzkiego, mogli tylko wplątać Polskę w niekorzystną a nawet szkodliwą wojnę, co się też, niestety, później stało. Starania Gustawa Adolfa o tron polski spełzły na niczem wskutek nieostrożności pełnomocnika jego Jakóba Russela, który, otrzymawszy mylne doniesienie o zgonie Zygmunta III, wysłał do kilku możniejszych panów polskich listy z prośbą o popieranie kandydatury jego pana do tronu polskiego. Takie żądanie, wyrażone jeszcze za życia króla, obraziło cały naród. Listy Russela zostały publicznie spalone przez kata, a Gustaw Adolf ukarał więzieniem nieprzezornego pełnomocnika. Lecz mimo to miał jeszcze Gustaw Adolf liczne stronnictwo w naszym kraju, zwłaszcza w Wielkopolsce, a wojewoda sieradzki Baranowski, katolik, otwarcie oświadczał się

---

*) O kandydaturze Gustawa Adolfa posiadamy obecnie opracowanie A. Szelągowskiego p. t. „Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem 1632 r.“ Lwów, r. 1900. *H. M.*

**) Mówią, że Gustaw Adolf proponował polakom w razie swojej elekcji następujące warunki: zwrot zdobyczy w Inflantach i Prusach; związek z Mołdawją z jednej a Szlązkiem z drugiej strony; przymierze z węgrami i czechami, wyzwolonymi z pod panowania Austrji; oraz potwierdzenie wszelkich konstytucją przewidzianych wolności narodu. Zamierzał on poprzeć swe propozycje mieczem, a węgierscy protestanci zebrali w tym celu 20,000 wojska na granicy Polski. Patrz: Reunadot, Récueil des Gazettes, année 1632. Nie mamy innej powagi, potwierdzającej tę relację, jak tylko rzadki zbiór tych „gazettes,“ które jako pisma spółczesne są chyba wiarogodne. W każdym razie faktem jest, że Wallenstein postawił znaczny oddział wojska na granicy polskiej na czas bezkrólewia, środek ostrożności potwierdzający do pewnego stopnia to, co powiedziano powyżej. Nie ulega wątpliwości, że Gustaw Adolf mógłby był z łatwością dotrzymać tych wielkich obietnic, gdyż, wstąpiwszy na tron Polski, stałby się zupełnym panem losów Europy, co zadałoby cios śmiertelny katolicyzmowi nietylko w Polsce, lecz w całej Europie.

za obiorem bohaterskiego szweda na tron polski; wniosek jego nie znalazł wszelako poparcia, a przeciwnikom Gustawa Adolfa udało się przeprowadzenie uchwały, mocą której każdy, któryby się ośmielił popierać wybór króla szwedzkiego na monarchę polskiego, miał zostać ogłoszony wrogiem kraju. Postanowienie to, powzięte za wpływem jezuitów, dowodzi, jak dalece obawiali się oni niebezpiecznej dla siebie elekcji króla protestanta; takie bowiem wyłączenie kandydata od tronu niezwykłe było i nie oparte na żadnem prawie krajowem. Zresztą Gustaw Adolf, zbyt zajęty w Niemczech, zaniechał starań o koronę polską pomimo prawdopodobieństwa powodzenia.

Jakkolwiek sejm konwokacyjny odrzucił 20 artykułów, przedstawionych przez Radziwiłła i jego towarzyszów, jednakże swobody religijne, jakich się oni domagali, nie zostały naruszone, a nawet z uchwały sejmu wykreślono zastrzeżenie duchowieństwa, jako niezgodne ze swobodą wyznaniową, pozostawiając tylko wyrazy „salvis juribus Ecclesiae Romanae.“ Na tymże sejmie wyznawcy kościoła wschodniego przedstawili także swe zażalenia, a na duchowieństwo katolickie spadły zarzuty nawet ze strony własnych współwyznawców, którzy twierdzili, że wielkie dobra kościelne, pomnażane ustawicznie przez darowizny i kupna, spowodowały zmniejszenie siły zbrojnej narodu i uszczuplenie skarbu koronnego, gdyż w miarę wzbogacania się kościoła ubożała szlachta, której dobrobyt stanowił o zasobach Rzeczypospolitej. Postawiono tedy wniosek, aby ograniczyć możność nabywania majątków ziemskich przez duchowieństwo oraz wdrożyć dochodzenie co do tytułu własności nabytych już przez duchowieństwo majątków, w celu przekonania się, czy użytkowanie ich odpowiada zamiarom ich dawców? Biskupi, nie mogąc otwarcie oprzeć się takiemu dochodzeniu, postarali się o odroczenie spra-

Próba ograniczenia wzrostu majątku kościoła.

wy na później, pod pozorem, iż nie mogą czynić żadnych ustępstw bez zezwolenia synodu i stolicy rzymskiej.

Biskup łucki Grochowski otwarcie powstaje przeciw prawom innowierców na sejmie 1632 r.

Na sejmie elekcyjnym w listopadzie 1632 r. Achacy Grochowski, biskup łucki, stanowczo sprzeciwił się zatwierdzonej na poprzednim sejmie wolności religijnej narodu. Śmiała ta napaść na konstytucję krajową słusznie zaniepokoiła innowierców, którzy wnieśli do sejmu żądanie, by ukarano zuchwałego biskupa jako burzyciela ustalonego porządku prawnego i by jego protest był uroczyście odrzucony. Wnioskowi temu oparło się jednak stronnictwo katolickie, oświadczając, że ewangelicy są tylko tolerowani, że więc każde uczynione im ustępstwo powinni uważać za łaskę, a nie za rzecz im należną.

Wniosek jego popierają gorliwsi z pomiędzy katolików, gotowi nawet użyć w tym celu siły zbrojnej.

Gorliwsi z pośród katolików zamierzali nawet pozbawić swych przeciwników praw, o które się dopominali, gotowi będąc użyć do tego siły zbrojnej. *) Rozporządzali oni 15,000 wojska, podczas gdy ewangelicy, pod dowództwem księcia Radziwiłła, hetmana litewskiego, i Leszczyńskiego, wojewody bełskiego, posiadali tylko 5,000. Pomimo tak znacznej różnicy sił, ewangelicy nie zlękli się, gdyż wojsko ich składało się z doświadczonego żołnierza, na czele którego stał wódz tak dzielny, jakim był Radziwiłł; prócz tego pewni byli, że, na wypadek wojny domowej, przyłączy się do nich wielu wyznawców kościoła wschodniego, rozgoryczonych uciskiem religijnym, a czekających tylko na hasło do powstania.

Staraniem dobrze myślących obywateli zażegnano wybuch wojny domowej, a wyrozumiałość nowego króla uspokoiła obawy innowierców.

Zapobieżono tym razem rozlewowi krwi bratniej, dzięki umiarkowaniu i patrjotyzmowi kilku wpływowych osób tak z jednego jak i z drugiego stronnictwa, a głównie dzięki usposobieniu nowego króla, który obrany został bez żadnego oporu.

Władysław IV, najstarszy syn Zygmunta III, usposobieniem swem różnił się wielce od ojca i o tyle prze-

*) „Armis ad officium reducendos," powiada Piasecki.

ciwny był prześladowaniom religijnym, o ile Zygmunt do nich był skłonny. Potwierdził on bez wahania wszystkie religijne i polityczne przywileje narodu, pomimo, iż prymas wszelkiemi siłami starał się go od tego odwieść. Obawy dysydentów zmniejszyły się, ustępując



Krzysztof Radziwiłł, hetman wielki litewski, † 1640.

przed rodzącą się ufnością w opiekę tronu, który w czasie poprzedniego panowania darzył ich tylko uciskiem. Umysł Władysława, oświecony nauką i doświadczeniem, zaczerpniętem ze znajomości szkód, jakie zbyteczna gorliwość jego ojca na kraj ściągnęła, usposobiły tego kró-

Prawość i szlachetność Władysława IV.

la tak niechętnie dla dawnych doradców Zygmunta III, że żaden jezuita nie miał przystępu do jego dworu. Łagodność jego i prawość wzbudzały w nim wstręt do prześladowań i zbaczania z drogi uczciwości. Na dowód tego przytoczymy tu szlachetną jego odpowiedź, jaką dał księciu Albrechtowi Radziwiłłowi, kanclerzowi litewskiemu, który radził królowi, by nie krępował się przyrzeczeniami danemi innowiercom. Władysław odrzekł na to: „Co przyrzekłem ustami, spełnię czynem.“ Taki pogląd monarchy obudził podejrzenie, iż jest przychylny dla protestantyzmu. Nie możemy orzekać, czy posądzenie to miało jakie podstawy; wiadomo tylko, że w owych czasach postępowanie sprawiedliwe i bezstronne zupełnie było dostateczne, by obudzić takie przypuszczenie śród stronnictwa, przywykłego do fanatycznej gorliwości Zygmunta III w popieraniu katolicyzmu. Jakiekolwiek przecież były wewnętrzne przekonania Władysława, nie da się zaprzeczyć, że różnice poglądów religijnych jego poddanych nie miały żadnego wpływu na jego postępowanie względem nich, co się uwidoczniło przy rozdawaniu dostojeństw i urzędów. Król ten przyjął nawet, jak to uczynił niegdyś Zygmunt August, dar od ewangelików: Biblję, poświęconą mu zaraz po jego wstąpieniu na tron przez księcia Krzysztofa Radziwiłła w odezwie doń wystosowanej. *)

*) Dedykację tę, wielce znamienną, przytaczamy tu w całości:

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie, Panie mój miłościwy! Ponieważ ta Pism Świętych Księga, która w polskim języku przed 69 laty pod imieniem nieśmiertelnej pamięci Przodka W. K. M. Króla Zygmunta Augusta na świat była wyszła, właśnie podczas szczęśliwej W. K. M. elekcji drugi raz, dla niedostatku pierwszych Brzeskich egzemplarzów, z druku wyniść miała, zdało się być rzeczą słuszną, aby i teraz, w tej nowej szacie, pod Imieniem Królewskim ludziom prezentowana była. Bo jako w przodkach naszych Ewangelickich ku ś. p. Królowi Zygmuntowi Augustowi taka była weneracja, że nawet i z tego, co o Boskim Majestacie uczyć i wierzyć im było potrzeba, niejaki hołd i upominek życzliwego swego ku Ziemskiemu Majestatowi affektu czynili; tak i my wolnymi naszymi głosami, równo cum aliis concivibus, W. K. M. za Pana sobie obrawszy, takowegoż

Duchowieństwo rzymskie nie podzielało oczywiście zapatrywań króla, a prymas zabronił rozpowszechniania tego wydania Pisma Świętego. Zakaz ten potwierdził w r. 1634 synod katolicki w Warszawie, oświadczając, iż zasada dozwalająca każdemu chrześcijaninowi dowolnego badania Pisma Świętego zaprowadzona została przez samego szatana; papież Urban VIII zatwierdził wyrok powyższego synodu.

Prymas i synod warszawski wzbraniają rozpowszechnienia Biblji ewangelickiej, równocześnie potępiając czytanie Pisma św. przez ogół.

---

serca i affektu konterfet ku W. K. M., jako nietylko krwie i Korony, ale też cnót Augustowych, a osobliwie wielkiej ku tym narodom i swobodom ich miłości, Successorowi wystawić powinniśmy byli. I jako przodków naszych nie wstyd było iść z tą Księgą przed Monarchy i świata tego Potentaty, tak i nam godziło się to oświadczyć, że nierzkac abyśmy się za to przedrukowanie Biblji mieli wstydzić, ale też bezpiecznie z nią przed Pomazańcami Bożymi stanąć i wiary naszej nie z żadnych nauk i tradycyj ludzkich, ale z tych samych Ducha Świętego Pism wzięty poczet oddać gotowiśmy.

Więc i sama czasów okazja upomniała nas w tej mierze. Bo jeśli teraz co żywo salwę i winszowanie szczęśliwego panowania W. K. M. czyni i ma sobie za niejakie piaculum, in publica laetitia milczeć, tedy i nam nie zeszło się in hoc universi orbis applausu unikać przed W. K. M. z takim upominkiem, nad który nic zacniejszego do wyrażenia naszej wiernej congratulaciej wynaleść u siebie nie możemy.

Położywszy tedy przyczyny, dla których nie godziło się tą edycją W. K. M. Pana naszego Miłościwego pomijać, uniżenie proszę, abyś W. K. M. tę Księgę miłościwie przyjąć raczył. Bo jeśliż Król August nie zawiódł się na tym, iż Ewangelikom, choć im żadną przysięgą obowiązany nie był, takie dary niosącym przystępny bywał; tedy pogotowiu W. K. M., który już z nami przez świętobliwą przysięgę, jak przez jaki ślubny pierścień, związany i spojony jesteś, nie zawiedziesz się, da Pan Bóg, gdy temu szczeremu pokłonowi dasz u siebie miejsce.

A jako na on czas przodek mój Radziwiłł, w swej do Króla przy Biblji Brzeskiej Przedmowie, Pana Boga sobie brał na świadectwo, że nad to większej poczty dla pana swego nie miał, i że przy onej Dedykacji wszelakiego zbawiennego i doczesnego szczęścia Królowi szczerze życzył; tak i ja tę Biblia od pobożnych nauczycielów naszych, którzy tej Edycji wiernie doglądali i onę do mnie dirygowali, wziąwszy, oświadczam się Panem Bogiem, tajemnice serca mego przeglądającym, żeć nie jaka daremna Ceremonia, ale na znak wiernego poddaństwa i szczerej życzliwości onę W. K. M. Panu memu miłościwemu, jako najdroższy i nad wszystkie moje dostatki, nawet nad zdrowie milszy upominek, nietylko swym ale i wszystkich zborów Ewangelickich w Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego Państwach będących, imieniem ofiaruję, i spólnie z nimi Pana Boga za zdrowie i długie a szczęśliwe W. K. M. panowanie zawżdy proszę.

A lubo tego o żadnym polskim i litewskim sercu nie rozumiem, aby zapomniawszy Krajów, Praw i czasów, w których żyjemy, miał to szczere podarze wespół i z religją naszą Ewangelicką przez W. K. M. hydzić; gdyż tu niemasz żadnych Kontrowersyj albo przymówek, któreby kogo urażać miały: wszakże je-

Duchowieństwo katolickie przeszkadza królowi poślubić księżniczkę wyznania ewangelickiego.

Władysław IV chciał w r. 1638 poślubić ewangeliczkę reformowaną, księżniczkę Elżbietę, córkę Fryderyka, palatyna reńskiego, potem nieszczęśliwego króla czeskiego, i Elżbiety, królewnej angielskiej. Lecz sama myśl posadzenia na tronie polskim ewangeliczki wywołała ogromne oburzenie śród biskupów i wszystkich gorliwych katolików, chociaż prawa koronne nie zabraniały królowi zawierania tego rodzaju związków małżeńskich.

śliby się kto obcy tak niechętny znalazł, tedy W. K. M. racz pomnieć, żeć Zakon Boży z czyjejkolwiek ręki podany nie ma u Pomazańca Bożego wzgardy albo repulsy ponosić. Racz pomnieć, że gdy Król Najwyższy wzowie przed się wszystkich królów i gdy z tego, a nie z inszego Statutu rachować się z nimi o chwałę swoją Boską i o rząd ludu powierzonego będzie, tedy tam nikt cudzymi nie zasłoni się radami, ale sam za się pojedynkiem odpowiadać musi. Racz nakoniec pomnieć W. K. M., żeć Bóg i z niewyczerpanych sądów swoich, tot rerum eventibus sprzeciwia się wszędzie, takowym niechęci Królewskich na Religią Ewangelicką podżegaczom i pospolitej zgody adwersarzom; i dowodzi tego, iż choćby nad osobami, księgami, zborami różnowierców górę kto miał, nad myślami jednak i nad sumieniami ludzkimi, okrom samej Bożej Zwierzchności, nikt panować nie może.

Przetoż jako Wespazjanowi Rzymskiemu Cesarzowi domownik i kochanek jego imieniem Apollonius powiedział, że jeden muzyk, choć w swej profesji arcymistrz, przecię swych uczniów do nieumiejętnych i ladajakich graczów posyłał, aby się od nich uczyli, nie jako mieli grać, ale jako mieli nie grać; potym to przytoczył do Cesarza, aby on też z tych, którzy źle panowali, uczył się, jako panować nie miał: Tak i ja zażyłbym tu tego przykładu, abym oczy W. K. M. obrócił na tych, którzy bieg Ewangelji mocą i gwałtem zawciągając, nietylko nihil profecerunt, ale i sobie zaszkodzili. Zażyłbym, mówię, tego przykładu, kiedybym nie ufał, że W. K. M. nie cudzymi przygodami, ale własnymi swymi cnotami i chwalebnymi przodków swych przykładami rządząc się justo et tranquillo Imperio, Religionis dissidia moderować będziesz raczył; kiedybym przytym nie wiedział, że W. K. M. dał Pan Bóg w Ojczyźnie naszej zastać taki Senat, takie Rycerstwo, którzy non alienis naufragiis, ale swą własną uwagą i gorącą ku Ojczyźnie miłością ostrzegają się, aby praetextu zeli Rzeczpospolita nasza na skaliste jakie i opoczyste miejsca napędzona nie była.

A zatym już będąc tej nadziei, że W. K. M. Pan mój miłościwy tym szczerym wszystkich Ewangelików upominkiem, któremu samo Boga w Trójcy Świętej Jedynego Imię ceny przydaje, gardzić nie będziesz, zawieram tym winszowaniem: Że jako ono w Rzymie Cesarzom na Stolicę wstępującym acclamabatur: sis feliciro Augusto, melior Trajano: Tak, Bógdajeś W. K. M. sprawiedliwymi rządami Wielkiego Kazimierza, sytością panowania naddziada swego Jagieła, miłością u poddanych Pierwszego Zygmunta, pomnożeniem swobód szlacheckich Augusta, tryumfami Zygmunta Trzeciego, Ojca W. K. M., przechodził. Siebie nakoniec samego z najniższymi posługami moimi do Miłościwej łaski W. K. M. Pana mego miłościwego oddaję.—Z Orla 4 Decembriis Roku Pańskiego MDCXXXII.

W. K. M. wierny Poddany Chrysztof Radziwił, Książę na Bierżach i Dubinkach, Hetman Polny W. X. L.*

Jeden tylko Piasecki, biskup przemyski, bronił praw króla w tym względzie. Zezwolono wreszcie na wysłanie poselstwa do Londynu i do Hagi dla omówienia tej sprawy z królem Karolem I, wujem księżniczki, i jej matką. Trudności wszakże, stawiane Władysławowi z przyczyny wyznania księżniczki, skłoniły go do zaniechania zamierzonego małżeństwa.

Król ten, pomimo zupełnej swej bezstronności i szczerej chęci rządzenia poddanymi swymi podług zasad sprawiedliwości, bez względu na ich przekonania religijne, nie mógł wszakże powstrzymać prześladowań, jakie ewangelicy znosili od katolików. Wpływ jezuitów zbyt już był wszczepił ducha ślepej żarliwości i fanatyzmu wyznaniowego śród licznych zastępów drobnej szlachty, wychowanej w szkołach jezuickich. Ewangelicy krakowscy, doznawszy kilkakrotnych gwałtownych napaści, zaczęli po wstąpieniu na tron Władysława cieszyć się nieznanym za poprzedniego panowania spokojem. Dozwolono im zwłaszcza w ciągu sejmu koronacyjnego w r. 1633 odprawiać bez przeszkody nabożeństwa, grzebać zmarłych i odprawiać wszelkie inne obrządki religijne. Wszelako nadzieje ustalenia owego spokoju zawiódły ich niebawem, albowiem dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, obierany zwykle przez katolików jako najodpowiedniejszy dla ich wrogich względem innowierców zamysłów, został znieważony przez nowe gwałty. Z powodu fanatycznego usposobienia umysłów podżeganych przez jezuitów zachodziła obawa rozruchów. Król rozkazał, aby zarządzono środki bezpieczeństwa; zebrano przeto zbrojny zastęp mieszczan dla przeszkodzenia zamieszkom. Mimo to wychowańcy szkoły panny Marji pojmali mieszczanina krakowskiego ewangelika Maierhöfera, a obszedłszy się z nim okrutnie i znieważywszy różnymi sposobami, porzucili go nawpół martwego przed kościołem św. Michała. Franciszkanie, do których należał wspo-

Gwałty popełniane w Krakowie na ewangelikach.

Chrześcijań- ... -wa-

nie się franciszkanów względem prześladowanych ewangelików.

mniany kościół, podnieśli nieszczęśliwego człowieka, a otoczywszy go opieką i staraniem, jakich wymagał smutny jego stan, oddali go w ręce jego przyjaciół. Uzbrojeni mieszczanie zachowali się, podczas spełnianego na Maierhöferze gwałtu, całkiem bezczynnie, co było oczywiście milczącem zezwoleniem na czyn tak haniebny i zachęciło uczniów do nowych wybryków. Władze akademickie, chcąc poskromić wybryki swych wychowańców, zakazały im opuszczać kolegja i mieszkania, lecz młodzież nie zastosowała się do tego rozporządzenia i, wyszedłszy na miasto, napadła na dom mieszczanina ewangelika, usiłując przemocą wedrzeć się do kamienicy. Wysłany oddział wojska rozproszył ich kilku wystrzałami, przyczem niektórych raniono. Gdy jeden z rannych umarł, obwiniono ewangelików, że byli sprawcami jego śmierci; ci zaś załatwili tę sprawę pieniężnie, nie chąc stawać przed sądem w roli oskarżonych, gdyż wiedzieli, że nie otrzymają sprawiedliwego wyroku od sędziów, wybieranych pod wpływem duchowieństwa katolickiego.

Bezkarność tych wybryków posłużyła za zachętę do popełnienia nowych. Gdy pewna pani, ewangeliczka, umarła, blizcy jej, obawiając się napaści studentów, uprosili księżnę Radziwiłłową, ewangeliczkę, aby im pożyczyła swego powozu dla przewiezienia w nim potajemnie ciała zmarłej do miejsca, gdzieby je można spokojnie pogrześć bez obawy zniewag ze strony katolików. Prośbie tej chętnie zadośćuczyniono, lecz stu-

Akademicy znieważają zwłoki zmarłej ewangeliczki.

denci, dowiedziawszy się o tem, zatrzymali powóz, wyjęli z trumny ciało i rzucili je w błoto. Nie zadowoliwszy się jeszcze tem, włożyli je napowrót do trumny, którą związali łańcuchami, ciągnąc ją przez ulice, obrzucali kamieniami śród dzikich krzyków i nieprzyzwoitych śpiewów. Dokonawszy wreszcie wszelkich możliwych zniewag na ciele zmarłej, wrzucili je do rzeki, skąd przyjaciele nieboszczki wydobyli je i pogrzebali. Zajście to

uczyniło na widzach rozmaite wrażenie: jedni pochwalali je, inni zaś płakali z oburzenia na widok tej niesłychanej swawoli młodzieży. Rektor wszechnicy, który również był świadkiem tych czynów swoich wychowańców, nie przeszkodził im przecież, czując może, iż powaga jego nie byłaby dostatecznym hamulcem do powstrzymania wybryków wzburzonej tłuszczy, robiącej swem postępowaniem wstyd zakładowi, któremu on przewodniczył. Powiadomiony o tej sprawie król rozkazał ukarać burzycieli porządku i spokoju powszechnego. Wszczęto poszukiwania sprawców tych gwałtów, skutkiem czego odkryto trzech przywódców rozruchu, lecz rektor wszechnicy uchronił ich od kary, z wyjątkiem Walentego Iskry, znanego ze swej gwałtowności, któremu dowiedziono, iż znieważał martwe ciało i był sprawcą całego zajścia. Skazano go na śmierć a król wyrok zatwierdził, lecz złoczyńca znalazł wielu wpływowych opiekunów. Gdy więc zagrożono ewangelikom zemstą w razie, gdyby Iskra został ścięty, nie domagali się oni wykonania wyroku. Iskra otrzymał przebaczenie, a sześciu profesorów w imieniu wszechnicy poręczyli za dobre jego postępowanie na przyszłość. W r. 1639 wszczęła się w szynku kłótnia, wskutek której dwóch ewangelików zostało zabitych a kilku ranionych. Pogrzebaniu zamordowanych w Krakowie przeszkodził i tym razem motłoch, pomimo, iż, dla ochrony orszaku pogrzebowego, wysłano oddział załogi; zawieziono więc ciała zabitych do majątku ewangelika Mikołaja Ossolińskiego, kasztelana parnawskiego.

Wyliczanie wszystkich udręczeń, na jakie ewangelicy narażeni byli ze strony akademików, byłoby zbyt nużące, poprzestaniemy zatem na opisaniu najjaskrawszych wypadków. Dnia 15 sierpnia 1641 r., w dzień Wniebowzięcia Marji panny, piętnastu ludzi odbywają- **Akademicy, przebrani za pątników,**

rabują dom ewangelika.

cych pielgrzymkę do Kalwarji *) postanowiło, na zakończenie bogobojnego swego przedsięwzięcia, zrabować heretyków. Udawszy się do sąsiedniej wsi Chorowic, wdarli się do mieszkania ewangelika Kałaiego, związali jego sługi i poczęli domagać się odeń pieniędzy, grożąc jemu i żonie jego śmiercią. Gdy jednak okoliczność jakaś zmusiła ich do ucieczki, z obawy, by nie zostali schwytani na gorącym uczynku, łotry oddalili się, zagrabiwszy wprzódy wszystko, co im wpadło w ręce, co, jak objaśniali, czynią dla pomszczenia na kacerzach krzywd, jakie ponosi od nich wiara prawdziwa. Zapomniane przez nich w pośpiechu ucieczki niektóre przedmioty wskazywały, iż ci mniemani pielgrzymi byli akademikami. Odkryci i zawezwani przed sąd karny, nie wypierali się swych czynów, usprawiedliwiając się tem, że niszczenie ewangelików uważają za swój obowiązek, a popierali to twierdzeniem, iż duchowieństwo zezwala na podobne czyny i pochwala je, bo, gdyby nie prześladowanie innowierców, kacerstwo zwyciężyłoby kościół rzymsko-katolicki. Chcąc dowieść, że sam Bóg rozkazał mordować heretyków, przytaczali ustępy z Pisma Ś-go i dawne prawa krajowe, wydane przeciwko odłączającym się od kościoła katolickiego. W obronie swych czynów przywodzili na pamięć gwałty bezkarnie przez uczniów popełniane w Poznaniu, Lublinie i Wilnie. Dowodzenia ich wszakże okazały się niedostatecznemi dla usprawiedliwienia ich postępku; może być, że takie otwarte przyznanie się do podobnych zasad było jeszcze zawczesne i nie zgadzało się z celami przywódców stronnictwa

Ciekawe tłómaczenie się tych złoczyńców.

*) Wieś to niedaleko Krakowa. W krajach katolickich w sąsiedztwie wielu miast znajdują się miejsca dla nabożeństw, zwane „Górą Kalwarją.“ Urządzają tam małe kaplice, noszące nazwy najważniejszych wydarzeń z historji męki naszego Zbawiciela, które służą za stacje, przy których procesje, odbywające się przy wielu uroczystościach, zatrzymują się, celem odczytania wyjątków z ewangelij [illegible] niejsc, które te kaplice wyobrażają.

rzymskiego, gdyż tym razem wydano na zbrodniarzy wyrok śmierci. Wyrok ten wykonano pomimo wrzawy podniesionej przez gorliwych katolików, w których mniemaniu skazańcy byli męczennikami dobrej sprawy. Surowy ten wyrok zapewnił ewangelikom kilka lat spokoju, w przeciągu którego to czasu doznawali drobnych tylko przykrości.

Złoczyńcy ukarani zostali śmiercią.

Ta surowość władzy zapewniła spokój ewangelikom na lat kilka.

Taki stan rzeczy trwał do r. 1647, w którym rozmaite oznaki zapowiadały, iż katolicy przygotowują się do nowych napaści na protestantów. Skutkiem tego znaczniejsi z pomiędzy nich opuścili Kraków przed uroczystością Wniebowstąpienia, gdyż tego dnia odbywały się zwykle zaczepki i napaści. Wbrew jednak oczekiwaniom, dzień ten przeszedł spokojnie. Akademicy nie wyrzekli się wszakże swych zamysłów, odraczając je tylko do czasu. Jakoż 5 czerwca kilkuset młodzieży napadło na kamienicę mieszczanina Thorego, obrzucając ją kamieniami i starając się wyłamać bramę. Strzał, dany z tego domu, powalił jednego z napastników, powiększając zaciekłość pozostałych, skutkiem czego mieszkańcy rzeczonej kamienicy zostaliby niewątpliwie wymordowani, gdyby Lubomirski, wojewoda krakowski, nie wysłał na czas oddziału konnicy. Studenci usunęli się na cmentarz franciszkanów i z za murów rzucali kamieniami na wojsko, które, dawszy wreszcie ognia, wpadło na nich z dobytymi pałaszami, przyczem kilku akademików zabito a niektórych raniono; reszta zgromadziła się znów w innem miejscu, skąd ich wojsko również rozpędziło. Starali się potem zdobyć kilka domów, i powiodło im się zrabować dwie kamienice na Kazimierzu, lecz wreszcie władze zdołały przywrócić spokój. Gdy, po uśmierzeniu rozruchów, franciszkanie głośno narzekali na znieważenie kościoła ich strzałami dawanymi do buntowników, którzy się w obręb jego schronili, protestanci, dla zapobieżenia nowym stąd mogącym wyniknąć dla nich nieprzyjemno-

Nowe gwałty w r. 1647.

ściom, załagodzili pretensje zakonników opłatą pieniężną. Akademicy, którym nie powiódł się zamach w Krakowie, przygotowali napaść na kościół ewangelicki w Wielkanocy, wsi niedalekiej od Krakowa. Gdyby im się udało, jak to zamyślali, zamiar ten uskutecznić podczas nabożeństwa, niewątpliwie cały zbór byłby wymordowany przez tych łotrów, którzy tym sposobem pragnęli pomścić śmierć swoich towarzyszów i doznany w Krakowie zawód. Na szczęście w porę dowiedziano się o tych zamysłach, a szlachta ewangelicka zgromadziła się dość licznie, by przeszkodzić napaściom. Władze wszechnicy krakowskiej, zamiast skarcić wybryki swych wychowańców, starały się nietylko pomścić na ewangelikach śmierć niektórych akademików i rany zadane im przez wojsko, wysłane do uśmierzenia rozruchów, lecz pociągnęły protestantów do odpowiedzialności sądowej za wszelkie nieszczęśliwe wypadki, którym uczniowie ulegli podczas zaburzeń, jakie sami wywołali. Ewangelicy krakowscy, jako mieszkańcy stołecznego miasta, podlegli bezpośredniej władzy sądowej króla, odwołali się do jego orzeczenia w tej sprawie, zaprzeczając prawa wydawania wyroków w tym względzie nietylko sądowi karnemu krakowskiemu, ale nawet najwyższemu trybunałowi koronnemu, przed który zostali zawezwani. Władze uniwersyteckie, znając bezstronność króla i wiedząc, że i u kanclerza Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, nie znajdą poparcia, cofnęły swe oskarżenie przeciw ewangelikom, nie przestając im jednak dokuczać. Skłoniło to Lubomirskiego, iż nakazał protestantom pogodzić się z przedstawicielami wszechnicy. Ewangelicy, pomimo zupełnego braku winy ze swej strony, lecz w prze-
…iu niebezpieczeństwa grożącego im z wrogiego
…ia uniwersytetu, zapłacili 2,500 złotych pol-
…orowi, a ten urzędownie przyjął te pieniądze
…grodzenie za zmyśloną krzywdę.

Oprócz obrażeń cielesnych, jakich doznawali ewangelicy w czasie prześladowań, ponosili oni także straty na majątku, a za wpływem duchowieństwa katolickiego nie otrzymywali żadnego za to wynagrodzenia. Umierającym nawet dokuczano w najrozmaitszy sposób, by wymódz na nich słowo lub znak, któryby można było uważać za wyrzeczenie się z ich strony wiary ewangelickiej. Najbliżsi krewni: rodzice a nawet dzieci, wyznający katolicyzm, podejmowali się zakłócenia ostatnich chwil członka swej rodziny, wywołując niepokój ducha u konającego i wzbudzając w nim wątpliwości raczej, niż przygotowując do chrześcijańskiego zgonu. Dla uniknienia tych udręczeń, Królik, mieszczanin krakowski, zbudował w pobliżu kościoła w Wielkanocy dom, do którego chorzy protestanci mogli się schronić, aby spokojnie umrzeć bez nagabywania ze strony katolików.

Mieszczanie krakowscy, namówieni przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, odmawiają ewangelikom przywilejów obywatelskich.

Wspominaliśmy już, jako za poprzedniego panowania biskup krakowski namówił władze miejskie, aby wyłączały ewangelików od przywilejów mieszczańskich, lecz krzycząca ta niesprawiedliwość zniesiona została przez króla Władysława w r. 1635. W r. 1637, gdy wiele już znakomitych rodów mieszczańskich Krakowa powróciło do wyznania rzymsko-katolickiego, kancelarja miejscowego biskupa nakłoniła cechy, aby odmówiły ewangelikom przyjmowania ich na majstrów,*) bez względu na ich uzdolnienie. Na mocy tego wykluczono z cechu, z powodu wyznania, jednego z najznakomitszych mieszczan, Strachona. Skarga, zaniesiona przezeń do rady miejskiej a następnie, po odrzuceniu jej tu, do najwyższego sądu mieszczańskiego, nie odniosła skutku. Od tego czasu ewangelicy krakowscy zostali pozbawieni

*) Znaną jest rzeczą, że w cechach trzy były klasy: terminatorów, towarzyszów i majstrów, którzy jedynie mogli stać na czele jakiegoś zakładu przemysłowego.

przywilejów cechowych, co wywarło jak najgorszy wpływ na pomyślność miasta.

Prześladowanie ewangelików wzmagało się równomiernie ze wzrostem wpływu jezuitów, stosownie do mnożenia się liczby wychowańców szkół jezuickich, gdzie wpajano w uczniów niepohamowaną nienawiść do wszystkich innowierców. Szerzył się więc w całym narodzie, jakby zaraźliwa choroba, duch nienawiści wyznaniowej, którego władza królewska, zbyt ograniczona przywilejami szlacheckimi, nie mogła już poskromić,*) podczas gdy zawsze doznawała poparcia tam, gdzie chodziło o zgnębienie protestantów. Wolnomyślne bowiem ustawy krajowe, których zadaniem było chronić obywateli od ucisku, stały się w rękach katolików narzędziem przemocy i gwałtu na ewangelickich współobywatelach. Zabierano im jeden po drugim kościoły, oddając je katolikom, a wszelkie skargi na tę niesprawiedliwość bywały odrzucane przez sądy. Duchowni ewangeliccy nie śmieli pokazywać się na ulicach miast, w których były kolegja jezuickie, obawiając się zniewag ze strony ich młodzieży szkolnej, za której przykładem szli wychowańcy innych zakładów naukowych katolickich. W Lublinie tłum, napadłszy na pogrzeb ewangelicki, zamordował pewnego członka zboru szkockiego. Protestanci w obronie własnej zabili dwóch napastników, ogłoszonych wkrótce za męczenników. Tłum, roz-

Prześladowanie ewangelików w Lublinie.

*) Że jednak Władysław IV, gdzie mógł, starał się stanąć po stronie uczciwości i tolerancji religijnej, najlepszym tego dowodem może służyć zwrot zborowi krakowskiemu nieprawnie za Zygmunta III zagrabionej własności zborowej. Zygmunt III plac i ruiny zniszczonego 1591 r. gmachu zborowego w Krakowie podarował prawem kaduka podczaszemu koronnemu Stanisławowi Lubomirskiemu 1622 r. Protesty ewangelików, iż jest to zamach na własność prywatną przywilejem Zygmunta Augusta obwarowaną, zostały, naturalnie, bez skutku. Lecz Władysław IV 1636 r. 10,000 złotych ówczesnych (około 15.000 rubli) ze skarbu koronnego zborowi za zabraną własność wypłacić kazał. Drobny ten co do samego znaczenia fakt posiada jednak moralną wartość doniosłą, jeżeli się go [illegible] z objawami współczesnego fanatyzmu. *H. M.*

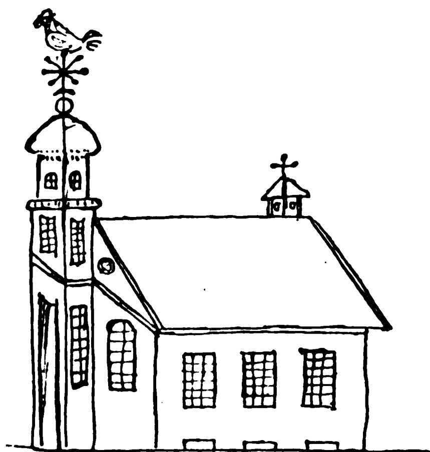
drażniony tym wypadkiem, napadł i zrabował dom Makowskiego, księdza zboru ewangelickiego. Wysłani przez króla pełnomocnicy stwierdzili niewinność protestantów, którzy spowodowali śmierć wspomnianych uczestników napadu, stając w obronie swego życia. Mimo to jednak, aby uchronić Makowskiego od sądowego pościgu, musiał Władysław wydać duchownemu temu list żelazny. Królewski ten przywilej, użyty w celu sprawiedliwej obrony, był jednak, niestety, niedostateczny, aby ochronić obdarzonego nim od zemsty katolików: zapozwanego przed najwyższy sąd Makowskiego skazano na śmierć za niespełnione winy! Kilkakrotnie prowadzony na miejsce stracenia znosił swoje nieszczęście z chrześcijańskim spokojem, a idąc na miejsce kaźni, śpiewał psalm 35-ty. Wykonaniu tego morderstwa sądowego zapobiegło przecież wdanie się w tę sprawę kilku umiarkowanych ze szlachty wyznania katolickiego, i Makowski, zapłaciwszy znaczną kwotę ścigającym go sądownie bernardynom lubelskim, został nareszcie uwolniony.*) Od owego zdarzenia nie mogli ewangelicy nawet domowych nabożeństw odprawiać w Lublinie.

W Wilnie kościół i szkołę ewang., odbudowane po wypadkach 1611 r., zamknięto 1640 roku.

W Wilnie odbudowano kościół ewangelicki i będącą przy nim szkołę, które w r. 1611 zostały zniszczone. Nowe budynki stały do 1639 r., lecz w tym czasie wychowańcy kolegjum jezuickiego wdarli się do obrębu otoczenia kościelnego, gdzie, spełniwszy rozmaite nadużycia, zbili najokrutniej rektora szkoły Hartliba i wrzucili następnie do rzeki. Ocalono go jednak i uśmierzono zaburzenia, dość jednak późno, gdyż dopiero po zrabowaniu przez napastników kilku należących do ewangelików kamienic. Wkrótce potem zdarzył się drobny wypadek, który posłużył katolikom za

*) Według dawnego prawa w Polsce, strona oskarżająca mogła przerwać procedurę w sprawie kryminalnej nawet po zapadnięciu wyroku.

pozór do zadania ostatecznego ciosu szkole ewangelickiej w Wilnie. Dwaj chłopcy ze szkoły ewangelickiej, zabawiając się dnia jednego strzelaniem z łuków do ptaków, uszkodzili wypadkowo strzałem posążek archanioła Michała, postawiony na szczycie kościoła mniszek franciszkanek. Spowodowało to wielką wrzawę katolików na świętokradzką zniewagę religji rzymsko-katolickiej; gdy jednak przeprowadzone śledztwo dowiodło, iż wypadek ów zdarzył się zupełnie mimo woli wspomnianych chło-



Zbór wileński w r. 1682.
(Z odręcznego rysunku, znajdującego się w rękopisie pamiętnika Jana Cedrowskiego).

pców, nie pozywano ich przed sąd ani nie karano za pośrednictwem władzy szkolnej. Zdarzenie to stanowiło jednak zbyt dobrą sposobność do wznowienia prześladowań, aby katolicy nie mieli z niego skorzystać. Wobec rozpowszechnionej już śród ogółu narodu stronniczości wyznaniowej łatwo im było otrzymać uchwałę dla prawnego prześladowania innowierców, czemu ozumiały król Władysław nie zdołał przeszkodzić. tek więc przedstawienia powyżej opisanego wypa a sejmie 1640 r. wydano rozporządzenie, na mo-

cy którego zniesiono w Wilnie kościół ewangelicki ze szkołą i wzbroniono odprawiania nawet domowych nabożeństw w obrębie miasta. Z powodu tego ewangelicy zniewoleni zostali przenieść nabożeństwa swe na przedmieścia a dwaj duchowni ich, Łabęcki i Jan Jurski, musieli kraj opuścić. *)

W r. 1641 duchowny ewangelicki Chełchowski udał się w Wilnie do środka miasta, aby udzielić tam ostatniej pociechy religijnej pewnej chorej pani, należącej do jego zboru. Gdy studenci kolegjum jezuickiego spostrzegli duchownego, napadli nań, a pojmawszy, zbili nielitościwie, poczem donieśli rektorowi swej szkoły, iż duchowni ewangeliccy, pomimo zakazu, uczęszczają do miasta. Rektor zabronił wprawdzie studentom bicia duchownych ewangelickich, lecz upoważnił ich do obdzierania ich z szat kapłańskich. Studenci nie omieszkali skorzystać z pozwolenia i, napotkawszy ponownie Chełchowskiego w towarzystwie drugiego duchownego protestanckiego Gerdanka, nie zadowolili się zdarciem z nich szat, lecz okrutnem swem z nimi obejściem doprowadzili ich do utraty przytomności i wtedy dopiero ich porzucili. Z powodu wniesionej do sądu skargi zebrana z powiatu wileńskiego szlachta, przeważnie katolicka, wyraziła żywe niezadowolenie i naganę takich nadużyć, postanawiając przedstawić sprawę całą na sejmie. Król rozkazał wojewodzie i biskupowi wileńskiemu oraz jezuitom, by ukarali sprawców tych gwałtów. Biskup, chcąc uspokoić powszechne wzburzenie wywołane powyższem zajściem, przyrzekł wprawdzie ukarać studentów; lecz nie przedsięwziął w tym celu żadnych kroków, a gdy zaczęto nań nalegać o dotrzymanie przyrzeczenia, uchylił się od tego, wyjeżdżając nagle z Wilna. Zdradził też

*) Szczegółowe dane o zburzeniu zboru wileńskiego w 1640 r. znajdzie czytelnik w artykule „Zwiast. Ewang." r. 1901: „Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego (1591, 1611, 1639, 1682) podług współczesnych dokumentów." *H. M.*

Ciekawe przyznanie się biskupa wileńskiego, gdy żądano odeń ukarania uczniów za popełnione gwałty na ewangelikach.

nieszczerość swych obietnic następującemi słowy: „Jakże mogę ukarać studentów, skoro zadaniem mojem jest wyplenianie herezji wszelkimi środkami; a papież przysłał mi uroczyste podziękowanie za to, iż podczas moich rządów kacerstwo zostało z Wilna usunięte.“

Prześladowani po wszystkich miastach ewangelicy zażywali spokoju przynajmniej w dobrach szlachty dysydenckiej, gdyż katoliccy nawet współobywatele udaremniliby wszelki zamach na przywileje swego stanu. Duchowieństwo starało się jednakże znieść ten przywilej. Za pierwszy przedmiot swej w tym kierunku próby obrało jednego z najbardziej wpływowej szlachty ewangelickiej, przewidując, iż, gdyby im się powiodła napaść na osobę wysoko postawioną, to nie będą napotykali już trudności w uciemiężaniu drobnej szlachty ewangelickiej.

Biskup wileński obwinia księcia Radziwiłła o świętokradztwo na sejmie 1646 r., ale zarzutu tego nie przyjęto.

Abraham Wojna, biskup wileński, obwinił w r. 1646 księcia Janusza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, o popełnienie świętokradztwa przez obalenie krzyżów, znajdujących się na jego ziemi. Biskup upominał sejm, by pomścił obrazę Boską, i żądał wydania wyroku na podstawie swego tylko świadectwa. Takie żądanie wstrząsnęło sejmem, śród którego uczestników podniosło się wiele głosów przeciwko wnioskowi, dążącemu do odmówienia stronie obwinionej prawa obrony. Chrząstowski, poseł krakowski, groził zerwaniem sejmu w razie, gdyby taki wniosek został przyjęty. Znaleźli się jednakże i tacy, którzy stanęli po stronie duchowieństwa; Oborski, poseł z Mazowsza, które zawsze było warownią katolicyzmu rzymskiego w Polsce, wyraził zdanie swoich wyborców, iż religji katolickiej należy bronić mieczem. Radziwiłł nazwał Wojnę burzycielem, na co zwolennicy biskupa podnieśli wrzawę, utrzymując, iż zarzut taki uczyniony biskupowi jest bluźnierstwem, równającem się wypowiedzeniu wojny domowej. Przytem dały się słyszeć tak gwałtowne przeciw ewangelikom wy-

mysły i groźby, iż z trudem zdołano zapobiedz rozlewowi krwi. Spór ten trwał przez pięć dni. Chociaż ostatecznie odrzucono skargę i żądania biskupa, sposób atoli, w jaki żądania te zostały przedstawione, dowodzi, na jak błahych podstawach opierali katolicy powody do prześladowania protestantów, gdy przeciwnie największe niegodziwości, popełniane przez nich na innowiercach, uchodziły im bezkarnie.

Sprawy kościoła wschodniego w Polsce.

Mówiliśmy już o skutkach, jakie we wschodnim kościele naszego kraju wywołało połączenie z Rzymem, na które zgodziła się w r. 1596 część tylko tego kościoła. Sejmy z lat 1633 i 1635 oraz sejm 1647 roku zapewniły wyznawcom kościoła wschodniego prawa i swobody, jakie przyznano przyjmującym unję brzeską; lecz zbawienne te uchwały okazały się niedostatecznemi dla przeciwważenia szybko wzrastającego wpływu stronnictwa, które, dla popierania korzyści Rzymu, wiodło Polskę do zguby. Niebezpieczeństwo, wynikające z takiego postępowania, tak było wyraźne, iż tylko stronnicze zaślepienie nie dozwoliło go dostrzedz. Wschodni kościół zgromadził swe siły na synodzie zebranym w Kijowie 1620 r. Głową tego wyznania był, za panowania Władysława IV, znakomity uczonością i uzdolnieniem arcybiskup kijowski Piotr Mohiła. *)

*) Piotr Mohiła, ur. r. 1597, był synem panującego księcia Mołdawji, skoligaconego z wieloma znaczniejszymi rodami polskimi. Kształcił się w uniwersytecie w Paryżu, następnie zaciągnął się do wojska polskiego i służył z odznaczeniem w czasie wojny przeciw turkom w r. 1621. W r. 1625 wstąpił do klasztoru w Kijowie a następnie został archimandrytą, czyli przełożonym tegoż klasztoru. W r. 1633 został wybrany arcybiskupem kijowskim i metropolitą kościoła wschodniego w Polsce i zatwierdzony w tej godności przez króla. Położył szczególne zasługi przez polepszenie szkół swego wyznania, które istniały w Kijowie, gdzie założył też akademję duchowną, której przywileje potwierdzone zostały przez króla i sejm. Wzorowana była ta akademja na rzymsko-katolickiej; miała wielką liczbę uczniów, których uczono języków klasycznych, filozofji i teologji. Mohiła był autorem wielu dzieł treści religijnej, najsłynniejszem jednak jest „Wykład wiary prawosławnej“ w języku greckim i łacińskim, który posłał synodowi w Jassach (r. 1643), w Mołdawji, dla zatwierdzenia. Potem posłał dzieło to dla

Piotr Mohiła założył w Kijowie szkołę duchowną dla księży obrządku wschodniego.

Założył on w Kijowie akademję duchowną, która stała się szańcem kościoła wschodniego, rozszerzając naukę śród duchownych jego, którzy pod tym względem w owym czasie stali o wiele niżej od swych przeciwników, którzy otrzymywali lepsze wychowanie w seminarjach rzymskich. Wielką natomiast potęgą kościoła wschodniego było gorące przywiązanie doń kozaków ukraińskich. Kozacy ci stanowili znaczny zastęp wojowników, zaprawionych do niebezpieczeństw i trudów bojowych przez ciągłe wyprawy na turków i tatarów. Otrzymawszy od króla Stefana Batorego ustrój wojskowy, służyli oni Polsce wiernie, nietylko w jej walkach z bisurmanami, ale i z północnymi swymi współwyznawcami. Drażnienie zatem tych wyznawców kościoła wschodniego i prześladowanie ich wiary równie było niesprawiedliwe jak nieroztropne i niebezpieczne, gdyż mogło wiernych poddanych zamienić na śmiertelnych wrogów. To też umiarkowana część narodu z przerażeniem patrzała na usiłowania duchowieństwa rzymskiego i powolnych jego narzędzi, chcących środkami przymusowymi nakłonić ludność ruską do unji z Rzymem. Wprawdzie uchwalano bezustannie prawa mające na celu zapobieżenie tej szkodliwej ich działalności, niestety jednak okazało się, że wszelkie prawa były bezsilne wo-

---

ostatecznego potwierdzenia do patrjarchy wschodniego. W r. 1645 Mohiła wydał dzieło to w skróceniu w języku polskim i rusińskim w Kijowie. Zmarł w r. 1646, a dzieło jego, odbywszy podróż na Wschód, wydane zostało w języku greckim przez tłómacza sułtańskiego Piotra Panagiotę (r. 1662) w Amsterdamie, dla bezpłatnego rozdania greckiej ludności państwa ottomańskiego. Zostało też przedrukowane w Holandji w r. 1672 z polecenia patrjarchy konstantynopolitańskiego, a uczony szwed Wawrzyniec Norman, profesor w Upsali a następnie biskup gotenburski, przetłómaczył je na język łaciński i wydał wraz z greckim tekstem w Lipsku (r. 1695). Leonard Frisch przełożył je na język niemiecki i wydał w Berlinie (r. 1727), a Hoffmann—w Wrocławiu (r. 1751) z tekstem greckim, łacińskiem tłómaczeniem Normana i niemieckiem Frischa, z przedmową, zawierającą historję tego dzieła. Patrz: Słownik autorów greckiego kościoła w Polsce i Rosji, przez Eugenjusza, metropolitę kijowskiego II, 156, wydany w Petersburgu.

bec zapamiętałości wyznaniowej, wpajanej w naród przez wychowanie jezuickie. Szlachta ruska, która przyjęła unję, zmuszała do niej swych poddanych; a temu nadużyciu władzy nie mógł się oprzeć nawet sejm, gdyż, wskutek niesprawiedliwej uchwały z r. 1573, każdy szlachcic ziemianin miał nieograniczoną władzę nad poddanymi mu włościanami. W ten sposób uchwała, mająca na celu obronę wolności religijnej, posłużyła za narzędzie ucisku w tym kierunku. Takie przymusowe nawracanie nie dało się przeprowadzić bez użycia najbardziej oburzających środków, które najsilniej dawały się uczuć duchowieństwu wschodniego kościoła, jako opornemu wobec przymusu wyznaniowego. Na sejmie r. 1641 przyłączono, za wpływem Rzymu, obszerną djecezję przemyską do kościoła unickiego a dla przeprowadzenia tej uchwały dopuszczono się licznych gwałtów i niesprawiedliwości. Gdy w Lublinie zabrano dyzunitom ostatni kościół, współwyznawca ich Lityński, szlachcic i poseł do trybunału koronnego, następującemi słowy wyraził skargę swą na to nadużycie władzy: „Bez względu na dawne przywileje zabrano nam szkaradnym gwałtem naszą świątynię, wyrządzając tem wielką krzywdę kościołowi wschodniemu; lecz Bóg, który karze wszelkie złości, wzbudzi naród, który zabierze wam sto kościołów za jeden.“ Słowa te były szczerym wyrazem uczuć ogółu wyznawców kościoła wschodniego. Jakkolwiek Lityński był posłem obranym całkiem prawnie, przecież gorliwi katolicy w obawie wpływu jego przeszkodzili mu w dalszem spełnianiu jego obowiązków poselskich, grożąc w razie oporu nawet jego życiu. Przepowiednia Lityńskiego spełniła się jednak przez bunt kozacki, który, po kilku częściowych nieudanych próbach, wybuchnął ze straszliwą siłą na krótki czas przed śmiercią króla Władysława IV.

Prześladowania dyzunitów.

Jednem z ważniejszych wydarzeń za panowania tego króla było zamknięcie szkoły socynjanów w Rakowie, wskutek uchwały sejmowej z r. 1638. Trzeba też tu zaznaczyć, że Władysław starał się skłonić cesarza Ferdynanda III do wyrozumiałego postępowania względem śląskich ewangelików, których wielu, za panowania tego króla, schroniło się do Polski, pomnażając ludność dawnych miast i zakładając nowe.

ROZDZIAŁ XI.

Colloquium charitativum w Toruniu 1645 r.

Pojednawcze usposobienie Władysława IV i chęć utrzymania zgody pomiędzy ścierającemi się stronnictwami wyznaniowemi, których wzajemna nienawiść wzmagała się w miarę wzrastającego prześladowania, jakiego król, pomimo swoich dobrych chęci, nie mógł powstrzymać, skłoniły go do szukania środków połączenia wszystkich wyznań istniejących wówczas w Polsce. Zapatrywania Władysława w tym względzie podzielał całkowicie Jerzy Ossoliński *), kanclerz koronny, zażywający sławy zdolnego męża stanu; obu zaś utwierdzał w tej mrzonce niejaki Bartłomiej Nigrinus, z urodzenia socynjanin, który został potem luterskim, następnie helweckim księdzem w Gdańsku, a wkońcu przeszedł na katolicyzm. Człowiek ten, otrzymawszy przystęp do króla, przedstawił mu połączenie wszystkich wyznań chrześcijańskich jako rzecz nader łatwą do uskutecznienia. Król Władysław uwierzył w wykonalność tego przedsięwzięcia, przypuszczając, iż człowiek, który kilkakrotnie zmieniał przekonania religijne, musi dobrze znać wszystkie różnice

Nigrinus podaje Władysławowi IV myśl połączenia różnych wyznań chrześcijańskich.

*) Jerzy Ossoliński szczególnie znany jest z powodu swych poselstw zagranicznych. Jego wjazd poselski do Rzymu r. 1634 odznaczał się takim przepychem, iż stał się przedmiotem ogólnego podziwu włochów, którzy wydali dzieło z malowidłami i rycinami, dotyczące tego przedmiotu. Ossoliński był też posłem do Anglji w r. 1620, a listy jego zawierają ciekawe szczegóły o charakterze Jakóba I.

wyznań i przedmioty ich sporów. Zawezwany do wyjaśnienia swych poglądów, Nigrinus twierdził wobec króla i biskupów, że cel, do jakiego dążył w tym względzie Władysław, da się osiągnąć przez urządzenie polubownej rozprawy między uczonymi teologami rozmaitych wyznań. Król przyjął radę Nigrinusa i postanowił zwołać na przyjacielskie zebranie (colloquium charitativum) pewną liczbę teologów ze wszystkich wyznań chrześcijańskich, o czem zawiadomił prymasa Mateusza Łubieńskiego i papieża Inocentego X. Przygotować do zamierzonego zgromadzenia miał zwołany przy końcu 1643 r. do Warszawy synod rzymsko-katolicki, który skwapliwie przyjął wniosek króla i wyznaczył wspomniane zgromadzenie na dzień 10 października 1644 r. do Torunia, wybierając na swych przedstawicieli 12 teologów rzymsko-katolickich pod przewodnictwem Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego. Do ewangelików wystosował król łącznie z synodem drukowaną odezwę, *) wzywającą ich do wysłania na zgromadzenie swoich teologów.

Wyznaczenie Torunia na miejsce przyjacielskich rozpraw między duchownymi różnych wyznań.

Skoro się ukazała odezwa wspomniana, wielu pisarzy katolickich jako też i ewangelickich wyraziło wątpliwości swe **) o powodzeniu projektu, który, pomimo niejednokrotnych już usiłowań w tym kierunku, pozostał dotąd jeno pobożnem życzeniem ludzi dobrej

Zdania ogółu o tem zebraniu podzielone były.

*) Proklamacja ta nie była pisana w stylu zachęcającym dla protestantów, bo wyrażała nadzieję katolików, że protestanci wyrzekną się błędów heretyckich i t. p. Protestanci ze swej strony również nie byli umiarkowani w swych pismach, ogłoszonych przy tej sposobności. Tak np. bracia czescy w odezwie p. t.: „Ogólna modlitwa wszystkich kościołów protestanckich w Wielkopolsce z przyczyny Colloquium w Toruniu“ między innemi piszą: „Panie! nieprzyjaciele wtargnęli do Twego dziedzictwa i zohydzili święty Twój kościół. Przeistoczyli w świątynie bałwochwalstwa domy czci Twojej poświęcone, w których ojcowie nasi Ciebie wielbili. Wygnali sługi Twoje z miejsc ich a miasta Twojej świętości przemienili w pustynie,“ i t. d. Patrz u Łukaszewicza str. 208.

**) Ze strony rzymskich katolików np. ukazało się dziełko: „Catholicorum quorundam in Polonia de reconciliatione in Religione dissidentium impossibilitate, judicium.“ Ze strony protestantów: „De colloquio charitativo, ad quod Evangelici Thorunium invitantur, Theologi ejusdem evangelici judicium ac concilium,

woli. Odezwa prymasa doręczona została 31 marca 1644 r. I. Vechnerowi, rektorowi, i profesorom szkoły w Lesznie, siedlisku połączonych wyznań helwecko-czeskich w Wielkopolsce. I. Vechner uwiadomił o tej odezwie wszystkich starszych swego wyznania, ci zaś, zebrawszy się dnia 15 kwietnia na synod do Leszna, odpowiedzieli prymasowi, iż gotowi są do połączenia się i zgody, byleby to nie naruszyło zasad ich wiary, i przyrzekli przysłać swych teologów na zamierzone rozprawy.

Przygotowawcze synody ewangelickie, poprzedzające zgromadzenie w Toruniu odbyć się mające.

Zbory helwecko-czeskie w Wielkopolsce, pragnąc naradzić się ze zborami reformowanymi Małopolski i Litwy co do zachowania się swego na colloquium toruńskiem, wysłały szlachcica Mateusza Głoskowskiego na synod do Chmielnika, zwołany tam na dzień 15 lipca przez zbory reformowane Małopolski. Przedstawiciele niektórych zborów reformowanych Litwy przybyli także na ów częściowy synod, na którym uchwalono zwołać powszechny synod na dzień 24 sierpnia do Orli, miasta na Podlasiu, na pograniczu Polski i Litwy. O tem postanowieniu zawiadomiono listownie elektora brandenburskiego, księcia kurlandzkiego, kilku książąt śląskich, miasta pruskie i ważniejsze wszechnice ewangelickie w Niemczech, prosząc jednocześnie o ich zdanie i radę co do zachowania się na zamierzonem zgromadzeniu toruńskiem.

W oznaczonym czasie przybyło do Orli ze wszystkich stron Polski wiele osób wyznania helweckiego. Po otwarciu synodu, któremu przewodniczył książę Janusz Radziwiłł, odczytano listy nadeszłe od elektora brandenburskiego, od księcia kurlandzkiego, od miast To-

patribus in Christo qui sunt in Polonia ac vicina Germania submissum, Amsterdami." Jezuici byli pełni najlepszych nadziei co do nawrócenia protestantów za pomocą colloqium, czego dowodzi dziełko ich p. t. „Jesuitica informatio de negotio reductionis haereticorum ad Ecclesiam Romanam per Regnum Poloniae." Wogóle przy tej okazji wydano znaczną liczbę traktatów polemicznych za lub przeciw projektowi, wyliczanie których zbyteczne.

runia, Gdańska i Elbląga, od wszechnicy w Leydenie oraz od wielu uczonych duchownych ewangelickich, jak: Andrzeja Riveta, Henryka Altingiusa, Jana Bergiusa, Wolfganga, Crelliusa, Comeniusa i innych. Po odczytaniu tych listów, synod obradował nad sposobami pro-



Książę Janusz Radziwiłł,
wojewoda wileński, hetman wielki litewski, † 1655 r.

wadzenia rozpraw na colloquium w Toruniu. Wszyscy członkowie synodu zgodzili się na to, iż za mało mają czasu, aby przygotować się do tak ważnego zadania. Postanowiono tedy prosić króla o odroczenie zjazdu to-

ruńskiego i w tym celu wyprawiono poselstwo do Władysława, który chętnie zgodził się na to żądanie; wezwano też braci czeskich, aby porozumieli się z luteranami na podstawie ścisłego zachowania ugody Sandomierskiej.

Mimo jednak, iż ze względu na prośbę synodu w Orli król zgodził się na odroczenie zjazdu toruńskiego, pełnomocnik królewski Jan Kos, kasztelan elbląski, i biskup Tyszkiewicz wraz z teologami katolickimi przybyli do Torunia na dzień oznaczony (10 października 1644 r.); lecz, znalazłszy tam tylko trzech duchownych i czterech ze szlachty ewangelickiej, wnieśli do archiwum miejskiego skargę na niesłowność stronnictwa ewangelickiego; kilku socynjanów zaś, którzy również przybyli w celu przyjęcia udziału w obradach, nie uzyskało u biskupa nawet posłuchania.

Socynjanie wykluczeni z obrad, mających się toczyć w Toruniu.

1-go grudnia król wydał ponowne obwieszczenie, naznaczające zjazd na dzień 28 sierpnia 1645 r. To ogłoszenie królewskie wywołało wielki ruch śród ewangelików całej Polski: zawiązali oni stosunki listowne z najuczeńszymi zagranicznymi teologami swego wyznania i zwołali kilka synodów. Do najważniejszych z nich należy zebrany do Leszna przez zbory czesko-helweckie dnia 23 kwietnia 1645 r. Miał on podwójne zadanie: 1) obranie przedstawicieli na colloquium i zaopatrzenie ich w środki pieniężne, co się bez trudności dało wykonać; 2) porozumienie się z luteranami, którzy również do Leszna zwołali byli swój synod, ażeby „utworzyć jeden zastęp w celu obrony przeciw wspólnemu wrogowi.“ Mądre to dążenie okazało się jednak trudne do wykonania. Przedstawiciele kościoła czesko-helweckiego udali się 25 kwietnia na zgromadzenie luteran i przedstawili im piśmienną propozycję, aby ci działali, jeżeli nie we wszystkiem jednomyślnie, to przynajmniej łącznie z nimi przeciwko wspólnemu wrogowi; żądali też, aby luteranie po-

Synod helwecko-czeski w Lesznie wzywa tamże zebrany synod luterski do wspólnego działania.

słali w tym celu swych teologów do Torunia na dwa tygodnie przed dniem oznaczonym na obrady, iżby przez ten czas mogli oni naradzić się z innymi teologami ewangelickimi o sposobie postępowania podczas rozpraw; przedstawili wkońcu życzenie, aby, dla dobra całego kościoła ewangelickiego, luteranie zaniechali sporów o komunję, o osobę Chrystusa i o przeznaczenie, gdyż niezgoda wyrządza ewangelikom polskim szkodę wielką. W kilka dni potem przysłali luteranie swą odpowiedź tej treści, że skłonni są do zgody i że w tym celu zwołali swój synod; że postawione im przez synod helwecko-czeski wnioski poddadzą pod sąd teologów witenberskich a w razie odpowiedzi pomyślnej przystąpią zaraz do zwołania synodu do Wschowa celem zupełnego i wieczystego połączenia się ze zborami helwecko-czeskimi. Zapewnili też o swej gotowości, zgodnie z wyznawcami kościoła czesko-helweckiego, stawić czoło wspólnemu wrogowi, nawet w razie, gdyby z Witenbergi nadeszła odpowiedź nieprzychylna.

I rzeczywiście, szlachta wyznania luterskiego wysłała do dziekana i profesorów wydziału teologicznego w Witenberdze list, w którym zaznaczyła, iż liczba szlachty polskiej wyznania augsburskiego zbyt jest mała, by mogła na sejmach i sejmikach stawić opór przeważającej liczbie rzymskich katolików. Pragnąc przeto połączyć się z kościołem helwecko-czeskim, liczącym wielu wyznawców tak śród szlachty jak senatorów, proszą, by fakultet dozwolił im łącznie z innymi ewangelikami bronić zasad wiary wspólnych wszystkim protestantom. Wkońcu proszą o przysłanie teologa na colloquium toruńskie. Fakultet witenberski atoli odpowiedział szlachcie, że kościół helwecko-czeski zbyt różni się od augsburskiego, aby połączenie ich mogło dojść do skutku; a ponieważ wyznania te różnią się w najważniejszych zasadach, przeto i w pomniejszych muszą zachowywać

Witenberscy teologowie sprzeciwiają się połączeniu luteran z reformowanymi.

różnice; z powodu tego na colloquium toruńskiem nie powinni luteranie pod żadnym warunkiem działać zgodnie z wyznawcami kościoła czesko-helweckiego. Wkońcu uwiadamia fakultet szlachtę, iż wyśle do Torunia Jana Hülsemana, uczonego teologa witenberskiego.

Niewykonalność zamierzonego przez Władysława IV połączenia wyznań.

Przygotowując się do colloquium, ewangelicy okazali królowi i swym współobywatelom rzymsko-katolickim gotowość do skorzystania z każdej sposobności, by załagodzić dzielące naród różnice wyznaniowe a przytem przedstawić siebie w jak najkorzystniejszem świetle. Trudno jednak przypuścić, by trzeźwo myślący protestanci wierzyli w możność pomyślnego zakończenia colloquium wobec tego, że kościół rzymsko-katolicki, uważając zasady swe jako ostatecznie ustalone przez sobór Trydencki, nie mógł zgodzić się na żadne w nich zmiany w celu zbliżenia się do ewangelików. Ponieważ więc niemożliwe było dla ewangelików połączenie się z Rzymem, pozostawało im tylko poddać się jego władzy, a najdalej idące ustępstwa, jakich się mogli przy tem spodziewać od kościoła katolickiego, dotyczyłyby tylko karności i obrzędów,jak: pozostawienia komunji pod dwiema postaciami i może małżeństwa ich duchownych; próżno natomiast byłoby chociaż przez chwilę jedną łudzić się, że kościół rzymski zmieni główne zasady swej wiary, jak np. pogląd na sakrament ołtarza, na zbawienie przez wiarę i t. p. Gdyby nawet Rzym pozostawił ewangelikom komunję pod dwiema postaciami oraz małżeństwo duchownych, uczyniłby to tylko wzamian za poddanie się protestantów władzy papieża, a ustępstwa te nie zostałyby nawet zastosowane jako zasada w całym kościele katolickim. Istotnie, o połączeniu wyznań religijnych nie może być mowy tam, gdzie zachodzą podstawowe różnice przekonań; możliwe to jest tylko w takim razie, jeżeli jedno wyznanie przyjmuje zasady drugięgo, jak się to stało z częścią kościoła wschodniego, który na sobo-

rze Florenckim 1438 r. uznał autorytet papieża i przyjął wiarę w czyściec oraz w pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna, zachowując przytem karność i obrzędy własne. Gdy niema różnic w zasadach, można robić ustępstwa odnoszące się do karności i obrzędów, czego dowodem było wieczyste połączenie braci czeskich z kościołem helweckim, uskutecznione z łatwością na synodzie w Koźminku r. 1555, podczas gdy połączenie tych kościołów z wyznaniem augsburskiem, dokonane 1570 r. w Sandomierzu, rozchwiało się niebawem wskutek powtarzających się sporów w nauce o komunji.

W oznacznym dniu, 28 sierpnia 1645 r. zgromadziło się do Torunia duchowieństwo różnych wyznań, a przewodniczył zebraniu, z rozkazu króla, Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, przy pomocy dodanego mu w tym celu Jana Leszczyńskiego,*) kasztelana gnieźnieńskiego, zaopatrzonych przez Władysława w polecenia objęte 25 artykułami. Stronnictwa przedstawiały się w sposób następujący: Rzymsko-katolickie, pod przewodnictwem Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, składało się z 25 duchownych, wysłanych przez różne djecezje polskie wraz z wszechnicą krakowską. Zbory czesko-helweckie przysłały, pod przewodnictwem Zbigniewa Gorajskiego, **) kasztelana chełmskiego, 23 duchownych, a w ich liczbie byli: sławny Amos Comenius, Fryderyk Reichel, profesor uniwersytetu w Frankfurcie nad Odrą,

Skład stronnictw religijnych w Toruniu 1645 r.

---

*) Wspomniany tu Jan Leszczyński, katolik, był bratem przyrodnim sławnego wodza protestantów w Polsce Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełskiego († 1636 r.). Ojciec obydwóch, Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski († 1606 r.), był także gorliwym obrońcą „szczerego słowa Bożego“ w Rzeczypospolitej. Lecz z licznego potomstwa jego tylko dzieci z dwóch pierwszych żon ewangeliczek, Anny Firlejówny i Teodory Sanguszkówny, zostały wychowane w wierze ewangelickiej, gdy dzieci z trzeciej żony, katoliczki, Zofji Opalińskiej, zostały katolikami.
H. M.

**) Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski od 1641 r., kijowski od 1652, († 1655), zajął wiedzą i gorliwością swą stanowisko moralnego przywódcy protestantów polskich, opróżnione 1636 r. przez śmierć Rafała Leszczyńskiego. Była

i Jan Bergius, kapelan elektora brandenburskiego. Luteranie przysłali 28 duchownych, pod przewodnictwem Zygmunta Güldenszterna,*) starosty sztumskiego. W liczbie



Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski, † 1655.

---

to jedna z najwydatniejszych postaci w senacie polskim w ostatnich latach panowania Władysława IV i początkach panowania Jana Kazimierza. Podajemy tu portret współczesny tego znakomitego senatora-ewangelika, rylca Hondiusa. *H. M.*

*) Zygmunt Güldensztern, mianowany następnie, 1655 r., kasztelanem gdańskim, † 1666 jako ostatni senator niekatolik dawnej Rzeczypospolitej. *H. M.*

teologów luterskich znajdował się Jan Hülseman, profesor wszechnicy witenberskiej, i dwóch profesorów uniwersytetu królewieckiego. Prócz wymienionych powyżej duchownych przybyło na colloquium toruńskie wiele osób należących do wszystkich wyznań.

Porządek rozpraw na colloquium toruńskiem, przepisany orędziem królewskiem.

Obrady otwarto w sposób następujący: Katolicy, po wysłuchaniu mszy odprawionej przez biskupa żmudzkiego, udali się na ratusz, zajmując tam, wraz z pełnomocnikiem królewskim, miejsce po prawej stronie. Niebawem przybyli reformowani i bracia czescy, którzy zasiedli po przeciwległej stronie sali. Luteranie, przyszedłszy na ostatku, musieli usiąść w tyle za reformowanymi, czem uczuli się wielce dotknięci. Środek sali przeznaczony był dla rozprawiających, dla pisarzów i dla kanclerza, który zajmował miejsce pomiędzy biskupem żmudzkim a Leszczyńskim. On też, jako pełnomocnik królewski, otworzył narady w te słowa: „Władysław IV, jakoby drugi Konstantyn, pieczołowitością swą ustrzegł Polskę od okropności wojny religijnej w czasie, gdy sąsiednie państwa przelewają krew w walkach wyznaniowych. Aby zapobiedz podobnemu nieszczęściu, któreby z zewnątrz udzielić się mogło krajom jego berłu podległym, postanowił król nasz zwołać „colloquium charitativum," aby każdemu wyznaniu dać sposobność wypowiedzenia swych zasad religijnych w sposób skromny a właściwy. Miłościwy Pan nasz ma nadzieję, iż w ten sposób nieporozumienia wyznaniowe łatwo zostaną usunięte, a wówczas teologowie zajmą się ustaleniem karności, obrzędów i t. p. W tym celu kazał mi król starać się o rozbudzenie bratniej miłości i zgody śród teologów różnych wyznań; a ja proszę was, w imieniu własnem, abyście dla doprowadzenia do skutku tego wielkiego zamiaru, nie odmówili mi swej pomocy i współdziałania."

Gdy kanclerz skończył swą przemowę, odczytano polecenia i wskazówki królewskie, według których treść

obrad miały stanowić następujące przedmioty: 1) ścisłe określenie zasad każdego wyznania; 2) roztrząsanie prawdy lub błędów każdej z tych nauk; 3) dokładne zastanowienie się nad karnością i obrzędami kościelnymi. Polecone więc zostało, by każde z wyznań określiło treściwie a jasno przedmioty sporne w celu przedstawienia ich innym wyznaniom, tudzież, by objaśniło je tak piśmiennie jak ustnie, ażeby dokładnie zrozumiane zostało, jakie są istotne zasady każdego z trzech zgromadzonych wyznań a jakie błędnie czynione im zarzuty. Zalecono, aby przy roztrząsaniu różnic wyznaniowych nie wszczynano kłótni, i aby w tym celu co najwyżej trzykrotnie odpowiadać na wzajemne zarzuty, nie używać drobnych odcieni i dwuznaczników, lecz zastanawiać się natomiast uważnie nad tem, co należy czynić, aby bez szkody dla prawdy i sumienia przywrócić kościołowi pokój. Wyrażono nadzieję, że, gdy stronnictwa się zgodzą z sobą co do zasad wiary, nietrudno im będzie porozumieć się co do karności i obrzędów. Pełnomocnik Władysława wyraził też żądanie, aby stronnictwa powstrzymywały się od wszelkich gwałtownych słów, oraz żeby główniejsze przedmioty sporne zostały spisane a ustny ich wykład był jak najzwięźlejszy; by każda odezwa piśmienna jednego wyznania do drugiego była wpierw przedstawiona pełnomocnikowi królewskiemu lub przewodniczącemu stanu świeckiego, których zadaniem będzie zmiana lub usunięcie wszelkich wyrażeń ubliżających wyznaniu, do którego pismo było wystosowane. Każde wyznanie obowiązane było zastanowić się przez dwa lub trzy dni nad doręczonem mu pismem; poczem mogło zażądać w ciągu trzech dni jednego lub dwóch objaśnień piśmiennych albo też rozprawy ustnej. W dyskusji ustnej uczestniczyć mieli mowcy, wybrani na początku colloquium, z każdego wyznania po dwóch z pomiędzy dwunastu. Sprawozdanie z każdej rozprawy miało być roz-

trząsane przez notarjuszów obu głównych wyznań prowadzących spory, potem odczytane przy końcu obrad, podpisane przez przewodniczących, opieczętowane przez sześciu przedstawicieli wyznań i wręczone pełnomocnikowi królewskiemu. Żaden z członków zgromadzenia nie miał być upoważniony do ogłaszania przebiegu rozpraw w czasie ich trwania, t. j. dopóki sprawozdanie z obrad nie zostanie, za rozkazem królewskim, ogłoszone. Na wypadek niepowodzenia obrad, teolodzy na ostatniem przed wyjazdem zebraniu zastanowić się mieli nad przyczynami, które przeszkodziły lub mogły przeszkodzić przeprowadzeniu tego pożądanego połączenia wyznań, i zbadać, czy śród przeszkód była która tak ważna, iżby bez wielkich ofiar nie dała się usunąć. Zamknięcie colloquium miało nastąpić tylko za powszechną zgodą jego uczestników, a opuszczenie tegoż, wbrew życzeniu obradujących, zabronione zostało wszystkim uczestnikom. Strona, chcąca usunąć się ze zgromadzenia przed właściwym czasem, miała przedstawić pełnomocnikowi królewskiemu na piśmie tłómaczenie swego kroku; pełnomocnik zaś miał albo sam rozstrzygnąć tę sprawę, albo złożyć ją do uznania króla.

Po odczytaniu tych wskazówek, biskup żmudzki przemówił do zgromadzenia z wielkiem umiarkowaniem, wysławiając troskliwość monarchy i synodu warszawskiego o spokój i zgodę wszystkich wyznań chrześcijańskich oraz upominając zebranych, by starali się doprowadzić do skutku zamiar tyle pożądany. Następnie odczytano list, w którym prymas ustanawia biskupa żmudzkiego przewodniczącym przedstawicieli kościoła rzymskiego. Po odczytaniu spisu tych teologów, Gorajski, przewodniczący wyznaniu helwecko-czeskiemu, oraz Hülseman, profesor teologji przy uniwersytecie witenberskim, wypowiedzieli również mowy na cześć króla, wychwalając jego dobroć i troskliwość o spokój religijny, dzięk

zarazem jemu i pełnomocnikowi jego za trudy podjęte dla osiągnięcia tego celu. Wkońcu przystąpiono do wyboru mowców dla każdego wyznania oraz notarjuszów. Katolicy wyznaczyli na ten urząd jezuitów: Fryderyka Meybohma i Tomasza Clagiusa; reformowani i bracia czescy—Krzysztofa Pandlowskiego i Benjamina Ursyna; luteranie—Joachima Gebeliusa i Jana Holfelda. Wszyscy oni złożyli przysięgę przed pełnomocnikiem królewskim.

Daliśmy tutaj szczegółowe sprawozdanie z tego wstępnego posiedzenia „Colloquium charitativum" w Toruniu, aby dać wyobrażenie o składzie zgromadzenia i sposobie prowadzenia obrad. Nie będziemy jednak rozciągali naszego opisu do wszystkich 36 odbytych tam posiedzeń. Poprzestaniemy na sprawozdaniu z najważniejszych uchwał zapadłych na colloquium, które, aczkolwiek nie doprowadziło do zamierzonego celu, było przecież ważnym wypadkiem w dziejach religijnych Polski. Przedewszystkiem uchwalono odroczyć ogólne zebranie do chwili, kiedy oddzielne wyznania, na osobnych naradach, wypowiedzą jednomyślne swe zdanie co do przedmiotów, które mogą być roztrząsane. Poczęto więc zastanawiać się nad ułożeniem porządku obrad jako też nad tytułami, jakimi mowcy różnych wyznań mieli wzajemnie się darzyć, i nad temu podobnymi drobiazgami. Zabrało to tyle czasu, iż pierwsze ogólne zgromadzenie odbyło się dopiero dnia 16 września. Na tem pierwszem ogólnem zebraniu zwolennicy różnych obrządków nie mogli się zgodzić na modlitwę, jaką mieli rozpoczynać posiedzenia. Katolicy pragnęli, by biskup żmudzki odczytał przy otwarciu obrad modlitwę, którąby nie zawierała nic takiego, coby mogło obrazić zasady innych wyznań, tak aby wszyscy obecni powtórzyć ją mogli. Reformowani i czesi zgodzili się na ten wniosek, ale luteranie odmówili przyłączenia się do modlitwy osób, od których dzieliły ich ró-

żnice wyznaniowe. Na temże zgromadzeniu jezuita Schönhoff odczytał artykuły niesłusznie przypisywane kościołowi rzymskiemu, które tenże odrzuca, a następnie wyłuszczył zasady wiary katolickiej. Potem przeczytali swoje wyznanie wiary reformowani i czesi; lecz przeciw niemu wystąpił biskup żmudzki, twierdząc, iż zawiera wyrażenia ubliżające katolikom a zatem sprzeciwia się rozporządzeniu królewskiemu. Kanclerz nazwał nawet to ich wyznanie paszkwilem i odrzucił jego przyjęcie. Gorajski, prezes reformowanych, stając w obronie swego wyznania, poróżnił się z biskupem żmudzkim i kanclerzem, ci zaś ostatni uchwalili, aby będące przedmiotem nieporozumień streszczenie wiary helwecko-czeskiego kościoła wyrażone zostało w sposób bardziej umiarkowany. Na to oświadczył Gorajski, że stronnictwo jego nie weźmie udziału w następnych obradach, jeżeli nie będzie im dozwolono zapisać wydarzenia tego w protokóle. Nareszcie i luteranie przedstawili spis zasad swojej wiary kanclerzowi, który wręczył go duchowieństwu katolickiemu, nadmieniając, iż jakkolwiek układ owego wyznania jest umiarkowany, nie można go jednakże odczytać, dopóki nie usunie się przejawiającej się w nim chęci sporów. Po zamknięciu tego posiedzenia kanclerz opuścił Toruń, pozostawiając w zastępstwie Leszczyńskiego, wojewodę gnieźnieńskiego. Na następnem posiedzeniu między katolikami a protestantami powstał spór o to, kto z nich pierwszy nie zastosował się do wskazówek królewskich: Jezuita Schönhoff obwiniał o to protestantów, którzy odpierali ten zarzut ustnie i piśmiennie.

Od początku obrad stronnictwa się kłócą; posiedzenia zjazdu kończą się przeto bezowocnie.

Ewangelicy, broniąc wspólnej sprawy przeciw rzymskim katolikom, nie przestawali jednak kłócić się między sobą w sposób równie sromotny jak niedorzeczny. Więc gdy duchowny wyznania helweckiego Bergius zaczął odczytywać odpowiedź swą na zarzuty jezuity Schönhoffa, przerwał mu luteranin Bojanowski, twierdząc, że pier-

wszeństwo należy się luteranom. Gdy mimo to Bergius nie zaprzestawał czytania, Bojanowski wniósł do protokółu protest, na co Gorajski, jako przewodniczący braci czeskich i reformowanych, odpowiedział zapisaniem do protokółu protestu wymierzonego przeciw Bojanowskiemu. Gdy przywrócono wreszcie porządek, Hülseman, profesor wszechnicy witenberskiej, przeczytał odpowiedź luteran. Ze strony katolików reformowanym odpowiadał jezuita Schönhoff, a luteranom karmelita Cyrus. Wkońcu biskup Tyszkiewicz, widząc, iż rozprawy ustne nie doprowadzą do żadnego skutku, postawił wniosek, by ci, którzy chcą przedłużyć swoje dowodzenia, uczynili to piśmiennie. Luteranie jednak zażądali jeszcze jednej rozprawy ustnej, oświadczając, że wstrzymają się od udziału w ogólnych obradach, dopóki ich wyznanie wiary nie będzie odczytane. Lecz temu sprzeciwili się znów katolicy, przerywając tym sposobem tok rozpraw. Wobec tego Leszczyński wysłał jezuitę Schönhoffa do króla Władysława, przebywającego w pobliżu Torunia, aby mu przedstawić stan rzeczy i prosić o wskazówki co do dalszego postępowania. Ewangelicy wyprawili od siebie także poselstwo do króla. Kanclerz zaś rozkazał w imieniu monarchy, by zgromadzeni na colloquium teologowie zastosowali się do pierwszego artykułu rozporządzeń królewskich, który zalecał, by rozprawy prowadzono w duchu chrześcijańskiej miłości, zabraniając wzajemnego narzucania sobie swoich przekonań. Nie pomogło jednak to odwołanie się do króla. I na następnych zebraniach luteranie domagali się, by ułożone przez nich wyznanie wiary w całości zostało przeczytane, a reformowani odmówili najmniejszej nawet zmiany w swojem. Wszyscy zaś protestanci żądali jednogłośnie, aby katolicy wyłożyli ustnie lub piśmiennie, co ich w wyznaniu wiary ewangelickiej obraża. Katolicy odmówili jednak temu żądaniu, a karmelita Cyrus wniósł zażalenie na profesora

Hülsemana, protestanci zaś oparli się zapisaniu tego do protokółu.

Po kilku takich wzajemnych zażaleniach uwidoczniła się bezpożyteczność przedłużania rozpraw, wskutek czego zamknięto colloquium bez wielkiego rozgłosu dnia 21 listopada. Pełnomocnik królewski wyraził w mowie swej żal z powodu niepomyślnego zakończenia zebrania, a przewodniczący różnych wyznań odpowiedzieli mu, poczem zgromadzenie opuściło Toruń. Colloquium owo, zamiast sprowadzić zgodę różnych wyznań albo przynajmniej zbliżyć je wzajemnie ku sobie, powiększyło raczej wzajemną ich niechęć: każde stronnictwo zaczęło ogłaszać paszkwile, składając na przeciwników winę niepomyślnego wyniku tych obrad, za co właściwie nikogo nie można było potępiać, gdyż przyczyna niepowodzenia leżała w samem założeniu sprawy, trudnej do przeprowadzenia wedle myśli Władysława IV.

ROZDZIAŁ XII.

Panowanie Jana Kazimierza.

Panowanie tego nieszczęśliwego króla stanowi w dziejach polskich okres niezaprzeczenie najwięcej obfitujący w wypadki. Klęski, które spadły na kraj nasz za jego rządów, wstrząsnęły do samych podstaw potężną jeszcze wówczas Polską i przywiodły ją nad sam brzeg przepaści. Lecz chociaż straszne nieszczęścia, raz po raz spadające na państwo w przeciągu lat dwudziestu, pociągnęły za sobą najopłakańsze skutki, wykazały one jednak wielką moc charakteru narodowego, która ocaliła kraj od ostatecznej zagłady, zagrażającej mu jednocześnie z powodu najścia potężnych sąsiadów i, co gorsza, z powodu niesnasek domowych.

Bunt kozaków.

Jeszcze król Władysław IV nie zamknął był oczu, gdy na całej Ukrainie, pod wodzą Chmielnickiego, wybuchł krwawy bunt kozaków, który się wnet rozszerzył na

wszystkie południowo-wschodnie województwa kraju. Ludność ruską wyznania wschodniego skłoniła do podniesienia sztandaru buntu nienawiść jej do narzucanej im bezustannie unji z Rzymem. Nie będziemy tu mówili o innych przyczynach zaburzeń, mających źródło swe w stosunkach społecznych jak i w kilku przypadkowych okolicznościach; nie chcemy zapuszczać się w badanie owych przyczyn, gdyż te, jako należące do politycznych dziejów Polski, wychodzą poza ramy niniejszego dzieła.

Elekcja Jana Kazimierza.

Jan Kazimierz pokazał, czem jest, zostając najpierw jezuitą a później kardynałem. Nie mogli się przeto innowiercy łudzić nadzieją, że panowanie jego będzie dalszym ciągiem sprawiedliwych rządów brata jego Władysława; to też dysydenci starali się przeszkodzić obiorowi Jana Kazimierza, popierając Stefana Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, który, aczkolwiek ewangelik, miał śród szlachty katolickiej licznych stronników, do których należał także słynny wojownik, książę Jarema Wiśniowiecki. Gdy jednak Rakoczy umarł, Jan Kazimierz, nie mając żadnego współzawodnika, obrany został na tron polski dnia 22 listopada 1648 r.

Ewangelicy usiłują zabezpieczyć sobie wolność wyznania.

Na sejmie elekcyjnym ewangelicy starali się otrzymać zapewnienie swych praw i zabezpieczyć się od wzmagających się wciąż prześladowań. A byli jeszcze między ewangelikami ludzie wysokie zajmujący stanowiska, jak np. Janusz książę Radziwiłł, hetman polny litewski; Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski; Leszczyński, *) wojewoda dorpacki; Denhoff, wojewoda

*) Wspomniany tu Leszczyński, imieniem Andrzej, wojewoda dorpacki, był synem Rafała, wojewody bełskiego, i Anny Radzimińskiej, wojewodzianki podlaskiej. Wojewoda Andrzej † 1651 r. Listę wymienionych w tekscie senatorów ewangelików przy wstąpieniu na tron Jana Kazimierza należy uzupełnić jeszcze przez następujące nazwiska. Zajmowali jeszcze krzesła w senacie protestanci: Abramowicz Mikołaj, wojewoda trocki († 1651 r.), Korff Mikołaj, luteranin, wojewoda wendeński († 1659), Denhoff Henryk, wojewoda parnawski († 1659), brat Gerharda, wojewody pomorskiego, wspomnianego w tekscie († 1649), Naruszewicz Aleksander, kasztelan żmudzki († 1658), Firlej Andrzej, kasztelan bełski, wódz

pomorski; Gorajski, kasztelan chełmski, oraz wielu innych. Szlichting, sędzia wschowski, wygłosił przy tej sposobności świetną mowę, przedstawiając, iż, aczkolwiek ustawy narodowe zapewniały protestantom prawa i swobody, cierpią oni sroższe prześladowanie niż przodkowie ich przed uchwałą konfederacji z 1573 r., która zape-

Książę Bogusław Radziwiłł, † 1669 r.

pod Zbarażem, zmarły 1650 r. wojewodą sandomierskim, jednym z pierwszych dygnitarzy Rzeczypospolitej; Rajecki Gedeon, kasztelan miński, † 1654 r. wojewodą mińskim; Ossoliński Mikołaj, kasztelan dorpacki († 1650). Do tych senatorów dodać jeszcze należy Grudzińskiego, wojewodę kaliskiego, który jednakże wkrótce potem, w wieku bardzo podeszłym, przed samą śmiercią, przyjął katolicyzm. Tym sposobem w chwili wstąpienia na tron Jana Kazimierza, śród 38 wojewodów było 6 ewangelików, a śród 33 większych kasztelanów 4 wyznawców „szczerego słowa Bożego." Wszystkich zatem śród 71 senatorów było 10 protestantów. *H. M.*

wniła wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej wolność oddawania Bogu czci podług własnego ich przekonania; wyliczył następnie krzywdy wyrządzane ewangelikom w różnych częściach kraju. Po Szlichtingu przemawiał Gorajski, twierdząc, iż uchwała konfederacji owej, za po-



Gerhard Denhoff, wojewoda pomorski, † 1649 r.

mocą której mądrość przodków chciała uchronić naród od przelewu krwi chrześcijańskiej, jest bezustannie gwałcona; że protestanci przez długi czas znosili cierpliwie liczne swe krzywdy, składając je na ołtarzu dobra powszechnego; gdy przecież miara się przebrała, czują się znie-

woleni upomnieć się o należne im prawa. Przytem przedstawił Gorajski sejmowi na piśmie szesnaście zażaleń, w których uskarżano się najbardziej na ograniczenie swobody wyznaniowej przez trybunały, na kilka otwartych prześladowań i na wyłączenie innowierców z urzędów; kończy zaś stanowczem żądaniem, aby uchwała konfederacji z r. 1573 ściśle była przestrzegana. Rozjątrzyło to gorliwych katolików, a Balcer Sarbiewski, sędzia ciechanowski, napadł gwałtownie na ewangelików i zarzucał im: że zgromadzają się w ogrodzie pałacu Radziwiłła na nabożeństwa, podczas których złorzeczą świętemu kościołowi katolickiemu, gwałcąc tem zasadnicze prawa Mazowsza, *) wzbraniające protestantom zamieszkiwania w tem księstwie. Śród uczestników sejmu powstało wskutek tego wystąpienia takie zamieszanie, że należało się obawiać krwi rozlewu. Dopiero Stefan Koryciński, jeden z najbardziej patrjotycznych posłów, chcąc przywrócić spokój, przemówił do zebranych, upominając ich do zgody, i błagał ewangelików, aby, ze względu na grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo, zadowolili się potwierdzeniem przysługujących im swobód, zaniechawszy przedstawienia swych skarg sejmowi zgromadzonemu celem naradzania się nad dobrem kraju, nie zaś celem rozsądzania zażaleń.

Janusz Radziwiłł zażądał wtedy, aby sejm ogłosił ustawę konfederacji z r. 1573 za prawo nienaruszalne, którego pogwałcenie pociągnęłoby za sobą odpowiedzialność przed zwykłymi sądami. Rzymscy katolicy oparli się temu słusznemu żądaniu. Ewangelicy zaś, będący w mniejszości, widzieli niebezpieczeństwo grożące ze strony Chmielnickiego, którego zastępy wyrzynały zarówno ka-

---

*) Sarbiewski mylnie stosował to prawo. Konfederacja z r. 1573, ustanawiając zupełną wolność religijną, zniosła tem samem wszystkie poprzednie prawa, ograniczające ewangelików. Obowiązywała ona wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej a zatem i księstwo Mazowieckie.

katolików jak protestantów: przyjęli przeto wniosek posła Koryciñskiego, który ich wzywał do zgody, i zadowolili się jednomyślnem zatwierdzeniem dawnych swobód, które też zapisano do uchwał sejmowych i do „pacta conventa." Zażalenia ich pozostały bez odpowiedzi.

Na sejmie koronacyjnym 1649 r. protestanci ponowili żądania naprawy swych krzywd: lecz sejm zbyt był wówczas zajęty obroną kraju przeciw kozakom, ażeby zwracać uwagę na inne sprawy, przyrzeczono tylko ewangelikom roztrząsnąć ich skargi na przyszłym sejmie. Pomimo tego następny sejm z r. 1650 nic nie uczynił dla protestantów, którzy i tym razem otrzymali tylko piśmienną obietnicę od króla, prymasa Łubieńskiego i Leszczyńskiego, marszałka sejmu, iż na przyszłym sejmie sprawa ich zostanie rozpatrzona a słuszne ich żądania zaspokojone. Obietnice te nie zostały jednak nigdy spełnione.

Ponieważ dzieje religijne za Jana Kazimierza ściśle łączą się z ówczesnymi wypadkami politycznymi, musimy więc i o nich wspomnieć pokrótce. Bunt kozacki, ogarniając coraz szersze przestrzenie, zamieszkiwane przez ludność należącą do kościoła wschodniego, ogarnął nawet niektóre części Litwy. Korzystając z nieporządków podczas bezkrólewia, kozacy wkroczyli do Małopolski i posuwali się pod Lwów i Zamość, spełniając przytem największe gwałty na wszystkich bez różnicy przekonań religijnych. Pochód ich powstrzymały wojska litewskie, pod dowództwem księcia Janusza Radziwiłła, który kilkakrotnie pobił kozaków. Podczas tych wojen zasłużyło się dla ojczyzny, prócz Radziwiłła, także wielu innych innowierców, z pomiędzy których należy tu wymienić: generała artylerji Krzysztofa Arciszewskiego *) oraz Adama Kisiela, przezwa-

Wojna z kozakami.

*) Arciszewski, urodził się przy końcu XVI wieku w Wielkopolsce, gdzie jego ojciec Eljasz Arciszewski, szczególny przyjaciel Socyna i wielki krzewiciel

nego, ze względu na przezorność i roztropność polityczną, polskim Richelieu. Kisiel, należący do tegoż kościoła co i kozacy, cieszył się wielkim u nich wpływem, dzięki czemu powiodło mu się w r. 1649 doprowadzić do chwilowej zgody stron wojujących. Takim sposobem wojna domowa została na czas jakiś zawieszona, a kozacy, otrzymawszy niektóre przywileje, powrócili do posłuszeństwa względem Polski. Na mocy zawartej w r. 1649 umowy kościół wschodni odzyskiwał wszystkie dawne swe prawa i przywileje a nadto metropolita kijowski nabywał prawo zasiadania w senacie. Ostatni ten warunek, nadający ów zaszczyt głowie potężnego stronnictwa, mógł wzmocnić łączność ludności wyznania greckiego z koroną, był więc zarówno

---

jego sekty, której był duchownym, posiadał dobra ziemskie. Otrzymał świetne wychowanie i oddał się z wielkiem powodzeniem powołaniu wojskowemu. Opuścił kraj, będąc zawikłany w sprzeczkę z księdzem katolickim, w której to sprawie postąpił z wielką gwałtownością. Udał się więc do Holandji, zaciągnął się tam do wojska i został wysłany z ważną wyprawą do Brazylji, którą Holandja wtedy właśnie zdobyła od Portugalji. Arciszewski bronił tej zdobyczy z wielką walecznością przeciwko hiszpanom mimo znacznie mniejsze przez się posiadane siły, przeciwstawiając liczbie nieprzyjaciela wielkie swe męstwo, nadzwyczajną działalność i wyższą znajomość sztuki wojennej. Zbudował kilka twierdz, a jego sprawiedliwość i bezstronność zjednały mu szacunek zwyciężonej ludności. Najlepszym dowodem jego bezinteresowności może służyć fakt, że, dowodząc przez wiele lat krajem tak bogatym jak Brazylja, opuścił go, będąc biedniejszy, aniżeli wtedy, gdy przyjął dowództwo. Mówi on w jednym ze swoich listów ze szlachetną dumą: „Zawsze przekładałem sławę nad bogactwo i tylko raz wziąłem okup z hiszpańskiego miasta w ilości 2000 talarów za to, że powiesili jednego z dobrych moich żołnierzy; pieniądze te natychmiast rozdzieliłem pomiędzy wojsko.“ Nieporozumienia z hrabią Janem Maurycym de Nassau, którego rząd holenderski posłał do Brazylji, zmusiły Arciszewskiego do opuszczenia tego kraju, by podać skargę przed stany państwa w Holandji. Zasługi, położone dla Holandji, musiały być nader ważne a skarga przeciw hrabiemu Maurycemu Nassauskiemu słuszna, jeśli generalne stany niderlandzkie, mimo wpływ wielki rodziny Nassauskiej, nie zganiły postępowania Arciszewskiego, lecz, przeciwnie, wyznaczyły mu znaczną sumę na zaciąg nowego wojska i złoty medal. Jedna strona medalu przedstawia herb rodzinny Arciszewskiego, zawieszony na kolumnie, otoczonej trofeami i wieńcem wawrzynu z dwoma następującymi napisami: „Victricem accipe laurum“ i „Hostis Hisp. profligat.“ Na odwrotnej stronie znajduje się następujący napis: „Heroi, generis nobilitate, armorum et literarum scientia longe pr simo Christ. ab Arcischau Arciszewski rebus in Bresilia per trionnium, pr

sprawiedliwy jak polityczny. Lecz, niestety, duchowieństwo katolickie udaremniło wprowadzenie w czyn tego prawa, albowiem, gdy metropolita kijowski przybył do Warszawy, biskupi rzymsko-katoliccy z nuncjuszem papieskim na czele oświadczyli, iż opuszczą senat w razie, gdyby zasiadł w nim metropolita. Powyższa okoliczność równie jak bezustanne usiłowania katolików, zmierzające do narzucenia unji wyznawcom kościoła wschodniego, oraz niektóre inne powody rzuciły zarzewie nowej wojny domowej, która była zgubna dla Polski pomimo świetnego zwycięstwa pod Beresteczkiem, odniesionego w dniu 28 czerwca 1651 r. przez polaków nad połączonemi siłami kozaków i tatarów krymskich.

Uspokojenie buntu kozackiego udaremnione przez duchowieństwo rzymsko-katolickie.

Wojna z Moskwą r. 1654.

Gdy znowu wybuchła wojna kozacka, Chmielnicki wezwał na pomoc cara moskiewskiego, który też w r. 1654 wkroczył do Polski. Książę Janusz Radziwiłł, wówczas już hetman wielki litewski, acz dzielny i zdolny wódz, popełnił ten błąd, że, nie czekając na przybycie hetmana polnego Gosiewskiego, przyjął bitwę z przeważającemi siłami nieprzyjaciela. Jeżeli prawdą jest, iż Radziwiłł postąpił tak z obawy, by nie podzielać chwały zwycięstwa z Gosiewskim, to błąd ten byłby nie

fortis. feliciss. gestis. Societas Americana suæ gratitudinis, et ipsius fortitudinis, ac fidei, hoc monumentum esse voluit. A Ch. Nato CIƆIƆCXXXVII." Odbitka medalu tego znajduje się w historji medalów niderlandzkich, wydanej przez Gerharda Loona, i w pięknem dziele, wydanem przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego, w jęz. francuskim i polskim, p. t. „Polski Medalier," Wrocław, r. 1838.

Arciszewski, który pozostał w służbie Holandji aż do pokoju z Portugalją w r. 1641, otrzymał zaszczytne wezwanie króla Władysława IV do powrotu do Polski i objęcia służby we własnym swym kraju. Przyjął to wezwanie i został generałem artylerji w r. 1646; mianowany kasztelanem przemyskim, otrzymał też starostwo kamienieckie. Zmarł na początku panowania Jana Kazimierza w Lesznie, dokąd się usunął z powodu wieku podeszłego. Zwłoki jego złożono do kruchty kościoła ewangelickiego w Lesznie, gdzie, podczas pożaru miasta, spłonęły wraz z kościołem w r. 1656. Arciszewski, choć wychowany w zasadach socynjańskich, w czasie pobytu swego w Holandji należał do kościoła reformowanego. Zostawił on kilka dzieł w owych czasach bardzo cenionych. Brat jego Eljasz, który wraz z nim opuścił kraj dla tych samych przyczyn, odnaczył się w służbie w Danji i Szwecji, poczem powrócił do kraju, któremu służył z chlubą wielką.

do przebaczenia, gdyż wojska jego zostały pobite a Polska straciła znaczną część Litwy. Niebawem przecież wystąpił przeciw Polsce wróg silniejszy od kozaków i innych jej nieprzyjaciół, a był nim Karol Gustaw, król szwedzki. Ponieważ najście jego na Polskę wywarło wielki wpływ na nasze sprawy religijne, musimy więc dać czytelnikom zarys przyczyn, które spowodowały najście szwedów, i ważniejszych wydarzeń tej nowej wojny.

Wojna ze Szwecją i powody, które ją wywołały.

Jan Kazimierz, jako syn Zygmunta III Wazy, rościł sobie prawo do tronu szwedzkiego i łudził się nadzieją odzyskania go. Spodziewając się osiągnąć zamierzony cel przez układy z królową Krystyną, córką Gustawa Adolfa, zapominał jednak, że religja katolicka, której był gorliwym wyznawcą, była nieprzezwyciężoną przeszkodą do osiągnięcia tronu w kraju protestanckim. Roszczenia Jana Kazimierza, który przybrał tytuł króla szwedzkiego, obudziły niechęć dworu w Sztokholmie, który też potajemnie podżegał kozaków przeciw Polsce. Do tych czynników politycznych przyłączył się jeszcze jeden czysto osobisty, który wywarł jednak wielki wpływ na sprawy Polski. Jan Kazimierz zakochał się w żonie podkanclerza Hieronima Radziejowskiego, który był jednym z jego ulubieńców. Król gotów był dostojeństwami i bogatemi starostwami obdarzyć tego wpływowego magnata, gdyby tenże był zechciał wzamian poświęcić swe prawa małżeńskie. Radziejowski odrzucił haniebny ten układ, lecz żona jego, nie podzielająca szlachetnych uczuć męża, wystąpiła wrogo przeciw niemu, a skorzystawszy z nieobecności męża, zagarnęła jego dom przy pomocy swego brata. Powróciwszy do stolicy, Radziejowski zebrał przyjaciół i przy ich pomocy zdobył napowrót swój pałac. Obie strony, dopuściwszy się gwałtów pod bokiem króla, naraziły się na surową karę za obrazę majestatu; lecz sąd marszałkowski, do którego należało karanie takich

zbrodni, wydał, pod wpływem króla, wyrok, skazujący Radziejowskiego na najsurowszą karę w prawie przewidzianą, podczas gdy żona jego wraz ze swym bratem podlegli karze bardzo lekkiej. Radziejowski, przywiedziony tym wyrokiem do rozpaczy, opuścił kraj, postanawiając pomścić swoją krzywdę przez zdradę ojczyzny. Udał się więc najpierw do Wiednia, by podburzyć cesarza przeciwko Janowi Kazimierzowi, lecz tam zabiegi jego nie odniosły skutku. Wówczas udał się do Sztokholmu, gdzie skwapliwie został przyjęty przez panującego wówczas w Szwecji Karola Gustawa, któremu królowa Krystyna odstąpiła tron. Radziejowski przedstawił królowi, iż niezadowolenie z rządów Jana Kazimierza tak silne jest w Polsce, iż zdobycie korony tego kraju przyszłoby mu z niezmierną łatwością. Nietrudno było Radziejowskiemu skłonić Karola Gustawa do najazdu na Polskę, zwłaszcza, gdy Jan Kazimierz sam już był nastręczył królowi szwedzkiemu dogodny pozór do zaczepnego wystąpienia, zaprzeczywszy przez posła swego w Sztokholmie praw Karola Gustawa do tronu szwedzkiego. Wprawdzie, spostrzegłszy swój błąd, starał się król polski wejść z przeciwnikiem w układy w celu odwrócenia następstw swego kroku nierozważnego, lecz mu się to już nie powiodło. Feldmarszałek szwedzki Wittenberg wkroczył z Pomorza do Wielkopolski na czele 17,000 wojska, a województwa poznańskie i kaliskie, za namową Radziejowskiego, otwarcie przystąpiły do szwedów w Ujściu dnia 25 lipca 1655 r. Protestanci wielkopolscy przyłączyli się tym razem do swych katolickich współobywateli tem chętniej, iż mogli się spodziewać, że, w razie gdyby król szwedzki zasiadł na tronie polskim, to, wynagradzając ich za czynne poparcie swej sprawy, nie omieszka zabezpieczyć ich praw wyznaniowych. Niesprawiedliwy jednak i nieuczciwy

Szwedzi wkraczają do Polski, a wielu malkontentów przyłącza się do nich.

jest zarzut czyniony przez współczesnego autora*) protestantom, jakoby oni przeważnie przyczynili się do przerzucenia się wielkopolan na stronę szwedów; trudno bowiem przypuścić, aby ewangelicy, nie mający dość wpływu, by położyć kres popełnianym na nich nadużyciom i prześladowaniom, na jakie nieustannie byli narażeni, zdołali nagle dojść do takiego znaczenia wobec katolików, aby ich módz nakłonić do otwartego rokoszu przeciw panującemu monarsze.

Jan Kazimierz opuszcza Polskę, niemal całą zajętą przez szwedów.

Niebawem po Wittenbergu przybył król szwedzki z nowemi siłami, a odrzuciwszy układy z posłem Jana Kazimierza, ciągnął ku Warszawie. Król polski usunął się bez walki do Krakowa, skąd udał się na Szlązk, gdzie posiadał księstwa opolskie i raciborskie. Karol Gustaw, zwyciężywszy oddział wojska polskiego pod wodzą Lanckorońskiego i Koniecpolskiego, którzy mu się poddali i zaprzysięgli wierność, obległ Kraków, dzielnie broniony przez Czarnieckiego, który jednak wkońcu również musiał się poddać. Gdy jednocześnie Moskwa zdobyła Wilno i zniszczyła Litwę, wówczas litwini uznali króla szwedzkiego jako dziedzicznego swego pana i ogłosili swą niezależność od Polski. Czyn ten również niesłusznie przypisywany bywa protestantom,**) bo chociaż książę Janusz Radziwiłł był istotnie wtajemniczony w ugodę, zawartą dnia 16 sierpnia 1655 r. w Kiejdanach z generałem szwedzkim Magnusem de la Gardie, to, prócz księcia, podpisali jeszcze tę ugodę: biskup żmudzki i kasztelan wendeński, katolik. Była to sprawa czysto polityczna a nie wyznaniowa, a przeprowadzono ją na korzyść litwinów, nie zaś ewangelików. Trudno się też

Niesprawiedliwy zarzut, jakoby ewangelicy mieli poddać Litwę szwedom.

*) Patrz Łukaszewicza „O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce“ str. 227. Z przykrością zaznaczamy różnicę zdania z autorem, którego wielce cenimy; bezstronność jednak i szczerość, które to zalety cechują jego dzieło, tem bardziej nakazują nam nie pominąć tego, co uważamy za błąd.

**) Łukaszewicz l. c., powtarza on jednakże tylko zdanie innych historyków.

dziwić, że litwini tak chętnie przeszli pod panowanie szwedzkie, zważywszy, iż wobec ucisku, jakiego doznawali od wojsk moskiewskich i kozackich, szukali ocalenia w poddaniu się potężnemu monarsze, który mógł skutecznie dopomódz im do pozbycia się tych wrogów a podbił już był większą część Polski.

Karol Gustaw napotykał słaby opór w Polsce, gdzie bezsilność i płochość nieszczęśliwego Jana Kazimierza powszechne budziły niezadowolenie, to też w przeciągu kilku miesięcy król szwedzki stał się panem całej niemal Polski. Przed berłem jego nie złożyły jeszcze hołdu te tylko części Rzeczypospolitej, które zajęte były wówczas przez wojska kozackie i ich sprzymierzeńców, oraz Prusy. Były to zwłaszcza miasta pruskie, zamieszkane przez protestantów, które pozostały wierne prawowitemu monarsze, pomimo to, że Jan Kazimierz powszechnie znany był jako zagorzały katolik; podczas gdy województwa i miasta, zamieszkane przez katolików, poddały się protestanckiemu najeźdcy. Chcąc tedy podbić Prusy, Karol Gustaw opuścił Kraków, zabierając z sobą oddział wojska polskiego, który mu się był poddał. Szwedzki monarcha uważał się już za króla polskiego, i rzeczywiście zdawało się, że nic nie przeszkodzi mu do objęcia tronu w kraju naszym.

Miasta Prus królewskich, jakkolwiek ewangelickie, zachowują wierność Janowi Kazimierzowi.

Szybkie jednak powodzenie wbiło Karola Gustawa w taką pychę, iż, zamiast zabezpieczyć sobie prawowite posiadanie korony, wolał uważać ją za osobistą zdobycz; więc, gdy posłowie województwa sandomierskiego żądali zwołania sejmu elekcyjnego, król szwedzki odrzekł hardo, iż nie potrzebuje być obierany, bo jest już królem i panem narodu z prawa zdobyczy, a wskazując na miecz, dodał: „Temu zawdzięczam swój obiór.“ Taka odpowiedź oburzyła polaków, a nieszczęścia Jana Kazimierza rozbudziły szlachetniejsze uczucia narodu, który, zapominając o płochości swego króla, widział teraz

Pycha króla szwedzkiego odstręcza odeń polaków.

tylko jego niedolę. Zawiązała się więc w Tyszowcach w Lubelskiem dnia 19 grudnia 1655 r. konfederacja, która wezwała Jana Kazimierza, by do niej przystąpił. Król, w nadziei odzyskania tronu, uroczyście oddał państwo swoje i samego siebie szczególniejszej opiece Marji panny, zaprzysięgając przytem usunięcie krzywd, jakich doznawają stany niższe, oraz nawrócenie heretyków, co znaczyło oczywiście, iż będzie ich prześladował. Karol Gustaw, zajęty podówczas w Prusiech zdobywaniem miast, które mu się tam jeszcze opierały, opuścił kraj ten i udał się na Południe; lecz, pomimo zwycięstw, jakie jeszcze niejednokrotnie odnosił nad stronnictwem Jana Kazimierza, szczęście wojenne szwedów zaczynało blednąć z chwilą, gdy zaślepienie polaków ustępowało miejsca poczuciu obowiązków względem ojczyzny. Rozbudzona odporność narodu, jako też kilka innych okoliczności, stały się przyczyną stopniowego oswobodzenia Polski od najeźdców, pomimo iż liczba ich chwilowo zwiększyła się przez najazd znacznych sił Jerzego Rakoczego. Lecz, opowiadając o tych wypadkach, wspomnieć musimy o tem, co dla nas jest najważniejsze, a mianowicie przedstawić wpływ ich na sprawę protestantów polskich.

Konfederacja w Tyszowcach.

Szwedzi ustępują z Polski.

Jakkolwiek król szwedzki bardzo dbał o zachowanie surowej karności w swem wojsku, chcąc pozyskać sobie przez to mieszkańców kraju, który miał zamiar pod berłem swojem zatrzymać, i dlatego też okazywał wielki szacunek duchowieństwu i kościołowi katolickiemu, to jednakże nadzwyczajne powodzenie, stale dotąd towarzyszące jego wyprawom, spowodowało takie rozluźnienie karności w wojsku szwedzkiem, iż żołnierze zaczęli się dopuszczać rozmaitych nadużyć, głównie na duchowieństwie katolickiem. Trudno się zresztą dziwić takiemu postępowaniu, zważywszy, iż żołnierze ci, po większej części uczestnicy wojny trzydziestoletniej, przywykli do swawoli, wypływającej z dłu-

Szwedzkie wojsko okrutnie postępuje z duchowieństwem rzymsko-katolickiem w Polsce.

gotrwałego stanu wojennego: nauczeni uważać religję za hasło walki stronniczej, postępowali podług tego w Polsce. Religijną ich nienawiść podsycała żądza rabunku, wskutek czego wiele kościołów i klasztorów, zwłaszcza w Wielkopolsce, padło ofiarą żołdactwa szwedzkiego, które mordowało i pastwiło się nad duchownymi katolickimi. Tak np. szwedzi zamordowali Jana Braneckiego, sufragana poznańskiego, uczonego teologa, we własnym jego domu, jako też Wojciecha Gowarczewskiego, archidjakona tejże kapituły, którego, po odcięciu obu rąk, wrzucono do rzeki. Zamordowano też w okrutny sposób księży w Zbąszynie, Babimoście i kilku innych miastach; w Szremie zaś wyrznięto wszystkich znajdujących się tam franciszkanów. Generał szwedzki Wrzesowicz, rodem z Czech, zdawał się chcieć na polskich katolikach pomścić krzywdy, doznawane przez ewangelików w ojczyźnie swojej, jak gdyby polacy byli temu winni: plamił więc swe wyznanie wybrykami barbarzyńskimi, rabując kościoły i klasztory katolickie i mordując duchowieństwo. Pisarze katoliccy przypisują protestantom w Wielkopolsce podmawianie szwedów do popełniania owych gwałtów; a socynjanie i bracia czescy, zwłaszcza ci, którzy z Czech i z Moraw schronili się do Polski, najsilniej byli obwiniani o sprzyjanie wrogom.

Ewangelików obwiniają pisarze katoliccy o sprzyjanie uciskowi szwedów.

Jakkolwiek popieranie obcego najeźdcy przeciwko ojczyźnie bynajmniej nie zasługuje na pochwałę, łatwo się jednak tłómaczy tem, że w kraju, tak podzielonym na stronnictwa, jak wówczas była Polska, uczucie przywiązania do ojczyzny ustępowało przed duchem stronniczości. Wszelako mniej tu zadziwia postępowanie socynjanów, którzy, prześladowani zarówno przez katolików jak przez ewangelików, szukali opieki u szweda; natomiast niepodobne do przebaczenia było zachowanie się w tym wypadku czechów i morawian, którzy znale-

źli w Polsce schronienie przed prześladowaniem, jakiego doznawali we własnej ojczyźnie.

Wobec takiego zachowania się wojska szwedzkiego, łatwo pojąć powstałe stąd oburzenie na najeźdców oraz tych, których, słusznie czy niesłusznie, uważano za zwolenników ich i sprzymierzeńców. Niektóre wydarzenia z tej wojny, jak poniżej opisany wypadek, nie przyczyniały się bynajmniej do szerzenia przyjaznych uczuć pomiędzy wrogiemi stronnictwami. Szlachta wielkopolska, otrząsnąwszy się ze swego zaślepienia w królu szwedzkim, podniosła broń przeciwko szwedom i zniosła kilka oddziałów szwedzkich. Dnia 27 kwietnia 1656 r. zbliżył się ów oddział szlachty do Leszna, zamieszkanego wyłącznie prawie przez ewangelików a głównie przez braci czeskich. Polacy wezwali mieszkańców do otwarcia bram miasta. Znajdująca się tam szczupła załoga szwedzka, złożona z kilkuset jazdy, zażądała tylko dla siebie wolnego wyjścia; lecz obecny temu sławny uczony, Jan Amos Comenius, rektor szkoły ewangelickiej w Lesznie, namówił mieszkańców i załogę, by się bronili do ostatka. Wówczas wojsko polskie postanowiło zdobyć oporne miasto, lecz odparte zostało ze stratą stu ludzi. Następnego jednak dnia taki strach ogarnął mieszkańców, iż, zasłyszawszy, że wojsko polskie gotuje się do ponownej napaści, tłumnie opuścili Leszno w największem zamieszaniu i wraz z rodzinami i mieniem, jakie zdołali z sobą zabrać, udali się na Szlązk; załoga szwedzka również wyszła, a około godziny 6 wieczorem miasto było już prawie puste. Wojsko polskie, zająwszy miasto, oddało je na rabunek okolicznych włościan, poczem je podpalono. Niektórzy mieszkańcy Leszna, dopędzeni w ucieczce, srodze zostali pokrzywdzeni i obdarci z resztek zabranego z sobą mienia.

Spalenie Leszna.

Po niejakim czasie wkroczył do Wielkopolski Stefan Czarniecki, który najbardziej przyczynił się do oswobodzenia kraju od najeźdców; wojsko jego składało się z ludzi, jakich mógł zaciągnąć, głównie zaś z wołochów, przyzwyczajonych do wszystkich nadużyć wojny barbarzyńskiej. Pomimo więc, iż Czarniecki nieugiętą surowością usiłował utrzymać karność w wojsku swojem, nie zdołał przecież zapobiedz, by źle płatne żołdactwo nie dopuszczało się najstraszniejszych gwałtów. Pod pozorem ukarania wielkopolan za bunt przeciwko prawemu królowi, rabowano ich bez względu na ich przekonania polityczne i religijne; lecz, chociaż nie oszczędzano nawet duchowieństwa katolickiego, najsrożej przecież wskutek tych gwałtów cierpieli protestanci, znienawidzeni przez swych katolickich współobywateli. Tysiące ewangelików chronić się musiało na Szlązk, do Brandenburgji i Saksonji, a wielu padło ofiarą żołdactwa lub religijnej nienawiści wrogów swego wyznania. W mieście Skoki wymordowano w tym czasie 65 protestantów, a duchowni ich: Jakobides, Orlicki, Milota, Kardus i wielu innych zostali pozbawieni życia w sposób najokrutniejszy. Zniszczono też doszczętnie wiele kościołów, a wiele rodzin z niższych warstw społeczeństwa przeszło na katolicyzm głównie dlatego, że przez dwa lata nie było w całej Wielkopolsce nabożeństwa ewangelickiego. Gdy stan rzeczy w Polsce powrócił nieco do równowagi, zaczęła tu wracać rozproszona przez owe wypadki szlachta protestancka, lecz duchowni ewangeliccy nie śmieli pokazywać się w swej ojczyźnie, i dopiero w roku 1658 niektórzy z nich przybyli potajemnie do Polski, aby odwiedzić pozostałych tu swych współwyznawców i odprawiać nabożeństwa według swego obrządku.*) Po za-

---

*) Patrz u Łukaszewicza str. 227 i nast. Znajduje się też ciekawy rękopis w arcybiskupim księgozbiorze w Lambeth, p. t. „Ultimus in Protestantes Bohemiæ Confessionis Ecclesias Antichristi furor,“ pisany przez Hartmana i Cyryla,

warciu pokoju ze szwedami 1660 r. w Oliwie, duchowieństwo ewangelickie otwarcie powróciło do swych zborów, które były teraz w opłakanym stanie: kościoły ich bowiem albo zagarnięte były przez katolików, albo spalone i zniszczone; a zbory przez rabunek i kontrybucję zubożały tak dalece, że nie posiadały środków nietylko na odbudowanie świątyń, lecz nawet na ich odrestaurowanie. Składki, zbierane na ten cel w Holandji i Anglji przez upoważnionych do tego wysłańców, nie wystarczały dla tak licznych potrzeb nieszczęśliwych protestantów Wielkopolski. To też w tej dzielnicy ewangelicy nigdy już nie podźwignęli się z upadku, spowodowanego przez tylko co opisane smutne wydarzenia.

Prześladowanie ewangelików w Krakowie.

Jeżeli ewangelicy krakowscy nie zdołali się zabezpieczyć od prześladowania ze strony katolików podczas panowania Władysława IV, o ile trudniej było spodziewać się tego za jego następcy, którego poglądy religijne o tyle były ciasne, o ile zmarły brat jego posiadał sąd światły i bystry. Wszelakò przez dwa pierwsze lata rządów Jana Kazimierza zostawiono protestantów w spokoju, prawdopodobnie dzięki wspólnemu niebezpieczeństwu, na jakie wszyscy zarówno byli narażeni ze strony kozaków, mordujących i rabujących wszystkich bez różnicy wyznania. Spokój ten trwał do 1650 roku, w którym katolicy znów postanowili w dniu Wniebowstąpienia napaść na ewangelików. Akademicy krakowscy starannie się przygotowali do tego przedsięwzięcia, wciągając doń liczny motłoch i powierzając dowództwo niejakiemu Ry-

---

duchownych protestanckich i profesorów szkoły w Lesznie, którzy nazywają siebie „wygnańcami Chrystusa.“ Zostali oni wysłani do Holandji i Anglji, by prosić pomocy dla swych nieszczęsnych braci, która im też hojnie została udzielona. Dziełko ich zawiera opis najwstrętniejszych okrucieństw zadawanych protestantom, bez różnicy wieku i płci, i kończy się słowami: „dolor vetat plura addere.“ Był też drukowany raport, ułożony podług tego rękopisu, dla Cromwella, który upoważnił ich rozkazem z dnia 2 maja 1659 r. do zbierania ofiar po całym kraju. Patrz „A Representation of the State of the Protestant Churches in Europe“ Londyn, 1659 r.

szkowskiemu. Tak wszystko obmyśliwszy, napadli najprzód na dom majętnego mieszczanina Valanda jako też na mieszkanie szlachcica Chrząstowskiego, sędziego dystryktu krakowskiego, i zrabowali całe ich a dość znaczne mienie. Zachęceni tem powodzeniem, napadli na inne domy oraz sklepy już bez względu na wyznanie ich właścicieli. Gwałty te skłoniły władze do wdania się w tę sprawę, skutkiem czego rozpędzono burzycieli a niektórych z nich uwięziono. Protestanci jednak nie chcieli dochodzić swych krzywd, wiedząc z wielu poprzednich doświadczeń, że się to na nic nie przyda.*) Szlachta powiatu proszowskiego, w województwie krakowskiem, póleciła swym posłom żądać od sejmu ustawy, któraby surowe nakładała kary za podobne wybryki. Sejm uwzględnił wprawdzie to żądanie, lecz jakież znaczenie mogły mieć wszelkie nowe ustawy prawne tam, gdzie nie zachowywano dawniej wydanych?! Wielu też ewangelików z obawy powtórzenia się zajść podobnych opuściło Kraków, a utrata tych zamożnych i pracowitych obywateli nader niekorzystnie wpłynęła na przemysł i handel tego miasta. W r. 1653 uknuto przeciw protestantom rozległy spisek, do którego wciągnięta została wielka liczba mieszkańców wsi okolicznych. Gdyby zamiary spiskowców doszły do skutku, niechybnie wyrżniętoby wszystkich ewangelików i zrabowano całe miasto. Na szczęście jednak przeszkodziło temu duchowieństwo katolickie, obawiające się groźnych następstw tak haniebnego przedsięwzięcia.

*) Węgierski nic nie wspomina o ukaraniu wichrzycieli, lecz Kochowski twierdzi, że zostali ukarani. Tenże, katolik, nie śmiejąc uniewinnić gwałtów, popełnionych przez studentów uniwersytetu, traktuje je lekko. Mówi on: „Alumni privilegia quædam credant aut jactant sibi indita, quosque a fide orthodoxa alienos vexandi; indultum aliquid scholarum licentiae puerile bellum.“ Lecz Rudawski, choć duchowny katolicki, potępia te niegodziwe postępowania. Oto jego słowa: „Insolentes conglobato numero studiosi, audaci facinore, sub prætextu religionis ædes cujusdam mercatoris invadunt, diripiunt, ac solo æquant. Indebitum re vera, audaxque etiam in dissidentes impune studiosorum facinus.“ Ad an. 1650.

W czasie gdy Kraków zajmowali szwedzi, protestanci byli z początku zabezpieczeni od wszystkich napaści; lecz, gdy w miarę przedłużającego się pobytu wojsk szwedzkich rozluźniała się karność żołdactwa, zaczęło ono rabować okolicznych mieszkańców bez względu na ich wyznanie. Protestanci województwa krakowskiego, prócz ucisku doznawanego od wojsk najezdniczych, cierpieli jeszcze prześladowanie od swych współobywateli katolickich, którzy, zarzucając im przychylność dla wroga, dopuszczali się na nich największych okrucieństw. Jako dowody przytoczymy tu napaść podburzonego motłochu, z dwoma księżmi katolickimi na czele, na kościół ewangelicki w Wielkanocy. Kościół został zniszczony zarówno jak wiele domów, a przytem zamordowano kobietę ewangeliczkę i poraniono kilka osób. Takiż napad motłochu urządzony został ponownie przez księży katolickich na obywatela ziemskiego Dębickiego, którego wywleczono z domu i zamordowano. W czasie takich wypadków zrabowano wiele księgozbiorów protestanckich, między innymi bibljotekę ks. Węgierskiego, dziejopisa zboru krakowskiego; częścią jego książek napełniono studnię a inną część, zawierającą przeważnie pisma ojców kościoła, użyto na ogień do pieczenia mięsa.

Za rządów Jana Kazimierza wielką też liczbę kościołów ewangelickich w Małopolsce, na Czerwonej Rusi, Wołyniu i Podolu zniszczyli kozacy, którzy napadali katolików i protestantów, a częstokroć nie oszczędzali nawet swych współwyznawców.

Wogóle panowanie Jana Kazimierza było dla sprawy protestantów polskich tak nieszczęśliwe, że odtąd można uważać ją za straconą. Pozostało wprawdzie jeszcze w kraju naszym wielu ewangelików, i żadna ustawa obowiązująca w Rzeczypospolitej nie odebrała im praw, które, przeciwnie, były nawet potwierdzane. Lecz prawa te pozostały, niestety, martwą literą i żadnego wpływu nie

miały na dolę protestantów, a zatwierdzanie ich było niejako urągowiskiem wobec tego, że duchowieństwo rzymsko-katolickie wrogo usposobiło ogół narodu przeciwko ewangelikom, przedstawiając ich jako nieprzyjaciół własnej ojczyzny, zwolenników Karola Gustawa, jakkolwiek na dwudziestu katolików, stojących po stronie szwedów, jeden zaledwie przypadał protestant. Pokój w Oliwie, zawarty w r. 1660 ze szwedami za poręczeniem Anglji, Francji i Holandji, potwierdził w ogólnych wyrażeniach prawa i przywileje każdego wyznania, *) a więc i ewangelików; lecz warunki te nie położyły kresu dręczeniu protestantów. Tak np. próbowano na sejmie 1661 r. wyłączyć z izby posłów księcia Bogusława Radziwiłła z powodu jego wyznania ewangelickiego; jednakże nie powiodło się to. Na sejmie 1666 r. posłowie mazowieccy postawili wniosek zniesienia uchwały konfederacji z r. 1573, zapewniającej swobodę wyznania; jakkolwiek tym razem żądanie to zostało odrzucone, to już w r. 1668 uchwalono prawo, wzbraniające katolikom, pod surową karą, przechodzenia na protestantyzm. **)

Pokój w Oliwie 1660 r., mający zapewnić ewangelikom swobodę wyznania, pozostaje martwą literą wobec wzmagającego się fanatyzmu katolików.

Stan protestantyzmu w Prusach królewskich.

Jedyną dzielnicą Polski, w której protestantyzm nie został doszczętnie wytępiony przez zabiegi gorliwości katolickiej, były Prusy królewskie, gdzie się luteranie utrzymali jeszcze w miastach. W r. 1646 wydalono jezuitów z Gdańska, który, acz wierny Polsce, dość jednak miał siły, by oprzeć się wszelkim usiłowaniom królów polskich, dążących do ograniczenia praw tego miasta. Luterscy mieszkańcy Gdańska niechętnie byli usposobieni nie-

*) Art. II,2 traktatu w Oliwie, który gwarantuje prawa wszystkich bez różnicy wyznań w Polsce, brzmi: „Omnes cujuscumque status, conditionis et religionis fuerint, suis juribus, privilegiis et consuetudinibus generalibus et specialibus tam in ecclesiasticis quam in civilibus profanisque, quibus ante bellum Sueticum gavisi sunt, in toto fruantur.

**) Konstytucja konfederacji warszawskiej 1668 r., po abdykacji Jana Kazimierza, po raz pierwszy karze odstępstwo od katolicyzmu równą karą jak wyznawanie arjanizmu, t. j. wygnaniem z granic Rzeczypospolitej. *H. M.*

tylko dla katolików, lecz i dla innych wyznań. Tak np. nie dozwolili osiedlić się u siebie członkom „Stowarzyszenia Przyjaciół“ czyli kwakrów, przybyłych do Gdańska w celu głoszenia tam swej nauki: wiele ich książek zostało zabranych a głównych zwolenników tej sekty, Williama Ormesa, Pültela i Wundlicha w r.1663 wygnano z miasta. W latach 1673 i 1674 uwięziono niektórych członków tego stowarzyszenia z powodu ich przekonań, a r. 1675 William Penn i Jerzy Fox wystosowali do rady miejskiej list z żądaniem swobody w wykonywaniu obrzędów religijnych dla swych wyznaniowych braci. Sejm wydał jednak, za namową gdańszczan, prawo, skazujące kwakrów i menonitów na wydalenie z kraju; lecz ponieważ nie użyto żadnych surowych środków dla wykonania tego wyroku, pozostali więc owi sekciarze w Polsce i jeszcze w XIX wieku było w okolicy Gdańska wielu menonitów. Panowanie Jana Kazimierza upamiętniło się też wydaniem surowych praw przeciwko socynjanom, którzy wskutek tego zmuszeni zostali do opuszczenia Polski.

ROZDZIAŁ XIII.

Wewnętrzny stan zborów ewangelickich w Polsce.

Przyczyny wpływające na wewnętrzne urządzenia zborów ewangelickich w Polsce.

Sposób, w jaki nauka ewangelicka rozpowszechniała się w Polsce, miał wielki wpływ na urządzenia zborów protestanckich naszego kraju. Ponieważ zasady reformacji nie były tu zaprowadzone na mocy praw przez władzę udzielonych, lecz wskutek osobistych przekonań jednostek, niepodobna więc było utworzyć w Polsce kościoła ewangelickiego o silnym, jednolitym ustroju, jak to uczyniono w krajach, gdzie protestantyzm stał się wyznaniem panującem. Prawo z r. 1556, dozwalające każdemu szlachcicowi zaprowadzać w swoich posiadłościach nabożeństwo chrześcijańskie według swego upodobania, nie rozciągało się do miast; nie mogło zatem

przyczynić się do spójni zborów ewangelickich, które, mnożąc się szybko za staraniem oddzielnych osób, pozbawione były przecież jednolitego ustroju. Ten brak jedności zwiększała jeszcze ta okoliczność, że w Polsce zakorzeniły się obok siebie trzy wyznania ewangelickie: augsburskie, helweckie i czeskie, jednocześnie krzewiące się w różnych częściach naszego kraju.



Nakrycie na kielich z XVI wieku.
(W kościele wileńskim).

Niebawem przecież dała się uczuć potrzeba silniejszego ustroju kościoła ewangelickiego, coraz bardziej naglęca wobec śmiałej i ruchliwej działalności antytrynitarzy. Poczęto więc zwoływać liczne synody w celu połączenia owych trzech wyznań. Wielkim krokiem ku pożądanemu celowi było zjednoczenie wyznania helweckiego z czeskiem, dokonane na synodzie w Koźminku 1555 r., zatwierdzone w następstwie na synodach we

Włodzisławiu 1557 r. i w Książu 1560 r. Połączenie to odnosiło się atoli tylko do zasad wiary, gdyż oba wspomniane kościoły zachowały nadal odrębność swych urządzeń. W następstwie zawarto ugodę Sandomierską, tyczącą się wszystkich trzech wyznań ewangelickich, którą zatwierdzano wielokrotnie na różnych synodach.



Nakrycie na kielich z pierwszej połowy XVII w.
(W kościele wileńskim).

Ustrój zborów ewangelickich w Polsce był mniej więcej naśladowaniem takichże urządzeń w krajach, gdzie protestantyzm silniej był rozwinięty. Należy zauważyć, że kościół, którego wyznawcy stanowią mniejszość liczebną w państwie, w urządzeniach swych bezwarunkowo

różni się od takiego kościoła w kraju, w którym jest o panującym i gdzie należy doń większość mieszkańców Ewangelickie zbory polskie wzorowały ustrój swój n zborach Francji i Węgier raczej, niż na urządzeniach kościelnych ewangelików Holandji, Szkocji, Szwajcarj i protestanckich księstw niemieckich.

Duchowieństwo ewangelickie w Polsce

Ani wyznanie augsburskie ani helweckie nie posiadały jednolitego ustroju w całej Rzeczypospolitej; każd



Nakrycie na kielich z XVIII wieku.
(W kościele kopyskim, gub. Mohilewskiej).

podzielone na trzy odrębne prowincje.

z trzech wielkich dzielnic: Wielkopolska, Małopolska i Litwa zachowywały w swych urządzeniach kościelnych odrębność zupełną, pomimo iż niekiedy zgromadzały sie na synody generalne, t. j. na wielkie narodowe zebrania wszystkich polskich zborów ewangelickich. W każdej z tych dzielnic stali na czele protestantów duchowni superintendenci (senior primarius), których stanowi

Superintendenci.

sko odpowiadało poniekąd władzy biskupów katolickich. Obierali takiego seniora dożywotnio seniorowie zborów, władza jego była atoli ograniczona. Zwoływał on synody prowincjonalne, którym przewodniczył; wyświęcał seniorów okręgowych; wykonywał uchwały synodalne; miał nadzór nad ogólnemi sprawami kościoła: czytelniami, szkołami, drukarniami i t. p.; nie posiadał je-



Nakrycie na ołtarz z białego atłasu z haftami kolorowymi (wiek XVII). Makata, rodzaj gobelinu, z XVII w.; na niej naczynia komunijne, z XVIII w.
(W kościele lubelskim).

dnak władzy sądowej a sam zależny był od synodu, któremu przysługiwało prawo upominania superintendenta, sądzenia go a nawet składania z urzędu.

Seniorowie byli przełożonymi kościołów swego dystryktu i w zastępstwie superintendentów zwoływali synody oraz przewodniczyli im; zarządzali zewnętrznemi sprawami zborów i mieli w swym dystrykcie pewne- **Seniorowie duchowni okręgowi.**

go rodzaju prawo sądowe, co nie zwalniało jednakże zborów od sądów władzy świeckiej. Ewangelicy kładli nacisk na ten przywilej, chcąc się i tem odróżnić od antytrynitarzy, którzy zabraniali członkom swych zborów odwoływania się w sporach wewnętrznych do sądu władzy świeckiej.

Conseniorowie.

Seniorowie mieli do pomocy conseniorów, którzy pomagali im i w razie potrzeby zastępowali ich. Prócz



Patena do komunji świętej z r. 1618 z polskim napisem.
(W kościele lubelskim).

Proboszczowie, djakoni, lektorzy.

tych dostojników duchownych miały zbory proboszczów, djakonów i lektorów. Niektóre urządzenia, przejęte od rzymskich-katolików a zachowane przez kościół ewangelicki niektórych krajów Europy, były całkiem nieznane zborom polskim, dbałym o to jedynie, by w urządzeniach swych, o ile możności, zbliżyć się do ustroju pierwotnych

chrześcijan a uwolnić się od ustanowień kościoła rzymskiego.

Prócz seniorów duchownych byli też w każdym dystrykcie seniorowie świeccy, obierani na synodach przez właścicieli ziemskich, bez udziału reszty członków zboru. Senior świecki nie mieszał się do duchownych spraw zboru, pozostawiając je proboszczom, czuwającym nad Seniorowie świeccy.



Srebrny wyzłacany kielich i konewka z XVII w.
(W kościele kiejdańskim).

czystością nauki, natomiast miał obowiązek nadzoru nad postępowaniem zborowników i duchowieństwa, które w pewnych wypadkach miał prawo upominać a nawet zawieszać w urzędzie, o czem zawiadamiał synod, jako najwyższą władzę kościelną. Senior świecki wizytował też zbory i szkoły, dbał o ich utrzymanie i dobrobyt, bywał obecny na synodach prowincjonalnych, a wobec władz występował jako rzecznik swego kościoła.

Synody. Najwyższy zarząd sprawami zborów spoczywał w rękach synodów, których cztery odbywało się corocznie w każdym okręgu, przy udziale nietylko duchownych, lecz wszystkich członków zboru, ściśle naśladujących w ten sposób zgromadzenia pierwszych chrześcijan, zbierających się na wspólne narady o potrzebach kościoła, dla którego gotowi byli oddać życie. Sprawy dotyczące wiary i obrzędów zostawiano rozstrzyganiu duchownych, jako najlepiej rzeczy tych świadomych. Raz do roku zgromadzał się ogólny synod, na który każdy dystrykt wysyłał swych przedstawicieli: po jednym seniorze duchownym, dwóch conseniorów i czterech seniorów świeckich, wybranych z całej prowincji. Duchowni, chociażby niewybrani przez synody miejscowe, mogli brać udział w naradzie synodów ogólnych i głosować narówni z innymi członkami synodu. Ustrój kościoła ewangelickiego na Litwie mniej był uregulowany, nie posiadał bowiem ani superintendenta prowincjonalnego, ani jednolitego zarządu zborów; na synodach zazwyczaj przewodniczył senior wileński.

Synod generalny całej Polski nie zbierał się stale w czasie określonym, a bywał zwoływany w miarę potrzeb. Od synodu generalnego w r. 1645 zaniechano zwoływania ogólnych synodów z przyczyny oporności luteran, niezgadzających się na wspólne działanie z innemi wyznaniami ewangelickiemi.

Braki w ustroju kościoła ewangelickiego w Polsce. Taki ustrój kościoła ewangelickiego w Polsce, przedstawiony tu w zarysie, miał dwa ważne braki: 1) tworzył trzy oddzielne zarządy duchowne, które łączyły się z sobą tylko na przypadkowych synodach generalnych; 2) nie posiadał stałej władzy wykonawczej, gdyż długie przerwy czasu między synodami generalnymi pozostawiały sprawy ewangelickie bez należytej opieki, wystawiając ewangelików na bezkarne prześladowanie silnie zorganizowanych katolików. Dla przeciwważenia wrogom po-

winni byli protestanci ustanowić radę, zasiadającą w stolicy kraju dla nieustannego czuwania nad sprawami swych współwyznawców. Tego, niestety, nie uczyniono, a taki brak nadzoru i stałej władzy można też uważać za jedną z przyczyn szybkiego upadku sprawy ewangelickiej w naszym kraju.

W roku 1560 dokonano na synodzie w Książu ustalenia porządku synodów helweckiego i czeskiego wyznania; porządek ten przyjęły niebawem także i zbory augsburskie, następnie zaś zatwierdzono go na synodzie sandomierskim w r. 1570 i na krakowskim w r. 1573.

Helweckie wyznanie najbardziej wpływowe w Polsce.

Ze wszystkich wyznań ewangelickich w Polsce najbardziej wpływowe było helweckie, którego zasady widocznie najwięcej odpowiadały potrzebom ducha narodowego; przeważało ono śród szlachty Małopolski i Litwy i miało licznych zwolenników śród rodów magnackich. Kościół ewangelicki w Małopolsce dzielił się na dystrykty następujące: krakowski, sandomierski, zatorski i oświecimski, lubelski i chełmski, czarnoruski i podolski, bełski, wołyński i kijowski. Liczba dystryktów pomnażała się ze wzrostem ilości zborów: tak np. dystrykt krakowski powstał dopiero w r. 1561, choć i poprzednio były już w Krakowskiem zbory ewangelickie; zatorski i oświecimski urządzony był w r. 1564; sandomierski w r. 1562; lubelski i chełmski w r. 1560; ruski i podolski 1560 r.; a bełski w r. 1585. Czas ustanowienia tego okręgu dowodzi, że jeszcze za panowania króla Stefana Batorego nauka ewangelicka czyniła znaczne postępy w niektórych częściach Polski.

Podział kościoła helweckiego w Małopolsce na dystrykty.

Liczba zborów ewangelickich w Polsce.

Trudno stanowczo określić ilość zborów reformowanych w Małopolsce w najświetniejszym okresie ich istnienia; musiały one przecież być liczne, skoro wszystka szlachta dwóch ważnych powiatów, ksiąskiego i proszowskiego, tak stanowczo zerwała z Rzymem, iż Śreniawę, przepływającą przez tę okolicę, przezwano prote-

stancką rzeką. Jezuita Sawicki w dziele swem („Alloquia Osiecensis“), które wydał pod przybranem nazwiskiem Cichockiego, miota najgwałtowniejsze złorzeczenia na protestantów, utrzymując, że oni zabrali katolikom pięć tysięcy kościołów. Jest to oczywiście przesada. Więcej natomiast prawdopodobne jest twierdzenie sławnego jezuity Skargi, jakoby ewangelicy zabrali katolikom 2000 kościołów: 600 w djecezji krakowskiej, około 500 w wileńskiej*), resztę zaś w innych częściach Polski. Należy tu zwrócić uwagę, iż Skarga, mówiąc o protestantach, miał na myśli wszystkie wyznania ewangelickie. Węgierski, pisarz protestancki, twierdzi, że około 1576 r. znajdowało się w Małopolsce 122 zbory wyznania helweckiego, składające się niemal wyłącznie ze szlachty, która jednakże zaniedbała nawrócić swych włościan. Lekkomyślne to niedbalstwo uważać można za jedną z głównych przyczyn upadku protestantyzmu w Polsce, którego zanik postępował tak szybko, że w r. 1718 Małopolska liczyła już tylko ośm zborów reformowanych **).

---

*) Djecezja wileńska obejmowała całą Litwę, za wyjątkiem Żmudzi.

**) Przytoczone w tekscie cyfry Cichockiego i Skargi polegają na zupełnej przesadzie. Całkowita liczba parafij katolickich w Koronie, oprócz Mazowsza, w końcu XVI wieku nie przenosiła 2100 (w Wielkopolsce 1200, w Małopolsce 900. Patrz: Pawiński, Polska XVI wieku); jakimże więc sposobem mogli protestanci zabrać katolikom owe tysiące, o których mówią wspomniani pisarze? Zresztą dziś, na podstawie zebranych przez nas danych, które czytelnik znajdzie w dodatku, w liście wszystkich zborów polskich ewangelickich i arjańskich w dawnej Rzeczypospolitej, opartej na materjale niepodlegającym wątpliwości, a mianowicie na zachowanych do czasów naszych aktach synodowych, statystyka zborów może być ułożona stosunkowo dokładnie. Wogóle w *Małopolsce* zbory ewangelickie istniały w 315 miejscowościach. Odliczając te, które powstały w czasach późniejszych, i te, które trwały bardzo krótko w samym początku, otrzymamy na czasy największego rozwoju reformacji—w początkach panowania Batorego—prawdopodobnie około 280 zborów istniejących współcześnie. Stanowi to więc niespełna część trzecią wszystkich parafij katolickich i prawdopodobnie blizko odpowiada stosunkowi liczebnemu obojga wyznań śród szlachty małopolskiej. Ze wszystkich tych zborów małopolskich ostał się do dziś tylko jeden jedyny w Sielcach około Staszowa, w Sandomierskiem; z rodzin zaś szlacheckich małopolskich, należących do wyznania ewangelicko-reformowanego, także tylko jedna—Russockich, herbu Zadora.

H. M.

Kościół helwecki na Litwie podzielony był na dystrykty następujące: wileński, nowogrodzki, zawilejski, podlaski, żmudzki i białoruski. Węgierski liczy w 1650 r. 93 zbory helweckie na Litwie, co dowodzi znacznego upadku tego wyznania, gdyż, jakeśmy to już wspomnieli, Skarga twierdzi, że w djecezji wileńskiej 500 rzymsko-katolickich kościołów zamieniono na ewangelickie*). W roku 1718 pozostało ich na Litwie już tylko 51, a odtąd liczba ich wciąż się jeszcze zmniejszała. Zbory ewangelickie na Litwie.

W Wielkopolsce zbory helweckie kwitły przeważnie na Kujawach a z biegiem czasu połączyły się wszystkie z braćmi czeskimi i już w 1555 r. nastąpiło całkowite zjednoczenie się tych wyznań. Zbory reformowane w Wielkopolsce nie były podzielone na dystrykty, jak w Małopolsce i na Litwie, tworzyły tylko jeden związek pod zarządem superintendenta, czyli przedniejszego seniora, któremu w spełnianiu obowiązków dopomagali conseniorowie. Liczba zborów ewangelickich w Wielkopolsce, w czasach najpomyślniejszych, docho- Zbory ewangelickie w Wielkopolsce.

*) Co do Litwy cyfry Skargi są także przesadzone. W djecezji wileńskiej wszystkich parafij katolickich i kaplic było tylko 440 (Lelewel), nie mogli więc protestanci zabrać katolikom 500. Na podstawie listy naszej—pomieszczonej w dodatku — widzimy, iż zborów ewangelickich (reformowanych) było na Litwie 190. Dołączając dziesiątek zborów polskich augsburskich, możemy ogólną liczbę zborów ewangelickich na Litwie określić cyfrą 200 w czasach największego rozwoju reformacji. Liczba parafij katolickich na Litwie (z filjałami i kaplicami) nie przenosiła w dwóch djecezjach, wileńskiej i żmudzkiej, 500, tak że stosunek tu dla protestantów był pomyślniejszy niż w Małopolsce (2 : 5 zamiast 1 : 3), ale zato na Litwie istniał jeszcze kościół grecki, którego liczba parafij jest zupełnie nieznana. Dziś Litwa jest tą częścią dawnej Rzeczypospolitej, w której najwięcej zachowało się zabytków przeszłości reformacyjnej. Wprawdzie zbory augsburskie zniemczały wszystkie, nawet wileński, najstarszy protestancki na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, ale reformowane zachowały się jeszcze: w Wilnie, Kielmach Słucku, Birżach, Popielu, Radziwiliszkach, Szwabiszkach, Izabelinie, Niepokojczycach i w Serejach w Królestwie Polskiem. Czasem odbywają się jeszcze nabożeństwa w Kiejdanach, Kopylu i Kajdanowie. Z dawnej szlachty litewskiej, która w XVI w. przyjęła protestantyzm, zachował się jeszcze może dziesiątek lub dwa rodzin, co dotąd stoją przy „szczerem słowie Bożem" (Aramowicze, Grabowscy, Grużewscy, Kurnatowscy, Mackiewicze, Mikulicze, Putkamerowie, Rajscy, Świdowie, Trepkowie, do ostatnich czasów Olędzcy i inni). *H. M.*

dziła do 80, *) a prócz tego zależały od superintendenta Wielkopolski różne zbory, rozrzucone po innych częściach naszego kraju, jak w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, w Prusiech królewskich, w Niżycach na Mazowszu, w Baranowie, Beresteczku, Buczaczu, Kryłowie, w Lachach, Opolu i Rykach w Małopolsce i Czerwonej Rusi, jako też kilka zborów na Litwie.**)

Ustrój wewnętrzny i karność braci czeskich.

Bracia czescy byli niezaprzeczenie najgorliwszymi i najprzykładniejszymi z polskich ewangelików. Ustrój ich zborów i ściśle zachowywana karność przypominały pierwszych chrześcijan. Organizacja ta godna jest szczegółowszego opisu, który podajemy według Łasickiego***), uczonego szlachcica wyznania helweckiego, który napisał kilka dzieł wielce cennych. Miał on sposobność poznania braci czeskich nietylko w Polsce, lecz i na Morawach i w Czechach. Skreśliwszy dzieje powstania ich i rozwoju, mówi Łasicki: „Są oni żywą ilustracją przymierza ludzi z Bogiem. Niema wyznania, któreby głębiej było przejęte zasadami Pisma Świętego. Są oni nietylko

*) Wielkopolska była znacznie mniejsza co do obszaru niż Małopolska, do której należała Czerwona Ruś, Podole i Wołyń.

**) Przytoczone przez autora zbory należały, oprócz pruskich, do Jednoty małopolskiej. Co do ogólnej liczby zborów wielkopolskich, to mamy tutaj około 90 zborów braci czeskich i reformowanych (przeważnie na Kujawach) i 10—15 zborów polskich augsburskich, razem około 110 zborów polskich, i, oprócz tego, prawie tyleż niemieckich augsburskich. Liczba parafij katolickich w Wielkopolsce wynosiła do 1200. Ze wszystkich zborów wielkopolskich tylko w jednym jeszcze—w Żychlinie w Królestwie Polskiem—odbywają się nabożeństwa polskie. Dawna szlachta ewangelicka znikła prawie zupełnie i niektóre rodziny zniemczały (Bojanowscy, Dziembowscy i inni). Zdaje się, iż w wyznaniu ewangelickiem wytrwały tylko rodziny Kurnatowskich oraz Trepków-Nekandów i może jeszcze kilka innych (Karczewscy, Nieszkowscy, niektóre gałęzie Bronikowskich, Mojaczewskich; znakomita jeszcze lat 30 temu rodzina ewangelicka Potworowskich jest dziś już katolicką). *H. M.*

***) Łasicki pisał w XVI wieku. Napisał on dzieło o braciach czeskich, którego rękopis widział Jabłoński. Amos Comenius wydał tylko jeden rozdział tego dzieła, tyczący się wewnętrznej organizacji zborów, p. t. „Johannis Lasitii, Nobilis Poloniæ, de Ecclesiastica Disciplina, Moribus et Institutis Fratrum Bohemorum.“ Amsterdam, 1660 r. (Przedruk to wydania w Lesznie r. 1682). Łasicki pisał też dzieła p. t. „De Diis Samogitianorum,“ „De Religione Moscovitorum“ i inne.

głosicielami, lecz i wykonawcami Słowa Bożego. Członkowie tego związku nazywają się wzajem braćmi, naśladując w tem pierwszych chrześcijan, stosujących się do słów Chrystusa, który rzekł: „Wszyscy jesteście braćmi.“

Każdy zbór braci czeskich składał się z trzech klas: początkujących, postępujących i doskonałych. Pierwsza klasa składała się z dzieci braci oraz z dorosłych katolików, pragnących stać się członkami zboru; wykładano im przedewszystkiem dziesięcioro przykazania, wyznanie wiary apostolskiej i „Ojcze nasz;“ poczem, gdy okazywali szczerą chęć należenia do kościoła Chrystusowego, załączano ich do klasy drugiej, której członkowie mieli prawo przystępowania do stołu Pańskiego. Należący do tej klasy obowiązani byli przez modlitwę i życie cnotliwe dążyć do umocnienia się w wierze, nadziei i miłości chrześcijańskiej, a gdy, trwale wykonywając zalecone przepisy moralne, w pewnym okresie czasu, przez ustawiczne zaparcie się siebie, pogardę względów światowych i wypełnianie wszystkich cnót chrześcijańskich złożyli dowody postępu swego w znajomości wiary, przyjmowano ich do trzeciej klasy, przez co uznani zostali za prawdziwych członków kościoła. Z pomiędzy członków tej ostatniej klasy każdy zbór wybierał sześciu lub ośmiu starszych, czyli prezbyterów, których obowiązkiem było czuwać nad czystością obyczajów całego zboru. Działali oni zawsze zgodnie ze swym proboszczem, którego potrzeby obowiązani byli zaspakajać i dopomagać mu w staraniach o duchowne dobro zborów. Duchowni wraz ze starszymi pracowali wspólnie nad zachowaniem miłości pomiędzy członkami zboru i nad chronieniem ich od złego. W tym celu odwiedzali co trzy miesiące każdą rodzinę, wglądając w postępowanie jej członków, przyczem badali następujące szczegóły: czy wszyscy sumiennie pracują w swym zawodzie, czy nabożeństwo domowe odprawia się codziennie rano i wieczorem i cz

piastujący jakiekolwiek urzędy godnie spełniają przywiązane do nich obowiązki. Chcąc zapobiedz temu, aby członkowie zboru nie zaciągali długów lub nie wdawali się w fałszywe i nieopatrzne przedsięwzięcia, wypytywali starsi zboru kupców o stan ich spraw majątkowych; a z wyniku swych odwiedzin oraz spostrzeżeń składali sprawozdanie swym proboszczom. Ubogich wspomagali pieniędzmi, składanymi na ten cel przez wiernych, według ich możności, lub pochodzącymi ze składek dobrowolnych w dni świąteczne, postne i przeznaczone dla komunji św. Prócz tego zbierano co trzy miesiące oddzielną składkę, przeznaczoną na opędzenie kosztów nabożeństwa, zasilanie ubogich duchownych i na wspomaganie ewangelików, wygnanych z kraju za swą wiarę. Obowiązki podobne urzędowi starszych zboru poruczano też i kobietom, które z równą troskliwością winny były czuwać nad postępowaniem żeńskiej części zboru.

Od rodziców wymagano, aby dla swej rodziny byli wzorem życia chrześcijańskiego, aby dbali o codzienne nabożeństwa domowe, t. j. czytanie Pisma Swiętego, śpiew i modlitwę. Nabożeństwa te odprawiano rano, w południe i wieczorem. Głowa rodziny, powracając z nabożeństwa w kościele, winien był rozmawiać z dziećmi i domownikami swymi o słyszanem kazaniu oraz o wrażeniu, jakie to na nich uczyniło. Gospodarz domu miał zalecone powstrzymywać swe otoczenie od uczęszczania do gospód i oddawania się próżniactwu jakiegokolwiek rodzaju, zwłaszcza zaś grze; we własnym zaś domu nie powinien był zezwalać na jakiebądź świeckie zabawy, jak: gry, tańce i t. p., oraz na noszenie sukien zbytkownych; przedewszystkiem zaś powinien był przestrzegać zawiązywania tajemnych stosunków między osobami różnej płci, oraz tajemnych przyrzeczeń małżeństwa. Członkowi jednego zboru nie było dozwolono przechodzić

pod kierownictwo innego bez podania słusznych ku temu powodów; żaden też duchowny nie miał prawa przyjmować do swego zboru członka innego zboru, któryby nie był zaopatrzony w świadectwo swego duchownego. Chcący przeto zmienić miejsce pobytu lub odbyć czasową podróż brali świadectwo od proboszcza swego zboru i polecali się jego modlitwie.

Scisły ten nadzór, jakkolwiek pożyteczny dla utrzymania i rozwoju przykładnego życia, łatwo mógł zamienić się w ucisk duchowny. Zdaje się jednakże, iż do tego nie doszło; przynajmniej nie doszło do naszej wiadomości, aby się kiedy skarżono na nadużycia w tym kierunku. Wszelako surowa karność, z jaką bracia czescy rządzili swymi zborami, mogła być ściśle zachowywana w czasie prześladowania ich w Czechach i na Morawach a potem dopóty, dopóki zbory owe składały się z niższych warstw społeczeństwa. Lecz odkąd Bracia otrzymali w Polsce swobodę wyznania i pozyskali licznych wyznawców między możną szlachtą, np. Ostrorogów, Leszczyńskich i t. p., odtąd rozluźniła się dawna karność, albowiem szlachta owa, pomimo swej gorliwości i bogobojności, zmuszona była, ze względu na zajmowane w kraju stanowisko, utrzymywać dom swój na stopie odpowiedniej zwyczajom, przyjętym przez ogół domów równych im stanowiskiem. Gdyby bowiem nie stosowali się do tych wymagań w trybie życia swego, nie mogliby zachować swego wpływu na otoczenie, ani być użyteczni swemu kościołowi. To też wystawność ich życia była iście książęca, a domy ich przypominały dwory książąt udzielnych: utrzymywali własne wojsko i otaczali się mnóstwem dworzan, a przytem znani byli z wylanej gościnności. Wobec takich warunków niemożliwe było utrzymywanie prostoty obyczajów, jaką odznaczali się pierwsi chrześcijanie a za ich przykładem bracia czescy. Upadek owej prostoty przypisuje Come-

nius zjednoczeniu się kościołów czeskiego z helweckim, wskutek czego pierwszy z nich zanikł, tracąc właściwe sobie cechy.

Każdy zbór miał swego proboszcza i podległych mu djakonów oraz sług kościelnych; wszyscy zaś podlegali biskupowi albo seniorowi, którzy mieli do pomocy conseniorów i biskupów sufraganów. Proboszcz odprawiał nabożeństwo, udzielał chrztu, komunji oraz ślubów.

W początkach reformacji nie wymagano od duchownych znajomości języków starożytnych i literatury klasycznej, lecz po ustaleniu się protestantyzmu, młodzieńcy, chcący wstąpić do stanu duchownego, posyłani byli na wszechnice protestanckie do Niemiec lub do kolegjów później założonych, aby mogli obznajmić się z językami starożytnymi oraz nabyć wiadomości potrzebnych w ich powołaniu; wielu jednak młodzieńców przygotowywało się do swego duchownego powołania u proboszczów, u których też zamieszkiwali. Proboszczów nie obierały ani zbory ani świeccy kolatorowie, tylko mianowali biskupi, gdyż kościół czeski, wywodząc pochodzenie swe od waldensów włoskich, uważał siebie za sukcesora kościoła apostolskiego. Proboszcz miał wielką władzę nad podległym sobie zborem, lecz obowiązany był co pół roku składać biskupowi sprawozdanie o stanie powierzonych sobie owieczek. Za mniejsze przewinienia upominał proboszcza biskup, za poważniejsze przestępstwa sądził go synod, nakładając nań kary stosownie do stopnia winy: upomnienie, złożenie z urzędu a nawet klątwę.

Zbory utrzymywały swych duchownych z ofiar dobrowolnych, które polegały przeważnie na darach służących do zaopatrywania potrzeb codziennych, a te były zazwyczaj nader umiarkowane, zwłaszcza iż wielu z pasterzy, którym czas na to pozwalał, zajmowali się pracą ręczną razem ze służbą kościelną lub z młodzieńcami,

przebywającymi u nich dla nauki i przygotowania się do zawodu duchownego. Aczkolwiek wolno było proboszczom żenić się, najczęściej jednak pozostawali oni w stanie wolnym, zwłaszcza w czasie, kiedy byli narażeni na prześladowanie, ponieważ troska o rodzinę była zbyt uciążliwa w owych czasach. Gdy jednak ucisk kościoła ustawał, wtedy często zawierali związki małżeńskie; nie mogli jednak czynić tego bez zezwolenia biskupa, którego obowiązkiem było czuwać nad tem, by żony duchownych nie czyniły sromu powołaniu swych mężów. Zdarzało się też niejednokrotnie, że kobiety z pobudek pobożności pozostawały w stanie wolnym, aby poświęcać się wychowaniu młodych dziewcząt i służbie zborowej.

Pomocnikami proboszczów i następcami ich na urzędzie duchownych byli djakonowie, którzy w niedziele odwiedzali, wraz ze sługami kościelnymi, wsie okoliczne, gdzie miewali kazania według wskazówek dawanych im przez proboszczów, udzielali chrztu, uczyli zasad wiary i spełniali wszelkie posługi religijne, których sam proboszcz dla braku czasu nie mógł dokonywać. Chwile zbywające od obowiązków swego powołania spędzali przy ręcznej pracy, przynosząc tym sposobem zborom swoim ulgę w utrzymaniu duchowieństwa. Każdy proboszcz obowiązany był wychowywać w swym domu kilku młodzieńców sposobiących się do służby Bożej, ci zaś, nabywszy dostatecznej znajomości Pisma Świętego, przyjmowani byli najpierw jako słudzy kościoła. Na tem stanowisku pracowali dalej nad teologją aż do czasu, gdy zostali wyświęceni na djakonów.

Karność zachowywana w domu proboszcza wychowującego młodzieńców, akolitów i djakonów nader była ścisła: każdego rana domownicy wstawali na odgłos dzwonu, poczem, umywszy się i ubrawszy, każdy z osobna odmawiał klęcząc modlitwę i czytał kilka rozdziałów Pisma Świętego. W godzinę potem nowe wezwanie

zgromadzało wszystkich dla wspólnego odśpiewania psalmu lub pieśni, a proboszcz lub ktoś inny odczytywał ustęp z Pisma Świętego, dodając odpowiednie objaśnienia. Następnie każdy zabierał się do nauki i pracował do południa, przeznaczonego na posiłek. Popołudnie, jako mniej odpowiednie dla pracy umysłowej, spędzano na zajęciu ręcznem, przerywanem o drugiej godzinie dla wspólnej modlitwy. W ćwiczeniach tych brali udział i słudzy kościelni z wyjątkiem tych, którzy obowiązani byli uczyć miejscowe dzieci. Po wieczerzy uprawiano muzykę i śpiewanie psalmów. Przy stole prowadzono zwykle rozmowy o sprawach religji a niekiedy wygłaszano odczyty o kwestjach religijnych nawet podczas jedzenia. Na spoczynek udawali się wszyscy jednocześnie o stale określonej godzinie; nikomu nie wolno było w czasie na sen przeznaczonym ani czuwać ani przebywać poza domem, który też zamykano o jednej zawsze godzinie, a stróż oddawał klucz proboszczowi lub osobie chwilowo go zastępującej.

Aby każdy z wychowańców nauczył się oddawać wszelkie posługi i zarabiać na chleb powszedni, powierzano młodzieży, przygotowującej się do stanu duchownego, sługom kościelnym i djakonom spełnianie poszczególnych obowiązków domowych: młodsi czyścili, zamiatali i wykonywali temu podobne podrzędne prace; starsi uprawiali ogrody, mieli pod swym dozorem spiżarnie, księgozbiory, zegary i t. p., spełniając te obowiązki kolejno w celu dokładnego obeznania się z nimi. Zabronione było wychowańcom bez zezwolenia proboszcza wydalać się z domu, robić sprawunki, wysyłać ważne listy, pożyczać innym, albo od innych, lub brać na siebie jakiekolwiek zobowiązania; proboszcz zaś nie miał prawa opuszczać miejsca swego pobytu bez zezwolenia swego biskupa.

Biskupi czyli seniorowie, zarządzający pewną liczbą zborów, obierani byli przez proboszczów większością głosów. W XVI wieku było ich dwóch w Czechach, dwóch na Morawach i jeden czy dwaj w Polsce. Urząd ich był dożywotni a tylko za złe prowadzenie mogli być zeń złożeni; lecz wypadek taki nigdy nie zaszedł. Obowiązkiem biskupów było wyświęcanie duchownych, wyznaczanie proboszczów, przenoszenie ich w razie potrzeby z jednej parafji do drugiej, dozorowanie zborów swej djecezji oraz czuwanie nad tem, by nauka wiary głoszona była a karność kościelna zachowywana podług Słowa Bożego. W tym celu corocznie odwiedzali zbory i mieli spis członków wszystkich zborów, należących do ich djecezji. Jeden z tych biskupów był prezesem, a zadaniem jego było zwoływanie, ile razy okoliczności tego wymagały, zgromadzeń koleżeńskich i przewodniczenie na nich, jako też na synodach wyznania czeskiego. Inny z pośród biskupów miał tytuł sekretarza: do niego należało spisywanie wszystkich spraw dotyczących wyznania, jako też wszelkich piśmiennych rozpraw religijnych, wydawanych przez członków zborów. Ilekroć ukazywało się dzieło skierowane przeciwko ich wyznaniu, obowiązkiem biskupa-sekretarza było uwiadomić o tem Radę duchowną, a w razie potrzeby odpowiedzieć na zaczepkę pismem, które przed wydaniem należało przedstawić Radzie do zatwierdzenia. W ten sposób wszystkie pisma treści religijnej, wydawane przez braci czeskich, były poprzednio poddawane rozpatrzeniu Rady duchownej i wychodziły w imieniu całego kościoła. Na zaczepki wrogów Bracia odpowiadali rzadko, jeśli bywali do tego zmuszeni w celu obrony, do której najczęściej uciekać się musieli wobec władz krajowych, które mogły szkodzić sprawie ich kościoła.

Każdy biskup miał do pomocy dwóch lub trzech sufraganów czyli conseniorów, biorących udział w Ra

dzie kościelnej z obowiązkiem zachowania tajemnicy obrad i postanowień; sufragani pomagali biskupom w spełnianiu rozmaitych obowiązków a często zastępowali ich; głównym jednak obowiązkiem tych conseniorów było egzaminowanie sług kościelnych, djakonów i proboszczów przed ich wyświęceniem, oraz składanie w tym względzie sprawozdań biskupowi. Bracia czescy odbywali tak powszechne jak i prowincjonalne synody, złożone z duchownych wszelkiego stanu od biskupów aż do sług kościelnych; brali w nich także udział i wpływowi ludzie świeccy, którzy naradzali się nad ogólnemi sprawami Braci. Zgromadzenia takie odbywały się kolejno w Czechach i na Morawach, dokąd zbory polskie, wskutek wielkiej odległości, posyłały tylko swoich przedstawicieli; czeskie zaś i morawskie zbory wysyłały również delegatów na synody w Polsce. Od czasu połączenia braci czeskich z kościołem helweckim, synody ich odbywały się wspólnie. Synody prowincjonalne, mające takiż skład jak i powszechne, zwoływano dla naradzania się nad miejscowemi sprawami. Wszystkim biskupom nieobecnym na synodach oznajmiano zapadłe tam uchwały. Na synodach wyświęcano proboszczów, djakonów i sługi kościelne; proboszcze i djakoni otrzymywali święcenie od biskupa przez nakładanie rąk. Sufragani czyli conseniorowie wyświęcani byli przez biskupów, ci zaś przez zgromadzenie swych towarzyszy.

Główną część nabożeństwa stanowiły kazania a głoszone bywały nietylko w niedziele i dnie uroczyste, ale też i podczas pogrzebów, ślubów i ilekroć nadarzała się ku temu sposobność. Każdej niedzieli odprawiano cztery nabożeństwa: dwa przed południem a dwa po południu. W czasie pierwszego nabożeństwa objaśniano ustęp z proroków; podczas drugiego, głównego—ustęp z ewangelij; na trzeciem—ustęp z listów apostolskich; a na czwartem, wieczornem nabożeństwie czyta-

no Pismo Święte z dodaniem pewnych uwag. Kazania bywały krótkie, nie trwały nigdy dłużej jak godzinę. Prócz tego latem po południu uczono młodzieży katechizmu.

Niektórzy z braci czeskich chrzcili tylko dorosłych; po większej jednak części udzielano chrztu niemowlętom. Komunję rozdawano cztery razy do roku. Niedziele święcono skrupulatnie, uważając przepis ten nie za część prawa obrządkowego Starego Zakonu, lecz za jedno z dziesięciu przykazań Boskich, a więc obowiązujących na zawsze kościół chrześcijański. Bracia czescy mieli w ciągu roku cztery dni postu, podczas którego zupełnie się powstrzymywali od pożywienia, przynajmniej aż do wieczerzy, i spędzali dni te na ćwiczeniach pobożnych. Prócz tych dni pokutnych obchodzono jeszcze nadzwyczajne w wypadkach powszechnych klęsk lub ciężkich utrapień, nawiedzających oddzielne zbory lub nawet poszczególne osoby, chcąc np. uprosić u Boga nawrócenie zatwardziałego grzesznika, wyłączonego ze zgromadzenia wiernych. Karność zborów czeskich ściśle była przestrzegana, bez względu na osobę, a każdy z ich członków, bądź biskup, bądź sługa kościelny, czy możny pan, czy ubogi włościanin, podlegali jednakim przepisom. Wymierzana kara była trojaka: 1) upomnienie poufne, 2) upomnienie jawne, 3) wyłączenie ze zboru. Wszyscy członkowie zboru obowiązani byli wzajemnie upominać się za błędy i winy, jakich dopuścili się względem swych bliźnich; czynić to jednakże musieli w duchu miłości chrześcijańskiej. Jeżeli te ich upomnienia pozostawały bezskutecznemi, odwoływali się wówczas do duszpasterza lub do jednego ze starszych zboru, którzy, przez namowę, starali się błądzących nakłonić do poprawy. Gdy jednak i to nie odniosło pożądanego skutku, grzesznik otrzymywał naganę od zgromadzonych starszych i pozbawiony bywał uczestnictwa w komunji

św., dopóki nie okazał skruchy i chęci poprawy życia. Jeśli przewinienie jego było jawne, upominano go przed całym zborem; jeśli zaś grzesznik, lekceważąc wszelkie upomnienia, trwał w swej złości, zostawał uroczyście wyklęty w następujący sposób: przyprowadzonemu przed zgromadzony zbór przedstawiano grzechy jego oraz przykazania Boskie, które przestąpił; następnie oświadczono mu, że grzechy jego sprawiły, iż zostaje wyklęty z kościoła i oddany władzy szatana, a całe zgromadzenie śród łez i westchnień potwierdzało ten wyrok uroczystem: Amen. Następnie wyprowadzano osądzonego z kościoła a zbór zanosił modły do Boga, by nie dopuścił zguby zbłąkanej owieczki, lecz zaprowadził ją wkrótce na drogę powrotu między współbraci. Nie odbierano przecież nigdy grzesznikom nadziei ponownego przyjęcia ich do społeczności wiernych, przeciwnie, osoby wyklęte mogły zawsze słuchać kazania, stojąc przy drzwiach kościoła; zachęcano je też, by szczerą pokutą starały się zasłużyć na powtórne przyjęcie ich na członków zboru, a gdy grzesznik okazywał prawdziwy żal za winy, wówczas pokutującego i skruszonego przyjmowali współbracia z objawem szczerej radości i szczególnej ku niemu miłości.

Taki był ustrój braci czeskich, stanowiących ważny odłam protestantyzmu w Polsce; dla wspomnianych już powyżej przyczyn, zmienił się on pod wielu względami, gdy Bracia połączyli się w naszym kraju z kościołem helweckim.

Przekłady Pisma Świętego na język polski.

Najskuteczniejszym środkiem ku rozpowszechnieniu reformacji i najpotężniejszą bronią jej przeciwko Rzymowi było wszędzie i zawsze rozpowszechnianie Pisma Ś-go w języku narodowym. W każdym kraju podstawą reformacji stała się Biblja, przełożona na język ojczysty. Ewangelicy polscy również pracy tej nie zaniedbali. Do XIV wieku nie mamy śladów przekładu Pisma Świętego

na język polski. Niewątpliwe jest wszelako, iż przekład słowiański Biblji, dokonany przez Cyryla i Metodjusza, znany był i używany w zborach, które zachowały nabożeństwo w języku narodowym. *) Język cerkiewny tego przekładu, uważany jako pierwotne źródło wszystkich narzeczy słowiańskich, dobrze wówczas jeszcze był rozumiany przez wszystkie ludy pochodzenia słowiańskiego, jak polaków, czechów, rusinów i t. d., gdyż narzecza ich jeszcze się wtedy nie wyodrębniły na tyle, by utworzyć oddzielny język dla każdej narodowości. W każdym razie wzmiankę o Piśmie Ś-tem spotykamy w dziejach Polski w r. 1370, w którym Kazimierz Wielki obdarzył niem kościół gnieźnieński; zdaje się jednak, że była to Biblja łacińską, gdyż przekładu Pisma Świętego na język polski dokonano dopiero w r. 1399 **) dla użytku królowej Jadwigi. Niewątpliwe jest przecież, iż czeski przekład Biblji, dokonany przez husytów, znany był w Polsce na równi z innemi dziełami przez nich wydanemi, ***) tylko że w czasie, gdy sztuka drukarska nie była jeszcze znana, mało były one rozpowszechnione.

Ewangelikom wyznania augsburskiego należy się zaszczyt dokonania i wydania pierwszego przekładu Pisma Świętego na język polski. Albert, książę pruski, przyjąwszy zasady reformacji, usilnie starał się, jakeśmy to już wspominali, ****) szerzyć je jak we własnem państwie tak i w Polsce. W tym też celu popierał wydanie Pisma Świętego oraz innych dzieł religijnych w języku narodowym tych krajów i zawezwał do Królewca kilku uczonych polaków wyznania ewangelickiego, między którymi znajdował się Jan Seklucjan, niegdyś kaznodzieja rzymsko-katolicki w Poznaniu. Ten, popierany

*) Patrz tom I str. 18.
**) Patrz tom I str. 20.
***) Patrz tom I str. 44.
****) Patrz tom I str. 103.

przez księcia pruskiego, wydał w r. 1551 tłómaczenie czterech ewangelij, a poprzedziwszy pracę tę rozprawą o pisowni polskiej, poświęcił ją Albertowi. W r. 1552 tenże uczony, pozostając jeszcze w Królewcu, przetłómaczył cały Nowy Testament, dokonawszy przekładu tego nie z łacińskiej Wulgaty, lecz z greckiego oryginału. Dzieło to, wydane w Królewcu, poświęcone zostało królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi. Prócz powyższego przekładu, luteranie nigdy nie posiadali w języku polskim innego tłómaczenia Pisma Świętego, lecz posługiwali się używanem przez zbory reformowane. Seklucjan zasłużył się nietylko pierwszem wydaniem Słowa Bożego po polsku, lecz nadto przyczynił się do rozwoju języka polskiego przez ułożenie prawideł jego pisowni, które dołączył do tego dzieła. Zdaje się wszelako, iż dzieło Seklucjana mało było rozpowszechnione, gdyż wspominają o niem tylko nieliczni bibljografowie.

Pierwszym przekładem całego Pisma Świętego dla polskich ewangelików jest *Biblja Brzeska,* *) która wielki wywarła wpływ. Przekładu tego dokonali, za staraniem i sumptem księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego i kanclerza litewskiego, znakomici uczeni teologowie polscy i cudzoziemscy. Najwybitniejsi z nich są: sławny Jan Łaski, Stankar, Ochinus, Zacjusz, Orsacjusz, Lismanin, Statoriusz, Blandrata, Alciatus, Marcin Krowicki, Grzegorz Pauli z Brzeziny, Vitrelinus, Trzecieski, Jakób Lubelczyk i inni. Polski styl tej pracy jest doskonały, gdyż prawdopodobnie kierowali tłómaczeniem pod względem językowym: Trzecieski, Krowicki i Jakób Lubelczyk, wszyscy trzej znani z czystości wysławiania się. Dzieła tego dokonano w czasie, gdy poglądy antytrynitarzy, które zakłócały później spokój kościoła ewangelickiego w Polsce, nie

---

*) Patrz tom I str. 191.

doprowadziły jeszcze do stanowczego oderwania się ich; nieszczęściem jednak wielu tłómaczów, którzy uczestniczyli w tej wielkiej pracy, przyjąwszy później zasady socynjanów, stanęło na czele tej sekty. Biblja Brzeska tłómaczona była w Pińczowie, wonczas własności Oleśnickich, lecz ponieważ wydrukowana została w Brześciu 1563 r. a duszą całego przedsięwzięcia był książę Radziwiłł, więc nazywana jest „Biblją Pińczowską,“ „Brzeską“ lub „Radziwiłłowską.“ Została ona przyjęta przez wszystkie zbory ewangelickie na Litwie, lecz przez niektórych uważana była za dzieło socynjańskie. Tak np. pisarz Ringeltaube, na podstawie, że niektórzy z tłómaczów później przyjęli zasady arjańskie, dowodzi w dziele swem o bibljach polskich,*) iż poglądy wyrażone w pińczowskim przekładzie Pisma Ś-tego zabarwione są błędami arjańskimi. Wszelako, jeżeli nawet istotnie tak jest, to zapewne usterki owe są bardzo nieznaczne, gdyż wszystkie prawowierne kościoły helweckie używały w dalszym ciągu Biblji tej z najzupełniejszym spokojem.

Wkrótce jednak Pismo Święte tego przekładu stało się bardzo rzadkie, gdyż syn Mikołaja Radziwiłła, przeszedłszy na katolicyzm, wykupił skąd tylko mógł wszystkie egzemplarze tego wydania oraz wszelkie inne dzieła ewangelickie, jakie zdołał dostać, i cały ten zbiór, wartości 5,000 dukatów, spalił na rynku w Wilnie. Czyn ten pochwaliło wielu autorów katolickich, mieniąc go jednym z najbardziej bogobojnych i chrześcijańskich. Prawdopodobnie więc rzadkość wydania rzeczonej Biblji, spalonej przez Radziwiłła, a może i poczucie potrzeby poprawek tekstu sprawiły, iż zgromadzony w r. 1600 w Ożarowie synod kościoła helweckiego uchwalił ponowne wydanie Pisma Świętego w przekładzie, którego tym razem dokonał z oryginału Marcin Janicki, bogobojny

*) Ringeltaube „Nachricht von den polnischen Bibeln.“ Gdańsk, 8-o, r. 1744 str. 84 i nast.

i uczony duchowny wyznania reformowanego. Uchwałę tę zatwierdził synod bełski w 1603 r. a synod w Baranowie 1604 r. dostarczył środków pieniężnych dla wydrukowania tego przekładu, poleciwszy przejrzenie go Szymonowi Teofilowi Turnowskiemu, biskupowi braci czeskich w Wielkopolsce, i Danielowi Mikołajewskiemu, duchownemu kościoła helweckiego w Radziejowie. Wszelako z przyczyn trudnych do objaśnienia zamiar ten nie został nigdy uskuteczniony, a zdaje się nawet, że i rękopis Janickiego zaginął.

W r. 1606 ukazał się w Gdańsku przekład Nowego Testamentu, o którym nieznany wydawca twierdzi, iż jest przedrukiem Biblji Brzeskiej z niektóremi poprawkami. Przedmowa świadczy, według Ringeltaubego, o głębokiej uczoności wydawcy i dokładnem obznajmieniu się jego z teologicznemi pismami innych wyznań. Wydanie to zostało ponownie przedrukowane w Królewcu 1632 r. ze zmianą niektórych wyrażeń i dodatkami wyjętymi z łacińskiej Biblji Bezy. W tymże roku wydrukowano w Gdańsku całe Pismo Swięte. Jakkolwiek to wydanie Pisma Świętego, poświęcone przez duchowieństwo protestanckie Wielkopolski księciu Krzysztofowi Radziwiłłowi, oraz i to, które książę ten poświęcił Władysławowi IV, mają być rzekomo tylko przedrukami Biblji Brzeskiej, jednakże, przy porównaniu obu tekstów, znaleziono wielkie różnice: albowiem Biblja Brzeska odznacza się tem, iż czystość i poprawność stylu poświęcono w niej dążności do najdokładniejszego oddania pierwotnego tekstu. Ringeltaube uważa za tłómacza tej Biblji Pawła Paliurusa z Moraw a za pomocników jego w tej pracy Mikołajewskiego i Turnowskiego; lecz pewniejsze to, iż rzeczony przekład był przeróbką Biblji Brzeskiej, dokonaną przez tych dwóch ostatnich dobrze znanych ze swych prac literackich, podczas gdy wspomniany Paliurus, jako niedość biegle władający językiem

polskim, mógł w pracy tej wziąć udział tylko jako doradca.

To wydanie Biblji stało się przedmiotem szczególniejszej nienawiści katolików, a prymas Wężyk ogłosił list pełen niepohamowanego gniewu na heretyków, którzy ośmielili się wydać to tłómaczenie; rozkazał tedy pod karą klątwy, aby każdy katolik, któremuby wpadła w ręce Biblja tego wydania, natychmiast oddał ją najbliżej mieszkającemu duchownemu swego wyznania. Do tego pasterskiego listu dołączył jeszcze zakaz wydany księgarzom i drukarzom, by nie ośmielili się sprzedawać lub przedrukowywać rzeczonej Biblji, a w razie nieposłuszeństwa zagrażał nawet klątwą. Na zakończenie owego listu *) prymas, upewniając, iż chce szanować zasadnicze prawa Rzeczypospolitej, poręczające swobodę wyznania, oświadcza jednocześnie, że wydanie Pisma Świętego bez jego zezwolenia jest naruszeniem praw kościoła rzymsko-katolickiego. Papież Urban VIII, listem z dnia 29 lipca 1634 r., wyraża prymasowi wdzięczność swą za gorliwość jego okazaną w tym wypadku. List pasterski prymasa nie pozostał bez skutku, bo kilka tysięcy egzemplarzy Biblji tej zniszczono, zgodnie z jego rozkazem. **)

Wydanie to przedrukowano bez żadnych zmian 1660 r. w Amsterdamie, a w r. 1726 w Halli. Nowy Testament tegoż wydania wydrukowano w r. 1727 w Lipsku a całą Biblję r. 1738 w Królewcu, później jeszcze

*) Koniec tego listu pasterskiego brzmi: „Cæterum hoc edicto nostro prohibitorio Bibliorum Gedanensium, non intendimus, pacem inter dissidentes de religione turbare, cum aliud sit dissidium religionis publicæ et tolerandorum scandalorum causa tolerare et permittere, aliud vero dissidentes, ne in nostram potestatem ecclesiasticam, se ingerant prohibere.“

**) Na Biblję tę napadano dlatego, że była tłómaczeniem heretyckiem, co uważano za występek nie do darowania. Katolicy oprócz tego odrzucali ją wskutek błędu drukarskiego w rozdz. 4-ym w wierszu 1-ym św. Mateusza, gdzie wydrukowano słowo „do“ zamiast „od.“ Egzemplarz tego cennego wydania znajduje się w księgozbiorze księcia Sussex.

w kilku innych miejscach w Niemczech; obecnie zaś jest ono powszechnie *) używane śród polskich ewangelików. **)

Szkoły ewangelickie w Polsce.

Wspominaliśmy już poprzednio, że na kilku synodach generalnych, a zwłaszcza na piotrkowskim 1578 r. i toruńskim 1595 r., podnoszono potrzebę założenia szkoły wyższej dla wszystkich wyznań ewangelickich w Polsce i postanowiono wykonać ten zamiar, zbierając środki na to potrzebne przez stałe opodatkowanie wszystkich właścicieli ziemskich wyznania ewangelickiego. Niestety, zamiaru tego, który byłby przyniósł wielką korzyść sprawie protestantów polskich, nie wykonano, a to prawdopodobnie wskutek nieprzychylnych okoliczności, jakie podczas panowania Zygmunta III Wazy wpłynęły na tak szybkie zmniejszenie się liczby polskich zborów ewangelickich. Za wyższą szkołę ewangelicką dla Polski może być poniekąd uważana wszechnica w Królewcu; lecz wpływ, jaki wywierała na kraj nasz za życia założyciela swego księcia Alberta Pruskiego, ustał za jego następców, którzy nie działali w tym du-

*) Wypadki 1830 r. przeszkodziły autorowi niniejszej Historji reformacji w wielu przedsięwzięciach literackich: między innemi miał zamiar wydać stereotypami Biblję polską podług wydania Gdańskiego. Posiadał prasę drukarską lorda Stanhope, którą autor wprowadził do swej ojczyzny. Psalmy Dawida i wiele innych dzieł wydał był już przy pomocy tej prasy.

**) Wydawnictwo Biblji ewangelickiej w Polsce dało bodźca rzymskim katolikom do wydania własnego tłómaczenia. W r. 1556 wydany został Nowy Testament w Krakowie u Szarfenbergera, słynnego drukarza, a w r. 1561 cała Biblja. Szarfenberger mówi w swej dedykacji do króla, że tłómacz Biblji jest nieznany, lecz że uczony duchowny Jan Leopolita przejrzał ją. Ta okoliczność dała tej Biblji nazwę „Biblji Leopolity." Tschepius, uczony pruski, mniema, że tłómaczenie to było dziełem duchownego ewangelickiego i że zostało powierzone Leopolicie dla przejrzenia, by je zastosować do nauki rzymsko-katolickiej. Tenże autor dowodzi, że wydanie to nie było tłómaczeniem z łacińskiej Wulgaty, lecz z czeskiego przekładu. Biblji tej wyszły trzy wydania, ostatnie w r. 1577. Uczony jezuita Juljusz Rabe, rodem z Krakowa, przełożył również całą Biblję, wydaną w Krakowie w r. 1617. Przekład rzymsko-katolicki, aprobowany przez papieża, jest jezuity Wujka, wydany w Krakowie w r. 1599 i przedrukowywany później wielokrotnie.

chu, jaki kierował postępowaniem Alberta tak w sprawach politycznych jak i religijnych. Wskutek braku wyższej szkoły ewangelickiej we własnym kraju, protestanci polscy, chcąc otrzymać wykształcenie teologiczne, niezbędne do objęcia urzędu duszpasterza, zmuszeni byli udawać się na wszechnice obce, zwłaszcza do Niemiec i Holandji; nauki zaś przygotowawcze otrzymywali w szkołach istniejących w różnych miejscowościach Polski.

Szkoła w Lesznie.

Najznakomitsza z tych szkół, kwitnąca jeszcze w XIX wieku, znajdowała się w Lesznie, mieście, należącem do rodziny Leszczyńskich, których przodek (podług kronikarzy) pochodził z Czech, a miasto otrzymał w nadaniu od Mieczysława I, gdy ten został chrześcijaninem. Nie wchodząc jednak w to, czy wiadomość powyższa jest prawdziwą czy nie, stwierdzamy tylko, że rodzina Leszczyńskich należała do najbardziej wpływowych w kraju naszym, a przez długi czas piastując u nas najważniejsze urzędy państwowe, dała wreszcie Polsce króla w osobie Stanisława Leszczyńskiego, który, chociaż dwa razy obierany, nie mógł się utrzymać na tronie. Otrzymawszy Lotaryngję jako udzielne księstwo, dowiódł tam wielkiemi cnotami, szlachetnością oraz zaletami swego umysłu, jak wiele straciła Polska przez to, iż Stanisław Leszczyński nie mógł dłużej nią rządzić. Wspominaliśmy też już poprzednio o jednym z członków tego rodu, Wiaczesławie Leszczyńskim, który śmiało bronił Husa na soborze w Kostnicy, jak również i o Rafale Leszczyńskim, znanym ze śmiałego wystąpienia przeciwko Rzymowi na sejmie 1552 r. Magnat ten został ewangelikiem, oddał braciom czeskim 1550 r. kościół katolicki w Lesznie a w r. 1555 założył tam szkołę ewangelicką, którą rozszerzył w r. 1604 potomek jego Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski. Pierwotnie była to tylko szkoła ludowa. Lecz Rafał Leszczyński, w

woda bełski, założył tam w r. 1628 i hojnie wyposażył wyższą szkołę dla wyznania helwecko-czeskiego. Nastąpiło to wtedy, gdy Leszno podniosło się znacznie wskutek przybycia doń tysięcy pracowitych ewangelików, chroniących się do Wielkopolski z Czech i Moraw po bitwie pod Białą Górą, przegraną w r. 1620 przez palatyna reńskiego a króla czeskiego Fryderyka V. W owej szkole wyższej w Lesznie wykładano języki starożytne, dzieje powszechne, geografję, matematykę, języki: polski i niemiecki, nauki przyrodnicze i inne. Kierownikami szkoły byli najuczeńsi mężowie jak: Rybiński, Comenius (Komeński), Andrzej Węgierski, sławny przyrodnik Jonston i wielu innych. Uczęszczała do niej młodzież ewangelicka nietylko z całej Polski, lecz nadto z Prus, Szlązka, Moraw, Czech, a nawet Węgier. Sławę tej szkoły usprawiedliwiał doskonały jej ustrój i ciągły postęp w sposobie nauczania; podczas bowiem gdy akademja Krakowska i kolegja jezuickie w Polsce, zarówno jak rzymsko-katolickie oraz ewangelickie szkoły w Niemczech, trzymały się dawnego sposobu wykładów, przez co wychowańcy czas tylko marnowali napróżno, profesorowie szkoły w Lesznie odważyli się obrać nową drogę w tym kierunku. Comenius *), wsławiony w Europie

---

*) Jan Amos Comenius urodził się r. 1592 w Komnie, wiosce na Morawach, skąd też nazwisko jego pochodzi. Kształcąc się w kilku uniwersytetach niemieckich, wstąpił do stanu duchownego i został w r. 1618 pastorem w Fulneku na Morawach i rektorem szkoły miejscowej. Już dawno powziął zamiar wprowadzenia nowej metody nauczania języków; napisał kilka dzieł w tym przedmiocie i przygotował wiele innych rozpraw, które jednak zostały zniszczone w r. 1621, gdy hiszpanie, zdobywszy miasto, splądrowali jego bibljotekę. Banicja wszystkich protestanckich duchownych z Czech i Moraw na mocy edyktu z r. 1624 zmusiła Comeniusa do ukrywania się przez czas jakiś z wielu innymi w górach czeskich; wreszcie udał się do Polski. Osiadłszy w Lesznie, został tam profesorem łaciny i kaznodzieją miejscowego kościoła czeskiego. W r. 1631 wydał on książkę p. t. „Janua Linguarum Reserata," która mu szybko zjednała sławę ogromną, a słusznie twierdzi Bayle, że gdyby Comenius tylko to jedno napisał dzieło, jużby się stał nieśmiertelnym, gdyż za jego życia przetłómaczone ono zostało nietylko na 12 języków europejskich jako to: łaciński, grecki, czeski, polski, niemiecki, szwe-

usiłowaniami poprawy wychowania, napisał dla szkoły w Lesznie powszechnie znane swe dzieło: „Drzwi języków otworzone," które znacznie ułatwiało nabycie zna-

dzki, duński, angielski, francuski, hiszpański, włoski i węgierski, lecz i na niektóre azjatyckie, jak arabski, turecki i perski. Sława, którą sobie Comenius zjednał, skłoniła rząd szwedzki w r. 1638 do poruczenia mu urządzenia i ulepszenia szkół tego królestwa. Comenius jednak wolał przebywać w Lesznie i obiecał tylko radą swą wspierać tych, którym Szwecja powierzy to zlecenie. W tym celu przetłómaczył na język łaciński dzieło swe o łatwiejszym sposobie uczenia młodzieży, które napisał w języku czeskim; zostało ono wydane w r. 1639 w Londynie p. t. „Pansophiæ Prodromus," a w r. 1651 wydany przekład angielski przez J. Colliera. To zwiększyło jeszcze sławę jego, tak iż parlament angielski zaprosił go do pomocy w reorganizacji szkół państwa. Przybył do Londynu we wrześniu 1641 r., lecz wojna domowa, która wybuchła w Anglji, przeszkodziła parlamentowi w korzystaniu z jego zdolności przy zamierzonej reformie. Comenius udał się przeto do Szwecji (zaproszony przez Ludwika de Geera, człowieka wielkich zasług i nader wpływowego). Przybywszy tam w sierpniu 1642 r., miał kilka konferencyj z kanclerzem Oxenstierna, na których uchwalono, by Comenius udał się do Elbląga i wypracował tam dzieło o nowym systemie nauczania. Jednocześnie wyznaczono mu przez Ludwika de Geera znaczne stypendjum, tak że mógł cały czas swój poświęcić na wypracowanie nowej metody celem ułatwienia sposobu kształcenia i skrócenia czasu, w którym młodzież nauki zdobywać miała. Spędziwszy w Elblągu cztery lata nad opracowaniem tego planu, powrócił do Szwecji dla doręczenia go. Dzieło jego przejrzało trzech uczonych, którzy uznali je godnem wydania. Potem pozostał jeszcze dwa lata w Elblągu i powrócił do Leszna. W r. 1650 puścił się w podróż na dwór Zygmunta Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, dokąd został wezwany celem reorganizacji szkół i gdzie udzielił cennych wskazówek co do urządzenia kolegjum w Saros-Pataku podług systematu „Pansophiæ Prodromus." Po czterech latach znowu powrócił do Leszna i kierował tam nauczaniem aż do czasu spustoszenia tego miasta za panowania Jana Kazimierza, cośmy powyżej już opisali. Comenius schronił się na Szląsk, i przebywając kolejno w różnych krajach Niemiec, osiadł wreszcie w Amsterdamie, gdzie też umarł w r. 1671. Prócz dzieł wspomnianych, napisał: „Synopsis Physicæ ad lumen Divinum Reformatæ," Lipsk 1633 r.; „Porta sapientiæ Reserata, seu nova et Compendiosa Methodus omnes Artes ac scientias addiscendi," Oxon r. 1637, i wielką liczbę innych. Pomimo głębokiej swej wiedzy był bardzo zabobonny i stale wierzył we wszystkie proroctwa, które krążyły w XVII wieku między ludem Niemiec, Czech i Moraw o przyjściu tysiącletniego królestwa Chrystusowego (millennium), o rewolucji, upadku antychrysta (papieża) i t. p., co było wytworem marzących umysłów, rozegzaltowanych przez srogie prześladowania. Zebrał on i wydał w Amsterdamie (1657 r.) w dziele zatytułowanem „Lux in Tenebris" widzenia Drabitiusa, morawczyka, Kotterusa, szlązaka, i Krystyny Poniatowskiej [1]), polki, która prze-

[1]) Krystyna Poniatowska była córką Juljana Poniatowskiego, szlachcica polskiego, który najprzód był mnichem rzymsko-katolickim, a potem przeszedł wyznanie ewangelickie. Został on w r. 1617 rektorem szkoły w Bolesławiu.

jomości języków obcych. Jonston *), polak szkockiego pochodzenia, ułożył dla szkoły w Lesznie podręcznik dziejów powszechnych, wydany w Lesznie 1639 r. Najpomyślniejszą epoką dla Leszna był czas panowania Władysława IV, gdyż wtedy doszło ono do sławy europejskiej. Była tam wówczas drukarnia, z której wychodziły ważne dzieła w językach: polskim, czeskim, niemieckim i łacińskim. Drukarnia ta posiadała też greckie i hebrajskie czcionki.

Zakład naukowy w Lesznie uległ zniszczeniu podczas opłakanych wypadków 1656 r. i przez następnych kilka lat szkoła wcale tam nie istniała. Nareszcie ewangelicy polscy zebrawszy się na synod do Parcic, posta-

---

powiadała skore obalenie papizmu i upadek Austrji przez szwedów, Kromwela i Rakoczego. Dzieła te zaszkodziły mu wielce w oczach spółczesnych. Surowo napadał na nie protestant polak Mikołaj Arnold, profesor teologji uniwersytetu we Franeker, który nietylko pisał przeciw dziełu Comeniusa, gdy się tylko ukazało, lecz odpowiadał też na tegoż apologję.

autorem wielu rozpraw teologicznych, metafizycznych i astronomicznych. Znanym się stał szczególniej przez swą rozprawę mistyczną p. t. „An Angeli et Cœlestes perfecte Deum in sua essentia qualis est cognoscant?“ Owdowiawszy, osiadł w Czechach, a córkę swą 16-letnią oddał na dwór baronowej Engelking de Zelking, pani wysokiego rodu. Krystyna przybyła tam w październiku r. 1627, a miesiąc później miała kilka objawień: widziała wówczas nadzwyczajne rzeczy, które przepowiadały wzrost kościoła ewangelickiego i upadek wrogów oraz prześladowców jego. Podobnież widzenia miewała od czasu do czasu w ciągu lat 1628 i 1629, a po ostatniem, dnia 21 stycznia tegoż roku, wydawała się przez jakiś czas zupełnie martwą; po przyjściu do zdrowia widzeń więcej nie miała. W r. 1632 wyszła za mąż za Daniela Werthera, nauczyciela Fryderyka Henryka, syna Fryderyka, króla czeskiego, brata słynnego księcia Ruperta. Zmarła w r. 1644.

*) Jan Jonston, urodzony r. 1603 w Szamotułach w Wielkopolsce, był synem Szymona Johnstona ze Szkocji. Uczęszczał do szkół w Ostrorogu w r. 1611 i przeszedł do Beuten nad Odrą w r. 1614. Po śmierci ojca swego r. 1617 powrócił do kraju rodzinnego, który znowu opuścił w r. 1619 dla ukończenia studjów w Toruniu. W r. 1622 udał się do Anglji a stąd do Szkocji, gdzie dalej się kształcił aż do r. 1625 i wtedy powrócił do kraju. Tegoż roku przyjął posadę nauczyciela przy dwóch synach hrabiego Kurzbacha i pozostał z nimi w Lesznie do r. 1628, w którym to roku udał się do Niemiec celem zwiedzenia kilku akademij. W r. 1629 przybył do Franekeru, sławnej akademji, gdzie studjował przez rok medycynę, poczem oddawał się tym samym studjom jeszcze w Lejdzie, Londynie i Cambridge. Powróciwszy do Polski, przyjął ofiarowaną posadę nauczyciela dwóch mło-

nowili tę szkołę odbudować przy pomocy ofiar. Jakkolwiek przedsięwzięcie to stało się znacznie trudniejsze od czasu, gdy ród Leszczyńskich przeszedł na katolicyzm, jednakże obywatele ziemscy wyznania ewangelickiego w Wielkopolsce wraz z protestanckimi mieszkańcami Leszna, wspólnemi siłami, otworzyli szkołę tę ponownie 1663 r., a przy niej urządzono seminarjum duchowne ewangelickie. Jednakże pomimo wszelkich tych starań nowa szkoła stała o wiele niżej od poprzedniej. Wpłynęły na to świeże przez kraj poniesione klęski, które przyprawiły mieszkańców o znaczne straty: szlachta i mieszczaństwo zubożały przez wojnę lub wskutek prześladowań. Dzięki przecież opiece rodu Leszczyńskich, właścicieli Leszna, którzy, chociaż zmienili wyznanie, nietylko jednak nie prześladowali ewangelików mieszkańców swego miasta, lecz wpływem swym osłaniali ich od prześladowań duchowieństwa rzymskiego, Leszno podniosło się a kwitnący stan miasta dobroczynnie oddziałał na rozwój ponownie założonej w nim szkoły. To też w czasie wstrząśnień wywołanych w Polsce przez Karola XII, mieszkańcy Leszna gorliwie ujęli się za swym dziedzicem Leszczyńskim, czem ściągnęli na się zemstę króla Augusta Saskiego i sojuszników jego rosjan, którzy spalili w 1707 r.

dych szlachciców Bogusława Leszczyńskiego i Władysława Drohostajskiego, z którymi zwiedził znowu Lejdę i Cambridge, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny, poczem z powierzonymi sobie uczniami odbył dalszą podróż do innych krajów Europy i powrócił do Polski przy końcu 1636 r. Rok później ożenił się. Straciwszy wkrótce żonę, ożenił się powtórnie (r. 1638) i z tego małżeństwa miał kilkoro dzieci. W r. 1642 akademje we Frankfurcie nad Odrą oraz w Lejdzie ofiarowały mu katedrę medycyny; Jonston postanowił jednak pozostać w kraju i dlatego nie przyjął zaszczytnego wezwania. Zamieszkał na stałe w Lesznie jako lekarz byłego swego ucznia Bogusława Leszczyńskiego. Wojny, które wstrząsnęły Polską w latach 1655—60, zniewoliły go do opuszczenia kraju; przeniósł się więc na Szląsk, gdzie nabył dobra Siebendorf w księstwie lignickiem, gdzie też pozostał do samej śmierci (r. 1675). Zwłoki jego przewieziono do Leszna i tam spalono. Główne jego dzieła są: „Thaumatographia Naturalis in 10 Classes Divisa," Amsterdam r. 1632, 1633, 1661 i 1666; „Historia Universalis Civilis et Ecclesiastica," od stworzenia świata do r. 1633, Lejda w r. 1633 i 1638, Amst. r. 1644, Frankfurt r. 1672; „De Naturæ Constantia," Amsterdam r. 1632, i inne.

to miasto, nawiedzone w dwa lata później dżumą. W kilka lat później odbudowano zniszczone Leszno a w nim kościół i szkołę, otworzoną po zwyciężeniu wielu trudności. Mieszkańcy tego miasta na zgromadzonym tamże synodzie 18 kwietnia 1717 r. uchwalili dostarczenie środków na utrzymanie w powyższej szkole czterech nauczycieli z warunkiem, by szlachta ewangelicka przyczyniła się do wydatków, utrzymując piątego. W r. 1738 Leszno zakupione zostało przez rodzinę Sułkowskich, którzy okazali się równie życzliwymi opiekunami tego miasta, jak poprzednicy ich Leszczyńscy. Szkoła pod kierownictwem rektorów z rodu Kassjuszów podniosła się i stała się najlepszym zakładem naukowym w Polsce a bynajmniej nie gorszym od takichże zakładów naukowych w Niemczech. Taki pomyślny stan zawdzięczała szkoła opiece zmarłego niedawno *) właściciela Leszna, księcia Antoniego Sułkowskiego, który, oddawszy swej ojczyźnie znakomite usługi na polu bitew, ostatnie lata swego życia spędził w kole rodziny, którą opuszczał już tylko dla spełnienia obywatelskich swych obowiązków. Zajęcia jego w domowem życiu, aczkolwiek mniej świetne od tych, jakim poświęcał się w dniach młodości, niemniej przeto pożyteczne były dla ziomków. Sam on podjął się nadzorowania szkoły w Lesznie i nie szczędził trudu ani wydatków, aby podnieść ją i doprowadzić do stanu takiej pomyślności, jaką się cieszyła za dni Leszczyńskich. Szkoła podzielona była na 6 klas. Wychowańców uczono: zasad wiary, języków: łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, jako też języka i literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej, matematyki, nauk przyrodniczych, filozofji, geografji, historji, rysunków i muzyki. Ponieważ zaś do tej szkoły uczęszczała znaczna liczba młodzieży katolickiej, przydano więc katechetę katolickiego, by wykładał religję ich wyznania. Liczba wychowańców

*) Autor pisał w r. 1840. (Przyp. wyd.).

dochodziła wtedy do 300 a każdym z nich opiekował się zmarły książę Sułkowski prawdziwie po ojcowsku, zawsze gotów udzielić potrzebującym rady, pomocy i wsparcia, skoro tylko postępowaniem swem zasługiwali na to. Mający rozległe stosunki książę dopomagał wychowańcom w dalszem ich życiu, po opuszczeniu ławy szkolnej; słowem, Sułkowski był szlachetnym wzorem światłych poglądów tych naszych ziomków, dla których różnice wyznaniowe nie stanowiły przeszkody do niesienia usług swym rodakom.*)

Bracia czescy mieli wyższą szkołę, założoną w Koźminku 1553 r. a cieszącą się uznaniem w czasie, gdy kierowali nią Szymon Teofil Turnowski i Stanisław Grzebski, słynny matematyk. Szkoła ta przy końcu XVI wieku spadła do rzędu szkół ludowych, jakich bracia czescy posiadali w Wielkopolsce kilka, a mianowicie w Poznaniu, Barcinie, Ostrorogu, Wieruszewie, Łobzenicy i t. d. Wykładano tam naukę wiary, czytania, pisania, arytmetykę, gramatykę polską, początki łaciny, a w niektórych też język niemiecki.

Wyznanie helweckie, przeważające w Małopolsce, posiadało 14 szkół wyższych, z których najważniejsze były: w Krakowie, Dubiecku, Paniowcach, Lubartowie, Secyminie, Bychawie, Chmielniku, Turobinie, Okszy, Kryłowie, Łańcucie, Bełżycach i Czortkowie. Najsłynniejsze z pomiędzy nich były szkoły w Dubiecku i Lubartowie.**) Ta ostatnia, założona i utrzymywana przez

---

*) Dziś szkoła ta stała się gimnazjum rządowem niemieckiem i jako takie nie ma dla Polski żadnego znaczenia. *H. M.*

**) Zbór i szkoła w Lubartowie (w Lubelskiem) założone zostały przez Mikołaja Firleja, wojewodę lubelskiego, brata Jana, marszałka wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego, za Zygmunta Augusta. Po śmierci wojewody Mikołaja i jego żony Lubartów przeszedł do szwagra jego Mikołaja Kazimierskiego-Bibersteina, przy którym szkoła dalej jeszcze się więcej rozwinęła, lecz jednocześnie z ewangelickiej stała się arjańską (Biberstęin był arjaninem). Na czele szkoły stał sławny pedagog współczesny Albert Calissius (domniemany autor pracy polemicznej, przypisywanej niesłusznie Klonowiczowi—„Equitis poloni in Je-

Firleja, wojewodę krakowskiego, tak powszechnie była przez czas jakiś lubiana, iż nawet młodzież katolicka do niej uczęszczała. Wszystkie jednak te szkoły cieszyły się tylko czasowem powodzeniem; nie mając bowiem stałej zapomogi, podupadły niebawem, gdy dobrowolne składki na ich utrzymanie zmniejszały się lub



Podwójny portret Jana i Jakóba Potockich,
wojewodów bracławskich († 1611 i † 1612 r.). *)

suitas actio prima"), poprzednio rektor szkoły arjańskiej w Chmielniku. Szkoła była podzielona na pięć klas i stanowiła rodzaj akademji arjańskiej, poprzedzającej otwarcie szkół w Rakowie. Szczegóły o tej szkole znajdują się w niezmiernie rzadkiej broszurze współczesnej Calissiusa rektora: „Schola Levartoviana restituta" 1593 r. Szkoła lewartowska istniała do początków XVII wieku. *H. M.*

*) Z nich Jakób był protoplastą ewangelickiej gałęzi Pilawitów-Potockich, która przetrwała do połowy XVIII wieku. *H. M.*

całkiem ustawały w miarę jak ofiarodawcy przechodzili na wyznanie rzymsko-katolickie, lub przeszedłszy, sami znosili w niektórych miejscowościach owe szkoły, pozakładane przez protestanckich swych przodków. W ten sposób zniesiona została w Paniowcach, na Rusi Czerwonej, szkoła nader ważna, jak się okazuje z tego, iż miała nazwę akademji i posiadała własną drukarnię. Szkołę tę, założoną przez Jana Potockiego, wojewodę bracławskiego, zniósł syn jego, przeszedłszy na wyznanie katolickie. Inne tego rodzaju szkoły *) ewangelickie, jak np. w Lubartowie, Chmielniku i t. p., przeszedłszy pod zarząd antytrynitarzy, zmieniły swój pierwotny kierunek i zmarniały.

Kościół helwecki posiadał na Litwie kilka szkół wyższych, założonych i utrzymywanych przeważnie przez linję ewangelicką rodu książąt Radziwiłłów. Takie zakłady istniały w Brześciu, Siemiatyczach, Wilnie, Szydłowie, Birżach, Kiejdanach **) i Słucku. Z tych tylko dwie ostatnie utrzymały się do naszych czasów, gdyż posiadały znaczne nadania od Radziwiłłów, którzy potężnym wpływem swoim chronili je od prześladowań katolików; wtedy nawet, gdy przeszli na wyznanie rzymsko-katolickie, nie przestali opiekować się tymi zakładami, zawsze im okazując wiele życzliwości. W r. 1804 okręg naukowy wileński, który obejmował wszystkie części oderwane od Polski, otrzymał nowy ustrój z rąk księcia Adama Czartoryskiego, mianowanego przez cesarza Aleksandra I kuratorem, czyli najwyższym kierownikiem okręgu; nowy ten ustrój szkolny nie ustę-

*) Do wymienionych przez autora szkół dodać należy z najwcześniejszej epoki reformacji w Polsce gimnazjum w Pińczowie, założone już 1556 r. Na czele tej uczelni stał najprzód tłómacz Biblji Radziwiłłowskiej, Jerzy Orszacki, a potem Piotr Statorjusz-Stoiński. Istnieje w druku nadzwyczaj rzadkie: „Gymnasii Pinczoviensis Institutio," które Jan Statorjusz Tonwilanin przypisał Zygmuntowi Augustowi. *H. M.*

**) Kiejdany zaludnione były głównie przez emigrantów szkockich.

pował urządzeniom podobnych instytucyj w innych częściach Europy; nauki w szkołach wykładano wówczas w języku polskim. Reforma szkolnictwa wpłynęła dodatnio i na szkoły w Kiejdanach i Słucku, które zostały rozszerzone i otrzymały stałą dodatkową zapomogę z ogólnych zasobów, przeznaczonych dla wydziału oświaty.

Szkoła w Słucku *) istnieje jeszcze; lecz ta, która przez dwa wieki kwitła w Kiejdanach i opierała się prześladowaniu katolików, została zamknięta w r. 1824 z powodów następujących: Gdy w r. 1823 kierunek spraw wewnętrznych Litwy powierzono senatorowi Nowosilcowowi, pod zwierzchnictwem Wielkiego księcia Konstantego, wówczas na wszechnicy wileńskiej i w podlegających jej szkołach niższych rozpoczęły się niepokoje. Młody Moleson, syn proboszcza ewangelickiego i rektora szkoły w Kiejdanach, dopuścił się wraz z kilkoma rówieśnikami pewnego wybryku młodzieńczego. Nowosilcow, zjechawszy osobiście do Kiejdan, kazał winnych stawić przed sąd wojenny, który skazał Molesona i szkolnego jego towarzysza Tyra na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach Nerczyńskich, na Syberji. Wyrok ten został niezwłocznie wykonany a szkołę w Kiejdanach zamknięto na mocy ukazu cesarskiego i zabroniono wszystkim jej wychowańcom wstępu do jakichkolwiek innych szkół w całem państwie. Ówczesny minister oświaty, książę Golicyn, usiłował złagodzić ów wyrok, lecz nie mógł przeciwważyć wpływowi Nowosilcowa; starania więc jego w tym kierunku zostały bezskuteczne.

Drukarnie ewangelickie w Polsce.

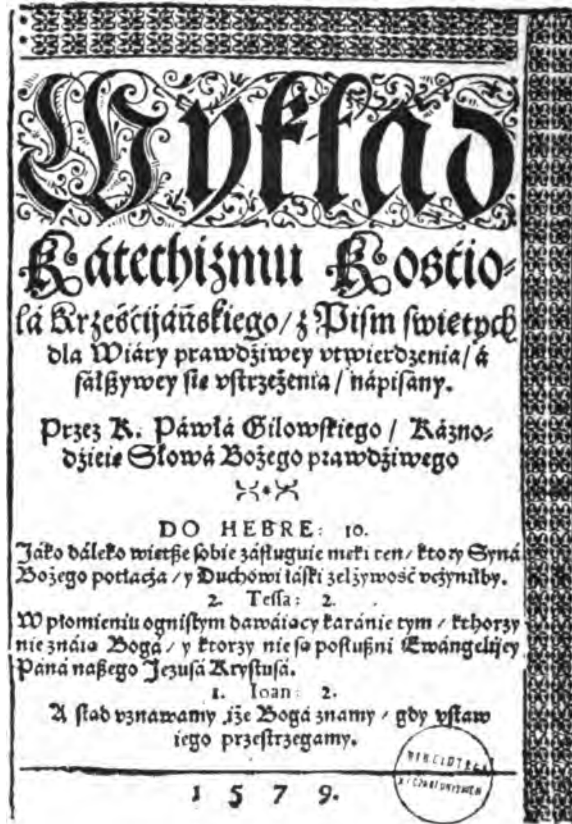
Najgroźniejszą bronią reformacji w walce z kościołem rzymsko-katolickim była sztuka drukarska. Bez jej pomocy, prawdopodobnie, ruch ten religijny zdobyłby powodzenie nie większe od tego, jakie towarzyszyło

*) Od r. 1864 wszelki udział synodu wileńskiego w zarządzie gimnazjum słuckiego ustał. *H. M.*

wystąpieniu Wiklefa i Husa, którzy byli pozbawieni współdziałania tak potężnego sprzymierzeńca. Posiłkując się zaś drukiem, ewangelicy odnieśli ważne dla sprawy swej korzyści: jeżeli bowiem drukarnie mogą rozszerzać tak błędy jak i prawdę, to przecież ta ostatnia, nie bojąc się światła dziennego, może tylko zyskać na jawności. Sztuka drukarska, zaraz po wynalezieniu jej, wprowadzona została do Polski, a w r. 1465 wydano w Krakowie pierwsze dzieło łacińskie.*) Od tego czasu aż do r. 1491 nie mamy żadnych wiadomości, czy wogóle drukowano u nas cokolwiek. Lecz w tym roku Świętopełk Fiol wydał w Krakowie psałterz w języku słowiańskim, drukowany kirylicą. Tenże Fiol zniewolony był opuścić Kraków dla swych przekonań husyckich: są bowiem pewne ślady, iż drukował on dzieła w duchu przeciwnym Rzymowi. Na początku XVI wieku mieszczanin krakowski Haller założył w swem mieście pierwszą prawdziwą księgarnię, sprowadzając do niej najpierw dzieła drukowane w Lipsku i Norymberdze; wkrótce potem założył w Krakowie własną drukarnię. Przyczynił się on znakomicie do rozwoju piśmiennictwa w Polsce, gdyż nietylko sam wydawał wiele dzieł, lecz popierał też innych drukarzy, pożyczając im pieniędzy i czcionki, co wpłynęło na powstanie wielu nowych drukarń w Krakowie. Pierwszą książką, wydrukowaną w 1522 r. w Krakowie przez Vietora, było życie św. Chryzostoma przez św. Bonawenturę w przekładzie polskim Opecia; w r. 1536 wydany został tamże po polsku katechizm Lutra. W r. 1539 ogłoszono w Polsce wolność druku, której żadne usiłowania duchowieństwa katolickiego znieść nie zdołały. Odtąd, a zwłaszcza od r. 1550, działalność drukarń zaczęła rozwijać się równomiernie z postępem reformacji; wszędzie bowiem zakładano drukarnie, gdyż dbali o to

*) „Johannis de turre Cremata, Explanatio in Psalterium.“

już nietylko sami ewangelicy, chcący tym sposobem szerzyć swe zasady, lecz i katolicy, którzy występowali w obronie swego wyznania. Kościół wschodni w Polsce posiadał również kilka drukarń własnych. Spory religijne, które zajmowały cały nasz naród w przeciągu pół wieku,


Wyklad
Kátechizmu Kościo-
łá Krześćijáńskiego / z Pism świetych
dla Wiáry prawdziwey vtwierdzenia / á
fałszywey się vstrzeżenia / nápisány.

Przez K. Páwłá Gilowskiego / Kázno-
dzieie Słowá Bożego prawdziwego

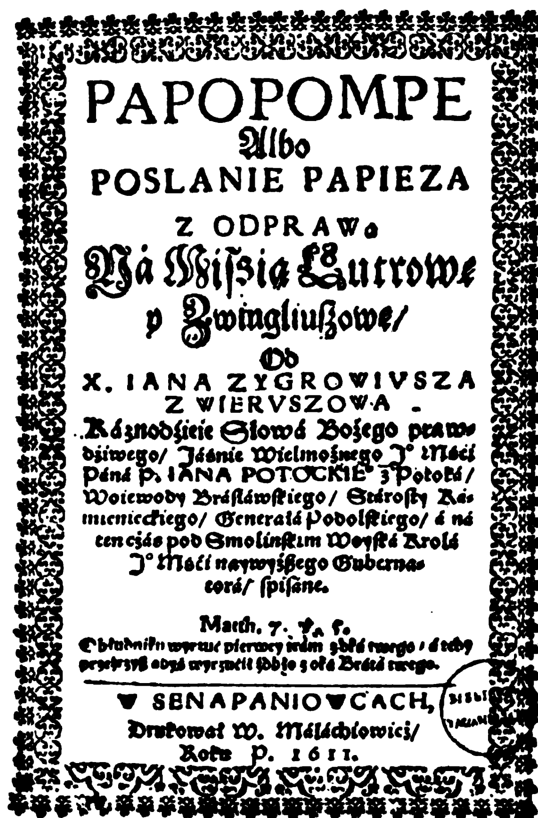
DO HEBRE: 10.
Jáko dáleko więtsze sobie zásługuie męki ten / ktory Syná
Bożego potłacza / y Duchowi łáski zelżywość vczynilby.
2. Tessa: 2.
W płomieniu ognistym dawáiacy karánie tym / ktorzy
nie znáia Bogá / y ktorzy nie są posłuszni Ewángeliiey
Páná naszego Jezusá Krystusá.
1. Ioan: 2.
A stąd vznawamy iże Bogá znamy / gdy vstaw
iego przestrzegamy.

1579.

Ks. Gilowskiego „Wykład katechizmu.“

t. j. od r. 1550 do 1600, przyczyniły się także znacznie do rozwoju umysłu narodowego; albowiem, chcąc zrozumieć rozprawę dotyczącą wyznania, trzeba było obznajmić się dokładnie nietylko z Pismem Świętem i dziełami ojców kościoła, lecz i z językami starożytnymi oraz wielu

innemi gałęźmi wiedzy ludzkiej. Aby więc uczynić żadość tej potrzebie, wydawano, prócz dzieł treści polemicznej, także i książki w zakresie literatury i nauki, które wychodziły z licznych, jak na owe czasy, drukarń, pozakładanych w rozmaitych częściach Polski. Wyznanie ewange-



PAPOPOMPE
Albo
POSLANIE PAPIEZA
Z ODPRAWO
Ná Missią Lutrowe
y Zwingliußowe/
Od
X. IANA ZYGROWIUSZA
Z WIERUSZOWA.
Káznodźieie Słowá Bożego práwdźiwego/ Jáśnie Wielmożnego J° Mći Páná P. IANA POTOCKIE z Potoká/ Woiewody Bráſłáwſkiego/ Stárosty Kámienieckiego/ Generałá Podolſkiego/ á ná ten czás pod Smolinſkim Woyſká Królá J° Mći naywyżſzego Gubernatorá/ ſpiſáne.

Matth. 7. v. 5.
Obłudniku wyrzuć pierwey trám z oká twego / á tedy przeyrzysz abyś wyrzućił źdźbło z oká Bráta twego.

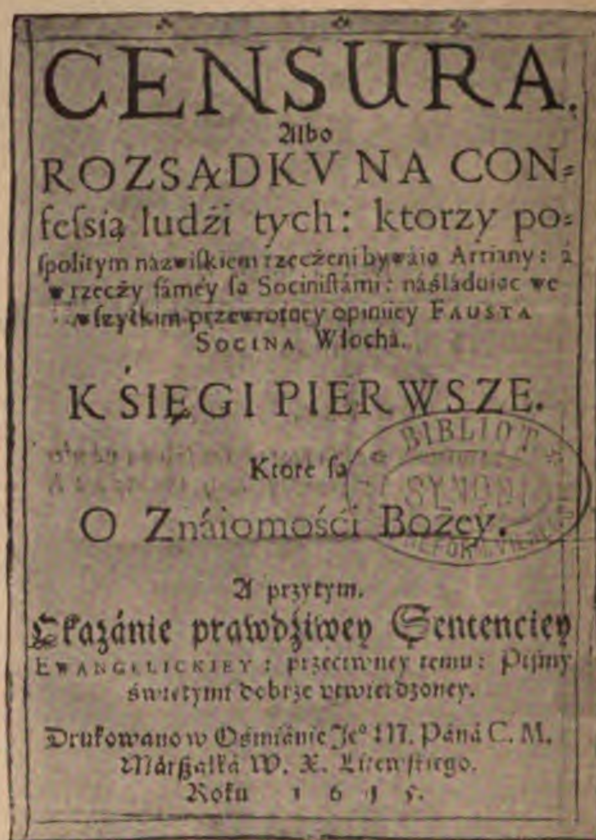
W SENAPANIOWCACH,
Drukował W. Máláchlowicz/
Roku P. 1611.

Wzór druku paniowieckiego.

lickie posiadało ich 15 w Małopolsce, 9 w Wielkopolsce i 7 na Litwie; wiele też miast, dziś tak podupadłych pod każdym względem, iż książki w nich nawet dostać nie można, posiadały wówczas swoje własne drukarnie, gdyż

możniejsza szlachta niejednokrotnie zakładała je w swych posiadłościach. *)

Ruch umysłowy, czerpiący siłę swą w wolności druku, sprzyjał szybkiemu rozwojowi sztuki drukarskiej wbrew dążnościom skostniałej w poglądach hierarchji



CENSURA,
Albo
ROZSĄDKV NA CONfessią ludźi tych: ktorzy pospolitym nazwiskiem rzeczeni bywáią Arriány: á w rzeczy sámey są Socinistámi: náśláduiąc we wszytkim przewrotney opiniey FAUSTA SOCINA Włochá.

KSIĘGI PIERWSZE.
Ktore są
O Znáiomośći Bożey.

A przytym.
Wkazánie prawdziwey Sentenciey EWANGELICKIEY: przeciwney temu: Pismy świętymi dobrze vtwierdzoney.

Drukowano w Oszmiánie Je° M. Páná C. M. Márszałká W. X. Litewskiego.
Roku 1 6 1 5.

Wzór druku oszmiańskiego.

*) Bandtkie wylicza następujące miejscowości, gdzie były zakłady drukarskie przed 1650 r: Baranów, Białynice, Braunsberg, Brześć Litewski, Kraków, Derman, Dąbrowa, Dobromil, Elbląg, Gdańsk, Grodzisko, Halicz, Jarosław, Iwie, Kalisz, Kiejdany, Kijów, Knyszyn, Koścień, Koźminek, Krzemieniec, Kryłów, Leszno, Lubcz, Lublin, Lukławice, Lwów, Łaszczów, Łosk, Łowicz, Malborg, Mohylów nad Dnieprem, Nieśwież, Nowyweręczyn, Oszmiany, Ostróg, Paniowce,

rzymskiej, przeciwnej wszelkim reformom, które nazywała pogardliwie: „nowatorstwami.“ Nie mogąc całkowicie stłumić wolności druku, duchowieństwo katolickie zmuszone było zadowolić się wydaniem ograniczających ją przepisów, które zresztą na nic się nie zdały w czasie, gdy duch narodu zbyt był silny, aby się im poddać; były one atoli bronią, którą miano posiłkować się w przyszłości. Nastąpiło to za panowania Zygmunta III: drukarnie ewangelickie, pozakładane w miastach, podległych bezpośredniemu sądownictwu króla, zostały pozamykane lub użyte na służbę stronnictwa katolickiego. Niepodobna było tylko zastosować takiego postępowania do drukarń, znajdujących się w majątkach szlachty, której przywileje stanowiły istną warownię przeciw wszelkim samowolnym zakusom tak władzy królewskiej jak duchownej. Gdy jednakże, wskutek opłakanych dla ewangelików rządów Zygmunta III, najbardziej wpływowe rody poczęły szybko powracać na łono kościoła katolickiego, wówczas drukarnie, założone w celu szerzenia zasad ewangelickich, dostawały się najczęściej w ręce jezuitów. Duchowieństwo ustanowiło następnie cenzurę, która wzbraniała drukowanie lub nawet przechowywanie, bez zezwolenia władzy duchownej, wszelkich dzieł, zwłaszcza zaś odnoszących się do spraw wyznaniowych. *) Postanowienie powyższe pozyskało wprawdzie 14 października 1621 r. zatwierdzenie króla, lecz nie posiadając aprobaty sejmu, nie miało też znaczenia prawnego, to też wykonywano je tylko w miarę jak duchowieństwo kato-

Pinczów, Poznań, Pułtusk, Raków, Rawicz, Sejny, Sławuta, Stratyn, Szamotuły, Targowica, Tartaków, Toruń, Warszawa, Węgrów, Wielkanoc, Wilno, Zabłudów, Zakliczyn, Zamość, Żółkiew. Prócz tego było wiele drukarń prywatnych, założonych przez szlachtę we własnych domach: Tarnowski, Herburt, Radziwiłł, Chodkiewicz i kilku innych mieli swe własne zakłady drukarskie. Utwory autorów polskich były też drukowane w wielu miastach zagranicą: Bandtkie wylicza czterdzieści cztery miasta, w których wydane zostały takie dzieła.

*) Patrz Bandtkiego „Historja drukarń w Krakowie.“

lickie odzyskiwało swe dawne wpływy. Uchwałą, zapadłą na synodzie w Warszawie za staraniem prymasa Łubieńskiego,*) nietylko zatwierdzono wspomnianą ustawę, lecz rozszerzono jej zakres, ustanawiając obowiązkowy przegląd czytelni i księgarni. Przez wpływ duchowieństwa katolickiego ustawa powyższa, aczkolwiek niezatwierdzona przez prawodawstwo narodowe, stała się od czasu synodu warszawskiego prawem, stosowanem z każdym dniem dokuczliwiej. Gdy się rozpoczęła reakcja rzymska, katolicy nietylko zapobiegali wydawaniu nowych dzieł protestanckich, lecz rozciągnęli swe prześladowanie na przeszłość, chcąc przez to zatrzeć przed potomkami wszelkie ślady przeważającej niegdyś w Polsce „herezji," do której należały pierwsze rody naszego kraju. Wydano tedy dziełom protestanckim wojnę, mającą na celu zagładę zupełną wszelkich pozostałości piśmiennych z najświetniejszych czasów umysłowości polskiej: płynąca stąd chwała, jako mająca związek z ruchem reformacji w Polsce, uważana była przez wsteczników za hańbę kraju, albowiem nie pojmowali oni ani honoru, ani miłości ojczyzny, ani cnoty bez ślepej uległości Rzymowi! Niszczono tedy nietylko książki, głoszące zasady ewangelickie lub wydawane przez protestantów, lecz takie nawet dzieła, w których znajdowały się ustępy nieprzychylne uroszczeniom Rzymu, obcinano lub palono. Aby skazać na podobny los książkę jakiejkolwiek treści, wystarczało, by dzieło owo wyszło z drukarni znanej z wydawania ksiąg „heretyckich." Tym sposobem duchowieństwo katolickie i ślepe ich narzędzia spaliły, bez względu na treść, wszystkie książki drukowane przez Wierzbiętę, którego zakład istniał w Krakowie między 1550 a 1590 rokiem. Wielu też ewangelików, przeszedłszy na wyznanie katolickie, chcąc

*) Patrz Bandtkiego.

dowieść szczerości swego nawrócenia, paliło swe księgozbiory; *) nie dziw przeto, iż wielka liczba utworów złotej doby naszej literatury zaginęła bezpowrotnie, inne zaś stały się tak rzadkie, iż znane są tylko bibljografom!...

Teologiczna literatura ewangelicko-polska nie może pochwalić się bujnym rozkwitem, co należy przypisać tej okoliczności, iż nie mieliśmy wszechnicy narodowej dla ewangelików. Byli wprawdzie w Polsce duchowni ewangeliccy, odznaczający się głęboką wiedzą, zwłaszcza zaś doskonałą znajomością języków starożytnych, lecz ci kształcili się na zagranicznych wszechnicach protestanckich, gdzie istniały stypendja dla polaków, zamierzających wstąpić do stanu duchownego. Z takich zapomóg korzystały wszechnice: w Królewcu, Lejdzie, Franekerze, Frankfurcie nad Odrą, Marburgu i Edynburgu. **) Szlachta ewangelicka otrzymywała swe wykształcenie także przeważnie na wszechnicach obcych, a dla przygotowania do studjów uniwersyteckich uczono języków obcych, zwłaszcza niemieckiego, który stanowił jeden z niezbędnych przedmiotów wykładanych w polskich szkołach protestanckich. Ponieważ każdy z ewangelików, odebrawszych wyższe wykształcenie, znał języki obce, przeto nie starano się o wydawnictwo dzieł teologicznych w języku polskim, zwłaszcza iż stawały temu w drodze coraz większe trudności z powodu ograniczenia swobody druku i braku poparcia ze strony zubożałych zborów. Pomimo jednak tak niekorzystnych okoliczności, protestanci polscy wydali kilka ważnych dzieł;

Piśmiennictwo ewangelickie w Polsce.

*) Tak np. Słupecki, bogaty szlachcic, wystąpiwszy z kościoła reformowanego i stawszy się katolikiem, spalił wszystkie bez różnicy książki swej bogatej bibljoteki. Patrz Siarczyńskiego „Obraz wieku panowania Zygmunta III."

**) Fundacja w Królewcu uczyniona została przez księżnę Radziwiłłową, w Marburgu przez królowę duńską, która była księżniczką heską, w Lejdzie, zdaje się, przez dom Orański, a w Edynburgu, dla jednego ucznia, przez szkockiego kupca, który długi czas prowadził handel z Polską; niestety jednak, nie mamy pewnych dat w tym przedmiocie.

*

lecz prawdopodobnie większość z nich uległa całkowitemu zniszczeniu w czasie zwrotu ku katolicyzmowi.

Oprócz przekładu Pisma Świętego używano, dla szerzenia zasad reformacji, zbiorów kazań, zwanych postyllami*), które były objaśnieniem tekstu z Pisma Świętego. Pierwszą taką postyllę napisał Rej. O wiele większą wartość, niż ta, ma postylla ks. Samuela Dambrowskiego,**) proboszcza luterskiego w Wilnie, następnie w Poznaniu, a ostatecznie superintendenta wyznania augsburskiego w Wielkopolsce. ***) Postylla jego odznacza się pięknym układem i czystością języka. Ks. Krzysztof Kraiński, senior kościoła helweckiego w Małopolsce, wydał w r. 1611 w Łaszczowie postyllę wielce cenioną, której treść poświęcona jest obronie ugody Sandomierskiej. Postylla Grzegorza z Żarnowca wielce jest wymowna, a napisana pięknym językiem. Niemniejszą wartość przypisywano postylli ks. Schoenflissiusa, kaznodziei wileńskiego, wydanej w r. 1611 w Lubczu; wszelako ani jeden jej egzemplarz nie dochował się do naszych czasów, albowiem uległy one zniszczeniu wespół z innemi kazaniami ewangelickiemi. Niewielka liczba kazań protestanckich, które się przechowały do naszych czasów, dowodzi atoli, iż ewangelicy w Polsce mieli znakomitych mowców. Ks. Juszyński, duchowny katolicki, jedna z największych powag naszych w zakresie dziejów literatury polskiej, tak się wyraża o kazaniach Episcopiusa: „Są to kazania prawdziwie pię-

*) Nazwa ta, zaprowadzona przez Lutra, pochodzi z łacińskich słów „Post illa, t. j. textus verba," i oznacza to, co następuje po słowach tekstu Pisma Świętego, t. j. kazanie.

**) Drukowana w Toruniu r. 1621 i tego samego roku w Wilnie, przedrukowana w Lipsku r. 1718—1719.

***) Dambrowski był najprzód superintendentem augsburskim wielkopolskim, a dopiero 1615 r., prawdopodobnie po zburzeniu zboru poznańskiego, przeniósł się na Litwę, gdzie zmarł 1625 r. kaznodzieją przy zborze augsburskim wileńskim. Postylla jego 1621 r. wydana została nakładem Piotra Neoharta, starosty orańskiego, patrona zboru wileńskiego. *H. M.*

kne, język ich jest czysty a erudycja godna kościoła katolickiego."

Polacy w XV wieku mieli w języku ojczystym psałterz, tak zwany Przeworszczyka, który doczekał się kilkakrotnego wydania; mało jednak był w użyciu, gdyż nabożeństwo rzymsko-katolickie odbywało się przeważnie bez śpiewów w języku polskim. Ewangelicy zaś, których nabożeństwo składa się w znacznej części ze śpiewu zboru, wszędzie podtrzymywali śpiew w języku ojczystym. Pierwszy psałterz z dodatkiem melodyj wydany był w r. 1554 *) przez Walentego z Brzozowa dla użytku braci czeskich. O wiele lepszy był kancjonał przekładu Krzesichleba (Piotra Artomjusza), duchownego luterskiego. Biskup katolicki Woronicz, jeden ze znakomitszych poetów naszych, nazwał go „przepięknym i pełnym poezji." Jakób Gembicki i Jakób Lubelczyk przełożyli psalmy z oryginału hebrajskiego. Ks. Maciej Rybiński, senior zborów helweckich w Wielkopolsce, wydał w r. 1612 psałterz, podłożony pod muzykę, który przyjęły wszystkie zbory czeskie i helweckie. Dzieło to również uznano za piękne i poetyczne.

Z pomiędzy pisarzy polemistów wymienimy Andrzeja Wolana, który w r. 1585 prowadził w Wilnie spór z luteranami. Był on dzielnym obrońcą swego wyznania zarówno przeciwko antytrynitarzom jak i katolikom, którzy zaszczycili go mianem „arcymistrza heretyckiego." Wolan pisał między innemi przeciwko sławnemu jezuicie Possewinowi, a w dziele swem: „Zaślepienie kościoła" przepowiedział, jakie będą następstwa zwrotu Polski ku katolicyzmowi. Napisał też rozprawę o swobodzie obywatelskiej. Ks. Andrzej Chrząstowski wsławił się przez objaśnienie pierwszego rozdziału ewangelji św. Jana, w którem zbijał poglądy socynjanów. Jeszcze bardziej odznaczył się dziełem, wydanem w Bazylei 1594 r. przeciwko

*) Pierwsze wydanie całkowitego psałterza wyszło już 1532 r. w Krakowie. *H. M.*

uczonemu jezuicie Bellarminowi. Wspomnimy jeszcze Sudrowskiego, autora kilku rozpraw religijnych, i Ostrowskiego, który bawił pewien czas w Oksfordzie, ciesząc się tam ogólnem uznaniem. Jakób Niemojowski, uczony szlachcic z województwa kaliskiego, odznaczył się sporami swymi z jezuitami i socynjanami; za gorliwość swą i wymowę przezwany on przez katolików „młotem heretyckim.“ Obok tych pisarzy wymienić należy także Arnoldusa i Makowskiego, którzy zaszczytnie i długo spełniali obowiązki profesorów na katedrze teologji w uniwersytecie Franekerskim i pozostawili wiele pism treści przeważnie polemicznej.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ TOMU DRUGIEGO.

ZARYS DZIEJÓW
Powstania i upadku reformacji
W POLSCE

hr. **Walerjana Krasińskiego.**

Z mapą Dawnej Polski pod względem kościelnym ewangelickim.

TŁÓMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

Wydał ks. **Jul. Bursche**
I Pastor Warszawski.

Tom II cz. II.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „ZWIASTUNA EWANGELICZNEGO."

1905.

Skład główny w księgarni W. Mietkego, Elektoralna 30.

DRUK A. GINSA, NOWOZIELNA 47.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 ноября 1904 года

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Niniejszym tomem doprowadziliśmy do końca „Historję reformacji w Polsce“ hr. Walerjana Krasińskiego. W oryginale angielskim są tylko dwa tomy; my jednak drugi tom oryginału podzieliliśmy na dwie części, jużto dlatego, że jest znacznie obszerniejszy aniżeli tom pierwszy, już też z tego powodu, że dołączamy **Dodatek** objętości prawie dziewięciu arkuszy druku, który zawiera *listę zborów i senatorów ewangelickich* w Dawnej Polsce oraz *mapę Dawnej Polski* pod względem kościelnym ewangelickim—poglądowy obraz tego, czem niegdyś reformacja w kraju naszym była i jak wielkie wywierała wpływy. Dodatek ten—to owoc mozolnych poszukiwań i kilkoletniej zmudnej pracy szanownego prof. H. M., któremu z głębi serca i na tem miejscu wyrażamy swoją wdzięczność.

Niechajże dzieło hr. Walerjana Krasińskiego w szatę polską odziane idzie w świat i znajdzie chętnych czytelników; niechaj przypomina nam pełną chwały przeszłość, kiedy słońce Ewangelji jaśniało nad krajem naszym, i otuchą co do przyszłości napełnia serca.

Ks. **Juljusz Bursche**
PASTOR.

W Warszawie, 31 października 1904 r.

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ XIV.

Dzieje antytrynitarzy polskich od r. 1565 do wydalenia ich z naszego kraju 1660 r.

ROZDZIAŁ XV.

Położenie ewangelików w Polsce od zgonu Jana Kazimierza do wstąpienia na tron Stanisława Poniatowskiego, t. j. od r. 1668—1763.

ROZDZIAŁ XVI.

Bezkrólewie po zgonie Augusta III i panowanie Stanisława Poniatowskiego.

DODATEK:



SPIS ILUSTRACYJ.

Str.



ROZDZIAŁ XIV.

Dzieje antytrynitarzy polskich od r. 1565 do wydalenia ich z naszego kraju 1660 r.

Zbory antytrynitarzy w Polsce zorganizowały się samoistnie w r. 1565 i posiadały własne synody, szkoły i t. p., wydały też w r. 1574 katechizm swego wyznania. Mimo to brakło im jednolitości zasad, któreby się dały ująć w całość jasno określoną. Jedyną zasadą powszechnie przez nich wszystkich przyjętą, będącą zarazem łącznikiem różnych ich odcieni, była nauka o wyższości Boga-Ojca nad Synem. Przywódcy arjańscy starali się wprawdzie zbory swoje doprowadzić do jednolitej wiary, lecz synod zwołany w tym celu do Łańcuty 1567 r. nie osiągnął pożądanego rezultatu. W tymże roku zebrał się synod do Skrzynnej, na który przybyło wielu duchownych i znakomitej szlachty oraz znaczna liczba osób innych stanów. Na synodzie tym uwydatniła się różnica między dwoma głównemi stronnictwami, z których jedno uznawało istność Jezusa Chrystusa przed Jego przyjściem na świat, zaprzeczając atoli równości Jego z Ojcem i Jego przedwieczności—odnowiony więc przez nich został dawny arjanizm. Drugie stronnictwo, mające zresztą różne odcienia, odrzucało nawet istność Chrystusa przed Jego przyjściem na świat. Aby przecież zaprowadzić bodaj chwilową zgodę a raczej zapobiedz zupełnemu rozdziałowi zborów antytrynitarskich, synod w Skrzynnej uchwalił ustawę w celu utrzymania rzeczonej zgody bez usunięcia istotniejszych różnic pomiędzy stronnictwami. Zgodnie z tą uchwałą zatrzymano

Rozdwojenie pośród antytrynitarzy uwydatnia się na synodzie zwołanym do Skrzynnej.

znaniu wiary wyrażenia takie, którym właściwego znaczenia nie przyznawano, n. p. pozostawiono wyrażenie „Trójca Ś-ta,“ pomimo iż wszystkie stronnictwa arjańskie zgodnie zaprzeczały bóstwa Duchowi Świętemu *).

Główne odcienia wyznaniowe śród antytrynitarzy. Farnowski.

Stronnictwu, które odnowiło naukę arjańską, przewodniczył Stanisław Farnowski (Farnovius), który uznawał wprawdzie istność Chrystusa przed Jego narodzeniem się (Christi existentiam antisecularem), lecz zaprzeczał współistności Jego z Ojcem. Był on do tego stopnia gwałtownym przeciwnikiem nauki kościelnej o Trójcy Świętej, iż twierdził, że mahometanie i żydzi nawet mają zdrowsze pojęcie o Bogu, aniżeli chrześcijanie wyznający zasady wiary Atanazjusza. Pojęcie Farnowskiego o Duchu Ś-tym było niejasne: przypuszczał, że Duch Ś-ty ma istność oddzielną (ens singulare), lecz nie jest Bogiem ani trzecią osobą Trójcy Świętej, oddawanie Jemu czci uważał więc za niewłaściwe; odrzucał również chrzest dzieci. Farnowski został proboszczem zboru w Sączu, pozostającego pod patronatem tamtejszego starosty Mę-

*) Uchwała ta brzmi: „Pie et Sancte Trinitas est retinenda, ea lege, ut fraterna caritas ex præscripto Filii Dei servetur, et alter alterius infirmitates toleret, nullo vero prorsus modo alter alterum convitiis incessat. Quod si quis aliter fecerit, Deo rationem reddat. Interea integrum est per scripta de eo agere sed ita ne alter alterum calumnietur, convitiis proscindat, vel damnet, vel in privatis, vel in publicis. Orationes et conciones sacras alii aliorum audire possunt, ea cautione sicuti orationes peractæ fuerint ea forma quæ in verbo Dei est tradita. Quod si aliquis orationes instituerit vel pro concione docuerit non servato scripturæ sacræ solito stylo, in quisque ductum propriæ conscientiæ servatur. Si forte illas orationes vel conciones audire nolens foras exierit, non est id ei vitio ferendum, quasi vinculum fraternæ dilectionis solveret. Pari ratione in baptismo parvulorum et celebranda memoria Christi Domini actu, sequendus cuique est propriæ conscientiæ ductus cunctis expectaturis quid cuique et quomodo ostensurus sit in ista difficili confusione rerum per Romanenses introducta, et ardentes preces missuris, ut vera institutione uno animo in emendatione vitæ ad gloriam Dei, et mutuum solatium utamur, alter alterius fidei imperare nolens, cum istiis sit Dominus et Largitor sit, ipse Deus usque quo is miserit sapientiores ministros angelos suos tempore suo zizania avulsuros, et a tritico separaturos, interim nos alii alios non evellamus nec laceremus. Hoc enim Christus noluit permittére apostolis tanto minus id nobis permisit.“ Datum Scrinnæ, die 27 Julii 1567. — Patrz: Lubieniecki, Historja reformacji.

żyka, który wraz z żoną swoją przyjął jego naukę. Zbór w Sączu był podówczas nader liczny i posiadał sławną szkołę *). Głównymi zwolennikami zasad Farnowskiego byli: Wisnowski, Kazanowski, Żytno i pani Zabawska, którzy popierali sektę tę pismami swemi i datkami pieniężnymi, szlachcic zaś Taszycki—swoim wpływem. Nowożytny ten arjanizm nie rozpowszechniał się jednak i nie na długo przetrwał śmierć swego założyciela, istniejąc właściwie tylko do r. 1620, poczem część zwolenników jego przeszła do socynjanów, część zaś powróciła na łono kościoła helweckiego.

Stronnictwo, zaprzeczające istności Chrystusa przed Jego narodzeniem, miało trzy główne odcienia, których przedstawicielami byli: Czechowic, Pauli i Budny.

Marcin Czechowic **) wyłożył naukę swoją w dziele pod tytułem: „Rozmowy christiańskie." Odrzucał chrzest dzieci i pouczał, że w osobie Chrystusa nie Bóg stał się człowiekiem, lecz człowiek stał się Bogiem; że Zbawiciel nasz Czechowic.

---

*) „Habuit ibi ecclesiam magnam et scholam celebrem," mówi Sandius w „Bibl. Anti-Trin." Bock wylicza w swej „Historia Anti-Trinit." pięć dzieł Farnowskiego.

**) Czechowic pierwotnie należał do kościoła helweckiego i był w r. 1561 kapelanem księcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego, a później duchownym na Kujawach i w Lublinie. Czas jakiś skłaniał się do poglądów Gonezjusza o preegzystencji Chrystusa, później jednak odstąpił od nich. Uczony socynjanin Ruarus następujący wydaje sąd o nim: „Mart. Czechovius de Deo atque Christo nobiscum, de baptismo cum Mennonitis, in cæteris. ni fallor, cum Calvini schola sensit" (u Bocka). Główne jego dzieła, prócz przekładu Nowego Testamentu, wydanego w Rakowie (r. 1577), są: „De Paedobaptistarum errorum origine," które Bock dokładnie rozbiera; wspomniane w tekscie „Rozmowy christiańskie, które z greckiego nazwiska Dialogami zowią: a ty je nazwać możesz wielkim katechizmem" (r. 1575), i kilka innych treści polemicznej.

(*Przyp. H. M.*) Z innych prac Czechowica, które wszystkie należą do największych rzadkości bibljograficznych, wymienić należy „O dzieciokrzczeństwie," w Łosku r. 1578; „Odpis Jakóba Żyda z Bełżyc na Dyalogi Marcina Czechowica, na który zaś odpowiada Jakóbowi Żydowi Marcin Czechowic," w Rakowie r. 1581; „Plastr na wydanie N. Testamentu przez X. Jakuba Wujka," w Rakowie r. 1594; „Rozsądek na wykład katechizmu X. Pawła Gilowskiego" r. 1581; „Zwierciadełko Panienek Christiańskich" r. 1582 i inne. Czechowic † 1613; do 1598 r. był boszczem arjańskim lubelskim.

nie istniał przed narodzeniem się Swem z Marji dziewicy; że był podobny do wszystkich innych ludzi, tylko, że był bez grzechu; że poczęty został jak każdy inny człowiek, Synem Bożym zaś nazwany dlatego, że Bóg Ojciec, za

ODPIS

Jákobá Zydá z Betżyc / ná Dyálogi Márciná Czechowicá: ná ktory záś odpowiedá Jákobowi Zydowi tenże Márcin Czechowic.





Ezái. 29. v 13.
Mowi Jehowáh / Dla tego iż lud ten przybliżył się do mnie vsty swoimi / á wárgámi swoymi chwalili mię / á serce iego oddaliło się odemnie: y boiaźń ich przećiw mnie mandatem iest ludzkiey náuki. Przetoż ia też przyłożę się k temu / że się z ludem tym dźiwnie obchodźić będę: á to że zágınie mądrość mądrych iego / á wyrozumienie rozumnych zákryie się.

W Drukárni Teofilá Adámowicá.

J:L:Juncker

Karta tytułowa dzieła Czechowica.

(Wzór druku rakowskiego).

sprawą Ducha Świętego, już w łonie Marji przygotował Chrystusa do wysokiego Jego posłannictwa. Przez to Chrystus stał się Panem wszystkich i może według Swego upodobania zbawiać ludzi i obdarzać ich życiem wie-

cznem *), zaco Mu się należy cześć. Odmawiających Mu tej czci potępiał Czechowic, mianując ich półżydami, a nazwa ta przyjęła się powszechnie dla ludzi podobnych przekonań. Czechowic uznawał cuda i przepowiednie proroków o przyjściu Chrystusowem, przyjmował też naukę o usprawiedliwieniu z wiary, twierdząc, iż dobre uczynki podrzędną grają rolę. Poglądy jego na władzę świecką były umiarkowane: zalecał opór tylko w razie żądania przez nią czynu sprzeciwiającego się prawu boskiemu, radził też cierpliwie znosić krzywdy i zaniechać dochodzenia jej przy pomocy władz. Nauczał wreszcie, że chrześcijanin nie powinien przyjmować urzędów świeckich, ani używać broni. Pomimo licznych atoli pism, nieustannych zabiegów i usiłowań, Czechowic nie wytworzył osobnego wyznania, ani też odrębnej szkoły, a ogół antytrynitarzy tylko w części przyjął jego zasady.

Grzegorz Pauli.

Grzegorz Pauli, jakeśmy to już widzieli w tomie pierwszym, jeszcze gwałtowniej niż Czechowic napadał na dogmat o Trójcy Ś-tej. Wierzył on w tysiąclecie panowania Chrystusa na ziemi, którego przyjścia spodziewał się wkrótce po nawróceniu żydów i mahometan.

Szymon Budny.

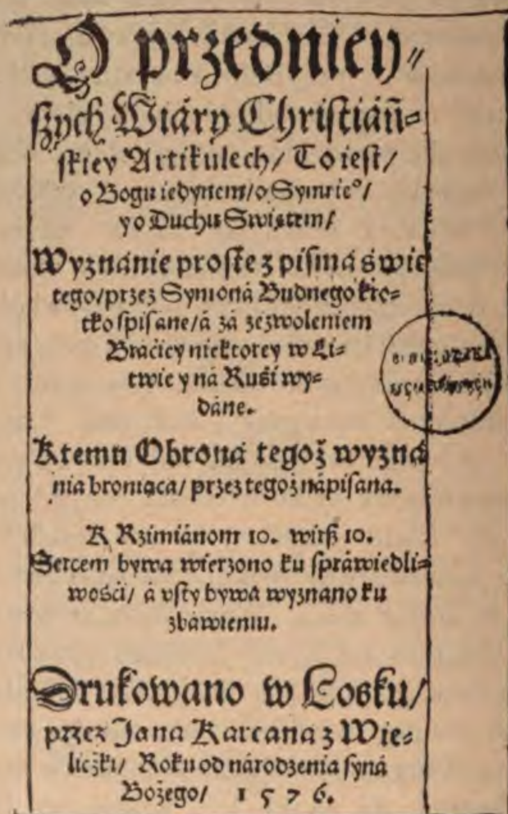
Szymon Budny, wielki uczony, założył sektę całkiem odmawiającą Chrystusowi bóstwa i oddawania Mu czci boskiej. Twórcą tej nauki był właściwie Davides **),

---

*) „Non Deus pro nobis traditus est, sed homo ex patribus proveniens et a muliere natus. In hoc sensu filium Dei Jesum Christum appellamus Deum, quatenus a Deo vero per Spiritum Sanctum in utero matris suae praeparatus, vere Spiritu Dei unctus, imo re vera dominus omnium factus et confirmatus est; ut quoque ita vere quam ipse Deus omnipotente verbo suo omnia ferat et gubernet, ut quoque vere vivificare possit quemcunque vult, quemadmodum ipsi vere Deus dedit vitam habere in semetipso“ (u Bocka).

**) Davides (Francis), rodem z Siedmiogrodu, odznaczał się wiedzą głęboką i nauką. Przyjął on wyznanie luterskie i przez czas pewien był dzielnym obrońcą jego wobec kościoła helweckiego, lecz, zbałamucony przez Blandratę, przejął się zapatrywaniami antytrynitarskiemi i został superintendentem ich kościołów w Siedmiogrodzie. W następstwie zarzucił oddawanie czci Jezusowi Chrystusowi, p pisując Mu pochodzenie ludzkie. Daremno starał się Blandrata wyperswad

uczony siedmiogrodzki, a rozwinął ją Budny, którego uważać można za poprzednika racjonalistów niemie-


O przedniey-
ſzych Wiáry Christiáń-
ſkiey Artikulech/ To ieſt/
o Bogu iedynem/ o Synu ie°/
y o Duchu Swiętem/
Wyznánie proſte z piſmá świe
tego/ przez Symoná Budnego kie-
tko ſpiſane/ á zá zezwoleniem
Bráciey niektorey w Li-
twie y ná Ruśi wy-
dáne.
Ktemu Obroná tegoż wyzná
nia broniąca/ przez tegoż nápiſana.
K Rzimiánom 10. wirß 10.
Sercem bywa wierzono ku ſpráwiedli-
wośći/ á vſty bywá wyznano ku
zbáwieniu.
Drukowano w Loſku/
przez Jana Karcana z Wie-
liczki/ Roku od národzenia ſyná
Bożego/ 1576.

Karta tytułowa dzieła Budnego.
(Wzór druku łoskiego).

ckich *), jakkolwiek wątpliwe jest, czy dzieła jego, nader rzadkie, były znane tym niedowiarkom. Budny

mu takie przekonanie, skłonił nawet Socyna, ażeby w tym celu przybył do Siedmiogrodu. Lecz i sam Socyn nic nie wskórał, i Davides dla swych przekonań, z rozkazu Krzysztofa Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, wtrącony został do więzienia, w którem też umarł r. 1579.

*) Budny był między innemi pierwszym i, zdaje się, jedynym do tej pory teologiem polskim, pracującym nad krytyką tekstu Nowego Testamentu. Zaprzeczał on między innemi autentyczności listu do Żydów. *H. M.*

przełożył Biblję tak poprawnie i tak dokładnie, iż praca jego otrzymała pochwałę uczonych rabinów żydowskich; lecz uwagi, jakiemi zaopatrzył to swoje dzieło, tchną duchem zupełnej niewiary. Zasady jego potępili antytrynitarze na synodzie w Lublinie r. 1582, a wyrok ten zatwierdzony został w r. 1584, wskutek czego Budny stracił na razie urząd proboszcza, przywrócony mu później, gdy odwołał gorszące swe zasady *).

Nauka antytrynitarzy została ujęta w jednolite wyznanie przez Fausta Socyna **), bratanka Leljusza Socy- Zasady antytrynitarzy ściśle zostały

*) Szymon Budny, szlachcic, urodził się na Mazowszu albo na Litwie, co jest prawdopodobniejsze, gdyż, jak twierdzi uczony metropolita kijowski Eugenjusz, należał pierwotnie do kościoła wschodniego i znał dobrze język białoruski. W tymże języku, jak również po polsku i po łacinie, pisał swe dzieła. Był on przez pewien czas kapelanem u księcia Radziwiłła w Klecku, następnie u Kiszki, kasztelana żmudzkiego, a wkońcu w Zasławiu na Litwie. Najważniejsze pisma jego są: Katechizm Lutra w języku białoruskim, wydany w Nieświeżu r. 1562. Pomagali mu w tej pracy, jako i w innych: Maciej Kawieczyński, namiestnik nieświeski, i Wawrzyniec Kryszkowski, tamtejszy proboszcz ewangelicki; obadwaj, jak pisze Eugenjusz, przeszli z kościoła wschodniego na protestantyzm. Dzieło Budnego „O usprawiedliwieniu grzesznego człowieka wobec Boga." napisane w tymże białoruskim języku, również wyszło w Nieświeżu r. 1562. Biblja cała w języku polskim ukazała się w Nieświeżu w r. 1570, a druga edycja w r. 1572 in quarto. Nowy Testament z adnotacjami wydany został w Łosku na Litwie r. 1575 in octavo. Biblja Budnego jest nader rzadka. Dalej pisał: „O przedniejszych wiary christiańskiej artikulech, t. j. o Bogu jedynem, o Synu Jego i o Duchu Św.," Łosk r. 1576, w jęz. polskim; w tem dziele najbardziej przeczy Objawieniu. „Refutatio Argumentorum Mart. Czechovicii, quae pro sententia sua quod Homini Christiano non liceat Magistratum Politicum gerere in Dialogis suis proposuit," Łosk r. 1574. Przetłómaczył też na język polski dzieło Modrzewskiego „De republica emendanda" (patrz tom I str. 131). Opowiadano, że Budny przeszedł na judaizm, lecz zapewne jest to tylko oszczerstwo jego przeciwników. Tłómaczenie katechizmu Lutra i urząd kapelana u księcia Radziwiłła aż nadto świadczą o tem, że był protestantem; nie możemy atoli określić czasu, kiedy przyjął naukę antytrynitarzy.

(*Przyp. H. M.*) Budny już w r. 1568 należał do wybitnych działaczy swego wyznania, przejście zaś jego na arjanizm nastąpiło zapewne jednocześnie z oddzieleniem się kościoła arjańskiego od ewangelickiego w r. 1562. Z bardzo rzadkich, lecz ważnych dla pierwotnych dziejów arjanizmu prac Budnego wymienić jeszcze należy: „O urzędzie miecza używającym" 1583 r. (Jedyny egzemplarz zachował się w bibljotece XX. Czartoryskich w Krakowie).

**) Faustus Socinus był potomkiem w prostej linji sławnego adwokata Mariano Socino, blizkiego przyjaciela papieża Piusa II (Eneas Sylvius Piccolomini). B... synem Marjana Socino, również znakomitego prawnika, i bratankiem L

określone i ujęte w jednolitą naukę wiary przez Fausta Socyna.

na, który odwiedził był Polskę r. 1552. Faust przybył do Polski w r. 1579 i osiadł w Krakowie, gdzie przebył cztery lata. Stąd przeniósł się do poblizkiej wsi Pawlikowic, należącej do Krzysztofa Morsztyna, z którego córką Elżbietą wkrótce się ożenił. Przez małżeństwo to skoligował się Socyn z pierwszymi rodami polskimi, co mu znacznie ułatwiło rozszerzanie jego poglądów pomiędzy wyższemi warstwami społeczeństwa; stąd też jego wpływ wielki, jaki ostatecznie osiągnął, pomimo iż z początku odpychały go zbory antytrynitarskie, które różniły się z nim w poglądach. Niebawem przecież zaczęto go zapraszać na synody, na których obejmował kierownictwo. Na synodzie w Węgrowie powiodło mu się utrzymać naukę o czci Jezusa Chrystusa dowodzeniem, iż odrzucający ją mogą łacno dojść do judaizmu, a nawet do ateizmu. Na tymże synodzie, również jak i na odbytym tegoż roku w Chmielniku, przyczynił się znacznie do odrzucenia wiary w przyszłe tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi, o którem nauczali niektórzy

---

Matka jego była z domu Petrucci, babka jego — Piccolomini, co dowodzi, że rodzina jego, jedna z rodzin patrycjuszowskich miasta Sieny, była spokrewniona z najdostojniejszymi domami włoskimi. Faustus urodził się w r. 1539. Za młodu nie hołdował zbytnio wiedzy, przeszedł atoli zwykły kurs nauk. Dopiero listy, które pisał stryj jego Leljusz do krewnych, wpajając w nich swe przekonania, uczyniły wrażenie na nim. Prześladowany za swoje wierzenia, wyjechał z Włoch wraz z rodziną i mieszkał w Lugdunie od 1557—1562 r. W czasie tym pogłębił swe zapatrywania, studjując dzieła Ochina i wuja swego Leljusza Socyna, którego odwiedził w Zurychu. W r. 1562 odziedziczył po nim majątek i papiery jego. W tymże roku powrócił do kraju rodzinnego i osiadł we Florencji, gdzie cieszył się szczególnymi względami Franciszka Medyceusza, panującego księcia toskańskiego, i siostry jego Izabelli, małżonki Pawła Jordano Orsiniego. Czy uciechy dworskie odrywały umysł jego od badań teologicznych, czy też przekonania jego były jeszcze nieustalone, trudno orzec; dość, że we Florencji pozostawał 12 lat, bynajmniej nie wyjawiając poglądów, które go w następstwie uczyniły przywódcą antytrynitarzy. W roku 1574 dopiero wyjechał do Bazylei w celu oddania się studjom teologicznym, i tam też napisał pierwsze swe dzieło „De Jesu Christo Servatore“ r. 1579. Wezwany w r. 1579 do Siedmiogrodu przez Blandratę celem uspokojenia Davidesa, stamtąd tego samego roku przybył do Polski, gdzie też pozostał aż do śmierci swojej, która nastąpiła w r. 1604.

antytrynitarze. Na żądanie synodu tego napisał Socyn odpowiedź na zaczepkę jezuitów poznańskich, a wpływ jego ustalił się na synodzie w Brześciu Litewskim, gdzie za jego staraniem usunięto wszelkie dzielące antytrynitarzy polskich różnice, a przez dokładne zebranie i określenie nie oznaczonych dotąd ściśle i niezgodnych z sobą zasad antytrynitarskich nadano zborom ich wielce potrzebną jednolitość. Działo się to w 1588 roku.

Socyn kilkakrotnie bywał narażany na prześladowanie ze strony katolików, mimo to jednak dość długo zdołał szczęśliwie unikać skutków ich niechęci, aż do czasu, kiedy wydał w Rakowie dzieło swe „O Jezusie Chrystusie, słudze.“ Pracą tą obudził Socyn gwałtowną przeciwko sobie nienawiść; to też podczas pobytu jego w stolicy w r. 1598 motłoch, prowadzony, jak zwykle, przez uczniów akademji krakowskiej, wtargnął do jego domu, a wywlókłszy go z mieszkania, obszedł się z nim z największą niegodziwością i byłby go niechybnie zamordował, gdyby go nie ocalili profesorowie wszechnicy Wadowita, Goślicki i sam rektor Lelowita. Szlachetni ci ludzie, oszukawszy rozwścieczony tłum, zdołali z narażeniem siebie ocalić najniebezpieczniejszego swego przeciwnika, za co, jak mówiono, otrzymali naganę ze strony zagorzałych katolików. Socyn stracił w tem zajściu cały swój księgozbiór i rękopisy, z pomiędzy których najbardziej żałował rozprawy swej przeciw ateistom. Po tym wypadku przeniósł się na mieszkanie do Lusławic, odległych o dziewięć mil od Krakowa, gdzie istniał przez pewien czas zbór antytrynitarski, i tam przebywał aż do śmierci (1604 r. *) w domu Abrahama Błońskiego, właściciela Lusławic. Gdy w r. 1587 umarła mu żona, którą nadzwyczajnie kochał, opuściły go odwaga i spokój,

*) 3 marca. Mogiła Fausta Socyna, a przynajmniej jego kamień grobowy zachował się do naszych czasów.

z jakimi znosił przeciwności życia, tak, iż przez kilka miesięcy nie był zdolny do żadnej pracy. Pozostawił on po sobie córkę Agnieszkę, która, poślubiwszy szlachcica litewskiego Wiszowatego, była matką sławnego później pisarza tegoż nazwiska. Około tegoż czasu Socyn pozbawiony został znacznych dochodów z dóbr swoich w Toskanji, które mu skonfiskowano po śmierci przyjaciela jego i dobrodzieja Franciszka Medyceusza; odtąd nie mógł już tak hojnie szafować pieniędzmi w swojej przybranej ojczyźnie, lecz musiał żyć ze wspaniałomyślności swych przyjaciół. Znosił on te niepowodzenia równie jak dolegliwości cielesne z wielką cierpliwością i bez sarkania, i wogóle odznaczał się bardzo łagodnem usposobieniem. W polemicznych dziełach jego niema tej gwałtowności, jaka cechowała jego przeciwników. Nie mając podstawy wątpić o szczerej pobożności i czystości jego zamiarów, tem bardziej żałujemy, że takie cnoty i zdolności użyte zostały dla popierania zasad wiary nietylko błędnych, lecz niebezpiecznych w następstwach, których ani Socyn ani inni szczerzy zwolennicy nauki jego przewidzieć nie mogli. Zasada Socyna, że objawienie Boże podlega sądowi słabego rozumu ludzkiego, niewątpliwie dała początek lekkomyślnemu niedowiarstwu szkoły francuskiej XVIII wieku, jak również uczonemu niedowiarstwu wielu teologów niemieckich XIX wieku *).

Socyn najobszerniej wyraził swe poglądy religijne w dziele adresowanem do wszystkich zborów ewangelickich polskich, wzywającem je, by się przyłączyły do

---

*) Życiorys Socyna, napisany przez Samuela Przypkowskiego, jest przedrukowany na czele dzieł jego w „Bibliotheca Fratrum Polonorum.“ Przypkowski, szlachcic polski, ur. 1592 r., zmarł r. 1672 w Prusiech jako radca elektora brandenburskiego. Jest on autorem kilku dzieł. Bock wylicza tytuły czterdziestu czterech pism jego.

jego kościoła *); nie ułożył on atoli właściwego katechizmu, jakkolwiek miał ten zamiar. Dzieła tego dokonali Walenty Smalcius **) i Hieronim Moskorzewski, którzy, zebrawszy i ułożywszy w porządku wyznawane przez Socyna zasady, wydali je po polsku w Rakowie 1605 r. To pierwsze wydanie katechizmu Rakowskiego jest nader rzadkie, lecz przedrukowano go w r. 1619. Smalcius prócz tego wydał katechizm ten w niemieckim przekładzie 1608 r., przedrukowanym następnie w r. 1612 dla wszechnicy w Wittenberdze, która poleciła Balduinowi zbijanie błędów tego dzieła. W r. 1609 Hieronim Moskorzewski, który odziedziczył poniekąd wielką powagę, jaką się poprzednio cieszył śród antytrynitarzy Socyn, przełożył katechizm ten na język łaciński i ofiarował przekład swój Jakóbowi I-mu, królowi Wielkiej Brytanji. Angielskiego przekładu tego dzieła dokonano w r. 1652 w Amsterdamie. W tymże roku parlament angielski, przez głoso- Katechizm Rakowski.

*) „Quod Regni Poloniæ et Magni Ducatus Lithuaniæ homines, vulgo Evangelici dicti, omnino debent se coetui illorum adjungere, qui in iisdem locis falso et immerito Ariani et Ebionitæ vocantur.“ Bibl. Fratrum Polonorum.

**) Smalcius Walenty, którego Bock nazywa „inclytus athleta“ w swej obronie socynjanizmu, urodził się w m. Gotha w Saksonji r. 1572 z wielce szanowanej rodziny. Od najmłodszych lat zdradzał niezwykłe uzdolnienie, tak że rektor szkoły, do której uczęszczał do 17-go roku życia, miał rzec do niego: „tu evades alter Lutherus,“ podczas gdy inny wyraził wręcz przeciwne zdanie, mówiąc doń: „tu eris pestis Ecclesiæ vel Reipublicæ.“ Przebywając kolejno w kilku uniwersytetach, r. 1591 przybył do uniwersytetu w Strasburgu i tu zaprzyjaźnił się z Wojdowskim, od którego zaraził się błędami antytrynitarskimi, zwłaszcza, gdy Wojdowski zalecił mu czytanie djalogów Ochina. Wojdowski naprowadził go też na myśl udania się do Polski, dokąd przybywszy, w Szmiglu przyjęty został do zboru socynjanów przez chrzest i mianowany rektorem szkoły miejscowej. W r. 1594 ożenił się z polką, panną Wotowską. R. 1598 został kaznodzieją w Lublinie, skąd w r. 1605 przeniósł się do Rakowa, gdzie już pozostał do śmierci (r. 1622). Smalcius poczytywany jest za jednego z najwybitniejszych pisarzów swej sekty. Bock wylicza 52 jego dzieła, napisane w językach łacińskim, polskim i niemieckim, z których, prócz katechizmu, o którym wspomnieliśmy w tekscie, najważniejsze nosi tytuł: „De Divinitate Jesu Christi.“ Dzieła Smalciusa odznaczają się, według Bocka, wielką elokwencją i jasnością wykładu, acz nieraz przebija się w nich niechęć do innych, od której zazwyczaj wolni są pisarze socynjańscy. Patrz Bocka „Historia Anti-Trinitariorum.“

wanie dnia 2 kwietnia, oświadczył, iż dzieło religijne znane pod nazwą „Katechizm Rakowski“ zawiera myśli bluźniercze, błędne i gorszące. Nakazano przeto szeryfom Londynu i Middlesexu wyszukiwać książki te, i gdziekolwiekby je znaleźli, palić. Ponieważ ten rozkaz parlamentu nie wspomina o przekładzie angielskim katechizmu, przypuszczać należy, iż wydano go przed przełożeniem katechizmu na język ten. Abraham Rees wydał w r. 1819 nowy angielski przekład katechizmu Rakowskiego z dodatkiem niektórych wiadomości historycznych.

Nauka wiary socynjanów i zasady ich społeczne.

Zasady polskich antytrynitarzy czyli socynjanów, zawarte w katechizmie Rakowskim, streścić można w następujących punktach:

Objawienie Boże jest podstawą wiary; rozum ludzki posiada jednak wielką swobodę w objaśnianiu słów Pisma Św., chociaż sam rozum, bez pomocy objawienia Bożego, nie jest dostateczny, aby zapewnić zbawienie. Bóg Ojciec jest przedwieczny, niestworzony i jest najwyższym Stworzycielem wszech rzeczy. Jezus Chrystus za życia Swego na ziemi był śmiertelnym człowiekiem; stworzony jednak w łonie dziewicy mocą Ducha Ś-go, Chrystus w szczególnem znaczeniu był jednorodzonym Synem Bożym, a przez Swe cierpienia i zmartwychwstanie stał się Bogiem, godzien jest przeto, by Mu cześć oddawano. Duch Święty jest darem, który Bóg udziela wiernym Swoim. Socynjanie zaprzeczają, że Chrystus był Słowem, które dało początek wszystkiemu; twierdzą, iż był On tylko założycielem nowej religji, reformatorem rzeczy ziemskich i niebieskich: odkupiwszy ludzkość i odrodziwszy ją, stał się Twórcą nowego świata. Ponieważ tedy socynjanie odrzucili naukę arjanów o istnieniu Chrystusa przed stworzeniem świata, niewłaściwie przeto zwani byli mianem tej dawnej sekty. Odrzucali oni stanowczo naukę o przeznaczeniu. Chrzest uważa-

li za obrządek mniejszej wagi, który sam przez się nie posiada mocy odradzania ludzi; przytem chrzest mogły skutecznie przyjmować tylko te osoby, które dokładnie pojmowały obowiązki, jakie ten obrządek na nie nakładał: dzieci dozwalano chrzcić tylko przez litość. Jakkolwiek socynjanie uznawali, że od czasu przyjścia na świat Chrystusa usprawiedliwienie można otrzymać tylko przez Niego, to jednakże pojęciu zbawienia ludzkości przez Jego zasługi nadawali odmienne znaczenie aniżeli jakiekolwiek inne wyznania chrześcijańskie, tak katolickie, jak greckie lub ewangelickie. Podług pojęć socynjanów, Chrystus przez Swą ofiarę nie zmazał grzechów ludzkich, lecz wskazał tylko sposób, w jaki ludzie mogą dostąpić łaski Bożej i pozostawił im przykład, by naśladując Go, mogli, przy Jego pomocy, dostąpić zbawienia.

Ustrój kościelny zborów socynjańskich i sposób odprawiania nabożeństw podobny był do urządzeń i obrządków ogółu kościołów ewangelickich*).

Biblji Budnego z powodu przypisków w niej zawartych socynjanie nie przyjęli, tak samo i Nowego Testamentu Czechowica. Należy też wspomnieć o Nowym Testamencie Falconiusa (Sokołowskiego), wydanego w Brześciu Litewskim r. 1566 pod tytyłem „Czyny i słowa Jezusa Chrystusa.“ Socynjanie nigdy nie posiadali ogólnie uznanego tłómaczenia całej Biblji, lecz tylko tłómaczenie Nowego Testamentu, przerobione z Budnego i Czechowica i wydane w Rakowie r. 1606, a potem

---

*) Opisuje je dzieło pod tytułem „Politia Ecclesiastica quam vulgo Agenda vocant, sive forma regiminis exterioris Ecclesiarum Christianarum in Polonia, quae unum Deum Patrem, per Filium ejus unigenitum in Spiritu Sancto confitentur,“ przez Piotra Morszkowskiego, szlachcica polskiego i duchownego kościoła w Łacnowicach. Wydał je w Norymberdze w r. 1612 niejaki J. Z. Oeder. Sandius powiada, że było ono napisane dla użytku kościołów belgijskich.

1620 r. Wydanie tegoż Testamentu poprawione przez Crelliusa wyszło w Amsterdamie r. 1630 *).

Według poglądów, jakie na władzę państwową rozwinął Socyn w dziele swym do Paleologa, należy bezwarunkowo być posłusznym i uległym zwierzchności. Socyn stanowczo potępiał powstanie Niderlandów przeciw uciskowi Hiszpanji, jak również szlachetny opór, jaki ewangelicy francuscy stawiali swym prześladowcom. Uczony Bayle słuszną robi uwagę, że w tym wypadku Socyn odzywa się nie jako wychodźca włoski, ale raczej jako zakonnik, którego pióro opłacono, by podawało w pogardę i nienawiść cały ruch religijny protestancki **).

*) Biblioteka księcia Sussex posiada jeden egzemplarz tego rzadkiego Testamentu.

**) Socyn tak mówi: „Skutkiem tego, iż pozwalacie, aby narody chrześcijańskie prowadziły wojny, dochodzi do tego, że ludzie wyznający imię Chrystusa nie wahają się podnieść oręża przeciwko władzy. Czynią zaś to nietylko wskutek waszego zezwolenia i zgody, lecz nawet za waszą radą, ponieważ książki przez was wydawane utrzymują, że tak być powinno. Świat cały jest świadectwem tego, com wyrzekł, a przedewszystkiem Niderlandy i Francja, które zalane zostały i przesiąkły krwią swoich obywateli jedynie wskutek tego, iż wmawiano w nich, że mają prawo, a nawet obowiązek w niektórych wypadkach podnosić broń przeciwko swemu księciu i władcy. I otóż w czasach dzisiejszych ci, którzy się chełpią, iż są lepszymi chrześcijanami, aniżeli inni, pod pozorem obrony religji chrześcijańskiej dopuszczają się tego, czegoby nigdy nie uczyniły narody barbarzyńskie i dzikie, mianowicie, podnoszą broń na własnego króla. A tacy, którzy polegli w wojnie dla takich przyczyn, publicznie zaliczeni bywają w poczet męczenników Chrystusowych! Oto są owoce waszego pobłażania w sprawie wojen. Zaiste, jesteście doskonałymi obrońcami władzy, wy, którzy uzbrajacie lud przeciwko niej, t. j. przeciwko królowi, nauczając, że prowadzenie wojny jest dozwolone. Bo gdy król stanie się tyranem (co każdy wytłómaczy na swój sposób), lud prosty, idąc za waszemi wskazówkami, będzie utrzymywał, że rządy już nie do króla, lecz do narodu, lub do którogoś ze szlachty należą, a zasłaniając się waszą powagą, bez trwogi sumienia począnie stawiać opór zbrojny. Jak potworne powstały stąd klęski, wiemy aż nadto dobrze z doświadczenia, klęski, które łatwiej opłakiwać żałośnie, aniżeli opisywać słowy.“ Patrz Socyna „Liber de Magistratu adversus Paleologum.“ Jakób Paleolog, rodem z Chiosu, był przez czas pewien mnichem rzymsko-katolickim, a później zagorzałym antytrynitarzem, broniącym zapatrywań Budnego i Davidesa. Został on spalony w Rzymie jako heretyk 1585 r. Napisał kilka dzieł, między innemi: „De Magistratu Politico,“ Łosk r. 1573, wydane przez Budnego. Zaczepił je Grzegorz Pauli, bronił zaś Paleolog w swem dziele: „Defensio verae sententiae de Magistratu Politico,“ Łosk r. 1580, również wydanem

Poglądy Socyna na władzę nie zostały jednakże przez socynjanów polskich bezwarunkowo i powszechnie przyjęte, gdyż na synodach ich w latach 1596, 1597 i 1598 dozwolono im korzystać ze wszystkich przysługujących szlachcie polskiej przywilejów, a zatem piastować urzędy i używać broni dla obrony osobistej. Przywilej ten nie podobał się socynjanom klas niższych, za których wpływem uchwalono na synodzie 1605 r., iż chrześcijanin powinien raczej opuścić kraje napadane przez tatarów, aniżeli zabijać najezdników dla obrony własnej. Nierozsądna ta zasada, jedna z najszkodliwszych dla bezpieczeństwa kraju, wystawionego na ciągłe najazdy, niezgodna była z przykładami, pozostawionymi nam przez chrześcijan pierwotnych, którzy odważnie walczyli w legjonach rzymskich, a całkiem sprzeciwiała się usposobieniu naszego narodu. Dlatego też socynjanie polscy nie zachowywali ściśle tej zasady, i wielu z nich odznaczyło się w zawodzie wojskowym. Takimi byli Bogusław Przypkowski, pułkownik zabity w wojnie z Moskwą, Cikowski, bracia Arciszewscy, Stefan Kazimirski i wielu innych.

Socyn, jakeśmy wspominali, żądał oddawania czci Chrystusowi; Budny zaś uczył przeciwnie i został potępiony przez synod w Węgrowie. W tym samym duchu powziął uchwałę synod w Nowogródku na Litwie 1600 r., oświadczając, iż wzywanie Chrystusa jest niezbędne; Budnego i Domaradzkiego wykluczono ze społeczności socynjanów. Można jednak przypuszczać, iż zarówno Socyn jak i zwolennicy jego niezawsze jednakowo zapatrywali się na ten przedmiot, gdyż Mosheim słuszne robi spostrzeżenie, iż Socyn w jednem ze swych pism polemicznych oświadczył, że w niektórych razach zanosze-

---

przez Budnego. Przeciwko tej to księdze Socyn napisał dzieło, z którego wyjątek podaliśmy. Należy dodać, iż to właśnie dzieło napiętnowali katolicy przed Stefanem Batorym jako paszkwil buntowniczy.

nie modłów do Chrystusa jest niepotrzebne dla otrzymania zbawienia duszy*). Jeden ze znakomitych socynjanów, Lubieniecki, w dziele swem „Historia Reformationis Polonicae" lekceważąco wyraża się o sporze wszczętym w tym przedmiocie przez Davidesa w Siedmiogrodzie, co dostatecznie stwierdza, jak niewiele znaczenia przywiązywali socynjanie do tej sprawy. W r. 1610 na synodach w Rakowie i Lublinie niektórzy przywódcy socynjanów, jak: Smalcius, Gosławski, Sieniński i Hieronim Moskorzewski, zaczęli nauczać, że dla zbawienia duszy nie jest koniecznem wierzyć i zachowywać wszystko, czego uczył Chrystus i apostołowie, twierdzili nawet, iż niektóre ustępy ewangelij można zupełnie odrzucić; w ten więc sposób zaprzeczali konieczności Objawienia. Ostorodus, znany krzewiciel socynjanizmu w Niemczech a zwłaszcza w Holandji, opierał się tym poglądom; lecz gdy synody owe potępiły jego zapatrywanie, wówczas, ulegając większości, cofnął swoje zdanie. Synod zgromadzony 1612 roku, chcąc przywrócić śród socynjanów jednomyślność, nakazał zaniechania sporów. Lecz stronnictwo Farnowskiego trwało w opozycji przeciw temu rozporządzeniu aż do 1620 roku, kiedy się połączyło z innymi socynjanami, również oponował zbór w Bieskowie pod Gdańskiem, różniący się w drobnych szczegółach od reszty swych współwyznawców.

Zabiegi socynjanów o połączenie się z kościołem helweckim w Polsce i z menonitami.

Socynjanie kilka razy usiłowali połączyć się ze zborami helweckimi w Polsce. W tym celu odbyła się nawet w Rakowie 1598 r. narada, która jednakże nie doprowadziła do pożądanego skutku. Podobne zgromadzenie odbyło się w Lublinie 1611 r., lecz również

*) Si quis tanta fide est præditus, ut ad Deum ipsum perpetuo recte accedere audeat, nec consolatione, quæ in Christi fratris sui per omnia tentati invocatione profiscitur, indigeat, hic non opus habet, ut Christum invocet." Patrz jego „Epist. contra Vujeckium" w Bibl. Fratrum Polon. II, 538.

bez rezultatu. Niebawem znikła nawet nadzieja, aby zbliżenie nastąpić mogło, ponieważ socynjanie oświadczyli z góry, że nie uczynią najmniejszego ustępstwa w rzeczach tyczących się ich wiary. Usiłowania te, których skutkiem było jeszcze silniejsze wyodrębnienie obu wyznań, opisał Zaborowski, członek kościoła helweckiego, w rozprawie p. t. „Ogień z Wodą." Rozprawie tej zarzucano jednak zbytnią gwałtowność. Niepowodzenia te nie przeszkodziły atoli podjęciu na nowo starań w tym kierunku na zgromadzeniu w Gorlicach, mieście położonem na granicy Węgier, lecz była to zwodnicza nadzieja dokonania rzeczy niemożliwych. Głównymi przedstawicielami socynjanów w Gorlicach byli Smalcius i Lombardus, a reformowanych—Stancari, syn Franciszka. Byli tam także obecni Prokopius i Płachta, jako też znaczna liczba szlachty ewangelickiej i socynjańskiej. Uchwaliwszy niektóre wstępne zarządzenia, zgromadzenie przeniosło się do Ożarowa a wkońcu do Bełżyc, gdzie zebrał się synod ewangelicki. Tam socynjanie wybrali na swych przywódców: Moskorzewskiego, Suchodolskiego, Stoińskiego i Lubienieckiego, a ewangelicy między innymi — Kraińskiego, seniora małopolskiego, którego dzieła powszechnie były znane. Wynik obrad synodu tego nie mógł być pomyślniejszy, niż uchwały poprzednich synodów, a niebawem przerwano rozprawy z powodu natarczywości, z jaką socynjanie, a zwłaszcza Moskorzewski, starali się przeciwnikom narzucać swe poglądy. To też zaniechano odtąd wszelkich w tym kierunku starań, bo w r. 1619 na wspólnym zjeździe dążono już tylko do sojuszu politycznego przeciwko uciskowi katolików, lecz, jakkolwiek zdawało się, że wskutek wyłączenia z rozpraw przedmiotów wiary sojusz taki da się przeprowadzić, jednak i to się nie powiodło.

Socynjanie starali się również zawrzeć ugodę wyznaniową z menonitami, których poglądy na chrzest dorosłych

podzielało wielu antytrynitarzy. Wniosek w tej sprawie uczyniono na synodzie w Rakowie 1611 r. Smalcius i Moskorzewski ułożyli odezwę do menonitów oraz warunki ugody z nimi, powierzając omówienie ich Gosławskiemu i Krzysztofowi Lubienieckiemu. Menonici dali odpowiedź na piśmie, a synod w Rakowie 1613 r. uznał, że zamierzone połączenie nie da się urzeczywistnić.

Czas od 1585 r. do r. 1638 można uważać za najświetniejszy okres istnienia socynjanów polskich, do czego przyczyniła się wielce szkoła w Rakowie.

Raków, główne siedlisko socynjanów polskich.

Raków, w województwie sandomierskiem, założony został przez ewangelika reformowanego Jana Sienińskiego, wojewodę podolskiego, w r. 1569. Sieniński nadał nowoosiedlonym mieszkańcom liczne przywileje i pozostawił im nieograniczoną swobodę obrzędów religijnych. Wskutek nadania dogodnych praw, ludność miasta pomnażała się, a dobrobyt wzrastał tak szybko, że już w kilka lat po założeniu Raków należał do najważniejszych miejscowości w Polsce. Niebawem powstał tam zbór antytrynitarzy za staraniem Grzegorza Pauli, przywódcy jednego odłamu tej sekty. Przyłączyło się do nich wielu socynjanów, a naukę ich przyjął w r. 1600 Jakób Sieniński, syn i spadkobierca Jana Sienińskiego, założyciela Rakowa. Odtąd miasto owo stało się środowiskiem antytrynitarzy, z którego nauka ich rozchodziła się nietylko po kraju całym, lecz po całej Europie; można przeto Raków nazwać Rzymem socynjańskim. Znaczenie tego miasta wzrosło przez założenie w niem 1602 r. szkoły, która zdobyła sobie tak wielką sławę, iż Raków przezwany został „Atenami sarmackiemi.“ Do szkoły tej uczęszczali nietylko socynjanie, lecz ewangelicy a nawet katolicy, a liczba wychowańców dochodziła niekiedy do tysiąca. Kierownikami tej szkoły byli uczeni polacy oraz cudzoziemcy, cieszący się sławą europejską, z pomiędzy

których znakomitsi byli: Ruarus *), Ostorodus, Crellius**), Wiszowaty ***), Lubieniecki i inni. Wskutek pomy-

---

*) *Marcin Ruarus*, rodem z Holsztyna, ur. 1589 r., odbył studja w Altdorfie, gdzie przejął się zasadami socynjańskiemi, co go też skłoniło do odwiedzenia Rakowa w r. 1615. Tam doznał jak najserdeczniejszego przyjęcia od Sienińskiego, właściciela Rakowa, tudzież od Smalciusa i J. Crelliusa. Powróciwszy do Niemiec, dokończył studjów w Altdorfie i Strasburgu, poczem przyjechał powtórnie do Rakowa dla objęcia posady rektora tamtejszej szkoły w r. 1621. Złożył jednak urząd ten w r. 1623, udając się w podróż z kilku znakomitymi socynjanami. W Anglji, gdzie przebywał czas dłuższy, ofiarowano mu korzystną posadę w Cambridge, której jednak nie przyjął; zwiedził Francję, Niderlandy i Niemcy, i w czasie tej podróży zawarł ścisłą przyjaźń z kilku znakomitemi osobistościami owego czasu, szczególniej z Grotiusem, który go wielce poważał. Powróciwszy po raz trzeci do Polski, był przez czas pewien nauczycielem w rodzinie Cikowskich, następnie, z polecenia synodu, udał się do Holandji dla zawarcia unji z tamtejszymi arminjanami. Brał on udział w synodzie rakowskim 1638 r. i osiadł w Gdańsku jako proboszcz tamtejszego zboru socynjańskiego. Pozostał tam przez lat 7.. Wygnany z Gdańska, zamieszkał w majątku jednego z współwyznawców swoich, gdzie broniło go od prześladowań wielu możnych panów polskich, którzy, pomimo jego poglądów religijnych, czcili i poważali go dla jego wielkiej wiedzy. Najtroskliwszym opiekunem jego był sławny wojak Stanisław Koniecpolski, generał wielkopolski, katolik, który w r. 1648 wyjednał Ruarusowi od króla Władysława IV dyplom sekretarza królewskiego wraz z przywilejami przywiązanymi do tej godności. Dyplom ten został następnie potwierdzony przez króla Jana Kazimierza 1649 r. Ruarus zmarł 1659 r., przeżywszy lat 70. Był on jednym z najuczeńszych ludzi swego czasu, wytworny poeta, świetny mowca i literat, posiadał kilka języków europejskich oraz wschodnich, głównie zaś zajmował się filozofją i prawem. Wydał wiele dzieł, z których szczególniej zajmujące były jego korespondencje.

**) *Jan Crellius*, ur. we Frankonji 1590 r., zmarł w Rakowie r. 1634. Był on głównym filarem socynjanizmu. Najważniejsze prace jego: „Ethica Aristotelica et Christiana“ i tłómaczenie niektórych części Pisma Św. zawarte są w „Bibliotheca Fratrum Polonorum“ i w jego życiorysie, napisanym przez Pistoriusa, znanego historyka, który później porzucił socynjanizm i został katolikiem. Jeden z jego potomków, Samuel Crellius (ur. 1660 † 1747), należał do najuczeńszych ludzi swego czasu i zjednał sobie wielkie uznanie w świecie literackim. Był on szczególnym przyjacielem lorda Shaftesbury. Pozostawił dwóch synów, którzy osiedli w Ameryce Północnej w stanie Georgja. Bock wylicza 27 prac jego. Brat jego Paweł Crellius był również mężem uczonym. Zmarł w Andreaswaldzie w Prusiech.

***) *Andrzej Wiszowaty-Szumski*, po łacinie Wissovatius, był jednym z najuczeńszych duchownych socynjańskich. Urodził się 1608 r. w Filipowie, małej mieścinie na Litwie, z ojca Stanisława, szlachcica, duchownego socynjańskiego, i z matki Agnieszki, jedynej córki Socyna. Wykształcenie odebrał w Rakowie, a następnie 1631 r. był nauczycielem w katolickim domu wojewody lubelskiego Tarły. Udawszy się w podróż z Ruarusem i kilku innymi znakomitymi socynjanami, zwiedził Niderlandy, Anglję, Francję i Niemcy. Podczas pobytu w Paryżu miał kilka dysput z doktorami Sorbony i pozyskał przyjaźń Grotiusa, Gassendiego i innych sła-

ślnych warunków. Raków był nietylko ogniskiem nauk, lecz zarówno handlu i przemysłu, a osiedleni tam kupcy i rzemieślnicy cieszyli się wielkiem powodzeniem. Drukarnia w Rakowie wydawała dzieła nietylko treści teologicznej w duchu socynjańskim, lecz nadto wiele dzieł uczonych i literackich *).

Inne zbory i szkoły socynjańskie w Polsce.

Prócz Rakowa socynjanie utrzymywali większe zbory w Lubelskiem, do których należało wiele znakomitych rodów tego województwa. Posiadali oni ważną szkołę w niedalekim od Lublina Lubartowie, własności możnego rodu Kazimirskich, którzy byli gorliwymi krzewicielami zasad socynjańskich. Po zniszczeniu zboru w Lublinie, przeniesiono go do Piask, a stamtąd do Siedlisk. W Lubel-

wnych ludzi. W rok później (1632 r.) powrócił do kraju, a roku 1639 publicznie przed sejmem bronił swego wyznania. 1640 r. ponownie opuścił Polskę z młodym Suchodolskim, a powróciwszy 1642 r., został duchownym w Szersznie na Ukrainie, w majątku rodziny socynjańskiej Wojnarowskich. W następnym roku stracił ojca, który został napadnięty przez zgraję łotrów we własnej włości Wrocmirówce, w województwie krakowskiem; napastnicy ograbili dom i obeszli się z Wiszowatym w sposób tak barbarzyński, że w kilka dni potem zmarł. Tego samego roku jeszcze przeniósł się młody Andrzej na Wołyń jako senior kościołów i szkoły w Beresteczku i Kisielinie, a gdy te wyrokiem trybunału zostały skasowane, został proboszczem w Siedliskach w województwie lubelskiem, gdzie ożenił się z Elżbietą Rupinowską, znaną z wielkiej pobożności i cnoty. Najazdy kozackie zmusiły go do ucieczki do Prus. Gdy pokój znów był ustalony, powrócił do Polski i został kaznodzieją w Robkowie w województwie krakowskiem r. 1650. Tu pozostał aż do 1656 r., kiedy dom jego został napadnięty przez hałastrę, podburzoną przez kler katolicki. Dla ocalenia siebie zmuszony był uciekać do Krakowa, a księgozbiór jego, jako też bibljoteka Lubienieckiego doszczętnie zostały zniszczone. Po wygnaniu socynjanów z Polski 1660 r., usunął się na Węgry, a po niejakim czasie do Niemiec i ostatecznie osiadł w Niderlandach, gdzie też zmarł 1678 r. w 70-ym roku życia. Pozostawił imię bez skazy i pamięć człowieka niezachwianego hartu duszy wobec nieustannych niepowodzeń. Bock wylicza 62 jego dzieła, przeważnie teologiczne. Najsłynniejsze są „Religio Rationalis seu de Rationis Judicio, in Controversiis etiam Theologicis ac Religiosis adhibendo Tractatus“ i „Stimulus Virtutum Fræna Peccatorum.“ Zażywał sławy europejskiej. Przeciwko niemu Leibnitz napisał rozprawę: „Sacrosancta Trinitas per Nova Inventa Logica Defensa.“

*) Tak np. wyborny podręcznik kursu matematyki, wykładany w szkole Rakowskiej przez jej rektora J. Stegmanna: „Institutionum Mathematicarum Liber,“ Raków r. 1630, dedykowany synom Aleksandra Piotra Tarły, wojewody lubelskiego. *H. M.*

skiem mieli socynjanie jeszcze zbory w Zaporowie i Gozdowie, a w województwie krakowskiem posiadali kilka kościołów, z których najważniejsze były w Sączu i Lucławicach. Lucławice posiadały też sławną szkołę, do której uczęszczało wiele młodzieży nietylko z Polski



Ruiny kościoła w Piaskach Lubelskich

(podług fotografji z r. 1899).

ale i z Siedmiogrodu. I na Wołyniu mieli socynjanie kilka zborów, z których najliczniejsze w Kisielinie i Beresteczku. Beresteczko należało do socynjańskiej rodziny Czapliców. W Kisielinie była szkoła, prowadzona przez znakomitych nauczycieli. Inna szkoła socynjańska była w Czarkowie, a kościoły socynjańskie w Hoszczy nad Styrem, w Sokalu nad Bugiem, w Lachowicach i Szczeniatowie. W województwie kijowskiem był gło-

wną podporą socynjanizmu ród Niemieryczów, którzy założyli zbory w Uszomirze i Czerniechowie. W Szersznie, należącem do rodziny socynjańskiej Wojnarowskich, istniał również kościół tej sekty. W Wielkopolsce powstał zbór socynjański w Szmiglu, pod opieką sławnego Dudycza *), który był właścicielem wspomnianego miasteczka, a jakkolwiek sam był ewangelikiem reformowanym, ściągnął na się podejrzenie o sprzyjanie

*) Dudithius albo Dudycz urodził się na Węgrzech 1533 r. i otrzymał świetne wychowanie pod kierownictwem ojca swego. Wykształcenia dopełnił we Wrocławiu, Padwie i Paryżu. Pozyskawszy przyjaźń słynnego Reginalda de la Pole (kardynał Pol), towarzyszył mu z Włoch do Anglji. Powróciwszy do kraju rodzinnego, został mianowany biskupem Tiny w r. 1561, licząc zaledwie 28 lat życia. Wysłany w r. 1562 jako poseł cesarski na sobór Trydencki, wyróżniał się elokwencją, przemawiając za dozwoleniem udzielania świeckim komunji św. pod obiema postaciami. Przypuszczają, że to skłoniło papieża do zażądania odwołania jego. 1565 przybył jako poseł królewski do Polski, gdzie publicznie wyrzekł się katolicyzmu i ożenił się z panną z rodziny Strażów r. 1567. Naturalizowawszy się w Polsce, nabył majątek Szmigiel, gdzie pozwolił socynjanom wybudować kościół. Ta okoliczność i korespondencja przyjacielska, jaką prowadził z Socynem, rzuciły na niego podejrzenie, o którego słuszności orzekać nie możemy, że się przyłączył do tych sekciarzy. Po śmierci pierwszej swej małżonki pojął za żonę Zborowską, wdowę po Tarnowskim, przez co, jak również przez pierwsze małżeństwo, skoligacony był z pierwszymi rodami polskimi. Ponieważ gorliwie popierał sprawę kandydatury arcyksięcia austrjackiego, spółzawodnika Stefana Batorego na tron Polski, przeto otrzymał w r. 1575 od nowego króla rozkaz opuszczenia Polski. Uczynił to jednak dopiero roku 1579, udając się na Morawy, gdzie po nabyciu kilku majętności zapuścił się w naukowe dociekania teologiczne. Przeniósł się następnie do Wrocławia i tam już pozostał do śmierci swej w 1589 r. Chociaż odstąpił od katolicyzmu, nigdy nie należał otwarcie do żadnego z wyznań protestanckich, a zapytywany przez Bezę, do którego kościoła się zalicza, odpowiadał dwuznacznie. Podczas pobytu Dudycza na Morawach żądało odeń jawnego wyznania w tym względzie duchowieństwo protestanckie, lecz on wymijającą dał odpowiedź, oświadczając, że samemu cesarzowi wytłómaczy się w tej sprawie, nigdy jednak tego nie uczynił. Ponieważ wielokrotnie dawał dowody przywiązania do domu austrjackiego, cesarz bronił go od wszelkich prześladowań. Dudycz podtrzymywał stosunki przyjazne z najznakomitszemi osobistościami swego czasu. Wielostronnie uzdolniony, słynął świetną znajomością łaciny, a zamiłowanie jego do Cycerona dochodziło do tego stopnia, że wszystkie jego dzieła po trzykroć własnoręcznie przepisał. Pozostawił kilka dzieł, między innemi życiorys przyjaciela swego kardynała Pola, wydany po łacinie w Wenecji w r. 1563, a przedrukowany w Londynie w r. 1690; niektórzy sądzą, iż jest to tylko tłómaczenie z włoskiego, Beccatelego.

socynjanizmowi *). Na Litwie sekta owa posiadała kilka zborów, między którymi najważniejszy był w Nowogródku.

Socynjanie polscy dbają o szerzenie swoich zasad poza obrębem swej ojczyzny.

Polscy socynjanie byli wielce gorliwymi krzewicielami swych zasad nietylko we własnym kraju, lecz i na obczyźnie. Wysyłali oni często misjonarzy do różnych miast, zwłaszcza do takich, gdzie znajdowały się słynne wszechnice, i tam szerzyli swe poglądy, tak przez nauczanie słowem, jako też za pomocą wydawanych w tym celu książek. Dla popierania swych zamiarów łożyli oni niemałe sumy pieniężne, których dostarczały synody albo hojność poszczególnych wyznawców. Tak np. Smalcius wysłany był w r. 1608 dla odwiedzenia socynjanów rozproszonych na Szłązku. Ostorodus i Woydowski w tymże celu zwiedzili Holandję. Lecz Mosheim słuszne robi spostrzeżenie, iż, acz misjonarze ich pod każdym względem odpowiedni byli do wypełniania podobnych zadań, gdyż odznaczali się i urodzeniem i rozległą wiedzą, po większej jednakże części nie osiągali celu swych podróży.

Młodzież socynjańska dla uzupełnienia nauk rozpoczętych w Rakowie udawała się zazwyczaj na wszechnice protestanckie do Niemiec, nie zaniedbując żadnej sposobności, by szerzyć tam swe poglądy religijne. Naj-

---

*) Śród rodzin wyznających naukę Socyna wymieniamy następujące: Kiszkowie (jedna z najbogatszych i najbardziej wpływowych na Litwie), książęta Zasławscy, Zbaraszcy i kilku członków, przeważnie żeńskich, z rodziny książąt Radziwiłłów, Czaplicowie, Cikowscy, Orzechowscy, Suchodolscy, Otwinowscy, Morsztynowie, Taszyccy, Moskorzewscy, Niemierycze, Hornostaje. Chlebowicze, Wyszkowscy, Szczepanowscy, Liniewscy, Hulewicze, Wężykowie, Kochanowski (mianowicie Mikołaj, stryj znakomitego poety), Kazimirski, Chrząstowski, Żeleński, Schlichtyng z Bukowca, Morszkowski, Wojnarowski, Domaradzki, Przypkowski, Arciszewski, Lubieniecki etc. etc.

(*Przyp. H. M.*) Liczba miejscowości, w których były zbory arjańskie, nie była jednak znaczna. Jak widać z listy naszej tych zborów, pomieszczonej w dodatku, nie przekraczała ona 72. Przytem jednocześnie bywało zborów nie więcej jak 25—30. Podobnie i liczba wyznawców arjanizmu była stosunkowo nieznaczna. Na najliczniejsze synody w Rakowie zbierało się z całej Rzeczypospolitej nie więcej jak czterysta kikadziesiąt osób. Energiczna, agitacyjna i polemiczna działalność arjan polskich czyni wrażenie znacznie większej siły liczebnej, niż była w rzeczywistości.

więcej uczęszczany przez nich był Altorf, gdzie, podług zdania Zeltnera *), wywierali oni niewidoczny, lecz potężny wpływ na protestantów tej wszechnicy. Możliwe nawet, iż socynjanie, którzy w Polsce cieszyli się swobodą wyznaniową, posiadali wiele ukrytych zborów zagranicą. Tworzyli oni między sobą tajne stowarzyszenia, do których przyjmowali tylko wybranych; wiadomo bowiem, że listownie porozumiewali się w języku tajemniczym, w którym osoby i przedmioty oznaczone były przybranemi nazwami, jak np. Raków zwali Weroną albo Kowarją, Litwę — Klassiwarją, Kraków—Fragozją, Zygmunta III—Wiktorynem i t. p.

Prześladowanie socynjanów.

Socynjanie narażeni byli na rozliczne prześladowania, które zakończyły się wygnaniem ich z Polski. Wspominaliśmy już o sądowem zabójstwie Tyszkiewicza za panowania Zygmunta III. Kościół socynjański w Lublinie zniszczono w r. 1627, a wyznawców tej sekty, tak w tem mieście jak i w innych miejscowościach Rzeczypospolitej, prześladowano i uciskano pod rozmaitymi niedorzecznymi pozorami. Raków, jako stolica sekciarzy, był przedmiotem szczególniejszej nienawiści katolików, którzy też kilkakrotnie napadali na miasto, które tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom uniknęło zniszczenia, jakiemu uległo dopiero pod panowaniem wyrozumiałego i światłego króla Władysława IV.

Zburzenie szkoły Rakowskiej.

Okoliczności, które to wywoływały, były następujące: Dwaj wychowańcy szkoły w Rakowie, Falibowski, i Babinecki, obwinieni zostali o znieważenie drewnianego krzyża przez obrzucanie go kamieniami. Wybryk ten

*) Patrz jego „Historia Crypto-Socinianismi Altorfini“ Tenże autor wymienia z pośród polaków, studjujących na uniwersytecie w Altdorfie, następujące nazwiska: Sieniński, Schlichtyng, Morsztyn, Przypkowski, Taszycki, Zieliński, Naruszewicz, Szczuka, Lipski, Kiernowski, Ciachoński, Wojnarowski, które nazywa „horrida nomina.“ Acz niezbyt dźwięczne dla obcego ucha, są to jednak nazwiska znakomitych rodów polskich.

należało ukarać według ustawy szkolnej, czego też rodzice wspomnianych uczniów nie zaniedbali uczynić. Pomimo tego jednak stronnictwo katolickie z Zadzikem, biskupem krakowskim, na czele ogłosiło ten postępek chłopców za czyn świętokradzki, obrażający Boga i króla, który należało pomścić zniszczeniem szkoły, w której, jak utrzymywali, szerzono zasady, objawiające się w bezbożnych postępkach wychowywanej tam młodzieży.

Żądania te popierał silnie syn właściciela Rakowa, Kazimierz Sieniński, który, przeszedłszy na katolicyzm, nie powstydził się stanąć w szeregu gorliwych prześladowców swego ojca, głównego orędownika szkoły rakowskiej. Wszyscy katolicy domagali się szybkiej i sprawiedliwej, podług ich przekonania, kary za obrazę religji jako też wydania wyroku w tej mierze jedynie na podstawie ich świadectwa, bez uprzedniego badania sądowego okoliczności, w jakich zaszedł opisany powyżej wypadek. Jednocześnie rozpowszechniano rozliczne przeciw socynjanom zarzuty, obwiniając ich o dążenia niebezpieczne dla państwa. Ukazała się też książka pod tytułem „Tormentum, Throno Trinitatem Deturbans," zawierająca wyrażenia ubliżające najświętszym zasadom chrześcijaństwa, przypisywana Letusowi, wyznawcy antytrynitarjanizmu; lecz według świadectwa socynjanów książkę tę rozpowszechniali katolicy, ażeby dowieść potrzeby prześladowania tej sekty. Sejm, złożony w trzeciej części z dysydentów, zażądał dochodzenia tej sprawy, zastrzegając sobie ostateczne orzeczenie. Ewangelicy, przewidując niebezpieczeństwo im samym grożące w razie, gdyby dozwolono wspólnemu wrogowi znieść ustawy zabezpieczające swobody ich przeciwnikom wyznaniowym, opierali się czas jakiś naruszeniu tych praw przez wydanie stronniczego a potępiającego socynjanów wyroku. Niebawem jednakże katolicy nakłonili protestantów do opuczszenia socynjanów, którzy, jak mówiono, powinni być wyłączeni z pod

opieki praw narodowych, zapewniających swobodę sumienia wszystkim wyznaniom chrześcijańskim, różniącym się w szczegółach, ale nie w samej zasadzie i podstawie wiary. Zabiegi katolików sprowadziły ten skutek, iż ewangelicy zaniechali nareszcie obrony socynjanów i przyłączyli się do katolików, wspólnie z nimi występując przeciwko tamtym, prawdopodobnie dlatego, aby ich nie posądzano o zaprzeczanie podstawowych zasad chrystjanizmu, albo też z powodu osobistej niechęci ku antytrynitarzom. Sprawę wychowańców szkoły rakowskiej poddano na sejmie sądowi senatu, który, nie przesłuchawszy stron obwinionych, orzekł dnia 1-go maja 1638 r., iż kościół, szkoła i drukarnia w Rakowie mają być zniesione, a odbudowywania ich zabrania się pod karą utraty praw obywatelskich i grozą wygnania profesorów. Wyrok ten został wykonany a sędziwy Sieniński, właściciel Rakowa, oskarżony przez własnego syna, zaledwie zdołał uniknąć następstw wyroku, wydanego przeciw współwyznawcom, składając przysięgę, iż nie brał udziału w zbrodni popełnionej przez owych dwóch uczniów na drewnianym krzyżu. Biskup krakowski, główny sprawca tych wypadków, hojnie uposażył kościół katolicki w Rakowie, ale miasto po tym ciosie nigdy już nie odzyskało dawnej pomyślności i niebawem spadło do rzędu nieznacznych miasteczek; obecnie jest ono nędzną mieściną, w której wyrób sit jest jedyną rzeczą zasługującą na uwagę.

Aczkolwiek wyrok ten został ściśle wykonany, nie wydrukowano go wszakże i nie obwieszczono stronom, gdyż wydany został wbrew wszelkim zasadom prawa krajowego. Takie pogwałcenie praw wzbudziło słuszną obawę posłów ewangelickich, by i z nimi nie postąpiono w sposób podobny; to też przywódcy ich wnieśli zażalenie o nieprawidłowość takiego postępowania. Skarżyli się oni, że strona obwiniona potępiona została bez uprze-

dniego przesłuchania, że izbę posłów wyłączono od udziału w tej sprawie i że lekceważono wolę sejmu, który zarządził tylko zbadanie wypadku, zastrzegając sobie wydanie wyroku. Wielu posłów wyznania katolickiego przyłączyło się do ewangelików, występujących w obronie prawa, lecz ani dopominanie się ich, ani też wstręt, jaki król miał do ucisku religijnego, ani otwarta obrona socynjanizmu, której na sejmie 1639 r. pozwolono sławnemu teologowi tej sekty, Andrzejowi Wiszowatemu, nie zdołały powstrzymać rozpoczętego dzieła prześladowania socynjanów. Wyrokiem trybunału zniesiono w r. 1644 szkoły i kościoły w Kisielinie i Beresteczku na Wołyniu, a zbory ich rozproszono. Właścicielowi tych majętności, Czaplicowi, pod grozą surowej kary, zabroniono udzielania spółwyznawcom schronienia w dobrach swoich.

Udręczenia socynjanów pod panowaniem Jana Kazimierza.

Panowanie Jana Kazimierza zgubne było dla socynjanów: już na sejmie konwokacyjnym r. 1648 postawiono wniosek, by prawa, przysługujące innowiercom, pozostawić tym tylko dysydentom, którzy uznawali Trójcę Świętą. Wprawdzie wniosek ten został odrzucony, lecz znamienne było już to, że nie dozwolono, aby socynjanin Niemierycz *), wpływowy szlachcic, podpisał uchwałę

---

*) Salvandy, w swej „Histoire de Jean Sobieski,“ Paryż r. 1829, t. I str. 271, pisze, że wielu socynjanów przyłączyło się do kozaków. My wiemy o jednym tylko wypadku, dotyczącym Grzegorza Niemierycza, bogatego i wykształconego szlachcica, który podróżował z Ruarusem i Wiszowatym i był autorem polskiej książki „Modlitwy i Pieśni,“ wydanej w r. 1653, i kilku rozpraw w języku łacińskim. Mając znaczne posiadłości na Ukrainie a głównie po lewej stronie Dniepru, w kraju kozaków, przechylał się Niemierycz do kościoła wschodniego i miał namawiać swych spółwyznawców do tego samego, spodziewając się przez to pozyskać wielki wpływ na licznych zwolenników tego kościoła i użyć go na posunięcie naprzód sprawy socynjańskiej. Jego zabiegi, ugruntowane na mądrości światowej, odparł Samuel Przypkowski, autor „Życiorysu Socyna,“ argumentami teologicznymi. Niemierycz, któremu kozacy powierzyli dowództwo nad wojskiem swojem, został następnie zamordowany przez nich, gdy zaczęli go podejrzewać o nieszczerość w wyznawaniu ich wiary. Salvandy pisze również (t. I str. 251), że szlachta socynjańska wywołała powstanie chłopów w okolicach Krakowa i Poznania. Nam fakt ten jest całkiem nieznany; autor zapewne został wprowadzony w błąd przez wiado-

sejmową, a to z przyczyny jego przekonań religijnych. Zbory socynjańskie, których najwięcej było w województwach południowych, uległy zniszczeniu podczas wojen z kozakami. Kozacy bowiem, nie rozróżniając wyznania, niszczyli nietylko wszystko to, co nie było własnością kościoła wschodniego, lecz nie oszczędzali nawet swoich spółwyznawców, zajmujących wybitniejsze stanowiska społeczne. To też wielu ich padło ofiarą dzikiego, rozwścieczonego pospólstwa. Najazd księcia siedmiogrodzkiego, Rakoczego, r. 1657 był również zgubny dla socynjanów polskich, pomimo iż w wojsku jego było wielu protestantów i antytrynitarzy. Główne bowiem zbory socynjańskie znajdowały się w częściach kraju najeżdżanych przez Rakoczego, a wołosi, mołdawianie i inne półdzikie hordy z wojska Rakoczego dopuszczały się w pochodzie największych łupieży na mieszkańcach. Wielu socynjanów i innych połączyło się ze stronnictwem szwedzkiem, lecz skutki tego spadły tylko na antytrynitarzy, a mianowicie: 1656 roku około trzech tysięcy włościan, z podżegania księży katolickich, napadło na miasto Sącz, niszcząc i paląc domy, mordując socynjanów bez różnicy wieku i płci. Podobneż gwałty popełniono w Czarkowie, majątku Moskorzewskiego, i w wielu innych miejscach; w zajściach tych zniszczone zostały cenne księgozbiory Wiszowatego i Lubienieckiego *).

Wspominaliśmy już o tem, że Jan Kazimierz, zdając swoje państwo na opiekę Marji panny, ślubował, iż uwolni włościan od ucisku i nawróci niewierzących. Pierwszej części tego ślubu, aczkolwiek chwalebnej i tchnącej duchem chrześcijańskim, nie starał się nawet

ści z ówczesnych gazet, a szczególnie przez „Gazette de France,“ która bardzo się zajmowała sprawami Polski, lecz wiadomości jej, wskutek niedostatecznych środków komunikacji, musiały być często niedokładne. Kilku socynjanów połączyło się z Rakoczym, a jeden z nich, Samuel Grądzki, pozostawił pamiętniki, które stanowią wielce cenny przyczynek do historji owych czasów.

*) Patrz „Epistola de vita A. Wissovatii,“ u Sandiusa.

wykonać, gdyż władza monarsza była w naszym kraju zbyt ograniczona, aby król mógł cośkolwiek przedsięwziąć wbrew woli ziemian i duchowieństwa, którzy wskutek wprowadzenia tych sprawiedliwych zarządzeń ponieśliby znaczne straty. Spełnienie ślubu Jana Kazimierza ograniczyło się przeto na zabiegach o zmniejszenie liczby nieprzyjaciół kościoła katolickiego. Liczba ewangelików była w naszym kraju jeszcze dość znaczna: zaliczało się do nich kilka wpływowych rodów, jak Radziwiłłowie, a sprawę protestantów popierali książęta zagraniczni, sojusznicy korony polskiej, jako to król duński i elektor brandenburski. Trudno przeto było wszczynać ogólne, na prawie oparte, prześladowanie ewangelików, jak radzili niektórzy zagorzali katolicy. Sejm 1658 r. wahał się, czy ślub królewski wypełnić przez wygnanie żydów czy też socynjanów;*) ponieważ jednak wypędzenie licznego ludu, w którego rękach spoczywał cały handel naszego kraju, pociągnęłoby za sobą wielkie dla państwa straty, uznano zatem wygnanie socynjanów za odpowiedniejszy środek do spełnienia ślubów królewskich. Jezuita Karwat przeto nawoływał sejm 1658 r., aby czynem okazał wdzięczność swą Bogu za wybawienie kraju od najezdców. Socynjanin Tobjasz Iwański, poseł sejmowy, nie chcąc dopuścić, ażeby wydano prawo krzywdzące jego spółwyznawców, usiłował zerwać sejm. Użycie tego przywileju w r. 1652 przeszkodziło wprowadzeniu wielu zbawiennych ustaw; tym razem przecież, gdy szło tylko o obronę wolności wyznaniowej, przywileju tego nie uwzględniono. Sejm tedy uchwalił prawo, wzbraniające pod groźbą kar surowych wyznawanie i rozpowszechnianie socynjanizmu w ziemiach korony polskiej; winni przekroczenia tego prawa podlegali karze śmierci. Tym socyn-

Sejm 1658 r. skazuje socynjanów na wygnanie z Polski

*) Przypkowski utrzymuje, że ślub Jana Kazimierza dotyczył tylko socynjanów.

janom, którzy zamierzali wytrwać w swojem wyznaniu, dano trzy lata czasu dla wyprzedania dóbr i uregulowania spraw majątkowych; na ten czas mieli sobie zapewnione bezpieczeństwo osobiste pod warunkiem, że nie będą spełniali obrzędów religijnych i powstrzymają się od udziału w sprawach publicznych *).

Na wydanie tego wyroku nie wpływały bynajmniej względy państwowe,—nie można było bowiem zarzucić socynjanom najlżejszej nawet zdrady—lecz powody czysto teologicznej natury, głównie zaś nauka socynjanów, zaprzeczająca Chrystusowi przedwieczności. Wyrok ten opierał się na całkiem fałszywych przesłankach. Potępiał on socynjanów na mocy praw wydanych przeciw heretykom jeszcze za panowania Władysława Jagiełły, a zniesionych już uchwałą sejmową, zapewniającą zupełną swobodę wyznania. Zupełnie niewłaściwie i bezpodstawnie zastosowane zostały do antytrynitarzy prawa wydane przeciw husytom, którzy nigdy nie zaprzeczali istnieniu Trójcy Świętej, podczas gdy innych ewangeli-

*) Dekret przeciw socynjanom r. 1658 brzmi: „Lubo zawsze sekcie Arjańskiej, albo jak ją niektórzy zowią Nowochrzczeńskiej w Państwach naszych być i krzewić się prawo pospolite nie pozwalało: iż jednak *fatali quodam Reipublicae casu*, pomieniona sekta niedawnych czasów w Państwach naszych tak Koronnych jako i W. X. Lit. szerzyć się poczęła, która Synowi Bożemu Przedwieczności ujmuje: reassumowawszy *et in suo vigore* zostawując przeciwko nim statut Władysława Jagiełła Antecessora naszego o heretykach, za zgodą wszech Stanów postanawiamy. Iż jeśliby kto taki znalazł się, któryby sektę tę Arjańską w Państwach naszych tak Koronnych jako i W. X. L. *et provinciis eis annexis* śmiał i ważył się wyznawać, krzewić, albo opowiadać, albo onej *assertores protegere et fovere*, a byłby o to *legitime convictus*, takowy każdy wyżej mianowanemu statutowi podlegać ma, i bez wszelakiej odwłoki przez starosty nasze urzędy ich, na gardle ma być karany, *sub privatione capitaneatus*. A *fautoribus* ich, *tanquam pro poena perduellionis*, *forum* w Trybunale, *inter causas conservatas mixti fori* naznaczamy, *ad instantiam cujusvis*, tak starostom, jako i ich *officiis*. I w W. X. Lit. na Trybunale *in quovis regestro*. Chcąc jednak *clementiam nostram* pokazać: jeżeliby się który takowy znalazł, coby tej sekty swojej wyrzec się nie chciał, takowemu na lat trzy do wyprzedania się pozwalamy, *salva bonorum et personarum securitate*, *atque debitorum repetitione*. *Quo tempore nihilominus*, żadnych *exercitia sectae suae* wyżej mianowanej odprawować nie powinien i do żadnych *munia publica immiscere se* nie będzie mógł *sub poenis superius expressis*.

ków, podzielających przekonania husytów, wyrok ten nie dotyczył. Dziwnym, zaprawdę, był ten wyrok, ogłoszony z przyczyn wyznaniowych w kraju, w którym tolerowano żydów a muzułmanom udzielano wszelkich praw obywatelskich.

Trzechletni okres czasu wyznaczony socynjanom do poddania się uchwałom sejmowym z roku 1658, skrócił do dwóch lat sejm 1659 r., pod karą śmierci nakazując opuścić kraj do dnia dziesiątego lipca 1660 r. wszystkim socynjanom, którzy nie przeszli na katolicyzm. Wielu dotkniętych tym wyrokiem chciało uchylić się od tego surowego prawa przyjęciem protestantyzmu, lecz sejm 1659 r. postanowił, że socynjanom, chcącym zmienić wyznanie, wolno przyjąć tylko rzymsko-katolickie.

Krótki termin czasu, wyznaczony socynjanom do pozbycia się majątków, a następnie ogólny krytyczny stan materjalny kraju, wywołany przez wojnę, oraz chciwość nabywców, korzystających z nieszczęsnego położenia socynjanów, zmuszały ich do wyzbywania się dóbr swoich za bezcen. Ponieważ socynjanie byli uważani za wyjętych z pod prawa, więc byli narażani na coraz dokuczliwsze prześladowania, ku czemu sposobność nadarzała się tem łatwiej, iż zabroniono im odprawiania nabożeństw. Socynjanie, szukając ulgi w swych udręczeniach, chwycili się niedorzecznego środka: przedstawili królowi zażalenie swe przeciwko wyrokowi sejmu 1658 r., obiecując dowieść, iż między ich wierzeniami a nauką kościoła rzymsko-katolickiego niema zasadniczej różnicy. Zaiste, trudno pojąć, jak mogli oni choćby na chwilę tylko przypuszczać skuteczności podobnego środka. Żądania ich zostały oczywiście odrzucone. Wówczas zwrócili się do obcych państw z prośbą o wstawiennictwo, lecz i to na nic im się nie przydało, pomimo iż warunki pokoju w Oliwie 1660 roku zapewniały wszystkim wyznaniom w Polsce wolność sumienia i potwierdzał

prawa, przysługujące im przed wojną. Chociaż Szwecja starała się zapewnić te prawa socynjanom a elektor brandenburski wstawiał się za nimi, pozostało to jednak bez skutku. Zrozpaczeni, chwytając się ostatecznego środka, przedstawili katolikom zamiar połączenia się z ich wyznaniem na podstawie przyjaznej rozprawy. Trzebicki, biskup krakowski, zgodził się na to, spodziewając się, iż socynjanie, doprowadzeni już do rozpaczy, szukają sposobności powrócenia na łono kościoła katolickiego, niby nie przymusowo, lecz dobrowolnie. Trudno jednak dać wiarę, by socynjanie, tak zręczni w prowadzeniu sporów religijnych, łudzić się mogli nadzieją otrzymania ustępstw od kościoła, którego zasady były wręcz przeciwne ich własnym. Mimo to jednak zebrali się dnia 10 marca 1660 r. do Rożnowa na rozprawę i prowadzili ją bardzo poważnie. Cała ta jednak sprawa oczywiście spełzła na niczem, a przebieg obrad był wprost urągowiskiem, nie świadczył też bynajmniej o chęci wzajemnego porozumienia się przeciwników.

Socynjanie z Polski wygnani rozchodzą się po różnych krajach Europy.

Po tych daremnych usiłowaniach nie pozostawało socynjanom nic innego, jak opuścić ojczyznę przed upływem oznaczonego czasu. Było to wszakże połączone z licznemi trudnościami, które nadaremnie usiłowała usunąć część szlachty katolickiej, związanej węzłami krwi i przyjaźni z wieloma socynjanami. Rozpierzchli się więc oni po Europie, udając się do krajów, w których spodziewali się znaleźć bezpieczne schronienie przed prześladowaniem religijnem. Znaczna liczba socynjanów udała się do Siedmiogrodu i na Węgry: partja tych wygnańców, złożona z 380 ludzi, została po drodze napadnięta przez nasłanych prawdopodobnie zbójów, którzy obdarli ich z resztek mienia. Ci, którym udało się dotrzeć do celu swej podróży, przyjęci zostali gościnnie przez magnatów węgierskich, Stefana Tekelego i Franciszka Raday'a, którzy z wielkiem współczuciem starali się nieść ulgę ich nędzy. Wy-

chodźcy, przybyli do Siedmiogrodu, znaleźli u swych współwyznawców pociechę i współczucie oraz bezpieczne schronienie, gdzie mogli spokojnie żyć i oddawać się wyznawaniu swej wiary *). Żona Jana Kazimierza, królowa Marja Ludwika Gonzaga, pozwoliła im osiąść na Szlązku w księstwach swoich, Opolskiem i Raciborskiem, a za jej przykładem poszli niektórzy książęta szlązcy. Socynjanie, rozproszeni po różnych miejscowościach tego kraju, nie mogąc zakładać odrębnych zborów, przechodzili tam na protestantyzm albo też z czasem opuszczali Szlązk. Wielu z nich udało się do Mannheimu i tam, pod opieką palatyna reńskiego, założyli zbory, które nie trwały wszelako dłużej nad trzy lata, gdyż, ściągnąwszy na się podejrzenie o dążność do szerzenia swych zasad, co ze względu na znaną ich gorliwość było prawdopodobne, niebawem znów zmuszeni byli rozejść się po świecie. Większa ich część udała się do Holandji, kędy cieszyli się zupełną swobodą wyznania. Znaleźli oni tam kilku swych współwyznawców, którzy, wraz z niemieckimi i angielskimi socynjanami, dawali znaczne zasiłki pieniężne wygnanym z Polski braciom. Dalszych wiadomości o losie wychodźców nie posiadamy. Należy jednak przypuszczać, że na nowej siedzibie założyli nowe zbory, gdyż w r. 1680 socynjanie wydali w Amsterdamie Nowy Testament w języku polskim.

Pewna ich liczba udała się do Prus, gdzie ich gościnnie przyjął książę Bogusław Radziwiłł, zarządzający tym krajem z ramienia elektora brandeburskiego, z którym blizko był spokrewniony **). Z początku socynjanie

*) Polski zbór arjański w Koloswarze, w Siedmiogrodzie, istniał do końca XVIII wieku. *H. M.*

**) Bogusław książę Radziwiłł był ostatnim protestantem tej rodziny. Był on synem Jakóba Radziwiłła i Zofji Elżbiety, księżny brandeburskiej, córki elektora Jana Jerzego. Wsławił się czynami wojennymi. Chociaż przez traktat w Oliwie zupełną otrzymał amnestję za stawanie po stronie króla szwedzkiego, udał się do Prus na stanowisko gubernatora generalnego tej prowincji. Umarł w Królewcu

doznawali tam różnych przykrości, lecz wskutek prośby przedstawiciela ich Samuela Przypkowskiego, jednego z najznakomitszych pisarzy tej sekty, elektor brandeburski udzielił im zupełnej swobody wyznania, którą odtąd trwale się cieszyli, pomimo oporu stawianego im przez stany pruskie 1670 i 1679 roku. Utworzyli oni tam dwie osady: w Rutowie i Andreaswalde, blizko granicy polskiej. W r. 1779 potomkowie ich otrzymali od króla Fryderyka II pozwolenie na budowę kościoła; mimo to nieliczne ich zbory stopniowo się zmniejszały. Podług urzędowych wiadomości socynjanie w Andreaswalde istnieli do początku XIX wieku; w 1803 roku zbór ich rozwiązał się i obecnie nie pozostało zeń żadnego śladu. W Prusach żyło jeszcze w r. 1838 dwóch socynjanów staruszków, a mianowicie Morsztyn i Schlichtyng; pochodzili oni z rodów, które odznaczyły się w piśmiennictwie i dziejach Polski. Rodziny ich jako też inni socynjanie w Prusach przyjęli protestantyzm. *)

Tak zakończył się w Polsce byt sekty, której nauka, z Włoch pochodząca, rozwinęła się i utrwaliła w kraju naszym **). Wyznanie to nigdy nie posiadało

1669 r., osierocając jedynaczkę córkę, Ludwikę, poślubioną księciu brandeburskiemu, synowi wielkiego elektora, a po śmierci jego, księciu Neuburskiemu. Zostawiła jedyną córkę, od której pochodzi dzisiejszy królewski dom bawarski.

*) Wiadomości tych udzielił nam osobiście baron Bülow, ambasador pruski przy dworze angielskim.

**) Sejm 1661 r. uchwalił „okazać wdzięczność Panu Zastępów za zwycięstwa, które dozwolił odnieść na wrogach kraju.“ Uchwała nakazywała stosować środki prawne z całą surowością względem socynjanów, mogących jeszcze ukrywać się w kraju. Dosłownie uchwała brzmiała, jak następuje: „Zawdzięczając Panu Bogu Zastępów wzięte dobrodziejstwa roku przeszłego, które nam dał w tak znamienitych nad nieprzyjaciołami zwycięstwach, i chcąc tę Boską dobroczynność tą naszą wdzięcznością dalej ubłagać, gdy nieprzyjaciół przedwieczności Syna Jego z Państw naszych wywołanych, jakośmy to już przeszłych blizko sejmów konstytucją anni 1658 tak ntytułowaną: sekta Arjańska albo Nowokrzczeńska, i konstytucją anni 1659 uczynili, tak i teraz, aby taż sekta Arjańska żadnemi wymyślnemi sposobami ukrywana w Państwach naszych Królestwa Polskiego i W. X. Lit. nie zostawała, ale raczej prawa pomienione do exekucji były przywiedzione po Urzędach wszelakich i Sądach mieć chcemy. A w W. X. Litew.: takowym sprawom *inter causas compositi judicii* w Trybunale *forum* naznaczamy.“

u nas zbyt wielu zwolenników: zaliczali się do nich przeważnie ludzie zajmujący wyższe stanowiska społeczne.

Wpływ socyjanizmu na reformację w Polsce.

Zasady socynjanizmu wpłynęły, naszem zdaniem, szkodliwie na sprawę reformacji w Polsce i znacznie się przyczyniły do jej upadku. Śmiałe wnioski, do jakich dochodzili oni w zakresie religji, ich sposób wykładania Pisma Świętego rozumem ludzkim, przez naginanie znaczenia słów do myśli z góry powziętej, doprowadziły niebawem do zaprzeczenia samego Objawienia. To zaś zaniepokoiło umysły ludzkie: niejeden wpadał w zwątpienie i szukał pokoju dla duszy zatrwożonej w bezwarunkowej uległości powadze Rzymu. A Rzym nie pomijał chwili stosownej i skwapliwie korzystał ze sposobności, aby pozyskać uznanie dla zasad swoich, wzbraniających czytania Pisma Świętego i wszelkich o niem rozumowań. Słusznie też twierdzi arcybiskup Tillotson, że socynjanie, którzy tak zręcznie zwalczali błędne nauki kościoła katolickiego, sami jednakże dostarczali mu najsilniejszej broni przeciwko reformacji. *) Ich sposób roztrząsania zagadnień religijnych budził wątpliwości i niepewność, których następstwem była obojętność dla zasad wiary, różniących kościół ewangelicki od katolickiego. To właśnie było jedną z głównych przyczyn, które podkopały protestantyzm w Polsce: trudno albowiem było wymagać, aby ludzie, których ogarnęło zwątpienie w rzeczach wiary, zdolni byli poświęcić korzyści światowe dla przekonań religijnych, lub znosić z ich powodu prześladowanie. Tem też daje się objaśnić łatwość, z jaką Zygmunt III

*) „Chętnie przyznaję,—mówi Tillotson—że pisarze socynjańscy częstokroć bronili zręcznie i z powodzeniem sprawy reformacji przeciwko zepsuciu kościoła rzymskiego w nauce i w praktyce. Rzec jednak muszę, że jednocześnie dawali przeciwnikom swym do ręki broń obosieczną do zwalczania powagi Pisma Św.“ Wyjątek z kazania wypowiedzianego przez Tillotsona w kościele św. Wawrzyńca dnia 6 stycznia 1679 r.

[illegible]

Zaznaczyć też należy, iż zasady socynjańskie przyczyniły się [illegible] do [illegible] dającej się często spostrzegać w postępowaniu reformowanych.

[illegible] Ubolewając atoli nad błędami socynjanów i nad szkodą, jaką wyrządzili reformacji, przyznać winniśmy, że wyznawcy tej sekty w kraju naszym odznaczali się cnotami, bogobojnością i uczonością, co przyznają im też wszyscy, zarówno przyjaciele jak i wrogowie. Rozprawy i spory religijne socynjanów wolne były od gwałtowności i rubaszności, cechującej ówczesne dzieła polemiczne *). Pod względem obyczajów trzymali się zasad surowych, a naukę Ewangelji starali się stosować w życiu dosłownie, bez względu na okoliczności: tak np. zakazywali używania broni w jakimkolwiek wypadku. Oczywiście, że powszechne

*) Tillotson potępia Socyna i Schlichtynga i wydaje następnie taki sąd o socynjanach polskich: „A jednak, chcąc być sprawiedliwym dla pisarzy strony przeciwnej, przyznać muszę, że wogóle możnaby brać ich za wzór uczciwego sposobu dysputowania i roztrząsania kwestyj religijnych, bez unoszenia się i nieprzystojnego spotwarzania przeciwników, do których, czego się wcale nie spodziewałem, zaliczają też pierwszych ojców kościoła chrześcijańskiego. Rozumują oni zwykle z umiarkowaniem i powagą, bez uniesienia i popędliwości, co wywodom ich nadaje wagi; najczęściej rozumują oni jasno i dobitnie, ostrożnie, zręcznie i przyzwoicie, choć nieraz z subtelnem zacięciem i z umiarkowanym zapałem, ale bez niegrzecznych lub cierpkich uwag. Są to cnoty godne pochwały, gdziekolwiekby się przytrafiły, i nawet u nieprzyjaciół godne są naśladowania. Niektórzy pisarze protestanccy, ogół polemistów rzymskich, a szczególnie pisarze jezuiccy, którym się zdaje, że posiadają rozum i subtelność nadświatową, w porównaniu z nimi są fuszerami. Te jednak zalety socynjanów bronią słabej i wprost złej sprawy: brak im prawdy, dla bronienia której mają i rozum, i dowcip, i wytrwałość." Kazanie o bóstwie Zbawiciela naszego, wypowiedziane w kościele św. Wawrzyńca dnia 6 stycznia 1679 r.

przyjęcie takiej zasady od razu oddałoby Polskę na łup tatarów lub innych najeźdców, których ustawiczne napady ciągle trzeba było odpierać. Słuszną też Mosheim*) robi uwagę, że socynjanie, wolnomyślni w objaśnianiu Pisma Świętego w rzeczach wiary, w przepisach tyczących się obowiązków życia codziennego stosowali się do słów Ewangelji dosłownie.

Cały ten rozdział napisaliśmy, opierając się głównie na świadectwach Sandiusa, Bocka i Lubienieckiego. Lubieniecki (ur. 1623 r.) cieszył się wielce zasłużoną sławą w całej Europie i prowadził obszerną korespondencję z najznakomitszemi osobami swego czasu; po wydaleniu z Polski osiadł w Hamburgu i, pomimo że był wygnańcem, otrzymał od króla urząd rezydenta polskiego w tem mieście. Życie Lubienieckiego było życiem pracy i ciągłych zabiegów celem ulżenia cierpień, swych towarzyszów niedoli. Sam bezustannie prześladowany przez duchowieństwo luterskie, od którego nie zdołała go ochronić nawet szczególna łaska, jaką się cieszył u króla duńskiego, zginął wraz z dwiema córkami swemi 1675 r., jak mniemają skutkiem trucizny, zadanej z namowy przeciwników.

*) „Charakter teologji socynjańskiej miał wpływ wielki na system moralny tej sekty, a nauczyciele socynjańscy ograniczali moralność i cnotę do zewnętrznych obowiązków i czynności w życiu. Z jednej strony zaprzeczają wpływu ducha Bożego i mocy Jego na umysły ludzkie, z drugiej zaś przyznają, że żaden śmiertelny nie ma tyle władzy nad sobą, ażeby pokonać i stłumić złe skłonności i grzeszno żądze. Stąd dochodzą do wniosku, że ci tylko są prawdziwymi i godnymi chrześcijanami, których słowa i czyny zgadzają się z nauką praw boskich. Znamienne jest to, że inny odłam tej sekty doszedł do krańcowej surowości pod względem życia i postępowania. Utrzymują oni, że celem posłannictwa Chrystusowego tu na ziemi było objawienie ludziom nowego zakonu, odróżniającego się od wszystkich innych swą świętością i doskonałością. Wskutek tego wielka liczba socynjanów przejęła się surowością fanatyczną dawnych anabaptystów, uważając za bezprawie odpieranie krzywd, składanie przysięgi, nakładanie kary na zbrodniarzów, stawianie oporu despotycznym działaniom rządów okrutnych, a nawet zdobywanie bogactwa za pomocą uczciwej pracy. Jest w tem jednak coś nader dziwnego, i tu w rzeczy samej są oni w niezgodzie z sobą: kiedy bowiem w sprawach nauki z największą swobodą tłómaczą wyrażenia Pisma Św. i przekręcają je w sposób gwałtowny dla obrony szczególnych swych zasad, postępują wręcz przeciwnie, gdy mają dawać przepisy postępowania według nauki Ewangelji: wówczas bowiem pojmują naukę co do litery i zastosowują ją bez najmniejszego względu na czas, osoby i okoliczności." — Mosheima Historja kościelna t. IV str. 104, wydanie 1811 r.

ROZDZIAŁ XV.

Położenie ewangelików w Polsce od zgonu Jana Kazimierza do wstąpienia na tron Stanisława Poniatowskiego, t. j. od r. 1668—1763.

Reformacja w Polsce upadła ostatecznie za rządów Jana Kazimierza. Jakkolwiek bowiem pozostało jeszcze w kraju naszym wielu ewangelików, lecz protestantyzm przestał już być czynnikiem życia narodowego. Wszelkie sprawy poddawane były odtąd pod nadzór i wpływ katolików, którzy z właściwą sobie zręcznością przedstawiali przeciwników swych jako wrogów ojczyzny. Na sejmie elekcyjnym **1669** r. nie omieszkali ewangelicy wnieść swych zażaleń i upomnieć się o ściste zachowywanie

Położenie ewangelików polskich przy wstąpieniu na tron króla Michała-Korybuta Wiśniowieckiego.



Ks. Samuel Dąmbrowski,
kaznodzieja augsburski w Wilnie († 1625 r.).

praw, zapewniających wszystkim obywatelom kraju swobodę wyznania. Wierzbowski atoli, biskup poznański, w odpowiedzi na te żądania, za namową nuncjusza papieskiego, rzucił w katedralnym kościele warszawskim klątwę na heretyków, mieniąc ich niegodnymi opieki prawa i domagając się wygnania ich z Mazowsza. Mimo

to sejm zatwierdził, jak zwykle, prawa i swobody wyznań innowierczych; zatwierdzenie to jednak wobec wielokrotnych doświadczeń nie miało żadnego znaczenia. Jako

SZCZESLIWOŚĆ
Y
Błogosławieństwo Vmieraiących
w Panu./
Nad Zacnym Ciałem / Jey Mości
Páni Máryanny Li-
ewicowny Zawiszyney / Podkomorzy-
ney Kowienskiey ⁊c. Cnot wielkich
Pániey.
W Zeymach na Kazániu Pogrzebowym ⁊c.
Słowá Bożego wykładacz
Przez
X. SAMVELA DAMBROWSKIEGO Kaznodzieie
Augustánskiey Confessiey w Wilnie.
Sap 3.
Dusze Spráwiedliwych / są w ręce Bożey / á nie
tknie się ich męká Smierci.
W Drukárni Iozefa Karcana Roku 1617.

Kazanie pogrzebowe ks. Dąmbrowskiego.

dowód tego może posłużyć uchwalone jednocześnie na tymże sejmie nowe prawo, które czyniło niemożliwym dalszy rozwój protestantyzmu w Polsce, gdyż pod karą śmierci lub wygnania zabraniało występować z kościoła katolickiego. Zapadła uchwała, że królem polskir

Prawo wzbraniające przechodzenia kościoła katolickiego na

[illegible] czyniły też [illegible] wszakże było to, że [illegible] prawem państwowem.

Nowo obrany król Michał Wiśniowiecki nie wywarł żadnego wpływu na wewnętrzne sprawy kraju, szarpa-



Ks. Piotr Artomiusz (1552—1609).

nego wojną domową przez cały ciąg panowania tego króla, i w każdej sprawie był powolny duchowieństwu katolickiemu, a w miarę możności unikał nadawania dysydentom urzędów lub godności *).

*) Nie możemy pominąć faktu, świadczącego dobitnie o wzniosłości uczuć Michała Wiśniowieckiego. Gdy osiedli w Prusiech tułacze socynjańscy za-

Król Jan Sobieski, obrany 1674 r., bez wahania zatwierdził prawa dysydentów; był on przeciwnikiem prześladowania religijnego, lecz nie miał władzy dostatecznej, by powstrzymać rozgałęzioną we wszystkich częściach Polski działalność duchowieństwa rzymskiego i jego zwolenników, nie napotykającą na inny opór nad wrodzony wstręt narodu do wszelkiego rodzaju nadużyć. Za panowania tego króla zabrano ewangelikom kilka kościołów, jużto na mocy samowolnego rozporządzenia biskupów, jużto na podstawie wyroków sądu, zawsze gotowego do popierania duchowieństwa katolickiego. Opuściwszy na tem miejscu szczegółowe opisy tego rodzaju zdarzeń *), poprzestaniemy tylko na opowiedzeniu jednego z nich, które wywołało wrzenie w całej Europie. Wprawdzie wypadek ten nie odnosi się do ogólnych spraw protestanckich, lecz wykazuje, jak wielki wpływ posiadało wówczas w Polsce duchowieństwo katolickie i w jaki sposób zeń korzystało. Panowanie Jana III Sobieskiego.

Kazimierz Łyszczyński, szlachcic i ziemianin litewski, człowiek zacny, przeglądając dzieła Jana Henryka Alstedta, teologa ewangelickiego, pod tytułem „Theologia Naturalis,“ zauważył, że dowodzenia wspomnianego pisarza o istnieniu Boga były tak dalece niejasne, iż można Sądowe morderstwo Łyszczyńskiego, oskarżonego o ateizm.

grożeni zostali wygnaniem z tego kraju, Wiśniowiecki wysłał 1672 r. listy do elektora brandeburskiego jako też do innych wpływowych osób, przemawiając na ich korzyść, a ubolewając nad nieszczęściem ludzi, należących do najprzedniejszych rodzin polskich, prosił dla nich o tolerancję Czyn ten, natchniony uczuciem prawdziwej miłości chrześcijańskiej, dowodzi, że król Michał nie byłby się tak oddał bigoterji, gdyby nie był uległ wpływom klerykalnym. Nieszczęśliwy ten monarcha posiadał wogóle wiele świetnych zalet, które, prawdopodobnie, byłyby się rozwinęły korzystniej, gdyby był panował w czasach spokojniejszych Na tem miejscu atoli nie możemy się wdawać w szczegóły tego panowania nieszczęsnego.

*) Jedną ze smutnych kart panowania króla Jana III-go, o której tu wspomnieć należy, było spalenie i zniszczenie zboru wileńskiego, zrabowanie domów zborowych i pogwałcenie cmentarza. Stało się to 2 kwietnia 1682 r. Lecz, choć rzecz się działa w czasach silnego fanatyzmu katolickiego, tem niemniej gwałt był tak wyraźny, że wyrokiem sądowym 1686 r., potwierdzonym przez króla, uznano winę jezuitów w zburzeniu zboru i pozwolono zbór na nowo odbudować. *H. M*

z nich było dojść do wniosków wręcz przeciwnych; dopisał więc na marginesie następującą uwagę: „A więc Boga niema“ (ergo non est Deus)! mając oczywiście na myśli ośmieszenie nieudolnego rozumowania Alstedta. Napis ten wyszperał przypadkiem dłużnik Łyszczyńskiego, Brzoska, poseł brzeski, a skorzystawszy z tego, oskarżył Łyszczyńskiego o ateizm, na dowód swego oskarżenia przedstawiając ową książkę z dopiskiem Witwickiemu, biskupowi poznańskiemu. Biskup podjął całą sprawę z największą gwałtownością *). Gorliwie popierał go w tem Załuski, biskup kijowski, znany ze swej uczoności i niepozbawiony zalet, które mu jednak nie przeszkadzały być zagorzałym i stronniczym w rzeczach religji. Król Sobieski, przeciwnik prześladowania religijnego, chcąc ocalić nieszczęsnego Łyszczyńskiego, nakazał, aby sprawę wytoczono przed sąd w Wilnie, gdzie wpływ liczniejszych tam jeszcze protestantów mógł uchronić go przed stronniczością wyroku katolików. Lecz gdy woli króla nie stało się zadość, nic już nie zdołało ocalić Łyszczyńskiego od skutków zawziętej nienawiści duchowieństwa katolickiego, któremu w tym wypadku przewodniczyli dwaj biskupi. Aby wywrzeć na oskarżonym pomstę, zgwałcono po raz pierwszy przywilej szlachty polskiej, nie dozwalający największych nawet zbrodniarzy więzić przed ich osądzeniem. Sprawę jego wytoczono w Warszawie w r. 1689 przed sejmem. Duchowieństwo, z biskupem Załuskim na czele, polegając tylko na zezna-

*) Patrz obszerniej „Histoire de Jean Sobieski,“ t. IV str. 22. Dalairac i Salvandy utrzymują, że Witwicki gwałtownie nastawał na ukaranie Łyszczyńskiego, by otrzymać za swą gorliwość kapelusz kardynalski. Mosheim pisze tylko, że „Kazimierz Łyszczyński, rycerz polski, został ukarany śmiercią w Warszawie 1689 r. za zaprzeczanie istnienia i opatrzności Bożej, lecz czy oskarżenie to było uzasadnione, możnaby dowiedzieć się tylko po przeczytaniu jego dopisku i zbadawszy towarzyszące okoliczności, jako też i dowody, jakie były przytoczone przeciwko niemu.“ Dodaje w uwadze, że dawniej w bibljotece Uffenbachskiej znajdował się cały zbiór papierów odnoszących się do tego procesu, jako też opis całego postępowania prawnego przeciwko Łyszczyńskiemu.

niach Brzoski, którego popierali biskupi, obwiniło Łyszczyńskiego o zaprzeczenie istnienia Boga jako też o bluźnierstwa przeciwko Najświętszej Pannie i innym świętym. Zapozwany, przerażony grożącem mu niebezpieczeństwem, przyznał się do wszystkiego, co mu zarzucano; odwołał wszystko, cokolwiek mógł był kiedy powiedzieć lub napisać przeciwko nauce kościoła katolickiego i oświadczył zupełne poddanie się jego władzy. Wszystko to jednakże na nic mu się nie przydało, bo oskarżyciele jego gorszyli się nawet tem, że sejm dozwolił Łyszczyńskiemu bronić się i pozostawił mu trzy dni czasu dla zebrania dowodów swej niewinności; albowiem, jak utrzymywali jego przeciwnicy, oskarżenie, wniesione przez duchowieństwo, powinno być dowodem wystarczającym dla potępienia winnego! W celu otrzymania wyroku potępiającego podżegano zagorzałość uczestników sejmu w sposób najniegodziwszy, przekładając im, że Boga trzeba przebłagać krwią bluźniercy. Usiłowania te doprowadziły wkońcu do tego, że sejm wydał wyrok nakazujący wyrwać Łyszczyńskiemu język, ściąć mu głowę a ciało spalić. Okrutny ten wyrok został spełniony, a biskup Załuski opisał jego wykonanie, mieniąc je czynem bogobojnym i sprawiedliwym *). Król na wieść o tem przejęty był zgrozą i zawołał z oburzeniem, że inkwizy-

*) Załuski opisuje niegodziwy ten czyn jak następuje: „Po odwołaniu wprowadzono winowajcę na rusztowanie, gdzie oprawca rozpalonem żelazem wyrwał mu język, którym bluźnił Bogu; poczem ręce jego, jako narzędzia wstrętnego dzieła, spalone były na wolnym ogniu, a świętokradzki papier rzucono w płomienie; płomieniom, zmazującym winy, oddano wreszcie i jego samego, tego potwora swego wieku, tego bogobójcę. Zmazać winę jego miały płomienie, jeśli przestępstwo takie wogóle może być odpokutowane.“ Salvandy, „Hist. de Pologne sous Jean Sobieski,“ t. III str. 388. Naszem zdaniem te słowa uczonego biskupa zawierają bluźnierstwo, równe temu, jakie było przypisywane nieszczęsnej ofierze jego fanatyzmu.

(*Przyp. H. M.*) Na podstawie nowszych badań wiadomo, iż wyrok nie był spełniony z takiem okrucieństwem, o jakiem pisze Załuski. Łyszczyński po spaleniu przez niego samego zaskarżonych ateistycznych rękopismów został ścięty, a ciało następnie spalono. O Łyszczyńskim patrz: „Na stos, karta historyczna z czasów Jana III-go,“ przez Ernesta Łunińskiego, 1901 r.

cja nie zdobyłaby się na większe okrucieństwo! Trzeba jednakże tym razem oddać sprawiedliwość papieżowi Inocentemu XI, który surowo zganił ten postępek i odmówił Witwickiemu, biskupowi poznańskiemu, nadania kapelusza kardynalskiego.

August II Mocny, wstąpiwszy na tron polski, obowiązuje się żadnych godności ani urzędów nie dawać akatolikom.

Elektor saski, obrany królem polskim po zgonie Jana Sobieskiego 1696 r. jako August II, wstąpiwszy na tron, zatwierdził, według zwyczaju, prawa i swobody wyznań innowierczych; przyczem do „pacta conventa" dodano nowy warunek, iż monarcha nie będzie dawał dysydentom ani senatorskich, ani innych godności i urzędów. August II, przeszedłszy na łono kościoła katolickiego dla pozyskania korony polskiej, w sprawach wyznaniowych był raczej obojętnym; jednakże, celem zdobycia przychylności biskupów dla politycznych swych zamiarów, pozwalał im robić z heretykami wszystko, co im się podobało.

Nadzieje polskich ewangelików zniweczone wskutek przegranej pod Połtawą i ustąpienia z tronu Stanisława Leszczyńskiego.

Gdy po wypędzeniu Augusta II przez Karola XII, przyjaciel tego ostatniego, Stanisław Leszczyński, wstąpił w 1704 r. na tron polski, zdawało się, iż ewangelicy będą mogli na równi z innymi obywatelami korzystać z praw i przywilejów ustawami państwa im zapewnionych. Rękojmią spełnienia tych nadziei był światły umysł nowoobranego króla jako też wpływ Karola XII, któremu Leszczyński zawdzięczał koronę.

Sojusz, zawarty w Warszawie dnia 28 listopada 1704 r. między królem Stanisławem a Karolem XII, wyraźnie zapewniał ewangelikom polskim korzystanie z praw i swobód, przyznanych im przez dawne prawa państwowe i znosił wszelkie ograniczenia, powstałe w późniejszym czasie *). Niebawem jednakże zgasły nadzieje

*) Protestanci wydali w Berlinie 1703 r. dzieło, w którem były wyłożone wszystkie prawa i wolności dysydentów, p. t. „Jura et Libertates Dissidentium in Religione Christiana in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae, ex legibus et aliis Monumentis exceptae."

protestantów, gdy się szczęście odwróciło od Karola XII po bitwie przegranej przezeń pod Połtawą: August II odzyskał tron polski przy pomocy wojsk Piotra Wielkiego, które zmusiły Stanisława Leszczyńskiego do opuszczenia kraju, a za okazywaną przez nich królowi temu przychylność zaczęto prześladować ewangelików.

Ewangelicy naradzają się, jak zapobiedz prześladowaniom ze strony katolików.

Protestanci, przewidując niebezpieczeństwo dla swej sprawy, usiłowali zapobiedz temu przez zawarcie między sobą sojuszu. W tym celu zebrali się pełnomocnicy ich w kwietniu 1710 r. do Warszawy i tam uchwalili zwołać do Torunia synod generalny wszystkich wyznań ewangelickich dla naradzenia się nad potrzebami protestantów. Aby należycie przygotować się do ogólnego zebrania, odbyli ewangelicy kilka synodów w różnych częściach Polski; najważniejszy z nich zjechał dnia 22 lipca 1710 r. do Jędrzychowic w Wielkopolsce, na którym Daniel Ernest Jabłoński, superintendent kościołów helwecko-czeskich w Wielkopolsce, otrzymał polecenie, aby, porozumiawszy się z protestantami innych części kraju, przygotował ich do odbyć się mającego synodu generalnego i oznaczył czas owego zjazdu *). Za jego staraniem zgromadził się dnia 3 października 1712 r. synod w Toruniu. Przybyli tam: duchowieństwo i szlachta wy-

*) Jabłoński Ernest, syn Piotra Figulusa, przezwany Jabłońskim od miejsca swego urodzenia, Jabłonia na Morawach, superintendent kościołów helwecko-czeskich w Wielkopolsce, a wnuk po kądzieli sławnego Amosa Comeniusa, urodził się w r. 1660. Otrzymawszy pierwsze wykształcenie w Lesznie, został wysłany 1680 r. do uniwersytetu oksfordzkiego, gdzie pozostawał do r. 1683. Powróciwszy z Anglji, wstąpił do stanu duchownego i otrzymał posadę kapelana w Magdeburgu. Pozostał tam do r. 1686, w którym to roku powołano go na rektora szkoły do Leszna i mianowano proboszczem tamtejszego zboru polskiego. W r. 1691 powołany został do Królewca na kapelana elektora brandeburskiego i odtąd już pozostawał na dworze pruskim aż do śmierci, chociaż w roku 1699 powołano go na seniora kościołów helwecko-czeskich w Wielkopolsce i kościołów reformowanych na Litwie. Był to człowiek wielkiej wiedzy, gorliwie oddany sprawom swego kościoła, któremu służył piórem i wszelkimi posiadanymi darami. Bezustannie nalegał na polskich protestantów, by zażądali na sejmach przywrócenia praw im wydartych, sam zaś usiłował uzyskać te same prawa przez pośrednictwo dyplomacji zagranicznej.

[illegible] na Zjeździe [illegible] z Marągo- [illegible] w Marągowie.

[illegible] na wstępie zaraz [illegible], że [illegible] celem [illegible] zabezpieczenie [illegible] praw i wolności wyznaniowej. Przedstawiciele luteran zapewnili uczestników zjazdu, że dla doprowadzenia do skutku owego zamiaru gotowi są w imieniu swych zborów przystąpić do politycznego [illegible] wyznań ewangelickich. Uchwalono tedy roztrząsnąć tę sprawę na synodach prowincjonalnych, aby przygotować ją do rozpraw na synodzie generalnym. Następnie postanowiono, że posłowie winni się domagać na przyszłym sejmie wydania prawa, któreby położyło stanowczą tamę wszelkim zakusom gwałcenia swobód, zapewnionych dysydentom. Wreszcie polecono, aby Jabłoński wspólnie z luteranami obmyślił jakie środki, mogące doprowadzić do uzyskania pożądanych ustaw na najbliższym sejmie, któreby zdołały zapobiedz nowym prześladowaniom ze strony katolików.

Sprawa Unruga. Nowy wypadek takiego prześladowania zdarzył się w r. 1715: Zygmunt Unrug, szlachcic wyznania ewangelickiego, starosta obornicki, *) podkomorzy królewski,

W 1700 r. otrzymał za wpływem elektora brandeburskiego stypendjum dla dwóch polskich studentów teologji na uniwersytecie lejdeńskim. Przez długi czas był też prezesem Towarzystwa Nauk w Berlinie i zostawił liczne prace różnej treści, z których najgłówniejsze są „Historia Consensus Sandomiriensis,“ Berlin r. 1731, i dwa dzieła o sprawie toruńskiej, wydane w r. 1724.

*) Zygmunt Unrug był tylko starościcem wałeckim, starostą obornickim był brat jego Bogusław. Rodzina Unrugów była obok Bojanowskich jedyną polską rodzimą szlachecką wyznania augsburskiego w początkach wieku XVIII a znaj-

robiąc wyciągi z niektórych dzieł, napisał między innemi: „Czyżby prawda zbawienia poto miała zstąpić z nieba, by posiać na ziemi naszej wieczne błędy, wojnę, niezgodę i nienawiść?“ Przypisek ten, skradziony z papierów Unruga, wpadł w ręce osobistemu jego wrogowi, który go przedstawił trybunałowi piotrkowskiemu jako dowód, a świadczący przeciw Unrugowi, na takiej podstawie obwinili go o bluźnierstwo przeciwko religji rzymsko-katolickiej. Napróżno zapewniał oskarżony o swej niewinności co do zamiaru wyrządzenia obrazy kościołowi katolickiemu: trybunał skazał go za zbrodnię bluźnierstwa na wyrwanie języka, odcięcie prawej ręki i wrzucenie w ogień wraz z jego pismem. Wyrok ten był o tyle okrutny, o ile niesprawiedliwy. Przypuśćmy bowiem nawet, że Unrug w napisanem przez się zdaniu chciał wyrazić, że prawda skażona została przez kościół rzymski; gdy jednak poglądu tego nie rozgłaszał, ani innym nie udzielał, samo zapisanie go nie mogło być uważane za czyn zbrodniczy. Unrug wyratował się ucieczką przed spełnieniem tak niesprawiedliwie wyznaczonej nań okrutnej kaźni. Następny sejm zniósł atoli ten wyrok, uznając niewinność Unruga, i zwrócił uniewinnionemu majątek skonfiskowany przez trybunał częścią na rzecz korony, częścią na rzecz oskarżyciela *).

Prześladowanie innowierców w Polsce przed panowaniem Augusta II nie miało oparcia na prawie, lecz wynikło z pogwałcenia ustaw krajowych, co też było

---

dujący się pod jej patronatem kościół luterski w Unrugowie — jedynym z setki kościołów tego wyznania w Wielkopolsce, w którym służba Boża do końca XVIII w. odprawiała się po polsku. O sprawie Unruga mamy opracowanie A. Kraushara, 1890 r., w którem atoli autor robi swego bohatera reformowanym, gdy sam (str. 149, t. I) cytuje dokumenty, świadczące o luteranizmie Unruga. *H. M.*

*) Powiadają, że sprawa ta została przedłożona Sorbonie bez wymienienia nazw i szczegółów; paryskie ciało uczone zaopinjowało, że wyrok sprzeciwiał się prawom boskim i ludzkim. Faktem jest, że papież unieważnił wyrok z powodu niekompetencji trybunału, przez który był wydany.

[illegible] w [illegible] prawa [illegible] [illegible]. Wprawdzie w miastach królewskich [illegible] pewne ograniczenia wyznaniowe, lecz szlachta miała zapewnione [illegible] [illegible], aczkolwiek nie zachowano swobody wyznaniowej [illegible] za panowania Augusta II swobody te zostały ograniczone przez prawo państwowe przy następujących znamiennych okolicznościach. Po powrocie Augusta II do Polski przez kilka lat zakłócały [illegible] stronników Leszczyńskiego, napady tatarów i bunt ukraińców. Król, dla wzmocnienia swej władzy, utrzymywał w Polsce znaczny oddział wojsk saskich, które dopuszczały się w niej takich nadużyć, jakby były w kraju nieprzyjacielskim. Wywołało to w kraju wielkie wzburzenie umysłów i doprowadziło do zawiązania się 1715 r. w Tarnogrodzie konfederacji pod laską Stanisława Ledóchowskiego, mającej na celu usunięcie wojsk obcych. Nareszcie Piotr Wielki w porozumieniu z królem Augustem 1716 r. w Gdańsku oświadczył gotowość pośredniczenia między królem a narodem. Stanęła tedy w Warszawie dnia 3 listopada 1716 roku ugoda między ks. Dołgorukim, posłem rosyjskim, działającym z ramienia konfederacji, a pełnomocnikami króla: hrabią Flemingiem, Szaniawskim, biskupem kujawskim (następnie krakowskim), i Chomętowskim, wojewodą mazowieckim. Szaniawski, zawdzięczający wyniesienie swoje wpływowi Piotra Wielkiego, był mu całkowicie oddany i dlatego też umieścił we wzmiankowanej ugodzie warunek, który uważać należy za pierwszy śmiertelny cios, wymierzony na niepodległość Polski: warunkiem tym było zmniejszenie wojska polskiego z 80,000 na 18,000, liczbę wcale niewystarczającą dla obrony tak obszernego państwa, którego granice bezustannie narażane bywały, nawet w czasie pokoju, na napady nieprzyjaciół. Szaniawski, poświęcając w ten sposób bez wahania bezpieczeństwo swej ojczyzny, zapewnił jednocześnie przez czwarty artykuł tej ugody zwycięstwo

Ugoda w Warszawie 1716 r. zawarta ze szkodą [illegible] pod [illegible] całego narodu.

Rzymu nad jego wrogami. Artykuł ten zabraniał mianowicie dysydentom odprawiania nabożeństw w kościołach wybudowanych już po wydaniu praw z lat 1632, 1648, 1668 i 1674. Od tego zakazu wyłączone były tylko kościoły wzniesione poprzednio, a poza tymi kościołami wszystkim dysydentom, zamieszkałym tak po wsiach jak i w miastach Korony i Litwy, dozwolono odprawiać nabożeństwa tylko we własnych domach, i to bez śpiewu i kazań. Wskrzeszono tedy wszystkie dawne prawa i, włączywszy do nich wyjątkową ustawę Mazowsza, zamieszczono pomiędzy warunkami ugody postanowienie, iż kościoły ewangelickie, pobudowane wbrew wymienionemu prawu, gdziekolwiekby się znajdowały, choćby nawet przy dworach szlacheckich, miały zostać zburzone. Akatolikom zabroniono czy to otwarcie, czy potajemnie zgromadzać się dla odprawiania nabożeństw z kazaniami i śpiewem, co nieprawnie i niewłaściwie dokonywało się podczas ostatnich wojen szwedzkich. Przekroczenia tego zakazu miały być karane pierwszy raz: grzywną, drugi: więzieniem, trzeci: wygnaniem. Przedstawicielom mocarstw obcych dozwolono urządzać nabożeństwa ewangelickie we własnych mieszkaniach dla siebie i swoich domowników, lecz gdyby który z obywateli Rzeczypospolitej Polskiej brał w nich udział, podlegałby wymienionym karom.

Rosja zachowaniem swojem w tych wypadkach zdobyła dla siebie dwie wielkie korzyści: przez zmniejszenie wojsk stałych rozbroiła Polskę, a przez ustawę przeciw dysydentom zapewniła sobie na przyszłość podstawę do mieszania się do spraw naszego kraju, gdzie stronnictwo uciskanych przez własny rząd, a więc niezadowolonych, chętnie szukało pomocy poza granicami kraju. Doświadczenie wykazało, jak te korzyści dobrze były obrachowane; trudno też mieć za złe Piotrowi Wielkiemu, iż poświęcił Polskę swoim widokom powiększenia

[illegible] go za wyłącznego[illegible]. Rzym [illegible] o korzyść czy szkody narodów: dążenia Rzymu [illegible] polegają [illegible] na [illegible] i [illegible] tego, co uznaje za prawdę, a [illegible] tego, co [illegible], bez względu czy takie postępowanie przyniesie poszczególnym krajom korzyść czy szkodę. Jeżeli więc to było prawdopodobne, Szaniawski rządził się tą zasadą, to nie na niego spada odpowiedzialność za śmiertelny cios zadany niepodległości Polski warunkami ugody warszawskiej, lecz na niezmienne zasady, kierujące postępowaniem Rzymu, i na samego króla Augusta II, który zdradzał kraj pod jego panowaniem zostający. Albowiem dowiedzione zostało, że już w r. 1710 zamierzał on podzielić Polskę pomiędzy Piotrem Wielkim, królem pruskim i sobą, mając otrzymać w dziedziczne władanie część kraju, jakaby mu z podziału przypadła. Z zamiarem tym nie rozstawał się August do śmierci *).

Inni uczestnicy ugody warszawskiej byli tylko narzędziami w ręku króla lub biskupa, a duchowieństwo katolickie, jeszcze przed zatwierdzeniem wspomnianej

*) Myśl podziału Polski była rzucona przez Piotra Wielkiego, a plan podziału opracował w r. 1710 pruski minister Ilgen. Kraj miał być podzielony między cesarzem, królem pruskim i elektorem saskim, podówczas królem polskim, który miał stać się dziedzicznym monarchą pozostawionej mu części. Piotr miał zająć Polskę ze swem wojskiem i wtedy wyjawić plan osobom najbardziej wpływowym w kraju, oświadczając zarazem, że wszyscy, którzyby się temu sprzeciwiali, uważani będą za ludzi, sprzeciwiających się prawdziwemu dobru swego kraju. Dla otrzymania zgody Austrji, tron hiszpański miał być zapewniony arcyksięciu Karolowi, jak również Niderlandy, którym miały być zabezpieczone jej miasta pograniczne. Notatkę tę wyjęliśmy z „Die Göttinger Gelehrte Anzeige“ z dnia 6 kwietnia 1837 r. № 54 i 55, zawierającej przegląd dzieła Dr. Fryderyka Förstera, p. t. „Die Höfe und Cabinette Europas.“

ugody, punkty tyczące się wyznań zaczęło przybijać do drzwi wielu kościołów i ogłaszać jako prawo państwowe. Takie postępowanie nietylko że zaniepokoiło ewangelików, ale wywołało oburzenie nawet śród lepszych żywiołów katolickich: Kazimierz Sapieha, wojewoda wileński, w imieniu komisji litewskiej, obranej celem zatwierdzenia tej ugody, powstawał w liście do Ledóchowskiego, marszałka konfederacji, przeciwko naruszeniu praw i swobód dysydenckich; „gdyż — oto jego słowa — jeżeli chcemy ustalić pokój, powinniśmy wszystkim oddać sprawiedliwość.“ W tej samej sprawie wystosowali pisma do marszałka konfederacji dygnitarze litewscy: książę Radziwiłł, kanclerz, książę Czartoryski, podkanclerzy, Kocioł, podskarbi, i Władysław Sapieha, wojewoda brzeski, twierdząc, że dysydenci zawsze z wielką gorliwością pracowali dla dobra kraju. Kazimierz Sapieha powtórnie wysłał list tejże treści, podpisany, prócz niego, przez 27 członków komisji litewskiej. Takież pismo wysłało przez przewódcę swego Stanisława Potockiego wojsko litewskie, przedstawiając, iż w szeregach znajduje się wielka liczba dysydentów, którzy bronią praw i swobód wspólnej ojczyzny. Z temże wystąpił Skórzewski, marszałek konfederacji poznańskiej i kaliskiej, w imieniu swych województw, sprzeciwiając się wszelkiemu naruszaniu praw dysydentów, które zapewniono im najświętszemi przysięgami.

Znaczniejsi z pomiędzy katolików sprzeciwiają się ograniczeniu praw i swobód innowierców polskich.

Odezwy te napełniają nas dumą, bo bronią słusznej sprawy, a z nich najbardziej godną uwagi jest ta, jaką z tego powodu wystosował do Szaniawskiego prałat rzymsko-katolicki, który bez wahania ujął się za sprawiedliwością, pomimo iż jezuici zupełnie opanowali wówczas Polskę swym wpływem. Duchownym tym był Ancuta, biskup missiopolitański, sufragan wileński, referendarz wielkiego księstwa litewskiego. Napisał on z Brześcia dnia 24 października 1716 r. do Szaniawskiego, nalegając usilnie, aby ograniczenia, jakieby zaprowadzono na

szkodę dysydentów, nie były rozciągnięte do tych, którzy znajdowali się na Litwie, „albowiem przyznać trzeba, iż oni byli głównymi obrońcami praw krajowych“ *).

Usiłowania Ledóchowskiego, ażeby zabezpieczyć prawa dysydentów.

Liczne te przedstawienia zostały należycie uwzględnione przez marszałków konfederacji: Stanisława Ledóchowskiego dla Korony i Krzysztofa Sulistrowskiego dla Litwy. To też trzeci artykuł zleceń, danych wydziałowi upełnomocnionemu do zawarcia ugody, brzmiał jako następuje: „Prawa dysydentów mają zostać bez naruszenia utrzymane według dawnych ustaw i zwyczajów krajowych, bez żadnej krzywdy lub nowatorstwa.“ Na to ministrowie królewscy odpowiedzieli: Co się tyczy czwartego artykułu ugody, odnoszącego się do wyznań, nie narusza on bynajmniej dawnych praw dysydentów; podczas wojen szwedzkich i niepokojów wewnętrznych wkradło się wiele w tym względzie nadużyć, które należy usunąć i zapobiedz możliwemu powtórzeniu się ich, dlatego tylko wskrzesza się dawniejsze prawa, nie naruszając jednakże spokoju dysydentów, ani równości wszystkich pod względem kar i swobód.

Wykrętne to objaśnienie, łatwo dające się nagiąć odpowiednio do poglądów i wymagań stronnictwa prześladującego, nie zadowoliło tych, którzy uczciwie i szczerze chcieli zapewnić prawa swym ziomkom. Zażądali oni przeto na sejmie pacyfikacyjnym wykreślenia czwartego artykułu ugody. W odpowiedzi na to Szaniawski wraz z innymi pełnomocnikami króla zapewniał, że wspomniany artykuł ma na celu tylko zniesienie pewnych nadużyć, powstałych podczas ostatnich wojen, lecz bynajmniej nie dąży do naruszenia praw innowierców. Nie zważając na to objaśnienie, Ledóchowski przedstawił sejmowi wniosek ustawy, któraby całkowicie zapewniła dysydentom bezpieczeństwo ich praw i swobód: doma-

*) Wszystkie te listy są drukowane u Friesego „Beiträge“ t. II str. 291 i następ.

gał się on stanowczo, aby wszelkie przywileje, zapewnione innowiercom polskim przez ustawy z lat: 1573, 1575, 1587, 1627, 1632, 1638, 1648, 1650, 1654, 1655, 1667, 1685 zostały zatwierdzone wbrew wszelkim ustawom przeciwnym *).

Trudno było o wyraźniejszy wniosek na korzyść dysydentów, aliści uczciwy i patrjotyczny zamiar Ledóchowskiego, który mógł odwrócić od naszej ojczyzny mnogie nieszczęścia, został wniwecz obrócony przez chytrość biskupa, któremu udało się zastąpić wniosek Ledóchowskiego następującem sformułowaniem czwartego artykułu ugody: „Wszystkie dawne prawa i przywileje dysydentów mają być utrzymane, lecz wszelkie nadużycia w tym kierunku, po rozpatrzeniu ich przez sąd według przepisów dawnych praw, będą zniesione.“ Szaniawski udaremnia szlachetne usiłowania Ledóchowskiego.

Ugoda pacyfikacyjna została zatwierdzona przez sejm 1717 r., znany w dziejach pod nazwą *„niemego,“* gdyż trwał tylko 7 godzin, w ciągu których odczytano i podpisano ową ugodę. Nadzwyczajny ten pośpiech wytłómaczyć się daje pragnieniem uspokojenia zamieszek, Sejm niemy 1717 r. zatwierdza ugodę warszawską z r. 1716.

---

*) Ledóchowski był panem wielkiej fortuny, lecz wolnym od wszelkiej pychy. Nie brał żadnego udziału w walce pomiędzy stronnikami Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego i, nie starając się o łaski żadnego z tych dwóch monarchów, przebywał stale w dobrach swoich. Obdarzony jak największem zaufaniem swych ziomków, był wybierany na rozmaite urzędy, jako to: deputowanego przy trybunałach, marszałka przy wyborach i t. p. Będąc bezdzietny, zawczasu napisał testament, którym majętności swe przekazywał krewnym, kościołom i biednym. Lecz gdy ujrzał kraj swój w niebezpieczeństwie, miłość ojczyzny wzięła w nim górę nad przywiązaniem do krewnych, miłosierdziem i pobożnością: zniszczył więc testament, przeznaczając cały majątek na utrzymanie wojsk konfederackich. Patrjotyzm jego wolny był od wszelkiej zawiści politycznej lub osobistej, to też zawsze był przeciwnikiem tych, którzy chcieli zdetronizować monarchę, sam zaś miał jeden tylko cel przed oczyma — zabezpieczyć ojczyźnie wolność i pokój (Patrz Rulhière „Hist. de l'Anarchie de la Pologne“ t. II). Takim był ów słynny patrjota ostatni, który, będąc katolikiem, stanął w obronie praw swych współziomków innowierców. Uczucia religijne, któremi się powodował, rozporządzając swym majątkiem, dopóki potrzeby kraju nie wymagały jego ofiary, dowodzą dostatecznie, że jako marszałek konfederacji nie powodował się obojętnością religijną, niewłaściwie nazwaną filozofją.

[illegible] za [illegible] [illegible] za panowania Augusta II a [illegible] [illegible] wszelkiej [illegible].

[illegible] Uwzględniając [illegible] przedłożone [illegible] [illegible] [illegible] przeciwko zatwierdzeniu i przez sejm prawu, lecz król w orędziu wydanem dnia 3 lutego 1717 r. oświadczył iż artykuł [illegible] obawy innowierców [illegible] nie uszczupla bynajmniej praw i przywilejów, zabezpieczonych ustawami z lat: 1573. 1632. 1648. 1668. 1674 i 1697.

Jakkolwiek tedy objaśnienia, jakie wymógł Ledóchowski, jako też obietnice, dane przez króla dysydentom, zdawały się pozostawiać im zupełną swobodę obrządków wyznaniowych, przyjęcie atoli przez sejm owego artykułu czwartego było odtąd podstawą do prawnych zamachów katolików na wyznania innowiercze, które przeprowadzono w sposób podstępny, wbrew wyraźnemu życzeniu narodu. „Nadużycia,“ o których tam była mowa, a które miały być „zniesione,“ pozostawiały katolikom zupełną swobodę w prześladowaniu innowierców, gdyż wszelkie pobożne zajęcia, wynikające ze spełniania obrządków wyznaniowych przez ludzi nie należących do kościoła katolickiego, mogły być uważane przez żarliwych za nadużycia, które znieść należało.

Synod generalny, zebrany 1718 r. w Gdańsku, przedstawia królowi i sejmowi zażalenia innowierców. Aczkolwiek orędzie królewskie jako też objaśnienie dane Ledóchowskiemu przez Szaniawskiego mogły upoważnić protestantów do odbywania zwykłych synodów, wszelako synod generalny, zwołany przez nich do Gdańska na dzień 2 września 1718 r., odbył się nie jawnie, lecz potajemnie, w domu jednego z obywateli; a to prawdopodobnie z obawy, aby nie był przez katolików zaliczony do rzędu nadużyć a przeto nie podległ dochodzeniu

sądowemu. Na synod ten zjechali się ze wszystkich części Polski przedstawiciele tak helweckiego jak augsburskiego kościoła. Przewodniczyli Krzysztof Arnold, superintendent kościołów luterskich w Wielkopolsce, i Bonawentura Kurnatowski, podkomorzy królewski, wyznania reformowanego.

Główne uchwały synodu były następujące: 1) Zważywszy, że stan kościoła ewangelickiego jest nader smutny, należy przedstawić królowi zażalenia dysydentów i domagać się wysłania osobnej komisji, któraby zbadała skargi i zadośćuczyniła słusznym żądaniom protestantów. Petycja powyższa ma być wydana po polsku, po niemiecku i po łacinie i przedstawiona sejmowi. 2) Zbory wszystkich wyznań ewangelickich w Koronie i na Litwie powinny porozumiewać się z sobą we wszystkich ważnych wypadkach; w każdem województwie należy wyznaczyć ku temu odpowiednie osoby. 3) Należy odnowić ugodę, zawartą w r. 1599 z wyznawcami kościoła wschodniego.

Wskutek tych uchwał protestanci wydali swą petycję po łacinie p. t. „Libellus supplex Serenissimo Augusto, Regi Poloniae etc., et Illustrissimis Reipublicae ordinibus anno 1718, humillime exhibitus.“ Przytoczywszy w niej liczne przykłady doznawanych prześladowań, twierdzą ewangelicy, iż, pomimo zabezpieczenia swobód wyznaniowych przez prawo, „duchowieństwo rzymsko-katolickie tak postępuje względem protestantów, jakby ich kościoły, szkoły oraz wszystko, co ich dotyczy, zależne było tylko od łaski tego duchowieństwa.“ Księża katoliccy wzywają ewangelików przed swoje sądy duchowne, nie mające przecież prawa ich sądzić; a sami, będąc stroną i sędziami zarazem, wydają wyroki najbardziej krzywdzące protestantów i wykonywają je podstępem lub przemocą. Następnie wyliczyli dysydenci w petycji swej kościoły i szkoły świeżo zabrane im lub zni-

szczone, jak: kościół w Kempnie, który został zburzony, a na jego miejscu postawiono dom żydowski. Żalili się, że ewangelikom nie wolno było chrzcić dzieci bez pozwolenia katolickiego duchowieństwa. Przytoczyli też znamienny dowód zasad, jakiemi duchowieństwo to kierowało się w postępowaniu swem względem protestantów. Gdy razu jednego duchowieństwo rzymskie zabrało w pewnej miejscowości kościół ewangelicki, władze miejscowe zwróciły się do biskupa poznańskiego z przedstawieniem, iż postępowanie takie sprzeciwia się prawu. Biskup odrzekł na to, że, „gdyby nawet cały naród był tego przekonania, nie skłoniłoby to jego do zaniechania pracy nad wytępieniem dysydentów." W końcu owej petycji błagają dysydenci króla i sejm, by położyli koniec tym nadużyciom, a wrócili zapewnione im ustawami państwowemi prawa i swobody *).

Jednocześnie synod powziął zamiar wezwania obcych dworów o poparcie sprawy dysydentów. Krok ten, naganny sam przez się, był także nieroztropny, bo chociaż w krajach, w których wre walka stronnictw, niejednokrotnie zdarza się, iż któreś z nich zwraca się o pomoc do państw obcych, to jednakże w podobnych razach stronnictwo takie ściąga na się zazwyczaj zarzut zdrady ojczyzny. Wskutek owej nieopatrznej uchwały synodu wysłano Dobrogosta Kurnatowskiego na dwór berliński, a ks. Sitko-

*) Na petycję tę odpowiedział Kazimierz Ancuta, kanonik wileński, a brat biskupa, o którego wstawieniu się za dysydentami wspominaliśmy już. Odpowiedź ta nosi tytuł: Jus plenum Religionis in Regno Poloniæ et M. D. Lithuaniæ, a roi się od obelg i przedstawia rzecz w opacznem świetle. Jako próbkę jego argumentacji nadmienimy, że nazywa protestantów „niemieckimi turkami." Dzieło to wydane w Wilnie 1719 r., ale z treścią rękopisu autor zaznajomił członków sejmu grodzieńskiego już w r. 1718. Dowodził w niem, że protestanci żadnych praw do urzędów w Polsce nie mają i nie mogą być posłami. Dziełem tem Ancuta głównie się przyczynił do wyłączenia z izby sejmowej jedynego posła protestanckiego, które to zajście opiszemy w tekście.

wskiego, proboszcza z Leszna, do króla i narodu angielskiego *).

W tymże 1718 roku ujawnił się wyraźnie wpływ duchowieństwa katolickiego na zapatrywania ogółu. Wspominaliśmy już o obywatelskich usiłowaniach Ledóchowskiego i wielu innych znakomitych ludzi, aby przeszkodzić prześladowaniom dysydentów. Obrońcy ci, powodowani nietylko poczuciem sprawiedliwości, lecz i zdrowym poglądem na bieg spraw państwowych, sprzeciwiali się lekkomyślnemu zniechęcaniu do rządu wiernych dotąd obywateli, krzywdzonych przez ujmowanie im praw. Wykazywali oni niebezpieczeństwo grożące krajowi przez to, że ludzi tych przemieniono w niechętnych poddanych, którzy łatwo stać się mogli dogodnem narzędziem państw obcych ku przeprowadzeniu wrogich zamysłów. Na nieszczęście duch sprawiedliwości i roztropnej przezorności, ożywiający najlepsze jednostki naszego narodu, nie kierował dążeniami ogółu szlachty, wychowanej prawie wyłącznie w szkołach jezuitów i całkowicie wpływowi ich uległej. Wobec takiego usposobienia szlachty łatwo było rozniecić nieprzyjaźń dla innowierców. Stało się to na sejmie w Grodnie, otwartym dnia 3 października 1718 r. Ksiądz Żebrowski, kanonik wileński, wygłosił wobec zgromadzonych posłów kazanie, w którem wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na kraj nasz, jako to: wojny domowe i zewnętrzne, zarazy i t. p., przedstawia jako karę Bożą za tolerowanie ewangelików, nazywając ich „żarłocznymi wilkami,“ upominając zarazem stany, aby ich nie dopuszczały do obrad. Gdy przystąpiono do obioru marszałka sejmowego, Piotrowski, poseł wieluński a wyznawca kościoła helweckiego i jedyny niekatolicki członek sejmu, wezwany

Nieprawne usunięcie posła ewangelickiego z sejmu w Grodnie 1718 r.

*) Sitkowski zbierał w Anglji też składki na zapomogę dla zborów ewangelickich w Polsce. Patrz „The case of the Reformed Episcopal Churches in Grand Poland and Polish Prussia, considered in a sermon on 1 Jonah 4. 11.“ Londyn 1716 r.

został do głosowania; lecz Kazimierz Ancuta, kanonik wileński, aczkolwiek nie był posłem sejmowym, sprzeciwił się dopuszczeniu Piotrowskiego do obrad, twierdząc, iż ewangelicy nie powinnni mieć głosu. Wystąpienie to wywołało ogromną wrzawę: wszyscy posłowie powstali, a hałas trwał przez godzinę. Denhoff, hetman polny litewski, zaznaczył, iż niepodobna pozbawiać głosu posła obranego prawnie, na którym nie ciąży żaden zarzut. Poseł Karwowski zażądał, by sejm, jako ciało prawodawcze, rozstrzygnął, czy niezbędnem jest, by senator lub poseł był wyznania rzymsko-katolickiego, albowiem według prawa warunek ten dotyczył tylko osoby królewskiej. Piotrowski wystąpił przeciwko gwałceniu swych praw obywatelskich, a prócz tego sprzeciwiał się obiorowi marszałka. Gdy pomimo tego marszałek jednak został obrany, Piotrowski zażądał głosu, lecz mu go odmówiono. Gdy dnia następnego znów się upominał o swe prawa członka sejmu, oświadczono mu, iż posłem nie jest i przemawiać nie może. Ujęło się wprawdzie za nim kilku posłów, którzy sprzeciwiali się takiemu gwałceniu praw, a sam Piotrowski, występując przeciwko temu bezprawiu, kilkakrotnie usiłował głos zabrać; lecz nic to wszystko nie pomogło: krzyk ogólny zmusił go do milczenia, wskutek czego wyszedł z sali obrad i opuścił sejm zupełnie. Wypadek ten dowiódł protestantom, iż prawa, stawiające ich na równi z innymi obywatelami, były martwą literą, ilekroć stawały w przeciwieństwie do uroszczeń Rzymu. Po tem zajściu ewangelicy jeszcze energiczniej zakrzątnęli się około obrony swych praw, a dla naradzenia się nad środkami działania swego zwołali kilka synodów, z których dwa prowincjonalne odbyły się w Kiejdanach na Litwie 1719 r. i jeden generalny w Gdańsku. Lecz czem bardziej protestanci starali się o odzyskanie swych praw, tem większa stawała się zaciekłość katolików, szczególnie i dlatego, że ewangeli-

ków bezustannie zachęcano z zagranicy do oporu przeciwko rozporządzeniom, wypływającym z przewagi prześladującego ich stronnictwa. To ujmowanie się rządów obcych zwiększało tylko niedolę ewangelików: drażniąc bowiem uczucia narodowe, wywoływało tem gwałtowniejsze prześladowanie dysydentów. Piotr Wielki nie zaniechał skorzystać z tych okoliczności i w r. 1724 wysłał do króla i stanów upomnienie przeciwko uciskowi innowierców, twierdząc, iż poczuwa się szczególnie obowiązanym do takiego wystąpienia, ponieważ ugoda warszawska z r. 1716, za jego pośrednictwem i poręczeniem przeprowadzona, mylnie tłómaczona, została użyta do uciskania dysydentów. W roku tym (1724) zdarzył się też u nas wypadek, który przejął zgrozą całą Europę, a Polskę okrył hańbą, aczkolwiek niema może narodu, w którego dziejach nie byłoby zdarzeń podobnych.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że miasta Prus królewskich, zamieszkane przeważnie przez ewangelików, stale opierały się przyjęciu jezuitów, którzy dla celów swoich starali się o zakładanie szkół swych śród ludności dysydenckiej. Widzieliśmy też, jak miasta te, pomimo oporu stawianego kościołowi rzymskiemu, dowiodły swej niewzruszonej wierności dla królów polskich nawet wtedy, gdy ludność katolicka naszego kraju łączyła się z najeźdcą protestanckim. Tak było podczas wojen z Karolem Gustawem szwedzkim (1655—1657), gdy miasta zamieszkane przez ewangelików trwały niezachwianie przy prawym swym monarsze, zagorzałym katoliku Janie Kazimierzu, i to w czasie, gdy opuściła go większość katolickich jego poddanych. Również i podczas najazdu Karola XII Toruń dotrzymał wiary Augustowi II, dzielnie odpierając szwedów. Sprawa Toruńska.

Ale jezuici, założywszy nareszcie w Toruniu swoje kolegjum, nie zaniedbywali żadnej sposobności, aby dokuczyć miejscowym ewangelikom. Posługiwali się oni Osiadłszy w Toruniu, jezuici nie ...

ewangelikom.

w tym celu przeważnie swymi wychowańcami, w których wpajali nieprzejednaną nienawiść ku protestantom. Nie dziw przeto, że ewangelicy mieli się ustawicznie na baczności wobec tak groźnego wroga. Taki stan rzeczy wywoływał ciągłe starcia, podżegając jeszcze bardziej wzajemną niechęć obu przeciwnych stronnictw. Tak np. gdy jezuici w r. 1717 zamierzyli odbyć procesję przez ulice Torunia, władze miejskie zamknęły ulice łańcuchami i przygotowały się, aby w razie potrzeby, stawić zaczepkom opór. Szczególniejszą dokuczliwością względem protestantów odznaczał się jezuita Marczewski; gdy Arndt, profesor szkoły ewangelickiej w Toruniu, wydał pewne dzieło literackie, Marczewski wynalazł w tym utworze obelgi na kościół katolicki i zagroził radzie miejskiej dochodzeniem sądowem. Wprawdzie jezuitę przekupiono, lecz Arndt, nie czując się odtąd w Toruniu bezpiecznym, opuścił miasto.

W r. 1724 Geret, starszy kolegjum duchownego ewangelickiego, wydał dzieło, w którem twierdził, iż należy przeprowadzić rozdział między polityką a religją i że ani duchowieństwo nie powinno się mieszać do spraw państwowych, ani ludzie świeccy do spraw kościelnych. Jezuici, którzy kierowali się odmiennemi zasadami, uznali dzieło owo za paszkwil przeciwko papieżowi i narodowi polskiemu. Wskutek tego Geret dobrowolnie opuścił ojczyznę. Toż samo uczynić musiał Efraim Oloff, uczony duchowny protestancki *), gdy ośmielił się wyrazić życzenie, by cała ludność Torunia przyjęła naukę ewangeliczną.

Takie było usposobienie ogółu mieszkańców Torunia, gdy zaszedł tam następujący wypadek.

Napaść tłumów, rozjątrzonych za-

Dnia 16 lipca odbywała się procesja na dziedzińcu kościoła św. Jakuba w nowej części miasta; według da-

*) Efraim Oloff jest autorem kilku cennych przyczynków naukowych do historji literatury polskiej.

nego rozporządzenia wszyscy, bez różnicy wyznania, winni byli podczas tej uroczystości odkrywać głowy na znak uszanowania dla niesionej hostji. W chwili, gdy procesja przechodziła wewnątrz dziedzińca, poza murem tegoż stało wiele dzieci ewangelickich, które przy zbliżeniu się duchownego z hostją odkryły głowy. Ten dowód uszanowania dla obrządku katolickiego ze strony protestantów nie zadowolił jednakże wychowańców kolegjum jezuickiego, i jeden z nich zażądał, by ewangelicy uklękli, a gdy ci się sprzeciwili, uczniowie napadli na nich i pobili ich. Aczkolwiek jezuici nie powstrzymywali wybryków swoich uczniów, procesja skończyła się tym razem bez nowych gwałtów. Wieczorem jednak tegoż dnia wychowańcy jezuiccy rzucili się z kamieniami i kijami na uczniów szkoły ewangelickiej; ci, czując się słabszymi, ustąpili przed napastnikami, których wreszcie rozproszyła straż miejska, przyczem jednego z nich schwytała i uwięziła. Kazimierz Czyżewski, rektor kolegjum jezuickiego, zażądał od burmistrza miasta, Rösnera, natychmiastowego uwolnienia swego wychowańca; lecz żądaniu temu odmówiono, gdyż rada miejska nazajutrz dopiero miała tę sprawę rozpatrywać. Uczniowie jezuiccy próbowali tedy oswobodzić towarzysza swego siłą, lecz gdy im się to nie powiodło, uzbrojeni w miecze, rzucili się na mieszczan, i już mordercza miała się rozpocząć walka, gdy przybyła w porę straż miejska i rozpędziła sprawców rozruchu. Tym razem schwytano przywódcę uczniów jezuickich, a towarzysze jego, usiłujący go bronić, zostali odparci. Rada miejska osadziła tego ucznia w więzieniu, wypuszczając na wolność uwięzionego poprzednio. Tegoż dnia wieczorem katolicy schwytali ucznia ewangelika, spokojnie stojącego przed swem mieszkaniem, a poturbowawszy go srodze, zaciągnęli do kolegjum jezuickiego, grożąc mu śmiercią. Burmistrz wezwał tedy rektora szkoły, by uwolnił pojmanego ewangelika; r

chowaniem się uczniów Lojoli, na kolegjum jezuickie.

żądał nawzajem uwolnienia z więzienia miejskiego napastniczego swego wychowańca, czem dowiódł jawnie, iż pochwalał spełnione przezeń gwałty. W tym czasie pospólstwo, złożone z ewangelików, które dotychczas nie brało udziału w tych zajściach, zgromadziło się tłumnie przed kolegjum jezuickiem, zachowując się jednak spokojnie; lecz gdy uczniowie tej szkoły zaczęli rzucać z okien kamieniami, rozdrażniony tłum wpadł do kolegjum i, jak powiadają, uwolnił ucznia ewangelickiego z jego więzienia; chociaż prawdopodobniejszem jest, że jezuici, przerażeni groźną postawą tłumu, sami uwięzionego chłopca uwolnili.

W czasie tych zajść przybyła straż miejska, a rozpędziwszy tłum, otoczyła kolegjum jezuickie. Około godziny ósmej wieczorem, gdy, jak się zdawało, porządek był już zupełnie przywrócony, uczniowie kolegjum, czując się bezpiecznymi wobec tego, że żołnierze strzegli wejścia do szkoły, zaczęli rzucać kamieniami a nawet strzelać z broni palnej do spokojnie rozchodzących się resztek tłumu. Ta napaść tak silnie rozjątrzyła pospólstwo, że tym razem rzuciło się ono na kolegjum, a przerażeni jezuici uderzyli w dzwon na trwogę. Jednakże, pomimo czuwającej tam straży, a nawet strzałów z wnętrza szkoły, tłum wtargnął do środka, połamał napotkane sprzęty i powyrzucawszy je, spalił na ulicy. Żaden przecież rabunek ani zabójstwo nie zostały wtedy popełnione. Silny oddział staży miejskiej oraz mały zastęp wojska, przybywszy na miejsce rozruchów, przywrócił rychło porządek; lud rozszedł się bez oporu, a o 11-ej panował już zupełny spokój.

Tak brzmi sprawozdanie starszyzny miasta Torunia, przesłane najwyższemu trybunałowi mieszczańskiemu w Warszawie. Poczuwamy się atoli do obowiązku przytoczyć tu opowiadanie pisarzy katolickich, którzy twierdzą, iż lud, zdobywszy kolegjum, uszkodził krzyż, porą-

bał ołtarz niepokalanego poczęcia Marji panny, a przeszywszy mieczem obraz Zbawiciela oraz kilku świętych, rzucił na podłogę hostję, grożąc śmiercią jezuicie, który chciał temu zapobiedz. Największą obelgę, według tego sprawozdania, wyrządzono obrazowi Marji panny, który rzekomo podarto i wrzucono w ogień śród wzgardliwych okrzyków. Utrzymywali też katolicy, że pospólstwo, napadłszy na kolegjum, zrabowało je, grożąc wymordowaniem jezuitów i wszystkich katolików, że burmistrz Rösner nie spełnił wobec tych zajść swego obowiązku, nie przedsięwziął bowiem środków potrzebnych do stłumienia zaburzeń, zastępca zaś jego, Zernecke, zamiast uśmierzyć rozruch, zachęcał jeszcze burzycieli do gwałtów.

Tych zarzutów nie uznają pisarze ewangeliccy, którzy, potępiając zaburzenia i gwałty popełniane przez swych spółwyznawców, przeczą jednak, by ci mieli palić obrazy. Niektórzy z tych pisarzów utrzymują nawet, iż uszkodzenia obrazów były dziełem samych jezuitów i ich wychowańców, a miały na celu wzbudzenie nienawiści ku ewangelikom. My przypuszczamy, iż w tych zajściach niektóre obrazy istotnie mogły być zniszczone przez ewangelików.

Podburzanie narodu przez jezuitów przeciwko toruńczykom.

Jezuici rozrzucili po całej Polsce drukowany opis tego zajścia, nazywając je świętokradztwem; a podając do wiadomości całego narodu zniewagę wyrządzoną Bogu przez protestantów toruńskich, nawoływali do przykładnego ich ukarania. Żądali też, by odebrano im kościoły i szkoły i wraz z zarządem miasta oddano je katolikom. Opowiadania te, aczkolwiek poparte wyłącznie świadectwem strony oskarżającej, wywarły jednak wpływ na ogół narodu; skutkiem czego, podczas wyboru posłów, zalecano powszechnie, by nie rozpoczynali żadnych spraw, dopóki wyrządzona Bogu zniewaga nie zostanie pomszczona. Stronnictwo katolickie nie zaniedbało żadnych środków, którymi można było wzbudzić nienawiść

do ewangelików toruńskich: umyślni wysłańcy krążyli po kraju z drukowanem opowiadaniem o spełnionem świętokradztwie i pokazywali uszkodzone przez ogień obrazy. Nakazano też ogólne posty i modlitwy, a kazalnice i konfesjonały zamieniono w potężne narzędzia do szerzenia śród ogółu uczuć, celom duchowieństwa sprzyjających. Nie brakło też i cudów: opowiadano, iż połamane obrazy krwawią się. Tej ruchliwej agitacji mogli ewangelicy toruńscy przeciwstawić tylko swą niewinność; a tak byli głęboko przekonani o słuszności swej sprawy, iż najbojaźliwsi nawet lękali się tylko pieniężnej kary, którąby nałożono na miasto, by pokryć szkody wyrządzone w kolegjum jezuickiem.

Dochodzenie tej sprawy polecono komisji, złożonej z samych katolików.

Z rozkazu króla sprawę przekazano osobnej komisji, złożonej wyłącznie z katolików. Członkami jej byli biskupi kujawski i płocki, wojewodowie chełmiński, pomorski i malborski, oraz kilku innych wysokich urzędników świeckich i duchownych. Posiedzenia komisji rozpoczęły się dnia 18 września i początkowo, dopóki obecni na nich byli Załuski, biskup płocki, i Rybiński, wojewoda chełmiński, pragnący prowadzić dochodzenia według zasad sprawiedliwości i prawdy, odbywały się w zupełnym porządku. Lecz gdy ci dwaj członkowie komisji sądowej usunęli się wraz z kilku innymi jednomyślnymi, to śledztwem kierowali w dalszym ciągu biskup kujawski i książę Lubomirski, podkomorzy koronny *), a odtąd wszelkie względy prawdy i sprawiedliwości były zupełnie pominięte w badaniu tej sprawy. Odsunięto świadków rady miejskiej Torunia, a przyjęto, bez względu na charakter, wszystkich tych, którzy świadczyli przeciwko stronie obwinionej. Uwzględniano natomiast najniedorzeczniejsze zeznania, jeżeli tylko zostały zło-

Nieprawność i niesprawiedliwość sądowego dochodzenia wypadków toruńskich.

*) Jezuici obiecywali Lubomirskiemu, że cudem słaby wzrok jego wzmocniony zostanie; gdy jednak cud ten się nie stał, przypisywali to niedostatecznej jego gorliwości.

żone pod przysięgą. Jezuici sami wykazywali osoby, które miały zostać osądzone; gdy zachodziła sprzeczność w zeznaniach, co się często zdarzało, wówczas jezuici w takie słowa przerywali temu, co zeznawał nie podług ich życzenia: „Do nas mówiłeś inaczej!“ Gdy pewna kobieta cofnęła swe świadectwo, które złożyła poprzednio przeciwko nieszczęsnemu Wuntschowi, zeznanie jej odrzucono na zasadzie, iż poprzednie tylko jest ważne, jako złożone pod przysięgą, a Wuntsch został wskutek tego stracony. Przyjmowano nawet świadectwa takich ludzi, którzy twierdzili, iż naocznie wydarzeń owych nie widzieli, lecz słyszeli tylko o nich.

W ostatnich dniach września uwięziono w Toruniu 30 osób, z których kilka następnie wypuszczono, gdyż dowiodły swej nieobecności podczas rozruchów; ktokolwiek zaś z oskarżonych przyjął katolicyzm, tego bez żadnego dochodzenia zwalniano od wszelkiej odpowiedzialności. Komisja sądowa, opuszczając Toruń, zostawiła w więzieniu 60 osób. Wtedy miasto prosiło o pozwolenie wysłania do Warszawy swych przedstawicieli, którzyby bronili jego sprawy, pozwolono też na wyprawienie dwóch posłów. Toruńczycy domagali się jeszcze, by jezuici wezwani zostali przed trybunał królewski za przekupywanie świadków i przedstawianie fałszywych zeznań. Na to jednak nie zgodzono się, i żaden z trybunałów polskich nie przyjął zażalenia mieszkańców miasta Torunia przeciwko nieprawnemu postępowaniu komisji.

Sejm oddaje sprawę sądowi asesorskiemu, dodając mu zausznikòw jezuickich z po-

Cała sprawa toruńska została przedłożona sejmowi, który się zebrał w Warszawie dnia 2 października 1724 r., lecz sejm przekazał ją sądowi asesorskiemu *). Sąd ów, złożony z pierwszych urzędników, byłby niezawodnie

*) Sąd asesorski składał się z kanclerza, wicekanclerza, referendarza i kilku innych urzędników Korony. Rozpatrywał on sprawy skarbowe i publiczne i był najwyższym sądem apelacyjnym dla miast, rządzących się ustawą magdeburską albo niemieckiem prawem municypalnem.

między członków sejmu.

obwinionych osądził sprawiedliwie, gdyby składu sędziów nie powiększono o 40 nowych członków, podległych wpływowi jezuitów a wybranych z koła poselskiego i ze stanu senatorów, śród których było trzech biskupów. Toruńczycy widzieli grożące im niebezpieczeństwo i usiłowali odwrócić je przez swych pełnomocników, przewlekając sprawę jak najdłużej, by mieć czas do zjednania sobie chociażby poparcia niektórych dworów zagranicznych. Ze względu na wzburzenie umysłów chciał król odroczyć sąd do zamknięcia posiedzeń sejmowych; lecz gdy niektórzy z posłów zaczęli grozić zerwaniem sejmu, wyznaczono dla wydania wyroku dzień 30-go października.

Jezuickie oskarżenie przeciw toruńczykom.

Oskarżyciel sądowy, jezuita, obwinił *) podsądnych: o zbrodnię przeciw całemu chrześcijaństwu przez obrazę katolicyzmu; przeciw Europie—przez obrazę władzy królewskiej; przeciwko Polsce tak przez obrazę władzy jak religji; a wkońcu zażądał, by odebrano protestantom wszystkie kościoły i szkoły i oddano katolikom, oraz by usunięto ewangelików od wszystkich urzędów miejskich.

Obrona toruńczyków przez adwokata Bo-

Bohuszewski, prawnik, broniący nieszczęsnych mieszkańców Torunia, zarzucił nieprawność wysłanej tam

*) Akt oskarżenia zawiera kilka nader osobliwych wyrażeń. Po złożeniu kilku przesadnych komplimentów sędziom. którzy na podobieństwo Atlasu, dźwigającego sklepienie niebios, podpierają niebo i bronią honoru Boga, świętej Jego Matki i świętych patronów Polski, oskarżyciel mówił: „Religja, pełna łez, woła: „Sprawiedliwości! sprawiedliwości! sprawiedliwości!" Religja domaga się sprawiedliwości po pierwsze, ponieważ oddawanie czci obrazom jest artykułem wiary, który sam Bóg wielu cudami potwierdził. Jako przykład przytoczymy św. Hjacynta, który, niosąc posąg świętej dziewicy, przeszedł suchą nogą przez Wisłę pod Wyszogrodem na Mazowszu." Pomiędzy wielu niedorzecznościami, tyczącemi się rzekomego znieważenia Marji panny w Toruniu, rzekł, że „nie obchodzono się z nią, jak przynależało królowej Polski." Sławny król francuski Ludwik XIV rozkazał rzucić 16,000 bomb do Genui i zniszczyć trzy czwarte tego miasta, ponieważ bezczelny motłoch obryzgał błotem jego tarczę herbową. „Les fleurs de lis" Francji wyobrażają tylko majestat ziemski, obrazy zaś świętych są symbolami majestatu niebieskiego: z tej to przyczyny religja katolicka błaga pomocy wysokiego trybunału." Napomknął też o groźbach mocarstw sąsiedzkich, które nie pozwalają mu opowiadać wszystkiego z większą gorliwością, spodziewa się jednak, że to fałszywa

komisji śledczej jako złożonej wyłącznie z katolików: huszewskiego udaremniona. nie chciała bowiem komisja ta porównywać zeznań świadków oraz przyjmować obrony osób obwinionych. Zarzuty Bohuszewskiego wywołały gniew nietylko sędziów, lecz i słuchaczy. Rozległy się krzyki potępiające,



że katolik śmie usprawiedliwiać herezję. Obrońca mieszczan toruńskich jednakże wrzasków się nie uląkł i domagał się, by sprawę jeszcze raz rozpatrzono bezstronnie a świadectwo komisji śledczej odrzucono. Lecz wszelkie usiłowania Bohuszewskiego były daremne: obrony To-

pogłoska, a choćby była prawdziwą, nie wywołałaby żadnych następstw, ponieważ św. Kazimierz, święty Stanisław Kostka i św. Bogarodzica jeszcze im podołają."

runia nie przyjęto i dnia 16 listopada ogłoszono wyrok, oparty wyłącznie na orzeczeniu komisji śledczej a poprzedzony oświadczeniem kanclerza, „iż Bóg nie został dostatecznie pomszczonym.“

Krwawy i okrutny wyrok przez ów sąd asesorski na toruńczyków wydany 1724 r.

Wyrokiem tym burmistrz Rösner skazany został na ścięcie, a majątek jego miał być przekazany na własność miastu. Nie można było mu nic zarzucić, prócz niedbalstwa, które, chociażby dowiedzione, nie zasługiwało przecie na tak surową karę. Potępiono go za to, iż nie uwolnił wychowańca jezuitów, czem dał powód do zamieszek, których potem nie stłumił przez zwołanie Rady miejskiej ani przez odpowiednie rozporządzenia, jakie należało wydać wojsku; słowem, że nie spełnił należycie swego obowiązku. Oczywistą jest rzeczą, iż tego rodzaju przewinienia, jeżeli są udowodnione, nie zasługują przecież na karę śmierci, lecz, co najwyżej, na utratę urzędu. Narówni z burmistrzem skazany został zastępca jego Zernecke pod zarzutem, iż nietylko sprzyjał rozruchom, lecz nawet do nich zachęcał. Mieszczanie: Heider, Mohaupt, Christoph, Hertel, Becker, Mertz i Wuntsch, obwinieni o przewodniczenie w rozruchach, skazani zostali na ścięcie, zarówno jak i Karwisz, Schultz, Haft i Gutbrod; lecz, ponieważ ci ostatni obwinieni byli jeszcze o zbrodnię bluźnierstwa, skazano ich na ucięcie prawej ręki przed śmiercią, a ciała ich po ścięciu miały być spalone. Heider, jako najbardziej winny, miał być roećwiartowany. Kilka osób skazano na więzienie, grzywny lub chłostę.

Warunek prawny, którego spełnienie miało poprzedzić wykonanie wyroku.

Przed wykonaniem wyroku winę skazanych miała stwierdzić pod uroczystą przysięgą, wobec pełnomocników królewskich, strona oskarżająca, t. j. jezuici i sześciu świeckich.

Jezuici nie zadowolili się zemstą na poszczególnych ewangelikach, lecz wyrokiem owym zadali cios całemu protestantyzmowi polskiemu w Toruniu: odtąd bowiem rada i straż miasta Torunia składać się miała w poło-

wie z ewangelików, w połowie z katolików; wszyscy zaś oficerowie mieli być wyznania rzymsko-katolickiego. Kolegjum protestanckie jako też kościół panny Marji, zabrany bernardynom w czasie reformacji, kazano zwrócić katolikom; zabroniono ewangelikom drukowania w Toruniu jakichkolwiek dzieł, nie zatwierdzonych poprzednio przez biskupa katolickiego, szkoły zaś dozwolono zakładać tylko poza obrębem murów miejskich.

Wyrok ten zatwierdził sejm dnia 16 listopada, a wykonanie jego polecono na dniu 15 grudnia hetmanom wojsk polskich i litewskich. Lubomirski, który przybył do Torunia na czele 150 jezdnych, rozkazał uwięzić burmistrza Rösnera i zastępcę jego Zerneckego, którzy, dotąd na wolnej stopie, łatwo mogli ujść niebezpieczeństwa, gdyby się go domyślali. Można więc sobie wyobrazić, jakie przerażenie ogarnęło mieszczan na wieść o niespodzianym wyroku, którego surowość w samej Warszawie nawet wywołała zdziwienie. Gdańsk wystosował do króla zażalenie przeciwko tak niegodziwemu rozporządzeniu; pełnomocnicy cesarza niemieckiego, cara Piotra i króla szwedzkiego ujęli się za toruńczykami, a król pruski, wstawiając się za nimi, wysłał do króla polskiego pismo odręczne i nakłonił kilku innych panujących, by uczynili to samo. Senat miasta Torunia wystosował prośbę do króla, błagając przynajmniej o wstrzymanie wykonania wyroku. Odezwy te pozostały atoli bez skutku, gdyż jezuici, popierani przez Lubomirskiego, lękając się, by zemście ich nie stanęło co na przeszkodzie, wyrok jeszcze przyśpieszyli.

Daremne wstawianie się gdańszczan i kilku obcych rządów za Toruniem.

Wielu członków trybunału, sądzącego sprawę toruńską, skłoniła do podpisania wyroku okoliczność, która, w razie uczciwości strony skarżącej, mogła sama przez się wstrzymać jego wykonanie. Okolicznością tą był warunek, aby jezuici pod przysięgą stwierdzili prawdziwość przebiegu przedstawionych sądowi wypadków. Warunek ten, wymagający ścisłej prawdy w zeznaniach

strony skarżącej, niezbędny był do wykonania wyroku; zdawało się więc dobrodusznym sędziom ze względu na świętość przysięgi, że jezuici powstrzymają się od złożenia fałszywego świadectwa, bo za taką cenę tylko mogli zyskać wyrok śmierci na przeciwników. Z tą nadzieją wydział, któremu powierzono wykonanie wyroku, zgromadził się dnia 5 grudnia do ratusza w Toruniu, dokąd wezwano obie strony, tak skarżących jak oskarżonych. Z ramienia pierwszych stanął ksiądz Woleński wraz z innymi jezuitami. Gdy wyrok został odczytany, zażądano wówczas od jezuitów przysięgi. Na to Woleński odrzekł z udaną łagodnością, iż, jako duchowny, krwi nie pożąda; dał jednakże znak dwom innym jezuitom, Piotrowiczowi i Schubertowi, a ci uklękli i złożyli wymaganą przysięgę, co również uczyniło sześciu ludzi z motłochu miejskiego, pomimo że, według prawa, składający przysięgę winni byli w obu przeciwnych stronnictwach być równi sobie stanem *).

Wykonanie wyroku.

Wyrok został wykonany dnia 7 grudnia. Sędziwy Rösner, człowiek powszechnie poważany, który złożył dowody miłości ojczyzny dzielną obroną swego miasta przeciw szwedom, został ścięty o wczesnej godzinie w dziedzińcu ratusza. Na pytanie, czyby nie chciał ocalić się przez wyrzeczenie się swej wiary, odpowiedział przecząco i skończył życie ze stałością i poddaniem się męczennika chrześcijańskiego! Mógł był, jakeśmy to już wspominali, ratować się ucieczką; lecz powstrzymało go od tego poczucie niewinności oraz obawa ściągnięcia złych skutków na miasto, które było powierzone jego pieczy. Do końca wytrwał na swem stanowisku i sam

*) Strimesius, autor protestancki, powiada, że „Santini nuncjusz papieski w Polsce, nie pochwalał sprawy toruńskiej i zabronił jezuitom składania przysięgi, wymaganej do wykonania wyroku.“ Mówią również, iż tenże nuncjusz papieski otrzymał rozkaz odroczenia wyroku, lecz gdy wiadomość o tem nadeszła do Torunia, już było za późno; wskutek tego miał posłać do Rzymu skargę na jezuitów.

oznajmił mieszkańcom Torunia, iż został skazany na śmierć, życząc im, by śmierć jego przyniosła spokój miastu i kościołowi ewangelickiemu. Ciało Rösnera pogrzebano ze czcią należną jego stanowisku. Zastępca jego Zernecke, który, podług orzeczenia sądu, winniejszy był od burmistrza, uszedł śmierci dzięki temu, że najpierw odroczono wykonanie na nim wyroku, a następnie zupełnie go ułaskawiono. Wszyscy inni skazani na śmierć ponieśli tę karę, z wyjątkiem Hertla, który przeszedł na łono kościoła katolickiego.

Przy poświęceniu zabranego protestantom kościoła (8 grudnia) jezuita Wieruszowski wygłosił kazanie, za tekst biorąc życie Machabeuszów (I ks. Machab. r. IV w. 36, 48 i 57); a zwracając się do członków komisji, która doprowadziła do wykonania wyżej opisanego wyroku, przemawiał do nich nie jak do ludzi, lecz raczej jak do istot podobnych aniołom: „Ecce viri, potius angelis quam hominibus simillimi.“

Wrażenie wywołane w Europie sprawą toruńską.

Smutny ten wypadek wielce zaszkodził Polsce w oczach Europy i dał powód do głośnego narzekania i gorzkich zarzutów, czynionych naszemu narodowi. Król pruski rozwinął gorączkową działalność w podburzaniu przeciw Polsce innych monarchów protestanckich i wystosował w tym celu odezwy do królów Szwecji, Danji i Wielkiej Brytanji, a nawet do króla Francji, jako do jednego z poręczycieli pokoju Oliwskiego. Panujący protestanccy i stany Holandji przesłali królowi Polskiemu noty dyplomatyczne w tej mierze, a Finch, poseł angielski na sejm rzeszy niemieckiej, wygłosił z tego powodu gwałtowną mowę w Ratysbonie dnia 7 lutego 1725 r., grożąc Polsce wojną w razie, gdyby nadużycia, któremi gnębiono ewangelików, nie zostały usunięte. Piotr Wielki chciał nawet wydać wojnę Polsce i szybkie do tego czynił przygotowania, a tylko śmierć jego przeszkodziła zamiarowi wkroczenia do Litwy. Car Piotr,

który wpływem swym wyniósłszy do godności biskupa Szaniawskiego, najzagorzalszego wroga ewangelików, sam pozbawił dysydentów ich swobód przez ugodę 1716 roku, gotów był w kilka lat później wydać wojnę dla rzekomego pomszczenia krzywd tymże wyrządzonych.

Uwagi nad sprawą toruńską.

Sądowe morderstwo, dokonane w Toruniu, jest tem bardziej smutne, że podówczas, gdy wszystkie niemal kraje Europy broczyły krwią z powodu różnic w przekonaniach religijnych, jedna Polska wolna była od podobnych okrucieństw. Gdy w **1556** r., za wpływem Lippomaniego, dopuszczono się w Sochaczewie sądowego morderstwa na kilku żydach i jednej ubogiej dziewczynie, to w całym naszym kraju podniósł się okrzyk zgrozy. Lecz w r. 1724 jezuici zdołali obudzić w narodzie uczucia, które go usposobiły do żądania zemsty na rzekomych sprawcach urojonej zniewagi Bogu.

Nie chcemy tu usprawiedliwiać Polski na tej podstawie, iż niema kraju, któryby się nie splamił większemi jeszcze zbrodniami; bo złego nie można usprawiedliwiać przytaczaniem przykładów bodajby najgorszych zbrodni. Sądzimy wszelako, że bezstronne a dokładne zbadanie okoliczności, śród jakich zaszły opisane wypadki, dowiedzie nam, że niesłusznie winę ich przypisujemy całemu narodowi: odpowiedzialność za nie spada wyłącznie na stronnictwo, które bez żadnego względu na dobro kraju uczyniło naród narzędziem do osiągnięcia swych celów.

Jeśli stowarzyszenie silnie zorganizowane, rozgałęzione i podległe zarządowi jednego władcy, wywiera silny wpływ na wszelkie warstwy społeczeństwa, to łatwo mu wywołać w narodzie ogólne wzburzenie, zwłaszcza w sprawach religijnych. To też nie trudno było jezuitom dopiąć celu zamierzonego, tem bardziej, że posługiwali się tak potężnymi środkami jak kazalnica i konfesjonał. Nieliczne głosy ludzi światłych i przezornych zagłuszyła wrzawa tłumów. Boć w krajach wolnych

nawet często się zdarza, że przekonania większości, tyczące się religji lub spraw państwa, wyrodnieją pod wpływem wichrzycieli społecznych, a ludzie rozważni, pomimo swej wyższości nad tłumem, widzą się zmuszeni uledz lub mu ustąpić. Nieinaczej było też w Polsce, kiedy jezuici, stosownie do swoich korzyści przedstawiając rzeczy w fałszywem świetle, kierowali obiorem posłów na sejm 1724 r. i do komisji, mającej badać sprawę toruńską. Nie powinien był wprawdzie sądzący sprawę tę trybunał, złożony z pierwszych urzędników państwa, uledz wrzawie pospólstwa, ani żądaniom zagorzałej w sprawach religji szlachty drobnej; lecz, jak widzieliśmy, skład owego trybunału z gruntu przeinaczony został przez włączenie doń 40 członków, wybranych za wpływem jezuitów. Do zatwierdzenia tak niesprawiedliwego wyroku na toruńczykach przyczyniły się jeszcze następujące przyczyny: 1) Interwencja mocarstw obcych, co mogło być poczytywane za naruszenie niepodległości narodowej, a czemu oprzeć się należało; 2) warunek zaprzysiężenia strony oskarżającej, co zdawało się uniemożliwiać wydanie na obwinionych wyroku potępiającego, przypuszczano bowiem, iż niepodobna, by wielebni ojcowie jezuici, chcący uchodzić za łagodnych i świątobliwych, do tego stopnia zapomnieć mogli o swem duchownem powołaniu, aby, dla uzyskania w tej sprawie wyroku śmierci na toruńczykach, odważyli się na złożenie przysięgi fałszywej!!...

Te dwie okoliczności najbardziej przyczyniły się do takiego zakończenia omawianej przez nas sprawy: niejeden z sędziów bowiem, podpisując się na wyroku, czynił to, aby dać wyraz lekceważenia swego dla żądań państw obcych względem wewnętrznych spraw Polski, inni zaś łudzili się nadzieją, że stawiając warunek przysięgi, zapobiegną wydaniu wyroku niesprawiedliwego.

Taki pogląd na sprawę toruńską wydaje się nam najsłuszniejszy, i dziwimy się tylko, że żaden z pisarzy tak katolickich jak i protestanckich nie przedstawił dotąd sprawy w takiem świetle.

Szkody ewangelikom polskim wyrządzone wstawiennictwem monarchów obcych.

Wdanie się rządów obcych zamiast być pomocą ewangelikom polskim, pogorszyło jeszcze ich położenie. Odczytane na sejmie 1726 r. ostre memorjały panujących, a zwłaszcza gwałtowna odezwa posła angielskiego w Ratysbonie, wywołały wielkie oburzenie przeciwko tym rządom zagranicznym, od których pochodziły, a cały gniew ten spadł jako zemsta na ewangelików polskich, którym też sejm pod karą śmierci zabronił udawać się pod opiekę państw obcych. Że główną pobudką do powzięcia takiej uchwały sejmowej była obrażona duma narodowa, dowodem tego był opór, jaki sejm ów stawił też i Rzymowi, gdy kurja chciała na nim przeprowadzić przez legata papieskiego ustawy korzystne dla swych widoków. Jeden z członków zgromadzenia narodowego wygłosił wówczas gwałtowną mowę przeciwko mieszaniu się papieża w sprawy kościoła polskiego a mowę swoją zakończył słowy: „Niech papież rządzi swoim kościołem“ (Regat suam ecclesiam). Gdy legat zganił postępowanie takie, sejm natychmiast zawiesił legata w urzędowaniu, a natomiast wskrzesił kilka dawnych praw, ograniczających władzę papieża, i uchwalił nowe, które wzbraniały duchowieństwu polskiemu przyjmowania od Rzymu jakichkolwiek godności. Starał się wprawdzie papież za pośrednictwem biskupów znieść tę ustawę, pozostała ona atoli odtąd w statutach polskich.

Biskup Szaniawski ogłasza listem pasterskim, że ewangelicy mają być poddani władzy biskupów katolickich.

Wszystkie te okoliczności wzmogły oczywiście prześladowanie ewangelików, a smutnej pamięci Szaniawski, podówczas już biskup krakowski, ogłosił dnia 10 stycznia 1725 r. list pasterski, w którym oświadcza, pod najniedorzeczniejszymi pozorami, iż ewangelicy podlegają jego sądownictwu duchownemu. Wskutek tego wydał naj-

bardziej dokuczliwe rozporządzenia, ograniczające wykonywanie ich obrządku *).

Synody ewangelickie zwołane w latach 1726 i 1728 do Gdańska.

Uciskani ewangelicy zwołali do Gdańska dwa synody generalne: w 1726 i 1728 r., aby naradzić się nad trudnościami swego położenia oraz nad wynalezieniem środków stawienia oporu wobec zwiększającego się z każdym dniem prześladowania. Synod generalny z r. 1728 jest ostatnim tego rodzaju synodem w Polsce, choć właściwie temu synodowi nie można dawać miana „generalnego,“ gdyż, jakkolwiek uczestniczyli w nim członkowie różnych wyznań ewangelickich, nie było jednak dostatecznej liczby przedstawicieli wskutek tego, że zbory protestanckie całej Polski nie mogły otwarcie ich wysyłać. Ostatnim generalnym synodem ewangelików polskich było właściwie colloqium Toruńskie z r. 1645: żaden z późniejszych na miano generalnego nie zasługiwał.

Poseł angielski ujmuje się bezskutecznie 1731 r. za ewangelikami polskimi.

Obce mocarstwa wstawiały się wprawdzie od czasu do czasu za ewangelikami polskimi. Tak np. G. W. Woodward, poseł angielski przy dworze polskim, przedstawił 1731 r. królowi memorjał krzywd, wyrządzonych protestantom polskim, żądając natychmiastowego ukrócenia nadużyć i przywrócenia ewangelikom praw, których

---

*) Szaniawski, który był podówczas biskupem krakowskim, zawezwał najprzód niekatolików do przejścia na łono kościoła rzymskiego; tym zaś, którzy nie chcieli usłuchać tego wezwania, oświadczył: „powinni oni wiedzieć, że on jest ich pasterzem, ponieważ przez chrzest weszli w podwoje kościoła, teraz zaś, acz nieposłuszni synowie, jednak są podwładnymi jego.“ Wypływa stąd, że żydzi i mahometanie większe posiadali swobody w wykonywaniu swych praktyk religijnych, gdyż nie byli ochrzczeni. Dalej żądał Szaniawski, żeby protestanci obchodzili święta rzymsko-katolickie i podlegali księżom parafjalnym rzymsko-katolickim, żeby śluby ich były błogosławione w kościołach rzymsko-katolickich i przez księży rzymsko-katolickich, zgodnie z uchwałą soboru w Trydencie. Śluby zaś, błogosławione przez duchownych protestanckich, lub zawarte przed urzędnikiem świeckim, miały być uważane za nieważne. Trybunał nuncjusza papieskiego wyraźnie oświadczył 25-go października 1723 r. w pewnej sprawie w Krakowie, „że małżeństwa niekatolików, błogosławione przez księży heretyckich, są nieważne.“ Tym sposobem nuncjusz papieski i biskup rzymsko-katolicki dyktowali prawa w rzeczach religji tym, którzy nie należeli do ich wyznania i nie mieli z nimi nic wspólnego.

odmawiać im nie było powodu, dopóki nie przekraczali ustaw państwowych. Żądania swe poparł poseł angielski groźbą, iż katolicy, zamieszkali w państwach protestanckich, będą na odwet również narażani na takie same prześladowania. Rządy Prus, Danji, Szwecji i Holandji poczyniły przedstawienia treści podobnej. Wszystkie one jednak zupełnie chybiły celu, gdyż, zamiast ulżyć doli protestantów polskich, przyczyniły im jeszcze sroższych prześladowań, albowiem odtąd nawet ludzie pojednawczo usposobieni względem ewangelików zmienili swe zapatrywanie na ich sprawę, podejrzewając ich o działalność szkodliwą dla niepodległości narodu. Stronnictwo jezuitów umiało uczucia te wyzyskać tak dalece, iż konfederacja generalna stanów, zawiązana 1734 r. po zgonie Augusta II w Dzikowie pod laską Adama Tarły, zamieściła na początku swej umowy następującą uchwałę: „Ponieważ podstawą każdego państwa jest prawdziwa służba Boża (in vero Dei cultu ac sancta Religione consistit), przeto niniejszą umową naszej konfederacji zobowiązujemy się nie dopuścić żadnego uchybienia prawowiernemu kościołowi tak rzymsko-katolickiemu jako też unickiemu i bronić będziemy kościoła i praw jego za przykładem naszych przodków.“ W tejże samej umowie zapewniano ewangelikom spokój i bezpieczeństwo własności, równość wobec prawa, według dawnych ustaw, a zwłaszcza według uchwały z r. 1717; lecz jednocześnie wzbraniano im uczestniczenia w sejmach, trybunałach i komisjach i zgromadzania się na zebrania, niedozwolone prawem; usunięto ich też od urzędów wojewódzkich i powiatowych tak Litwy jak Korony. Dopuszczono ich tylko do wszystkich stopni wojskowych i do władania starostwami.

Pierwszy to raz urzędownie pozbawiano ewangelików ich praw obywatelskich. A postanowienie to zostało zatwierdzone przez „pacta conventa,“ które August III

zaprzysiągł, i przez sejm pacyfikacyjny z r. 1736, który zresztą udzielił amnestji wszystkim opierającym się dotąd obiorowi Augusta III, a zwolennikom Stanisława Leszczyńskiego *). Należy tu zaznaczyć, iż owe uchwalone przeciwko protestantom prawa wydano w czasie, gdy kraj zalewały obce wojska: rosyjskie i saskie. Ponieważ te ostatnie składały się z ewangelików, można więc przypuszczać, że obce państwa, których wpływ dostateczny był do osadzenia w Polsce króla, mogły były też otrzymać prawa dla dysydentów, gdyby istotnie tego pragnęły; krzywdy atoli ewangelików zostały pominięte milczeniem, gdyż mocarstwa wstrzymały się z obroną ich praw do chwili bardziej dla siebie dogodnej: sprawy tej miały użyć za narzędzie do osiągnięcia swoich własnych celów w czasie późniejszym.

Podczas krótkiej walki między stronnictwami dwóch królów, ewangelicy zarówno prześladowani byli przez zwolenników Augusta jak Leszczyńskiego; każde bowiem z tych stronnictw mściło się za popieranie praw starającego się o tron przeciwnika.

Ucisk ewangelików polskich pod panowaniem domu saskiego.

Jeżeli duchowieństwo katolickie dopuszczało się prześladowania ewangelików w czasie, gdy prawo państwowe stawiało ich jeszcze na równi z innymi obywatelami kraju, to można zrozumieć, jak dalece zwiększył się ucisk protestantów, gdy ich praw pozbawiono, a przyrzeczony im spokój i bezpieczeństwo osób i mienia stało się tylko martwą literą. Niebawem też prześladowanie ewangelików ze strony duchowieństwa wzmogło się znacznie: w Wielkopolsce, między r. 1718 a 1754, około trzydzieści kościołów protestanckich zostało częścią zni-

*) August III, syn Augusta II, wybrany został przez mniejszość narodu, gdy większość wybrała Stanisława Leszczyńskiego, który, będąc zmuszony do opuszczenia tronu Polski 1709 r., zamieszkał we Francji. Armja jednak rosyjska przyszła w pomoc stronnikom Augusta, Leszczyński zmuszony był ustąpić, stronnicy zaś jego, po krótkich wichrzeniach, poddali się.

szczonych, częścią oddanych na użytek katolików. Kościoły ewangelickie w Małopolsce dziwnym zbiegiem okoliczności ocalały, gdyż liczba ich, wynosząca 9, nie zmniejszyła się po 1718 r.; na Litwie zaś, gdzie w r. 1718 liczono takich kościołów 50, pozostała ich tylko *) połowa.

Ewangelicy polscy wyliczają swoje krzywdy przed królem Stanisławem Poniatowskim na sejmie 1766 roku.

O prześladowaniach, jakim podlegali w Polsce innowiercy za panowania Augusta III, najlepiej objaśnia prośba, doręczona przez nich królowi Poniatowskiemu na sejmie 1766 r. „Kościoły nasze — czytamy tam — w części odebrano nam pod różnymi pozorami, w części zaś walą się one w gruzy, gdyż wzbroniono nam je naprawiać, a starania o pozwolenie naprawy połączone są ze zbyt wielkiemi trudnościami i kosztem. Prawa wydane przeciw arjanom do nas zastosowano z wielką dla nas krzywdą i zniewagą, albowiem z błędami arjańskimi nie mamy nic wspólnego. Młodzież nasza wzrasta bez znajomości Boga i bez wykształcenia, gdyż w wielu miejscach zabroniono nam utrzymywać własne szkoły. Duchownym naszym stawiane są w ich zawodzie wielkie trudności, odwiedzanie chorych i umierających połączone jest dla nich z licznemi niebezpieczeństwami; za pozwolenie odprawiania obrządków chrztu, ślubów i po-

---

*) W r. 1754 znajdowały się w Rzeczypospolitej następujące zbory polsko-ewangelickie: a) augsburskie: w Unrugowie (Wielkopolska), Sławatyczach (Nejdorfie), z filją w Piaskach, w Węgrowie (Małopolska), oraz w Wilnie (na Litwie). Były jeszcze zbory augsburskie na Litwie w Kownie, Kiejdanach, Birżach i Słucku, lecz, zdaje się, nabożeństwo odprawiało się tu po niemiecku. W Wielkanocy (Małopolsce) nabożeństwo odbywało się wspólnie z reformowanymi.

b) helweckie: 1) *w Wielkopolsce*: w Lesznie, Toruniu, Skokach, Orzeszkowie, Żychlinie, Krokowie (koło Gdańska). Oprócz tego, obok niemieckich, odprawiały się czasami polskie nabożeństwa w Weszkowie i Heyersdorfie.

2) *w Małopolsce*: w Wijatowicach, Piaskach, Wielkim Tursku, Bełżycach, Sieczkowie, Wielkanocy, Sielcu.

3) *na Litwie*: w Wilnie, Serejach, Żupranach, Lebiedziowie, Słucku, Kopylu, Ostaszynie, Bielicy, Orłowie, Lubeczu, Zaroju, Zabłudowiu, Sidrze, Węgrowie, Kojdanowie, Ojnarowiczach, Kopysiu, Kiejdanach, Kielmach, Grożach, Dziewałtowie, Birżach, Popielu, Radziwiliszkach, Nowem-Mieście, Szwabiszkach i Solomieściu. *H. M.*

grzebów drogo musimy się opłacać, gdyż ceny tychże dowolnie są przez nakładających je oznaczane. Grzebanie naszych umarłych, nawet w nocy, połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem, a gdy chcemy ochrzcić dzieci nasze, niejednokrotnie wywozić je musimy za granicę. Zaprzeczono nam prawa patronatu, a nasze kościoły wizytują rzymscy biskupi. Utrzymanie naszej karności kościelnej według dawnych zwyczajów natrafia na liczne przeszkody. W wielu miastach współwyznawcy nasi zmuszani są do brania udziału w procesjach katolików, którzy nam też prawa swego kościoła narzucają: nietylko bowiem dzieci z mieszanych małżeństw są wychowywane w ich wyznaniu, lecz nawet dzieci wdów, zaślubiających w powtórnem małżeństwie katolików, zmuszane są do przyjęcia wyznania ojczyma. Nazywają nas heretykami, chociaż prawo państwowe nadało nam nazwę dysydentów (innowierców). Ucisk nasz jest tem cięższy, że nie posiadamy rzecznika ani w sejmie, ani w senacie, ani w trybunale, ani w żadnym urzędzie; a przy wyborach nie możemy się pokazać bez narażenia się na niebezpieczeństwo, czego dostatecznie dowiodło świeże zajście w Proszowicach *). To też wbrew prawom krajowym postępują z nami od dłuższego już czasu niesprawiedliwie i okrutnie."

Tak się przedstawia smutny stan, do jakiego doprowadzono w Polsce ewangelików za panowania Augusta III.

---

*) Patrz Łukaszewicz, str. 247. Nie wiemy dokładnie, o jakim to akcie nietolerancji tu mowa. Zauważyć należy, że wydarzył się on w Proszowicach, kędy szlachta za czasów Zygmunta Augusta wyłącznie składała się z protestantów. Oto tryumf katolicyzmu, osiągnięty przez knowania jezuitów.

ROZDZIAŁ XVI.

Bezkrólewie po zgonie Augusta III i panowanie Stanisława Poniatowskiego.

Doszliśmy obecnie do okresu dziejów naszych, który nas, jako polaków i ewangelików, smutkiem głębokim przejmuje. Ale chociaż przykro będzie skreślić bieg wypadków, poprzedzających upadek naszej ojczyzny, postaramy się przedstawić je sumiennie i w świetle, jakie nam wydaje się prawdziwem.

Sprawy polityczne tego ważnego okresu są tak ściśle złączone ze sprawami wyznaniowemi, że naprzód skreślić musimy pierwsze, by módz dokładniej omówić przedmiot głównie nas zajmujący.

Stan Polski pod koniec rządów sasów.

Lelewel następującemi słowy opisuje stan Polski przy schyłku panowania sasów: „Od początku panowania Jana Kazimierza i wojen kozackich do końca wojen szwedzkich i do sejmu niemego, od r. 1648 do 1717 upłynęło lat 70 klęsk rozmaitych, które nieprzerwanie naród polski i jego ziemie trapiły. Temi klęskami i rozmaitemi niedolami uszczuplana i osłabiona była rzeczpospolita. Uszczuplana w obrębach swoich przez odpadnięcie wielu województw; osłabiona, przez ustęp z Polski ludu kozackiego, przez ustęp socynjanów i wielu protestantów, przez pozbawienie reszty pozostałych dysydentów praw obywatelstwa; na ostatek cała masa katolickiego narodu osłabiona była przez ubytek ludności, przez istotne zubożenie i wynędznienie, przez jezuicką edukację lub zupełne jej zaniedbanie, przez powszechne w Europie w XVII w. przyćmienie, na ostatek, przez znużenie po ciężkich konwulsjach, jakich naród w ciągu 70-letnich klęsk doznał. Nastąpiło tedy odrętwienie. Jakby paraliżem tknięta, w ciągu dalszym pod sasami, Polska zależała pola czynności, życie narodów odznaczającej. Nazywała się szczęśliwą: bo nawykła do cierpień i poniżenia i na wszystko stawała się nieczułą. Napojona fałszywe-

mi maksymami, cieszyła się karczemną gościnnością i nieładem, cieszyła się, że była niepospolitej objętości rzecząpospolitą śród samowładnych mocarstw, które niezmiernie urosły w potęgę i ogrom od czasu umniejszenia żywotnych sił Polski. Rzecząpospolitą była, ale od niemałego czasu cudzoziemska piecza krępowała jej wolność działania. Królowie sasi nie wzdragali się powierzyć się i zostawić opiece Rosji, Piotra Wielkiego, Anny i Elżbiety. Dwór petersburski nie przestawał oświadczać, jak dalece się interesuje bezpieczeństwem króla i wolnością Rzeczypospolitej: w dowód przyjaźni zapowiada, że nie ścierpi, aby jakiej ujmy doznać mogła; nie ścierpi konfederacji, lub zamieszek, albo nowości, któreby króla obrazić, czy wolności rzeczypospolitej uszczerbek przynieść mogły; a gdyby jakie podniecane były, będzie temu zapobiegać wszystkiemi siłami i stosowne kroki przedsięweźmie. Te były oświadczenia Rosji" *).

Taki to smutny stan Polski był następstwem wstecznych dążeń stronnictwa rzymsko-katolickiego pod przywództwem jezuitów, a rządy sasów miały ten skutek, że wielu polaków ubiegało się o względy dworu petersburskiego dla popierania w Warszawie swoich spraw osobistych.

Dobrze myślący ludzie starają się wskrzesić naukę i literaturę w Polsce.

Wszelako już za panowania Augusta III głębokie ciemności, jakie zaległy wówczas Polskę, przedzierać zaczęły przebłyski światła, którego źródłem było Luneville w Lotaryngji, gdzie Stanisław Leszczyński, zostawszy władcą tej części Francji, wychowywał młodych polaków, pochodzących ze znakomitych rodów, którzy, po powrocie do ojczyzny, szerzyli w niej upodobanie do wiedzy i nauki.

Zamiłowanie to poczęło w Polsce objawiać się coraz wyraźniej. W r. 1747 bracia Załuscy, biskupi kijowski i krakowski, zgromadzili w Warszawie z wielkim trudem wspaniały księgozbiór i oddali go na użytek pu-

*) Patrz: Lelewela „Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta."

bliczny. W sprawie wychowania i odrodzenia piśmiennictwa najwięcej zasług położył ks. Stanisław Konarski, pijar. Założył on w Warszawie własnym kosztem szkołę, w której wychowywał młodzież według ulepszonej metody nauczania. Konarski z niezachwianą odwagą i wytrwałością niestrudzoną walczył z przeciwnościami i przesądem, śmiało powstając nietylko na zepsucie smaku w piśmiennictwie i na zaprowadzony przez jezuitów błędny sposób wychowania, lecz i przeciwko nadużyciom, zakorzenionym w polityce i ustawodawstwie Rzeczypospolitej, jako to: *liberum veto* i rozprzężenie ogólne. Konarski i towarzysz jego Jordan, wprowadziwszy zmiany do własnego zakonu, za jedyny cel jego działalności obrali wychowanie młodzieży według poprawionej przez siebie metody i tem wielce się przyczynili do wskrzeszenia nauki i oświaty.

Światlejsi polacy zaczynają odczuwać potrzebę naprawy konstytucji.

W ten sposób promienie światła poczęły rozjaśniać mroki ciemnej nocy, która rozpostarła swe skrzydła nad krajem. Wielu znakomitych obywateli poznało naglącą potrzebę zmiany prawodawstwa, którego błędy były istotnem źródłem nieszczęść Rzeczypospolitej: jedne prawa stały się narzędziem nadużycia i samowoli, inne zaś, mające przeciwdziałać wpływom szkodliwym, a które istotnie nieraz kraj nasz ocalały od zguby, wyszły z użycia. Między szlachtą, domagającą się reformy, nie było zgody. „Jedni—powiada Lelewel—naglej do poprawy przystępować chcieli, drudzy powolniej. Jedni większych pragnęli zmian, drudzy bardziej przy dawnych gotowi obstawać przepisach. Do tego mieszała się żądza osobistego przed innymi w usłudze ojczyzny figurowania i przodkowania. W szlachetnym zawodzie, który umysły poruszać poczynał, różnych osób różne były widoki. Potoccy, Radziwiłłowie byli za zupełnem swobód Rzeczypospolitej utrzymaniem, a stronnictwo ich zwało się dworskiem, saskiem, z powodu, że inne widoki na oku mający Czartoryscy tworzyli inne stronnictwo, przeciwne dwo-

rowi, czyli Augustowi III i wpływowi saskiemu (ministra Brühla)."

Mówiliśmy już o upadku, do jakiego król ten i jego minister przywiedli Polskę. Przytoczymy tu zdarzenie, dokładnie uwydatniające, do jakiego stopnia zatracili oni we własnej duszy poczucie godności narodowej: Fryderyk II, król pruski, wkroczył na początku wojny siedmioletniej do Saksonji i zmusił Augusta III do szukania schronienia w Polsce. Wszystkie istniejące wówczas w naszym kraju stronnictwa oświadczyły się jednozgodnie z gotowością zebrania stutysiącznego wojska, aby pomścić krzywdę wyrządzoną królowi i postawić kraj na stopie wojennej, a było to niezbędne podczas wojny państw ościennych. Lecz Brühl, zamiast poprzeć tyle zbawienny wniosek, użył wszelkich matactw, aby przeciwdziałać temu zamiarowi: wolał bowiem, by pan jego zawdzięczał Rosji odzyskanie swego państwa dziedzicznego. Wojska tego sprzymierzeńca niebezpiecznego przemaszerowały przez Polskę, co ją naraziło na najścia prusaków, którzy lekceważyli neutralność naszego kraju, kiedykolwiek jeno było im tego potrzeba.

Usiłowania Czartoryskich ku naprawie rządu w Polsce.

Czartoryscy chcieli zaprowadzić inne porządki w Rzeczypospolitej. Postanowili zatem obalić stronnictwo dworskie, ślepo przywiązane do dawnych ustaw i przywilejów osobistych, gotowe niepodległość narodową poświęcić dla własnych, źle zrozumianych korzyści, jak gdyby swoboda osobista była rzeczą możliwą tam, gdzie naród nie jest wolny. Środki, jakich Czartoryscy się jęli dla osiągnięcia zamierzonych celów, Lelewel opisuje w ten sposób: Książęta Czartoryscy, Michał, kanclerz litewski, i brat jego August, wojewoda kijowski, obaj obdarzeni niepospolitemi zdolnościami i wiodący życie czynne, postanowili przemienić Rzeczpospolitą na dobrze urządzoną monarchję; według bowiem ich pojęcia był to najlepszy środek do podźwignięcia kraju z upokarzającego

stanu, w jakim był pogrążony. Zadanie to nie było przecież łatwe, gdyż musieli walczyć z jednej strony z przesądami i zaściankowemi pojęciami ogółu szlachty, z drugiej z potężnem stronnictwem Potockich i Radziwiłłów. Dążąc bezustannie do zamierzonego celu, popierali Czartoryscy wszelkiemi siłami piśmiennictwo i nauki oraz zjednywali sobie stronników tak w Koronie, jak na Litwie, wynosząc na znaczne stanowiska rody pomniejsze lub dźwigając podupadłe; popieranym przez się rozdawali urzędy za pośrednictwem Brühla, któremu dopomogli do otrzymania indygenatu; opiekowali się też ludźmi wybitnych zdolności oraz takimi, których pisma wywierały wpływ na przekonania ogółu. Jakkolwiek Czartoryscy nie osiągnęli swych celów, należy pamiętać o tem, iż wielce przyczynili się do wewnętrznych ulepszeń; łącznie z Konarskim niezrównani byli w szerzeniu śród ogółu zamiłowania do nauk i piśmiennictwa. Widząc, że dwór i Brühl stali na przeszkodzie ich dążeniom, postanowili użyć wszelkich środków, by osłabić wpływ swych przeciwników. Aby więc módz rozpocząć wykonywanie swych zamysłów, usunąć pierwsze trudności, przeprowadzić zmiany w rządzie i osadzić na tronie polaka, za najodpowiedniejszy sposób ku temu uznali pozyskanie potężnego poparcia dworu rosyjskiego. Podczas gdy Czartoryscy gorliwie popierali sprawę Stanisława Leszczyńskiego przy powtórnym jego obiorze, współzawodnik tegoż August III zapewnił sobie koronę głównie dzięki wpływowi Rosji. Okoliczności obiorowi towarzyszące przekonały Czartoryskich, że silny rząd można będzie zaprowadzić w Polsce tylko za pomocą wpływów, które dopomogły do osadzenia na tronie Augusta III: zaczęli przeto starać się o pozyskanie przychylności dworu petersburskiego. Zamiary ich w tym względzie popierał sir Hanbury Williams, poseł angielski przy dworze polskim, przyrzekając pomoc swego i rosyjskiego rządu.

Gdy Piotr III, cesarz rosyjski, podczas krótkiego panowania, zawarł przymierze z Fryderykiem II, na mocy ugody stanęła uchwała, iż, po zgonie Augusta III, królem polskim zostanie rodowity polak, a żądania dysydentów będą popierane. Pierwszy z warunków wspomnianej umowy pochodził z obawy sąsiadów naszych, aby tron Polski nie został zamieniony w dziedzictwo królów saskich *); drugi warunek przypisywano osobistemu wpływowi barona Goltza, posła pruskiego w Petersburgu, pochodzącego z ewangelickiej rodziny polskiej, a którego żądania zgadzały się w tym wypadku z życzeniami niejednokrotnie, acz bezskutecznie wyrażanemi w Polsce przez różne mocarstwa obce.

Nie będziemy się tu rozpisywali o zbyt znanych okolicznościach, towarzyszących wstąpieniu na tron krewnego Czartoryskich, Stanisława Poniatowskiego; powiemy tyle tylko, że Czartoryscy, korzystając z pomocy wojsk rosyjskich, które cesarzowa Katarzyna wysłała do Polski dla popierania sprawy Poniatowskiego, zgnietli stronnictwo republikańskie, a wzmocniwszy własne wpływy na sejmie konwokacyjnym 1764 r., zamienionym na konfederację **), przeprowadzili ważne i zbawienne zmiany w ustawodawstwie polskiem. Sejm ustanowił dla zarządu wojskiem i skarbem komisje, ograniczające władzę hetmanów i podskarbich. Uchwalono też, aby w sprawach finansów i justycji rozstrzygała większość głosów, a uchwały na tej drodze zapadłe miały być prawomocne, bez względu na późniejsze ewentualne zerwa-

*) Nadmienić należy, że mimo wielkie błędy polityczne dynastji saskiej, której panowanie wyrządziło tyleż szkody w Polsce co i w Saksonji, książęta jej przez uprzejmość i zalety osobiste zjednali sobie przywiązanie narodu— okoliczność szczególnie zamanifestowana konstytucją 1791 r., która przyznała dynastji saskiej dziedzictwo tronu w Polsce.

**) Sejm został skonfederowany przez połączenie senatu z izbą posłów, którzy obradowali wspólnie, przeprowadzając uchwały większością głosów, zamiast jednomyślnością, wymaganą na sejmach zwykłych.

nie sejmu. Postanowienie to ograniczało prawo *liberum veto*, którego nie można było skasować wskutek oporu posłów mocarstw sąsiednich. W tym wypadku Czartoryscy tylko sztucznie obeszli opór państw obcych: ograniczając zgubny wpływ *liberum veto*, a przez zaprowadzenie komisyj skarbu i wojny wzmacniając władzę królewską, swe zamiary przykryli, zamieszczając poszczególne przepisy pod ogólnemi wyrażeniami. Za ich staraniem uchwalono też, by wszystkie wnioski, mające na celu dobro Rzeczypospolitej, przedstawiane były przez komisje i rozstrzygane większością głosów przed innemi sprawami, z szybkością, któraby zapobiegła odrzuceniu ich przez zerwanie sejmu. Postanowienia te, nie znosząc całkowicie *liberum veto*, osłabiły szkodliwy wpływ jego i stały się podstawą do przeprowadzenia szeregu innych przepisów, tyczących się administracji, policji i duchowieństwa, jako też ustanowienia niektórych praw na korzyść włościan, które ograniczały zbyt wielką nad nimi władzę szlachty. Odrzucono jednakże śmiały wniosek obierania króla przez posłów, a nie przez ogół szlachty *). Ponieważ jednak sejm skonfederowany trwał nieprzerwanie dalej, więc Czartoryscy mieli możność uzyskać potężny wpływ na sprawy Rzeczypospolitej, a nawet po dokonanej elekcji Poniatowskiego istotna władza pozostała w ich ręku.

Ewangelicy zanoszą swe skargi przed sejm konwokacyjny 1764 r.

Na tymże sejmie ewangelicy podali petycję, opisując swe krzywdy i dopominając się przywrócenia praw. Czartoryscy, chociaż bezstronni a wpływowi, zmuszeni byli jednak pominąć żądania protestanckiej mniejszości, wobec przeważającej liczby zagorzałych katolików, których poparcie zjednać należało dla przeprowadzenia planów, mających na celu dobro ogółu narodu. Z tej więc przyczyny nietylko odrzucono zażalenie ewangelików,

Sejm odrzuca ich zażalenia i pozbawia innowierców

*) Patrz: Lelewel „Panowanie króla polskiego Stanisława Poniatowskiego."

lecz nawet prawa ich jeszcze więcej ograniczono. Na wniosek Poniatowskiego, który posłował wówczas z Mazowsza i musiał stosować się do zleceń i wskazówek swoich wyborców, pozbawiono ewangelików prawa posiadania starostw i usunięto ich z niektórych urzędów: w portach, w górnictwie i w dobrach królewskich *).

praw, jakie im jeszcze pozostały.

Ewangelicy atoli, nie zniechęceni niepowodzeniem na sejmie 1764 r., nie zaprzestali czynić około swej sprawy zabiegów, tolerowanych przez dwór rosyjski. Uważamy jednak za niesłuszny niejednokrotnie czyniony protestantom polskim zarzut, jakoby udawali się pod opiekę obcego mocarstwa dla odzyskania praw. Albożto bowiem winą ewangelików była polityka Augusta III, za którego rządów protestanci stracili swe prawa, a kraj popadł w całkowitą zależność od mocarstw obcych, aż wreszcie sprawy państwa przybrały taki bieg, że przywódcy najświatlejszej części narodu, dla przeprowadzenia najzbawienniejszych swych planów, zmuszani byli uciekać się do pomocy sąsiadów?! U tego samego źródła szukali też i ewangelicy pomocy. Naturalnie, środek ten był błędny, gdyż protestanci powinni byli raczej bronić swobód swych wszelkimi prawnymi sposobami, albo też raczej znosić prześladowanie, a nie dać się porwać obłędowi, który opanował katolickich ich współziomków, i szukać pomocy u obcych. Jednakże, zważywszy wszystko, niepodobna od protestantów wymagać bohaterstwa, na jakie niełatwo zdobyć się słabej naturze ludzkiej,

Zabiegi ewangelików celem uzyskania praw.

*) Patrz: Walch, „Neueste Religions-Geschichte," t. IV Lemngo 1774 r. Zauważyć należy, że instrukcje wyborców, według konstytucji w Polsce, obowiązywały posłów; Poniatowski musiał zatem postąpić tak, a nie inaczej, bez względu na zapatrywania osobiste w tym przedmiocie. Osobiste przekonania Poniatowskiego, jak następnie pouczyło doświadczenie, były odmienne od zapatrywań jego wyborców; tak np. generalny pocztmistrz w Polsce, protestant, i kilku mniejszych urzędników tego samego wyznania, którzy byli odprawieni z chwilą wprowadzenia nowego prawa, zostali powróceni do dawnych urzędów przez tegoż Poniatowskiego po obraniu go królem. Do tego kroku skłoniła króla także i ta okoliczność, że tylko ci właśnie urzędnicy posiadali dokładną znajomość spraw swego urzędu.

zwłaszcza zaś, że w ten sam sposób zawiniła większość ich rodaków, nie mających na swe usprawiedliwienie takich prześladowań, jakie znosić musieli ewangelicy. A wszak nadto sam dwór dawał przykład w tym względzie; wielu też polaków katolików szło tą drogą dla osobistych swoich korzyści.

Bezustannie czyniony ewangelikom zarzut, że szukają pomocy obcej, spowodował, iż wielu obywateli opierało się ich słusznym żądaniom. Nie dziwmy się wszelako tej nierównej mierze, jaką sądzono owe sprawy: wiadomo przecie, że wszędzie i po wszystkie czasy słabsi pokutują za winy silniejszych!....

Sejm koronacyjny nawet nie chce roztrząsać zażaleń i żądań innowierców.

Na sejmie koronacyjnym Czartoryscy rozszerzyli prawa, uchwalone na sejmie konwokacyjnym. Ewangelicy przedstawili znowu swe żądania, które i tym razem zostały pominięte dla tych samych, co i poprzednio, powodów, a sejm nawet nie dopuścił do rozpraw nad tym przedmiotem. Nowoprzeprowadzone prawa wydały się wielu naruszeniem dawnych swobód narodowych, tem bardziej, że niektóre z nich istotnie wyrządzały szkodę poszczególnym miejscowościom i osobom. Zaniesiono tedy do Petersburga liczne narzekania i zażalenia przeciwko książętom Czartoryskim; lecz krok ten pozostał bez skutku, zwiększając tylko trudności położenia zwaśnionych stronnictw. W Petersburgu mało zwracano podówczas uwagi na sprawy Polski, pozostawiając je samowoli dwóch stronnictw: zachowawczego i postępowego, czyli republikańskiego i monarchicznego.

Stronnictwa polskie prowadzą dalej swe knowania.

Powodzenie stronnictwa zachowawczego w Petersburgu, dokąd ono podawało swe skargi, zależało od ministrów rządu rosyjskiego, do których się odwoływały w tych sprawach wrogie sobie polskie stronnictwa. Minister Panin, sprzeciwiający się podziałowi Polski, pochwalając nowe jej prawa, odrzucał żądania stronnictwa zachowawczego i niejednokrotnie zmuszał wysłańców je-

go do opuszczania stolicy. Minister Orłow natomiast stawał po stronie republikanów. Cesarzowa Katarzyna, ujmując się za innowiercami polskimi, zażądała przywrócenia im dawnych praw i przywilejów, a król przyrzekł przychylić się do jej życzenia *).

Żądania ewangelików polskich roztrząsane w Petersburgu.

Jak inne stronnictwa, tak też i ewangelicy mieli w Petersburgu swego przedstawiciela, któremu polecili popieranie swej sprawy przy dworze, uważanym przez wszystkie stronnictwa za wyrocznię. Poseł polski, w obecności ministrów rosyjskich dysputując z wysłańcem ewangelików, dowodził, iż domaganie się przez protestantów swobody wyznaniowej, którą przecież posiadają, jest tylko pozorem; gdyż właściwie żądają oni wszystkich przywilejów wyznania panującego: wszak 200 **) posiadanych przez nich kościołów zupełnie dla małej liczby ewangelików polskich wystarcza. Następnie pytał ów poseł, jakiem prawem mocarstwa obce wtrącają się do wewnętrznych spraw Polski? Jedyne podstawy, na których w tym względzie król pruski mógłby oprzeć swe żądania, są: 1) ugoda Welawska 1657 r., na mocy której Polska, zrzekając się swej zwierzchności nad Prusami Książęcemi, w jedynym punkcie, odnoszącym się do spraw wyznaniowych w kraju naszym, zapewniała ewangelikom przywileje kościoła rzymskiego w Prusach Książęcych;

---

*) Stanisław August tak pisze do Katarzyny, cesarzowej rosyjskiej: „Protekcja, jaką Pani zaszczyca dysydentów, godna jest Jej humanitarności i filozofji. Polska może tylko zyskać przez napływ cudzoziemców i przez zakładanie fabryk, które będzie następstwem tej imigracji. Zamierzam nawet, za zgodą Waszej Cesarskiej Mości, zwołać synod katolicki, który mógłby w Polsce posiąść władzę, jaką sobie przywłaszczają legaci papiescy, a tem samem wyrwać poddanych moich z pod władzy obcej. Proszę jednak zostawić mi nieco czasu.

Zanim jednak będę mógł przygotować umysł narodu do takich zmian, muszę pozyskać jego zaufanie. Nie potrzebuję mówić Pani z Racine'm:

„Gardons nous de reduire un peuple furieux,
Madame a prononcé entre nous et les Dieux!"

Patrz: Rhulhière, t. II. str. 275, wyd. 1819 r.

**) Liczba ta o wiele jest przesadzona, a może obejmuje ona greckie, nieunickie kościoły.

2) pokój w Oliwie 1660 r., który zapewniał swobodę kościołowi rzymsko-katolickiemu w Inflantach, a ewangelikom wolność wykonywania obrządków swego wyznania w Prusach Królewskich. Twierdził następnie ów poseł, że w całej Europie niema państwa, któreby mogło służyć za wzór takiego rządu, jaki chcianoby Polsce narzucić; że wszystkie, najlepiej urządzone i najmędrsze narody mają u siebie religję panującą; że najwolnomyślniejsze rządy ograniczają w swoich krajach wolność wyznania, starając się przez niedopuszczanie innowierców do udziału w rządach wpływać na zmniejszenie ducha stronniczości, najniebezpieczniejszego w każdej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w Polsce, gdzie opór jednej osoby może powstrzymać bieg spraw państwowych i t. d.

Owe wywody posła polskiego, podane przez dziejopisarza Rhulhière'a, świadczyłyby albo o zupełnej jego nieznajomości rzeczy, albo o dowolnem przekręcaniu prawdy historycznej. Wysłaniec ewangelików zbijał twierdzenia owego posła, lecz wykrętnie raczej, niż trafnie.

Żądania innowierców popierane przez cesarzowę rosyjską.

Cesarzowa Katarzyna, pomijając wzajemne zażalenia stronnictw polskich, z własnych pobudek wręczyła posłowi polskiemu notę, przedstawiając w niej zmniejszone nieco żądania innowierców, z oświadczeniem jednak, że nieuwzględnienie tych wymagań spowodowałoby znaczne ich powiększenie.

Żądania te stają się hasłem walki stronnictw.

Tymczasem w Polsce opór, stawiany żądaniom innowierców, stał się hasłem walki dla tych, którzy oprzeć się chcieli nietylko wpływom obcym, lecz i zaprowadzonym przez Czartoryskich zbawiennym zmianom, gdyż próby reform uważali za uszczuplenie swych swobód narodowych.

Sołtyk, biskup krakowski, staje na czele stronnictwa wstecznego, które sprzeci-

Na czele opornych stanął popierany przez całe duchowieństwo biskup krakowski Kajetan Sołtyk. Mąż ten, potomek znakomitego rodu, obdarzony niepospolitą siłą woli i odznaczający się dumą wyniosłą, z której czyniono

wia się zarówno żądaniom innowierców jako też reformom Czartoryskich.

mu ciężki zarzut, w postanowieniach swych był nieugięty. W r. 1733, jako stronnik Leszczyńskiego, dostał się Sołtyk do niewoli rosyjskiej. Odzyskawszy wolność, udał się do Francji, gdzie ze względu na przebyte cierpienia i wierność okazaną teściowi Ludwika XV stanęła dlań otworem droga do godności duchownych. Gdy wyjechał atoli na czas pewien do Polski w celu załatwienia spraw rodzinnych, wyszedł z pamięci f.ancuskich swych przyjaciół. Za protekcją jednakże hrabiego Brühla wyniesiony przez Augusta III na wysokie godności kościelne, przywiązał się gorąco do domu saskiego. Współcześni twierdzą, iż Sołtyk zupełnie wolny był od fanatyzmu wyznaniowego, uważano go nawet za wolnomyślnego, a gwałtowny jego opór żądaniom dysydentów przypisują względom politycznym *).

*) Walch, pisząc dzieło swoje parę lat po wypadkach tylko co opowiedzianych, twierdzi stanowczo, że otrzymał wiele materjału do dzieła swego wprost z rozmowy ustnej z rozmaitemi osobistościami, które miały możność sądzić z własnej obserwacji o charakterach głównych osób, biorących udział w sprawach Polski owego czasu. Opisując gwałtowną opozycję Sołtyka przeciw żądaniom dysydentów na sejmie 1766 r., autor ten czyni następujące uwagi: „Trudno jest orzec, jaki duch, jakie przekonania i jakie nadzieje były pobudką podobnego postępowania. Trudno wyobrazić sobie, żeby to była jedynie gorliwość religijna; byli bowiem tacy, którzy twierdzili, — i to na pewnych podstawach — że Sołtyk zmuszony był przemówić w sposób tak zapalczywy a zarazem barbarzyński z pobudek bynajmniej nie mających nic wspólnego z miłością religji, gdyż znano go powszechnie jako człowieka wolnomyślnego. Większość była zdania, że osobista jego niechęć do króla i rodziny królewskiej skłoniła go do użycia podobnych środków. Zawsze był oddany dworowi saskiemu, któremu zawdzięczał swe wyniesienie, a był szczególnie zaprzyjaźniony z hrabią Mniszkiem, zięciem Brühla. Przypuszczano więc, że ułożył plan wciągnięcia dysydentów w zasadzkę: mieli się oni stać kamieniem obrazy, o który rozbiłoby się znaczenie króla wobec Rosji lub wobec narodu. Z początku starał się nadawać każdemu czynowi i słowu monarchy znaczenie jednakowo podejrzane dla obu stron i byłby prowadził niecną tę grę dalej jeszcze, gdyby pogardliwa gwałtowność księcia Repnina nie zmusiła go do otwartego oświadczenia się za jedną partją. Z fanatyczną zaciekłością oponował dysydentom, podejrzewając ich, że się cieszą życzliwością króla. Niektórzy utrzymują, że wkrótce potem zmienił zdanie swe w tym względzie, spostrzegłszy, że równość dysydentów bynajmniej królowi nie przypadała do gustu. „Journal des Savants," tom 36, listopad 1771, str. 330 mniema, że fanatyzm Sołtyka wynikał z powodów czysto politycznych, i że pobudką było niezadowolenie partji, która opuściła sejm (t. j. tych, którzy oponowali przeciwko reformom zaprowadzonym przez Czartoryskich), oraz he

Położenie króla pomiędzy partją wsteczną a żądaniami rosyjskiemi było nader kłopotliwe. Usunąwszy się poprzednio na razie z pod wpływu Czartoryskich, znalazł się wobec walki stronnictw w położeniu bez wyjścia. Zwrócił się przeto znów do Czartoryskich, a stosując się do ich rady, zwołał biskupów i przedstawił im, że, jeżeli postanawiają trwać w swem wrogiem usposobieniu względem innowierców i odmawiać im równouprawnienia, uważając ich stale tylko za tolerowanych w kraju, to powinni postarać się o postawienie kraju w możności obrony przez powiększenie jego siły zbrojnej. Zażądał przytem, by wnioski tyczące się uzbrojenia rozstrzygane były większością głosów, nie zaś jednomyślnością sejmową. Wszyscy prawie biskupi i senatorowie przyrzekli uroczyście, że dadzą królowi możność poparcia siłą odmownej odpowiedzi na żądania państw obcych, obiecali też użyć na przyszłym sejmie całego swego wpływu, aby przeprowadzić uchwałę co do niezbędnego powiększenia siły zbrojnej narodu.

Król żada od duchowieństwa katolickiego pomocy materjalnej w celu stawienia oporu wymaganiom rządów obcych.

Licząc na tę obietnicę, król na otwartem posłuchaniu grzecznie, lecz stanowczo odrzucił wymagania dworu petersburskiego w sprawie innowierców polskich.

Przy otwarciu sejmu 1767 r. Sołtyk, korzystając z pierwszej nadarzonej sposobności, wystąpił gwałtownie przeciwko innowiercom, zarzucając im, że wbrew prawu udawali się pod opiekę mocarstw obcych, i postawił wniosek odmówienia im wszystkich praw, których domagali się w tak występny sposób; żądał zarazem, aby odtąd byli tylko cierpiani w kraju; gdyby zaś w przyszłości dowiedziono im ponownego odwoływania się do pomocy obcej, śmiercią mieli być za to karani. Wszyscy biskupi poparli wniosek Sołtyka, który przyjęto śród oznak ogólnego zadowolenia. W chwili jednak, gdy uchwałę tę już mia-

Sołtyk, przy otwarciu sejmu 1766 r., żąda jednocześnie odrzucenia równouprawnienia innowierców i zniesienia reform przez Czartoryskich zaprowadzonych.

tmanów i podskarbich, których władza została ograniczona (przez reformy na sejmie tym uchwalone). Patrz Walch, „Neueste Kirchengeschichte,“ t. IV str 35.

no podpisać, oparł się temu król pod pozorem, iż roztrząsanie tej sprawy w taki sposób, a w chwili tak ważnej, sprzeciwia się porządkowi obrad sejmowych. Po tej przerwie przemówił znowu Sołtyk, żądając od króla w imieniu Rzeczypospolitej: 1) aby wymógł od cesarzowej Katarzyny wycofanie wojsk jej z granic Polski i wynagrodzenia za wyrządzone mieszkańcom szkody; 2) rozwiązania zawartej przez Czartoryskich konfederacji, gdyż — jak twierdził Sołtyk—wolność narodu przepadnie, jeżeli taka władza dłużej będzie pozostawała w ręku przywódców owego stronnictwa; 3) domagał się, by wszelkie polecenia, dawane przez króla posłom przy dworach obcych, a zwłaszcza w Petersburgu i Wiedniu, podawane były do wiadomości sejmu.

Tym sposobem dostojnik ten, opierając się żądaniom innowierców popieranych przez obce państwa, sprzeciwiał się jednocześnie jedynemu środkowi, przy którego pomocy mogła jeszcze Polska oprzeć się wpływom mocarstw obcych. Dopomógł przeto Sołtyk sąsiadom do przeprowadzenia ich zamysłów, zmierzających do osłabienia rządu i kraju naszego; widzimy bowiem, że podczas tegoż sejmu posłowie Prus i Rosji także żądali rozwiązania konfederacji, którą Sołtyk oskarżał o zagrażanie wolności. Zbijały się więc wzajemnie dwa pierwsze wnioski biskupa, bo jakimże sposobem można było żądać od króla wydalenia z kraju wojsk obcych, gdy naród żadnych mu do tego nie dostarczał środków? Upominać się o to mogliby biskupi wtedy, gdyby, zamiast tracić czas na zaprzeczanie praw innowiercom, użyli swych wpływów na zniesienie *liberum veto* i powiększenie siły zbrojnej. Gdyby duchowieństwo poparło dwór stosownie do poprzedniego przyrzeczenia, to król, pomimo oporu państw obcych, zdołałby nakłonić naród do ukończenia zapoczątkowanych przez Czartoryskich reform zbawiennych, na których oprzeć się miał silny rząd, zapewnia-

jący narodowi niepodległość. Niestety, wszelkie najlepsze w tym kierunku plany zniweczył złowrogi dla nas wpływ Rzymu, którego dążenia, chociażby najsprzeczniejsze z korzyścią naszego kraju, zwykle odnosiły zwycięstwo nad postanowieniami, mającemi na celu dobro narodu!

Nie bacząc jednak na niezłomny opór stronnictwa biskupiego, dwór, w połączeniu z Czartoryskimi, przeprowadził na tym sejmie wszystkie wnioski nie mające nic wspólnego z wyznaniem. Dla uspokojenia opornej i niechętnej większości sejmowej, oraz w celu pozyskania czasu potrzebnego do ukończenia rozpoczętej już poprzednio poprawy rządu, wybrano dla roztrząsania spraw innowierców komisję, złożoną z biskupów, którzy obowiązani byli przy końcu posiedzeń sejmowych zdać sprawę ze swojej działalności. Dowiedziono też sejmującym pożyteczności wprowadzonych zmian, przedstawiając rachunki nowej komisji skarbu, wykazujące nadwyżkę przychodów nad rozchodami i znaczną kwotę, pozostającą w próżnym dotychczas skarbcu. Zdołali też Czartoryscy, pomimo oporu kilku posłów, przeprowadzić niektóre uchwały wzmacniające władzę rządu. Dwór, zachęcony taką pomocą narodu, począł wierzyć, iż powiedzie mu się uwolnić kraj od wpływów obcych, w tym więc celu zaczął otwartemi odezwami żądać od pełnomocnika Rosji wycofania wojsk z Polski.

Poseł Prus wpływa na sejm, by obalić ulepszenia przez Czartoryskich zaprowadzone.

W dalszym jednak ciągu trwania sejmu okazało się, że uchwalone zmiany trudno było wprowadzić w życie. Pełnomocnik Prus, któremu nie po myśli było wprowadzenie ulepszeń do praw polskich, zwrócił się do przeciwników stronnictwa Czartoryskich, zapewniając im swoje poparcie, byle tylko sprzeciwili się wszelkim zmianom w rządzie Rzeczypospolitej. Dla tem pewniejszego przekonania ich o zupełnej swej zgodzie na ich dążności dał całkowicie za wygraną w sprawie innowierców, starając się wejść w ścisłą przyjaźń z ich przeciwnikami, tak ze

stronnictwa Radziwiłłów jak ze zwolennikami domu saskiego. W usiłowaniach tych wspierał go wielce referendarz koronny Podoski *).

Różne te wpływy sprawiły, iż w sejmujących zrodził się opór przeciwko przyjętym już nawet uchwałom, co spowodowało rozgoryczenie i zniechęcenie króla. Podczas rozterek, zaszłych na sejmie między królem a narodem, poseł rosyjski Repnin otrzymał od cesarzowej Katarzyny polecenie, by zmniejszył żądania swe co do innowierców. Wtedy to, za pośrednictwem Podoskiego, przedstawił on Sołtykowi sposób inny załatwienia sprawy innowierców, mianowicie, aby ich dopuszczano do piastowania niektórych urzędów wojewódzkich i do zasiadania w trybunałach najwyższych, po dwóch z każdej dzielnicy Rzeczypospolitej: Wielkopolski, Małopolski i Litwy.

Fryderyk II, dowiedziawszy się o tem, zwrócił się do cesarzowej Katarzyny, przedstawiając jej, że nie wystarcza zaprowadzić w Polsce wolności wyznania, lecz że trzeba przywrócić szlachcie innowierczej zupełną równość praw obywatelskich.

*) Podoski pochodził z dobrej rodziny i otrzymał wychowanie klerykalne, upodobania jego jednak bynajmniej nie były religijne, gdyż lubił rozkosze i zbytki wszelkiego rodzaju. Będąc jeszcze bardzo młodym, wszedł w zażyłe stosunki z młodą, bardzo bogatą wdową ewangeliczką, a przez znajomości w jej domu zawarte zwrócił na się uwagę Brühla. Użyty przez niego do niektórych czynności, okazał wiele zdolności, tak że powierzono mu wychowanie synów królewskich; jednemu z nich (księciu Karolowi) dzielnie dopomógł do wyboru na księcia Kurlandji, za co został nagrodzony funkcją referendarza duchownego korony, bogatym wikarjatem i orderem Orła Białego. Znane jego przywiązanie do dynastji saskiej ściągnęło nań osobistą nieprzyjaźń króla, który, po daremnych usiłowaniach przeciągnięcia go na swoją stronę, korzystał z licznych sposobności, aby mu szkodzić. Przez czas jakiś mieszkał w zaciszu wiejskiem, lecz przed sejmem 1766 r. przybył do Warszawy z zamiarem przeciwdziałania dworowi. Oświadczywszy się wyraźnie za żądaniami dysydentów, przyrzekł posłowi rosyjskiemu, że będzie je popierał. Okoliczność ta doprowadziła do przyjaznych stosunków z posłem, którego wspierał gorliwie w planach przeciw Poniatowskiemu, którego pragnął zdetronizować, celem oddania korony dynastji saskiej. Podoski do końca życia pozostawał w zażyłych stosunkach z ową wdową. Przypuszczają, że potajemnie skłaniał się do jej przekonań i że byli połączeni skrycie węzłem małżeńskim.

Wówczas Repnin zażądał posłuchania, na którem przedstawił królowi żądania dysydentów na piśmie, dodając od siebie, iż „stałe odmawianie im sprawiedliwości uwolni ich od obowiązku łączności z narodem i da im swobodę odwołania się do ludzkości wybranych z pomiędzy sąsiędnich narodów sędziów, sojuszników i opiekunów.“

Posłowie: pruski, angielski i duński ujmują się za innowiercami; legat papieski występuje przeciwko równouprawnieniu dysydentów.

Poseł pruski przemawiał również na sejmie w tej sprawie, z mniejszym tylko naciskiem, a jednocześnie upewniał biskupów i ich zwolenników, że pan jego nie obrazi się odmowną odpowiedzią *). Poseł angielski Wroughton i duński St. Saphorin czynili przedstawienia tejże treści, lecz wyrażali je w sposób jeszcze bardziej umiarkowany. Legat papieski natomiast, Visconti, arcybiskup efezki, wystosował dnia 12 listopada do zgromadzonego sejmu wymowną odezwę po łacinie, w której powstawał usilnie przeciwko zrównaniu innowierców w prawach z katolikami, coby się równało, jak twierdził, przywróceniu „nieszczęsnych czasów“ Zygmunta Augusta. Wyraził przytem obawę, iż, gdyby uczyniono dysydentom żądane przez nich ustępstwa, wówczas oni, przez swą zręczność, doświadczenie oraz wyższość umysłową, łatwoby dojść mogli do osadzenia na tronie polskim swego stronnika. Zakończył zaś swoją mowę radą, aby zniesiono nabożeństwa wszystkich wyznań dysydenckich, gdyż odprawianie ich jest naruszeniem praw kościoła rzymsko-katolickiego i tem samem staje się dlań obelgą.

Przemowę legata przyjęto z zapałem, pomimo zniewagi w niej zawartej dla katolickiej większości Rzeczypospolitej. Nic niema jednak w tem dziwnego, ze Visconti nazwał czasy Zygmunta Augusta nieszczęsnymi, gdyż ta najświetniejsza w dziejach Polski epoka była najniepomyślniejszą dla wpływów Rzymu w naszym kraju. Podobnież papież Klemens XIII zalecał prymasowi

*) **Rhulhière, „Histoire de l'Anarchie de Pologne“ t. II str. 341.**

w umyślnem breve, aby nietylko odmówiono dysydentom wszelkich ustępstw, lecz ograniczono jeszcze dotychczas posiadaną przez nich wolność religijną.

Król korzysta ze sprawy dysydentów, by przeszkodzić zniesieniu nowych ustaw.

Król, zwoławszy biskupów, polecił rozpatrzyć skargi innowierców na regularnych posiedzeniach i rozważyć, czy posiadane przez nich prawa nie poniosły jakiegokolwiek uszczerbku. Gdy przeto na posiedzeniach tych stronnictwo wsteczne poczynało dopominać się zniesienia nowych praw, partja dworska starała się skierować uwagę sejmu w inną stronę, przedstawiając żądania innowierców, a przy pierwszym rozruchu, wywołanym tym wnioskiem, król zamykał posiedzenie. Takiem postępowaniem zamierzał dwór przewlec obrady, spodziewając się, że sejm rozejdzie się, nie powziąwszy żadnych uchwał, przez co prawa zatwierdzone poprzednio pozostałyby w swej sile. Lecz plan ten spełzł na niczem: naród, zamiłowany w wolnościach, nie chciał silnego rządu. Niektórzy zapamiętali miłośnicy swobody powzięli najgwałtowniejsze zamiary: dwóch ze szlachty, Zakrzewski i Tressenberg, jako najskorsi do czynu, zamierzali nawet wraz z sześcioma innymi zamordować króla i oddanych mu senatorów.

Posłowie Prus i Rosji domagają się przywrócenia „liberum veto.“

Tymczasem pełnomocnicy Rosji i Prus domagali się zniesienia ograniczeń „liberum veto“ i rozwiązania generalnej konfederacji Czartoryskich, dając sejmowi 24 godziny do namysłu, przyczem poseł pruski oznajmił, że, w razie ponownej odwłoki, rząd jego poprze swe żądania 12,000 wojska. Gdy sejm miał przystąpić do obrad nad żądaniami mocarstw obcych, kanclerz odczytał swe wnioski w sprawie innowierców. Wniosek pierwszy postawiony był na początku sejmu przez biskupa Sołtyka, drugi zaś, wprost przeciwny, był korzystny dla dysydentów. Śród sejmujących powstała wielka wrzawa: żądano uchwalenia tego wniosku, który zapewniał katolikom wszystkie przywileje, i domagano się dla wyznawców innych obrządków kary za zdradę stanu. Biskup kra-

[illegible] że [illegible] się sprawą mi-nistrów tylko w tym celu, aby, zwróciwszy na nią uwagę ogółu, nie dopuścić do zniesienia nowych praw, nie zaczerpnął [illegible] w obradach pomimo zarzutów, że postępowaniem takiem popiera plany państw obcych.

[illegible] Gdy wrzawa się wzmagała, król postanowił zerwać obrady i według przyjętego w takich razach zwyczaju sejmowego, przywołał ministrów przed tron swój. Uspokoiło się wszystko dokoła, ale tylko na chwilę, bo gdy kanclerz oznajmił, że obrady są zawieszone, wszczął się okropny hałas, a część senatorów, posłów a nawet słuchaczów stawiła opór przysługującemu królom przywilejowi zawieszania czynności sejmu. Rozległy się krzyki: „Nie zgadzamy się, nie pozwalamy!“ a nawet dało się słyszeć groźne: „Bij! morduj!“ Pośród takich gróźb król opuścił salę sejmową, ale stronnictwo wsteczne usiłowało prowadzić obrady dalej wbrew ustalonemu zwyczajowi sejmowemu. Wołano więc na prymasa, aby objął przewodnictwo, oświadczając, że powinien zastąpić króla, gdyż „tron niezajęty można uważać za opróżniony.“ Prymas jednakże, pomimo złorzeczeń, nie dał się namówić do tak nieprawnego postępku, skutkiem czego zgromadzenie rozeszło się śród gróźb i przekleństw. Pełnomocnicy mocarstw obcych czynili królowi gwałtowne wyrzuty za użycie podstępu celem przeszkodzenia przywróceniu „liberum veto“ w całej jego mocy i grozili mu zemstą w razie dalszego opierania się ich woli.

Prawa Czartoryskich zniesione przez sejm. Książęta Czartoryscy, spostrzegłszy niebezpieczeństwo i bezowocność dalszej obrony zaprowadzonych przez się reform wobec gwałtownych napaści większości narodu, popieranej przez przedstawiciela obcego państwa, sami postawili wniosek ich zniesienia. Książę August Czartoryski sam przedstawił sejmowi żądania dworu berlińskiego i, ku wielkiej radości zaślepionych tłumów, „liberum veto“ w całej mocy przywrócono.

Nazajutrz biskupi starali się przekonać posłów zagranicznych, że Polska nie zawierała co do innowierców żadnych umów z obcemi mocarstwami; ale Sołtyk oświadczył, iż mimo to gotów jest poczynić na korzyść innowierców następujące ustępstwa: 1) aby wszystkie ich sprawy sądzone były przez trybunały świeckie; 2) by zostało im dozwolone we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej odprawianie nabożeństwa i nauczanie zasad ich wyznania we własnych domach; 3) ponieważ i bez tego mają prawo obierania stanu wojskowego, przeto otrzymują pozwoleństwo wstępowania do nowo założonych szkół wojskowych, nietylko jako uczniowie, ale też jako nauczyciele.

Nieznaczne innowiercom przez katolików poczynione ustępstwa zostają odrzucone przez dysydentów.

Sejm zgodził się na te wnioski, lecz dysydenci odrzucili je, oświadczając, że jeżeli nie mają im być przyznane prawa wszystkie, to oni nie przyjmą żadnych; a nam się wydaje, iżby im nawet tych praw obce wpływy przyjąć nie pozwoliły. Tym sposobem sejm 1766 r. odrzucił jedyny sposób uchronienia się od narzucanych nam wpływów obcych mocarstw.

Dwory petersburski i berliński zawarły w styczniu 1767 r. umowę, na mocy której zobowiązały się przywrócić dysydentom wszystkie dawne ich prawa i przywileje, poczem projekt swój ogłosiły drukiem. Innowiercy zaś zawiązali konfederację w celu odzyskania siłą należnych im praw. Utworzyli oni tedy dwie konfederacje: jedną w Toruniu, pod laską Goltza, luteranina; drugą w Słucku, pod laską Grabowskiego, ewangelika reformowanego*). Do tych dwóch konfederacyj należeli wyłącznie ewangelicy oraz dyzunicki biskup mohylowski, ponieważ nie było już podówczas w Polsce szlachty obrządku wschodniego. Obie te konfederacje skła-

Dysydenci zawiązują konfederację w Toruniu i Słucku.

*) Konfederacje te wydały manifesty, w których, przedstawiając swe krzywdy, zapewniały jednocześnie, że nie mają żadnych nieprzyjaznych zamiarów względem kościoła katolickiego; owszem, wzywały wszystkich umiarkowanych jego wyznawców do łączenia się z nimi celem odzyskania praw należnych dysydentom. Jednocześnie odwoływali się do Rosji, Prus, Anglji, Szwecji i Danji o opiekę.

lat, [illegible] 1573 [illegible] w [illegible] ewange- lic[illegible] [illegible] się [illegible] tak gwałtownych [illegible] twierdząc, iż [illegible] kraju jest rzeczą na[illegible] i że [illegible] znosić krzywdy upra- [illegible] z [illegible] czasu, znosić nawet ucisk od ziomków, niż narażać kraj na walkę niebezpieczną *). Skonfederowani jednak wycofać się już nie mogli, a niektórzy zostali nawet wprost zmuszeni do przystąpienia do konfederacji, co zdarzało się przeważnie w miastach Prus Królewskich. Wysłali oni posłów do króla, który przez pewien czas odmawiał im posłuchania, utrzymując, że szlachta ewangelicka nie ma prawa zawiązywania konfederacji; wkońcu atoli przyjął ich, ale tylko jako przedstawicieli ewangelików. Oni zaś, znalazłszy się u króla, usprawiedliwiali swój postępek przykładem z góry idącym, na co oczywiście nie było co odpowiedzieć: zwrócili się tedy posłowie ewangeliccy do otaczających króla magnatów, błagając tychże, by, jako bracia i synowie tej samej ojczyzny, przyszli im z pomocą i, dla przywrócenia im dawnych praw, zwołali sejm nadzwyczajny.

Król wreszcie postanowił, by cały senat zajął się rozstrzygnięciem sprawy innowierców; lecz ani senat, ani sejm, gdyby nawet został zwołany, nie byłby w możności naprawienia krzywd, na które użalali się dysydenci, gdyż większość narodu była wrogo względem nich usposobiona, będąc tego przekonania, iż stanowisko, jakie obce mocarstwa zajęły względem Polski, przypisać należy wyłącznie ewangelikom i ich konfederacjom. Tym jednak razem przyszła dysydentom w pomoc okoliczność nie mająca żadnego związku z ich sprawą: Podoski, nienawidzący króla i chcący pozbawić go tronu, postanowił połączyć wszystkich malkontentów przez ogólną

Podoski stara się zawiązać ogólną konfederację przeciw królowi.

*) Patrz Rhulhière, t. II str. 352, wyd. 1819. „Journal des Savants," r. 1771, t. XXXV, str. 831 twierdzi, że protestanci gorzko żałowali, iż stali się mimowolną przyczyną rozruchów. Porówn. Walch, t. IV str. 12.

konfederację, której celem miało być wprowadzenie do ustaw narodowych prawideł więcej uwzględniających dawne swobody szlachty polskiej, niż prawa zaprowadzone przez Czartoryskich. Przebiegając Polskę, starał się on podtrzymywać i podniecać ogólną względem króla niechęć, co mu się też powiodło. Wkrótce jednak nieprzyjaciele dworu zawiedli się srodze w swych oczekiwaniach. Gdy bowiem najbardziej wpływowych z pomiędzy nich zawezwał Repnin do Warszawy, dokąd przybyli celem umówienia się co do środków pozbycia się z tronu Poniatowskiego, który, pozbawiony sojuszników, wojska i pieniędzy, przez wszystkich był na razie opuszczony, spostrzegli, iż cała ta sprawa przybrała kierunek zupełnie odmienny, niźli się spodziewali; a pod koniec narad zmuszeni nawet byli podpisać oświadczenie wręcz przeciwne swym dążeniom. Opór wkrótce został złamany stanowczem wystąpieniem Repnina.

Konfederacja generalna w Radomiu.

Ponieważ według dawnych praw polskich konfederacja ogólna posiadała bardzo szeroką i silną władzę, wielu tedy sądziło, że ustanowienie tak potężnego związku zdoła zapewnić Polsce możność oparcia się obcym wpływom, a przeprowadzenia zamiarów narodowych. Tą myślą kierowani, łatwo usunęli przeszkody, utrudniające doprowadzenie do skutku tych zamiarów. Nadzieje ich umocniło polecenie z Petersburga, wskazujące Karola Radziwiłła na marszałka zamierzonej konfederacji. Magnat ten, cieszący się wielkim wpływem na Litwie, wygnany był z kraju za opór przeciwko wyniesieniu na tron Poniatowskiego. Taka więc zmiana stanowiska w tej sprawie ze strony Rosji utwierdzała każdego w przekonaniu, iż niezawodną zyskują w niej pomoc dla pozbawienia króla tronu. Przeciwnicy jego tedy rozjechali się w różne strony kraju, aby zawiązywać poszczególne konfederacje, które miały być jednocześnie ogłoszone 24 maja 1767 r., a następnie połączyć się w Radomiu w konfederację ogólną

Wezwany Radziwiłł, powróciwszy do ojczyzny, obrany został marszałkiem ogólnej konfederacji Radomskiej, utworzonej ze zlania się wszystkich pomniejszych. Król, znalazłszy się wskutek tego w położeniu bardzo trudnem, udał się pod opiekę Repnina, a ten, zwróciwszy się przeciw konfederatom, wywarł nacisk na przywódców, aby podpisali królowi przysięgę na wierność, i zaprosił Stanisława Augusta, by się do konfederacji przyłączył. Oświadczył przytem, iż związkowcy muszą podpisać całkowite uznanie słusznych praw dysydentów, a do cesarzowej ma być wysłana prośba ich o zabezpieczenie nowoustanowionego przez nich prawa.

Król, pogodziwszy się z Repninem, przystępuje do konfederacji Radomskiej.

Ten obrót sprawy wywarł odpowiednie wrażenie. Z początku chcieli konfederaci uniknąć składania podpisów przez rozproszenie się, lecz zatrzymani, starali się zmienić podane im warunki, ograniczając poręczenie Rosji do praw dysydentów. Lecz to się nie udało, a konfederaci zmuszeni zostali do podpisania wszystkich, bez zmiany, żądań Repnina. Z pomiędzy 178 marszałków poszczególnych konfederacyj, sześciu tylko podpisało je bez żadnych zastrzeżeń, inni zaś je czynili.

Podoski zostaje prymasem.

Tymczasem po zgonie prymasa Łubieńskiego, mianowano następcą jego Gabrjela Podoskiego, który odtąd stał się przewodnikiem *) duchowieństwa katolickiego wmiejsce Sołtyka, który zastępował podeszłego wiekiem i słabego prymasa. Zmiana ta wywarła wielki wpływ na bieg wypadków dziejowych w Polsce.

Przyłączył się też do konfederacji i Sołtyk, oświadczając, że nie chce w tym wypadku odosobnić się od narodu; nadmienił przytem, że, jakkolwiek opierać się będzie takim żądaniom dysydentów, któreby ubliżały godności jego jako biskupa katolickiego i czyniły uj-

*) Rhulhière powiada, że Podoski ubiegał się o tę godność nie ze względów dumy osobistej, której nie miał, lecz by poprzeć wielki projekt strącenia Poniatowskiego i umieszczenia księcia saskiego na tronie. Tom II str. 383.

mę prawom jego kościoła, to natomiast wszelkim innym ich żądaniom nietylko nie będzie się opierał, lecz poprze je całym swym wpływem senatora i biskupa, będąc przekonania, że obowiązkiem jego być wzorem dla Rzeczypospolitej i całego chrześcijaństwa.

Stan umysłów w kraju, wywołany zajściami w Radomiu.

W tym czasie siedzibę konfederacji z Radomia przeniesiono do Warszawy. Po kraju rozeszła się wieść o przebiegu sprawy podpisów w Radomiu, a księża zaczęli z kazalnic głosić mowy przeciwko innowiercom, na nich zrzucając odpowiedzialność za wszystkie zajścia i podburzając przeciwko nim naród. Wielu widziało istotne źródło grożącego niebezpieczeństwa, dlatego też wielka liczba obywateli postanowiła ubiegać się o godność poselską na przyszły sejm, aby na nim przeciwdziałać nieroztropnym dążnościom, do których wielu ze szlachty dało się nieoględnie wciągnąć przez konfedarację Radomską.

Umiarkowanie biskupa krakowskiego miało już doprowadzić do pojednania z innowiercami.

Biskup Sołtyk zachował wobec tych wypadków wielkie umiarkowanie a nawet skłonił niektórych biskupów do złagodzenia poglądów swych na sprawę dysydentów; starał się też porozumieć z przedstawicielami ich wprost, bez obcego pośrednictwa. Gdy ci okazali swą gotowość w tym kierunku, rozpoczął z nimi narady, aby ważną tę sprawę załatwić w sposób przyjazny, co dla obu stron wielkiem byłoby szczęściem. Lecz zbawienne te obustronne zamiary spełzły na niczem. Biskup usunął się od czynnego udziału w sprawach państwa, a działalność jego ograniczała się odtąd do biernego oporu. Chciał on, by obywatele, mający w kraju wybitniejsze stanowiska, zgromadzili się do Warszawy i dowiedli siły narodowej przez stanowczy a jednomyślny opór dla wszelkich ustępstw. Wielu też spodziewało się poparcia i pomocy ze strony państw katolickich, jak Francji i Austrji. Lecz wszystkie te rachuby i nadzieje zawiodły najzupełniej, żaden bowiem z tych rządów nic dla sprawy Polski nie uczynił, a Austrja, owszem, wzięła

Sołtyk postanawia stawić bierny opór.

pilny udział w ciągnieniu dla siebie korzyści z nieładu i osłabienia naszego kraju.

Plany prymasa Podoskiego.

Nowy prymas Podoski za najlepsze uważał przyjęcie na sejmie praw, których wprowadzenia domagały się obce mocarstwa, aby, pozyskawszy tem chwilowy spokój, wyczekiwać pomyślniejszych okoliczności. Na kilka dni przed zwołaniem sejmu, Repnin, zebrawszy biskupów, oświadczył im stanowczo, iż żądania dysydentów muszą być w zupełności zatwierdzone, gdyż zgadzają się w tym względzie wszystkie dwory europejskie i wymaga tego cześć jego monarchini.

Stanowisko legata papieskiego.

Nowoprzybyły legat papieski z większą jeszcze niż poprzednik jego gorliwością podburzał ogół narodu przeciwko wszelkim ustępstwom na korzyść dysydentów i wezwał Sołtyka oraz kilku innych biskupów, by raczej zgodzili się na wszelkie następstwa swego oporu, niżby mieli uczynić jakiekolwiek ustępstwa dla żądań innowierców.

Komisja wyznaczona na sejmie 1767 r.

Przy otwarciu sejmu 8 października 1767 r. przedstawiono w imieniu marszałka, księcia Radziwiłła, potrzebę uznania sojuszu z Rosją, jako jedynego środka ocalenia Rzeczypospolitej. Podano też wniosek wybrania komisji złożonej z delegatów senatu i szlachty, którejby polecono zaprowadzenie ustaw rząd polepszających, oraz zbadanie nadużyć, jakie się wkradły do praw Rzeczypospolitej. Postanowiono przytem, by komisja ta przyjęła do liczby swych członków tak przedstawicieli, jak obcych posłów, i pozwoliła im na zabieranie głosu w naradach dobro Rzeczypospolitej mających na celu. Komisja miała rozporządzać bardzo rozległą władzą: miała uchwalać, zawierać i podpisywać wszystko, coby uważała za stosowne w sprawach rządu, wyznań, praw, granic kraju i t. p. Postanowienia te przyjęte być miały za zasadnicze prawa Polski, a po poręczeniu ich przez Rosję miały być zatwierdzone przez sejm, bez roztrząsania i narad.

Na powyższy wniosek odpowiedział biskup krakowski Sołtyk mową pełną umiarkowania: twierdził on, że sejm nie ma prawa przelewać swej władzy na kogobądź, gdyż członkowie zgromadzenia narodowego na to są obierani, aby sami sądzili i wydawali postanowienia. Oświadczył też, że nie opierałby się ostatecznie obraniu komisji, gdyby działalność jej ograniczyła się do sprawozdań z uchwał sejmu, który ma wyłączne prawo stanowczego rozstrzygania w podobnych sprawach; powierzanie zaś komisji najważniejszej władzy nad kierunkiem państwa, pozbawionego innych środków ratunku, uważa za wielkie dla kraju niebezpieczeństwo na wypadek, gdyby komisja ta zawiodła pokładane w niej zaufanie. Opierał się też Sołtyk zamierzonemu traktatowi z Rosją, twierdząc, iż zawierają się umowy w dwóch celach: albo dla zawarcia przymierza, albo dla zakończenia wojny; a Polska nie znajduje się w żadnym z obu wypadków. W sprawie innowierców orzekł, iż należy wybrać komisję, która, zbadawszy ich krzywdy i żądania, zdałaby z nich przed sejmem relację, nietylko ze względu na wymagania obcych państw, lecz przez poczucie potrzeby wymierzania pokrzywdzonym sprawiedliwości, od czego uchylać się żaden rząd nie może. Sołtyka poparł wymownie Rzewuski, wojewoda krakowski, a posiedzenia sejmowe zakończyły się w tym dniu bez dalszych rozpraw. Nazajutrz na samym wstępie obrad odczytał Załuski, biskup kijowski *), dwa brewe papieskie, wystosowane do senatu i stanu rycerskiego, wzywające ich do gorliwej obrony sprawy religijnej. Następnie Rzewuski, syn wojewody krakowskiego, wykazał nadużycia i ucisk, jakie kraj musi znosić od niejakiego czasu. Wniosek ustanowienia komisji rządzącej ogłoszono drukiem, pomimo oporu, a posiedzenia sejmowe odroczono

Opierają się tym zarządzeniom Sołtyk i Rzewuski.

*) Założyciel wspaniałej bibljoteki w Warszawie.

na 6 dni. Czas ten posłużył do wzmożenia się oporu przeciw ustanowieniu rzeczonej komisji, któremu przy ponownem otwarciu obrad sprzeciwiano się stanowczo. Dalszy opór stał się jednak niemożliwym, pozostało tylko podpisać żądania. Sejm usiłował zaprowadzić w nich pewne zmiany, jak ograniczenie poręczenia Rosji do niektórych praw zasadniczych i do ustaw w sprawie dysydentów oraz do zmniejszenia władzy komisji rządzącej. Wszelkie jednak starania okazały się w tym kierunku bezskutecznemi.

Ustanowienie komisji z 14 członków.

Przystąpiono tedy do wyboru rzeczonej komisji, której członków wyznaczył król z pomiędzy senatorów, a marszałek sejmowy z izby posłów: wybrano ich sześćdziesięciu, lecz stałą ich liczbę ograniczono do czternastu; przewodniczącym ustanowiono prymasa. Posiedzenia owej komisji odbywały się kolejno w mieszkaniach posła rosyjskiego i prymasa. Roztrząsano najpierw sprawę dysydentów. Przy naradach obecnych było, prócz posła rosyjskiego i członków komisji, siedmiu przedstawicieli ewangelików i dyzunicki biskup Mohylowski; posłowie: pruski Benoit, angielski Wroughton, duński St. Saphorin i szwedzki baron Düben, jako przedstawiciele dworów, popierających sprawę dysydentów polskich, brali udział tylko w tych naradach, które ich dotyczyły.

Rzekome przywrócenie innowiercom praw obywatelskich.

Po kilku posiedzeniach uchwalono, iż dysydenci mają być przyjęci do praw i przywilejów na równi z katolikami. Kościół katolicki uznano za panujący; do tego kościoła miał zawsze należeć monarcha polski a popieranie ubiegających się o tron wyznawców innej wiary uznane zostało za zdradę stanu i wzbronione pod karą śmierci; przejście z wyznania katolickiego na jakiebądź inne miało pociągnąć za sobą wygnanie; należącym zaś do innych kościołów miało być dozwolone przechodzenie na wyznanie katolickie. Uchwalono, iż w sprawach tyczących się opodatkowania, pomnożenia liczby wojska oraz zatwierdzania umów z obcemi pań-

stwami, konieczna miała być jednomyślność głosujących; kilka spraw mniejszej wagi postanowiono rozstrzygnąć większością głosów. Uchwalono również rozwiązywanie sejmu przez jednego członka, rozszerzając przepisy liberum veto, a prawo głosowania, przysługujące dotąd tylko właścicielom ziemskim, rozciągnięto, bez zastrzeżeń, do ogółu szlachty. Ustawy te, poręczone przez Rosję, ogłoszone zostały za nienaruszalne, a sejm 1768 r., składający się z niedostatecznej liczby posłów, działających pod takimiż co i komisja wpływami, całkowicie postanowienia te zatwierdził *).

Uwagi nad temi wydarzeniami.

Śród takichto okoliczności odzyskali ewangelicy polscy swe prawa. Wspominaliśmy już, że protestanci polscy, spostrzegłszy się, na jak zgubną drogę prowadzą ich wpływy rządzące krajem, chcieli, chociaż nadaremno, cofnąć się z obranej drogi i w tym celu popierali zamiary Sołtyka, dążącego do wzajemnego porozumienia się, co mu się atoli nie powiodło. Spodziewać się jednakże należało, iż szybki postęp rozwoju umysłowego, jaki nastąpił po czasach powszechnej ciemnoty, byłby doprowadził do przywrócenia ewangelikom polskim wszystkich należnych im praw i przywilejów **). Wzrostu postępu umysłowego oraz szlachetności narodu dowodzi i to, że pomimo okoliczności, w jakich innowiercom powrócono prawa, katoliccy ich współobywatele nie dopuścili się prześladowania ich nawet wówczas, gdy, nastręczyła się ku temu sposobność, mianowicie wtedy, gdy chodziło o podpisanie pierwszego podziału Polski ***) Król Stanisław

*) Ta sama komisja zaprowadziła kilka zbawiennych przepisów co do karności armji, izby sądowej i położenia włościan. Niektóre z reform administracyjnych Czartoryskich zachowano nadal.

**) Walch, który był gorliwym protestantem, podziela toż samo zdanie.

***) Konfederaci barscy wprawdzie dopuszczali się wykroczeń przeciwko protestantom, lecz nie czynili tego z upoważnienia władz, ani nie wywierali ich wyłącznie na niekatolikach. Prawda, że ewangelicy nieraz w tym czasie musieli znosić obelgi, lecz były one nieuniknione wówczas, gdy rządziły nieregularne zgraje, śród których zawsze znajdzie się wiele osobistości ciemnych, które patrjotyzm uży-

August nadaremnie starał się przeszkodzić tak rozbiorowi swego państwa jako też ograniczeniu posiadanej jeszcze przez się odrobiny władzy monarszej przez zaprowadzenie „Rady nieustającej," bez której zezwolenia nic ważnego nie można było na przyszłość postanowić. Dla pozyskania więc sobie tych, którzy uważali go za narzędzie obcych wpływów, oskarżył otwarcie na posiedzeniu 10 maja 1773 r. dysydentów, twierdząc, iż tylko ich wygórowana miłość własna jest przyczyną wszystkich nieszczęść kraju, i żądał wyłączenia innowierców z senatu i izby poselskiej, oraz powiększenia kar na odstępców od kościoła katolickiego. W ubocznej rozmowie z senatorami powtarzał król te zarzuty tyle bezpodstawne, ile niewłaściwe, ze względu na niego samego, który przez swą dążność do wywyższania się doszedł do godności, jakiej nie był zdolny piastować, a to właśnie było jedną z przyczyn nieszczęść, przypisywanych przezeń dysydentom.

Nieznaczne ograniczenie praw inno-

Pomimo jednak starań króla, sejm z r. 1775, który zatwierdził pierwszy rozbiór Polski, orzekł, że innowier-

wają za pretekst dla folgowania żądzy grabieży. Hasłem wprawdzie konfederacji barskiej była obrona religji rzymsko-katolickiej, ale był to jedyny sposób pobudzenia do energji drobniejszej szlachty w czasie, w którym okoliczności nieraz przez nas opisywano sprowadzały na kraj ciemnotę i odrętwienie. Sprawcę konfederacji, biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego, nie można było oskarżać o bigoterję. Współczesny autor protestancki, Walch, który miał obfite a dokładne informacje o sprawach polskich owych czasów, stanowczo twierdzi, że biskupem kamienieckim nie powodowała żarliwość religijna; oskarża go natomiast o ambicję osobistą, utrzymując, że głównym celem konfederacji przezeń do życia powołanej było wzniesienie na tron Polski księcia Karola saskiego, księcia Kurlandji, a syna Augusta III, który był ożeniony z Krasińską. Patrz: Walch, „Neueste Kirchengeschichte," t. VIII str. 3 i następne. Rhulhière przeciwnie utrzymuje, że biskup kamieniecki najzupełniej wolen był od widoków samolubnych, tyczących się wyniesienia jego rodziny, jako też od bigoterji religijnej (t. II, str. 420). Autor niniejszego zarysu miał sposobność przeglądania papierów, pozostawionych przez tegoż patrjotycznego biskupa, i z nich przekonał się, że był to umysł wielce światły i daleki od zabobonów a fanatyzmu. Prócz zorganizowania konfederacji barskiej wsławił się jeszcze w dziejach narodu swego przez postawienie wniosku, na mocy którego obieranie królów zostało zniesione, a tron ogłoszony za dziedziczny przez konstytucję 3 maja 1791 r.

ców wyłącza się tylko z senatu, a natomiast w izbie poselskiej pozostawia się miejsce dla trzech posłów protestanckich. Zniesiono też trybunał ustanowiony w r. 1768 dla roztrząsania sporów wyznaniowych pomiędzy kościołem katolickim a innowiercami, a złożony z katolików i innowierców. Wyjąwszy te zmiany, pozostawiono im dawne ich prawa i swobody w zupełności *). Protestanci, odzyskawszy wolność wyznaniową, starali się i w tym czasie kilkakrotnie, acz bezowocnie, o połączenie wyznań helweckiego i augsburskiego.

wierców przez sejm 1775 r., który zatwierdził pierwszy rozbiór Polski.

Stan umysłowy narodu, od dłuższego czasu pogrążonego w głębokiej ciemnocie, za panowania Stanisława Augusta zaczął się szybko podnosić, zwłaszcza od roku 1775, kiedy zniesiony został osławiony zakon jezuitów, a ustanowiono wydział wychowawczy, czyli tak zwaną „komisję edukacyjną,“ złożoną z najświatlejszych w kraju ludzi, która przez zaprowadzenie zmian na wszechnicach krakowskiej i wileńskiej, oraz przez założenie wielu nowych szkół i uporządkowanie dawnych potężnie przyczyniła się do tak szczęśliwej zmiany ku lepszemu. Obszerne dobra, zabrane jezuitom, przeznaczono na utrzymanie w kraju zakładów naukowych. Znamiennem też jest, iż w krótkim przeciągu czasu, między 1775 a 1791 r., polacy uczynili bez porównania większy postęp w nauce i wydali więcej cennych dzieł w zakresie wychowania narodowego, aniżeli przez owe półtora wieku, kiedy panowali jezuici. Postęp w nauce jak najzbawienniej też wpłynął na stan religijny kraju. Przytaczany już przez nas dziejopis słuszną robi uwagę, że

Rozwój duchowy w Polsce między 1775 a 1791 r. pozwala spodziewać się także naprawy kościoła rzymskiego.

*) Walch stanowczo twierdzi, że dwory ruski i pruski wcześniej już postanowili opuścić dysydentów na sejmie, który miał potwierdzić pierwszy podział Polski; jeśliby przeto istniało uczucie zemsty śród narodu, byliby ewangelicy byli pozbawieni wszystkich swych praw i przywilejów bez najmniejszej opozycji. Godnem uwagi i to, że tenże sejm 1775 r., ukrócający wolności dysydentów, skasował ustawę 1768 r.. która orzekała, że przedstawienie kandydata niekatolika do tronu jest aktem zdrady stanu.

duchowieństwo przez sumienną i światłą gorliwość, szczerą bogobojność i czystość obyczajów wielu z nich, zaczęło wywierać dodatni wpływ na parafjan, a nabożeństwo oczyszczało się stopniowo z wielu przesądnych obrzędów i dodatków. Postęp ten tak był szybki, iż legat papieski nie śmiał się sprzeciwiać. Tym sposobem w przeciągu kilku lat zagorzałość wyznaniowa zaczęła ustępować przed uczuciem braterskiej miłości dla członków obcego kościoła *). Sejm czteroletni, trwający od 1788 r. do 1791, zaprowadzając konstytucję, zamierzał też rozpocząć naprawę kościoła przez ustanowienie stałego synodu narodowego **). Był to już wielki krok do polepszenia wewnętrznych stosunków kościoła polskiego; niestety, jednak, smutne wypadki, jakie zaszły po owym sejmie, zniweczyły najpiękniejsze zamiary.

Podobieństwo zachodzące między losami narodu polskiego i ewangelictwa naszego.

Znamiennem jest, iż wszelkie nieszczęścia, które spadły na nasz naród, zdawały się szczególnie dotykać ewangelików polskich, których pomyślność łączyła się ze świetną epoką dziejów Polski za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Tak więc nieszczęścia, jakie spadły na kraj nasz za panowania Jana Kazimierza, najsmutniej się odbiły na położeniu polskich protestantów. Ugoda z r. 1717, która pierwszy cios zadała naszej niepodległości narodowej, zawierała też pierwsze prawa, ograniczające swobodę wyznań ewangelickich. Długie panowanie rodziny saskiej, które, pozbawiwszy naród nasz jego sił duchowych, przygotowało upadek Polski, zniszczyło też swobodę innowierców. Pierwszemu rozbiorowi Polski towarzyszyło też ograniczenie praw innowierców, a to podobieństwo losu ewangelików polskich z losem całego narodu naszego silnie się też uwydatniło przy samym końcu dziejów Polski.

*) Patrz: Lelewel, Historja panowania Stanisława Poniatowskiego.
**) Patrz: Czacki, „O prawach Polski i Litwy."

Streszczenie i uwagi ogólne.

Skończywszy zarys powstania, postępu i upadku reformacji w Polsce, przedstawimy tu kilka ogólnych uwag w tym przedmiocie.

Szybki rozwój reformacji w kraju naszym przypisać należy temu, że znalazła ona grunt przygotowany przez rozkrzewioną już u nas naukę Husa. Dzięki swobodnym ustawom, zdolnym ochronić ją od prześladowań duchowieństwa katolickiego, bo przysługującym nietylko stanowi szlacheckiemu, lecz i miastom, nie pozbawionym wówczas jeszcze swobód, miała reformacja u nas zapewnioną możność postępu. Do szybkiego rozkrzewienia się zasad pochodzących z Europy zachodniej potężnie się u nas przyczyniła uznana rozporządzeniem królewskim 1539 r. wolność druku, której nie pozwalano ograniczać.

Też same jednak powody, które przyczyniły się do szybkiego rozwoju reformacji, stały się jednocześnie przeszkodą ku oparciu jej na silnych podstawach. Ponieważ nad szerzeniem reformacji pracowali u nas poszczególni ludzie, nie zaś najwyższa władza państwowa, przeto nie kościół został zreformowany, lecz wytwarzały się wciąż nowe drobne zbory. Pomimo więc szczerych usiłowań wielu jednostek i chwilowego powodzenia ugody Sandomierskiej, nie zdołano zaprowadzić jednolitego nabożeństwa narodowego. Usiłowania znakomitego reformatora naszego Jana Łaskiego, który, po powrocie z Anglji, starał się złączyć zbory ewangelickie w jeden kościół narodowy na wzór anglikańskiego, jaki uważał za najdoskonalszy, możeby zostały uwieńczone pomy-

ślnym skutkiem, gdyby kres życia Łaskiego nastąpił był później.

W ostatnim rozdziale pierwszego tomu naszego dzieła wspominaliśmy o przyczynach, dla których Zygmunt August wraz z kilkoma dostojnikami kościoła katolickiego przemyśliwał nad zaprowadzeniem kościoła narodowego przez rozporządzenie prawodawcze; lecz zgon jego przeszkodził przeprowadzeniu tych zmian, któreby nietylko ustaliły w Polsce panowanie obrządku, opartego na Piśmie Świętem, lecz rozkrzewiłyby go śród wszystkich narodów słowiańskich. Należy też nadmienić, iż chwiejność tego króla, jaką okazał, odkładając wykonanie tego wielkiego dzieła, pomimo, że sam był wyraźnym zwolennikiem kierunku przeciwnego Rzymowi, przypisać należy niezgodzie między reformatorami. Przytem niektórzy powiernicy króla, przejęci poglądami antytrynitarzy, takiemi napełniali umysł króla wątpliwościami, iż tenże wahał się z wydaniem stanowczego rozporządzenia.

Wszelako, pomimo nawet tych niekorzystnych warunków, stojących na przeszkodzie reformie kościoła przez władzę, ewangelicy mogliby byli łatwo zwyciężyć, gdyby nie dopuszczali się nie do darowania błędu obniżania w oczach innych własnej sprawy gorszącemi kłótniami: nietylko bowiem prowadzili spory wobec groźnych swych wrogów, lecz jeszcze dopomagali im przeciwko współwyznawcom. Wielce w tym względzie grzeszyli luteranie, okazując stałą niechęć braciom czeskim i członkom kościoła helweckiego, który stopniowo mógłby się był zamienić w kościół narodowy, gdy tymczasem wyznanie augsburskie szerzyło się przeważnie śród niemieckiego mieszczaństwa. Gorszące te kłótnie sprawiły, że możniejsze rody luterskie polskie, mianowicie Zborowscy i Górkowie, wolały popierać starania katolickich książąt o tron Polski, niźli dopuścić doń wyznawcę kościoła reformowanego.

Oprócz tego rozdwojenia nieszczęsnego, które osłabiało protestantów wobec wroga potężnego a nie przebierającego w środkach, wielce szkodliwym dla ich sprawy okazał się powstały sród zborów helweckich antytrynitaryzm. Śmiałe poglądy antytrynitarzy, obalające samo Objawienie a popierane przez ludzi wielce uzdolnionych, nietylko, że zasiały śród reformowanych niezgodę, ale nawet skłoniły niektórych z pomiędzy nich do porzucenia sprawy kościoła ewangelickiego. Wielu, w których umyśle powstały niepewność i wątpliwość, powróciło na łono dawnego kościoła, przekładając wyraźną naukę, choć w części zgodną z Ewangelją, nad taką, która, nie kładąc żadnych granic rozumowi ludzkiemu, podkopywała same podstawy chrześcijaństwa i wtrącała ducha ludzkiego w stan niepokoju, który prowadzi do niedowiarstwa. Zbytecznem chyba dodawać, iż z takiej niepewności wypływała obojętność dla sprawy wyznaniowej, i że ci ewangelicy, którzy nieszczęsnym zbiegiem okoliczności wpadli w taki stan ducha, z łatwością przystosowywali się do kościoła, zapewniającego im największe korzyści doczesne.

Prócz tych rozterek wewnętrznych, wpływających na osłabienie protestantyzmu, stronnictwo ewangelickie dopuściło się kilku znacznych błędów, które wielce przyczyniły się do jego upadku. Największy z nich popełniony został w czasie sławnej konfederacji 1573 r., na mocy której zapewniono ewangelikom prawa obywatelskie i wyznaniowe narówni z katolikami. Doświadczenie przekonało wkrótce, że niewystarczające było zapewnienie sobie praw zapomocą ustawodawczej władzy państwowej, gdyż duchowieństwo katolickie, odmawiając podpisania tych uchwał, od razu uznało je za nieprawomocne, a odjąwszy im później znaczenie, wkońcu całkowicie je zniweczyło. Innowiercy nie powinni byli spocząć, dopókiby nie byli rozbroili swych wrogów przez odebranie im środków szkodzenia sobie, stawiając ich

na równi z sobą, a raczej, dopókiby nie byli wyłączyli z senatu biskupów, stwierdzając tem, że kościół rzymsko-katolicki nie jest w Polsce panującym. Odebraliby oni przez to temuż kościołowi środki wywierania wpływu na sprawy doczesne, co stanowiło przewagę jego nad wyznaniami innowierczemi. Gdyby do tego było doszło, wówczas protestanci posiedliby możność stawiania wrogom oporu, w jednakowych z nimi będąc warunkach. Zamiast tego, niestety, poddawali się ciągłym złudzeniom obiecywanego im ustawicznie pokoju, który w gruncie rzeczy był niemożliwy ze względu na postawę wroga, uważającego innowierców za buntowników i przywłaszczycieli, wstrzymującego się od walki z nimi tylko wtedy, kiedy mu to było niedogodne. Ewangelicy, połączywszy się w tym czasie z kościołem Wschodnim, mieli dość siły, by odnieść zwycięstwo, które byłoby zapewniło im zupełne bezpieczeństwo, zwłaszcza, że ogólne usposobienie umysłów w Polsce było podówczas tego rodzaju, że ewangelików popierali nawet wyznawcy kościoła rzymskiego. Zamiast atoli taką obrać sobie drogę, jaką im wskazywały zdrowe zasady samozachowawcze, innowiercy do tego stopnia byli zaślepieni, że, pomimo iż żaden z biskupów nie zgodził się podpisać uchwał konfederacji 1573 r., prócz biskupa krakowskiego, przyjęli oni jednakże od duchowieństwa katolickiego poręczenie praw swych i swobód.

Drugim błędem, popełnionym przez ewangelików w tych samych okolicznościach, była uchwała, zapewniająca właścicielom ziemskim nieograniczoną władzę nad poddanymi im włościanami. Jest to plama wspomnianej konfederacji, jakkolwiek można ją tłómaczyć tem, iż wywołała ją obawa przed możebnymi wybrykami motłochu, których ten dopuszczał się wówczas w Niemczech. Władza owa nad poddanymi, która stała się przekleństwem dla kraju, byłaby mogła stać się dlań źródłem pomyślności, gdyby

właściciele ziemscy wyznania ewangelickiego skorzystali z niej dla nawrócenia swych poddanych do wiary opartej na Piśmie Świętem, oraz gdyby nadano włościanom zarówno prawa obywatelskie jak swobodę wyznaniową. Nie wahamy się twierdzić, że protestanci, nie posłużywszy się tymi środkami, które im wskazywały zarówno ich wiara jako też względy państwowo-społeczne, dopuścili się ciężkiego przewinienia i wobec Boga i wobec ojczyzny: nawrócenie bowiem i uwolnienie włościan wywarłoby niepomierny wpływ na całą tę znaczną część ludności naszego kraju, przeważyłoby szalę na stronę reformacji i wielce przyczyniłoby się do rozwoju dobra narodowego tak pod względem duchownym jak pod względem pomyślności ogólnej. Aliści nie byłoby to sprawiedliwem, gdybyśmy pojęcia ówczesne chcieli sądzić podług miary dzisiejszych czasów. Należy uwzględnić przesądy stanowe, od których nie był wolny żaden kraj ówczesnej Europy; zatrważające zaś gwałty, spełniane przez włościan niemieckich a powiększane w swych rozmiarach przez duchowieństwo katolickie, przytaczano jako dowód, jak niebezpieczne są zasady reformacji. Wprawdzie niektóre synody ewangelickie, zwłaszcza te, które się odbywały we Włodzisławiu i Krakowie 1572 r., zalecały szczególniejszą pieczę nad stanami niższymi, a bracia czescy zawsze dbali o szerzenie śród nich nauki wiary i obyczajów oraz o podniesienie ich dobrobytu. Nieustającym wszakże zabiegom stronnictwa wstecznego, które zaczęło nabierać wpływu od chwili wstąpienia na tron polski Zygmunta III, powiodło się w czasie czterdziestoletniego jego panowania przerzedzić szeregi ewangelików i nie dopuszczać ich do oddziaływania na niższe warstwy społeczeństwa, które, jako najmniej oświecone, tem łatwiej ulegały wpływom duchowieństwa katolickiego. Tem bardziej więc powinni byli protestanci troskać się o nawrócenie swych włościan, jako też o podniesienie ich pod

względem obyczajowym i społecznym, przez co, pozyskawszy ich przywiązanie, byliby zdobyli najpotężniejszy środek do wzmocnienia swego stronnictwa, a tem samem możność odparcia wroga. Niestety, protestanci tak nie postąpili, a tem zaniedbaniem przyczynili się wielce do upadku sprawy protestantyzmu w Polsce *).

Zastanówmy się teraz nad wrogiem, z którym protestanci musieli walczyć. Byli nim jezuici, kierujący stronnictwem rzymskiem w Polsce, którzy, zagarnąwszy w swe ręce całe wychowanie młodzieży, przez to osiągnęli w kraju wpływ nieograniczony. Potęgę tego zakonu wyraźnie opisuje nam francuski ksiądz Lamenaix, oceniając go zarówno umiejętnie jak z widoczną bezstronnością. Najwłaściwiej przeto będzie, jeżeli poglądy jego przytoczymy tu w przekładzie. Pisze on tak: „Osobliwe cechy tego stowarzyszenia, duch jezuitów ożywiający, pochwały, jakiemi ich obsypywano, gorzkie zarzuty, jakie im czyniono, — wszystko to wypływa z samej zasady, która kierowała twórcą tego zakonu; zasadą tą jest zniszczenie odrębności duchowej każdego poszczególnego członka stowarzyszenia, by tym sposobem powiększyć spójnię i siłę całości. Czyny, słowa a nawet myśli jezuity są wynikiem ślubowania bezwarunkowego posłuszeństwa. Przełożony tego stowarzyszenia, zwany generałem, wraz z kilkoma towarzyszami, którzy są jego doradcami i pomocnikami, tworzą zarząd zakonu, są jego rozumem, jego wolą; reszta zaś członków ślepo idzie w kierunku, który im wyznacza ich władza. Zaparcie się siebie jest cnotą najbardziej przez pisma założyciela zakonu zaleconą. Poświęcenie się zupełne wymaga jezuityzm od każdego nowowstępującego członka.

*) Księżna Radziwiłłowa nawróciła kilka tysięcy włościan na Żmudzi, których potomkowie do dnia dzisiejszego trwają przy swojem wyznaniu, wyróżniając się, według jednomyślnego świadectwa nawet katolików, nader korzystnie pod względem oświaty, moralności i dobrobytu materjalnego od otaczających ich katolików.

Ponieważ jednak człowiek, mimo wszelkie wysiłki, dojść nie może do takiego zaniku swej wewnętrznej istoty, by całkowicie miał się pozbyć osobistych swych pragnień, przeto w rzeczywistości przenosi tylko uczucia swe na inny przedmiot, a w tym wypadku na stowarzyszenie, którego jest członkiem; istota jego ściśle się jednoczy ze zbiorowem ciałem zakonu, które pochłania jednostkę całkowicie: żyje ona dla siebie i kocha siebie w stowarzyszeniu, do którego należy, a miłość ta, stanowiąc najgłówniejszy obowiązek członka zgromadzenia, staje się tem gorętszą i czynniejszą w miarę, jak znajduje w tem swoje własne zadowolenie. Ulegając zaś rozkazom, mającym dlań znaczenie bezwzględnego prawa (z jedynym wyjątkiem, gdyby zawierały wyraźne pogwałcenie praw Boskich), człowiek taki tem samem uwolniony jest od wszelkiej odpowiedzialności osobistej za swe czyny; wszelkie więc namiętności człowieka, ujarzmione surowymi przepisami zakonu, acz nie zniszczone, żywcem przechodzą w służbę stowarzyszenia, które używa je i kieruje niemi dla osiągnięcia swoich celów. Jeżeli cele te są uczciwe, to zakon może zdziałać wiele dobrego. Atoli jezuityzm w dążeniach swych zawsze miał na widoku wyłączną swoją wielkość, potęgę i chwałę. Członkowie tego stowarzyszenia, wzięci oddzielnie, nie mają może osobistej dumy, ani miłości własnej, nie pożądają też bogactw; wzięci jednak zbiorowo, są chciwi, żądni władzy i pełni pychy, co czyni z nich zgromadzenie przeciwspołeczne. Prawdziwy jezuita wszędzie prowadzi istnienie odrębne: miesza się we wszystkie sprawy, nie łącząc się z żadną ściśle; między sobą a innymi ludźmi kładzie nieprzebytą zaporę; styka się z innymi, a jednak nie ma z nimi nic wspólnego. To też właśnie jest przyczyną, która po wsze czasy wzbudzała ku nim nieokreśloną nieufność... Wrodzona zakonowi temu potrzeba wywierania wpływu czyniła go niesumiennym i nieprzebierającym w środkach, utrwa-

lając ludzi w przeświadczeniu, iż dążeniem jezuitów jest panowanie nad światem. Przekonani jesteśmy, że panowanie, którego pragną, ma na celu ustalenie wpływu katolicyzmu rzymskiego; lecz pragną oni, by wpływ ten był niemal wyłącznie ich dziełem. Takie jest zadanie, jakiego się podjęli jezuici. Ktokolwiek zaś, mając podobne cele, nie poddawał się z uległością ich kierunkowi, wzbudzał ich niechęć i zazdrość i powinien się był spodziewać, iż, odpowiednio do okoliczności, albo otwarcie okażą mu wrogie swe względem niego usposobienie, albo będą mu potajemnie stawiać we wszystkich jego zamiarach wielkie trudności i przeszkody...... Obowiązujące każdego jezuitę unicestwienie swej indywidualności pociąga za sobą inne jeszcze następstwa: podług stałych praw rozwoju umysłu ludzkiego istnieje tylko osobista wartość, a ta zwiększa się w stosunku do udoskonalania się każdego człowieka poszczególnie; niepodobna bowiem zastawiać się cudzym mózgiem lub miewać pomysły na czyjeś rozkazy. Genjusz i zdolności nie są właściwościami ciała zbiorowego. Gdy więc stowarzyszenie stawia siebie w miejsce oddzielnych osobników, których pochłania, to tem samem wyrzeka się możności posiadania kiedykolwiek ludzi wielkiego umysłu, przed którymi dobrowolnie uginają się inni. Jezuici więc nie panują przez ducha; nigdy też nie wydał ich zakon znakomitych myślicieli, poetów *), mowców ani dziejopisarzy lub uczonych. Pisarzy ich, z rzadkimi wyjątkami, cechuje czczość i dowcip scholastyczny. Nie mogąc oddziaływać na świat i wywierać nań pożądane-

*) Różnimy się pod tym względem z wymienionym utalentowanym pisarzem. Sądzimy, że ziomek nasz, Kazimierz Sarbiewski, jezuita, którego uczony świat europejski uznał za najlepszego z pośród nowoczesnych poetów łacińskich, a o którym Gratius się wyraził: „Non solum aequavit, sed etiam superavit Horatium," był bez zaprzeczenia wielkim poetą. Ale wielki talent poetycki bynajmniej nie zawsze idzie w parze z wielkim rozwojem umysłowym społeczeństwa lub kraju, do którego utalentowana osobistość należy.

go przez się wpływu nauką lub głębokością myśli, zmuszeni byli jezuici obrać sobie inną drogę. Oszukiwali władców, by dzielić z nimi rządy; wkradali się w łaski królów, książąt, ministrów i ich ulubieńców, aby tym sposobem kierować ich postępowaniem. Aby osiągnąć te wpływy, musieli uciekać się do knowań, pochlebstw, chytrości, podstępu; jednem słowem, musieli raczej pod ziemią pracować, niż na niej, i używać wszelkiego rodzaju wykrętów. Poteżnym środkiem, za pomocą którego jezuici rozciągnęli swą władzę nad światem, było rządzenie tymi, którzy światem kierują“ *).

Takiem to jest określenie tego zakonu, dane okolicznościowo przez jednego z najznakomitszych w XIX wieku obrońców katolicyzmu. Cóż dziwnego, iż stowarzyszenie, posiadające tak silny ustrój, złamało niezgodne szeregi protestantów, i że luźne tychże zastępy nie mogły oprzeć się tak znakomicie wyćwiczonemu wrogowi!

Ustrój zakonu jezuitów wywołał w Polsce spodziewane następstwa: otrzymawszy nieograniczoną władzę nad wychowaniem narodowem, wchłonęli oni małą liczbę osobników, których zdolności rozwinęły się pomimo panującego w ich szkołach złego sposobu nauczania. Aczkolwiek powiodło się im ustalić swój wpływ na wszystkie sprawy narodowe, od najważniejszych ogólnych do najskrytszych rodzinnych, zakon ich pozostał na zawsze wrogą potęgą, przebywającą śród narodu, ale obojętną na jego korzyści. Posługiwali się oni Polską dla osiągnięcia swych celów; a pomimo wielkiego wpływu, jaki posiadali na wszystkich dworach katolickich, nie użyli go nigdy na korzyść Polski, którą zawsze poświęcali widokom Rzymu. Nie mogąc rządzić duchem i myślą, starali się zaćmić i unicestwić tak jedno jak drugie, co im się też w zupełności powiodło. Nad wyni-

---

*) Patrz Lamenais: „Affaires de Rome.“

kami zaś takiego postępowania mieliśmy już sposobność zastanowić się dostatecznie *). Ponieważ knowania, mające na celu wplątanie władców w sieci ich przebiegłości, jedynym były środkiem, za pomocą którego mogli spodziewać się wpływu na rząd, nie wahali się jezuici używać wszelkich możliwych pochlebstw i podstępów nietylko wobec królów polskich, ale też wobec potężnych rodów, które w tych smutnych czasach upadku narodowego utworzyły potężne możnowładztwo, sprzeciwiające się zarówno powadze królewskiej jak i wolności obywatelskiej.

Wielkiem też nieszczęściem dla Polski było wyniesienie na jej tron Zygmunta III, który długie swoje panowanie poświęcił popieraniu jezuitów w ich zabiegach około rozszerzania w Polsce przewagi Rzymu. Pomagał on im w tem z zupełnem pominięciem potrzeb narodu, co też odpowiednie wywołało skutki. Tak było zresztą i gdzieindziej, a sprawa reformacji w wielu krajach zależna była od przekonań religijnych panującego monarchy. To też gorliwym usiłowaniom jezuitów, wspieranych pomocą Zygmunta III, powiodło się do tego stopnia osłabić protestantów polskich, iż, nie mogąc dłużej skutecznie walczyć z katolicyzmem, szybkim krokiem poczęli się zbliżać do swej zagłady. Że ewangelicy nie zostali doszczętnie w Polsce wytępieni, przypisać to należy łagodności charakteru narodowego, przeciwnego gwałtom i prześladowaniom. Gdyby bowiem szlachta polska nie powstrzymywała zakusów prześladowczych duchowieństwa katolickiego, kraj nasz byłby niejednokrotnie widownią ta-

*) Jako dowód upadku umysłowego i skażenia smaku w kraju naszym, które były następstwem wpływu jezuitów, musimy dodać, że większa część utworów klasycznych XVI wieku, owej złotej ery literatury polskiej, nie została przedrukowana w przeciągu całego stulecia, chociaż po odrodzeniu nauk w Polsce drukowano je w wielu edycjach i drukuje się po dziś dzień. Tak np. poezje Jana Kochanowskiego († 1584 r.) były drukowano kilka razy przed r. 1639, lecz od tego roku nie było nowej edycji aż do r. 1767.

kich samych krwawych zajść i srogiego ucisku, jakie splamiły dzieje innych narodów. Ludzkie to usposobienie narodu polskiego, a także swobody stanu szlacheckiego, długi czas przeszkadzały pozbawieniu innowierców ich praw i swobód. Podczas największego nawet ucisku majętności ich pozostawały nietknięte a drogę mieli otwartą do zaszczytnych odznaczeń we wszystkich stopniach zawodu wojskowego. Jedyny wypadek prześladowania za wyznanie, jedyne prawo państwowe prześladowcze skierowane było przeciwko socynjanom, lecz i ten ucisk nie daje się porównać z prześladowaniami, jakich doznawali ludzie gdzieindziej za swe śmiałe poglądy.

Szlachta, czyli stan rycerski, rządzący w Polsce, niewątpliwie wielkie miał błędy i winy, lecz usługi, oddane przez tę uprzywilejowaną część narodu nietylko własnemu krajowi, ale całemu chrześcijaństwu, równoważą ich strony ujemne: historja też oddaje sprawiedliwość rycerskiej dzielności szlachty polskiej, z jaką broniła Europę przed najściem dziczy wschodniej. Nas tu na tem miejscu interesują głównie usługi, jakie oddała nauce i sprawie wyznaniowej. Szlachta dostarczyła nam najznakomitszych reformatorów, jak: Łaskiego, Reja, Trzecieskiego, Modrzewskiego, Orzechowskiego i innych, którzy wielkie usługi oddali zarówno sprawie reformacji jak piśmiennictwu, wskutek czego wielu z nich zasłynęło nawet w obcych krajach. Szlachta ewangelicka poświęcała się też zawodowi duchownemu, przewodniczyła swym parafjom, oraz brała udział w synodach. Członkowie stanu rycerskiego usilnie pracowali nad szerzeniem reformacji, a niejednokrotnie szlachta ewangelicka, wracając z obozu, udawała się na narady kościelne i, spełniwszy obowiązki względem wyznania, powracała do walki z wrogiem ojczyzny, lub udawała się na sejm, czy też na zgromadzenia wojewódzkie, aby tam

roztrząsać sprawy dotyczące dobra ogółu. Czynne to życie bynajmniej nie przeszkadzało wielu ze szlachty oddawać się poważnej pracy naukowej, o czem najlepiej świadczą napisane przez nich dzieła.

Takim to był stan rycerski w Polsce za czasów intelektualnej i politycznej wielkości naszego narodu: istotną wartością swą i licznemi cnotami wynagradzali oni ujemne strony swego charakteru, jak: niespokojność ducha i niepomiarkowane przywiązanie do przywilejów swego stanu. Wychowanie jezuickie atoli odebrało szlachcie polskiej wszystkie cechujące ją zalety: nieuctwo i przesądy zastąpiły niebawem oświatę, a cała nauka ograniczała się do umiejętności mówienia kiepską łaciną, którą szlachcic przeplatał mowy swe i listy. Oczywistą jest rzeczą, iż niespokojność szlachecka, pycha i przesądy zwiększyły się w takich okolicznościach, a dzielność zmniejszała się w stosunku do zaciemnienia umysłu. Wywołało to ową powszechną ospałość i bezwładność duchową, jaka cechowała czasy panowania rodziny Saskiej, czyniąc szlachtę polską niezdolną do otrząśnięcia się z odrętwienia, niezdolną do rozbudzenia w sobie sił i uczuć, które raz już ocaliły Polskę w okolicznościach o wiele niebezpieczniejszych od tych, które poprzedziły pierwszy rozbiór naszej ojczyzny. Gdyby duchowieństwo katolickie użyło było wielkiego swego wpływu na rozbudzenie ducha narodowego z taką gorliwością, z jaką używało go do podburzania narodu przeciwko protestantom toruńskim, kraj wkrótce byłby został wyswobodzony. Niestety, duchowieństwo, kierując się innymi względami, niż pożytek własnego kraju, tego nigdy nie czyniło.

Ogół narodu polskiego jest pobożny, a ciężkie klęski, na jakie kraj nasz niejednokrotnie bywał narażany, spotęgowały jeszcze to jego usposobienie. Wiara ludu jest szczerą, acz nieoświeconą: prości sercem i umysłem włościanie zapełniają kościoły, przejęci głębokiem uczuciem

pobożności, lecz nie mają pojęć jasnych o najważniejszych zasadach nauki Chrystusowej, gdyż duchowieństwo mało troszczy się o ukształcenie ludu. Gdyby ta podatność do pobożności rozwijana była u nas przez odpowiednią uprawę umysłów, stałaby się niezawodnie dla kraju źródłem niezgłębionego błogosławieństwa, gdyż, umacniając naród w wierze, tem samem podniosłaby go pod względem obyczajowym, umysłowym i społecznym; to wszystko zaś dałoby mu wewnątrz siłę a na zewnątrz znaczenie.

Pożądany ten cel, tak blizki urzeczywistnienia w XVI wieku, nie został osiągnięty przedewszystkiem wskutek pożałowania godnego wstecznego ruchu stronnictwa rzymskiego, pod którego działaniem umysł narodu zaciemnił się i zdziczał; kiedy zaś później duch narodowy zaczął budzić się z długiego uśpienia, dążność tę przerwały nieszczęsne wypadki polityczne. Lecz te uczucia religijne, których zanik tak dał się we znaki Polsce, znów się budzić poczynają, i to nietylko w zewnętrznych oznakach pobożności, ale i w podniesieniu poziomu obyczajowego. Postęp ten sprowadzi zbawienne zmiany nietylko pod względem społecznym, ale i pod względem wiary: największą bowiem przeszkodą do naprawy kościoła jest obojętność wyznaniowa, czyniąca człowieka niepodatnym na wszelkie w tym kierunku wpływy.

Nadzieja nasza — to niezależny narodowy kościół polski, którego nauka oparta będzie na Ewangelji.



Dodatek.

ZBORY
i
Senatorowie protestanccy
w Dawnej Polsce.



PRZYCZYNKI

do dziejów terytorjalnego i chronologicznego rozwoju
i upadku reformacji w Rzeczypospolitej.



Przez H. M.

UWAGI OGÓLNE.

Rozwój i upadek ruchu reformacyjnego w Dawnej Rzeczypospolitej jest zjawiskiem poniekąd nie mającem sobie równego w dziejach innych narodów. Początkowo, w końcu panowania ostatniego z Jagiellonów, ruch ten, zdawało się, ogarnie całe społeczeństwo: najwyżsi dostojnicy państwa, kanclerze, hetmani, senatorowie, ministrowie — wszystko to porzuca Rzym i łączy się z wyznawcami „szczerego Słowa Bożego.“ Sam król waha się w swej wierności dla dawnego kościoła: „Apertum est Christi verbum — woła — bibite ex hoc calice omnes!...“ *) Mija lat dwa dziesiątki — a wszystko się zmienia. Prawda, na tronie zasiadł król obcego pochodzenia, gorliwy sługa Rzymu. Ale to starczy, by synowie dygnitarzy, którzy pierwsi zręby fundamentów nowego kościoła budować zaczęli, tłumnie wracali do dawnej wiary. Z dawnego ruchu zostają tylko nieliczne jednostki i grupy. Gdy zaś w lat sto potem przychodzi nawałnica szwedzka, zmiata ona do reszty kościół ewangelicki w Polsce jako siłę polityczną. Co potem zostało, były to tylko niedobitki, bez politycznej wagi i znaczenia.

Skreślone zjawiska są tem ciekawsze, iż w narodach, u których losy ruchu reformacyjnego były w początkach bardzo podobne do polskiego, np. na Węgrzech i we Francji — pomimo całej reakcji katolickiej—zachowały się po dziś dzień bardzo silne mniejszości protestanckie, które na Węgrzech dotąd mają znaczenie polityczne, we Francji zaś, chociaż liczebnie mniej silne, wobec reszty narodu zachowują znaczenie moralne. U nas zaś po reformacji zostało się mało więcej nad kilkanaście dawnych rodów szlacheckich, których liczba z każdym dniem topnieje, a potomkowie ich często są obojętni dla wielkiej tradycji dziejowej, której ich przodkowie śród pasma cierpień służyli przez cztery wieki od czasów reformacji.

*) Patrz u Łukaszewicza.

Polityczne dzieje reformacji u nas znajdowały już, jeżeli nie licznych, to w każdym razie poważnych badaczy. Ale metoda zwykła badania historycznego nie ze wszystkiem pozwala oświetlić złożony fakt dziejowy; wymaga on wyjaśnienia jeszcze z innej—jeżeli wolno się tak wyrazić—*geograficzno-statystycznej* strony.

Atoli statystyka historyczna wogóle, a statystyka ruchu tak specjalnego jak ruch reformacyjny w Polsce, przedstawia trudności nadzwyczajne. Zadaniem pracy niniejszej dać do podobnego geograficznego oświetlenia kwestji reformacji w Polsce choć pierwsze przyczynki.

Naturalnie, opowiedzieć *dokładnie*, ile w każdej epoce przeszłości było w Polsce ewangelików i w jakich klasach społecznych, na jakich częściach terytorjum Dawnej Rzeczypospolitej protestanci się znajdowali, czyli dać zupełną dynamikę ruchu reformacyjnego — jest to zgoła niemożliwe, skoro kwestje ogólniejsze o zaludnieniu całej Rzeczypospolitej są jeszcze w kolebce.

Ale są niektóre fakta dziejowe, co pośrednio mogą nam dać wskazówki do przybliżonego obrazu podobnej statystyki dynamicznej dziejowej. Ruch reformacyjny wyrażał się przedewszystkiem w zakładaniu zborów protestanckich. Gdyby się udało poznać dokładnie datę założenia i upadku wszystkich zborów protestanckich na przestrzeni Dawnej Rzeczypospolitej i ich rozmieszczenie terytorjalne, to, znając jednocześnie ilość parafij katolickich, moglibyśmy utworzyć sobie dość jasny obraz siły ruchu reformacyjnego w różnych częściach terytorjum Polski i w różnych epokach. Było to *pierwsze* zadanie, które podjęliśmy się rozwiązać w niniejszych przyczynkach.

Dwóch autorów już przed nami, odczuwając ważność wspomnianej kwestji, dało materjał do jej rozwiązania. Jeszcze w połowie XVII w. senior zborów ewangelickich w Małopolsce, ks. A. Węgierski, ułożył listy zborów polskich i ważniejszych ich pasterzy w swej łacińskiej historji reformacji w Polsce;*) następnie w pierwszej połowie XIX w. niezapomnianej pamięci Józef Łukaszewicz w pracach swych nad dziejami kościoła helweckiego w Wielkiej i Małej Polsce i na Litwie zgromadził obszerny materjał do dziejów poszczególnych zborów. Co się tyczy pracy Węgierskiego, to ma ona naturalnie obecnie tylko znaczenie historyczne, jako ważne źródło; opracowanie zaś Łukaszewicza zachowało w wielu razach swe znaczenie do tej pory. Ale spisy Łukaszewicza nie stanowią jeszcze ostatniego słowa w tej materji. Najpierw autor nie dotknął wcale zborów polsko-augsburskich i arjańskich w Rzeczypospolitej, a powtóre dla Litwy i Małopolski, za małymi wy-

---

*) „Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum,“ 1652 r.

jątkami, nie posiadał źródeł rękopiśmiennych, jakie udało się nam odszukać w postaci akt synodowych i, dla Litwy przynajmniej, dokumentów fundacyjnych wielu zborów. Dzięki tym nowym źródłom można było przedewszystkiem znacznie rozszerzyć listę Łukaszewicza, a następnie ściślej określić daty powstania i upadku wielu zborów.

Obraz zborów protestanckich w Polsce, stanowiący jądro niniejszej pracy, dzieli się na cztery części. W pierwszych trzech są alfabetycznie ułożone wszystkie zbory ewangelicko-reformowane (helweckie) i ewangelicko-augsburskie, znajdujące się w Rzeczypospolitej w trzech jej głównych podziałach: Wielkopolsce, Małopolsce i Litwie. Zborów, bardzo licznych, w Prusach Królewskich, nie dotykaliśmy w tej pracy wcale, gdyż były to, za bardzo nielicznymi wyjątkami zbory niemieckie; zadaniem naszem zaś było wyłącznie zbadać rozwój terytorjalny reformacji *polskiej*. *) Wprawdzie w Wielkopolsce włączyliśmy do listy i zbory czysto niemieckie, lecz postąpiliśmy tak, ponieważ zawsze było możliwem, iż śród niemieckich zborowników można było spotkać i polaków. W każdym razie wiadomości o zborach niemieckich są tylko sumaryczne i na mapie nie zostały uwidocznione. Natomiast o każdym zborze polskim staraliśmy się, o ile to tylko było możliwe, dać datę jego założenia i upadku, i oprócz tego jego geograficzne położenie, ze wskazaniem województwa i powiatu Dawnej Rzeczypospolitej, w których zbór się znajdował. Dla Małej i Wielkopolski nieocenioną podstawą dla tych określeń geograficznych było dzieło A. Pawińskiego: „Polska w XVI w.,“ uzupełniane obecnie przez A. Jabłonowskiego. Dla Litwy tej podstawy byliśmy pozbawieni: należało się oprzeć na atlasach, przeważnie na Rizzim Zannonim, co do granic województw. Wszystkie miejscowości ze zborami były następnie, o ile się to okazało możliwem, odszukane na mapie generalnego sztabu i uwidocznione na dodanej do naszej pracy mapie. Ta ostatnia praca wymagała nadzwyczajnego trudu: odszukanie drobnych wiosek i szczególniej w razie pospolitej ich nazwy uidentyfikowanie miejscowości było bardzo trudne. Tym sposobem zebrany materjał stanowi podstawę do rozwiązania kwestji geograficznego rozszerzania się reformacji w różnych epokach w Dawnej Polsce.

Druga, chronologiczna strona kwestji—daty trwania każdego zboru i najważniejsze daty jego historji—oparta została przeważnie dla Małej Polski i Litwy i dla zborów augsburskich polskich w Wielkopolsce na aktach synodowych. Zachowały

---

*) Wskazaliśmy w listach i na mapie tylko kilka miejscowości w Prusach Królewskich, w których istnienie zborów polskich nie podlega wątpliwości: augsburskie polskie zbory w Toruniu i Brodnicy, helweckie w Królewcu i Toruniu, arjańskie w Straszynie, Buszkowie, Kąsinowie i Orysie (te dwa ostatnie w Prusach Książęcych).

się, szczęściem dla naszego celu, do naszych czasów wszystkie akta synodowe litewskie od 1611 r.; z małopolskich—akta lubelskie z XVII w., sandomierskie i krakowskie z XVI, XVII i XVIII w. z przerwami; nie odszukano tylko aktów dystryktów radomskiego i szlązkiego. Ocalały także ułamki aktów synodalnych augsburskich wielkopolskich. Na tych to źródłach, które zachowały archiwa synodalne wileńskie i warszawskie, bibljoteka Zamojskich w Warszawie i bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu oparliśmy historyczną część naszej pracy.

Czwarta część spisów zborowych poświęcona jest zborom arjańskim. Trudności w ułożeniu tej części były jeszcze znaczniejsze, niż w trzech pierwszych. Najpierw nie mieliśmy na tem polu żadnych poprzedników, a powtóre, nie zachowały się, a przynajmniej nie udało się nam odszukać aktów synodów arjańskich w Polsce, które jeszcze 1782 roku miał w ręku zasłużony badacz arjanizmu Bock.*) Szczęśliwie jednak sam Bock w wyciągach z akt synodalnych, obecnie, zdaje się, zaginionych, przytoczył bardzo wiele materjału, tyczącego się zborów; pozostały materjał należało odszukać w współczesnych drukach, na których podstawie spis nasz został ułożony. Układ jego jest, podobnie jak układ zborów ewangelickich, alfabetyczny, z chronologicznemi datami i wskazówką geograficznego położenia.

Praca nasza, oprócz listy zborowej w czterech częściach, posiada jeszcze dział drugi: listę senatorów polskich, zmarłych ewangelikami. Gdy spisy zborów malują nam rozprzestrzenienie reformacji terytorjalne i chronologiczne, w państwie nawskroś arystokratycznem, jakiem była Polska mimo demokratyczne pozory, dla oceny znaczenia państwowego danego ruchu koniecznem jest wiedzieć także, kto był głównym jego zwolennikiem. Lecz ułożenie dokładne listy senatorów protestantów jest jeszcze trudniejsze, niż ułożenie listy zborów i dat ich trwania.

Najpierw, z ogólnego punktu widzenia, dla Korony nie posiadamy zupełnie dokładnej listy chronologicznej dostojników, jaką dla Litwy przynajmniej posiadamy w spisach J. Wolffa (Senatorowie i dostojnicy). Listy dygnitarzy koronnych, ułożone przez Lelewela w Bobrowskiego wydaniu herbarza Niesieckiego, i podobneż listy pomieszczone w Złotej Księdze Żychlińskiego dalekie są od dokładności: wielu dygnitarzy niema zupełnie, wielu jest podanych błędnie, nakoniec listy t. zw. „drążkowych“ kasztelanów są tylko ułamkowe.

Następnie, już z czysto wyznaniowego punktu widzenia, o ile łatwe jest określenie przynależytości do tego lub owego religijnego obozu albo wydatnych dygnitarzy, albo dostojników bardzo gorliwych w swem wyznaniu, o tyle bywa to trudne dla dygnitarzy mniejszego znaczenia, mających mniej

*) „Historia Antitrinitariorum“ 1782 r.

możności zostawić w historji ślady swych poglądów religijnych. Niemniej jednak, na podstawie danych bezpośrednich (metryk), kazań pogrzebowych, dedykacyj książek protestanckich, udziału w synodach i innych aktach publicznych (sejmach, trybunałach i t. p.) na korzyść protestantyzmu, udało się ułożyć dołączoną listę, stanowiącą ostatnią, piątą, część naszej pracy.

Musimy tu jednak zrobić jedno zastrzeżenie: lista obejmuje tylko tych senatorów i dygnitarzy, którzy *pomarli* ewangelikami; nazwiska osób, które przed śmiercią przyjęły wyznanie katolickie, zostały opuszczone. Byłoby naturalnie do życzenia mieć i listę tych konwertytów katolickich. Atoli, nie mówiąc o tem, iż ułożenie takiej listy byłoby jeszcze trudniejsze, niż pierwszej, szczególniej pod względem jej *zupełności*, gdyż ewangelik, stawszy się katolikiem, czynił zazwyczaj wszystko, by wyniszczyć wspomnienie swej przynależytości poprzednio do „herezji;“ następnie, ażeby podobna lista miała znaczenie dla wniosków statystycznych, trzebaby wiedzieć *datę* dokładną przejścia senatora na katolicyzm, co nawet w najważniejszych wypadkach (np. przyjęcia katolicyzmu przez linję nieświezką Radziwiłłów w osobie księcia Sierotki) daje się określić tylko z największą trudnością. Sama zaś lista bez dat przejścia nie miałaby znaczenia dla naszych celów; dlatego ją pominęliśmy.

Co się tyczy zamieszczonej listy senatorów pomarłych ewangelikami, musimy zauważyć, iż co do senatorów „drążkowych“ nie jest ona zupełna, gdyż listy tych senatorów wogóle, jak już wspomniano, nie posiadamy w literaturze historycznej. Co do wojewodów i kasztelanów większych opuszczenia nie są prawdopodobne; pomiędzy zaś dygnitarzami koronnymi, których listy, danej przez Wolffa dla Litwy, nie posiadamy, jest także możliwy, szczególniej w XVI wieku, brak pewnej liczby protestantów. Z tego powodu dla wniosków statystycznych nadaje się tylko lista wojewodów i kasztelanów „większych.“ Dla naszego celu jest to jednak dostateczne, gdyż ci dygnitarze stanowili rzeczywiście czoło dawnej szlacheckiej polskiej republiki.

Żarys geograficzno-statystycznego rozwoju ruchu reformacyjnego w Rzeczypospolitej.

Z pomieszczonych poniżej list zborów protestanckich i arjańskich w Dawnej Polsce widzimy, iż, oprócz Prus, liczba *miejscowości*, w których rzeczone zbory do ogłoszenia wolności wyznania na sejmie 1768 r.*) się znajdowały, była następująca:

*) Sejm 1768 r. jest epoką, od której się zaczynają nowe dzieje protestantyzmu polskiego; dlatego też zarys nasz datą tego sejmu ograniczamy.

W Wielkopolsce*) miejscowości było około 240 (z których miejscowości ze zborami niemieckimi około 110); w Małopolsce miejscowości ze zborami było około 320; na Litwie miejscowości ze zborami było około 200.**)

Razem zatem, oprócz Prus, w Rzeczypospolitej udało się określić około 760 miejscowości, w których były zbory protestanckie; z nich 650 miejscowości ze zborami polskimi i 110 ze zborami niemieckimi (w Wielkopolsce).

Miejscowości ze zborami arjańskimi w Rzeczypospolitej było przeszło 70 (zapewne 72).

Razem zatem ewangelickie i arjańskie nabożeństwo odbywało się w około 830 miejscowościach Dawnej Polski; z nich w 720 — po polsku, a w 110 — po niemiecku.

Ale cyfry wspomniane nie dają nam odpowiedzi na pytanie zasadnicze o sile ruchu protestanckiego w określonej epoce. Nigdy, nawet w najbardziej dla protestantyzmu pomyślnych czasach, nabożeństwo a katolickie nie odbywało się w 800 miejscowościach. Z drugiej zaś strony, przeciwnie, cyfry wspomniane, przynajmniej co do Litwy, nie są zupełne, o czem zaraz powiemy.

Powstawanie zborów protestanckich i wogóle akatolickich w Rzeczypospolitej można rozklasyfikować na trzy kategorje: 1) zbory w miastach królewskich, 2) zbory w dobrach szlachty posesjonatów i 3) zbory w dobrach magnatów. Zbory pierwszej kategorji (do których zaliczają się najważniejsze zbory w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wilnie) powstawały wtedy, gdy w któremkolwiek z miast większych zebrało się dostateczne grono wyznawców nowej wiary; zbory szlacheckie — przy przyjęciu protestantyzmu przez posesjonata; nakoniec zbory w posiadłościach magnackich w tym samym wypadku, ale jednocześnie na wielkiej przestrzeni, gdy magnat rozporządzał wielkiemi latifundjami. Zdarzało się to szczególniej na Litwie. Z tego powodu zmiana wyznania lub śmierć któregokolwiek z magnatów-dysydentów zmieniała obraz wyznaniowy kraju na znacznych nieraz obszarach. Okoliczności te trzeba, o ile możności, uwzględnić.

W rozwoju protestantyzmu na Litwie znaczenie niezmierne miały:

a) Przejście na katolicyzm nieświezkiej linji Radziwiłłów w 1570 r., w osobie księcia Sierotki. Ile przytem postradali protestanci zborów, t. j. ile ich ufundował Mikołaj Czarny

---

*) Cyfry ogólne są nieco większe od numeracji spisów, gdyż dodano niektóre kościoły filjalne, zamieszczone wprost w tekście. Liczba zborów czysto niemieckich dokładnie określona być nie może, gdyż co do dziesiątka lub dwóch zborów wielkopolskich nie posiadamy wiadomości, czy były tylko niemieckie, czy też i polskie.

**) 191 ew.-reformowanych i 8 augsburskich.

i na kościoły katolickie znowu obrócił Mikołaj Sierotka, jest zupełnie nieznane. Główne źródło o zborach litewskich, akta synodowe litewskie, zachowały się tylko od 1611 roku; poprzedzające zniszczały przy pożarze zboru wileńskiego tegoż roku. Dlatego oprócz kilku zborów najważniejszych, znanych z innych źródeł (Wilno, Nieśwież, Kleck, Biała, Węgrów i inne), reszta miejscowości w nieświezkich dobrach, gdzie Mikołaj Czarny „szczere Słowo Boże" wprowadził, jest zupełnie nieznana i w listę 200 miejscowości litewskich ze zborami protestanckimi wejść nie mogła.

b) Cios zadany protestantyzmowi przez przejście na katolicyzm księcia Sierotki 1570 r. wynagrodzony został jednak w zupełności przez przyjęcie protestantyzmu przez brata królowej Barbary, hetmana Mikołaja Rudego Radziwiłła (stało się to, zdaje się, już między 1553—1560, podług innych źródeł dopiero 1564 r.) Zbory linji birżańskiej przetrwały bardzo długo—niektóre do dziś dnia—i dlatego mogły wejść w naszą listę wszystkie.

c) W rozwoju arjanizmu na Litwie znaczenie doniosłe miała śmierć arjanina Jana Kiszki, starosty żmudzkiego, 1591 r. Olbrzymie jego dobra, przeszedłszy po części do birżańskich Radziwiłłów, po części do katolików, pozbawiły arjanizm na Litwie głównej podpory. Jednakże kompletnej listy zborów arjańskich litewskich przed 1591 r. także nie posiadamy.

W Małopolsce i w Wielkopolsce, gdzie tak znacznych latifundjów nie było, śmierć poszczególnych magnatów nie miała tak doniosłego znaczenia. Atoli nie ulega wątpliwości, że wygaśnięcie linji luteran Górków 1593 r. zadało cios polskiemu luteranizmowi w Wielkopolsce. Podobnie ujemny wpływ na protestantyzm daje się zauważyć w Małopolsce, gdy, oprócz oddzielnych linij, w początku XVII wieku rody Firlejów i Zborowskich wróciły do katolicyzmu.

Jeżeli obecnie zastanowimy się chronologicznie nad rozwojem i upadkiem reformacji w Dawnej Polsce, we wszystkich jej ziemiach, to dadzą się zauważyć następujące główne punkty zwrotne:

W początkach ruchu reformacyjnego, do 1570 r., na Litwie, dzięki obu linjom Radziwiłłowskim i Kiszce, zbory protestanckie i arjańskie przewyższają liczbą katolickie; w Małopolsce szczególniej silnie rozwija się ruch protestancki w województwach krakowskiem i sandomierskiem, gdzie do 1560 r. mamy już około 60 zborów (patrz: Najdawniejsze akta synodalne, ogłoszone przez Daltona). W 1560 r. ruch reformacyjny rozszerza się, od synodu w Bychawie, na województwo lubelskie, które wkrótce staje się jednem z ognisk tego ruchu w Polsce. W Wielkopolsce ruch ten jako czesko-helwecki pod protekcją Jakóba Ostroroga (†1565), jako polsko-luterski pod kierownictwem Górków i jako niemiecko-luterski śród mieszczan niemieckich, znajduje także rozwój szeroki. Jednocześnie arja-

nizm, odłączony 1562 r. od protestantyzmu, wprawdzie chwilowo w Małopolsce tworzy liczne zbory, lecz wskutek wewnętrznych niesnasek bardzo nietrwałe; oparcie główne znajduje on na Litwie, dzięki poparciu Jana Kiszki.

Od roku 1570 zaczyna się już działanie silnej reakcji katolickiej. Przejście na katolicyzm księcia Radziwiłła Sierotki było pierwszem wielkiem zwycięstwem katolicyzmu nad protestantyzmem. Wprawdzie 1573 r. wolność wyznania stała się na konfederacji warszawskiej prawem fundamentalnem Rzeczypospolitej; niemniej jednak już za Batorego w budowie kościoła protestanckiego widoczne są pierwsze szczerby, pierwsze napady sfanatyzowanego motłochu na zbory w miastach królewskich (z nich na zbór krakowski już w czasie bezkrólewia). Zburzenie kościoła ewangelickiego w Krakowie, ostateczne r. 1591 za Zygmunta III, uważać należy za początek epoki upadku. Wprawdzie jeszcze i po r. 1591 można zauważyć miejscowy rozkwit protestantyzmu, np. dzięki Potockim na Podolu w początku XVII w., ale są to już tylko objawy sporadyczne. Dlatego też datę 1591 roku uważamy za zamknięcie pierwszej epoki protestantyzmu, kiedy się on jeszcze rozszerzał.

Po r. 1591 spostrzegamy silny bardzo ruch powrotu do wyznania panującego, który trwał przez całe panowanie Zygmunta III i stał się szczególniej znaczny po rokoszu 1607 r., w którym protestanci częściowo niepomyślny udział przyjęli. Znaczna ilość zborów upadła między r. 1591 a 1607. Następnie zjawisko to niepomyślne trwa dalej do 1632 r. Jedynie tylko arjanie, poprzednio rozerwani na oddzielne sekty, obecnie jako socynjanie silni jednością, mogli z zadowoleniem spoglądać na epokę Zygmunta III. Socynjanizm z Małopolski rozszerza się na ziemie ruskie, gdzie na Wołyniu staje się prawie wyznaniem panującem, odsuwając kościoły katolicki, grecki i ewangelicki na plan drugi. W jednem województwie wołyńskiem można było naliczyć wtedy do 20 zborów arjańskich.

Bezkrólewie po śmierci Zygmunta III było chwilą, gdy, dzięki szczególnie działalności Krysztofa Radziwiłła, hetmana, i wojewody Rafała Leszczyńskiego, protestanci zdziesiątkowani za poprzedniego panowania, starali się przez wspólną organizację wstrzymać swój upadek. I rzeczywiście, panowanie Władysława IV i początek panowania Jana Kazimierza, zdawało się, zapewniły ewangelikom w Polsce stanowisko choć mniejszości, lecz mniejszości, której prawa bezkarnie niezawsze udawało się deptać. Wyjątkiem stali się tylko nieszczęśni arjanie. Odebranie zboru rakowskiego i zborów wołyńskich pozbawiło ich głównych uczelni i głównych podstaw bytu.

Nawałnica szwedzka zadała ostatni cios protestantyzmowi polskiemu. Z tego powodu data 1655 r. zamyka epokę (1591 — 1655 r.), kiedy protestanci polscy stanowili wprawdzie często prześladowaną, ale jednak poważną jeszcze mniejszość. Po wojnie szwedzkiej cały szereg przyczyn zewnętrznych, ja-

ko to: wygaśnięcie linji birżańskich Radziwiłłów, przyjęcie katolicyzmu przez Leszczyńskich, wygaśnięcie protestanckich Firlejów z jednej strony; dalej podniecenie fanatyzmu powszechnego, wydalenie arjan 1660 r., ustawa zabraniająca porzucenia katolicyzmu pod karą apostazji 1668 r., odsunięcie od senatorji — pozbawiło garstkę pozostałych jeszcze ewangelików polskich prawie wszystkich praw stanu, chociaż teoretycznie prawo 1573 r. zniesione nie zostało. Dalsze gromy nad tą garstką: sprawa Unruga, sprawa Toruńska, wyrzucenie Piotrowskiego jako ewangelika z izby poselskiej (1717 r.) były tylko epizodami w tej walce, mającej na celu wytępienie. Tak doczekali się polscy protestanci r. 1768 i swobody wyznania. Data ta zatem jest trzecią zwrotną w rozwoju dawnego protestantyzmu polskiego.

Wogóle powiedzieć można, iż protestantyzm polski rozwijał się (a przynajmniej mało jeszcze tracił) do r. 1591; upadał, nie przestając być poważną mniejszością krajową, do 1655 r.; stał się politycznie „quantité negligeable,“ a jego wyznawcy parjasami w swej ojczyźnie, do 1768 r.

Obraz ogólny obszaru geograficznego i siły liczebnej ruchu reformacyjnego w Dawnej Polsce.

Opracowana przez nas mapa na pierwszy rzut oka pozwala rozstrzygnąć pytanie, gdzie w dawnej Polsce znajdowały się główne ośrodki ruchu reformacyjnego. Widzimy nadzwyczaj gęste zgrupowanie zborów ewangelickich w *Wielkopolsce*: 1) między Kaliszem, Lesznem i Poznaniem i 2) między Toruniem i Kruszwicą na Kujawach. W pierwszem z tych terytorjów ruch reformacyjny jednoczył się około takich miejscowości, jak Leszno, Poznań, Bojanów, Grodzisk, z których dwie pierwsze stały na czele ruchu helweckiego, trzy ostatnie zaś luterskiego. W Kujawskiem centrum takiem był Radziejów ze swoim sławnym zborem. Zbory wielkopolskie od małopolskich i litewskich oddzielone są szerokim pasem województw, które na mapie przedstawiają czyste białe pole: nie było tam żadnych, lub prawie żadnych zborów ewangelickich. Zaczynając od województwa sieradzkiego, którego ruch reformacyjny dotknął tylko na pograniczach z Wielkopolską i Małopolską, widzimy województwa łęczyckie, rawskie, mazowieckie i płockie zupełnie obce reformacji. *) Jest to zjawisko zna-

*) W w. łęczyckiem był tylko jeden zbór arjański w Łazinie; w płockiem—jeden ewangelicki w Nieszczycach; w rawskiem nie było żadnego; w Mazowieckiem (niezależnie od Węgrowa, leżącego na pograniczu Podlasia) był zbór tylko w Warszawie, i to bardzo krótko: przez dwa lata.

mienne i w dziejach upadku u nas reformacji mające znaczenie doniosłe. Drobna mazowiecka szlachta nie interesowała się zupełnie kwestjami teologicznemi, które w XVI w. poruszyły wszystko, co było inteligentnego w Rzeczypospolitej od Warty do Karpat i Dźwiny. Gdy zaś, z przeniesieniem stolicy do Warszawy i z ustanowieniem elekcyj pod Wolą, zasada wyboru królów viritim dała zaściankom mazowieckim wpływ doniosły na wybór pierwszego wodza Rzeczypospolitej, przeważyły one wpływ tych posesjonatów z pod Karpat i z nad Styru, którzy dla miłości „szczerego Słowa Bożego" wyzuli się później—za Jana Kazimierza—z mienia i nawet z ojczyzny, przekładając wygnanie nad odstępstwo od swej wiary.

Za nietkniętym przez reformację mazowieckim szlakiem spotykamy znów w *Małopolsce* nadzwyczaj gęsto rozsiane zbory. Największe ich zrzeszenia widzimy: 1) między Nidą i Szreniawą, którą już w XVI w. rzeką luterską zwano. Ośrodkami ruchu służy tu w początku reformacji Pińczów, a następnie Chmielnik i Oksza. Dalej spostrzegamy liczne zbory 2) wzdłuż Wisły aż do szlązkiej granicy, z Krakowem na czele; 3) u południowych dopływów Wisły, szczególniej nad Dunajcem, i u podnóża gór Karpackich; oprócz arjańskich Lusławic, mamy tu cały szereg wydatnych zborów, jak Nowotaniec, Szczepanowice i inne. W Sandomierskiem zbory grupują się: 4) w dorzeczu Sanu od Baranowa nad Wisłą aż do Puław, i 5) nadzwyczaj licznie w Radomskiem koło Jedlińska, Brzostowiec i Suligostowa; nareszcie 6) Lubelskie, Chełmskie i Bełzkie przedstawiają nowe zrzeszenie. Od Lwowa aż do Kocka gęstość zborów nie ustępuje okolicom Kalisza lub brzegom Szreniawy. Dalej na wschód zbory ewangelickie rozsypane są już tylko rzadko aż do Dniepru; ale za to mapa pozwala określić nadzwyczaj ciekawe ognisko ruchu *arjańskiego* na Wołyniu. Gdy w całej Rzeczypospolitej, nawet koło Rakowa, Lusławic, Lublina ruch arjański był liczebnie bardzo słaby, w województwie wołyńskiem spostrzegamy przewagę ogromną arjan nad innemi wyznaniami, ewangelickiem a nawet katolickiem. Jak przytoczone poniżej dane cyfrowe wskazują i jak już wyżej wspomnieliśmy, było na Wołyniu do 20 zborów arjańskich, grupujących się około Hoszczy i Kisielina. Tym sposobem w rozwoju arjanizmu mógłby odgrywać Wołyń taką rolę, jak Siedmiogród, gdyby nie wygnanie arjan 1660 r.

Bezludne błota pińskie oddzielały Ruś od *Litwy*. Małe ugrupowanie zborów koło Brześcia Litewskiego łączyło jednak terytorjalnie zbory małopolskie z litewskimi. Jakkolwiek wobec wielkich przestrzeni litewskich i małego zaludnienia gęstość zborów na oko nie jest tu tak znaczna, jak w Małej lub Wielkopolsce, mamy tu zgrupowania bardzo wyraźne: 1) na Żmudzi między Birżami, Kielmami i Kiejdanami oraz 2) na Litwie właściwej między Nowogródkiem, Wilnem i Mińskiem. Dalej

na wschód ku Dźwinie spotykamy już tylko stosunkowo rzadziej rozsiane zbory.

Zwracając się obecnie od ogólnego obrazu ku szczegółowszym cyfrom statystycznym, które praca nasza choć w przybliżeniu ustanowić pozwala, otrzymujemy następujące tablice cyfrowe ruchu reformacyjnego w Dawnej Polsce: *)

A. Małopolska.

	par. kat.	zb. ew.	arjańsk.	%	do J. Kaz. dotrwało oprócz arj. zb.	do St. Aug.
Woj. krakowskie	**466**	**69**	**6**	**16,1**	**11**	**2**
Pow. proszowski	101	20	1	21	1	—
„ szczyrzycki	76	5	1	8	1	1
„ lelowski	45	10	—	22	—	—
„ ksiąski	37	8	1	24	2	1
„ biecki	77	5	3	10	4	—
„ sandecki	74	5	—	7	—	—
„ szląski	56	16	—	29	3	—
Woj. sandomierskie	**374**	**74**	**3**	**20,6**	**21**	**6**
Pow. sandomierski	91	14	1	17	6	1
„ wiślicki	70	13	1	20	5	2
„ pilzeński	75	8	—	11	3	2
„ chęciński	34	11	1	35	3	1
„ opoczyński	27	7	—	26	1	—
„ radomski	58	15	—	26	1	—
„ stężycki	19	6	—	31	2	—
Woj. lubelskie	**82**	**34**	**3**	**45,0**	**9**	**2**
Pow. lubelski	57	29	3	56	7	2
„ urzędowski	15	3	—	20	1	—
„ łukowski	10	2	—	20	1	—
Woj. bełzkie (z. bełz.)	32	8	—	25,0	2	—
Ziemia chełmska	32	15	3	56,2	5	—
Woj. ruskie	**165**	**26**	**1**	**17,3**	**8**	—
Ziemia przemyska	49	11	1	24	2	—
„ lwowska	53	5	—	9	2	—
„ sanocka	25	6	—	24	2	—
„ halicka	38	4	—	11	2	—
Woj. wołyńskie	?	9	19	?	5	—
„ **podolskie**	?	6	—	?	2	—
„ **kijowskie**	?	3	3	?	3	—
„ **bracławskie**	?	1	—	?	—	—
„ **podlaskie**	?	5	2	?	3	3

(To ostatnie województwo należało właściwie do organizacji kościelnej litewskiej).

*) Dane co do liczby parafij katolickich są wzięte z pracy A. Pawińskiego i Jabłonowskiego: „Polska w XVI w.“ Cyfry stosunkowe przy każdem województwie i powiecie wskazują stosunek liczby zborów ewangelickich i arjańskich do liczby parafij katolickich; liczba zborów ewangelickich odnosi się do początku panowania Zygmunta III do r. 1591.

Ogólna zatem liczba zborów ewangelickich w Małopolsce, które istniały około r. 1591 i których położenie udało się określić, była 250; z nich dotrwała czasów Jana Kazimierza, około r. 1650, zborów 69; czasów Stanisława Augusta—13. Różnica pomiędzy liczbą miejscowości zborowych w naszym spisie (316) i 250 polega na tem, iż część zborów upadła już przed 1591 r. (około 40 zborów), część zaś nie mogła być odnaleziona przez nas co do swego położenia geograficznego.*)

Oprócz powyższych było jeszcze w Małopolsce około r. 1638 do 40 zborów arjańskich, z których połowa na Wołyniu, przyczem zauważyć jednak należy, że zbory arjańskie wołyńskie powstały prawie wszystkie dopiero w końcu XVI i początku XVII w., tak że cyfra zborów arjańskich w Małejpolsce w r. 1591 nie przewyższała 20.

B. Wielkopolska.

	par. kat.	zbor. ew.-refor. hel. i br. czes.	zbor. polsk. augs.	razem	%
Woj. poznańskie	**269**	**22** (i 2 arjańskie)	**21**	**45**	**16**
Pow. poznański	134	11 (i 2 arjańskie)	5	18	13
„ kościański	118	6	12	18	15
„ wschowski	8	4	3	7	85
„ wałecki	9	1	1	2	18
Woj. kaliskie	**411**	**31**	**9**	**40**	**9,8**
Pow. kaliski	80	10	1	11	14
„ gnieźnieński	90	5	—	5	4
„ nakielski	41	1	—	1	2
„ kryński	40	6	1	7	17
„ pyzdrski	100	4	7	11	11
„ koniński	60	5	—	5	8
Woj. inowrocławskie	**41**	**10**	**1**	**11**	**27**
Pow. inowrocławski	27	7	—	7	26
„ bydgoski	14	3	1	4	28

*) Nie odszukano zborów: Cztopy, Drozowie, Grabowa, Gutkowice, Jaworno, Lipowce, Nowopole, Obieżów, Nowosielec, Oraczowiec, Romanów (Firlejów własność), Staranice, Ustyczów. Oprócz tego dla kilkunastu zborów, chociaż udało się odszukać położenie terytorjalne, nie można ich było odszukać na mapie. Choć więc weszły one w powyższą tablicę, na mapie przedstawione nie są. Są to zbory: Besice w Sandomierskiem, Brzeziny w Chęcińskiem, Brzeźnica w Szczyrzyckiem, Czerniejów w Lubelskiem, Głębowice w Szlązkiem. Lipnik w Szlązkiem, Łosiczyn w Kijowskiem, Rytwiany w Sandomierskiem, Wysoka w Szlązkiem, Zalesie w Chęcińskiem i kilka jeszcze innych.

	par. kat.	zbor. ew.-refor. hel. i br. czes.	zbor. polsk. augs.	razem	%
Woj. brzesko-kujawskie	**67**	**5** (i 1 arjański)	—	**6**	**9**
Pow. brzeski	28	1 (i 1 arjański)	—	2	—
„ kowalski	8	—	—	—	—
„ przedecki	5	1	—	1	—
„ radziejowski	20	2	—	2	—
„ kruświcki	6	1	—	1	—
Woj. sieradzkie	**127**	**5**	—	**5**	**4**
Pow. sieradzki	36	—	—	—	—
„ szadkowski	33	2	—	2	—
„ piotrkowski	25	2 (Bogdanów i Wolborz, należące do organizacji kościel. małopol.)	—	2	—
Ziemia wieluńska	**67**	**7**	**1**	**8**	**11**
Pow. wieluński	55	5 (dwa małopols. organizacji: Parzymiechy i Działoszyn).	1	6	—
„ ostrzeszowski	12	2	—	2	—

Oprócz tego, jak już wspomniano, w Wielkopolsce w woj. łęczyckiem, w powiecie orłowskim, był zbór arjański (Łazin), który pod patronatem Zakrzewskich przetrwał do wojen szwedzkich; na Mazowszu zaś, oprócz zboru w Warszawie, założonego przez Niemstę i zniesionego już przed 1583 r., były tylko zbory: w woj. płockiem, w pow. bielskim (koło miasta Bielska)— Niszczyce fundacji Niszczyckich (do końca XVI w.) i Węgrów, znany zbór w organizacji litewskiej, do 1591 (śmierć Kiszki) arjański, potem ewangelicki (woj. mazowieckie, ziemia liwska, jakkolwiek niekiedy zaliczany do województwa podlaskiego). Ogółem zatem zborów polskich helweckich i braci czeskich było w Wielkopolsce 80; zborów polskich augsburskich—32, polskich arjańskich—4. Razem zborów polskich, których położenie mogło być określone, 116; wobec różnych opuszczeń cyfrę tę śmiało zaokrąglić można do 120.

Oprócz tego zborów niemieckich było około 110. Kilku zborów polskich nie udało się także określić co do położenia.*)

Ile z tych wszystkich zborów doczekało się wojen szwedzkich 1655 roku? Ograniczając odpowiedź tylko do zborów polskich, mamy około 21 zborów helweckich i 7 polskich augsburskich, które doczekały się pogromu szwedzkiego. Wolności zaś wyznania 1768 r. doczekał się tylko jeden zbór polski augsburski (Kargowo) **) i 8 helweckich.

---

*) Są to zbory: Chlenie, Kłoków, Gościszewo, i kilka innych.

**) Może jeszcze i zbór w Bojanowie był polskim w r. 1768.

C. Litwa.

Wobec braku spisu miejscowości litewskich, który to spis w pracy A. Pawińskiego posiadamy dla Korony, rozmieszczenie terytorjalne zborów litewskich nie mogło być przeprowadzone tak dokładnie, jak dla Korony. Z ogólnej liczby miejscowości, w których się znajdowały polskie zbory helweckie na Litwie 191, określono położenie tylko 164,*) które rozdzielają się między poszczególne województwa w sposób następujący:

Zbory helweckie:

W woj.	wileńskiem	39 zb.,	z nich dotrw. J. Kaz. 33, St. Aug. 8 (i dwa zbory augsb. dotrwały Stanisł. Aug., dwa zb. arjańskie upadłe w końcu XVI w.)
„	trockiem	30 „	z nich dotrw. J. Kaz. 28, St. Aug. 12 (i trzy zbory augsb., z których 2 do naszych czasów i 1 zbór arjański upadły w pocz. XVII w.)
„	żmudzkiem **)	29 „	z nich dotrw. J. Kaz. 23, St. Aug. 4 (i 1 zb. augsb. [do naszych czasów], 2 zb. arj.)
„	połockiem	5 „	z nich dotrw. J. Kaz. 2.
„	nowogrodzkiem	27 „	do J. Kaz. 20, do St. Aug. 7, 2 arj.
„	witebskiem	7 „	„ „ 4 „ „ 1
„	brzeskiem	8 „	„ „ 7 „ „ 3, 2 augsb., 1 arjański.
„	mścisławskiem	2 „	„ „ 2 „ „ —
„	mińskiem	11 „	„ „ 8 „ „ 2
„	podlaskiem	6 „	„ „ 2 „ „ 2, 2 arj.

(To ostatnie województwo, choć terytorjalnie należące do Małopolski, należało do organizacji kościelnej litewskiej, równie jak i zbór w Węgrowie: przytoczyliśmy je już w spisie małopolskim).

Cyfry parafij katolickich w województwach litewskich nie są znane.

Co do trwania zborów litewskich, mamy zatem:

W r. 1655 było jeszcze około 140 zborów (cyfra niebardzo ścisła, gdyż daty upadku wielu zborów litewskich nie są dokładnie znane).

W r. 1768 było zborów jeszcze około 40.

*) Nie odszukano na mapach zborów: Błotne (w Lidzkiem), Chlebów, Drukieniszki, Drutowiszki, Dukla, Gawreciszki, Kazanhrodek, Kowalszczyzna, Krasnogoliszki (pow. birżański), Ledczany, Lipiczne (w Lidzkiem), Maćkiszki (w Szawelskiem), Nestorów, Niedźwiedzk, Nielewicze, Odwa, Ojnarowicze, Piekieliszki, Płomiany, Połunne, Rakczyny, Suryniszki, Suwiec, Stara Wieś, Uszkole, Uzil, Wodów. Z tego powodu na naszej mapie nie są one przedstawione.

**) Właściwie. oprócz 29 określonych na mapie zborów żmudzkich, przynajmniej jeszcze dodać należy 4, jeżeli nie więcej, które były również na Żmudzi.

Doliczając do wymienionych w naszej liście 191 zborów helweckich, 8 zborów polskich augsburskich i 7 arjańskich, otrzymamy na Litwie razem z Podlasiem ogółem 206 zborów polskich ewangelickich i arjańskich, a bez Podlasia, należącego do Małopolski, prawie 200 zborów.

Na podstawie przywiedzionych, choć mocno niekompletnych i w wielu szczegółach niepewnych cyfr, możemy określić w przybliżeniu liczbę zborów protestanckich polskich w Rzeczypospolitej w latach:

1591—Małopol. 250, Wielkopol. 120, Litwa 200, razem ok. 570.*)
Oprócz tego przeszło 100 zborów niemieckich.
1650—Małopol. 69, Wielkopol. 28, Litwa ok. 140, razem ok. 240**)
1768— „ 13, „ 9, „ 38, „ 60.

Z tego widzimy, iż ruch reformacyjny najsilniej utrzymywał się na Litwie. Zjawisko to można zauważyć do dzisiejszego czasu. Ze wszystkich albowiem dawnych zborów polskich w Małopolsce doczekał się początku XX wieku tylko jeden w Sielcach; ze wszystkich wielkopolskich — tylko jeden w Żychlinie (jako zbór polski), gdy tymczasem na Litwie przetrwał po dziś dzień więcej niż dziesiątek polskich zborów (i zbory w Węgrowie i Serejach dawnej organizacji litewskiej).

Cyfry stosunkowe co do rdzennie polskich województw mało- i wielkopolskich pozwalają także rzucić pewne światło na siłę ruchu reformacyjnego w poszczególnych województwach. Widzimy, iż w Koronie województwa z więcej niż 10% ilością zborów w stosunku do liczby parafij katolickich układają się w następnym szeregu:

Ziemia chełmska	56 %	
Woj. lubelskie	45 „	
„ inowrocławskie	27 „	
„ bełzkie	25 „	
„ sandomierskie	20,6 „	
„ ruskie	17,8 „	(bez ziemi chełmskiej).
„ poznańskie	16,8 „	
„ krakowskie	16,1 „	
Ziemia wieluńska	11,0 „	

Wszystkie te województwa rzeczywiście stanowiły ośrodki ruchu reformacyjnego.

Z poszczególnych powiatów i ziem znamy te, w których liczba zborów przeważa 20%:

Pow. wschowski	85 %
Ziemia chełmska	56 „
Pow. lubelski	56 „

*) Dla pełności obrazu należy tu dodać zbory arjańskie, których było wtedy około 80; wszystkiego zatem polskich zborów 1591 r. około 600.

**) A ze zborami arjańskimi, których 1655 r. było około 30, wszyst

Pow. chęciński	35 %	
„ stężycki	31 „	
„ szląski	29 „	
„ bydgoski	28 „	
„ inowrocławski	26 „	
„ radomski		
Ziemia bełzka	25 „	
Pow. ksiązki	24 „	
Ziemia lwowska		
„ sanocka		
Pow. lelowski	22 „	
„ proszowski	21 „	
„ wiślicki	20 „	
„ urzędowski		
„ łukowski		

Najwięcej zatem było protestantów (więcej niż katolików) w pow. wschowskim, w ziemi chełmskiej i pow. lubelskim. Następnie już idzie pow. chęciński, stężycki, szląski i inne.

Co do zborów arjańskich, to wobec ich wogóle nieznacznej liczby (około 70), ich rozdział terytorjalny nie tyle ma znaczenia (były to wszystko przeważnie zbory małopolskie), ile zmiana ich ilości w czasie. Ponieważ przebieg rozwoju arjanizmu był inny, niż protestantyzmu,—chwilą największego rozwoju arjan był rok 1620 — w poniższej tabliczce zestawiamy cyfry, tyczące się rozwoju tego wyznania dla następnych dat:

W r. 1570 było zborów arjańskich 17 (cyfra niebardzo pewna).
„ 1591 „ „ „ 22
„ 1620 „ „ „ 42
„ 1655 „ „ „ 29

Widzimy więc, iż ruch arjański w porównaniu z protestantyzmem był bardzo słaby. W r. 1591 zbory arjańskie stanowiły tylko 1/26 liczby wszystkich zborów protestanckich; przed wojną szwedzką zaś 1/3. To powiększenie tłómaczy się tem, iż gdy w pierwszej połowie XVII w. zbory protestanckie ciągle ubywały, liczba arjańskich wzrastała.

Ostatniem pytaniem, na jakie statystyka zborów odpowiedziećby powinna, jest stosunek wyznań oddzielnych w całym kraju. Opierając ten stosunek na parafji jako jednostce, zauważyć jednak należy, iż nie znamy dokładnej liczby parafij katolickich w całej Rzeczypospolitej, nie posiadamy zaś zupełnie liczby parafij greckich. W przybliżeniu atoli liczba parafij katolickich w końcu XVI wieku wynosiła:

1. Małopolska w trzech województwach, podł. Pawińskiego 922 (krakowskiem, sandomierskiem i lubelskiem)
2. Wielkopolska, podług A. Pawińskiego 1117
3. Mazowsze „ „ 446

Arcybiskupstwo *) lwowskie (Ruś, Podole, Wołyń) . . .	103
Biskupstwo łuckie (Podlasie, Bracław, Brześć Lit.) . . .	185
„ przemyskie (Ruś)	158
„ chełmskie	81
„ kijowskie	7
„ kamienieckie	40

Razem parafij katol. w Wielkiej i Małej Polsce było ok. 3069.
Na Litwie (biskupstwo wileńskie i żmudzkie) „ „ 500.

Tym sposobem stosunek parafij *polskich* protestanckich (ewangelickich i arjańskich) do katolickich w Rzeczypospolitej na schyłku XVI wieku był w przybliżeniu jak 600 : 3600, t. j. przyjmując, że liczba wyznawców (co dla szlachty jest w przybliżeniu słuszne) jest w takimże stosunku jak liczba parafij, szlachta protestancka w Rzeczypospolitej stanowiła w końcu XVI wieku około szóstej części szlachty katolickiej. Ta znaczna liczebna przewaga katolików tłómaczy się przedewszystkiem zwartemi masami szlachty drążkowej na Mazowszu i Podlasiu, która bez wyjątku została katolicką.

Statystyka senatorów.

Kończąc te notatki statystyczne, dodajemy tu jeszcze tablicę wyznaniową świeckich senatorów „większych," t. j. wojewodów i kasztelanów większych, od Unji lubelskiej 1569 r. do śmierci ostatniego senatora ewangelika w r. 1659. Cyfry tablicy oparte są na naszym spisie.

Wszystkich wojewodów było w senacie po Unji . . (z kasztelanami śród wojewodów zasiadającymi)	38
Kasztelanów większych	35
Razem krzeseł	73

Było zaś z nich protestantów:

r. 1569	38	r. 1594	15	r. 1618	3
„ 1572	36	„ 1596	16	„ 1620	5
„ 1574	32	„ 1598	16	„ 1622	5
„ 1576	34	„ 1600	15	„ 1624	5
„ 1578	34	„ 1602	15	„ 1626	5
„ 1580	30	„ 1604	12	„ 1628	4
„ 1582	27	„ 1606	9	„ 1630	4
„ 1584	27	„ 1608	11	„ 1632	5
„ 1586	25	„ 1610	8	„ 1634	8
„ 1588	20	„ 1612	6	„ 1636	5
„ 1590	16	„ 1614	3	„ 1638	5
„ 1592	14	„ 1616	4	„ 1640	6

*) Cyfry parafij katolickich w djecezjach podajemy Niesieckiego, więc z różnych lat i tylko bardzo przybliżone.

r. 1642	. .	8	r. 1648	. .	11	r. 1654	. .	4
„ 1644	. .	9	„ 1650	. .	8	„ 1656	. .	3
„ 1646	. .	10	„ 1652	. .	7	„ 1658	. .	3
						„ 1660	. .	—

Cyfry tej listy charakteryzują jasno stopniowy upadek i chwilowe ożywienie protestantyzmu polskiego za Władysława IV i w pierwszych latach Jana Kazimierza.



I.

Zbory ewangelickie

(helweckie, braci czeskich i augsburskie)

w Wielkopolsce.

Przy opracowaniu listy zborów wielkopolskich, co do zborów helweckich i braci czeskich główną podstawą służyło znane dzieło Łukaszewicza w tym przedmiocie. Nie jest ono jednak wyczerpującem w tym względzie. Ważne dopełnienia co do kościołów katolickich, które czasowo były w ręku protestantów, dają wizyty biskupie djecezji poznańskiej, z których również korzystał Łukaszewicz w swoim spisie historycznym kościołów djecezji poznańskiej. Co do zborów augsburskich, to dla zborów polskich jedynem źródłem są nieliczne doszłe do nas akta synodalne, o ile zachowały się w druku (szczególniej ważny jest synod polski augsburski w Miłosławiu 1607 r.) i wzmianki przygodne w różnych drukach współczesnych. Materjał do listy zborów niemieckich największy w dawnej pracy Thomasa z XVIII w. Nakoniec posiadamy współczesne opracowanie tego samego materjału przez Wernera. Nadzwyczaj ważny materjał do zborów kujawskich pojawił się także ostatnimi czasy przez ogłoszenie wizyt biskupich z XVI w. djecezji kujawskiej. Do listy naszej włączone są *wszystkie* zbory ewangelickie w Wielkopolsce, tak polskie, jak i niemieckie, z tą tylko różnicą, że o zborach niemieckich wspominamy ogólnikowo. Na dodanej do pracy naszej mapie kościelnej uwidocznione są *tylko* zbory polskie. W liście zbory helweckie i braci czeskich t. j. reformowane oznaczone są literą *h.*, augsburskie — *a.*, wyłącznie niemieckie — literą *n.*

Szczegółowe tytuły głównych prac źródłowych:

Łukaszewicz, O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce 1835 r. (cytujemy literą Ł).

Łukaszewicz, Opis historyczny kościołów parochialnych dawnej djecezji poznańskiej, trzy tomy, 1858—1863 r. (cytujemy cyfrą ŁD).

Monumenta historica dioeceseos Vladislaviensis, Włocławek, 1901, (cytujemy cyfrą M. lub Mon. vlad.)

Thomas, Altes und Neues vom Zustande der ev. luth. Kirchen in Polen, 1750 (cytata T).

Werner, Geschichte der evangelischen Parochien in der Provinz Posen, 1898 (cytata W.)
Dane geograficzne co do administracyjnego położenia zborów (województwo, powiat) podług A. Pawińskiego, Polska w XVI wieku.

1. *Altsorge*, w. poz., pow. poz., a. n., przed 1663 założony, do dziś istnieje.

2. *Babimost*, w. poz., p. kość., a. n., założony 1652 r., trwa do dziś dnia.

3. *Barcin*, w. poz., p. kośc., h., założony przez Krotowskiego Jana, wojewodę inowrocławskiego ok. 1560 (Ł). Fundusze zborowe potwierdzone 1583 przez syna Jana — Jakóba. Zbór upadł po śmierci ostatniego Krotowskiego, Andrzeja, kasztelana kaliskiego, r. 1621 (Andrzej † przed 20/6 1621). Kaznodzieje: Jan Rybiński, Jan Turnowski, An. Sylwan († 1596 w Bazinie), Jan Memorat (w Monum. Vlad. Jan Kuska, p. 232), Maciej Maj, Wojciech Pietraszek, An. Królik († 1613), Jan Hyperyk od 1614, Jan Rekodat, Tomasz Węgierski, późniejszy superintendent małopolski. Tu była także szkoła (Mon. Vlad.).

4. *Bardo*, w. kal., p. pyzdr., h., założony przez Bardzkich h. Szaszor, a mianowicie przez Sebastjana, do którego wieś należała 1578 r. Zbór upadł po 1609 r., gdyż jeszcze wtedy ewangelik Krysztof Bardzki podpisał protestację poznańską o gwałty nad protestantami (ŁD.)

5. *Bieehowo*, w. kal., p. pyzdrski, fundacji Pampowskich h. Gozdawa (ŁD), prawdopodobnie h., za Zygmunta Augusta, upadł na pocz. XVI w.

6. *Blizanowo*, w. kal., p. kal., h., prawdopodobnie fundacji Leszczyńskich, gdyż 1579 należało do Rafała Leszczyńskiego. Istniał do początku XVII w. (Ł). Kaznodzieje: ks. ks. Błażej Adamiejusz i Jakób Tychcicki.

7. *Bnin*, w. kal., p. pyzdrski, (w XVI w., w XVIII w. (p. poz.), fundacji Górków, lub prawdopodobniej St. Bnińskiego, a., przed 1566 r., upadł 1592; kaznodzieja ks. Laurentius przed 1566. *)

8. *Bojanów* Stary, w. poz., p. kośc., a. (nie h. jak u Ł. w Da. kośc. h. w Wielkopolsce), fundacji Jana Bojanowskiego 1573 r., upadł 1615 (odebrany przez katolików). Kaznodzieje ks. ks. Andrzej Królik, Jan Nigran, Łukasz Malovius.

9. *Bojanów* Nowy, w. poz., p. kośc., (m. założone 1638 r. przez Stefana Bojanowskiego), zbór od 1641, stanowiący [illegible] zniesionego zboru w Gołaszynie, a., istnieje do dziś. W XVII i XVIII w. centrum polskiego luteranizmu; gimnazjum [illegible] dla młodzi szlacheckiej kwitnące m. [illegible]

*) Łukaszewicz błędnie [illegible]
[illegible]
[illegible] 1570 r.

1651, 1677 generalne synody luterskie. Jak długo trwało w Bojanowie polskie nabożeństwo, określić trudno. W r. 1750 już go nie było (Thomas), ale za czasów księdza Krumbholtza znowu je spotykamy. Zdaje się, że zbór jako polski istniał przynajmniej do końca XVIII w., niemiecki do dziś. Kaznodziejów zawsze po dwóch: ks. ks. Pitiscus 1641—59, Dawid Arnold 1659—1699, Jerzy Faust 1700—18; Jan Richter 1719—39; Jan Mathia 1739—1765; Jan Krumbholtz, zasłużony jako obrońca polskości w zborze 1769—89, Fryderyk Schubert, Jan Kaulfuss 1789—1803. Z ekklesiastów (drugich kaznodziejów) wspomnieć należy jako polskich kaznodziejów ks. ks.: Arona Bliwernica 1663—9, Krystjana Stobeusa 1669—82. Na synodzie luterskim 1684 na gimnazjum Bojanowskie legowali: starosta gnieźnieński Krysztof Unrug 600 zł., jego żona 50 zł., Bolesław Bojanowski, wojski poznański, 200 zł., jego żona 140 zł., Samuel Szlichtyng, rotmistrz, 200 zł. Mniejsze sumy ofiarowali: Zygmunt Bronikowski, Jan Wojciech Bojanowski, Ludwik Jaskółecki, kapitan Unrug, Dzierżanowski i inni (Scheidemantel, Acta conventuum Augustanae confessionis 1778).

10. *Borzęciczki*, w. kal., p. pyzdrski, h., fundacji Krysztofa Mycielskiego w XVI w., kościół oddany katolikom r. 1600.

11. *Branno*, w. i p. inowłocł., h., fundacji Mateusza Brańskiego (Mon. vlad. 197), założony po 1571 i prawdopodobnie po 1583, gdy wieś należała jeszcze do Małgorzaty Brańskiej, istniał i miał pastora 1599 (Mon. vlad.).

12. *Brodnica*, w. poz., p. chełm., a., pod patronatem królewny Anny Wazówny, gorliwej luteranki. Tu kaznodzieją był E. Gliczner po ustąpieniu z superintendentury Wielkopolski, a następnie, po śmierci Glicznera (1603), ks. Babski do śmierci Anny Wazówny (1624), poczem zbór zamknięto.

13. *Broniewo*, w. brz.-kuj., p. radziej., h. (u Łukaszewicza błędnie Boniewo), fundacji Zakrzewskich (do Jerzego należała wieś 1566 r.), zdaje się Wojciecha Z. (Monum. vlad.), zbór istniał już koło 1551 r.,*) był jeszcze 1598 (Monum. vlad. p. 93).

14. *Brojcza* (Braetz), w. poz., p. kośc., miasteczko, a., zdaje się tylko n. zał. przed 1590 r., do dziś.

15. *Bronikowo*, w. poz., p. wsch., h., fundacji Bronikowskich, prawdopodobnie Mateusza i Wojciecha, do których wieś w r. 1566 i 1579 należała, wrócony katolikom 1590.

16. *Broniszewice*, w. i p. kaliski, h., fundacji Suchorzewskich. Kaznodzieje ks. ks.: Adam Mollerus do † 1591, Jan Wiklef do 1606. Zbór ustał po przejściu na katolicyzm Stanisława Suchorzewskiego ok. 1612.

---

*) W części Monumenta vladislaviensia (p. 229 do końca), które były pisane przed 1571 r. gdyż wspominają o kaznodziei Irzyku (ks. Jerzym Izraelu † 1571 r.) w zborze w Liskowie jako o żyjącym, jest mowa, iż Broniewo „a viginti annis caret plebano."

17. *Brzeskorzystwa*, w. kal., p. kcyński, h., 1595 Stan. Stavensis, minister in B., podpisał synod toruński.

18. *Brzezie*, położenie niewiadome, ponieważ jest wiele miejscowości tej nazwy, a. Synod luterski w Miłosławiu 1607 podpisał ks. Tomasz Chorobius, „Confessionis augustanae Minister in Brzezie.“ Zbór więc prawdopodobnie polski.

19. *Bucz*, w. poz., p. kośc., h., fundacji Jana Bronikowskiego za Zygmunta Augusta, później patroni Gorzeńscy, z których Jan 1648 r. na utrzymanie kaznodziei legował. Następnie własność Mielęckich, z których Andrzej Mielęcki, przyjąwszy katolicyzm 1720 r., kościół katolikom oddał. Kaznodzieje ks. ks. Daniel Epenet 1648—50, Daniel Gleinig 1687—9.

20. *Bukowiec* (Bauchwitz), w. i p. poz., a., od 1550 r., zdaje się tylko n., fundacji Bukowieckich, trwa do dziś.

21. *Bukowiec* (Gramsdorf), w. i p. poz., a., n., od 1635 r., do dziś dnia egzystuje.

22. *Ceradz*, w. i p. poz., h., fundacji Andrzeja Jankowskiego przed 1565 r., odebrany przez katolików ok. 1595 r., po przejściu Potulickich na katolicyzm, do których od Jankowskich przeszedł Ceradz. Tu przed 1565 r. był kaznodzieją sławny później Erazm Gliczner.

23. *Cerekwica*, w. i p. poz., h., fundacji Jana Swidwy Szamotulskiego, zdaje się jeszcze za Zygmunta Augusta, kościół oddany katolikom 1619 r. Czy zbór trwał jeszcze dalej w Cerekwicy, ponieważ Ostrorodzy, do których ona należała, trwali w protestantyzmie, niewiadomo.

24. *Cienin*, w. kal., p. koniński, h., fundacji Rafała Przyjemskiego 1568. Upadł prawdopodobnie po 1638, w którym to roku istniał jeszcze (Ł). Kaznodzieje ks. ks.: Bartłomiej Organista, Jan Turnowski, Mik. Hermes († 1598), Mik. Rausman († 1624), Jan Petrazyusz, Tobjasz Pubkowicz, Babski od 1634 r.

25. *Chlastawa*, w. poz., p. kośc., a., fund. prawdopodobnie już w XVI w., spalony 1635, wybudowany na nowo przez patrona Radzisława „Miesitzek“ (Thomas) prawdopodobnie jednego z Miękickich, którzy jako luteranie byli seniorami w powiecie kościańskim. Zbór trwa do dziś, pewno w początku był także i polski.

26. *Chlenie*, położenie niewiadome, h., fundacji Kośmińskich, kaznodzieja ks. Szymon Leopolita † 1617 r. (Ł).

27. *Chobienica*, w. poz., p. kośc., h., fundacji Miękickich, ok. 1560 r., kościół odebrany wyrokiem trybunalskim 1638 r. i oddany katolikom. Zbór przy patronie Adamie Miękickim trwał dalej, w jego zamku odbywały się nabożeństwa. Kaznodzieje: Andrzej Królik, Sebastjan Melissius † 1642. Po jego śmierci prawdopodobnie zbór upadł. Może zbór był nie h. lecz a.

28. *Chociszew*, w. i p. poz., był jakiś czas w rękach protestantów, gdyż 1613 r. na nowo konsekrowany (ŁD). Ponieważ 1580 r. należał jeszcze do klasztoru Paradyzkiego, więc protestanci zajęli kościół między temi datami.

29. *Chocz* (Chodecz), w. i p. kal., h., fundacji Wojciecha Marszewskiego 1555 r. Jego syn Jan potwierdził nadanie 1575. Toż samo uczynił następny patron Krysztof Mycielski 1612 r. Zbór upadł między 1620—30 (Ł). Kaznodzieje: ks. ks. Piotr Abdel † 1568, Jan Memorat, Jakób Widłak od 1577—† 1586, Jan Turnowski, Adam Moller, Jakób Troffin.

30. *Chodzież*, w. kal., p. kcyński, h., fundacji Potulickich, zwrócony w pocz. XVII w. (ŁD).

31. *Chomentowo*, w. kal., p. kcyński, h., fundacji Sebastjana Palędzkiego 1576 r. Kaznodzieje: ks. ks. Stanisław z Górzna od 1576 i jeszcze 1595; Marcin Orminijusz. Zbór upadł ok. 1615 r. (Ł).

32. *Chyciny*, (Weissensee), w. i p. poz., a., zdaje się n. tylko, przed 1604. Od r. 1633—35 był tu, zdaje się, zbór h. przy patronie Bukowieckim i kaznodziei ks. Lewińskim. Kaznodzieja ks. Piotr Klein podpisał 1607 r. synod w Miłosławiu.

33. *Czaplinek*, w. poz., p. wałecki, a., zdaje się tylko n., odebrany przez katolików 1624 z 12 filjalnymi kościołami: *Warrów, Klageshagen, Zecker, Gross-Schwartze, Polen-Pölen, Raków, Lubna, Neblin, Flackensee, Klein-Schwarzensee i Scharfenort.*

34. *Człopa*, w. i p. poz., a., n., upadł 1719 r.

35. *Dębnica*, w. kal., p. gniezn., h., fundacji Stanisława Latalskiego, starosty człochowskiego i inowrocławskiego 1555; kościół odebrali katolicy 1645 r., nabożeństwo odbywało się w zamku do 1656 r., kiedy zbór upadł. Kaznodzieje ks. ks.: Piotr Turnowski 1560—97, senior; Jakób Gębicki, † 1633; Marcin Orminijusz, Jan Bythner, Jan Jakobides, zabity 1656.

36. *Długie wielkie*, w. poz., p. wschowski, h., fundacji prawdopodobnie Rokossowskich, do których (Jakóba) wieś należała 1564 r. Zbór upadł ok. 1606 (ŁD).

37. *Driebitz* (Alt) (Drobnino?) w. poz., p. wschow.? a., zdaje się tylko n., założony przez Nostitz-Bojanowskich w poł. XVI w., kościół dzisiejszy zbudowany 1599. (W).

38. *Drzązno*, (Drensen, Gross), a., n., założony 1593, do dziś egzystuje (w. poz., p. wałecki).

39. *Dzwierzno*, h., w. inowrocł., p. bydgoski, prawdopodobnie zbór od 1558 r., kaznodzieja ks. Odard 1570 r. (Monum vlad. 231).

40. *Eichberg*, a., n., w. poz., p. wałecki, od 1605.

41. *Geyersdorf*, a., n.

42. *Gnin*, w. poz., p. kośc., a., zbór polski luterski, fundacji Gnińskich, prawdopodobnie Kacpra i Jakóba, do których wieś należała 1580 r., był jeszcze 1607, kiedy kaznodzieja ks. Wawrzyniec Karsznicki podpisał synod luterski w Miłosławiu. Zbór upadł 1618, zwrócony katolikom, po przyjęciu katolicyzmu przez patrona Samuela Gnińskiego.

43. *Golina*, w. kal., p. koniński, h.

44. *Gołanica*, w. i pow. poz., h., zdaje się wyłącznie n., upadł około 1620.

45. *Gołaszyn* (Bärsdorf), pod Bojanowem, w. poz., p. kośc., fundacji Bojanowskich od 1542 r., a., wyrokiem trybunalskim oddany katolikom 1633 r. Kaznodzieje ks. ks.: Daniel Cervinus (Rehart) od 1570, jeszcze 1607 podpisał synod Miłosławski, † 1615, Zacharjasz Textor, Gottfried Textor i ostatni kaznodzieja Teofil Pitiscus, który się przeniósł do Nowego Bojanowa. Zbór w N. Bojanowie stanowi tym sposobem kontynuację zboru Gołaszyńskiego, po zabraniu tego ostatniego przez katolików.

46. *Gołuchowo*, w. poz., p. wałecki, h., fundacji Rafała Leszczyńskiego, kasztelana szremskiego 1581, znosi, po przyjęciu katolicyzmu, Wacław Leszczyński 1601 r. Kaznodzieje ks. ks.: Jan Rokita † 1591, Andrzej z Kolna.

47. *Goronsk* (Gorunzig), koło Międzyrzeca, w. i p. poz., a., fundacji Gorońskich, upadł 1648 (Thomas).

48. *Górka miejska* (Görchen), w. poz., p. kośc., a., fundacji Łukasza Górki, w poł. XVI w. Kaznodzieje znani ks. ks.: Daniel Cervinus (Rehart) do 1570 i Wincenty Stefani 1635—39. Zbór 1639 przy patronie Przyjemskim przeniesiony do Rawicza, bardzo być może w początkach zbór był polski.

49. *Gostyń*, w. poz., p. kośc., a., fundacji Rafała Leszczyńskiego, opiekuna właścicieli małoletnich Gostyńskich 1560, tu sławny synod luterski 1565, ale 1566 odebrany został przez katolików.

50. *Gościszewo*, w. poz., p. kośc., h., prawdopodobnie fundacji Sebastjana Baranowskiego, do którego wieś należała 1580. W 1570 r. synod w Sandomierzu podpisał Jakób Tychcicki, djakon w Gościszewie.

51. *Granów*, w. poz., p. kośc., fundacji Granowskich lub Ujejskich, a., polski. W zborze w Granowie na pogrzebie patrona Jakóba Ujejskiego kazał superintendent luterski poznański ks. Dąmbrowski 1613 r. Zbór upadł pewno krótko potem, w 1642 r. należał do katolików.

52. *Granów*, a., n., w. i p. poz., od XVI w. własność Zajdliców, potem Unrugów, istniał jeszcze 1750 r.

53. *Grodzisk* (Graetz), a., w. poz., p. kośc., jeden z najważniejszych polsko-luterskich zborów. Fundacji Ostrorogów, luteran (grodziskiej linji). Linja generała wielkopolskiego Jakóba była helwecką (czeską). Założył zbór Stanisław, kasztelan międzyrzecki, już 1555 r. Pierwszym kaznodzieją był ks. Jerzy. Następnie już 1567 podpisał synod poznański ks. Jakób Łobżenicki (Lobcenczius). Po nim od 1569 superintendent wielkopolski ks. Erazm Gliczner do 1593. Gdy syn Stanisława Jan Ostroróg, późniejszy wojewoda poznański, przyjął katolicyzm, zbór 1593 został zniesiony. 1582 r. synod luterski w Poznaniu założył tu główną w Wielkopolsce szkołę luterską. Zborownicy upadłego zboru przyłączyli się do Gnina. W Grodzisku była i *drukarnia*, w której wychodziły druki luterskie polskie.

54. *Gromadno*, w. kal., p. kcyński, zbór jako luterski ufundowany przez Macieja Grudzińskiego, starostę nakielskiego, 1558. Zbór luterski trwał do 1588 przy kaznodziei ks. Bartłomieju Krozyusza. W wspomnianym roku wdowa Macieja, Jadwiga z Cerekwicy, i jej syn Zygmunt przemienili kościół na helwecki przy kaznodziei ks. Wacławie Epenecie. Zbór upadł w pocz. XVII w. (Ł).

55. *Grójec*, w. poz., p. kośc. (koło Babimostu), h., w końcu XVI w. kaznodzieją był Jan Trofin (Ł).

56. *Grünfier*, w. i p. poz., koło Wielunia, a. i n., od 1600.

57. *Izbica*, w. brz.-kujaws., p. przedecki, h., fundacji Latalskich, do których Izbica należała jeszcze 1599. Kaznodziejami byli ks. ks.: Daniel Mikołajewski, późniejszy senior, i Jan Marcin Smilowita (1599). Do zboru należeli 1599, oprócz Latalskich (Jerzego), ze szlachty: Zaćwilichowscy i Osieccy; oprócz tego mieszczanie (Monumenta Vladislaviensia p. 50 et 52). Ks. Daniel Mikołajewski był kaznodzieją tutaj od 1615 do 1627. Prawdopodobnie po 1627 zbór upadł, lub przeniesiony został do Swierczynka.

58. *Jastrów*, zdaje się w. kal., p. kcyński, koło Ujścia, niewiadomej fundacji, prawdopodobnie a., zabrany przez katolików 1619 (ŁD).

59. *Jastrzębniki*, w. i p. kal., h., własność i prawdopodobnie fundacja Lipskich, z których jeden podpisał synod toruński 1595. Był tu więc wtedy jeszcze zbór, który cytuje Węgierski.

60. *Jaszków*, w. kal., p. pyzdr., a., polski zbór luterski, fundacji Bojanowskich. Tu 1603 r. na pogrzebie patrona Andrzeja Bojanowskiego kazał superintendent wielkopolski luterski ks. Samuel Dąmbrowski (kazanie w druku). Ok. 1640 r., gdy Mikołaj Bojanowski przyjął katolicyzm, zbór upadł, kościół zajęli katolicy.

61. *Jędrychowice* (Heyersdorf), w. poz., p. wschow., zbór pierwotnie przy kaznodziejach ks. ks.: J. Heningu 1576 - 1612 i Kasprze Libaldi 1612—24 luterski, następnie, gdy wieś przeszła do reformowanej rodziny Mielęckich, reformowany przy kaznodziejach ks. ks.: M. Aschenbornie 1624—36, Z. Cornu do 1643, J. Arnoldzie do 1652, Janie Makowskim do 1659, Janie Wigilancjuszu do 1692, Benjaminie Wigilancjuszu do 1729, Adamie Wigilancjuszu do 1745, Janie Elsnerze do 1747, Janie Klose do 1786. Zbór trwa do dziś. W 1566 J. były własnością Stefana Wilkowskiego i Mateusza Zajdlica, prawdopodobnie ten ostatni był fundatorem zboru. W 1750 r. nabożeństwo polskie odbywało się tylko raz na kwartał.

62. *Jutrosin*, w. kal., p. pyzdrski, a., zdaje się tylko n., od 1642 do 1719.

63. *Kalisz*, w. i p. kal., h., zbór wspomniany przez Węgierskiego i Siarczyńskiego, który w „Wieku Zygmunta III-go“ wskazuje na Pawła Paliura, jako na kaznodzieję kaliskiego.

Prawdopodobnie zbór istniał tutaj pod protekcją Zygmunta Grudzińskiego, który przez długie lata za Zygmunta III-go i Władysława IV był wojewodą kaliskim i dopiero przed śmiercią przyjął katolicyzm.

64. *Kaltzig*, w. i p. poz. (koło Międzyrzeca), a., n., upadł 1633 (Thomas).

65. *Kamień*, w. i p. kal., h. Jan i Andrzej Zaremba założyli zbór 1587 przy kaznodzieju ks. Andrzeju.

66. *Kaminchen*, a., n., wspomniany 1750 r. zbór niemiecki u Thomasa.

67. *Kap*, a., n., podług Thomasa upadł 1722.

68. *Kargowa* (Karge), w. poz., p. kośc., a., polski zbór luterski; zbór założony przed 1582 r., gdyż już od 1582 do 1610 był tu kaznodzieją ks. Zygmunt Niedźwiedzki (Ursinus). Zbór był prawdopodobnie fundacji Unrugów. W r. 1655 Krysztof Unrug przeniósł kościół do nowo założonego miasteczka Unrugowa na dawny cmentarz Kargowej tuż przy starej wsi. Zbór w Unrugowie—Kargowej trwa do dziś dnia. W 1750 był jedynym zborem w Wielkopolsce (luterskim), w którym nabożeństwo odbywało się po polsku (Thomas). Przy zborze do dziś 2 kaznodziei: niemiecki i polski. Kaznodzieje polscy byli ks. ks.: S. Wilke 1727—34; Krystjan Goltz 1734—46; G. Nikisz, J. Kopp, J. Krumbholtz 1748—52; G. Riedel 1752—60; D. Melzer do 1762, Marcin Kuciewski do 1766, J. Wolff do 1773, J. Kaufuss do 1789, K. Keler do 1793.

69. *Karmin*, w. i p. kal., h. Podług Łukaszewicza zbór powstał dopiero 1600 r. Upadł 1657 z przejściem Karmina od patrona, protestanta Bartłomieja Koźmińskiego, do rąk katolików. Kaznodzieje ks. ks.: Jan Turnowski, Adam Hilarjusz 1618—25, Marcin Orminjusz, Jan Malcolm † 1646, Jan Bythner do upadku zboru.

70. *Kąsinów*, w. i p. poz., h., fundacji prawdopodobnie Kąsinowskich, była kaplica od XVI w., zamknięta 1683 r.

71. *Kerzburg*, a., n., był 1750 (Thomas).

72. *Kępno*, w. sier., p. ostrzeszowski, a., założony 1661, zbór polski i niemiecki przy kaznodziejach ks. ks.: Janie Spanielu (1675) i Janie Schupeliusie 1684. Zbór zamknięto 1686. W czasie wojen szwedzkich 1705—13 odprawiało się znów nabożeństwo, ale potem kościół katolicy znieśli i dopiero przy patronie Adamie z Kromna Piotrowskim kościół ewangelicki, na nowo zbudowany 1779 r., przy polskiem i niemieckiem nabożeństwie poświęcony został. Trwa i dziś.

73. *Kierzno*, w. sier., p. ostrzeszowski, h. Po upadku zboru w Wieruszowie 1600, założono tu zbór helwecki, który trwał krótko. Kaznodzieja ks. Wojciech Maximus.

74. *Klageshagen*, patrz Czaplinek, odebrany 1624 przez katolików, a., n.

75. *Klansdorf*, w. poz., p. wałecki, a., zdaje się tylko n., fundacji Goltzów, był jeszcze 1750, przed 1675 miał po 2 pastorów (Thomas).

76. *Kłoków*, nieznanego położenia. R. 1607 synod luterski w Miłosławiu podpisał ks. Jan Ziółkowski, kaznodzieja w Kłokowie.

77. *Kobylin*, w. kal. p. pyzdr., a., n., od 1632 trwa do dziś.

78. *Kohlstadt*, a., n., upadł 1717 (Thomas).

79. *Koneczko*, w. i p. brz.-kuj., w XVIII w. woj. inwrocł., a., zbór fundacji Grabskich, prawdopodobnie Łukasza. Około 1570 był tu kaznodzieją poprzedni pleban ks. Kamioracki. W 1599 w zborze było już tylko kilka osób (Piaskowski w Kamieńcu i inni) i w kościele odprawiało się nabożeństwo katolickie (Monum vlad. 194 i 232).

80. *Kopanitz*, a., n., upadł 1738 (Thomas).

81. *Kotten*, a., n., istniał 1750 (Thomas).

82. *Kowalewo* (Kawel), w. poz., p. wschowski. W XVI w. utworzono tu zbór luterski, w pierwszej połowie XVII w., prawdopodobnie 1624, Mielęccy zamienili zbór na helwecki, 1749 zabrali go katolicy. Kaznodzieje ci sami co w Jędrychowicach, których filją było Kowalewo. Nabożeństwo odprawiało się, zdaje się, tylko po niemiecku.

83. *Koźminek*, w. i p. kal., h., fundacji Jakóba Ostroroga, generała wielkopolskiego 1555 r. Fundacja potwierdzona przez wnuków generała: Sędziwoja (późniejszego kasztelana międzyrzeckiego), Stanisława i Jana Jakóba Ostrorogów 1591. Zbór podług Łukaszewicza upadł koło 1620 r. Kaznodzieje ks. ks.: Wojciech Serpentynus przed 1570, Jan Rokita, Walenty Korneljusz, Krysztof Muzonjusz † 1612, Jan Muzonjusz do 1618.

84. *Kręsko* (Kranz), w. poz., p. kośc., a., fundacji Nadelwicz-Kręskich jeszcze 1553, następnie stale pod patronatem Dziembowskich, przetrwał do dziś, obecnie czysto niemiecki, w XVI i XVII w. pewno i polski.

85. *Krotoszyn*, w. kal., p. pyzdrski, h., fundacji Jana Rozdrażewskiego 1592 r., upadł po 1612 (Łukaszewicz). Kaznodzieje ks. ks.: Paweł Orlicz, Jan Turnowski.

86. *Krojanka*, a., n., upadł przed 1750 (Thomas).

87. *Kruszwica*, w. brzes., p. kruszwicki. Podług Łukaszewicza za czasów starosty A. Balińskiego na zamku odprawiało się nabożeństwo helweckie i był kaznodzieja. (A. Baliński był starostą kruszwickim od 1583 do † 1602).

88. *Kurcewo*, w. i p. kal., h., fundacji Twardowskich ok. 1650, upadł przed 1692 (Łukaszewicz). Kaznodzieje ks. ks.: Jan Bythner i Jan Ephron. Prawdopodopnie zbór ten jest kontynuacją zboru w sąsiedniem Marszewie, po zniesieniu tego ostatniego.

89. *Kurnik*, w. kal., p. pyzdrski (w XVI w.: w XVII w. było już w pow. i w. poz.), a., polski. Górka Stanisław, późniejszy wojewoda poznański, luteranin, oddał kolegjatę współwiercom. Po śmierci wojewody 1592 r. zabrali ją napowrót katolicy. Tu pochowani wszyscy trzej Górkowie-luteranie, wspomniany Stanisław, i bracia jego Łukasz, wojewoda poznań

ski † 1573, i Andrzej, kasztelan międzyrzecki † 1584. Podług Łukaszewicza zbór protestancki w Kurniku, mianowicie helwecki, powstał jeszcze raz 1639 r., gdy Zygmunt Grudziński, wojewoda kaliski, „na zamku kurnickim ministra swego wyznania utrzymywał" (ŁD. I, 341).

90. *Kursko* (Kurtzig), w. i p. poz., a., n., istniał 1750 (Thomas).

91. *Kwilcz*, w. i p. poz., h., fundacji Jana Kwileckiego 1577, odebrany przez katolików 1644. Kaznodzieje ks. ks.: Jan Bełdowski do 1601, Jan Muzoniusz, Paweł Orlicz do 1629, Jan Rybiński, Paweł Perski do † 1644.

92. *Landek* (prawdopodobnie Lądek), zbór upadł 1722.

93. *Langernow*, upadł 1733.

94. *Langhof*, istniał 1750.

95. *Lazig*, istniał 1750, wszystko zbory a., n., wspomniane u Thomasa.

96. *Leszno*, w. poz., p. wschowski, stolica ruchu reformacyjnego w Wielkopolsce. Były tu zbory—3 helweckie (braci czeskich): polski, czeski, niemiecki, i zbór augsburski. Zbór polski i niemiecki helweckie odprawiały nabożeństwo w jednym kościele; w tymże czasowo i zbór czeski (jakkolwiek później miał on kościół oddzielny) oraz, przed wystawieniem osobnego kościoła, zbór a. Fundatorem zborów w Lesznie był Rafał Leszczyński.

a) Zbór *niemiecki h.* powstał już 1555 przy kaznodziei ks. Balcerze Eichner i trwa do dziś.

b) Zbór *polski h.* powstał prawdopodobnie jednocześnie z niemieckim, przestał istnieć przez rozporządzenie rządu pruskiego 1863 r., znoszące posadę polskiego kaznodziei w Lesznie. Nazwiska kaznodziejów polskich w XVI w. nie są znane. Szereg znanych kaznodziejów zaczyna ks. Jan Muzoniusz 1604 r. Następnie znamy ks. ks.: Jana Rybińskiego od 1625, Andrzeja Węgierskiego, sławnego dziejopisa reformacji w Polsce, 1629—33, Jana Memorata do 1645, Jana Makowskiego do 1652, A. S. Hartmanna do 1656, J. Zugehöra, Daniela Ernesta Jabłońskiego, znanego pisarza, 1686—91; J. Efrona do 1692, Ernesta Musonjusza do † 1695, Dawida Kassyusza, Jerzego Ernesta Majewskiego do † 1737, Jana Aleksandra Kassyusza do † 1788, Krystjana Teofila Kassyusza i Stanisława Jaroszewicza † 1821. Ks. Jaroszewicz był właściwie ostatnim polskim kaznodzieją w Lesznie, chociaż bowiem posada polskiego kaznodziei istniała do 1863 r., zajmowali ją jednak teolodzy słabo językiem polskim władający.

c) Zbór *czeski h.* istniał od 1620 do 1686, a z pomiędzy kaznodziejów najsławniejszym był Jan Amos Komenjusz (Komeński) 1628—1641; 1654—6.

Wspomniane zbory odprawiały nabożeństwo do 1653 r. w oddanym im przez Rafała Leszczyńskiego w XVI w. dawnym kościele katolickim. Następnie wystawiono nowy kościół,

który gorzał kilka razy: 1656, 1707, ale znowu odbudowywany, od 1732 r. jako kościół murowany św. Jana istnieje do dziś.

d) Zbór *augsburski* założony został 1633 r. na podstawie przywileju Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego, z 4 listopada tegoż roku. Prawdopodobnie był to zbór wyłącznie niemiecki. Przetrwał do dziś.

Leszno było: a) siedzibą zarządu jednoty braci czeskich, b) superintendentury augsburskiej; miało drukarnię protestancką i posiadało od 1555 r. szkołę założoną jeszcze przez Rafała Leszczyńskiego, którego wnuk, także Rafał, wojewoda bełzki, przekształcił ją ok. 1628 r. w Gymnasium illustre reformatorum, pod kierownictwem sławnego J. Amosa Komenjusza. Była to przez parę wieków główna szkoła protestancka w Polsce. Po upadku Rzeczypospolitej szkoła utraciła swe znaczenie.

97. *Lewice*, w. i p. poz., 1580 r. własność protestanckiej rodziny Rozbickich, kościół odebrany protestantom przez katolików ok. 1621, podobno augsburski (ŁD).

98. *Lieben*, a. n., istniał 1750 (Thomas).

99. *Lipno* (Linde), w. poz., p. kośc., zbór podług Thomasa a., od 1570 r., up. ok. 1610 (ŁD).

100. *Lissowo*, w. inowrocł., p. bydgoski, h., podług Monum. vlad. (231), kaznodzieją był ks. Andrzej z Kruszwicy, który 1570 podpisał synod sandomierski. Zbór upadł ok. 1595 (Ł). Była tu *szkoła* protestancka, ufundowana przez właścicieli wsi Jakóba Niemojewskiego i Moszczeńskiego, którzy prawdopodobnie i zbór założyli.

101. *Liszkowo*, w. i p. inowrocł., h., zbór ufundowany przed 1558 r.*) Kaznodzieje ks. ks.: Jerzy Filipeński 1558 — † 1571 (podpisał synod sandomierski), Eljasz Terbicki do † 1585, Andrzej Trofin, Krysztof Muzonjusz; zbór upadł ok. 1595 (Ł).

102. *Lubinia mała*, w. i p. kal. Przed 1610 Łukasz Suchorzewski wystawił tu kaplicę luterską; po przejściu na katolicyzm oddał ją katolikom (ŁD. II. 226).

103. *Lubionka*, w. i p. poz., zbór a., prawdopodobnie niemiecki, kościół odebrany przez katolików 1605, przez królowę Konstancję.

104. *Ludziczko*, w. i p. inowrocł., h., założony przed 1570 (Mon. vlad. 230). Pierwszy kaznodzieja ks. Szymon Żegicki (Monum.), następnie ks. Jakób z Jarocina Pruski podpisał synod toruński 1595 r.

105. *Ludwigsdorf* i 106 *Lukatsch*, zbory a. n., istniejące 1750 (Thomas).

107. *Lutogniew* (Litogniew), w. kal., p. pyzdrski, h., kaznodzieja ks. Jan Tychcicki, zbór upadł 1589 r. (ŁD).

---

*) Wynika to z Monum. vlad. p. 231, gdzie o zborze jako istniejącym od lat 18 mówi się w części Monum., napisanej przed 1571 (przed śmiercią kaznodziei ks. Jerzego). Patrz notę przy Broniewie.

108. *Lutol*, pod Międzyrzecem, w. i p. poz., a., prawdopodobnie n., 1604 oddany katolikom (ŁD).

109. *Lutomierz* (Lutomiersk), w. sier., p. szadkowski, fundacji Balcera Lutomirskiego, starosty sieradzkiego i leżeńskiego, przed 1570 r. Kaznodzieje ks. ks.: Szymon Turnowski, Maciej Włostowski do 1597, Marcin z Sieradza, Błażej Adamicjusz, Tobjasz Pubkowicz. Zbór upadł w pocz. XVII w. (Ł).

110. *Łabiszyn*, w. inowrocł., p. bydgoski, a., polski zbór luterski (który Werner, p. 175, błędnie robi helweckim), fundacji luteranina Stanisława Latalskiego, starosty człuchowskiego i inowrocławskiego, podobno 1597 (Werner); starosta tu pochowany wraz z córką Marją Anną Czarnkowską, kasztelanową rogozińską, 1598 (szczegóły o pogrzebie i wyznaniu Latalskich Ztschrft der hist. Gesell. der Prov. Posen XV, 151). Podług Wernera zbór przetrwał do 1630. Może był później helweckim.

111. *Łagiewniki*, w. kal., p. gnieźn., h., fundacji Latalskich w drug. poł. XVI w. Tu był synod braci czeskich 1604. Kaznodzieje ks. ks.: Jan Enoch już 1570, następnie luteranin i kaznodzieja luterski polski w Poznaniu, potem 1595 i 6 znów w Łagiewnikach. Następnie kaznodzieją tu był ks. M. N. Paszkowski (Ł).

112. *Łagowice*, w. i p. poz., a., prawdopodobnie i częściowo polski, bo fundacji Szczanieckich, których liczne nagrobki były w tym kościele. 1640 patroni Jerzy Wolf i Joachim Szczanieccy. 1718 r. katolicy kościół zabrali (ŁD. II, 358).

113. *Łasosice*, w. poz., p. wschowski, h., fundacji Leszczyńskich ok. 1560, odebrany przez katolików 1662, zbudowany na nowo 1664, trwa do dziś, zbór wyłącznie niemiecki (jeden z niewielu reformowanych w Wielkopolsce, tylko niemieckich).

114. *Łobżenica*, w. kal. p. nakielski, były tu 2 zbory: polski h. i a. n., fundacji Jana Krotowskiego, wojewody inowrocławskiego m. 1550—56. 1622 katolicy odebrali ewangelikom kościół; zbór h. odprawiał nadal nabożeństwa w kościele św. Anny. I ten zabrano 1663, a 1667 upadł zbór w Łobżenicy. (W kościele św. Anny odbywało się już poprzednio od 1586 r. nabożeństwo niemieckie zboru augsburskiego, założonego już 1537 r.; kościół św. Anny był zbudowany przez luteran). Kaznodzieje helweccy ks. ks.: Wojciech Serpentynus do † 1570, Jan Rybiński, Szymon Musonjusz do † 1592, Andrzej Sylvan, Jan Memoratus, Andrzej Kolneńczyk, Jan Turnowski, Mikołaj Rausmann, Mikołaj Laureus, Bartłomiej Swobodzki † 1667.

115. *Marianów*, up. 1719 r. 116. *Machlin*, filja zboru w Brotzen, istniał 1750. 117. *Marienfelde*, filja zboru w Grunowie, istniał 1750,—wszystkie trzy zbory a. n. (u Thomasa).

118. *Marszewo*, w. i p. kal.,*) h., ufundowany ok. 1555 przez Wojciecha Marszewskiego, potwierdzona fundacja przez

*) Nie gnieźnieński, jest to inne Marszewo.

jego syna Chryzostoma 1576 r." Upadł po 1656 r. Kaznodzieje ks. ks.: Jan Łański, do 1561, Łukasz Klimkowski do 1572, Szczepan Feliks do † 1581, Jan Skalnicki, Maciej Martynowicz 1606, Jan Muzonjusz, Jan Dzikowski do † 1625, Jakób Memoratus, Daniel Lewiński, Daniel Lochar, Jan Zugehör (Ł). Prawdopodobnie zbór w Kurcewie (sąsiednim) powstał po zniesieniu zboru w Marszewie.

119. *Merkowitz;* 120. *Meszków*, a. i n., filjały zboru w Sokołowie (Jankendorf), istniały 1750 r. (Thomas).

121. ***Mielęcin***, w. sieradzkie, p. ostrzeszowski, h., fundacji Mielęckich. Nowe uposażenie zbór otrzymał 1626 od patrona Sebastjana Mielęckiego. Upadł po 1663 (Ł). Kaznodzieje ks. ks.: Maciej Cyring 1604—† 1617, Jan Bytner, Jan Malcolm, Bogusław Swobodzki.

122. ***Międzychód*** (Birnbaum), w. i p. poz., a., zbór pierwotnie polski luterski, fundacji Stanisława Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego (z luterskiej linji Ostrorogów, † 1568), prawdopodobnie koło 1555. Kościół zwrócony katolikom po przyjęciu katolicyzmu przez syna kasztelana Jana 1591. Gdy Międzychód przeszedł 1597 znów do luteran Unrugów, nowy dziedzic Krysztof Unrug wybudował nowy kościół ***niemiecki*** luterski, który to zbór (przez 2 wieki pod patronatem Unrugów) trwa do dziś. Czy w nowym zborze Unrugów nie było zupełnie nabożeństwa polskiego—niewiadomo. Kaznodzieje dawnego polskiego zboru nie są znani; z nowego niemieckiego zboru, jeden, ks. Adam Dermachowicz 1606—11 nosi polskie nazwisko. (Werner i ŁD.).

123. ***Międzyrzec***, w. i p. poz., a. W zborze, przeważnie niemieckim, odbywało się jednak jeszcze 1590—94 nabożeństwo ***polskie*** (kaznodzieja ks. Walenty Dermachovius). Zbór powstał już 1545, gdy cała parafja tutejsza katolicka z ks. Janem Łąckim przyjęła luteranizm. Zbór trwa nieprzerwanie do dziś. 1609 odebrano ewangelikom kościół, ale wskutek protestacji szlachty wielkopolskiej ewangelickiej (ŁD.) pozwolono wybudować nowy. Po pożarze tegoż wybudowano jeszcze raz nowy kościół 1731 z pozwolenia Augusta II-go (Werner).

124. ***Miłosław***, w. kal., p. pyzdrski, a., polski zbór luterski, jeden ze znaczniejszych w Wielkopolsce, fundacji Górskiego, starosty wschowskiego, dziedzica miasteczka. Tu jeszcze 1607 sławny synod luterski polski, który podpisał ks. Stanisław Scribovius, consenior wielkopolski, kaznodzieja miłosławski. Kościół był drewniany: patron Łukasz Górski 1620 wybudował murowany, lecz, przyjąwszy katolicyzm 1627, oddał nowy budynek katolikom i zbór upadł (ŁD. Werner). W 1570 zgodę poznańską z braćmi czeskimi podpisał ks. Piotr Kostenius, kaznodzieja w Miłosławiu i Rydzynie.

125. ***Młodczyn***, a., n., filja Sokołowa (Jankendorfu) istniała 1750 (Thomas).

126. *Modliborzyce*, w. i p. inowłocł., zdaje się h., choć miał luterskiego kaznodzieję Neothebela (w myśl zgody sandomierskiej). Ten Neothebel, dedykując 1581 r. stąd swe dzieło Raphaelahi Rafałowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi szremskiemu, wspomina o patronie Sebastjanie Osieckim.

127. *Morków* (po niem. Murkwitz), w. poz., p. kośc., h., fundacji Dłuskich lub Rostworowskich, wrócony katolikom, gdy 1595 Jadwiga Rostworowska przyjęła katolicyzm (ŁD.).

128. *Murowana Goślina*, w. i p. poz., h., krótki czas trwał zbór fundacji Piotra Potulickiego, wojewody kaliskiego, którego żona Urszula Lwowska tu pochowana 1575 (ŁD.). Kościół zwrócony katolikom przed 1600.

129. *Murzynów*, koło Skwierzyny, w. i p. poz., zdaje się a., n., upadł przed 1640 (ŁD.).

130. *Myślibórz*, w. kal., p. koniński, h., własność 1579 Żychlińskich i prawdopodobnie ich fundacja.

131. *Nadarycz*, w. kal., p. pyzdrski, własność 1578 Gałczyńskich, zbór protestancki, prawdopodobnie a., kościół przez protestantów zbudowany 1616 katolicy zabrali (ŁD II, 200).

132. *Niechłód*, w. poz., pow. wschowski, a., n., w XVI i XVII w. (Ł).

133. *Niechorz*, w. kal., p. nakielski, a. n., zabrany 1739 (Thomas).

134. *Niemczyn wielki*, w. kal., p. gniezn., h., fundacji 1580 Stefana Grudzińskiego, kasztelana nakielskiego. Kaznodzieja ks. Jan Campensis do † 1599 r. Zbór upadł, zdaje się, bezpośrednio potem (Ł).

135. *Nieszawa*, w. i p. inowrocł., h. Maleńki zborek, złożony z 4 rodzin mieszczańskich (jednej miejscowej i trzech szkotów), istniał jeszcze 1599 (Monum. vlad. 200).

136. *Niszczyce*, h., w. płockie, p. bielski, fundacji Piotra Niszczyckiego, kasztelana bełzkiego, do pocz. XVII w.

137. *Obrzycko*, w. poz., p. kośc., a. n., od 1649 do dziś (zamknięty od 1747 do 1768).

138. *Odolanów*, w. i p. kal., h. Zbór istniał na zamku Odolanowskim. Jeszcze 1645 był tu kaznodzieją ks. Jerzy Gleinig (Ł).

139. *Orzeszkowo*, w. i p. poz., h. Po upadku zboru w Kwilczu, zbór przeniesiono do O. i 1645 nowy kościół poświęcony został, przyczem okoliczna szlachta: Kosiccy, Różbiccy, Kurnatowscy, Kwileccy, Zawadzcy, Grudzcy, Kryszkowscy, zapewnili uposażenie kaznodziei. 1721 kościół zgorzał od pioruna, i nabożeństwo odbywało się w plebanji przy patronie A. Bronikowskim do 1788 r., kiedy nowy kościół, trwający do dziś, zbudowany został. Nowy kościół głównie ufundowany został przez Adama Kurnatowskiego i Michała Mielęckiego, zborowników. Do upadku Rzeczypospolitej nabożeństwo odbywało się tylko po polsku. Kaznodzieje ks. ks.: Marcin Plorth, Jerzy Gleinig do 1661, Samuel Chodowiecki 1664—91; Franciszek Majewski do 1713, J. S. Muzonjusz, do 1719, F. S. Prüfer do 1724, Je-

rzy Ernest Majewski do 1735, J. A. Cassius do 1737, P. L. Cassius do 1774, J. W. Behr do 1808.

140. *Osieczno* (Storchnest), w. poz., p. kośc., a., n., założony przez Górków w XVI w., odebrany przez katolików 1592, powtórnie założony przez Adama Wojciecha Przyjemskiego 1635 (potwierdzony przywilejem Władysława IV), zniesiony przez katolików powtórnie 1666, powstał po raz trzeci 1791, trwa do dziś jako zbór niemiecki.

141. *Ossowa sień*, w. poz., p. wschowski, a., polski zbór luterski, fundacji 1568 r. Jana Ossowskiego, pisarza ziemskiego wschowskiego († 1574), pochowanego w kościele. Przez 1½ wieku wieś należała do Ossowskich, którzy byli patronami kościoła. Z nich Jan Ossowski, sędzia wschowski, i Stanisław Ossowski byli 1607 obrani seniorami świeckimi luterskimi w dystrykcie wschowskim na synodzie w Miłosławiu. 1699 r. kościół w Ossowej sieni odebrany został wyrokiem trybunalskim ewangelikom. Ostatnim kaznodzieją był znany pisarz ks. Fr. Sam. Lauterbach.

142. *Ostroróg*, w. i p. poz., h., fundacji Jakóba Ostroroga, generała wielkopolskiego 1555, potwierdzonej przez jego syna Jana 1569, siedlisko seniorów do 1632. Kościół odebrany przez katolików 1636. Zbór trwał jeszcze do 1660, kiedy upadł (Ł). Kaznodzieje (jednocześnie i seniorzy wielkopolscy) ks. ks.: Jerzy Izrael, Jan Laurencjusz, Szymon Teofil Turnowski, Maciej Rybiński, Marcin Gertich, Paweł Paliur, Jan Rybiński, Marcin Plort, Jan Chodowiecki.

143. *Pakość*,*) w. inowrocł., p. bydg., h., zdaje się fundacji Jana Krotowskiego, przed 1571 r. Zbór upadł 1595 r. Znani kaznodzieje ks. ks.: Maciej Subotka († 1571), Krysztof Muzonjusz.

144. *Parków*, w. i p. poz., zdaje się h., własność Anny Grudzińskiej 1580 r. należał do protestantów i 1628 nie był jeszcze rekoncyljowany (ŁD I, 411).

145. *Parcice*, w. sieradzkie, p. wieluń., h., znakomity zbór w Wieluńskiem, fundacji Kochlewskich, którzy tu kościół helwecki wystawili. Kościół ten zgorzał 1630; wystawiony na nowo, wyrokiem trybunalskim 1686 protestantom odebrany został. Znani kaznodzieje ks. ks.: Jan Nigran († 1612), Ambroży Halerjusz (do † 1619), Maciej Chodowiecki, Tobjasz Pubkowicz, Maciej Ambroski († 1646), Jan Justyn (do 1670), Paweł Oniasz do 1686 (Ł).

146. *Pempersin*, a., n., upadł 1739 (Thomas).

147. *Pleszewo*, w. i p. kal., a. polski. Jan Zborowski kaszt. gnieźn. († 1604) powołał tu 1595 polskiego luterskiego kaznodzieję z Poznania Luperjana (Werner 262).

148. *Pieski*, w. i p. poz., a. n., zbór istniejący od połowy XVI w. do dziś.

---

*) Oprócz miasteczka Pakość w w. inowrocł. jest jeszcze wieś P.

149. *Piła*, w. i p. poz., a., zdaje się tylko n., kościół odebrała protestantom królowa Konstancja ok. 1605.

150. *Piotrowo* (Petterave), w. i p. poz., a. n., założony przez wychodźców niemieckich 1618 z pozwolenia właściciela Mikołaja Łąckiego. Trwa do dziś.

151. *Piranie*, w. i p. inowrocł., h. Ks. Jan Pigeljusz, kaznodzieja, podpisał synod toruński 1595.

152. *Płomykowo* (Płonkowo), w. i p. inowłocł., h., fundacji Kaczkowskich i Płomykowskich, założony między 1564 i 67 (Monum. vlad. 231). Kaznodzieją był wtedy ks. Jan.

153. *Płowce*, w. brzeskie, p. radziej., h., założony ok. 1569, miał trzech kaznodziei, z których pierwszym był ks. Abraham. Zbór zniesiony, kościół oddany katolikom przez Zofję z Opalińskich Leszczyńską (M. V. 107 i 231).

154. *Podanin*, w. i p. poz., a., n., upadł 1719 (Thomas).

155. *Pogorzela*, w. kal., p. pyzdrski, a., zbór polski augsburski fundacji Pogorzelskich, których zachował się nagrobek Jadwigi z Kąkolewskich † 1588 (Kąkolewscy byli gorliwymi luteranami; z nich Jan wybrany został na synodzie w Miłosławiu 1607 seniorem luterskim w p. kościańskim i międzyrzeckim). Z kaznodziei znany tylko jeden, ks. Piotr Dresdensis, który 1595 podpisał synod toruński, a 1607 jako consenior augsburski poznański—synod w Miłosławiu. Zbór znieśli niedługo potem Pogorzelscy, przeszedłszy na katolicyzm.

156. *Pokrzywnica*, w. poz., p. kośc., a., zdaje się n., odebrany za Jana III-go (ŁD).

157. *Policko*, w. i p. poz., a., (nie h., jak błędnie twierdzi Ł.), zdaje się tylko n., już w połowie XVI w. trwa do dziś, dawni patronowie Kalreuci.

158. *Poniec*, w. poz., p. kośc., h., fundacji Macieja Chełmskiego 1571. Kościół odebrali katolicy 1598 r. i zbór upadł 1606. Z kaznodziejów znany ks. Walenty Korneljusz (Ł), który po upadku zboru, zgodnie z życzeniem Bartłomieja Korzbok-Zawadzkiego przeniósł się do nowo zbudowanego kościoła w sąsiednim Weszkowie.

159. *Poznań*, w. i p. poz. W Poznaniu były 4 zbory protestanckie: 2 augsburskie (polski i niemiecki) i 2 helweckie (braci czeskich), polski i niemiecki.

a) Zbory *augsburskie*. Pomijając pierwsze wiadomości o kaznodziejach luterskich (Samuelu już 1522 i Seklucjanie do 1541), znajdujemy pierwsze publiczne organizowane luterskie nabożeństwa, tak polskie, jak i niemieckie, w pałacu Górków od 1563 r. Po śmierci St. Górki, w-dy poznańskiego, 1593 r., luteranie zmuszeni byli zbudować sobie nowy kościół na Łysej Górze, który motłoch spalił 1606 r. (13 kwietnia); po odbudowaniu, powtórnie 1614 r. (6 czerwca) i nakoniec po raz ostatni po nowem odbudowaniu 1616 r. (12 lipca). Od tej pory zbór augsburski w Poznaniu ustał, zborownicy udawali się do Swa-

rzędzia, i dopiero publiczne nabożeństwo augsburskie zaczęło się na nowo za Stanisława Augusta od 1779 r.

Oba zbory, polski i niemiecki, były zupełnie *oddzielne*, chociaż nabożeństwo odbywało się w jednym i tym samym kościele. Co do zboru niemieckiego zachowały się wiadomości statystyczne z lat 1596—1611 (Kleinwächter, Das älteste protestantische Kirchenbuch der Stadt Posen, Ztschrft der histor. Gesel. der Prov. Posen), z których wynika, iż ilość niemców luteran w tę porę w Poznaniu nie była niższa od 2000. Polaków luteran było, naturalnie, znacznie mniej.

Z kaznodziejów polaków wiemy o następujących ks. ks.: Samuelu, Janie Seklucjanie, Konstantym Eustachym Trepce, Janie z Koźminka, Marcinie Glosie—w najpierwszym perjodzie. Po uorganizowaniu się ostatecznem zboru (1563 r.) mamy kaznodziei polskich ks. ks.: Bartosza Piscatora (prawdopodobnie Rybińskiego) Posnanitę do 1584; Mikołaja Glicznera († 1571); Jana Enocha 1591; Andrzeja Luperjana 1591—96, Wawrzyńca Karsznickiego do 1605, Samuela Dąmbrowskiego, seniora i generalnego superintendenta 1605—18. Z nim urywa się szereg polskich luterskich kaznodziejów w Poznaniu.

Zbór augsburski, szczególniej niemiecki, był w XVI w. sceną ciągłej opozycji przeciwko zgodzie sandomierskiej, w czem głównie odznaczał się kaznodzieja niemiecki Gericke.

b) Zbory *helweckie* (braci czeskich) były także podwójne, polski i niemiecki, przyczem każdy ze zborów miał nawet swój kościół oddzielny. Pierwszym kaznodzieją helweckim był w Poznaniu senior braci czeskich ks. Jerzy Izrael. Początek gminy datuje się od przybycia czechów 1549 r. Nabożeństwo publiczne i zbór uorganizowany powstał 1553, gdy Jakób Ostroróg, generał wielkopolski, przyjął wyznanie braci czeskich i w swym pałacu na przedmieściu św. Wojciecha polskie i niemieckie nabożeństwa odprawiać pozwolił, 1564 zaś gmachy te podarował gminie i zapewnił przywilejem Zygmunta Augusta. Fundację ową rozszerzył Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, na co wydany został przywilej Stefana Batorego. W r. 1600 gmina posiadała 2 kościoły, 6 domów, szkołę, szpital, ogrody i cmentarz. 1606 kościoły zostały spalone przez motłoch podburzony przez jezuitów; po odbudowaniu powtórnie 1615 r., i nakoniec, po nowem odbudowaniu—jeszcze raz 1616 r. (3 sierpnia). Od tego czasu zbór ustał aż do epoki Stanisława Augusta, około r. 1772.

Z polskich kaznodziejów znani ks. ks.: Jerzy Izrael, senior † 1558 (w Poznaniu do 1580), Stefan Bidzowski do † 1582, Stefan Felix 1561—1572, Łukasz Andronicus († 1595), Jan Girk († 1605), Mateusz Rybiński († 1612), Samuel Aorgus († 1595), Jan Turnowski († 1629), Paweł Orlicz († 1600), Andrzej z Kolna, Mikołaj Rausmann († 1624), Stanisław Niewierski, Mateusz Kralicki, Jan Węgierski (1615—16).

160. *Proszechel* (?), a., n. (u Thomasa), istniał 1750.

161. *Przyczyna* (Oberpritschen), w. i p. wschowski, a. n., od 1578 do dziś.

162. *Przytoczna* (Prittisch), w. i p. poz., a., n., od 1571 do dziś.

163. *Raduń*, a. n., upadł 1719 (Thomas).

164. *Radziejów*, w. brzeskie, p. radziejowski, h., główny zbór h. i centrum ruchu reformacyjnego na Kujawach. Zbór założył 1554 Rafał Leszczyński, kasztelan szremski, wybudowawszy kościół i powoławszy na kaznodzieję ks. Andrzeja Prażmowskiego, dawnego plebana kościoła św. Jana w Poznaniu, do † 1592 r. Następnie ks. Walenty Kurio do † 1612 r. i ks. Daniel Mikołajewski, senior, do zburzenia kościoła i zniesienia zboru 1615 (26 marca z przyczyny biskupa kujawskiego Wołuckiego). Podług Monum. Vlad. (p. 18) w r. 1598 przy zborze była szkoła z 40 uczniami i 3 profesorami. Liczba zborowników w samem mieście Radziejowie była 20 rodzin (domów) w mieście (M. V. p. 4). Patronem zboru po Leszczyńskim był Świętosław Orzelski, dziejopis, starosta radziejowski.

165. *Rackwitz* (Rakowiec?), a. n., miasteczko założone 1662 dla niemców. Zbór dotrwał do dziś.

166. *Rakoniewice*, w. poz., p. kośc., a., polski zbór luterski, którego kaznodzieja ks. Bartłomiej Crossius jako consenior augsburski w Wielkopolsce podpisał synod w Miłosławiu 1607.

167. *Rawicz*, w. poz., p. kośc., a. n., miasto założone przez Wojciecha Przyjemskiego dla wygnanych ze Szlązka niemców luteran 1638. Po zbudowaniu tu kościoła luterskiego zbór w Miejskiej Górce zamknięto i tu przeniesiono. Zbór trwa do dziś.

168. *Rejowiec* (Revier), w. kal., p. gnieźn., wieś założona 1626 przez Andrzeja Reja dla emigrantów niemieckich, którzy tu zbór luterski utworzyli; że do zboru należeli i luteranie polacy, dowodzą portrety szlachty polskiej do dziś dnia w kościele zachowane. Zbór trwa do dziś.

169. *Reppow*, a. n. (Thomas), był 1750 r.

170. *Rostarzew*, w. poz., p. kośc., kościół odebrany protestantom 1596 r. przez Łukasza Hersztopskiego. Czy był tu zbór helwecki czy augsburski, niewiadomo.

171. *Róża*, w. i p. poz., wieś koło Wałcza, kaplica wystawiona przez protestantów 1570, odebrana przez katolików przed 1623.

172. *Röhrsdorf*, filja zboru w Ossowej Sieni, odebrany 1699 (Thomas), a. n., (w. poz., p. wschowski).

173. *Runów*, w. i p. poz., koło Czarnkowa, kaplica drewniana odebrana luteranom, zbór prawdopodobnie niemiecki.

174. *Rydzyna* (po niem. Reisen), w. poz., p. kośc., a., polski zbór luterski; 1570 r. kaznodzieją tu i w Miłosławiu był ks. Constensius. Zbór założony został, zdaje się, 1564 r., gdy pleban katolicki miejscowy, ks. Szymon, przyjąwszy luteranizm zaprowadził nabożeństwo luterskie (ŁD. II, 79, nota).

175. *Siedlisko*, w. i p. poz., wieś koło Czarnkowa, „kaplica obrócona na kościół po wypędzeniu predykanta“ 1738 r., a., prawdopodobnie tylko n. (ŁD).

176. *Sierosław*, w. i p. poz., h. Kościół helwecki zbudowała Barbara Miękicka; został on poświęcony 1 grudnia 1647 r. Kaznodzieją był ks. Jakób Epenet. Zbór upadł w czasie wojny szwedzkiej 1656 (Ł).

177. *Sieniutowo*, zbór a., n., upadły 1672, w. i p. kaliski. Zbór założony został 1642 r. przez Sieniutów, zniesiony zaś, gdy wdowa Abrahama Sieniuty została katoliczką. Założony został dla niemieckich wygnańców ze Szląska przez Pawła Krysztofa i Piotra Sieniutów (Ztschrift des hist. Ver. für die Prov. Posen za 1888 r.)

178. *Silec* (albo Siedlec), w. i p. poz., zdaje się h., fundacji Zielęckich za Zygmunta Augusta, odebrany za Władysława IV przed 1640, po przejściu Zielęckich na katolicyzm (ŁD).

179. *Skoki*, w. kal., p. gnieźn., h., od początku XVII w. i a., jeden z najznaczniejszych zborów protestanckich w Wielkopolsce. Zbór trwa do dziś.

a) zbór helwecki (braci czeskich) powstał z fundacji Latalskich 1560—70 r. Kościół zabrali katolicy ewangelikom 1645. Przy patronie Andrzeju Reju przeniesiono nabożeństwo do domu dworowego „na piasku,“ który za Jana III przerobiono na kościół. Późniejsi patroni: Krysztof Unrug, starosta wałecki, luteranin, Andrzej Twardowski, reformowany, bronili zboru. Kaznodzieje ks. ks.: Jan Fortunat od ok. 1565 do † 1596, M. N. Paszkowski, consenior do † 1612, J. Rekordat, Jan Białkowski, Michał Hesperus do † 1643, Jan Gębicki do † 1645, Daniel Erast, Jan Chodowiecki do † 1656, Jan Makowski 1659—1663, Marcin Plorth, Sam. S. Chodowiecki, Jan Bythner senior do 1667, Marcin Jaroszewicz do 1680, Jan Jacobides do † 1709, Dawid Cassius do † 1734, Jan Prüfer, Jan Jerzy Cassius do † 1737, Jan Salomon Muzonjusz do 1776. Nabożeństwo w zborze odbywało się do połowy XVII w. po polsku i po czesku a od tego czasu po polsku i po niemiecku;

b) Zbór augsburski, tylko n. (Werner 354) od pocz. XVII w.

180. *Skwierzyn* (Schwerin), w. i p. poz., a., zdaje się tylko n. od ok. 1550 r. do dziś. Zbór założony został pod protekcją Stanisława Myszkowskiego.

181. *Słopanów*, w. i p. poz., prawdopodobnie h., za Zygmunta Augusta przez patronów Kąsinowskich i Włostowskich oddany protestantom, był jeszcze ewangelicki 1628, już zabrany r. 1641 (ŁD).

182. *Smolice*, w. kal., p. pyzdrski, wyłącznie polski zbór augsburski (jeszcze dziś w czysto polskiej części Księstwa), fundacji Siewierskich, z których Stanisław Siewierski, starosta ostrzeszowski, 1607 r. na synodzie w Miłosławiu obrany został seniorem świeckim luterskim w dystrykcie pyzdrskim. Tenże

starosta † 1611 pochowany w Smolicach, mowę pogrzebową miał senior Dąmbrowski (ŁD, II, 93, nota).

183. *Sokołów* (Jankendorf), a., n., założony razem ze wsią przez Barbarę Sokołowską, kasztelanowę gostyńską, starościnę rogozińską 1629 dla niemców emigrantów. Trwa do dziś (Wer.)

184. *Spławie*, w. poz., p. kośc., a., może i polski, fundacji Bojanowskich lub Grudzińskich (ŁD).

185. *Stawiszyn*, w. i p. kal., h., zbór od około 1560 r. Upadł w końcu XVI w. (Ł). Kaznodzieje ks. ks.: Piotr Studeński do † 1577, Stanisław Hyperyk.

186. *Stieglitz*, a., n., upadły 1719 (Thomas).

187. *Swarzędź* (Schwerzenz), w. i p. poz., a., kościół wybudowany dla ewangelików poznańskich, po zburzeniu ich zborów, przez Zygmunta Grudzińskiego, wojewodę kaliskiego, 1638. Nie ulega wątpliwości, iż nabożeństwo luterskie odbywało się w Swarzędziu i przed zbudowaniem kościoła, prawdopodobnie od 1616, gdyż mamy kaznodziejów z tej epoki. Jest także faktem, iż oprócz niemieckiego było tu i polskie luterskie nabożeństwo, gdyż trzeci z rzędu kaznodzieja swarzędzki Kacper Diering, senior generalny luterski wielkopolski, 1634—† 1641, wydał po polsku tłómaczenie Konfesji Augsburskiej (Toruń 1635). Prawdopodobnie nabożeństwo polskie przetrwało do wojny szwedzkiej, z której to epoki podajemy kaznodziei ks. ks.: Jakób Hederyk do † 1632, Andrzej Bytner, Kacper Diering, Henryk Rühel, consenior, Jan Tyreus, Daniel Merbigius do 1659. (Swarzędź w 1635 r. nosił także nazwę Grzymałowa).

188. *Swierczynek*, w. i p. brz.-kuj., h., fundacji Ostrowskich, prawdopodobnie po upadku zboru w Izbicy, gdy tutaj na kaznodzieję w 1627 przeniesiono ks. Daniela Mikołajewskiego do † 1633. Po nim kaznodzieje ks. ks.: Grzegorz Sitkowski do 1648 i Samuel Kardus do † 1657 (zabity). Zbór upadł zapewne od tego czasu).

189. *Świdnica*, w. poz., p. wschowski, a. n., zabrany przez katolików 1709 (Thomas).

190. *Schlichtingsheim*, a., n., zbór i wieś założone przez Jana Szlichtynga, sędziego wschowskiego, 1644 dla wygnanych ze Szlązka niemców ewangelików. Trwa do dziś.

191. *Schlemsdorf*, a. n., istniał w 1750 r.

192. *Schweinert*, a., zdaje się także tylko n., założony przez Krysztofa Unruga 1616, trwa do dziś. Być może, iż tu odbywały się i polskie nabożeństwa. Kaznodzieja ks. Jan Vetter powołany został stąd na polskiego kaznodzieję do Züllichau 1641 r. Od 1739 do † 1785 Jan Karol Machatius.

193. *Sypniewo*, w. kal., p. kcyński, h., fundacji Jana z Łukowa Białośliwskiego 1570 r. Kaznodzieje ks. ks.: Szymon Muzonjusz 1570 do 1592, Jan Rybiński do † 1596. Zbór upadł prawdopodobnie niedługo potem, choć jeszcze 1599 Białośliwski Michał został prowizorem ewangelickim.

194. *Szamotuły*, w. i p. poz. Były tu 2 zbory, a. i h.

a) Zbór h. (braci czeskich) powstał prawdopodobnie już po przybyciu braci czeskich do Polski 1549 r. Gdy zbór augsburski istnieć przestał (1573), 1574 r. braciom czeskim oddał kolegjatę patron Jan Szamotulski; odebrali ją katolicy 1594, kiedy prawdopodobnie zbór helwecki ustał. Kaznodzieje ks. ks.: Błażej Adamicjusz, Maciej Majus, Maciej Ducatus.

b) Zbór augsburski założony przez patrona Górkę 1569 r., jako polski, przy kaznodziei ks. Łukaszu Jaraczewskim. Górka oddał zborowi kolegjatę. Lecz już po śmierci Górki (1573 r.) zbór upadł, a kolegjata przeszła do braci czeskich.

195. *Szaradów*, w. kal., p. kcyński, polski zbór luterski, którego kaznodzieja ks. Daniel Kitzling podpisał synod w Miłosławiu 1607 r.

196. *Szaromyśl* (Scharmeisel), a., n., zbór istniał 1627 i 1750 (Thomas).

197. *Szwecja*, w. kal., p. kcyński, koło Sypniewa, był tu przez czas jakiś zbór protestancki (ŁD I, 200).

198. *Szmigiel*, w. poz., p. kośc., a., zbór założony już 1560, trwa do dziś. Było tu oprócz głównego niemieckiego dawniej i polskie nabożeństwo, gdyż 1607 kaznodzieja tutejszy ks. Jerzy Licander podpisał synod w Miłosławiu.

199. *Tarnówka*, a., n., upadł przed 1750 (Thomas).

200. *Tomice*, w. i p. poz., h., fundacji Tomickich, zbór trwał krótko, upadł już koło 1557 r. (Ł).

201. *Toruń*. W tutejszych kościołach protestanckich odbywało się do czasów Stan. Augusta polskie helweckie i augsburskie nabożeństwo.

202. *Trląg*, w. kal., p. gnieźn. (nie inowrocł.), h., fundacji Trlęskich, z których Maciej, cześnik inowrocławski, podpisał synod toruński 1595. Zbór powstał ok. 1570 przy kaznodziei ks. Pawle Potieusie; upadł po 1595 r.

203. *Tuczna*, w. poz., p. wałecki, a., prawdopodobnie i polski, fundacji Wedlów Tuczyńskich, zniesiony 1622 po przyjęciu katolicyzmu przez Krysztofa Tuczyńskiego, kasztelana pozn.

204. *Ulbersdorf*, w. poz., p. wschowski, a., zdaje się tylko n., założony 1646 r. przez Urszulę Kotwiczową, trwa do dziś.

205. *Wałcz*, w. poz., p. wałecki, a. Za Zygmunta Augusta zbór założył Łukasz Górka, starosta wałecki. Kościół odebrano luteranom 1602 r., chociaż zamiast spalonego 1590 r. ewangelicy postawili nowy. Czy były tu polskie nabożeństwa, niewiadomo.

206. *Warrów*, w. poz., p. wałecki, a., kaplica koło Czaplinka odebrana protestantom 1624.

207. *Weszków*, w. poz., p. kośc., h., a następnie a. Zbór h. powstał 1609 r. po zniesieniu zboru w Ponicu. Patron Zawadzki wybudował tu kościół najprzód drewniany, a potem od 1635 murowany, spalony za czasów wojen szwedzkich, lecz na nowo odbudowany. Od 1678, po przejściu Weszkowa do

gów, w kościele odbywało się też nabożeństwo luterskie oraz powstał tu zarazem i zbór augsburski polski; oba zbory trwały jeszcze 1750 (Thomas) jako simultaneum. Kaznodzieje helweccy ks. ks.: Jakób Memoratus, Jakób Wolfagjusz, Dawid Wigilancjusz do † 1635, Daniel Prüfer do † 1651, A. S. Hartmann, Daniel Epenet, Jan Muzonjusz do † 1688, Paweł Krystjan Majewski do † 1707, Jan Rokizański do † 1718, J. S. Muzoniusz 1754, K. J. Zugehör 1776, J. S. Dütschke, Karol Wunster do 1831 r. Pierwszymi kaznodziejami luterskimi byli ks. ks.: Kasper Döhring 1678—84 i Jerzy Frank 1684—1700.

208. *Wiardunka*, a, n., upadł 1718 (Thomas).

209. *Wielen* (Filehne), w. i p. poz., a., n. Stefan Adam Grudziński pozwolił zbudować kościół 1680. Zbór trwa i dziś.

210. *Wieruszów*, w. sieradz., p. wieluń., h., fundacji Jana Tomickiego kasztelana gnieźnieńskiego 1556 r Po śmierci syna Jana, Piotra Tomickiego, wdowa jego, katoliczka, oddała kościół katolikom 1600. Kaznodzieje ks. ks.: Wawrzyniec Simler, Jan Turnowski, Maciej Rybiński, Wojciech Maximus (Ł).

211. *Wierzbno*, w. i p. poz., a., polski zbór luterski, fundacji prawdopodobnie Krysztofa i Andrzeja Wierzbińskich, do których wieś 1580 r. należała. 1607 r. ks. Andrzej Borinius, kaznodzieja tutejszy, podpisał synod luterski w Miłosławiu. Zbór upadł 1625 (ŁD).

212. *Wilków niemiecki*, w. poz., p. wschowski, h., nabożeństwo polskie i niemieckie. Zbór ufundowali Wilkowscy 1570; upadł on 1636 r., kiedy Stanisław Wilkowski przyjął katolicyzm. (ŁD).

213. *Wilków polski*, w. poz., p. kośc., zbór polski luterski, fundacji Mikołaja Ossowskiego, podsędka poznańskiego. 1607 kaznodzieja tutejszy ks. Jerzy Clemens podpisał synod w Miłosławiu; 1634 r. odbył się tu synod luterski, który podpisał kaznodzieja tutejszy ks. Abraham Thurius. Kościół zabrano i zbór upadł 1644.

214. *Wituń*, a., n., nie był 1750 r. (Thomas)

215. *Wojcieszyn*, w. i p. poz. (także Ocieszyn), prawdopodobnie a., n., własność Obiezierskich, jeszcze 1628 był w ręku protestantów.

216. *Wola Łaszkowska albo Tłumakowa*, w. kal., p. konin., h., fundacji Katarzyny z Łaszkowskich Potworowskiej 1614 r., przetrwał do XIX w., najprzód jako zbór samodzielny, przy kaznodziejach ks. ks.: Mateuszu Kralickim, Janie Bytnerze, Daresie do † 1654, Janie Laurencjuszu, Janie Zugehörze, seniorze; następnie od końca XVII w. jako filja zboru w Żychlinie. 1826 r. patronem był Kossecki, właściciel Woli.

217. *Wolsztyn*, w. poz., p. kośc., a., zbór polski luterski obok niemieckiego; zdaje się, ufundowany już w XVI w. Lista znanych kaznodziejów zaczyna się od 1612 r. Obok duchownych niemieckich byli tu kaznodzieje polacy dla patronów Miękickich. Po zabraniu kościoła przez katolików patronka

Anna Miękicka († 1646) wybudowała nowy kościół 1641 r. Ze szlachty należeli do zboru Zejdlicowie, Dziembowscy i Powodowscy, którzy byli patronami od 1646, gdy wieś od Miękickich do nich przeszła. Kaznodzieje polscy ks. ks.: Mikołaj Dubelius do † 1653, Jan Virselius i Jan Tyreus do 1656.

218. *Wschowa* (Fraustadt), w. poz., p. wschowski, a., zdaje się tylko n., od 1555 r., kiedy razem ze starostą Górskim całe miasto przeszło na luteranizm.

219. *Wschowa*—Nowe Miasto, przedmieście Wschowy, a., n., zbór utworzony 1646 r. dzięki poparciu Andrzeja Ossowskiego, starosty wschowskiego, trwa do dziś.

220. *Wygnańczyce*, w. poz., p. wschowski, a., n., należał do Sehr-Trostów, odebrany 1719 r.

221. *Wyszyna* w. kal., p. konin., h., fundacji Grodzieckich w XVI w., z których Andrzej podpisał synod toruński 1595. Zbór upadł, kiedy Adam Grodziecki, kasztelan międzyrzecki, przyjął katolicyzm, około 1644 roku. Kaznodzieje ks. ks.: Tomasz Wrzesiński do † 1574, Jan Rybiński, Maciej Teodor Włostowski, Wojciech Maximus (Ł).

222. *Zaborowo*, w. poz., p. wschowski, a. n., założony razem z wsią 1644 dla niemieckich wygnańców ze Szlązka.

223. *Zbąszyń* (Bentschen), w. poz., p. kośc., a. Abraham Zbąski kościół protestantom oddał koło 1550—60 r. 1566 kaznodzieją polskim luterskim był tu Kittelinus. Podobno zbór trwał do wojen szwedzkich za Jana Kazimierza (Werner).

224. *Zduny*, w. kal., p. pyzdrski, a., niemiecki zbór założony 1637 przez Piotra Sieniutę dla wygnańców ze Szlązka.

225, 226 i 227. *Zedlitz* upadł 1612, *Zizer* up. 1719, *Zyprewo* up. 1719, niemieckie augsburskie zbory, wspomniane u Thomasa.

228. *Zerków*, w. kal., p. pyzdrki, a., zdaje się polski, gdyż fundacji luteranina Jana Ruszkowskiego, kasztelana przemyskiego, w XVI w. Istniał jeszcze 1610 r., gdy kaznodzieją był ks. Stanisław Grodnicki.

229. *Żychlin*, w. kal., p. konin., h., fundacji Żychlińskich. Dokładna data założenia nie jest znana, prawdopodobnie koniec XVI w. lub pocz XVII w. Zbór trwa do dziś. Kaznodzieje ks. ks.: Maciej Ambroski († 1646), M. S. Chodowiecki, J. Gębicki, T. Pubkowicz, Paweł Erast († 1650), D. Cefas, P. Onjasz, J. Zugehör, K. Tobian do 1699, P. Cassius, B. Mikołajewski do † 1736, Joachim Majewski zabity 1736 r., Kałuski, J. B. Bornemann, Scholz. Patronami zboru w ostatnich czasach byli Bronikowscy.

230. *Żygry*, w. sieradz., p. szadk., h., zbór już 1558 przy kaznodziei ks. Janie Pietraszku, do † 1591. Następnie był Wojciech Pietraszek. Zbór upadł 1598.



II.

Zbory ewangelickie

w Małopolsce.

Lista zborów małopolskich opracowana została przedewszystkiem na podstawie odszukanych akt synodowych małopolskich. Ocalały do dziś akta dystryktowe lubelskie, krakowskie, sandomierskie, za wyjątkiem czasów dawniejszych w w. XVI; lecz i tu przypadek zachował właśnie najdawniejsze akta synodowe, przed podziałem jeszcze kościoła ewangelickiego w Małopolsce na dystrykty, t. j. do 1562 r., ogłoszone drukiem przez Daltona. Pozostałe akta synodowe oczekują jeszcze w rękopismach swego ogłoszenia. Nie zachowały się akta dystryktów ruskiego, bełzkiego, szlązkiego i nakoniec radomskie, chociaż te ostatnie, zdaje się, miał jeszcze w ręku Łukaszewicz i, być może, istnieją one do tej pory w jakiej książnicy. Następnem ważnem źródłem do niniejszej listy były katolickie wizyty djecezjalne djecezji krakowskiej z XVI w., a mianowicie Radziwiłłowska z 1596—1598 i Padniewskiego z r. 1568, z których pierwsza w streszczeniu, a druga w wyciągach ogłoszona została w I tomie pracy ks. Bukowskiego: „Dzieje Reformacji.“

Wiadomości oparte na aktach synodowych cytujemy: AS; na wizytach biskupich: WR — wizyta Radziwiłłowska, WP — wizyta Padniewskiego. Z opracowań, oprócz dawnej listy zborów małopolskich u Węgierskiego, wskazać należy naturalnie przedewszystkiem Łukaszewicza „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Dawnej Małej Polsce.“ Prace Bukowskiego, Łukaszewicza, Węgierskiego cytujemy Buk., Łuk., Węg. Położenie administracyjno-geograficzne zborów oparto tam, gdzie ono określić się dało, jak i w innych częściach tej pracy, na A. Pawińskiego „Polsce w XVI w.“ Przytem w województwach krakowskiem, sandomierskiem i lubelskiem, gdzie większość zborów się znajdowała, dla skrócenia wskazane są przeważnie tylko powiaty, bez województw. Co do zborów, które były reprezentowane w czasie zgody Sandomierkiej 1570 r., wskazujemy dystrykt organizacji kościelnej, do którego one w 1570 r. należały. Dla niektórych zborów podajemy także ich położenie w organizacji dystryktowej Pińczowskiej (1561 r.), ponieważ Dalton w „Lasciana“ ogłosił kompletną listę tych zborów.

Skrócenie „wiz.“ oznacza wizytację synodalną danego zboru.

1. *Alexandrowice*, pow. proszowski, zał. St. Iwan Karmiński 1591 r. po zburzeniu gmachów zborowych w Krakowie, przeważnie dla zborowników krakowskich. Kaznodzieje ks. ks.: Piotr, b. kaznodzieja wojewody rawskiego Gostomskiego, do 1592, następnie Jakób Wolfius 1592; Jan Simlerus 1603, Michał Eisenmenger 1605, Andrzej Herman 1610; ich pomocnicy: Daniel Smolicius, Tobiasz Dirnisius, Zygmunt Zajdlic, Daniel Reder. Starsi zborowi patrz pod „Krakowem.“ Zbór spalony przez studentów krakowskich 14 kwietnia 1613 r., wiz. 1616, poczem około 1619 r. ostatecznie zamknięty przez nowego dziedzica Alexandrowic Samuela Gołuchowskiego, po przejściu tegoż na katolicyzm. Zborownicy krakowscy przenieśli się częścią do Lucjanowic, częścią do Wielkiejnocy (Patrz: Węgierski, „Kronika zboru ewangelickiego Krakowskiego,“ wydana 1817 r.). Dyst. krakowski.

2. *Bachowice*, p. szlązki, kościół katolicki przekształcony na zbór ok. 1550, już przed 1596 wrócony katolikom (Wizyta Radziwiłła, Buk. I, 667); (koło Zatoru).

3. *Bachorzec*, zbór w dystrykcie rusko-przemyskim 1570 r., wspomniany na synodzie w Sandomierzu tegoż roku, założony prawdopodobnie w 1554 przez Stanisława Mateusza Stadnickiego, na miejscu kościoła (Buk. II, 57), nad Sanem, woj. ruskie, ziemia przemyska.

4. *Badr*, zbór w dystrykcie podolskim, 1570 wspomniany na synodzie w Sandomierzu.

5. *Balice*, p. proszowski, pod Krakowém, założony przez Jana Bonara, kasztelana bełzkiego (Łuk.), utrzymywany po jego śmierci przez Seweryna Bonara, kasztelana krakowskiego (Buk. I, 406), upadł zatem pewno po jego śmierci 1593. D-t krakowski.

6. *Baranów*, p. sandomierski. Kościół przekształcił na zbór Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski (Wiz. Radz., Buk. I, 684), koło r. 1575 — 1578 (A. S.). Z dawniejszych kaznodziejów znani ks. ks.: Walenty, niemiec, który dla nieumiejętności języka polskiego oddalony został, Maciej Rybinius 1600, Samuel Orlicz 1625 (A. S.). Do B. przeniesiona została z Paniowiec 1611 r., po upadku zboru, drukarnia. Drukarnia ta, jako prowincjonalna ewangelicka małopolska, przetrwała tu do upadku zboru 1652 r., poczem czcionki i inwentarz czasowo przewieziono do Wojciechowa w Lubelskie, a następnie sprzedano (A. S.). W zborze, który był jednym z najznaczniejszych małopolskich, było w 1630 r. dwóch seniorów szlachty polaków i z pomiędzy mieszczan czterech seniorów, dwóch polaków i dwóch niemców (A. S.). Patronami zboru byli zawsze Leszczyńscy, najprzód Andrzej, wojewoda brzesko-kujawski, potem syn jego Rafał, kasztelan wiślicki, a następnie wojewoda beł-

zki, i nakoniec wnuk Andrzeja, także Andrzej, wojewoda derptski. Po śmierci tegoż, gdy Baranów przeszedł do Bogusława L., który niedawno katolikiem został, zbór 7 stycznia 1652 r. przez tegoż zniesiony, „przyczem z kościoła wyrzucono ciała pomarłych i pochowanych tutaj ewangelików Leszczyńskich." Akta synodowe także mówią: „gdy za częstym i gorącym od wielu lat następowaniem kościół Baranowski.... z plebanją, *szkołą*, domkiem i *szpitalem* puścił ultro Ecclesiae Romanae 7 stycznia 1652 r. P. Bogusław Leszczyński, generał wielkopolski, starszy opiekun wojewodzica derptskiego" (młodszym był ewangelik Władysław Leszczyński). Ostatnim kaznodzieją tutaj od 1625 do 1651 był ks. Tomasz Węgierski, superintendent generalny małopolski (myli się Łukaszewicz we wzmiance o zborze Baranowskim, iż tenże Węgierski, pisząc 1643, pod „panem wojewodą" miał na myśli Rafała Leszczyńskiego. Ten † 1636, Węgierski zaś mówi o jego synu Andrzeju, wojewodzie derptskim).

7. *Baranów*, pow. lubelski, kościół przekształcony na zbór przez Mikołaja Firleja, późniejszego wojewodę lubelskiego 1551. Pierwszym kaznodzieją był dotychczasowy proboszcz ks. Adam, 1578 był kaznodzieją ks. Valentinus (na synodzie generalnym w Piotrkowie A. S.). Zbór upadł i kościół wrócono katolikom 1595 r. (Rpsm współczesny ze zbiorów H. Łopacińskiego). D-t Lubelski.

8. *Bełżycé*, p. lubelski, kościół przekształcony na zbór ok. 1558 (w każdym razie przed 1565—67) przez Andrzeja Bzickiego, kasztelana chełmskiego (wiz. Padniewskiego, Buk. I, 296); tu liczne synody dystryktowe lubelskie i prowincjonalne małopolskie: najdawniejszy synod, którego akta się zachowały, 1596, ostatni znany z akt prowincjonalnych 1694 r. Gmach kościelny za wyrokiem trybunalskim zwrócono katolikom po 1654 r. (Łukaszewicz). Nowy gmach zborowy ufundował Paweł Orzechowski. Zbór egzystował jeszcze 1769 i miał kaznodzieję, ale był uważany już za zbór „słaby" (Lista zborów reformowanych 1769 r.) Dziedzice byli już wtedy katolikami (Teodor Orzechowski został katolikiem i mianowany kasztelanem małogoskim). Ostatnim kaznodzieją był ks. Radosz. Szkoły bełżyckie wspomniane już 1567. Terytorjum zborowe dotychczas należy do konsystorza ewangelickiego. 1676 r. kaznodzieją ks. Klaudjusz. D-t lubelski. Synod 1617 r. szkołę do rzędu prowincjonalnej podniósł, przyczem R. Leszczyński, ówczesny kasztelan wiślicki (a następnie wojewoda bełzki), dał na szkołę 1000 zł., a Pszonka 200 zł. W r. 1640 na „gimnazyum" bełżyckie Anna z Wylamów Słupecka ofiarowała swe klejnoty (Druk współczesny u Estreichera). Wundergast z Okszy mianowany został 1617 rektorem. Ks. Wartensius, rektor, złożony z urzędu 1630 r. Zaszły w szkole jakieś nieporządki i 1633 synod prow. w Okszy postanowił szkołę z profesorami przenieść do Kocka. Borowski, rektor szkoły, † 1653, potem Lubiewski.

Szkoła jako prowincjonalna zniesiona przez synod 1663, który tylko w każdym dystrykcie szkoły d-towe mieć kazał.

9. *Beresteczko*, dystrykt bełzki, p. łucki, kościół przekształcony na zbór przez Aleksandra ks. Prońskiego przed 1585 r., gdy kaznodzieją był ks. Jan Łaski. W 1595 na synodzie w Kryłowie kaznodzieją był ks. Turnowski. Po śmierci Prońskiego, 1596 r. patronem był Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, żonaty z wdową po Prońskim. 1639 odbył się tu synod. 1651 r. zbór „z wielu miar nadwyrężony“ otrzymuje 14 dukatów kolekty od zboru Szczepanowskiego (Ak. Syn.). 1630 kaznodzieją był ks. A. Jarzyna, consenior bełzki. 1654 synod naznaczył do Beresteczka kaznodzieją ks. Samuela Prusickiego. Zbór upadł pewno niedługo potem.

10. *Besice*, zbór w Sandomierskiem, założony przez Firlejów w XVI w., upadł 1615 (Ł.). Wizyty Padniewskiego i Radziwiłła o zborze tym nie wspominają.

11. *Bestwina*, pow. szlązki, zbór w w. XVI i XVII, bliższe szczegóły nieznane.

12. *Biłgoraj*, woj. lubelskie, p. urzędowski, zbór ufundowany jednocześnie z założeniem miasta 1578 r. przez Adama Gorajskiego, podkomorzego lubelskiego († 1602, ojciec Zbigniewa, kasztelana kijowskiego). Wzmianki liczne w aktach synodowych od 1601 do 1653. 1634 Zbigniew Gorajski, odnawiając przywilej elekcyjny, zastrzega, by każdy właściciel domu dawał kaznodziei furę drzew rocznie. 1654 synod dystryktowy. 1676 zbór już nie egzystował i upadł prawdopodobnie w czasie wojen kozackich. Kaznodzieje znaczniejsi tutejsi: ks. Croccius od 1616 r., ks. Jan Grzybowski † 1641, ks. Daniel Robonius † 1649.

13. *Biertołtowice*, pow. szlązki, kościół obrócony na zbór przez dziedzica, 1596 kaznodzieją ks. Szuwart (W. Radz.).

14. *Bieżanów*, kaznodzieją ks. Sokołowski 1566 r., pow. proszowski.

15. *Bobin*, pow. proszowski, założony 1560 przez Mikołaja Reja, istniał w czasie ugody Sandomierskiej 1570; data upadku nieznana, pewno w w. XVII. Dystrykt krakowski. 1560 kaznodzieją był ks. Jan Siekierzyński.

16. *Bobrka*, pow. biecki, założony 1561 r., wspominany na synodach do 1639, kaznodzieją wspomniany 1625 i 1630 r. ks. Michał Parlaj. W org. Pińcz. dystrykt podgórski (1561), wizytacya 1650 r., kazn. ks. St. Herman (już 1650 dystrykt krakowski). Zdaje się zbór był jeszcze 1656 r.

17. *Bobowa*, pow biecki, zbór od 1561 r., fundator Mikołaj Jordan (wiz. Pad.), wymieniony przy ugodzie Sandomierskiej; 1561 r. mianowany kaznodzieją ks. Erazm Gliczner, 1562—ks. St. Bodzęciński. W org. Pińcz., dystrykt podgórski 1561. Istniał 1596 r. (kościół należał do ewangelików, wiz. R.). Upadł za Jana Kaźmierza, a może i wcześniej.

18. *Bogdanów*, *) w dystrykcie żarnowskim, woj. sieradzkiem, p. piotrkowski, własność Krysztoporskich, założony przez kasztelana Jana († 1588), pochowanego tamże; zbór egzystował już 1570 r., 1599 patron stolnik sieradzki prosi o ministra, mianowany ks. Malcher, 1602 kazn. ks. Daniel, 1612 wiz. (Ak. Syn.).

19. *Bończa*, ziemia chełmska, własność Siennickich, wspomniany 1612 r., nie był 1570; gmach zborowy wzniósł na nowo 1638 r. Piotr Dunin Borkowski, chorąży sandomierski, żonaty z Zofją Siennicką, dziedziczką na Bończy. Zbór egzystował jeszcze 1734 roku, lecz upadł przed 1754 r.

20. *Brzeżany*, woj. ruskie, ziemia lwowska i pow. lwowski, wł. Sieniawskich, założyciel hetman Mikołaj Sieniawski, data upadku niewiadoma, prawdopodobnie koniec XVI lub początek XVII w. Tu przed 1601 r. kaznodzieją był ks. Tomasz Chodowski (Oloff, Poln. Liederg. 31).

21. *Brzeziny*, pow. chęciński, fundacji Kr. Lasockiego, do r. 1557 kaznodzieja ks. Stefan, potem ks. M. Krowicki czasowo, 1557 r. ks. Jakób Migelius, 1558 ks. Daniel, 1561 ks. Wawrzyniec Prasznic.

22. *Brzeźnica*, pow. szczyrzycki, zbór już 1558 r., Dt krakowski, upadł prawdopodobnie w końcu XVI w.

23. *Brzostowiec*, pow. opoczyński, wspomniany na synodach 1629, 1637, 1641 r., dt. opoczyński, 1641 r. kaznodzieją był ks. Guttner; wizytacja 1653 (patron Brzostowski Stanisław, kaznodzieja ks. St. Herman), zbór, zdaje się, istniał jeszcze 1656 r.

24. *Buczacz*, woj. podolskie, pow. czerwonogródzki, założyciel Mikołaj Buczacki, podkomorzy podolski, w. XVI, jego syn Jan Krysztof zniósł zbór (Niesiecki). Ostatni prawdopodobnie kaznodzieja ks. Andrzej Colensis † 1603 r. (Węg. 394). Zbór upadł pewno wkrótce potem.

25. *Bychawa*, pow. lubelski, założony przed 1560 r. przez Andrzeja Myszkowskiego, późniejszego (1566) kasztelana lubelskiego, dwa synody 1560 r., upadł 1637 (Słownik Jeograficzny). Tu były szkoły 1560 r.

26. *Chęciny*, pow. chęciński, zał. St. Szafraniec, starosta chęciński, 1560 r., pierwszy kaznodzieja ks. Albert, upadł około 1607 r., kiedy ostatni raz wspomniany na synodach. Zbór istniał 1576 r. Dystrykt krakowski.

27. *Chlanów*, ziemia i pow. chełmski, założony przed 1582 (wspomniany tegoż roku), upadek nieznany. Dt. lubelski. (1564 wieś należała do Komorowskich).

28. *Chmielnik*, pow. wiślicki, jeden z najznaczniejszych zborów w Krakowskiem, zał. przez Jana Oleśnickiego 1556 r. (wiz. Padniewskiego). Pierwsi kaznodzieje ks. ks.: Stanisław

---

*) Zbór w Bogdanowie właściwie jest zborem wielkopolskim; pomieściliśmy go tutaj, ponieważ należy do juryzdykcji (superintendentury) małopolskiej administracyjnie.

z Żywca 1558, 1560 r. czasowo Erazm Gliczner, 1563 Marcin Calissius, który podpisał odezwę arjańską; od tej pory, a w każdym razie od 1567 r. przy kaznodziei Jerzym Schomannie zbór ewangelicki stał się arjańskim. Była tu i szkoła arjańska. Po śmierci Schomanna (1591) synod ewangelicki secymiński 1595 r. zamknął tu zbór arjański, a w nanowo ustanowionym zborze ewangelickim mianowano kaznodzieją ks. Fr. Płachtę przy patronie Oleśnickim Odbywały się tu bardzo liczne synody, dystryktowe i prowincjonalne, między innemi 1640, 1644, 1650, 1663, 1666, 1676. Była tu szkoła, którą synod 1680 r. do godności prowincjonalnej małopolskiej podniósł i zapewnił jej rocznie 245 złotych, a mianowicie: 50 złot. z dystryktu krakowskiego, tyleż z sandomierskiego, 30 z lubelskiego, 15 z ruskiego i 100 z sum prowincjonalnych (Ak. Syn.). Patronat w Chmielniku po Oleśnickich przeszedł do Gołuchowskich. Z nich Krzysztof 1636 wybudował gmach zborowy murowany. Przy innym Krzysztofie 1680 r. nastąpiła wspomniana wyżej zamiana szkoły na prowincjonalną. Przy ostatnim nareszcie, Sewerynie, r. 1691, za instancją Bidzińskiego świeżo na katolicyzm nawróconego ewangelika, kasztelana (po zmianie wiary), zbór i szkoła w Chmielniku wyrokiem trybunalskim na zawsze zniesione zostały. Z kaznodziejów znani ks. Płachta 1595 r., ks. Clementinus † 1644 r. i inni. W orgnizacji pińczowskiej zbór zaliczał się do dystryktu pińczowskiego, w sandomierskiej do krakowskiego. W zborze było wielu mieszczan polaków (krawców, szewców) ewangelików (Łukaszewicz).

29. *Chmielniki*, dystrykt i w. podolskie, zbór w 1570 r.

30. *Chobrzany*, pow. sandomierski, fundacji Gniewoszów między 1560 i 1570 r., oddany katolikom przez Pawła i Hieronima Gniewoszów ok. 1590 r. 1596 kościół był już w rękach katolików (Wiz. R.).

31. *Chomranice*, pow. sandecki, kościół obrócony na zbór przez Jędrzeja Tęgoborskiego (wiz. Padn.) 1563 r. synod w Krakowie podpisał ks. Marek, „minister in Ch.“

32. *Chrzęcice*, p. książki, jeden z najpierwszych w Polsce zborów. „Jacobus Silvius Smilovitianus in Ch. Evangelium Christi praedicare coepit 1547 r.“ (A. S.) Fundacji Hieronima Filipowskiego, który, ożeniwszy się z wdową po uprzednim właścicielu Niemście (zdaje się także już ewangeliku: wiz. R.), zbór ufundował. Jakób Sylvius zostawał tu kaznodzieją jeszcze 1570 r., gdy był już superintendentem d-tu sandomierskiego po przerwie wywołanej wygnaniem między 1551—1556 r. Zbór istniał 1597 r. w czasie wizyty R. Odbywały się tu zjazdy z braćmi czeskimi. Dyst. krakowski. Wspomniany na syn. w Secyminie 1598 r. Chrzęcice, Niedźwiedź Stadnickiego i Pełsznica Lasockiego stanowiły 3 najpierwsze (od 1547 r) polskie zbory. 1609 r. kaznodzieją ks. Piotr Milicius. Ostatni synod 1622 r., wiz. 1615, 1617 i 1622; patron Niemsta-Kula.

18. *Bogdanów*, *) w dystrykcie żarnowskim, woj. sieradzkiem, p. piotrkowski, własność Krysztoporskich, założony przez kasztelana Jana († 1588), pochowanego tamże; zbór egzystował już 1570 r., 1599 patron stolnik sieradzki prosi o ministra, mianowany ks. Malcher, 1602 kazn. ks. Daniel, 1612 wiz. (Ak. Syn.).

19. *Bończa*, ziemia chełmska, własność Siennickich, wspomniany 1612 r., nie był 1570; gmach zborowy wzniósł na nowo 1638 r. Piotr Dunin Borkowski, chorąży sandomierski, żonaty z Zofją Siennicką, dziedziczką na Bończy. Zbór egzystował jeszcze 1734 roku, lecz upadł przed 1754 r.

20. *Brzeżany*, woj. ruskie, ziemia lwowska i pow. lwowski, wł. Sieniawskich, założyciel hetman Mikołaj Sieniawski, data upadku niewiadoma, prawdopodobnie koniec XVI lub początek XVII w. Tu przed 1601 r. kaznodzieją był ks. Tomasz Chodowski (Oloff, Poln. Liederg. 31).

21. *Brzeziny*, pow. chęciński, fundacji Kr. Lasockiego, do r. 1557 kaznodzieja ks. Stefan, potem ks. M. Krowicki czasowo, 1557 r. ks. Jakób Migelius, 1558 ks. Daniel, 1561 ks. Wawrzyniec Prasznic.

22. *Brzeźnica*, pow. szczyrzycki, zbór już 1558 r., Dt krakowski, upadł prawdopodobnie w końcu XVI w.

23. *Brzostowiec*, pow. opoczyński, wspomniany na synodach 1629, 1637, 1641 r., dt. opoczyński, 1641 r. kaznodzieją był ks. Guttner; wizytacja 1653 (patron Brzostowski Stanisław, kaznodzieja ks. St. Herman), zbór, zdaje się, istniał jeszcze 1656 r.

24. *Buczacz*, woj. podolskie, pow. czerwonogródzki, założyciel Mikołaj Buczacki, podkomorzy podolski, w. XVI, jego syn Jan Krysztof zniósł zbór (Niesiecki). Ostatni prawdopodobnie kaznodzieja ks. Andrzej Colensis † 1603 r. (Węg. 394). Zbór upadł pewno wkrótce potem.

25. *Bychawa*, pow. lubelski, założony przed 1560 r. przez Andrzeja Myszkowskiego, późniejszego (1566) kasztelana lubelskiego, dwa synody 1560 r., upadł 1637 (Słownik Jeograficzny). Tu były szkoły 1560 r.

26. *Chęciny*, pow. chęciński, zał. St. Szafraniec, starosta chęciński, 1560 r., pierwszy kaznodzieja ks. Albert, upadł około 1607 r., kiedy ostatni raz wspomniany na synodach. Zbór istniał 1576 r. Dystrykt krakowski.

27. *Chlanów*, ziemia i pow. chełmski, założony przed 1582 (wspomniany tegoż roku), upadek nieznany. Dt. lubelski. (1564 wieś należała do Komorowskich).

28. *Chmielnik*, pow. wiślicki, jeden z najznaczniejszych zborów w Krakowskiem, zał. przez Jana Oleśnickiego 1556 r. (wiz. Padniewskiego). Pierwsi kaznodzieje ks. ks.: Stanisław

*) Zbór w Bogdanowie właściwie jest zborem wielkopolskim; pomieściliśmy go tutaj, ponieważ należy do juryzdykcji (superintendentury) małopolskiej administracyjnie.

z Żywca 1558, 1560 r. czasowo Erazm Gliczner, 1563 Marcin Calissius, który podpisał odezwę arjańską; od tej pory, a w każdym razie od 1567 r. przy kaznodziei Jerzym Schomannie zbór ewangelicki stał się arjańskim. Była tu i szkoła arjańska. Po śmierci Schomanna (1591) synod ewangelicki secymiński 1595 r. zamknął tu zbór arjański, a w nanowo ustanowionym zborze ewangelickim mianowano kaznodzieją ks. Fr. Płachtę przy patronie Oleśnickim Odbywały się tu bardzo liczne synody, dystryktowe i prowincjonalne, między innemi 1640, 1644, 1650, 1663, 1666, 1676. Była tu szkoła, którą synod 1680 r. do godności prowincjonalnej małopolskiej podniósł i zapewnił jej rocznie 245 złotych, a mianowicie: 50 złot. z dystryktu krakowskiego, tyleż z sandomierskiego, 30 z lubelskiego, 15 z ruskiego i 100 z sum prowincjonalnych (Ak. Syn.). Patronat w Chmielniku po Oleśnickich przeszedł do Gołuchowskich. Z nich Krysztof 1636 wybudował gmach zborowy murowany. Przy innym Krysztofie 1680 r. nastąpiła wspomniana wyżej zamiana szkoły na prowincjonalną. Przy ostatnim nareszcie, Sewerynie, r. 1691, za instancją Bidzińskiego świeżo na katolicyzm nawróconego ewangelika, kasztelana (po zmianie wiary), zbór i szkoła w Chmielniku wyrokiem trybunalskim na zawsze zniesione zostały. Z kaznodziejów znani ks. Płachta 1595 r., ks. Clementinus † 1644 r. i inni. W orgnizacji pińczowskiej zbór zaliczał się do dystryktu pińczowskiego, w sandomierskiej do krakowskiego. W zborze było wielu mieszczan polaków (krawców, szewców) ewangelików (Łukaszewicz).

29. *Chmielniki*, dystrykt i w. podolskie, zbór w 1570 r.

30. *Chobrzany*, pow. sandomierski, fundacji Gniewoszów między 1560 i 1570 r., oddany katolikom przez Pawła i Hieronima Gniewoszów ok. 1590 r. 1596 kościół był już w rękach katolików (Wiz. R.).

31. *Chomranice*, pow. sandecki, kościół obrócony na zbór przez Jędrzeja Tęgoborskiego (wiz. Padn.) 1563 r. synod w Krakowie podpisał ks. Marek, „minister in Ch."

32. *Chrzęcice*, p. książki, jeden z najpierwszych w Polsce zborów. „Jacobus Silvius Smilovitianus in Ch. Evangelium Christi praedicare coepit 1547 r." (A. S.) Fundacji Hieronima Filipowskiego, który, ożeniwszy się z wdową po uprzednim właścicielu Niemście (zdaje się także już ewangeliku: wiz. R.), zbór ufundował. Jakób Sylvius zostawał tu kaznodzieją jeszcze 1570 r, gdy był już superintendentem d-tu sandomierskiego po przerwie wywołanej wygnaniem między 1551—1556 r. Zbór istniał 1597 r. w czasie wizyty R. Odbywały się tu zjazdy z braćmi czeskimi. Dyst. krakowski. Wspomniany na syn. w Secyminie 1598 r. Chrzęcice, Niedźwiedź Stadnickiego i Pełsznica Lasockiego stanowiły 3 najpierwsze (od 1547 r) polskie zbory. 1609 r. kaznodzieją ks. Piotr Milicius. Ostatni synod 1622 r., wiz. 1615, 1617 i 1622; patron Niemsta-Kula.

Krakowski. Od 1601 ks. Stanisław, 1609 ks Stan. Taxus, 1612 ks. Daniel, 1644 ks. Wacław Carpentinus.

54. *Dziekanowice*, p. szczyrzycki 1563 r. podpisał synod krakowski Bartłomiej Łuczycki, „minister w Dz.“ Zbór musiał szybko upaść, gdyż o nim dalszych śladów niema. Rzeczony kaznodzieja, poprzednio pleban katolicki przyjął protestantyzm 1560. (Lasciana 487).

55. *Firlejów*, p. lub., założony przez Firlejów, wspominany na synodach 1602—1608, nie był już 1637.

56. *Gajew* v. *Buczacz leśny*, prawdopodobnie miejscowość koło Buczacza, zwana B. Podleśny (Atlas Rizzi Zamnoni), w. podolskie, p. czerwonogrodzki. Kaznodzieją był tu 1640 ks. Andrzej Dobrzański.

57. *Gałęzów*, p. lub., wymieniony między zborami na synodzie 1581 w Turobinie.

58. *Garbów*, p. lub., kościół na zbór zamienił dziedzic i pleban Mikołaj Szczekocki przed 1560 r. (wiz. Pad.). Zbór istniał 1597 (wiz. Radz.), nie wymieniony między zborami lubelskimi 1637. Dyst. lubelski. R. 1560 kaznodzieja ks. Marcin.

59. *Gielniów*, p. opocz., fundacji Brzezińskich. 1563 kaznodzieją był ks. Piotr Przytycki. 1570 wymieniony w Sandomierzu. Upadł koło 1612 (Ł).

60. *Gierałtowice*, p. szląski. Kościół na zbór zamienił Jan Gierałtowski; 1562 kaznodzieją był ks. Adam. R. 1597 już był zwrócony katolikom (W. R.).

61. *Giercice*, p. sand., kościół zam. na zbór Jan Stefanowski i następnie sam go zwrócił przed 1597 r. (Wiz. R.).

62. *Gliniany*, p. sandom., zbór niewiadomego fundatora, był jeszcze 1641 r., synod 1631 i 1635 r. D-t Sandomierski. Morawicki Adam senior 1631 r.; 1634 kaznodzieja ks. Zyg. Rejecius, „salarium“ zapewniają mu Bidzińscy: Samuel, Jan i drugi Samuel; synod prowincjonalny 1624 r. (A. S.).

63. *Głębowice*, p. szląski. 1566 r. Maciej Gierałtowski kościół na zbór przemienił. Był jeszcze 1617 r., 1621 pastorem był ks. Bitner.

64. *Gnojnica*, w. ruskie, ziemia przemyska, d-t rusko-przemyski, w liście zborów w Sandomierzu 1570 r. Należało do Fredrów, prawdopodobnie ich fundacji.

65. *Góry*, p. książki, Jan Kołek kościół na zbór zamienił 1561 r., gdy pierwszym kaznodzieją był Stanisław z Brzezin. 1562 r. kaznodzieją był ks. Krysztof Milvius, który 1563 podpisał odezwę arjańską. W XVII w. patronem był Jan Strojnowski, przy którym kaznodzieją 1620—1630 był ks Daniel Clementinus, autor polemiczny przeciwko arjanom. Następnie patronami byli Chełmscy, w czasie których za Jana Kazimierza kościół został zniszczony. Tu było wiele synodów 1624—1638 r. Kaznodzieje ks. ks.: Płachta 1630, † 1634; Kr. Rozanowicki 1639; Petrozolin 1647. W 1623 zborownikami byli: Mikołaj Ossoliński z Tęczyna, Joachim Dembicki z Dembic,

Jan Gliński z Glinnika (dedykacja Antilogii Clementiusa). Wizytacja 1650 r., patron Jan Chełmski, łowczy krakowski. Kasztelan parnawski (Ossoliński) legował na ten zbór 2000 zł. Zbór był „rozproszony" 1667, „zagrożony" 1670, już go nie było 1671 r. (Akta syn. d-tu Krak.). Ponieważ patronowie w Górach byli ostatnimi czasy Bonarowie, z których Hieronim 1653 r. był ekskomunikowany za cudzołóstwo, więc zbór upadł pewno przy przyjęciu przez Bonarów katolicyzmu, lub po ich wygaśnięciu. W każdym razie jeszcze 1666 r. z Gór napłynęła kolekta do kas synodowych. Upadek nastąpił zatem 1667.

66. *Goraj*, p. lubelski, własność, a zatem pewno i fundacja St. Górki, wojewody poznańskiego (Wiz. R.). Później pewno Firlejów (Ł). Był jeszcze „w pierwszych dziesiątkach XVII stulecia" (Ł). Czy nie jeszcze 1625 (?).

67. *Górka*, p. prosz., kościół obrócony na zbór, upadł przed 1596 r.

68. *Gorlice*, p. biecki, fundacji Przecława Pieniążka (W. R.) Zbór wybudowany niezależnie od kościoła. Kaznodzieje ks. ks.: 1597 Jan Petrycy (zbór istniał już 1595), Simmler 1603, Beutner 1614. Wspomniany na synodzie 1598 r. Tu 1617 r. było sławne colloquium między kaznodzieją miejscowym Piotrem Lombardem i kaznodzieją arjańskim rakowskim Szmalcem w obecności wielu arjan szlachty, ewangelików i nawet katolików (vide Bock 887). Zbór upadł 1628 r., gdy Przecław Pieniążek dziedzic kościół katolikom oddał. (Teka konserwatorów galic. 1900 r. I, 252). 1628 synod oxeński wzywa patronów, by zamiast straconego zboru nowy wybudowali. Tymczasem zborowników do Jodłówki przyłączono. Do 1630 r. ostatni pastor ks. Andrzej Sudrowjusz (AS.) zostawał (po upadku zboru) we dworze St. Rylskiego. (Z tego widać, iż tylko Pr. Pieniążek był przyczyną upadku zboru, a nie współdziedzic S. Rylski, jak o tem błędnie pisze Teka konserwatorów).

69. *Goryń*, p. radomski, upadł ok. 1600 r. po 40-letniem trwaniu zboru (All. Oss. 2, 13). D-t Radomski.

70. *Gorzków*, p. szczyrzycki. Zbór powstał 1560, wymieniony w Sandomierzu 1570, w Pińczowie i w Krakowie (1561), podług Ł. upadł w pocz. XVII w. D-t Podgórski.

71. *Gorzków*, ziemia chełmska, p. krasnostawski, wymieniony 1560 na syn. w Bychawie (katechista ks. Marcin) i 1604 (d-t lubelski).

72. *Gosprzydowa*, p. sandecki. Sebastjan Wielogłowski oddał kościół na zbór (WR.) Jan Wielogłowski zwrócił go katolikom przed 1597.

73. *Goślice*, p. sandom., Hieronim Ossoliński, późniejszy kasztelan sandecki i sandomierski, przemienił 1559 r. kościół na zbór. Wymieniony w Pińczowie 1561 r. Od 1559 i 1561 kaznodzieją był ks. A. Vitrellinus. Zwrócony przez Zbigniewa Ossolińskiego, syna Hieronima, katolikom pewno zaraz po śmierci ojca 1576 (Buk. I, 282). Za czasów wojen szwedzkich

1656 r. Marjanna Rylska, stolnikowa krakowska, wznowiła tu zbór, który jednakże upadł po 1658 (Ł. 335).

74. *Grabowa*, p. proszow., zdaje się fundacja Jakóba Grabowskiego, starosty książkiego; 1558 kaznodzieją był ks. Jakób Migalius.

75 *Grybów*, p. sandecki. Jan Pieniążek, wojski krakowski oddał kościół na zbór (W. P.) przed 1566 r., ale już przed 1597 (W. R.) wrócony katolikom.

76. *Gutkowice*, zbór w liście pińczowskiej 1561 r. w d-cie krakowskim; kaznodzieją ks. Stan. Bodzęciński.

77. *Gutowo*, p. radomski, d-t radomski, upadł w pocz. XVII w. (Ł.).

78. *Goździec*, z. halicka, p. kołomyjski. Założył Jan Potocki, podkomorzy halicki; upadek nieznany (Ł.), w każdym razie istniał w pierwszej połowie XVII wieku.

79. *Hoczwia* (Oczew), ziemia sanocka. R. 1556 Maciej i Stanisław Balowie kościół na zbór obrócili. Kaznodzieją został ks. Tyburcy Baranowski (synod w Secyminie 21 stycznia 1556). 1560 r. kaznodzieją był ks. Jakób. R. 1590 kaznodzieją był ks. Jan z Sanoka, który wydał dzieło „Ecclesiastes"—tłómaczenie ksiąg Salomona. R. 1630 kaznodzieją był ks. Militius. D-t podgórski. (Zbór „Hoyski" w krakowskim dystrykcie, wizytacja 1653 przy patronach Reju i Mik. Rusockim i kaznodziei ks. Z. Zajdlicu być może jest właśnie zborem w Hoczwi).

80. *Hołubek* v. *Hołubiec*, d-t bełzki, w. i p. bełzki. W zborze byli kaznodziejami ks. Mikołaj Orlicki † 1640 r., ks. T. Petrycjusz 1641. Jakoby istniał 1660. Nie istniał 1676 r., 1630 r. ks. Tomasz Petrycy, senior.

81. *Iwaniska*, p. sandomierski. Kościół oddany na zbór przez Zborowskich (prawdopodobnie Marcina), zniósł zbór Seb. Ligęza po 1596, prawdopodobnie ok. 1612, przed 1615 (All. oss.). Synod 1557 r., wymieniony w Sandomierzu. Fundacja zboru ok. 1552 r. (Ł.), 1576 r. pastor ks. Mikołaj Sokołowski.

82 *Iwanowice*, p. proszowski. Kościół na zbór zamienił 1551 (Lubowicz I, 117) Mikołaj Dłuski herbu Kotwicz, b. surrogat krakowski, przyjąwszy wyznanie ewangelickie, † 1551. 1556 r. kaznodzieją był ks. Jan Siekierzyński, r. 1557—60 ks. Jan Luziński, od 1561 ks. Mateusz Albin. Kościół wrócony katolikom i zbór upadł 1624 r. (Słow. Jeogr.). 1582 r. patronem był ks. M. Sokołowski. Mamy wizytację zboru z 1598 r.

83. *Jabłonów*, w. ruskie, ziemia halicka, p. kołomyjski, zdaje się fundacji Potockich. Kaznodziejami byli ks. Maciej Americus 1632—† 1639, ks. Adam Preuss do 1648. Zbór upadł prawdopodobnie w czasie wojen kozackich koło 1650.

84. *Jaćmierza*, w. ruskie, ziemia sanocka. Nabożeństwo ewangelickie w kościele zaprowadził Stanisław Drohojowski, kasztelan przemyski 1558 r. Kaznodzieją był ks. Stanisław z Opatowca. Zbór, zdaje się, trwał krótko (Bukowski II, 35). Podług Jabłonowskiego jednak (Polska XVI wieku t. 7-my

cz. 2-ga str. 183) do r. 1620, co jest prawdopodobne, bo Drohojowscy długo byli ewangelikami (lecz zbór ten nigdy nie był arjański, jak błędnie pisze J.).

85. *Jałowice*, w. wołyńskie, p. łucki, zniszczony za Jana Kazimierza (Ł).

86. *Jakóbkowice*, p. sandecki. 1563 r. kaznodzieją był ks. Stefan; zdaje się trwał krótko.

87. *Jankowice*, p. radomski, był zbór jeszcze w pierwszej połowie XVII w. (Ł). D-t radomski.

88. *Janowiec*, p. radomski. Kościół na zbór zamienił Andrzej Firlej, starosta sandomierski (późniejszy kasztelan lubelski) (W. R.). Wrócony katolikom 1599 (Słow. J.).

89. *Jasionów*, w. rus., z. halicka, p. trembowelski. J. Błoński zamienił kościół na zbór. Wyrokiem trybunału lubelskiego oddano kościół katolikom 1644 (Słow. J.). Srebra zborowe oddano 1693 r. do zboru do Łapczynej Woli (A. S.). 1606 majętność Marcina Chrząstowskiego, kaznodzieja ks. Wojciech Borowjusz (A. S).

90. *Jastrzembia*, p. sandecki. 1561 r. St. Taszycki obrócił kościół na zbór. Był jeszcze 1596 (W. R.). Ks. Maciej z Łowicza kaznodzieją 1561.

91. *Jawiszowice*, p. szląski, krótki czas kościół był w rękach ewangelików (W. R.), prawdopodobnie przez Myszkowskich.

92. *Jawornik*, w. ruskie, ziemia przemyska, wymieniony w Sandomierzu, prawdopodobnie założony przez St. Stadnickiego († 1563). Zwrócony katolikom 1587 r. (Buk. I, 272).

93. *Jaworno*, zbór w dystrykcie żarnowskim, wymieniony w Sandomierzu 1570 r.

94. *Jazłowiec*, w. podolskie, p. czerwonogródzki. Przekształcił kościół Marji Magdaleny na zbór 1549 r. Jerzy Jazłowiecki, hetman wielki koronny; zbór przetrwał 29 lat (Okolski, Russia florida u Ł. 342), a zatem upadł 1578 r. Ks. Chrząstowski Stanisław był kaznodzieją od założenia i jeszcze 1560. Wymieniony w Sandomierzu (Patrz: Lubowicz, Historja Reformacji I, 80 nota).

95. *Jedlińsk*, p. radomski. Kościół na zbór zamieniony przez Jedlińskich 1561 r. Od r 1561—63 kaznodzieją był ks. Jerzy Niger. Wymieniany na synodach aż do 1628 r. Nie był 1637 r. Upadł 1630 r. (Słow. J.), oddany katolikom przez Witowskiego, kasztelana Brzezińskiego. 1611 kaznodzieją ks. Orlicz (A. S.).

96. *Jodłówka*, p. pilzeński. Zbór ufundowany przez Chrząstowskich, przetrwał do 1809 r. (Słow. J.). R. 1600 kaznodzieja tutejszy ks. Petrycy Jan wydał dzieło polemiczne przeciwko arjanom „Przestroga." R. 1642 patronem był Stanisław Chrząstowski. Kaznodzieje: ks. Jan Malcolm 1642—† 1646, ks. Zygmunt Zajdlic 1650. R. 1617 starszym (patronem) zboru był Achacy Taszycki. Wizytacje 1598, 1599, 1625 r.; 1630 przy

patronie Cyrylu Chrząstowskim kaznodzieją sławny ks. Dan. Clementinus.

97. *Kamieniec podolski*, w. i pow. podolski. Kaplicę na zamku ufundował Mikołaj Potocki, generał ziem podolskich. Przetrwała do zajęcia K. przez turków 1672; wtedy ją włączono do fortyfikacji (Sł. J.), jakoby „luterską."

98. *Kamionka*, p. lub. Kościół na zbór obrócili Szamotulscy. Zwrócony w pocz. XVII w. (All. Os.), przed 1615. D-t lubelski.

99. *Kasice* (Kaszyce), ziemia przemyska, w. ruskie, fundacji Gorajskich lub Drohojowskich. 1676 r. zbór istniał (A. S.). 1682 r. patron Krysztof Tomasz Drohojowski, chorąży przemyski, nie miał pastora. 1689 zboru już nie było. Upadł pewno po śmierci Drohojowskiego chorążego 1683 r. 1676 kaznodzieją był ks. Rozanowicz, patronem był Krystyn Gorajski. 1680 na synodzie generalnym w Szczepanowicach Rozanowicz za winy różne pozbawiony ministerjum.

100. *Kazimierza wielka*, p. wiślicki. Kościół obrócony na zbór 1551 r. (Lubowicz I, 118) przez Lutomirskich (W. R.). R. 1556 kaznodzieją został ks. Jakób Megalus. Po Megalusie sam patron St. Lutomirski pełnił obowiazki kaznodziei od 1557, jeszcze i w 1560 r. Wymieniony w Sandomierzu. Zwrócony katolikom przez St. Lutomirskiego 1591 r. (W. R.).

101. *Kazimierza mała*, p. proszowski. Kościół obrócony na zbór 1557 r. St. Lutomirski wrócił go również, wybudowawszy nowy koło 1591 (W. R.). D-t krakowski. Oba te kościoły (N-ra 100 i 101) stanowiły często jedną całość.

102. *Kijany*, p. lubelski, wymieniony 1583 r., 1602 r. kaznodzieją ks. Wulfius. D-t lubelski. 1583 r. kaznodzieją ks. Stanisław Czechowski.

103. *Kliczków*, p. lubelski. Kościół oddany przez Słupeckich. Feliks Słupecki go zwrócił między 1608 (ostatnia wzmianka synodowa) i 1615 (All. Oss. 2, 9). D-t lubelski. Prawdopodobnie zbór zniesiony 1613 r., kiedy Słupecki został kasztelanem i prawdopodobnie jednocześnie katolikiem.

104. *Klimuntowice* (Klimontów), d-t lubelski u Regenvolsciusa (Węgierskiego), p. sandomierski, fundacji Hieronima Ossolińskiego, kasztelana sandomierskiego (Buk. I, 282), upadł po jego śmierci 1576.

105. *Klwów*, p. radom., d-t opoczyński. Losy nieznane (Ł.).

106. *Kłoczów*, p. stężycki, zdaje się trwał bardzo krótko z powodu powrotu Kłoczowskich do katolicyzmu.

107. *Kobielany* (Kobylany), p. biecki. Kościół oddał ewangelikom 1559 r. Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski; wymieniony w organizacji książkiej 1561 r.; 1563 r. kaznodzieją był ks. Jakób, który, będąc poprzednio plebanem katolickim, został ewangelikiem 1559 (Lasciana 479). Wymieniany na licznych synodach, np. 1695. W 1704 kaznodzieją był ks. Paweł Petrozolin, patronką Potocka, wdowa, herbu Pilawa. Zbór upadł pra-

wdopodobnie, po wygaśnięciu patronów — ewangelickiej linji Piławitów—Potockich ok. r. 1720.

108. ***Kock***, p. łukowski, jeden z najznakomitszych w Małopolsce zborów. Kościół oddał ewangelikom Jan Firlej, marszałek wielki koronny późniejszy, będąc wojewodą lubelskim (wiz. Pad., Buk. I, 677), a zatem między 1556 i 1561; tu go następnie i pochowano. Parafję katolicką przeniesiono do kaplicy Św. Ducha za miastem. Syn fundatora Andrzej, kasztelan najpierw małogoski, a potem radomski (przed 1591), założył tu szkołę, która kwitnęła i pod jego synem Andrzejem, wojewodą sandomierskim († 1650), zwana firlejańską, pod rektorami: Petrycjuszem, Danielem i Salomonem Neugebauerem, Grudentem, Pilcjuszem, Pankracjuszem, Libercenem, Czupalińskim i Świetlickim (Węgierski). 1648 r. kozacy zrabowali Kock, szkołę i jej księgozbiór. 1649 katolicy odzyskali na nowo kościół, o czem świadczy zachowany dotąd napis na dzwonie. 1650 r. Firlejowie wystawili nową świątynię ewangelicką, która została poświęcona 22 lutego t. r. (A. S.). Zbór upadł prawdopodobnie w parę lat później, w czasie wojen kozackich i szwedzkich m. 1654—60. W r. 1661 już go nie było. Z kaznodziei znamy ks. ks.: Petrycjusza 1599 r., Jakóba Zaborowskiego 1602—1621, Daniela Zaborowskiego † 1641, Jana Żurowskiego † 1643, Jakóba Memorata 1646.

109. ***Korytnica***, p. chęciński, wymieniony w Sandomierzu 1570, 1573 r. kaznodzieją był ks. Stanisław Czasłowski r. 1578, jednocześnie senior chęciński. Zbór upadł 1596 (W. R.).

110. ***Korzec***, w. woł., p. łucki, wspomniany na synodzie 1596 r. D-t bełzki.

111. ***Kościelec***, p. proszowski, kościół oddany ewangelikom przez Stanisława Bogusza, starostę krasnostawskiego (W. R.). Był jeszcze 1596.

112. ***Kosów***, p. lelowski, jeden z najpierwszych w Polsce zborów. Fundator Hieronim Rzeszowski (A. S. Dalton 402). Już 1556 r. kaznodzieją był ks. Melchior (synod w Secyminie); wymieniony w Sandomierzu i często na synodach do 1639 r. Data upadku nieznana. Ks. Sokoł 1596 r.

113. ***Kozirynek*** (v. Radzyń), p. łukowski. Dwa kościoły miejskie oddane były tu ewangelikom koło 1560. Były pleban i ksiądz katolicki Jan Kazanowski, oddając kościół, przyjął przed 1566 r. wyznanie ewangelickie (wiz. Padniewskiego, Buk. I, 590). Jeden z nich, św. Trójcy, 1596 jeszcze był w ich rękach, a drugi zwrócony katolikom przez Mniszcha, po 40-letniem władaniu (W. R.).

114. ***Kozarowice***, w. i p. kijowski, nad Irpeniem. Zbór ufundował Samuel Hornostaj († 1618), żonaty z Teofilą Gorajską, prawdopodobnie około r. 1590. Zbór przetrwał prawdopodobnie do wojen kozackich 1650—1660. R. 1640 kaznodzieją był ks. Jan Horacy.

115. *Kozy*, p. szlązki. Paweł Gierałtowski oddał kościół ewangelikom, prawdopodobnie koło 1560. R. 1596 kaznodzieją był ks. Jan (W. R.). R. 1647 ks. Daniel Levinius. Za Jana Kazimierza, po 1660 r., patronem był Rusecki, który wiele gwałtów od katolików ucierpiał. Kiedy zbór upadł, niewiadomo, lecz „do 1770 r. było tu wielu ewangelików, których z rozkazu króla pruskiego do Kiełpina (Anhalt) na Szlązk pruski przeniesiono“ (Słow. J.). 1604 r. kaznodzieją został ks. Jan Simler z Aleksandrowic, 1627 ks. Jan Wartenzjusz, 1648 i 1653 r. wiz., kaznodzieją ks. Z. Zajdlic, patron Mikołaj Rusecki.

116. *Kozłów*, p. książki. Kościół oddał ewangelikom Rzeszowski N. W A. S 1596 r. „pisano do P. Kozłowskiego, by w K. była usługa słowem Bożym.“ 1611 r. upomina synod właściciela An. Oleśnickiego; 1613 kaznodzieją ks. Aleks. Witrelin.

117. *Kraków*. Pierwotnie zborownicy krakowscy zbierali się w Justowej Woli u Decjusza lub w Chełmie u M. Chełmskiego, przyczem kaznodzieją prawdopodobnie był Sarnicki. (Akta synodowe; u Węgierskiego błędnie od 1552 r.); następnie od 1557 w ogrodzie Jana Bonara, kasztelana bieckiego, za Mikołajewską bramą, przy kaznodziei ks. Grzegorzu Pauli i jego pomocniku ks. Stanisławie Wiśniowskim, (następnie pastorze w Wieliczce). Od 1558 był dla zborowników niemców osobny kaznodzieja ks. Daniel Szlązak Patronem do † 1561 r. kasztelan Bonar. Od tej pory zbór się rozdwoił na ewangelicki (którego kaznodzieją został ks. Zacjusz) i arjański, przy kaznodziei ks. Paulim. Ewangelicy mieli nabożeństwo 1565 w dworze Tęczyńskich, od 1568 w domu Tarły, wojewody lubelskiego. Podług wizyty Padn. (Buk. I, 622) było do 50 znaczniejszych rodzin ewangelickich i do 20 arjańskich w jednej parafji Matki Boskiej w Rynku.*) Na jednym z synodów (Dalton III, 415) liczba zborowników krakowskich obliczona „plus quam 1000.“ Zbór 1569 otrzymał 8/VIII przywilej na cmentarz za Mikołajewską bramą od Zygmunta Augusta 1570 zakupiono kamienicę Bróg na zbór, na który 2/V 1572 Zygmunt August wydał przywilej. 1573 odbył się tu synod generalny pod Janem Firlejem, marszałkiem wielkim koronnym. 1574 r. zbór 10/X został przez pospólstwo gwałtownie zniszczony. 1575 r. 16/VI sprofanowany cmentarz. To samo 1577 r. 1578 r. 27/X Stefan Batory przywilej na zbór potwierdził. Patronem zboru był Piotr Zborowski, wojewoda krakowski. Wiele zapisów, między innemi Stanisława Płazy, starosty ojcowskiego 1583. Powtórnie zbór zburzony 1587 r. 8/V. Trzeci raz i ostatecznie zbór

*) Przytaczamy tu z listy Bukowskiego niektóre z nazwisk tych pierwszych wyznawców Ewangelji śród mieszczaństwa krakowskiego: Ajchlerowie (Erazm rajca i Stanisław wójt, doktór praw), Dudycz, były biskup węgierski, Fogelwederowie, Jelenowie, Gostyńczyk pisarz, Guttoterowie (z nich Piotr doktór), Krzyżanowski, Leszczyński, Rożanka doktór, Trecy Krysztof, pedagog z rodziną, Wierzbięta Maciej drukarz, Zalaszowski, Zieleński i wielu innych.

zburzony 1591 23/V. Od tej pory służba zborowa przeniesiona do Aleksandrowic, a potem Wielkiejnocy. 1622 r. Zygmunt III plac po kamienicy zborowej podarował St. Lubomirskiemu, podczaszemu koronnemu, prawem kaduka. Nabożeństwo ewangelickie odprawiało się w Krakowie 1633 r. w czasie elekcji czasowo. W czasie oblężenia Krakowa 1655 nabożeństwo tu znów się odprawiało a następnie ustało do r. 1800. Kaznodzieje krakowscy polscy ks. ks.: Pauli 1557, Zacjusz 1562, Prażmowski 1570, Gilowski 1573, Bileński 1579, Strykowski 1586, Piotr 1590, Jakób Wolfius 1592, Jan Simmler 1503, M. Eisenmenger 1605, Herman 1610, Wartensius 1630, Wojciech Węgierski.

118. ***Krakowiec***, w. ruskie, ziemia przemyska. Stanisław Fredro, wojski samborski, kościół na zbór zamienił, który trwał aż do r. 1604, kiedy go przywrócono katolikom (Słow. J.).

119. ***Krasienin***, p. lubelski, wspomniany na syn. 1582 r. i 1598? w Secyminie, nie był 1637, d-t lubelski.

120. ***Krasnobród***, ziemia chełmska, pow. krasnostawski, wspomniany na syn. 1595 r. Tu był synod 1647 roku pod dyrekcją Wł. Leszczyńskiego, wojewodzica bełzkiego. R. 1660 kaznodzieją był ks. S. Prusicki; zbór nie istniał 1674 r., 1639 kaznodzieją ks. Stan. Zajączkowic.

121. ***Krasocin***, w. sandom., p. chęciński, własność i oczywiście fundacja St. Szafrańca, kasztelana, potem wojewody. 1574 synod piotrkowski podpisał kaznodzieja Szymon Petricovius, 1600 r. ks. Andrzej Sudrowjusz; patronem był starosta lelowski Andrzej Szafraniec. 1595 ks. An. Snajerus. Zbór istniał 1603 r.

122. ***Kromołów***, p. lelowski, fundacji Bonarów, następnie przeszedł do Firlejów i po przejściu na katolicyzm Mikołaja Firleja zniesiony. Roku 1583 ks. Ignacy Milcjanus. Upadł przed 1615 r. (All. Oss.).

123. ***Kropiec***, w. rus., z. lwow. w XVI w. (All. Oss.).

124. ***Krosna ruska***, w. ruskie, z. sanocka, 1562 r. zbór, którego kaznodzieją był ks. Michał.

125. ***Kryłów***, w. bełzkie, ziemia chełmska, fundacji Ostrorogów, już przed 1570 r., gdy kaznodzieją był ks. Mateusz Raków. Od 1593 r. patron Mikołaj Ostroróg, kasztelan bełzki, był założycielem szkoły. Tu synod 1595 r. Szkoła pod Mateuszem Białobłockim, Baltazarem Krośniewickim, Baltazarem Pankracjuszem i innymi. Po wygaśnięciu ewangelików Ostrorogów Mikołaj Ostroróg, podczaszy koronny, zniósł zbór 1635 r. (Sł. J.). 1603 kaznodzieja ks. D-r teologji Baltazar (Krośniewicki). Na upadający zbór 1617 r. przeznaczono 70 zł. (A. S.).

126. ***Krynica***, w. bełzkie, ziemia chełmska, wspomniany na synodach 1581 i 1595.

127. ***Krzemieniec***, w. woł., p. krzemien., był zbór w XVI w. i pocz. XVII, gdy kaznodzieją był ks. Bartłomiej Falkonjusz (Ł).

128. ***Krzyżanowice*** (koło Pińczowa). Tu już 1551 r. kazał po ewangelicku Szymon Zacjusz z Proszowa (Lubowicz, Hist. Ref. I, 118).

18. *Bogdanów*, *) w dystrykcie żarnowskim, woj. sieradzkiem, p. piotrkowski, własność Krysztoporskich, założony przez kasztelana Jana († 1588), pochowanego tamże; zbór egzystował już 1570 r., 1599 patron stolnik sieradzki prosi o ministra, mianowany ks. Malcher, 1602 kazn. ks. Daniel, 1612 wiz. (Ak. Syn.).

19. *Bończa*, ziemia chełmska, własność Siennickich, wspomniany 1612 r., nie był 1570; gmach zborowy wzniósł na nowo 1638 r. Piotr Dunin Borkowski, chorąży sandomierski, żonaty z Zofją Siennicką, dziedziczką na Bończy. Zbór egzystował jeszcze 1734 roku, lecz upadł przed 1754 r.

20. *Brzeżany*, woj. ruskie, ziemia lwowska i pow. lwowski, wł. Sieniawskich, założyciel hetman Mikołaj Sieniawski, data upadku niewiadoma, prawdopodobnie koniec XVI lub początek XVII w. Tu przed 1601 r. kaznodzieją był ks. Tomasz Chodowski (Oloff, Poln. Liederg. 31).

21. *Brzeziny*, pow. chęciński, fundacji Kr. Lasockiego, do r. 1557 kaznodzieja ks. Stefan, potem ks. M. Krowicki czasowo, 1557 r. ks. Jakób Migelius, 1558 ks. Daniel, 1561 ks. Wawrzyniec Prasznic.

22. *Brzeźnica*, pow. szczyrzycki, zbór już 1558 r., Dt krakowski, upadł prawdopodobnie w końcu XVI w.

23. *Brzostowiec*, pow. opoczyński, wspomniany na synodach 1629, 1637, 1641 r., dt. opoczyński, 1641 r. kaznodzieją był ks. Guttner; wizytacja 1653 (patron Brzostowski Stanisław, kaznodzieja ks. St. Herman), zbór, zdaje się, istniał jeszcze 1656 r.

24. *Buczacz*, woj. podolskie, pow. czerwonogródzki, założyciel Mikołaj Buczacki, podkomorzy podolski, w. XVI, jego syn Jan Krysztof zniósł zbór (Niesiecki). Ostatni prawdopodobnie kaznodzieja ks. Andrzej Colensis † 1603 r. (Węg. 394). Zbór upadł pewno wkrótce potem.

25. *Bychawa*, pow. lubelski, założony przed 1560 r. przez Andrzeja Myszkowskiego, późniejszego (1566) kasztelana lubelskiego, dwa synody 1560 r., upadł 1637 (Słownik Jeograficzny). Tu były szkoły 1560 r.

26. *Chęciny*, pow. chęciński, zał. St. Szafraniec, starosta chęciński, 1560 r., pierwszy kaznodzieja ks. Albert, upadł około 1607 r., kiedy ostatni raz wspomniany na synodach. Zbór istniał 1576 r. Dystrykt krakowski.

27. *Chlanów*, ziemia i pow. chełmski, założony przed 1582 (wspomniany tegoż roku), upadek nieznany. Dt. lubelski. (1564 wieś należała do Komorowskich).

28. *Chmielnik*, pow. wiślicki, jeden z najznaczniejszych zborów w Krakowskiem, zał. przez Jana Oleśnickiego 1556 r. (wiz. Padniewskiego). Pierwsi kaznodzieje ks. ks.: Stanisław

---

*) Zbór w Bogdanowie właściwie jest zborem wielkopolskim; pomieściliśmy go tutaj, ponieważ należy do juryzdykcji (superintendentury) małopolskiej administracyjnie.

z Żywca 1558, 1560 r. czasowo Erazm Gliczner, 1563 Marcin Calissius, który podpisał odezwę arjańską; od tej pory, a w każdym razie od 1567 r. przy kaznodziei Jerzym Schomannie zbór ewangelicki stał się arjańskim. Była tu i szkoła arjańska. Po śmierci Schomanna (1591) synod ewangelicki secymiński 1595 r. zamknął tu zbór arjański, a w nanowo ustanowionym zborze ewangelickim mianowano kaznodzieją ks. Fr. Płachtę przy patronie Oleśnickim Odbywały się tu bardzo liczne synody, dystryktowe i prowincjonalne, między innemi 1640, 1644, 1650, 1663, 1666, 1676. Była tu szkoła, którą synod 1680 r. do godności prowincjonalnej małopolskiej podniósł i zapewnił jej rocznie 245 złotych, a mianowicie: 50 złot. z dystryktu krakowskiego, tyleż z sandomierskiego, 30 z lubelskiego, 15 z ruskiego i 100 z sum prowincjonalnych (Ak. Syn.). Patronat w Chmielniku po Oleśnickich przeszedł do Gołuchowskich. Z nich Krysztof 1636 wybudował gmach zborowy murowany. Przy innym Krysztofie 1680 r. nastąpiła wspomniana wyżej zamiana szkoły na prowincjonalną. Przy ostatnim nareszcie. Sewerynie, r. 1691, za instancją Bidzińskiego świeżo na katolicyzm nawróconego ewangelika, kasztelana (po zmianie wiary), zbór i szkoła w Chmielniku wyrokiem trybunalskim na zawsze zniesione zostały. Z kaznodziejów znani ks. Płachta 1595 r., ks. Clementinus † 1644 r. i inni. W orgnizacji pińczowskiej zbór zaliczał się do dystryktu pińczowskiego, w sandomierskiej do krakowskiego. W zborze było wielu mieszczan polaków (krawców, szewców) ewangelików (Łukaszewicz).

29. *Chmielniki*, dystrykt i w. podolskie, zbór w 1570 r.

30. *Chobrzany*, pow. sandomierski, fundacji Gniewoszów między 1560 i 1570 r., oddany katolikom przez Pawła i Hieronima Gniewoszów ok. 1590 r. 1596 kościół był już w rękach katolików (Wiz. R.).

31. *Chomranice*, pow. sandecki, kościół obrócony na zbór przez Jędrzeja Tęgoborskiego (wiz. Padn.) 1563 r. synod w Krakowie podpisał ks. Marek, „minister in Ch.“

32. *Chrzęcice*, p. książki, jeden z najpierwszych w Polsce zborów. „Jacobus Silvius Smilovitianus in Ch. Evangelium Christi praedicare coepit 1547 r.“ (A. S.) Fundacji Hieronima Filipowskiego, który, ożeniwszy się z wdową po uprzednim właścicielu Niemście (zdaje się także już ewangeliku: wiz. R.). zbór ufundował. Jakób Sylvius zostawał tu kaznodzieją jeszcze 1570 r, gdy był już superintendentem d-tu sandomierskiego po przerwie wywołanej wygnaniem między 1551—1556 r. Zbór istniał 1597 r. w czasie wizyty R. Odbywały się tu zjazdy z braćmi czeskimi. Dyst. krakowski. Wspomniany na syn. w Secyminie 1598 r. Chrzęcice, Niedźwiedź Stadnickiego i Pełsznica Lasockiego stanowiły 3 najpierwsze (od 1547 r) polskie zbory. 1609 r. kaznodzieją ks. Piotr Milicius. Ostatni synod 1622 r., wiz. 1615, 1617 i 1622; patron Niemsta-Kula.

dzki) ks. Stanisław Pakłezjusz, który do śmierci 1567 pozostawał w Lublinie. Patronem zboru był Jan Baptysta Tęczyński herbu Topór, wojewoda bełzki (sławny w historji narzeczony królewny szwedzkiej Cecylji), a po jego śmierci 1562 r., Stanisław Tęczyński, wojewoda bełzki, w którego domu w Lublinie gromadził się zbór do śmierci wojewody 1567 r. Paklezjusz, ku końcowi życia, skłaniał się ku arjanizmowi. Po śmierci Tęczyńskiego i Paklezjusza zbór czasowo był rozwiązany; arjański powstał na nowo 1570 pod patronatem Czechowicza i Wilkowskiego, ewangelicki zaś prawdopodobnie także, jakkolwiek nazwiska pastorów ewangelickich z najdawniejszej epoki (po Paklezjuszu w końcu XVI w.) nie są znane. Wiemy tylko o ks. Adamie Sandomierzaninie, kaznodziei lubelskim 1598 r. (Węgierski) i ks. Janie Grzybowskim, kaznodziei 1600 r. Zbór lubelski w końcu XVI w. mieścił się na przedmieściu naprzeciw klasztoru karmelitów. Trzykrotnie zbór zburzony był przez pospólstwo i uczniów jezuickich: 1611, 1614 i 1620 r. Ostatnie zburzenie wywołało na instancję Rafała Leszczyńskiego wojewody bełzkiego dekret Zygmunta III, polecający wyśledzić sprawców; lecz oskarżeni mieszczanie lubelscy przysięgli, iż w rabunku zboru udziału nie przyjmowali (akta śledztwa u Łukaszewicza, Małopolska). Kaznodzieją lubelskim był 1624 r. ks. Wawrzyniec Dominik. 1627 r., 1 sierpnia, zbór lubelski znów zniszczony został, poczem trybunał lubelski dalsze jego istnienie zabronił, co jednak sejm tegoż roku zniósł, ponieważ trybunały praw nowych stanowić nie mogły. Zdaje się po zburzeniu 1627 r. zbór przeniesiono do dworca wojewodziny lubelskiej Słupeckiej, a następnie do domu wojewodziny wołyńskiej księżnej Zasławskiej, Leszczyńskiej z domu. Ostateczne zburzenie zboru nastąpiło 1631 r. Ale jeszcze 1633 r. odbyły się tumult i napaść katolików na pogrzeb ewangelicki, 4 lutego. Ponieważ ewangelicy, broniąc się przed gwałtem, zabili jednego z napastników w bójce, trybunał lubelski seniora zboru lekarza Samuela Makowskiego skazał na karę śmierci. Za wdaniem się panów ewangelickich sprawę załagodzono, lecz publiczne nabożeństwo ewangelickie w Lublinie ustało do końca XVIII w. W pocz. XVII w. w Lublinie odbywały się liczne synody. Na jednym z nich 1611 r. arjanie chcieli się przyłączyć do ewangelików.

149. *Lucjanowice*, p. proszowski, założony koło 1616 r. przez St. Żeleńskiego dla zborowników krakowskich po upadku Aleksandrowic. 1626 r. tenże Żeleński chciał nowy zbór budować, lecz studenci krakowscy mu go zniszczyli. 1687 zbór zamknięto wyrokiem trybunalskim przy kaznodziei ks. St. Mikołajewskim, który został uwięziony, i patronie Wł. Żeleńskim.

150. *Luczyczki*, p. prosz., 1561 zbór wspomniany na syn. w Pińczowie i w Książu.

151. *Lunów*, p. sand., założony przez Gniewoszów, 1561. 1563 r. kaznodzieja ks. Melchior Palipovius podpisuje odezwę arjańską. Upadek nieznany.

152. *Lutcza*, p. pilzneński, fund. Domaradzkich (Ł), do pocz. XVII w. (Ł), wymieniony u Węgierskiego w dystrykcie pilzneńskim.

153. *Luźnia*, pow. biecki, początek i fundacja nieznane. R. 1620 kaznodzieja ks. B. Bitner, 1636—† 1639 ks. A. Sudrowski, ks. Z. Rzepecki—† 1646. Za Jana Kazimierza „żołnierze kościół rozebrali" (Ł) przed 1660 r. Jeszcze 1655 r. ostatnim kaznodzieją był ks. Aquila, który po zniszczeniu Luźnej i po przejściu Błońskich z Lusławic z arjanizmu na wyz. ewangelickie odprawiał nabożeństwo od 1660 i jeszcze 1664 w *Lusławicach* (Ak. syn. Krak.).

154. *Lwów*. Koło r. 1569 prawdopodobnie był tu zbór (Węgierski), zapewne fundacji Sieniawskiego Mikołaja, wojewody ruskiego (Ł).

155. *Łabuń*, w. woł., p. krzemieniecki, d-t lubelski u Węgierskiego. 1569—1573 kaznodzieją ks. J. Pontan, wymieniony na synodach 1581 i 1595.

156. *Łańcuchów*, p. lub., założony przez Kuropatwów (Ł.) przed 1560 r., upadł koło 1600 (Ł).

157. *Łańcut*, w. rus., z. przemyska. R. 1549 Krysztof Pilecki, wypędziwszy dominikanów, wprowadził nabożeństwo augsburskie, a wkrótce potem helweckie. Od Pileckich 1578 r. Łańcut przeszedł do Stadnickich—Stanisława Djabła († 1610). Przy nich 1621 r. wyrokiem trybunalskim odebrano ewangelikom gmach kościelny i zwrócono go dominikanom. Zbór trwał jednak dalej i upadł dopiero 1629 r. po przejściu Łańcuta do katolików Lubomirskich. Tu były także szkoły. W 1567 r. w Łańcucie odbył się synod arjański (Lubieniecki str. 215—217, Lubowicz, Nacz. reak. str. 151), na którym jednak byli i ewangelicy (St. Iw. Karmiński). Prawdopodobnie tylko śród zborowników była grupa arjańska, gdyż już 1570 w Sandomierzu zbór figuruje jako ewangelicki, a 1578 r. kaznodzieją ewangelickim był tu ks. Andrzej Gilowski.

158. *Łapczyńska Wola*, p. chęciński, fundacji Bobrownickich, przed 1629 r., kiedy synod tu ks. Mateusza Wardeljusza naznaczył na pastora. Wielokrotnie na synodach wspominany w XVII w. 1692 kaznodzieją był ks. J. Petrozolin, który 1704 został obrany seniorem; 1734 kaznodzieją był ks. Samuel Aram; 1754 był już tylko budynek zborowy, ale bez pastora. U Węgierskiego d-t krakowski.

159. *Łaszczów*, w. i p. bełzki, wspomniany na synodach już 1581 r., fundacji Gorajskich. 1604 kaznodzieją był ks. Krysztof Kraiński † 1618, 1618 r. ks. Tomasz, senior bełzki, 1626 ks. Jan Posnicius, 1637 patronem był Jan Gorajski przy 1638 r. kaznodziei ks Pandlowskim. Data dokładna upadku nieznana. Była tu na początku XVII w. drukarnia protestancka.

160. *Łukowa*, p. chęc., d-t krakowski u Węgierskiego. 1560 r. Baltazar Łukowski, sędzia sandomierski, kościół na zbór zamienił; pierwszy kaznodzieja 1560 ks. Jak. Megalius, 1562 r.

ks. Melchior Palipovius, 1592—1595 ks. Fr. Płachta, 1610 ks. Jan Simmler, przy patronie P Grabkowskim; ostatnia znana wizytacja 1617 r.; 1562 r. kaznodzieja tutejszy podpisał synod arjański.

161. *Łosiczyn*, w. kijowskie, Hornostaj 1605 r. miał tu zbór.

162. *Łysobyki*, p. stężycki, fundacja Zbązkich, wspominany na synodach od 1598 do 1637, zdaje się upadł między 1637 i 1641. Kaznodzieją 1629 był ks. Kr. Muzonjusz.

163. *Malice*, p. sandom., fundacji Malickich po 1561 i przed 1583 r., kiedy kaznodzieją był ks. Jan Kostecki. 1633 r. gmach kościelny został wyrokiem trybunalskim oddany katolikom. 1629 umarł tu kaznodzieja ks. Bartłomiej Bytner. 1644 nowym wyrokiem trybunalskim polecono wzniesiony gmach zborowy przenieść dalej od kościoła katolickiego. 1655 r. kaznodzieją był ks. Jan Nerlich, patronką Barbara Janowa Malicka, wicepatronem Krysztof Ożarowski. 1660 kaznodzieją ks. Tomasz Rupecki przy patronie 1662 Stefanie Ożarowskim. 1702 przy patronie Kostkowskim i kaznodziei seniorze Małopolskim ks. Danielu Mikołajewskim zbór za wyrokiem trybunalskim zburzony został na zawsze.

164. *Markuszów*, p. lub., fundacji Firlejów, zbór nie istniał już 1615, zniesiony prawdopodobnie koło 1608 r.

165. *Martynów*, w. woł., p. łucki, fundacji Chodkiewiczów, wymieniony na synodzie w Sandomierzu 1570 w d-cie podolskim, należał 1577 do „Pani wileńskiej,“ a więc Chodkiewiczowej, prawdopodobnie Anny z Szemiotów. Zbór musiał upaść między 1572 (przejście na katolicyzm kasztelana wileńskiego, syna Anny, Jana Hieronima) a 1588 (data śmierci w wierze ewangelickiej żony Jana Hieronima Elżbiety Zborowskiej).

166. *Melgiew*, p. lub., w d-cie lubelskim u Węgierskiego. Zbór wymieniony u Otwinowskiego, Heroes christiani, więc już 1556 r. Fundatorzy, data upadku nieznana, przed 1596, kiedy już zboru nie było (W. R.).

167. *Melsztyn*, p. sandom. Podług Łukaszewicza Spytek Jordan kościół na zbór zamienił, a następnie Taszyccy oddali go arjanom. Wiadomości te jednak są bardzo wątpliwe, gdyż Jordan nigdy z kościołem katolickim otwarcie nie zerwał, i o zborze w Melsztynie żadnych wiadomości się nie zachowało, tak że nawet istnienie jego jest wątpliwe.

168. *Miedzna*, p. opoczyński, u Węgierskiego d-t opoczyński, własność nie Zborowskich, jak błędnie pisze Łukaszewicz, lecz Straszów, fundacji Leonarda Strasza, przed 1574, gdyż kaznodzieja tutejszy ks. Wojciech Turski jeździł z Piotrem Zborowskim, wojewodą sandomierskim, do Turek (a Zborowski 1574 r. został wojewodą krakowskim). 1602 kaznodzieją tu został ks. Wawrzyniec, przeniesiony do tego zboru po upadku zboru w Olkuszu. 1611 r. Stanisław Strasz, patron, za nieobsadzenie zboru kaznodzieją przez synod monitowany, a 1617 na-

wet ekskomunikowany. Prawdopodobnie zbór wtedy upadł. Strasz, zdaje się, został katolikiem.

169. ***Międzybóż***, w. podolskie, ziemia latyczowska, wymieniony 1570 r. w d-cie podolskim. Fundator i upadek nieznany.

170. ***Michów*** (nie Mnichów, jak błędnie u Ł.), pow. lubelski, d-t lubelski u Węg. Wymieniony raz na synodzie 1595, bliższe szczegóły nieznane.

171. ***Moskorzów***, p. lelowski, d-t krakowski u Węgierskiego, fundacji Stanisława Moskorzewskiego, który już 1556 r. brał udział w synodach protestanckich. Zbór 1558 r. kiedy kaznodzieja ks. Stanisław podpisał synod w Włodzisławiu; zamknięty pewno, lub przemieniony na arjański, po przyjęciu arjanizmu przez Hieronima Moskorzewskiego, ewangelika jeszcze 1589 r. (podpisał synod w Włodzisławiu), arjanina już 1593 r. (w Szmiglu). Zbór zatem musiał upaść między 1589 a 1593 r.

172. ***Mstów***, p. lelowski, wymieniony na synodzie 1589. Bliższe szczegóły nieznane.

173. ***Mstyczów*** (nie Mszyców), p. książki, d-t krakowski u Węgierskiego. Fundator Stanisław Płaza, który kościół katolicki na zbór zamienił (W. R.), wymieniony w Sandomierzu 1570 i na synodach 1575 i 1598. Zdaje się, upadł 1602 (z wzmianek w aktach synodowych).

174. *Nagłowice*, p. lelowski, fundacji Mikołaja Reja, założony 1561 r., gdyż w początku tego roku zbór jeszcze nie wymieniony w liście zborów małopolskich na synodzie w Książu, a 1562 synod w Pińczowie już podpisał ks Stan. Mojnicki, kaznodzieja nagłowicki. Zbór wymieniany często na synodach. W czasie wizyty Radziwiłła (1596—8) kaznodzieją był ks. Marcin i zbór mieścił się jeszcze w dawnym kościele katolickim. Czy go następnie ewangelikom odjęto, niewiadomo; 1627 i 1628 kaznodzieją był ks. Jan Vartensis. Ostatnia wzmianka synodowa 1629 pozwala przypuścić, iż zbór ten upadł w tym czasie; (u Węgierskiego d-t krakowski).

175. *Niedźwiedź*, p. proszowski, fundacji St. Stadnickiego. Już 1546 r. Feliks Crucygier Szczebrzeszyński, pleban katolicki tutejszy, a późniejszy superintendent małopolski ewangelicki, miewał tu kazania w duchu ewangelickim do Wielkiejnocy 1551, gdy zmuszony był schronić się do Wielkopolski. Na nowo nabożeństwo ewangelickie widzimy w Niedźwiedziu 1556 r., gdy kaznodzieją został ks. Stan. Sarnicki, wygnany stąd 1560 przez patrona, który się przychylił do stankarjanizmu. Sarnicki jednakże już 1566 był znowu kaznodzieją w zborze. Fundatora zboru Stanisława Stadnickiego (Wiz. Radz.) syn już 1596 był katolikiem i 1595, zniósłszy zbór, kościół katolicki na nowo ufundował (Buk. I, 272). Na synodach do swego upadku zbór wymieniany wielokrotnie (1560, 1566, 1570, 1583). W organizacji Węgierskiego d-t krakowski.

176. *Niekrasów*, p. sandomierski, podług Łukaszewicza fundacji Turskich, za Zygmunta Augusta, prawdopodobnie Ja-

na Turskiego, do którego Niekrasów i Osala w 1576 r. należały. Zbór w Niekrasowie, wspomniany na licznych synodach, przestał istnieć 1635 r., gdy go przeniesiono (Akta synodowe) do sąsiedniej Osali (prawdopodobnie wskutek sprzedaży Niekrasowa katolikom). Zbór w Osali (patrz niżej) przeniesiono znowu 1643 do sąsiedniego W. Turska, gdzie zbór przetrwał do 1849 r. Tym sposobem trzy te zbory chronologicznie stanowią jedną całość.

177. *Nowopole*, zdaje się p. lelowski, 1561 d-t książki, prawdopodobnie trwał krótko. 1561 r. podpisał synod w Pińczowie ks. Stanisław kaznodzieja z Nowopola.

178. *Nowosielec*, podług Łukaszewicza zbór w XVII w., zdaje się fundacji Potockich. Bliższe szczegóły nieznane. Leży w w. ruskiem koło Liska w z. przemyskiej, 1579 należał do Stadnickich. Może ci tu zbór ufundowali.

179. *Nowotaniec*, w. ruskie, z. sanocka. Zbór ufundował Hieronim Stan 1559 r., który zato przez biskupa ekskomunikowany został (Buk. II, 58). R. 1561 kaznodzieją był ks. Adam. Podług Słow. Jeogr. 1613 r. gmach kościelny musiano zwrócić katolikom, lecz zbór trwał dalej, patronowany przez Stanów i często wspominany na synodach. 1664 r. kaznodzieją był ks. Teodor Rożanowicz, 1676 ks. Krokoszyński, 1698 r. tu odbył się synod, lecz w kilka lat później B. Stan sprzedał N. Bukowskiemu, katolikowi (Sł. Jeogr.), który zbór zniósł (prawdopodobnie około r. 1700).

180. *Obieżów* (Obiechów?), 1566 r. kaznodzieja ks. Pontanus, w Sandomierzu 1570, położenie i szczegóły nieznane.

181. *Odrzywół*, p. opoczyński, w XVI w. własność Odrzywolskich, wymieniony w Sandomierzu 1570 r., wizytacja na synodzie 1598, 1607 r. kaznodzieją był ks. Józef. Upadek nieznany.

182. *Okrzeja*, p. stężycki, fundacji Samborzeckich, upadł przed 1596 r. (W. R., Buk. I, 681: „kościół przez długie lata posiadało kacerstwo, Paweł Samborzecki powrócił go katolikom").

183. *Oksza*, p. chęciński, fundacji Mikołaja Reja między 1561, kiedy zboru tu jeszcze nie było, a 1566 r., kiedy pierwsza wzmianka o zborze na synodach i kaznodzieją był ks. Albert Rzeczycki. Kościół dla zboru był wybudowany, gdyż kościoła katolickiego w Okszy wcale nie było. Wspominany na licznych synodach. Kaznodzieje ks. ks.: 1596 Stankar Franciszek, 1622—1630 Płachta, 1631 Daniel Reczyński, 1639 † Jan Militius. Istniała tu szkoła już 1596 r., której rektorem był 1615 r. Wundergast, 1628 ks. Jan Wartensiusz. Odbywały się tu liczne synody, między innemi 1665 r., którego dyrektorem był Jan Dębicki. R. 1676 kaznodzieją był ks. Jan Rzepecki; jest to ostatnia wzmianka o zborze, który upadł pewno bezpośrednio potem, gdyż w tymże 1676 r. jest wzmianka w Ak. syn. krak. o „żałosnej odmianie" zboru. Była tu do końca (jeszcze 1676) szkoła dystryktowa dystryktów krakowskiego i sandomierskiego.

184. *Olesków* (Oleksów), p. radomski, fundacji Jana Gniewosza, prawdopodobnie za Zygmunta Augusta po 1570, bo niewspomniany w Sandomierzu, był 1595, 1602, nie był 1637 r.

185. *Oleśnica*, p. wiślicki, fundacji Marcina Zborowskiego, kasztelana krakowskiego, 1562 r. (Buk. I, 291). Wspomniany na licznych synodach 1566, 1570, 1578, 1589. R. 1582 kaznodzieją był ks. Jan Pabianovius, 1602 ks. Samuel. Zbór po przejściu do Lanckorońskich i śmierci patrona Przecława Lanckorońskiego upadł przez brata jego Zbigniewa 1613 r., który przyjął katolicyzm.

186. *Oleszno*, p. wiślicki, należało 1573 do St. Szafrańca kasztelana bieckiego, późniejszego kasztelana i wojewody sand., który pewno tu zbór założył. Nie wspomniany jednak na żadnym z synodów, aż do 1634, gdy należał do Bielskich i kaznodzieją był ks. Adam (Łukaszewicz, Małop., str. 389).

187. *Olkusz*, p. proszowski, zbór już 1559, gdy kaznodzieją był ks. Dan. Biliński. Liczne wzmianki na synodach. 1576 r. kaznodzieją był ks. Kacper, restytuowany po powrocie z arjanizmu. Zbór zburzony został 1602 r. przy ostatnim kaznodziei ks Wawrzyńcu, który tu był od 1595 (Akta syn. Secymiń. 1602).

188. *Opole*, p. lubelski, fundacji Stan. Słupeckiego, kasztelana lubelskiego, a więc przed 1575 r. (data śmierci kasztelana), prawdopodobnie między 1565—1575 i pewno przed 1573, kiedy Słupecki jako gorliwy ewangelik występuje na synodzie w Krakowie. Wymieniony na licznych synodach i miejsce synodowania. R. 1598 kaznodzieja ks. Krysztof Kraiński obrany seniorem. R. 1617 gmach kościelny konwertyta Feliks Słupecki zwrócił katolikom, ale zbór w nowym gmachu pod opieką innych Słupeckich, ewangelików, trwał dalej a 1618 do 1625 kaznodzieją był tu ks. Jan Węgierski. Zbór ostatni raz wymieniony na synodzie w Bełżycach 1640 r., pominięty już 1644, upadł między temi dwiema datami przy przyjęciu katolicyzmu przez Jerzego Słupeckiego, starostę pilzneńskiego.

189. *Oraczowiec*, zbór w d-cie ruskim, wymieniony w Sandomierzu 1570 r. z kaznodzieją ks. Episcopiusem.

190. *Osale*, p. sandomierski, fundacji Marcina i Mateusza Dębickich, 1636 r, gdy 7 marca poświęcono gmach zborowy, przy kaznodziei ks. Nerlichu. Właściwie zbór tutejszy przeniesiono tutaj z Niekrasowa (patrz tam), po zniesieniu tamże. Ale i w Osali zbór trwał krótko. Dębiccy 1643 r. sprzedali Osalę katolikom, którzy natychmiast zbór, który przeto tylko 7 lat trwał, znieśli; kaznodzieję i zbór przeniesiono wtedy do Wielkiego Turska (patrz tam), gdzie przetrwał do XIX w.

191. *Osiek*, p. szlązki, fundacja Jana Bonara, kasztelana Bieckiego. R. 1558 i 1560 kaznodzieją był ks. Jakób. Zbór istniał jeszcze w czasie wizyty R. 1596 (cfr. Wilamowice).

192. *Ostrowiec*, p. wiślicki, i 193 *Ostrów* (wiele w różnych powiatach), czy miały jeden i ten sam zbór, czy też różne, niepodobna określić. Podług wiz. R. kościół w Ostrowcu był „spro-

fanowany“ przez Jakubowskiego i do r. 1596 nie zwrócony katolikom. O zborze w *Ostrowiu* mamy szereg danych synodowych między 1620 i 1617. Gdzie jednak ten zbór leżał, dojść niepodobna.

194. *Ożarów*, p. opoczyński, fundacji Ożarowskich. Miasteczko założone 1569, zbór zaś zdaje się (W. R.) dopiero 1590 r. przy kaznodziei ks. Janie z Przeworska. Wspominany na licznych synodach i miejsce synodowania. Gmach kościelny odebrano ewangelikom 1633 r. („po żałosnej erepcyi zboru Oż.“, Akta synodowe), czy zbór trwał dalej jest wątpliwe, gdyż dalszych wzmianek synodowych o nim niema.

195. *Paniowce*, w. podolskie, p. kamieniecki, fundacji jednego z braci Potockich—Jana, później wojewody bracławskiego, lub Andrzeja, później kasztelana kamienieckiego koło r. 1590. Kaznodzieją był tu sławny Zygrowjusz, zdaje się, już od 1596 (Łuk. Litwa II, 205). Istniała tu drukarnia, której druki znane są od 1608—1611. Były także i szkoły. Zbór trwał krótko i upadł po śmierci pod Smoleńskiem wojewody Jana, gdy Paniowce przeszły do Potockiego z katolickiej linji, Stanisława, wojewody krakowskiego. Podług Bantkiego wojewoda bracławski na utrzymanie zboru i szkoły 4000 zł. rocznie dawał. W szkole Paniowickiej rektorem był Baltazar Pankracjusz. W zborze przy Zygrowjuszu lektorem był Jan Krzykowski i djakonem Piotr Łazarowicz (przedmowa do „Papopompe“).

196. *Parzymiechy*, zbór politycznie należący do Wielkopolski (w. sieradzkie, p. wieluński), ale w organizacji kościelnej małopolskiej, 1552 r. własność Kobylańskich, d-t żarnowski, wspomniany w Sandomierzu 1570 i na synodach do 1598 r. 1595 kaznodzieją był ks. Paweł.

197. *Pełsznica*, p. prosz., fundator Stan. Lasocki, podkomorzy łęczycki, 1556—7 kaznodzieją był Grzegorz Pauli, od 1557 i jeszcze 1563 ks. Jan Siekierzyński jun., mający 1559—60 pomocnikiem Mat. bacc. Lovitius'a. Czy zbór wraz z zarjanizowaniem się Siekierzyńskiego przeszedł zupełnie do obozu arjańskiego, czy też został znowu ewangelickim, jak wiele innych zborów w tym wypadku, niepodobna określić. Podług wiz. Radz. zbór wogóle zniesiony 1584 i kościół wrócony katolikom (Buk. I, 665).

198. *Piasek* v. *Pieskowa Skała*, p. prosz., fundator Jakób Gnoiński, podstarości Żarnowski 1556 r., pierwszym kaznodzieją był wtedy ks. Stanisław z Żywca, 1558 Aleksander Witrelin, do 1559, 1560 Matjasz, 1563 Alb. Episcopius, który podpisał odezwę arjańską. Zbór, zdaje się, trwał krótko.

199. *Piaski*, p. lub., fundator Adam Suchodolski 1644 r. po przejściu z arjanizmu i zniesieniu tutaj zboru arjańskiego. Wkrótce potem od 1649 kościół służył do wspólnego nabożeństwa ewangelików reformowanych i augsburskich, lecz już 1650 r. w dzień Michała archanioła augsburscy otrzymali od dziedzica Adama Suchodolskiego przywilej, datowany z Krze-

simowa, na założenie osobnego kościoła, potwierdzany następnie przez wszystkich właścicieli Piasków: Suchodolskich Andrzeja 1671, Teodora 1680, Aleksandra 1715 i Ludwikę ze Stryjeńskich Suchodolską (Arch. syn. warsz.). Reformowani dwa razy 1723 i 1744 byli zagrożeni zniesieniem na instygację katolików, ale trybunał zboru nie zniósł, zabraniając tylko naprawy. 1781 r. wystawiono nowy kościół reformowany murowany, który jako ruina przetrwał do dziś. Nabożeństwo augsburskie ustało 1784, kiedy zbór augsburski na nowo w Lublinie powstał. Zbór reformowany istniał do 1849 r., lecz już od 1819, po śmierci ostatniego pastora ks. Głowackiego, stałego kaznodziei tu nie było.

200. *Pińczów*, p. wiślicki, fundator Mikołaj Oleśnicki, który 1550 r., usunąwszy z kościoła obrazy, pierwsze publiczne w Krakowskiem nabożeństwo ewangelickie 25 listopada przez kaznodzieję swego ks. Jakóba Sylwjusza odprawić kazał. Po ucieczce Sylwjusza 1551 r. kazał tu ks. Marcin Krowicki krótko. Od 1551—55 nabożeństwo ewangelickie było przerwane z powodu prześladowania. 1555 znowu odbył się tu synod i 1556 kaznodzieją był ks. A. Witrelin do 1560 r., następnie do 1561 ks. Jerzy Szoman, a 1561 i jeszcze 1563 Jak. Megalius, który w tym roku przyłączył się do arjanizujących. Od 1556 r. była tu już szkoła, w której nauczał Jerzy Orsacjusz, a następnie od 1557 Piotr Statorjusz. 1560 Orsacjusz, jako stankarjanin, usunięty został. W Pińczowie od 1557 mieszkał, 1560 umarł i w kościele pochowany został Jan Łaski. Tu 1558 Daniel z Łęczycy założył pierwszą małopolską drukarnię ewangelicką. Koło 1562—5 Pińczów stał się ogniskiem arjańskiem. Ponieważ jednak Oleśniccy do arjan, zdaje się, nie przyłączyli się, arjanizm w Pińczowie nie trwał długo. W każdym razie już 1566 i 1570 był tu znowu zbór ewangelicki (który prawdopodobnie trwał niezależnie od chwilowej egzystencji arjańskiego), wymieniony w Sandomierzu. 1566 kaznodzieją ewangelickim był Jan Dominik Cuttenus. W 1578 r. patron Jan Oleśnicki obiecuje na synodzie w Piotrkowie oddać gmach klasztorny na szkołę wyższą ewangelicką. Ostatni raz Pińczów wspomniany na synodzie 1583 r. Ostatnim kaznodzieją 1578 i 1583 był ks. Jan Chocimowski. 1584 r. sprzedany Maciejowskiemu, biskupowi krakowskiemu, który naturalnie zbór zamknął.

201. *Pniów*, p. lubelski, fundacji Piotra Gorajskiego (W. R.). Upadł za Zygmunta III-go. Dokładne daty nieznane. W każdym razie przed 1615 (All. Os. 2, 9). Synod lubelski 1599 r. wzywa patrona Samuela Słupeckiego, by kaznodzieję tu postanowił.

202. *Pobiódr*, p. szczyrzycki, fundator Ad. Paszkowski 1566, zbór istniał jeszcze 1596 (W. R.).

203. *Podlesie*, p. lelowski, fundator Klemens Korzeński (W. R.), 1576 r., wspomniany na synodzie 1598 r.; w 1607 r.

kaznodzieją był ks. Mateusz; pewno ten sam „z Kłobucka“ i 1596 r. (W. R.).

204. *Polanka*, p. szlązki, fundator Krysztof Myszkowski, późniejszy kasztelan oświecimski i rawski, 1557, tu i jednocześnie w poblizkim *Przeczynowie* kaznodzieją był sławny ks. Piotr Gilowski, senior szlązki, jeszcze 1560 r. Zbór upadł po kupnie Polanki przez biskupa Myszkowskiego, a więc po 1581 r., gdy jeszcze należał do wdowy Krysztofa, kasztelanowej rawskiej (Pawiński) i przed 1596 r. (W. R.).

205. *Polecko*, p. chęciński. Podług Łukaszewicza był tu zbór w XVI w., w którym kaznodzieją był ks. Marcin Taurynat. Żadnych innych danych o tym zborze nie posiadamy.

206. *Pomorzany*, w. ruskie, ziemia lwowska, fundacji Jana Sienińskiego, kasztelana żarnowskiego, a następnie wojewody podolskiego, 1563 r. kaznodzieją był ks. Grzegorz, który podpisał protestację arjańską. Podług Łuk. w pocz. XVII w. był kaznodzieją ks. Jakób Bochnicki, przy patronie Krysztofie Sienińskim, wojewodzicu podolskim. Wspomniany na synodzie 1602. Podług Słow. Jeogr. Jak. Sobieski 1633 kościół katolikom oddał i zbór zniósł.

207. *Popkowice*, p. urzędowski, fundacji Mikołaja Reja 1566 (W. R.), wspomniany na licznych synodach 1581 do 1606, 1596 patronem był Andrzej Rej. Nie istniał 1637 r.

208. *Poręba górna*, p. prosz., fundacji Fryd. Bonara 1576 (W. R.), upadł, zdaje się, 1592, a napewno przed 1596 (W. R.).

209. *Poręby Marka*, p. szlązki, fundacji Falczewskiego i Witkowskiego 1572 (W. R.). Tu jeszcze 1605 synod. Data upadku nieznana.

210. *Potkana*, p. radomski, 1569 r. własność Macieja Szymkowicza, podług Węgierskiego zbór w dystrykcie radomskim. Żadne szczegóły nieznane.

211. *Potok* (złoty), p. lelowski, fundacji Jana Silnickiego (W. R.), 1576 kaznodzieja ks. Grzegorz Comocinius, 1596 ks. Wawrzyniec Zaprzaniec. Zbór wspominany na synodach, ostatni raz 1598, podług All. Os. (2, 25), upadł krótko przed 1615 r.

212. *Półwieś*, p. szlązki, podług Węgierskiego koło r. 1640 kaznodzieją był ks. Jakób Vartensius.

213. *Przemysłów*, w. i p. bełzki, 1578 r. własność Asmańskich (Paw.), wspomniany na synodzie 1582, inne szczegóły nieznane.

214. *Przybyradz*, p. szlązki, fundacji Zygmunta Palczewskiego 1566 (W. R.), który był patronem zboru jeszcze 1596 r. i utrzymywał kaznodzieję. Inne szczegóły nieznane.

215. *Przytyk*, p. radomski, fundacji Podlodowskich. Już 1559 r. był tu kaznodzieją ks. Daniel Biliński. Data upadku nieznana, prawdopodobnie m. 1600—1615 (Łuk.).

216. *Pustejów* v *Pustotwie*, ziemia i p. chełmski, w d-cie lubelskim podług Węgierskiego, kaznodzieja ks. Mikołaj Żytno 1560, wspomniany na synodach 1595—1602.

217. *Racławice*, p. proszowski, własność starosty rabsztyńskiego 1569, ufundowany prawdopodobnie koło r. 1570 (W. R.), 1576 kaznodzieja ks. Stanisław Ursinius, upadł krótko przed 1596 (W. R.: „kościół przez lat 40 był w ręku kacerzy“).

218. *Radzanów*, p. radomski (albo p. wiślicki), podług Łuk. 1602 r. należał do Piotra Gołuchowskiego, który tu synod podejmował. Inne szczegóły nieznane.

219. *Radzieńczyn*, p. lubelski (Radzięcin), fundacji Gorajskich, przed 1595 r., z której to daty mamy najdawniejszą wzmiankę synodową, 1599 kaznodzieją był ks. Adam. Liczne synody, np.: 1666, 1682 pod dyrekcją Krysztofa Drohojowskiego, chorążego przemyskiego, i inne. Miasto od Gorajskich przeszło do Potockich (1676 r. należało do Krysztofa Potockiego, starosty jabłonowskiego, a ostatecznie do Suchodolskich). Wyrokiem trybunału lubelskiego zbór został zniesiony 4 września 1715 r. Ostatnim kaznodzieją był ks. Nerlich (Łuk. Małop. str. 399 i A. S.). Gmach zborowy, szpital ewangelicki, plebanję oddano katolikom.

220. *Rafałowice*, p. proszowski, własność 1581 Złotnickich (Rachwałowice). Podług W. R. „od lat 40 w rękach kacerstwa... teraz w drodze prawa... odebrana i katolikom oddana.“ Ponieważ zbór nie wymieniony w Sandomierzu i poprzednio, więc powstał pewno krótko po 1570, upadł między 1590—5.

221. *Rakoszyn*, p. lelowski, fundacji Kępskiego (W. R.), prawdopodobnie Kacpra, do którego R. należał 1581 (Paw.). Już 1566 kaznodzieją tu był ks. Stan. Sędziwój. Zbór założony pewno między 1563 i 1566. Liczne wzmianki na synodach i wizytacje. 1613 r. kaznodzieją był ks. Daniel Klink, 1622 i 1625 ks. Secymiński. 1625 ostatnia wzmianka synodalna.

222. *Raków*, p. sandom., fundacji Jana Sienińskiego, kasztelana żarnowskiego, później wojewody podolskiego, jednocześnie z założeniem miasta 1569. Istniał tu *jednocześnie* (nie zaś powstał w następstwie z ewangelickiego, jak błędnie pisze Łuk.) zbór arjański od 1570 r. (patrz lista zborów arjańskich). W zborze ewangelickim, wspominanym na synodach (np. r. 1589), 1597 r. kaznodzieją był ks. Jan Catenus. Zbór upadł, kiedy patron Jakób Sieniński, wojewodzic podolski, przyjął arjanizm 1602 r.

223. *Rejowiec*, ziemia i p. chełmski, założony przez Mikołaja Reja przed 1564 r., który (Łuk.) tu zbór założył; ufundowany zatem przed 1569 (data śmierci Reja), po 1561 (kiedy jeszcze zbór nie wymieniony na synodzie w Bychawie). Wspomniany na synodach 1637, 1676. 1681 patronem był Bogusław Rej, miecznik chełmski, kaznodzieją ks. Paweł Nemorecki. W Rejowcu odbywały się synody dystryktowe lubelskie 1685, 1689 r. Zbór upadł prawdopodobnie po śmierci bezpotomnej Bogusława Reja, † koło r. 1700. W r. 1647 przy patronie Marku Reju odbyło się 6 marca poświęcenie nowego kościoła.

224. *Rogów*, p. wiślicki, fundacji Stan. Szafrańca (W. R.). Już 1558 był tu kaznodzieją Jan Chencinianus, przy którym 1560 był również kaznodzieja ks. Jan Pustelnik Heremita. Chencinianus jako kaznodzieja rogowski brał 1563 udział w synodzie arjańskim krakowskim, ale zbór mimo to został ewangelickim i 1566 kaznodzieją ewangelickim był ks. Stan. Bożęcin. Zbór wymieniony w Sandomierzu 1570 r., należał do Szafrańca jeszcze 1579 (Paw.). więc zbór istniał pewno do śmierci Szafrańca (1598 r.), kiedy, jak pisze Łuk., przeszedł do katolików Firlejów.

225. *Romanów*, prawdopodobnie w. ruskie, z. chełmska, p. krasnostawski. 1644 r. patron Leszczyński Andrzej, derptski wojewoda prosi o kaznodzieję, dany 1646 ks. Samuel Prusicki. 1654 zbór „z gruntu zniesiony," a ks. Prusicki przeniesiony do Beresteczka.

226. *Rudna*, p. lubelski, fundacji Sieniuty, liczne wzmianki na synodach od 1613 do 1647. Tu kaznodzieją był ks. Daniel Zaborowski † 1641. Zbór upadł pewno w czasie wojny kozackiej. Czy założony dawno przed 1613, danych niema.

227. *Rusków* (Ruszków), p. sandomierski, fundator Borzywój Podlodowski (Łuk., Słow. Jeogr.) jakoby 1580 (podług Łuk. za Zygmunta Augusta), upadł przed 1615 (All. Os. 2, 8), nie w 1619 r. jak pisze Sł. Jeogr., pewno zatem krótko przed 1615.

228. *Rybitwy*, p. urzędowski, fundacji Ossolińskiego (W. R.), już 1581 wzmiankowany na synodach, założony zatem pewno koło 1570 r., wzmianki synodowe do 1613 r., nie był już 1637 r.

229. *Ryki*, p. stężycki, podług Łuk. fundacji Ossolińskich za Zygm. Augusta, upadł w pocz. XVII w. Szczegóły inne nieznane.

230. *Rymanów*, w. ruskie, ziemia sanocka, fundacji Zbigniewa Sienińskiego, kasztelana sanockiego, koło r. 1550 (Lubowicz, Hist. ref. str. 79), który, po śmierci w Słucku 1580 kasztelanem halickim, pochowany w tutejszym zborze (dziś kościele katolickim). Po Sienińskich (Łuk.), Rymanów dostał się do katolika Marcina Stadnickiego, póżniej kasztelana sanockiego, który zbór zniósł około 1587 r. (Bukowski I, 271, który datę założenia zboru odmienną od Lubowicza—1568 r. kładzie).

231. *Rytwiany*, p. i d-t sandomierski, u Węgierskiego, bliższe szczegóły nieznane.

232. *Rzeczyca*, p. lubelski, wspomniany na synodach 1595—1604, nie był 1637 r.

233. *Rzemień*, p. pilzneński, fundator Jan Tarnowski koło 1561 (Lubowicz, Hist. ref. 317). Jak długo trwał tu zbór, niewiadomo. Jednocześnie ufundowany zbór w Książnicach był jeszcze 1570, nie był 1595 r.

234. *Rzeplin*, w. i p. bełzki, d-t lubelski u Węgierskiego, wymieniany na synodach od 1581 do 1600 r.

235. *Saczawka*, p. łukowski, d-t lubelski u Węgierskiego, inne szczegóły nieznane

236. *Satanów*, w. podolskie, p. kamieniecki, własność Stanisława syna Jana Odrowąża, żonatego z Katarzyną z Górków (Sł. Jeogr.); 1560 kaznodzieją był ks. Jerzy Pontanus. Niewymieniony w Sandomierzu.

237. *Sąspów*, p. proszowski, fundacji Stan. Szafrańca (W. R.) „przed laty," a więc koło 1570—80, 1596 kaznodzieja ks. Melchior ze Skrzynna, 1597 ks. Wawrzyniec, na synodzie 1598 r., upadł pewno wkrótce potem, jak wszystkie zbory Szafrańca po jego śmierci.

238. *Secymin*, p. chęciński, jeden z pierwszych w Małopolsce zborów, fundacji Stan. Szafrańca. Tu od 1556 do śmierci 1563 był kaznodzieją ks. F. Crucygier ze Szczebrzeszyna, pierwszy od 1556 r. superintendent i senior małopolski. Już 1556 istniała tu także szkoła, której nauczycielem był Albert. Zbór wspominany na licznych synodach i miejsce synodowania. 1566 kaznodzieja ks. Marcin Colossianus, 1583 ks. Wawrzyniec i tenże 1589; 1596 r. ks. Marcin Janicki, 1612 r. ks. Daniel Reczyński, do 1616 ks. Jankowski Jerzy, który tegoż roku przyjął katolicyzm i przez synod w tymże Secyminie ekskomunikowany został. Prawdopodobnie zbór zaraz potem upadł, gdyż ówczesny patron Lanckoroński (nie Dębicki, jak u Łuk.) mało dbał już poprzednio o zbór, o co na synodach 1612 i 1613 był monitowany.

239. *Sędziejów*, p. proszowski, własność 1581 Mikołaja Złotnickiego. Kaznodzieją tu od 1593 do 1621 był ks. Franciszek Płachta, kiedy 1621 wyrokiem trybunalskim zbór katolikom oddany został. Ponieważ (W. R.) zbór założony po śmierci właściciela i plebana Chitsza, więc przed 1581, kiedy wieś do Złotnickiego należała.

240. *Sieczków* vel *Grzymała*, p. wiślicki, fundacji, zdaje się, Karwickich. Najdawniejsza wzmianka synodowa 1633, kiedy przy patronce Krystynie z Orzechowskich Karwickiej introdukowany kaznodzieja ks. Jan. Istnieją księgi metryczne tego zboru od 1639. Kaznodzieje ks. ks.: 1644 D. Simmler, 1647 † Cicada Vendrensis, 1655 patron Stan. Karwicki, kaznodzieja ks. Maciej Speratus, 1704 patron Stan. Karwicki, cześnik sandomierski, „vir incomparabilis,"*) kaznodzieja ks. Aram. Zbór miał pastora do 1849 r. Zamknięty postanowieniem synodowem 1849 r. Ostatni kaznodzieje byli już 1826 r. i do 1843 ks. Samuel Skierski, senior małopolski, i 1843—49 ks. Józef Kurowski.

241. *Siekluka* (Sieklówka), p. pilzneński, fundacji H. Filipowskiego (Lasc. 480), następnie patroni Jan Gnoiński (właśc.

*) Rzeczony Stanisław Dunin Karwicki jest autorem ogłoszonej dopiero 1871 r. pracy łacińskiej: „De ordinanda republica" (Patrz Chmielowski, Historja literatury polskiej, II, 130).

Siekluki przed 1581 r. (Paw.), Jordan (zabity: W. R. robi go fundatorem zboru, co jest niesłuszne) i nareszcie Lipnicki, żonaty z wdową po Jordanie. Pierwszym kaznodzieją był 1558 r. ks. Jan Siekierzyński jun., 1559 i 1563 ks. Tyburcy Boryszowski, który przyjął udział w synodzie arjańskim. Czy S. był czas jakiś zborem arjańskim, niewiadomo; w każdym razie zbór istniał i, o ile się zdaje, jako ewangelicki, 1596 (W. R.); upadł 1669 r., gdy podług Sł. Jeogr. zwrócono go katolikom.

242. *Sielce (vel Sielec)*, p. wiślicki, jedyny z małopolskich zborów, istniejący bez przerwy po dziś dzień. Data jednak założenia jest nieznana. 1579 r. S. należał do kasztelana żarnowskiego (Paw., Małop., I, 229), ale fundacja zboru, zdaje się, jest późniejsza. Najwcześniejsza wzmianka synodowa przy wizytacji 1630 r., kiedy S. należał do Dębickich. Patroni — Mikołaj i Joachimowa Dębiccy 1635 naznaczają uposażenie kaznodziei, co pozwala przypuszczać, iż zbór założony niedawno. Tegoż roku kaznodzieja ks. Paweł Żarnowski za doktryny arjańskie przez synod na 3 lata wygnany z Małopolski: zastępować go miał ks. Paweł Herman z Wojczy. 1660 r. patronem był Jan Wawrzyniec Dębicki, kaznodzieją w ciągu 30 lat od 1636 do † 1667 ks. Daniel Stephanus, który od 1660 r. był superintendentem małopolskim. Od 1660 dany mu do pomocy ks. Tomasz Rzepiecki, jego późniejszy następca. Dalszy ciąg historji zboru sieleckiego patrz „Zwiastun Ew.," artykuł ś. p. ks. A. Szefera. Dziś pastorem jest ks. Szefer junior.

243. *Sienno*, p. radomski, fundacji Siennińskiego, być może Sebastjana, który jeszcze 1596 był patronem zboru (W. R.). R. 1624 mamy kaznodzieję ks. Pawła Bochnickiego. Podług Słow. Jeogr. kościół oddany katolikom przez proboszcza Szembeka i biskupa Załuskiego. Podanie to, odnoszące upadek Sienna do początków XVIII w., jest wątpliwe wobec braku wszelkich o zborze wskazówek w późniejszych aktach synodowych.

244. *Skrzyńsko*, p. radomski, 1569 własność Podlodowskich i Chęcińskiej (Paw.), zbór w d-cie radomskim podług Węgierskiego.

245. *Sławatycze*, zbór należący politycznie do Litwy, ale w organizacji małopolskiej, w. brzesko-litewskie, p. brzeski, fundacji Władysława Leszczyńskiego, który tu kościół reformowany 1644 r. wystawił. Już uprzednio 1635 był tu zbór ewang.-augsburski. W sąsiednim Nejdorfie zbór reformowany i augsburski zniszczały bardzo wcześnie 1649 r. w czasie wojny kozackiej. Zbór augsburski w Nejdorfie, odbudowany, istnieje do dziś dnia jako zbór polski.

246. *Sobolów*, p. szczyrzycki, 1562 r. kaznodzieją był ks. Marcin Łaskowski. Trwał, zdaje się, krótko. Szczegóły nieznane.

247. *Sobków* v *Sobkowice*, p. chęciński, fundator Stan. Sobek, podskarbi koronny, kasztelan sandomierski; między 1561 (nie wymieniony w Książu) a 1566 r. kaznodzieja ks. Jan Pokrzywnica, 1578 kaznodzieja ks. Jan Łatkowski, 1602 r.

ks. Andrzej. W. R. (Buk. I, 640) wspomina, iż gmach zborowy, zbudowany przez podskarbiego († 1569), już syn jego oddał katolikom na kościół. Wobec danych synodowych oczywiście, iż nawet po odebraniu zboru nabożeństwo ewangelickie w innym jakimś gmachu się odprawiało.

248. *Sokołów* (Sokolina), p. wiślicki, prawdopodobnie fundacji Chyckich (ich własność r. 1579), trwał, zdaje się, krótko, kaznodzieją 1561 był ks. Marcin.

249. *Solec* (wieś), p. wiślicki, fundacji Marcina Zborowskiego, wojewody kaliskiego, później kasztelana krakowskiego. Zbór jeden z najpierwszych małopolskich, założony 1556 r. przez Zborowskiego, gdy był jeszcze wojewodą kaliskim, przy kaznodziejach ks. Marcinie Taurinusie i ks. Stanisławie z Żywca. 1558 kaznodzieją był ks. Aleks. Witrelin, następnie 1559 r. także ks. Stan. Wiśniowski. Zbór wymieniony 1570 w Sandomierzu, kościół oddany katolikom (W. R.) przez Andrzeja Zborowskiego, syna kasztelana, katolika. Ponieważ ten już 1579 (Paw.) był właścicielem Solca, więc zbór upadł przed tą datą.

250. *Spytkowice*, pow. szlązki, własność Myszkowskich, (W. R.), jeszcze 1581 (Paw. „palatini cracoviensis"), prawdopodobnie fundacji Stanisława Myszkowskiego; już 1556 i 1560 r. kaznodzieja ks. Piotr Łącki, odprawia nabożeństwo i w filji Międzyrzeckiej, 1576 r. kaznodzieją był ks. Paweł Gilowski, zbór upadł 1584 r., gdy S. nabył Myszkowski, biskup krakowski (Ł.).

251. *Staranice*, (w. ruskie?), d-t ruski v. przemyski, wymieniony w Sandomierzu 1570 r. Inne szczegóły nieznane.

252. *Stobnica*, p. wiślicki, fundacji Marcina Zborowskiego koło 1556 (Lub. I, 117), zbór w domu starościńskim w rynku utrzymywany (Buk. I, 285), upadł pewno po śmierci kasztelana 1565 r.

253. *Stojeszyn*, p. urzędowski, d-t lubelski u Węgierskiego. Szczegóły nieznane.

254. *Straszęcin*, p. pilzneński, wymieniony w Książu 1561; fundacja Andrzeja Bąka; zbór trwał tylko rok wobec oporu Jana Bąka (W. Padniewskiego, Buk. I, 590).

255. *Stradów*, p. wiślicki, własność 1579 Krysztofa Gnoińskiego, fundacji prawdopodobnie Gnoińskich, założony między 1561, gdy zboru jeszcze nie było a r. 1566, gdy kaznodzieją był ks. Jan Chencinianus, 1583 kaznodzieją ks. Krysztof.

256. *Strzemilcz* (Strzemielec), woj. bełzkie, pow. buski, własność Łaszczów (Stanisława i Adama 1578), którzy tu zbór założyli (Łuk.). D-t bełzki u Węgierskiego. Inne szczegóły nieznane.

257. *Strzyżowice*, p. lubelski, własność (nie Gorajskich, jak u Łuk.) Dębickiego Stanisława („kacerza" Wiz. R.), który prawdopodobnie zbór tu ufundował. Szczegóły nieznane, zdaje się, r. 1583 był tu kaznodzieją ks. Krysztof. Zbór nie istniał 1637, u Węgierskiego d-t lubelski.

258. *Suligostów*, pow. radomski, fundator i data założenia nieznane, wspominany na synodach od 1630 do 1641, gdy kazno-

dzieją był ks. Daniel Rabonius. U Węgierskiego d-t opoczyński. Ostatnia wzmianka w Ak. Syn. d-tu krakowskiego 1651.

259. *Sułoszowa* (Sułyczowa), pow. proszowski, fundacji St. Szafrańca (W. R.), po 1561, nie wspomniany w Sandomierzu, 1576 r. kaznodzieją był ks. Jan Kostecki, wzmianki synodowe do 1598, upadł pewno wkrótce potem. R. 1595 kaznodzieją był ks. Łukasz, 1589 ks. Fr. Stankar.

260. *Świdnica*, woj. i pow. bełzki, własność 1578 Miękiskich, którzy prawdopodobnie tu zbór ufundowali, wymieniony 1570 r. w Sandomierzu, u Węgierskiego d-t ruski v. przemyski.

261. *Sytaniec*, ziemia chełmska, p. krasnostawski, 1564 r. własność Ściborów, wzmianki synodowe 1581 i 1582, u Węg. d-t lubelski, zdaje się 1581 r. patronem był tu Marek Ścibor, który podpisał synod w Turobinie.

262. *Szczebrzeszyn*, ziemia chełmska, pow. krasnostawski, fundacji Górków, a mianowicie Andrzeja, kasztelana międzyrzeckiego, prawdopodobnie jednocześnie (Buk. I, 380) z Turobinem, a więc między 1570 (Sł. J. pod Turobinem) i 1574 (Buk. loc. cit.). Tu była jednocześnie i szkoła. Upadek prawdopodobnie jednoczesny z Turobinem, t. j. po 1588. Do dziś zachował się na rynku w S. pomnik na pamiątkę zniesienia w S. zboru ewangelickiego (Rola, 1902, № 40).

263. *Szczekociny*, pow. lelowski, fundator Maciej Szczepanowski (W. R.). Już 1556 ustało tu nabożeństwo katolickie, lecz pierwszy kaznodzieja dopiero od 1559 r. ks. Piotr Friedrich, który 1563 przyjął udział w synodzie arjańskim. Atoli zbór został ewangelickim, 1570 wymieniony w Sandomierzu, 1576 i dalej na synodach, 1599 kaznodzieja ks. Józef i 1603; 1611 w czasie wizytacji patronem był N. Oleśnicki, żupnik, 1612 kaznodzieją był ks. Andrzej, 1618 r. ostatnia znana wizytacja.

264. *Szczepanowice*, p. pilzneński, fundacji Chrząstowskich. Data założenia zboru nieznana, najdawniejsza znana wizytacja 1650 r.; 1676 kaznodzieją był ks. J. Petrozolin, patronem Piotr Chrząstowski. Uprzednio 1670 kaznodzieją był ks. Kałaj, który za pisma polemiczne przeciwko katolikom (pod pseudonimem Elpidin a Laik) skazany był zaocznie na śmierć. Wspomniany Petrozolin skazany był 1692 również zaocznie za mowę pogrzebową przy pogrzebie Stanisława Żeleńskiego, burgrabiego krakowskiego. 1704 kaznodzieją był ks. Kassyusz przy patronach Chrząstowskich Janie i Aleksandrze cześniku. W liczbie zborowników, oprócz licznych Chrząstowskich, byli Broniewscy, Kotkowscy, Gołuchowscy, Wielowiejscy i inni, oprócz tego kupcy anglicy z Tarnowa (Łuk.) R. 1713 drewniany gmach zborowy został spalony, ale pomimo inhibicji biskupa krakowskiego z 1719 r. zbór trwał dalej (błędnie utrzymuje Łuk., iż przestał wtedy istnieć); od 1766 istnieją do dziś księgi zborowe, 1808 był tu jeszcze synod ewangelików galicyjskich pod prezydencją hr. Dębickiego. Zbór upadł pewno w pierwszej poło-

wie XIX w. Rodzina galicyjska Chrząstowskich do dziś jest wyznania ew.-reformowanego, chociaż wygasa.

265. *Szydłowiec*, pow. radomski, fundacji Mikołaja Czarnego Radziwiłła po r. 1561, gdyż na poprzednich małopolskich synodach nie wymieniony. Zbór zaczął się skłaniać zaraz po założeniu ku arjanizmowi i 1563 r. kaznodzieja ks. Daniel Bielecki podpisał synod arjański w Krakowie. Zbór upadł oczywiście niezadługo, jednocześnie z innymi zborami Czarnego Radziwiłła, koło r. 1570. (Zupełnie wobec tych danych błędnie wątpi Bukowski o egzystencji zboru w Szydłowcu).

266. *Tarłów*, pow. sandomierski, fundator Tarło Andrzej za Zygmunta Augusta (Łukasz.), u Węgierskiego d-t lubelski. Szczegóły nieznane.

267. *Tarnawa*, pow. książki, fundacji Stanisława Stadnickiego, nabożeństwo katolickie ustało tu 1555 (wiz. Padniewsk. u Buk. I, 268), ale kaznodzieja ks. Matyasz był tu dopiero 1559 i do 1561 r. 1563 był kaznodzieją sławny później arjanin St. Farnowski, który podpisał t. r. synod arjański w Krakowie. Ale zbór zosłał ewangelickim, wymieniony w Sandomierzu 1570. R. 1589 na synodzie w Włodzisławiu ekskomunikowany został były kaznodzieja Krysztof, którego przejście na katolicyzm było zapewne przyczyną upadku zboru w tymże roku (W. R.).

268. *Tręboczów*, pow. lubelski, wymieniony 1598 r. na syn. w Secyminie, musiał trwać krótko.

269. *Turobin*, ziemia chełmska, pow. krasnostawski, fundacji Andrzeja Górki między 1570 i 1574 r. (patrz Szczebrzeszyn). Tu i szkoły. Wzmianki synodowe 1580, 1588. Miejsce synodowania 1582—1588, szkoła, a zatem i zbór jeszcze 1595.

270. *Turako wielkie*, p. sandomierski, zbór założony przez Mateusza Dębickiego, po sprzedaniu Osali (patrz tamże) i zniesieniu tam zboru 1647 r., tak że 3 zbory: Niekrasów (patrz tamże), Osala i W. Tursk stanowią nieprzerwaną ciągłość. Poświęcenie odbyło się 1647 r. 17 listopada. R. 1655 i 1661 kaznodzieją był ks. J. Procopius przy wspomnianym patronie 1652 r. tu po zniesieniu zboru w Baranowie mieszkał sławny senior ks. T. Węgierski. 1662 r. patronem był Paweł Żeleński, 1704 patronem był Stefan Żeleński, stolnik. Zbór wspominany na licznych synodach; miejsce synodowania. Istnieją księgi zborowe metryczne od 1693 r. Zbór zniesiony postanowieniem synodowem 1849 r, ale już w pierwszej ćwierci XIX w. nie było tu osobnego pastora.

271. *Tychoml*, woj. woł., koło Lachowiec. Oprócz zboru arjańskiego (patrz tam), musiał tu być w XVII w. zbór ewangelicki, w którym kaznodzieją był † 1649 consenior lubelski ks. Jerzy Laetus Weselski (Kazanie pogrzebowe ks. Jorama Jana w Kocku 1649—Estreicher).

272. *Urusk* (=Uhrusk, Uhrowsko), ziemia i pow. chełmski, fundacji Urowieckich, prawdopodobnie Marcina, kasztelana chełmskiego, po 1557 r. (Buk. I, 417), wspomniany na synodzie 1608.

273. *Uście* (Solne), p. szczyrzycki, podług Łuk. był zbór w XVI w., upadł w pocz. XVII w. Szczegóły nieznane.

274. *Ustyczów*, p. proszowski, fundacji Stan. Płazy (W. R.) był jeszcze 1596 r. (W. R.).

275. *Wadowice*, p. pilzneński (nie miasto koło Krakowa, lecz wieś koło Sandomierza, Książnic i Rzemienia), fundacji i własność Jana Tarnowskiego, prawdopodobnie powstał jednocześnie z Rzemieniem koło r. 1561, wymieniony w Sandomierzu 1570 r., wkrótce potem prawdopodobnie upadł. D-t szydłowski.

276. *Warszawa*. Zbór ewangelicki w Warszawie ufundował po raz pierwszy starosta warszawski Jerzy Niemsta, mianowany starostą 1576 (Met. kor.), † zdaje się przed r. 1582. Zbór ten istniał 1578—1581 i kaznodzieją był ks. Krzesichleb-Artomjusz.*) O zborze warszawskim jest wzmianka w współczesnej broszurze „O zborze heretyckim w Poznaniu 1614 r“ i, dowodniejsza, w odezwie panów litewskich ewangelickich 1583 r. 12 czerwca, (Arch. syn. warsz.), między innemi skarżących się, iż „w Warszawie zbory ewangelickie są rozproszone.“ Dopiero za Stanisława Augusta powstał w Warszawie zbór reformowany i augsburski na nowo od 1779, resp. 1783 w nowych świątyniach. Miejsce dawnego zboru było, zdaje się, na ulicy Jezuickiej, gdzie dziś gimnazjum realne, gdyż w wspomnianej odezwie na to panowie litewscy wskazują, iż na miejscu zboru powstał klasztor jezuicki.

277. *Wiatowice*, p. szczyrzycki. Data i nazwisko fudatora nieznane. 1581 należały W. do Niewiarowskich. Zbór istniał już jednak 1630 r. Zniszczony w czasie wojen szwedzkich, odbudowany został 1659 r. przy kaznodziei ks. Stanisławie Hermanie, 1661 zbór był spalony, 1663 patronem był Hieronim Cikowski i Żeleński, burgrabia krakowski. Kaznodziejami od 1641 byli ks. ks.: Daniel Płachta, 1647 Symeon Akwila, 1656 Zygmunt Zajdlic † tegoż roku, 1659 wspomniany Herman, 1664 Teodor Rozanowic, 1671 Jan Petrozolin, 1673 Fr. Kwiatkowski, 1674 Bogusław Kassjusz, 1682 D. Mikołajewski, 1687 Mikołaj Roland (jeszcze 1713 r.). Wieś przed 1704 od Cikowskich przeszła do Żeleńskich, którzy tu patronami byli, a mianowicie 1704 Zofja Żeleńska, burgrabina krakowska. Zbór istniał jeszcze 1795 r. i upadł już w pocz. XIX w. Księgi metryczne istnieją do tej pory w Sielcu.

278. *Wieległowy*, p. sandecki, fundacji Sebastjana Wielogłowskiego i Winc. Broniewskiego, którzy 1557 r. uzyskali wokację na kaznodzieję dla dotychczasowego plebana ks. Jakóba Przeczycy. Tenże 1563 przyjął udział w synodzie arjańskim. Podług W. R., żona patrona Anna ze Stojowskich 1570 r. kościół katolikom zwróciła. Podanie „Teki grona konserwatorów“

---

*) Węgierski (Regenvolscius) pisze w swej Historji (str. 422): „Petrus Artomius... (1578).. ad Ministerium Evangelii Varszaviam Mazoviæ vocatus maximis cum Adversariorum odiis ac periculis singularem Dei favorem et assistentiam expertus est. Anno post tertio... (1581)... Criloviam... transit.“

(I, 375), iż zbór upadł dopiero 1646 r. nie może być sprawdzone na podstawie posiadanych przez nas danych synodalnych.

279. *Wieliczka*, p. szczyrzycki, fundacja N. Brzeńskiego (Lub. Hist. ref. 316). Zbór powstał jako filjał krakowskiego 1559, jako zbór samodzielny z kaznodzieją ks. St. Wisnowskim 1560 r. Tenże był tu jeszcze 1564, a poprzednio 1563 podpisał synod arjański. Zbór trwał bardzo krótko. Już 1560 „in periculo papistorum versatur.“ Już jednak 1556 kazał tu Wawrzyniec Discordia (Buk. II, 454).

280. *Wielkanoc*, p. książki. Zbór ten, stanowiący właściwie kontynuację krakowskiego, założył po zniszczeniu Aleksandrowic, 1615 r., St. Wielowiejski. Zbór przetrwał do 1849 r., kiedy postanowieniem synodowem zamknięty został, a kamienie grobowe z cmentarza przeniesione do Sielc. W r. 1704 patronami byli trzej bracia Wielowiejscy: Stanisław, Andrzej i N. Kościół był murowany. Oprócz Wielowiejskich i kupców i mieszczan krakowskich do zboru należeli: Kosiccy, Dębiccy, Ożarowscy i Złotniccy. W r. 1826 kaznodzieją był ks. Teichmann, patronem dziedzic miejscowy Zajdlicz.

281. *Wierzchowiska*, p. lubelski, prawdopodobnie fundacji Gorajskich, zbór już 1560 r. przy kaznodziei ks. Jerzym Garbowskim, liczne wzmianki synodowe, 1602 patron Piotr Gorajski. Kaznodzieja Jan Radziszowski ekskomunikowany na synodzie w Lublinie za przyjęcie katolicyzmu. 1621 kaznodzieją był ks. Węgierski. Jest to ostatnia wzmianka synodowa. Zboru nie było 1637 r.

282. *Wilamowice*, p. szląski, fundacji Pawła Gierałtowskiego (W. R.), 1596 i w pocz. XVII w. kaznodzieją był ks. Jan Lescavius „z Osieka“ (W. R.).

283. *Wilkowice*, p. szląski, zbór założony 1584 przez kmieci niemieckich (W. R.), istniał 1596 r.

284. *Witkowice*, p. szląski, fundacji 1566 Witkowskich, patronem był 1596 Seweryn Witkowski (W. R.), 1610 był tu synod.

285. *Wilczyska*, p. stężycki, fundacji prawdopodobnie Gostomskich, miał 1595 r. patronem Stanisława Gostomskiego, wojewodę rawskiego, kaznodzieją ks. Piotra Miliciusa; upadł prawdopodobnie po śmierci patrona 1598 r.

286. *Winnica*, w. bracł., p. winnicki, wymieniony w Sandomierzu 1570, musiał trwać bardzo krótko.

287. *Witów*, p. prosz. „Kościół zostawał 10 lat w ręku kacerstwa, za sprawą Kaspra Głowskiego katolikom przywrócony“ (W. R.).

288. *Włodawa*, w. i p. brzesko-litewski, na Litwie, lecz w organizacji kościelnej małopolskiej. Fundator Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki, 1630 r.,; pierwszym kaznodzieją był ks. Andrzej Węgierski do 1648 r. Zbór został zniszczony w czasie wojen kozackich 1648, lecz odbudowany przez Rafała Buczackiego, 1663 r. na nowo poświęcony został. 1676 patronką

była Teofila Drohojowska (zdaje się właściwie Buczacka, Leszczyńska z domu), kaznodzieją ks. Keszner. Zbór wkrótce potem, zdaje się, upadł.

289. *Włodowice*, p. lelowski, fundacji Fryderyka i Seweryna Bonarów. 1576 kaznodzieją był ks. Jak. Sylwjusz, po przejściu do Firlejów przez Mikołaja Firleja wojewodę krakowskiego zniesiony.

290. *Włodzisław*, p. książki, fundacji Jana Włodzisławskiego (inaczej Lanckorońskiego, jak W. R. i Łuk.; Włodzisławskim go zowią współczesne akta synodowe) 1556 r. przy pierwszym kaznodziei ks. M. Krowickim, który jednak nie był tu długo; 1557 ks. Jan Pustelnik i inni, 1561 ks. Paweł Gilowski, 1563 ks. Cristinius podpisał synod arjański, ale zbór został ewangelickim, 1570 wymieniony w Sandomierzu; 1578 kaznodzieją był ks. Jan Castoreus. Częste miejsce synodowania, tu 1589 synod prowincjonalny małopolski i następnie 1606 r., 1609 kaznodzieja ks. Jan Petrycjusz, ostatnia wzmianka synodowa 1611 r. Zbór upadł prawdopodobnie 1612 r. po śmierci ostatniego ewangelika Przecława Lanckorońskiego, wnuka założyciela, kasztelanica radomskiego, kiedy brat jego stryjeczny Samuel zbór zniósł.

291. *Włoszczowa*, p. chęciński, fundacji Remigjana Chełmskiego (Ak. syn., nie jak błędnie u Łuk. Szafrańca). 1589 był tu kaznodzieją ks. Grzegorz z Żarnowca. Już 1561 kaznodzieja ks. Albert Episcopius. Zbór trwał długo. Liczne wzmianki synodalne do 1626 r. Za Zygmunta III gmach kościelny oddano katolikom, lecz ewangelicy nowy gmach zborowy drewniany wybudowali. Podług Słow. Jeogr. zbór upadł „w drugiej połowie XVII w.“ Są wzmianki koło 1640—50 w Aktach syn. d-tu krakowskiego.

292. *Wojciechów*, p. lubelski. Bardzo krótko był tu osobny zbór ewangelicki fundacji Stanisława Spinka 1561 r., któremu synod w Włodzisławiu dał tu kaznodzieję ks. M. Krowickiego, co jednak trwało b. niedługo. Zboru arjańskiego tu nigdy nie było; jeszcze 1652 jeden ze Spinków, ewangelik, otrzymuje przez synod na zachowanie usuniętą z Baranowa drukarnię ewangelicką.

293. *Wojcza*, p. wiślicki. Data i nazwisko fundatora tego zboru nie są wiadome, 1579 W. należała do Fryderyka Bonara; najdawniej zbór wspomniany na synodzie 1618 r. 1635 † kaznodzieja ks. Jędrzej Strażnicki, od 1618 przy patronie Janie Firleju, a do r. 1635 patron Paweł Żeleński; † 1650 r. kaznodzieja ks. Paweł Hermann; 1655 † ks. Dan. Simmler, consenior i pastor przy patronie Jędrzeju Firleju. W czasie wojny szwedzkiej zbór był zniszczony, ale 1660 mianowany kaznodzieja ks. Jan Nerlich. Zbór upadł 1662 r., gdy patronka Firlejowa, już poprzednio „mało gorliwa,“ zdaje się, przeszła na wiarę katolicką z dziećmi.

294. *Wola Justowska*, p. proszowski, fundacji Justusa Decjusza, tu już 1555 był kaznodzieją Grzegorz Pauli. Zbór ten

był właściwie początkiem zboru krakowskiego. Czy nabożeństwo w Woli trwało do śmierci fundatora 1570 i jego brata Ludwika († 1576), czy też ustało, gdy publicznie zbór w Krakowie otwarto, nie jest wiadomem. W każdym razie zbór trwał krótko.

295. *Wolborz*, zbór właściwie wielkopolski (koło Piotrkowa, w. sieradzkie, p. piotrkowski). 1560 był tu (A. S.) kaznodzieja ks. St. Paclesius, który 1561 r. został kaznodzieją lubelskim. W każdym razie zbór w organizacji małopolskiej. Inne szczegóły nieznane.

296. *Wrzosy*, p. radomski, fundacji Podlodowskich. 1570 kaznodzieją był ks. Albert Woldan, podobno upadł na początku XVII w. (Łuk.).

297. *Wysocice*, p. proszowski, fundacji Jana Płazy (Buk. I, 299), już 1566 kaznodzieja ks. Wawrzyniec Prazjusz. Zdaje się, istniał jeszcze 1596 roku.

298. *Wysoka*, p. szlązki, fundacji Adama Paszkowskiego, Stanisława i Krysztofa Palczowskich. Zbór istniał 1596 (W. R.) i, zdaje się założony niedawno przedtem.

299. *Wysokie*, p. lubelski, jeden z pierwszych zborów w Lubelskiem, fundacji Piotra Kaszowskiego, sędziego ziemskiego lubelskiego 1560 przy kaznodziei ks. Jak. Szacherskim. Zbór trwał długo, często wspominany na synodach 1560—1649. R. 1600 kaznodzieją był ks. Borowjusz, 1649 r. „przez śmierć (patrona) Jana Lipnickiego zbór cale upadł.“ Ostatni kaznodzieja ks. Jakób Procopius przeniósł się do Baranowa.

300. *Zakliczyn*, p. sandecki. Podług Łuk. kościół tutejszy czas jakiś należał do ewangelików, potwierdzenia jednak tej wiadomości nie dało się odszukać.

301. *Zakrzów*, p. radomski, fundacji Jana Podlodowskiego, do którego należał w XVI w.; u Węgierskiego w d-cie radomskim. Zbór, zdaje się, był już 1570, był jeszcze 1596.

302. *Zalesie*, p. chęciński, często wspominane na synodach. 1589 kaznodzieja ks. Wincenty, 1596 ks. Jamnicius, 1602 ks. Catenius, 1611 ks. Stanisław, d-t krakowski u Węgierskiego.

303. *Zamość stary*, w. bełzkie, p. grabowiecki, fundator Stanisław Zamojski, kasztelan chełmski, pewno koło 1561; upadł 1572 po śmierci kasztelana.

304. *Zatór*, p. szlązki. Tu 1556 r. (Buk. II, 454 nota) odbywało się nabożeństwo ewangelickie pod opieką Mikołaja Myszkowskiego, kasztelana wojnickiego, starosty miejscowego, ustało jednak pewno już 1557 po śmierci kasztelana.

305. *Zborów*, w. ruskie, fundacji Marcina Zborowskiego kasztelana krakowskiego, pewno koło 1560, upada przez jego syna Andrzeja koło 1570 – 1580, podobnie jak i Solec.

306. *Zdanów* (Zdany), z. chełmska, p. krasnostawski. Kaznodzieją już 1560 r. był ks. Jerzy Pontanus; zdaje się, zbór trwał krótko; u Węgierskiego d-t lubelski.

307. *Zdziechów* (Zdziechowice), p. radomski, wymieniony w Książu 1560 r. w d-cie sandom. Zdaje się, trwał b. krótko (Lasciana). Był własnością Zdziechowskich 1560 r.

308. *Zdziechów*, p. lubelski, fundacji Marcina Gniewosza, który (W. R.) „kościół i grunt oddał kacerskiemu pastorowi.“ Na początku XVII w. (Łuk.), w każdym razie po 1596 zbór upadł; przez tego samego, czy też innego Marcina Gniewosza (Łuk. pomieszał oba zbory № 307 i 308, sandomierski i lubelski w jedno; oba niezaprzeczalnie istniały oddzielnie).

309. *Zielenice*, p. proszowski, zbór już 1560 r.; 1561 kaznodzieja ks. Jerzy Cracovius, który 1563 podpisał synod arjański. Bliższe szczegóły nieznane. 1596 zbór już nie istniał (W. R.).

310. *Zwola*, w. sandomierskie, p. stężycki, fundacji Lasockich w XVI w. Kościół zwrócił katolikom, przyjąwszy katolicyzm, Jan Lasocki, kasztelan zakroczymski (Łukaszewicz, Opis kościołów djecezji poznańskiej).

311. *Żabno*, p. wiślicki, fundacji Hieronima Bużyńskiego, późniejszego kasztelana sieradzkiego i podskarbiego wielkiego koronnego (W. R.) w r. 1562. Kaznodzieją tu r. 1583 był ks. Jan Staszowski. Zbór upadł pewno po śmierci 1584 r. syna podskarbiego, starosty Piotra (data założenia na podstawie W. R., iż zbór trwał 22 lata).

312. *Żarnów*, w. sandomskie, p. opoczyński, wymieniony w Sandomierzu 1570 r.

313. *Żmijowice*, dystrykt rusko-przemyski, w Sandomierzu 1570 (pewno Żmijowisko, w. i p. bełzki), należało 1578 r. do Miękiskich (Paw.).

314 *Żółkiew*, w. ruskie, ziemia chełmska, p. krasnostawski, fundacji Żółkiewskich, do których Ż. już 1564 r. należała (Paw.). Kaznodzieją 1581 r. był tu ks. Stan. Biernacki i jeszcze 1595 r. Zbór był wizytowany na synodzie w Turobinie 1582 r. Ostatnia wzmianka synodowa o zborze w Żółkwi 1596 r. (Wszystko, co Bukowski I, 417 o Żółkwi i o zborze w niej napisał, jest błędne).

315. *Żołyń*, w. ruskie, ziemia przemyska, należał do Stadnickich w XVI w., którzy (Łuk.) jeszcze za Zygmunta Augusta zbór tu założyli. Kaznodzieją tutaj jeszcze 1606 r. był ks. Stanisław Ranizowski, przy patronie Stanisławie Stadnickim.

316. *Żulin*, ziemia i p. chełmski, dwa razy 1638 i 1640 wspominany na synodach dystryktowych lubelskich, musiał trwać krótko.



III.

Zbory ewangelickie

w W. Ks. Litewskiem.

Lista zborów litewskich opracowana została na podstawie Aktów synodowych litewskich, które się zachowały w nieprzerwanej kolei od 1611 roku, t. j. od wtórego spalenia zboru wileńskiego. Niestety, nie dają one żadnego materjału do historji zborów litewskich w XVI w. Zachowane w archiwum wileńskiem niektóre dokumenta fundacyjne i wogóle materjały źródłowe pozwalają dla poszczególnych zborów sięgnąć poza epokę 1611 r., lecz wogóle wiadomości co do w. XVI dla Litwy są bardzo skąpe. Wizyty biskupie djecezji wileńskiej i żmujdzkiej z czasów reformacyjnych nie są do tej pory udostępnione dla badaczy. Dużo materjału cząstkowego co do Żmujdzi znajdujemy w Wołonczewskiego opisie biskupstwa Żmujdzkiego, który to opis niedawno wydany został po polsku w tłómaczeniu. Z opracowań mamy tylko listę zborów i pastorów u Węgierskiego i Łukaszewicza „Dzieje wyznania helweckiego na Litwie,“ nie oparte jednak na materjale archiwalnym.

Szczegóły w liście naszej zborowej oparte na dokumentach archiwum i aktach synodowych podajemy wogóle bez cytat. Prace Łukaszewicza i Wołonczewskiego cytujemy (Ł.) i (Woł.) lub (W.). W razie cytaty Akt synodowych cytujemy je (A. S. L.) lub (A. S). Administracyjne określenie położenia zborów na Litwie przedstawia znaczne trudności wobec tego, iż nie mamy dla Litwy pracy podobnej do A. Pawińskiego „Polska w XVI w.“ Wobec tego bardzo wiele zborów (około 1/3) nie udało się odnaleźć na mapie. Położenie reszty (województwo, powiat) zostało określone na podstawie atlasu Rizzi Zannoni.

Ponieważ na Litwie zborów augsburskich było bardzo niewiele, więc wskazówkę o przynależności zboru do konfesji augsburskiej robimy tylko przy tych zborach. Wszystkie pozostałe zbory, których konfesja nie jest wskazana, są helweckie.

1. *Balwierzyszki*, fundusz na zbór leguje Jarosławicz Rafałowski ks. Hołowczyński 1612 r., zbór odebrany wyrokiem trybunalskim 1632 r., w. i p. trocki.

2. *Beržany*, mały kościół filjalny koło Kiejdan, ks. Żmujdzkie, repartycja Rossieńska, założony 1631 r. (notaty ks. Kurnatowskiego).

3. *Berezwica*. Maciej Przyłubski prosi o kaznodzieję 1629 r.

4. *Biała*, w. i p. brzeski, zbór helwecki już 1556 przy kaznodziei Hieronimie Piekarskim, byłym księdzu katolickim. Ten Piekarski jeszcze na synodzie w Włodzisławiu 1558 r. z djakonem swym Janem Falkonjuszem potępili antytrynitarjanizm Piotra Goniądza; lecz już 1563 Piekarski podpisał wyznanie arjańskie i przeszedł ze zborem do arjanizmu.

5. *Bielica*, w. wileńskie, p. lidzki. Kościół ewangelicki w B. wystawił Jerzy Radziwiłł, kasztelan trocki, 1593 r. (Arch. wil.). Podług „Starożytnej Polski" zbór założony był już 1553 r. przez Mikołaja Rudego Radziwiłła, przyczem kościół katolicki oddał hetman ewagelikom. Prawdopodobnie zatem 1593 został on zwrócony. R. 1632 wybudowany nowy gmach zborowy. Jeszcze raz kościół ewangelicki przebudowano 1774 r., na co patron zborowy Bogusław Mniński ofiarował 4000 zł. Zbór istniał jeszcze, zdaje się, 1838 r.

6. *Birże*, w. trockie, p. upicki. Zbór helwecki i augsburski. Krysztof Radziwiłł Piorun, hetman wielki i wojewoda wileński 1589 r., 1 maja nadając prawo magdeburskie B., powiada w nadaniu: „W tymże zamku zbudowaliśmy kościół ku zgromadzeniu się i schadzaniu ludzi chrześcijańskich.... nie na rzymską ani grecką, ale na religję ewangelicką, prawdziwą chrześcijańską." Tenże 1592 r. dwie wsie na zbór darował i dla dwóch kaznodziei po 100 złotych rocznie, dla bakałarza 20 zł. i dla szkoły 20 zł. legował. Roku 1636 Krysztof Radziwiłł, hetman wielki i wojewoda wileński, 28 listopada ufundował tu zbór augsburski, pod warunkiem, by prezentacja duchownych do księcia należała; nie było szkoły i nabożeństw litewskich, a tylko *polskie* i niemieckie. Roku 1790 kościół luterski zgorzał i luteranie odprawiali swe nabożeństwo w kościele reformowanym. Oba zbory istnieją do dziś dnia, chociaż augsburski zniemczał zupełnie.

7. *Błotne*, zbór, zdaje się, w Lidzkiem, 1612 r. tu ks. Saubinius kaznodzieją.

8. *Bojnarów*, p. poniewiezki, zbór założony 1614 (Wołonczewski), potem filja Kiejdan, następnie Nowego Miasta. Anna Kiszczanka Radziwiłłowa nadaje fundację 1643 r. Był 1713 r. Nie był 1754 r.

9. *Bolsie*, patrz *Pomusze* (to samo). Był 1715, nie był 1732, zbudowany 1621 przez Seb. Jawgiela.

10. *Bortkuniszki*, kaznodzieja ks. Przystanowski 1634 r., ks-two Żmujdzkie, koło Montwidowa.

11. *Bychów nowy* nad Dnieprem, data założenia nieznana, nie był 1700, należał do Aleks. Słuszki, wojewody trockiego († 1647), który przyjął katolicyzm między 1640—1647, wtedy prawdopodobnie i zbór w B. upadł. Helena Hołowczyńska

prosiła o kaznodzieję 1631 r. (Tajmanów nie jest to samo, co N. Bychów).

12. *Brześć litewski*, założony przez Mikołaja Czarnego Radziwiłła. W r. 1625 zbór wakował od śmierci ostatniego kaznodziei ks. Trzcińskiego. 1631 ostatecznie zbór zamknięto, srebra oddano do Nurca i Litwinowy (A. S.). Pierwotnie nabożeństwo odbywało się w kościele, potem w kamienicy Dorohostajskich. Patronem zboru B. był 1629 Mikołaj Kościuszko-Siechnowicki. 1588 Zygmunt III zakazał staroście brzeskiemu kazań ewangelickich na zamku (Sobieski stron. 75). Przy zborze w B. istniała sławna drukarnia.

13. *Chlebów*, w d-cie zawilejskim, 1595 r. kaznodzieją ks. Jan Licynjusz (Ł.).

14. *Chwałojnie*, p. szawelski, zbór założony przez Adamkowiczów „dawno zniszczał" (W.).

15. *Ciahin* (Ł.), może Ciapin, p. lepelski, nie był 1700 r.

16. *Ciekin* vel *Ciejkin*, p. święciański, 1622 r. kaznodzieja ks. Kozakowicz, nie był 1700. Patron 1621 r. Paweł Osiński.

17. *Czabiszki*, w. wileńskie, p. wiłkomirski, 1631 r. wspomniany na synodzie, upadł w drugiej połowie XVII w. (Ł.).

18. *Czadosy*, na granicy Kurlandji, 1620 r. patron Gedeon Radecki. Zbór otrzymuje kaznodzieję 1668 r. (A. S.). Upadł w drugiej połowie XVII w. (Ł.); kaznodzieja ks. Puciata 1646 r.

19. *Czernihów*, kaplica założona przez Kapaszewskich, dokąd kaznodzieja z Mińska dojeżdżał. Nie był 1684 r. (Ł.).

20. *Derewnia*, p. oszmiański, dystrykt białoruski, nie był 1700 (Ł.).

21. *Dobromyśl*, p. słonimski, w. nowogrodzkie, d-t nowogrodzki. Jarosz Jewłaszewski, sędzia ziemski nowogrodzki, 1619 r. ośm włók ziemi dla zboru ofiarował. Nie był 1700. Tenże Jarosz i żona jego Aleksandra Piotraszewska zbór ten ufundowali.

22. *Dokudów*, w. i p. brzeski, d-t podlaski, był 1704, był 1783, do tej daty księgi metryczne w Wilnie. Tyszczyna Dorota leguje na zbór 1631 r., założony 1600 r. (notaty ks. Kurnatowskiego).

23. *Dorotów*, koło Kiejdan, nie był 1700 (Ł.), w. trockie, p. kowieński.

24. *Dory*, koło Łoska, nie był 1700 (Ł), należał do Aleks. Słuszki, w-dy trockiego († 1647), który został katolikiem między 1640—1647, wtedy i zbór w Dorach upadł.

25. *Druskieniszki*, p. trocki, 1628 r. kaznodzieją był ks. Wityński, nie był 1700.

26. *Drutowiszki*, 1629 kaznodzieja ks. Krocki, był 1650 (Ł.).

27. *Dubinki*, w. i p. wileński, założony przez Mik. Rudego Radziwiłła w XVI w. Janusz Radziwiłł, kaszt. wileński, wybudował zbór murowany, w którym go pochowano 1621 r. R. 1690 kaznodzieją był ks. Swida. Zbór był 1732, nie był 1754. 1684 był tu jeszcze pomnik marmurowy Mikołaja Radzi-

wiłła. 1693 fundusz zapewniła Ludwika Radziwiłłówna, 1692 ks. Kraiński, autor pamiętnika rękopiśmiennego, widział tu jeszcze pomniki trzech Radziwiłłów.

28. *Dukla*, zbór wspomniany na synodzie 1640 r.

29. *Dziewałtów*, założyli książęta Wiśniowieccy w XVI w. Kaznodzieja ks. St. Marcjanus 1570 r. Nowy kościół zborowy zaczął murować Jerzy Samson Podbereski, marszałek bracławski. Zapisał on 1629 na kościół, plebanję, szkołę i szpital wieś Kirmuż w Nowogrodzkiem i 13,500 złp. Zbór istnieje dotąd. Zrabowano plebanję i strzelano do kościoła 1763 r.

30. *Gawry*, 1671 r. kaznodzieją był Paweł z Żarnowca. Zbór został spalony w końcu XVII w. przez konwertytę Kamińskiego.

31. *Gawreciszki*, nie był 1704 (Ł.), wspomniany na synodzie 1651 r.

32. *Giałów*, zbór między Ejragołą i Butkiszkami, fundacji Kenstortów 1611 r. (W.), spalony przez Kiszkę, biskupa wileńskiego 1614 r.; wyrokiem 1620 Kiszka skazany na odszkodowanie, zbór odbudowany, spalony powtórnie przez Kamińskiego 1677 (prawdopodobnie przez tegoż konwertytę, co spalił zbór w Gawrach). Ks. Żmujdzkie.

33. *Giełwany*, w. wileńskie, p. wiłkomirski, kaplica, patroni Możejkowie. 1642 i 1644 r. kaznodzieja ks. Jakób Niedźwiedzki (koło Dziewałtowa).

34. *Glinikiszki* vel *Grinkiszki*, koło Kiejdan, ufundował N. Pietkiewicz, pisarz ziemski wileński, przed 1622 r.

35. *Głębokie*, zbór wymurował Krysztof Zenowicz, wojewoda brzeski † 1614 r.; odebrał prawdopodobnie syn konwertyta († 1621), między 1614—1621. Wspomniany na synodzie 1611 r. W. połockie.

36. *Gojcieniszki*, polski zbór luterski w XVII w., ufundowany 1630 r. przez Piotra Nonhardta, starostę orszańskiego, horodniczego wileńskiego. Zbór ten istnieje do dziś dnia (Słow. Jeogr.). Kościołek zbudowany przez wojewodzinę Chreptowiczową, Nonhartównę z domu, w poł. XVII w., zachował się z grobami Chreptowiczów, Szreeterów i Putkamerów. Dziś filja luterskiego kościoła w Wilnie, 28 wiorst na północ od Lidy, dawne w. wileńskie.

37. *Goniprowo* koło Kroż (W.). (Kaplica bez zboru, notaty ks. Kurnatowskiego).

38. *Greże*, w Kurlandji, na Żmujdzkiej granicy (W.). Janusz Billewicz 1632 i Teodor Billewicz 1687 r. zrobili na ten zbór zapisy. Putkamer 1654 wystawił tu kościół murowany. 1704 r. duże audytorjum. 1754 zbór był filją Kiejdańskiego. *Uwaga*. Zdaje się, iż były *dwa* zbory tego imienia, jeden koło Kiejdan, fundacji Billewiczów, drugi w Kurlandji, fundacji Putkamerów.

39. *Gruździe*, ks. Żmujdzkie, p. szawelski. 1628 r. Krysztof Gruźdź prosi o kaznodzieję, 1636 tenże wystawia zbór

(W.), 1653 katolicy odbierają, ale potem oddają. 1696 Burbowie i Prószyńscy palą zbór. 1704 r. patronem był N. Bohdanowicz, kaznodzieja zjeżdżał z Szydłowa. Zbór upadł ostatecznie 1715 (Ł.).

40. *Hnezna* (koło Izabellina). Tu pochowana 1588 r. „w murowanym kościele ewangelickim Krystyna ze Zborowskich Janowa Chodkiewiczowa, kasztelanowa wileńska" (Jewłaszewski pamiętnik 53).

41. *Holszany*, koło Oszmiany. Kościół tutejszy na zbór nie książęta Holszańscy oddali, jak błędnie pisze Łukaszewicz, gdyż ci już 1558 w żeńskiej nawet linji wygaśli, lecz Paweł Sapieha, wojewoda nowogrodzki, do którego Holszany przeszły po żonie Olenie Holszańskiej († 1558) i który następnie był żonaty z Chodkiewiczówną. 1585 r. kaznodzieją był tu ks. Andrzej Chrząstowski. Przy przejściu na katolicyzm Pawła Sapiehy, koniuszego, wnuka wojewody, a syna Bohdana, wojewody mińskiego, ewangelika także, i po śmierci tego ostatniego († 1593), zbór upadł pewno koło 1595—1598 r.

42. *Hołowczyn* koło Dniepru, fundacji ks. Hołowczyńskich, XVI w., zniszczony w czasie wojen rosyjskich za Jana Kazimierza, przeszedłszy z rąk ewangelików Potockich do katolików Słuszków, odbudowany więcej nie został. N. ks. Hołowczyńska 1636 r. legowała zborowi na nauczyciela 2000 zł. Wspomniany na synodzie 1612 r.

43. *Horodyszcze* vel *Horodejsko*, w. brzesko-litewskie. Kaznodzieja ks. Górski 1622 r.; Machwic Jan, leśniczy białowiejski, robi zapis na zbór 1633 r. Zbór ufundował ojciec Jana Filip, także leśniczy białowiejski. Wspomniany na synodzie 1637 r., koło puszczy białowieskiej, na wschód od niej (dziś Horodno).

44. *Ikaźnia*, książęta Pruńscy lub Stabrowscy obracają kościół na zbór XVI w., Lew Sapieha wraca go katolikom (Ł.).

45. *Iskołć*, p. nowogródzki. Stanisław Pukszta Kławsiutowicz patron zapisuje 100 zł. 1628 r., 1620 kaznodzieją ks. Reczyński; patron Stanisław Pukszta Kławsiutowicz 1620 r.

46. *Jamno*, d-t podlaski, w. i p. brzesko-litewski, 1655 r. patron Dębicki prosi o kaznodzieję. 1643 r. kaznodzieję ks. Stulichiusa zbili jezuici w Brześciu na śmierć. 1704 patroni Piekarscy, ksiądz zjeżdżał z Niepokojczyc. 1724 patroni Rajscy, 1778 wybudowano nowy kościół. Patron Karczewski 1823 r. prosi o księdza (w Wilnie są księgi metryczne z Jamna od 1746 do 1810 r.

47. *Janów*, 1753 r. kaznodzieją ks. D. Kopycki. 1782 biskup Kossakowski pozwala budować szpital i dom modlitwy, prawdopodobnie miasteczko w w. wileńskiem, koło Grodna i Sokółki (tak oznaczono na mapie).

48. *Jewie* vel *Iwie*, pierwotnie szkoła i zbór arjański (jeszcze 1593 synod arjański), koło Nowogródka, w Oszmiańskiem, po śmierci Kiszki ewangelicki. 1611 kaznodzieją ks. Garliński,

zdaje się, po przyjęciu katolicyzmu przez Stanisława Kiszkę koło 1612 zniesiony.

49. *Iwieniec*, koło Mińska (Ł.).

50. *Izabellin*, założony przez Grabowskiego 1779, wtedy kaznodzieja ks. Kurnatowski, istnieje do dziś (Patrz Pietuchów, które to dwie miejscowości, zdaje się, są te same).

51. *Jezno* vel *Jezdno*, 1611 patronka kasztelanowa mińska; ks. Helena Hołowczyńska prosi o kaznodzieję 1633 r.

52. *Kałnoberże*, koło Kiejdan. „Był niegdyś kościół, który jednak prędko opuszczony runął“ (W.).

53. *Kazanhrodek*, zbór fundacji Doroty z Zawiszów Podberskiej, był 1638 (Ł.).

54. *Kiejdany*, pierwszy zbór ewangelicki tu fundował Krysztof Radziwiłł, gdy 1610 Kiejdany jako posag żony Anny Kiszczanki przeszły do Radziwiłłów, zamykając znajdujący się tu poprzednio zbór arjański. Do r. 1627 protestanci zajmowali dawny kościół katolicki, zajęty jeszcze za Kiszków na zbór arjański. Wtedy Krysztof Radziwiłł, hetman polny, zmuszony był układem polubownym z biskupem wileńskim wrócić kościół katolikom i wystawił egzystujący do dziś dnia wspaniały gmach zborowy, gdzie i sam Krysztof Radziwiłł († 1640) i syn jego Janusz, hetman wielki i wojewoda wileński, leżą pochowani. W owym gmachu służba kościelna była polska, niemiecka i od 1638 (W.) angielska. Dziś tylko jeszcze raz na kwartał dojeżdża ksiądz z Wilna na kazania polskie. Oprócz zboru polskiego był jeszcze 1704 gmach murowany zborowy drugi dla zboru litewskiego, dla chłopów litewskich. Ten, gdy wyznawców litwinów zabrakło, upadł 1785 r. (W.). Zbór otrzymał zapisy 1692 Mikołaja Protasowicza, 1757 Laudańskiego. W Kiejdanach była sławna szkoła, którą założył Kr. Radziwiłł 1625. Miała ona 1629 cztery klasy i do 60 uczniów. Janusz Radziwiłł 1649 pozwolił jej przyjąć tytuł gimnasium illustre. W czasie wojny 1654 zamknięta, odnowiona przez Bogusława Radziwiłła 1661. Oborska N. zrobiła zapis 2000 zł. na szkołę. Od 1719—1769 szkoła trwała z przerwami; wtedy 69 uczniów. W 1778—128, 1779—150 uczniów. Zamknięta szkoła przez Nowosilcowa 1824 r. W Kiejdanach istnieje do dziś kościół luterski. Koło 1649 jeszcze raz powstał zbór arjański, o którym są ślady do 1655 r. Z umowy ks. Radziwiłłom należała także kollacja plebanów katolickich.*)

55. *Kielmy*, zbór był już 1610 r., z tej daty „ustawa zboru K.“ Gmach zborowy murowany, istniejący do dziś, zbudował Jerzy Grużewski, sędzia ziemski żmujdzki 1615 r. (lub 1622: W.). Zbór istnieje i dziś. 1728 r. biskup żmujdzki Horain nie pozwolił reparować zboru.

*) Podana przez Łukaszewicza wiadomość, iż zbór ewangelicki w K. założył Mikołaj Rudy Radziwiłł jest zupełnie błędna, gdyż wtedy Kiejdany należały jeszcze do Kiszków.

56. *Kleck*, założył Mikołaj Czarny Radziwiłł 1552, przy zmianie wyznania synów Mikołaja wrócił do katolików po 1565, pewno 1570 r. Tu byli kaznodziejami Budny i Falkonjusz, sławni później socynjanie. Prawdopodobnie już przy Falkonjuszu zbór stał się arjańskim.

57. *Klinczyszki*, zdaje się, dziś Kliniszki w Marjampolskiem, nie był 1700 (Ł.).

58. *Kniażyce* (nad Dźwiną), nie był 1700 (Ł.), wspomniany na synodzie 1617 r.

59. *Kondraciszki*, w Oszmiańskiem (?), fundacji Kacpra Szwykowskiego († 1619), podkomorzego witebskiego (Kaz. Zygrowjusza), 1611 r. kaznodzieją był ks. Hazler, zbór był 1628, nie był 1700 r. (Ł.).

60. *Kopciewicze*, w Oszmiańskiem, w. wileńskie. Na zbór ten Aleksandra z Wołków Bohunowa, stolnikowa mozyrska, 1639 zapisała 1250 złp., 1654 r. polecono tu naznaczyć kaznodzieję, egzystował 1668 r.

61. *Kopyl*, zbór „kosztem niemałym“ 1628 Krysztof Radziwiłł erygował. Czy był przedtem, niema danych, był 1704, 1754, 1834.

62. *Kopyś*, założył zbór Krysztof Radziwiłł, hetman wielki († 1603), w końcu XVI w. Stanisław Niezabitowski, podczaszy kaliski, zapisał 1000 zł. r. 1700 na zbór. Zbór przetrwał do 1830 r.

63. *Korciany* na Żmujdzi, w 1611 r. był patronem zboru N. Wolski, kaznodzieją 1614 r. ks. Lubosz.

64. *Korzyść*, koło Wilna, nie był 1700 (Ł.), wspomniany na synodzie 1611 r.

65. *Kościeniew*, fundacji Frąckiewiczów w Nowogrodzkiem, wspomniany już 1624 r., był zniszczony 1663, był jeszcze r. 1715 (Ł.). Paweł Frąckiewicz, podstoli mozyrski, zrobił zapis na zbór 1699 r.

66. *Kościuszyn*, zbór (pow. trocki, 38 wiorst od Trok), w r. 1612 patron Teofil Rajecki i jego matka Świętochna z Okuniów za pisali 600 kop groszy. Tylko 1645 zapadł jednak wyrok trybunalski o oddanie tej sumy przez Aleks. Rajeckiego, podsędka trockiego, konwertytę, który r. 1655 zniszczył zbór w K. i, zdaje się, zniósł ostatecznie.

67. *Koydanów* (v. Kojdanów), założył Mikołaj Rudy Radziwiłł w XVI w., zbór przetrwał do dziś, r. 1621 kaznodzieją był ks. Tertulian. K. Radziwiłł 1614 r. wymaga, by w święto i niedziele poddani i mieszczanie kojdanowscy do zboru uczęszczali. R. 1629 ks. Bielawski zapisał swą bibljotekę na zbór.

68. *Kowalszczyzna* w d-cie białoruskim, nie był 1700 (Ł.).

69. *Kowno*, polski zbór augsburski, już 1585 r. pastorem ks. Paweł Oderborn.

70. *Kozarów*, nie był 1700 r. (Ł.).

71. *Krasnogoliszki* (p. birżański), podług W. kościół zborowy wystawiony 1634. Zapis Karpiowej 1634 r. Kilku okolicznych obywateli: Burba, Pruszyński, Dyrmejko i Styrpejko

spalili zbór 1698. Wytoczony proces pozostał bez skutku, jednak zbór był jeszcze 1715 i nawet 1754 r., kiedy tu była filja kościoła kiejdańskiego, zbór 1768 r. istniał jeszcze.

72. *Kuchcice*, między Kojdanowem i Kopylem, miał kaznodziei już 1627 i 1633 r., fundacji Kawieczyńskich, po przyjęciu przez Kawieczyńskich katolicyzmu 1684 r. zamknięty został (Słow. Jeogr.).

73. *Kurkle*, koło Bejnarowa, 1622 r. Dziewałtowski zapisał 200 kop groszy; zbór nie był 1700 r. (Ł.).

74. *Kurtowiany*, podług Węgierskiego zbór, gdzie kazano po litewsku. R. 1625 i 1629 kaznodzieją był tu ks. Monkiewicz. 1614 gmach kościelny odebrali katolicy. Ewangelicy pobudowali nowy zbór.

75. *Lachowce* (?) (Ł.).

76. *Lack*, Żmujdź nad granicą kurlandzką. Podług Wołonczewskiego kościół zborowy założony 1622. Wtedy kaznodzieją był ks. Kożuchowski. Rafał Roszczyc był patronem 1628. Kościół spalony 1645 r.; 1663 r. postanowiono zbór znieść, miejsce, gdzie był kościół i cmentarz, ogrodzić i nie wynajmować (A. S. L.). Podług W. ks. B. Radziwiłł odbudował zbór, który upadł dopiero w połowie XVIII w.

77. *Lebiedziów*, między Żupranami i Mińskiem. 1622 kaznodzieją był ks. Reczyński, 1655 zbór był zniszczony. 1704 „kościół murowany jeszczeć nasz, pan apostazował." Audytorzy: Mackiewicze, Mężykowie, r. 1737 prośba o pastora, 1754 filja żuprańska, nabożeństwo odprawiało się co ćwierć roku. Zbór zniósł Niezabitowski, kasztelanic nowogrodzki.

78. *Ledczany* (p. borysowski), nie był 1700 (Ł.).

79. *Linkowiec* (v. Linków), koło Birż. Białłozór 1593 r. ufundował kaplicę. Patron 1635 r. Puzyna, podczaszy upicki. 1670 r. Estera ze Skrobowiczów Hieronimowa Puzynina, marszałkowa upicka, zapisuje na zbór. Jej mąż jeszcze 1655 r. zapisuje 600 zł. rocznie. Podług W. Linków z filji stał się kościołem parafjalnym 1669. Kościuszko N. był patronem zboru 1655 r. Zdaje się jednak, gmach zborowy zniszczony przez Hieronima Puzynę, konwertytę, który 1696 r. wyjednał nawet dekret na pastorów, że srebra zborowe zabrali. 1704 zbór był afiljowany do Szwabiszek, istniał jeszcze 1732 r.

80. *Lintupy*, koło Dubinek, 1627 i 1628 zbór istniał i miał zapisy, 1700 r. nie był (Ł.). (Podług Wołoncz. na Żmujdzi, był 1611, istniał niedługo, może były to drugie Lintupy).

81. *Lipiczno*, p. lidzki, 1634 kaznodzieją był ks. Bossius, koło Wołożyna, należał do Aleks. Słuszki, kasztelana mińskiego, żmujdzkiego, wojewody mińskiego, nowogrod. i trockiego, konwertyty przed śmiercią (1647 r.).

82. *Litwinowice*, 1625 kaznodzieją był ks. Abramowski, 1630 r. patronem był Piotr Piekarski, sędzia ziemski brzeski. Woj. nowogrodzkie, dziś pow. bobrujski.

83. *Lubecz*, pierwotnie należał do Jana Kiszki i prawdopodobnie do jego śmierci (1592) był zborem arjańskim. Następnie przeszedł do Birżańskich Radziwiłłów, którzy tu zbór ew. ufundowali: „na miejscu obalonego kościoła kształtny zbór tu (1632) zbudowany“ (Rpm. współczesny). Po upadku arjańskiego zboru w Nowogródku, na prośbę Sienińskiego, wojewodzica podolskiego, Kr. Radziwiłł pozwolił tu na (prawdopodobnie powtórne) otwarcie zboru arjańskiego (Listy Bibl. Publicznej w Petersburgu). Zbór arjański przetrwał prawdopodobnie do wojny moskiewskiej. Zbór ewangelicki został spalony przez ks. Ponikwickiego z Nowogródka 1729 r. i dzwon zabrano. Tenże ksiądz katolicki spalił 1731 r. i dworek Wołka, stolnika nowogrodzkiego, w którym następnie nabożeństwo się odbywało. August II roku 1732 polecał biskupowi wileńskiemu zaprzestać prześladowania ewangelików, a biskup 1739 r. polecał ks. Ponikwickiemu oddać dzwon zabrany. Tego jednak nie uczynił do 1741 r., gdy znów pozew posłano. W Lubczu była również sławna drukarnia od 1610 r. przeprowadzona z Wilna przez Kr. Radziwiłła. Tu drukował Piotr Blastus Kmita do 1650, a potem Jan Lange luteranin do 1655 r. O drukarni w Lubczu patrz Ł., Bandtkiego, *Syrokomli* „Niemen do ujścia,“ Kirkora (Opiekun domowy 1875 r.). Podług notat ks. Kurnatowskiego zbór w Lubczu założono 1589 r. Zbór istniał jeszcze r. 1765, do której daty są księgi zborowe w Wilnie, i 1769 r.

84. *Łukomle*, między Kopysiem i Połockiem, 1611 r. kaznodzieją był ks. Wardyński; zbór istniał 1627, 1628, 1634.

85. *Maćkiszki* (pow. szawelski), N. Kenstortowa, sędzina żmujdzka, zeznała zapis 1612 r. 1647 groziła zborowi ruina, był 1678 r. (A. S. L.), nie był 1700 (Ł.). Wspomniany na synodzie 1616.

86. *Mińsk.* Już 1596 r. Jarosz ks. Żyżemski zapisał dworek na zbór. W wojnie moskiewskiej zbór był zniszczony. Odbudowany przez Bogusława Radziwiłła, miał 1671 r. stałego jeszcze kaznodzieję ks. Kossowskiego. W 1684 r. dojeżdżał kaznodzieja. W r. 1668 było zapisów na zbór 10500 złp. Zbór istniał jeszcze 1703 r. Place zborowe należały do synodu jeszcze 1808 r.

87. *Moczulna*, jakoby p. wołkowyski (par. Roś), fundacja Olędzkich, zbór był 1663, 1665, 1715, nie był 1733 r. (Ł.) (tylko kaplica — not. ks. Kurnatowskiego).

88. *Monkiszki* (także Mąkiszki i Montkiszki), koło Kielm, filja Kielmeńska, była już 1630, fundacji Chryzostoma Gorskiego, ciwuna korszewskiego, który 1647 r. 1000 zł. na kaplicę tu zapisał. Ksiądz zjeżdżał co 4 tygodnie z Kielm. Gorscy byli patronami do 1704: gdy „patron umarł, żona wyszła za papieżnika, zjeżdżać więcej nie wolno, i sam dom Boży in periculo.“ 1732 r. już go nie było (kaplica podł. not. ks. Kurnatowskiego).

89. *Montwidów*, fundowała Dorota z Zawiszów Podbereska, marszałkowa bracławska. 1614 r. patronem był Dorohostajski. Pleban katolicki Witkiewicz ściągnął 1640 r. księdza ewan-

gelickiego Krasnowieckiego gwałtem w czasie kazania z ambony. Zbór przetrwał do 1728 r. (W.).

90. *Mordy*, woj. podlaskie, ziemia mielnicka, jeden z najstarszych zborów ewangelickich w Polsce. Już 1553 był tu synod, który podpisał Jan Falkoniusz, kaznodzieja w Mordach. Prawdopodobnie fundacji M. Czarnego Radziwiłła; wtedy drugi synod, o którym mówi Lubieniecki. Falkoniusz jako kaznodzieja w Mordach podpisał krakowski synod arjański 1563 r. Mordy 1571 r. przeszły od Radziwiłłów do Ciecierskich (Boniecki, Herbarz III, 161), prawdopodobnie katolików, i wtedy zbór w Mordach prawdopodobnie ustał.

91. *Moszuki*, wspomiany na synodzie 1612 r.

92. *Muśniki*, nad Wilją, 1812 r. kaznodzieją był ks. Chrząstowski, zbór nie był 1700 (Ł.), p. wiłkomierski, woj. wileńskie.

93. *Nestorów* (p. poniewiezki), N. Puzyna wystawił kościół 1655 r. (W.).

94. *Niedźwiedzk*, (położenie nieznane), nie był 1700 r. (Ł.).

95. *Nielewicze*, (d-t białoruski), nie był 1700 r. (Ł.).

96 *Niepokojczyce*, fundacja Rajskich, istnieje do dziś. 1724 w marcu z rozkazu biskupa łuckiego Rupniewskiego czasowo zamknięty. 1629 r. zborownikiem był Mikołaj Kościuszko-Ciechnowicki.

97. *Niesutycze*, (d-t nowogrodzki), fundacja Frąckiewiczów, po przyjęciu katolicyzmu przez patrona 1715 r. nabożeństwo się przerwało, 1732 już nie było kościoła. Kaplica podług notat ks. Kurnatowskiego, wspomniana na synodzie 1653 r.

98. *Nieśwież*, fundował Mikołaj Czarny Radziwiłł, około 1553 r. (oddając kościół katolicki). Tu od 1559 był kaznodzieją Wawrzyniec Krzyszkowski, następnie (1562) pastor arjański w tejże miejscowości. Wtedy prawdopodobnie zbór ewangelicki zamieniony został na arjański, który upadł około 1570 r.

99. *Nowe Miasto*, 1612 r. jakoby był wystawiony kościół (W.), był kaznodzieją wtedy ks. S. Minwid (A. S. L.), zbór przetrwał do dziś. 1751 r. był prześladowany, 1764 zniszczono cmentarz ewangelicki, 1754 kaznodzieją był ks. Żuk. Ks. żmujdzkie, pow. poniewiezki.

100. *Nowogródek*. Zbór ewangelicki ufundował Pac Mikołaj, były biskup kijowski, przyjąwszy wyznanie ewangelickie, mianowany potem przez Batorego kasztelanem smoleńskim (rękopism współczesny), oddając kościół katolicki ewangelikom. Ponieważ Pac † 1585 r., więc założenie zboru było przed tą datą. Ale już 1588 r. zbór ewangelicki był zbudowany na gruncie Melchiora Snowskiego, kasztelana witebskiego, którego wdowa dom na zbór ofiarowała (prawdopodobnie po odebraniu kościoła przez katolików). Patron Szwykowski Jan, syn Kacpra, drugi dom 1614 zborowi zapisał. R. 1616 sławny ks. Jan Zygrowjusz, kaznodzieja tutejszy, miał tu dysputę z jezuitą Benedyktem Brywilijasem. R. 1614 zbór cierpiał „wielkie utrapienie od socynjanów,“ których zbór i kaznodzieja tu jeszcze wtedy

egzystował. Zapisy na zbór poczynili r. 1621 Jan s. Michał Frąckiewicz — place, Krysztof Radziwiłł 1636 r. Król Jan Kazimierz r. 1662 do dominikanów nowogrodzkich pisze, by, „za wiolencje w zborze nowogrodzkim usatysfakcjonowali, inaczej ulegną karze na mocy prawa,“ przyczem okazuje się, iż królowi doniósł książę Bogusław Radziwiłł, iż „z dominikanów i jezuitów nauszczenia studenci kollegium nowogrodzkiego z pospólstwem miejskim nulla data occasione naszli na zbór, szkody wielkie w budynkach poczynili, dzwony gwałtem zabrali.“ Podobne napominanie skierował król do jezuitów, polecając, by „cokolwiek w czasie tego tumultu komu wzięto, aby wrócono i nagrodzono.“ To samo do burmistrzów, rajców i ławników nowogrodzkich. Dokumenta przytoczone pokazują, iż 1662 zbór nowogrodzki ze szczętem zniszczony został. Tegoż roku kaznodzieja nowogrodzki ks. Żarnowiec donosi Radziwiłłowi: „Służba Boża wprzód we zborze drewnianym, a potem po pogorzeniu miasta nowogrodzkiego i po ruinie nieprzyjacielskiej moskiewskiej w sklepach murowanych, na zbór obróconych, odbywała się.“ Potem „zbór po kilkakroć infektowany będąc, że nietylko same mury zboru, ale.... i na groby ciał zmarłych chrześcijańskich ludzi rzuciwszy się, sklepy gwałtownie poobalawszy, kości spróchniałe powyrzucali i trumny porozbierali.“ Więc „ponieważ do prędkiego erygowania zboru przyjść nie może,“ place zborowe sprzedano 1676 r. Stanisławowi Przecławowi Niezabitowskiemu, który zobowiązał się je zwrócić, jeżeli kościół zborowy jeszcze raz pobudowany będzie. W ostatnich czasach na zbór poczynione były jeszcze zapisy: 1662 r. Samuela Zienkowicza, 1680 Agnieszki z Kochlewskich wojewodziny Janowej Kiersnowskiej (5800 zł.). Procesa synodu o place zborowe nowogrodzkie z bonifratrami i innymi trwały do 1808 r.

101. *Nurzec* (wieś koło Boćków, woj. podlaskie), fundacji Kochlewskich. Piotr Kochlewski patron, sędzia ziemski brzeski, na zbór 1636 r. 6000 zł. ofiarował. Rywoccy Mikołaj i Krysztof 1680 r. zapis przez matkę Bobrowską 1665 r. — 300 zł. na zbór uczyniony gwarantują. 17·4 r. należał do Czyżów i był w niebezpieczeństwie. 1754 był filją zboru w Jamnie. Założony 1631 r. (notaty ks. Kurnatowskiego).

102. *Odwa*, położenie nieznane, Ł., nie był 1700 r.

103. *Ojnarowicze*, (d-t nowogrodzki), tu 1640 pochowany Jan Cedrowski, 1670 jego wdowa 2° voto Zofja Tyszkiewiczowa. Wolanowie zrobili zapis wieczysty 1744 r. i skarżyli się, iż katolicy „kaplicę porąbali, trumny powywracali i ciała porozrzucali“ 1744 r. 1754 była to filja Kojdanowa.

104. *Orla*, (w. podl.). Tu 1644 synod generalny wszystkich dysydentów polskich przed coll. toruńskiem. 1664 Sapieha zawarował wszelkie bezpieczeństwo kaznodziei i zborowi w Orli. 1725 r. biskup łucki Rupniewski gwałtem zabrał nowy dzwon w zborze zawieszony, o co go upominał August II-gi. 1732 r. zbór istniał, 1754 pominięty w spisie, ale, zdaje się, był jeszcze 1770.

105. *Orłów*, (w. nowogr.), 1613 r. kaznodzieją był ks. Chociszewski, 1697 r. nowy gmach zborowy wzniósł Bogusław Sieniński, 1754 przy ks. Wannowskim kaznodziei pleban katolicki zbór spalił, dzwon zabrał. Fundusze zborowe sięgają 1837 r. Zbór założony 1603 (notaty ks. Kurnatowskiego).

106. *Orsza*, zbór upadł najpóźniej w pocz. XVII w. (Ł.).

107. *Ostaszyn*, zbór istniał do XIX w. R. 1653 był kaznodzieją ks. Paweł Żarnowicki. Fundacja Szwykowskich. Był już 1636 r. 1704 po przejściu Szwykowskich na katolicyzm zbór był w niebezpieczeństwie, ale Ottenhauz i Günter nabyli te dobra i ocalili zbór. Był 1754. Dziś jeszcze należy do ewangelików Grabowskich.

108. *Oszmiana* (powiatowa), Mikołaj Rudy Radziwiłł założył tu zbór, który krótko trwał (Ł.).

109. *Oszmiana murowana*, dziedzictwo Dorohostajskich. Mikołaj Monwid, wojewoda połocki, kupił ją 1574 r. od M. Naruszewicza, podskarbiego litewskiego, i zbór może już od Naruszewicza założony podtrzymał. Tu sławna drukarnia. 1615 r. kaznodzieją był ks. Salinarius, autor „Cenzury," wydrukowanej w Oszmianie. Mamy szereg kaznodziei od 1623 do 1631 r. Prawdopodobnie zbór upadł, gdy Elżbieta z Podbereskich Dorohostajska została katoliczką koło 1640 r. Bernatowicz N. zrobił zapis 1618. Inwentarz zboru jest w A. S. L. z 1623 r.

110. *Owanta*, zbór nie był 1700 (Ł.), woj. wileńskie, pow. wiłkomirski.

111. *Piekieliszki*, położenie nieznane. Jest w arch. S. wil. „attestacya o rozebraniu zboru Piekieliskiego " Pierwotnie wieś Ościków, przeszła do Birżańskich Radziwiłłów 1598 r., prawdopodobnie wtedy i zbór (A. S.).

112. *Pietuchów*, (d-t podlaski), 1612 r. kaznodzieją ks. Hazler; zbór był 1624, 1627; 1638 r. patron Zieleniewski skarżył się na kaznodzieję Biskupskiego (podług akt. wileńskich Pietuchów to samo co Izabelin).

113. *Płoniany*, fundacja Puzynów, na Żmujdzi, był już 1614 (W.), 1622 kaznodzieja ks. Rychliński, był 1704; był 1754 jako filja Szwabiszek. Kościół zborowy 1729 był czasowo zajęty przez katolików, następnie znowu oddany ewangelikom, runął 1746 r. (W.).

114. *Płungiany* (koło Połągi), był 1611 r. patronem Dorohostajski, marszałek W. Ks. L.

115. *Podubisie*, koło Kielm.

116. *Podźwienie*, woj. witebskie nad Dźwiną, nie był 1700 r. (Ł.), wspomniany na synodzie 1617 r.

117. *Pohost*, (p. słucki), był 1623 kaznodzieją ks. Skrodzki, 1633 r. patron Piotr Gorajski prosi synod o kaznodzieję ks. Bitnera.

118 *Połock*, zbór ufundowany w XVI w. 1622 r. N. Przyłubski zapisał 300 zł. na zbór, 1632 r. Krysztof Gorajski prosi o kaznodzieję, 1634 zbór donosi synodowi, iż kościół zborowy

jest zniszczony i nabożeństwo odbywa się w zamku dziśnieńskim; tegoż roku Janowa Puciacina leguje na zbór. Ks. Musoniusz naznaczony kaznodzieją 1636 r., przyczem „zbór Połocki częścią przez nieprzyjaciela Moskwicina, częścią przez zaniedbanie panów patronów opustoszał.“ 1653 r. oddano go pod specjalną opiekę hetmana Janusza Radziwiłła. Po zniszczeniu w wojnie moskiewskiej, jezuici chcieli zagarnąć place zborowe. Rajecki, marszałek lidzki, bezskutecznie ich dochodził koło 1650. Zdaje się, zbór więcej już nie powstał.

119. *Połoczany*, 1622 kaznodzieją był ks. Reczyński (koło Lebiedziowa). Krysztof Gorajski i jego żona Franciszka z Frąckiewiczów sprzedali P. 1652 r. katolikowi Judyckiemu, i wtedy pewno zbór upadł.

120. *Połonka*, p. nowogrodzki (not. ks Kurnat.). 1661 r. Tryzna pisze do synodu o zborze.

121. *Połunne*, położenie nieznane, zbór w pierwszej połowie XVII w. Nie był 1700 r. (Ł.).

122. *Pomusze* v. Bolsie (koło Linkowa na Żmujdzi). Zbór 1621 ufundował Sebastjan Jawgiel, chorąży upitski (W.), (może jednak zbór już wcześniej egzystował). Jego synowie Jerzy i Krysztof byli patronami 1641. R. 1706 pleban katolicki ks. Gudowicz napadł na zbór. 1715 zbór istniał, 1732 już go nie było.

123. *Ponatyry*, koło Dziewałtowa, już 1584 r. kaznodzieją był ks. Szymon Sienkiewicz, który 1598 zapisał wieś na zbór. 1700 r. zbór został spalony przez katolików, o co aktor zborów litewskich Kostrowicki wniósł protestację, ale bezskutecznie, i zbór upadł. Była to tylko kaplica, podług notat ks. Kurnatowskiego.

124. *Poniewież*, zbór wspomniany na synodzie 1642 r.

125. *Popiel*, istnieje do dziś (wielki zbór litewski na Żmujdzi), dawna własność birżańskich Radziwiłłów, którzy tu pewno zbór ufundowali. Wspomniany na synodach 1622, 1634 i później. 1718 r. katolicy zagarnęli zbór. Wstawiali się za zborem do biskupa żmujdzkiego: August II-gi, król pruski, dwór mannheimski i zdaje się o tyle skutecznie, iż zbór dalej egzystował. Katolicy znów zburzyli zbór 1766, odbudowano go 1782 r., przeciwko czemu protestował, ale już bezskutecznie, pleban ks. Witowicz. 1754 kaznodzieją był ks. Buchowski, nauczycielem w szkole Nieszkowski.

126. *Poszuszwie*, koło Upity, fundator 1563 r. Poszuszwieński Mikołaj Szymkowicz, który 25 włók gruntu na zbór ofiarował. 1583 r. Zofja Wnuczkowa Szymónówna Mitkiewiczowa Poszuszwieńska ofiarowała 17 włók, a 1596 taż sama 1000 kop groszy, 1593 r. Zofja Markowa Wnuczkowa folwark Pogumieście. 1622 kaznodzieją zborowym był ks. Horn. Zbór 1663 r. był w niebezpieczeństwie. 1704 istniał, ale wkrótce potem upadł.

127. *Promież*, dzisiejszy pow. kalwaryjski, koło Balwierzyszek, fundacji Pakoszów. 1618 r. kaznodzieją był ks. Bartłomiej. 1642 Sebastjan Pakosz zrobił zapis na zbór, 1643 jego żo-

na Anna Adamówna Jundziłł, 1647 r. Adam Jundziłł, jej ojc chorąży wyłkowyski, 1674 Katarzyna z Kapaszewskich Mir wdowa po Strażniku Wielkim Litewskim 4000 zł. 1715 pa nem był Grzegorz Pakosz. Zbór był 1732 r., nie był 1754, piery zborowe (A. S. L.) sięgają 1779 roku.

128. *Radziwiliszki*, dawna własność i pewno fundacja żańskich Radziwiłłów, nad granicą Kurlandzką, zbór trwa dziś. 1754 kaznodzieją był ks. Michał Ceraski.

129. *Raków*, (w Mińskiem), zbór nie był 1700 (Ł.).

130. *Rakczyny*, położenie nieznane, zbór prosi zbory Rusi o kollektę 1634 r. (A. S. L.).

131. *Rekście* (na Żmujdzi, okolicasz lachecka) był zbór (

132. *Retów* (na Żmujdzi). Marek Ławrynowicz, ciw ufundował zbór, budując kościół drewniany, lecz ten „pr upadł" (W.)

133. *Rohaczew* (nad Dnieprem, w dt. białoruskim), był szcze 1628 r.

134. *Rohozin*, p. orszański, fundacji Rejów. Pani R wa 1621 r. prosi synod o kaznodzieję do zboru przez jej m ufundowanego, dany 1622 ks. Tomaszewicz. Taż Rejowa pr stuje 1631 r., by seniorowie wileńscy zboru nie sprzedawali. koliński Jan Drucki marszałek 1645 obiecuje wypłacić s 500 kop groszy zborowi należną. Zbór wspomniany na sy dzie 1614 r.

135. *Rossienie* (na Żmujdzi). Zbór istniał już w XVI zdaje się fundacji Burby. R. 1600 Dorota Stanisławowa metowa z domu Szymonówna Mitkiewiczówna podarowała rowi wsie Dojnie i Żołpie. Billewicz Samuel darował Pe niszki przed 1620 r. Po wojnach szwedzkich zbór był zru wany, o czem N. Billewicz doniósł synodowi 1666. Jan chior Billewicz zrobił zapis na zbór 1694 r. Toż samo A Rumelówna Gurlejowa 1705. Katolicy zniszczyli plebanję 17 Zbór został zniszczony 1724 r. Ziemie zborowe sprzedano 1 Kościół był murowany (W.).

136. *Rykonty*, woj. i pow. trocki, koło Wilna, fund Talwoszów, murowany. Patronem był Adam, kasztelan żmuj ki († 1628), i żona jego z Frąckiewiczów († 1635), o kt śmierci kaznodzieja miejscowy ks. Przyłoński doniósł syno wi. Zbór upadł po przejściu majętności do Ogińskich i śm ci bezpotomnej Mikołaja Talwosza. Gmach i ciała Talwosz istniały jeszcze 1713 r. Zbór istniał już 1555 r., gdyż wspom o nim Paweł Wergerjusz, zwiedzając Litwę (St. Polska III, 2

137. *Rusków*, 1614 r. ks. Gutowski doniósł synodowi, zbór się obala (A. S. L.), fundacja Raczków 1580 r.; woj. po skie, między Mordami i Siemiatyczami (Sł. Jeogr.).

138. *Sałacz* v. Sałaty (na Żmujdzi), był jeszcze w ko XVII w. (Ł.), koło Birż.

139. *Sereje*, w Sejneńskiem, istnieje do dziś. Zbór uf dował 1584 r. Mikołaj Radziwiłł, wojewoda nowogrodzki (A.

Jerzy ks. Radziwiłł, późniejszy kasztelan trocki, syn wojewody nowogrodzkiego Mikołaja zrobił zapis na zbór 1598 (oryginał w arch. warszawskiem). 1654 r. ks. Stetkiewicz dominikanin zawładnął zborem, za co hramotą moskiewską (w czasie ówczesnej wojny) był upominany. 1664 r. katolicy odebrali ewangelikom zbór w miasteczku. Po przejściu Serej do króla pruskiego odbudowano zbór przy dworze.

140. *Serwecz*, koło Lebiedziowa nad Wilją. 1612 kaznodzieją był ks. Buczyński. Lew Rahoza 1622 r. darował zborowi 5 włók ziemi. 1641 kaznodzieją był ks. Rudnik. W r. 1651 i 1655 zbór był bez plebana „dla pewnych przyczyn." 1673 kaznodzieja miał dojeżdżać 2 razy do roku. 1684 zbór ten utracono „przez dekret i przysięgę." 1672 intromisja na majętność zborową „przez jenerała panu Stanisławowi Mnińskiemu." (Jest także drugi Serwecz w Nowogrodzkiem, między Ostaszynem i Iskołcią).

141. *Sidra*, fundacja Naruszewiczów lub Hołowczyńskich w XVI w. 1610 r. kaznodzieją był ks. Rassius. N. książe Hołowczyński zapisał 1630 r. zborowi wieś Mościchy. Potoccy i Szembekowie zapewnili ordynarję księdzu 1671 r. Podkanclerzy litewski Szczuka, ożeniony z ostatnią ewangeliczką Potocką, chciał zbór znieść, ale zbór ocalał za poparciem króla pruskiego. 1704 kaznodzieją ks. Ranizowski, który 1683 r. wydał kazanie na śmierć Kr. Potockiego, starosty jabłonowskiego. Folwarki funduszowe, zabrane przez Szczukę, zwrócono zborowi 1754. W r. 1839 z powodu spustoszenia kościoła zbór zamknięto i dzwon oddano do kościoła luterskiego w Białymstoku.

142. *Sielec*, (woj. nowogrodzkie, d-t podlaski), zbór założony 1589 r. (not. ks. Kurnatowskiego). 1603 kaznodzieją był ks. W. Pietrowiusz. 1635 r. stanęła ugoda między księciem Krysztofem Radziwiłłem i biskupem łuckim o grunta zborowe. Biskup znowu 1641 wystąpił o zabranie kościoła katolickiego na nabożeństwo ewangelickie. Nowa ugoda 1645 na podstawie powiększenia funduszu na kościół katolicki przez Radziwiłłów. Sapieha obiecał zbór ochraniać 1693 r. Tenże zwrócił zabraną plebanję. Zbór istniał 1745 r.

143. *Słoboda* (na Żmujdzi „koło Szawkian nad Wentą"), kościołek „niedawno zniszczał" (W.).

144. *Słowicz*, położenie nieznane, nie był 1700 (Ł.).

145. *Słuck*, przeszedł do Radziwiłłów przez małżeństwo Janusza († 1620), kasztelana wileńskiego, z Zofją Olelkowiczówną, ostatnią księżną Słucką (St. Polska III, 674). Janusz ufundował tu zbór 1617. Już 1625 synod postanowił w S. założyć szkołę „dla ruskich i podlaskich krajów." 1631 specjalna „ekonomja" dla dzieci szlacheckich i dobra ziemskie ofiarowane przez Krysztofa Radziwiłła. 1709 pleban katolicki ks. Mentycki starał się o zabranie zboru, ale król pruski i Sapieha ujęli się za prześladowanymi ewangelikami. 1733 kasztelanowa no-

wogrodzka Oskierkowa (Grabowska z domu) legowała na zbór. Zbór istnieje do dziś. Była tu drukarnia ewangelicka od 1670 (zapewne przeniesiona z Kiejdan) do 1705 r., kiedy ją przewieziono do Królewca. W Sł. istnieje także zbór augsburski, ufundowany przez Bogusława Radziwiłła 1663 r. Istnieje do dziś.

146. *Siemionowice*, (p. ihumeński nad Uszą), 1754 była tu filja Kojdanowa.

147. *Siemiatycze*, pierwotnie Radziwiłłów Birżańskich, a następnie od 1599 r. Sapiehów, zbór upadł od tej chwili, gdy Elżbieta Radziwiłłówna wniosła go Leonowi Sapieże (Rychcicki I, 144).

148. *Smorgonie*, fundacji Jerzego Zienowicza, kasztelana połockiego, smoleńskiego przed r. 1583. Jego syn Krysztof, wojewoda brzesko-litewski, legował 1612 na ten zbór. Upadł on (Regenvolscius) między 1614—1621 r. przy zmianie wyznania synów Krysztofa. Kościół ewangelicki oddano katolikom, a dziś jest on przekształcony na cerkiew, gdzie do tej pory jest pomnik Krysztofa wojewody (Jankowski, Powiat oszmiański).

149. *Smycze*, (p. wilejski), woj. wileńskie, gm. Mańkowicze, 1627 r. kaznodzieją był ks. Dymieniecki, 1631 Jan Puciata prosi o kaznodzieję, to samo Samuel 1647. Zbór był 1647 r., wspomniany na synodzie 1620 r.

150. *Sokolin*, fundacja Druckich Sokolińskich, kaplica murowana, wszystko 1684 r. było zniszczone po wojnie moskiewskiej. Pani Hamszejowa z Sokolińskich była jeszcze ewangeliczką 1684 r.

151. *Sołomieść*, własność Birżańskich Radziwiłłów i pewno ich fundacji. Zbór istniał już 1583 r. (A. S. L.). 1623 r. kaznodzieją był ks. Lachnicki. 1661 Bogusław Radziwiłł dał fundusz na założenie szkoły. 1698 kaznodzieja ks. Lisiecki był zabity przez plebana katolickiego kupiskiego ks. Lipowskiego. 1729 dominikanin ks. Gruźdź napadł z motłochem na zbór i zniszczył go, uczyniwszy szkody na 7000 zł. August II-gi wyznaczył komisję dla rozsądzenia tej sprawy 1731. R. 1763 kaznodzieja ks. Michał Jaugiel został okropnie pobity przez plebana katolickiego Popielskiego. Zbór istnieje do dziś.

152. *Subotniki* (w Oszmiańskiem), zbór z fundacji Czarnego Radziwiłła, zniesiony 1573 r. Albrycht Radziwiłł, syn Czarnego, wrócił kościół katolikom (Jankowski III, 133).

153. *Suryniszki*, na Żmujdzi, fundacji Syrewiczów, zbór murowany, niewiadomo kiedy upadł (W.).

154. *Suwiec*, położenie nieznane, nie był 1700 (Ł.), wspomniany na synodzie 1617 r.

155. *Swiadoście*, koło Wizun, fundacji Radziwiłłów Birżańskich, założony 1636 r. (not. ks. Kurnatowskiego). W 1664 Komarowie zbór zniszczyli, o co St. Naszłowski skarżył się księciu Bogusławowi Radziwiłłowi. 1734 zbór był filją Sołomieścia. 1794 zlicytowano grunta zborowe. 1693 fundusz zapewniła Ludwika Radziwiłłówna. Zbór został zniszczony i spalony 1755 r.

156. *Święte Jeziory*, (p. sejneński w Król. Polskiem), fundacji Jerzego Radziwiłła, kasztelana trockiego r. 1598 (A. S.). W 1621 r. kaznodzieją był ks. J. Minwid. Jednocześnie ze zborem Serejskim najechany był 1654 przez dominikana ks. Steckiewicza, wskutek czego hramota moskiewska broniąca zboru. Odebrany przez katolików 1663 (Ł.).

157. *Swirany*, nad Wilją, koło Dubinek, był już 1571 r., gdyż wtedy książę Świrski (prawdopodobnie fundator), Łukasz Bolesławowicz, skarży się na Grzegorza Ościka o wzięcie plebana ks. Wińskiego „ze wszystką jego ruchomością.“ Tenże książę 1599 i 1611 r. zdziałał dwa zapisy na zbór. 1611 r. kaznodzieją był ks. B. Kenszewski. Patronem w 1615 był Paweł Prokulbicki. On i wojewodzina smoleńska Mikołajowa Abramowiczowa mieli cały szereg spraw o zbór z plebanem katolickim między 1612—1626 r. Trybunał przysądził wieś Jacuny zborowi. 1623 r. postanowiono kościół oddać katolikom, do których dawniej należał, i kościół osobny założyć. Zbór istniał 1642; nie było go 1700 r. (Ł.).

158. *Swisłocz*, (w d-cie podlaskim). 1624 kaznodzieją był ks. Korzepia. 1633 r. patron Stanisław Pakosz prosił o księdza, któryby umiał po litewsku. (Jestto rzecz ciekawa, gdyż dziś Swisłocz znajduje się na terytorjum białoruskiem). Nie był r. 1700 (Ł.).

159. *Szack*, (między Słuckiem i Mińskiem), fundacji N. Krzeszkowskiego, chorążego wileńskiego, który legował na zbór 3000 zł. Po wojnie moskiewskiej zniszczony. Do 1684 r. synod nie mógł wyprocesować zapisanej sumy; pewno już na nowo zbór nie powstał.

160. *Szaty*, zbór koło Kiejdan, nie był 1700 (Ł.), w. trockie, p. kowieński, wspomniany na synodzie 1620 r.

161. *Szkłów*, d-t białoruski, fundacji Chodkiewiczów, upadł 1619 r., gdy Aleksander Chodkiewicz, wojewoda trocki, oddał zbór dominikanom (Ł.), ale jeszcze 1631 odbywało się nabożeństwo i przeor dominikański złorzeczył w liście i odgrażał się panu Michnowiczowi, jeśli nadal nabożeństwo ewangelickie w domu jego odprawiane będzie (A. S.).

162. *Szwabiszki*, istnieje do dziś, koło Birż, fundacji Marcina Szwaba. Puzynowie zniszczyli zbór 1694 r., za co na nich 1696 r. orzeczona banicja. 1750 r. kościół był zapieczętowany przez katolików, ale biskup wileński pozwolił odpieczętować i odprawiać dalej nabożeństwo. Tu była szkoła już 1619 r.

163. *Szydłów*, koło Rossień, fundowała 1592 r. Zofja Szymonówna Mitkiewicz Poszwencka Wnuczkowa, wymurowała kościół i zapisała 500 kop groszy na zbór i 500 kop groszy na szkołę i szpital. Jerzy Grużewski był patronem 1625 – 1632 r. 1617 istniała tu szkoła. R. 1693 N. Puttkamer zapisał na zbór 4000 zł. R. 1634 Zawiszowie zapisali na zbór 2000 zł. Spory między zborem a kapitułą żmujdzką załagodzono polubownie r. 1622: „a jeśliby kto naruszył, zapłaci sztrafu 3000 zł.“ Za kró-

la Michała nowe zajścia, wywołujące mandat króla: „aby ewangelicy stawili się na sejm, zdali sprawę, z jakiego powodu armata manu, w liczbie 60 ludzi, napadli na ziemię katolicką, ludzi pobili i krzyż z figurą przestrzelili" 1669 r. R. 1704 w zborze było 500 audytorów, patronem Puttkamer, landhofmistrz kurlandzki. 1754 była tu już tylko filja Kiejdańska i nabożeństwo odbywało się tylko czasami.

164. *Szylany*, woj. i pow. wileński, fundacji prawdopodobnie Talwoszów, koło Wilna. Legaty Talwoszów. R. 1644 patron N. Naruszewicz prosi o kaznodzieję. R. 1683 Skorobohaty przywłaszczył sobie grunta zborowe, o co w imieniu zboru Olendzki protestował w grodzie Kowieńskim. R. 1755 kaznodzieją był consenior wileński ks. Samuel Windysz Solnicki. Patronem był Aleksander Rychlicki. Ziemie zborowe należały do synodu ewangelickiego jeszcze 1841 r.

165. *Stara Wieś*, (zdaje się koło Węgrowa), zbór był 1625 i 1661, z których dat zachowały się inwentarze zborowe (A. S. L.).

166. *Sokołów*, koło Węgrowa, na Podlasiu (był zbór A.S.L.).

167. *Tajmanów*, p. orszański, koło Nowego Bychowa nad Dnieprem. Zbór fundacji Szczęsnego Jarosławicza Hołowczyńskiego, kasztelana mińskiego. 1629 r. zbór był. R. 1631 Helena ks. Hołowczyńska prosi synod tu o kaznodzieję. R. 1636 taż Hołowczyńska donosi, iż zbór ustąpiła wojewodzie mińskiemu (był nim Słuszka Aleksander, późniejszy konwertyta). Zbór w Tajmanowie upadł zatem pewno przy przejściu na katolicyzm Słuszki 1640—1647 r.). Taż Hołowczyńska 2000 zł. na zbór 1636 r. legowała.

168. *Ukle*, zbór, w którym kaznodzieją był 1652 r. ks. Czapracki, koło Ikaźni, w. wileńskie, dzisiejszy p. dziśnieński.

169. *Ugiany*, p. rossieński, był zbór (W.).

170. *Upita* (na Żmujdzi). W 1595 r. kaznodzieja w Upicie ks. Stanisław Minwid był delegowany na synod generalny toruński. Tenże ks. Minwid był 1614 superintendentem zawilejskim. R. 1620 do zboru w Upicie, gdzie nie było stałego kaznodziei, dojeżdżał ks. Pogorzelski. R. 1621 Jerzy Podbereski wystawił nowy kościół, przy którym było 2 księży. Po jego śmierci zbór upadł (W.).

171. *Upniki*, (koło Dziewałtowa), fundacji N. Podbereskiego 1620 r., w. trockie, p. kowieński. Zbór upadł 1650 (Sł. Jeogr.).

172. *Uszkole*, (może Uszkopie? koło Kiejdan), był zbór 1611, nie był 1700 (Ł.).

173. *Uździe* (między Kojdanowem i Kopylem). Nie był 1700 r. (Ł.).

174. *Uziliż*, położenie nieznane, nie był 1700 (Ł.).

175. *Uzupin*, dzisiejszy pow. marjampolski, nad Niemnem. Zaremba prosi synod o kaznodzieję 1781 r. (A. S. L.).

176. *Wenusów*, (koło Dynaburga). 1614 r. kaznodzieją był ks. K. Remiański. R. 1633 Jan i Tobjasz Szwykowscy zrobili zapisy na zbór. R. 1696 Zienowicz, starosta oszmiański, ko-

ściół zborowy zniszczył i zabrał. Ewangelicy uzyskali w trybunale wyrok remisyjny, ale, zdaje się, wykonany nie został, i zbór upadł. 1641 r. zapis Kimbarowej Jerzowej. Zbór wspomniany na synodzie 1611 r.

177. *Węgrów*, na pograniczu Mazowsza. Zbór ewangelicki powstał już 1558 r., gdy pleban katolicki ustąpił pastorowi, którym prawdopodobnie był wtedy ks. Piotr Goniądz (Dekret króla Zygmunta Augusta o zborze węgrowskim 1568 r.). Wkrótce zbór, pod patronatem Kiszków, do których W. wtedy należał, stał się arjańskim przy tymże Goniądzu i Krowickim (od 1563 r.). Była tu drukarnia arjańska. Następnie, gdy po śmierci Kiszki W. przeszedł do Radziwiłłów, zbór stał się ewangelickim prawdopodobnie od 1592 r. R. 1630 gmach kościelny murowany musiano odstąpić katolikom. R. 1632 kaznodzieją był ks. Jan Węgierski. Krysztof Radziwiłł wybudował nowy kościół na zbór 1630—34. R. 1641 kaznodzieją był ks. Białkowski. R. 1678 franciszkanie węgrowscy spalili zbór. Pomimo oporu biskupa łuckiego zbór odbudowano. R. 1685—89 biskup opieczętował jednak nowo wystawiony kościół, otwarto go dopiero 1689. R. 1720 biskup znów zbór opieczętował; dwa razy wstawiał się za zborem do biskupa król August II-gi 1720 i 1724. Zbór helwecki w W. ustał 1779 r., gdy ostatni kaznodzieja reformowany ks. Kopycki wyjechał z Węgrowa.

Oprócz zboru helweckiego był tu od 1650 r. zbór augsburski, który istnieje do dziś. Wspomnianego roku książę Bogusław Radziwiłł, patron zborowy, pozwolił luteranom odprawiać swe nabożeństwo w kościele reformowanym. Zborownicy augsburscy w Węgrowie byli przeważnie mieszczanie warszawscy, gdyż w Warszawie od ustąpienia ks. Artomiusza i zniszczeniu zboru 1581 r. nabożeństwo stałe ewangelickie, oprócz czasów sejmowych, ustało.

178. *Widukle* (na Żmujdzi koło Rossień), fundacji Blinstrubów, filja rosieńska. R. 1706 jeden z Blinstrubów spalił kaplicę, za co przez trybunał miński 1712 r. skazany został na banicję doczesną i wieczną oraz 2700 zł. kary. Lecz zbór więcej nie powstał. Była to tylko kaplica, podług notat ks. Kurnatowskiego. Wspomniana na synodzie 1647 i 1637.

179. *Wilno* posiadało dwa zbory polskie ewangelickie, helwecki i augsburski, które oba przetwały do dziś dnia, jakkolwiek augsburski zniemczał od 1830 r. Zbór helwecki założył Mikołaj Czarny Radziwiłł 1553 r. w swym pałacu, naprzeciw kościoła św. Jana. Już od 1562 odbywało się tu nabożeństwo publiczne, a przedtem czasowo w Łukiszkach na przedmieściu. Mikołaj Sierotka, przyjąwszy katolicyzm, zamknął zbór 1578 w pałacu ojcowskim, lecz stryj jego Mikołaj Rudy ustąpił 1579 na nowe pomieszczenie zboru dworzec Hornostajowski naprzeciw kościoła św. Anny. R. 1581 odbyła się pierwsza napaść na pogrzeb ewangelicki, surowo przez króla Stefana skarcona. R. 1591 po raz pierwszy fanatykom udało się spalić zbór

wileński. Gdy administrator djecezji biskup Wojna na trybunał się nie stawił i studentów oskarżonych wydać nie chciał, skazany został na wywołanie z kraju. R. 1611 gmachy zboro we wileńskie zniszczone zostały przez tłum, prowokowany wystąpieniem ewangelika włocha Franka w czasie procesji Bożego Ciała, poczem Franko stracony został. Burzyciele schronili się ucieczką. R. 1639 zbór wileński znowu spalony i zniszczony został, wskutek fałszywej wieści, iż ewangelicy ze zboru do figur na kościele katolickim strzelają. Wyrokiem sejmowym 1640 r. rozkazano zbór wynieść za miasto, a kaznodziei ks. ks. Jurskiego i Łabęckiego skazano na wywołanie z kraju. R. 1682 zbór wileński już za miastem, w miejscu obecnego położenia, znów spalony i zniszczony został, ciała zmarłych gwałcone i t. d. Wyrok ostateczny 1686 r. na gwałtowników wypadł dla ewangelików względnie pomyślnie i kościół odbudować pozwolono (Patrz: „Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego,“ „Zwiastun Ewang.“ 1901 r.).

Zbór augsburski powstał 1555 r. i trwa do tego czasu na tem samem miejscu przy ulicy Niemieckiej. Z kaznodziei i superintendentów zborów wsławili się za Zygmunta III-go ks. S. Dąmbrowski, autor Postylli, i ks. Schoenflissjusz, sławny mowca kościelny za Władysława IV-go. Z najdawniejszych kaznodziei augsburskich mamy ks. Jerzego Płotkowskiego już 1584 r. Z patronów zborowych ważniejszych znamy: Talwosza Mikołaja, kasztelana mińskiego, żmujdzkiego, trockiego († 1600), Tyzenhauzów: Andrzeja łowczego († 1672) i Jerzego, miecznika litewskiego († 1679), Platera Jana Henryka, starostę dynaburskiego (1639), Borcha Gedeona sędziego, seniora (1672 r.), Korffa Mikołaja, kasztelana i wojewodę wendeńskiego († 1659), Piotra Nonhardta, starostę orszańskiego, Zuzannę Połubińską, wojewodzinę parnawską, Chreptowiczównę z domu, i innych (Patrz: „Kilka szczegółów o dawnym polskim kościele augsburskim w Rzeczypospolitej,“ „Zwiastun Ewangeliczny“ 1901 r.).

180. *Witebsk.* Zygmunt August 1562 r. 4 czerwca przywilejem białoruskim pozwolił założyć zbór. R. 1571 Paweł Jurjewicz Sokoliński dwór swój i plac, na którym zbór stoi, zborowi podarował. R. 1593 Jerzy Pawłowicz Sokoliński darowiznę ojca potwierdził. R. 1601 tenże podarował plac, gdzie stała szkoła zborowa; jednocześnie Jan Chrapowicki, chorąży witebski, zapisał na zbór place. Zbór został zniszczony w czasie wojny 1665 r., i ostatni kaznodzieja ks. Raniszewski został jako jeniec z rodziną uprowadzony do Moskwy. Funduszami zborowymi zarządzał po wojnie Józef Chrapowicki, chorąży i podwojwodzi witebski, jeszcze 1684, ale zboru, zdaje się, już nie było.

181. *Wizuny*, fundacji Birżańskich Radziwiłłów, koło Wenusowa. Tu pochowany Krysztof Piorun Radziwiłł († 1603), w dzisiejszym kościele katolickim, ówczesnym zborze. R. 1623 kaznodzieją był ks. Krośniewicki. R. 1664 gmach kościelny musiano zwrócić katolikom i zbór wybudować osobno. Zbór istniał jeszcze 1720 r., nie był 1732.

182. *Wodów*, położenie nieznane, zbór wspomniany na synodzie 1634 r.

183. *Wolanów*, polski zbór augsburski w XVII w., prawdopodobnie wieś w pow. brzeskim, o 25 wiorst od Brześcia, między Nejdorfem i Niepokojczycami, gdyż drugi Wolanów w Oszmiańskiem (koło Bijuciszek) zboru luterskiego nie miał.

184. *Worniany*, fundacji Abramowicza Jana, wojewody smoleńskiego, w XVI w. R. 1612 kaznodzieją był ks. Putowski. R. 1638 Sakowiczówna Hołownina zapisała 2000 zł. na murowanie zboru. R. 1654: „ks. Dobrzycki w Wornianach ma pozostać in antiqua statione, a jeśliby ztąd był rugowany, do Zabłudowa przenieść się ma.“ Zbór upadł prawdopodobnie, gdy Samuel Abramowicz został katolikiem.

185. *Wsielub*, koło Lubcza. 1618 r. kaznodzieją był ks. Łazarewicz, zbór był 1624 r.

186. *Zabłudów*. R. 1626 kaznodzieją był ks. Adrjan Chyliński. W 1754 tu rezydował senior podlaski ks. Filip Kopijewicz, który miał 2 koadjutorów, zarazem nauczycieli w szkole. Szkoły wyższe Zabłudowskie powstały z inicjatywy hetmana ks. Janusza Radziwiłła, jako seminarjum wspólne dla Małej Polski i Litwy 1655 r. pod ks. Krysztofem Pandlowskim, przyczem hetman dawał 10000 zł., Bogusław Radziwiłł 6000 zł., d-t wileński i miński po 2000 zł., zawilejski i żmujdzki po 1000 zł., Małopolska 6000 zł., a wszystkiego 28000 zł. Wojna i śmierć hetmana przeszkodziły urzeczywistnieniu planów. Szkoła zmalała, 1715 r. było 2 nauczycieli, 1732 był rektorem ks. Samuel Pusłowicz. Zbór Zabłudowski przetrwał do XIX w.; kościół został rozebrany około 1870, przez właściciela Z. Krusensterna (z opowiadań osobistych inż. Woydego), który nabył kościół i terytorjum jego od synodu. Prawdopodobnie nabożeństwo ustało koło 1840 r.

187. *Zarój*, koło Lubcza, własność i pewno fundacja Szwykowskich, z których Jan, senior wileński, umarł tu 1643. R. 1704 należał do Guenterów. 1754 był filją Lubcza. R. 1773 kaznodzieją był ks. Wannowski. R. 1804 zbór nie istniał. Kaplica podług notat ks. Kurnatowskiego.

188. *Zasław*, między Lebiedziowem i Mińskiem, fundacji Hlebowicza Jana, wojewody trockiego († 1591); zbór zniósł syn jego, konwertyta Mikołaj.

189. *Żejmy* na Żmujdzi koło Kiejdan, założony w XVI w. Był tu i zbór augsburski, założony przez Tyzenhauzów już 1542. 1605 r. była tu i drukarnia, gdzie kaznodzieja ks. Jakób Cieszewski powtórzył druk katechizmu Gilowskiego. 1612 zbór był. R. 1700 nie był (Ł.). Leon Krakowita, kaznodzieja tutejszy, podpisał synod arjański Krakowski 1563. Woj. trockie, pow. kowieński.

190. *Żejmele*, koło Birż. Dorota Samborecka Zawiszyna fundowała zbór zapisem 1595 r. Dawid Janowicz Narownik zrobił zapis na zbór 1634. Komarowie zapisali na zbór 1664 r.

1706 r. katolicy zabrali świątynię zborową, ale na instancję Ottenhauza i Wołka rząd pruski wstawił się u biskupa wileńskiego, który kązał kościół zwrócić. R. 1732 był; nie był 1754 r.

191. *Żuprany*. R. 1611 kaznodzieją był ks. Pawłowski. R. 1642 Trzecieski Samuel zapisał 2000 zł. 1682 zbór był spalony. 1702 zbór był najechany. 1708 zapadł wyrok trybunalski z powodu Żupran na ks. seniora i Wołka na infamję. Biskup wileński 1727 r. pozwolił na erygowanie nowego zboru. 1734 była najechana plebanja, o co Mackiewicz protestował. 1754 r. kaznodziejami byli ks. ks. Metycki i Boryszewski i nauczycielami w szkole miejscowej. Zbór był 1789 i prawdopodobnie jeszcze 1816 r. Jeszcze 1804 r. kaznodzieją był ks. Stefan Kołysza.

Oprócz powyższych był jeszcze za granicami Rzeczypospolitej zbór polski w *Królewcu*.



IV.

Zbory arjańskie.

1560—1660.

Przy opracowaniu listy zborów arjańskich nie mogliśmy się, jak to już wyrażono we wstępie do niniejszej pracy, oprzeć na aktach synodowych arjańskich, które do nas nie doszły. Nie mieliśmy również w tej części naszej pracy żadnych poprzedników. Ani Węgierski, ani Łukaszewicz nie opracowali tego działu ruchu reformacyjnego polskiego. Główne źródła, na których oparta jest ta część pracy naszej, są następujące:

Bock, Historia Antitrinitariorum 1778—1781 (cytujemy to dzieło cyfrą *B*).

Smalcius (Schmalz), Dziennik życia w dziele Zeltnera, Historia cryptosocinianismi Altorfiani (cytaty: *S*).

Budny, O urzędzie miecza, 1576 r. (przedmowa); cytaty: *Bud.*

Lubieniecki, Historia reformationis polonicae, 1685 (cyt.: *Lub.*).

Sandius, Bibliotheca Antitrinitariorum, 1685 (cyt.: *Sand.*).

Lewickij, Судьбы социніанства (Истор. Вѣстн. Югозап. Россіи) cyt.: *L.*

Luckfiel, Der Socinianismus in Grosspolen (Ztschrft tow. niemieckiego. historycznego w Poznaniu), cyt.: *Luck.*

Pozostałe mniej często użytkowane dzieła wymieniamy pełnymi tytułami. Stron odpowiednich źródeł wogóle nie cytujemy.

Koniecznie należy przytem zauważyć, iż do listy nie włączyliśmy tych przeszło 30 zborów ewangelickich, których kaznodzieje na synodzie w Krakowie 1563 r. przyjęli wyznanie wiary antytrynitarskie. Jak się okazuje z innych źródeł, znaczna większość tych duchownych w krótkim czasie potem wróciła znów do wyznania ewangelickiego, i zbory te, za małymi wyjątkami, pozostały protestanckimi. Przy każdym zborze, jak i w poprzednich częściach naszej pracy, jest podane położenie miejscowości, podług terytorjalnego podziału Dawnej Polski w XVI w., z wskazaniem województwa i powiatu, o ile wogóle zdołaliśmy daną miejscowość odszukać.

Musimy także zauważyć, iż pod nazwą „arjanizm“ i zborów „arjańskich“ obejmujemy wszystkie odcienia antytrynitarjanizmu. W Polsce od r. 1600 wszystkie te odcienia jednak są równoznaczne z socynianizmem, który pochłonął w siebie grupy, wyznające poprzednio drobniejsze dogmatyczne różnice.

1. *Babin*, w. wołyńskie, p. łucki, Babiński przekształcił cerkiew na kościół arjański, zbór istniał 1633 r. (L.), 1649 kaznodzieją był Piotr 3-ci Stoiński (B.). Była tu także szkoła czas krótki (Lub. H. ref. 277).

2. *Beresko*, w. woł., p. łucki, założyciel Marcin Czaplic, brat Jerzego, fundatora zboru w Kisielinie i syna Jana sędziego ziemskiego (L.). R. 1641 † tu kaznodzieja Joachim Rupniowski. 1643 kaznodzieją był Stanisław Gejżanowski (B.). Tutaj był jeden oddział szkoły kisielińskiej. Zbór i szkoła zniesione wyrokiem trybunalskim jednocześnie z Kisielinem 1644 r.

3. *Beresteczko*, w. woł., p. łucki, własność Marcina Czaplica. Za Władysława IV-go zwiedzał zbór 1643 r. kaznodzieja An. Wiszowaty. Może była tu i szkoła (L.).

4. *Biała*, w. podlaskie, ze zboru ewangelickiego arjański od 1560, kaznodzieja H. Piekarski, nauczyciel szkoły Falkonjusz-Sokołowski. Upadek pewno koło 1570.

5. *Bolcin*, zbór koło Gdańska (w. pomorskie) („Bolincinkianus coetus“). 1614—1618 kaznodzieją był Teichmann (B.).

6. *Borucin*, w. i p. brzesko-kujawski, 1585 kaznodzieja Zyblicki („cujaviensis coetus“), 1612—1614 kaznodzieja Piotr Teichmann.

7. *Bobowiecko* (Bobelwitz), wieś pod Międzyrzecem, gdzie zgromadzali się także zborownicy Międzyrzeccy (dlatego czasem „mesirecensis coetus“); w. poznańskie, p. poznański; założ. Jerzy Nadelwitz Kręski. Zbór istniał już 1610, a między zborownikami mamy szlachtę Sacka i Trzebieckiego, mieszczanina Hofmanna i in. 1614 Szmalc wizytuje zbór. 1613—1618 kaznodzieja Jan Frank, 1618—† 1622 Mikołaj Dümmler, 1635 r. Nigrinus (Jerzy Schwarz), 1641—1642 Wawrzyniec Stegmann, były kaznodzieja Rakowski, 1654—1657 i później Jan Preuss. W zborze przeważali niemcy (B., S. i Luck.). Tutejszy kaznodzieja luterski Jan Caper przyjął już 1588 r. arjanizm i był następnie duchownym arjańskim w Szmiglu do † 1608 r. (a przedtem luterskim w Międzyrzecu od 1560 r.).

8. *Busków*, w. pomorskie, koło Gdańska. Patron i wł. Paweł Arciszewski 1598; wtedy kaznodzieja M. Radecki (Mateusz Radecke), od 1592 arjanin, 1603 Szmalc, któremu 1608 dodany jako pomocnik Herwart Ulrich. 1610 r. kaznodzieja Krysztof Ostorod, który się dogmatycznie poróżnił z Rakowianami. 1611 † Ostorod. Zbór podług Szmalca „ecclesiola ex meris plebeis collecta.“ 1612 wizytacja Moskorzewskiego, Szmalca i Kr. Lubienieckiego. 1612—18 kaznodzieja Herwart Ulrich. Dyskusja z menonitami w Gdańsku. 1623 patron Jan Arciszewski. 1625 kaznodzieja Sal. Paludius.

9. *Chmielnik*, w. sandom., p. wiślicki, własność Oleśnickich, z których Jan zbór tu 1556 ewangelicki założył. Ale już 1563 kaznodzieja Marcin Calissius podpisał odezwę arjańską i zbór stał się arjańskim. 1567 r. przeniósł się tu z Pińczowa na kaznodzieję Jerzy Schomann, pozostając do 1573 r., kiedy go

powołano na plebanję krakowską (a następnie od 1586 do parafji Lucławickiej). Synody arjańskie 1584, 1585, 1586. Na synodzie 1584 późniejszy rektor szkoły lubartowskiej Albert Calissius przyjął arjanizm. Już wcześnie w Chm. była szkoła, której rektorem był 1584 Chrystjan Frank, wydalony z Polski jako cudzoziemiec za dzieło przeciw Trójcy Św. 1585 r. Zdaje się, następcą jego w rektoracie był Alb. Calissius. Schomann powrócił do Chmielnika z Lucławic 1588 r. i tu † 1591. Zdaje się, iż ze śmiercią Schomanna przestał istnieć zbór arjański w Chmielniku; Alb. Calissius prawdopodobnie już 1591 był powołany do Lewartowa (w każdym razie był tam już 1592 r.), a 1595 r. w Chm. był już kaznodzieja ewangelicki ks. Płachta. „Congregatio chmieloviensis,“ może resztki dawnego zboru, wspomniane jednak u Szmalca pod datą 1612 r.

10. *Chołchele* na Litwie, zbór 1568, którego kaznodzieją był Szymon Budny (Bud.).

11. *Czarków*, w. sandom. p. wiślicki, założony 1600, po kupnie tejże włości przez właściciela Hieronima Moskorzewskiego, gdy ten z ewangelika stał się arjaninem († 1625). Kaznodzieją był od 1604 do 1638 i później Sz. Pistorjusz, któremu 1638 dodano pomocnika Krzyszkiewicza. Była tu bibljoteka publiczna arjańska (B. 426). 1612 umarł tu senior Prosper Lippi. Patronami byli w następstwie syn Hieronima Andrzej i wnuk Hieronim Moskorzewscy. Jan Stoiński kaznodzieja † 1654. Synody 1651, 52, 54, 59. 1655 kaznodzieją był St. Lubieniecki, 1649—1650 kaznodzieja Joachim Stegmann, 1655 r. Jan Ciachowski.

12. *Czerniechów*, w. kijowskie, p. żytom.*), własność Niemiryczów, z których Stefan, syn sędziego ziemskiego kijowskiego i matki arjanki Chreptowiczówny, podkomorzy kijowski i starosta owrucki, założył tu zbór przed 1610, kiedy już kaznodzieją był Piotr 3-ci Stoiński. 1611 Piotr Pieresiecki zapisał legat na zbór. Piotr Stoiński był kaznodzieją tutaj od 1610—1649, t. j. prawdopodobnie do upadku zboru. 1642 dodano mu pomocnika Piotra Kazniewskiego, 1643 Krzyszkiewicza. W szkole nauczycielem był 1641 Ferdynand Leisentritt. Wyrokiem trybunalskim zbór i szkołę zamknąć kazano 1646 r. Stefanowi Niemiryczowi (prawdopodobnie wnukowi założyciela) (L.). Zdaje się, resztki zboru przetrwały jeszcze lat parę, gdyż 1652 naznaczony tu kaznodzieją Jerzy Ciachowski, który 1655 uroczyście ordynowany został. W szkole uczyli (Lub. Hist. ref. 277) Bartłomiej Wochus, Debelius, Paw. Myslicius.

13. *Dążwa* (v. Daszwa—„coetus dazuiensis“), w. wołyńskie, p. włodzimierski, na północ.-zach. od Kisielina, patroni Suchodolscy, kaznodzieja 1646—1649 Jan Ciachowski. Synody 1646,

*) Był i drugi Czerniechów w w. wołyńskiem, koło Hoszczy, własność Czaplicôw, ale tam, zdaje się, zboru nie było.

48, 51, 52. Kaznodzieją był 1651—52 Gracjan Stoiński, 1653 Paweł Ryniewicki.

14. *Dobrzyń* (coetus dobrinensis), zdaje się na Żmujdzi (?). 1629—1648 kaznodzieją Paweł Ryniewicki (B.), 1648 Paweł Myślicki po Pawle Ryniewickim, do 1652, także 1650 do 1651 Samuel Pacewicz. 1652—3 powtórnie Paweł Ryniewicki.

15. *Filipów*, w. trockie, p. trocki, dziś gub. suwalska, założony koło 1594 przez Krysztofa Morsztyna, starostę filipowskiego. Tu kaznodzieją Jan Völkel (przed 1594, od założenia zboru, poprzednio w Węgrowie) do 1610. Tu 1608 był także kaznodzieją Andrzej Wiszowaty senior.

16. *Gozdów*, ziem. i p. chełmski, koło Kryłowa, wizytacja Szmalca 1617 r. („coetus“) i 1618.

17. *Haliczany*, w. woł., p. krzemieniecki, koło Połonnego, własność 1643 Aleksandra Czaplica Szpanowskiego, w tymże roku zwiedza zbór Andrzej Wiszowaty. 1649—50 tu (i w Iwanicach) kaznodzieją był Jerzy Durowski, 1653 Jan Demianowicki (tu i w Miłostowie).

18. *Hoszcza* (Hosciae), w. wołyńskie, p. łucki, założony przez właściciela Gabrjela Hojskiego koło r. 1600. Pierwszym, zdaje się, kaznodzieją był Andrzej Lubieniecki sen. W zborze było dużo arjan między mieszczanami (L.). 1608 kaznodzieją był Morzkowski, 1610—† 1613 Nieciecki Samuel, 1609 Piotr 3-ci Stoiński, jako pomocnik An. Lubienieckiego; (1610 Nieciecki także jako pomocnik). 1613 Henryk Paludius był pomocnikiem głównego kaznodziei Krysztofa Stoińskiego, który był jeszcze kaznodzieją 1618. Rektorem szkoły był 1616 Salomon Paludius. Nauczycielami: Teofil Molitor, Wojciech Caperius, Durossius (L.). Podług L. zbór zamknięto 1639; podług innych źródeł jerzcze 1644 kaznodzieją był Kr. Stoiński.

19. *Iwanice*, w. woł., p. krzem. (lub łucki), prawdopodobnie przez właściciela Gabrjela Iwańskiego, sędziego ziemskiego włodzimierskiego, założony. 1643 zwiedza zbór An. Wiszowaty. Kaznodzieje 1648 Kr. Brzozowski, 1649—50 Jerzy Durowski (jednocześnie i w Haliczanach), 1652 Jan Preuss, 1653 Daniel Jaskiewicz.

20. *Iwie*, w. wileńskie, p. oszmiański, własność i fundacja Kiszki, starosty żmudzkiego, upadł prawdopodobnie prędko po jego śmierci, ale jeszcze 1593 był tu synod arjański; tu szkoła, której rektorem był Licynjusz, późniejszy kaznodzieja arjański nowogrodzki. Zbór był już 1567 r., gdy kaznodzieją arjańskim był Walenty Jeronimowicz. Tu 1568 synod i następnie 1582 (Bud.).

21. *Kiejdany*, Żmudź, własność w XVI w. Kiszków,*) z których Jan, późniejszy kasztelan wileński, lub jego matka

---

*) Wiadomość Łukaszewicza, iż Mikołaj Radziwiłł Rudy założył w Kiejdanach zbór ewangelicki jest zupełnie błędną, gdyż do 1610 Kiejdany należały nie do Radziwiłłów, lecz do Kiszków (Starożytna Polska III, 565).

prawdopodobnie przekształcili kościół katolicki na zbór arjański koło 1560 (jednocześnie z Węgrowem); kaznodziejami byli Jan Baptysta Swięcicki 1568 (na synodzie w Iwiu) i prawdopodobnie tenże 1563 podpisał synod w Mordach, jako „Jan;" 1584 Jan Krotowski, 1598 Blastus. Zbór arjański upadł prawdopodobnie, a właściwie został przekształcony na ewangelicki, gdy koło 1610 Kiejdany jako wiano siostrzenicy Jana Kiszki Anny przeszło do jej męża Krysztofa Radziwiłła ewangelika. W każdym razie już 1617 zboru arjańskiego nie było, gdy listownie Jakób Sieniński, wojewodzic podolski, upomniał się u Radziwiłła o obiecaną wolność nabożeństwa arjańskiego i wstawiał się za zmuszanych przez urzędników książęcych do uczęszczania do zboru ewangelickiego arjan (Rękopism Bibl. publ. w Petersburgu). Garstka arjan została jeszcze długo w Kiejdanach, i zbór arjański powstał na nowo, gdyż 1649 ustanowiono znów kaznodzieję „publice praedicando" Gracjana Kurowskiego, 1652 był nim Pacevicius, 1653 Jakób Ryniewicki. Tegoż roku jeszcze niewiadomy z nazwiska marszałek wiłkomirski był arjaninem (B.) i pewno patronem zboru.

22. *Kisielin*, w woł., p. łucki, własność i fundacja Jerzego Czaplica, który tu świątynię murowaną wybudował. Był to główny ze zborów wołyńskich. 1612—1618 kaznodzieja Joachim Rupniowski, 1615—1645 Mateusz Twardochleb. Już 1614 szkoła, której rektorem był wtedy Eustachy Gisel, potem nauczyciele Piotr Stegmann, Teodor Simonides, Filip Cosmius; Eustachy Gisel był rektorem szkoły jeszcze 1634 r. 1638 szkoła zorganizowana została na wzór upadłej Rakowskiej, 1641 rektorem Ludwik Hohleisen. 1634 nauczyciel szkoły Stan. Gejżanowski. Wizytacja Szmalca 1617 i 1618. Synody 1638, 1639, 1640. Zbór i szkoła zniesione wyrokiem trybunalskim jednocześnie z Bereskiem r. 1644. Podług L. wszyscy mieszczanie w Kisielinie byli arjanami.

23. *Kleck*, w. i p. nowogrodzki, jako zbór ewangelicki założony 1552 przez Mikołaja Czarnego Radziwiłła, następnie przy kaznodziejach Budnym i Falkonjuszu, szczególniej przy ostatnim, stał się arjańskim. Falkonjusz był kaznodzieją w 1566. Upadł po przyjęciu katolicyzmu przez Krysztofa Sierotkę 1570 (Bukowski, Historja Reformacji I, 452), prawdopodobnie między 1570 i 1572 (gdy upadł i zbór w Nieświeżu).

24. *Kostrów* (coetus Kostrouiensis). Jan Pigellius był tu pomocnikiem Krysztofa Lubienieckiego 1613—16 (B. 632). Są dwa Kostrowy w Rzeczypospolitej, jeden koło Styru w w. brzeskiem; ten przedstawiono na mapie, jako prawdopodobniejsze miejsce zboru; drugi koło Węgrowa.

25. *Kraków*. Oddzielny zbór arjański, niezależnie od ewangelickiego, powstał 1562 pod kaznodzieją Grzegorzem Paulim i pod patronatem Stanisława Cikowskiego, później (1577) kasztelana bieckiego, a wówczas podkomorzego krakowskiego, w którego domu (przy ulicy św. Ducha) zbór 1565—7 się znaj-

dował. Podług wizyty Padniewskiego (Bukowski, Hist. Ref. I, 622) wymieniono 18 rodzin ważniejszych arjańskich (wobec 50 ewangelickich) wtedy w Krakowie. Tu między innemi i Szymon Rozenberg aptekarz, senior, Cimmerman doktor, kaznodzieja Wargacki i inni, rzemieślnicy: tokarze, białoskórnicy, garbarze. Grzegorz Pauli miał ustąpić z Krakowa do Rakowa 1569 r. (Biegeleisen, Hist. liter. III, 217). 1573—1586 kaznodzieją był Jerzy Schomann, następnie Jerzy Rebnitz. 1591 r. zbór arjański, wtedy na ul. św. Szczepana, jednocześnie ze zborem ewangelickim (Brogiem) zburzyło pospólstwo. Jan Niemojewski, sędzia inowrocławski, wydrukował z tego powodu odezwę do Zygmunta III-go. Następnie nabożeństwo arjańskie w Krakowie ustało aż do zajęcia Krakowa przez szwedów, kiedy 1655 St. Lubieniecki, Jonasz Szlichtyng i Andrzej Wiszowaty kazali tu po polsku i dla siedmiogrodzian przybyłych z Rakoczym po łacinie. Była tu czas jakiś *drukarnia* arjańska Aleksandra Radeckiego, który dwa razy był więziony: 1-o za wydrukowanie Paleologa obrony Dawidisa i 2-o za dzieło Franckena 1585.

26. *Krassów*, w. sandom., p. chęciński, własność i fundacja Gosławskich z Bebelna (S.). 1623 r. patron Aleks. Sierakowski, kaznodzieja Samuel Brelius (przedmowa do Antologji Clementinusa). Od 1651—1653 kaznodzieją był Daniel Jaskiewicz (B.).

27. *Krzemień* (v. Krzemieniec? „coetus Krzemieniensis“ B. 948), zdaje się na Wołyniu, miał 1612 r. kaznodzieję Krysztofa Stoińskiego.

28. *Krupe*, z. chełmska, własność i fundacja Orzechowskich, zdaje się już Pawła, podkomorzego chełmskiego, starosty surazskiego, † tu 1612 r. (Dz. Szmalca). Tu † 1617 kaznodzieja Piotr Przybyłowicz, przy właścicielu Stanisławie Orzechowskim.*)

29. *Krzelów*, w. krakowskie, p. książki, własność i prawdopodobnie fundacja Stanisława Cikowskiego. 1623 kaznodzieją był Jan Stoiński, syn Piotra Statorjusza, patronem zaś Krysztof Cikowski (przedmowa do Antologii Clementinusa). Następni kaznodzieje: 1634 i 1637 Piotr Morzkowski, 1643—1647 Krzyszkiewicz, 1647 Jan Demianowicki, 1650 Krysztof Crell.

30. *Lachowce*, w. wołyńskie, p. krzemieniecki, własność i fundacja Sieniutów, już Teodora, wojskiego krzemienieckiego † przed 1611 r., prawdopodobnie 1608. Zbór zamknięty chwilowo 1612—17 przez syna Teodora Krysztofa, który w tych latach był katolikiem, lecz następnie wrócił znowu do arjanizmu 1617 i zbór na nowo otworzył. 1608—1612 kaznodzieją był Krysztof Stoiński, 1618 Joachim Rupniowski, jego pomocni-

*) Inne Krupe było na Wołyniu, własność również arjanina 1618 r. Hojskiego, podchorążego kijowskiego, którego we wspomnianym roku odwiedził Szmalc. Tu jednak, zdaje się, zboru nie było.

kiem 1619 Piotr Morzkowski, od 1625 kaznodzieją, 1628 kaznodzieją Jakób Siedlecki, 1640 Ciachowski, 1644 Jan Stoiński. Patronem zboru po śmierci Krysztofa był, zdaje się, synowiec jego Krysztof Paweł, który (L.) umarł arjaninem, a następnie żona brata jego ewangelika Piotra, arjanka, Wylamówna z domu. Było tu dużo arjan między mieszczanami (L.). Wyrokiem trybunalskim 1644 rozkazano zamknąć zbór, choć są ślady, iż istniał on jeszcze 1650 r. Jednocześnie z arjańskim był i zbór ewangelicki.

31. *Lubartów* v. *Lewartów*, w. i p. lubelski. Zbór, a w każdym razie szkoła arjańska powstała tu po śmierci Firleja Mikołaja, ewangelika, wojewody lubelskiego, którego wdowa, arjanka, była fundatorką zboru. Po jej śmierci (przed 1593 r.) patronem szkoły i prawdopodobnie zboru (istniejącego *niezależnie* od zboru ewangelickiego, który dalej istniał) był zięć Firleja Mikołaj Biberstein Kazimierski (Patrz Calissiusa, Szkoła Lewartowska, Jocher, Obraz, noty). Szkoła lewartowska miała 5 klas i stanowiła jakby akademję dla wszystkich arjan lubelskich. Egzaminatorami byli starsi zboru lubelskiego Balcerowicz i Mikołaj Żytno, nauczycielami klas Jan Sokołowski, Sam. Pabianowski, Sam. Breljusz, Andrz. Wojdowjusz, a następnie Jan Poetevin, i nakoniec najwyższej klasy sam Calissius. Uczono, oprócz zwykłych przedmiotów, instytucji Justyniana, jęz. hebrajskiego, arytmetyki, muzyki. Kaznodzieją zboru arjańskiego do 1598 podług Bocka był Kr. Lubieniecki. Tu odbyła się w zborze ewangelickim 1592 sławna dysputa Radzimińskiego z arjanami Calissiusem i J. Niemojewskim o bóstwie Chrystusa i jednocześnie z ewangelikami kaznodziejami: lewartowskim ks. Grzegorzem Jankowskim i kurowskim ks. Fr. Jezierskim, o przytomności Chrystusa w sakramencie (opis: patrz Jocher—noty). Paweł Orzechowski był sędzią ze strony arjan w tym sporze. Przytomni byli Socyn, Czechowic, Żytno, Otwinowski, Brzeźnicki, Siestrzykowski. Zbór arjański istniał jeszcze 1612, upadł pewno w tym czasie po śmierci Kazimierskiego. Podług Lubienieckiego (H. Ref. Pol. f. 255) zbór arjański upadł 1627 jednocześnie z lubelskim.

32. *Lubecz*, w. i p. nowogr., dziedzictwo Jana Kiszki, kasztelana wileńskiego; zbór arjański prawdopodobnie do jego śmierci (1592). Następnie już 1617 własność Krysztofa Radziwiłła i zboru arjańskiego nie było; o wskrzeszenie prosił listownie Radziwiłła z Rakowa Jakób Sienniński, wojewodzic podolski (listy w Bibl. publ. w Petersburgu), i prawdopodobnie pozwolenie otrzymał, zważywszy na dalsze ich dobre stosunki. Prawdopodobnie zbór arjański przetrwał tu do wojny z Rosją za Jana Kazimierza, chociaż dowodów bezpośrednich niema. Drukarnia tutejsza ewangelicka dzieł arjańskich nie drukowała. Tu synod 1582 r. (Bud.) „w domu Kiszki,“ 1 marca.

33. *Lublin*, jeden z najznaczniejszych w Polsce zborów. Pierwszym kaznodzieją tutejszym arjańskim był Stanisław Pa-

klezjusz, pierwotnie pastor ewangelicki, † 1567. Od 1570 (Maciejowski. Piśmiennictwo III, 281) do 1598 r. był tu kaznodzieją Marcin Czechowic, złożony z urzędu tegoż roku z postanowienia synodu lubelskiego (prawdopodobnie jako anabaptysta). Na miejsce Czechowica naznaczeni Krysztof Lubieniecki z Lubartowa i Wal. Szmalc (autor dziennika). Szmalc zostawał tu do 1605 r. Zbór w 1598 r. mieścił się we dworze Piotra Ostrowskiego (posła do Turek 1596 r.). Za czasów jeszcze Czechowica 1586 r. seniorem zboru był Jan Balcerowicz, mieszczanin lubelski, którego córka 1580 r. wyszła za Pawła Krokera, 1613—15 kaznodzieją był Mateusz Twardochleb, 1616 Jan Stoiński. Tu synody 1578, 85, 89, 98, 1608, 9, 10, 17. Kaznodziejami w Lublinie byli dalej: Andrzej Wiszowaty, Joachim Rupniowski, Lubieniecki Stanisław, 1626 Jakób Ryniewiecki. Ze zborowników doktor Samuel Makowski, skazany 1627, miał być arjaninem. 1627 zbór lubelski zniszczony i wyrokiem trybunalskim 1635 r. zamknięty na zawsze, przyczem na różne kary (wieża na rok i 6 niedziel in fundo i 480 grzywien) skazani następujący zborownicy arjanie (oprócz ewangelików, których zbór jednocześnie zniszczony i zniesiony został): Jerzy i Marcin Czaplice, Stanisław Orzechowski, Krysztof Lubieniecki senior (ci czterej, jako głównie winni, na wieżę), Piotr Suchodolski, Krysztof Ostrowski, Mikołaj i Stanisław Bieniećcy-Pruszakowie, Konarski Jan, Kochlewski Piotr, Matczyński Stanisław, Łepkowski Jan, Rupniewski Jerzy Grek, Lubieniecki Stanisław (Akta bibl. Ak. duch. kat. w Petersb.). Jednakże zbór tajemnie istniał dalej, gdyż Krysztof Lubieniecki, skazany 1635 jako „ecclesiastes," spełniał obowiązki duchowne w Lublinie jeszcze 1648 (B.). W Lublinie między innemi odbyły się dysputy: 1616 r. Jan Stoiński z karmelitą Janem Marją i z tymże 1620 r.; 1627 Krysztof Lubieniecki z jezuitą Kacprem Drużbickim, i już 1592 r. Piotr Statoryusz jun. z Radzimińskim, jezuitą.

34. *Lusławice*, w. krak., p. biecki, jedyny zbór arjański, który przetrwał całe stulecie istnienia arjan w Polsce od 1560 do 1660 r. Własność Stanisława Taszyckiego 1560 r., dworzanina Karola V-go, i w połowie Błońskich (Jana syna Abrahama), z których pierwszy był tu założycielem zboru przed 1561 (Węgierski, str. 11) i wraz z kaznodzieją Stanisławem Wisnowskim, który 1575 wydał swe wyznanie wiary, już 1561 r. należał do odcienia arjan, t. zw. farnowczyków. Ci razem z Stanisławem Farnowskim i Piotrem z Goniądza uczyli odwieczną egzystencję Chrystusa; atoli następnie, dzięki Socynowi, połączyli się z głównym odcieniem socynjańskim, odrzucającym też egzystencję przedwieczną. Była tu drukarnia arjańska, której druki znane 1575—1585 r. Po zniesieniu już zboru i drukarni w Rakowie, do Lusławic przeniesiono tajemnie drukarnię Rakowską, która koło 1645 tu trzy książki arjańskie wydała, między innemi Szlichtynga Konfesję, spaloną przez kata (patrz: Cichowski

u Jochera 3559 noty). Kaznodzieje znani: Piotr Statorjusz-Stoiński 1585 r. i 1590 Schomann, St. Lubieniecki zarazem superintendent zborów podgórskich 1612 i jeszcze 1617 r; tegoż roku senior zboru Mikołaj Przypkowski; dalej kaznodzieje: Jan Stoiński, Krysztof Lubieniecki † 1633 .r, Jonas Szlichtyng 1640 i jeszcze 1647, Seweryn Morsztyn 1647—1652, Andrzej Lachowski 1653. Ostatnim kaznodzieją, zdaje się, był Jan Moszowski 1653—1655 r. (Sandius 243). Tutaj umarł 3 marca 1604 r. i pochowany Faust Socyn. Szkoła, z której rektorów i nauczycieli znani: 1600 Albert Calissius, następnie Walenty Baumgarten, 1636 rektorem był Hradecki Jan, 1640 Krzyszkiewicz nauczycielem i pomocnikiem kaznodziei Szlichtynga, 1643 nauczycielem Jan Demianowicki i Krysztof Stegmann, 1646 Andrzej Saiovicius. Największe znaczenie szkoła nabrała po upadku Rakowskiej i Kisielińskiej (Lub. 273). Wtedy uczyli znakomici chemicy Marcin Wilhelm i Szymon Polanus; w literaturze Krystjan Dyrner i Krystjan de Honstet. Dla szkoły był specjalny dom. Miejscowość wobec licznych zabudowań robiła wrażenie miasteczka. Między audytorami byli 3 bracia Szlichtyngowie, Błońscy Jan, Piotr i Aleksander, z których dwaj 1647 w czasie prześladowania kaznodziei Szlichtynga przeszli na kalwinizm. Tu odbywały się synody, między innemi 1582, gdy wykluczono z społeczności arjan Sz. Budnego, kaznodzieję w Łosku. Tu dysputy Piotra Stoińskiego 1591 r. z Farnowskim i Wisnowskim, i nakoniec 1593 z ewangelickim kaznodzieją ks. J. Petrycjuszem. Patron Taszycki między 1638 — 1649 był wygnany, świątynia zniszczona przez tłum z poblizkiego miasta (pewno Zakliczyna), szkoła „disturbata“ (B. 512).

35. *Łazin* (w. łęczyckie, p. orłowski, koło Bielaw, coetus „lazninensis“), własność Cyrjaka Łaznińskiego h. Leliwa, który tu prawdopodobnie zbór ufundował. Zbór istniał już 1608 r., a może nawet 1603, gdy w Łęczyckiem w Zakrzowie i Przyzorze (?) byli już arjanie (S.). Kaznodzieją był 1610 Andrzej Wojdowski. 1613 zbór wizytował Szmalc z wojewodzicem podolskim Sienińskim. Kaznodzieja Ernest Kalb † tu 1618. Po nim kaznodzieją był Piotr Teichmann, 1619 Daniel Lechocki; 1652 r. patronką była N. Podlodowska i kaznodzieją 1653 Paweł Myślicki *).

36. *Łosk* (w. wil., p. oszmiański), własność i fundacja Jana Kiszki, kasztelana wileńskiego. 1567 r. kaznodzieją był tu Szymon Żyra, następnie Budny Szymon, prawdopodobnie od upadku zboru w Klecku 1572, w każdym razie od 1574 do 1582 r., kiedy go pozbawił godności kaznodziei synod w Lusławicach „ob impia placita et facta“ (prawdopodobnie o tendencje juda-

*) Czy wymienieni, poczynając od Tejchmanna, kaznodzieje i patronka Podlodowska byli w łęczyckim zborze w Łazinie, o którym mówi do 1618 w dzienniku Szmalc, czy też w jakim innym coetus lazninensis, może na Wołyniu, niewiadomo. Dla braku innych danych odnosimy i te szczegóły do łęczyckiego Łazina.

istyczne). Zbór przetrwał pewno do śmierci Kiszki 1592, choć na to niema danych; była tu drukarnia, która między 1574 i 1580 drukowała dużo dzieł Budnego i jeszcze 1586 dzieła arjańskie. Tu synod 1581 r. (Bud.).

37. *Milanów*, (położenie nieznane), kaznodzieją był Henryk Paludius w XVI w. (B. 587).

38. *Miłostów*, zbór fundacji Adama Czaplica (Lubien. Hist. ref. 277), w. wołyńskie koło Klewania.

39. *Mordy*, w. podlaskie, ziemia mielnicka, pierwotnie prawdopodobnie zbór ewangelicki, następnie arjański przy kaznodziei Falkonjuszu, już od 1553, jeszcze 1563. Tu synod arjański 1565. Zbór ustał prawdopodobnie przy przejściu Mord z rąk Radziwiłłów do katolików Ciecierskich 1571 r. (Boniecki, Herbarz III, 161).

40. *Nieświeź*, woj. i pow. nowogrodzki. Był tu pierwotnie założony przez Mikołaja Czarnego Radziwiłła zbór ewangelicki, którego kaznodzieją był Wawrzyniec Krzyszkowski, który 1562 przyłączył się do arjan razem z Gonezjuszem (Piotrem z Goniądza), gdy już wtedy sam Radziwiłł ku arjanizmowi się skłaniał. Zbór był w kościele katolickim dawnym. R. 1570 upadł zbór, przy przyjęciu katolicyzmu przez synów Radziwiłła Czarnego.

41. *Nowogródek*, woj. i pow. nowogrodzki. Zbór powstał przed 1594 r., gdyż wtedy już był tu kaznodzieją Licynjusz. Odbywały się tu liczne synody litewskie 1600, 1604, 1609, 1615. Tu odbyła się też dysputa 1594 r. 25 stycznia kaznodziei Jana Licynjusza z jezuitą Śmigleckim (B. 251). 1614—1618 kaznodzieją był Michał Gittichius, ale już 1617 r. wygnano arjan z N. (S.), a 1618 zbór wyrokiem królewskim zniesiony. Lecz istniał on dalej tajemnie pod tymże Gittichiusem w okolicach miasta: „in praedio kosiano.“ 1642 była tu jeszcze „ecclesiola non adeo numerosa“ (B. 375). 1645—1653 kaznodzieją był Jakób Ryniewicki. Istniał tu ciągle współcześnie zbór ewangelicki. Patronem zboru arjańskiego 1617 był Rafał Kos (B. 375).

42. *Ostróg*, w. woł., w zborze była wizytacja Szmalca 1617 i 1618 r.; zbór założony za życia ks. Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego (Lubien. Hist. ref. 276).

43. *Ostropol*, w. woł., także założony za życia ks. Ostrogskiego.

44. „*Piellæ*“ coetus, koło Lusławic (więc woj. krakowskie, pow. biecki). 1650 kaznodzieją był Andrzej Saiovicius, 1652 Durowski Jerzy, patronem jednocześnie Paweł Brzeski, Żegota Toporczyk, zięć Stan. Lubienieckiego (Brescius) (B. 444). (Czy nie Biała?). „Pellana“ także w źródłach. Polska nazwa zboru nie da się ustalić.

45. *Piaski*, woj. i pow. lub., własność najpierw Orzechowskich, a następnie Suchodolskich, z których pierwsi prawdopodobnie zbór ufundowali przed 1573 r., gdyż wtedy umarł tu Krowicki Marcin, kaznodzieja, poprzednio w Węgrowie, gdzie

już 1570 r. kaznodzieją był Vitrellinus, a zatem 1570 Krowicki już w Piaskach i był tu już zbór arjański. 1617 r. wizytacja Szmalca. Patronem był Stanisław Orzechowski, podkomorzy lubelski. Synod 1641 r. Ostatnim kaznodzieją arjańskim 1642 był Krysztof Lubieniecki (B. 1012), poczem po przejściu patrona Andrzeja Suchodolskiego, żonatego z kasztelanką Gorajską, na wyznanie ewangelickie zbór arjański został zamknięty, i Suchodolski założył zbór ewangelicki.

46. *Pińczów* (w. i p. sand.), przez lat kilka (krótko) najważniejszy zbór arjański w Rzeczypospolitej. Pierwotnie ewangelicki, arjanizuje się po śmierci Łaskiego między 1562 i 1565 r. Tu szkoła, rektorem której jeszcze za czasów ewangelickich był Statorjusz-Stoiński. Zbór upadł po przejściu Pińczowa od Oleśnickich do biskupa krakowskiego Maciejowskiego 1588 r. Czy arjański zbór Pińczowski po 1566, gdy znów mamy tu ewangelickiego kaznodzieję, istniał dalej oddzielnie, niewiadomo, ale nie jest to prawdopodobne, gdyż patroni Oleśniccy zostali ewangelikami. R. 1565 widzimy St. Lutomirskiego superintendentem „traktu pińczowskiego“ arjańskiego w Małejpolsce. Za upadkiem 1567 r. zboru arjańskiego w Pińczowie przemawia i ta okoliczność, iż tegoż roku kaznodzieja arjański w Pińczowie Jerzy Schomann przenosi się do zboru w Chmielniku. Pińczów nie gra także żadnej roli w wielkim ruchu arjańskim 1569 r., który się koncentruje w Rakowie (patrz: Schomann, Testamentum).

47. *Raciborsk*, pod Krakowem (w. krak., p. szczyrzycki), własność Morsztynów, z których prawdopodobnie już Stanisław albo syn jego Florjan, bachmistrz wielicki, arjanin, 1581 r. zbór tu ufundowali. 1625—1633 kaznodzieją był Salomon Paludius, 1647 Jan Morsztyn, 1650 Jerzy Ciachowski, 1651 Demianowicki, 1652 Seweryn Morsztyn. Podług Sandiusa (243) fundatorem zboru był ojciec Seweryna, Krysztof, starosta filipowski.

48. *Radostów*, pod Rakowem, (woj. i pow. sandomierski); po zamknięciu zboru w Rakowie 1638 r. zbór tu przeniesiono. Patronką była wdowa Wylamowa, Cikowska z domu. 1643—1647 r. kaznodzieją był Seweryn Morsztyn, 1649 Jan Ciachowski, 1649 do upadku zboru i śmierci Wylamowej 1652 r. Andrzej Wiszowaty. Po jej śmierci 1652 szwagier jej Sieniuta zbór zamknął (Sandius, 242).

49. *Rafałówka* (w. woł., p. łucki), założony 1646 r. przez wójta Daniela Balcerowicza. W zborze było dużo mieszczan arjan (L.); 1649 r. tu odprawiał nabożeństwo znany kaznodzieja Andrzej Wiszowaty.

50. *Raków* (woj. i pow. sandomierski), centrum polskiego arjanizmu, Rzym arjański. Zbór arjański w Rakowie powstał zaraz prawie po założeniu miasta 1570 r. dzięki głównie Szymonowi Rozenbergowi, aptekarzowi krakowskiemu, który niezgody między arjanami zagodził (Lub. Hist. ref. 240). Grzegorz Pauli, przeniósłszy się tu wraz z Albinusem, Kalinowskim i Jerzym Schomanem, wydał stąd imieniem zboru Rakowskiego

odpowiedź Paleologowi 1573 r.*) Zbór arjański istniał tu po
tkowo współcześnie z założonym 1569 ewangelickim. Ten c
tni upadł, zdaje się, po przejściu właściciela Rakowa, woje
dzica podolskiego Jakóba Sienińskiego, na arjanizm 1599 r.
1580 odbył się tu synod (B. 986). Pierwszym kaznodzieją
jańskim w R. był Krysztof Ostoród jeszcze 1587 r. Podług
bienieckiego lista kaznodziei była: Krysztof Ostoród, Piotr
torjusz, Walenty Szmalc, bracia Stanisław i Krysztof Lubien
cy, Jan Kreljusz, Jonasz Szlichtyng, Piotr Moszkowski, Jan
iński, Salomon Paludius. 1605 r. głównym kaznodzieją na
czony Szmalc do † 1622. Dalej Andrzej Wiszowaty, 1612
Statorjusz-Stoiński, Krysztof Lubieniecki † 1624, Jonasz Szl
tyng Bukowiecki 1633, którego pomocnik wówczas Salomon
ludius, J. Rupniowski, Wojdowski, Crell 1623 † 1633. Tu od
ła się dysputa między arjanami i ewangelikami 1599 r., 13 li
pada, po której Sieniński przyjął arjanizm, i 1624 r., 24 lipca
pogrzebie Jana Glińskiego, zdaje się ewangelika, z Danie
Clementynusem, kaznodzieją w Górach. Sławna szkoła tute
założona 1602 r. Jej pierwszy rektor Brockayius Krys
1603 † 1605, potem Szmalc. Nauczali: 1603—1607 Michał
tichius, 1609 Daniel Frank, 1606 — 1609 rektor Jerzy Man
1602—1609 konrektor Seweryn Martinus. 1617 † Schomann
weł, „trzeci" nauczyciel, 1618 — 1621 rektor Crell, 1621 —
Ruar, 1616 naucz. Jerzy Seidel, 1621 — 1626 naucz. Jerzy
niewicki, 1630 rektor Joachim Stegmann matematyk, który
dał kurs matematyki, 1633 rektor Adam Frank, 1635 nauczy
Paweł Myślik, 1634 rektor Wawrzyniec Stegmann, brat Joa
ma, który jednocześnie miewał w zborze kazania niemiec
1637 rektor Ferber, 1638 Jan Statorjusz Stoiński, ostatni
znodzieja i rektor szkoły przy jej zamknięciu. Tu coroczne
nody, na synodzie 1612 do 400 uczestników, na synodzie
nawet 459 (S.). Tu sławna drukarnia. Wyrokiem sejmow
1638 r. zbór, szkoła i drukarnia arjańska w Rakowie na wiec
czasy zamknięte wskutek sprawy o jakoby rozmyślne pr
uczniów rakowskich strzelanie z łuków do krzyża, czy też c
lenie go. 22 marca 1638 r. sprawa dochodzi do sejmu, kt
3 instygatorów, 1 z senatu, 2 z izby poselskiej, naznacza (
miętniki A. Radziwiłła); 19 kwietnia zapada wyrok. Sienin
przytomny osobiście, odprzysiągł się, że o niczem nie
dział. Szkoła zniesiona na wieczne czasy, pod karą 10,000 zł.
w razie restytucji i „statuicji ministrów." Podług relacji A.
dziwiłła sprawa powstała z granicznego sporu, gdy szlach

---

*) Paleolog bronił tezy o dopuszczalności dla chrześcijan zajmowania
dów, noszenia oręża i t. p.; krańcowi zaś arjanie, a szczególniej Pauli, wyzn
doktrynę, wznowioną dziś przez Tołstoja, o niesprzeciwianiu się złemu, odrz
to wszystko. Traktat Paleologa, odpowiedź nań Paulego i powtórna odpow
Paleologa wydrukowane zostały przez tegoż w Łosku 1580 roku i dedyko
Kiszce, staroście żmujdzkiemu, jako najznakomitszemu arjaninowi w Rzecz
spolitej.

sąsiad krzyż na granicy postawił i ten jakoby z namowy żony Sienińskiego studenci usunęli: „posiekali" (Radz. I, 371). 30 kwietnia zaniesiona została protestacja przeciwko „dekretowi na arjanów" ze strony ewangelickich i arjańskich posłów sejmowych, która atoli została bez skutku.

51. *Raszków* (położenie nieznane), synody 1649, 1650, 1655. Kaznodzieja Kr. Crell 1654 r. (nie jest prawdopodobne, by to był Raszków nad Dniestrem w woj. bracławskiem).

52. *Robków*, (w. krakowskie, p. biecki, podług nomenklatury poborowej A. Pawińskiego 1581: Ropka), założyciel St. Chronowski, który zarazem był patronem i kaznodzieją już 1618 r., (Sztambuch Lub.*), 1649 r. kaznodzieja Seweryn Morsztyn, starościc filipowski, 1652 — 1655 Andrzej Wiszowaty. W zborze w Robkowie między 1609—1629 djakonem był ojciec Andrzeja Wiszowatego, Stanisław W. Patronem po Chronowskim czas jakiś był Abraham Mierzeński, zięć Morsztyna, starosty filipowskiego (Sandius str. 243 i 230).

53. *Rejowice* (wątpliwe, by to były R. w Chełmskiem, gdzie był zbór ewangelicki), tu 1610 — 1611 r. był kaznodzieją Jan Völkel (B 993). Być może, iż była to wieś nad Wisłoką, koło Rzemienia.

54. *Sącz* (w. krak., p. sandecki), zbór i szkołę ufundował Stanisław Mężyk h. Wieniawa, starosta sandecki, rotmistrz w wojnie rosyjskiej za Stefana. Mężyk powołał tu 1568 r. na kaznodzieję Stan. Farnowskiego, tak że zbór należał do odcienia arjan, preegzystencję Chrystusa przyznających. Ponieważ Mężyk umarł bez syna (Niesiecki), więc zbór upadł pewno po jego śmierci, która nastąpiła po 1582 r.

55. *Siedliska* (w. i p. lub., koło Piask), powstał prawdopodobnie po upadku zboru w Piaskach 1643 r. Tu synody 1644, 1653, 1645. Kaznodzieją 1643 był Stanisław Lubieniecki, jego pomocnikiem Paweł Myślicki (czy Myślik: Myslicius), 1650 r. kaznodzieja Jan Ciachowski, 1653 r. znowu Myślicki, 1654 r. Stegmann i jego pomocnik Jerzy Gejżanowski.

56. *Sobieszyn* (w. woł., p. łucki), zbór założył 1646 r. Wespazjan Bieniewski.

57. *Sokul* (w. wołyń., nad Słuczem: Socolia seu Curcicia).

58. *Starokonstantynów* (w. woł.), 1617 r. zbór z więcej jak 100 zborownikami, wizytuje go wtedy Szmalc, senior Zaborowski Założenie zboru nastąpiło z wiedzą i przy pomocy ks. Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, wyznania greckiego, a więc przed jego śmiercią (Lubien. Hist. ref. 276).

*) W Sztambuchu ręką Lubienieckiego zapisano: „Ten p. Chronowski, (który był starszym sługą u p. Hieronima Filipowskiego, krajczego koronnego, gdy był od króla Stefana posłany do Turek...), potem od świata odstawszy, przystał do Pana Jezusa i z wielkiej ochoty i zapalczywości do służby Bożej począł w domu swym w Robkowej na Podgórzu słowa Bożego opowiadaniem sąsiadom swym usługować, a potem ministrem został i wielkiego zboru odumarł w Robkowie 1622 r. in Januario."

59. *Straszyn* (w. pomorskie, p. żukowski, koło Gdańska), właściciel i patron 1648 r. Paweł Iwanicki. W zborze kazano po polsku i po niemiecku. 1618 r. kaznodzieją był Jan Frank. Tu przebywał Ruar, po wygnaniu z Gdańska, jako kaznodzieja od 1643 — † 1657 r. Jego pomocnikiem był 1654 r. Jan Crell, 1650—1652 r. jako polski kaznodzieja Faust Morsztyn, 1655 r. pomocnik Ruara Felbinger.

60. *Suraż* (w. podlaskie). Założycielem zboru był starosta tutejszy Paweł Orzechowski († 1612 r.), po którego śmierci prawdopodobnie zbór upadł. R. 1600 kaznodzieją był Krysztof Rudnicki i prawdopodobnie jeszcze 1618 r. (Sztambuch Lubienieckiego rękopiśmienny w Bibl. ks. ks. Czartoryskich).

61. *Szczeniatów* (w. woł., p. włodz. koło Lachowic), fundacji Krysztofa Sieniuty (Lub. Hist. ref. 276).

62. *Szersznie* (w. kijowskie), pierwotnie własność Niemiryczów (jeszcze 1618 r. Stefana, podkomorzego kijowskiego), a następnie Wojnarowskich (z których Stefan, łowczy kijowski, był patronem zboru 1639 r.). Zbór założyli pewno jeszcze Niemirycze koło 1610 r. 1639 r. kaznodzieją był Piotr Karniewski, 1641 r. Jan Stoiński, wspólnie 1643 r. z Andrzejem Wiszowatym. Założycielem był Jerzy Niemirycz, syn Stefana, podkomorzy i starosta owrucki. 1648 r.—1650 r. kaznodzieja Paweł Ryniewicki.

63. *Szmigiel* (w. i p. poznański), własność byłego biskupa Dudycza, który tu zbór prawdopodobnie ufundował przed 1580 r. Od tej daty do 1584 r. kaznodzieją był Jan Krotowski, który 1581 r. dysputował we zborze z Hieronimem Powodowskim. Po Krotowskim do 1592 r. kaznodzieją był Andrzej Lubieniecki. 1592 r. odbyła się tu dysputa Ostoroda znów z jezuitą Hieronimem Powodowskim. Następnie kaznodzieją był Jan Caper Kozielski 1588 — † 1608 r. Do 1611 r. był tu Szmalc, potem Kalb do 1616 r. Po Dudyczu wieś przeszła do Eljasza Arciszewskiego, który był seniorem i czasowo kaznodzieją. 1604 r. część Szmigla, należąca do Stanisława Cikowskiego, podskarbiego koronnego, odsprzedana została przez tegoż Pawłowi Arciszewskiemu. 1618 r. gmach zborowy spalił się i nie było już stałego kaznodziei.*) 1624 r. zbór został rozwiązany (Luckfiel).

64. *Szpanów* (woj. woł.), zbór fundacji Adama Czaplica (Lubien. Hist. ref. 277), kaznodzieją 1626—1629 r. był Paweł Ryniewicki (B.).

65. *Taurogi* (księstwo żmujdzkie), kaznodzieją był 1652 r. Samuel Pacewicz.

66. *Tropie* (w. krakow., p. biecki), tu kaznodzieją koło r. 1577 był St. Lubieniecki, zbór istniał już 1563 r.; jeszcze

*) Sztambuch Lubienieckiego podaje jeszcze Jana Wilhelijusza, „ministra zboru w Szmiglu," † 31 czerwca 1618 r.

1596 r. (Wizyta djecezji krakowskiej przez biskupa ks. Radziwiłła).

67. *Tychoml* (w. woł.), własność i fundacji Abrahama Sieniuty, koło Lachowiec, tu kaznodzieją był Jan Ciachowski od 1641 — 1643 r.

68. *Uszomir* (Uszymisz: woj. kijowskie, p. owrucki), własność Jerzego Niemirycza, syna Stefana, podkomorzego kijowskiego, który za Władysława IV-go tu zbór ufundował. Była tu szkoła, której rektorem był 1643 r. Izaak Vogler, nauczycielem Stanisław Gejżanowski junior, 1645 r. Joachim Stegmann junior. 1645—1648 r. był tu kaznodzieją Krystjan Brzozowski.

69. *Węgrów* (w. podlaskie), fundacji Kiszków, z których Anna z Radziwiłłów Kiszczyna, wojewodzina witebska, 1558 r. usunęła plebana katolickiego (dokument archiwum synodu wileńskiego) i Piotra z Goniądza kaznodzieją tu obsadziła (Luckfiel 121 podług Focka). Następnie 1563 r. był tu kaznodzieją i seniorem zboru Krowicki. W każdym razie 1570 r. był tu kaznodzieją także i Piotr z Goniądza, gdyż dedykację Kiszce dzieła swego o Synie Bożym podpisał 23 marca 1570 r. jako „minister zboru Bożego, który jest w Węgrowie.“ Była tu drukarnia, w której 1570 r. dzieła swe drukował Piotr z Goniądza. Koło 1570 r. kaznodzieją był Aleks. Witrellin, którego z kościoła ewangelickiego wyłączył synod sandomierski. Szkoła, której rektorem 1585 był Jan Völkel. Był on zarazem i kaznodzieją zborowym, zdaje się, ostatnim. 1590 r. kaznodzieją był także Marcin Calissius, który następnie został księdzem ewangelickim i kaznodzieją nowogrodzkim. Zbór arjański w Węgrowie upadł prawdopodobnie po śmierci patrona Jana Kiszki, kasztelana wileńskiego, 1592 r. i przejściu Węgrowa do ewangelików Radziwiłłów. Był tu synod 1584 r., na którym Faust Socyn bronił tezy o oddawaniu czci boskiej Chrystusowi. Jednak jeszcze 1611 r. Szmalc wizytuje jakiś „coetus podlachiensis“ (może Suraż?).

70. *Wodyrady* (w. wołyń., p. łucki), 1599 r. S. Kandyba przekształcił cerkiew na zbór (L.).

71. *Zarszyn* (w. ruskie, ziemia sanocka, koło Buskowa), właściciel i senior Zabawski († 1614 r.), kaznodzieja Jan Grotkowski 1612 r. i jeszcze 1617 r.; dyskusja Szmalca z Farnowskim 1614 r., kaznodzieja Jakób Siedlecki 1620—1628. [Jak świadczy dziennik Szmalca, nie leży Zarszyn w pow. książkim (ten 1581 należał do Gołuchowskich), lecz w ziemi sanockiej]. Podług Słownika Jeogr. zbór w Zarszynie zamknięto 1644 r.

72. *Zasław* (w. woł.), 1567 kaznodzieją był Blazjusz Kaczanowski, zbór prawdopodobnie trwał bardzo krótko.

73. *Zaporów*, woj. wołyńskie. Tu podług sztambuchu Lubienieckiego r. 1618 kaznodzieją był Andrzej Siedlikowski.

Oprócz tego założyli arjanie polscy, po swem wygnaniu, polskie zbory:

1. W *Kreuzburgu* (Kluczborku) na Szlązku. Upadł wkrótce.

2. W *Orzysie* (Arys), w Prusach wschodnich. Trwał do początku XVIII w.
3. W *Andreaswalde* (Kąsinowie), w Prusach wschodnich, trwał do początku XIX w.
4. W *Klausenburgu* (Koloswarze), w Siedmiogrodzie, do końca XVIII w.

Podług notat w sztambuchu Andrzeja Lubienieckiego, zapisanych przez wnuka pierwotnego posiadacza, także Andrzeja Lubienieckiego, syna Marka i Barbary Marty z Bebelna, pod datą 1673 roku, zdaje się, iż istniał jeszcze wtedy w *Jankowcu* pod Krakowem, włości, należącej do Seweryna Morsztyna, tajemny zbór arjański, którego kaznodzieją był Joachim Stegmann, zborownikami Morsztyn, Lubieniecki i Krysztof, syn Olbrachta, Arciszewski.

W sztambuchu znajdujemy również wzmiankę, iż 1618 r. był Piotr Stojeński kaznodzieją w zborze w „*Cesaropoli*“ w woj. kijowskiem. Czy był to zbór w Kozarowicach, niewiadomo.



V.

Senatorzy i dygnitarze ewangelicy i arjanie.

Przy ułożeniu niniejszego spisu, do którego weszły, jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, tylko osoby pomarłe w wyznaniu protestanckiem, należało co do każdej osoby określić: a) jej wyznanie, b) jej położenie hierarchiczne z ścisłemi datami. Co do pierwszego, oprócz tych niewielu dygnitarzy, których przywiązanie do „szczerego słowa Bożego" znalazło wyraz w czynach historycznych (Radziwiłłowie, Zborowscy, Firlejowie, Leszczyńscy, Ostrorodzy, Myszkowscy), opieraliśmy się przeważnie na *współczesnej* literaturze drukowanej, aktach synodalnych, mowach pogrzebowych kaznodziejów, fundacjach zborów i t. p. Trudniejszem jeszcze było określenie ścisłe chronologiczne hierarchicznego położenia danego dygnitarza, szczególniej w Koronie Dla Litwy ułatwieniem niezmiernem służyła praca J. Wolffa: „Senatorzy i dygnitarze," lecz dla Korony na żadnej z prac dotychczasowych heraldycznych (Niesiecki, Kossakowski, Żychliński, a szczególniej Dunin Borkowski) zupełnie polegać nie można. Wyjątek zaszczytny stanowi ściśle naukowa praca „Herbarza" p. A. Bonieckiego. Niestety, nie jest ona jeszcze kompletna, ale autor łaskawie udzielił nam prywatnie wiele wiadomości o senatorach i dygnitarzach, które jeszcze drukiem ogłoszone nie zostały, za co mu serdeczną zanosimy podziękę. Niektóre notatki z metryki koronnej (co do Szafrańca i kilku innych) łaskawie udzielił nam p. W. Sobieski.

Wiele bardzo rzadkich druków XVI w. cytujemy podług Maciejowskiego Piśmiennictwa polskiego.

Nadzwyczaj ważne źródło co do wyznania polskich senatorów w 1569 r. stanowi znaleziona przez Szujskiego w wiedeńskiem archiwum notatka. Szczegółowo źródło to rozpatrzyliśmy w dodatku 2-im do niniejszej listy.

Charakterystycznemu dążeniu zatarcia śladów przynależytości, przynajmniej do śmierci, danego senatora do ewangelicyzmu przypisać należy liczne u Niesieckiego, a po części już u Starowolskiego wiadomości o przejściu ewangelików na katolicyzm na łożu śmiertelnem. Nie zaprzeczając, iż fakty takie w rzeczywistości były nader liczne, w niektórych nawet

historycznie ważnych razach, dają się one sprostować przez znajdujące się w druku mowy pogrzebowe księży pastorów (np. co do Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego, † 1636 r., którego już Starowolski robi katolikiem). W innych razach, gdy podobnego faktycznego zaprzeczenia nie dało się odszukać, wypadło na podstawie Niesieckiego danego senatora wyłączyć z naszej listy (np. Zygmunta Grudzińskiego, wojewodę kaliskiego, † 1653 r., który, podług Niesieckiego „trochę przed śmiercią“ został katolikiem).

Przypuścić należy, iż lista nasza co do wojewodów i kasztelanów „większych“ zbyt znacznych opuszczeń nie zawiera. Co do kasztelanów „drążkowych“ i dygnitarzy dworskich, szczególniej koronnych, których listy ogólne dla XVI w. do tej pory nie są opracowane, być bardzo może, iż listę naszą uzupełnić jeszcze wypadnie licznemi nazwiskami.*)

1. *Abramowicz* Jan h. własnego, starosta lidzki i wendeński, wojski i namiestnik wileński, prezydent derptski 1591—1598, wojewoda miński 22/VI 1593, wojewoda smoleński 1596, † 19/IV 1602 r. (Kazanie pogrzebowe ewangelickie, Maciej. III, 175).

2. *Abramowicz* Mikołaj, s. Jana, przełożony „nad armatą litewską“ 21/IX 1634, starosta starodubowski i miadziolski, cześnik W. Ks. L. 1638 (VI); kasztelan mścisławski 1640, jednocześnie generał artylerji; wojewoda mścisławski 1643 (VII), wojewoda trocki 1647 (20/VIII), † 1651 (II) (salva ewangelicka na sejmie 1648 r.**).

3. *Agryppa* Wacław (luteranin), h. własnego (prawdopodobnie), sekretarz, dzierżawca niemorycki, pisarz W. Ks. L. 1576, kasztelan miński 1586 (15/VII), kasztelan smoleński 1590 25/III), † 1597, tłómaczył i wydał ewangelickie kazania Brencjusza 1588 r.

4. *Arciszewski* Krysztof h. Prawdzic, ur. 9/XII 1592, arjanin, generał artylerji koronnej 1646, zrezygnował 1650, † 1656 (podobno był i kasztelanem przemyskim?).

5. *Baliński* Adam h. Ogończyk, kasztelan bydgoski 1595, podpisał synod toruński 1595, starosta kruszwicki 1583, † 1602 (dedykacja apelacji Glicznera 1598).

6. *Bogusz* Jan h. Półkozic, arjanin, dziedzic Boguszowej i Markowej Woli, sekretarz królewski, podkomorzy lubelski 1561, kasztelan czechowski 1581, kasztelan zawichostski 1588, starosta zwoleński 1571 — 1591, † ? (arjanin u Niesieckiego, arjańska dedykacja 1614 r. synowi).

7. *Bonar* Jan h. Bonarowa, kasztelan oświecimski 1546, burgrabia krakowski 1550, wielkorządca krakowski 1551, kasztelan chełmski 1552, kasztelan biecki 1555, † 1561. Pogrzeb

*) Miesiące dla skrócenia w liście niniejszej oznaczamy cyframi rzymskiemi.
**) „salva pace inter dissidentes.“

ewangelicki (Akta synodowe małopolskie u Daltona; podanie Rychcickiego, Skarga I, 404, iż kasztelan przed śmiercią został katolikiem, jest, jak wiele podobnych podań, zmyśleniem).

8. *Bonar* Seweryn, brat Jana, starosta rabsztyński 1564 i dobczycki 1584 r., kasztelan biecki (15/IV) 1589, krakowski 1590 r. (23/IV), † 1592 (5/IV).*)

9. *Bronikowski* z Oplów Adam, h. własnego, poseł na sejm czteroletni 1788, senator-kasztelan królestwa kongresowego 1822, † 1829.

10. *Bużeński* Hieronim, h. Poraj, starosta brzeźnicki, dobczycki, krzeczowski, podskarbi wielki koronny 1569, kasztelan sieradzki 1578, † 1580 (podpisał synod krakowski 1576 i ewangelicką odezwę warszawską 1578). Jemu już dedykacja Zacjusza „O pościech" 1559 r. i Glicznera „Nauka" 1558.

11. *Bzicki* Andrzej, h. Ciołek, kasztelan chełmski już 1557 (Niesiecki podł. Paprockiego), † przed (23/VI) 1567 (nagrobek, epigramat Jana Kochanowskiego lib. 2; fundator zborów: w Bełżycach—wiz. Padn., Buk. Dz. Ref. I, 296, i w Kobylanach: wizyta Radziwiłła, Buk. I, 673).

12. *Cema* Achacy, h. Wczele, podkomorzy pomorski, starosta człuchowski 1526, kasztelan gdański 1531, malborski wojewoda 1546, † 1565 (24/V) (Niesiecki, Żychliński).

13. *Cema* Fabjan,**) brat Achacego, kasztelan gdański 1549, wojewoda pomorski 1556, wojewoda malborski 1565, † 1580 (III), (ewang. 1569; Żychl. Niesiecki), starosta tucholski 1546 i stargarski 1531,***) podkomorzy pomorski 1531 r.

14. *Cema* Fabjan, syn Achacego, starosta sztumski 1566, wojewoda malborski 1580, † 1605 r.

15. *Cema* Fabjan, syn Fabjana, wnuk Achacego, starosta sztumski 1606, podkomorzy malborski 1620, kasztelan chełmski 1626, † 1636 (na synodzie 1618 r.).

16. *Cikowski* Stanisław, h. Radwan, ewangelik, potem arjanin 1562, kasztelan biecki 1575 (10/V), † 1577 (Orzelski, Dzieje bezkrólewia).

17. *Cikowski* Mikołaj, zdaje się, brat Stanisława, ewangelik 1569 r. (lista Szujskiego), kasztelan żarnowski 1556, starosta sanocki 1558, 1567 kasztelan biecki, 1570 w lipcu kasztelan połaniecki, 1570 w sierpniu kasztelan sandecki, † ?.

18. *Czaplic-Szpanowski* Iwan, h. Kierdeja, wojski łucki 1568 r., kasztelan kijowski 1585 (II), † około 1600, podpisał synod wileński 1599, nie żył (26/I) 1604 r.

---

*) Francus, Relatio quinquennalis, 1596 r., wspomina, iż w czasie zburzenia zboru krakowskiego 1591 r. ewangeliccy panowie: Bonar, „pan krakowski," i Jan Zborowski prosili króla o pomoc (str. 52). W źródle wydrukowano „Ponet" zamiast Bonar.

**) Tego Fabjana za staraniem jakoby Hozjusza robi Rychcicki I, 487 konwertytą.

***) Cema Achacy Wojciech, syn Achacego, wojewoda pomorski 1569 przyjął w młodości katolicyzm (Niesiecki), w 1569 katolik († 1605).

Chlebowicze, patrz *Hlebowicze*.

19. *Denhoff* Teodor, h. własnego, wojewoda parnawski ok. 1602, wojewoda wendeński 1620 (30/XI), † ok. 1626. *)

20. *Denhoff* Ernest Magnus, syn Teodora, starosta derptski, kasztelan parnawski 1634 (XII), wojewoda parnawski 1640 (4/XI), † 1642 (18/VI) (ewangelik na sejmie elekcyjnym 1632), „kalwinista zapamiętały“ (Pamiętnik A. Radziwiłła 2, 75). Kazanie pogrzebowe ewangelickie M. Myliusa w Elblągu 1642 r. (Estreicher) i Berga.

21. *Denhoff* Gerard, brat Ernesta, starosta lucyński, feliński, kościerzyński, ekonom malborski 1636, podskarbi pruski, kasztelan gdański od lipca 1642 r. (A. Radz. 2, 75), wojewoda pomorski 1643, † 23 grudnia 1648 (kazanie pogrzebowe ewangelickie Episcopiusa, [Estreicher]; pochowany w zborze staromiejskim w Elblągu).

22. *Denhoff* Henryk, sekretarz królewski, kasztelan derptski 1644 r. (3/III), wojewoda parnawski 1646 (27/XI), † 1659.**) (Dedykacja książki medycznej Erbeniusa, razem z Bogusławem Radziwiłłem, zdaje się potwierdzać jego protestantyzm).

23. *Dębiński* Walenty, h. Rawicz, 1539 podstarości, 1544 pisarz ziemski i referendarz koronny, 1549 kasztelan biecki i burgrabia krakowski, 1550 starosta chęciński i 1553 czorsztyński, 1555 kasztelan sandecki, już ewangelik 1556 (Trzycieski, de evangelii origine u Buk. Dz. Ref. I, 693), 1562 podskarbi wielki koronny, 1563 starosta lubomelski, 1564 kanclerz wielki koronny, 1576 kasztelan krakowski, † 15/X 1584 r.***) (Zniszczył kościół katolicki w Poborowicach, Wizyta Radziwiłła u Buk. I, 249 nota i 693).

24. *Dorohostajski* Mikołaj Monwid, h. Leliwa, dzierżawca wieloński, stolnik litewski 1566 (23/III), wojewoda połocki 1576 (7/VII), † 1597 (28/I); starosta wołkowyski, szczeszowski, lepelski. (Guwernerem syna jedynaka Krysztofa był ewangelik Harler).

25. *Dorohostajski* Krysztof, syn Mikołaja, starosta wołkowyski, mścisławski, szczeszowski, stolnik litewski 1588 (27/V), krajczy litewski 1590 (11/IV), podczaszy litewski 1592 (V), marszałek nadworny litewski 1596 (V), marszałek wielki litewski 1598 (pocz. V), † 1615 (3/VIII).

---

*) Co do należności D. Teodora do kościoła ewangelickiego niema danych bezpośrednich; lecz ponieważ trzej jego synowie: Kacper, Ernest i Gerard byli ewangelikami (z nich Kacper został później katolikiem), musiał i Teodor być ewangelikiem.

**) Co do Henryka D. bezpośrednich dowodów, że umarł ewangelikiem, nie znaleźliśmy. Ale ojciec zmarł 1642 jako „kalwinista zapamiętały;“ stryj † 1649 (Gerard) jako jeden z najwybitniejszych obrońców ewangelików za Władysława IV. Fakty te czynią w najwyższym stopniu prawdopodobną przynależytość Henryka do kościoła ewangelickiego.

***) Fakt, iż kasztelanowi trzecia żona katoliczka wystawiła pomnik w katedrze krakowskiej, nie dowodzi katolicyzmu Dębińskiego, gdyż podobne fakty były w XVI w. częste, co do pomnika: Boniecki, Herbarz IV, 207.

26. *Dorohostajski* Władysław, syn Krysztofa, starosta żyzmorski, cześnik litewski 1636 (30 VIII), † 1638 (kazanie ewangelickie na pogrzebie: Jankowski, Pow. oszmiański I, 338).

27. *Dorohostajski* Piotr, brat Krysztofa, kasztelan miński 1597, wojewoda mścisławski 1600 (I), wojewoda smoleński 1605 (15/II), † 1611 (prowizor ewangelicki 1599).

28. *Drohojowski* Stanisław, h. Korczak, kasztelan przemyski (zakłada zbory od 1559 r.) 1574, żyje 1580, nie żyje 1583.

29. *Drohojowski* Jan, syn Stanisława, 1579 sekretarz królewski, kasztelan sanocki 1588 (7/X), prowizor ewangelicki 1599, podpisał synod włodzisławski 1589, † przed 24/V 1606 r.

30. *Działyński* Rafał, h. Ogończyk, kasztelan brzesko-kujawski 1559 (29/V), żył jeszcze 1569 r., † przed 1574, luteranin (dedykacja*) konfesji augsburskiej 1561, Maciej. III, 206), starosta brodnicki i kowalski (ewangelik na liście Szujskiego).

31. *Działyński* Łukasz, syn Rafała, luteranin, podczaszy koronny, † 1582 (żonie Zofji z Zamojskich dedykacja luterańska Glicznera 1594, Maciejowski III, 407).

32. *Dzierzgowski* Feliks Zbożny, h. Jastrzębiec, wojski płocki, kasztelan liwski 1565 r. (1/VIII), k-n ciechanowski 1557 (27/III), k-n zakroczymski 1557 (17/IX), rezygnował 1564, k-n sochaczewski 5/VII 1567, † 1571 (ewangelik na liście Szujskiego).

33. *Firlej* Jan, h. Lewart, z Dąbrowicy, starosta kazimierski i rohatyński, kasztelan bełzki 1554, wojewoda bełzki 1556, wojewoda lubelski 1561, wojewoda krakowski 1571, jednocześnie marszałek wielki koronny od 1561, † 1574 (27/VIII), ur. 1524 (pogrzebany w zborze w Kocku), starosta rohatyński.

34. *Firlej* Mikołaj, brat Jana, kasztelan wiślicki już 1569 (V. L. III, 88), kasztelan rawski od 1576 (10/V), wojewoda lubelski 1587 (przed 9/I), † (przed 2/XI) 1588 (dedykacja 1585 ewangelicka jako kasztelanowi rawskiemu, Maciejow. III, 292; Orzelski, Dzieje bezkrólewia).

35. *Firlej* Andrzej, brat Jana, starosta sandomierski, kasztelan lubelski (29/VIII) 1576, † 1585 r.

36. *Firlej* Andrzej, syn Jana, kasztelan małogoski już 1589, przed r. 1591 kasztelan radomski, starosta kowelski (dedykacja ewangelicka 1602 Kraińskiego katechizmu), żyje 1608 r., (Maciejowski III, 570), † przed (28/IX) 1609 r.

37. *Firlej* Andrzej, syn Andrzeja, wnuk Jana, kasztelan bełzki 1638, komendant Zbaraża, wojewoda sandomierski 1649, † 1650 (Kazanie pogrzebowe ks. Kr. Pandlowskiego, kaznodziei: Tumulus heroicus).

38. *Frąckiewicz*-Radzimiński Matjasz Michał, h. Brodzic, starosta mozyrski, pisarz polny litewski 1653 r. (21/IV), zginął w bitwie 1654 (24/VIII), ewangelik na sejmie 1632, chorąży nowogrodzki.

---

*) Rzeczona konfesja, tłómaczona przez Marcina Kwiatkowskiego z Różyc, wydana została po polsku nakładem kasztelana: „diligentissime curasti... haec sanctissima oracula in lingua Polonica interpretari“ (przedmowa).

39. *Frąckiewicz*-Radzimiński Gedeon Michał, synowiec Matjasza, starosta słonimski, chorąży nadworny litewski 1697 (ok. września), poseł na sejm 1712 r., † 1712 (po kwietniu).

40. *Frąckiewicz*-Radzimiński Mikołaj, stryj Matjasza, chorąży nadworny litewski już 1610, starosta wasilkowski, rezygnował 1613; 1620 marszałek trybunału litewskiego. *)

41. *Gomuliński* Jan, h. Jelita, kasztelan spicymirski 1569, ewangelik na liście Szujskiego.

42. *Gorajski* Zbigniew z Goraja, h. Korczak, kasztelan chełmski 1641 (19/IV), kasztelan kijowski 1652, † 1655 jako starosta kamionecki (1652 r. jeszcze kasztelan chełmski, przed wyjazdem do Szwecji: akta synodowe).

43. *Górka* Andrzej, h. Łodzia, starosta wieluński, kasztelan poznański 1535, jednocześnie generał wielkopolski, ewangelik od 1530 r. (Bukowski I, 154), † 1551, luteranin (podobno miał już 1535 w Poznaniu zbór w swym pałacu; w liście [Lubowicz, Hist. ref. 105] wyraźnie wypowiada się jako ewangelik).

44. *Górka* Łukasz, syn Andrzeja, luteranin, wojewoda brzesko-kujawski 1555, wojewoda łęczycki 1557, wojewoda poznański 1564, starosta buski, gnieźnieński, kolski, † 1583, pochowany w Kórniku w kaplicy luterskiej (Buk. I, 155).

45. *Górka* Andrzej, brat Łukasza, luteranin, starosta gnieźnieński, kasztelan międzyrzecki 1570, † 1584, starosta wałecki, jaworowski i kościański. Podług pomnika w Kórniku (Ł. I, 338, Op. dyec. pozn.) † 5/I 1583 r., lat 49, starosta wschowski i inowrocławski.

46. *Górka* Stanisław, brat Łukasza, luteranin, starosta buski, kolski, pilski, moszyński, wieluński, wojewoda poznański 1573, † 1592, podpisał odezwę warszawską 1578 r.; podług grobowca w Kórniku † 23/X 1592 r., lat 54; umarł w Błoniu pod Warszawą. Kazanie pośmiertne Artomjusza.

47. *Grudziński* Stefan, h. Grzymała, kasztelan nakielski 1576 (10/V), † 1588. Zakłada zbór w Niemczynie (Łukaszewicz, Wielkopolska 323) **), starosta wałecki.

48. *Grabowski* Jan Jerzy, h. Oksza, generał-lejtnant, generał inspektor wojsk litewskich 1776 (19/X), marszałek słuckiej konfederacji, † 1790 (?).

49. *Grabowski* Paweł, h. Oksza, starosta czchowski i wołkowyski, generał inspektor litewski 1790, żył 1812 r.

50. *Grabowski* Zygmunt, h. Oksza, starosta krzemieniecki, krajczy litewski 1784 (31/VII), rezygnował 1793, † 1809, pochowany w zborze w Izabelinie (Wolff, Senatorowie 230).

---

*) Niewiadomo dokładnie, czy opowiedziane przez Niesieckiego przyjęcie katolicyzmu na łożu śmiertelnem tyczy się Mikołaja, czy brata jego Jerzego. W pierwszym wypadku należałoby go wykreślić z naszej listy.

**) Co do Gr. Zygmunta Janusza, kasztelana krzywińskiego, 1576 10/V, † 1588, brata Stefana, niema żadnych danych; Gr. zaś Zygmunt, 1617 kasztelan biechowski, kasztelan międzyrzecki, wojewoda inowrocławski 1621, wojewoda kaliski 1628 r., † 1653 (8/III), syn Stefana, miał, podług Niesieckiego, „trochę przed śmiercią“ przyjąć katolicyzm.

51. *Grabowski* Michał, h. Oksza, szambelan królewski, koniuszy litewski 1791 r. (18/IV), członek Rady Najwyższej Narodowej litewskiej 1794, † 1822 r. (9/VII), pochowany w zborze w Raśnie (Wolff 225).

52. *Grabowski* Stefan, h. Oksza, generał dywizji wojsk polskich 1815 r., minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego 1825—1831, następnie ros. rz. rad tajny i członek Rady Państwa, † 1847 r., pochowany w zborze warszawskim (Cmentarz ewang.-ref. warszawski, Diehla).

53. *Grużewski* Jakób, herbu Lubicz, stolnik żmujdzki, kuchmistrz litewski 1702 (28/X), † 1708.

54. *Guldensztern* Zygmunt, h. Gwiazda, luteranin, starosta sztumski, kasztelan gdański 1655 (ostatni niekatolik senator Dawnej Rzeczypospolitej), † 1666 (Lengnich, Historia prussica 7, 315).

55. *Gostomski* Anzelm, h. Nałęcz, kasztelan płocki 1568, wojewoda rawski 1572, † 1587, starosta rawski, ur. 1507, podpisał odezwę warszawską 1578 r.

56. *Gostomski* Stanisław, syn Anzelma, starosta radomski, chorąży rawski, kasztelan sochaczewski już 1572, wojewoda rawski 30/5 1588, † po 1595 (poseł od synodu Toruńskiego do króla), podpisał synod 1589 r., nie żył 1598 r.

57. *Hajko* Jan, syn Mikołaja, marszałek, pisarz, dzierżawca wilkijski, krasnosielski i oszmiański, kasztelan brześciański 1566, † około 1580, ewangelik 1569 r. (Lista Szujskiego).

58. *Hlebowicz* Jan, h. Leliwa, dzierżawca oniksztyński, kasztelan miński 1571, jednocześnie podskarbi ziemski litewski i pisarz, kasztelan trocki 1585 r. (30/II), wojewoda trocki 1586 (1/VI), † 1590. (Dedykacja ewangelicka 1584 r., podpisał odezwę warszawską 1578).

59. *Hojski* Gabrjel, h. Kierdeja (ojciec Romana), kasztelan kijowski 1621 (17/XI), † przed 1632 (1/IV), założyciel zboru arjańskiego w Hoszczy, arjanin.

60. *Hojski* vel Hoscki Roman, h. Kierdeja, 1619 podkomorzy kijowski, naznaczony 1632 (1/IV) kasztelanem kijowskim (V. L., Pam. Radz. I, 77), nie był 1635 r. (10/VIII); arjanin (jemu Szmalc 1619 dedykuje odpowiedź Zaborowskiemu na „Ogień z wodą“: *żebyś WM. w prawdzie tej, którąś przyjąć raczył, był im dalej, tem bardziej utwierdzony*).“

61. *Hołowczyński* książę Szczęsny, h. Łabędź, dzierżawca luboszański, syn Jarosława, prowizora ewangelickiego w 1599 r., kasztelan miński 1600 (12/III), † 1610 (miał pastora nauczyciela do syna Jana).

62. *Hołowczyński* książę Jan, syn Szczęsnego, cześnik litewski 1624 (15/V), † ok. 1630 r. (dedykacja ewangelicka 1621 r.).

63. *Hołowczyński* książę Konstanty (Rapałowski), syn Jarosława, ur. 1574 r., starosta krzyczewski, kasztelan mścisławski 1613 r. (11/XI), † (29/XI) 1620 (Kazanie ewangelickie pogrzebowe ks. Raniszewskiego).

64. *Hornostaj* Gabrjel, h. Hippocentaurus, starosta kamieniecki, wojewoda miński 1566 (22/III), wojewoda brzeskolitewski 1576 (6/VII), † 1588 (ewangelik 1569, zakłada zbory w Kijowskiem).

65. *Jazłowiecki* Jerzy, h. Habdank, lubaczyński, śniatyński, czerwonogrodzki starosta, wojewoda podolski 1567, wojewoda ruski 1569—† 1575, hetman polny koronny 1561, hetman wielki koronny 1569, † 1575. Fundator zboru w Jazłowcu 1548 r. (Lubowicz str. 80 i Łukaszewicz 342). Podług Niesieckiego żona ewangeliczka także: Tarłówna, krajczanka koronna. Syn przyjął katolicyzm.

66. *Jazłowiecki* Mikołaj, brat (?) Jerzego, kasztelan kamieniecki 1565, † 1573 (ewangelik 1569 r.).

67. *Kapusta* ks. Andrzej, syn Tymoteusza, h. Odrowąż, starosta owrucki, 1566 kasztelan bracławski, † 1571 (ewangelik na liście Szujskiego 1569).

68. *Kiszka* Jan, h. Dąbrowa, arjanin, krajczy litewski 1569 (20/VI), podczaszy litewski 1579, jednocześnie starosta żmujdzki 1579 (X), kasztelan wileński 1588 (I), † 1592 (Bock I, 425 utrzymuje, iż jeszcze 6/VII 1592 napisał „morti vicinus Confessio fidei suae“), nie żył 26/VII 1592 (Wolff, data śmierci 1591 jest tam błędna).

69. *Komorowski* Krysztof, h. Korczak, kasztelan oświecimski już 1566, ewangelik na liście Szujskiego 1569, jeszcze kasztelan oświecimski 1579 i (u Okolskiego) 1586, † ? *)

70. *Konopacki* Rafał, h. własnego, kasztelan elbląski 1551—† 1574 (ewangelik na liście Szujskiego 1569).

71. *Kosiński* Adam, h. Rawicz, kasztelan podlaski 1569 (przed 5/III)—† 1573 lub 1574 (ewangelik 1569 na liście Szujskiego).

72. *Krotowski* Jan, h. Leszczyc, kasztelan inowrocławski już 1550, wojewoda inowrocławski 1562, † 1575, ewangelik już 1547 r., podpisał synod koźminiecki 1555 r., jako jeszcze kasztelan inowrocławski pisze do synodu pińczowskiego 1561 r.

73. *Krotowski* Andrzej, syn Jana, kasztelan kaliski (ewangelik 1619 r. Łukaszewicz, Wielkopolska 268; prowizor 1599) 12/XII 1620, † przed 20/VI 1621.

74. *Krysztoporski* Jan, h. Nowina, (na Bogdanowie), kasztelan wieluński 1567, kasztelan sieradzki 1581, † 1588 (ewangelik 1569 r.), dedykacje ewangelickie synom (podpisał odezwę warszawską 1578 r. 28/II), fundator zboru w Bogdanowie, gdzie i pochowany.

75. *Korff* Mikołaj, h. Gozdawa, poseł na konwokację 1632 r., kasztelan wendeński 1634 (1/VII), wojewoda wendeń-

---

*) Jak fałszywe są podania Okolskiego i za nim Niesieckiego, dowodzi między innemi rodzina Komorowskich. Gdy autorzy ci piszą „nienadwyrężenie przy wierze św. katolickiej zawsze się trzymał“ (dom Komorowskich), mamy, oprócz kasztelana, cały szereg Komorowskich ewangelików do r. 1653 z ksiąg synodowych.

ski 1643 (19/II), † 1659, luteranin (dedykacja luterska Szenflisiusza, pastora wileńskiego).

76. *Korsak* Józef, h. własnego, kasztelan miński 1597, kasztelan połocki 1597 (25/X), † ok. 1618 (prowizor ewangelicki 1599 r.).

77. *Lanckoroński* Krysztof, h. Zadora, kasztelan małogoski 10/VII 1567 r., kasztelan radomski (15 IV) 1589, † ?, patron zboru w Kurozwękach i Oleśnikach.

78. *Latalski* Mikołaj, hrabia na Łabiszynie, herbu Prawdzic, kasztelan nakielski 30 III 1632 r. † 1633 przed 28/II (kazanie pogrzebowe ewangelickie ks. Mikołajewskiego, Łuk. Wielkopolska, 373 i Mac. III, 524).

79. *Leszczyński* Rafał, h. Wieniawa, starosta radziejowski, wojewoda brzesko-kujawski, z wojewody rezygnował 1550, żył jeszcze 1578, ewangelik już na sejmie 1551 i wcześniej (Lubowicz, Hist. reformacji).

80. *Leszczyński* Rafał, syn Rafała, kasztelan szremski już 1581 (oddaje kościół w Gołuchowie ewangelikom, tegoż roku dedykacja Neothebela, Mac. III, 267).

81. *Leszczyński* Andrzej, syn Rafała wojewody, starosta nakielski, brzesko-kujawski wojewoda 1591 (I), † 1606 (24/VII) w Beresteczku.

82. *Leszczyński* Rafał, syn Andrzeja wojewody, starosta hrubieszowski, dubiński, wschowski, kasztelan wiślicki już 1612 (akta synodu lubelskiego), następnie kasztelan kaliski*), wojewoda bełzki 1619, † 1636 (29/III). Wiadomość, podana przez Niesieckiego, o przejściu przed śmiercią wojewody na katolicyzm jest fałszywa, gdyż posiadamy 2 kazania ewangelickie na jego pogrzeb: Komenjusza i Węgierskiego Tomasza (tego ostatniego kazania tytuł patrz Mac. III, 706); błędne podania o katolicyzmie Rafała powstało ze wzmianki Starowolskiego, iż wojewoda pochowany został w Częstochowie, co jest błędne, gdyż pochowano go w zborze w Baranowie.

83. *Leszczyński* Andrzej, syn Rafała, wojewody bełzkiego, starosta dubiński, wojewoda derptski 1641 (8/III), † 1651 r. (Kazanie pogrzebowe ewangelickie ks. Węgierskiego: Pogrzeb Jozyaszów: Wolff, Senatorowie, str. 13; wiadomość o przyjęciu przez wojewodę katolicyzmu, jak podaje Niesiecki, w r. 1648, jest równie fałszywa, jak i co do ojca jego).

84. *Lutomirski* Mikołaj, h. Jastrzębiec, wojski sieradzki, kasztelan czechowski 1549 17/II (dedykacja ewangelicka 1559 r. Mac. III dod. 375), 1563 arjanin i kasztelan zawichoski od 1561 r. (Lubowicz, Reakcja 120), † ?, w jego domu w Krakowie synod 1563; podpisał synod książki 15/IX 1560 r., jako kasztelan czechowski.

---

*) Z mowy pogrzebowej Stanisława Drohojowskiego w Baranowie 1636 r. (Ms. bibl. książąt Czartoryjskich № 369): „Kasztelanją wiślicką, potem kaliską, na ostatku województwem bełzkiem remuneratus est" (Rafał Leszczyński).

85. *Lutomirski* Jan, synowiec Mikołaja, ewangelik, potem arjanin, starosta łęczycki i radomski, kasztelan brzeziński 1550, rawski 1563, sieradzki już 1565, zabity 1567 (1/IX), także podskarbi nadworny koronny, arjanin na sejmie piotrkowskim 1565 r.

86. *Lwowski* z Ostroroga, h. Nałęcz, Marcin, po 1576 kasztelan kowalski, † 1590 kasztelanem kamieńskim (wspomniany w przedmowie do Zborowskiego Jana w Artomjusza kazaniu pogrzebowem na śmierć Górki).

87. *Męciński* Andrzej, herbu Poraj, kasztelan wieluński już 1590 r. (dedykacja ewangelicka Jana z Sanoka), jeszcze 1599 r. (prowizor ewangelicki), starosta brzeźnicki, † przed 22/II 1603 r.

88. *Mirski* kniaź Hryhory, h. Białynia, strażnik wielki litewski 1636 (10/III), rezygnował 1656, umarł 1661 (20/III). W druku kazanie pogrzebowe ks. pastora Audziejewicza.

89. *Myszkowski* Stanisław, h. Jastrzębiec, kasztelan międzyrzecki już 1538, 1548 zakłada zbór luterski w Międzyrzecu (Buk. I, 279).

90. *Myszkowski* Stanisław, bratanek Stanisława, syn Marcina, kasztelana wieluńskiego,*) krajczy koronny 1550, kasztelan sandomierski 1563 (14/IV), wojewoda krakowski 1565 (17/VI), † 1570, starosta ratyński i krakowski, pochowany na cmentarzu ewangelickim w Krakowie; motłoch katolicki bezcześci jego grób 1575 r. (Węgierski 234).

91. *Myszkowski* Mikołaj, brat stryjeczny Stanisława wojewody, syn Wawrzyńca, kasztelana sandeckiego, krajczy koronny (6/XII) 1547, kasztelan radomski (27/VII) 1550, kasztelan wojnicki 8/VI 1554, † przed 23/IV 1557, starosta oświecimski, zatorski i międzyrzecki; już 1556 r. miał przybocznym pastorem Piotra Gilowskiego (Dalton, Lasciana 426).

92. *Myszkowski* Krysztof, brat Stanisława, kasztelan oświecimski 1563, kasztelan rawski 1565, † 1572 (ewangelik 1569 r.).

93. *Myszkowski* Andrzej, brat Krysztofa, wojski krakowski, starosta lubaczowski, kasztelan lubelski ok. 22/VI 1566 r., † 1566 r.

94. *Naruszewicz* Mikołaj, h. Wadwicz, sekretarz hospodarski, dzierżawca miadzielski i markowski, pisarz litewski 1561, podskarbi ziemski litewski 1566 (11/III), † 1575 (ewangelik gorliwy: Wolan u Jochera II, 490. Także Łuk. Litwa II, 203. Jemu dedykacja apokalipsy Reja).

95. *Naruszewicz* Mikołaj, syn Mikołaja, łowczy litewski 1582 (23/VII), kasztelan żmujdzki 1588 (10/II), † 1603 (XI) (Dedykacja ewangelicka 1598, Mac. III, 408, prowizor ewangelicki 1599).

---

*) Czy ten Marcin, ojciec wojewody krakowskiego, nie był także ewangelikiem, nie mamy danych.

96. *Naruszewicz* Stanisław, brat Mikołaja podskarbiego, ciwun wileński, kasztelan mścisławski 1586, kasztelan smoleński 1588 (30/V), † 1589 r. (1585 r. w Wilnie na rozmowie luteran z kalwinami).

97. *Naruszewicz* Jan, syn Mikołaja podskarbiego, pierwszy marszałek trybunału litewskiego 1592, już przedtem łowczy litewski, † przed 1616 (dedykacja ewangelicka 1593 r., Łuk. Litwa, II, 203).

98. *Naruszewicz* Aleksander, syn Jana łowczego, leśniczy niemowicki, kasztelan żmujdzki 26/I 1645 r., † 1653 (przed 10/IV), dyrektor synodu w Wilnie 1652 (Akta synodowe wileńskie).

99. *Niszczycki* Piotr, h. Prawdzic, kasztelan bełzki już 1589, wojewoda bełzki 1597 (podpisał zaproszenie na synod toruński 1595, Akta synodowe wileńskie), był na synodzie włodzisławskim 1589 r., prowizor 1599 r., † ?, fundator zboru w Niszczycach.

100. *Oleski* Jerzy, h. Grzymała, podkomorzy malborski, kasztelan chełmiński 1568—† 1577 (ewangelik 1569 na liście Szujskiego; napis na kościele przezeń ufundowanym, przytoczony przez Niesieckiego, każe się także domyślać w nim ewangelika: dedykacja „najwyższemu Bogu").

101. *Olędzki* Stefan, h. Rawicz, marszałek wołkowyski, cześnik litewski 1764 (11/XII), koniuszy litewski 1765 (15/VI), † 1771 (podpisał słucką konfederację).

102. *Orzechowski* Jan, h. Rogala, podkomorzy chełmski, kasztelan chełmski (23/VI) 1567 r., ewangelik na liście Szujskiego 1569, † ?.

103. *Ossoliński* Hieronim, h. Topór, starosta krzeczowski, kasztelan sandecki 1568 (20/XI), kasztelan sandomierski 1569 (3/XI), 1576 fundator zboru w Goślicach (Lubowicz, Reakcja, 246 nota; syn Zbigniew, późniejszy wojewoda sandomierski, przyjmuje katolicyzm zaraz po śmierci ojca).

104. *Ossoliński* Mikołaj, z innej linji jak Hieronim, kasztelan parnawski 1640 (10/XI), kasztelan derptski ok. 1646, † 1650 (ewangelik na sejmie 1633 r.).

105. *Ostroróg* Stanisław, h. Nałęcz, starosta chełmski, kasztelan międzyrzecki 8/V 1552, dedykacja Glicznera 1565 r., † 1568 przed 10/XI, luteranin (dedykacja luterskiej postylli Corvina u Daubmana w Królewcu 1557 r.), fundator zboru w Grodzisku.

106. *Ostroróg* Mikołaj, syn Stanisława, kasztelan bełzki prawdopodobnie 1600, dziedzic na Kryłowie (dedykacja luterska Artomjusza, Mac. III, 373, r. 1600), żył jeszcze 1607 i 1611.

107. *Ostroróg* Sędziwój, syn Wacława, wnuk Jakóba, kasztelan międzyrzecki, nie był nim jeszcze 1618, † przed 27/10 1624, starosta wschowski (kazanie pogrzebowe ewangelickie: Łuk. Wielkopolska 397).

108. *Ostroróg* Jakób, brat Stanisława, generał wielkopolski 1566 28/VI, † 1568 28/V, podpisał synod koźminiecki 1555 r.

109. *Ostroróg* Jan, syn Jakóba, podczaszy koronny za Batorego, 1581 r. starosta stężycki (przypis Wolana, Paraenesis), † 1582 r. 27/II (Herbiniusa Rybińskiego Życie).

110. *Ostyk* Jerzy, syn Jerzego, h. ?, starosta bracławski, wojewoda mścisławski 1566, wojewoda smoleński 1578, † 157· (Lista Szujskiego ewangelików 1569 roku).

111. *Pac* Mikołaj, h. Gozdawa, b. biskup kijowski 1555 do (nominalnie) 1583, ewangelik już 1564 r., kasztelan smoleński 1583, † 1585, podpisał synod wileński 1578 r.

112. *Pac* Dominik, podkomorzy brzeski, brat Mikołaja. kasztelan smoleński 1571, † 1579 r. *)

113. *Pielgrzymowski* Eljasz, niewiadomego herbu, sekretarz królewski, pisarz wielki litewski 1586 (26/II), † 1608 r. (Ewangelik w Apelacji Glicznera 1598, patrz: Brückner, Hist. lit. I, 311).

114. *Potocki* Jan, h. Pilawa, starosta latyczowski, generał podolski, wojewoda bracławski 1608, † pod Smoleńskiem 1611 (22/IV), założyciel zboru, szkoły i drukarni w Paniowcach.

115. *Potocki* Andrzej, brat Jana, starosta białokamiński, kasztelan kamieniecki 1607, † 1609 (szereg dedykacyj ewangelickich).

116. *Potocki* Krysztof, syn Andrzeja, starosta nowosielecki, cześnik litewski 1645 (18/III), podstoli litewski 1646 (3/XI), stolnik litewski 1653 (12/I), krajczy litewski 1658 (15/II), podczaszy litewski 1661, † 1675, starosta chełmski, dyrektor na synodach małopolskich, salva ewangelicka jeszcze na sejmie 1674 r.**)

117. *Potulicki* Piotr, h. Grzymała, kasztelan przemęcki 1573 r., wojewoda płocki 1576 (10/V), wojewoda brzesko-kujawski 1580, wojewoda kaliski 1583, † 1589 (podpisał synod krakowski 1576); nagrobek jego żony Urszuli z Ostrorogów, † 1575 ewangeliczki, w kościele w Murowanej Goślinie (Łuk. Opis I, 403).

118. *Proński* książę Aleksander, h. Pogoń, starosta łucki od 1581 do 1587, stolnik litewski 1576 (VI) do 1587; kasztelan trocki 1590, † 1596 (podpisał synod toruński 1595).

119. *Przyjemski* Rafał, h. Rawicz, kasztelan lędzki 1576 r. (10/V), † 1576 lub 1577 (Orzelski, Dzieje bezkrólewia); fundator zboru w Cieninie 1568: (Łuk. Wielkopolska 280).

---

*) Syn Paca Dominika, Jan, późniejszy wojewoda miński (1600) i *katolik*, jeszcze 1595 podpisał ewangelicką protestację sejmową o gwałty na zborach spełniane (razem z Markiem Sobieskim, dziadem króla Jana: Orzelski, Dzieje bezkrólewia).

**) „salvis juribus per omnia dissidentium in religione christiana, non obstantibus quibusvis protestationibus et exceptionibus...“

Radziwiłłowie, książęta, h. Trąby:

120. *R. ks. Mikołaj* (Czarny), marszałek ziemski, kanclerz litewski 1550 (XII), jednocześnie wojewoda wileński 1551 (VI), † 1565 (28/V), ku końcowi życia zdaje się arjanin (pochowany w zborze w Dubinkach), ur. 1515 r.

121. *R. ks. Jan*, brat rodzony Mikołaja Czarnego, pierwszy z Radziwiłłów zmarły w wierze ewangelickiej, krojczy W. Ks. L. 1544, † 27/IX 1551 (Oratio funebris i epicoedion na jego śmierć Filipa Melanchtona).

122. *R. ks. Mikołaj* (Rudy), brat stryjeczny Czarnego, podczaszy litewski 1544 (V), łowczy litewski 1549 (27/II), wojewoda trocki 1550 (XII), hetman wielki litewski 1553, wojewoda wileński 1566 (II), prawdopodobnie jednocześnie i kanclerz, hetman wielki powtórnie 1576, złożył kanclerstwo 1579 (X), † (27/IV) 1584 (pochowany w zborze w Dubinkach), ur. 1512 r. (został ewangelikiem między 1553—1560).

123. *R. ks. Krysztof Mikołaj*, zwany Piorun, syn Mikołaja Rudego, krajczy litewski 1566, podczaszy litewski 1569 (V), hetman dworny litewski 1572, hetman polny litewski 1579, jednocześnie podkanclerzy litewski 1579 (X) i kasztelan trocki 1579 (16/X), rezygnował z kanclerstwa jako wojewoda wileński 1584 (15/XI), jednocześnie od 1589 (18/IV) hetman wielki litewski, † (20/XI) 1603 (pochowany w zborze w Wizunach), ur. 1547 r.

124. *R. ks. Mikołaj*, syn Mikołaja Rudego, łowczy litewski 1577, wojewoda nowogrodzki 1579 (18/X), † 1589, starosta mozyrski i merecki, ur. 1546 r.

125. *R. ks. Janusz*, syn Krysztofa Mikołaja, podczaszy litewski 1599, kasztelan wileński 1619, † 1620 (3/XII), ur. 1579, pochowany w zborze w Dubinkach.

126. *R. ks. Krysztof*, syn Krysztofa Mikołaja, hetman polny litewski 1615 (7/IV), jednocześnie kasztelan wileński 1633 (1/II), wojewoda wileński 1633 (12/VII), jednocześnie hetman wielki litewski 1635 (1/IX), † 1640 (19/IX), pochowany w zborze w Kiejdanach, ur. 1584 r.

127. *R. ks. Jerzy*, syn Mikołaja, wojewody nowogrodzkiego, starosta mozyrski, kasztelan trocki 1600 (22/III), † 1613, pochowany w zborze w Dakudowie, ur. 1578, zapisuje na zbór w Sereju 1598 r.

128. *R. ks. Janusz*, syn Krysztofa, podkomorzy litewski 1633 (10/II), mianowany kasztelanem trockim 1640, nie przyjął; hetman polny litewski 1646 (18/IV), jednocześnie starosta żmujdzki 1646 (XII), wojewoda wileński 1653 (30/III), hetman wielki litewski 1654 (7/VI), † 1655 (30/XII), pochowany w zborze w Kiejdanach, ur. 1612 r.

129. *R. ks. Bogusław*, syn Krysztofa, chorąży wielki litewski 1638, koniuszy litewski 1646 (28/IV), krajczostwa 1644 (11/IV) nie przyjął, wojewoda połocki 1654 (I), nie przyjął; † 1669 (31/XII), pochowany w Królewcu, ur. 1620 r.

130. *Rajecki* Gedeon, h. Łabędź, podkomorzy derptski, kasztelan parnawski 1631, kasztelan miński 1634 (XII), wojewoda miński 1649, † 1654 r.

131. *Rozrażewski* Jan, h. Doliwa, podkomorzy poznański, kasztelan poznański 1598, (fundator zboru w Krotoszynie 1592, Łuk. Wielkopolska 297, prowizor ewangelicki 1599), † (15/III) 1600 r. (Żychliński, Złota Księga II, 260); jego żona Katarzyna z Potulickich 1602 kat. (Ł. II, 122); luteranin, taż dedykacja Glicznera co i Ruszkowskiemu.

132. *Ruszkowski* Jan, h. Pobóg, luteranin, kasztelan przemęcki 1576 (10 V), † przed 22 VI 1604 (prowizor ewangelicki 1599 r., dedykacja Glicznera 1598 Obrony wiary). Jego żona Dorota z Wedlów pochowana († 1612 r.) w kościele luterskim w Miłosławiu. Pomnik zachowany do dziś (Ł. I, 357, Opis).

133. *Sapieha* Paweł Teodorowicz, h. Lis (błędnie przez Kossakowskiego [Genealogje] pomieszany z Pawłem Iwanowiczem, wojewodą nowogrodzkim), kasztelan kijowski 1560—† 1580 (ewangelik 1569 na liście Szujskiego).

134. *Sapieha* Paweł Iwanowicz, marszałek hospodarski, wojewoda podlaski 1556, wojewoda nowogrodzki 1558 (22/XII), † 1579 r. (na liście ewangelików senatorów 1569 r.), fundator zboru w Holszanach.

135. *Sapieha* Bohdan Pawłowicz, syn poprzedzającego, starosta homelski, kasztelan brzeski 1580 r., kasztelan smoleński 1585 (20/IV), wojewoda miński 1588 (21/V), † 1593. Ewangelik, bo 1591 podpisał skargę o zburzenie zboru w Wilnie razem z Radziwiłłem.*) (Co do brata Bohdana Mikołaja, wojewody mińskiego, następnie 1588 brzeskiego, tegoż roku witebskiego † 1599, niema wskazówek, czy był ewangelikiem, czy grekiem, którym go zowie Niesiecki. Najprawdopodobniej jednak był ewangelikiem).

136. *Sawicki* Maciej, h. Lubicz, pisarz litewski 1566, kasztelan podlaski, marzec 1574 r., z pozostawieniem na pisarstwie, † 1581, przedstawiciel zboru wileńskiego przy kupnie dworca Hornostajowskiego 1579 r.

137. *Sieniawski* Mikołaj, h. Leliwa, starosta halicki i kołomyjski, kasztelan bełzki 1549, wojewoda bełzki 1553, wojewoda ruski 1558, hetman polny koronny już 1557, hetman wielki koronny 1561, † 1569 (21/II).**)

138. *Sieniawski* Mikołaj, syn Mikołaja, starosta stryjski, kasztelan kamieniecki 1576, hetman polny koronny 1569, † 1587 (dedykacja ewangelicka Łasickiego, Łuk. Litwa II, 297, 1577 r.).

---

*) Błędnie robią go Niesiecki katolikiem, a Jankowski (Pow. Oszm. I, 204) grekiem.

**) Jakkolwiek Commendoni, cytowany u Lubowicza (Naczała Reakcji, 102), wspomina o przejściu hetmana na katolicyzm w 1564 r., to jednak wiadomość ta nie jest wiarogodna, gdyż Niesiecki pisze wyraźnie: „oddaliwszy się od matki kościoła prawowiernego, z nim się nie pojednał."

139. *Sieniawski* Rafał, syn Mikołaja, hetmana wielkiego, kasztelan kamieniecki 1587, † 1589.*)

140. *Sienieński* Zbigniew, h. Dębno, prawdopodobnie ojciec Jana, kasztelan sanocki już 1548 r., jako taki funduje zbór w dobrach swych Rymanowie (Lub. 79), † 1580 kasztelanem halickim, pochowany w zborze, dziś kościele katolickim w Rymanowie (Słow. Jeogr.).

141. *Sienieński* Jan, h. Dębno, prawdopodobnie syn Zbigniewa, kasztelan żarnowski już 1569, kasztelan halicki 1576 (10/V), kasztelan lwowski już 1585, wojewoda podolski 1589, † 1597 (ewangelik już 1569, podpisał synod toruński 1595 r.).

142. *Siennicki* Kazimierz Krysztof, h. Bończa, chorąży nowogrodzki, generał-major wojsk litewskich, miecznik litewski 1706 (10/V), jednocześnie generał artylerji litewskiej, wzięty do niewoli rosyjskiej 1707, † na Syberji 1711.

143. *Sierakowski* **) Stanisław, h. Ogończyk, na Bogusławicach, kasztelan kowalski, 1593 już kasztelan lędzki, starosta przedecki, † 1596 ewangelikiem (świadczy o tem wyraźnie dedykacja jego synom 1597 r. dzieła ewangelickiego „Nazwiska z objawienia Jana Św.“ Za życia kasztelanowi dedykował Jan Rybiński swe „Gęśli“ 1593 r.).

144. *Snowski* Malcher Zygmuntowicz (h. ?), marszałek królewski, dzierżawca kurzeniecki, kasztelan witebski 1578, † 1587 (wdowa po nim Graużyna funduje 1588 dom na zbór w Nowogródku), 1583 r. podpisuje z Radziwiłłem i innymi protestację o zniszczenie zboru w Warszawie i w Lipniku (Arch. syn. Warsz.).

145. *Słupecki* Stanisław, h. Rawicz, kasztelan lubelski 1565, † 1575 (podpisał 1573 r. synod krakowski, 14/IX).

146. *Sobek* Stanisław, h. Brochwicz, kasztelan sandecki 1565, kasztelan sandomierski 1566, podskarbi wielki koronny od 1563, † 1569, starosta tyszowiecki i małogoski.

147. *Sołomerecki* książę Jan, h. Rawicz, starosta mścisławski, kasztelan mścisławski 1566 (16 III), † 1586 (ewangelik 1569).

148. *Stabrowski* Piotr, h. Lubicz, starosta trejdański, kasztelan parnawski 1600 (15 III), żył jeszcze 1614, gdy przez synod prowincjonalny wileński był naznaczony opiekunem zboru w Szwabiszkach, prowizor 1599 r.

149. *Strzyżowski* N (Jan lub Stanisław), h. Gozdawa, kasztelan biecki (Węgierski [Regenvolscius] 137), zakłada zbór w Czudeczu przed 1566 r.

---

*) Przynależytość S. Rafała do kościoła ewangelickiego opiera się na fakcie, iż z trzech synów hetmana tylko o powrocie do katolicyzmu Hieronima wspomina Niesiecki.

**) Ojciec Stanisława, Jan, wojewoda łęczycki, już 1567 r. przyjął katolicyzm (Lubowicz, Naczała Reakcji str. 176). Stanisław ze swymi synami Januszem, Marcinem i Łukaszem jest rzadkim u nas przykładem, iż syn i wnukowie nie poszli za przykładem ojca i dziada.

150. *Szafraniec* Stanisław, h. Starykoń, starosta chęciński, kasztelan biecki już 1570, kasztelan sandomierski 1576 r. (10/V), wojewoda sandomierski 1582, rezygnował 1589 i został wojskim krakowskim, † 1598; na synodzie generalnym 1583 r., i jako kasztelan biecki na synodzie w Sandomierzu 1570. Jemu już 1556 dedykacja listu Radziwiłła do Lipomana.*)

151. *Szemiot* Melchior, h. Łabędź, ciwun berżański, kasztelan żmujdzki 1566 (11/III), † 1570 r.

152. *Talwosz* Mikołaj, h. Łabędź, luteranin, kasztelan miński 1566 (23/III), kasztelan żmujdzki 1570 (X), rezygnował 1588 (I), marszałek nadworny litewski 1588 (I), starosta dynaburski i raduński, kasztelan trocki 1596 (12/II), † 1600.

153. *Talwosz* Adam, syn Mikołaja, starosta dynaburski, kasztelan żmujdzki 1615 r. (8/IV), † 1628, pochowany w zborze przez siebie ufundowanym w Rykontach, wraz z żoną (Łuk. Litwa II, 63).

154. *Tarło* Jan, krajczy koronny, starosta pilzeński, ojciec kasztelana i wojewody (Niesiecki).

155. *Tarło* Jan, h. Topór, kasztelan radomski 1569, wojewoda lubelski 1574, † 1587 (na synodzie 1573 i 1576).

156. *Tęczyński* Jan Baptysta, h. Topór, wojewoda bełzki 1562 i starosta lubelski, umarł w niewoli duńskiej wkrótce potem, narzeczony królewny Cecylji. W jego dworze w Lublinie znajdował się zbór lubelski (Bock, Hist. Ant. II, 583): „miał mieć czynny udział w luterskiem nabożeństwie“ (Buk. I, 303).

157. *Tęczyński* Stanisław, wojewoda bełzki, 1562—† 1567; starosta lubelski. W jego domu do śmierci był zbór protestancki (Akta synodów lubelskich).

158. *Tomicki* Jan, h. Łodzia, luteranin, kasztelan rogoziński 1553, kasztelan gnieźnieński 1564, † 1575, ewangelik już 1547, podpisał synod koźminiecki 1555 r.

159. *Tomicki* Piotr, syn Jana, kasztelan nakielski, czy i gnieźnieński?, † 1600 (opiekun zboru w Wieruszowie: Łuk. Wielkopolska 355).

160. *Tyszkiewicz* Wasil, starosta miński, wojewoda podlaski 1558, wojewoda smoleński przed (1/VII) 1569 r., † 13/VIII 1571 (ewangelik na liście Szujskiego 1569).

161. *Tyzenhaus* Andrzej, h. Bawół, luteranin, starosta wendeński, uszwiatski, szmeltyński, mostowski, gołębski, łowczy litewski 1668, † 1672 lub 1673 (salva ewangelicka na sejmie 1668 r.).**)

162. *Tyzenhaus* Jerzy, luteranin, pułkownik, miecznik litewski 1650 (2/VI), † 1679.

---

*) Szafraniec nie został na starość arjaninem, jak przypuszczał pierwotnie autor niniejszego. O ewangelicyzmie wojewody świadczy arjanin Czechowic w dedykacji „Rozsądku na katechizm Gilowskiego 1581 r.“

**) „non obstantibus quibusvis protestationibus et exceptionibus contra dissidentes in religione christiana“

163. *Urowiecki* Marcin, kasztelan chełmski już 1593 (Met. kor.), jeszcze 1599 (Łuk. Lit.) (prowizor ewangelicki).

164. *Wiśniowiecki* książę Andrzej, h. własnego, kasztelan łucki (wołyński) 1568, wojewoda bracławski 1572 (4/VII), wojewoda wołyński 1576 r., † 1585 (podpisał jako wojewoda wołyński synod krakowski 7 maja 1576 r.).

165. *Wolski* Zygmunt, h. Półkozic, kasztelan czerski już 1569 do † 1573? (ewangelik na liście Szujskiego 1569, żonaty z Hlebowiczówną), starosta warszawski.

166. *Wołłowicz* Eustachy, h. Bogorja, pisarz litewski 1551, dzierżawca miednicki i mohilowski; jednocześnie marszałek nadworny litewski i podskarbi ziemski litewski 1561 (VI), podkanclerzy litewski 1566 (11/III), kasztelan trocki 1569 (20/VI), kasztelan wileński 1579 (1/X), kanclerz wielki litewski 1579 (X), † 1587 (dedykacje ewangelickie 1570 Czechowica, 1582 Gilowskiego i już 1559 Bulingera kazanie o prawdziwem przyjmowaniu ciała i krwi).

167. *Wołłowicz* Grzegórz, brat Eustachego, łowczy litewski 1567—68, wojewoda smoleński 1572, † 1577.

168. *Wołłowicz* Piotr, syn Grzegorza wojewody, cześnik litewski 1589 (26 IV), † 1624 (jego córka ewangeliczka wychodzi 1622 r. za mąż za ks. Hołowczyńskiego Jana; egzekutor testamentu ewangelickiego 1618 r.).

169. *Zamojski* Stanisław, h. Jelita, kasztelan chełmski już 1569, † 1572 r. (podpisał synod bychawski 1560 r., ewangelik 1569 r.).

170. *Zawisza* Melchjor, h. Łabędź, dworzanin królewski, marszałek nadworny litewski 1578 (30 VI), kasztelan witebski 1588 (6/II), † 1592 (córka Dorota Podbereska funduje zbory, żona otrzymuje dedykację ewangelicką 1585 r.).

171. *Zborowski* Marcin, h. Jastrzębiec, kasztelan kaliski, wojewoda kaliski 1550, wojewoda poznański 1557, kasztelan krakowski 1561, † 1565, już 1556 funduje zbór w Solcu.

172. *Zborowski* Piotr, syn Marcina, kasztelan biecki, kasztelan wojnicki 1568, wojewoda sandomierski 1568, wojewoda krakowski 1574, † 1580 (dyrektor synodu sandomierskiego 1570; podpisał odezwę ewangelicką warszawską 1578 r.), starosta stobnicki.

173. *Zborowski* Jan, syn Marcina, starosta grudziądzki, kasztelan gnieźnieński 1576 (10 V), † 1604; prowizor ewangelicki 1599, broni ewangelików 1598 r. (Bukowski I, 293), ewangelicka dedykacja Hedericusa 1602, dedykacja Artomjusza, kazanie na pogrzebie Górki 1593.

174. *Zborowski* Marcin, syn Marcina, kasztelan krzywiński, † 1559 r.

175. *Zienowicz* Jerzy, h. własnego, starosta propojski i ciecierski, kasztelan połocki 1566, kasztelan smoleński 1579, † 1583 r. (fundator zboru w Smorgoniach: Jankowski, Powiat Oszmiański III, 174).

176. *Zienowicz* Krysztof, syn Jerzego, starosta propojski i ciecierski, kasztelan brześciański 1585 (20/IV), wojewoda brześciański 1588 (20/XIII), † 1614 (przed XI), (dedykacja ewangelicka Wolana 1608, prowizor ewangelicki 1599), pochowany w zborze w Smorgoniach, dziś cerkwi (Regenvolscius—Węgierski 264; Jankowski).

177. *Zienowicz* Jan, syn Jerzego, podstoli litewski 1576 (18/VII), kasztelan witebski 1594 (20/XI), kasztelan smoleński 1600 (18/III), † ok. 1614 (prowizor ewangelicki 1599).

Dodatek 1.

Jest rzeczą nader prawdopodobną, iż *Chodkiewicz* Hieronim Aleksandrowicz, kasztelan wileński od 1559 r., † 1561 ewangelikiem, ponieważ właśnie w tym czasie syn jego Jan, ojciec hetmana Jana Karola, był bardzo czynnym w ruchu protestanckim, od którego następnie odstąpił jako starosta żmujdzki 1572 r. Podobnież jest bardzo prawdopodobne, iż *Chodkiewicz* Jerzy, brat Hieronima, kasztelan trocki 1566 r.—† 1569 (V/VI), umarł także ewangelikiem.

Dodatek 2.

Szujski odszukał w archiwum wiedeńskiem i przytoczył w „Scriptores rerum polonicarum" t. I str. 154 nadzwyczaj ważną notatkę o składzie religijnym polskiego senatu w 1569 r. Podług tej notatki było wtedy: świeckich katolików 55, biskupów 15, razem 70; ewangelików 58, greków 2, trzy wakanse. Przytaczamy tę listę z nazwiskami dygnitarzy, oznaczonymi przez nas*) (lista zawiera tylko godności); senatorzy oznaczeni *kursywą* przedstawiają tych, którzy później przyjęli katolicyzm.

WOJEWODOWIE:

krakowski—St. Myszkowski
poznański—Ł. Górka
wileński—Mik. Radziwiłł Rudy
sandomierski—P. Zborowski
trocki—*ks. A. Zbaraski*
inowrocławski—J. Krotowski
ruski—J. Jazłowiecki
smoleński—B. Tyszkiewicz
lubelski—J. Firlej
nowogrodzki—P. Sapieha
witebski—St. Pac
brzesko-kujaw.—*J. Służewski*
chełmiński—*J. Działyński*
mścisławski—Jerzy Ostyk
malborski—F. Cema
miński—G. Hornostaj
kaszt. trocki—E. Wołłowicz
star. żmujdzki—*J. Chodkiewicz.*

---

*) Co do kilku senatorów zachodzi wątpliwość, do jakiego dnia 1569 r. odnosi się rzeczona lista. Przyjmujemy, iż data jej—data aktu unji 1 lipca. Z tego powodu podany tu kasztelanem trockim Eustachy Wołłowicz, mianowany dopiero 20 czerwca, gdy 5 czerwca † Jerzy Chodkiewicz.

KASZTELANI WIĘKSI (krzesłowi):

sandomierski—Sobek St.
wojnicki—*Mik. Mielecki*
gnieźnieński—Jan Tomicki
żmujdzki—M. Szemiot
brzesko-kuj.—Raf. Działyński
kijowski—Paw. Teod. Sapieha
wołyński—ks. A. Wiśniowiecki
kamieniecki—Mik. Jazłowiecki
lubelski—St. Słupecki
połocki—Jerzy Zienowicz
płocki—An. Gostomski
witebski—*Paweł M. Pac*
czerski*)—Zyg. Wolski
podlaski—Ad. Kosiński
rawski—Kr. Myszkowski
brześciensko-lit.—J. Hajko
chełmiński—Jerzy Oleski
mścisławski—ks. J. Sołomerecki
elbląski—Raf. Konopacki
bracławski—ks. A. Kapusta
miński—M. Talwosz.

KASZTELANI MNIEJSI (drążkowi):

sandecki—Hier. Ossoliński
wiślicki—Mik. Firlej
biecki—Mik. Cikowski
radomski—J. Tarło
żarnowski—J. Sienieński
małogoski—Kr. Lanckoroński
wieluński—J. Krysztoporski
chełmski—J. Orzechowski
oświecimski—Kr. Komorowski
kamieński — ? (czy M. Łącki?) może An. Gosławski (już 1573)?
spicymirski—Jan Gomóliński
sochaczewski—F. Dzierzgowski
gostyński—? (czy M. Radziejowski?)
konarski-sieradzki — ? (czy Wikłowski?).

DYGNITARZE:

Marszałek wielki koronny—J. Firlej, wojewoda lubelski,
Marszałek wielki litewski—*J. Chodkiewicz*, starosta żmujdzki,
Kanclerz w. litewski—M. Rudy Radziwiłł, wojewoda wileński,
Podkanclerzy litewski—Eustachy Wołłowicz, kasztelan trocki,
Podskarbi w. koronny—St. Sobek, kasztelan sandomierski.

Oprócz tego *grecy:* wojewoda kijowski i kasztelan nowogrodzki; wakanse 3: wojewoda podolski, kasztelani kaliski i międzyrzecki.



*) U Szujskiego błędnie wydrukowano czernihowski: kasztelanów czernihowskich w r. 1569 jeszcze nie było. Powinno być: czerski.

WAŻNIEJSZE BŁĘDY I DOPEŁNIENIA.

Str.

146 w. 16 od góry zam. Bazimie, czyt. Barcinie.
147 „ 26 „ „ „ w. poz. „ w. chełmińskie.
169 „ 20 „ dołu „ bełzkiego „ biockiego.
178 zbór w *Hoczwi*: uwaga o zborze „Hoyskim" odnosi się do zboru w *Kozach*.
210 do zboru w *Gojcieniszkach* dodać: R. 1652 kaznodzieja ks. Albert Reczkowski (Postylla Szenflisjusza).
213 do zboru w *Koydanowie* dodać: R. 1595 ks. Bochwicz, kaznodzieja koydanowski podpisał synod Toruński.
216 w. 21 od góry zam. Kościuszko-Ciechnowicki czyt. Kościuszko-Siechnowiecki

Na mapie zbór w *Radziejowie* na Kujawach powinien się znajdować w Królestwie Polskiem, a nie, jak oznaczono, w W. Ks. Poznańskiem.



